Brak stron od 44–125

dn. 6/XII-56 r. [illegible]

ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO

ROK 1931

SPIS RZECZY

ARTYKUŁY

ARCHITEKTURA

a. artykuły treści ogólnej

b. architektura polska

c. architektura obca.

BUDOWNICTWO

(sprawy ogólne, mieszkaniowe, organizacyjne, techniczne, materjały budowlane)

ILUSTRACJE

ARCHITEKTURA.

a. polska.

b. obca

BUDOWNICTWO

URBANISTYKA

ZABYTKI

POMNIKI

MEBLE, TKANINY, KOMPOZYCJE PLASTYCZNE

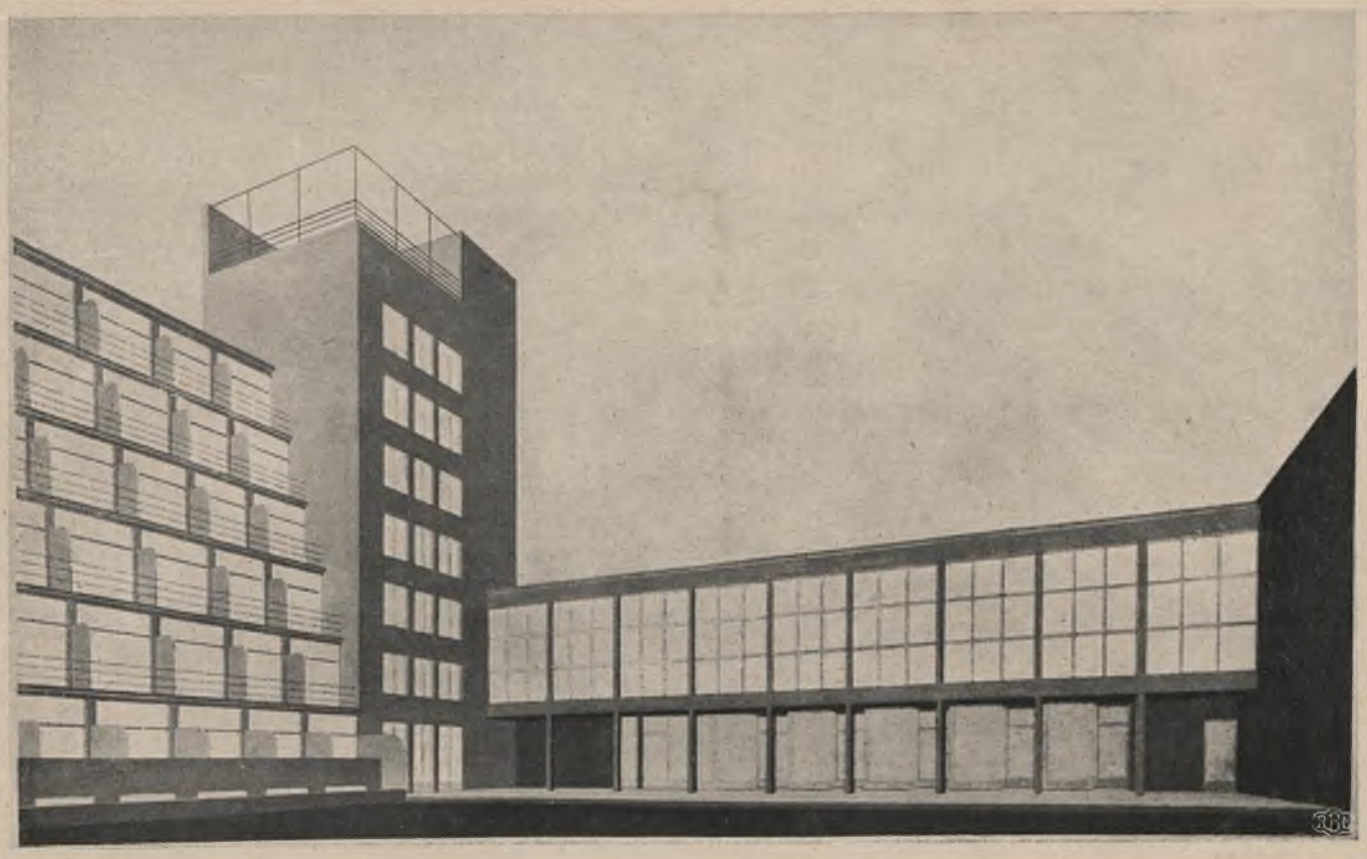

1. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Projekt Domu zdrojowego w Ciechocinku.

NOWY DOM ZDROJOWY W CIECHOCINKU

Ciechocinek przystępuje obecnie do budowy nowego domu zdrojowego wg. projektu architektów Romualda Gutta i Józefa Jankowskiego. Niezmiernie interesujące, a zabezpieczające mieszkańcom maksimum światła i powietrza, usytuowanie budynku, szlachetna prostota w konfiguracji brył i w silnej rytmice długich kierunków poziomych, celowość i przejrzystość funkcjonalna rzutów, — wysuwają projekt tego gmachu na miejsce czołowe w architekturze sanatorjów nowoczesnych.

Gmach usytuowano u zbiegu ulic Nieszawskiej i Suchej. Wszystkie pokoje gościnne zwrócono do spokojnej ulicy Suchej i oddzielono od niej szerokim pasem zieleni z widokiem na ogrody. Główne wejście do hotelu, restauracji, sklepów i sali widowiskowej umieszczono przy ulicy Nieszawskiej.

Ze względu na uzdrowiskowy charakter hotelu i ewentualne użytkowanie go jako sanatorjum, wszystkie pokoje gościnne w liczbie 240 mają wystawę południowo-wschodnią, szerokie i wysokie otwory okienne, balkony umieszczone tarasowo tak, że nie zabierają światła niższym kondygnacjom.

Pokoje parterowe i I-go piętra posiadają łazienki, pokoje wyższych pięter — umywalnie i bidety; wszystkie pokoje oddzielone są od korytarza sionką. Korytarze są bezpośrednio oświetlone. Przy każdym korytarzu mieszczą się dyżurki, klozety i łazienki. Klatki schodowe, wydzielone z korytarzy (ze względu na ciszę i spokój mieszkańców), z obszernemi windami, rozmieszczone są równomiernie i umożliwiają bezpośrednią i najkrótszą komunikację z ogrodem i łazienkami.

Konstrukcja części mieszkalnej szkieletowa (słupy żelazne lub żel-betonowe). W próżniach pomiędzy ściankami działowemi umieszczone będą kanały wentylacyjne i przewody instalacyjne.

Część recepcyjna hotelu, wydzielona z mieszkalnej ze względu na ciszę i spokój mieszkańców, mieści w parterze sień hotelową, czytelnię, cukiernię, sklepy, obszerny taras od strony ogrodu, salę widowiskową; na I-em piętrze — jadalnię, kawiarnię i taras od strony ulicy. Wszystkie te pomieszczenia mają bezpośredni dostęp zarówno z hotelu, jak i od ulicy.

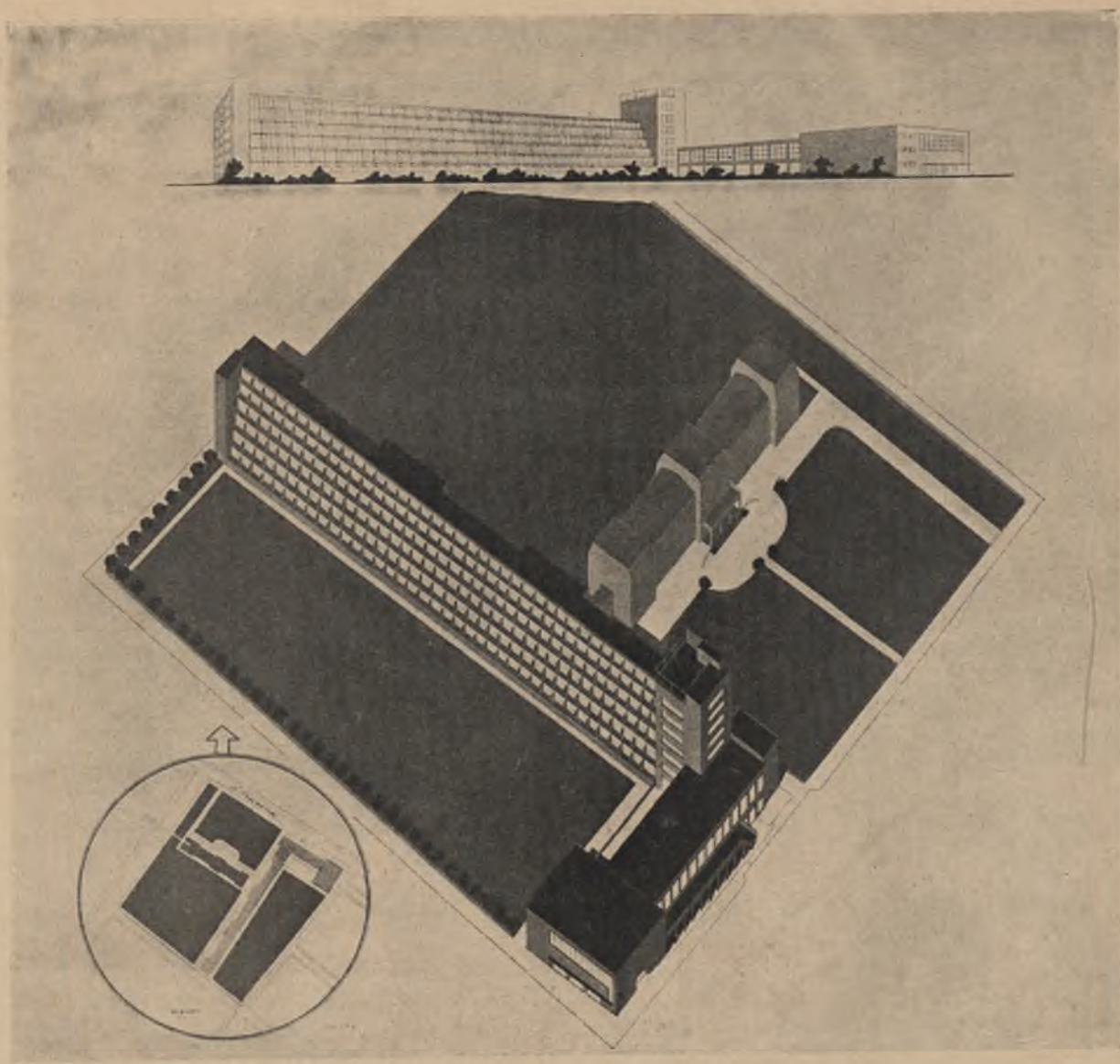

2. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Projekt domu zdrojowego w Ciechocinku.

Skrzydło gospodarcze mieści w suterenach kuchnię, na parterze mieszkanie dozorcy i pokój administracyjny, na I-em piętrze — mieszkanie gospodyni i kredens, na II-em piętrze mieszkanie zarządzającego.

Kuchnię umieszczono tak, ażeby opary nie dostawały się do pomieszczeń hotelowych.

W suterenach umieszczono jadalnię dla służby, zmywalnię, śpiżarnię, piwnice, kotłownię, pralnię. W pozostałej części suteren mogą być urządzone łazienki lecznicze specjalnie dla gości hotelowych.

Magazyn dla bardziej wartościowych przedmiotów (pościel, bielizna stołowa etc.) umieszczono na VI piętrze.

Najwyższy taras może być użyty w lecie jako solarjum.

Od strony ulicy Kujawskiej umieszczono basen kryty z budynkiem, mieszczącym silnik, pompy oraz mieszkanie mechanika.

Hotel połączony jest z łazienkami krytym deptakiem i kładkami.

Kubatura gmachu wynosi:

część mieszkalna . . .	m³	29045
część recepcyjna . . .	„	11780
sala widowiskowa . . .	„	9005
skrzydło gospodarcze . .	„	1092
sutereny	„	4010
kubatura ogólna . .	m³	54932

w.

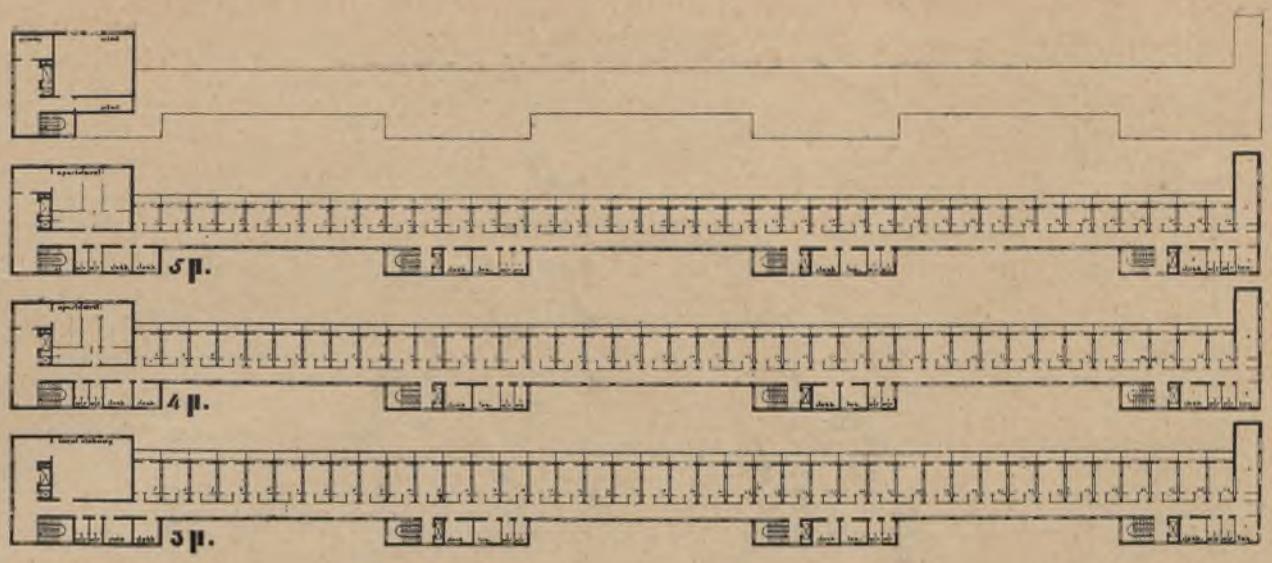

Skala 1 : 1000.

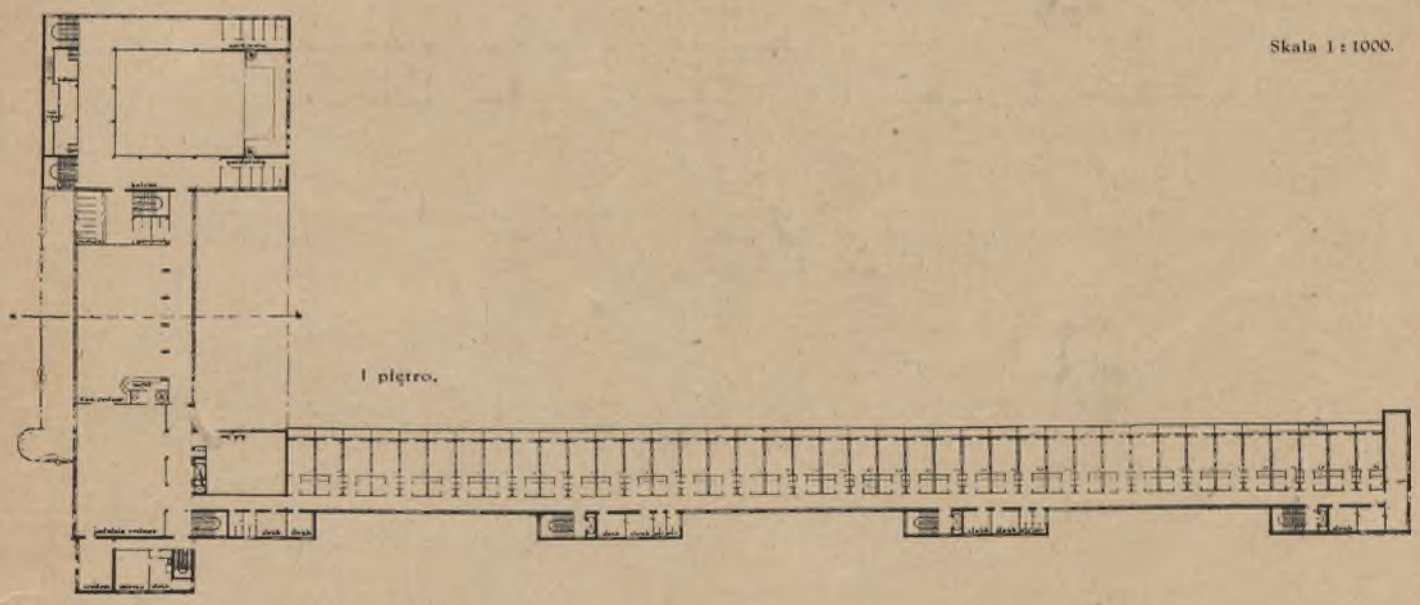

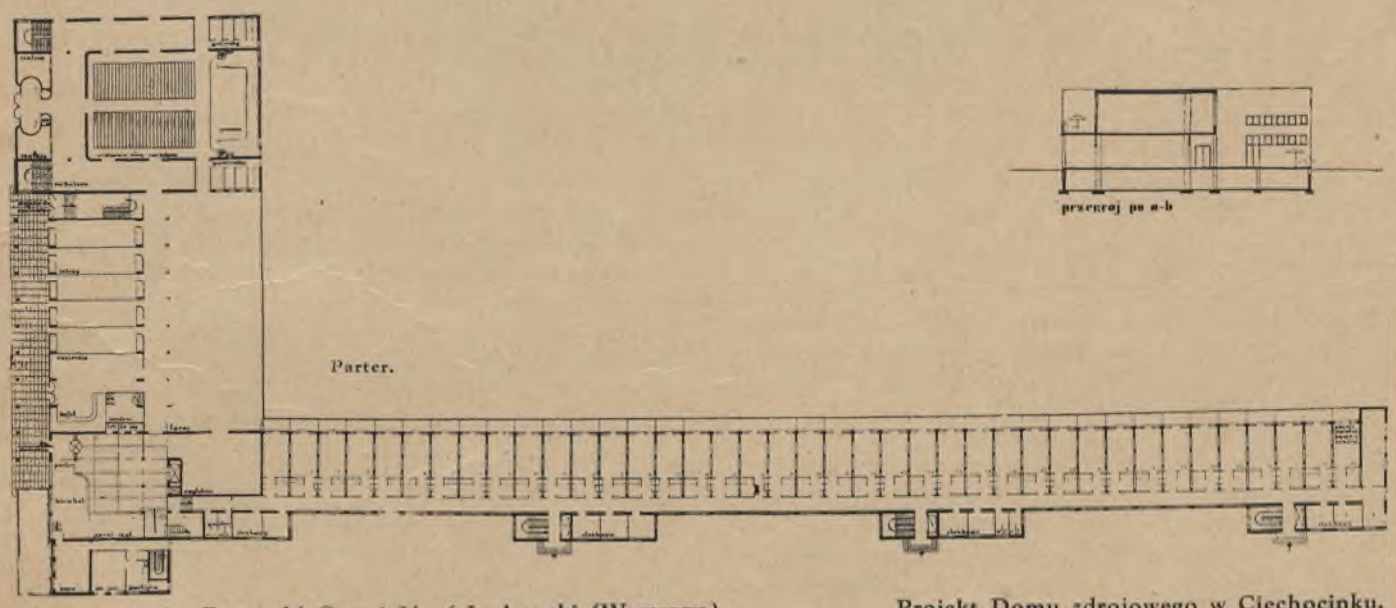

3 — 8. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Projekt Domu zdrojowego w Ciechocinku.

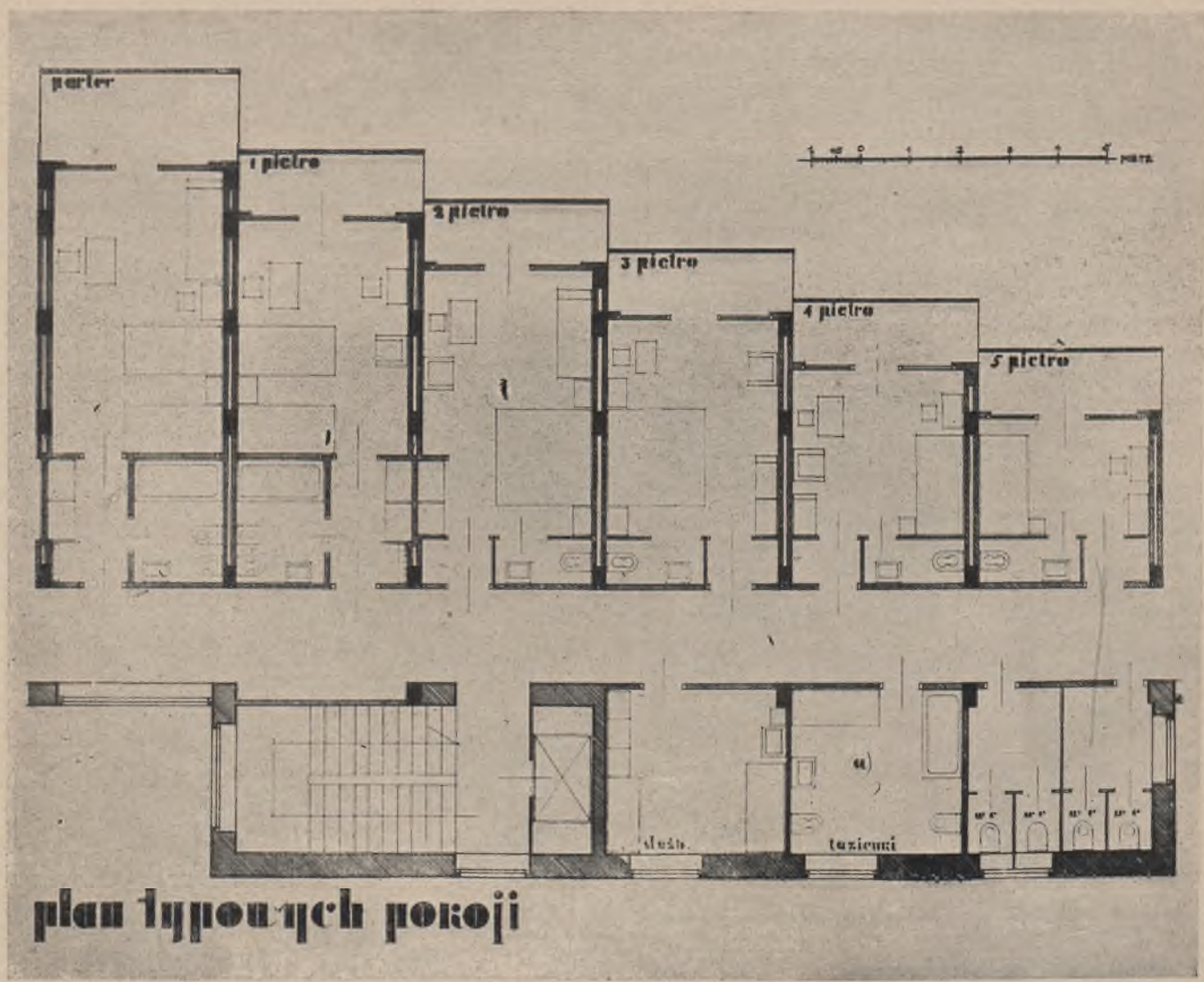

9. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Projekt Domu zdrojowego w Ciechocinku.

R. J. NEUTRA O ARCHITEKTURZE AMERYKAŃSKIEJ

P. M. LUBIŃSKI.

(Wywiad specjalny dla red. *Architektury i Budownictwa*).

Architekta Neutrę poznałem tego roku we Frankfurcie, dokąd przyjechał z okazji „Frankfurter Kurse für Neues Bauen" (rys. 13).

Neutra, urodzony w Wiedniu, całe niemal życie spędził w Stanach.

Pracując początkowo u boku Frank Lloyd Wright'a, w krótkim czasie staje się obok mistrza naczelnym i bardzo nielicznym, jak sam mówi, przedstawicielem nowoczesnego odłamu architektów amerykańskich.

Obecna działalność Neutry nie ogranicza się do budowania. Jest on kierownikiem jedynej w Ameryce nowoczesnej szkoły architektonicznej, oddając się pozatem z wielkiem powodzeniem pracy literackiej.

Richard J. Neutra, z pozoru amerykanin, na co wskazują choćby drobiazgi jego „zewnętrznej powłoki", de facto, w środku pozostał rdzennym europejczykiem.

I choć robi z siebie (lub raczej jest to u niego już stałem przyzwyczajeniem) businessman'a, wyczuwamy w nim tylko wrażliwą duszę europejskiego, pure sang, artysty.

Neutra, zapytany o Amerykę, rozgadał się na dobre. Oto kwintesencja jego wywodów: Rząd Stanów Zjednoczonych, mimo kryzysu budowlanego w ostatnim sezonie, przeznaczył w roku bieżącym na cele budowlane kraju okrągłą sumę 10 miljardów dolarów.

Znamienny ten fakt wystarcza, by wyrobić sobie bodaj najogólniejsze pojęcie o stale wzrastającym ruchu budowlanym w U.S.A.

Rozwój przemysłu budowlanego jest tak szalony, że literatura fachowa uwagami swemi na tematy architektoniczne w Ameryce wystawia sobie tylko świadectwo głupoty.

To, czem pisma zawodowe karmią, zgłodniałą wiadomości ame-

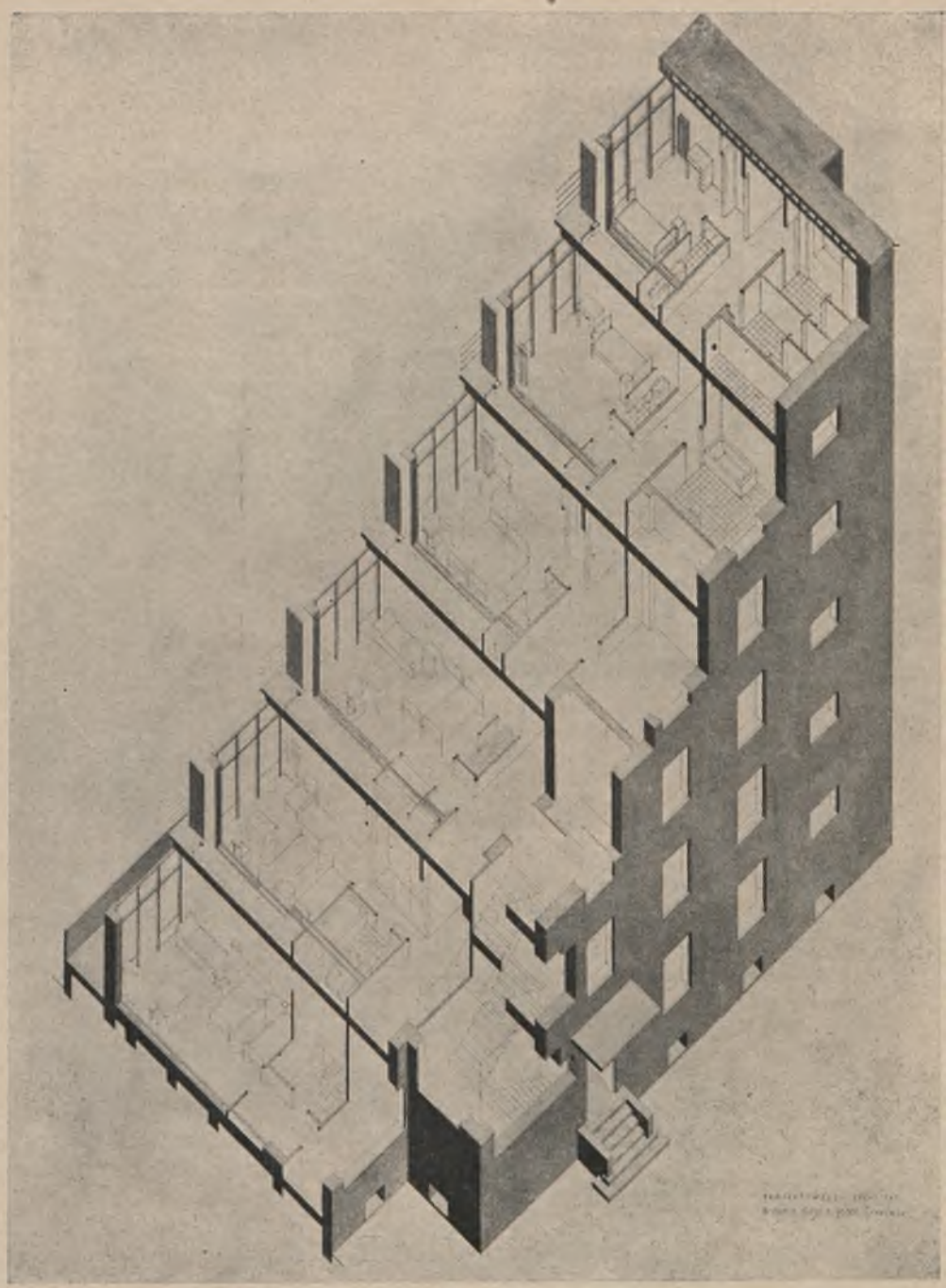

10. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Projekt Domu zdrojowego w Ciechocinku.

Przekrój, Izometrja.

rykańskich, Europę, można nazwać skandalem i kompletną indolencją.

Architektura w Stanach ma zupełnie inne, niż na całym świecie, cele przed sobą.

Dom — to towar i wyłącznie... tylko towar.

Nikt nie buduje dla siebie. Odosobnione wyjątki są rzadkością.

Architekt sam buduje dom, by go natychmiast sprzedać.

Przeciętny klient amerykański, to artystycznie biorąc — dzikus, a życiowo — dzieciak.

Architekt-twórca, pragnąc żyć i zarabiać, musi produkować towar, który „idzie".

Dom musi być i współczesny, i tani, i wygodny, i bodaj pseudoluksusowy.

Odbieganie od przyjętego banalnego szablonu jest zdradliwe.

Skrajna, lub bodaj właściwie tylko pojęta nowoczesność mało ma zwolenników.

Amerykanie lękają się eksperymentu.

Architekci posiłkują się niekiedy pewną dozą oryginalności w celach li tylko reklamowych. Wszelki indywidualizm zabija bezwzględny, wyrachowany pan, któremu na imię „standard". Chyba, gdy nie brak sił do walki, gdy się jest kimś... bardziej niż przeciętnie zdolnym, dodaje Neutra.

Potężny przemysł budowlany wydaje t. zw. katalogi budowlane.

Architekt amerykański jest wizjonerem i konstruktorem z istniejących, znormalizowanych elementów.

Co się tyczy budownictwa mieszkaniowego, to żywotne w Europie zagadnienie existenz-minimum nie istnieje.

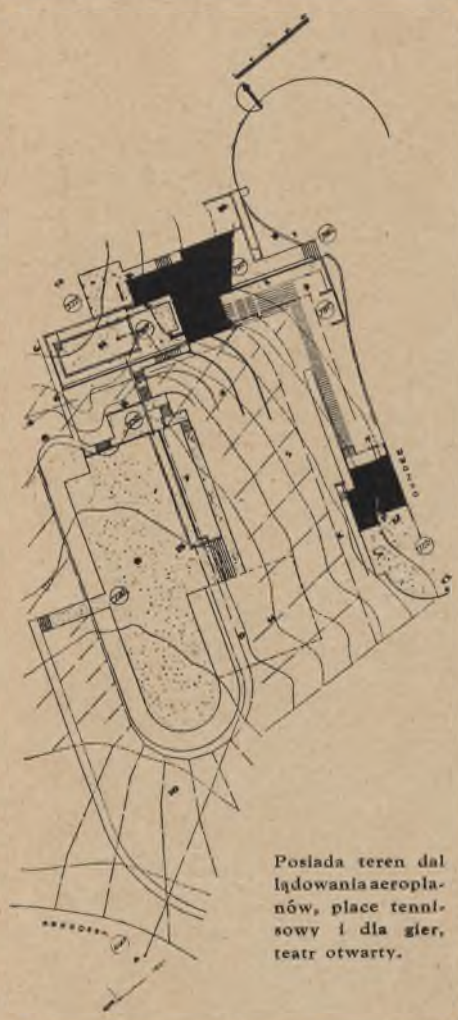

Posiada teren dal lądowania aeroplanów, place tennisowy i dla gier, teatr otwarty.

11 — 12. Sanatorjum w Kalifornji. (Sytuacja i widok zachodni na roboty terenowe i wznoszone budynki).

W kamienicach mieszka bardzo nieliczny odsetek. Każdy dąży do posiadania własnego „home", jak najdalej warsztatu pracy. Małe domki można kupować na dogodne spłaty.

Wogóle mowa jest tylko o domach wolnostojących; systemu szeregowego każdy amerykanin boi się jak ognia.

Yankes, zmęczony pracą, kalkulacją i zgiełkiem city, traktuje dom jako ostateczną ucieczkę, azylum, gdzie może zakosztować życia rodzinnego, gdzie może przyjmować i bawić w gronie przyjaciół.

Otwarty dom amerykański w niczem nie przypomina naprz. angielskiego.

W Anglji są średniowieczne zamki, których zwodzone mosty i gotyckie bramy stają otworem tylko dla skromnej garstki wybranych.

W Stanach każdy dom jest domem otwartym.

Optymistycznie, pogodnie nastrojony demokrata amerykański tak urządza swoje mieszkanie, by każdy w każdej chwili czuł się w niem dobrze i wygodnie.

Nawet młodzież i dzieci muszą mieć warunki do bycia gościnnym.

Gościnne pokoje, gościnne garaże, obszerne bawialnie.

Pytam Neutrę o jego ostatnie prace i słynną willę w Kalifornji. „Bardzo ją lubię i uważam za najlepszy swój twór" — nie bez wdzięku mówi architekt.

Willa lekarza chorób dziecięcych jest jego urzeczywistnionem marzeniem na temat idealnego domu zdrowia.

Los chciał, że przyczyną tego wyczynu stało się zetknięcie dwóch marzycieli, dwóch ludzi żywych, dążących do wspólnego celu: ideału; lekarz — domu zdrowia, artysta — architektury.

Sytuacja budowli (rys. 11) przedstawia teren, wznoszący się o 35 m, między jedną i drugą ulicą. W części niższej znajduje się lotnisko, place do gier, korty tennisowe i teatrzyk na wolnem powietrzu.

Budynek główny, znajdujący się nad wiszącym basenem pływackim, tworzy rodzaj mostu nad rozpadliną wzgórza.

Home of health wzniesiono w słonecznej Kalifornji, kraju światła, powietrza i wody — kraju zdrowia (rys. 12).

13. Arch. Richard J. Neutra

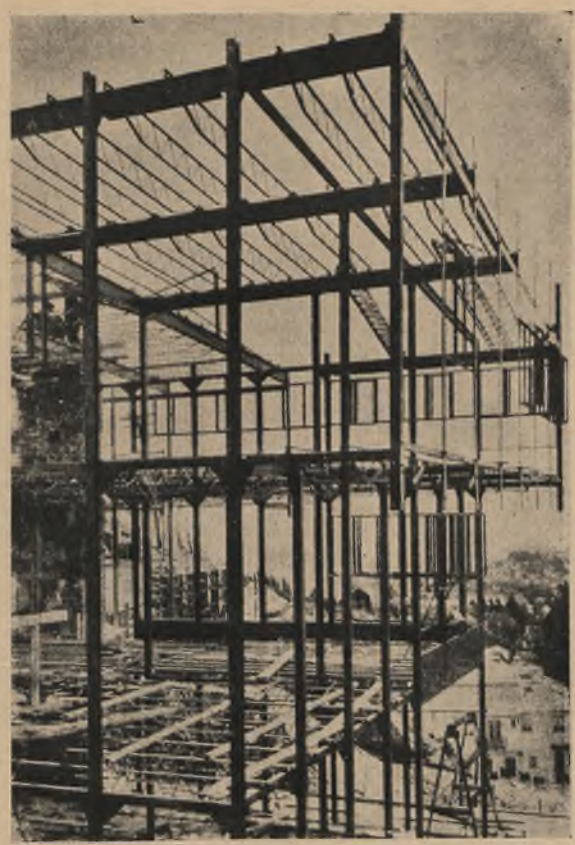

14—15. Konstrukcja żelazna, spawana elektrycznie.

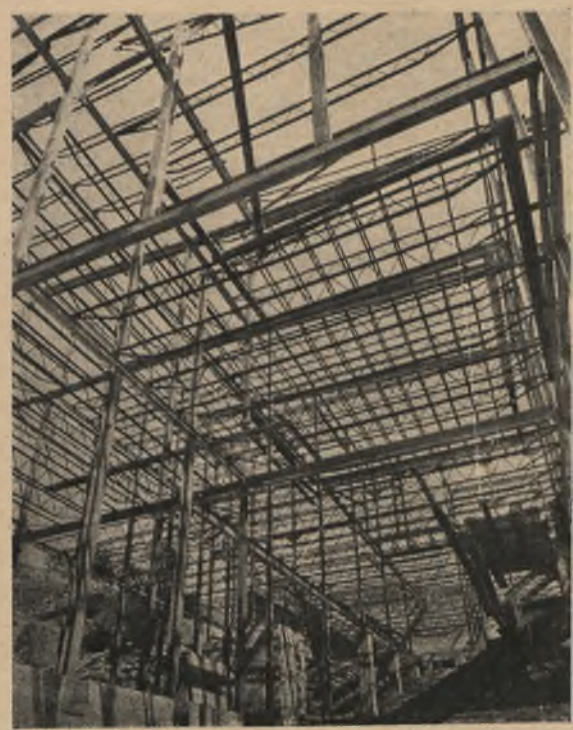

Nawet widoki zostały wciągnięte do zaszczytnej służby zdrowia i harmonji artystycznej.

Z jednej strony pasmo gór Sierra Madre, z drugiej ocean.

Dom posiada konstrukcję żelazną, spawaną elektrycznie (rys. 14—15).

Konstrukcję spawaną od nitowanej cechuje niższa cena i większa dogodność montażu. Rzecz prosta, że stalowe ramy okien osadzono odrazu w konstrukcji. Okna te są jedną z najdroższych części składowych domu, gdyż nie dało się tu zastosować modeli znormalizowanych. Przytem użyto kosztownego szkła, przepuszczającego promienie ultrafioletowe. Pozatem cały szkielet wykonano z popularnych na rynku, więc tanich, elementów.

Rys. 16 daje nam widok na stalowo-betonowo-szklaną architekturę domu od strony teatru. U podnóża budynku znajduje się ujęta w betonową ramę, dobrze zakotwiona w skale, pływalnia.

Willa posiada wygodny dojazd z góry i tonie w typowo kalifornijskiej roślinności i kaktusach (rys. 17—18).

Wykonanie projektu domu trwało prawie dwa lata, szkielet zmontowano w tydzień.

Jest to pierwsza budowla tego typu, o konstrukcji całkowicie stalowej, w Ameryce.

Szkielet zapomocą zgęszczonego powietrza pokryto 4 cm warstwą betonu.

Richard J. Neutra twierdzi, że budowla jest w stosunku do podobnych bardzo tania.

Ponieważ różnica kosztów budowania z drzewa i stali nie jest wielka, więc należy sądzić, że konstrukcje żelazne staną się w Kalifornji powszechne.

Ogólny kosztorys wraz z wyposażeniem wnętrz nie przekroczył 180.000 dolarów.

16. Widok od strony ogrodu.

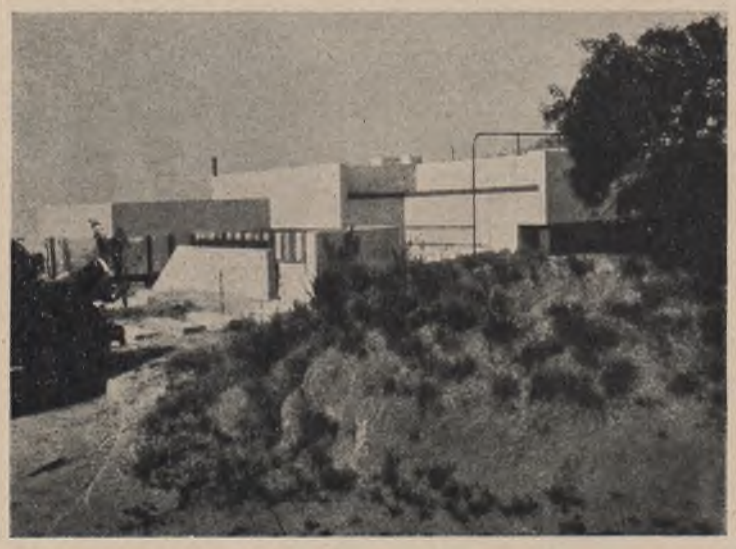

17 — 20. Arch. R. J. Neutra.
Sanatorjum w Kalifornji. Widoki od ogrodu i hall.

A wnętrza są bardzo dobre i ciekawe.
Pokoje sypialne urządzone są w ten sposób, by można było sypiać pod gołem niebem.
Łazienki posiadają również górne światło słoneczne. Całe oświetlenie jest pośrednie. Wielki hall mieszkalny (rys. 19—20) jest osią, dokoła której obraca się całe życie domu. Pomieszczenie możnaby z równem powodzeniem nazwać krytym tarasem, gdyż ściany na całej wysokości są ze szkła.
Jest zupełna bezpośredniość z górami. Od nadmiaru słońca chronią zewnętrzne markizy.
W pokoju tym zamiast normalnego ogrzewania wbudowano wielki kominek.
Dobrze się dzieje anemicznym brzdącom, będącym panami takiego domostwa.
I my w tych warunkach wyrośliby śmy na tęgich i zdrowych yankesów, pomyślałem.
Rozmowa zeszła na inne, bardziej osobiste tory.
Właśnie wracam z Tokio, gdzie budują kilka moich rzeczy, oświadczył Neutra.
Tam przypadkowo wpadło mi w rękę kilka polskich pism fachowych.

Jestem z całem uznaniem dla poczynań waszych nowoczesnych architektów. Tu mój interlokutor wymienił kilka nazwisk naszych twórców.
Bardzo chętnie poznałbym Polskę; może zatrzymam się na kilka dni, jadąc do Rosji (Boże, znów ta Rosja!).
Rozmowę musieliśmy przerwać. Staliśmy właśnie przed wejściem do nowego szpitala warjatów proj. arch. Elsaesser'a.
Richard J. Neutra z wielką ciekawością zagłębił się swemi wnikliwemi oczami w badanie tego interesującego gmachu.
Na chwilę nie odstępowała go mistyczna postać żony i duży aparat do zdjęć fotograficznych.

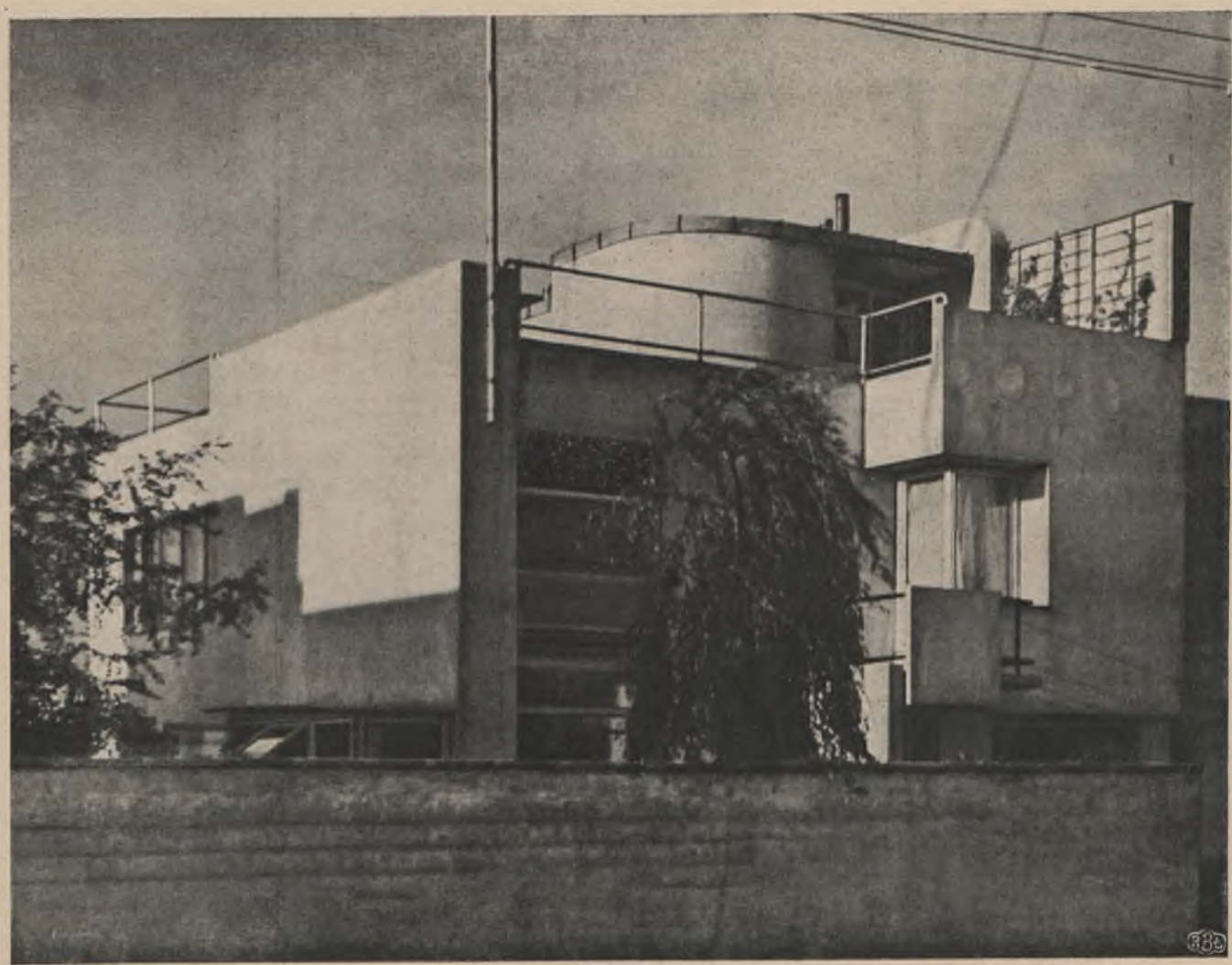

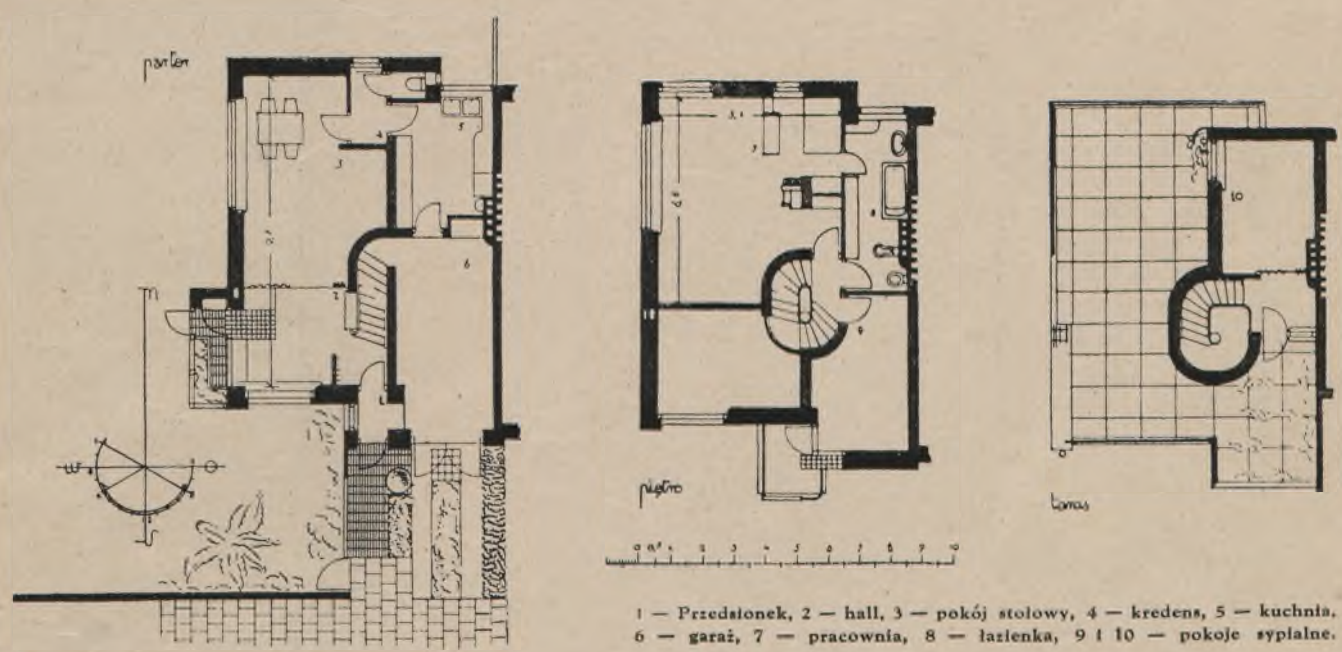

1 — Przedsionek, 2 — hall, 3 — pokój stołowy, 4 — kredens, 5 — kuchnia, 6 — garaż, 7 — pracownia, 8 — łazienka, 9 i 10 — pokoje sypialne.

21 — 24. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Dom mieszkalny architekta na Żoliborzu w Warszawie.

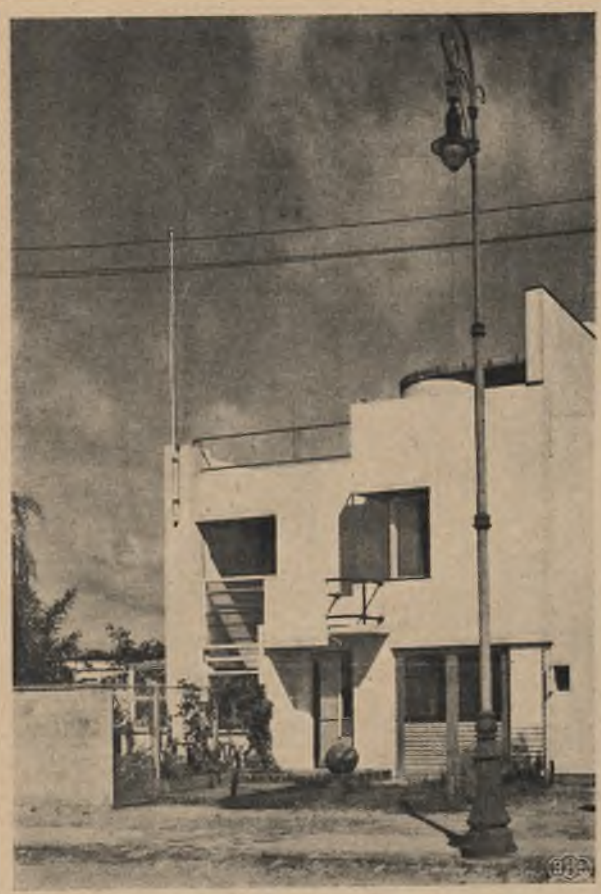

Balkon. Płyta wisząca betenowa na siatce. Barjera z rur gazowych, polerowana i malowana lakierem przezroczystym.

25 — 29. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Dom mieszkalny na Żoliborzu w Warszawie.

Izometrja tarasu, odwodnionego do wewnątrz (patrz rys. 41).

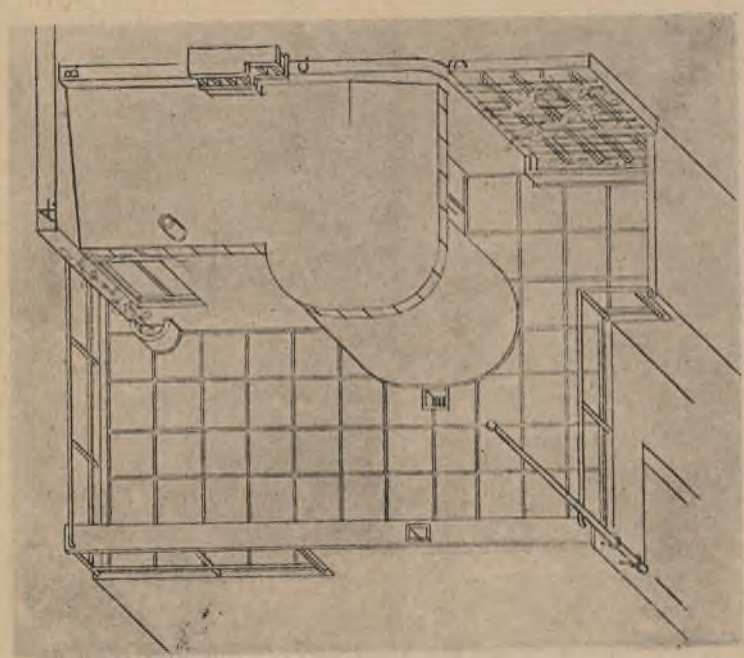

Podest wejściowy z cegły. Kula z piaskowca.

Widok na hall i na antresolę pracowni.

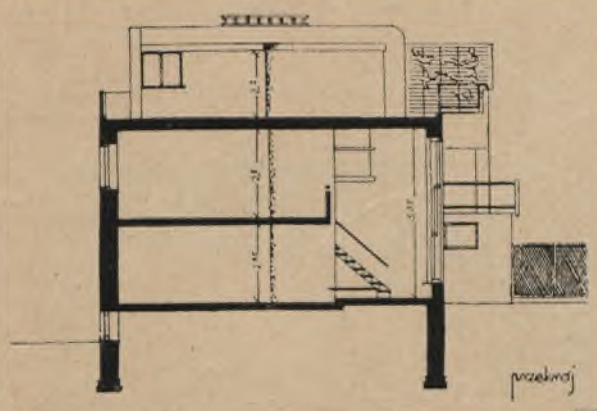

Instalacje centralnego ogrzewania, wodociągi i kanalizacje wyk. f. INŻ. CZ. ZARZECKI w W-wie. Linoleum f. „PRZEMYSŁ LINOLEUM" w W-wie. Szklenie wyk. f. JAN SZULC w W-wie.

Szczegół ogrodzenia z siatki sztancowanej rur gazowych.

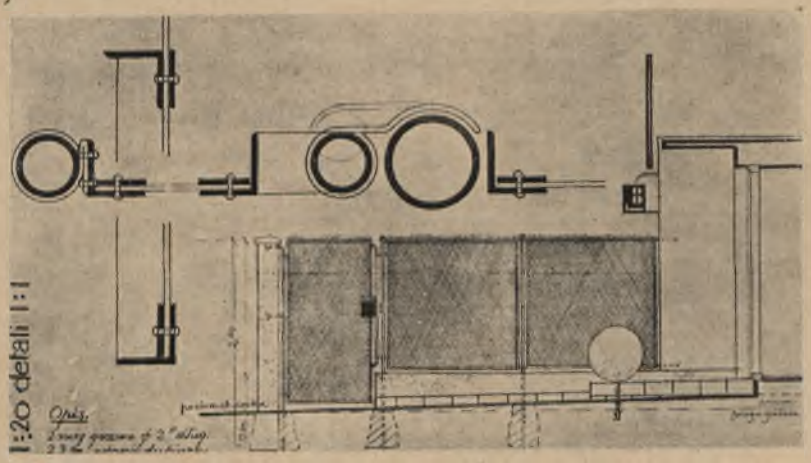

30 — 33. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Dom mieszkalny na Żoliborzu w Warszawie.

34 — 38. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Dom mieszkalny na Żoliborzu w Warszawie.

Stolik przy łóżku — żelazo polerowane, blat z machoniu polerowanego.

Instalacje centr. ogrzewania wyk. firma „Inż. CZESŁAW ZARZECKI" (Warszawa).

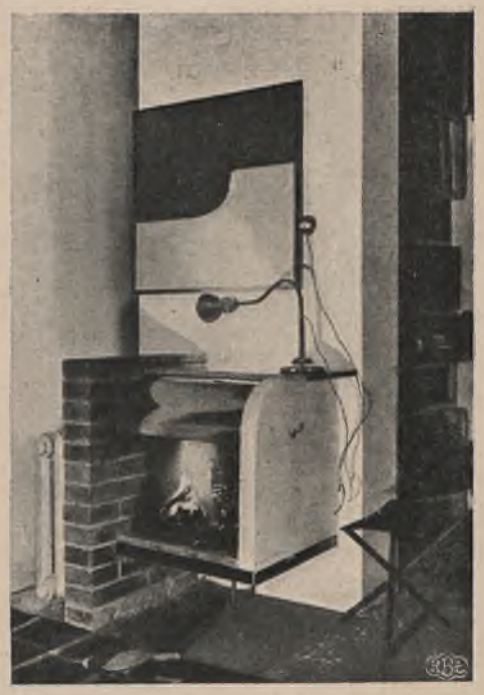

Cegła zwykła, tynk wapienny, żelazo i mosiądz polerowane, marmur „bleu belge", terrakota żółta.

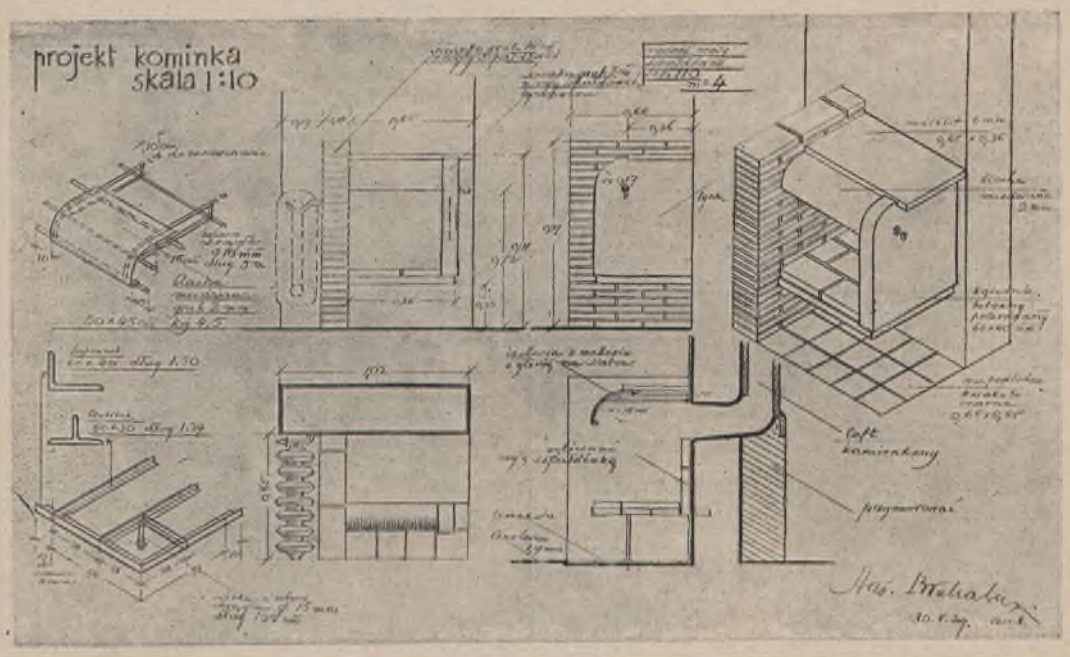

39 — 41. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Kominek w pracowni domu mieszkalnego na Żoliborzu w Warszawie.

DOM MIESZKALNY W WARSZAWIE NA ŻOLIBORZU, UL. NIEGOLEWSKIEGO 24

ARCH.: BARBARY I STANISŁAWA BRUKALSKICH

Dom zaprojektowany przez architektów i dla architektów, co się doskonale wyraża w bardzo konsekwentnym planie i bogatej plastycznie bryle. Z walki z materjałem nie bardzo podatnym, jakim jest cegła, przy stosowaniu nowszych form, wyszli architekci naogół zwycięsko. Wnętrze o podziale wertykalnym grupuje się około centralnie założonych schodów i obywa się prawie zupełnie bez przestrzeni komunikacyjnych.

J. J.

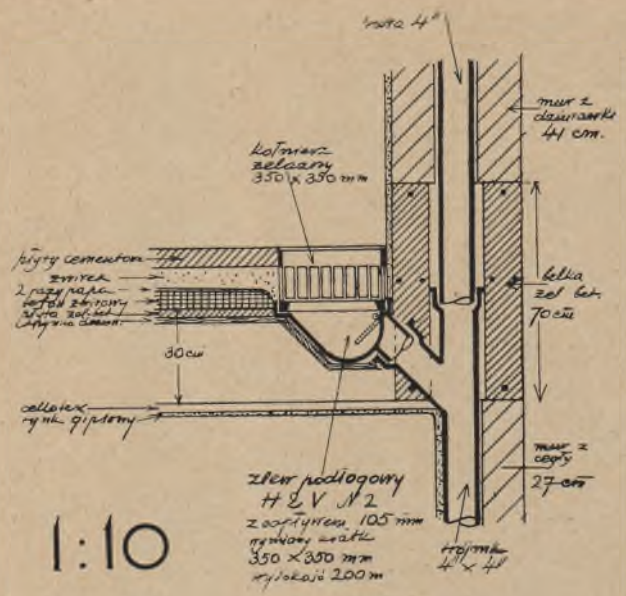

42. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). Szczegół odwodnienia do wewnątrz tarasu domu mieszkalnego na Żoliborzu w Warszawie.

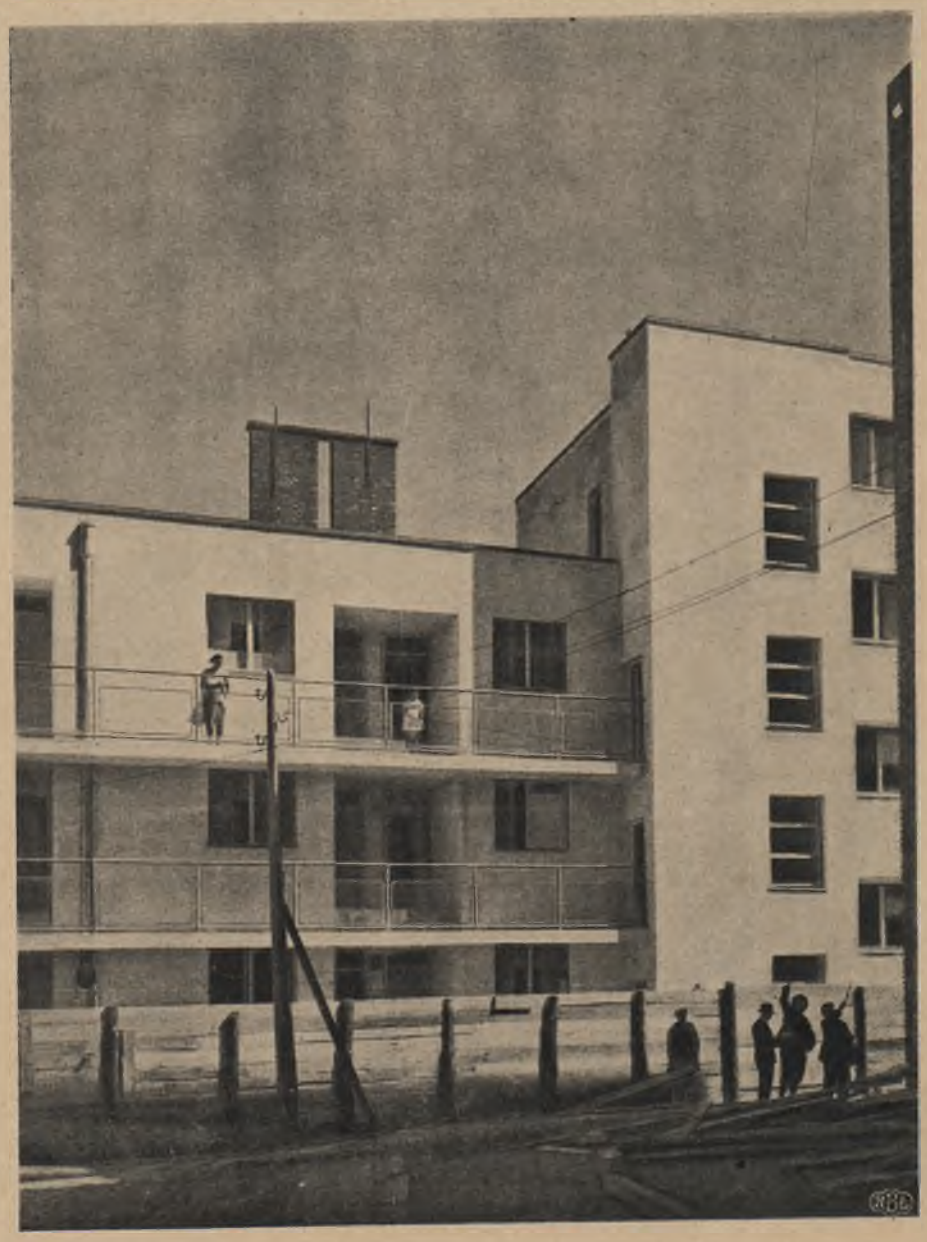

43. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). IV kolonja Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu w Warszawie.

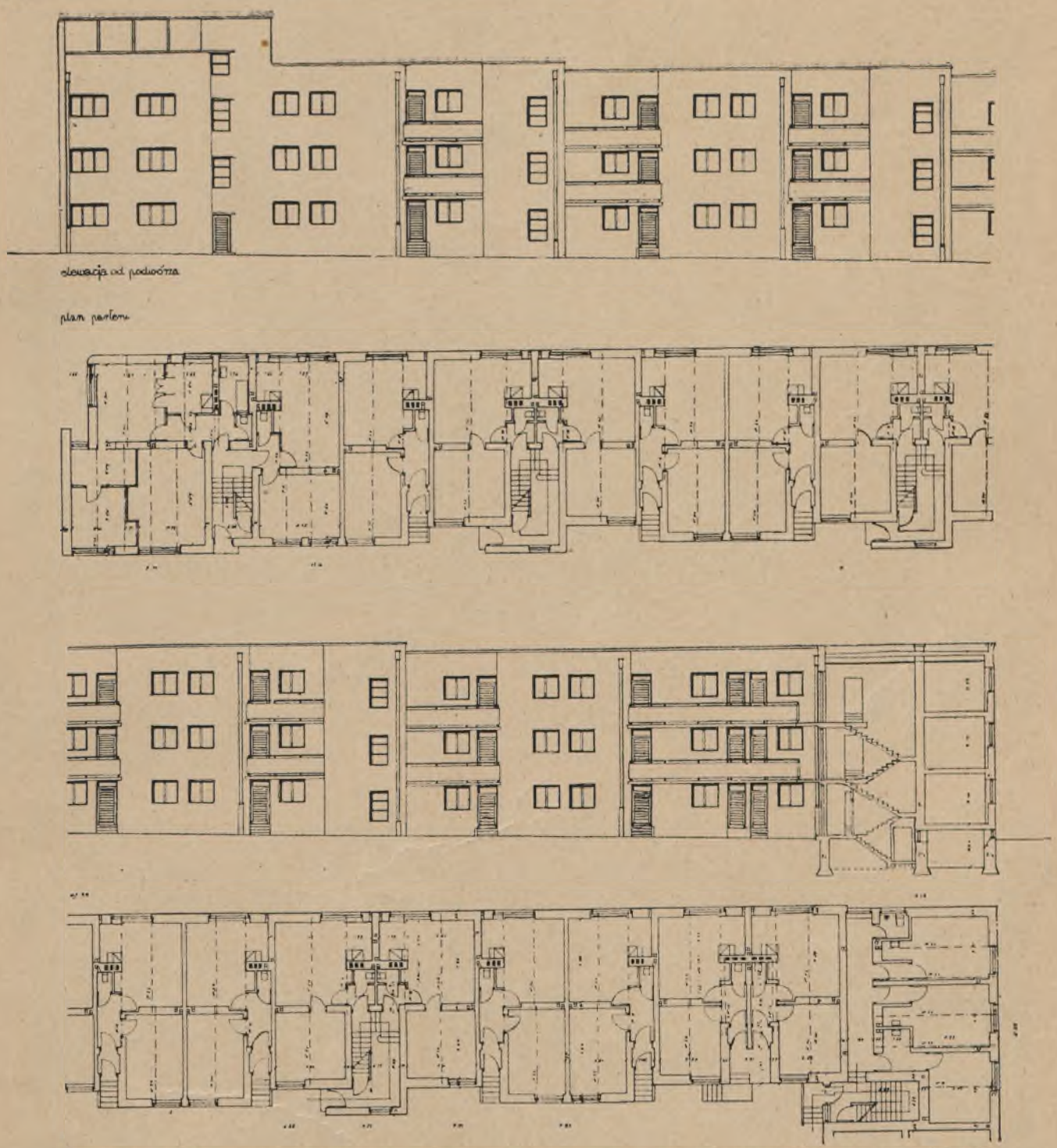

44 — 47. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). IV Kolonja Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu w Warszawie.

DOMY WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ NA ŻOLIBORZU

PROJ. ARCH.: B. i S. BRUKALSKICH

Małe, dwuizbowe mieszkania dostępne przez otwarte ganki, które są tak urządzone, że nawet najzaciętszy przeciwnik, po obejrzeniu ich, może się stać jeżeli nie wielbicielem, to gorącym ich zwolennikiem.

Elewacje frontowe podzielone rytmicznie szerokiemi otworami okiennemi, spokojne i mimo wielkiej rozpiętości nie nużące.

J. J.

Stropy żelb. syst. INŻ. BRODY wyk. f. „TEKTON" w Warszawie. Izolacje i krycie dachów wyk. f. „B-CIA CYGAN" w Warszawie. Instalacje centralnego ogrzewania wyk. f. „INŻ. STEFAN SKWARECKI" w Warszawie. Kanalizacje wyk. f. „INŻ CZ. ZARZECKI" w Warszawie. Linoleum firmy „PRZEMYSŁ LINOLEUM" w Warszawie. Stolarszczyznę, okna typu szwedzkiego, oraz drzwi płytowe w/g własnego patentu wyk. SP. AKCYJNA „GNOM" w Warszawie. Oszklenie wyk. firma „JAN SZULC" w Warszawie. Ksylolity wyk. f. „EDMUND SZMIDT" w Warszawie.

48 — 49. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). IV kolonja Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu w Warszawie.

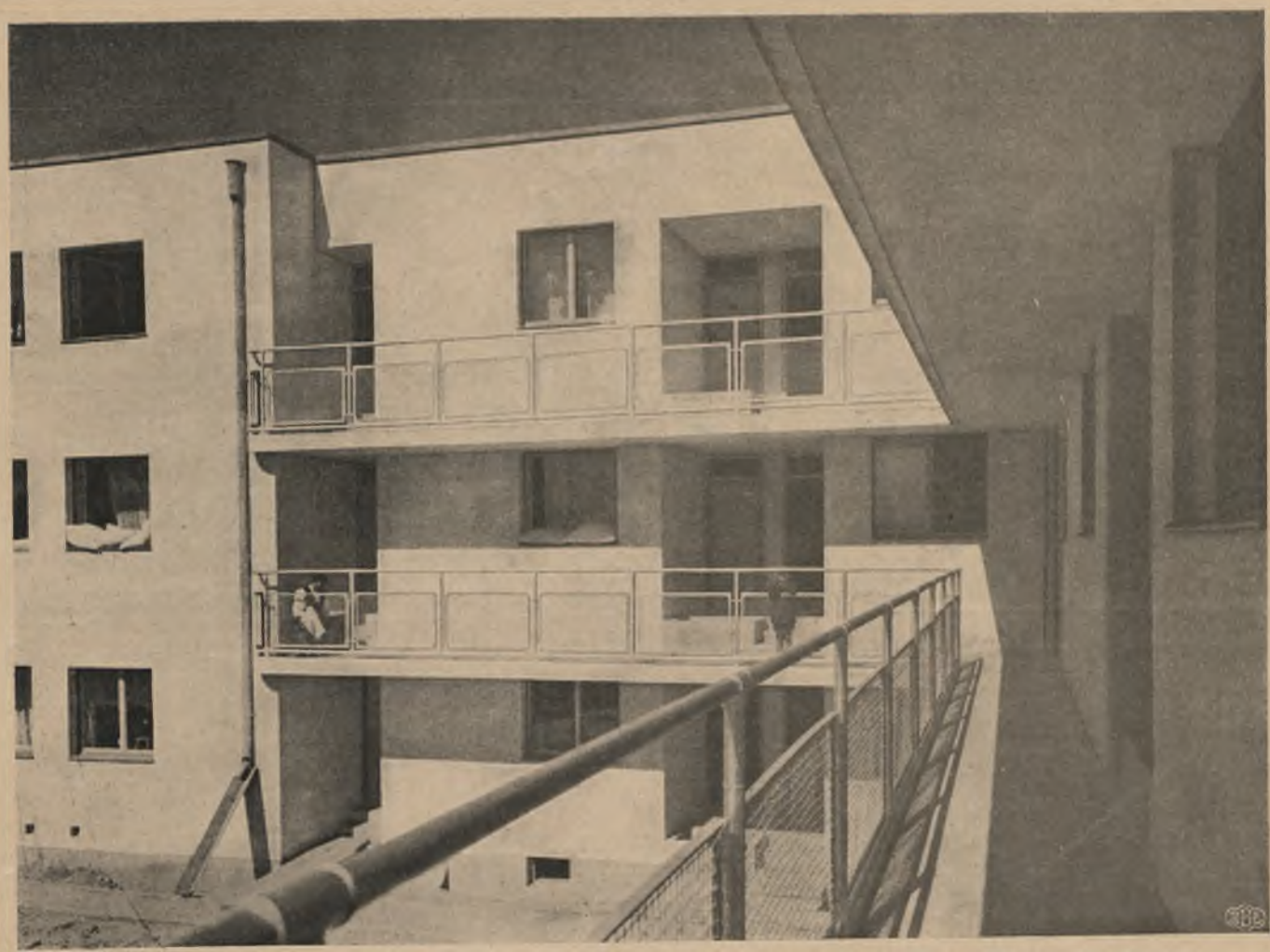

50. Arch.: Barbara i Stanisław Brukalscy (Warszawa). IV kolonja Warszawskiej Spółdz. Mieszkan. na Żoliborzu w Warszawie.

OZENFANT

CEL ARCHITEKTURY MIESZKALNEJ SŁUŻYĆ

FRAGMENT Z DZIEŁA „ART", BILAN DES ARTS MODERNES EN FRANCE.

Jakże piękne domy buduje się dookoła! Doprawdy, architektura jest sztuką przodującą! Wdzięczni jesteśmy architektom za domy jasne, za to, że zdobyli dla nas światło: okna szerokie, oczy jaśniejące. Brawo i jeszcze raz dzięki.

Dla niedocieczonych powodów, natura każe człowiekowi rodzić się, na podobieństwo Biernatka-Pustelnika, gołym, jak robak.

Od stworzenia tego różni się jednak człowiek przez pewne dziwactwo w tem, co dotyczy jego mieszkania. Biernatek szuka muszli, opróżnionej przez śmierć właściciela (zwłaszcza w okresie kryzysu mieszkaniowego). Stara się wybrać muszlę wygodną; nie znajdując odpowiedniej do swoich potrzeb, wybiera czasowo jedną z tych, Louis XV, dość ładnych (szum morza szemrze z jej wzdętych otworów), lecz strasznie niewygodnych. Człowiek wybiera sobie dom, jak kobieta auto: z powodu ładnego flakoniku na kwiaty. Klient, myśląc o przyszłym własnym domu, żywi w swem łonie cały poemat. Upaja się myślą, że będzie mieszkał w symfonji. Zwierza się z tem sercu architekta. Zaś architekt domów mieszkalnych pali się, żeby zagrać Michała Anioła; pod presją buduje odę z betonu i gipsu, zazwyczaj jednak odmienną od wylęgniętej w duszy klienta: stąd konflikty. Bo poematy, szczególniej te, zrodzone przez innych, są nie do zamieszkania. Ach! Fugi łazienek, sonety w kształcie pokoi sypialnych, melodje buduarów, dramaty WC!

Dom mieszkalny (wszystko jest w tem słowie). Jego zalety zasadnicze: osłona od zimna i wilgoci, ciepło w zimie, chłód w lecie, szeroki dostęp dla światła, łatwość zachowania czystości, wygoda w zamieszkaniu; nic więc z poematu, chyba poemat zdrowego sensu, wielkiej przydatności.

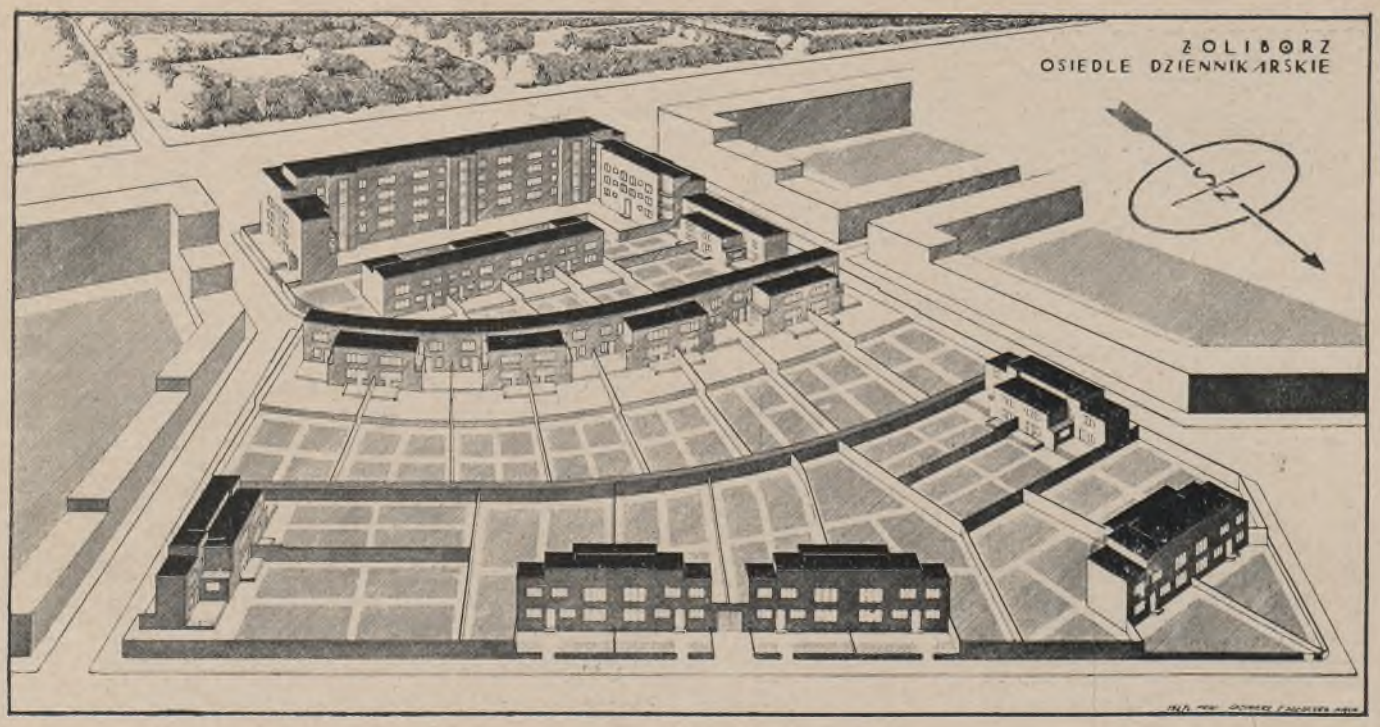

Aksonometrja.

51 — 52. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa).

Kolonja dziennikarzy na Żoliborzu w Warszawie.

Plącząc pojęcie sztuki z pojęciem podobania się, architekci zbyt się oddają rysowaniu pięknych elewacyj, pozostawiając „murzynom" wywikłanie się z rozplanowania poza niemi właściwych domów mieszkalnych. Elewacja, ulubione dziecko architekta, nie powinna być maską. Rzeczą genjuszu architekta jest tak ustosunkować organa wewnętrzne, aby działały prawidłowo; winien on pomyśleć budowlę, jako organizm, w którym wszystko jest niezbędne i uległe. Czy droga ta zgadza się z właściwościami naszego mózgu? Żywe zadowolenie odczuwamy zawsze, gdy zapomocą minimum środków osiągamy wielkie rezultaty. Sądzę, że w gruncie rzeczy, na tem właśnie polega cały sekret siły: siła bez wdzięku jest tylko brutalnością; lecz nic wspólnego z tem pojęciem siły nie ma pseudoelewacja nieponiów, czy też siła brutalna chamów. Przez z pierścionkami, czyż je ścierpi ręka czysta i silna?

Wstręt pod szminką jakże utrudnia zadanie architektowi, gdy chce on osiągnąć celowość i wdzięk, emanujące z rzeczy prawdziwych. Co za praca dla twórcy! każdy centymetr terenu zmusić do wydajności maksymalnej, pokoje wzajem tak dokładnie wpasować, aby zabezpieczały całkowitą wygodę egzystencji: zgodność doskonała, tak pożądana i tak rzadko realizowana.

W takiej architekturze nie da się rozróżnić, czy plan narzucił elewację, czy elewacja narzuciła plan, zależność wzajemna jest kompletna, organiczna. Rzekłbym, być prawdziwym (a takiem może być mieszkanie, nawet gdy jest wspaniałe: Petit Trianon).

Cała piękna architektura użytkowa jest tu: w pulsowaniu mas, jakie powstaje z ich doskonałej konieczności; tak, pióro pawie, przyczepione do bioder kobiety, jest artystycznym shokingiem, podczas gdy ciało całkiem nagie wzrusza harmonją. Dzięki niektórym architektom zaczynamy otrzymywać domy coraz bardziej nagie.

Przekład z francuskiego Ł. i W.

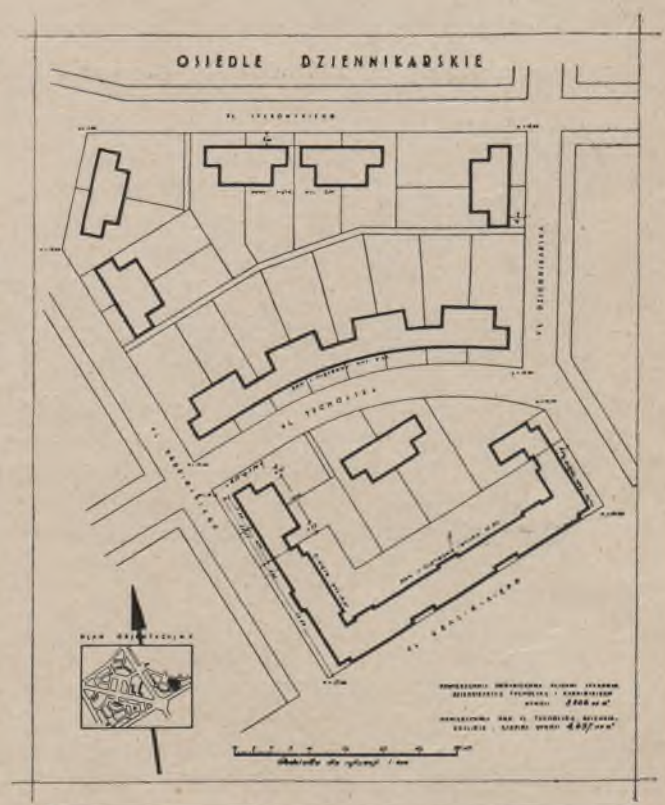

Plan sytuacyjny.

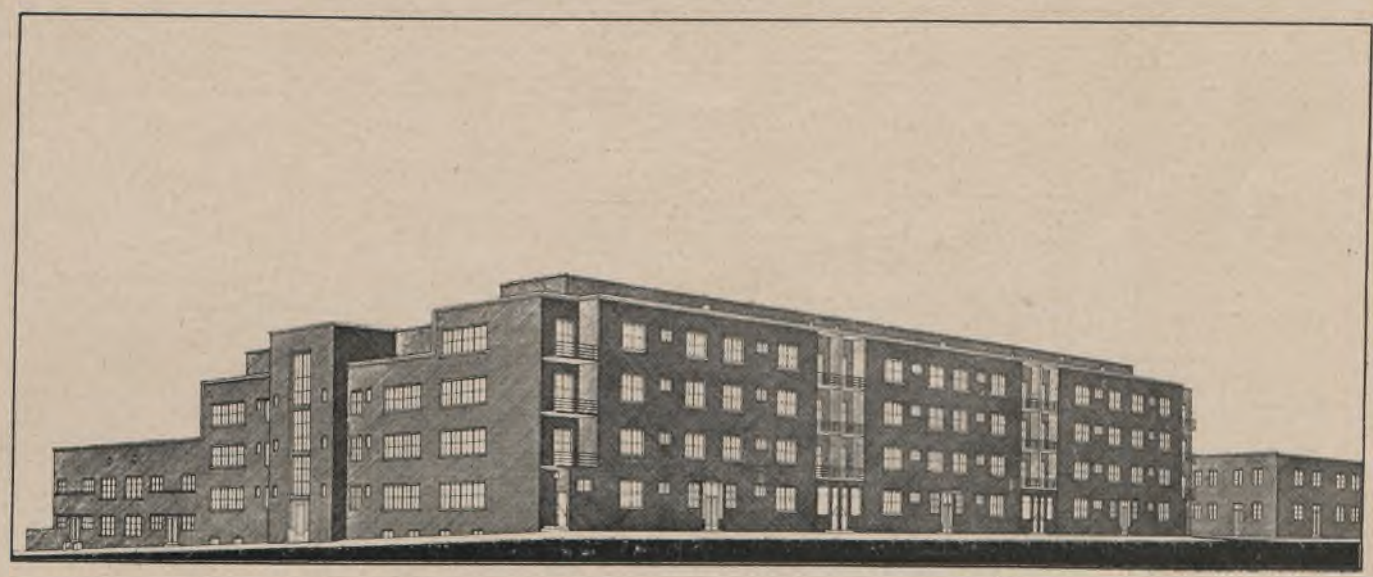

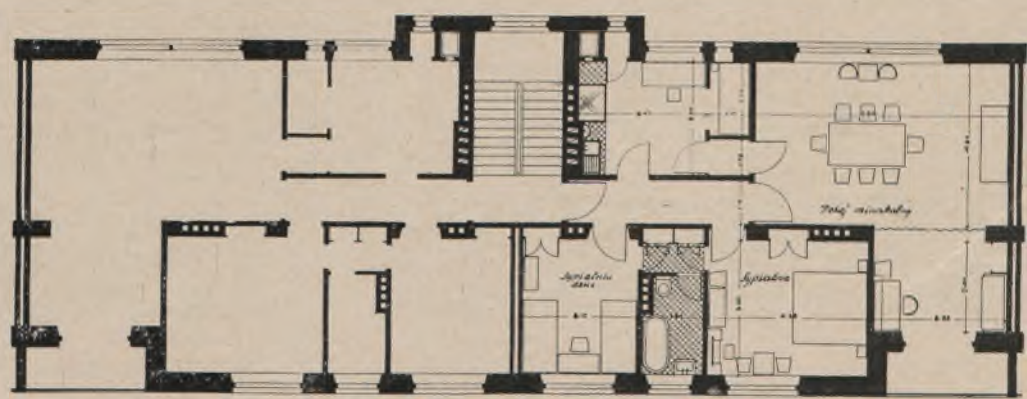

Dom trzydziestomieszkaniowy. Mieszkania 3-pokojowe z kuchnią.

53 — 54. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Osiedle dziennikarzy na Żoliborzu w Warszawie.

OSIEDLE DZIENNIKARSKIE NA ŻOLIBORZU

PROJ. ARCH. K. TOŁŁOCZKO

Jedyne z nowszych osiedli w Warszawie, zabudowane jednolicie. Robi to dobre wrażenie, zwłaszcza gdy się je ogląda po przejechaniu przez t. z. Żoliborz Oficerski, na którym coraz gorsze powstają domy. Rozplanowanie mieszkań w domach jednorodzinnych, przystosowane do potrzeb pracującego inteligenta, oszczędne i dobrze mieszkalne. Plan mieszkania w budynku 3-piętrowym bez zastrzeżeń doskonały.

J. J.

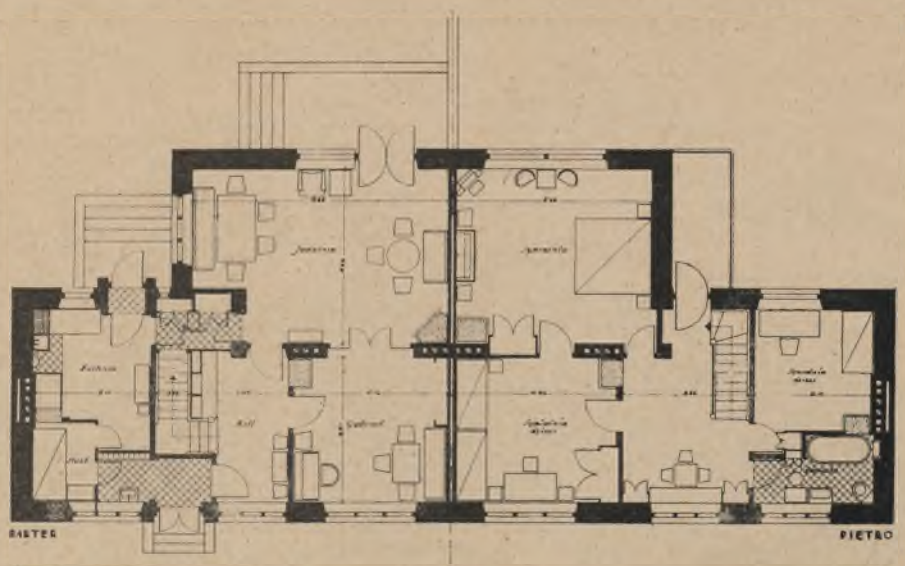

Plan domu typowego. Mieszkania w dwóch kondygnacjach 5-pokojowe z kuchnią.

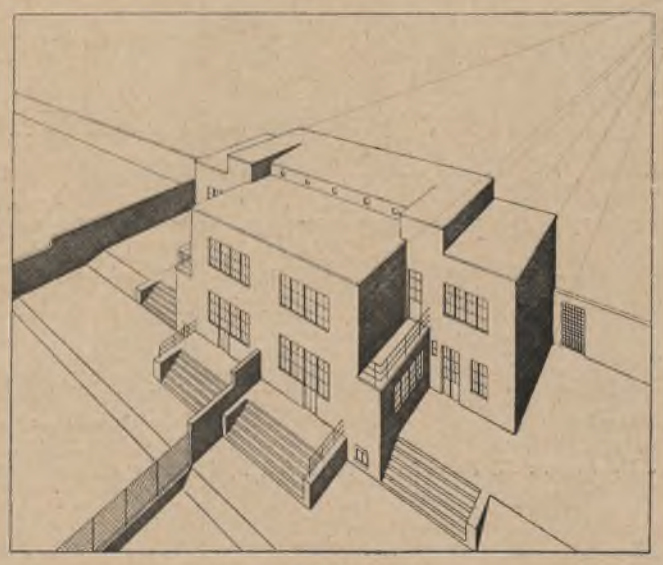

Dom bliźniaczy.

55 — 56. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Osiedle dziennikarzy na Żoliborzu w Warszawie.

OPIS TECHNICZNY OSIEDLA DZIENNIKARSKIEGO W WARSZAWIE

Osiedle dziennikarskie jest spółdzielnią budowlano - mieszkaniową dziennikarzy i literatów.

Teren, przyznany spółdzielni i zakupiony przez nią — stosownie do planu regulacyjnego m. Warszawy miał zostać zabudowany 3-piętrowo od ul. Krasińskiego, willowo w części pozostałej.

Stosownie do tego powstał przy ul. Krasińskiego dom 3-piętrowy, obejmujący 24 mieszkania typu, podanego na załączonym planie, 4 mieszkania 3-pokojowe mniejsze, 2 mieszkania dwupokojowe, mieszkanie dozorcy i 6 sklepów.

Na pozostałej części terenu pomieszczono 11 mieszkań w domach 1-piętrowych szeregowych i 12 w domach bliźniaczych. Mieszkania te są jednego typu — jak na załączonym planie. Stosownie do charakteru mieszkańców spółdzielni ustalono następujący program mieszkań.

W domach jednopiętrowych mieszkanie obejmuje 5 pokoi mieszkalnych: jadalny, gabinet, sypialny rodziców, dwa dziecinne, służbowy, kuchnia i łazienka. Dom przez odwrócenie 4-ch pierwszych stopni kl. schodowej i otwarcie drzwi z przedpokoju na schody, oraz ustawienie kuchni w pobliżu obok ła-

57. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). **Osiedle dziennikarskie na Żoliborzu w Warszawie.**

Dom szeregowy od strony ogrodów.

Roboty budowlane wyk. firma LUDOMIR Z. KOBUSZ w W-wie. Okucia budowlane wyk. firma: Fabryka Okuć Budowl. INŻ. K. DOBROWOLSKI i S-ka w W-wie. Posadzki wyk. firma „TOMASZ DAMIĘCKI i S-ka", w Warszawie. Izolacje fundamentów i krycie dachów wyk. firma „GUDRONIT" WŁ. CISZEWSKI w Warszawie. Ksylolity wyk. firma EDMUND SZMIDT w Warszawie. Schody lastricowe wyk. f. „SZTUCZNY MARMUR" w Warszawie. Prace malarskie wyk. „L. CIESIELSKI" w Warszawie. Instalacje oświetlenia elektrycznego wyk. firma „BEZET" Sp. Akc. w Warszawie. Żyrandole firmy „A. MARCINIAK" Sp. Akc. w Warszawie. Instalacje ogrzewania centralnego, kanalizacje i wodociągi, oraz budowa kanału ulicznego dla Magistratu m. st. Warszawy, obiegającego całą kolonję, wyk. firma „WISŁA" M. STRASBURGER i K. SASKI w Warszawie.

zienki na I piętrze (patrz plan) zamienia się na 2 mieszkania po dwa pokoje z kuchnią.

W domu 3 piętrowym mieszkania 3-pokojowe: mieszkalny z niszą do pracy dla pana domu, 2 sypialnie, kuchnia, łazienka, nisza dla służącej.

Członkowie spółdzielni, ubiegający się o mieszkanie 5-pokojowe, winni byli wpłacić udziały w wysokości 25% kosztu budowy, przedtem pokryć koszty ogrodzenia i uporządkowania terenu.

Na 3 pokoje udział wynosił ustawowo 10%.

Dom 3-pokojowy ogrzewany jest centralnie, domy 1 p. częściowo centralnie (za zwrotem kosztu instalacji), przeważnie piecami.

Domy wykonano z cegły, stropy Klejna, dachy płaskie o konstrukcji drewnianej, kryte bituminą. Tarasy przed częścią parteru: podwójny strop Klejna z izolacją wewnętrzną, kryte mexfaltem. Posadzki na lepiku.

Budowę wykonała firma Z. Kobusz w generalnem przedsiębiorstwie, za wyjątkiem robót instalacyjnych.

Roboty rozpoczęto jesienią 1928 r. W końcu r. 1929 oddane zostały do użytku domy 1-piętrowe, w końcu r. 1930 dom 3-piętrowy. Urządzenie terenu, ogrodzenia i t. p. nieukończone.

Dom szeregowy przy ul. Tucholskiej.

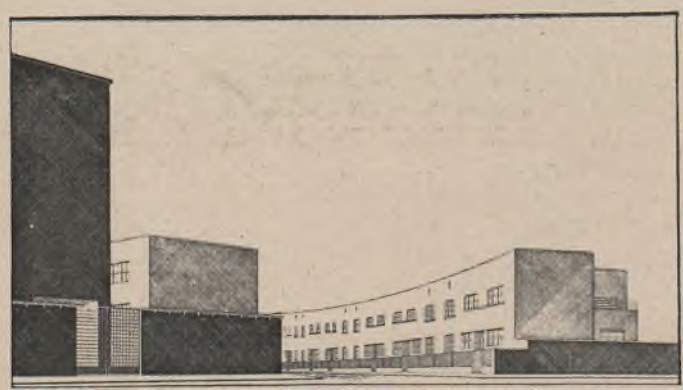

Projekt domu szeregowego w Osiedlu dziennikarzy.

Domy od ul. Karpińskiego.

58 — 60. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Osiedle dziennikarzy na Żoliborzu w Warszawie.

Domy bliźniacze przy ul. Sułkowskiego.

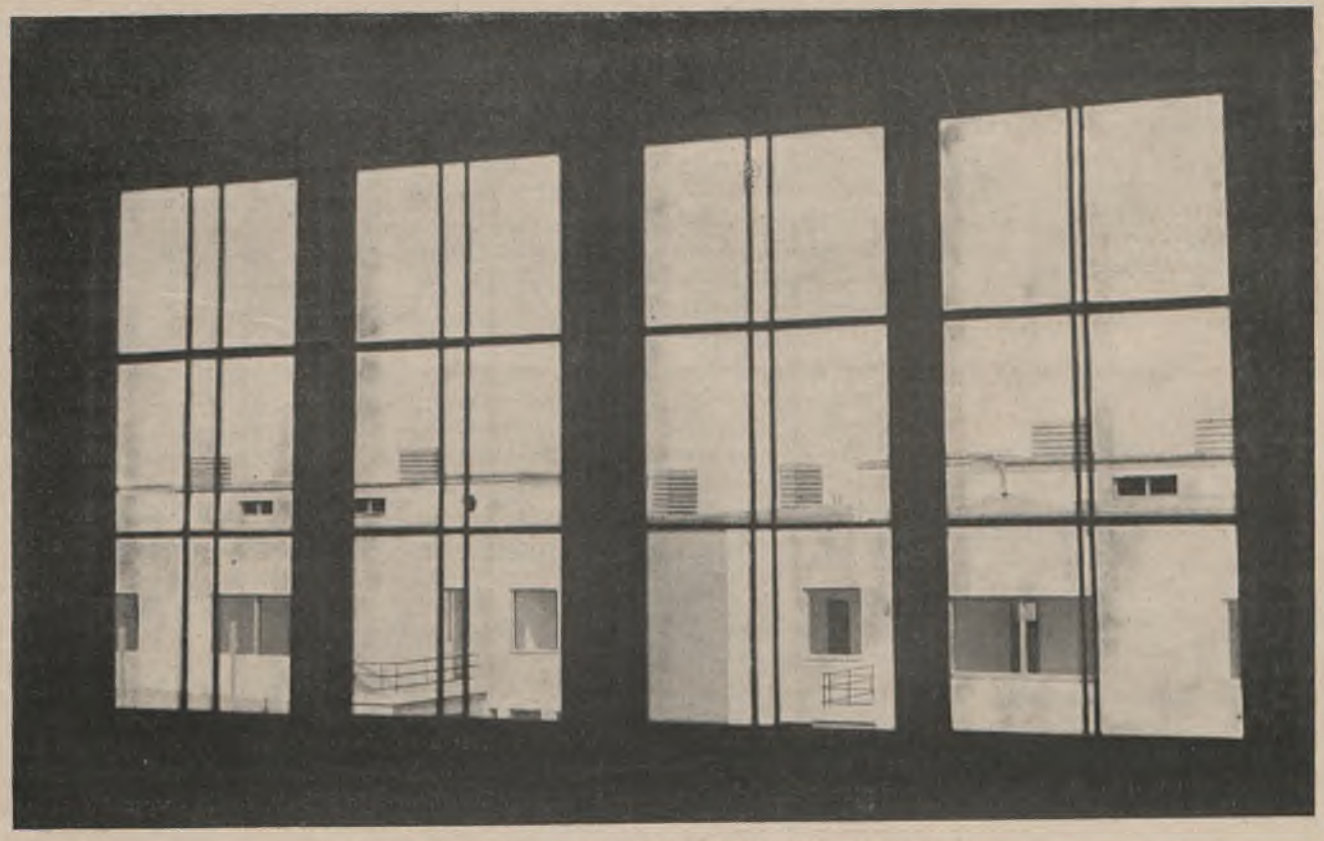

Widok z okna domu przy ul. Tucholskiej na domy przy ul. Sułkowskiego.

61 — 62. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Osiedle dziennikarzy na Żoliborzu w Warszawie.

Świątynie republikańskie (Largo Argentina).

Portyk Oktawji.

Mercati Traianei

Forum Augusta

1. Część nowoczesnego planu Rzymu, zawierająca obecnie najnowsze wykopaliska z czasów antycznych.

Teatr Marcella.

H. MARCOIN

NOWE WYKOPALISKA RZYMU

Do rzeczy ciekawszych w Rzymie obecnym należą oględziny wykopalisk, prowadzone od lat kilku w mieście Siedmiu Pagórków. Pozwalają one wniknąć w życie epok odległych i ludzi w nich żyjących, może lepiej i więcej bezpośrednio, niż Forum Romanum, Palatyn i Awentyn, które w każdym razie są już martwe. Ujawniane obecnie świątynie, domy mieszkalne i budynki użyteczności publicznej przemawiają nietylko swojemi murami, mówi do nas każdy odgrzebany odłamek kolumny, rzeźby czy ornamentu. Oglądając odkopane obecnie Forum Augusta, mercato Trajana, czy też świątynie w pobliżu Corso Vittorio Emmanuele, — stajemy niejednokrotnie z zachwytu i podziwu wobec piękna i wielkości odnajdywanych fragmentów: tu odkopują część kolumny z białego marmuru, której żłobkowania są jeszcze zalepione gliną, tam uśmiecha się do nas przepiękna głowa posągu jakiejś bogini, oddzielona od torsu, a tak wielka, iż szerokość jej równa jest połowie wysokości przeciętnego człowieka, ówdzie fragmenty cudownie odrobionych ornamentów architektonicznych. Patrząc na to, ma się wrażenie, jakby się zwiedzało budowle czasów wprawdzie odległych, lecz z któremi jesteśmy związani jakiemiś ścisłemi węzłami. A przecież wszystko to pochodzi z przed dwóch tysięcy lat, lub nie wiele mniej.

Roboty przy niektórych budynkach są już prawie ukończone. Uroczyste odsłonięcie Forum Augusta i wybudowanej później na jego części siedziby Joannitów, nazwanej „La casa dei Cavalieri di Rodi", mercata Trajana, i „la zona archeologica del Largo Argentina", t. j. całej dzielnicy starożytnej w okolicach Corso Vittorio Emanuele — odbyło się w kwietniu w czasie święta „Natale di Roma".

Zato na północ od wzgórza Kapitolińskiego przy teatrze Marcella i portyku Oktawji, u podnóża Kapitolu przy odsłonięciu skały Tarpejskiej i w pobliżu wielkich schodów, wiodących do kościoła Santa Maria Aracoeli, roboty idą w całej pełni.

Wielka uprzejmość, z jaką się spotkałam i u profesora Corrado'a Ricci i u d-ra M. A. Collini, współpracownika chwilowo nieobecnego profesora Munoz'a, kierującego robotami w stronie zachodniej miasta, pozwalają mi opowiedzieć o wszystkich tych interesujących rzeczach trochę szczegółów.

Zaczynam od wykopalisk, robionych pod kierunkiem profesora Munoz'a. Na ślad budowli teraz odkopywanych naprowadziły resztki trzonów kolumn lub antycznych murów, widocznych tu i ówdzie w murach późniejszych, i dawne ryciny i plany architektów epoki renesansu, gdy budowle te częściowo jeszcze istniały. Największym bowiem szkodnikiem i burzycielem antycznego Rzymu były, jak wiadomo, nie trzęsienia ziemi i najścia Wandalów, lecz renesans, który z rozmachem sobie właściwym wtłacza całe partje budowli dawnych do nowych lub naodwrót. W ten sposób wbudowano w XVI wieku w teatr Marcella, zbudowany przez cezara Oktawjana Augusta w 13 roku przed Chrystusem i nazwany tak dla uczczenia ulubionego jego zięcia i siostrzeńca, dwa pałace: Orsini i Savelli, podług planów Baltazara Peruzzi. Zamurowano wtedy jego arkady, umieszczając w nich niesymetryczne okna, i przebudowano wielką część wnętrza, którego przy obecnych robotach się nie rusza, bowiem pałace wyżej wymienione uznane zostały za zabytki pierwszorzędnego znaczenia. Resztę teatru obudowano zwykłemi domami. Przez zwróconą w stronę Tybru scenę, zasypaną potem zupełnie, przeprowadzono później nowoczesną ulicę Del Teatro Marcello (rys. 2). Daje to pojęcie o wielkości teatru, który musiał być ogromny, bowiem miał mieścić kilkanaście tysięcy widzów. Przy obecnych robotach odsłonięto gmach od strony zewnętrznej, burząc obudowujące go bezwartościowe domy, przyczem odkopano go do poziomu dawnej sceny, znajdującej się o 5 metrów niżej dzisiejszego poziomu ulicy. W ten sposób wydobyto części wewnętrzne gmachu, schody pomiędzy piętrami, korytarze, któremi wstępowano na rozmaite piętra i na różne miejsca widowni. Obok teatru znajdowały się świątynie; jedną z nich, pochodzącą z czasów republikańskich, odkopano niedawno i nazwano „Della Pietàs", oprócz niej były tu jeszcze zdaje się świątynie Junony i Nadziei.

W pobliżu teatru znajdował się, należący do niego, do pewnego stopnia, duży budynek, wzniesiony również przez Oktawjana i nazwany imieniem jego siostry, matki owego Marcella. Jest to portyk Oktawji (rys. 3 i 4), i duży gmach kwadratowy z dwoma przysionkami na kolumnach z 2 stron przeciwległych i z przejściami pod arkadami z 2 drugich. Dokładnego przeznaczenia tych gmachów nie znamy; jedni uczeni uważają je

2. Teatr Marcella od strony zewnętrznej w czasie robót

Fot. Filippo Reale, Rzym.

za gmachy użyteczności publicznej, które mieściły bibljotekę, urzędy i inne, drudzy uważają, iż służył do jakiegoś pomocniczego przy teatrze celu i że w swem wnętrzu lub też obok posiadał i świątynie; według tych ostatnich w portyku Oktawji miało być ich dwie — Jowisza i Junony.

W czasie wieków późniejszych, gdy dookoła portyku utworzył się placyk, siłą faktu wobec pobliża rzeki zamieniono go na targ rybi. W portyk ten wbudowano prócz innych budynków także kościół S. Angelo in Pescheria, używając dań antycznych żłobkowatych kolumn. Kościół ten, o ile mi wiadomo, ma pozostać. W czasie robót przy portyku odsłonięto mury domu mieszkalnego z epoki romańskiej, który ma być wyrestaurowany. Będzie to bardzo interesujące, w jaki sposób kierownictwo robót wyjdzie z trudnego dylematu: antycznego szkieletu i wbudowania weń budynków paru epok. Roboty te posuwają się w takiem tempie, iż po paru tygodniach nieobecności trudno się zorjentować, że się znajdujemy w miejscu dobrze znanem.

Niedaleko portyku prowadzi się roboty około odsłonięcia lewej części podnóża Kapitolu i ujawnienia skały Tarpejskiej, obudo-

W czasie robót.

Przed rozpoczęciem robót wykopaliskowych.

3 — 4. Portyk Oktawji.

wanej najrozmaiciej (rys. 5). W piwnicach jednego z domów mieściła się do niedawna popularna winiarnia, zwana „Rupa", do której schodziło się 2 piętra. W winiarni tej, mieszczącej się w ciasnych, sklepionych izbach, zbierała się wieczorami przy winie charakterystyczna publiczność, na którą patrząc, miało się niekiedy wrażenie, iż cofnęliśmy się o całe długie stulecia. Zburzono przytem całe mnóstwo domów mieszkalnych, niehigjenicznych i bez artystycznego czy zabytkowego znaczenia, znajdujących się po lewej stronie ulicy Torde'Specchi Minori, i dokopano się fragmentów domów mieszkalnych Rzymu cesarskiego z różnemi urządzeniami ówczesnemi (między innemi w jednym z nich znaleziono cztery młyny). Odsłaniając podnóże skały Tarpejskiej, otworzono szeroką perspektywę na teatr Marcella, dawniej ściśnięty i obudowany. W projekcie jest stworzenie wielkiej arterji komunikacyjnej, prowadzącej z centrum, poprzez Tybr i wyspę, na drugą stronę miasta. Również zburzono cały szereg budynków około lewego skrzydła pomnika Wiktora Emanuela, na Piazza Venezia i natrafiono na wielki dom mieszkalny rzymski o pięciu piętrach (rys. 6), z których dwa mieszczą się pod obecnym poziomem placu, zaś część murów, znajdujących się na powierzchni, pod schodami, wiodącemi do kościoła S. Maria Aracoeli. Na ścianach jego w niszy dochowały się fragmenty malowideł chrześcijańskich, które świadczą, że był tu jakiś kościół (rys. 7). Prócz niego w epoce romańskiej wbudowano w dom ten klasztor San Biaggio, który zresztą obecnie zburzono, pozostawiając jedynie śliczną romańską dzwonnicę (dom ten nazwano obecnie z powodu jego niezwykłej, jak na owe czasy wysokości, „rzymskim drapaczem nieba").

5. U podnóża Kapitolu. Skała Tarpejska w trakcie burzenia obudowujących ją budowli.

6. U podnóża Kapitolu. 5-piętrowy rzymski „drapacz nieba".

Dzwonnica romańska, zachowana jako pozostałość zburzonego klasztoru S. Biaggio.

Po prawej stronie ulicy Corso Vittorio Emanuele, poza placykiem, przy którym stoi kościół Il Gesu, jest cała dzielnica, otoczona obecnie parkanem z desek, na którą przez długie wieki składały się drobne uliczki, całe szeregi domów, plac i kościół S. Nicolo dei Caesarini. Prostokątne ogrodzenie obejmuje na poziomie znacznie niższym od obecnego kilka mniej lub więcej dobrze zachowanych budynków antycznych. Jest to właśnie ów pas wykopalisk, nazwany teraz „La zona archeologica del Largo Argentina", odgraniczony z trzech stron murem z tufu o dużych wyłomach z jednego boku (rys. 9 i 10). Otwarty bok czwarty pozwala przypuszczać, że znajdujący się w tem miejscu szereg budowli antycznych ciągnął się znacznie dalej. Plac ten wybrukowany był tufem na poziomie cokołu świątyń pierwotnych,—powyżej tamtego znajduje się bruk z trawertynu, prawdopodobnie z epoki cesarskiej. Na placu mamy kompleks 4 niewielkich budynków z odpowiedniemi schodami, przeważ-

nie z epoki republikańskiej, jak przypuszczają, świątyń. Pierwszy z nich, zbudowany z kostki z tufu z sześcioma kolumnami i wielkiemi schodami z peperinu, w brakujących częściach odbudowany jest z cegieł, wzorowanych na antycznych. Z kolumnady frontowej zachowały się jedynie dwie kolumny, — podwójna boczna kolumnada jest w dobrym stanie. Cella częściowo znikła, na ścianach dwóch absyd są ślady malowideł. Zewnętrznie budynek ten, odrestaurowany bardzo starannie przez profesora Munoz'a, przedstawia się imponująco i daje dobre pojęcie o swym pierwotnym stanie. Obok jest budynek okrągły, w części z trawertynu, z korynckiemi kapitelami kolumn, z których jeden się zachował. Wyróżnia się on swemi gzymsami, cokołem i innemi charakterystycznemi cechami. Zachowana z niego jest znaczna część kolumnady, wielkie schody, zakrywające dawniejsze i potrójny cokół. Trzeci był świątynią, najwięcej zdaje się czczoną; przedstawia ona typ z epoki cesarskiej, t. j. portyk o sześciu kolumnach na cokole z trawertynu. Rozległa cella, wyłożona płytami marmurowemi, ozdobiona jest kanelowanemi lizenami ze stiuku. Na placu w jej pobliżu, znaleziono dużo ozdób i fragmentów architektonicznych, zapewne do niej należących. Czwarty, zakończony prostokątnie, na cokole z dzikiego muru, obłożonym płytami z tufu i zbudowany z kostki z tufu, również pochodzi z epoki republikańskiej. Uzupełnia te budynki portyk (raczej jego szczątki), który, wzniesiony na miejscu poprzedniego, dochował się w swym prymitywie przebudowy z epoki cesarskiej. Odgraniczał on od placu i od świątyni szereg sklepów, zbudowanych obok, których pozostałością jest zapewne nazwa uliczki sąsiedniej „Del Botteghe Oscuro". Są to wszystko budowle z czasów republikańskich, ze śladami przebudowy w epoce cesarskiej, a kompleks taki jest rzadki nawet w Rzymie. Wartość jego polega na dobrej konserwacji, dzięki której tak wiele się zachowało, i na wysokich walorach artystycznych. Ciekawą jest też tutaj ta różnorodność poziomów i epok, od republikańskiej począwszy, i, widoczne w tynku, ślady pożarów i trzęsień ziemi.

Na ruinach tych budowano w różnych epokach — różne budynki, — jeden z nich zawdzięcza swą dobrą stosunkowo konserwację dwóm kościołom, na nim wzniesionym, mianowicie San Nicolo del Calcarario (zwany tak do dołów, w których

7. U podnóża Kapitolu. Zachowany fragment malowideł al fresco w przebudowanej na kościół części 5-piętrowego rzymskiego „drapacza nieba".

8. Transport głowy olbrzymiego posągu bogini, odkopanej w La Zona archeologica del Largo Argentina.

Świątynie z epoki republikańskiej. W głębi (poza parkanem) ul. Bottghe Oscuro.

9 — 10. La zona archeologica del Largo Argentina.

11. Część planu Rzymu pg. G. B. Nolli z 1748 roku.

z murów antycznych wypalano wapno), a potem San Nicolo Dei Cesarini.

Różnorodne te gmachy wymazywały powoli z pamięci całą tamtą epokę, — do naszych czasów dotrwało jedynie cztery czy pięć okaleczonych trzonów kolumn z tufu, wcielonych w surowy i ubogi mur wąskiego podwórka na placyku S. Nicolo Dei Cesarini i resztki portyku, o który się opierał mały targ i one to dały początek i pierwsze wskazówki robotom, o takim bogatym plonie.

Nieco późniejsze są te gmachy, przy których odkopywaniu czynny był prof. Corrado Ricci. Rozpadają się one na dwie grupy: „Il Foro di Augusto e la Casa dei Cavalieri di Rodi" i „Il Mercato di Traiano".

Wcześniejsze jest Forum Augusta, założone przez niego na dwa lata przed rozpoczęciem naszej ery. Przy przeprowadzanych obecnie robotach okazało się, że było ono od wschodu osłonięte murem kamiennym wysokości 33 metrów (rys. 14). Kolosalny ten mur, z bloków prawie cyklopowych, wzniósł August, jak przypuszczają, ażeby odgrodzić Forum i zawartą w niem wielką i wspaniałą świątynię Marsa Mściciela od marnego architektonicznie otoczenia. Świątynia Marsa Mściciela (Marte Ultore) zbudowana była z białego marmuru, który się przepięknie musiał odrzynać na tle ciemniejszego trawertynu ogromnego muru. Według świadectwa współczesnych miała to być najpiękniejsza świątynia na ziemi: nad przyozdobieniem jej pracowali artyści greccy, — na wnętrze jej składały się łupy, zdobyte na zwyciężonych ludach, wywiezione z Grecji dzieła sztuki i dary, składane przez podbite prowincje.

Na szczycie stał olbrzymi posąg Marsa Mściciela, zaś w niszy, obok posągu Wenus, „matki boskiego cezara" — posąg Marsa Zwycięskiego. Ze świątyni tej odkopano cokół i całe piętro, część 17 stopni schodów, które obejmowały boki dwóch wysokich cokołów, nad któremi wznosiły się posągi lub grupy posągów. W parterze okazały się ślady dwóch wnęk, które

Nr. 114 — kościół S. Spirito
Nr. 115 — „ S. Eufemia
Nr. 120 — Ospizio delle Vedove
Nr. 121 — Kościół S. Maria in Campo Carleo.

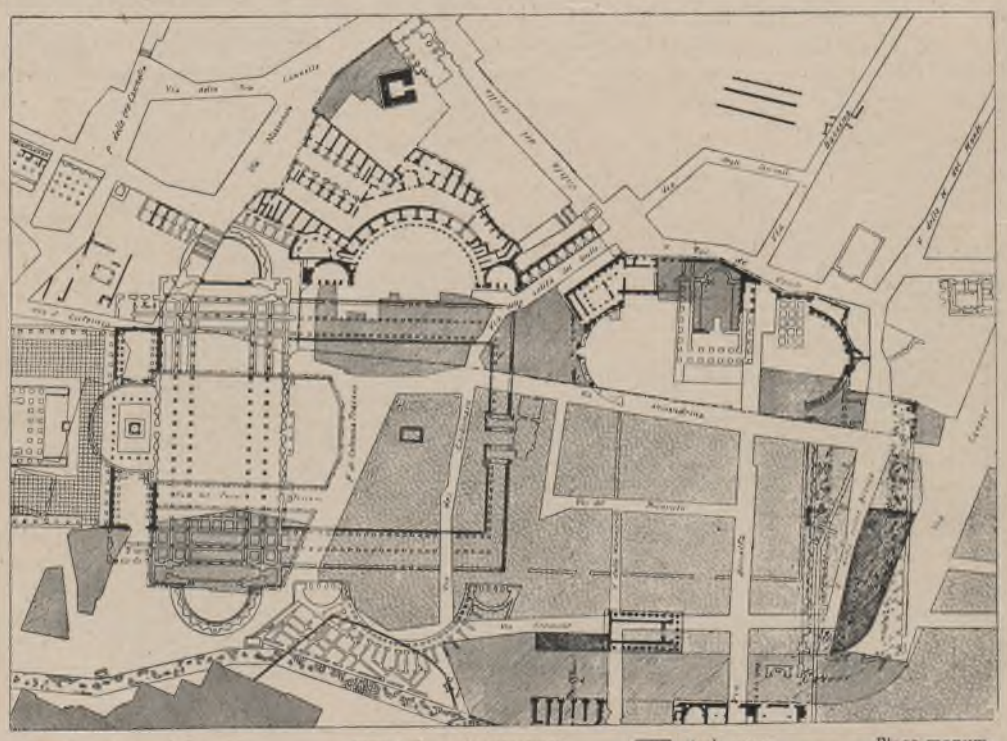

12. Plan częściowo odtworzonych a obecnie odkopywanych ruin Rzymu.

Mury zburzone — Budynki istniejące — Bud. nowe — Place monum.

13. Forum Augusta. Kolumny boczne św. Marsa Mściciela.

ochraniały może oparte o te ściany ołtarze (rys. 13—16). Główny ołtarz, którego wewnętrzną część znaleziono, znajdował się pośrodku podnóża schodów. Na fundamentach z tufu i trawertynu spoczywały kolumny z białego marmuru. Osiem kolumn tworzyło frontowe podjum przed cella, jako charakterystyczny motyw rzymskich świątyń. Dwie kolumny, ustawione przed kolumnadą fasady, tworzyły atrium (plan ten powtórzono wkrótce potem przy budowie świątyni Castora na Forum Romanum). Cella miała wewnątrz dwóch boków dwa rzędy kolumn z lizenami od tyłu i posągami. Do niszy, w której umieszczone były posągi Marsa i Wenery, prowadziło pięć stopni, pokrytych od frontu alabastrem. Zaraz poza absydą rozpoczynał się wielki mur, opasujący Forum Augusta. W odkopanych salach znaleziono dużo pozostałości marmurowego bruku, wiele płyt z pięknych marmurów, wtedy używanych i sporo fragmentów architektonicznych, świadczących o jej bogactwie. Między innemi znaleziono fragmenty posągu, przeszło dziewięciokrotnie przewyższającego wielkość naturalną; był wykonany z części, z sobą potem łączonych i miejscami złocony.

Przeprowadzone roboty pozwalają się zorjentować w planie Forum, założonego przez Augusta ze względów utylitarnych rozrastającego się miasta, które od jednego Forum doszło do siedemnastu (rys. 15). Swetonjusz mówi o niem, że w zamiarach Augusta leżało założenie znacznie większego Forum, — ponieważ jednak do tego musianoby wywłaszczyć sporo biednej ludności, tam mieszkającej, — a cezar nie chciał się narazić na szemranie wysiedlanych biedaków, — stworzył Forum nieco węższe, niż zamierzał. Potwierdza to jego przypuszczenie

14. Pozostałości świątyni Marsa Mściciela i muru obwodowego Forum Augusta.

15. Plan Forum Augusta, św. Marsa Mściciela i późniejszych zabudowań Bazyljanów i Joannitów.

16. Brama zw. „Arco Pantani" i kolumny św. Marsa Mściciela z rys. Giov. Ant. Dossio, Florencja, Ufizi.

17. Klasztor Joannitów, zbudowany na resztkach północnego muru Forum Augusta.

co do zastosowania kształtu celli do przełomu muru zewnętrznego, który widocznie stanowił granicę tych części miasta, jakich nie zdecydował się wywłaszczyć August z rąk prywatnych. Forum to było podłużne, ograniczone z dwóch przeciwległych boków dwoma wielkiemi murami w kształcie prawie półkolistych olbrzymich nisz, podzielonych na wnęki zapomocą lizen z marmuru. Portyków nie miało. Wiele połamanych

18. Widok loggji „kawalerów" od strony wewnętrznej, po wyburzeniu przeróbek z w. XVII.

19.
Część odkopanych Targów Trajana i loggja „kawalerów".

i poprzewracanych części marmurowych znaleziono w pobliżu. Forum Augusta i świątynia Marsa Mściciela trwały w swym przepychu i bogactwie aż do najazdu Rzymu przez Wizygotów i Wandalów, którzy je obrabowali, — reszty zniszczenia dokonały trzęsienia ziemi, jakie nawiedzały Rzym od V do IX wieku i doprowadziły gmachy do ruiny.

W ruinach tych w IX wieku osiedlili się Bazyljanie, przybyli tutaj z Sycylji po najeździe jej przez Saracenów, wznieśli w kierunku części południowej Forum klasztor, zużytkowali część świątyni Marsa, przebudowując ją na romański kościół i wybudowali pod jej starożytnym cokołem kryptę grobową, która, przed rozpoczęciem ostatnich wykopalisk, znajdowała się o 8 metrów niżej poziomu klasztoru. Skutkiem tego, ponieważ wówczas nie znano dokładnie planu gmachu, sądzono, że jest to skarbiec świątyni pogańskiej. Opierano się przytem na satyrach Juwenalisa, żartującego z Marsa, iż nie potrafił obronić przed zniszczeniem swych własnych skarbów, nawet hełmu. Budowa krypt grobowych jest charakterystyczna dla Bazyljanów. Krypty budowali oni wszędzie, gdzie tylko mogli — i to zamiłowanie przynieśli do Rzymu ze wschodu, gdzie poprzednio przebywali.

20. Rzut poziomy Targów Trajana.

21. Widok ogólny Targów Trajana ze szczytu pomnika Wiktora Emanuela.

Ślad tego romańskiego kościoła stanowił niedawno zburzony kościół S-ta Annunziata, zbudowany, a raczej z tamtego przebudowany w epoce baroku; przy burzeniu go odnaleziono stare marmury, użyte do jego budowy. Z kościoła Bazyljanów i ich oratorjum zachowały się resztki murów i mała absyda z malowidłami z XII wieku, przedstawiającemi Madonnę ze świątyni i Chrystusa w chwale. Absydy tej nie udało się obecnie zachować, roboty byłyby zbyt kosztowne i ryzykowne, zdjęto więc freski i zburzono ją. Z kościołem łączył się ich klasztor i dochodził do muru pogańskiej świątyni. Zdaje się też, że się łączył z jakimś innym klasztorem, bliżej dotąd nie określonym. Dwuramienne schody prowadziły do krypty.

Ale Bazyljanie nie byli jedynymi lokatorami tych gmachów. W drugiej połowie XII, lub na początku XIII wieku osiedlili się tu Joannici, zwani później Kawalerami Rodyjskimi, a wreszcie Maltańskimi (rys. 17—18—19). Umieścili się oni również w Forum Augusta w pobliżu dzisiejszej ulicy Campo Carleo, i wbudowali weń budynek romański, w czasie obecnych robót nazwany „La Casa dei Cavalieri di Rodi". Obrzędy religijne spełniali „Kawalerowie" w kościele, przebudowanym z części

22. Fragment Targów Trajana.

23. Targi Trajana. Fragment elewacji.

pierwotnego kościoła Bazyljanów i z części atrium pogańskiej świątyni. Jakie to były gmachy, bliżej nie wiemy. Ze źródeł współczesnych i późniejszych wiadomo tylko, że skutkiem zaniedbania zaczęły się w XIV wieku chylić do upadku a w wieku XV stan ich był już groźny. Naprawę ich rozpoczyna papież Marcin V, nakłoniony do tego przez opinję publiczną, lecz prawdziwa restauracja, połączona z przebudową i rozbudową, rozpoczyna się dopiero za papieża Pawła II, przez przeznaczonego przezeń na zarządzającego gmachami w roku 1466 Marco Barbo. Wówczas to „la Casa" uzyskała nietylko rozbudowę, lecz przedewszystkiem dekorację. Wtedy to uporządkowano i przyozdobiono wielką salę Rady i inne sale pochodzenia romańskiego, przeprowadzono dekorację okien i balkonów, zbudowano od strony południowej zewnętrzne schody, a przedewszystkiem prześliczną renesansową loggię (rys. 18), ozdobioną dekoracją malarską z motywami ze świata zwierzęcego i roślinnego, z której doszły nas, mimo późniejszego zniszczenia, duże

24. Targi Trajana i łuki otwarte dużej sali z rys. Girolamo Cock'a z 1562 r.

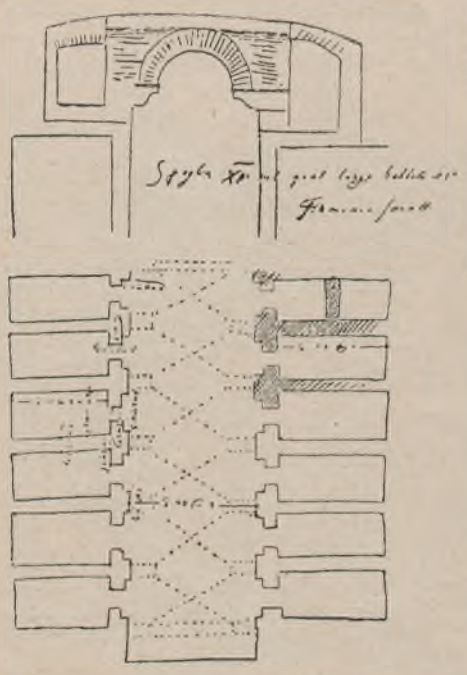

Sklepiona sala Targów Trajana. Plan i przekrój z XVI wieku.

25 — 26. Targi Trajana. Duża sala.

Podwórko wewnętrzne z izbą sąsiednią, siedzibą zarządu gmachu.

Schody, prowadzące do dużej sali.

27 — 28. **Targi Trajana.**

ślady. Z „Casy" schodziło się pięknemi schodami, wzniesionemi przez Battista Orsini, z jego herbem — w górze zamykał je mały placyk, oddzielający siedzibę „Kawalerów" od dawnej siedziby Bazyljanów. Niedawno zburzone domy odsłoniły pod tą loggią stary dawny mur, z dwiema obszernemi framugami, pochodzenia nieco późniejszego, który przy budowie Forum Trajana stanowił jego podporę — i szedł w pobliżu Forum Trajana. Określenie jego trzeba pozostawić do chwili wykończenia robót, profesor Ricci jednak znajduje, że Domicjan prowadził (około 80—96 r. naszej ery, zatem przed Nerwą i Trajanem) duże roboty około uporządkowania Forum i że do niego możnaby odnieść pierwsze prace budowlane przy Forum Augusta, w miejscu, gdzie łączą się pagórki Kwirynalski z Kapitolińskim — podjęte potem przez Trajana.

Wielkie zmiany w całym tym splątanym kompleksie budynków rozpoczynają się w wieku XVI, a najważniejsze w latach 1566 i 1570. Otwiera się wtedy ulica Alessandrina i Bonella, istniejące do dzisiaj a reszta miejsca oddana zostaje w części nowicjatowi Dominikanek, które przebudowały opuszczone kościoły Kawalerów i Bazyljanów i przemianowały je na kościół Zwiastowania (Annunziata), zburzyły część starych budynków, podwyższyły cały teren o parę metrów, zamurowały łuki pięknej loggji, urządzając w niej dwa piętra cel klasztornych i połączyły górne budynki z dolnemi. W ten sposób wszystko wtedy zostało przebudowane i zmienione. Wiele lat upłynęło, zanim na Forum Augusta zwrócili oczy uczeni. Dopiero w r. 1842 odkopano za rządów papieskich trzy kolumny. Większe roboty prowadzono w latach 1888 i 89 i odkryto dużą część muru południowego. Poczem wszystko znowu ucichło. Program profesora Ricci, zmierzający do uwolnienia z naleciałości późniejszych i odkrycia wschodniego szczytu Forum Nerwy, Augusta i Trajana, opracowany przezeń jeszcze w r. 1911 (rys. 29), znalazł swe urzeczywistnienie dopiero w roku bieżącym po sześciu latach odkopywań i badań, przy których wywieziono przeszło 40.000 metrów kubicznych ziemi.

Drugą częścią wykopalisk, prowadzonych pod kierunkiem profesora Ricci, są roboty około odkopania Mercati Traianei, czyli obszernego placu targowego, raczej całej handlowej dzielnicy (rys. 20—28). Już na szereg lat przed wojną przeprowadzał profesor Ricci badania budynków, zbudowanych później w tem miejscu i obok, zwiedzał i badał piwnice, podwórza i dachy, rysował, i fotografował najdrobniejsze ślady i ułamki dawnych murów, ażeby móc je porównywać z zachowanemi rysunkami z epoki renesansu i zaraz po nim, gdy jeszcze były widoczne duże fragmenty murów antycznych. Badania te wydały rezultat oczekiwany i doprowadziły do wydobycia z pośród labiryntu różnych budynków, jedynych w swoim rodzaju gmachów z czasów starożytnych o tak właściwem przeznaczeniu, które mogą nam dać pojęcie nietylko o budownictwie Rzymian, lecz także o ich głębokim zmyśle praktyczności. Jest to jakby wizja życia codziennego, życia — stojącego poza obrębem religji, polityki i wojskowości.

Myśl wybudowania targów Trajana powstała na skutek wielkiego braku placów targowych w owym czasie, bowiem wobec wypierania targów z Forum przez częste bardzo zebrania publiczne, zgromadzenia i tym podobne, musiały one przenieść się w różne miejsca miasta, co było dla ludności bardzo niedogodne. Potworzyły się osobne targi na jarzyny, owoce i t. p. Gdy Trajan postanowił założyć osobne Forum, pomyślane jako dalsza rozbudowa miasta, budowniczy Apollodoro di Damasco użył do tego celu części wzgórza Kwirynalskiego. Jako uzupełnienie tego wielkiego placu o charakterze politycznym i reprezentacyjnym, stwarza rzutki i przedsiębiorczy architekt, doskonale odpowiadający charakterem i energją cezarowi, którego rozkazy wykonywał, wielką dzielnicę handlową, dostosowaną do potrzeb miasta i państwa. Budowle jej nie powstały wszystkie na podstawie jednego, zgóry opracowanego planu, rozmaite jej części powstawały w różnych czasach i nie stanowiły wcale całości; stan taki trwał dosyć długo i dopiero za Trajana ujęto je urbanistycznie i stworzono z nich odpowiednią całość.

Zachowany fragment Kodeksu Watykańkiego, uprzystępniony przez p. Giuseppe Lugli [1]), tłómaczy dokładnie plan targów, założonych na rzucie półkola z dwiema małemi eksedrami od południa i północy, do niego ściśle przylegającemi, a składających się z całego mnóstwa sklepów, izb, hal, korytarzy, przejść, podwórek i t. d., umieszczonych na przestzeni kilku pięter tarasami, jedne nad drugiemi (rys. 20). Nie były to zwykłe targi, do sprzedaży drobnej, detalicznej, — do tego celu służyły inne targi w Rzymie, jak np. Foro Olitorio na jarzyny, Foro Vinario — na wino, Foro Boario — targ bydlęcy i t. d. Były to tak zwane „spazzi", t. j. składy zmonopolizowanych przez państwo produktów rolnych, z których najważniejszemi były: wino, oliwa i zboże, których sprzedaży dokonywali urzędnicy państwowi po cenach znacznie niższych, aniżeli u prywatnych przekupniów. Obrót tych trzech produktów, jako najważniejszych, zależał od prefekta miasta (Prefectus Urbi), przy obrotach niemi odgrywał dużą rolę udzielany kredyt. Siedzibę w tych gmachach miał też cały szereg urzędów fiskalnych: poborcy podatkowi, rejestratorzy, archiwiści, urzędnicy celni, wreszcie Zarząd Gmachów (rys. 27). Jedna z wielkich sal urządzona była na zebrania hurtowników i pośredników (rys. 25—26), mających tu też swe banki, służące do rozrachunków z urzędnikami. Ci pośrednicy, często zamożni obywatele rzymscy, a nawet patrycjusze, zajmowali się również pożyczaniem pieniędzy na procenty. Zdaje się, że mieściły się też tutaj inne urzędy, np. urząd ściągania podatków spadkowych, wreszcie odnośne archiwa. Prócz tego mieściły się również składy na wino i oliwę, przechowywane w wewnętrznych izbach gmachu, bez dostępu powietrza z zewnątrz, o stałej i jednakowej temperaturze. W pochyłej do środka podłodze tych izb znajdowały się małe basenki, służące do zlewania płynów. Sposób przechowywania wina ujęty był nawet w pewne normujące go przepisy. Powietrze do izb tych dochodziło przez korytarze, zaopatrzone w cały system kanałów pod posadzką. Natomiast jarzyny i inne produkty przechowywane były nieco dalej w składach, dobrze wentylowanych, wzdłuż dzisiejszej ulicy Biberatica (nie jest to nazwa dawna, ta się nie zachowała, lecz późniejsza).

Produkty przechowywano w osobnych składach, zwanych „horea" i dostarczano zawsze świeże w niewielkich ilościach do miejsc detalicznej sprzedaży. Do pracy w tych sklepach, które określano nazwą sprzedawanego produktu, przydzieleni byli osobni urzędnicy, których biura zwano „stationes".

Targi Trajana spełniały, prócz tej, także i inną jeszcze funkcję, mianowicie rozdzielania ludowi w darze, z łaski cezara, zboża, wina, jarzyn, oliwy, a niekiedy i pieniędzy przy okazji urządzanych uroczystości, triumfów, lub poprostu dla zjednania sobie tłumów. Zwało się to „congiarum", nazwa ta pochodziła od weneckiej miary „congius", odpowiadającej mniej więcej $3^1/_4$ litra przy płynach. Za czasów Republiki „congiaria" takie odbywały się na Forum Romanum, lecz za cesarstwa, gdy ograniczono znacznie jego obszar, musiano przenieść je w inne miejsca. Targi Trajana nadawały się doskonale do takich uroczystości, którym przewodniczył cezar z sąsiedniej z niemi bazyliki Ulpia w otoczeniu poważnych patrycjuszy.

To monumentalne założenie gmachów, o charakterze ściśle utylitarnym, świadczy wymownie, jak bardzo głęboko zakorzeniony był u Rzymian zmysł monumentalności, przejawiający się w formach skończonych, geometrycznie zamkniętych, bez przypadkowości, której tak wiele mamy w dzisiejszej architekturze, a którego nawet tyle wieków nie potrafiło zetrzeć z otoczonych czcią ruin Wiecznego Miasta.

[1]) Dedalo — Anno X, Fasc. IX. Febraio MCMXXX — str. 527 — 550.

Ryc. 11, 12, 20, 24 i 25 wzięte z „Il Mercato di Traiano" — Corrado Ricci, Roma, VIII, 1929 r.

Rys. 13, 14, 15, 16, 17, 18 i 19 wzięte z „Il foro di Augusto e la Casa dei Cavalieri di Rodi" — Corrado Rici. — Roma, Nr. 4, 1930 r.

Rys. 22, 23, 26, 27 i 28 wzięte z „Dedalo", Milano. IX. 1930.

Rys. 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 21 z fotografij p. Filippo Reale. Rzym.

Wieża milicka. Klasztor „Kawalerów".

Targi Trajana. Forum Augusta. Świątynia Marsa Mściciela Łuk Pantani. Forum Nerwy.

29. Projekt rekonstrukcji wszystkich wykopalisk, wykonany w 1911 roku przez prof. Corrado Ricci.

B. IGNATOWICZ - ZAWILEJSKI

PRZEGLĄD NOWYCH POSTĘPÓW W TECHNICE OŚWIETLANIA

Sztuka oświetlania, której początkiem był prosty kaganiec z tłuszczem zwierzęcym, wymaga, ażeby punkt świetlny swemi promieniami nie raził wzroku i tem nie przeszkadzał oglądać przedmiotu oświetlonego, co jest jego celem. Już w początkach rozwoju sztuki tej można zauważyć zastosowanie ekranów różnego kształtu, przykrywających punkty skoncentrowanego światła tak, by bezpośrednie, oślepiające promienie padały nie na widza, lecz na objekt oświetlania.

Jednakże do dziś dnia widzimy na ulicach szeregi oślepiających punktów, które są wielką przeszkodą dla orjentacji wzroku przechodnia i rażąc jego oczy, nie pozwalają dojrzeć bliskich przedmiotów, znajdujących się bezpośrednio pod nogami. Dotąd są teatry, w których zwieszające się z sufitu ogromne, błyszczące setkami świateł, żyrandole przeszkadzają widzieć dokładnie, co się dzieje na sali. Więc wślad za rozwojem techniki oświetlenia, przemysł i nauka musiały dążyć do wynalezienia sposobów zapobiegania mankamentom skupionych świateł.

Należało ukryć przed widzem punkt świetlny ekranem nie przezroczystym, a odbijającym promienie w kierunku objektów, które widz winien oglądać, lub postawić na drodze promieni powierzchnię nawpółprzezroczystą, która rozproszyłaby je w takiej mierze, ażeby dostatecznie złagodzić wrażenie dla wzroku, inaczej zamienić w obydwu wypadkach rażący punkt świetlny przez łagodnie świecące się powierzchnie. Do jednego celu prowadziły dwie drogi.

Pierwsza droga ma swój punkt wyjścia w oświetleniu wnętrza budynków zapomocą promieni, odbijanych od sufitu, których źródłem były szeregi żarówek, skrytych za krawędzią gzymsu wewnętrznego sali. Wklęsłość tego gzymsu, gdzie się ukrywają żarówki, może być ukształtowana w taki sposób, ażeby służyła za reflektor promieni, lub każda grupa żarówek w szeregu może posiadać swój reflektor z odpowiednio zagiętej blachy aluminjowej lub innej konstrukcji (rys. 1—3).

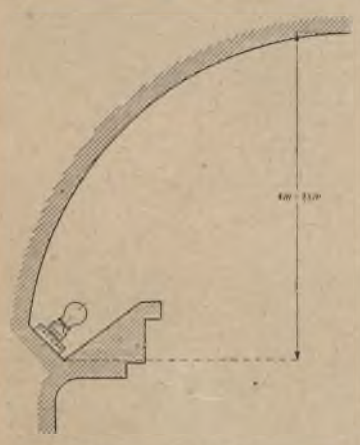

1. Instalacja oświetlenia odbijanego.

Praktyka pokazała, że dla lepszej wydajności oświetlenia, pionowy odstęp gzymsu od sufitu winien wynosić około 1,5 m., jak wykazuje rys. 1.

Sufit, jako element, odbijający promienie, należy utrzymać w kolorze jasnym — (białym, lub jasnym kolorze ciepłych odcieni), zależnie od charakteru, który jest pożądany dla oświetlenia sali.

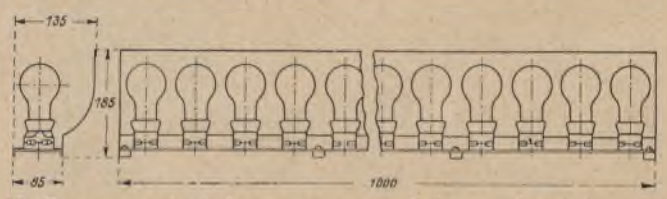

2. Zastosowanie jednostronnego reflektora aluminjowego

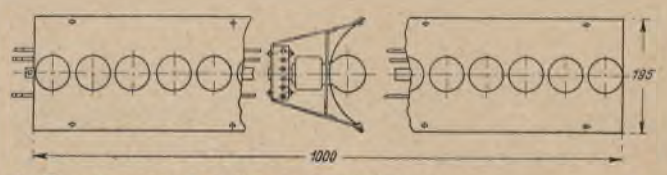

3. Dwustronny reflektor aluminjowy.

Żarówki mogą być białe, lub kolorowe, w jednym, dwóch, lub kilku szeregach, jeżeli jest wymaganą zmiana koloru oświetlenia. Dalszym postępem w tym kierunku była zamiana zwykłych żarówek przez oświetlające z reflektorami z wysrebrzonego szkła. Powierzchnia reflektorów obliczona jest według zasad optyki tak, iż maximum światła odbija się w pewnym kierunku, jak to ujawnia wykres natężenia światła obok rysunku naświetlacza (rys. 4—5).

Wykres ujawnia wybitną rolę reflektora w skierowaniu światła. Tak żarówka, która bez reflektora rozprasza we wszystkie strony ledwie 75—100 świec Hefnera (przerywana linja *a* na wykresie), posyła przy udziale ukośnego reflektora w kierunku stożka 90° od osi pionowej 200—1000 świec, maxi-

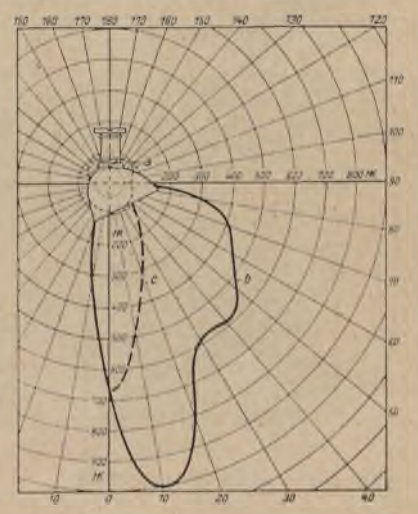

4 — 5. Reflektory ze szkła wysrebrzonego.

Diagramat świetlny.
a—żarówka bez reflektora
b—światło przy reflektorze asymetrycznym
c—przy reflektorze symetrycznym.

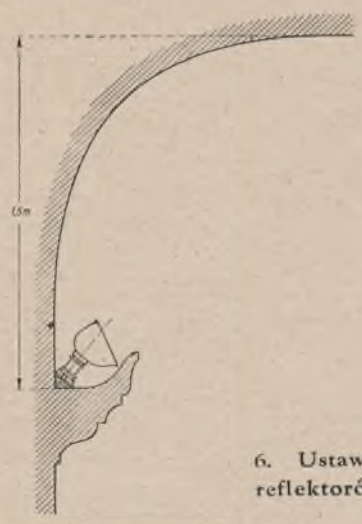

6. **Ustawienie niesymetrycznych reflektorów, ukrytych przez gzyms.**

mum zaś promieni oddaje w zakresie stożka od 0^0—45^0, a mianowicie 700—600 świec, przechodząc przy 10^0 przez 1000 świec (linja gruba).

Gzyms, obsadzony przez grupy ukrytych na nim takich lamp, oświetla sufit z siłą światła 6—7 razy większą od wymienionej poprzednio prymitywnej instalacji, powodując oświetlenie równiejsze i spokojniejsze, w wyniku ekonomiczniejsze pod względem zużycia prądu.

Efekty, osiągnięte przez ten sposób oświetlenia, ujawnia nam rys. 7 — teatr Apollo w Zurich'u.

Dość ciekawa instalacja zastosowana była do oświetlenia sali teatru Luxor w Rotterdamie.

Rys. 8 podaje plan sufitu (u góry) i przekrój tegoż (u dołu). Wzdłuż sufitu zmontowano pięć długich a wąskich, jak koryta, reflektorów, które mają w punktach, oznaczonych kropkami, szeregi żarówek, skrytych od widzów. Promienie, wysyłane przez żarówki, odbijając się wdół, wywierają na sali wrażenie szerokich świetlnych pasów, oświetlających wnętrze równem, nie rażącem wzroku światłem. Miejsca, do których dostęp światła od tych pięciu głównych źródeł jest utrudniony, posiadają dodatkowe oświetlenie.

Rys. 9 przedstawia nam fotografję tej tak efektownie oświetlonej sali.

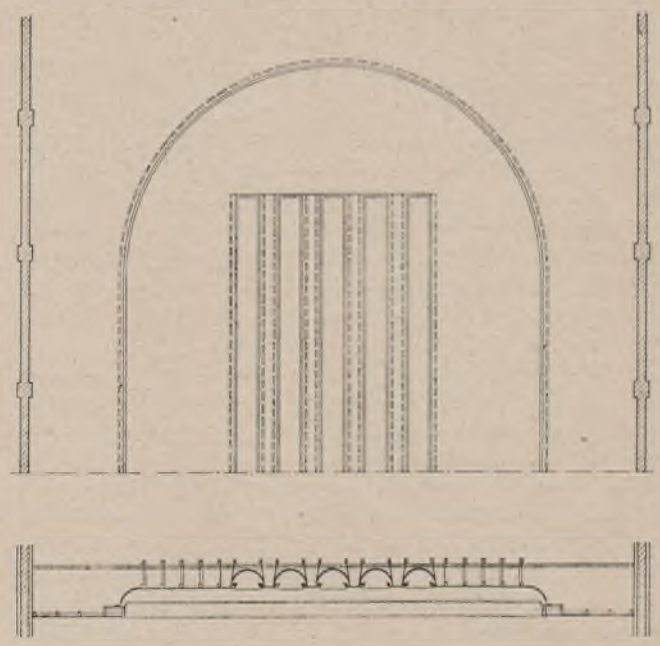

8 — 9.
Oświetlenie widowni teatru Luxor w Rotterdamie

7. **Widownia teatru Apollo w Zurychu. Reflektory ukryte za gzymsem.**

10. **Foyer teatru Luxor w Rotterdamie. Oświetlenie odbite od kopuły.**

Na rys. 10 widzimy nie mniej efektowny sposób oświetlenia foyer tego teatru, gdzie widz nie spostrzega żadnego punktu świetlnego. Tylko równa powierzchnia białej kopuły oświetlona jest przez ukryte gzymsem punkty świetlne, i to ciche łagodne światło rozlewa się dokoła i wdół.

Ten sposób oświetlenia pośredniego przez odbicie się promieni skrytych oświetlaczy od jasnych powierzchni, wyniesiony na zewnątrz, na ulicę, przekształca się w oświetlenie wolnej przestrzeni przez promienie reflektorów, odbijające się od ścian budynków.

Elewacje szeregu budynków, oświetlonych przez specjalnie skonstruowane naświetlacze, odbijają łagodnie promienie świetlne od swych powierzchni, uwydatniając śliczne formy architektoniczne, świecą się jak olbrzymie świeczniki, nadając oświetleniu ulicy wygląd przytłumionego oświetlenia dziennego.

Witryny sklepów na tych ulicach winny być oświetlone nieco silniej, ażeby uwydatnić się na ogólnem tle w celu reklamy. Dla oświetlenia tego służą też specjalne naświetlacze reflektorowe, ukryte przez odpowiednie ekrany. Efekty takiego oświetlenia ujawniają nam rys. 11 i 12.

Firmy elektryczne, jak Siemens, Schuckert, AGK i inne oraz znana optyczna, Zeiss-Ikon, specjalnie dla celów tych skonstruowały szereg naświetlaczy, których reflektory obliczone i skonstruowane są według naukowych praw optyki. Reflektory te, odbijając promienie od powierzchni, mniej więcej zbliżonej do parabolicznej, skupiają je w kształcie stożka od 5^0 do 180^0. Dla naświetlenia elewacji i witryny sklepowej najwięcej nadają się stożki, w których maximum siły oświetlenia leży w zakresie 45^0 — 90^0 stożka.

11 — 12. Oświetlenie budynków z zewnątrz przez reflektory, ukryte na słupach.

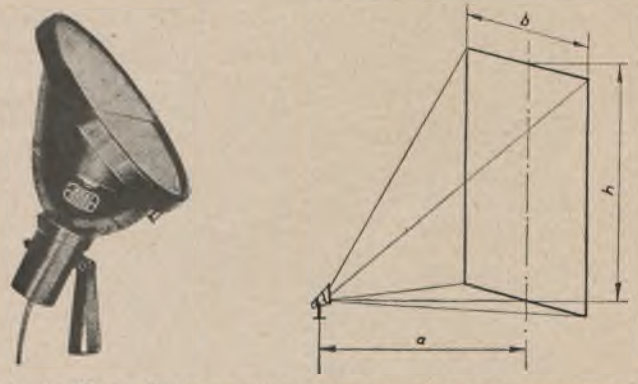

13—14. Typ reflektora ulicznego i schemat pola oświetlenia

Naświetlacz tego rodzaju i jego rozkład promieni ujawniają nam rysunki 13—14. Charakter oświetlenia ujęty jest na rys. 14 w kształcie stożka, który zawiera w sobie oświetlenie mniej więcej jednakowej siły świetlnej na powierzchni h x b. Naświetlacze te skonstruowane są w dwóch odmianach. Typ, wskazany do naświetlania dalej położonych objektów, posiada przezroczyste szkło, zamykające otwór reflektora i na odległości od objektu = a, tworzy pole b h, gdzie b = 1,5 a i h = 5 a. Pole prostokąta wydłużone. Typ dla naświetlania objektów bliższych ze szkłem zamatowanem skonstruowany jest dla b = $2^1/_2$a i h = 3 a, t. j. posiada pole bardziej zbliżone do kwadratu.

Inną drogą, która prowadzi do złagodzenia promieni, rażących oko od skupionego punktu świetlnego, jest rozpraszanie promieni tych przez ujęcie ich po drodze do oka widza przez wielką nawpół przezroczystą powierzchnię, która posyła dalej miękkie złagodzone promienie.

Technika oświetlenia weszła na tę drogę najpierw od klosza, którym oddawna już zakrywało się lampę naftową. Ponieważ materjałem żarówki jest szkło, które nadaje się do zamatowania, więc powstały żarówki matowane i mleczne, które, zatrzymując znaczną część światła, rozpraszają promienie we wszystkich kierunkach i tam, gdzie ono jest pożądane, a także i tam, gdzie te promienie mogą przeszkadzać.

Udoskonalenie sposobu tego widzimy już w dodatku do oprawy takiej żarówki reflektora w kształcie półkuli, stożka lub konchy.

I znowu instytut optyczny Zeissa poszedł dalej tą drogą, opierając się na zasadach naukowych optyki. Zeiss-Ikon umieszcza skoncentrowane źródło promieni świetlnych w kloszu specjalnej konstrukcji, obliczonej na wysyłanie promieni w ścisłej proporcji w różnych kierunkach w zależności od wymaganego charakteru oświetlenia. W kloszach Zeissa umieszczone są specjalne lusterka, odbijające promienie w pewnym kierunku, tak, że oświetlają równomiernie powierzchnie tego klosza.

Klosz na rys. 15 posiada kształty powierzchni, która oświetlona od wewnątrz przez promienie odpowiednio skierowane reflektorom lustrzanym, posyła 53% promieni do góry i wbok, oświetlając równomiernie sufit i ściany, a 47% tych promieni do dołu. Obszerność powierzchni tych wystarcza, ażeby nadać promieniom świetlnym taką tylko intensywność, żeby nie raziły wzroku.

Klosz na rysunku 16 jest skonstruowany tak, że powierzchnie jego odchylają do góry i nabok 75% promieni, a do dołu 25%. Powierzchnie ukształtowane są w ten sposób, że kurz łatwo się z nich zmiata, ponieważ są pionowe. Wymienione

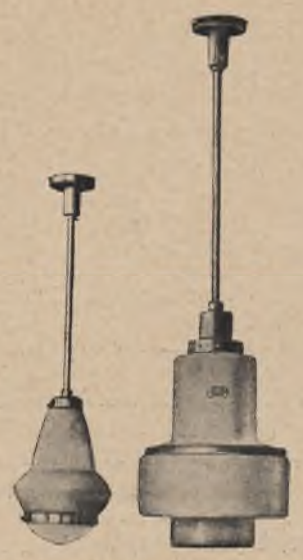

15—16. Reflektory dla sal publicznego użytku.

17 — 18.
Dwa typy reflektorów Zeissa i ich diagramaty.

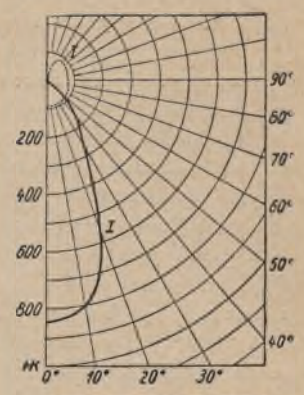

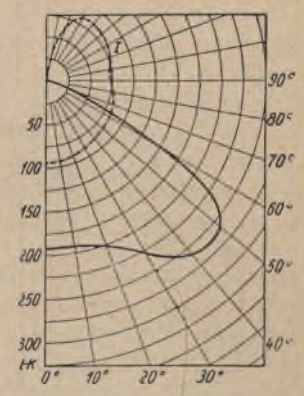

typy nadają się do oświetlania poczekalni, kawiarni, szpitali, a wogóle do sal użyteczności publicznej. Dla pracowni wszelkiego rodzaju, gdzie światło winno być skoncentrowane na warsztacie, biurku, lub rysownicy, nadają się inne typy.

Dla takich pracowni, gdzie jest wymagany ostrzejszy stożek promieni świetlnych, nadaje się naświetlacz, jak na rys. 17—18. Wykres promieni, wysyłanych przez szkło dolne matowane tego naświetlacza, pokazuje rys. 17 obok. Wykres ten ujawnia, że w zakresie stożka 2 x 10° od pionu, żarówka 100 wat posyła 700 świec, a w zakresie 2 x 20° — 600 świec, t. j. w pierwszym wypadku oświęca pole widzenia 8 razy, a w drugim 6 razy intensywniej od gołej żarówki.

Oświetlacz rysunku 18 posiada wykres obok. Wykres ujawnia, że naświetlacz ten w zakresie stożka 2 x 50° oświetla pole z siłą 200 — 250 świec przy zastosowaniu tej samej żarówki, t. j. oświeca 2 — $2^1/_2$ razy silniej, niż sama żarówka bez reflektora. Jest to typowy naświetlacz do biurka.

Na rysunku 22 przytaczam schemat graficzny, wykazujący stosunek siły oświetlenia do siły i ilości źródeł świetlnych; na rysunku wykazana jest siła żarówki w watach na rzędnych i ilość metrów kwadratowych, przypadająca na jedną żarówkę na odciętych. Linje ukośne wykazują siłę oświetlenia w luksach, jako funkcje rzędnych i odciętych.

Oprócz dwóch wymienionych sposobów, polegających na ukryciu promieni od skupionego światła i złagodzeniu oślepiających własności ich przez rozproszenie na odbijające promienie lub przeświecające powierzchnie, istnieje jeszcze inny sposób oświetlenia przez przyrządy świetlne o promieniach, nie oślepiających wzroku.

Są to rurki świecące się Crooks'a.

Formę przejściową do rurek Kruksa przedstawiają rurki wolframowe.

Wolfram jest metalem o wysokiej temperaturze topienia się — 2850° C. Tak wysoka temperatura pozwala nagrzewać drucik wolframowy do takiego stopnia, że promieniuje on prawie białem światłem, nie topiąc się. Wolfram, jako metal, jest dobrym przewodnikiem prądu elektrycznego, a więc dlatego, żeby dawał dostateczny opór elektryczny, powinien drucik, z niego wykonany, posiadać znaczną długość.

Rurki wolframowe — są to żarówki o średnicy około 30 mm, posiadające długość 1 metra. Pomimo to włosek wolframowy w tej rurce jest spiralnie zawijany, a dla sztywności podparty jest drucikami, wtopionemi w szkło co jeden centymetr. Rurka ta, posiadając dostateczną długość, musi być wygięta na kształt profilu architektonicznego, dla którego może służyć ozdobą.

Rurka jest matowana, a zatem światło wolframowe należy do kategorji przyrządów, łagodzących promienie przez zastosowanie ekranów nawpół przezroczystych. Typowy i bliski przykład zastosowania oświetlenia wolframowego njawnia nam Bufet Automatyczny w Warszawie. Oświetlenie większych ubikacyj rurkami wolframowemi jest ekonomiczniejsze od oświetlenia żarówkami.

Tak np. rurka wolframowa, 1 metr długości do napięcia 220 wolt, zastępuje 12 żarówek po 15 watt, a zużywa tylko 120 watt, więc jest o 33% ekonomiczniejsza.

Odpowiednie zastosowanie reflektorów, koncentrujących promienie w pożądanym kierunku, winno dać wyniki jeszcze ekonomiczniejsze, jak to widzieliśmy z treści poprzedniej. Zastosowanie tego oświetlenia dla celów technicznych widzimy na rysunku 19, który przedstawia tablicę rozdzielczą, oświetloną przez rurki wolframowe, zawieszone na suficie.

Rys. 21 przedstawia korytarz kina miejskiego w Monachjum, oświetlony w tenże sposób.

Rys. 20 przedstawia lampę plafonową z dwóch rurek wolframowych, wygiętych w kształcie pierścieni, zwieszającą się z sufitu.

Rurki wolframowe kształtem swoim podobne są do rurek Crooks'a, jednak pomiędzy niemi jest różnica zasadnicza: rurki wolframowe są niczem innem, jak żarówkami, których promienie przechodzą przez ekran zamatowany, rurki Crooks'a zaś same przez się posiadają światło łagodne, pochodzące z rozrzedzonych gazów, świecących pod wpływem przebiegającego przez nie prądu elektrycznego.

Gazy w warunkach normalnego ciśnienia, bliskiego do 760

19. Sala desek rozdzielczych w elektrowni w Bielefeld.

21. Kino miejskie w Monachjum.

20. Lampa plafonowa.

mm. słupka rtęci, nie są przewodnikami prądu elektrycznego. Ale gaz, rozrzedzony przez pompę ssącą, do kilku milimetrów ciśnienia staje się przewodnikiem elektryczności, a to z tego powodu, że w silnie rozrzedzonym gazie drobiny jego oddalają się jedna od drugiej tak daleko, że osłabia się ich wzajemne przyciąganie, i tworzą one pod wpływem pola elektrycznego łańcuchy jonizowanych drobin, a prąd elektryczny przy odpowiedniem napięciu przeskakuje od jednej drobiny do drugiej, od anodu do katodu; w ten sposób w rurce szklanej, zawierającej gazy o niskiem ciśnieniu, pod wpływem prądu elektrycznego wytwarzają się łańcuchy drobnych iskier rozładowania od jednej drobiny do drugiej, i wzrok nasz otrzymuje wrażenie, jakgdyby cała rurka była napełniona światłem. Światło to w zależności od tego, jaki gaz zawarty jest w rurce, zabarwione jest kolorem spektru, który jest własnością tego gazu. Kolory te mogą być urozmaicone przez zastosowanie różnobarwnego szkła do rurek, oraz przez kontrasty z koloru światła innego, umieszczonego obok. Światło, powstałe w ten sposób w rurkach, nie jest tak silne, aby raziło oczy, jednakże posiada siłę dostateczną, aby oświetlać objekty obok leżące.

Średnica rurek Crooks'a może być o wiele mniejsza od rurek wolframowych — 15 — 20 mm zamiast 30 mm (i nawet mniej); tak mała średnica pozwala wyginać je w najrozmaitsze profile i mogą być one ukształtowane według fantazji; wygięte nakształt liter, lub skomplikowanego rysunku i w takiej formie służą do reklamy świetlnej, która znana jest pod nazwą reklamy neonowej.

Nazwa ta pochodzi od Neonu, jednego z szeregu szlachetnych gazów. Hel, Neon, Argon, Krypton i Xenon. Nazwę szlachetnych otrzymały te gazy według analogji z metalami szlachetnemi, które nie rdzawieją. Grupa gazów tych też „nie rdzawieje", t. j. nie łączy się z tlenem, i nie tylko z tlenem, ale

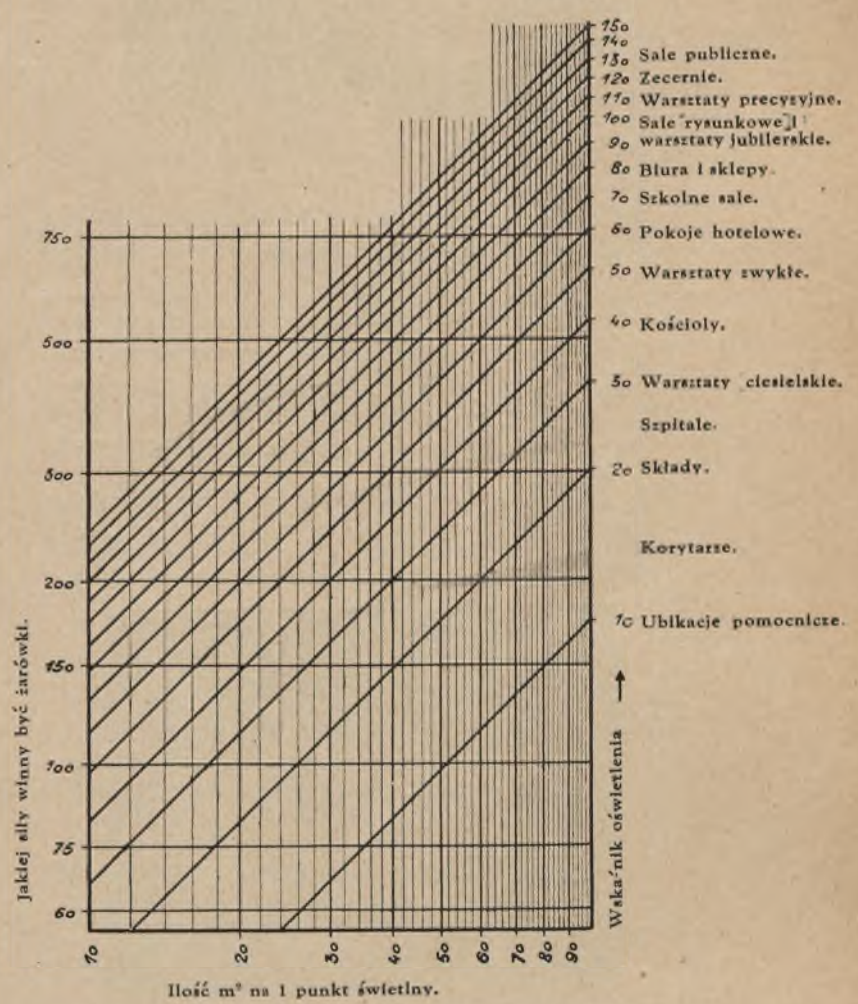

22. Diagramat do określenia ilości i siły żarówek na jednostkę powierzchni oświetlanej.

23. Oświetlenie sali operacyjnej rurkami Moor'a.

24. Atelier fotograficzne, oświetlone rurkami Moor'a.

z żadnym z innych pierwiastków. Jeżeli rurkę, zawierającą jakiś rozcieńczony gaz, będziemy przez długi czas poddawać działaniu prądu elektrycznego, to gaz ten ulegnie zmianie chemicznej pod wpływem elektrolizy i powstaną tam inne istoty chemiczne — więc objawy świecenia zmienią się w kierunku niepożądanym. Jeżeli zaś będzie to jeden z gazów szlachetnych, to zostanie on, jak był, i rurka będzie dawała niezmienne efekty świetlne. Rurki neonowe właśnie zawierają takie gazy.

Rurki, zawierające dwutlenek węgla, dają śliczny biały kolor, identyczny z kolorem słonecznych promieni w jasny dzień,

25. Oświetlenie kawiarni rurkami Moor'a.

ale ponieważ dwutlenek węgla pod wpływem prądu ulega rozkładowi chemicznemu, rurka z dwutlenkiem węgla, tak zwana rurka Moor'a wymaga aparatu, pozwalającego stale zasilać rurkę tym gazem w miarę jego rozkładu. Rurki Moor'a pomimo to mogą posiadać długość kilometrową, długość zaś rurek neonowych nie przewyższa dwóch metrów.

Pozostawiając dla rurek neonowych pole reklamy świetlnej, wymagającej jaskrawych kolorów, światło Moor'a panuje wewnątrz budynków, a to z tego najwięcej powodu, że przez zamianę dwutlenku węgla gazem azotowym światło Moor'a przybiera ciepły złocisto-żółtawy kolor pory dnia o zachodzie słońca. Ten spokojny kolor bardzo jest lubiany w salach balowych, teatrach, restauracjach.

W sklepach zaś i wytwórniach strojów, gdzie najwięcej chodzi o to, ażeby farby i kolory wyglądały, jak przy świetle dziennem, najwłaściwszem jest zastosowanie oświetlenia przez rurki Moor'a, zawierające dwutlenek węgla. Przy tem świetle kolory nie zmieniają wcale swych odcieni.

26. Oświetlenie klatki schodowej rurkami Moor'a.

Rysunki następujące podają kilka przykładów zastosowania rurek Moor'a do oświetlenia wewnętrznego.

Rys. 25. Kawiarnia. Rurki Moor'a podkreślają architektoniczne kształty sufitu.

Rys. 26. Rurki Moor'a w klatce schodowej. — Wygięte i zawieszone pod biegami klatki schodowej — pośrodku winda. Szacht windy oszklony w ramach ze stali polerowanej.

Rys. 23. Rurki Moor'a oświetlają salę operacyjną. Od kurzu przykryte od dołu ramami oszklonemi.

Rys. 24. Urządzenie oświetlenia pracowni fotograficznej. Rurki Moor'a na suficie i na ścianie pawilonu do zdjęć.

Prócz tego rurki Moor'a stosowane są do podkreślania fasad nowoczesnych gmachów, przyczem linje tych fasad są w estetyczny sposób uwydatnione dla oka nawet w nocy.

INSTALACJE DŹWIGOWE W GMACHU CHRYSLER BUILDING W NOWYM YORKU

Jednym z najbardziej ważnych warunków, od których zależy dogodność i powodzenie wysokiego gmachu biurowego, jest zaopatrzenie go w dźwigi odpowiedniej, a więc najwyższej jakości.

Renoma i popularność gmachu biurowego nieraz znajduje się w bezpośredniej zależności od starannego rozwiązania przez budowniczego lub właściciela gmachu sprawy szybkiej i wygodnej komunikacji dźwigowej.

Sprawa dźwigów w każdym z projektowanych obecnie kolosów biurowych jest swoistem zadaniem, którego rozwiązanie powinno leżeć w rękach kompetentnych inżynierów, rozporządzających dostatecznemi danemi praktycznemi, tak, aby biura wyższych pięter, obsługiwane przez dźwigi szybkobieżne, były pod względem szybkości i wygody tak samo dostępne, jak biura niższych poziomów. Niezachowanie tego warunku pociągnęłoby za sobą obniżenie wartości komornego biur na wyższych piętrach i w wieżach.

Projektodawcy gmachu Chryslera docenili należycie sprawę instalacyj dźwigowych i zdecydowali zastosować najnowsze i najbardziej udoskonalone dźwigi doby obecnej, mając na uwadze wysokość gmachu, któremu żaden inny na świecie pod tym względem dotychczas jeszcze nie dorównuje.

Po starannem przestudjowaniu tej sprawy, postanowiono zamówić dźwigi osobowe marki OTIS, typu Unit-Multi-Voltage, z automatycznem sterowaniem, t. zw. signal-control, jako ostatnie słowo techniki w kierunku szybkobieżnych dźwigów osobowych.

Ten system, zaopatrzony w przyrządy do samoczynnego regulowania poziomu przystanków kabiny, zapewnia największe bezpieczeństwo i wygodę pasażerów, nawet przy najwyższych szybkościach jazdy.

Działanie dźwigów wspomnianych jest całkowicie zautomatyzowane, począwszy od chwili, gdy przewodnik zamknie drzwi szybowe, i odbywa się, jak następuje.

Gdy pasażer wchodzi do kabiny, mówi, na jakie piętro życzy sobie jechać, i przewodnik naciska na odpowiednie przyciski w miarę podawanych przez wchodzących pasażerów wskazówek. Gdy pasażerowie weszli do kabiny, przewodnik zapomocą małego ruchu dźwigni powoduje automatyczne zamknięcie drzwi szybu i kabiny, poczem kabina automatycznie rusza i dojeżdża do najbliższego poziomu, na który był naciśnięty którykolwiek z przycisków, gdzie zatrzymuje się automatycznie, a drzwi kabiny i drzwi szybu otwierają się też automatycznie.

Gdy pasażer lub pasażerowie, udający się na dane piętro, opuszczą kabinę, przewodnik powoduje ponownie zamknięcie drzwi i operacja powtarza się przy każdym poziomie, dla którego był naciśnięty przycisk.

Jeżeli pasażer na któremkolwiek piętrze pośredniem zechce jechać wyżej, to naciska on na przycisk „góra", znajdujący się na danem piętrze i wtedy pierwszy z dźwigów, który jedzie w kierunku ku górze, zatrzyma się na tem piętrze nawet bez uprzedniego o tem zawiadomienia przewodnika dźwigu. Dla jazdy wdół kabina zatrzymuje się na każdem piętrze, na którem został naciśnięty przycisk „dół" przez pasażerów, oczekujących na przystankach, oraz na piętrach, dla których przewodnik nacisnął przyciski, odpowiednio do wskazówek pasażerów w kabinie.

OTIS'owski system Unit-Multi-Voltage, w który zaopatrzone są te dźwigi, daje możliwie najrównomierniejsze i największe przyśpieszenie względnie zwolnienie przy ruszaniu i zatrzymywaniu się kabiny, i to bez jakiegokolwiek nieprzyjemnego uczucia dla pasażerów, zapewniając tem samem największą sprawność.

Byłoby praktyczną niemożliwością sterować dźwig zwykłym systemem drążkowym przy wysokiej szybkości 3,5 wzgl. 5 m/sec., gdyż powstałaby znaczna strata czasu, potrzebna przy takiej szybkości na zatrzymywanie dźwigu na właściwych poziomach. Przyrząd automatyczny zapewnia zatrzymywanie kabiny ściśle na potrzebnych poziomach i to niezależnie od obciążenia kabiny lub wyciągania się lin.

Powyżej opisany system sterowania osiągnął fenomenalne powodzenie i od chwili jego zapoczątkowania znaczna ilość instalacyj z takiem sterowaniem została wykonana w wielu większych miastach St. Zjednoczonych, a nawet i w mniejszych miastach przy dźwigach wolniej chodzących, gdzie jednak korzyści automatycznego sterowania i regulacji poziomów przemawiały za tym systemem.

Ogólna ilość instalacyj ze sterowaniem opisanem przewyższyła już obecnie 1500 w 200 zgórą gmachach.

Następujące dane wskazują ilość, siłę nośną i szybkość dźwigów, zainstalowanych w gmachu „Chrysler Building":

Grupa lokalna:

8 dźwigów, siła nośna każdego dźwigu — 1000 kg., szybkość 3,5 m/sec., wysokość podnoszenia od 1 do 12 piętra — 38 mtr.

1-a Grupa Express:

8 dźwigów, siła nośna — 1000 kg., szybkość 3,5 m/sec. z możnością zwiększenia jej do 4 m/sec., wysokość podnoszenia od 1 do 26 piętra — 86 mtr., dla obsługi pięter od 12 do 26-go.

2-a Grupa Express.

6 dźwigów, siła nośna — 1000 kg., szybkość 3,5 m/sec. z możnością zwiększenia jej do 4,5 m/sec., wysokość podnoszenia od 1 do 44 piętra — 146 mtr., dla obsługi pięter od 26-go do 44-go.

3-a Grupa Express.

6 dźwigów, siła nośna — 1000 kg., szybkość 3,5 m/sec. z możnością zwiększenia jej do 5 m/sec., wysokość podnoszenia od 1 do 57 piętra—190 mtr., dla obsługi pięter od 44-go do 57-go. 2 z dźwigów powyższych są urządzone dla obsługi do 67-go piętra, t. j. dodatkowej wysokości ok. 40 mtr. i obsługują do-

datkowo te piętra, jak również wszystkie piętra podczas nocy. 2 dźwigi w wieży, siła nośna 800 kg., szybkość 3,5 m/sec., obsługa — od 57-go do 71-go piętra, czyli ok. 50 mtr.

Wszystkie główne dźwigi osobowe w liczbie 28 mają kabiny o wymiarach ok. 2,10 m. szerokości i ok. 1,70 m. głębokości i zaopatrzone są w pełne drzwi.

Mając na względzie wielką szybkość jazdy dźwigu, zaopatrzone one zostały w przyrządy bezpieczeństwa specjalnego typu, działające bardzo szybko i zapewniające niezwłoczne ich działanie w razie wypadku.

Wszystkie dźwigi osobowe podzielone są na kilka osobnych grup, w ten sposób połowa dźwigów każdej grupy umieszczona jest naprzeciwko dźwigów drugiej połowy tejże grupy.

DZIAŁANIE DRZWI.

Drzwi kabinowe otwierane są zapomocą energji elektrycznej i zamykane przy pomocy sprężyny i mają hamulce olejne, działające przy otwarciu i zamknięciu każdej połówki drzwi. Odpowiednie przyrządy znajdują się nad kabiną i tam też znajduje się elektryczny silniczek oraz hamulec. Przyrząd wspomniany powoduje wysuwanie się specjalnego ruchomego odmykadła, znajdującego się przy bocznej ścianie kabiny: odmykadło to działa wtedy na dźwignię, mającą swe łożysko w progu drzwi szybowych, a dźwignia wprawia w ruch przyrząd dla otwierania tych drzwi.

Drzwi są tak urządzone, że otwierają się w ciągu jednej sekundy, a zamykają się w ciągu $1^1/_4$ sekundy.

Wszystkie drzwi szybowe połączone są z przyrządem, regulującym dokładnie zatrzymywanie się kabiny na poziomie progu, tak że drzwi nie mogą się otworzyć, dopóki kabina nie zbliży się do poziomu zatrzymania. Drzwi zaczynają się otwierać w chwili, gdy kabina jest blisko tego poziomu i, zwolniwszy szybkość, jest w trakcie zatrzymywania się.

Wszystkie drzwi szybowe muszą być pozamykane, zanim kabina dźwigu może być wprawiona w ruch.

DRZWI SZYBOWE I DRZWI KABINY.

Drzwi szybowe są pełne, wzmocnionej konstrukcji metalowej i zaopatrzone są w ciężkie zawiasy na dużych łożyskach kulkowych. Całość wykonana bardzo starannie, dla ciężkich warunków pracy przy znacznej szybkości działania. Pełne, rozsuwane drzwi kabiny chodzą o wiele pewniej i spokojniej, pozatem są solidniejsze od drzwi skrzydłowych. Pozatem usuwają one psychologiczne wrażenie, jakie sprawia wielka szybkość jazdy na pasażerach, ponieważ ściany szybu nie są widoczne podczas jazdy, dopóki kabina nie dojdzie na miejsce i nie zatrzyma się na przystanku.

Wszystkie drzwi mają także urządzenia ręczne, które mogą być użyte w razie defektu przyrządów samoczynnych.

PIĘTROWSKAZYWACZE.

Wszystkie kabiny zaopatrzone są w świetlne piętrowskazywacze, znajdujące się nad drzwiami kabiny. Dzięki tym piętrowskazywaczom tak pasażerowie, jak i przewodnik stale mogą widzieć, gdzie znajduje się kabina oraz przed jakiem piętrem się ona zatrzymuje i nie tracąc czasu, mogą wychodzić, gdy tylko drzwi się otworzą.

Każda grupa dźwigów posiada także centralną sygnalizację świetlną, znajdującą się w jednym z poziomów podziemnych, gdzie widocznym jest na tablicach, zaopatrzonych w szereg świetlnych numerków, ruch każdego dźwigu, piętro, na którem w danej chwili się on znajduje oraz piętra, na których zostały naciśnięte przyciski i gdzie zatem dźwig ma się zatrzymać. Tablice te pozwalają kierownikowi ruchu tej grupy dźwigów na dokładną kontrolę każdego z nich.

TELEFONY.

Wszystkie kabiny dźwigów osobowych zaopatrzone są w aparaty telefoniczne, połączone z maszynownią główną, z domowem biurem inżynieryjnem i przystankiem parterowym.

ROZKŁAD JAZDY DŹWIGÓW.

Dźwigi są zaopatrzone w przyrząd dla wskazywania czasu odjazdu ze stacyj krańcowych we właściwych odstępach czasu. W każdej kabinie znajduje się sygnał z napisami świetlnemi „Góra" i „Dół", które zapalane są przez przyrząd automatyczny, wskazują one przewodnikowi właściwy czas dla odjazdu wgórę lub wdół. Odstępy czasu między odjazdami poszczególnych dźwigów regulowane są zależnie od natężenia ruchu przez kierownika ruchu.

LATARNIE SYGNAŁOWE W POCZEKALNIACH.

Nad każdemi drzwiami szybowemi urządzona jest latarnia trójkątna, widoczna z poczekalni. Gdy kabina zatrzymuje się na danym przystanku, latarnia oświetla się lampką zieloną, jeżeli kierunek jazdy jest ku górze, a lampką czerwoną, jeżeli kierunek jest ku dołowi. Niezależnie od tego, latarnie danego przystanku świeci się w odpowiednim kolorze od chwili, gdy naciśnięty został przycisk dla zatrzymania kabiny na tym przystanku, uprzedzając temsamem pasażerów, oczekujących w poczekalni, że kabina niebawem zatrzyma się na tem piętrze. Każda latarnia zaopatrzona jest też w dzwonek, dający krótki sygnał w chwili, gdy kabina podjeżdża do przystanku. Całość tych przyrządów pozwala na jak najlepsze wykorzystanie dźwigów, sprowadzając do minimum zwłokę przy wsiadaniu i wysiadaniu.

Wszystkie dźwigi osobowe (30) zbudowane są z bezpośrednim napędem motoru na tarczę trakcyjną, która osadzona jest na wale motoru bez jakiejkolwiek przekładni.

Instalacja dźwigów OTIS w gmachu Chryslera jest ostatniem słowem techniki w tym kierunku i odpowiada wysokiemu poziomowi wykonania całości gmachu tego, dając możliwie najwyższy stopień bezpieczeństwa, osiągnięty na świecie przy transportowaniu w kierunku pionowym.

Już po ukończeniu gmachu Chrysler'a przystąpiono do budowy jeszcze większego i wyższego kolosa t. zw. EMPIRE STATE BUILDING (wysokość jego wynosi 328 mtr.), w którym ma być zainstalowanych 60 dźwigów OTIS, typu Unit-Multi-Voltage, szybkość jednak doprowadzona będzie tu do 6-ciu metrów na sekundę.

Zamówienie instalacji dźwigowej dla EMPIRE STATE BUILDING wyniosło ok. 3.000.000 dolarów i jest największem tego rodzaju zamówieniem, jakie kiedykolwiek zostało wydane.

V A R I A

ODCZYT PROF. BERNOULLI'EGO O NOWOCZESNEM PLANOWANIU NOWYCH DZIELNIC

W piątek, dnia 23 stycznia r. b. z inicjatywy Stowarzyszenia Urbanistów Polskich odbył się w gmachu Wydziału Architektury P. W. odczyt profesora Hansa Bernoulli'ego z Bazylei, który, jak wiadomo, kilkanaście dni brał udział, jako rzeczoznawca, przy opracowywaniu planu regulacyjnego Warszawy.

Po pięknie wypowiedzianym wstępie, o tem, że pomysły nasze i projekty są zawsze najlepsze, co z siebie dać możemy, prof. Bernoulli mówił o zmianach, jakie zaszły w ostatnich czasach w sposobie planowania arteryj komunikacyjnych i o ich coraz większej niezależności od bloków mieszkalnych.

Czynnikiem, hamującym swobodne planowanie miast, jest stałość granic własności prywatnej, co zmusza urbanistę do wykreślania ulic w często nieracjonalnych i nielogicznych kierunkach. Najlepszym sposobem przeciwdziałania temu zjawisku jest, zdaniem prof. Bernoulli'ego, masowe skupywanie terenów przez gminy. Tereny takie po uregulowaniu i zabudowaniu mogą znów przejść w ręce prywatne.

Podobna akcja wymaga uruchomienia olbrzymich kapitałów, od których wolny urbanista staje się z konieczności zależny.

Twórczość jest siłą dynamiczną, prawa ekonomji siłą statyczną — na ścieraniu się tych dwóch potęg opiera się, dążąca wciąż ku górze, linja rozwoju ludzkości.

Myśli swoje prof. Bernoulli ilustrował ciekawemi szkicami odręcznemi na tablicy i przezroczami.

Odczyt wypowiedział w języku niemieckim, tłomacząc go w skróceniu na francuski. Przysłuchiwało mu się około dwustu architektów.

S. M.

Redakcji naszej udało się uzyskać od prof. Bernoulli'ego obietnicę opisania swych uwag o pobycie w Warszawie. Mamy nadzieję móc je wydrukować w formie artykułu w jednym z najbliższych numerów **Architektury i Budownictwa.**

WARUNKI KONKURSU

na zaprojektowanie dekoracji i rozplanowanie wystawy „POLSKIE MORZE I ZIEMIA POMORSKA" na terenie Doliny Szwajcarskiej w Warszawie (ul. Szopena 3/5).

1. Projekt powinien obejmować: a) Dekorację ściany zachodniej (zwróconej ku Dolinie) domu Towarzystwa Łyżwiarskiego; b) Zaprojektowanie budynku wystawowego wzdłuż granicy południowej Doliny na przestrzeni, zaznaczonej literami a b c d na planie sytuacyjnym z uwzględnieniem restauracji-kawiarni oraz stoisk wystawowych o wymiarach, dających możność wielokrotnej dowolności wynajmu jednego lub kilku stoisk; pośrodku Doliny ma być basen wodny, zaś w miejscu M. latarnia morska z projektorami (latarnia ta nie wchodzi w zakres tego projektu); c) Dekorację estrady orkiestrowej. Rysunki te są wymagane w skali 1 : 400. Program konkursu wraz z planem terenu otrzymać można w Związku Słuchaczów Wydziału Architektury (Koszykowa 55).
2. Projekt powinien uwzględnić konstrukcję drewnianą.
3. Wykonanie barwne, dowolną techniką.
4. Za najlepsze prace będą przyznane dwie nagrody równorzędne po 750 zł., przyczem druga z nagród może być na zasadzie orzeczenia Sądu Konkursowego podzielona na dwie równe części. Autorowi wybranego do wykonania projektu ma być powierzone dalsze opracowanie projektu, w razie uzgodnienia warunków dalszej współpracy z Ligą M. i K.
5. Prace nagrodzone stają się własnością Ligi Morskiej i Kolonjalnej.
6. Projekty nie powinny być podpisane, lecz muszą być zaopatrzone godłem, które winno być umieszczone również na zapieczętowanej kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres autora.
7. Termin nadsyłania prac do Związku Słuchaczów Wydziału Architektury (Koszykowa 55) upływa z dn. 1 marca 1931 roku.
8. W skład Sądu Konkursowego wchodzą: pp. prof. Marjan Lalewicz, prof. Dziekan Zygmunt Kamiński i Władysław Oster, Prezes Okręgu Warszawskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Liga Morska i Kolonjalna
Okręg Warszawski.

KONKURS

Poradnia dla zastosowania żelaza Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, za pośrednictwem Stowarzyszenia Hutników Polskich, ogłasza niniejszem konkurs o dwie nagrody w ogólnej sumie 1.000 zł., wynoszące:

nagroda I . . . . . 600.— zł.
nagroda II . . . . . 400.— zł.

za najlepszą pracę na temat:

O konieczności walcowania nowych kształtowników w hutach polskich.

Warunki konkursu są następujące:

1. W pracy należy zanalizować przyczyny, które w ciągu ostatnich 10 lat zmusiły przedsiębiorstwa hutnicze innych krajów (Niemiec, Francji, Czechosłowacji) do walcowania kształtowników specjalnych.

Wychodząc z powyższego założenia, należy:

a) rozpatrzyć celowość i możliwość zapoczątkowania wytwarzania specjalnych kształtowników w hutach polskich ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb i możliwości rozwojowych w Polsce budownictwa szkieletowego i meblarstwa, oraz z punktu widzenia zastąpienia wyrobów z drzewa przez wyroby żelazne, jak np. ramy do drzwi, okien i t. p.

b) rozpatrzyć zagadnienie powyższe również z punktu widzenia kosztów wytwarzania poszczególnych kształtowników.

2. Praca powinna być przepisana na maszynie, na jednej stronie każdej kartki.
3. Termin składania prac — do dnia 1 kwietnia 1931 roku.
4. Prace winny być zaopatrzone w godło, nazwisko i dokładny adres autora (podaje się w zaklejonej kopercie, zaopatrzonej w godło).
5. Prace przesyła się do Sekretarjatu Stowarzyszenia Hutników Polskich, gmach Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, Katowice, ul. Lompy 14.
6. Syndykat P. H. Ż. zastrzega sobie po konkursie prawo ogłoszenia przedstawionych prac w odpowiedniej prasie fachowej w porozumieniu z autorami i wykorzystania tychże wg.

swego uznania do celów propagandy, oraz przedyskutowania ich na posiedzeniach grup zawodowych Stowarzyszenia Hutników Polskich oraz Architektów.

7. Skład sądu konkursowego ogłoszony będzie w lutym 1931 r.

Uwaga: O bliższe informacje oraz niektóre materjały pomocnicze zwracać się należy do p. Marcina Krzymuskiego — Szefa Wydziału Propagandy Syndykatu P. H. Ż. w Katowicach.

KATALOG FIRMY A. MARCINIAK

Katalog ten, o artystycznej szacie zewnętrznej, opracowany został nader starannie pod każdym względem. Zawiera on nowe typy opraw do oświetlenia elektrycznego.

Przy projektowaniu nowych lamp starała się fabryka pogodzić wymagania techniki oświetleniowej ze względami artystyczno-dekoracyjnemi. Kompromis ten uwydatnia się we wszystkich rozwiązaniach, przyczem w jednych przeważa moment artystyczny, w innych zaś moment użytkowy, techniczny.

Dzięki temu znajdą zainteresowani w nowym katalogu zarówno lampy do oświetlenia reprezentacyjnych gmachów, jak też utylitarne oprawy do oświetlenia ekonomicznego i higjenicznego, biur, szkół, sklepów, szpitali i t. d.

Oprawy tej drugiej kategorji znalazły wielkie rozpowszechnienie, gdyż odpowiadają one w zupełności dzisiejszemu stanowi techniki oświetlenia wnętrz. Zaopatrzone w klosze ze szkła 3-warstwowego „Neotriplex" o nieznacznem pochłanianiu, zaś dużym spółczynniku rozproszenia, oprawy z kloszami „Neotriplex" zapewniają oświetlenie równomierne, nierażące, przeto higjeniczne oraz ekonomiczne. Na wyróżnienie zasługują nowoczesne lampy biurkowe do miejscowego oświetlenia stołów pracy, w których żarówki są osłonięte odpowiedniemi reflektorkami, dzięki czemu oczy są chronione przed działaniem bezpośrednich promieni świetlnych.

SPROSTOWANIE

1. W Nr. 12 „Architektury i Budownictwa" zaszła omyłka w druku. Pod zdjęciami „Gmachu Prasy Polskiej" zamiast: „Izolacje i krycie dachów płaskich i tarasów „Bituminą" i „Ognisolem" wyk. f. „Ostrog" dawn. Ostrowski i S-ka" powinno być: „Zakłady Przemysłowe „Orłorog", dawniej Orłowski, Rogowicz i S-ka. Sp. z o. o. Warszawa, Królewska 8. Tel. 701-23 i 747-78", co niniejszem prostujemy.

2. W ogłoszeniu firmy Br. Tomaszewski i S-ka. Warszawa, Kopernika 12. Tel. 734-98, wydrukowaliśmy firmę „J. Tomaszewski" zamiast: „Br. Tomaszewski i S-ka".

Firma Br. Tomaszewski i S-ka wykonała w budowie gmachu „Alfa-Laval" wszelkie konstrukcje żelazne, 2 bramy wjazdowe, klatki, ochronę dźwigów i t. p.

MIĘDZYNARODOWY PRZEGLĄD ARCHITEKTURY.

Na skutek zaproszenia Centralnego Komitetu Redakcyjnego Międzynarodowego Przeglądu Architektury (Revue Internationale d'Architecture), którego wydawanie zostało postanowione na zeszłorocznym Kongresie Architektów w Budapeszcie, Rada Zw. Stow. Architektów Polskich powołała Redakcję działu polskiego w następującym składzie: przewodniczący prof. arch. Lech Niemojewski jako członek Rady, vice-przewodniczący arch. Aleksander Raniecki, sekretarz generalny arch. Stanisław Marzyński.

Pierwszy zeszyt R. I. A. ukaże się w maju r. b., następne wychodzić będą co pół roku.

ŚWIATŁO

Naukowe badania źródeł światła i sposobów oświetlania są rzeczą nową, zapoczątkowaną stosunkowo bardzo niedawno. Dawniej światło było niejako częścią sztuki dekoracyjnej, zwracano główną uwagę tylko na siłę światła, nie biorąc pod uwagę jakościowej strony oświetlenia.

Modele firmy Bracia Borkowscy.

Nowoczesne badania wykazały, że od jakości oświetlenia, mniej zaś od jego siły, uzależnione jest powiększenie spostrzegawczości wzroku i otrzymanie zatem większego efektu świetlnego. Zauważono również, że światło, odpowiednio zastosowane, zgodnie z zasadami wiedzy, nie jest tak męczące dla wzroku ludzkiego i przez to powiększa wydajność pracy. Odtąd zaczęto stosować t. zw. racjonalne oświetlenie i poddano gruntownej rewizji jak same zasady źródeł światła, tak i budowy świeczników, dostosowując je do potrzeb nowoczesnego człowieka i otoczenia, w jakiem świecznik ma się znajdować.

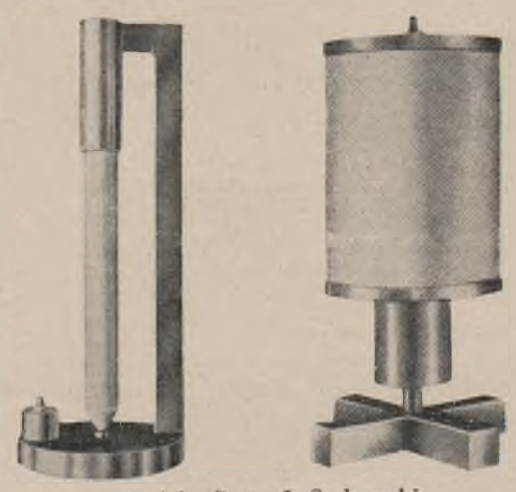

Modele firmy J. Serkowski.

Przemysł elektrotechniczny, opierając się na zasadach racjonalizacji, przystąpił do wytwarzania typów świeczników, najbardziej odpowiadających współczesnym wymogom, zgodnie współpracując z artystą-projektodawcą, co dało znakomite skutki, gdyż zarówno strona elektrotechniczna, jak i zasady estetyki zostały odpowiednio wyzyskane.

I. Arch. Edward Eber (Warszawa). Gmach T-wa Riunione Adriatica di Sicurtá w Warszawie. Lice główne.

GMACH REPREZENTACYJNY WŁOSKIEGO TOW. UBEZP. RIUNIONE ADRIATICA di SICURTA W WARSZAWIE

Jak wskazuje nazwa gmachu,—poza swem przeznaczeniem na biura,—ma on przedewszystkiem symbolizować skalę interesów i zasobność towarzystwa; dochodowość przeto gmachu przesunięta jest na plan drugi.

W związku z tem zarówno rzuty poziome, jak i lice gmachu wykazują swe właściwości charakterystyczne.

Przez silnie rozwinięty port kolumnowy i obszerny a bogato wykończony westibul główny wchodzimy trzyramienną klatką schodową na piętra do poczekalni dyrekcyjnych.

Klatka schodowa jest całkowicie wysunięta z korpusu frontowego wgłąb podwórza, co umożliwia ciągłość komunikacji wokół całego piętra.

Korpus frontowy nie posiada wewnętrznych korytarzy, lecz trakt podwórzowy użyty jest na okazałe poczekalnie.

Podział ścian podwórzowych na liczne wązkie okna daje możność dowolnego rozstawienia ścianek przedziałowych.

Dziedziniec jest całkowicie pokryty szklanym dachem. Korytarz przejściowy, łączący westibul główny z klatką tylną, dzieli przyziemie na dwie części, z których lewa wraz z połową I. piętra jest zajęta na bank, prawa zaś z całem podziemiem (wyjąwszy kotłownie) na wielki lokal rozrywkowy.

Podziemie zagłębione jest na 5½ m. niżej trotuaru, parter jest wysokości 5,15 m., piętra—od 4 do 4,25 m.

Lice gmachu utrzymane (na wyraźne życzenie władz towarzystwa) w charakterze eklektycznym, wykonane jest w piaskowcu szydłowieckim z wyłożeniem teł międzyokiennych włoskim marmurem (chiampo perla), który wbrew utrwalonemu u nas mniemaniu nie traci połysku i utrzymuje swą przezroczystość.

Kolumnada portalu wykonana jest z granitu śląskiego. Granitowe kolumny spełniają uczciwie swą ciężką rolę słupów dźwigających, przyczem na każdą z nich przypada około 52.000 kg.

Jak przystało na gmach nowoczesny, instalacje gmachu stanowią prawdziwą fabrykę o dość znacznych rozmiarach.

Gmach jest zaopatrzony w 2 dźwigi osobowe i jeden towarowy, urządzenie zaopatrujące w gorącą wodę, hydrofor, tłoczący wodę na wyższe piętra; ogrzewanie centralne wodne dla biur, oraz parowe — dla klatek schodowych, westibulów, przestrzeni między plafonem a dachem szklanym, oraz dla kaloryferów wentylacji mechanicznej

wtłaczającej ogrzane powietrze; pozatem zainstalowane są 4 agregaty wentylacyjne, 4 stacje telefonów automatycznych wewnętrznych i 3 stacje telefonów miejskich, sygnalizacja alarmowa dzwonkowa w połączeniu z automatycznem ryglowaniem drzwi w razie napadu.

W gmachu czynne są 4 chłodnie elektryczne, urządzenia do mechanicznego wyrobu lodu, lodów i wody sodowej, maszyny do zmywania statków etc., wszystko to poruszane motorami elektrycznemi, których ogółem jest sztuk 34.

Powierzchnia placu pod gmachem wynosi 1420 m. kw., obudowana przestrzeń ok. 44.000 m. sz.

Gmach wykonany został w konstrukcji żelbetowej wypełnionej cegłą. Lecz już w rok po ukończeniu budowy przy adaptacji pomieszczeń podziemnych na lokal kawiarni—(która uprzednio nie była przewidziana)—okazała się cała sztywność i niepodatność konstrukcji żelbetowej do przeróbek.

To też przykład ten jest jeszcze jednem stwierdzeniem faktu, że większe gmachy współczesne, w których nieprzewidziane a codzień nowe warunki życia wymagają wprowadzania właściwych zmian i przeróbek,—winny być konstruowane w materjale bardziej elastycznym niż żelbet, a tym okazuje się zaniedbywane w ostatnich dziesiątkach lat w Europie żelazo.

Doświadczenie wyniesione z tej budowy nastręcza jeszcze uwagę, że podziemia w tego rodzaju gmachach znajdują zastosowanie na przedsiębiorstwa dochodowe i że zajmowanie ich na urządzenia instalacyjne okazuje się niepraktyczne. Dlatego też w podobnych wypadkach należy wykonywać dwie kondygnacje podziemi, co jest stale stosowane w ostatnich czasach w Niemczech, a zwłaszcza w Ameryce.

Fragment hallu głównego. „Fortuna"— rzeźba w marmurze art. rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego (Warszawa).

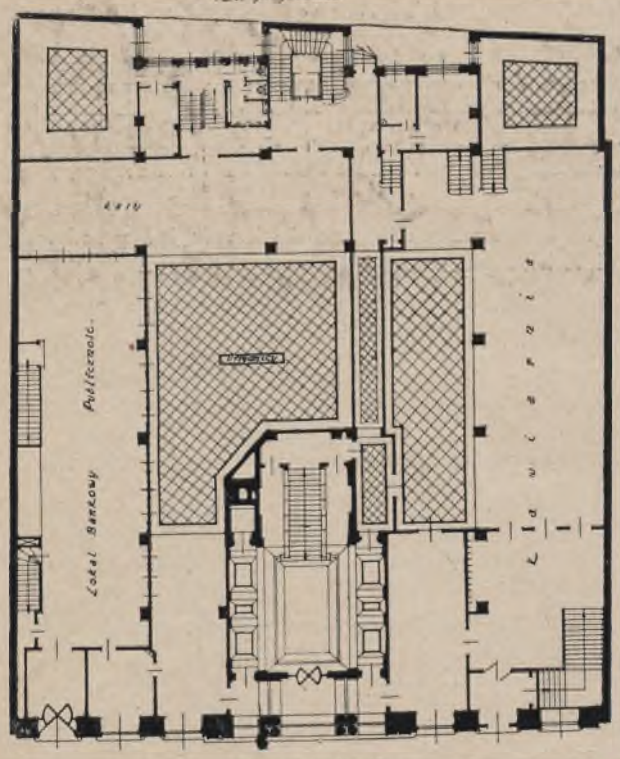

Rzut przyziemia.

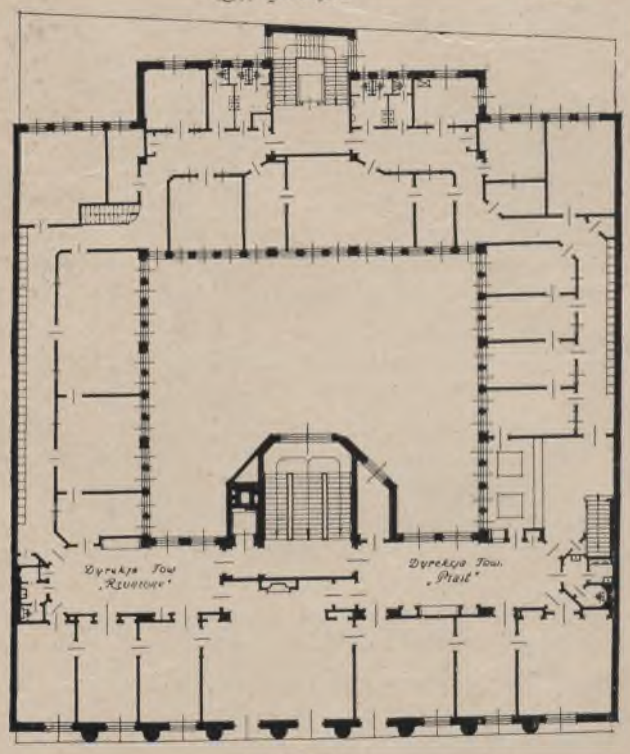

Rzut piętra.

2—4. Arch. Edward Eber (Warszawa). Gmach reprezentacyjny T-wa Riunione Adriatica di Sicurtá (Tryjest) w Warszawie.

5—6. Arch. Edward Eber (Warszawa). Gmach T-wa Riunione Adriatica di Sicurtá w Warszawie.

Portal wejściowy.

Napisy neonowe f-ma „Lumineon" (Warszawa).

Główne wejście do kawiarni Adria

WNĘTRZA KAWIARNI ADRIA

Stopniowa zmiana funkcyj towarzyskich rodziny, zwłaszcza w okresie powojennego głodu mieszkaniowego, czyni kawiarnię jednem z najbardziej demokratycznych rozwiązań kwestji miejsca odpoczynku, spotkań, wreszcie rozrywki dla szerokich warstw inteligencji. Jako konieczne azylum nowoczesnego człowieka kawiarnia staje się szkołą estetyczną dla przeciętnego obywatela, wykładnikiem smaku nowoczesnego i wykwintu. W zrozumieniu tej funkcji, do opracowania wnętrz tego rodzaju lokali na Zachodzie oddawna już zaproszono najwybitniejszych architektów i artystów. U nas, mimo wielkiego rozwoju życia kawiarnianego, sprawa ta właściwie jeszcze leży odłogiem. Możemy zanotować zaledwie parę poważnych prób uwspółcześnienia wnętrza kawiarnianego, a więc kawiarenkę na placu Teatralnym wg. projektu arch. Lecha Niemojewskiego i kawiarnię „Kolorową" przy ul. Żórawiej, wg. projektu arch. Stefana Sienickiego.

Pozatem albo starano się wytwarzać w nich namiastkę patosu stylowego, jak w kawiarni „Europejskiej" lub w pierwszych salach „Italji" lub też, najczęściej, oddawano je na łup t. zw. specjalistom od sztuki stosowanej. O wynikach lepiej nie mówić.

Kawiarnia „Adria" stanowi poważny wyłom w tej dziedzinie. Jest bodaj pierwszą u nas znacznym sumptem i na szeroką skalę potrak-

7—9. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia Adria w Warszawie.

Główny hall wejściowy.

Światło
Polskie Zakłady Philips S. A.

towaną próbą stworzenia kawiarni o charakterze europejskim. Lokal ten mieści się w przebudowanej części gmachu Riunione Adriatica di Sicurta i jest wykonany według projektu architektów: Edwarda Ebera, Jerzego Gelbarda, Grzegorza i Romana Sigalinów, i Edwarda Seydenbeutla.

Zadanie architekci mieli niełatwe: niezorganizowany pod kątem obranego celu parter gmachu już istniejącego i sutereny przetworzyć w wygodnie połączone lokale—baru amerykańskiego, kawiarni (na parterze), dancingu i baru „złotego" w podziemiach, lokale mające ogółem mieścić do 1500 gości.

Należało możliwie pomysłowo wyzyskać utajone możliwości przestrzenne w zastanej sytuacji oraz istniejące i widoczne formy konstrukcyjne dla uzyskania przestronnych i wygodnych wnętrz architektonicznych. Trzeba przyznać, że z tego trudnego zadania autorzy wyszli naogół obronną ręką.

Skromne wejście główne, usytuowane z boku fasady gmachu, podkreślone jest jedynie przez duży, dobrze narysowany i starannie wykonany pionowy szyld neonowy, z literami umieszczonemi na trolicie, jako izolatorze (rys. 6). Niski, cały ze szkła w białym metalu wykonany przedsionek prowadzi do hallu z szatniami (obecnie znacznie poszerzonemi przez wykorzystanie pomieszczeń pod dawnym, sąsiadującym z gmachem sklepie).

Hall jest architektonicznie ujęty wyraźnie jako część przejściowa lokalu. Przezroczyste szklane ściany i takież drzwi miały go łączyć z barem i salą kawiarnianą w jedną całość (rys. 7) Niestety, dyrekcja lokalu zawieszając firankami ściany od strony baru, zniweczyła tę koncepcję. Ściany z ciemnego marmuru i trawertynu, duży zegar i wygodna kanapa dopełniają poprawnego enturage'u hallu, zakłóconego jedynie przez nieodpowiednie otwory okienne, które należało chyba tak opracować, aby bardziej harmonizowały z nowoutworzonem wnętrzem, oczywiście przy zachowaniu ich łuku zewnętrznego, związanego z fasadą gmachu.

Sala kawiarniana zajęła oprócz pomieszczenia parterowego także i część podwórza. Autorzy wyzyskali ten moment i korzystając z przecinających salę dwuch potężnych słupów, utworzyli dwa o różnych nastrojach wnętrza. Tak w części, niesłusznie może

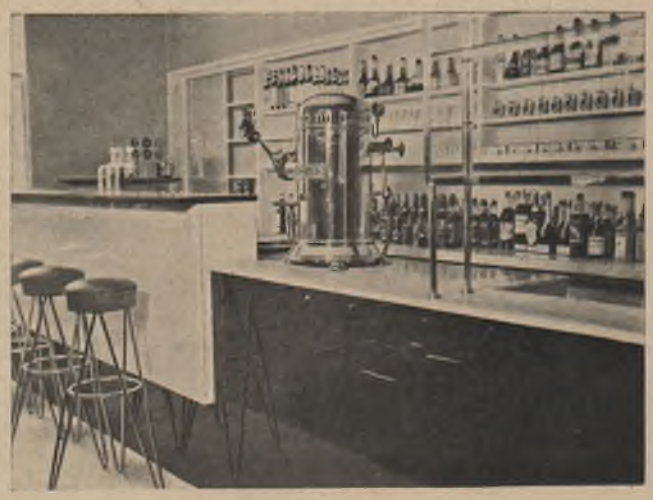

Fragmenty baru amerykańskiego.

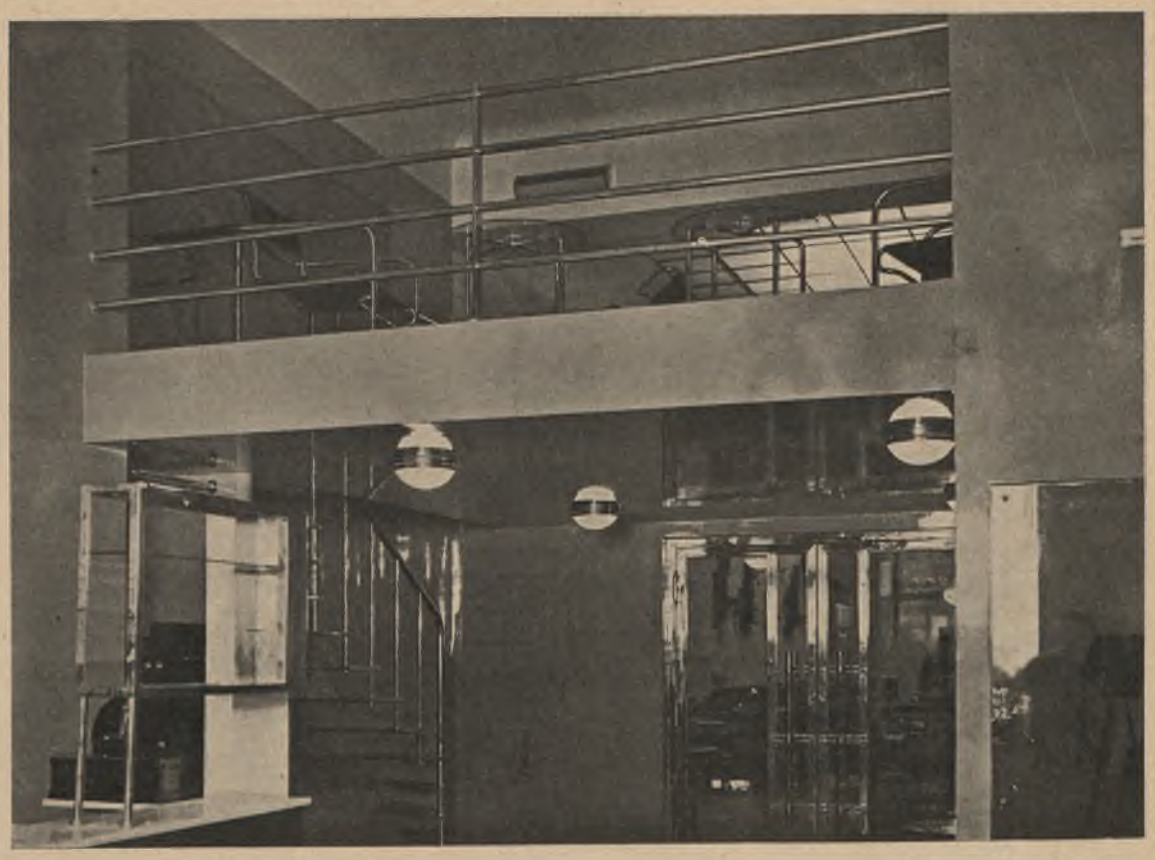

Fragmenty baru amerykańskiego.

Drzwi i schody z biał. met. wyk. f-ma A. Szmalenberg (Warszawa).

10—11. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia Adria w Warszawie.

zwanej „ogrodem zimowym", dzięki ścianom z terrazytu, posadzce terakotowej oraz górnemu światłu naturalnemu (wzmocnionemu reflektorami) starali się wywołać nastrój zamkniętego podwórza, patio, podczas gdy drugiej części sali, wyłożonej drzewem różanem i makassarem oraz całkowicie sztucznie oświetlonej, nadali zdecydowany charakter wnętrzowy (rys. 14-15). Założenie w zasadzie ciekawe.

Rzeczywistość nie zupełnie odpowiada zamierzeniom autorów. Przedewszystkiem dół obydwu części sali, zastawiony meblami o podobnym odcieniu zielonym, łączy się w jedną wzrokową całość. Zwiększa to tylko niepokój u góry, wywołany konfliktem dwuch intensywnych oświetleń, wzmocnionego naturalnego i sztucznego. Sąsiedztwo światła dziennego nadaje elektrycznemu (odbitemu) drażniący odcień sucho rudawy przy którym słupy terazytowe z pasami złotemi wydają się zakurzone i brudne. Dla uzyskania właściwej gry światła należało tej lub innej stronie nadać wyraźną przewagę intensywności oświetlenia.

Dość ubogo wyglądają półeczki z mizernemi kaktusami na ścianie „ogrodu zimowego", utrzymane w guście przebrzmiałej „Innendekoration". Trawertyn, z którego są zrobione, na tle terrazytu robi wrażenie zwykłej deski. Mały kwadratowy wodotrysk wskutek swych nikłych wymiarów wydaje się zbędny.

Doskonała natomiast jest metalowa żardiniera z zielenią, dzieląca obie części kawiarni (rys. na wkładce).

Armatury i światło Polsk. Zakł. Philips S. A.

Bar amerykański.

Kuchnia „Kawiarniana".

12—13. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia Adria w Warszawie.

Całość kawiarni usytuowana jest przestronnie i wygodnie.

Bar amerykański, mieszczący się obok, traktowany jest zupełnie odmiennie. Jest on skoncentrowaniem całej nowoczesności w kawiarni „Adria" (rys. 8 — 12). Pozbawiony elementów zdobniczych, działa przez materjał, płaszczyzny i barwę. Podłoga z gumy, marmur i marblit lady, przykrywające skomplikowamy mechanizm barowy, nikiel instalacyj barowych, meble stalowe chromowane (oparte zresztą na pierwowzorach Bauhausu), takież stołki przed ladą, lekkie i bardzo zgrabne schodki metalowe, wiodące na zaciszny balkon (rys. 10) — tworzą zespół prosty, szczery, modernistyczny, schludny i estetycznie „czysty". Wszystko w gamie barw żółtej, kilku odcieni szarego i może zbyt jaskrawej oranżowej.

Na dół, do sali dancingowej i baru „złotego" prowadzą z hallu dobrze zaakcentowane obszerne i wygodne schody w klatce, wykonanej z trawertynu (rys. 16). Z dolnego biegu schodów otwiera się niespodziewana i głęboka perspektywa poprzez szatnię na salę dancingową. Szatnia w podziemiu jest ładna, oświetlona racjonalnie i kończy się doskonale skomponowaną wnęką z szeregiem drzwi, ujętych w marmur (rys. 17). Za błąd natomiast uważać należy zbyt bliskie usytuowanie wnęk telefonicznych z toaletami.

Rozwiązanie sali dancingowej (rys. 18 — 23) najwymowniej świadczy o trudnościach, jakie mieli autorzy. Pomieszczenie suteren było dosyć nieprawidłowe. Mniej więcej w środku znajdował się czworobok ograniczony żelbetowemi słupami, na których spoczywały potężne wiązania belkowe. Z przestrzeni między słupami autorzy stworzyli akcent zasadniczy — dancing, podkreślając go jasnem obłożeniem słupów (rys. 18). Pozostałą przestrzeń suteren wyzyskano na pomieszczenia towarzyszące.

Sala kawiarniana — „Ogród Zimowy".

Światło
Polskie Zakłady Philips S. A.

Meble
F-my W. Nowakowski (Poznań—Warszawa).

Dekoracje kwiatowe wyk. f-ma inż. S. Fuchs (Warszawa).

Ogrzewanie, kanalizację, wodociągi i wentylacje mech. wyk. firma „Instalator" E. Bober-Milewski i S-ka (Warszawa).

Fragment sali kawiarnianej.

14—15. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

Schody główne.

Widok na hall i szatnię przed salą dancingową.

Marmury wyk. f-ma Polsk. Zakł. Obr. Marm. i Szkła (Katowice—Warszawa).

Światło Polsk. Zakł. Philips S. A.

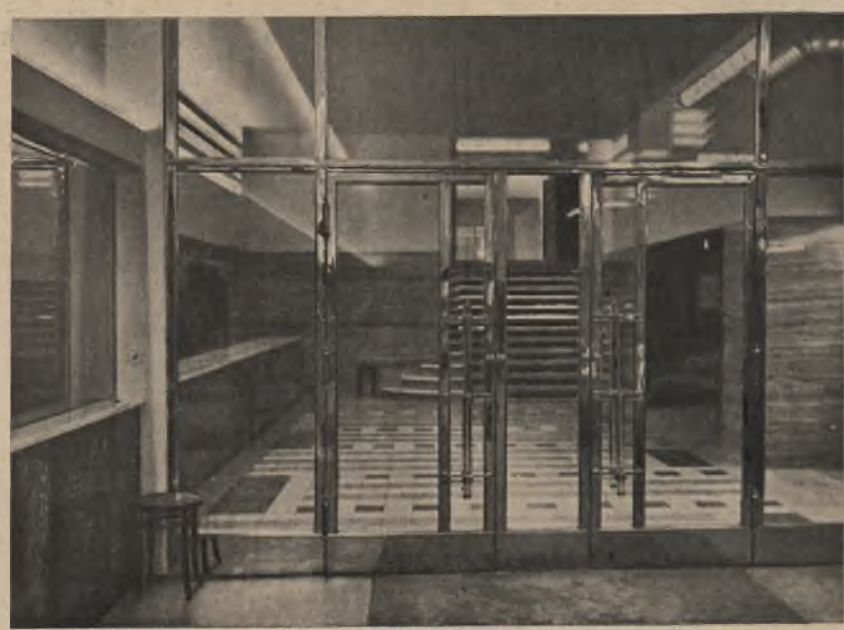

16—17. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

Drzwi z białego metalu wykonała firma A. Szmalenberg.


ADRIA
MONIUSZKI 18
WARSZAWA
café
dancing
atrakcje
bar
Alberowa

Światło Polskich Zakładów Philips S. A. Ogrzewanie, kanalizacje wodociągi i wentyl. mechaniczną wykonała firma „Instalator" E. Bober-Milewski i S-ka (Warszawa).

Ogólny widok i fragment sali dancingowej.

18—19. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

Loże boczne w sali dancingowej.

Meble wykonała firma W. Nowakowski (Poznań—Warszawa).

Bar w sali dancingowej.

20—21. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

Meble W. Nowakowski (Poznań—Warszawa).

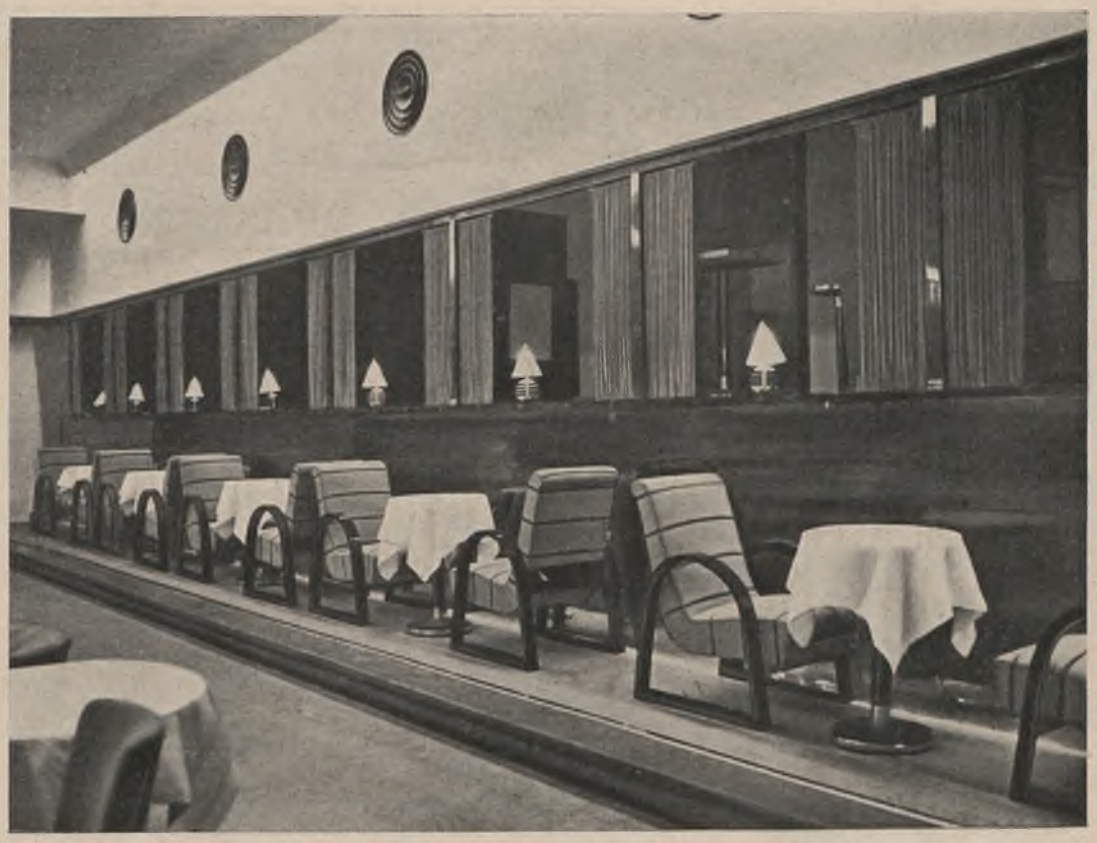

Fragment sali dancingowej (loże tylne).

Plafoniery wykon. firma A. Szmalenberg (Warszawa).
Światło Polskie Zakł. Philips S. A.

Loże boczne w sali dancingowej. Wejście do „baru złotego".

22—23. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

Tak, od strony wejścia umieszczono witryny, bar i bufet, dalej loże otwarte, z trzeciej strony — loże kryte. Wąskie przejście obiega dancing wokoło. Dla uzyskania większej wysokości miejsca dla tańca pogłębiono tę część podziemia.
Jako nierozwiązaną trudność terenową widzimy umieszczenie orkiestry tyłem do wejścia. Prawdopodobnie konieczność umieszczenia jej w pobliżu kabiny instalacyj elektrycznych wpłynęła na to rozplanowanie.

Bardzo wydatną i skomplikowaną konstrukcję kasetonową sufitu udało się zręcznie zgubić w złotym kolorze. Wskutek tego jednak słupy, poszerzone jeszcze wzrokowo przez jasną okładzinę, straciły sens swej masywności i wydają się nadmiernie ociężałe (rys. 19). Zwiększają to wrażenie świetlne głowice, nieszczęśliwe w kształcie. Pierwszorzędna, choć nie w charakterze całej sali, jest ściana z barem, bardzo dobrym w proporcjach i doskonale oświetlonym (rys. 21). Wysoka lada i niski sufit wnęki stwarzają udatny podział horyzon-

Światło Polskie Zakłady Philips.

24. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawiarnia „Adria" w Warszawie.

talny, spotęgowany jeszcze przez rząd oryginalnych wentylatorów. Wentylacja, problem bardzo trudny do rozwiązania, jest naogół wyśmienita.

Sala jest wyposażona w instalacje ładnych efektów świetlnych, coprawda mocno przez dyrekcję lokalu nadużywanych. Bardzo piękne boazerje z orzecha kaukaskiego zrobione są z wielką starannością.

Stonowane kolory całości czynią wrażenie łagodne.

Z dancingu parę stopni oświetlonych z pod spodu (rys. 26) prowadzi do azylum baru „złotego" (rys. 24 — 25), bardzo udatnie wykrojonego z istniejących fragmentów sutereny. Ciężką gamę złota i aluminjum sufitu, dopełniają boazerja z mahahaby australijskiej, lustra, plusz mebli i dywanu, oraz mosiężna rama owalna, okalająca dębową posadzkę minjaturowego dancingu. Zamknięty, przytulny charakter baru psuje obecnie ściana lustrzana. Ma ona być podobno zastąpiona malowidłami, które bezwątpienia lepiej zamkną przestrzeń.

Na wzmiankowanie osobne zasługują doskonale zaprojektowane i zainstalowane kuchnie (rys. 13).

Tak więc, reasumując, musimy stwierdzić, że kawiarnia „Adria", jako całość nie tworzy jednolitej całości. Jest raczej mechanicznem zespoleniem szeregu zupełnie odrębnych wnętrz, poczynając od modernistycznej prostoty baru amerykańskiego, następnie poprzez kawiarnię i dalej w dół coraz bardziej gęstniejąc w nagromadzeniu materjałów i efektów świetlnych. W ujęciu architektonicznem i dekoracyjnem nie udało się autorom wyzbyć widocznego wpływu współczesnych lub cokolwiek przebrzmiałych luksusowych wnętrz niemieckich.

Na dobro architektów należy zapisać dążenie do osiągnięcia wyrazu architektonicznego wnętrz przez samą grę form, powierzchni, materjału, i unikanie „zdobnictwa".

Udatne też jest szerokie i pomysłowe wykorzystanie światła elektrycznego, tego nowego budulca współczesnego. Niezwykle różnorodne są zastosowania światła odbijanego. Dość powiedzieć, że służy temu celowi 7000 ukrytych żarówek.

Pomimo niejednokrotnego przesadzenia w stosowaniu boazeryj i okładzin kamiennych, rozwiązanie wnętrz „Adrji" należy uznać za wysiłek bardzo poważny, u nas zwłaszcza nie mający właściwie precedensów.

Wszystkie roboty wykończeniowe, w metalu, drzewie i kamieniu, jak również instalacje wykonane są na wysokim poziomie i z wielką starannością.

Stanisław Woźnicki.

Posadzkę wykonała firma: Powszechne Towarzystwo Parkietowe (Warszawa).

Dancing i bufet w „Złotym Barze".

Wejście do „Złotego Baru".

Meble F-ma W. Nowakowski (Poznań — Warszawa).

25—26. Arch.: Edward Eber, Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie i Edward Seydenbeutel (Warszawa). Kawarnia „Adria" w Warszawie.

Prof. HANS BERNOULLI

ROZWÓJ URBANISTYCZNY WARSZAWY

Jak mieliśmy możność zapowiedzieć to w Nr. 1 „Architektury i Budownictwa", Prof. Hans Bernoulli, który brał niedawno udział na zaproszenie Magistratu m. Warszawy w pracach nad planem regulacyjnym miasta, nadesłał nam garść swoich cennych uwag o rozwoju stolicy. Artykuł ten, napisany specjanie dla „Architektury i Budownictwa", podajemy poniżej w możliwie dosłownem brzmieniu.

S. M.

Uwagi nasuwające się w związku z budowlanym rozwojem miasta Warszawy są na pierwszy rzut oka poprostu jedyne w swoim rodzaju. Miasto o znamiennem położeniu geograficznem, z pomnikami budownictwa wskazującemi na jego wielką przeszłość i którego liczba mieszkańców przekroczyła już jeden miljon, staje się z dnia na dzień stolicą wolnego i zjednoczonego kraju. Zostają zniesione okalające fortyfikacje i wkoło miasta rozwija się obszar zajęty prowizorycznemi budynkami; silny głód mieszkaniowy zmusza do nagłego ruchu budowlanego, który popierany finansowo przez władze, jest też przez nie kierowany. W końcu wreszcie miasto rozporządza zespołem architektonicznym o wysokiem uzdolnieniu.

Dokładna znajomość rzeczy wykazuje niestety, że skutkiem przeciwnych okoliczności, te tak pomyślne warunki zostały pokrzyżowane lub częściowo opacznie wykonane. Z pośród nadmiaru zadań, jakie stanęły przed młodem państwem, wiele przeoczono i zaprzepaszczono; obok jasnych świateł kładą się głębokie cienie.

Uregulowanie węzła kolejowego rozstrzygnięto po długich dyskusjach w ten sposób, że nowa linja kolejowa przetnie miasto nie we wzdłużnym lecz w poprzecznym kierunku. Oczywiście, że dzięki będącej już w budowie tej nowej linji, podziemnej i transwersalnej, stan dotychczasowy ulegnie bardzo znacznej poprawie; jednak dla życia miasta miałoby o wiele dodatniejszy wpływ założenie jej wzdłuż kierunku dzisiejszego ruchu t. j. z północy na południe. Wielkość miasta ma to do siebie, że ruch kolei dalekobieżnej służy jednocześnie celom komunikacji podmiejskiej i śródmiejskiej — podobnie jak to widzimy np. w Berlinie. Samo przez się zrozumiały wybór wschodnio zachodniego kierunku dla kolei dalekobieżnej oznacza niezawodnie wyrzeczenie się zespolenia tej linji ze śródmiejską, przynosząc silne obciążenie dworców dalekobieżnych i niepożądaną koncentrację całego ruchu.

Tak charakterystyczne dla stającego się stolicą miasta gmachy ministerstw i parlamentu zaczęto wznosić zanim został ustalony ogólny plan zabudowy. Tym sposobem stracono jedyną w swoim rodzaju możliwość założenia dzielnicy zespalającej te wszystkie publiczne budynki — pełen znaczenia wyraz zmatwychwstałego państwa. Poszczególne ministerstwa, a także ważny Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny postawiono bez organicznego związku na placach, które przypadkiem znajdowały się w publicznem posiadaniu. Bank Gospodarstwa postawiono w dodatku w miejscu, które w niedalekiej przyszłości położone będzie wśród największego ruchu ulicznego a więc tam, gdzie spodziewaćby się należało wysoko-wartościowego punktu dla handlu i gdzie zamknięta parterowa elewacja bez okien wystawowych i sklepów zawsze odczuwana będzie jako niesłuszna. Parlament umieszczono w tak zwanem prowizorjum. Okazuje się jednak, że tego rodzaju kosztowne prowizorja stają się z biegiem czasu obiektami stałemi.

W ten sposób zbudowano najważniejszą część gmachów publicznych, pozostawiając jedynie jeszcze do wzniesienia kompleks budynków Uniwersyteckich, których zgupowanie i pełne zrozumienia położenie zdoła, choć może już niedostatecznie, podkreślić nowe znaczenie miasta. Rozkład tych budynków będzie dostosowany do potrzeb studjów.

Innym początkowym czynnikiem pomyślnym przy zabudowie Warszawy było posiadanie przez Rząd wielkich zespolonych terenów Żoliborza i Marymontu. Niestety, potrzeba chwili i tu zmusiła do zbyt skwapliwych rozwiązań. Sieć ulic została założona na podstawie studjum planowego, któremu Rząd swego czasu ze słusznością odmówił aprobaty.

Chodzi tu o plan, który ze swemi wielkiemi gwiaździstemi placami, potężnemi alejami, skierowanemi na określone punkty widzenia i wachlarzowemi ulicami mógłby służyć raczej dla dzielnicy willowej pierwszego rzędu, założonej według wszelkich formalnych reguł. Potrzeby dnia stworzyły tam jednak część miasta o mieszkaniach skromnych i najskromniejszych, trzy, dwu i jedno-izbowych. Wzdłuż łukowych ulic, zamiast luźno stojących domków, powstały zwarte trakty, cierpiące wskutek dowolnej i zmieniającej się orjentacji ulic.

Aby obszary zabudowane utrzymać w posiadaniu publicznem próbowano początkowo grunty i parcele pozostawić jako własność Rządu. Okazało się jednak niestety, że niema po temu dostatecznych podstaw prawnych i ci, których upoważniono uprzednio tylko do budowania, musieli place swoje nabyć. I tak na skutek niezdatnego planu zabudowy, drogocenna własność publiczna została pozbawiona swoich najlepszych wartości, aby następnie, przez bezpodstawną sprzedaż, wyślizgnąć się na zawsze z pod ręki władz.

Należy się spodziewać, że toczące się obecnie układy między miastem a Rządem będą pomyślnie zakończone i rząd odstąpi wszystkie swoje pozostałe obszary. Wtedy dopiero miasto byłoby w możności mądrze i pożytecznie rozwinąć te wartościowe przestrzenie budowlane.

Bardzo złe dziedzictwo z rosyjskich czasów objęła Warszawa w postaci gęsto zabudowanych dzielnic na północny zachód od starego miasta. Złe zorjentowanie ulic, przeważnie wschód-zachód, wąskość podwórz, wybudowanie skrzydeł bocznych i budynków tylnych (oficyny poprzeczne i boczne) bezpośrednio przy granicy parceli, doprowadziły do tak groteskowego stanu, że ledwie połowa okien w mieście wychodzi na ulicę, a najwyżej jedna trzecia daje dostęp słońcu do pokoi. Są tu konieczne pewne przepisy prawno-budowlane, na podstawie których pozostające luki byłyby w ten sposób zabudowywane, żeby przynajmniej nie pogarszać obecnego stanu i przeszkodzić zajmowaniu tych przestrzeni podwórzowych, które pozostały jeszcze częściowo wolne.

Stopniowa przebudowa miasta mieszkalnego na miasto handlowe uporządkuje w pewnej mierze dzisiejszy niezadawalniający stan, który jednak w większości długo jeszcze będzie musiał trwać niezmieniony.

Dobrze byłoby przeprowadzić tu sanację poszczególnemi blokami, którą mogliby wykonać we własnym interesie poszczególni właściciele domów pod wspólnym kierunkiem. W wielu wypadkach bardzo znaczną poprawę przyniosłoby choćby tylko zburzenie budynków poprzecznych (oficyn) i założenie na ich miejsce jednego ogólnego dziedzińca wewnętrznego dla całego bloku domów. Oczywiście, że czynsz w takim zsanowanym bloku podniósłby się znacznie, opłacając temsamem środki za wykonane roboty.

Dziedziną specjalnie zapuszczoną jest sposób rozwijania się peryferyj dzisiejszego miasta. Po założeniu po wojnie nowych ulic i przez uchylenie ograniczeń, jakie wprowadzał dawny forteczny charakter miasta, właściciele naruszonych gruntów rolnych stają się nagle i mimo woli posiadaczami łatwo przystosowalnych i wartościowych placów budowlanych.

Poprawa sytuacji przed i po założeniu ulicy jest tak znaczna, że krzywy wykrój parceli, nieregularność położenia poszczególnych placów i ich anormalna głębokość nie odgrywają żadnej roli. Buduje się bez oczyszczenia linji granic, bez przekładania (Umlegung) części placów i bez poprzedniego wprowadzenia i utrwalenia rozsądnego podziału na użyteczne parcele. Przypadkowo (au hasard du pot) place te zabudowuje się skromnym domem ze stajnią dla właściciela, domami czynszowemi, wznoszonemi przez przedsiębiorców w miejscu tak nagle dojrzałem do budowy, lub fabrykami, dla których położenie na przedmieściu wydaje się być korzystne.

Rezultat jest straszny.

Niestety jednak nie tylko w Warszawie. We wszystkich prawie wielkich miastach na świecie jest podobnie.

Luki budowlane i ściany szczytowe Woli i Mokotowa nie są brzydsze od luk i ścian Levallois-Perret lub Berlina-Schöneberg.

Żeby złu przeciwdziałać wymyślono plan strefowy: przemysłowi wyznacza się pewne określone przestrzenie; niektóre dzielnice zarezerwowane zostają wyłącznie do zabudowania willami; tworzy się różne klasy budownictwa, przydzielając je wyznaczonym okręgom. W ten sposób można w końcu stać się panem najcięższych uchybień i niezgodności.

Stworzony przez miasto plan rozbudowy stara się jaknajwięcej wyciągnąć z istniejących dziś warunków. Ma on za zadanie wyznaczenie podstawowych linij dla miasta o trzech miljonach mieszkańców. Przewiduje rozszerzenie zabudowy aż do dzisiejszych granic miasta, a częściowo i poza nie. Ta wielka przestrzeń o przeszło 10-cio kilometrowej średnicy rozbita jest na kwatery przez promieniowo rozmieszczone duże powierzchnie zieleni, które rozczłonkowują ją na zwarte stare miasto oraz sześć samodzielnie rozwijających się przedmieść. System ten już od lat propagowany oznacza poważny krok naprzód w porównaniu z dotychczasowym sposobem budowania pierścieniami, jak to stosowano np. w Kolonji. Istnieć on będzie jednak jeszcze wszędzie tam, gdzie miasto w niepowstrzymanym procesie korpus swój stara się powiększyć przez dodawanie corocznie nowych obręczy zabudowań.

Całość planu przedstawia się jako stawianie tam, kanalizowanie, porządkowanie i ochranianie ustawicznie wzrastającej, płynącej i występującej z brzegów masy zabudowania. Cały obszar, aż do granic obrębu dzisiejszego miasta pobróżdżony jest kanałami, t. zw. ulicami, które mają przejmować ruch i objąć sobą powierzchnie budowlane i bloki. Sieć ulic została uzupełniona siecią kolei miejskich (tramwaje) i kolei szybkobieżnych, pozostających w stosunku prostym do wzrastającego jednocześnie wzrostu ruchu miasta.

Jasne jest, że przypadkowe granice dzisiejszego obrębu Warszawy nie będą i nie powinny oznaczać granic zabudowania. Muszą być znalezione środki i sposoby na to, aby znacznie przerzedzić zwartość rozwijającej się masy budynków i to nietylko przez promienisty sposób zabudowania, lecz wprost przez oddzielenie świeżo powstałych dzielnic od ścieśnionej gęstwy istniejących budynków. Dla tych nowych dzielnic, podobnie jak dla zaokrąglenia i wykończenia innych, nieco na prędce i surowo rozpoczętych, należy tworzyć jaknajkorzystniejsze warunki: należy dążyć, aby grunt, na którym odbywa się rozwój miasta, sprowadzić w najszerszem znaczeniu, t. j. możliwie kompletnie, w posiadanie publiczne, w ten sposób, aby podział placów, założenie ulic, parcelacja i przydział chętnym do budowania poszczególnych parceli, jaknajbardziej planowo i ładnie mogły być przeprowadzone. Przy obecnym głodzie mieszkaniowym i, przy tak raźnym rozwojem objętych, warunkach gospodarczych, dużą część naszych dzisiejszych budowli uważać można na dalszą metę jedynie jako prowizorja i za rozwiązania odpowiednie najwyżej na okres jednego pokolenia; bardzo na miejscu wobec tego są przewidywania jaknajdalej idące. Dla późniejszego, piękniejszego i rozwijającego się w lepszych warunkach gospodarczych budownictwa, dzisiaj wznoszone dzielnice nie powinny stanowić tych przeszkód, jakiemi są gęste zabudowania w centrum miasta ze swemi czterostronnie obudowanemi podwórzami. Wszystkie obecnie do budowy przeznaczone grunta nie powinny przechodzić z rąk publicznych do poszczególnych lub kolektywnych, budujących, w drodze sprzedaży, lecz wyłącznie jako dzierżawa.

Polityka gruntowa musi liczyć się z okolicznością, że miasto przedstawia sobą nieprzerwanie odnawiający się twór i że każde skamienienie, każde skostnienie lub każde zahamowanie tego odnawiania się przynosi jako następstwa ciężkie schorzenie organizmu.

Zagadnienie rozwoju Warszawy, jest problemem równie trudnym i skomlikowanym do rozstrzygnięcia, jak i wszystkich pozostałych wielkich miast europejskich, bez zasadniczego wyświetlenia zagadnienia posiadania gruntów. Należy życzyć, aby przedsięwzięte już podstawy do zdrowego rozrostu właśnie w Warszawie rozpoczęte zostały z większą odwagą i mniej trudności nastręczyły, aniżeli w jej siostrzanych metropoljach.

Elewacja południowa z tarasami.

Instalacje elektr. wyk. firma J. Wojewódzki w W-wie.

1. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy mieszkalne Spółdz. „Słońce" w Warszawie.

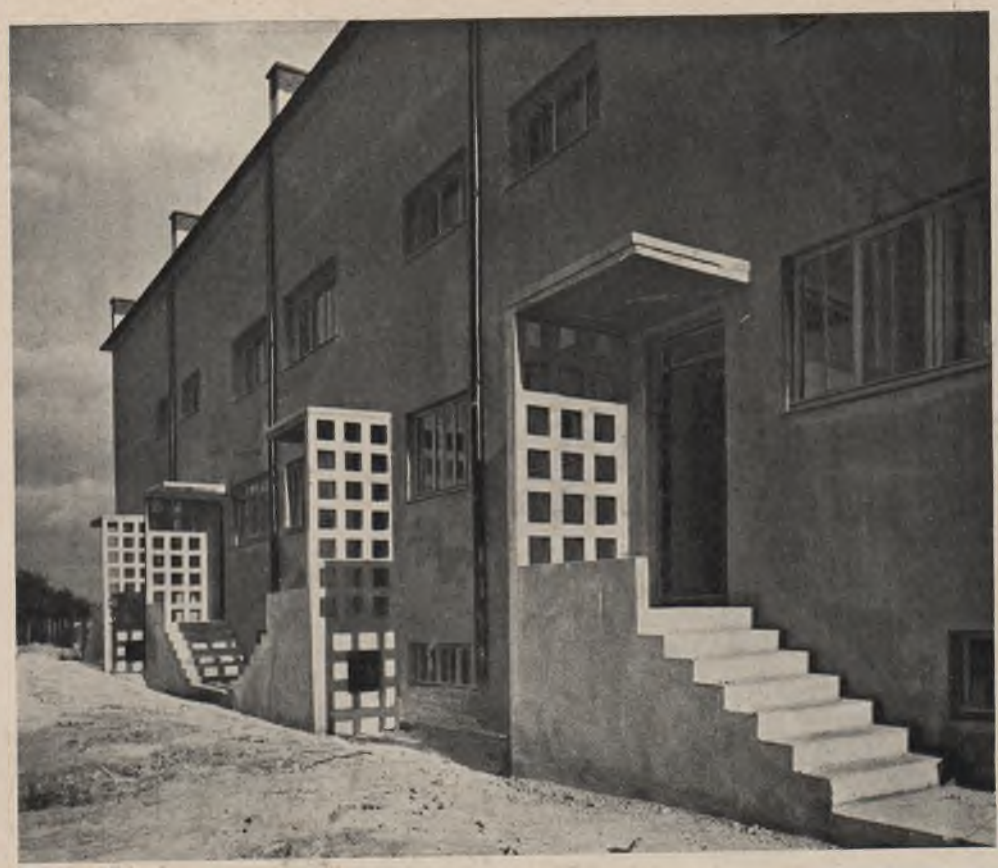

2—4. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy szeregowe spółdz. mieszkaniowej „Słońce" w Warszawie.

Instalacje elektryczne wykonała firma J. Wojewódzki w Warszawie.

Elewacja północna jednego z domów kolonji.

Rzuty typowej jednostki mieszkalnej: parter i piętro.

1 : 200

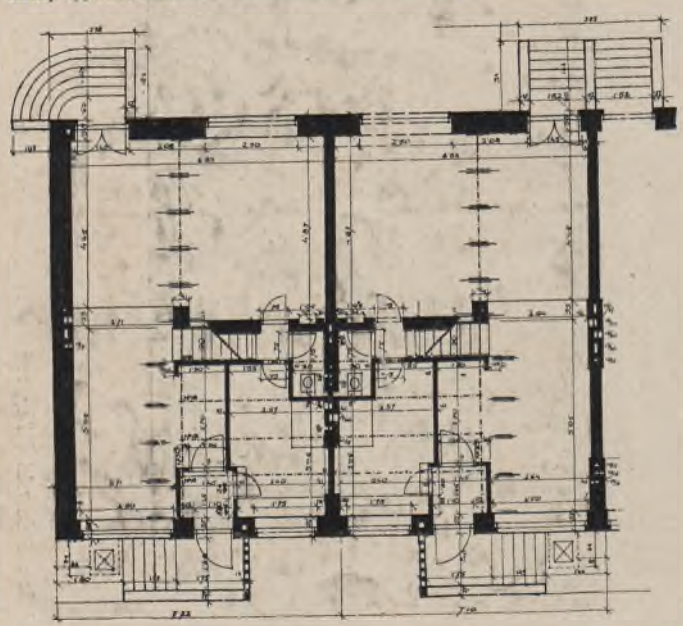

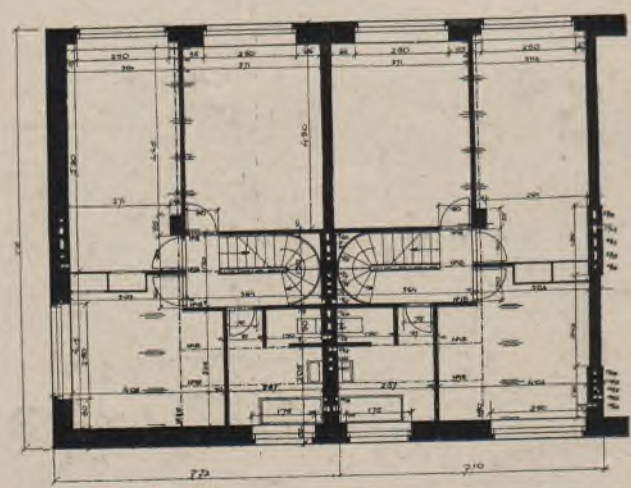

KOLONJE MIESZKALNE PROJEKTU Arch. B. PNIEWSKIEGO

Jedna z nich, spółdzielni mieszkaniowej „Słońce", jest już wybudowana, druga—spółdzielni mieszkaniowej p. n. „Strzecha Urzędnicza"—znajduje się obecnie w budowie.

Kolonja „Słońce" mieści się przy ul. Madalińskiego (rys. 10 — 12). Obejmuje kompleks składający się z 14 domów szeregowych, usytuowanych prostopadle do ul. nowozaprojektowanej. Wszystkie okna są orjentowane jednakowo: na północ i na południe. W blokach budynków zachowano podział pionowy, odpowiadający poszczególnym mieszkaniom. Każde z nich mieści się na parceli 225 m^2 (poza narożnikiem, których place są szersze o 5 m wymaga-

5—7. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Spółdzielnia mieszkaniowa „Słońce" w Warszawie.

Instalacje elektr. wyk. firma J. Wojewódzki w W-wie.

Elewacja północna.

nego odstępu od ulicy), i na każde przypada 7,10 m frontu przy 11 m głębokości. Przestrzeń zabudowana pod każdym domem — mieszkaniem wynosi 77,50 m. kw.
Ogródki od strony południowej mają wymiar 7,20 — 15 m, utrzymanie ich więc poszczególnie nie jest kosztowne, natomiast w zespole swoim dają dostateczny rezerwat powietrza i światła.
Każdy dom — mieszkanie składa się z sutereny, parteru, piętra i poddasza z tarasem. W wysokiej suterenie, zagłębionej 0,75 m, poniżej terenu, od strony północnej mieszczą się centralne ogrzewanie, piwnice, pralnie, od południa zaś—pokój służbowy, oraz pokoiki zapasowe. Pomieszczenia te są bardzo dobrze oświetlone przez

Wnętrze pokoju sypialnego.

Narożnik domu.

duże okna. Parter, ze względu na pionowy układ mieszkań, został potraktowany jako jedno pomieszczenie (poza kuchnią), możliwe do rozdziału na hall, gabinet i pokój jadalny. Otwarta klatka schodowa jest również włączona do przestrzeni (rys. 9 — 11). Na piętrze mieszczą się 3 pokoje sypialne (rys. 6), łazienka oraz mały hall przy klatce schodowej z górno-bocznem światłem. Klatka schodowa odseparowana prowadzi na strych oraz do pokoju na poddaszu i na taras o powierzchni 33 m^2 orjentowany na południe.
Domy wzniesione są z cegły. Zewnętrzne ściany kapitalne gr. 55 cm. i ściany działowe gr. 27 cm. kształtują oddzielne jednostki mieszkaniowe. Konstrukcja stropów rozwiązana jest w ten sposób, że na słupie o wymiarach 55 cm × 41 cm (w parterze) opiera się pod-

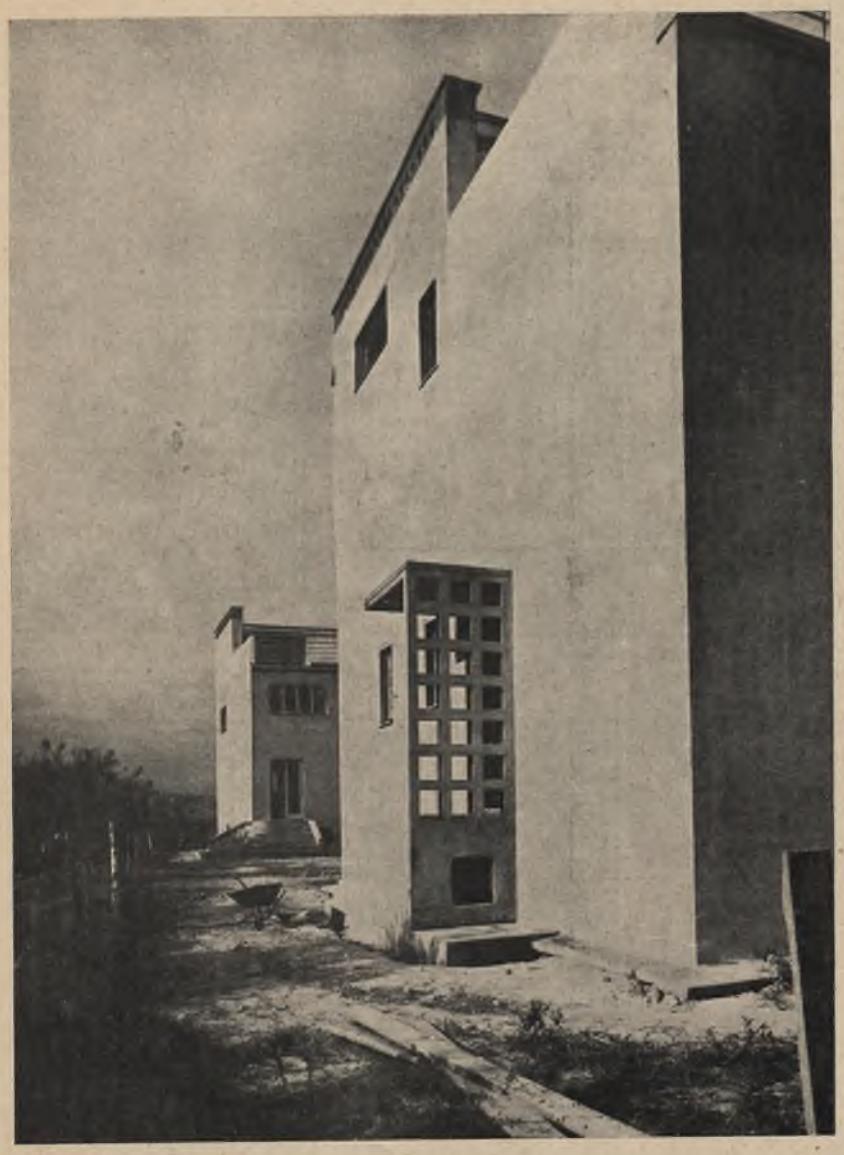

Widok od wschodu.

Widok z jadalni do hallu

8—9. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Spółdzielnia mieszkaniowa „Słońce" w Warszawie.

Fragmenty hallu.

Łazienka.

10—12. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Spółdzielnia mieszkaniowa „Słońce" w Warszawie.

Sytuacja zabudowy.

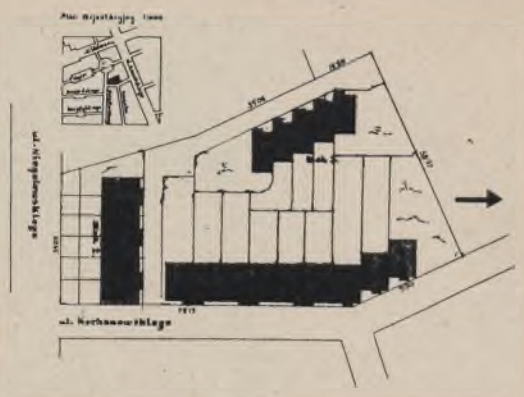

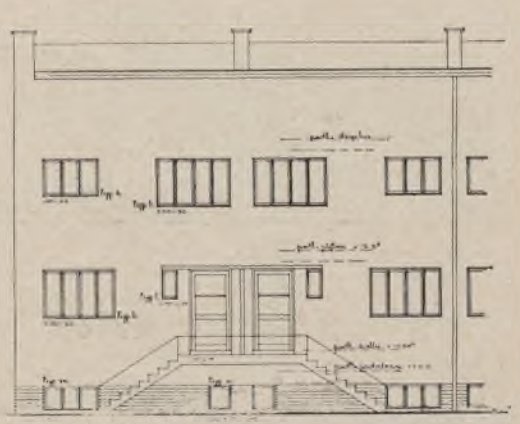

Elewacja od ulicy.

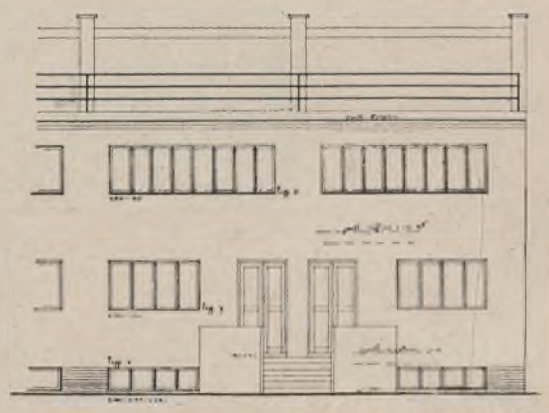

Elewacja od strony ogródków

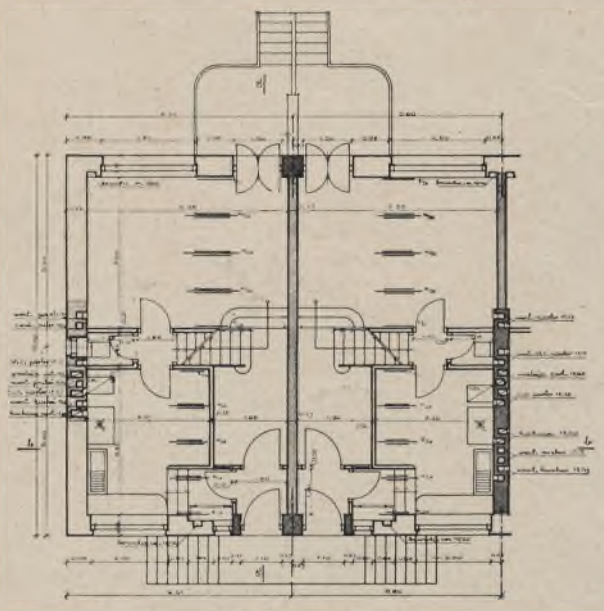

Rzut parteru.

1.200

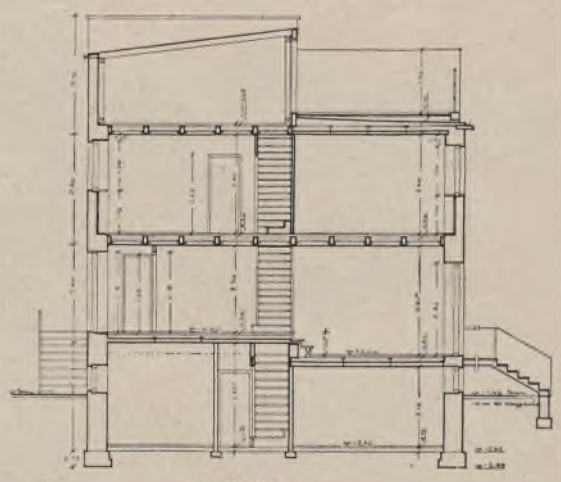

Przekrój a-a.

13—17 Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy Spółdz. Mieszk. „Strzecha Urzędnicza" na Żoliborzu w Warszawie. Blok 2. Dom 3-pokojowy.

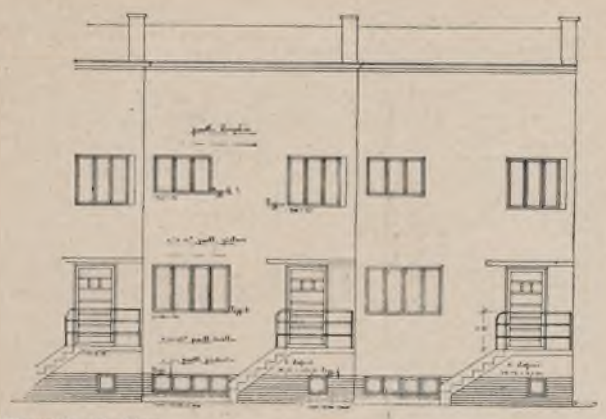

Elewacja od ulicy.

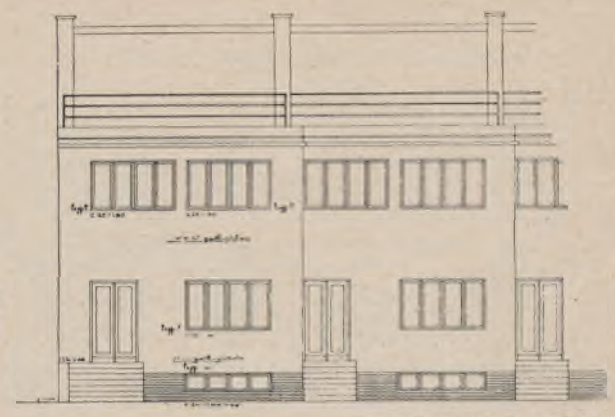

Elewacja od strony ogródków.

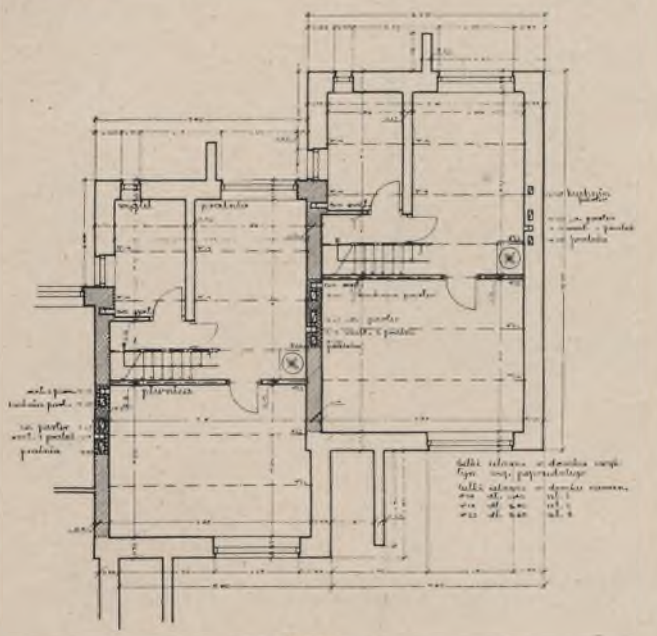

Piwnice.

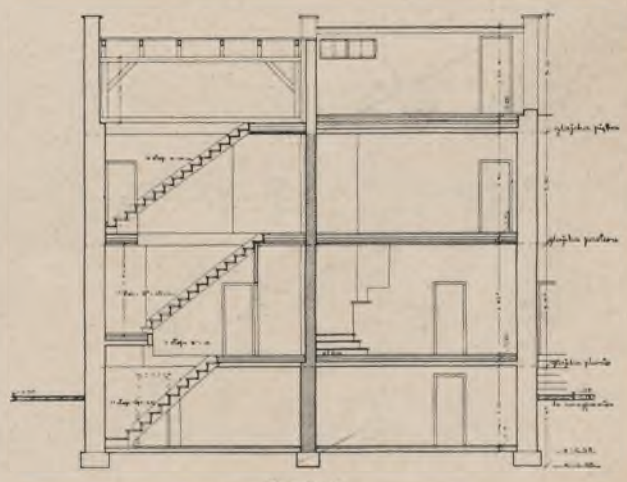

Przekrój.

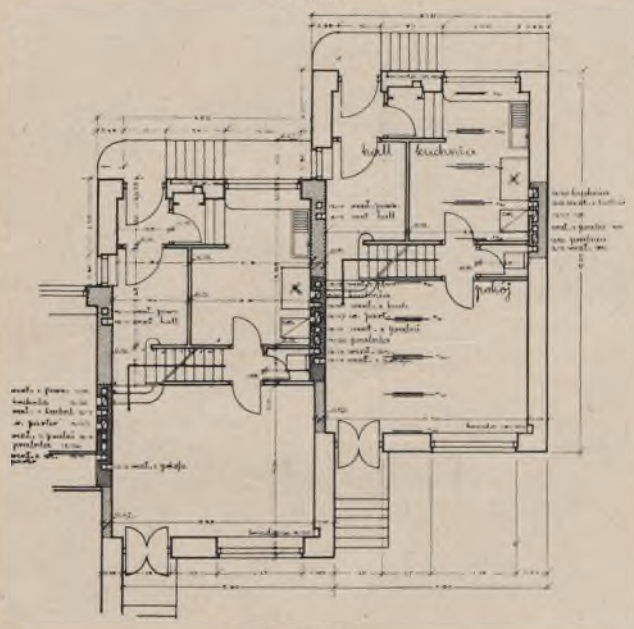

Rzut parteru.

1:200.

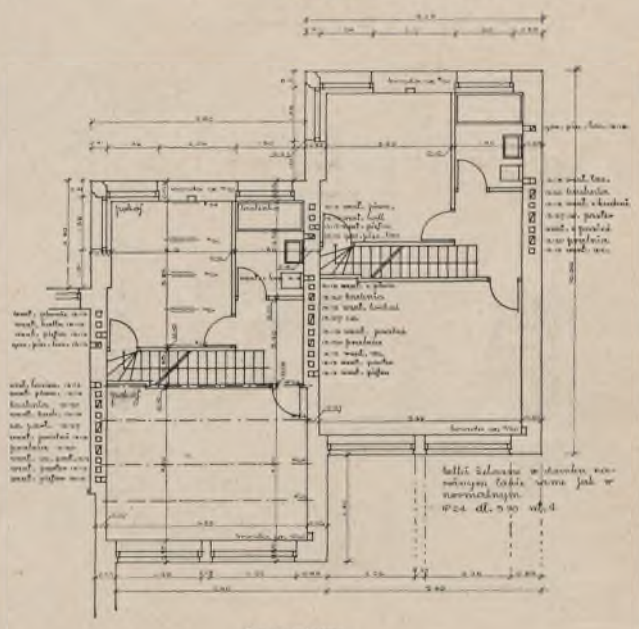

Rzut piętra.

18—23. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy Spółdz. Mieszk. „Strzecha Urzędnicza" na Żoliborzu w Warszawie. Blok 3. Dom 3-pokojowy.

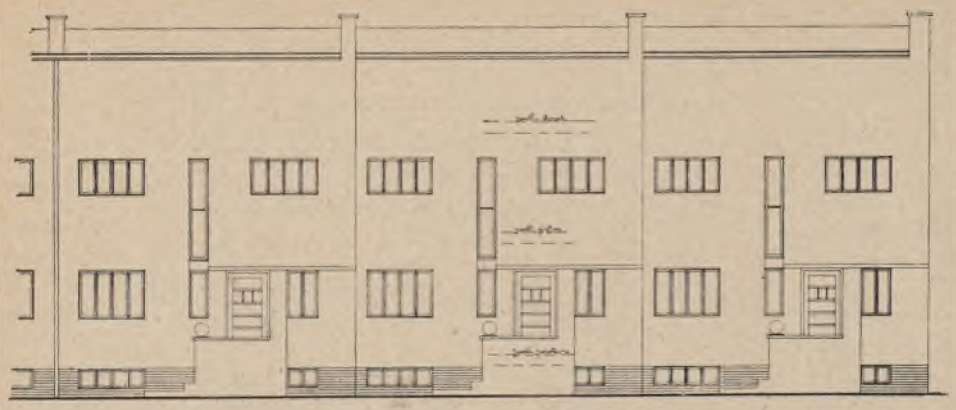

Elewacja od ulicy.

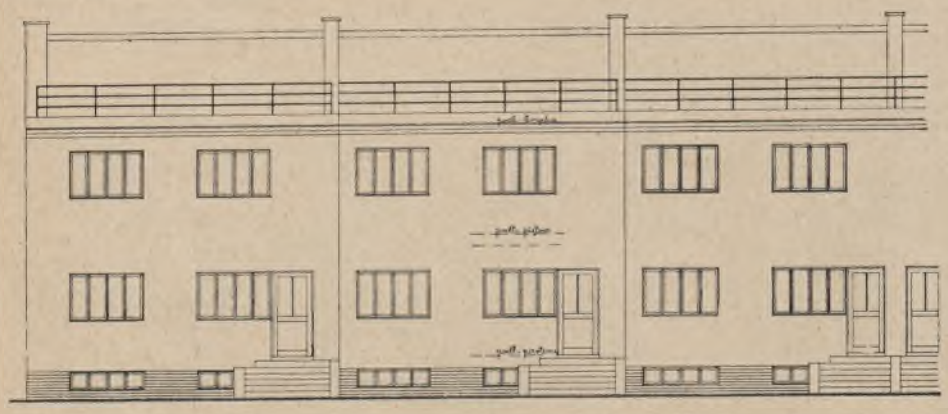

Elewacja od strony ogródków.

1:1200.

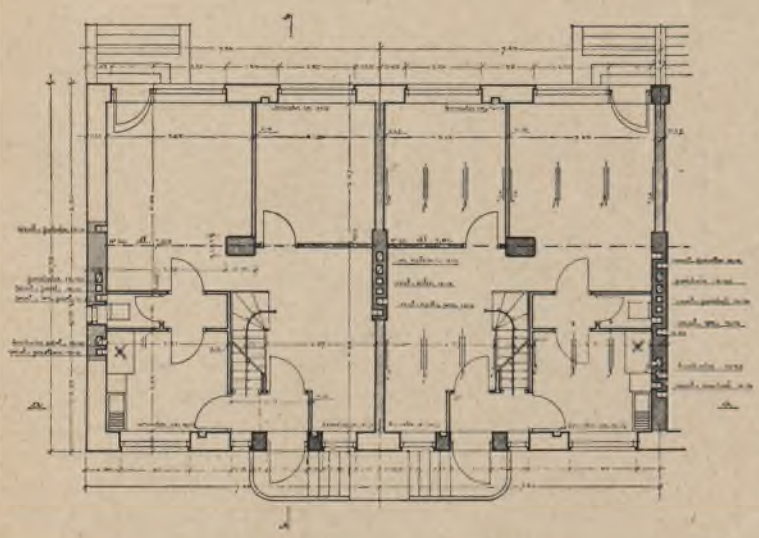

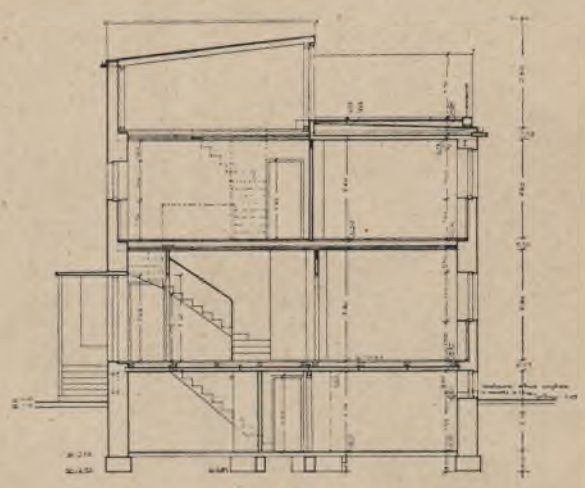

Przekrój b-b.

24—27. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy Spółdz. Mieszk. „Strzecha Urzędnicza" na Żoliborzu w Warszawie. Blok 1. Dom 5-pokojowy.

28—29. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Domy Spółdz. Mieszk. „Strzecha Urzędnicza" na Żoliborzu w Warszawie. Blok 1. Dom 5-pokojowy. Opracowanie narożnika przy skrzywieniu ulicy.

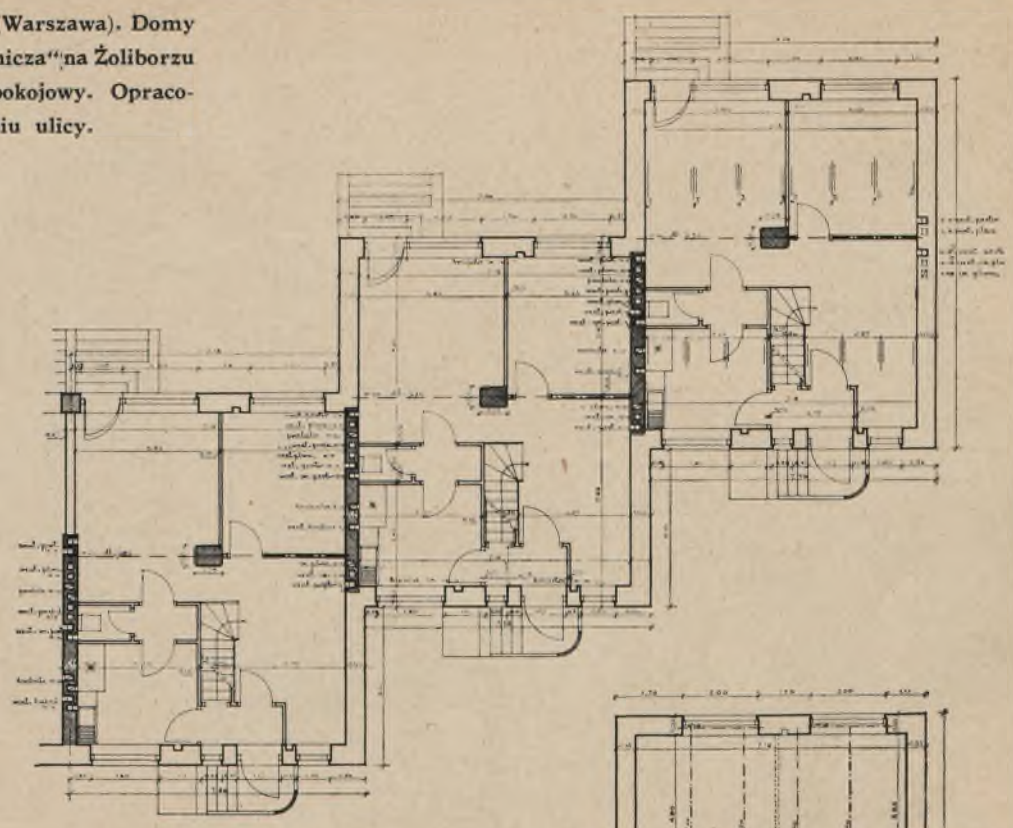

Rzut parteru.

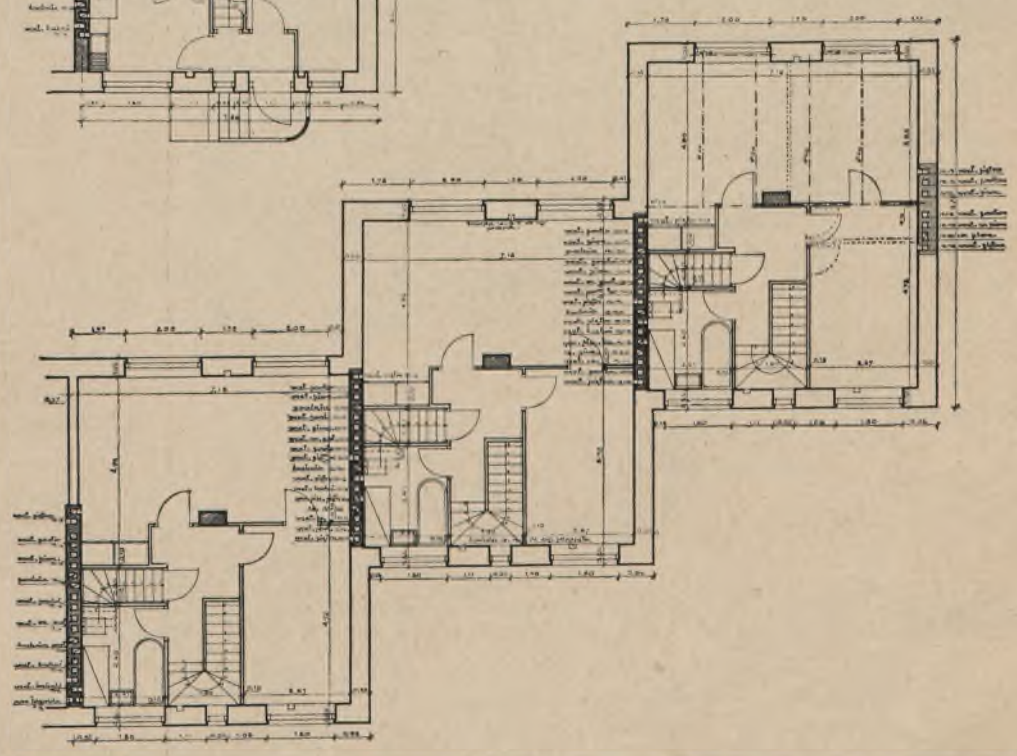

Rzut piętra.

ciąg główny, przejmujący ciśnienie belek stropowych, spoczywających na ściankach działowych.

Architektura domów jest prosta, o dobrych proporcjach. Rzuty wygodne i bardzo troskliwie opracowane. Szkoda tylko, że wraz z budową domów nie została jednocześnie przeprowadzona całkowita regulacja terenu zabudowy, co zresztą jest u nas zjawiskiem stałem i nie wypływającem bynajmniej z winy architekta.

(rys. 28 — 29). Przez zaprojektowanie uliczki wewnętrznej wyzyskano głebokość parceli, zmniejszając do minimum powierzchnię ogródka przed domem. Średnio parcele wynoszą 200 — 225 m^2 dla domów z mieszkaniami 5-pokojowemi, — 160 m^2 dla domów z mieszkaniami 3-pokojowemi. Zabudowa blokowa, z podziałem pionowym na poszczególne domy — mieszkania. Konstrukcja domów 5-pokojowych jest analogiczna z konstrukcją domów kolonji „Słońce". We wszystkich domach rolę konstrukcyjną odgrywają jedynie mury zewnętrzne i ścianki działowe między mieszkaniami. W każdem mieszkaniu znajduje się własne centralne ogrzewanie. Wszystkie kuchnie gazowe.

1—2. Arch. Wacław Weker (Warszawa).
Dom Spółdzielczy „Zacisze", w Warszawie.

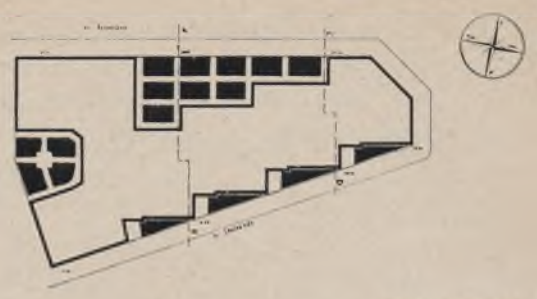

Plan sytuacyjny.

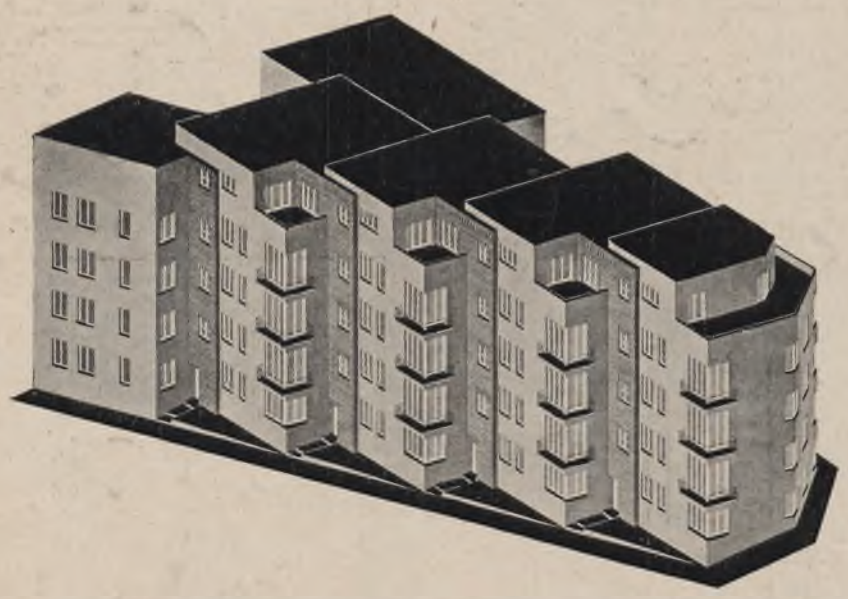

Widok izometryczny.

DOM SPÓŁDZIELCZY „ZACISZE" PRZY ul. SPACEROWEJ

Parcela, na której postawiony został dom, ma kształt klina i ujęta jest w dwie ulice zbiegające się przy jego ostrym końcu; jedna z tych ulic — Słoneczna prowadzona jest na poziomie o 4,86 metra wyższym od drugiej—Spacerowej.

Parcela—klin jest wąska: w szerszym jej końcu stanąć mogły dwa budynki, po jednym przy każdej z okalających ulic; w węższym stanąć mógł już tylko jeden budynek. Architekt miał do wyboru stawianie budynku przy jednej lub drugiej ulicy i wybrał Spacerową dla dwu przyczyn: 1-o ponieważ wg. planu strefowego miasta przy Spacerowej mógł stawiać budynek wyższy o jedną kondygnację niż przy Słonecznej, 2-o ponieważ przy Spacerowej miał do rozporządzenia dłuższą linję frontu.

Od strony ulicy Słonecznej wytworzyło się dzięki takiemu postawieniu budynku otwarte na ulicę podwórko. Podwórko to nie zostało zasypane ziemią do poziomu równego z ulicą: przeciwnie, zostało pogłębione i odgrodzone od ulicy ścianą oporową.

Pozwoliło to na postawienie budynku o pełnych pięciu (w tej jego części) kondygnacjach, co w innych warunkach byłoby niemożliwe do osiągnięcia: zyskano 20 izb mieszkalnych, dobrze oświetlonych na ogólną ilość 156. Dla pozyskania lepszego światła w części budynku przylegającej do ulicy Spacerowej, której front skierowany jest ku północnemu wschodowi, trzeba było obrócić front jego bardziej ku wschodowi; spowodowało to podział budynku na pięć części, z których każda jest równoległa do ulicy Słonecznej, natomiast w stosunku do ulicy Spacerowej stoi skośnie. W cieniu za wysuniętymi w ten sposób narożnikami ukryte są klatki schodowe nie potrzebujące słońca, następnie idą kuchnie, natomiast pokoje mieszkalne umieszczone w samych narożnikach i zaopatrzone w duże narożne balkonowe otwory mają dobre czysto wschodnie światło.

Z powyższego widać, że przyczyna powstania uskoków w elewacji domu nie leży w wybujałej fantazji lub gwałtownej chęci stworzenia za wszelką cenę czegoś ciekawego: poprostu sytuacja budynku

Widok od ul. Spacerowej.

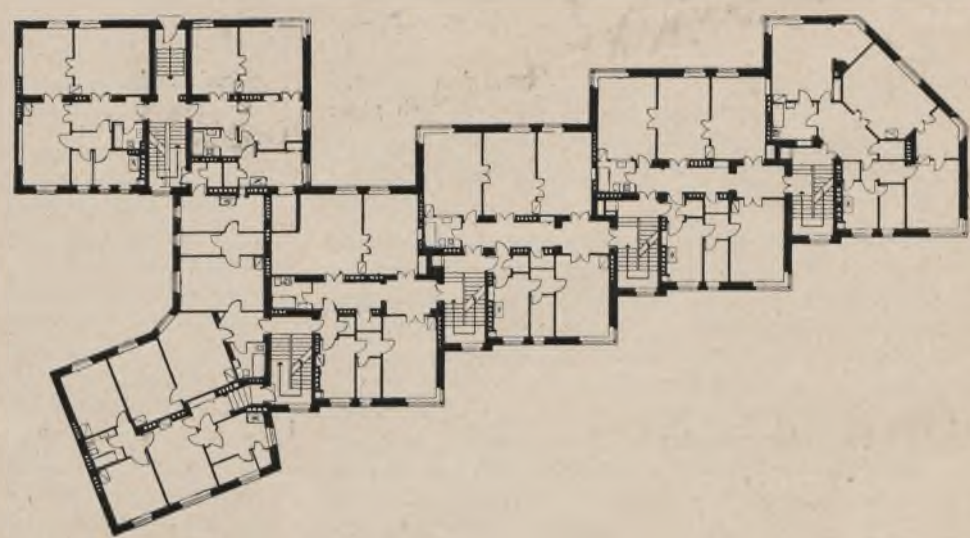

Normalny rzut piętra.

3—4. Arch. Wacław Weker (Warszawa). Dom Spółdzielczy „Zacisze" w Warszawie.

w stosunku do stron świata i nierównoległość okalających go ulic narzuciła ich potrzebę.

Każdy z bloków stawiany jest na innym poziomie, dostosowanym do spadku dość znacznego ulicy Spacerowej i zawiera 2 mieszkania: 3-izbowe i jednoizbowe.

Wynikająca z takiego rozplanowania ujemna strona zbyt wielkiej (aż pięć) ilości klatek schodowych usunięta została częściowo przez to, że dwie klatki dochodzą do trzeciego piętra, ponieważ czwarte piętro o zmniejszonej powierzchni obsłużone jest dostatecznie przez trzy pozostałe.

Podkreślone tu zmniejszenie IV-go piętra wymaga również wytłumaczenia: zostało ono wycięte w narożnikach dlatego, żeby je cofnąć od linji regulacyjnej ulicy, ponieważ przepisy regulacyjne nie pozwalały na stawianie w tej linji czterech pięter. Stąd duże tarasy, które dla lokatorów IV-go piętra stanowią rekompensatę za trud wdrapywania się tak wysoko bez wind, których przez oszczędność nie wykonano, choć w pierwotnym projekcie były przewidywane (patrz szczątkowe pozostałości po zredukowanych szybach dźwigowych zamienionych na schowki i wnęki szafowe.)

Przy okazji wartoby tu podkreślić pewną narzucającą się wskazówkę czy też zasadę: nie należy stawiać domów czteropiętrowych. Win-

Widok od ul. Słonecznej.

5—6. Arch. Wacław Weker (Warszawa). Dom Spółdzielczy „Zacisze" w Warszawie.

niśmy domy mieszkalne wielorodzinne pod względem wysokości podzielić na kategorje zupełnie wyraźne: niższe do 3-ch pięter bez wind i wyższe począwszy od 6-ciu pięter np. z windami, ponieważ przy czterech, a nawet 5 piętrach winda kosztująca 25-30.000 zł. jest ciężarem zbyt wielkim.

Oczywiście, że podział na kategorje pod względem wysokości nietylko od stosowania dźwigów winien zależeć; również i inne względy powinny tu wchodzić w rachubę, np. opłacalność systemu konstrukcji lub fundamentowania; lecz nie tu miejsce na zbyt daleko idące rozważania w tym kierunku. Pod względem dostępu powietrza i światła budynek znajduje się w warunkach bardzo dobrych. W szczególności odnosi się to do pokojów narożnych z dużymi narożnymi balkonami. Załączony plan domu ogólny normalnego piętra, jest to plan — schemat; każdy z udziałowców dopasowywał ten plan do swoich potrzeb, tak różnych zależnie od ilości członków rodziny, upodobań, poziomu majątkowego i kulturalnego; pomimo zamierzonego początkowo znormalizowania w planie i w wykończeniu mieszkań niema w tym domu dwóch mieszkań jednakowych tak pod względem rozkładu jak i wykończenia. Trzeba to podkreślić, że jest to największa trudność w organizacji spółdzielczego budownictwa, nieszczęście dla zarządu, architekta i przedsiębiorcy, a w rezultacie i dla udziałowca i przez ten brak organizacyjny i brak normalizacji mieszkań i on też płaci pieniędzmi i terminem wykonania. Ze względu na słaby i niejednolity grunt nasypowy, budynek podzielony został na trzy części, z których każda niezależnie od sąsiednich może osiadać; przez to uniknięto pękania budynku naskutek ewentualnego nierównomiernego osiadania.

Dodatkową gwarancją jest mocne powiązanie domu wieńcami żelazo-betonowemi na każdej kondygnacji. Fundamenty wpuszczone w ziemię na głębokość m. 1220 lub więcej, zależnie od nierówności (b. znacznych) terenu i przy małem obciążeniu gruntu (nasypowego) wykonane zostały z taniego betonu gruzowego, zbrojonego starem żelastwem okazyjnie nabytem w taki sposób, że bankiety wraz ze ścianami piwnic stanowią monolit-belkę, wysokości około m. 1.80. Specjalnie trudne warunki gruntowe w części domu A od strony ulicy Słonecznej zmusiły do zastosowania bardziej kosztownego systemu fundamentowania; część ta budynku stoi na kilku równoległych ścianach betonowych, prostopadłych do skarpy i postawionych głęboko na gruncie stałym. Próby postawienia tej części budynku na palach betonowych nie powiodły się, ponieważ pod naporem pełznących mas ziemi następowało wyboczenie pali podczas zabijania i łamania się ich.

Bardzo trudną do przeprowadzenia w budownictwie spółdzielczem rzeczą jest dobre wykonanie elewacji budynku; zwykle, gdy do tego przychodzi, spółdzielnia goni ostatkami sił finansowych swoich udziałowców. Taka też była sytuacja Spółdzielni „Zacisze" i dlatego elewacja wykonana została w zaprawie półcementowej ze szlichtą wapienną zaróżowioną dodatkiem cegły tłuczonej. Nie jest dostateczną pociechą dla zbolałego architekta, że w ten sam sposób wykonuje się tynki na Zamku Królewskim w Warszawie.

Wacław Weker

1. Arch. Walter Gropius. Projekt stalowego domu mieszkalnego z centralną salą do wspólnego użytku. System z galeryjkami. 10 pięter. 60 mieszkań najmniejszych.

WALTER GROPIUS O ZABUDOWANIU NISKIEM, ŚREDNIEM CZY WYSOKIEM

Pod powyższym tytułem wygłosił Walter Griopius referat na III. Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej w listopadzie r. z. Podajemy go w obszernem streszczeniu za numerem lutowym „Das Neue Frankfurt".

Na wstępie Gropius wspomina o swym referacie zeszłorocznym, w którym uzasadniał konieczność budowy wielkich wielopiętrowych kompleksów domów mieszkalnych dla ludności miejskiej, przemysłowo-robotniczej, opierając się na przesłankach stopniowo posuwającego się naprzód wewnętrznego układu i funkcji rodziny, jej wychowawczego i gospodarczo-domowego charakteru. Kwestja ta sięga zagadnień urbanistycznych i potrąca o temat sporny: zabudowa niska, średnia lub wysoka?, a więc o pytanie, który z tych typów budowy miejskich domów mieszkalnych jest najbardziej racjonalny?

Przedewszystkiem ważną jest rzeczą, zdaniem Gropiusa, określić co oznacza słowo „racjonalny". Do zadań obecnego Kongresu należeć ma zdecydowane przeciwstawienie się ucierającemu się poglądowi, że racjonalny znaczy gospodarczy.

Racjonalny znaczy to dosłownie „zgodny z rozumem", obejmuje więc w naszym wypadku, poza gospodarczemi, przedewszystkiem potrzeby psychiczne i socjalne. Założenia zdrowej myśli polityki mieszkaniowej są niewątpliwie ważniejsze życiowo niż gospodarczo. Gospodarstwo bowiem, przy całem swem znaczeniu, nie jest celem dla siebie, ale raczej środkiem do celu. Każde zracjonalizowanie ma wówczas dopiero sens, jeżeli działa wzbogacająco na życie, jeżeli więc, mówiąc językiem gospodarczym, oszczędza towar, jakim jest siła narodu.

Dzisiejszy kierunek oficjalny uważa za najlepszy sposób zabudowania płaskiego t. j. domkami z ogrodem, dopuszczając jedynie w średnich miastach domy trzy i cztero-piętrowe, a wyższe uważając za zło konieczne. Jest to przy dzisiejszych konjunkturach na place miejskie trudne do zastosowania.

Dotychczasowy dziki zupełnie sposób zabudowywania miast doprowadził do pragnienia powrotu ku naturze. Starano się zmniejszyć gęstość zabudowania przez ograniczenie wysokości domów, co nie jest dostatecznym środkiem do tego celu prowadzącym. Umieszczenie całej ludności pracowniczej w domkach jednorodzinnych z ogródkiem dalekie jest od ideału i tego rodzaju miasto nie mogłoby się rozwijać normalnie, chęć stworzenia go jest utopją. Rozpatrzymy wszystkie możliwości zabudowy, aby móc wyciągnąć odpowiednie decydujące wnioski.

Założenia.

Pojęcia o idealnem mieszkaniu mają w zarodku swym czysto psychologiczne dążenie ze wsi do miasta i z miasta do wsi. Występuje to jaskrawo w wielkich środowiskach, gdzie tęsknota za naturą jest specjalnie silna. Stąd walki przeciw koszarowym kamienicom mieszkalnym.

Kardynalnemi warunkami dla normalnego bytowania człowieka są: światło, powietrze i możliwość przewietrzania. Niewątpliwie niski dom w ogrodzie spełnia lepiej te warunki, niż kamienica koszarowa. Winę za to ponosi jednak nie sam sposób budowania wzwyż, lecz krótkowzroczne ustawodawstwo, które do budownictwa mieszkań ludowych dopuściło spekulację, działającą bez skrupułów. Domy wysokie, świadomie rozplanowane, w dużych odstępach od siebie wśród zieleni postawione, mogą nie tylko zadość uczynić potrzebom światła, powietrza i przestrzeni, ale zapewnić mieszkańcom miast jeszcze szereg innych korzyści.

W dużych miastach występuje tendencja możliwego skracania odległości poziomych przez zastępowanie ich odległościami pionowemi. Sprzeciwia się temu oczywiście zabudowanie płaskie, a dążeniem urbanistów powinno być nietylko udoskonalenie środków lokomocji, ale ich redukowanie. Prof. Fiedbergier (Berlin-Dahlem) oblicza, że normalny pracownik, jeżdżący pół godziny od i do pracy, wydaje miesięcznie przeszło 40 marek niemieckich, co po trzydziestu latach wynosi podwójny koszt wybudowania mieszkania, oraz równa się dwum pełnym latom pracy po 8 godzin dziennie. Cyfry te są oczywiście odpowiednio większe dla miast takich, jak np. Los Angeles, które należy do najrozleglej zabudowanych miast na świecie.

Przeciwnicy wysokich domów miejskich wysuwają jako argument przeciw nim zwiększenie śmiertelności i chorób zakaźnych wskutek ściśnionego mieszkania. Ostatnie statystyki niemieckie wyka-

zują, że na całą Rzeszę wypada rocznie 18,6 urodzin na 1000 mieszkańców, a w tem na wszystkie duże miasta razem 13,6. Przytem jednak w okręgach przemysłowych, a więc bardzo gęsto zaludnionych, cyfra ta wynosi 20, jest więc wyższa od przeciętnej. Higjeniści niemieccy dowodzą przytem, że rozwój chorób zakaźnych nie stoi w żadnym związku z wielkością zamieszkałej przestrzeni, lecz jest zależny od złego oświetlenia i od niemożności przewietrzenia bezwartościowych mieszkań, zajętych przez ludność gorzej odżywioną i gospodarczo słabszą.

Pogląd na niezdrowe mieszkanie w mieście w porównaniu z mieszkaniem na wsi zmienił się ostatniemi czasy bardzo, rozważywszy więc wszystko, co powiedziano wyżej, możnaby uważać budownictwo płaskie lub wysokie za dwie formy równorzędnie dobre, mające każda swoje właściwości. Porównajmy je.

Porównanie domu wysokiego z niskim.

Mieszkaniec domku z ogrodem na otwartej przestrzeni musi łatwość obcowania z naturą okupywać daleką i niewygodną drogą do roboty, po zakupy i do szkoły. Mieszkaniec domów wysokich zysk na czasie przez poruszanie się pionowe okupuje tem że do zieleni dostawać się musi za pośrednictwem wind, schodów i t. p. O ile dom jednorodzinny jest doskonałą formą mieszkania dla warstw wyższych, nie narażonych na częste zmiany miejsca pobytu i pracy, o tyle dla szerokich warstw robotniczych właściwsze jest wynajęte mieszkanie w wielkim domu. Dom jednorodzinny nie mógłby nigdy zaspokoić dostatecznie wciąż wzrastającego zapotrzebowania na mieszkania nie tylko ze względów gospodarczych, ale i wskutek starej struktury wielkich miast. Dom niski wolnostojący, jako jednorodzinny, wogóle rentować się nie może i wliczając koszty gruntu, opłaca się jedynie jako dom wielorodzinny. Pomimo to, forma ta przedtawia, szczególniej dla niektórych warstw społecznych, takie zalety, że powinna być bezwzględnie przez państwo popierana mimo dużych trudności gospodarczych, jakieby nasuwać mogła w porównaniu z postawieniem w tych samych warunkach domu wysokiego. Przy wyborze systemu zabudowy należy oprócz kosztów gruntu i budowy wziąć pod uwagę poważne wydatki, związane z utrzymaniem domku z ogrodem.

Istnieje niewątpliwie potrzeba ulżenia w zajęciach domowych pani domu. Kobieta dzisiejsza dąży do usamodzielnienia się i do wzięcia na siebie części ciężaru utrzymania rodziny, a to kosztem ulżenia sobie w gospodarstwie. Ułatwia jej to w znacznej mierze mieszkanie w wielkim domu, odpowiednio przystosowanym.

Jak widzimy, nietylko przesłanki gospodarczej, lecz i psychologicznej i życiowej natury, przemawiają za domami wielkiemi. Musimy więc zgodzić się z tem, że wielopiętrowy, dobrze zorganizowany dom mieszkalny nietylko nie może być uważany na zło konieczne, lecz przeciwnie za biologicznie uzasadnioną formę mieszkania naszych czasów.

Dowodzenie zwolenników budownictwa niskiego, że natura człowieka przeznaczona jest do poruszania się po ziemi nie wytrzymuje żadnej naukowej krytyki, a kłam im zadaje doskonałe poczucie wielu ludzi, mieszkających na najwyższych piętrach w spokoju i zdala od hałasów i gwaru, a mających ponadto wspaniały widok na otaczającą zieloność. Zmiany uczuć i upodobań, nabytych przez nowoczesnego człowieka, nie należy pomijać ani lekceważyć.

Wysokości zabudowania.

Jaką wysokość zabudowania należy uznać za najkorzystniejszą, 3, 4, 5, 6, 10 czy 50 pięter.?

Zapatrywanie posłanki p. dra Lüders jest chyba słuszne, że mieszkając na 10 piętrze z windą, ma się łatwiejszy dostęp do zieleni aniżeli na 4-tem bez windy, i że zdrowsze powietrze ma robotnik w dobrem, wysoko położonem, mieszkaniu, aniżeli mieszkaniec parterowej willi, przy drodze i w hałasie.

Obliczenia dyr. Leo (Hamburg) wykazują, że przy zwiększeniu wysokości domów w śródmieściu zmniejsza się znacznie zapotrzebowanie na place i skraca się zabudowane ulice. Dotyczy to głównie domów handlowych w śródmieściu, i ma oczywiście większy wpływ odnośnie do domów mieszkalnych, co do których posiadamy narazie jeszcze mało doświadczenia. Unwin oblicza, że przebycie 1,6 klm. koleją szybkobieżną zabiera tyle czasu, ile jazda windą na 30 piętro. Ograniczona szybkość podnoszenia się pionowo musi też odgrywać ważną rolę przy określaniu najkorzystniejszych wysokości domów mieszkalnych.

Leo na podstawie swoich wyliczeń, przeprowadzonych dla domów handlowych o 7, 14, 21, 28 i 60-ciu piętrach, wnioskuje, że przekroczenie liczby 7 do 11 pięter przestaje być gospodarczo dogodne. Mało praktycznie jeszcze znaną sprawę kosztów budowy wysokich domów rozważa Distel (Hamburg). Przy 7-miu piętrach koszt 1 m wynosi 40 marek niemieckich, przy 12-tu 44,80, przy 26-ciu 63,50 i t. d. Krzywa opłacalność kapitału w granicach od 5ciu do 28-miu pięter rozpoczyna się od 9,6%, wznosi się do najkorzystniejszego punktu 10,7% przy 11-tu piętrach i opada znów do 9% przy 28-mem piętrze. Obliczenia kosztów projektowanych domów wielopiętrowych wykazały według obliczeń Duikera i Wielenbega z Amsterdamu, że komorne w takich domach będzie niższe, niż w normalnych kamienicach. Przykładów amerykańskich przytaczać tu nie można ze względu na zupełnie odrębne warunki, jakie tam panują. Zupełnie dokładne dane istnieją natomiast co do dwóch 11-to-piętrowych domów wzniesionych w Düsseldorfie, których cena wynosi wraz z windami 43.40 mk. niem. za 1 m. Są one jednak budowane nieekonomicznie z cegły i zawierają zbytkownie urządzone duże mieszkania. Według dzisiejszych cen rynkowych niemieckich koszt oszczędnie i mądrze zbudowanego domu 11-to lub 10-cio piętrowego z małemi mieszkaniami powinien wynieść razem z windami 37 do 39 marek. za 1 m. Projektowany przez Waltera Gropiusa dom 10-cio piętrowy z 60-ma mieszkaniami wraz ze wszystkiemi możliwemi do przewidzenia urządzeniami kalkuluje się po 38.80 mk. za m., nie wliczając gruntu i kosztów urządzenia ulic i terenu. Z rozważań tych wynika jasno że najdogodniejszą wysokością jest ta, której koszt najkorzystniej wyrównywa się z kosztami placu i urządzenia ulic. Wysokość więc wielopiętrowych nowoczesnych domów pozostaje w ścisłym stosunku do ceny placów.

Wykorzystanie terenu.

Każdy sposób zabudowy ma za zadanie polepszenie warunków zdrowotnych mieszkańców gęsto zaludnionych ośrodków. Aż do ostatnich czasów wszelkie systemy noszą na sobie wyraźne ślady współzawodnictwa między spekulacją prywatną, a dążeniami do polepszenia bytu ludności przez ciała zbiorowe. Nie widać żadnej na dalszą metę pomyślanej społecznej idei, ograniczającej prywatne interesy przedsiębiorstw. Dzisiejsze prawodawstwo nie dojrzało jeszcze do możliwości zbliżenia natury do mieszkań zapomocą wysokiego budowania. Zaniechano wprawdzie po wojnie okropnego stawiania oficyn i zastąpiono to będącym dzisiaj w użyciu systemem obudowanych bloków. System ten nie zapewnia dostatecznego naświetlenia mieszkań położonych w narożnikach wewnętrznych, zmusza do zawikłanego rozwiązywania ich i nie zapewnia wszystkim mieszkaniom jednakowych warunków, pozostawiając w niektóre ubikacje od północy i t. p.

Usunięcie tych wad wymaga gruntownej rewizji systemu, a głównie ustaw o zabudowaniu strefowem. Na czoło wysuwa się przytem cieszący się coraz większem zrozumieniem, system zabudowania pasami. W porównaniu z zabudowaniem blokowem posiada ono te zasadnicze zalety że: 1) nasłonecznienie dla wszystkich mieszkań jest jednakowe, 2) przewietrzanie nie jest hamowane przez stojące poprzeczne trakty, 3) złe mieszkania narożne odpadają. Prócz tego

przy zabudowaniu pasowem dużo łatwiej i taniej jest przeprowadzić planowy podział między arterjami komnikacyjnemi, ulicami mieszkalnemi i ścieżkami. Otrzymuje się dzięki temu nietylko lepsze warunki dostępu i mieszkania, ale też znaczną obniżkę kosztów urządzenia ulic i instalacyj.

Zalety powyższe mogłyby się jeszcze znacznie uwydatnić, jeżeliby przy nowem prawie o zabudowaniu ograniczona została gęstość zaludnienia, a nie jak dotychczas wysokość budynków, to znaczy — gdyby został uregulowany stosunek powierzchni zabudowanej względnie masy zabudowanej do wielkości terenu budowy. Wszystkie te porównania wskazują, że jednocześnie z wzrostem liczby pięter polepszają się znacznie warunki higjeniczne i gospodarcze w mieszkaniach, domy więc wielopiętrowe przewyższają znacznie swemi zaletami dotychczas stosowane 3, 4, i 5-o piętrowe kamienice stojące tak, że nie można między niemi umieścić dostatecznej ilości zieloności oraz mające zamałe odstępy pomiędzy przeciwległemi oknami. Przy powyższych rozważaniach przyjmuje się stale, że obie strony traktu przy zabudowaniu pasowem mają w najkrótszym dniu w roku t. j. 21 grudnia conajmniej dwie godziny naświetlenia słonecznego.

Heiligenthal ustala następujące reguły dla odstępu między blokami zabudowania pasowego: Przy położeniu północno-południowem bloków, półtorej wysokości, przy wschodnio-zachodniem, dwie i pół, przy przekątnem zaś, dwie wysokości. Widać stąd, że orjentacja północno-południowa bloków jest ze względu na zabudowanie terenu najdogodniejsza. Najlepsza jest ona też dla planów mieszkań ze względu na okna na wschód-zachód. Opierając się na tych danych, autor zbadał możliwości zabudowania jednego i tego samego odcinka terenu traktami 2-u do 10-o piętrowemi i odnalazł nowe argumenty dla poparcia dążenia do zmiany systemu zabudowy.

1) Przy jednakowej parceli i przy tym samym stopniu padania promieni słonecznych (300) liczba łóżek wzrasta z ilością pięter.

2) Przy jednakowym stopniu padania promieni słonecznych i z tą samą ilością łóżek (15 m^2 pow. na łóżko) na każdy trakt, a zmieniając wysokość budynków, powierzchnia terenu zabudowanego zmniejsza się w miarę wzrastania ilości pięter.

3) Przy tej samej wielkości parceli, i z tą samą ilością łóżek, a zmieniając ilości pięter, stopień padania promieni słonecznych zmniejsza się, w miarę wzrostu wysokości, czyli, że nasłonecznienie zwiększa się. Przy budynku dziesięciopiętrowym więc, przy jednakowem wykorzystaniu gruntu i jednakowej powierzchni użytkowej odległość między traktami wzrasta prawie w dwójnasób tego, co określono w regułach Heiligenthala i to bez najmniejszej gospodarczej straty. Ze względu na polepszenie warunków świetlnych jest to zaleta rzucająca się wybitnie w oczy. W 10-o do 12-to piętrowym domu może mieszkaniec parteru widzieć swobodnie niebo i zamiast patrzeć na 20-to metrowej szerokości zazielenione korytarze, mieć przed sobą 100-o metrowe zadrzewione przestrzenie, oczyszczające powietrze i dające place do zabawy dla dzieci. W ten sposób dopiero natura przeniknie do miasta, dając mieszkańcom szereg niedoznanych jeszcze przez nich dobrodziejstw. A gdy wszystkie dachy zamienione zostaną na ogrody, człowiek odzyska i te przestrzenie dla zieloności, które poświęcił na budowę. Miasto otrzyma własną formę życia, dającą maximum powietrza, słońca i zieleni przy minimum odległości do przebycia i kosztów gospodarowania. Atuty te zapewnić może jedynie wysoki dom mieszkalny i dlatego należy uważać wprowadzenie go w życie za naczelne dążenie przy rozwoju budownictwa mieszkalnego.

Zalety i wady domow wysokich mieszkalnych.

Pozostaje kłopot bezpośredniości połączenia z zielenią. Jest to kwestja technicznego udoskonalenia wind, tak aby i dzieci mogły z nich swobodnie korzystać. Prócz tego konieczne są ulepszone ochronki na połaciach zieleni między domami i żłobki na uzielenionych dachach.

2. Porównanie starego i nowego rozwiązania. (Gropius)

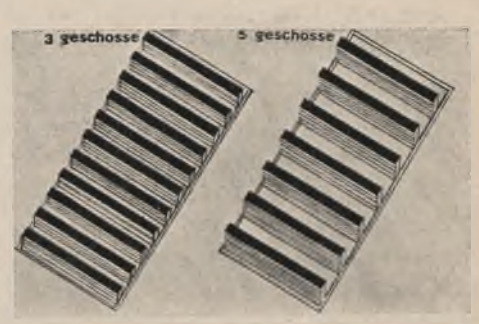

462 mieszkania.	480 mieszkań
Kąt zasięgu światła 30 36'. Rozstęp bloków 12.99 m. Zabud. 0,40.	Kąt zasięgu światła 27°48'. Rozstęp bloków 25,38 m. Zabud. 0,25

3. Zestawienie podziału podobnej ilości mieszkań na jednakowej wielkości terenie w 3 i 5 piętrowej zabudowie. Zabudowa 5-piętrowa wykazuje lepszy rozstęp między blokami i zwiększenie zieleńców (Gropius).

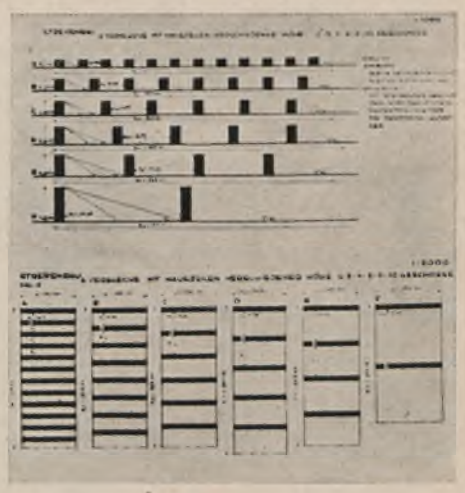

4. Zestawienie porównawcze z punktu widzenia ekonomicznego zabudowy terenu blokami mieszkalnemi o różnej ilości pięter. (W. Gropius).

Przeciw temu przemawia wytwarzanie się pewnego życia kolektywnego. Wchodzi ono jednak i tak coraz bardziej w życie miast przez wspólne szkoły i szpitale i wspólne centralne urządzenia gospodarcze. Co do odczuwanej przez wielu tęsknoty do samotności, to najlepiej uczyni jej się zadość, gdy każdy dorosły mieć będzie własny, choćby mały pokój. Ważne znaczenie ma również możliwość pomocy między rodzinami jednego domu. Wielki dom jest jedynie w możności zapewnić mieszkańcom maximum urządzeń wspólnych, jak pralnie, lodownie, ogrzewanie, urządzenia dziecięce, a nawet lokale klubowe, tereny sportowe i t. p. Tym sposobem rodziny całe, a głównie pani domu, oszczędzają sobie niepotrzebnych kosztów, trudów i czasu, a więc zyskują na własnej sile życiowej. Wydaje się, że idea wysokiego domu mieszkalnego została dostatecznie wyjaśniona i jej potrzeba dowiedziona. Oczywiście nie wystarcza to do przezwyciężenia istniejących przyzwyczajeń i przekonań. Członkowie kongresu powinni starać się móc wprowadzić na realne tory budowanie takich domów w poszczególnych krajach. Na początku przeznaczając je dla wyżej społecznie stojących młodych rodzin, któreby później pomogły same w praktycznem wykazaniu wszelkich życiowych i gospodarczych stron dodatnich nowego sposobu budowania i życia dla szerokich mas.

Reasumując:

O wyborze formy mieszkania dla mieszkańca miasta powinno decydować to co mu zapewni najwięcej korzyści i co najbardziej stosuje się do jego możności pieniężnych i zawodowych.

Zabudowanie płaskie daje najwięcej możliwości swobody i spokoju. Nie rentuje się jednak i wymaga dużych strat czasu na przejazdy. Zabudowanie dużemi domami zapewnia krótkie odległości do i od pracy oraz daje szereg dogodnych i oszczędnych urządzeń centralnych.

Dom średnio wysoki posiada jednak za małe nasłonecznienie i daje za mało przestrzeni zielonych. Wielopiętrowy zato dom wysoki zapewnia maximum światła, powietrza i zieleni i możliwości zdrowotnych dla dzieci. Jest przytem gospodarczo korzystny i daje łatwość udogodnień instalacyjnych.

Jego zalety powinny decydować o zdrowem mieście.

A więc: Zabudowanie płaskie nie jest środkiem zaradczym. Prowadzić musi w swych skutkach do zaniku miast. Nam chodzi natomiast o polepszenie ich. Powinniśmy umieć zużytkować wszystkie środki techniczne, żeby zbliżyć wieś do miasta, przez przeniknięcie zieleni do życia nie tylko w niedzielę, ale i na codzień. Zabudowania płaskie i wysokie powinny istnieć równorzędnie koło siebie. Płaskie, jako domki o jednej kondygnacji w miejscach oddalonych od miasta, o rzadkim zaludnieniu. Wysokie zaś jedynie jako 10-o—12-to piętrowe bloki z centralnemi urządzeniami gospodarskiemi i tam gdzie są najbardziej odpowiednie t. j. w środowiskach najgęściej zaludnionych.

Dom średnio-wysoki nie przedstawia ani korzyści domku płaskiego ani wysokiego wielopiętrowego, którym ustępuje pod względem socjalnym, psychologicznym i częściowo gospodarczym. Jego zaniechanie będzie niewątpliwie krokiem naprzód. Ostateczną formę budownictwa mieszkalnego w przyszłości rozstrzygnie stopniowy rozwój zapatrywań społecznych, politycznych i gospodarczych na przytoczone w niniejszym artykule zagadnienia.

M. S.

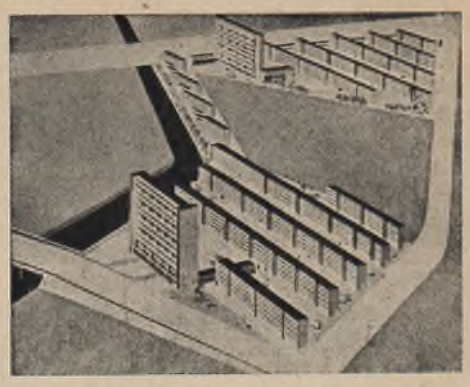

5. Otto Haesler, Celle. Plan zabudowy osiedla pod Lipskiem z dwoma mieszkalnymi „drapaczami".

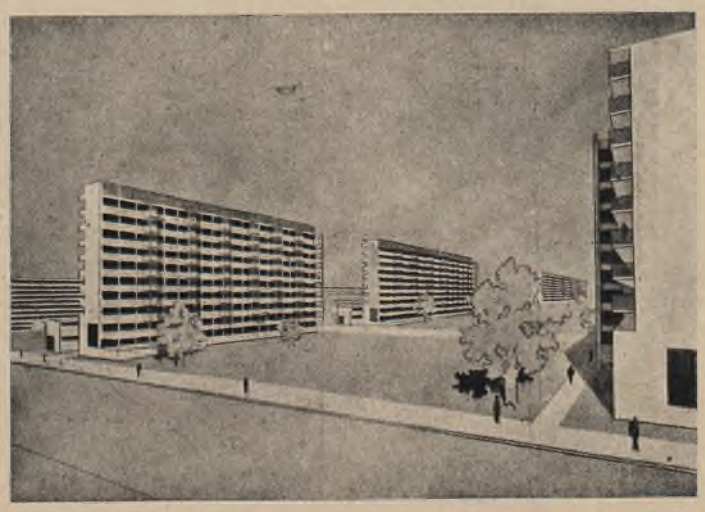

6. Arch. Walter Gropius. Zabudowa wysokiemi domami mieszkalnemi.

KONKURS NA DOMY Z MIESZKANIAMI NAJMNIEJSZEMI W PRADZE CZESKIEJ

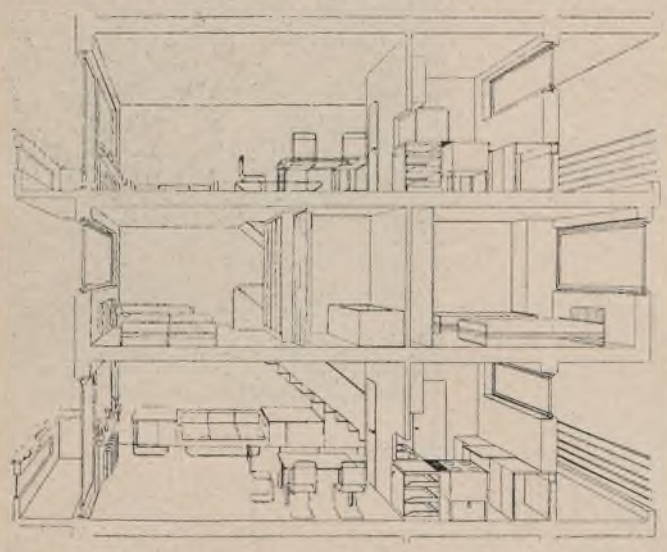

Przekrój perspektywiczny.

Rzuty bloku.

Konkurs ten, ogłoszony przez Centralny Urząd Ubezpieczenia Społecznego, miał na celu zabudowę bloków nieregularnych na terenie przed mostem, mającym przechodzić nad doliną Nuzelską z Pragi do Pankracu. Projektów nadesłano 65. Projekty najlepsze przyniosły rozwiązania regularne, seryjne, jednakowo orjentujące objekty mieszkalne w kierunku do słońca, czyli właściwie zmieniły w zasadzie zamierzony plan regulacyjny. Bardzo charakterystyczne dla doby współczesnej, że największa ilość projektów, jak i wszystkie nagrodzone, dały system domów z galerjami komunikacyjnemi, chociaż istotna celowość tego rodzaju rozwiązania rzutu wydaje się być bardzo problematyczna (por. artykuł p. H. Jasińskiego w „Arch. i Bud." Nr. 12). Nagrody otrzymali, jak informuje „Stavba", architekci: A. Černy — za dobre ekonomiczne wyzyskanie terenu zabudowy i konstrukcji; J. Zázvorka — za konstrukcję, dającą możność zmniejszania lub rozszerzania mieszkań na 1/2, 2/2, 3/2 rozstępu słupów; F. A. Libra i J. Štěpánek — za podział pokoi mieszkalnych. E. Linhart i J. Rosůlek przedstawili projekt daleko posuniętego systemu galeryjnego, gdzie nawet ubikacje nie są przewietrzane od strony galerji, która jest oszklona.

Wyjątkiem były projekty domów podwójnych z galerjami zwróconemi ku sobie i z małem podwórzem między niemi (razem z galerjami, wynoszącem 5 m), jak również domy z korytarzem centralnym. Projekty te były odrzucone przez Jury.

Projekty F. Fencla i Vanický'ego przedstawiały domy z galerjami co drugie piętro, z mieszkaniami na 2-ch piętrach, co było rozwiązaniem stosunkowo bardzo ekonomicznem, jak wykazywał korzystny stosunek między powierzchnią mieszkalną a powierzchnią użytkową i kubaturą.

Zagadnienie drapacza nieba w konkursie omawianym zaledwie parę razy było podjęte. Jeden tylko projekt przyniósł rozwiązanie na wielką skalę dla grupy skrajnych zabudowań: drapacze mieszkalne z pokojami mieszkalnemi i zarazem sypialnemi, wspólnemi restauracjami, salami rozrywkowemi, czytelniami i t. d. Projekt był dobrze zaprezentowany.

Poza czterema trzeciemi nagrodami, — osiem prac przeznaczono do zakupu.

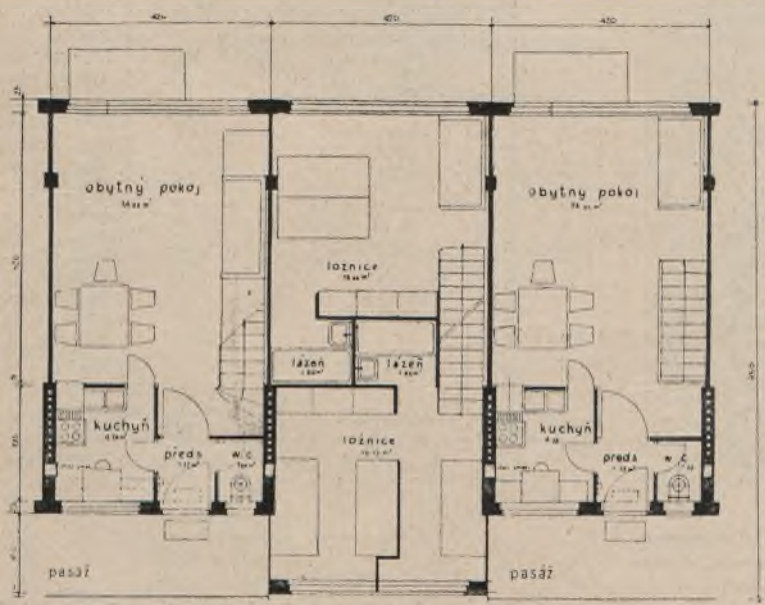

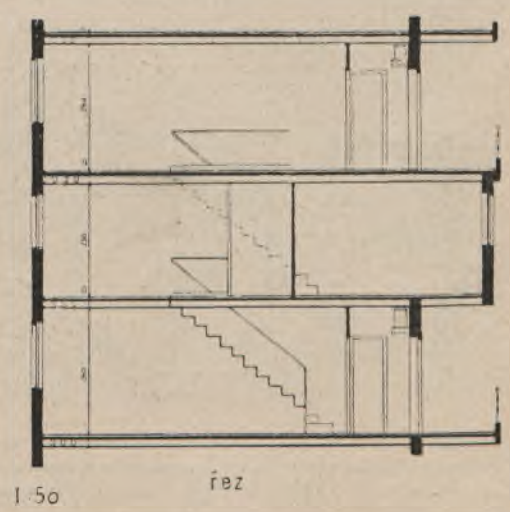

Dolne piętro. **Międzypiętro.** **Górne piętro.**

1—5. Arch. Ferdinand Fencl. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze Czeskiej. Wyróżnienie.

Typ zabudowy.

Typ zabudowy.

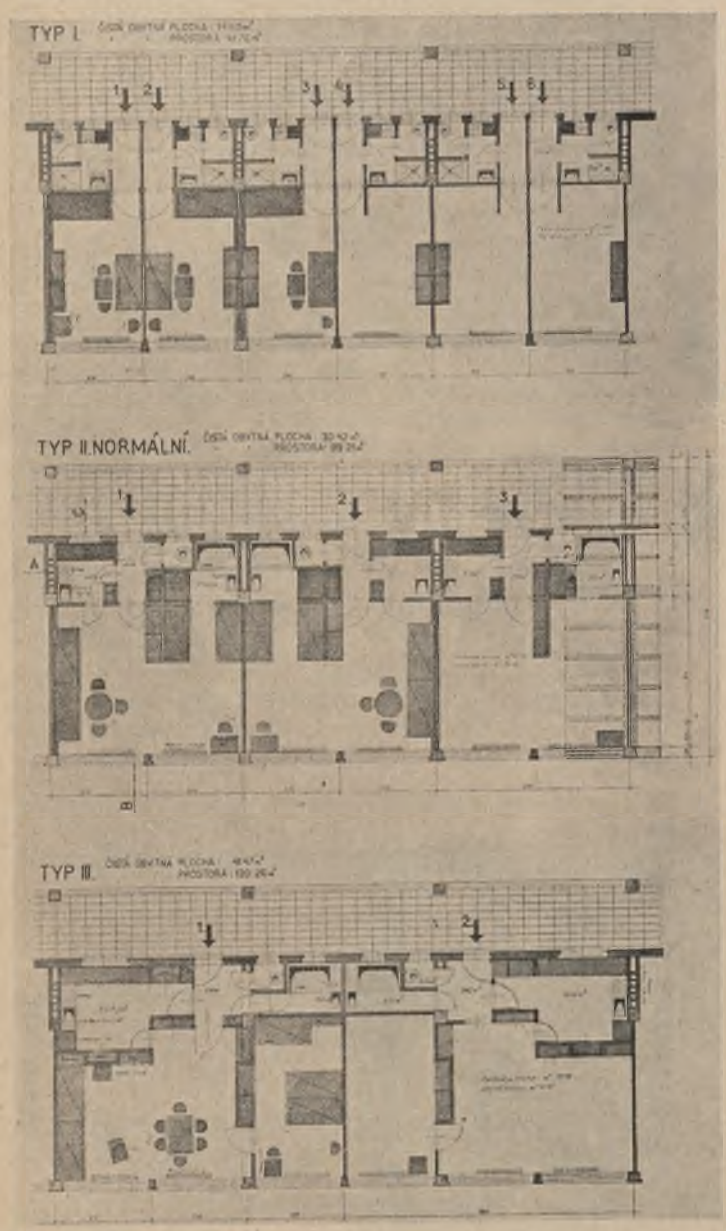

Zasadnicza konstrukcyjna jednostka mieszkaniowa określona jest rozstępem słupów konstrukcyjnych. Daje to możność rozszerzania lub zwężania mieszkań do 1/2, 3/4, 5/4 rozstępu. Widok aksonometryczny zabudowy placu.

6—7. Arch. Jan Zázworka. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze Czeskiej. Projekt nagrodzony.

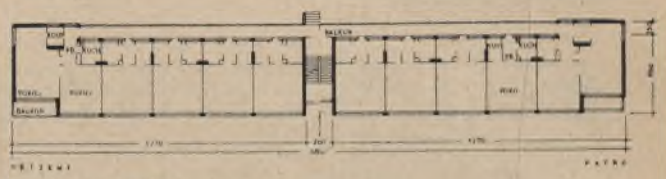

Rrzut przyziemia.

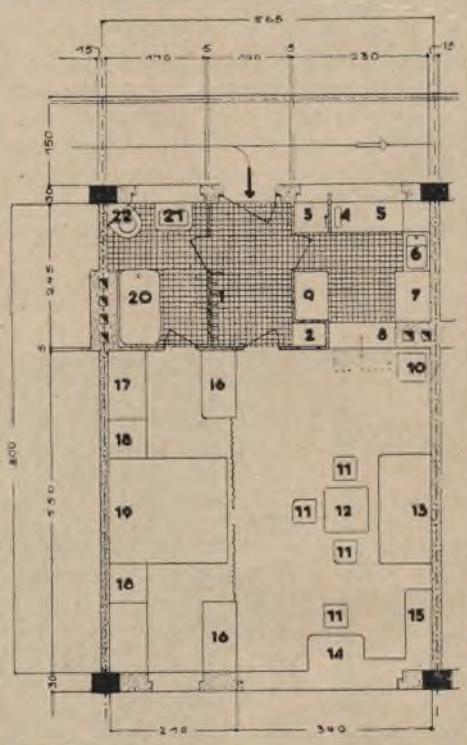

1. Wieszak.
2. Schowek.
3. Szafa.
4. Skrzynka do śmieci.
5. Stół do pracy.
6. Zlew.
7. Piec kuchenny.
8. Stół podnoszony.
9. Szafa.
10. Kominek.
11. Krzesła.
12. Stół.
13. Kanapa (w nocy łóżko).
14. Stół do pracy.
15. Półki na książki.
16. Szafa na ubrania.
17. Szafa.
18. Szafka.
19. Łóżka.
20. Wanna.
21. Umywalka.
22. W. C.

8—10. Arch.: Eugen Linhart i Jan Rosůlek. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze.

Typ zabudowy.

Rzuty seryj.

Szemat konstrukcji.

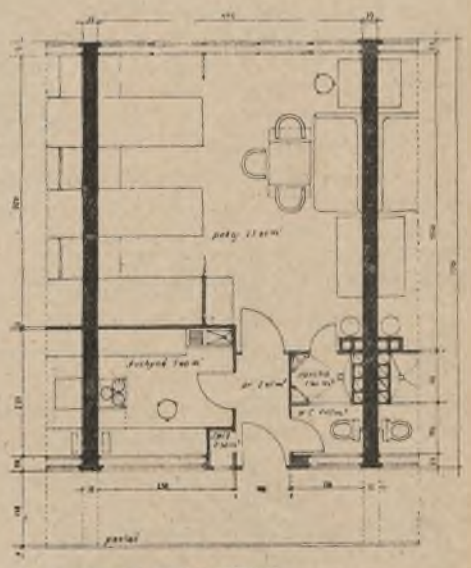

Rzut jednostki mieszkaniowej.

11—14. Arch. Antonin Čzerny. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszk. w Pradze Czeskiej. Projekt nagrodzony.

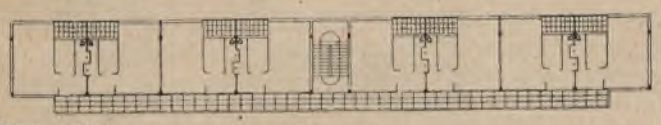

Rzut seryjny.

Jednostka mieszkalna.

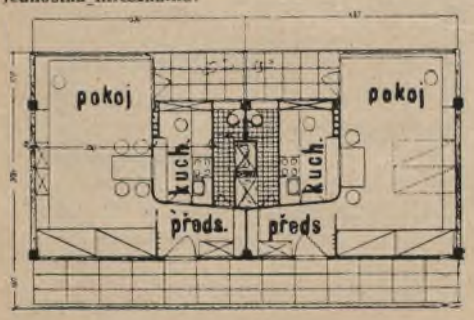

15—16. Arch. F. A. Libra. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze Czeskiej. Projekt nagrodzony.

17—19. Arch.: Bohumir Kozák i Pawel Bareš. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze Czeskiej. Zakupiony.

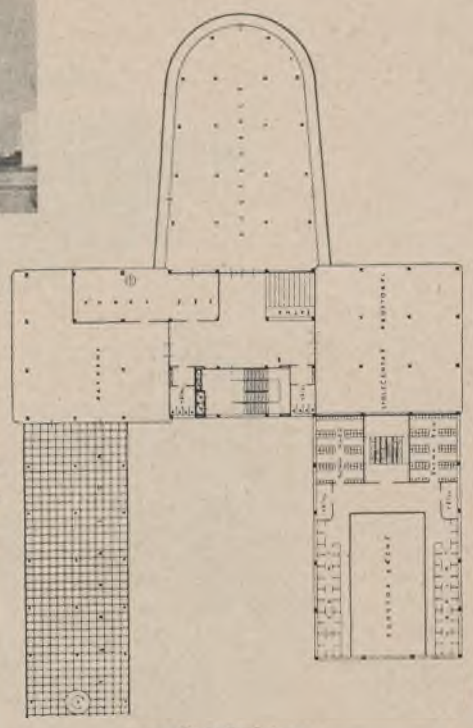

Rzut I piętra.

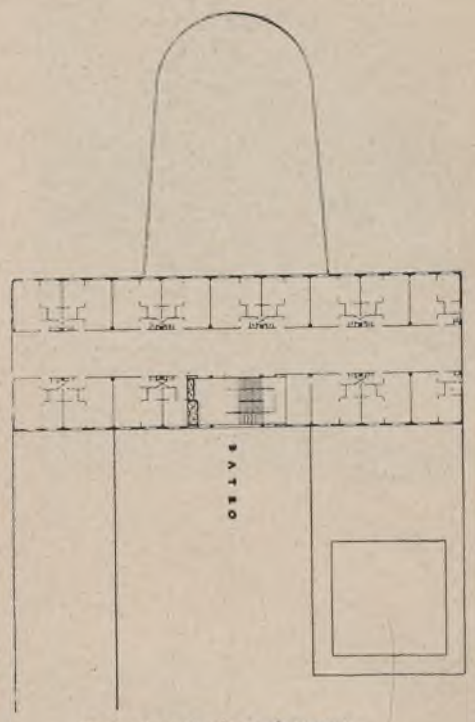

Rzut dalszych pięter drapacza.

20—22. Arch.: Jan Šebánek i František Hruška. Projekt konkursowy domów z najmniejszemi mieszkaniami w Pradze Czeskiej. Zakup.

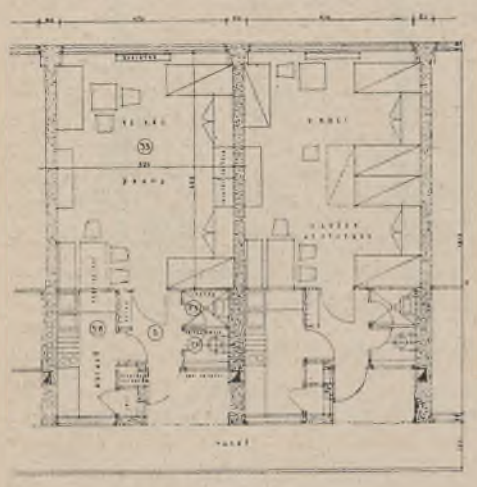

Jednostka mieszkaniowa w domu z galerjami.

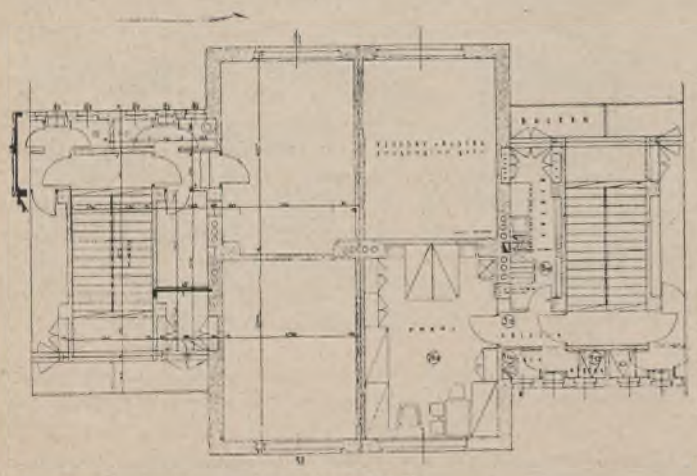

Jednostka mieszkaniowa z własnemi schodami.

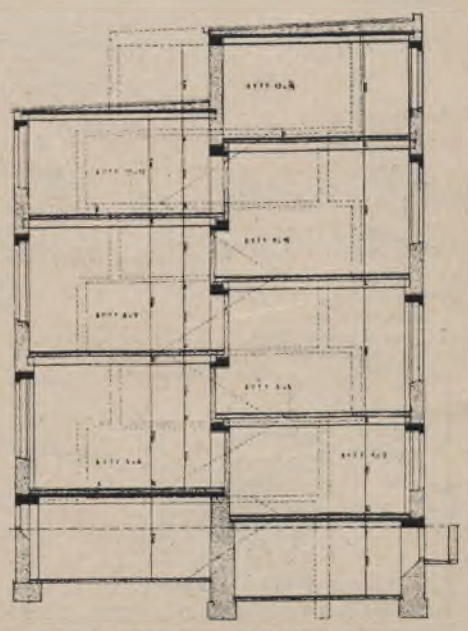

Przekrój. Dom z własnemi schodami.

LEOPOLD TORUŃ

O KRYTYCE I OPINJI ARCHITEKTONICZNEJ

Parę słów w odpowiedzi p. E. Norwerthowi

P. Arch. Norwerth od dłuższego czasu na łamach „Architektury i Budownictwa" niezmordowanie walczy o kulturę w architekturze polskiej, nie szczędząc ni serca, ani też żółci w wystąpieniach swoich przeciw oportunizmowi, nadzwyczaj bujnie w tej dziedzinie rozplenionemu. W ostatnim numerze w sposób właściwy swemu pióru napisał sprawozdanie o książce „Domy mieszkalne Funduszu Kwaterunku Wojskowego", jakie z powodu zbyt wielkiej „subjektywności" wywołało u mnie uczucie goryczy, któremu poniżej daję wyraz.

W pierwszej części autor nie szczędzi pochwał organizacji Funduszu, a realnym ynikom jego prac poświęcił wiele słów uznania. Natomiast architektoniczne wyniki prac Funduszu spotkały się z kategorycznem jego potępieniem, chociaż doprawdy nie wszystkie zarzuty są słuszne.

Przedewszystkiem nowoczesna architektura w swoim rozwoju posuwa się tak szybko naprzód, że projekty wykonane przed czterema laty trącą dziś nieraz anachronizmem. Tak np. niedawno zasadą wszelkich budowli nowych była jak najdalej posunięta beznadziejna jednolitość, — nic, tylko konstrukcja — więc precz „z podobizną uśmiechu i odrobiną pogody ducha". Mimo, że życie przeszło już do porządku nad temi „zasadami", mózgownice bardzo wielu naszych architektów pozostają nadal pod sugestywnym wpływem pojęć masy, maszyny, motoru, jako jedynych mierników wartości prac architektonicznych. Nie dziw też, że i projekty Funduszu wykonane w latach 1927 i 1928 musiały nosić te cechy, bo przecież ich autorzy spotkaliby się z bezwzględnem potępieniem jako obskuranci, nie mający nic wspólnego z nowoczesnemi prądami w sztuce.

Polska opinja we wszystkich sprawach związanych z życiem państwowem, a zwłaszcza kulturalnem, odznacza się wprost niesłychanym oportunizmem. Nie wolno nikomu wyjść poza granice ustalone przez rozmaite kliki lub koterje, złożone niejednokrotnie z kilku ludzi, niezdolnych do niczego więcej, jak tylko do intrygowania i psucia rzeczy nieraz poważnych, zasługujących na pełne uznanie. I dlatego jeżeli ktoś, bez ich zgody, wyrazi się krytycznie o jakiemś dziele, spotka się z potępieniem podobnie, jak w innym wypadku rzeczy bez najmniejszych wartości spotykają się z najwyższem uznaniem. Zdarza się, że cała wielka grupa występuje ze stowarzyszenia, ponieważ jakiś członek ośmielił się skrytykować dzieło, wywołujące zastrzeżenia wśród tejże samej grupy. Darujcie panowie, ale to już Abdera! Taki układ rzeczy powoduje, że człowiek, dzięki którego zaniedbaniom kilku ludzi straciło życie, otrzymuje w bardzo krótkim czasie po katastrofie nagrodę artystyczną za całokształt swej działalności; dlatego też Warszawa bez najmniejszego protestu (nawet ze strony p. Norwertha) jest zaśmiecana takiemi budowami, które urągają wprost gmachom i domom zprzed wieków, i dlatego też nowy most kolejowy w Warszawie ma formy wprost urągające architekturze nadbrzeżnej, jak i wogóle konstrukcji nowoczesnej, przyjętej w budowie mostów w miastach. Tych wyników nowej rodzimej i współczesnej kultury architektonicznej znajdziemy całą moc, a w pierwszym rzędzie w stolicy Państwa. Brak cywilnej odwagi u czynników powołanych do dbania o rozwój tej dziedziny naszego życia narodowego zgodny z postępem, racjonalnie pojętym, jest przyczyną tych wielu błędów. Opinja publiczna jest tak samo uległa wobec tych znanych i uznanych, jak i „genjuszów", od których roją się nasze uczelnie zawodowe. To jest też powodem, że na konkursach architektonicznych student otrzymuje pierwszą nagrodę, a profesor jego, mający za sobą więcej dzieł, aniżeli wspomniany uczeń miesięcy życia, otrzymuje „zaszczytne wyróżnienie" w formie łaskawego zakupu. Współczesne życie odznacza się tem, że nie praca i wiedza, ale buzia odgrywa rolę przy ocenie wartości człowieka i zaczyna mieć rację nie tyle ostatni ile głośny mówca, zwłaszcza, że przeznaczone na krasomóstwo instytucje tracą na znaczeniu i posłuchu.

Co się tyczy poszczególnych zarzutów p. arch. Norwertha nie mogę w żadnym wypadku zgodzić się na zgryźliwe porównanie akcji Funduszu z wynikami prac w Wiedniu, Frankfurcie i Wrocławiu. Tam były budowane całe dzielnice mieszkalne, a więc były inne warunki do popisu tak urbanistycznego, jak i architektonicznego. Fundusz zaś przeważnie budował domy na 12 — 18, a najwyżej 40 rodzin w jednym bloku, którego projektowanie, przy najdalej posuniętej oszczędności, nie mogło dać wiele pola do popisu. A zresztą, mimo to wszystko, nie popełniono w nich tych błędów, jakie miałem możność stwierdzić na miejscu właśnie w tych miastach niemieckich. Wszystkie domy F. K. W. może nie mają tych wartości architektonicznych, jakie odpowiadają gustom p. Norwertha, ale są wykonane według najnowszych zasad budowy tanich i higienicznych mieszkań, a takie tylko zadanie postawił sobie Fundusz, jak to zresztą dobitnie zaznaczone jest na wstępie książki.

Co się tyczy „nieporozumień z konkursami", to rzeczywiście projekty, które otrzymały I nagrodę na Kraków i Bielsk, nie nadawały się do realizacji. Groteskowy charakter, graniczący z dziwacznością, może zrozumiałą przed kilku laty, obecnie jak i w momencie rozpoczęcia budowy, trącił już myszką, i dlatego wykonano tu domy według innych projektów, zresztą nagrodzonych. Poza tem nieporozumieniem wszystkie prace, które otrzymały na konkursach I nagrody, były realizowane, mimo to, że jak sam P. Norwerth twierdził, są one najgorsze ze wszystkich projektów wykonanych przez Fundusz.

Zarzut, że Fundusz pozostawił wolną rękę autorom, jest niesprawiedliwy. Czy szanowny krytyk wyobraża sobie możliwość narzucenia przez Dyrekcję zrównoważonym w swej kulturze akademikom „profesorom" jak i „asom młodej Architektury Polskiej", wykonującym projekty dla Funduszu, zasad projektowania tak prostych rzeczy jak mieszkania o 3 i 4 izbach. Zresztą projekty te według tylko subjektywnej opinji p. arch. Norwertha nie przedstawiają się odpowiednio pod względem artystycznym. Sądzę, że znajdzie się wielu innych poważnych krytyków, którzy będą innego zdania. Zobaczymy zresztą, czy na forum międzynarodowem, którego tak się obawia autor, spotka się Fundusz z takim samym osądem; bo te „tanie" projekty będą na budowlanej wystawie międzynarodowej w Berlinie.

Najlepiej udał się p. Norwerthowi ustęp o wydziałach architektonicznych przy wyższych uczelniach. Udał się, bo każdy, kto zna stosunki na tych wydziałach, może traktować te zdania jako apel i pragnienie, aby tak właśnie było. Nie wiem, gdzie to tak wkładają w dusze i serce młodych chłopców Historję Sztuki, prowokują życiem przesławnych artystów, każą mierzyć prastare zabytki Architektury rodzimej. Tak było dawniej, za naszych dobrych czasów, teraz jest właśnie inaczej. Przecież wychowankowie naszych wydziałów architektonicznych wynoszą z Politechniki przeświadczenie, że wszystko to, co było dawniej, nie przedstawia żadnej wartości, że trzeba koniecznie bicze kręcić z piasku i bawić się w Kolumbów albo Edissonów, aby być dobrym architektem. Ciekaw jestem bardzo, skąd w niedalekiej przyszłości Państwo będzie angażować konserwatorów zabytków architektury? zresztą może nie będzie już to potrzebne, bo przecież te dzieła nie były tworzone „na skalę

„motoru" i ustąpią miejsca innym, zmaszynizowanym dziełom. Dla Dyrekcji Funduszu sprawa architektury nie była obojętną, czego dowodem mogą być fakty, że wszystkie poważniejsze projekty były wykonane przez najwybitniejszych architektów w Polsce, a sądy konkursowe składały się z równie poważnych fachowców. Jeżeli wartość artystyczna tych prac nie odpowiada wrażeniom subjektywnym P. Norwertha, należy może szukać przyczyn tego raczej w tworzeniu się nowego stylu i szukaniu właściwych dróg przez autorów, które nie zawsze mogą dogadzać wszystkim upodobaniom, tem więcej, że te projekty mają już za sobą kilka lat, w ciągu których nowoczesna architektura zaczęła oswabadzać się ze wszelkiego, zbyt daleko posuniętego, modernizmu i poszukiwania nowości, jako poważnej i nieraz jedynej wartości, kiedy zrozumiano, że tak jak każde dzieło sztuki, tak i architektura musi oprócz linji, płaszczyzny i masy posiadać ducha, że każdy budynek musi odpowiadać swojemu przeznaczeniu, że nie każda forma dzieła ludzkiego da się zastosować do każdego celu, i w końcu, że trzeba zrezygnować z całkowitego zrewolucjonizowania życia przez architekturę (jeżeli tych rzeczy nie dokonają rewolucje społeczne, to już w żadnym razie nie może o to kusić się architektura), że domy budują się dla ludzi, a nie przerabia się ludzi do mniej lub więcej genjalnego lub dziwacznego pomysłu budowlanego, (na dowód że tak jest, proszę przejrzeć ostatni „Strojkom R. S. F. S. R." gdzie architekci sowieccy obok jedynego domu komuny, jako obowiązującą normę nakazują budowę całkiem burżuazyjnych mieszkań o 2, 3, 4 i 5 izbach a nawet typowych dla wielkokapitalistycznego życia — „daczy"). W końcu swoich uwag Sz. Autor porusza sprawę, którą w zupełności uznaję, a mianowicie kwestję wynagrodzenia za prace architektoniczne. Normy Ministerstwa Robót Publicznych zostały przyjęte przez wszystkie instytucje budowlane, jako jedyna wytyczna bez względu na wartość pracownika. I tak prof. Politechniki mający za sobą kilkudziesięcioletnią praktykę, który może poszczycić się poważnemi dziełami, otrzymuje takie same wynagrodzenie jak student, albo absolwent Politechniki, który nie umie nawet planu czytać, albo sporządzić rysunków roboczych. W obecnym okresie sprowadzania wszystkiego do jednego poziomu równości, obaj mają jednakowe szanse, a jak już wspomniałem, nieraz student ma pierwszeństwo, bo aczkolwiek nic nie umie, ale zato z większym tupetem powtarza rozmaite nowinki i „wyprzedaje stare rupiecie, a cywilizację i kulturę wyrzuca na śmietnik". A „profesor" tylko za nim podąża, podziwiając genjalność drogich swoich pupilów i ich odwagę będącą nieraz całkiem zwyczajnym plagjatem słów i rzeczy, które już dawno poszły w zapomnienie po spełnieniu zadań, dla których zostały na bardzo krótki czas stworzone. Dziwna rzecz, jak ci nasi „profesorowie od architektury" swoimi ciągłymi zachwytami nad rozmaitemi „tramami w poprzek ulicy" i „nożami w brzuchu" tak szybko zrezygnowali z walki i oddali berło w ręce najradykalniejszych nowinkarzy, przyczyniając się tem samem do faktu, że w naszej architekturze do dnia dzisiejszego panują te kierunki, które na zachodzie przeszły jak zeszłoroczny śnieg. Literatura, malarstwo i rzeźba już dawno wyzbyły się tych bzdurnych historyj, architektura zaś nasza niestety nie bez walki pójdzie drogą do piękna po linji, na której kierunek nie wpłyną jednak nic a nic dzieła naszych najnowszych mistrzów.

Jeżeli mowa o profesorach i uczelniach, muszę podkreślić jeszcze jeden bardzo poważny brak w nauczaniu wszystkich architektów, który zdawna pokutuje na niemal wszystkich europejskich Politechnikach, a mianowicie pominięcie sprawy racjonalnego kierowania budową i liczenia się z kosztami. Sprawa ta ma rzeczywiście pierwszorzędne znaczenie. W obecnych warunkach niema już Medyceuszów, którzy za grabione pieniądze mogli budować bez liczenia się z kosztami. Dzisiaj grosz publiczny i prywatny zostaje uzyskany z bardzo wielkim trudem i trzeba się z nim liczyć więcej, niż kiedykolwiek; w opinji architektów, jako kierowników budowy powinno ugruntować się przeświadczenie, że koszta budowy dadzą się tak samo ściśle określić w kosztorysie wstępnym, jak projekt jest zgodny z realizowanem dziełem, i kierownik budowy ma również coś do powiedzenia w usiłowaniach, aby budynek kosztował tyle, ile uczciwa kalkulacja wykazuje. Nasze stosunki pod tym względem są wprost absurdalne: takie same domy wykonane w tych samych warunkach, kosztują nieraz dwa i trzy razy więcej. Ale o tej dziedzinie naszego budownictwa nie chcę teraz się rozpisywać. Zaznaczam w końcu, że sprawozdanie Funduszu tę właśnie dziedzinę szeroko omawia i spodziewam się poważnego omówienia tej sprawy na łamach „Architektury i Budownictwa", bo w budownictwie oprócz zagadnień architektonicznych, również poważnem zagadnieniem jest: jak się buduje i ile to kosztuje.

Inż. Leopold Toruń.

Z KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE

W dniu 15 kwietnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem arch. Tadeusza Nowakowskiego VIII-e w roku bieżącym Dyskusyjne Zebranie Koła Architektów, na którem w jednym z punktów porządku dziennego arch. Bogumił Rogaczewski wygłosił referat o wytycznych dla organizacji budowy tanich mieszkań.

Sprawa budowy drobnych mieszkań jest u nas obecnie nakazem chwili, wynikającym z konieczności socjalnych. Akcja ta oparta jest dotychczas na wysokim kredycie państwowym, zaś wykonanie budowy zostało przekazane samym odbiorcom mieszkań, zorganizowanym w spółdzielniach mieszkaniowych.

W wyniku tak ujętej akcji, jak również ze względu na brak dostatecznej ilości kredytów, wiele spółdzielni nie jest w stanie doprowadzić zamierzonej budowy do końca, lub budowa rozciąga się na kilka lat, co w rezultacie, ze względu na konieczność opłaty odsetek od zaciągniętej pożyczki powoduje znaczne podrożenie kosztów budowy.

Celem usunięcia dotychczasowych błędów referent proponuje:

1) rozgraniczenie organizacji przeprowadzającej budowę, od organizacji odbiorców mieszkań już wykończonych,

2) dostosowanie zakresu mających się wykonywać robót do ilości rozporządzalnych środków,

3) stworzenie centralnej organizacji budowy, w której ześrodkowałaby się cała akcja budowlana, oraz wszystkie kredyty na powyższy cel przeznaczone, gdyż tylko w tak pojętej organizacji istnieje możność przeprowadzenia racjonalizacji w budownictwie, a tem samem i potanienie kosztów budowy.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której Koło Architektów zamierza złożyć do Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich odpowiedni wniosek, mogący posłużyć do dalszych wystąpień, mających na celu uzdrowienie akcji budowy tanich mieszkań.

K. K.

WOLNA TRYBUNA

Wobec napływających do Redakcji głosów, poruszających aktualne i żywotne sprawy z dziedziny sztuki wogóle, a architektury w szczególności, oraz dotyczących organizacji warunków życia artystycznygo, Redakcja, uważając za swój obowiązek ułatwienie kolegom możności wypowiadania się w tych sprawach, tworzy niniejszem na łamach „Architektury i Budownictwa" rubrykę Wolnej Trybuny, którą zarazem otwieramy poniższym artykułem.

REDAKCJA.

WŁADYSŁAW SCHWARZENBERG - CZERNY

CZY POTRZEBNE SĄ POMNIKI PROPAGANDOWE?

W miarowych odstępach czasu jesteśmy świadkami powstawania różnych imprez „artystycznych", o których rozchodzą się najpierw wieści mruczando, biorąc początek w gronie znanych artystów; potem następuje kilka kwiecistych artykułów, wzywających nadaremno imienia kultury, sztuki, ojczyzny i mocy niebieskich; a kiedy już tak powstanie „kwestja", wtedy tylko pozostaje sprawa organizacji komitetów, wyboru prezesów i zbierania składek,—w atmosferze moralnego osaczenia, — od możnych i „z pod strzechy". Tak wyjednywa się kredyty na afery nikomu niepotrzebne. Tak z nowoateńską reklamą powstają rzeczy bezwartościowe, niekulturalne i tandetne.

Sposoby postępowania są różne; gdy chodzi o grubszą zwierzynę, wtenczas nasi inicjatorowie czynią gest demokratyczny, wzywa się cały świat w szranki szlachetnego współzawodnictwa sztuki, ku odkrywaniu talentów (kto wie, a może i jaki nieznany maluczki genjusz zabłyśnie dla ojczyzny matki i przeczystej sztuki—powiada niejeden). Programy takich konkursów pisze się z użyciem wszelkich terminów technicznych, często zresztą w niewłaściwem znaczeniu użytych; dużo słów wzniosłych i haseł, nie obywa się bez jakiejś „bryły monumentalnej—acz szlachetnej" i choć jednej „reprezentacji". Ileż słów, których treści i znaczenia nikt wytłumaczyć nie potrafi. W twardej i cudacznej paplaninie nie mówi się nigdy jasno, o co chodzi; nie dziw więc, że złośliwi szemrają, jakoby chodziło o coś à priori w ciszy przygotowanego. Wielkie powagi sędziów zaproszonych w atmosferze platonicznej admiracji, pełnią przy pośpiechu i uprzejmej powierzchowności prac sądu, rolę tragicznych marjonetek, z któremi zdecydowana wola jednego chochoła czyni cuda, łatwe w cichych rodaków rozmowach do przewidzenia.

Są wypadki, w których stosuje się metodę konkursów ścisłych, t. j. do faworytów doprasza się ludzi czołowych z przewidywanej opozycji, aby zmierzyli się na polu fikcyjnego zagadnienia, którego inicjatorowie tak czy owak zawsze stają się zwycięzcami, jeśli już nie genjuszem swoim i „swojskością" pomysłu, to przynajmniej choćby jego ekonomją, której obliczenie jest więcej niż dowolne. Jest jeszcze trzeci sposób zdobywania złotego runa; jest to wyrabianie sobie monopolu dostaw państwowych przy pomocy spółdzielni własnych uczniów w roli protektorów młodzieży artystycznej. Ale o tem innym razem.

Był pewien pawilon na pewnej wystawie międzynarodowej, który postawił naszą cywilizację rzemieślniczą na poziomie egzotycznych Papuasów, o „interesująco już rozwiniętej" umiejętności tatuowania wszelkich przedmiotów i budynków; w żargonie tych „artystów" nazywa się to wyciskaniem „na wszystkiem swoistego piętna". Na pawilon ten był konkurs i przewidywany wynik, a były przecież prace konkursowe o wiele lepsze od wykonanego nonsensu.

Nawet takie zagadnienie, jak pomnik nieznanego żołnierza nie uniknął innej znów intrygi: ukazał się dobrze inspirowany rozkaz ówczesnego w tej sprawie mocodawcy, który obdarzył nas bez wyboru tatuowanym grobowcem i jego twórcą.

Muszę tu nawiasem zaznaczyć, że nieznany męczennik działań wojennych nie miał wogóle nigdzie szczęścia do pomników; wszystkie zagraniczne monumenty są równie potworne i stanowią prawdziwą galerję wojennych jeszcze okropności.

Była sławetna polichromja Starego Miasta, która przypomina chyba wyczyny legendarnego Kazia, który zrobił niespodziankę mamusi i na imieniny mebelki w kratkę podrapał i pomalował, żeby były „ładniejsze"! I to z kredytów rozbudowy miasta! Tu kończy się uprzejmość!—wykrzykuje w takich wypadkach nawet uprzejmy i nielubiący zatargów wiedeńczyk, to jest zbrodnia, bo odbywa się kosztem zarywania kredytów na budowę domów drobnomieszkaniowych.

Dalej na szlaku znajdujemy przygotowujący się pomnik—latarnię morską niepodległości w Gdyni. Tu „chodzi" znowu o wyciśnięcie przy pomocy pomnika „piętna polskości" na Gdyni. Zagadnienie samo w sobie śmieszne i narodowo kompromitujące.—Buduje się w Gdyni port według najlepszej woli technicznej. Stosować tam wszelkie doświadczenia, skądkolwiekby pochodziły i jakiekolwiekby piętno na sobie nosiły, jest obowiązkiem wobec gospodarstwa społecznego; tam nie pytamy o charakter narodowy kesonów, żelbetu, kamieni, kolei, magazynów, dźwignic, węgla, nafty, ryżu i t. p., tam chcemy mieć wszystko najlepsze, a nie tylko w „charakterze rdzennie narodowym"; bo tam chodzi o rzeczy poważne, których treści frazesami się nie wyraża.

Portu o charakterze polskim bez odrębnie w polskim charakterze stworzonej nawigacji być nie może. Dźwignic towarowych o charakterze polskim nie może być bez statyki i wytrzymałości materjałów w charakterze polskim. Nawigacja, statyka i prawa fizyczne są jednak na szczęście od stworzenia świata w rękach „międzynarodówki"—przyrody; zaprzysięgły się one w wrogim uporze logiki przeciw wyciskaczom piętna i dorabiaczom do gotowych przedmiotów „narodowej piosenki"!

Oczywiście są ludzie, którzy nie widzą ani potrzeb gospodarczych ani społecznych, tych istotnych twórców kształtów; widzą w porcie i mieście tylko „formę", która zamało ich zadawala, zamało ma nastroju, zamało piętna narodowego, zamało fantazji. Dla nich dzieła cywilizacji i pewne logiczne (t. j. estetyczne) formy techniczne są tylko cackiem, tak, jak dla barbarzyńców! Cacko nie jest dość „ładne", trzeba je jeszcze „ozdobić", poprawić proporcje—dorobić pomnik, który ma „przemawiać". A więc mamy kosztem miljonów zabudować bezużytecznie drogocenne, bo sztucznie nasypane, nadbrzeże wieżą—ornamentem! Czy nie stać nas dzisiaj, w dobie w której dobrodziejstwo literatury, widowisk, nauki, muzyki i reprodukcyj jest dostępne dla wszystkich, czy nie stać nas na inne sposoby wyż-

szego gatunku „przemawiania" niż na tatuowanie przedmiotów naszego codziennego użytku? Tak jakbyśmy byli ludem pierwotnym.

Człowiek współczesny nie jest zdolny do stworzenia nowego ornamentu, nowej „dekoracji", o trwałej, niesezonowej wartości. Czy nie dość mamy tyloletnich doświadczeń różnych „profesorów" stylizacji, dekoracji, ornamentu, sztuki stosowanej i t. p., z których pracy nic nie pozostaje prócz wstrętu do ich wytworów. Zresztą się zajmowanie czemś podobnem jest poniżej godności twórczej i uczciwości społecznej dzisiejszych czasów. Przy pomocy takich sobie „szlachetnych w proporcjach, acz monumentalnych bryłek" 40-tu, 60-ciu, 100-tu metrów wysokości nie można nic rozsądnego wyrazić! Jeśli chodzi o jakąś wielką prawdę, którą chcielibyśmy ludziom wypowiedzieć, możemy to zrobić zrozumialej, lepiej i taniej na innej drodze. Na innej drodze objawiono największe prawdy naszej kultury! Jeśli zaś wniknąć w treść istotną wielkich gigantycznych pomników, łatwo dopatrzyć się, ile w ten sposób upamiętniono snobizmu jednostek i tłumów, ile tyranji, niewoli, wyzysku społecznego w imię różnych haseł, ile parwenjuszostwa i zbrodni imperjalizmów wszelkich epok.

Tego cudu nie dokaże się żadną „bryłą", ani żadnym „artyzmem". A jeśli chodzi nie o wielkie prawdy, lecz tylko o estetykę formy latarni morskiej, to jej budowę zostawmy technikom. Forma estetyczna, t. j. logiczna jest produktem perfekcji zawodowej. To piękno wynika z mozolnej pracy pokoleń konstruktorów, teoretyków, setek artykułów, książek, tysięcy, tysięcy przeliczeń i praktycznych doświadczeń, aż do chwili, w której dojdzie się do optimum formy i konstrukcji w pewnem zagadnieniu. W tej dziedzinie „czujący artysta" nie ma nic do roboty, jest szkodliwym znachorem; tu trzeba ludzi, którzy wiedzą i znają świetnie swoje rzemiosło, kochają cywilizację swojego wieku, a nie zazdroszczą Papuasom, pierwotnym Hucułom i Góralom ich zdolności „dekoracyjnych", nie gardzą ścisłością dzisiejszej wiedzy i jej nowoczesnych środków twórczych. Piękne proporcie są prostym skutkiem zawodowej, ścisłej, a nie „odczuwanej" umiejętności, nigdy zaś wynikiem „artystycznych natchnień, zmagań i szukania" jak się przemawia terminologją nieuctwa i blagi.

Skończmy z mieszaniem pojęć krańcowo sprzecznych: sztuka niech nas uczy prawd, bez względu na to, czy są piękne, czy brzydkie, prawd prawdziwych. Jest to jedyna sztuka bezprzymiotnikowa i bez cudzysłowów. Rzemiosło zaś niech nam dostarcza przedmiotów i budynków estetycznych, to znaczy wykonanych według wymagań współczesnej cywilizacji, wiedzy, doskonałości i perfekcji wykonania, do której może dojść człowiek tylko w jednym materjale i jedną techniką pracujący. Mieszając te dwa zasadniczo różne pojęcia prawdy i piękna rujnujemy zarówno sztukę, jak i rzemiosło. Rzemiosło spełniać musi realne, ściśle dające się sprecyzować i skalkulować zadania gospodarcze.

Cóż może wyrażać latarnia morska. Chyba tylko swoją treść rzeczową, może mieć tylko „wyraz" latarni, oraz techniki i materjału wykonania, nic pozatem! Z przedmiotami i budynkami, które do czego innego służą, a co innego „wyrażają", trzeba bezpowrotnie skończyć, jako z typowym objawem mimikry i deprawacji formy, które budzą etyczny wstręt w ludziach XX wieku.—Na popielniczki w kształcie baletnic, na meble o kształtach abstrakcyjnych kompozycyj przestrzennych o treści „nastrojowo psychicznej", a służące do . . . siedzenia, na „uduchowione budynki" i latarnie morskie—pomniki niepodległości, niema w roku 1931 miejsca! Cieszy nas tworzenie miast nowych, środków komunikacyjnych i wszelkich coraz to nowszych dóbr, zdobywanie nowych prawd wiedzy i etyki, ale zamiłowanie do ornamentowania, wyciskania piętna i dekorowania zdobyczy naszej kultury zginęło bezpowrotnie, wraz z ludożerstwem, inkwizycją, torturami, wojnami religijnemi i t. d. Zamiłowanie do ozdabiania, wstręt do czystej i nie zasmarowanej ściany, przestrzeni i nietatuowanego własnego ciała, jest w XX w. cechą typów przestępczych, jednostek zdegenerowanych, oraz przedmiotem nauczania „profesorów sztuki stosowanej". Niestety, państwo łoży na tę szkodliwą naukę pieniądze i wiele młodzieży zdolnej do rzetelnego rzemiosła wykoleja się, bo uczy się zawodu, który nie znajduje w cywilizowanych społeczeństwach żadnego zbytu.

Gdynia będzie miała tylko swój własny, podświadomie wykształcony, gdyński charakter, wynikający z konieczności gospodarczych i zewnętrznych wpływów cywilizacyjnych. Zamówienie na dostarczenie jakiemukolwiek z miast polskości na metry wysokości pomnika, a ducha na metry kubiczne murów (licząc bez potrącania otworów do 4 metrów kwadratowych) jest niewykonalne. Jest to zadanie ponad siły bark Heraklesa, nie podołają im także najbardziej „pełne inicjatywy" jednostki, choć tak silne mają „plecy".

Ludziom myślącym kategorjami gospodarczemi i społecznemi nie trzeba dodawać, że budowanie takich i tym podobnych imprez „propagandowych" wobec nędzy i głodu mas, braku szkół i ochronek dla dzieci, haniebnego przepełnienia szpitali, bezdomności, byłoby niesłychaną zbrodnią. Żadna „potrzeba dumy narodowej", żaden „ślub, czy wotum narodu", żaden „hołd" nie może być ważniejszy niż zapobieżenie tym torturom, jeżeli nie mamy stracić prawa do używania imienia . . . ludzi.—Na takie imprezy nie będzie już nigdy miejsca. Chcemy innej „poprawy konjunktury", innego dobrobytu. Nie „sztuki" wzruszającej schöngeist'owskie instynkty nasyconych mieszczańskich mecenasów dziś potrzeba, nie artystów pieczeniarzy żerujących na snobiźmie mas, jednostek i instytucyj, nie twórców wznoszących kolosy starożytne kosztem najprymitywniejszych potrzeb innych współludzi, lecz artystów charakteru i odwagi „cywilnej", którzyby torowali drogę nowej cywilizacji i kulturze w imię istotnych potrzeb całego społeczeństwa, jego postępu etycznego, jego nowej organizacji.

Arch. Wład. Schwarzenberg-Czerny.

KRONIKA

UCZESTNICTWO POLSKI NA WYSTAWIE BUDOWLANEJ w BERLINIE

Podczas Wystawy Budowlanej w Berlinie, mającej trwać od maja do września r. b., między 1-ym a 5-ym czerwca odbędzie się Kongres Międzynarodowego Związku dla Spraw Mieszkaniowych (z siedzibą w Frankfurcie n. M.), w którym weźmie udział Wystawa Międzynarodowa architektury i urbanistyki. Dział polski na tej wystawie organizuje T-wo Reformy Mieszkaniowej. Jako wystawcy dotychczas zgosili swój udział: Magistrat m. Warszawy, Politechnika W-a, Związek Stow. Architektów Polskich Minist. Spraw Wojskowych, Fundusz Kwaterunku Wojskowego, Minist. Spr. Wewnętrznych, Stow. Bud.-mieszkaniowe Z.U.E.U. Warszawska Spółdz. Mieszkaniowa, 1-a spółdz. Mieszkaniowa „Jedność", Spółdz. Mieszk. Urzęd. Banku Polskiego, Spółdz. Mieszk. członków S.U.P. i Syndykat Polskich Hut Żelaznych. Jednocześnie zgłoszony został szereg referatów-

1. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle. Widok od strony wschodniej.

STANISŁAW ŚWIERZ-ZALEWSKI

ZAMECZEK W WIŚLE

Nowy zameczek w Wiśle, zbudowany według projektu prof. dr. Adolfa Szyszko-Bohusza, na miejsce drewnianego, spalonego w roku 1927, jest dziełem nawskroś nowoczesnem, łączącem harmonijnie godność Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej ze współczesnością architektury najnowszej i najbardziej odważnej.

Duch współczesny triumfuje w jasnych masach prostych brył o licu z surowo obrobionego piaskowca śląskiego, w płaskich dachach, służących zarazem za słoneczne tarasy, w wielkich płaszczyznach okien, wchłaniających jak największą ilość światła i powietrza. Wszystkie te jednak elementy współczesne nie odbierają charakteru budowli takiego, jaki ma mieć w istocie i nie zmieniają wrażenia, jakie się dobywa z całej sylwety zameczku.

Nazewnątrz jest więc budowla zameczkiem, na wewnątrz lekką, pełną słońca rezydencją wypoczynkową.

To powiązanie tych dwu rzeczy, sprzecznych napozór, jest tajemnicą uroku, jaki zameczek wywiera, i jego indywidualnem pięknem.

Słowo najpierw o planie. Zameczek sytuowany jest ku południowemu wschodowi, na stoku tak zwanego Zadniego Gronia. Teren nachylony pozwolił na wprowadzenie od strony spadku malowniczego efektu — potężnego, kamiennego, wysuniętego naprzód, podpartego szkarpami tarasu, który schodami połączony jest z parkiem. Główna oś budynku lekko wygięta, na obu końcach jej rozłożone są bardzo szczęśliwie bryły, pełne opozycyj form, harmonijnie skombinowanych. Taka umiejętność operowania kontrastami brył daje prawie rzeźbiarskie efekty światła i cienia, stwarza ogromne bogactwo sylwety, wciąż zmiennej z każdego punktu.

Działają tu w kierunku wertykalnym i horyzontalnym dwie wieże, na flankach budowli strażujące, a mieszczące klatki schodowe i dwa występujące

Widok od północy.

Sytuacja.

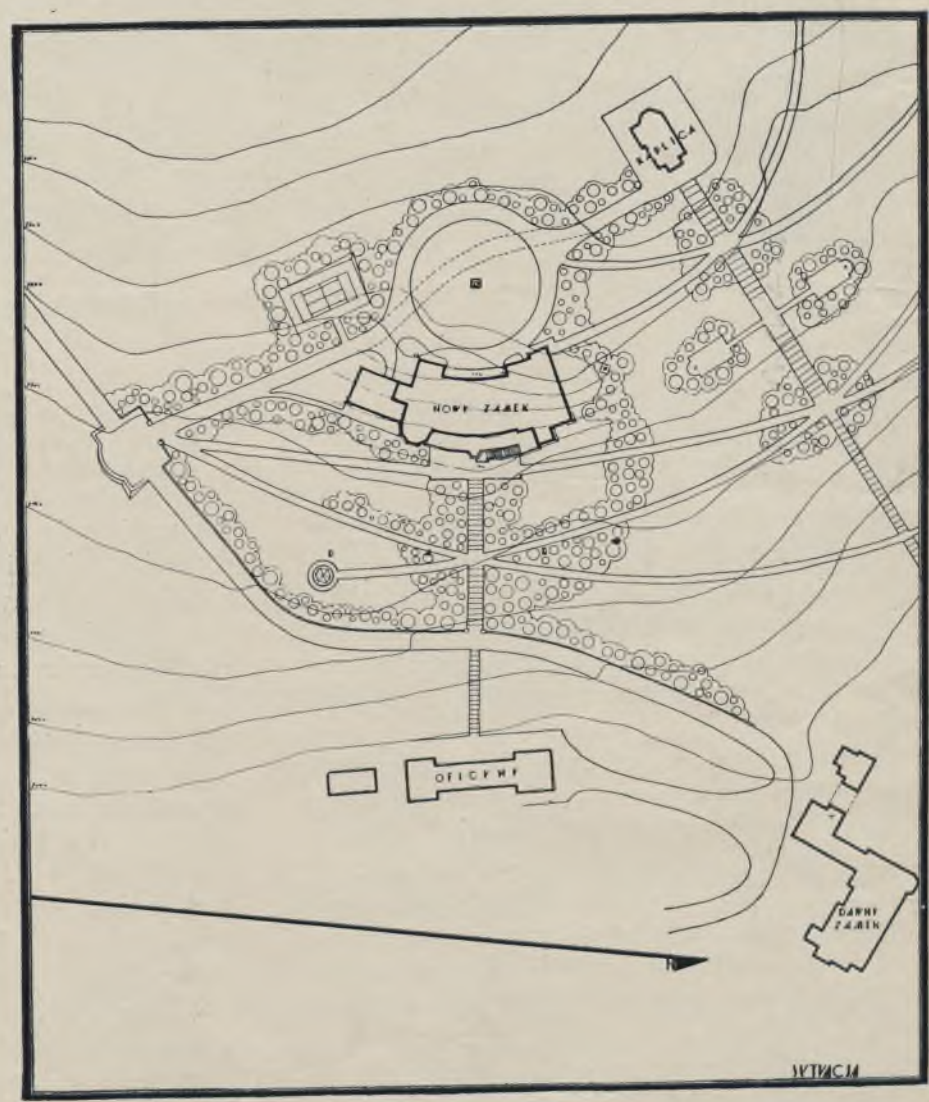

2—3. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzpltej w Wiśle.

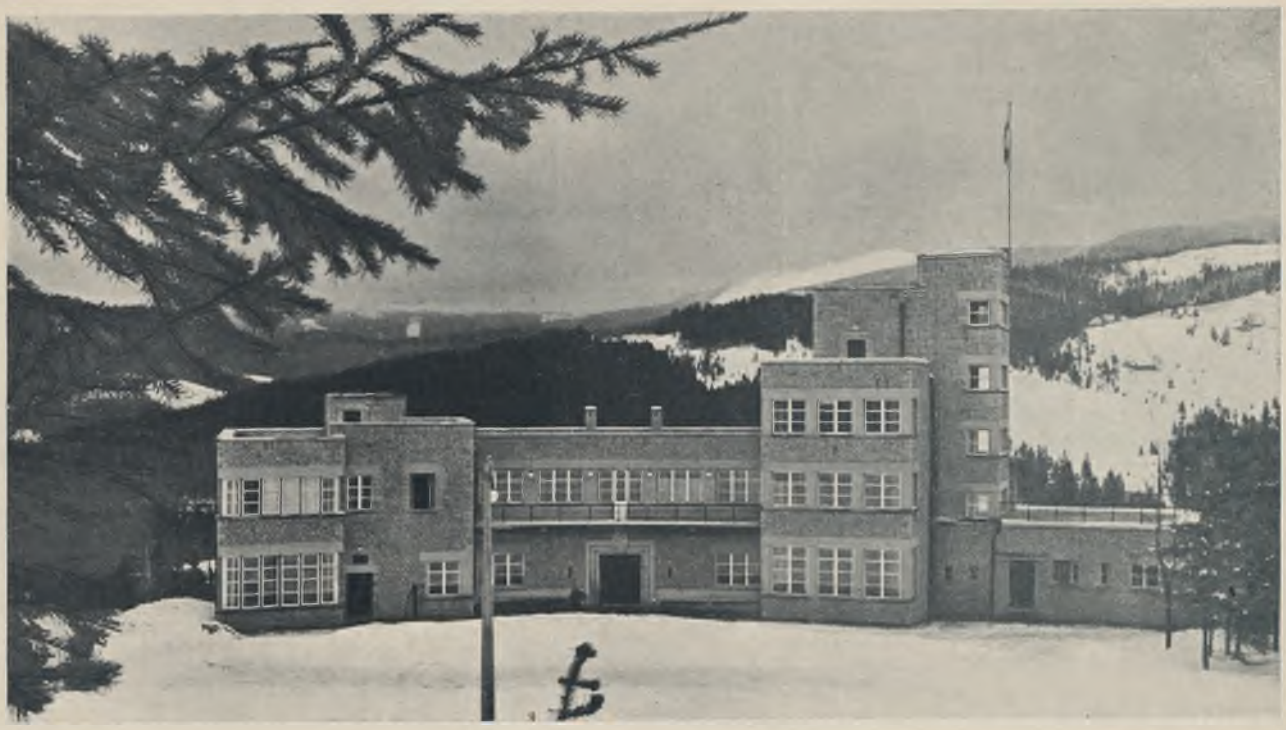

Elewacja wschodnia.

3—4. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzpltej w Wiśle.

wpoprzek skrzydła, z których południowe, wielobocznie od frontu zamknięte, jest dwupiętrowe i ma u boku niski pawilon, przeznaczony na pomieszczenia gospodarcze oraz skrzydło północne, które mieści pokoje gościnne.

Tak pojęta kompozycja całości daje wielką dynamikę mas.

Przechodząc zkolei do wnętrza, główne, reprezentacyjne wejście znajduje się pośrodku fasady zachodniej. Zaakcentowane jest przez wielki, prostokątny portal, przepasany kluczem z orłem śląskim, rzeźbionym w granicie, zamykany oryginalną w rysunku, w żelazie kutą, kratą. Wprowadzenie tego jedynego motywu ornamentacyjnego, jakim jest ten portal, działa silnie mocą kontrastu zresztą gładko utrzymanych płaszczyzn, pozbawionych wszelkich ozdób i ornamentów.

Wejście, po bokach ujęte granitowemi ławami, wspartemi na niskich kulach, nakryte balkonem, biegnącym wzdłuż pierwszego piętra, tworzy rodzaj podcienia zacisznego.

Wejście to, poprzez przedpokój, prowadzi do wielkiego podłużnego hallu, którego strop dźwigają czworoboczne, gładkie kolumny. Jest to główna arterja komunikacyjna, łącząca przeciwległe skrzydła: jedno—mieszczące pokoje gościnne i adjutanturę,

Narożnik północno-wschodni.

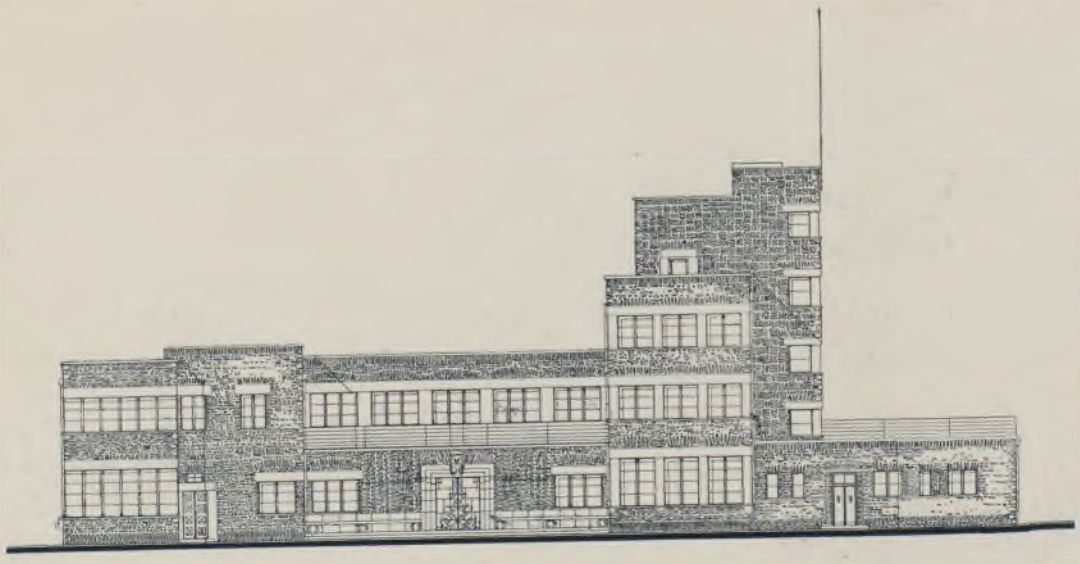

Elewacja zachodnia.

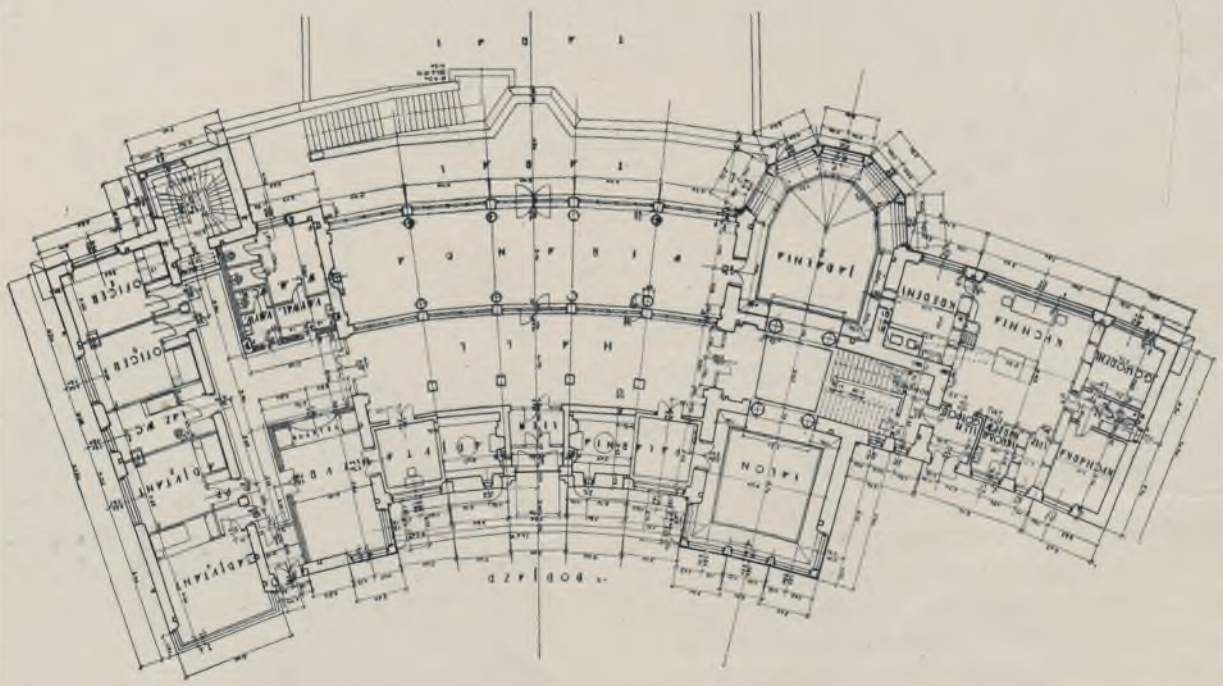

Rzut parteru.

5—6. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzpltej w Wiśle.

drugie — z salą jadalną, salonem i palarnią. Jedną wielką taflą szklaną okien i drzwi, z szybami, tkwiącemi w granatowej, drewnianej oprawie, oddzielony jest hall od biegnącej wzdłuż niego werandy. Weranda koncentruje życie towarzyskie całego domu. Jasna i przestrzenna, z widokiem poprzez ścianę okien na panoramę przeciwległych gór, przedewszystkiem na Baranią, potem cały Beskid Sląski i na dołem wijącą się dolinę Czarnej i Białej Wisełki. Z werandy drzwi na taras, połączony schodami z parkiem, pełnych rzadkich okazów drzew.

Hall, weranda, adjutantura i palarnia, mieszczące się w głównym korpusie zameczku, jadalnia i salon, umieszczone w skrzydle południowem, a w północnem pokoje gościnne z łazienkami i własną klatką schodową wyczerpują to, co się mieści na parterze, poza pomieszczeniami gospodarczemi.

Pierwsze piętro, do którego prowadzi klatka scho-

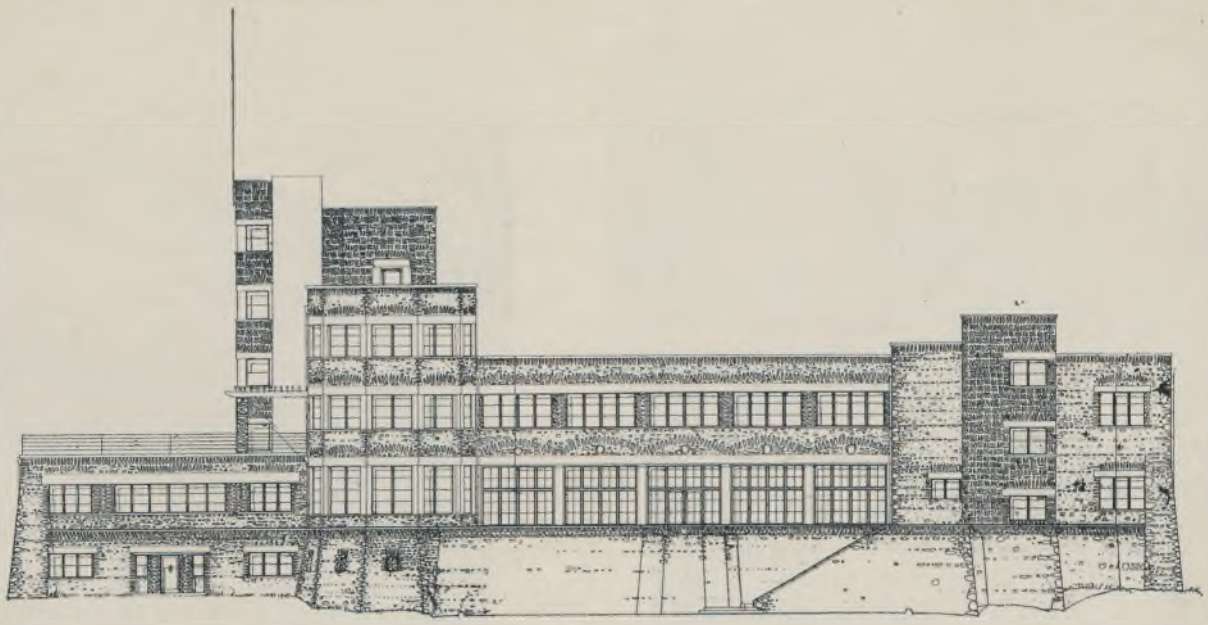

Elewacja wschodnia.

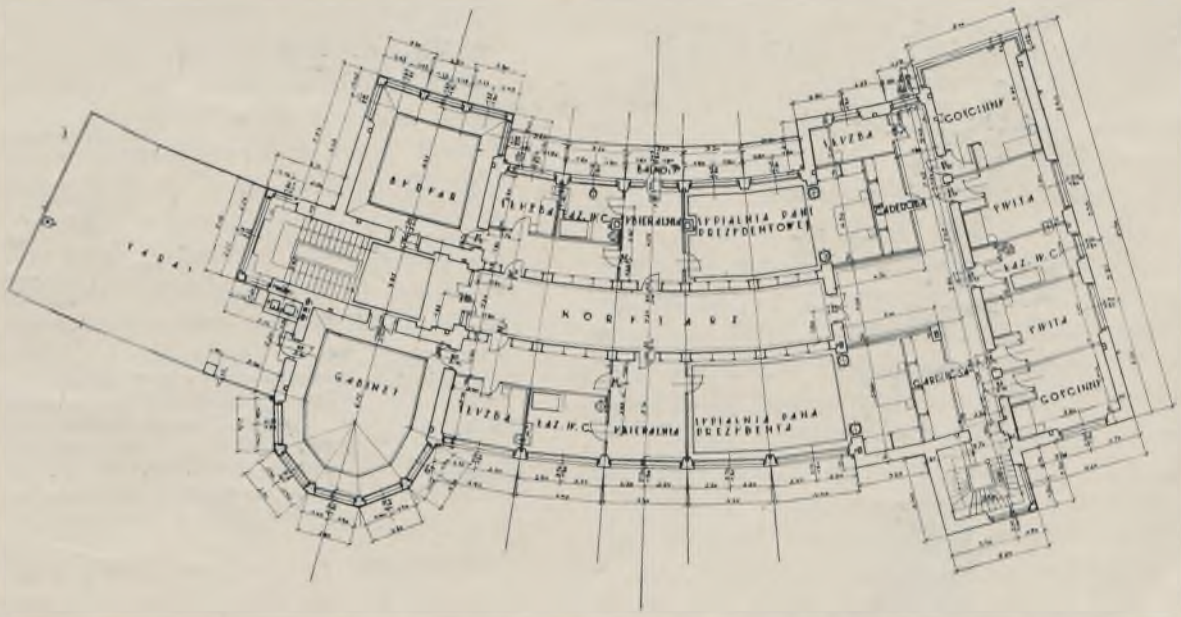

Rrzut piętra.

7—8. Arch. Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzpltej w Wiśle.

dowa skrzydła południowego z oryginalną balustradą, w drzewie ciosaną, mieści gabinet Pana Prezydenta i salonik Pani Prezydentowej, oraz sypialnie obojga wraz z garderobami, łazienkami i gotowalniami. Na końcu w skrzydle północnem mieszczą się pokoje gościnne. Na drugiem piętrze jest kilka pokoi dla najbliższej rodziny a wyżej trzy tarasy, na płaskich dachach położone, osobny dla Pana Prezydenta, osobne dla rodziny i gości.

Na resztę pomieszczeń gospodarskich oraz garaże, wartownię i mieszkanie oddziału wojskowego zbudowano osobny budynek, poniżej zamku wzniesiony. Dyspozycja wnętrz zameczku pełna niezwykłych, malowniczych efektów, daleka od wszelkiej monotonji i chłodu. Rozwiązanie przestrzeni takie, jak hall, połączony ścianą szklaną z werandą, jadalnia i salon, oddzielone od hallu słupami graniastemi, oraz podział sypialni kolumnami, należą do najbardziej udanych.

Fragment elewacji zachodniej.

Narożnik południowo-wschodni.

Bramy, balustrady, kraty żelazne odrutowane i konstrukcje żelazne wyk. f. „Ryszard Pilarzy" (Bielsko).
Roboty szklarskie i kamieniarskie wyk. f. „Karol Korn" (Bielsko).
Telefony i sygnalizację wykonała firma Polskie Zakłady Siemens (Katowice).

Przekroje.

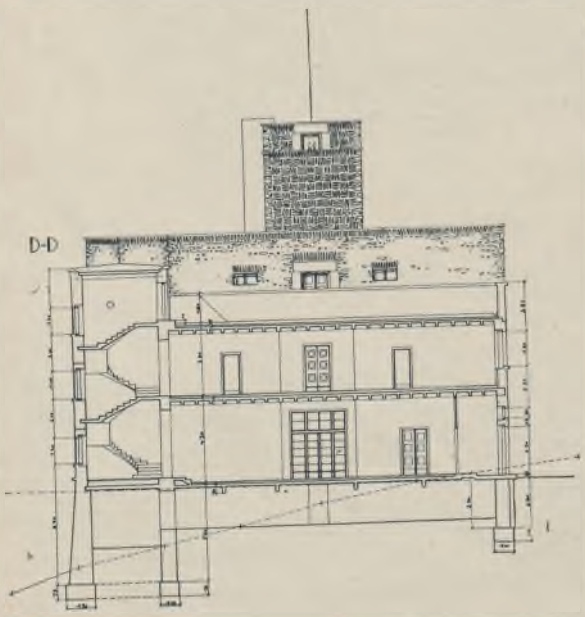

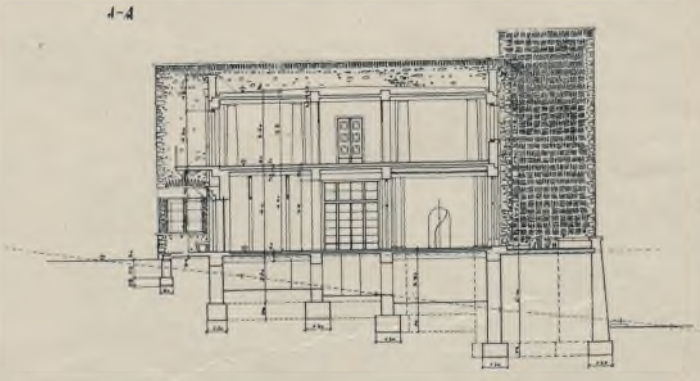

9—12. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zameczek Prezydenta Rzplitej w Wiśle.

13—14. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Kordegardy i garaże przy Zameczku Prezydenta Rzplitej w Wiśle.

Kotary z szarego sukna, między kolumnami rozpięte, użyte są tutaj zamiast drzwi. Pozwala to na wzajemne przenikanie się wnętrz i działa pełnią przestrzeni, nie zacieśnionej do pojedyńczych pokoi. Tego rodzaju wnętrza wymagały odpowiedniej polichromji ścian. Trzeba było stworzyć na gładkich ścianach i sufitach, pozbawionych wszelkich ornamentów, pewien ekwiwalent za ten brak, by uniknąć nudy i monotonji jednostajnych malowań. Rozwiązali ten trudny problem wspólnie prof. Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko. Rozwiązali bardzo dyskretnie, a przytem bardzo odważnie. Ściana i sufit każdej sali otrzymały po kilka płaszczyzn geometrycznych, malowanych w kilku tonach, o barwach przeważnie pastelowych, zharmonizowanych, a w walorze silnie skontrastowanych, przebiegających całą skalę od bieli aż po czerń, po przez gamę szarości. Zestawienia przeważnie żółci, czerwieni i szarości wprowadziły życie w każdą płaszczyznę, stworzyły obramienia pejzaży, rozłączających się z okien, dały mocne podparcie dla oka stalowym meblom i ich obiciom.

Rezydencję urządzono meblami stalowemi. O meblach stalowych pisano już u nas wiele. Podkreślano zalety, jak trwałość i estetyczność. Meble stalowe, wykonane dla Zameczku w Wiśle według wspólnych projektów prof. Szyszki-Bohusza i Andrzeja Pronaszki, działają lekko i przejrzyście, nie „zaciemniają" wnętrz, blaskiem chromowanej stali kontrastują z matowemi szarościami malowań ściennych. Chromowane stalowe ramy mają obicia z popielatej skóry antylopy lub, jak w hallu, pasy z ciemnej materji. Części drewniane z popielatego jaworu lub ciemno barwionej gruszy. Stoliki mają wierzchy z płyt szklanych.

Meble te stoją na popielatym pluszu, którym zasłano wszystkie podłogi z wyjątkiem werandy, gdzie położono posadzkę odkrytą z białego jaworu. W ten sposób podłogi, sufity i ściany tworzą harmonijną oprawę kolorystyczną, którą uzupełniono kilimami z pracowni W. Grottowej, grafiką — drzeworytami i litografjami Bartłomiejczyka, Borowskiego, Konarskiej i Skoczylasa w stalowych chromowanych ramach, świecznikami projektu E. Bartłomiejczyka i mnóstwem roślinności: kwiatami, kaktusami, które stoją w gabinecie Pana Prezydenta. Tak zrealizowano całość, związaną we wszystkich szczegółach, będącą wyrazem wysokiej współczesnej kultury polskiej i wykonaną siłami polskiemi. Zameczek zbudowany został sumptem Ziemi Śląskiej, która ofiarowała go Prezydentowi Rzeczypospolitej. Budową kierował sam projektodawca prof. Szyszko-Bohusz, z ramienia Województwa Śląskiego roboty prowadzili Tadeusz Noworyta i Kazimierz Tabeński. Meble stalowe wykonała firma Konrad, Jarnuszkiewicz, a w częściach stolarskich J. Szczerbiński w Warszawie. Świeczniki i lampy A. Marciniak w Warszawie. Roboty tapicerskie wykonała firma „Merkur" w Katowicach.

Budowę rozpoczęto w lipcu 1929 r. — ukończono w grudniu 1930 roku. W styczniu roku 1921 mógł już zjechać Pan Prezydent do Wisły i spędzić w zameczku cztery tygodnie.

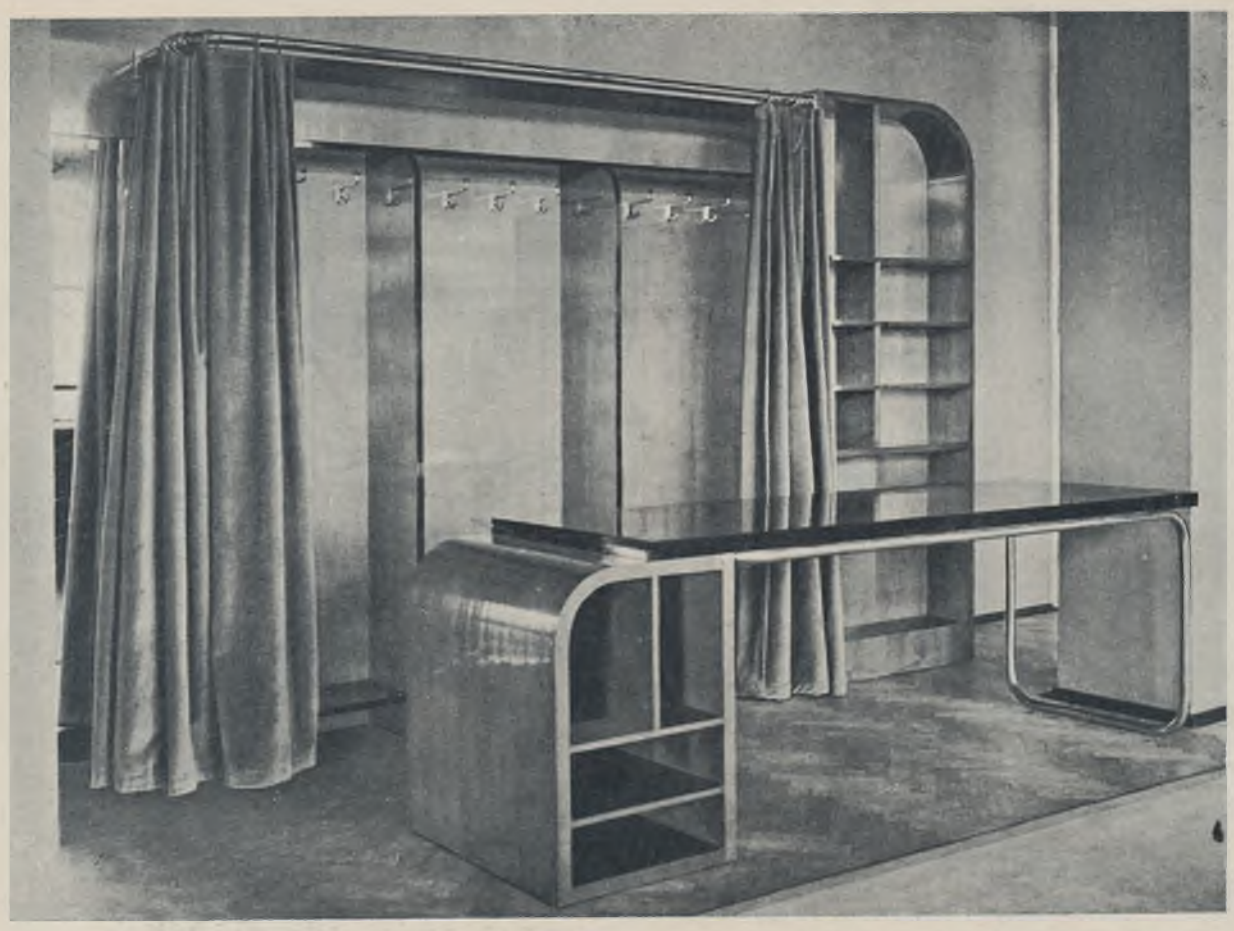

Roboty malarskie wyk. firma „Jan Penkala" (Bielsko)

Fragment hallu.

15. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrze Zameczku Prezydenta Rzplitej w Wiśle.

PIERWSZY KROK W KIERUNKU UWSPÓŁCZEŚNIENIA WNĘTRZ OFICJALNYCH

Zaprojektowanie wnętrz Zameczku Prezydenta w Wiśle, wykonane przez autora Zameczku i wybranego przezeń artysty-malarza, należy do pierwszych prób rozwiązania nowoczesnego, podjętego dla sfer oficjalnych, w tym wypadku dla najwyższego dostojnika w Polsce. Ma to wielkie znaczenie. Od szeregu już lat bowiem, zwłaszcza w czasach ostatnich, generalnym wykonawcą wnętrz oficjalnych stała się grupka specjalistów od t. zw. sztuki stosowanej, dla obrony potrzeby swej egzystencji przemyślnie lansująca hasła, jak „swojskość" w przeciwstawieniu do „obcości", pseudoapoteozująca rzemiosło „jako takie", eksploatująca na swą wyłączną korzyść testament spuścizny Norwida. Im to zawdzięczamy takie kwiatki, jak nowe, „opracowanie wnętrz" mieszkania premjera w gmachu Prezydjum Ministrów, wnętrza szeregu poselstw i lokali M. S. Z. „uładzanych" wytrwale przez p. Warchałowskiego i t. p. W płaszczyźnie sfer oficjalnych zerwanie z tą zdobniczą „swojszczyzną" na rzecz kultury europejskiej, na nowoczesny puls skomplikowanego tworzącego się życia, — związane będzie odtąd z nazwiskiem arch. prof. A. Szyszko-Bohusza, który nie zawahał się w tym wypadku rzucić na szalę swego wielkiego autorytetu. Ale i jemu nie udało się zamierzeń swych doprowadzić do końca.

Prof. A. Szyszko-Bohusz nadał oficjalnemu wnętrzu Zameczka nowy sens przestrzenny, wespół z p. A. Pronaszką rozwiązali je w szerokich płaszczyznach barwnych, bez zamieniania pokoi w namioty przez zawieszanie ich kilimami, bez przysłowiowych już boazeryj, bez natrętnego a niepotrzebnego snycerstwa. Odpowiednio do nowoczesnego charaktetu polichromji ścian zaprojektowali meble konstrukcyjne, krzesła i fotele sprężynowe z rur stalowych. [1])

W wykonaniu polichromji nastąpiły pewne zmiany. Projekt pierwotny (wykonano nawet według niego próbę polichromji gabinetu Pana) polegał na umiejętnem rozstawieniu płaszczyzn kolorowych, obliczonych na siłę oświetlenia, na walory światła odbitego, oparty na uzyskaniu równowagi napięć barwnych

[1]) Należy dodać, że są to pierwsze w Polsce meble z rur stalowych, wykonane całkowicie w kraju.

16. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrze Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

płaszczyzn, na sprzęgnięciu ich w jeden funkcjonalny zespół wnętrzowy. Zmiana nastąpiła, jak to ujął zresztą dobrze dr. Świerz, w kierunku „pastelowej harmonji".

Natomiast do kategorji głębokich, zasadniczych nieporozumień należy zaliczyć „uzupełnienie" tych wnętrz kilimami p. Grotowej (!), żyrandolami p. Bartłomiejczyka i wspomnianemi w art. dr. Świerza sztychami. Wnętrze, jak każde dzieło sztuki, musi być rozwinięciem jednej zasady, jednolitą koncepcją artystyczną. Mieszanie elementów, sprzecznych sobie zupełnie duchem i jakością artystyczną, może dać tylko wynik ujemny. Już samo zestawienie prężnych, konstrukcyjnie czystych linij mebli stalowych z temi zdobniczemi żyrandolami, w których żywo jeszcze pokutuje duch „rzezanej" sztuki stosowanej pp. W. Jastrzębowskiego i K. Stryjeńskiego, daje zespół dziwaczny, a dodajmy do tego stylizacyjną kwiatową pstrokaciznę kilimów i jeszcze tę grafikę! Przecież to tak, jakbyśmy we wnętrzu ze ścianami, stropem i meblami gotyckiemi, zawiesili żyrandole empirowe, obrazki impresjonistyczne i kilimy łowickie.

Poprostu budzi się wielki żal, że złośliwe fatum nie dało doprowadzić architektoniczno-malarskiej inwencji autorów do końca i zamiast jednolitego dzieła sztuki, wytworzyło aestetyczny konglomerat, w którym tylko błysk stali oraz szlachetne powierzchnie szkła i polerowanego drzewa budzą refleksje o nowym przesłonecznionym świecie i nowym człowieku *).

Być może, że na przeprowadzenie koncepcji tego pokroju jest jeszcze w Polsce za wcześnie (jeszcze nie upłynęło owych sakramentalnych 25 lat spóźnienia wobec prądów Europy), żyjemy jeszcze w okresie huculszczyzny i „swojskich" przeróbek niemieckiego ekspresjonizmu, w okresie, w którym za wyczyn współczesny uważa się prowincjonalne dziwactwo zdobnicze sali „Ateneum", gdy jeszcze się nie rozumie, że wnętrza może wykonać ten sam architekt, który komponował całość budynku i że „artystyczni" pośrednicy w tym wypadku są zbędni i szkodliwi. Próba uwspółcześnienia wnętrz Zameczku tembardziej jest więc symptomatyczna. Może nareszcie sfery miarodajne przekonają się, że kaleczenie wnętrz, ich „tatuowanie", jakby powiedział arch. Loos, przez t. zw. specjalistów, z gruntu architekturze i jej sensowi obcych, nie jest rzeczą racjonalną.

*) Dla zachowania chociaż względnej czystości stylowej wnętrz Zameczku, w ilustracjach naszych ograniczyliśmy się prawie wyłącznie do fragmentów meblowych, usuwając w miarę możności przy wykonywaniu z nich zdjęć sprzeczne z niemi „uzupełnienia".

Jadalnia.

Meble wyk. f. „Konrad. Jarnuszkiewicz" i f. „Z. Szczerbiński" (W-wa). Roboty malarskie i lakiernicze wyk. firma „Jan Penkala" Zakład Mal.-Pokojowy (Bielsko).

17 — 18. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrza Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

Pokój sypialny.

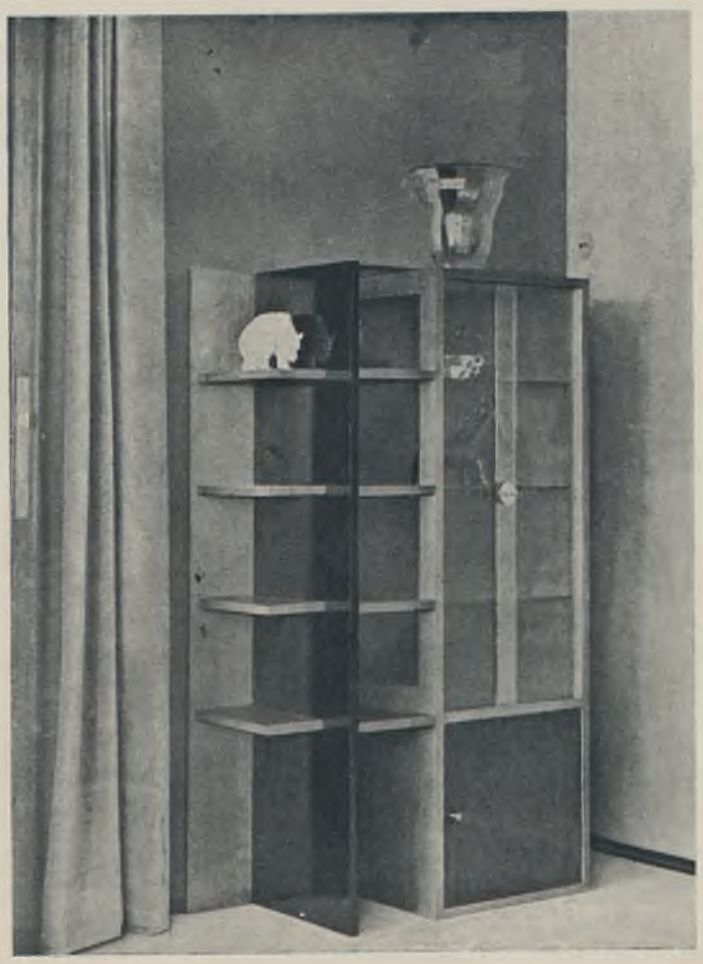

Fragment palarni.

19 — 20. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrza Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

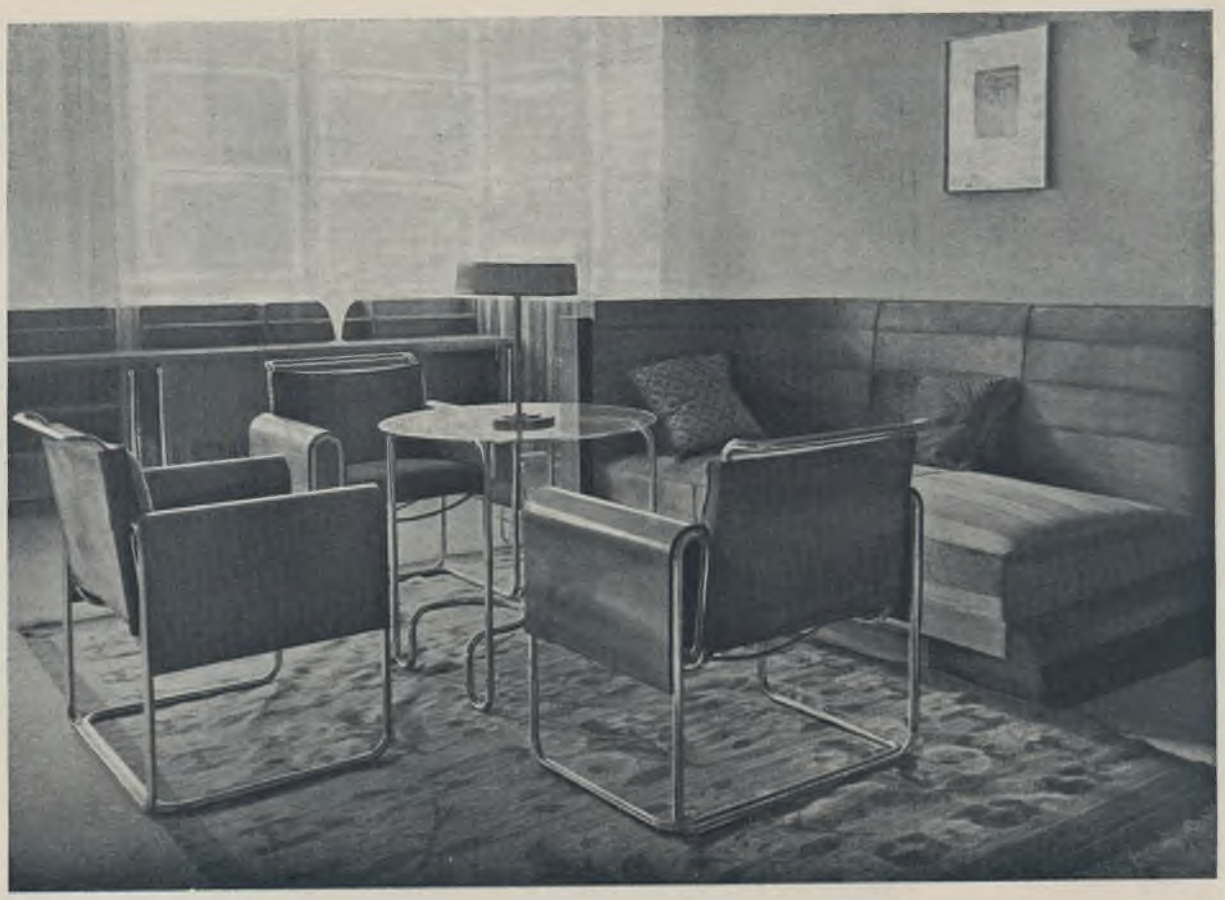

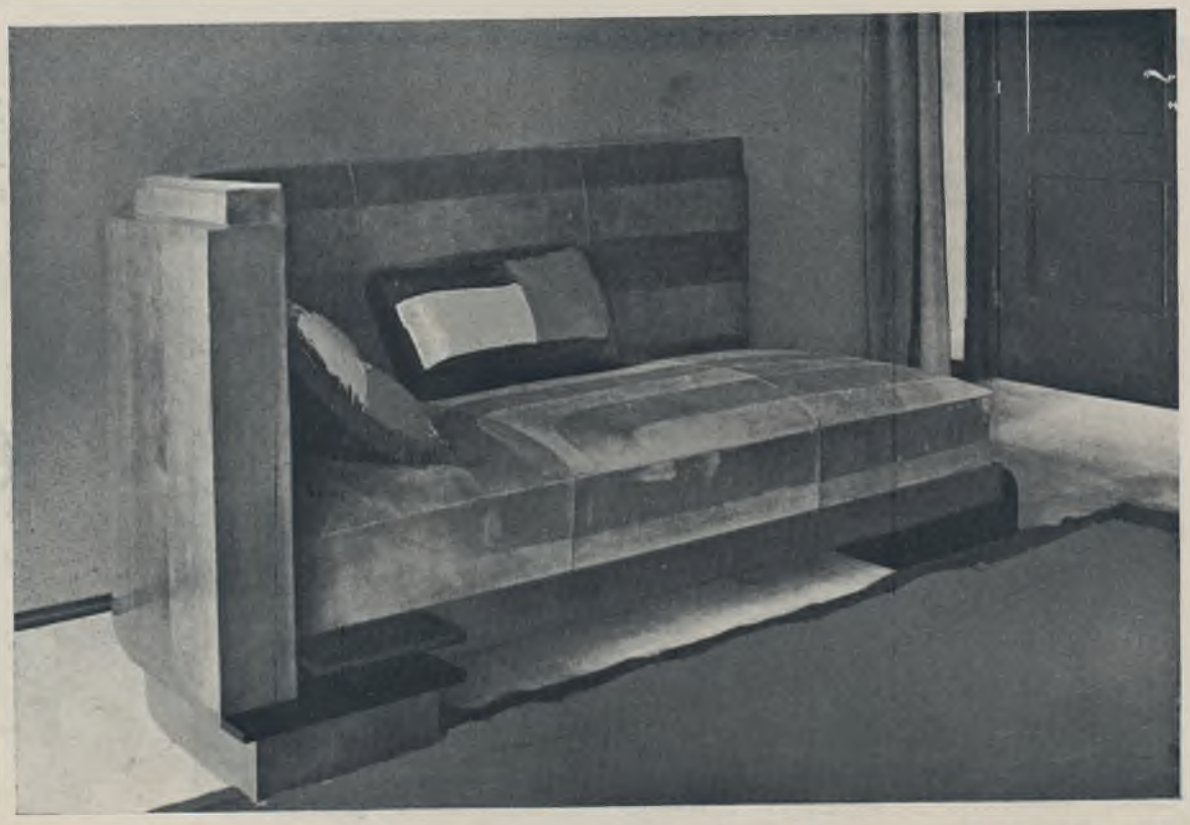

21 — 22. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrza Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle. Gabinet Pani.

Gabinet Pani

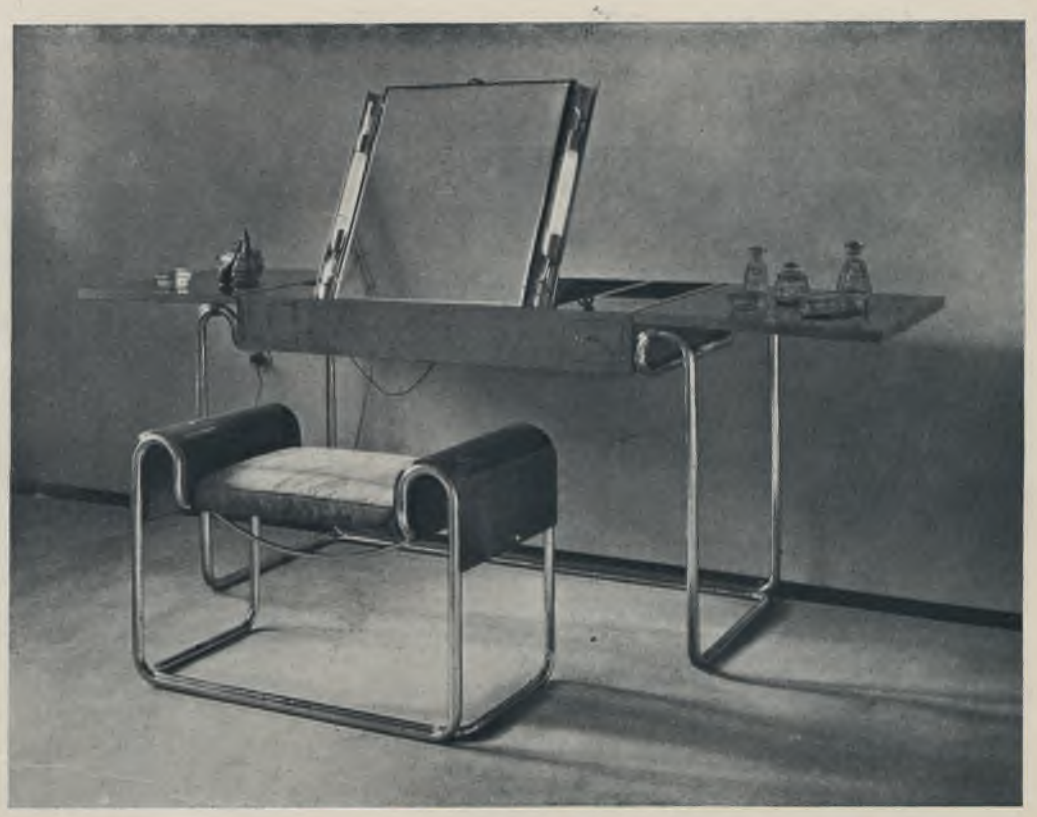

Meble stalowe wyk. f. „Konrad, Jarnuszkiewicz" i f. „Z. Szczerbiński" (Warszawa).

23—24. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrza Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

Gabinet Pana

Meble wyk. f. Konrad, Jarnuszkiewicz i Z. Szczerbiński. (Warszawa).

25—27. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i Andrzej Pronaszko przy współpracy Włodzimierza Padlewskiego. Wnętrza Zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

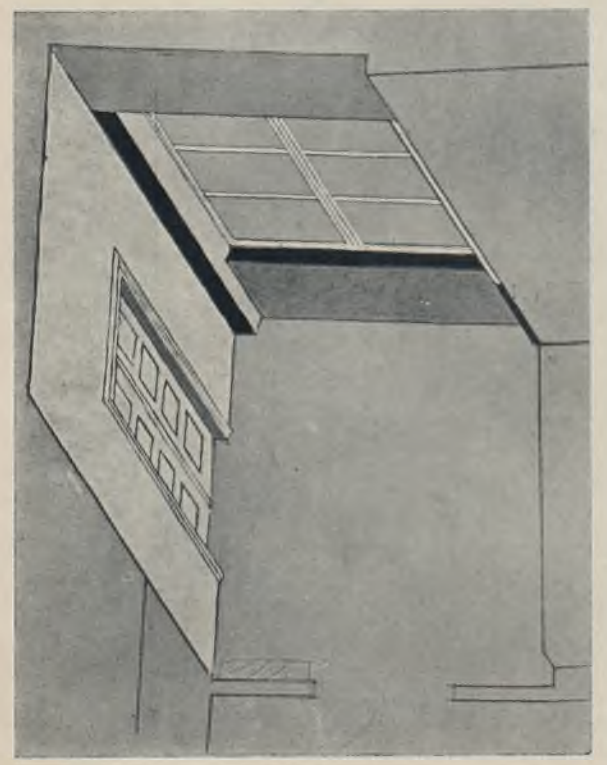

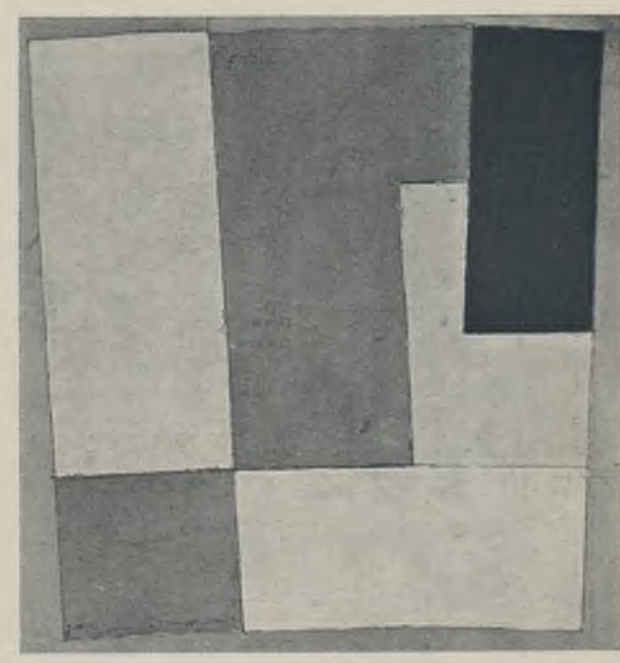

Projekt pierwotny polichromji palarni i sufitu w salonie (nie wykonany).

Gabinet.

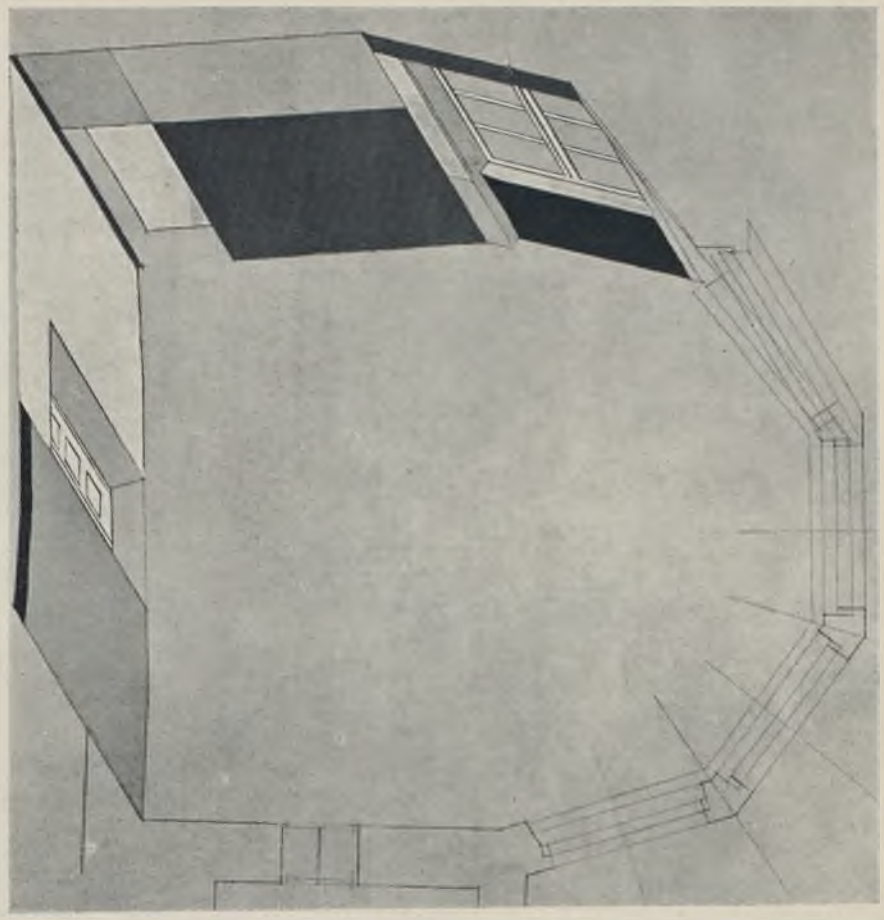

Sypialny.

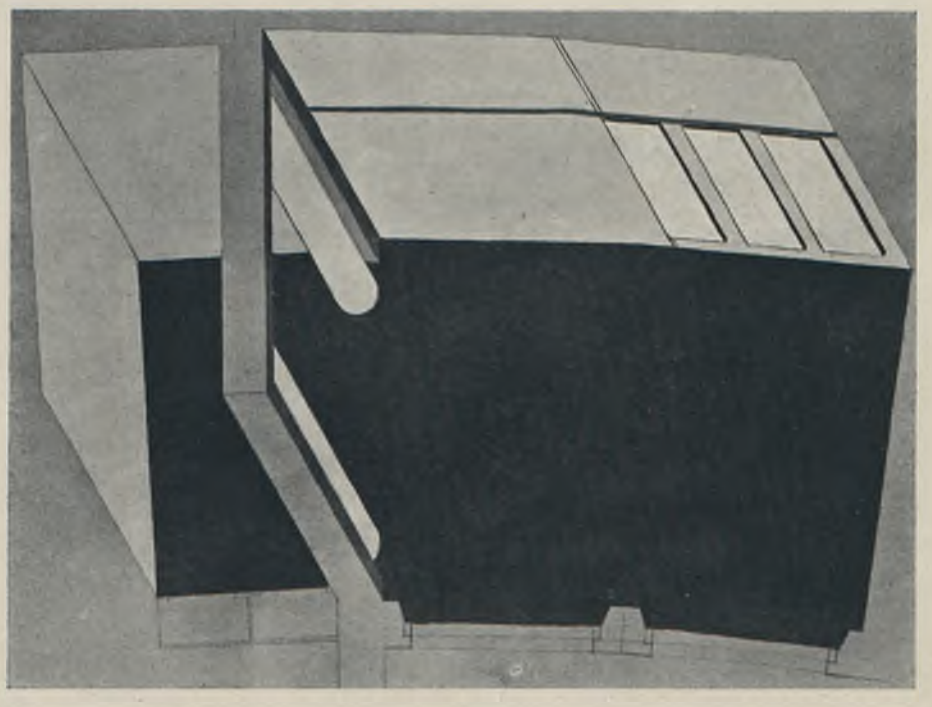

28—29. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz i art. mal. Andrzej Pronaszko. Pierwotny projekt polichromji Zameczku w Wiśle.

OZENFANT

ARCHITEKTURA

W numerze 1 „Arch. i Bud." b.r. podaliśmy fragment z dzieła Ozenfant'a „Art bilan des ars modernes en France", dotyczący zadań architektury mieszkalnej; obecnie zamieszczamy jeszcze dwa fragmenty o „Architekturze" i „Oswobodzeniu techniki". Sądy te oświetlają współczesne ustosunkowanie się przodowników współczesnego modernizmu wobec zagadnień architektury, są one tem ciekawsze, że wypowiada je długoletni redaktor i współtwórca słynnego miesięcznika „L'Esprit Nouveau", które założyło podwaliny ideowe całej architektury nowoczesnej. *Ł. W.*

Wielką sztuką jest ta, co się zwraca do potrzeb moralnych, uczuciowych i intelektualnych; „sztuki" użytkowe odpowiadają potrzebom wyłącznie praktycznym. Należy to rozróżniać. Pomimo różnych środków technicznych Poezja, Malarstwo, Muzyka, Architektura mają cel jednaki: dać nam wyższe wzruszenia.

Mawia się błędnie: Architektura jest królową sztuk. Frazes. Arcydzieła wszystkich rodzajów sztuki są królewskie i równe sobie. Lew jest królem zwierząt. Cóż to znaczy? Czy piękny lew jest królem pięknego tygrysa? Piękny kogut jest królem parszywego lwa. Mozart, Fidjasz, Montaigne na Champs-Elysées pozdrawiają się w równości. Staroświecki przesąd wymagał, żeby obraz był ozdobą ściany, stąd uważa się dotąd, że malarstwo winno się podporządkowywać architekturze. Czy Szekspir, Mozart myśleli o architekturze lokali, w których mieli być grani? Posłuszni byli duchowi Architektury, nie zaś danej lub zastanej — architekturze. Wnioskujemy zatem: duch konstrukcji jest podstawą wszelkiej sztuki, a więc i architektury. Sztuki równe są według stopnia doskonałości.

Rozróżniajmy: dziś wszystko się miesza: budowlę użytkową z pomnikiem, klatkę na króliki z katedrą Nôtre-Dame. Trudno się w tem wyznać. Nieporozumienie pogarsza się przez pewnych zainteresowanych w celu podtrzymania zamętu. Miło być musi technikowi uważać się za równego Fidjaszowi, więc mówi: Fidjasz był rzemieślnikiem. Niestety. Nie powinniśmy używać tych samych słów w stosunku do artysty i technika, rysującego pudełka mieszkalne, gdyż ten ostatni wykonywa pracę inżyniera nie artysty, lub przynajmniej powinien wykonywać pracę inżyniera, nie artysty.
Istnieją wszakże sposoby uczynienia budynku użytkowego przyjemnym, jest to sztuka.

Tak, sztuką jest wykonać sympatyczną budowlę. Lecz jest to sztuka skromna, winna być nią przynajmniej.

Lepiej być wielkim inżynierem, niż miernym artystą. Inżynier może być możnym Panem. Ettore Bugatti wyżej stoi od swego brata, zmarłego rzeźbiarza Rembrandta Bugatti. Jednakże jego samochody, dziś doskonałe i aktualne, za dwadzieścia lat będą starem żelastwem, — zaś ruiny Panteonu wciąż nam królują.

Nazwijmy architektem tego, czyje dzieła mają cel istotny wytwarzania piękna: pomniki, świątynie, łuki triumfalne, grobowce i t. d. W wypadku tym architekt jest wolny, jak poeta, muzyk, malarz; jak oni, ma jedyne zadanie: wzruszać. Wówczas wszelkie środki są dobre i dozwolone, jeżeli są w stanie wzbudzić w nas wyższe uczucia.

Kim jest Fidjasz, rzeźbiarzem czy architektem? Jednym i drugim. Chalgrin, autor łuku triumfalnego na Place d'Etoile jest rzeźbiarzem, jak Rude, lub jeśli chcecie — Rude jest architektem jak Chalgrin. Jakże wielką sztuką jest prawdziwa Architektura.

Gdyby użytkowość była jedynym celem architektury, wspaniały Partenon byłby rodzajem hali dla wiernych; kasa ogniotrwała jako skarbiec zastąpiłaby drogocenną cellę. Życzono sobie jednak wzruszającego dzieła sztuki, poniesiono koszty bajecznych wydatków: Grecy wiedzieli, że piękno jest bezcenne i że byle budynek nie jest świątynią.

Dom, pudełko mieszkalne, muszą być przedewszystkiem użyteczne: są maszyną, narzędziem.

Pomiędzy temi dwoma biegunami, architekturą czysto liryczną i budynkiem użytkowym, stopniujemy wszelkie typy mieszane: mamy więc architekturę z przeważającym pierwiastkiem lirycznym

gdzie jednak użytkowość gra pewną rolę (pałace, zbytkowne mieszkania). Stopień przewagi tego lub owego pierwiastka określa stopień przynależności budynku do jednego z tych dwu typów.

Chude krowy architektury. Architektura liryczna drzemie. Nie dlatego, żeby nasza epoka niezdolna była wydać wielkich plastyków, lecz że niema na nich zapotrzebowania. Żeby być Rimbaudem, Strawinskim — wystarczy genjusz, kawałek ołówka i papier, lecz nikt nie może być Iktinosem tak tanim kosztem. Nasza epoka, będąc przedewszystkiem utylitarną, ograniczyła architektów do roli techników.

Nieszczęśliwcy, pozbawieni zamówień artystycznych, starają się znaleźć karm dla swych potrzeb duchowych, szukając sztuki w swych fabrykach, domach i innych tworach użytkowych, cokolwiek jak pewien poeta sardynkarz, który wydawał swoje wiersze na pudełkach konserw.

Należałoby raczej zadowolić się swą jak najlepszą użytecznością, odrabiać sumiennie swą pracę, dozwalając ujawnić się wdziękowi naturalnemu dzieła wykonanego w poszanowaniu jego przeznaczenia, a więc doskonałego.

Lecz co mówię! Jakże się mylę! Od czasów „Victoire" były nam dane tysiące okazyj tworzenia sztuki czystej: Pomniki żołnierzy poległych, Verdun. Dzieła liryczne, istotnie, lecz jakim liryzmem? O nędzo! Pozbyto się „modernistów", nie zwrócono się do nich.

Niewątpliwie po raz pierwszy dwaj wybitni architekci z młodej szkoły odważyli się „konkurować" z programem oficjalnym w konkursie na pałac Ligi Narodów. Tę odwagę miała spółka Le Corbusier — Piotr Jeanneret.

Zaoferowano wielkie zadanie: pomnik, mający okazać światu wielką ideę zorganizowanego pokoju, wojnę wojnie. Wspaniałe zadanie. Wersal był wzniesiony na chwałę jednego człowieka, jednego króla, jednego narodu; w Genewie wielka idea powszechna i nowoczesna.

Architekci oficjalni wystąpili z pałacami — magazynami, niewygodnemi, głupiemi i brzydkiemi. Le Corbusier i Piotr Jeanneret przedłożyli projekt bardzo pomysłowy, szlachetny i rewelacyjny. Odrzucając ten projekt jury się ośmieszyło.

Czy jednakże koncepcja Le Corbusier'a była dostatecznie liryczna dla Pałacu Pokoju? Było to zgrupowanie nieruchomości przemysłowych, harmonijnych i poprawnych, biur racjonalnie pomyślanych. Lecz nie była to jeszcze Architektura.

Oswobodzenie techniki [1]).

Racjonalne stosowanie żelaza pozwala coraz lepiej przysposabiać budynki użytkowe do ich właściwych funkcyj (Cristal-Palace; Labruste'a; Dworzec Północny; Eiffla; le Viaduc de Garabit, Galerja Maszyn, La Tour).

Następnie zjawił się żelazobeton, wynaleziony około 1886 r. przez Hennebique'a i natychmiast się przyjęła nadzwyczajna wygoda jego techniki.

Bezpośrednio też skrajna podatność żelazobetonu zaczęła kusić architektów. Kamień krępował dotąd budowniczych (kopuły rzymskie, zapadając się, mściły się za zbytnią odwagę). Cement, który można formować bez przeszkód, kazał im narazie błądzić w rozbrajających fantazjach.

Strona „Żelazobetonu" jasno maluje zatarg między techniką i estetyką. Biuro inżyniera, tak miłe od roku 1900, odznaczające się szerokiemi oknami, brakiem ornamentów, przegród — stwarzało okropności, gdy w swoim zawodzie starał się on bawić w artystę. Tama w Hyères jest jedną z pierwszych budowli, mających wygląd prawdziwej architektury technicznej z żelazobetonu: ze wzruszeniem należy rozważać ten prototyp naszych domów, ukończony w r. 1908.

Architekci, jak Loos, zrozumieli po rozgardjaszu secesji w r. 1900, że najelementarniejszy gust wymaga więcej skromności. W pamiętnych artykułach przesądził on rolę sztuki dekoracyjnej w architekturze. Artykuły te ukazały się w „les Cahiers d'Aujourdhui" (1913) i w „l'Esprit Nouveau" nr. 2 i następne (1920).

Bracia Perret tuż przed wojną propagowali analogiczne idee, i w niektórych swoich dziełach (garaż przy ulicy Ponthieu, szkielet teatru des Champs-Elysées, doki Casablanca) potrafili osiągnąć bardzo zręczne, eleganckie i technicznie pomysłowe zastosowania cementu. Perret'owie są inicjatorami, z ich ducha poczęła się owa szkoła architektoniczna, która rozwiązała pewne zadania ekonomji, oświetlenia, ogrzewania; należy również zaliczyć do prekursorów z tych różnych tytułów:

Sauvage'a, Sarazin'a, Tony Garnier'a, Lloyd Wrighta, Berlage'a, Van de Velde'a, Gropius'a, Mallet-Stevens'a. Le Corbusier przy pomocy Jeanneret'a dał wielką pełnię, wziętość, czystość temu kierunkowi.

---

[1]) Między tym ustępem a poprzednim w dziele Ozrenfanta znajduje się rozdział o architekturze mieszkalnej, który podaliśmy w Nr. 1 „Arch. i Bud.".

Z pomiędzy tych, kto usłyszał mniej lub więcej wezwanie pionierów, cytujemy:

Bourgeois, Bourow, Wesnin, Breuer, Joseph Frank, Fragner, Fuchs, Dudok, Guevrekian, Gochar, Ginzburg, Oswald Haerte, Korn, Krejear, Andrè Lurçat, Lissitzky, Moreux, Mart Stam, Mendelsohn, Hans Meyer, Marcadal, Moser, Molnar, Ernst May, Norwerth, Obrtel, Oud, Rietveld, Ravensteyn, Mies van der Rohe, Rava, Max Taut, Bruno Taut, Thèo Van Doesburg, Van Eesteren, Van Hardeveld Von der Muhl, Jan Wils, Wisner, Zieliński.

Należałoby zresztą wymienić wielu innych, których niezliczone mnóstwo należy do tej szkoły. Chwalmy wszystkich, gdyż im zawdzięczamy przyjemne domy, więcej nawet niż przyjemne, wzruszające poprostu wysiłkiem w kierunku jak największej wygody i elegancji.

„L'Esprit Nouveau" od siedmiu lat walczy o potrzebę racjonalizacji mieszkań, dąży do ich oczyszczenia. Brudy występują z brzegów: skoro wskazaliśmy śmieszność domów, w których wszystko jest poświęcone ornamentom Bóg wie jakiego rodzaju i wysławiamy dom praktyczny, spójrzmy, jak pod pokrywką użyteczności ofiarowują nam często mieszkania, gdzie wygoda ustępuje pozorom wygody, co w braku czegoś lepszego nazywają nam Pięknem. Większość architektów nowoczesnych przyłącza się do poglądów, wyrażanych w „l'Esprit Nouveau". Mają chwalebne zamiary być jedynie użytecznymi, nęci ich jednak rewelacyjność, wielu z nich, i to niepoślednich, wymyśla fałszywe użyteczności, rozwiązując je jak najkonsekwentniej (za przykład mogą służyć te niezliczone kazalnice do poufnych kłótni lub balkoniki fasadowe — dla mów publicznych). Czyżby zapomnieli, że wszystko, co nie jest organiczne, jest tylko dekoracją? Zwłaszcza iż chłodna afektacja jest fałszywsza, niż szczera dekoracyjność i że czystość nie jest ogołoceniem.

Wielkie prace Ponts-et-Chaussées, budowle użytkowe, wywierają silne wrażenie swym rytmem technicznym. W ostatnich czasach hangary d'Orly (Freyssinet), olbrzymie tamy w Panamie, tory autodromu Montlhery są arcydziełami tej miary sztuki technicznej, że w niczem nie ustępują wielkim pracom rzymskim, i nie dopuszczają możności stworzenia czegoś czystszego, wrażliwszego, bardziej intelektualnego, gdyż w dziełach tych czytamy jasno zadowolenie praw ekonomji, znajdujemy rozkosz uzgodnienia z naszemi nowemi potrzebami intelektualnemi. Wspaniałe Pont du Gard, Kolosseum i inne budowle użytkowe starożytności były potężne, lecz brakowało im tej majestatycznej elegancji. Mamy swoich Rzymian i swoich Murzynów. Czekamy na naszych Greków.

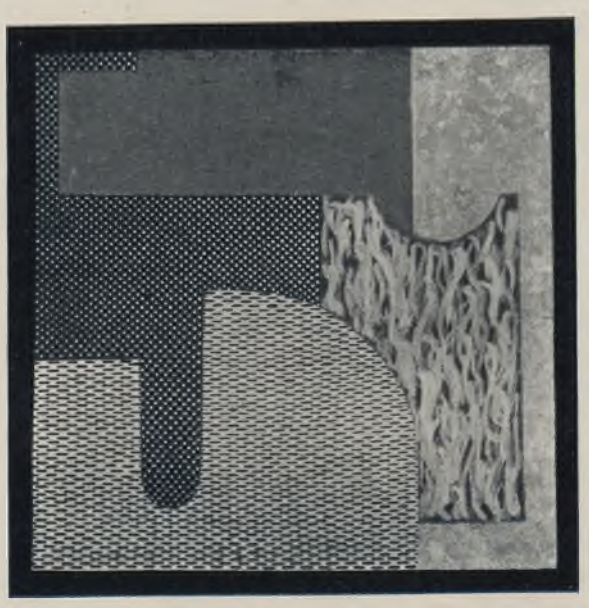

Kompozycja fakturowa. (Z wyst. prac Szkoły Przemysłowej w Koluszkach. Kierownik artystyczny: Władysław Strzemiński).

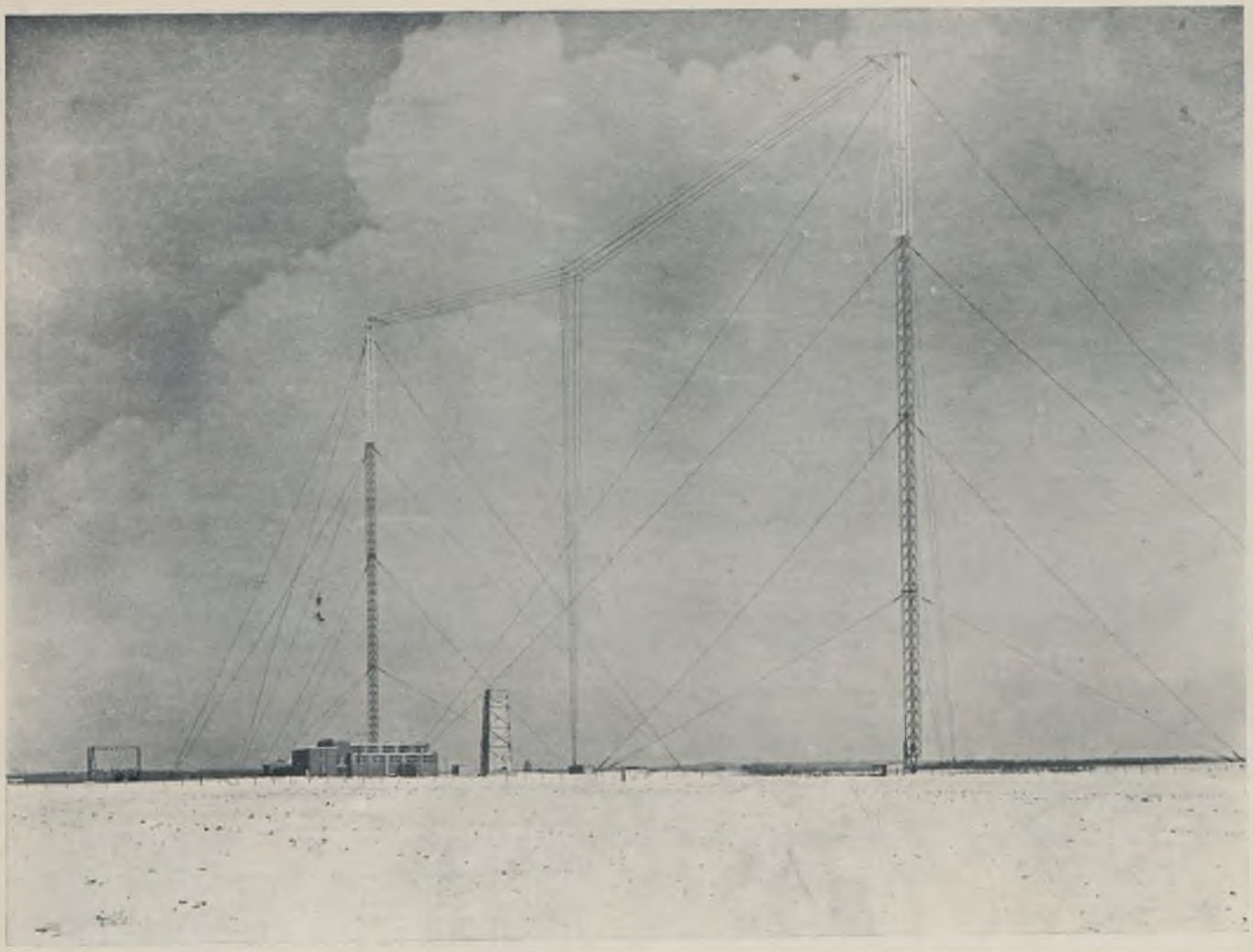

1. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Stacja nadawcza Polskiego Radja w Łazach (Raszyn).

BUDYNKI STACYJ NADAWCZYCH POLSKIEGO RADJA W ŁAZACH (RASZYN) I WE LWOWIE

Rozwój radja budzi do życia nową gałąź architektury — stacje nadawcze radja. Ostatnio zostały wzniesione bodaj pierwsze u nas dwa takie budynki specjalne, które obecnie zamieszczamy.

Budynek Stacji Nadawczej Polskiego Radja w Łazach (Raszyn) zaprojektowany został przez architekta Antoniego Dygata w roku 1929 i przez niego wzniesiony w roku 1930-tym. Budowę przeprowadziły dla Polskiego Radja Polskie Zakłady Marconi łącznie z całą instalacją elektryczno — radjową i wieżami 200-o metrowemi, wykonanemi przez firmę H. Cegielski.

Pod względem czysto architektonicznym architekt Dygat miał o tyle trudne zadanie, że był ograniczony ustaloną z góry kubaturą budynku na 3 650 m., w której to kubaturze musiał zmieścić

1) część techniczną:

główną salę aparatową	150 m²
salę maszyn z przyległościami .	230 m²
amplifikatornię, biuro, akumulatornię i t. d.	50 m²
garaż	18 m²

2) część mieszkalną:

mieszkanie inż. dyrektora stacji	4 pok., kuchn. i łaz.
mieszkanie dozorcy . .	2 pok. kuchn. i łaz.
mieszkanie 2 inż. . . .	3 pok., kuchn. i łaz.
mieszkanie 3 woźnych i szoferów	
mieszkanie 1 techn. . .	

2—4. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Budynek stacji nadawczej Polskiego Radja w Łazach (Raszyn) pod Warszawą.

Przekrój 1 : 400.

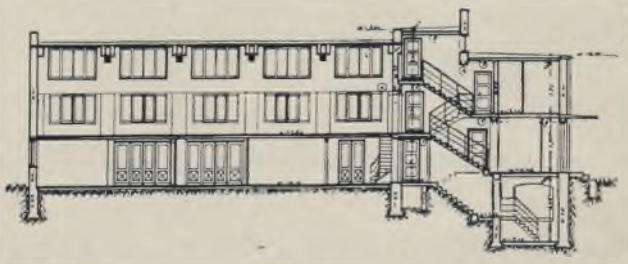

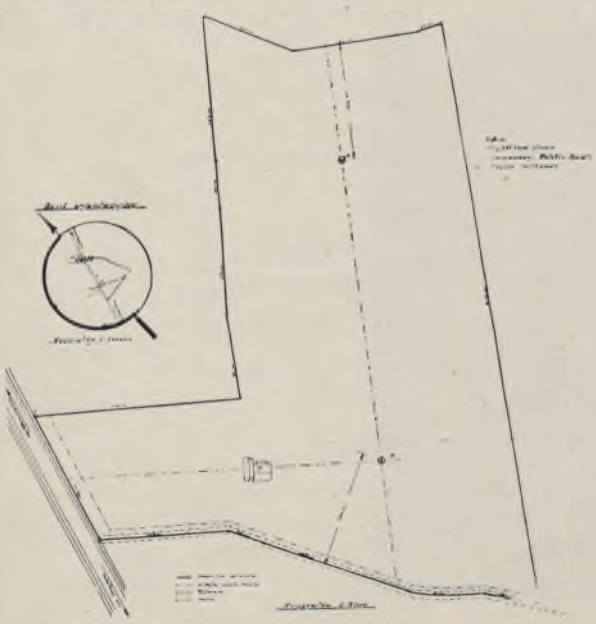

Sytuacja.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec takiej kubatury i takich potrzeb na część reprezentacyjną, na westibul i schody zostało niezmiernie mało miejsca i ta część nie mogła być potraktowana odpowiednio monumentalnie.

Budynek posiada centralne ogrzewanie parowe, wodociąg z basenem na 2-iem piętrze, połączony ze studnią. W części technicznej konstrukcja żelbetowa ramowa. Słupy żelbetowe są rozdwojone i wytwarzają kominy dla wentylacji, rur centralnego ogrzewania i kanalizacji. Główna sala aparatów i sala maszyn, klatka schodowa i westibul są pokryte zaprawą szlachetną stucpeint. W części technicznej podłogi ksylolitowe, oprócz sali maszyn, która wyłożona jest terrakotą. Kran na 5 000 kg. w sali maszyn wykonała f-ma Cegielski.

Amplifikatornia

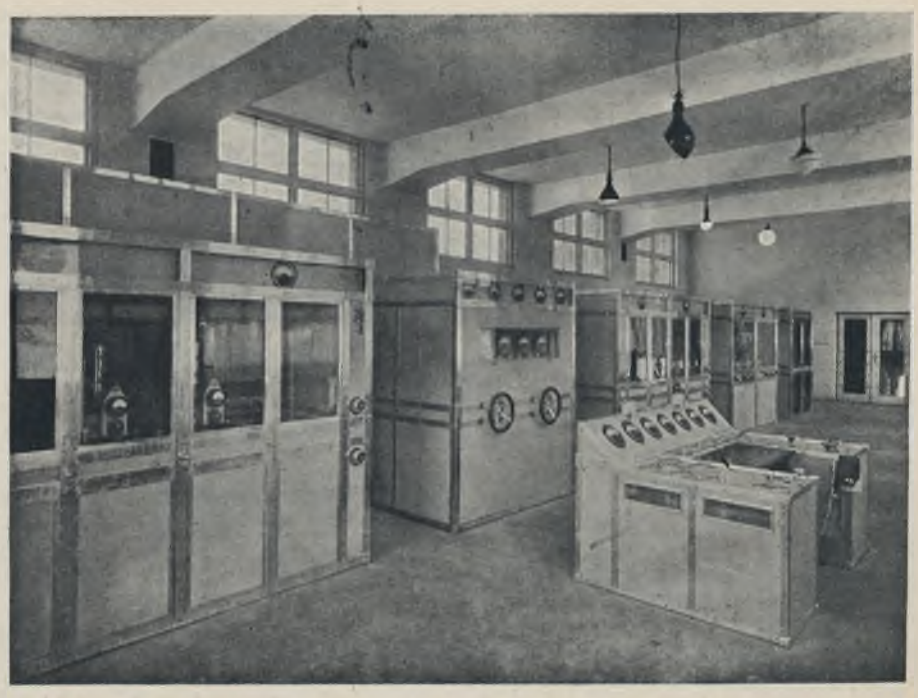

Wyprawa wewnętrzna ścian wykonana wyprawą „Stucpeint" f. „Henryk Mendelsohn" (Warszawa).

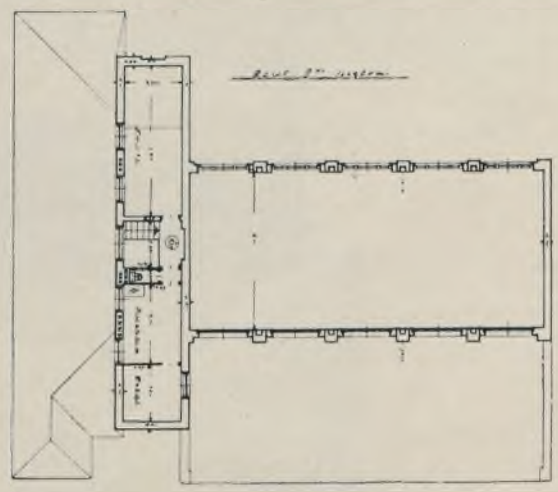

Rzut II piętra 1 : 400.

Rzut parteru 1 : 400.

Rzut I piętra 1 : 400.

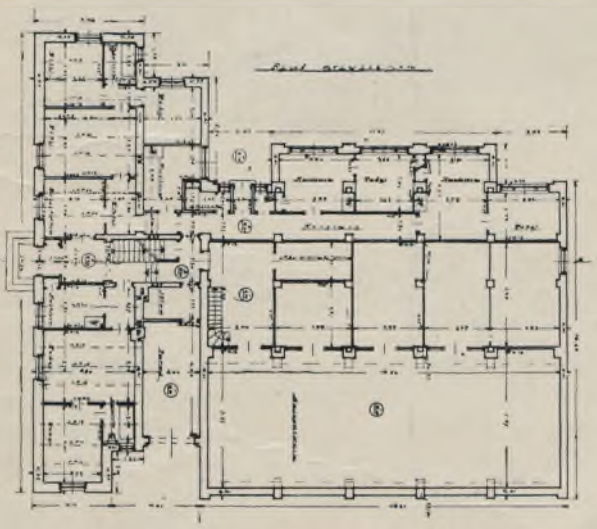

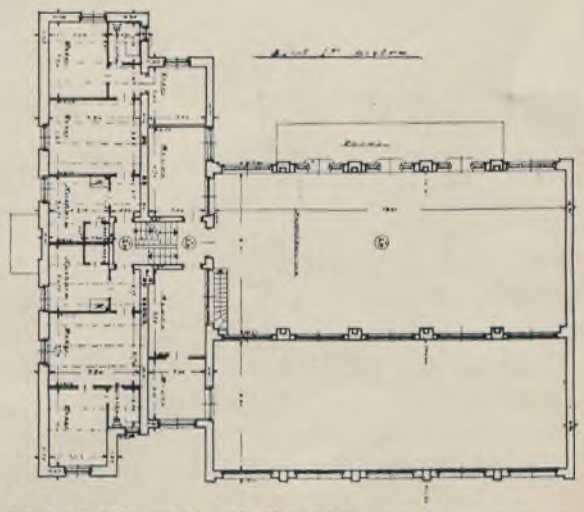

5—8. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Budynek stacji nadawczej Polskiego Radja w Łazach (Raszyn).

Widok od ul. Ponińskiego.

Widok budynku od strony Targów Wschodnich.

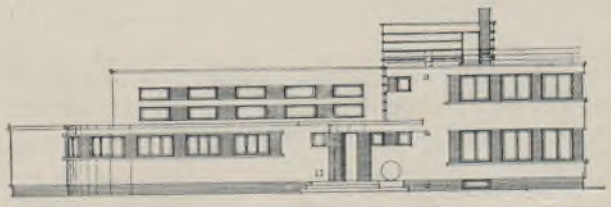

Elewacje 1 : 400.

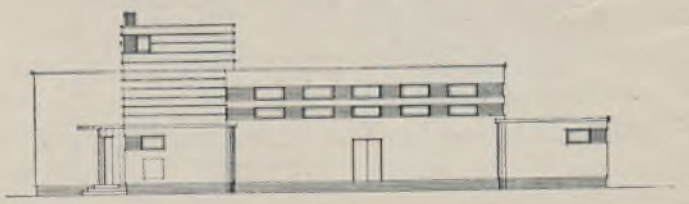

9—11. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Budynek stacji nadawczej Polskiego Radja we Lwowie.

Widok budynku stacji od strony ul. Ponińskiego.

Widok ogólny od ul. Ponińskiego.

12—13. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Stacja nadawcza Polskiego Radja we Lwowie.

W części mieszkalnej stropy Kleina na belkach żelaznych. Elewacja budynku jest licowana cementówką z fugami ciemnemi, części żelbetowe uwidocznione, zatarte cementem. Budynek jest kryty dwukrotnie: klejoną papą oo + jednokr. warstwą papoliny. Na płycie żelbetowej i stropie Kleina ostatnich kondygnacyj położona jest podłoga z desek na wysokich legarach z izolacją torfem między legarami. Budynek jest skanalizowany do dołu Chambeau, z którego jest odprowadzenie do ogólnego drenażu.

Budynek Stacji Nadawczej Polskiego Radja we Lwowie zaprojektowany został również przez architekta Antoniego Dygata w roku 1929 i przez niego wzniesiony r. 1930 na terenach Targów Wschodnich we Lwowie.

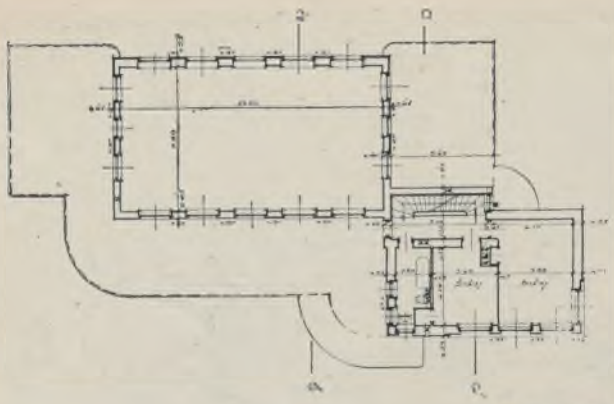

Rzut piętra.

Przekrój a—b.

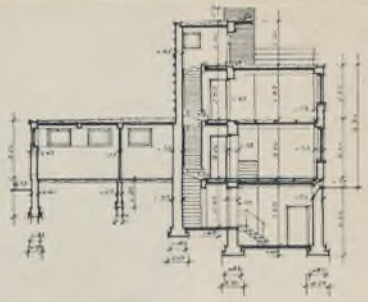

Przekrój c—d

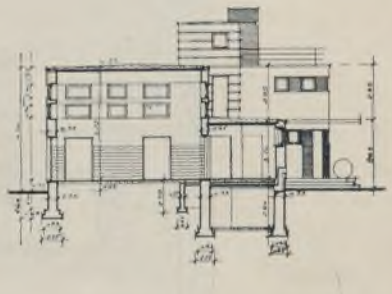

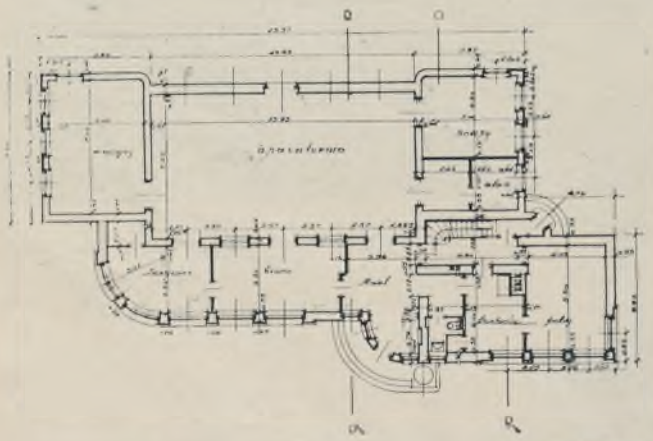

Rzut parteru.

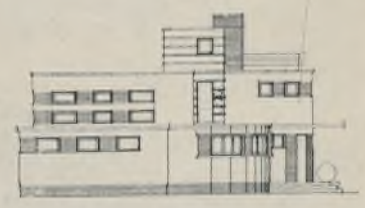

Elewacje.

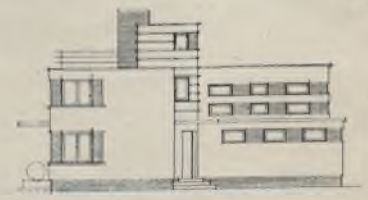

14—19. Arch. Antoni Dygat (Warszawa). Budynek stacji nadawczej Polskiego Radja we Lwowie. Skala 1 : 400.

Ze względu na otoczenie i sytuację swoją przy ul. Ponińskiego, będącą ulicą willową, autor nadał budynkowi charakter pośredni między willą a budowlą techniczną a jednocześnie ze względu na sąsiedztwo Targów Wschodnich, architektura Stacji ma również charakter wystawowy.

Budynek jest murowany z cegły, w części technicznej stropy żelbetowe, w części mieszkalnej drewniane. Podłogi w części technicznej ksylolitowe, w części mieszkalnej drewniane sosnowe, t. zw. angielskie. Zewnętrzne tynki terrazytowe całkiem białe, filarki międzyokienne z cegły szarej.

Anteny i konstrukcje żelazne wykonane przez firmę Cegielski.

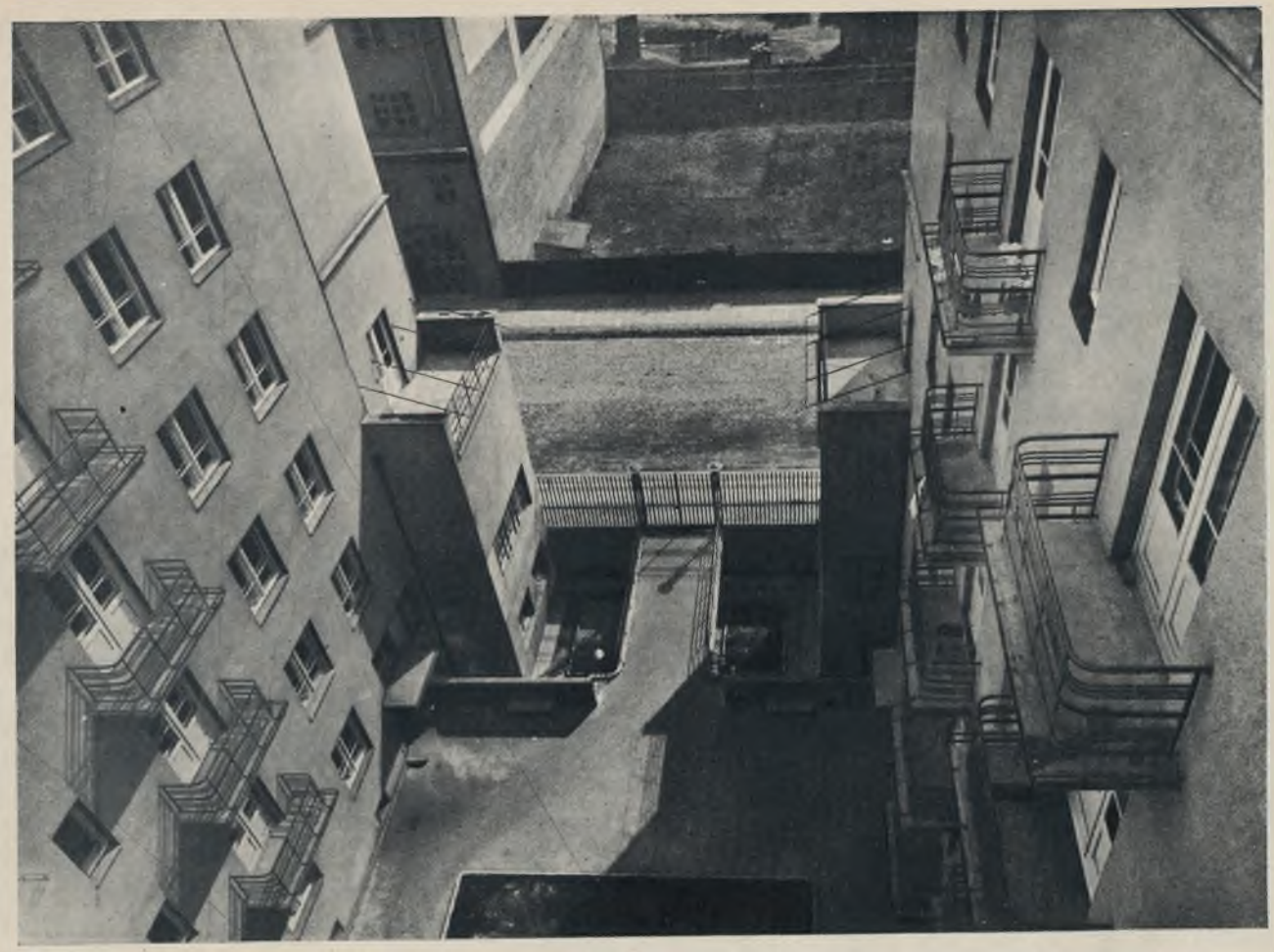

Widok z dachu skrzydła poprzecznego. Fot. Photo-Plat.

1. Arch. Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Domostwo" w Warszawie.

DOM SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ URZĘDNIKÓW BANKU POLSKIEGO „NOWE DOMOSTWO"

Pow. parceli 1800 m². Pow. zabudowana 1130 m², t. j. 62%. Kubatura budynku 25 950 m³. Mieszkań członkowskich 42, oraz sala posiedzeń Zarządu z szatnią, umywalnia i W. C. (50,11 m²), sklep z pomocniczemi pomieszczeniami (42,15 m²) i mieszkanie dozorcy 47,06 m². Średnia powierzchnia mieszkań 5 pok. — 132,80 m²; 4 pok. — 115,80 m²; 3 pok. — 96,30 m².

Na gmach spółdzielni ogłoszony był przed 2 laty konkurs zamknięty. Wyszedł z niego zwycięsko arch. Piotr Kwiek, któremu powierzono budowę. W warunkach konkursu został zgóry narzucony przez Zarząd Spółdzielni plan zabudowy placu w kształcie U, patrząc od strony ulicy, z dwiema bocznemi i jedną poprzeczną oficyną. Sposób ten nie był dyktowany żadną rozsądną racją, żadną myślą o założeniu urbanistycznem, ani względami estetycznemi lub troską o higjenę, lecz jedynie tem, że 40-tu członków Spółdzielni chciało mieć koniecznie po mieszkaniu każdy z oknami „od frontu". Obojętny był im dostęp słońca do pokoi, ciemne ubikacje dolnych kondygnacyj, niewentylowane kuchnie, które, choćby najlepiej urządzone i najschludniej utrzymane, wydzielać będą charakterystyczny dla wszystkich nieprzewietrzonych oficyn kwaśny zapach kapusty, — chodziło wyłącznie o „front."

Wydział Regulacji Magistratu plan taki zatwierdza, narażając przytem nie tylko ten dom, lecz i dwa sąsiednie, przylegające zboku i ztyłu (sąsiad prawy już stoi), na absolutną niemożność dobrego zabudowania. Powtarza się tu ten sam błąd, jaki robiono w Warszawie przez wiele lat, zabudowując całe śródmieście (patrz art. prof. H. Bernoulliego w Nr. 4 A i B).

Elewacja frontowa.

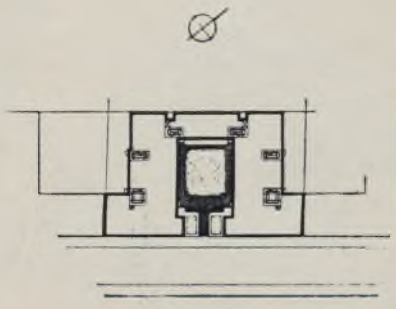

Sytuacja.

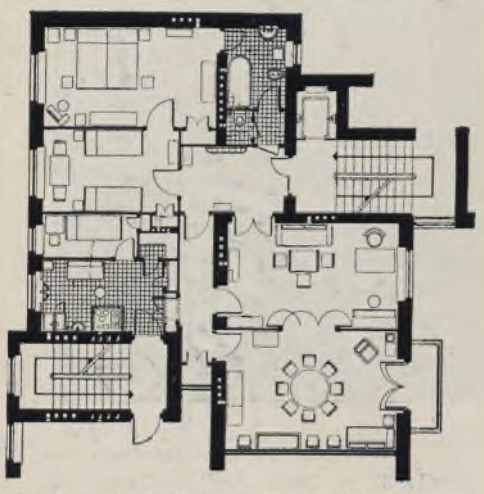

Mieszkanie 4 pokojowe z dwoma wejściami w skrzydle bocznem.

Położenie architekta w podobnych razach jest niezwykle trudne. Musi albo pracować wbrew swym przekonaniom, albo zrzec się roboty. Ma przytem świadomość, że jeśli się zrzeknie, znajdzie się napewno ktoś taki, który bez żadnych skrupułów każdą robotę w narzucony sobie sposób wykona. Pozostaje więc walka o swoje zasady. W naszym wypadku już do konkursu architekt przedstawił warjant rozwiązania projektu jako ulicówki, ale jako nie odpowiadający warunkom zostaje on zdyskwalifikowany. Po rozstrzygnięciu konkursu znów stara się wykazać

Mieszkanie trzypokojowe z tarasem na najwyższem piętrze.

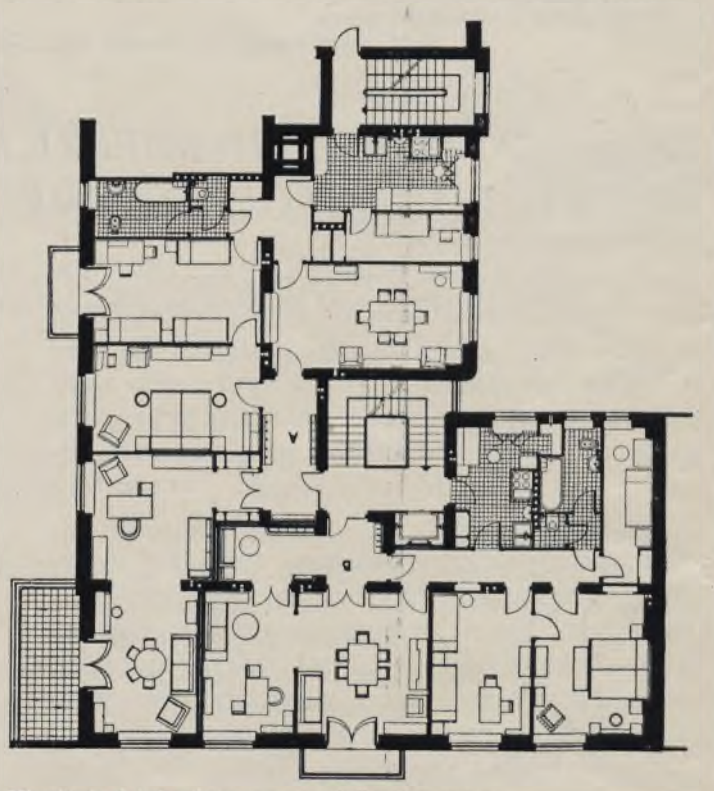

Mieszkanie 4 i 5 pokojowe w narożniku frontowym.

2—6. Arch. Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Sp. Mieszk. „Nasze Domostwo" w Warszawie.

7. Arch. Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Domostwo" w Warszawie.

Widok podwórza od strony ulicy.

Budowę gmachu wykonało całkowicie Biuro Budowlane „W. Wojnarowski i B. Świecki" (W-wa).

4 dźwigi elektryczne osobowe dostarczyła f. „Roman Groniowski" Sp. Akc. Fabryka Dźwigów „Flohr" (Warszawa).

Centralne ogrzewanie wykonała firma Szafranek i Roszczyk Fabr. ogrz. centr. (Poznań).

Kanalizację, wodociągi i gaz wykonała f. Biuro Techn. „Instalator" Edward Bober Milewski i S-ka (Warszawa).

Fot. Photo-Plat.

Zarządowi Spółdzielni całą niesłuszność założenia. Tymczasem Wydział Regulacji, mający możność wypowiedzenia się rozstrzygająco, a uznając całkowicie swój błąd, nie chce czy nie może cofnąć już raz wydanej opinji.

Jako takiem wyjściem z sytuacji dla skrzydeł bocznych staje się zaprojektowanie dwóch niejednakowej szerokości podwórek gospodarczych. Skrzydło tylne zostaje najtypowszą głuchą oficyną poprzeczną, a dziedziniec studnią otwartą z jednego wąskiego boku, do której spodu tylko z trudnością przez parę godzin dziennie dochodzi słońce.

Oczywiście, że wobec takiego postawienia sprawy wszelkie teoretyzowanie na temat racjonalnych mieszkań, wprowadzenia pełnego światła do życia codziennego, idealnych rozwiązań planów i wogóle wszystkiego, co stanowi istotę, a nie tylko szatę zewnętrzną nowoczesnej architektury, — staje się mrzonką. Sami też wciąż się łudzimy, że po swojej stronie mamy już wszystkie czynniki, zabierające głos oficjalnie i decydujące.

Przejdźmy jednak do zalet domu, które stawiają go w rzędzie jednego z najlepszych budynków tego typu, ostatnio postawionych. Całość elewacji Spółdzielni ponosi oczywiście konsekwencje błędu, jaki popełniono w założeniu. Tworzy on nieuzasadnioną dziurę wśród zwartego lica ulicy, zwłaszcza, gdy przyjmie się zapełnienie wolnej dotychczas wąskiej parceli sąsiedniej. Podwórze zewnętrzne, założone symetrycznie, nie ma żadnego odpowiednika naprzeciwko i razi przypadkowością nieszczerą.

Z takiej sytuacji architekt wyciągnął jednak wszystko,

Fot. Photo-Plat.

Mostek między ulicą a podwórzem z zejściem do sali zarządu.

co było można. Wprowadził szereg nowych i dodatnich motywów, a dzięki wykonaniu fasady w terrazycie nadał jej schludny i miły wygląd.

Rażą tu trochę dwie dobudówki od ulicy, potrzebne może w planie, ale nie złączone żadnym elementem ani poziomym, ani pionowym z resztą domu. Balkony nad niemi są stanowczo za wysoko umieszczone. Okapy nad rolką rozbijają płaszczyznę muru. Tereny górnych kondygnacyj, otrzymane przez cofnięcie konieczne najwyższego piętra ze względu na szerokość ulicy, tworzą dobre zakończenie górne bryły domu, a brak gzymsów dodaje mu pewnej lekkości. Dachy z miedziowanej blachy zakończone są prostokątnemi rycinami, wykonanemi wyjątkowo starannie i „pod sznur" (co jest, niestety, bardzo rzadkie w Warszawie).

Dobrze, że na dachy położono tak znaczny nacisk, gdyż są one najbardziej widocznym elementem całego budynku, patrząc z wiaduktu ks. Józefa Poniatowskiego.

Z ulicy na podwórze prowadzi lekki żelbetowy mostek. Po bokach schodkami schodzi się do lokalu sklepowego z jednej i do sali Zarządu Spółdzielni z drugiej strony. Jest to bardzo dowcipny sposób wykorzystania różnicy terenu, która przed budową między ulicą a parcelą wynosiła 3 metry. Oświetlenie w tych pomieszczeniach jest względnie dobre. Wątpliwe tylko, czy zdoła wyrosnąć pod mostem przewidziana trawka.

Elewacje wewnętrzne są identycznie traktowane jak zewnętrzna, t. zn. jako gładkie płaszczyzny, pokryte terrazytem i przerwane dobremi w proporcjach nieobramowanemi otworami okien z właściwie wyrysowaną stolarką. Balkony, może trochę przy-

Klatka schodowa podwórzowa w nocy.

Fot. Photo-Plat.

10—12. Arch. Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Spółdz. Mieszkaniowej „Nowe Domostwo" w Warszawie.



Szczegóły klatek schodowych.

krótkie i przypominające za bardzo zwykłe normalne, tworzą jednak wszystkie razem dobry w całości motyw.

Przyczyniają się do tego niewątpliwie starannie zaprojektowane balustrady z rur i pasów poziomych i niebieskie skrzynki do kwiatów. Kwestji poziomych balustrad, aczkolwiek powszechnie dziś stosowanych, nie można uważać za rozwiązane. Są one stanowczo niebezpieczne dla dzieci, którym łatwo się jest na nie wdrapać i wylecieć. We Francji, gdzie kult dziecka jest specjalnie rozpowszechniany, stosować ich w domach mieszkalnych nie wolno.

Środkowa część, owa niefortunna nieprzewietrzana oficyna poprzeczna, obniżona jest o pół piętra w stosunku do bocznych. Zdołano to zrobić dzięki obniżonemu w stosunku do ulicy poziomowi parceli, otrzymując dodatkowo kondygnację górną na pralnie. Trudność różnego poziomu otworów rozwiązał architekt doskonale przez silne piony okien klatek schodowych, które neutralizują te różnice zupełnie. Klatki zostały jednocześnie dwustronnie wykorzystane i posiadają wejścia do mieszkań z podestu i z pełnego piętra. Jest to doskonałym dowodem, że architekt może i powinien pozornie trudne do rozwiązania komplikacje terenowe i sytuacyjne wykorzystać i tworzyć z nich własny motyw kompozycyjny.

Wejścia na klatki schodowe są ładnie opracowane, z daszkami, zaopatrzonemi w lampy i z metalowemi ochraniaczami dla glifów. Schody są porządne, z przyciężkiemi balustradami z rur czarnych i niklowanych. Kolorystycznie klatki wyszły doskonale dzięki pomarańczowo i błękitnie pomalowanym

Klatka schodowa w skrzydle bocznem.

13—16. Arch. Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Spółdz. Mieszkaniowej „Nowe Domostwo" w Warszawie.

Fot. Photo-Plat.

Widok od ulicy w nocy.

gładkim drzwiom i są, mimo w rogach umieszczonych okien, zupełnie jasne. Klatki w skrzydłach bocznych może trochę są rozrzutnie założone, mają balustrady pełne i są dodatkowo oświetlane górą przez okienka, osadzone z czterech stron pod samym sufitem — daje to efekt doskonały i dotychczas niespotykany.

Komunikacje wewnętrzne w domu są łatwe. Klatki schodowe łączą się dołem przez podwórza gospodarcze, a górą przez niskie strychy. W jednem z podwórz, znacznie obniżonem, można było z łatwością umieścić jeszcze jedno mieszkanie zamiast robić blisko czterometrowej wysokości piwnice, tracąc tym sposobem na użytkowej kubaturze budynku. Okucia, stolarka, żelazne okna klatek schodowych, lampy, numerki nad drzwiami, poręcze, wnętrza wind, krata od ulicy i wszelkie szczegóły, nie wyłączając starannie dobranych kolorów i tonów, są dowodem, ile znaczy osobisty wgląd architekta w drobiazgi, które razem wzięte tworzą to, co nazywamy wykończeniem budynku. Pod tym względem dom Spółdzielni jest pierwszorzędny.

Plany mieszkań powtarzają się symetrycznie po obu stronach podwórza. Oczywiście, że w opisanych na wstępie narzuconych architektowi warunkach trudno wymagać, aby były idealne. Warunki świetlne, wentylacyjne i widokowe pogorszą się w nich jeszcze znaczniej, kiedy zostaną zabudowane sąsiadujące place. W mieszkaniach wyróżniają się starannie zaprojektowane kuchnie, zaopatrzone w przemyślane i użyteczne szafy, spiżarki i wszelkie instalacje.

Opis urządzenia wnętrz mieszkań przechodzi nasze kompetencje. Każdy właściciel wymaga od architekta wykonania dla niego szeregu najrozmaitszych przeróbek i urządzeń według własnych potrzeb, co często może wypaczyć jak najlepsze chęci projektodawcy. O umeblowaniu ich i pomalowaniu (są oczywiście wyjątki), lepiej nie mówić, nie odbiegają w przeważnej części od najgorszych przykładów i szablonów — ale do prywatnych swych upodobań klienci Spółdzielni architektowi wglądać nie pozwalają.

S. M.

Fot. Photo-Plat.

Szczegół kraty wejściowej.

17—18. Arch: Piotr Kwiek (Warszawa). Dom Spółdz. „Nasze Domostwo" w Warszawie.

KONKURS NA POMNIK „ZJEDNOCZENIA ZIEM POLSKICH" W GDYNI

TREŚĆ KONKURSU

(WYCIĄG Z PROGRAMU I WARUNKÓW KONKURSU)

W wykonaniu powziętej w dniu 1 lipca 1928 r. uchwały Komitet Budowy Pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni ogłasza konkurs na projekt pomnika w porcie Gdyńskim.

Pomnik ten, który będzie wzniesiony z dobrowolnych ofiar publicznych, ma być uczczeniem chwalebnej pamiątki dziesięciolecia odrodzenia Państwa Polskiego i zjednoczenia ziem Jego i wód oraz znakiem tężyzny i świetności Narodu Polskiego.

Nie ma być on jednak ani symbolem chwały z powodu odzyskania dostępu do morza, ani dumnem stwierdzeniem faktu dotychczasowych powodzeń naszej pracy i polityki morskiej. **Nie ma to być zatem pomnik przeszłości, lecz pomnik przyszłości.**

Ma to być symbol obowiązku naszego i pokoleń następnych, rozwijania twórczej pracy na polskiem wybrzeżu—stwierdzenie, iż niema Zjednoczonej Polski bez własnego, nieskrępowanego dostępu do Bałtyku.

Jako czynnik, nadający Gdyni chatakter miasta i portu polskiego, powinien stanowić charakterystyczny akcent w wyglądzie portu.

Przytem należy się liczyć z następującemi względami:

a) Przystań jachtowa jest miejscem oficjalnego lądowania dostojnych gości. W związku z tem należy zwrócić specjalną uwagę na opracowanie: 1) miejsca lądowania i należytego połączenia go z górnym poziomem mola oraz 2) pomieszczenia recepcyjnego, składającego się z sali około 100 m², odpowiednio wyposażonej w ubikacje poboczne.

b) Pożądanem jest, aby pomnik służył jednocześnie jako latarnia morska.

W tym wypadku należy przewidzieć wygodną komunikację pionową dźwigiem lub dźwigami z najwyższym poziomem pomnika i odpowiedniemi schodami z niższym poziomem, jeżeli taki będzie przez autora zaprojektowany.

c) Pomnik powinien być obliczony przedewszystkiem na wrażenie od strony morza.

Program

Pomnik będzie wzniesiony w porcie Gdyńskim na molo południowem; plan sytuacyjny w skali 1:2500 wraz z planem orjentacyjnym w skali 1:16000 załącza się.

Orjentacyjny koszt budowy wynosić będzie około 1 miljona zł. bez fundamentów *)

WYNIK KONKURSU

Wyciąg z protokółów posiedzeń Sądu Konkursowego na projekt Pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni, odbytych w Warszawie w dn. 5, 14 i 16 lutego 1931 r.

Sąd konkursowy stanowili pp.:

Prof. Tadeusz Breyer.
Dyr. Bronisław Gembarzewski.
Dyr. Feliks Hilchen.
Prof. Wojciech Jastrzębowski.
Inż. Eugenjusz Kwiatkowski.
Prof. Zdzisław Mączeński.
Prof. Witold Minkiewicz.
Red. Czesław Peche.

*) Po rozstrzygnięciu konkursu p. przewodniczący Sądu konkursowego oświadczył mi, że „około 1 miljona zł." znaczy „do dwóch miljonów". Przykład jaskrawej niejasności warunków programu (S.W.).

Prof. Czesław Przybylski.
Prof. Ferdynand Ruszczyc.
Prof. Władysław Skoczylas.
Prof. Adolf Szyszko-Bohusz.
Prof. Karol Tichy.

Protokół prowadzi p. Radca M. Jelicz z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Przewodniczy p. W. Jastrzębowski.

Posiedzenie z dn. 5.II.

Stwierdzono, że na konkurs nadesłano 76 prac, z których to Nr. Nr. 3, 4, 5, 24, 35, 42, 64, 65, 70, 74, 75 i 76 jako nieodpowiadające zasadniczym warunkom konkursu rozpatrywane być nie mogą (brak rysunków lub modeli, nieodpowiednia skala i t. p.). Prace te jednogłośnie wyłączono od udziału w konkursie. Przystąpiono następnie do rozpatrywania pozostałych prac. Po dokładnem zapoznaniu się z rysunkami i modelami wyłączono prace, które przy głosowaniu nie uzyskały ani jednego głosu, lub też bronione były tylko jednym głosem; tą drogą odpadły prace, opatrzone Nr. Nr. 6, 8, 12, 13, 17, 29, 36, 38, 41, 43, 46, 47, 49, 55, 50, 60, 67, 72 i 73. Pozostałe prace poddano powtórnemu rozpatrywaniu, usuwając te, które przy głosowaniu uzyskiwały dwa lub trzy głosy; tą drogą odpadły od dalszej konkurencji prace, opatrzone Nr. Nr. 1, 2, 9, 16, 19, 25, 28, 30, 32, 33, 45, 57, 62, 63, 66, 68 i 71. Pozostałe prace rozpatrywano po raz trzeci, usuwając te, które przy głosowaniu nie otrzymały większości głosów; tą drogą odpadły od dalszej konkurencji prace, opatrzone Nr. Nr. 18, 21, 22, 23, 26, 37, 39, 40, 44, 48, 51, 54, 56, 58 i 59.

Tym sposobem otrzymano grupę trzynastu prac Nr. Nr. 7, 10, 11, 14, 15, 20, 27, 31, 34, 52, 53, 61 i 69, które uznano za względnie najlepsze.

W celu umożliwienia dalej idącego przestudjowania, postanowiono projekty te zestawić w oddzielną grupę dla łatwiejszego porównywania i oznaczono terminy następnych posiedzeń na dni 14 lutego godzina 17-a i 16 lutego godzina 17-a.

Do tego czasu członkowie Sądu mają zapoznać się jeszcze bliżej z całym materjałem, odnoszącym się do tych projektów.

Pozatem postanowiono wyniki dotychczasowego głosowania co do projektów wyeliminowanych poddać na następnem posiedzeniu pod rozwagę członków Sądu do ostatecznego zatwierdzenia lub też poczynienia przesunięć.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 14.II.

Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia. Odczytano list od p. Prof. Bartla z usprawiedliwieniem, że z powodu nawału pracy nie może brać udziału w posiedzeniach Sądu.

Odczytano pismo autora pracy Nr. 70 z wyjaśnieniem, dlaczego nadesłał model w skali 1:100; wyjaśnienie to nie wpłynęło na zmianę decyzji poprzedniego posiedzenia, na którem pracę Nr. 70 usunięto od rozpatrywania ze względów formalnych.

Odczytano pismo z nadesłanem objaśnieniem do projektu Nr. 34. Objaśnienie dołączono do projektu.

Przeprowadzono rewizję wyników selekcji projektów na poprzedniem posiedzeniu.

Postanowiono 5-iu głosami przeciw 4-em przesunąć projekt Nr. 37 do grupy trzynastu wyróżnionych na poprzedniem posiedzeniu. Przystąpiono do rozpatrywania grupy 14 projektów i drogą głosowania wyeliminowano z niej projekty Nr. Nr. 7 i 69 jednogłośnie i Nr. 37 siedmioma głosami, przenosząc je do kategorji projektów, które nie uzyskały większości głosów.

Propozycja, ażeby również przenieść do tej kategorji pracę Nr. 10, nie uzyskała większości głosów (3 za—6 przeciw). Tą drogą uzyskano 11 projektów: Nr. Nr. 10, 11, 14, 15, 20, 27, 31, 34, 52, 53 i 61, które uznano za względnie najlepsze z nadesłanych prac.

Została przyjęta zasada, że dla uzyskania 3 nagród i 3 ewentualnych zakupów należy wyeliminować z tej grupy jeszcze 5 projektów.

Po dokładnem zaznajomieniu się z projektami i dyskusji, odpadły z tej grupy na zasadzie głosowania kartkami prace Nr. Nr. 10, 11, 27, 52 i 61.

Nad pozostałemi projektami Nr. Nr. 14, 15, 20, 31, 34 i 53 wywiązała się dyskusja, z której wynikło, że pomimo ich wysokich zalet artystycznych, żadna z nich w formie dotychczasowej nie może być realizowana.

Dla uzyskania opinji, które z tych prac powinny być nagrodzone, a które zakupione, przystąpiono do głosowania kartkami.

Wynik głosowania:

Nr.	14	otrzymał	5 głosów
,,	15	,,	9 ,,
,,	20	,,	3 głosy
,,	31	,,	5 głosów
,,	34	,,	2 głosy
,,	53	,,	3 głosy
,,	11	,,	1 głos.

Głosowanie to uznano za próbne, pozostawiając ostateczną decyzję na następne posiedzenie,

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dn. 16.II.

Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

Po ponownem przejrzeniu wszystkich nadesłanych prac, zaakceptowano decyzję z poprzedniego posiedzenia, ażeby do ostatecznej rozgrywki dopuścić 11 prac, a mianowicie: Nr. Nr. 10, 11, 14, 15, 20, 27, 31, 34, 52, 53 i 61.

Sąd konkursowy po dokładnem rozpatrzeniu i przedyskutowaniu wymienionych projektów, stwierdzając wysoki poziom artystyczny tych prac, nie widzi możliwości, ze względu na zmienione warunki terenowe, realizowania któregokolwiek z nich w obecnej formie i będzie dążyć do tego, ażeby Komitet Budowy Pomnika ogłosił jeszcze raz konkurs zamknięty pomiędzy autorami prac nagrodzonych i wyróżnionych.

Postanowiono drogą głosowania wybrać z wymienionych 10 projektów trzy względnie najlepsze i ustalono sposób głosowania.

Sędziowie składają głosy swe na kartkach, wypisując trzy numery projektów, które powinny wyjść do nagrody, przyczem projekt, który otrzyma ponad 6 głosów, t, j. większość (na dwunastu głosujących), tem samem przechodzi do kategorji nagrodzonych.

Wynik głosowania:

Nr. 14 otrzymał 3 głosy
„ 15 „ 10 głosów
„ 20 „ 4 głosy
„ 31 „ 12 głosów
„ 34 „ 4 głosy
„ 53 „ 3 głosy.

Wobec tego prace Nr. 31 i Nr. 15 przeszły do kategorji nagrodzonych.

Zarządzono powtórne głosowanie na jeden projekt do nagrody z pośród Nr. Nr. 14, 20, 34 i 53.

Wynik głosowania:

Nr. 14 otrzymał 1 głos
„ 20 „ 5 głosów
„ 34 „ 1 głos
„ 53 „ 5 głosów.

Wobec tego głosowano po raz trzeci na jeden projekt do nagrody z pośród Nr. Nr. 53 i 20.

Nr. 20 otrzymał 7 głosów
„ 53 „ 5 „

Tą drogą otrzymano trzy projekty Nr. Nr. 15, 20 i 31, przeznaczone do nagrody.

Postanowiono przeprowadzić głosowanie z wyznaczeniem kolejności nagród z pośród projektów Nr. Nr. 15, 20 i 31.

Głosowanie kartkami dało następujące rezultaty:

Nr. 31 otrzymał 6 głosów na I-ą nagrodę i 6 głosów na II-ą nagrodę;

Nr. 15 otrzymał 6 głosów na I-ą nagrodę, 5 głosów na II-ą nagrodę i 1 głos na III-ą nagrodę;

Nr. 20 otrzymał 1 głos na II-ą nagrodę i 11 głosów na III-ą nagrodę.

Ponieważ głosowanie dało prawdziwy obraz opinji wyrażonej w dyskusji, przeto, aby uznać prace Nr. 31 i Nr. 15 jako równowartościowe, postanowiono pierwszej nagrody nie udzielać, natomiast utworzyć dwie równorzędne nagrody po zł. 12 500 i jedną trzecią nagrodę zł. 7 500.

Zasadę tą jednogłośnie przyjęto.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac są Pp.: pracy Nr. 15 — Inż. Arch. Stanisław Marzyński, Warszawa, ul. Jakubowska 16, rzeźby projektował i wykonał art. rzeźbiarz p. Piotr Milewski, pracy Nr. 31 — Inż. Arch. Jan Łukasik, Warszawa, ul. Sosnowa 1, pracy Nr. 20 — Inż. Architekci: Jan Klimaszewski, Tadeusz Rytarowski, Leon Marek Suzin, Warszawa, ul. Korzeniowskiego 6.

Przedyskutowano sprawę zakupów, przewidzianych w warunkach konkursu po zł. 3 000 za projekt. Postanowiono jednogłośnie zakupić 3 prace Nr. Nr. 14, 34 i 53. Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac są Pp.: pracy Nr. 14 — artystka rzeźbiarka Zofja Trzcińska Kamińska i Inż. Arch. Jan Zachwatowicz,

pracy Nr. 34 — Prof. Mieczysław Kotarbiński i Inż. Arch. Aleksander Kodelski,

pracy Nr. 53 — art. rzeźbiarz Prof. Jan Szczepkowski i Arch. Prof. Karol Stryjeński.

Postanowiono zwrócić koszty wykonania modeli autorom prac Nr. Nr. 10, 11, 27, 52 i 61. Postanowiono wystawić na widok publiczny wszystkie nadesłane prace w sali rzeźby w Politechnice Warszawskiej przez tydzień.

Projekty nagrodzone i wyróżnione wystawić w Instytucie Propagandy Sztuki w kamienicy Baryczków. Postanowiono wystąpić z wnioskiem do Komitetu Budowy Pomnika, ażeby Komitet zaprosił autorów prac nagrodzonych i wyróżnionych do zamkniętego konkursu i tą drogą uzyskał projekt definitywny. Wysoki poziom tych prac daje gwarancje dobrego rezultatu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Projekty z konkursu, zilustrowane dalej, zaopatrzone są w wyjaśnienia, dostarczone przez autorów, za wyjątkiem pracy Nr. 53, której autorzy nie uważali za stosowne nadesłać opisu technicznego oraz pracy Nr. 61, której autor jest nam nieznany.

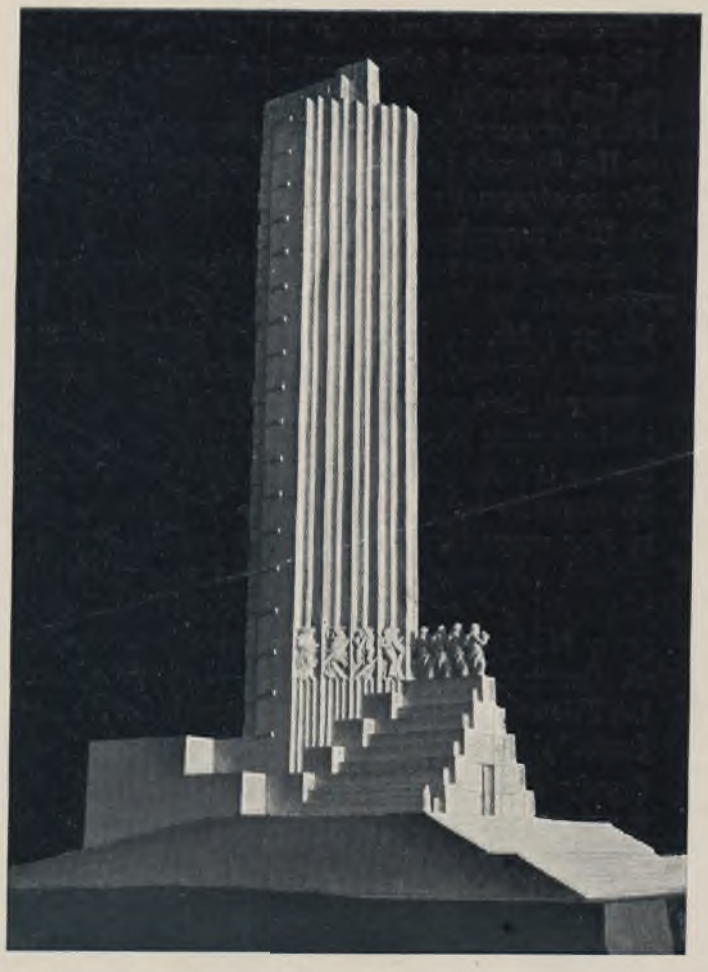

Widok od strony morza.

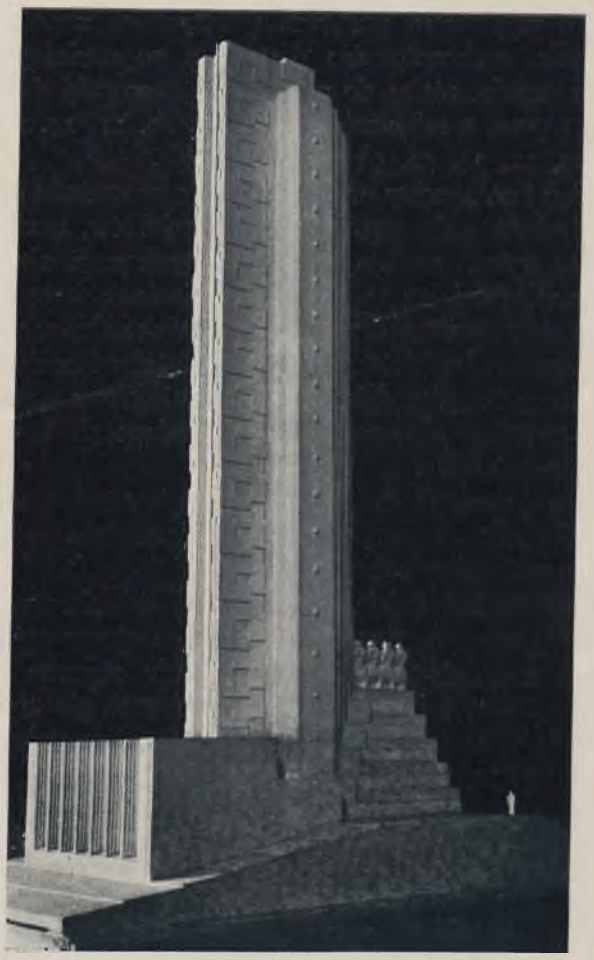

Widok od strony lądu.

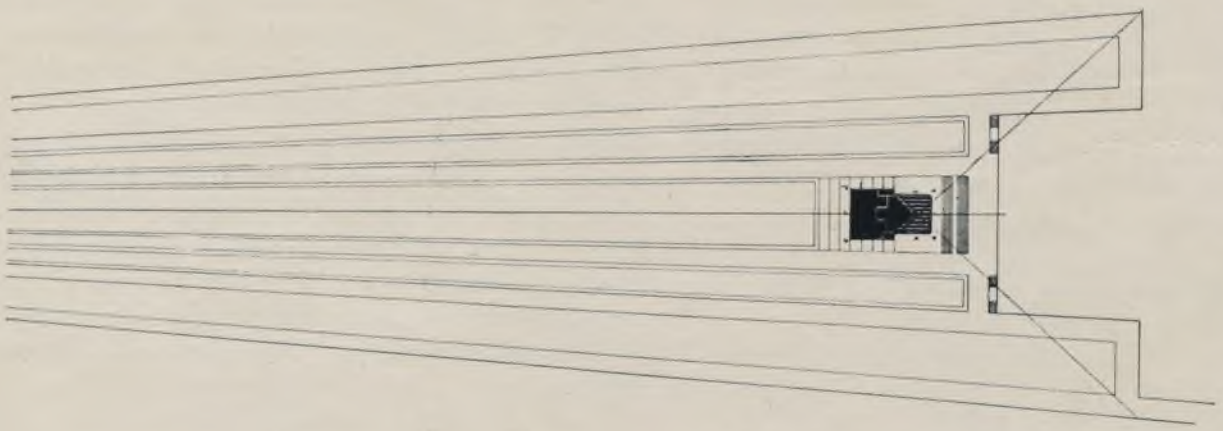

Sytuacja.
1 : 2500.

2–4. Arch. Jan Łukasik (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 31 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda I.

W myśl warunków programu pomnik stanie na przedłużeniu głównej arterji Gdyni. Ze względu na rozszerzający się ku morzu zarys mola oraz jego znacznej długości, pomnik winien być usytuowany osiowo. Dla podkreślenia monumentalności pomnika oraz dla spełnienia warunków programu, uwzględniających zabudowania przy łamaczu fal, podstawa pomnika od strony lądu wznosi się tarasami do poziomu 45 mtr.
Ażurowa balustrada z bronzu przy schodach i tarasie nie zasłania widoku na dolną część pomnika.
Wysokość pomnika 66 mtr. od poziomu morza równa jest szerokości mola w ramach ryzalitów od strony przystani jachtowej.
Wysunięta ku przodowi zasadnicza część bryły pomnika, tworząca w planie figurę, zbliżoną do trójkąta obok walorów monumentalnych oraz korzystnych warunków naświetlenia ze względu na strony świata, daje charakterystyczną sylwetę dla pola widzenia o zasięgu 180°, a więc od portu w stronę basenu Prezydenta, od zatoki i od pełnego morza.
Część przednia pomnika, wysunięta zapraszająco ku morzu, stanowiąca jakgdyby dalszy ciąg zagiętego bloku w formie trójkąta, poprzedzona monumentalnemi schodami, łączącemi bryły pomnika nierozerwalnie z płaszczyzną wody, mieści w sobie otwarty westibul, prowadzący poprzez hall do sali reprezentacyjnej; bowiem pomnik oprócz abstrakcyjnego pojęcia monumentu i jego przeznaczenia dziejowego spełnia funkcje:
Służy wraz z salą, foyer, hallem, garderobami, westibulem i t. d. dla celów reprezentacyjno-gościnnych; — dla celów portu, jako sylweta, latarnia i t. p., wreszcie dla turystów jako punkt obserwacyjny.
Materjały:
Na szkielecie żelbetowym szaro-żółty i szaro-czerwony tuf małopolski; tarasy, schody i t. p. z granitu wołyńskiego; wewnątrz sgrafitto i marmury krajowe. Taras górny i inne płaszczyzny poziome kryte ołowiem.
Przez całą wysokość środkowej części pomnika smuga światła za szklem kolorowem łączy się z umieszczoną na wierzchołku pomnika latarnią; na krańcach ryzalitów mola — jupitery, oświetlające pomnik w nocy.

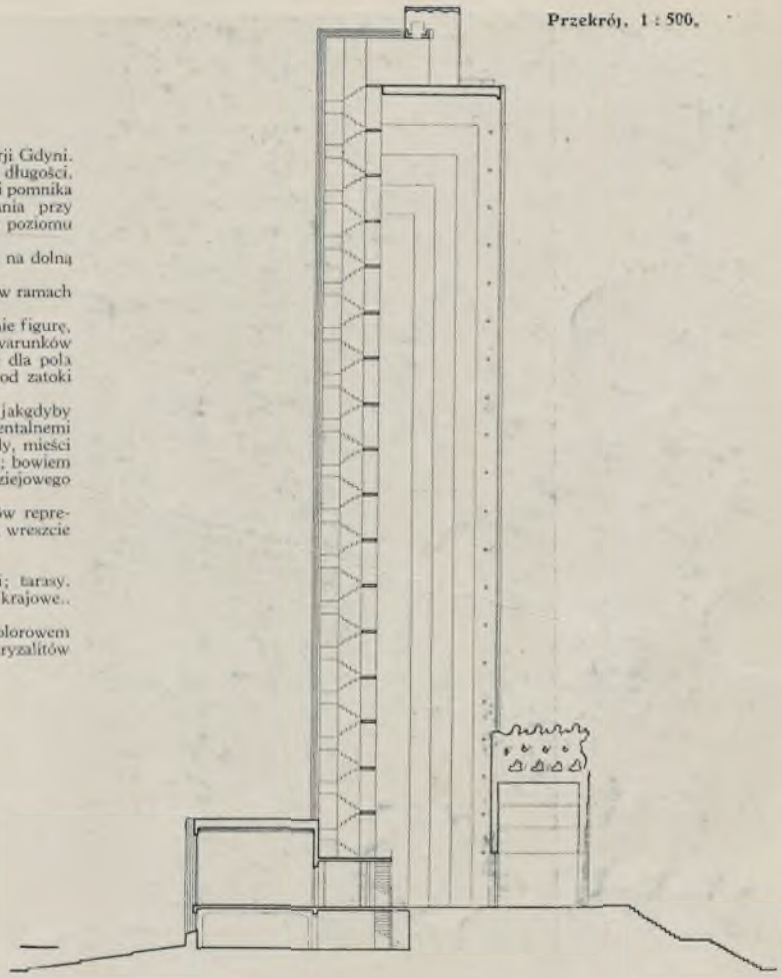

Przekrój. 1 : 500.

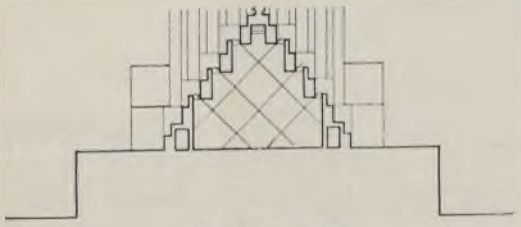

Przekrój. 1 : 500.

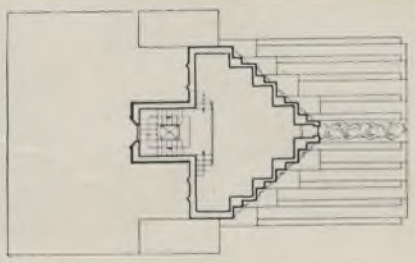

Rzuty poziome. 1 : 500.

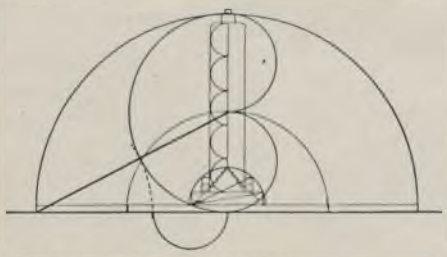

Schemat proporcyj i stosunków.

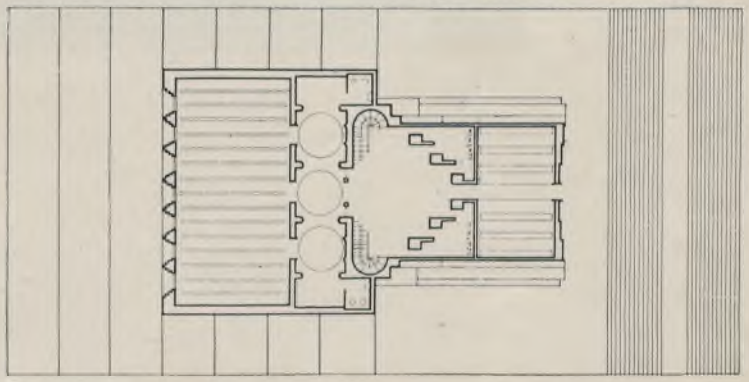

5—9. Arch. Jan Łukasik (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 31 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda I.

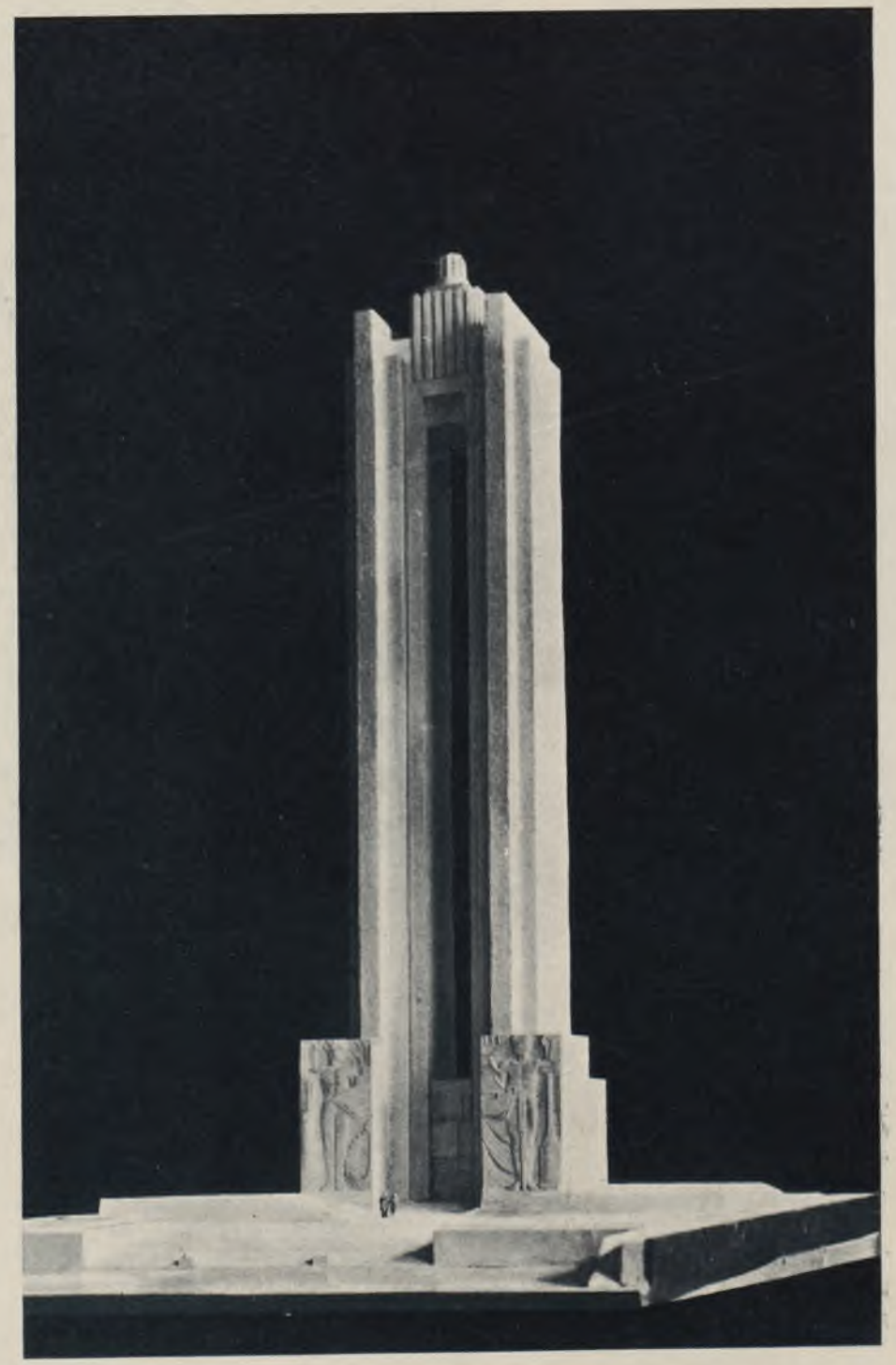

10. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Rzeźby wykonał art.-rzeźb. Piotr Milewski. Nagroda I.

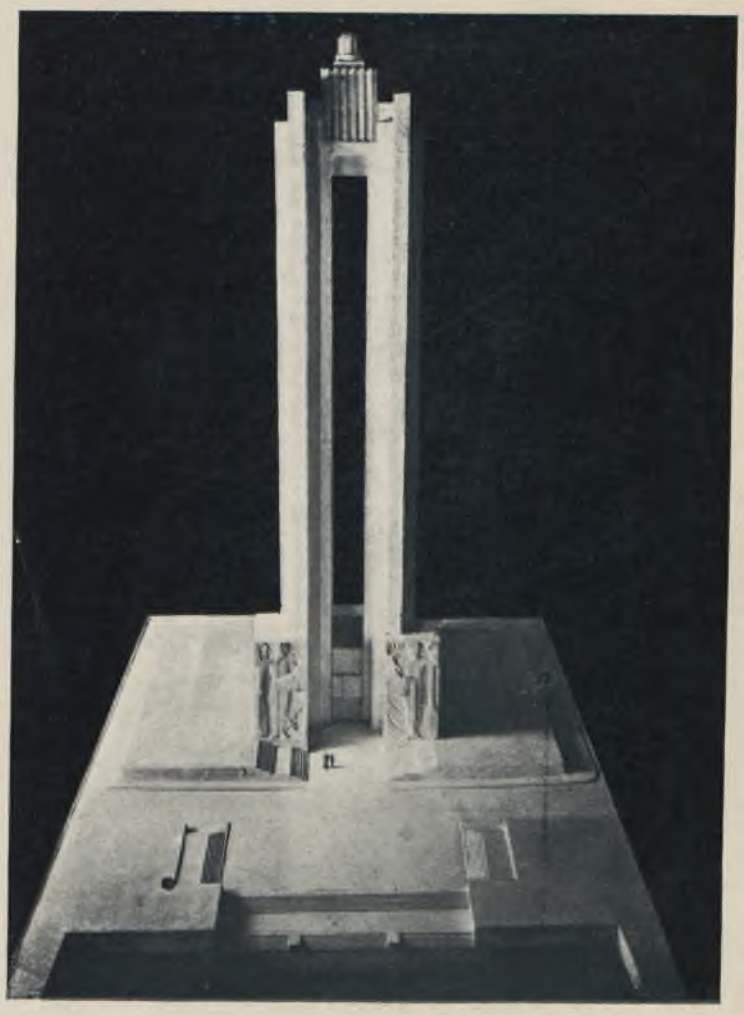

Widok od strony morza.

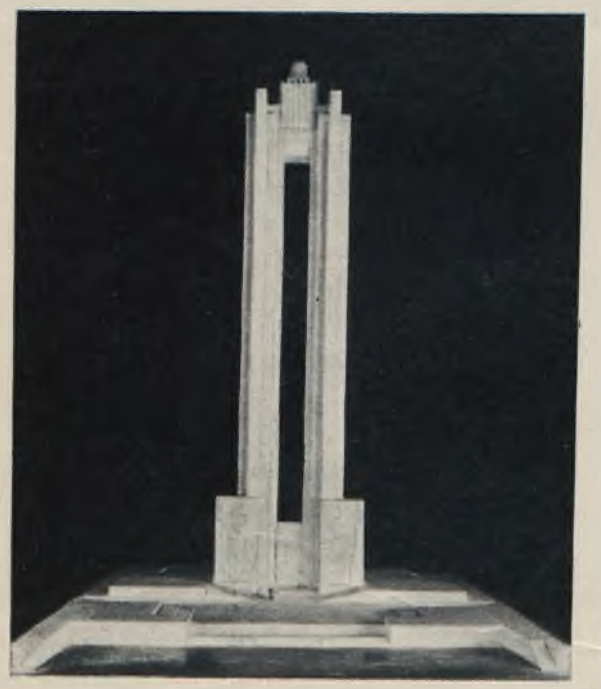

11—12. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Rzeźby wykonał art.-rzeźb. Piotr Milewski. Nagroda I.

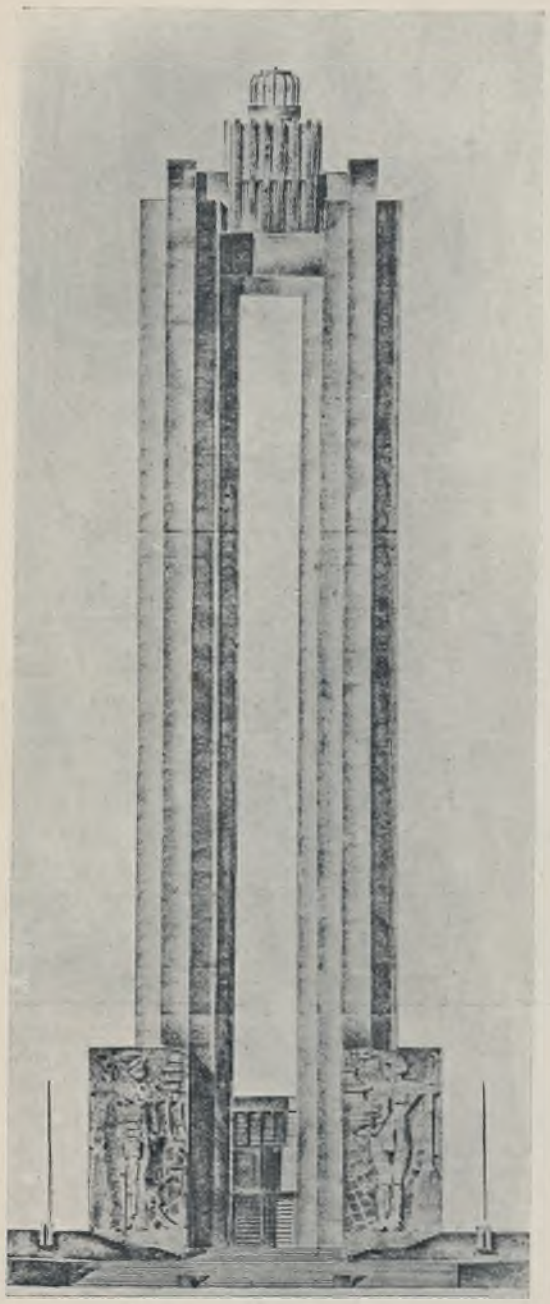

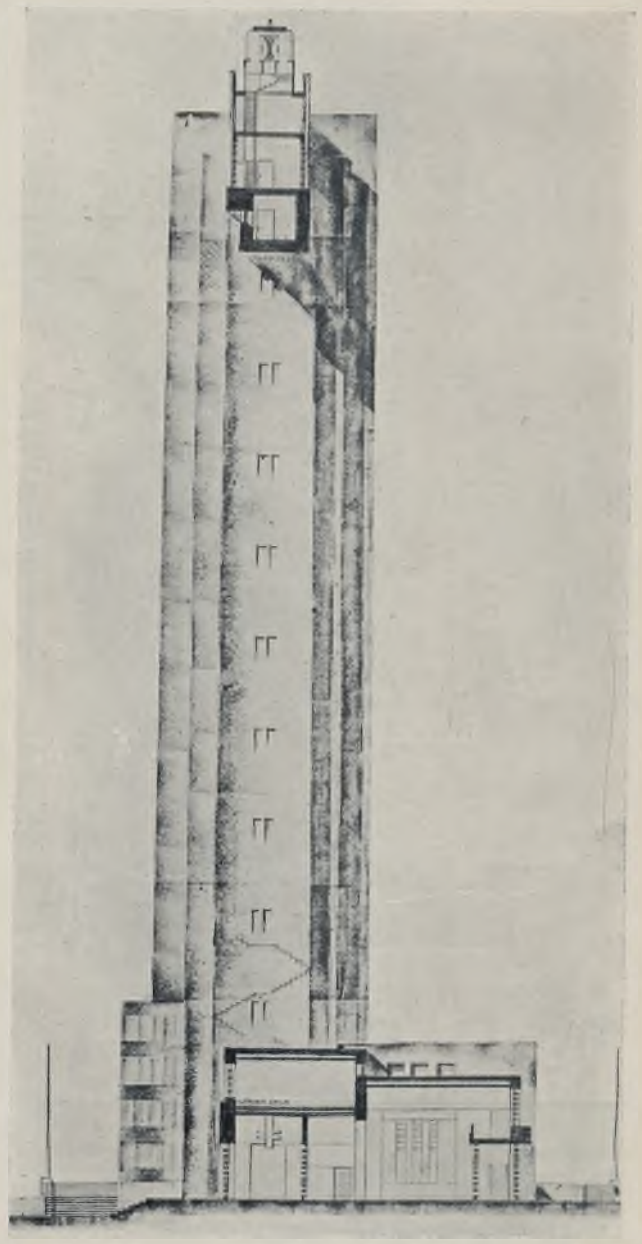

Elewacja od strony morza. 1 : 500.

Przekrój. 1 : 500.

13 – 14. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda I.

Pomnik wykonany jest ze zbrojonego betonu o ścianach grubości od 75-ciu do 100 cm. zależnie od poziomu. Powierzchnia zewnętrzna szczotkowana ze żwiru równoziarnistego.
Górna osada pod latarnią oraz części dolne oblicowane piaskowcem, w którym od strony morza wykuto duże stojące postacie.
Reflektory morskie obrotowe w szklonej latarni ze stali. Bezpośrednio pod latarnią mieści się sala przyrządów i badań.
Pomieszczenia recepcyjne znajdują się na poziomie mola. Na piętrze mieszkania latarnika i dozorcy, posiadające bezpośrednie połączenie z zewnątrz i z klatkami schodowemi.

Celem równoważnego wyzyskania obu pilonów pomnika, schody dla zwiedzającej publiczności umieszczono w lewym wraz z małą szybkobieżną windą służbową. W prawym zaś pilonie—windę dla publiczności i wąskie schody zapasowe.
Publiczność zwiedzająca, przez zamknięcie drzwi za przedsionkiem, nie ma dostępu do sal recepcyjnych.
Wysokość pomnika od poziomu morza do wierzchu latarni wynosi 85 metrów, t. j. panuje nad otaczającemi na widnokręgu wzgórzami.
Objazd możliwy jest dzięki pochyłej jezdni, rozszerzającej się w wolny plac przed pomnikiem, który leży na poziomie pośrednim między zerem morza a molem.

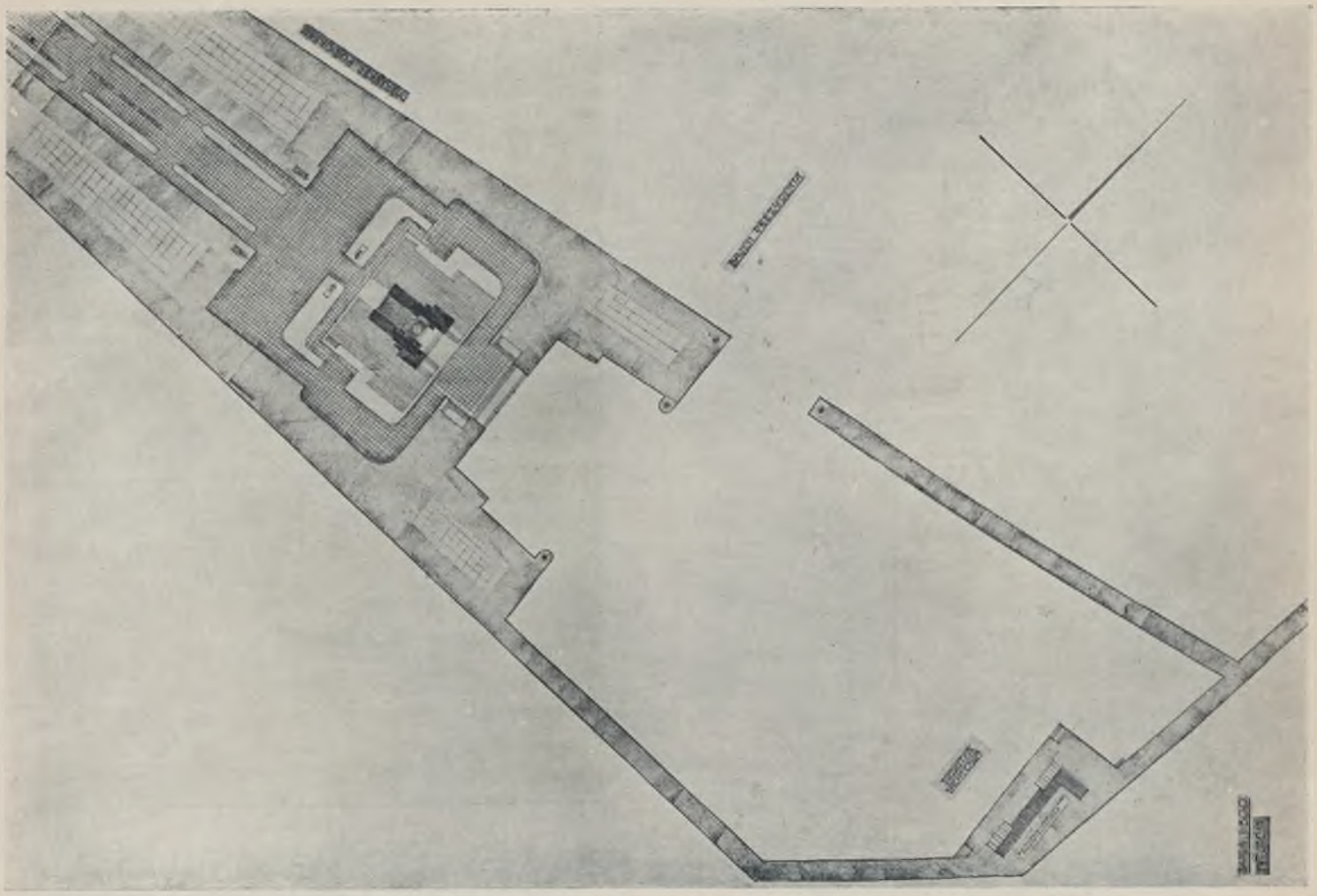

Sytuacja. 1 : 2500

Rzuty parteru, piętra i latarni. 1 : 500.

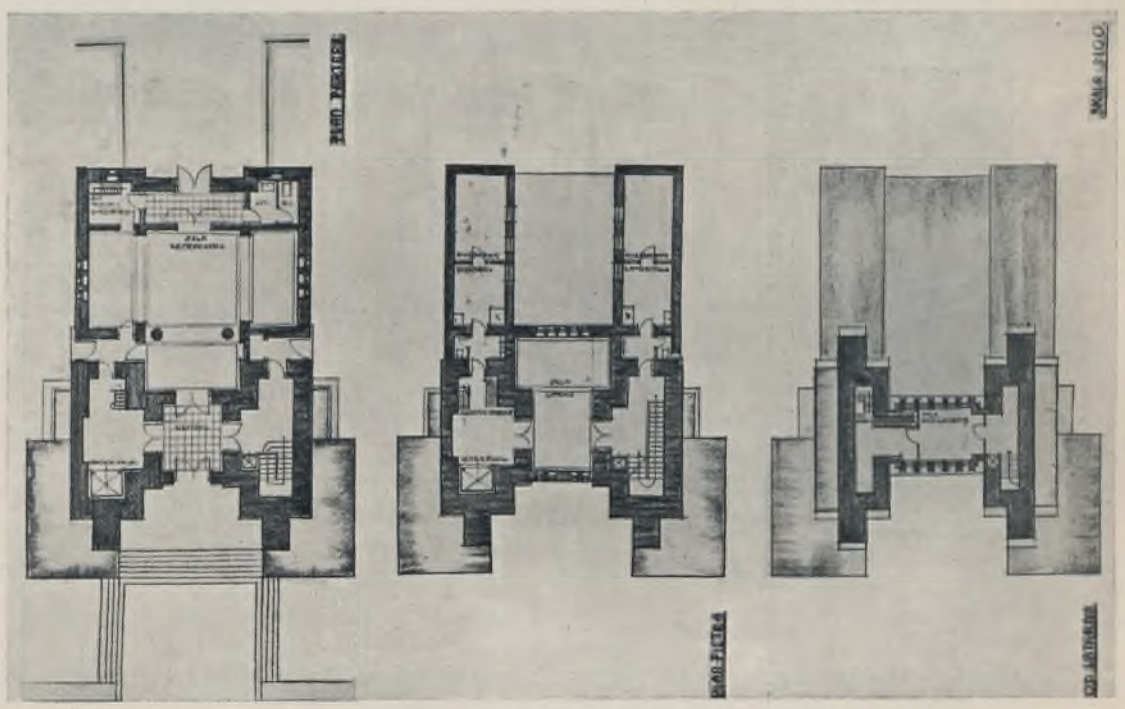

15–16. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda I.

Widok z lotu ptaka.

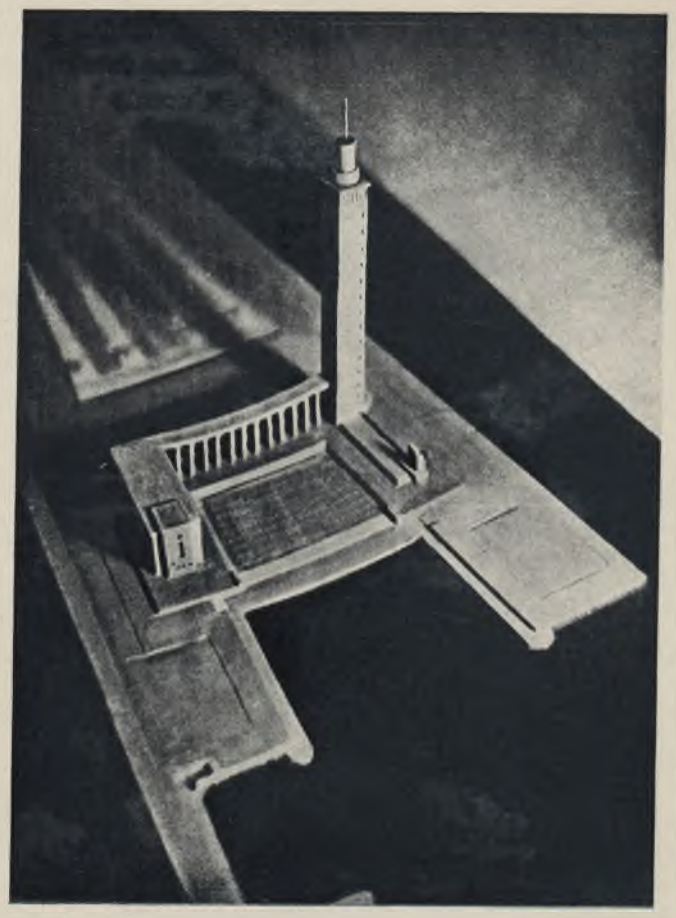

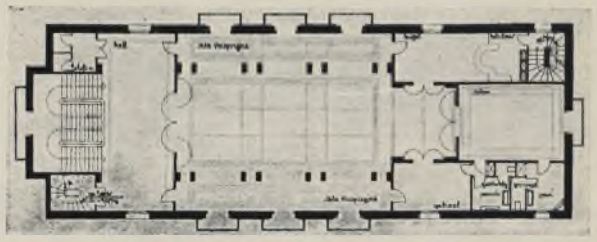

Rzut I piętra. 1 : 500.

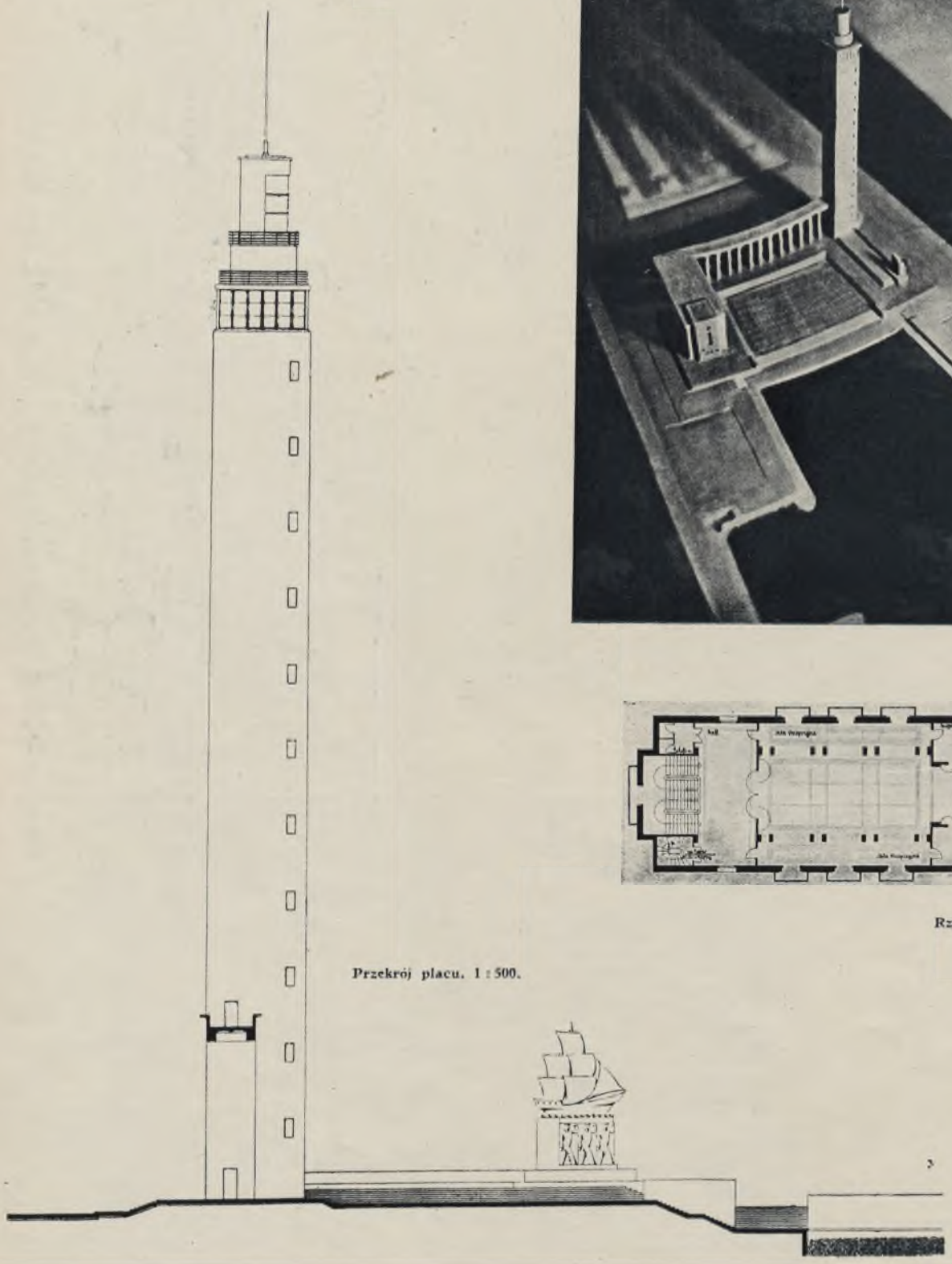

Przekrój placu. 1 : 500.

17—19. Arch.: Jan Klimaszewski, Tadeusz Rytarowski i Leon Marek Suzin (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 20 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda III.

20. Arch.: Jan Klimaszewski, Tadeusz Rytarowski i Leon Marek Suzin (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 20 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Nagroda III.

Pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni pomyślany jest jako część portu, przeznaczona na przyjęcia dostojnych gości oraz na uroczystości, związane z morzem. Pomnik założony jest w planie w kształcie litery U, której jedno ramię stanowi budynek, mieszczący salę i pokoje reprezentacyjne, drugie zaś ramię, wybitnie obniżone, stanowi obszerne podjum dla delegacyj sztandarowych, orkiestry i t. p. Podjum od strony morza zakończone jest akcentem rzeźbiarskim, przedstawiającym symboliczną grupę 3-ch marynarzy, zapatrzonych w przyszłość, grupę — której usytuowanie pod żaglowym okrętem podkreśla konieczność postawienia sprawy rozbudowy morskiej potęgi Polski na naczelnem miejscu. Niesymetryczne traktowanie pomnika wywołane zostało skośnym kierunkiem wjazdu do basenu „Yacht-Clubu" i związaną z tem koniecznością otworzenia dla wzroku przybywających gości — celu ich podróży. Równowaga brył jest osiągnięta przez umieszczenie wieży-latarni przy niższem skrzydle.
Od mola i miasta, plac przy pomniku oddzielony jest kolumnadą, złożoną ze słupów płaskich o znacznej szerokości, które przy widoku bocznym zlewają się w jedną całość i stanowią zwartą ścianę, przy widoku zaś osiowym otwierają widok na morze, nie zagważdżając perspektywy ul. 11 Listopada (od miasta — ku morzu), przez to samo koncepcja ogólna stwarza otwarte ku morzu „cour d'honneur".

Parter budynku reprezentacyjnego mieści szatnię na 200 osób, kancelarje administracji, kordegardę i t. p.; na piętrze znajduje się sala recepcyjna, mogąca pomieścić około 200 osób. Przy sali znajduje się bufet, salon i garderoby gościnne. W przestrzeni, powstałej z różnic wysokości sali recepcyjnej i przyległych pomieszczeń, znajdują się: kuchnia, mieszkanie dozorcy, loża orkiestry i wyjście na taras, rozciągający się nad budynkiem recepcyjnym i kolumnadą. Wejść do wieży-latarni trzy: jedno od strony kolumnady — dla gości i administracji, drugie, od strony miasta — dla zwiedzającej publiczności, trzecie zapasowe z tarasu nad kolumnadą. Wysokość wieży 85 mtr. (do światła latarni) wywołana została potrzebą otrzymania komunikacji świetlnej ze wszystkiemi latarniami wybrzeża polskiego, zwłaszcza Rozewia — ponad wzgórzem Oksywji (mapka na planszy Nr. 1).
Trzon wieży wypełniony jest klatką schodową i dwiema windami. Na poziomie + 76 mtr. znajduje się oszklony taras dla publiczności, nad nim — drugi — otwarty, wyżej — właściwa latarnia, dostępna tylko dla obsługi.
Całość konstrukcji pomyślana jest w żelazobetonie z wypełnieniem cegłą (duży ciężar potrzebny jest ze względu na statyczność wieży). Zewnętrznie cały pomnik obłożony jest kamieniem naturalnym.

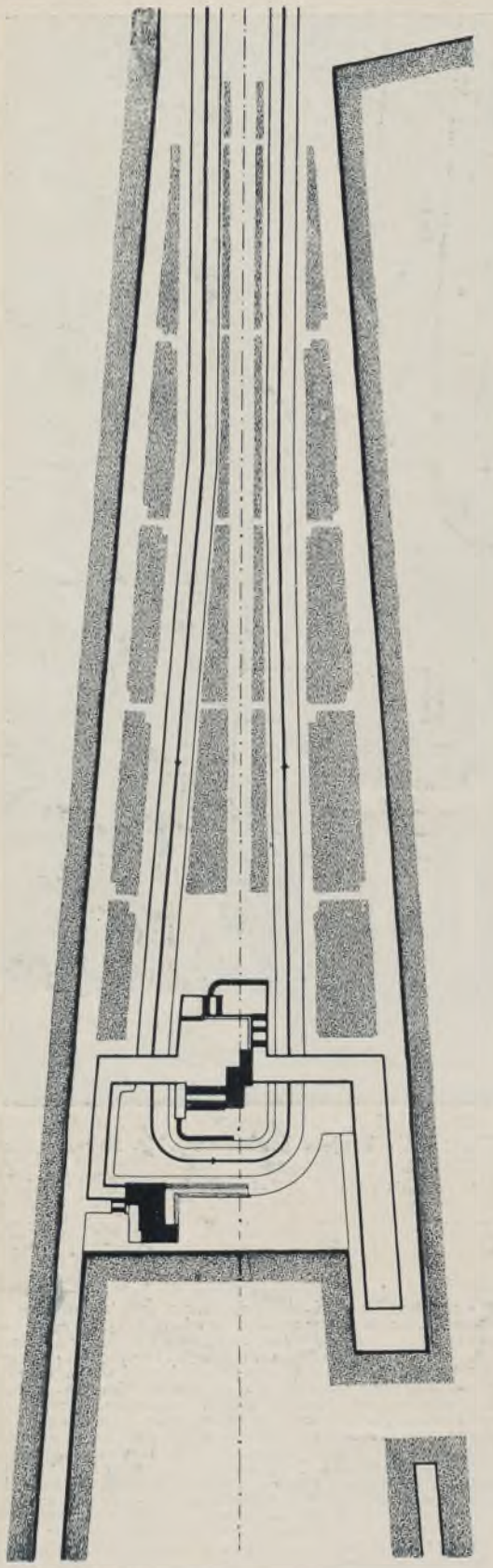

Sytuacja. 1 : 2500.

Widok od strony morza.

Ideę pomnika przedstawia wysmukła, architektonicznie ukształtowana wieża, zakończona latarnią morską i umieszczoną ponad nią postacią Najświętszej Panny Opiekunki Rzeczypospolitej Polskiej. W dolnej części wieża zespolona z kompozycją rzeźbiarską, symbolizującą dążenia Polski do morza, ekspresyjna bryła na prostym, gładkim cokole.

Komunikacja na molo pomyślana jest w ten sposób, że pojazdy, nie kolidując ze sobą w ruchu, mogą objeżdżać pomnik od strony frontowej—od morza. Ten wzgląd komunikacyjny wywołał oddzielenie sali reprezentacyjnej od głównej bryły pomnika. Galerje i mosty mają na celu z jednej strony dać równowagę architektoniczną wysmukłej wieży, z drugiej zwiększyć powierzchnię dla umieszczenia publiczności, obserwującej uroczyste przybycia lub odjazdy dostojników.

Wieża, wykonana jako konstrukcja słupowa-żelbetowa, posiadać ma komunikację pionową dwóch rodzai: a) schody i dźwig mniejszy dla obsługi latarni i b) schody i dźwig większy dla publiczności, przyczem schody obsługują galerje wieży od strony miasta, zaś dźwig, wznoszący się częściowo w szachcie otwartym — galerje pod samą latarnią. Wejście do wieży dla publiczności umieszczone zostało w poziomie wyższym (poziom mostu), służbowe w poziomie molo (pod mostem).

Rzeźba ma być wykonana z bloków kamiennych, czem uwarunkowany jest jej zwarty kształt. Postać czołowa ma symbolizować ducha postępu, pod którego skrzydłami skomponowane zostały postaci, reprezentujące ziemie polskie i gałęzie pracy.

Materjał rzeźby — dolomit. Cokół pomyślany jako konstrukcja żelbetowa, oblicowana płytami polerowanego granitu.

Platforma przy pomniku ma być miejscem reprezentacyjnem (powitania, składania wieńców i t. p.) oraz miejscem podziału ruchu publiczności na galerjach i w tym celu związana jest z niemi mostami ponad jezdniami, t. j. ponad ruchem pojazdów.

Sala reprezentacyjna umieszczona została w oddzielnym pawilonie — pałacyku, usytuowanym pomiędzy dwiema drogami komunikacyjnemi: wodną (przystań) i jezdnią na molo. Umieszczony w ten sposób pałacyk z salą pozwala na przyjęcie dostojnika bez narażenia go w razie niepogody na defilowanie przez długie otwarte schody i place.

Poziom przystani z poziomem molo połączony jest zarówno schodami wewnątrz pałacyku w hallu przy sali reprezentacyjnej, jak i szerokiemi schodami na osi pomnika.

21—22. Art.-rzeźb. Zofja Trzcińska-Kamińska i arch. Jan Zachwatowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 14 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup 3000 zł.

Widok od strony lądu.

Widok od strony morza.

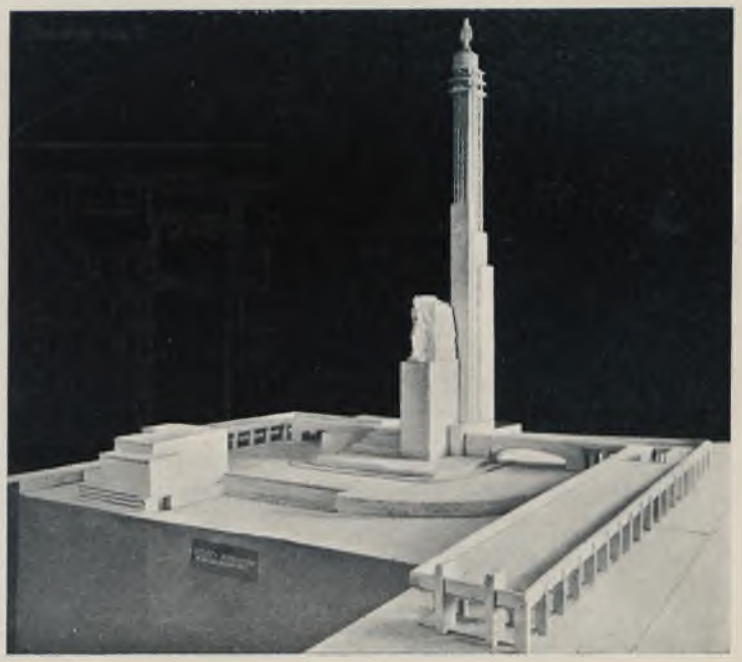

23—24. Art.-rzeźb. Zofja Trzcińska-Kamińska i arch. Jan Zachwatowicz (Warszawa). Projekt konk. Nr. 14 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup.

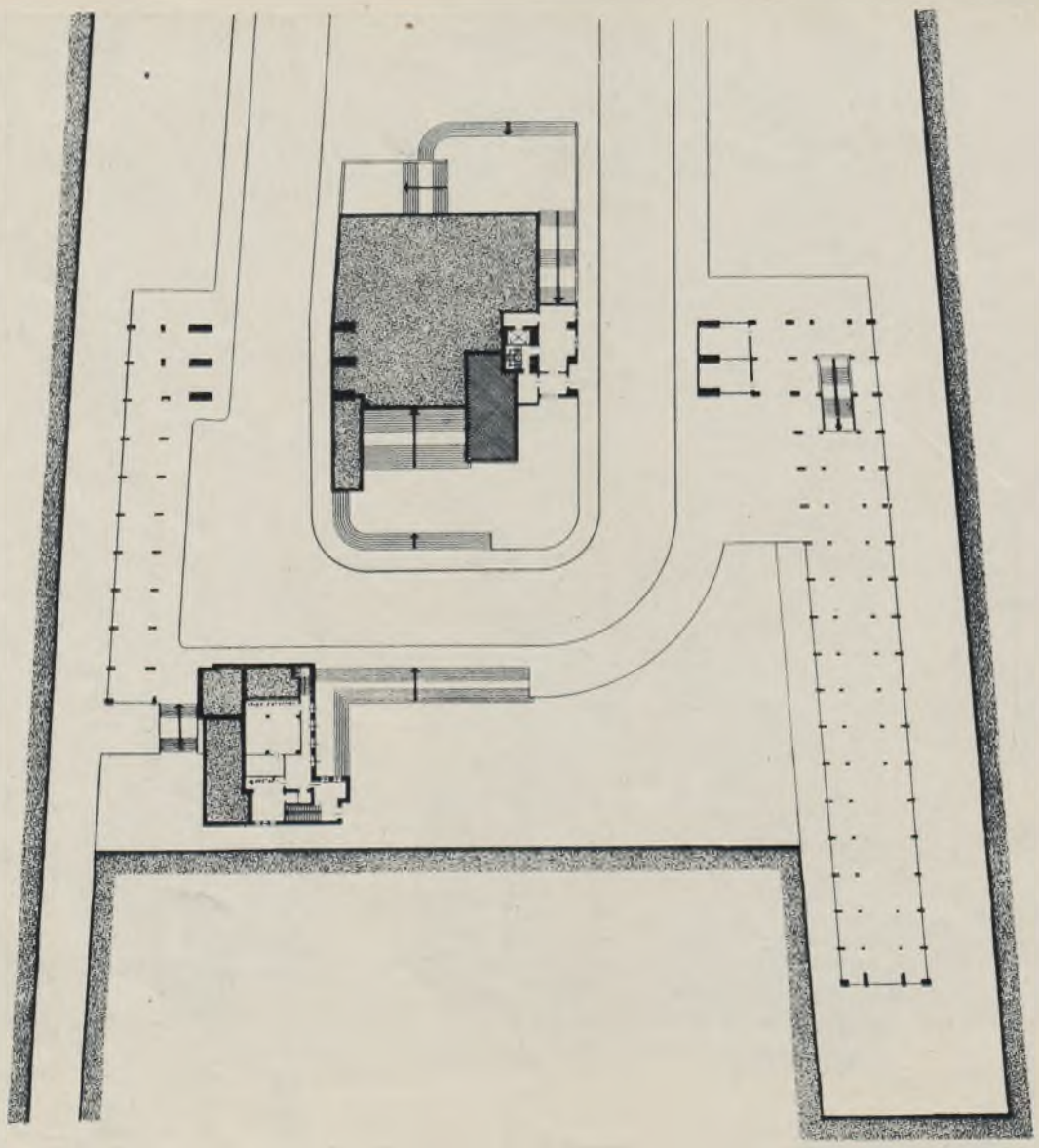

Rzut sytuacji 1 : 500.

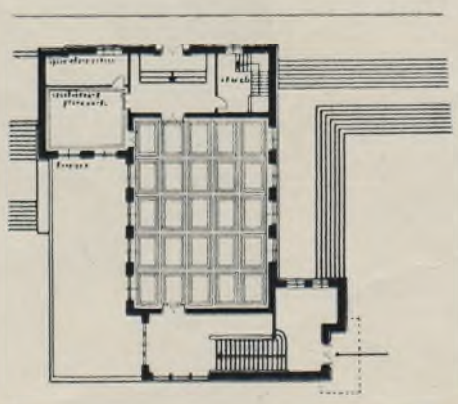

Rzut budynku recepcyjnego 1 : 500.

25—26. Art.-rzeźb. Zofja Trzcińska-Kamińska i arch. Jan Zachwatowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 14 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup.

Widok od strony lądu.

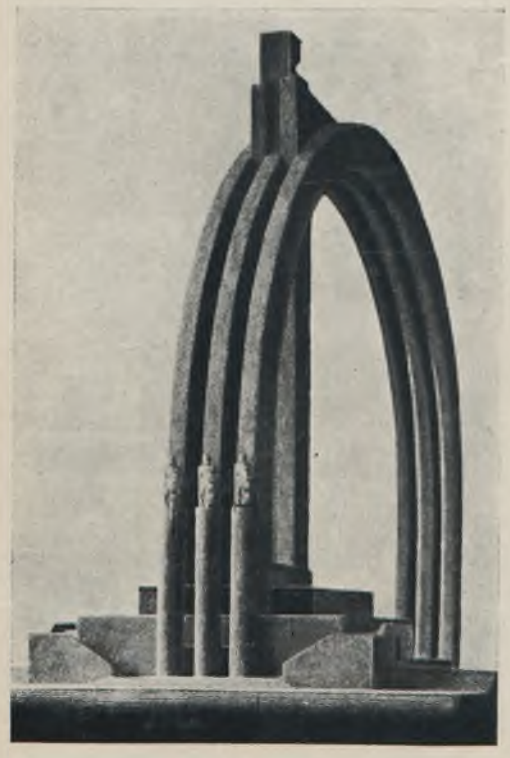

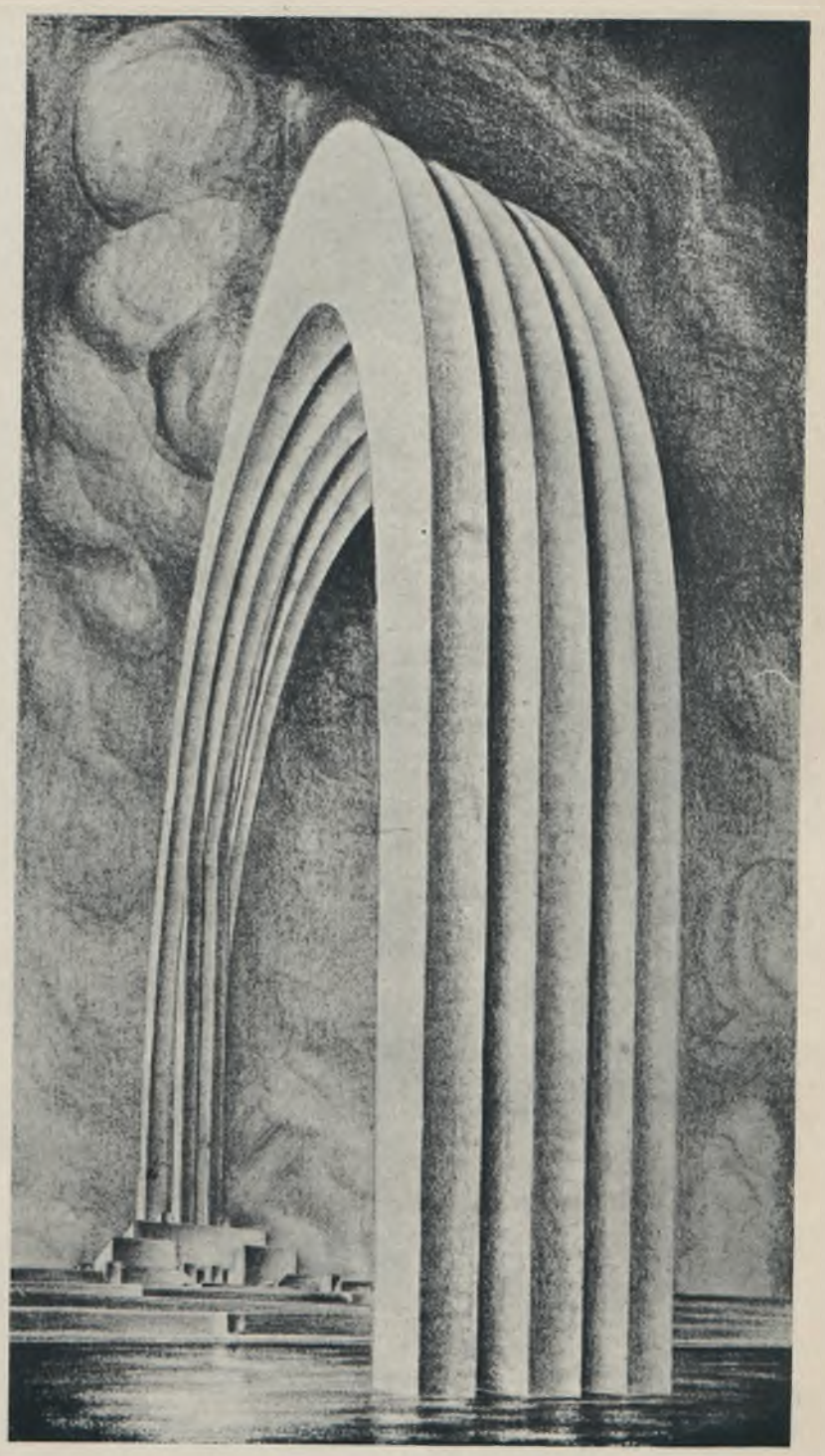

Widok od strony morza

27 — 28. Arch. Jerzy Woyzbun (Warszawa). Projekt konkursowy pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich„ w Gdyni.

29 — 30. Włodzimierz Poray-Gruszczyński (Kraków). Projekt konkursowy Nr. 23 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni.

Widok od strony morza.

Rozwiązując zadanie projektu pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich, należało mieć w pierwszym rzędzie na uwadze, że **ma to być pomnik przyszłości**, symbol obowiązku naszego i pokoleń następnych rozwijania twórczej pracy na polskiem wybrzeżu. Następnie, że pomnik ma służyć jednocześnie jako latarnia morska. Symbol naszego obowiązku można było wyrazić architektonicznie naprzykład zapomocą bramy lub okna Polski, przypominającego nam nieustający obowiązek wobec morza. Przy takiem jednak założeniu odpaść musiał interesujący widok z ulicy 10-go lutego. Lepiej i najczytelniej było to wyrazić zapomocą rzeźby, tembardziej, że jest to bliższe notatki dziennikarskiej (Warszawa, z dnia 12 sierpnia ub. r.). „Zgodnie z decyzją Komitetu budowy pomnik ten ma być dziełem prawdziwie monumentalnem, zbliżonem w charakterze swoim do posągu wolności, stojącego u wejścia do portu w Nowym Yorku". Notatki może nie obowiązującej, będącej poza oficjalnie wydrukowanym programem, ale przecież ilustrującej nastroje, określające wyraz pomnika, jaki najchętniej byłby widziany przez Komitet budowy. Te trzy punkty musiały wywrzeć kilka zasadniczych rysów przy projektowaniu pomnika.

Zaprojektowane rzeźby zostały umieszczone na wysokości 50-ciu metrów, aby uniknąć sukcesywnego oglądania pomnika (rzeźby), jak to ma miejsce przy pomniku w Nowym Yorku. Temsamem, ażeby ze szlaku międzynarodowego dla okrętów, zmierzających do Gdyni lub do Gdańska, dla okrętów, wyłaniających się z za Helu, była już widoczna (przez odpowiednie szkła) podstawa umieszczonych figur. Rzeźby

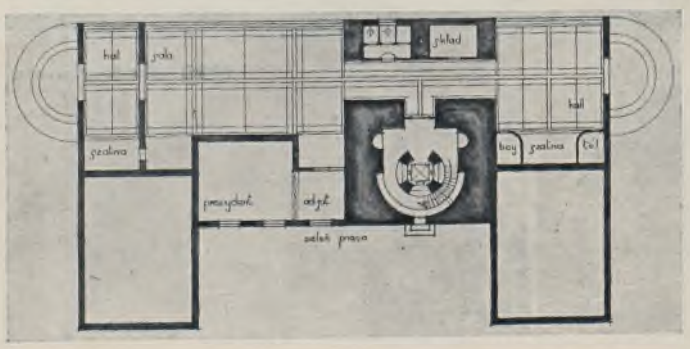

Rzut parteru. 1 : 500.

Przekrój. 1 : 500.

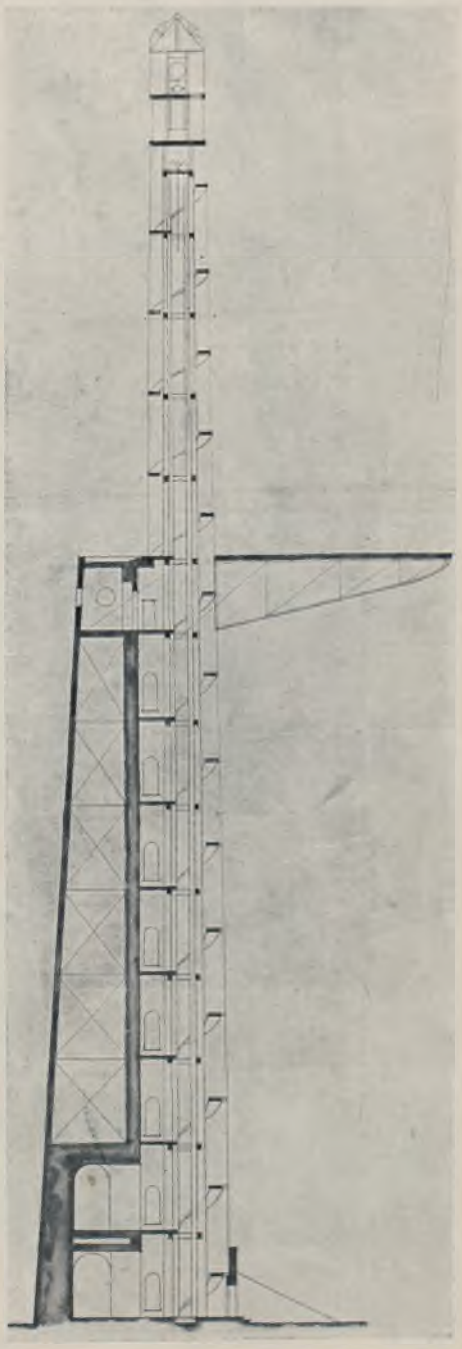

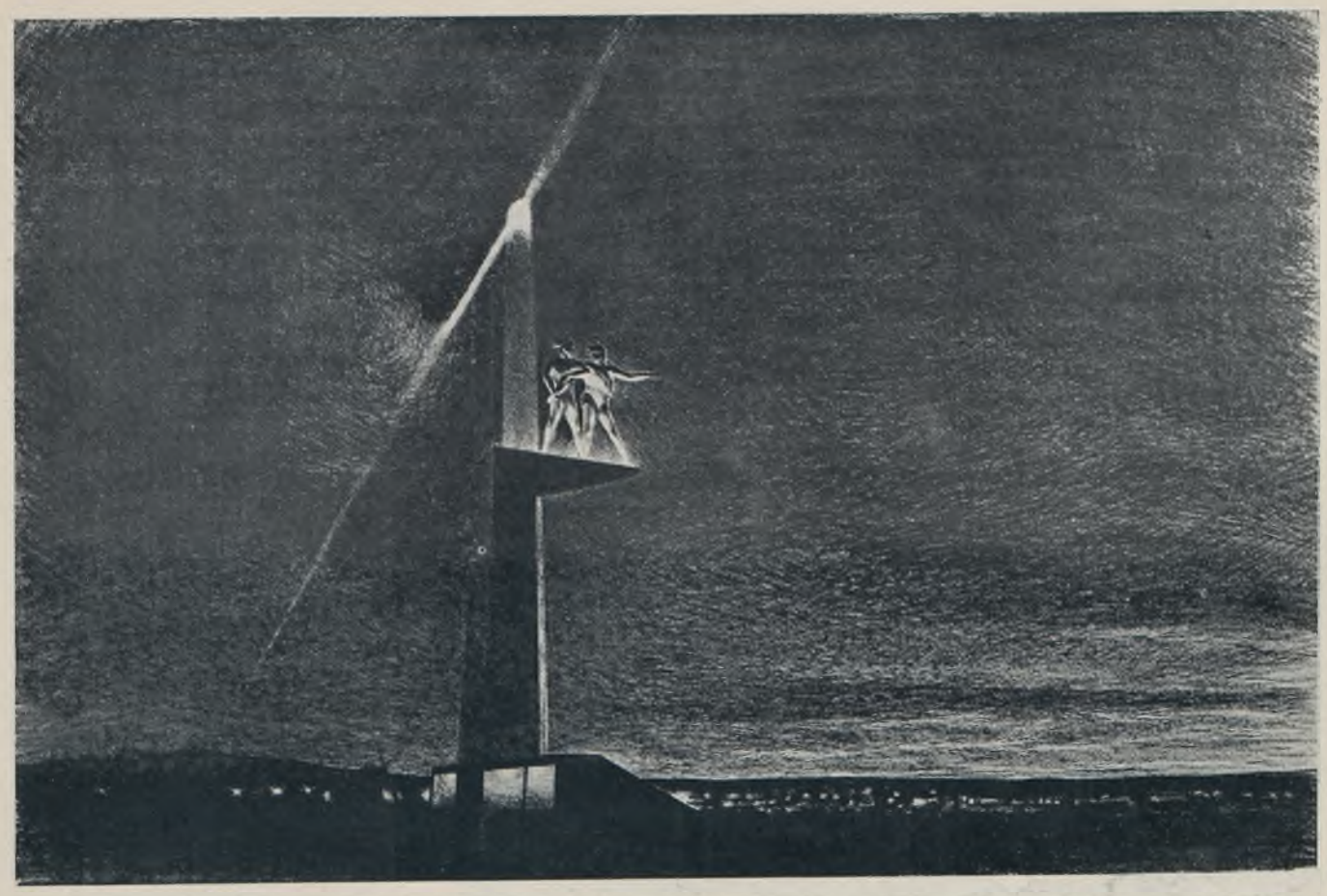

w ruchu widocznym na duże odległości wyrażają ideę stawianego zadania. Przez ustawienie jednej z postaci profilem i związanie tych postaci ze sobą starano się uzyskać widok równie interesujący od strony morza jak i od strony miasta. Trzeba zaznaczyć, że pomnik z ulicy 10-go lutego jest widoczny w całej swej rozciągłości nawet z ostatniego punktu lewego krawężnika. Figury i latarnię należało związać w jedną całość, zasługującą na tytuł pomnika—latarni. Trudno było o prostsze, samo nasuwające się zespolenie, jak utworzenie wspornika dla samej latarni, mogącego być równocześnie i wspornikiem dla umieszczonych figur. Jeżeli został zdecydowany zarys podstawy dla figur, to idąc wzrokowo — nie konstrukcyjnie — aby przeciwstawić się olbrzymim ciągnieniom wspornika, wypadało tak schody umieścić, aby architektura pracowała jako jedna zespolona całość; gdzie schody byłyby stopami, odpierającemi ciśnienie idące z góry, tembardziej usprawiedliwione, że wtopione w talerz podstawą pomnika z nim jako z całością spoczywałoby na terenie mola. Takie rozwiązanie dawało dla morza część decydującą, t. j. sylwetkę pomnika, a dla basenu Prezydenta front podstawy pomnika, zwrócony na miejsce, gdzie będzie się odbywał właściwy międzynarodowy ruch pasażerski. Południowa strona pomnika mogła być potraktowana nieco uboższej czy prościej, o co prosiła sama sytuacja, nie dająca z tej strony należytej perspektywy, z którą wyrtoby się poważnie liczyć. Na materjał pomnika składa się beton koloru naturalnego, obrabiany dłutem, szkło nieprzezroczyste, ale nie matowe. Możliwe proste zestawienie dwóch materjałów; beton i w sile wyrazu tegoż samego materjału — rzeźby; — przeciwstawieniem tego przecinająca przez całą długość wieża szklana na wysokość 84 metrów. Wysokość ta, nierówna w dziesiątkach metrów, została podyktowaną stosunkiem t. zw. złotego trójkąta do podstawy o długości 126 metrów. U stóp figur przewidziane jest oświetlenie reflektorami, które nocą dawałoby złudzenie rzeczy, zawieszonej w powietrzu, mówiącej samą swą techniką rozwiązania o czasie, w którym zostało zbudowane.

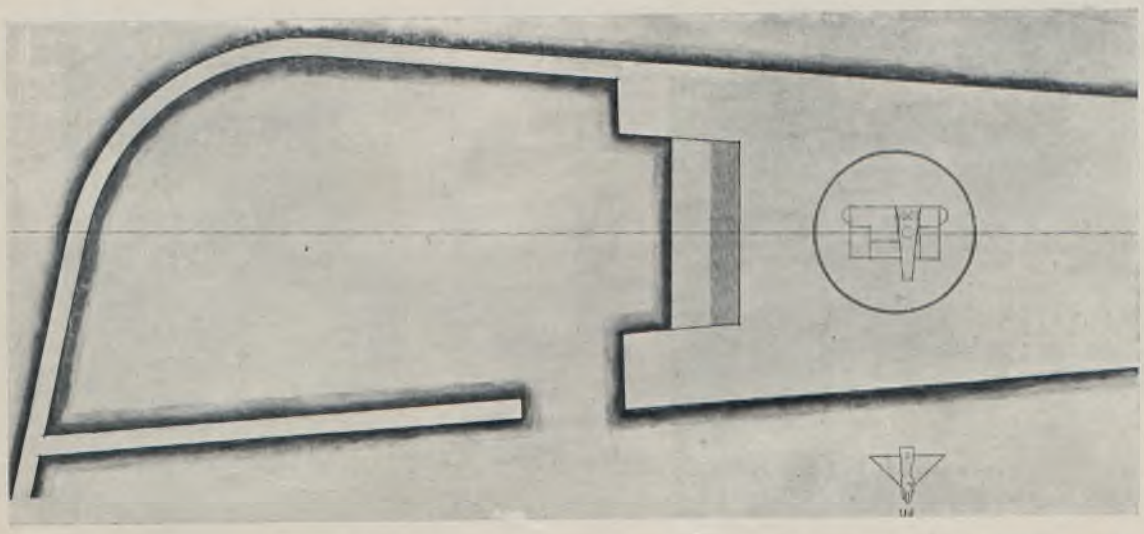

Sytuacja. 1 : 2500.

31—32. Arch. Włodzimierz Poray-Gruszczyński przy współpracy arch. Tadeusza Terleckiego (Kraków). Projekt konkursowy Nr. 23 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów projektu.

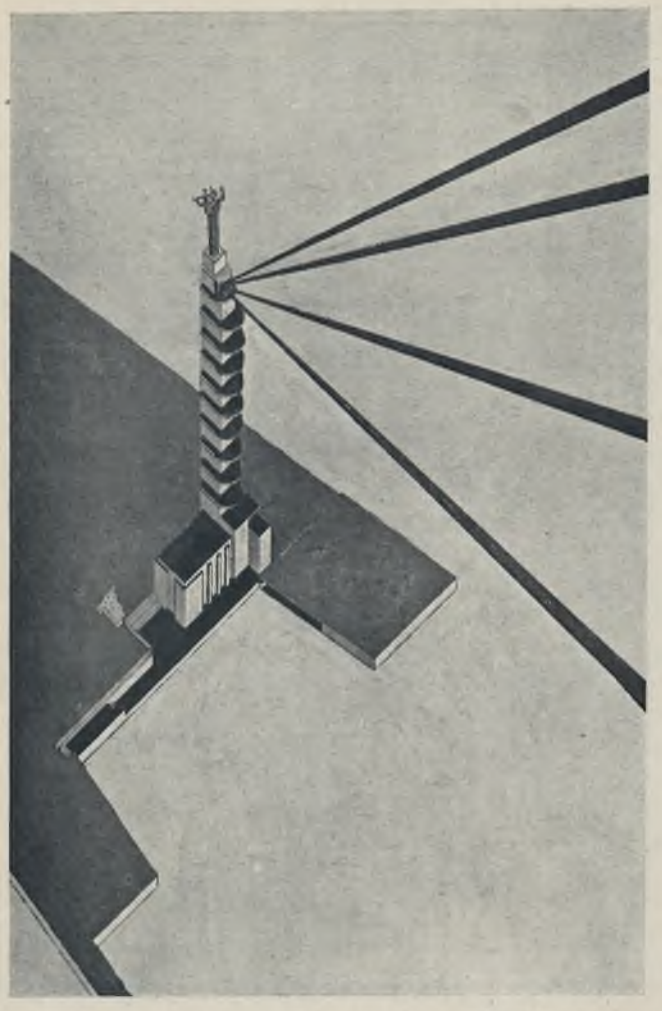

Widok od strony morza i fragment pomnika.

Przekrój. 1 : 500.

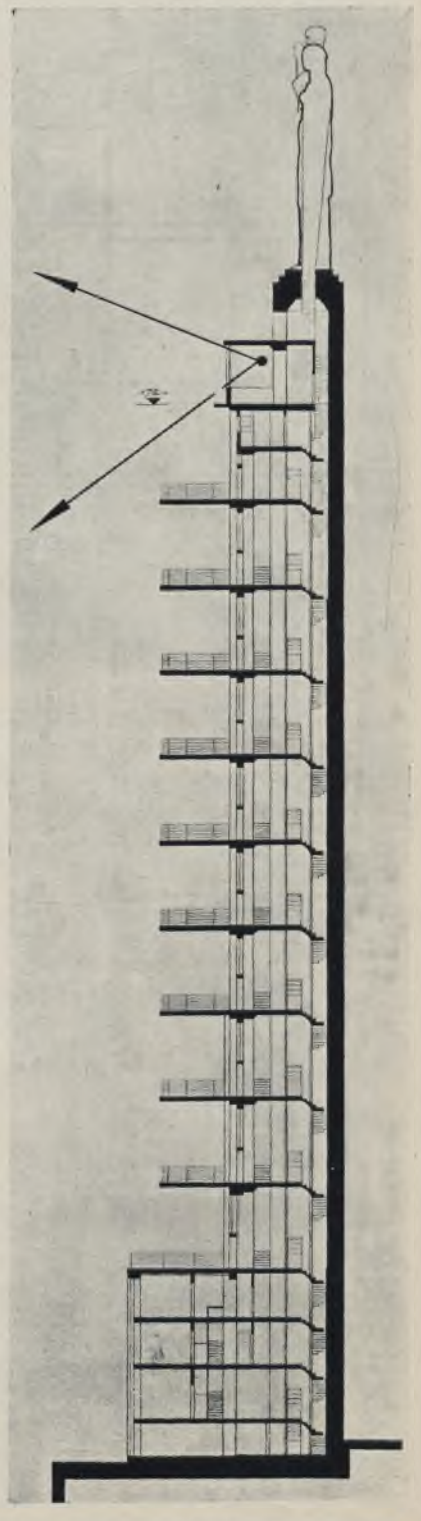

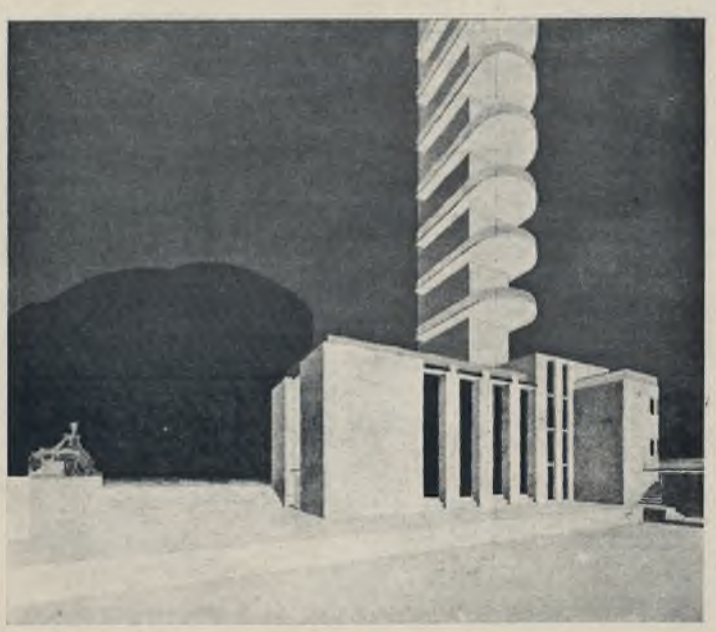

33 — 35. Arch. Jan Goliński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 27 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów modelu.

37. Arch. Jan Goliński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 27 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów projektu.

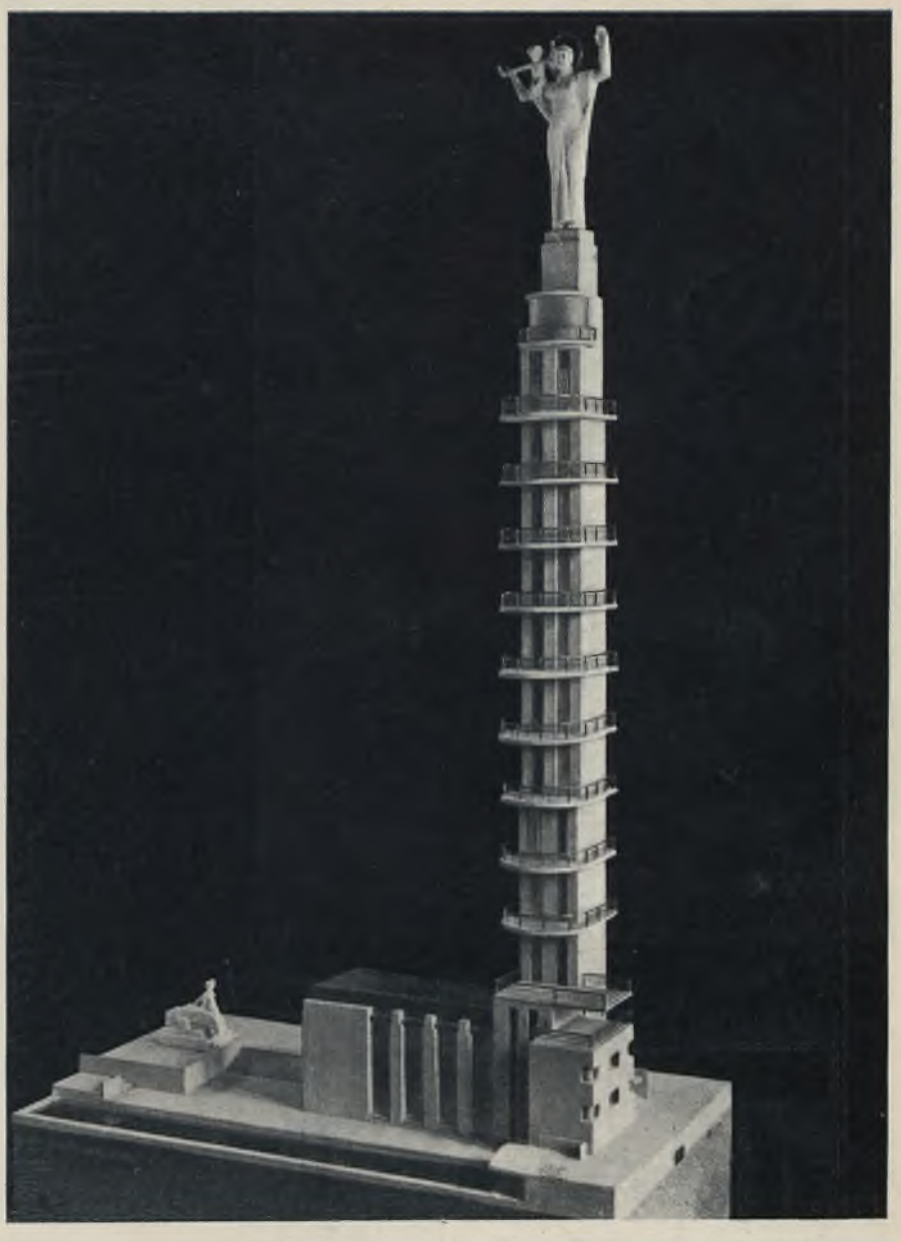

Projekt rozwiązany był na podstawie następujących założeń: pomnik miał za zadanie, oddziaływania 1) z dalekich perspektyw, i 2) rozwiązania sytuacyjnego małego mola, w stosunku do całości portu.
Te dwa zadania ze względu na różnorodność skali nie potrzebowały się pokrywać.
W projekcie świadomie rozdzielono te role, zsunięto wieżę z osi mola, przysunięto ją możliwie do jego brzegu, zasłaniając nią małą bryłę recepcyjną.
Wysokość wieży została uwarunkowana wysokością Kamiennej Góry.
Kabina latarni została wysunięta ponad jej tło. Zakończenie zwieńczono figurą, możliwie czytelną z dalekich perspektyw.
Słup wieży uformowany w kształcie, ściśle związanym z ujęciem koniecznych przestrzeni na klatkę schodową i windy.
Podział jej balkonami, niewyszukanemi dostatecznie co do kształtu i wielkości, miał za zadanie 1) zwiększyć wrażeniowo grubość słupa przy jego znacznej wysokości, 2) urozmaicić jego formy i zużytkować spiętrzenia dla ulokowania większej ilości ludzi, oglądających port z góry.
Sytuację mola rozwiązano z wyraźnem ciążeniem do strony „basenu Prezydenta" jako czynnej strony mola.
Oś mola akcentowano tylko figurą, wolno stojącą, związaną ze schodami, prowadzącemi do basenu jachtowego. Po wykonaniu modelu okazało się to niedostatecznem, lub wogóle zbytecznem podkreśleniem.

Bryłę wnętrz recepcyjnych traktowano w elementach możliwie surowych dla powiązania się z surowemi masami portowych urządzeń.

Uwaga na stronie, do Komitetów urządzających Konkursy

Warunki danego konkursu były ułożone w karygodnie lekkomyślny sposób, co jest cechą większości ogłaszanych konkursów rzeźbiarskich.
Konkurs ten ogłoszono bez jakichkolwiek przemyśleń, tak dalece, że w Min. Przem. i Handlu, gdzie udzielano informacyj, nie umiano mi powiedzieć, jakie przeznaczenie i zasięg świetlny ma mieć latarnia, wysokość zaś wieży według informacji jednego referenta miała mieć 30 stóp, według drugiego 70 metrów.
Należy się nad tem zastanowić, że wartość finansowa wyłożonej pracy i kosztów ludzkich wyniosła w tym konkursie w przybliżeniu 250 000 zł., nie licząc zmarnowanego nie do oszacowania wysiłku nerwowego.
Konkursy są świetną drogą do uzyskiwania wielostronnego materjału i wyławiania najcenniejszych i nowych sił.
Ale karygodnem jest przez niechlujne odnoszenie się do tego środka — marnowanie tych wysiłków.

J. G.

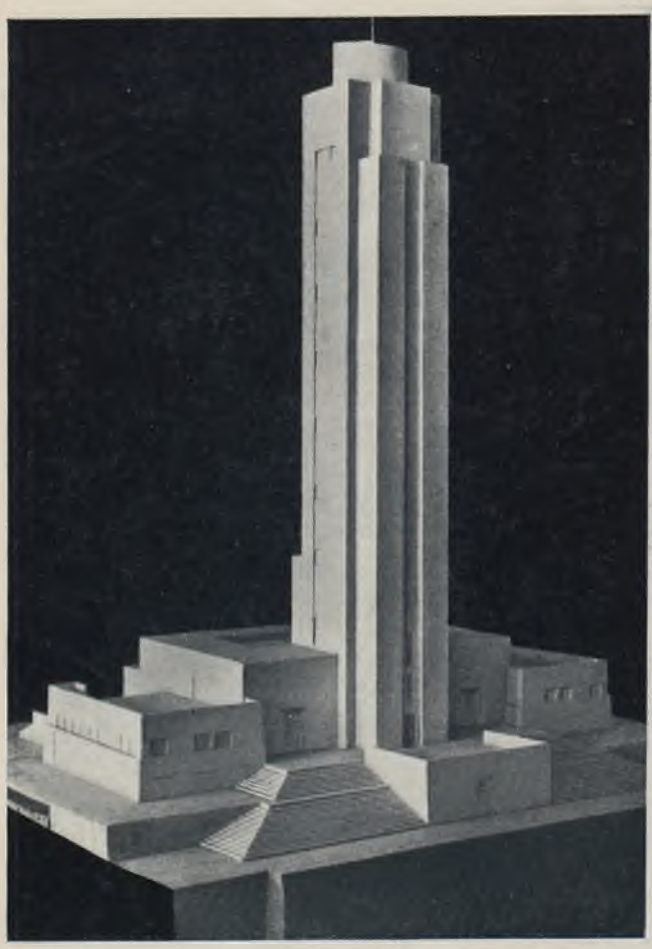

Widok od strony morza.

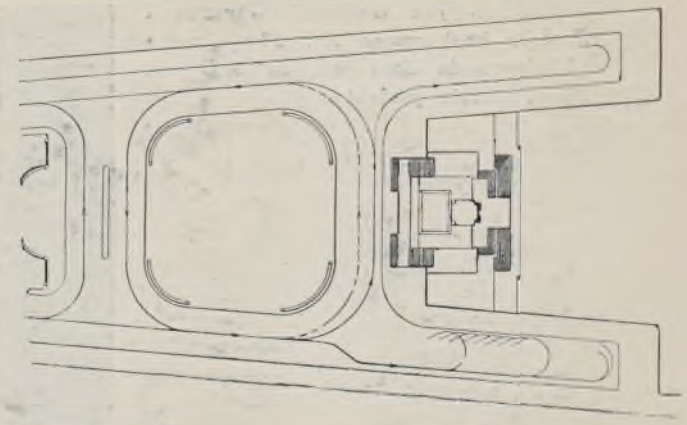

Sytuacja. 1 : 2500.

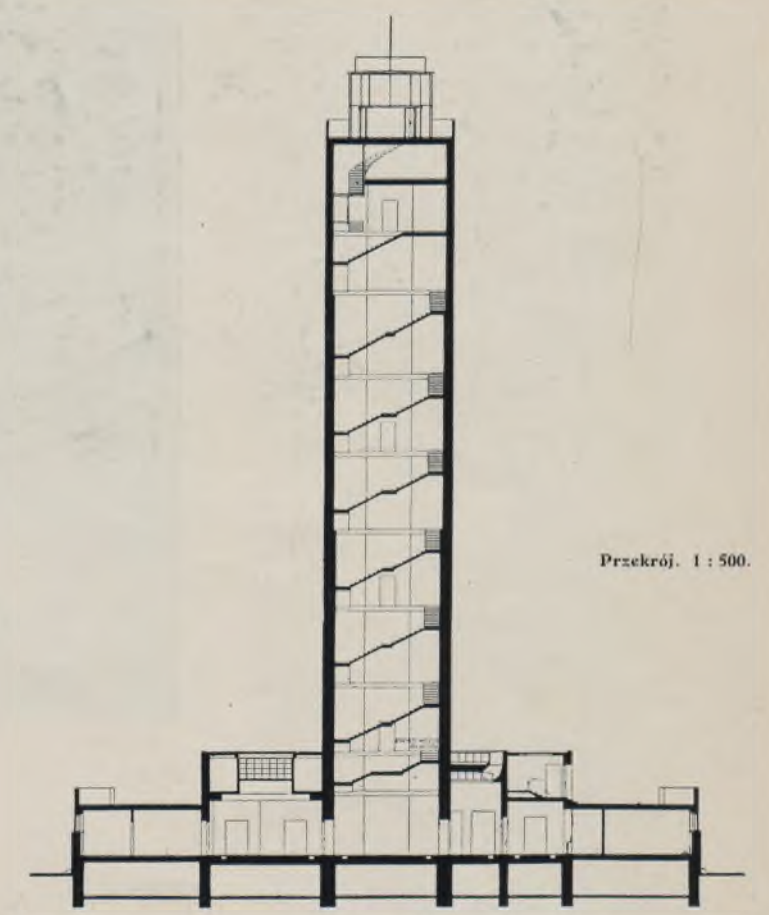

Przekrój. 1 : 500.

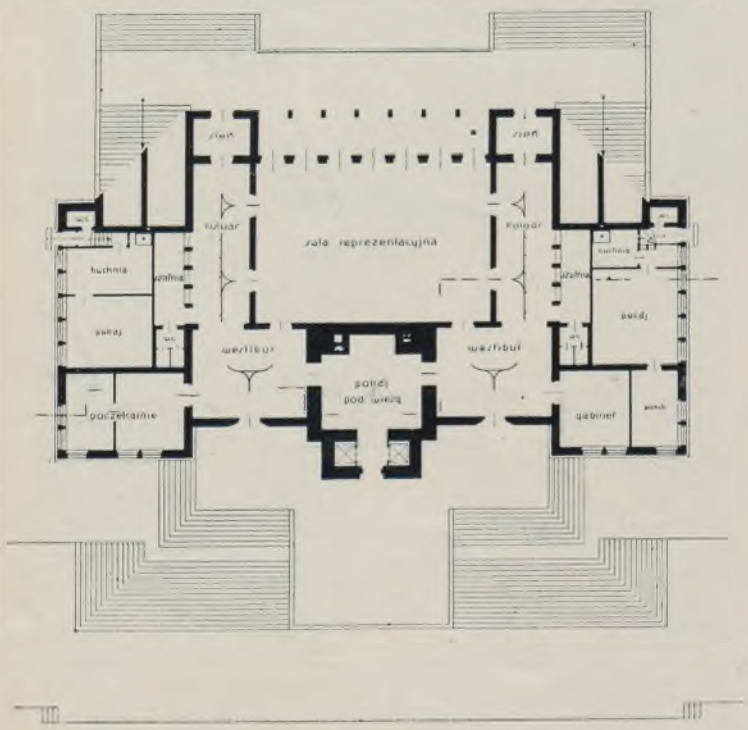

Rzut. 1 : 500.

Wieża pomyślana z betonu o starannie wykończonej powierzchni. Dolne bloki częściowo w terrazycie, częściowo wykładane kamieniem (cokoły, obramienia drzwi, słupy) wszystkie tarasy i schody muszą być również wyłożone kamieniem. Ruch publiczności odbywa się przez zewnętrzne tarasy nad mieszkaniami. Publiczność ma dostęp do tarasu koło latarni. Dwie windy w przedniej części wieży służą tylko dla gości oficjalnych i łączą poziom westibulu z poziomem wsiadania do windy ogólnej.

37—40. Włodzimierz Łącki, art.-mal. Mieczysław Schulz i inż. Henryk Wąsowicz (Warszawa). Projekt pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów projektu.

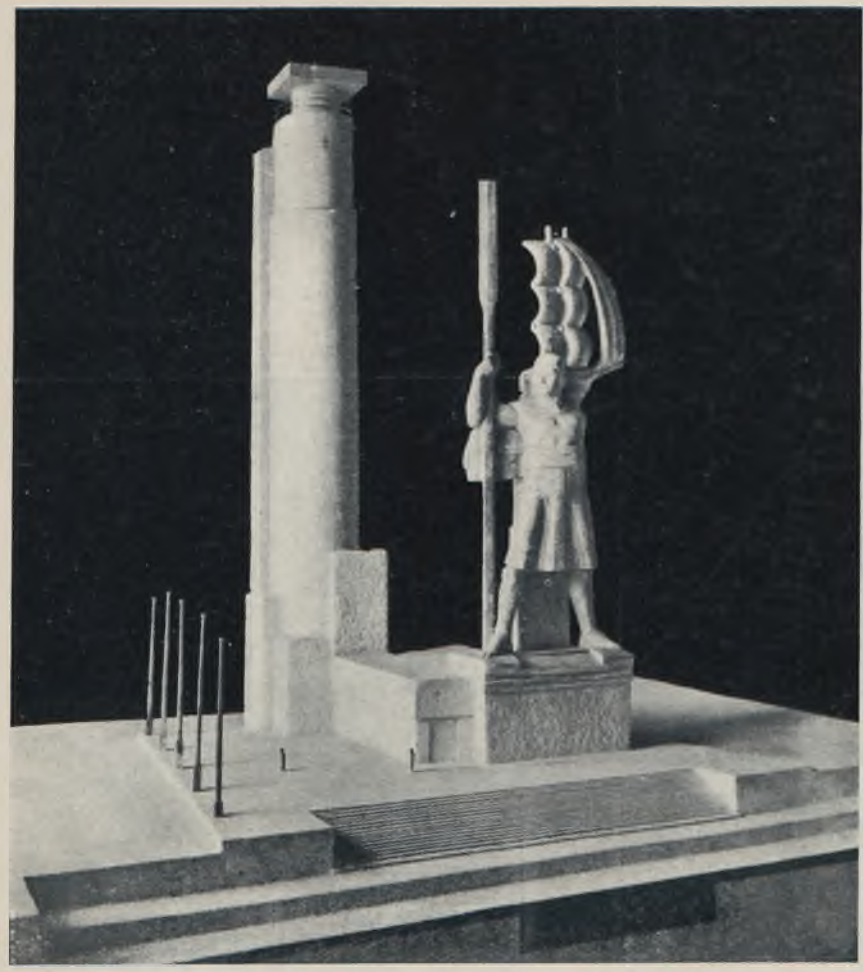

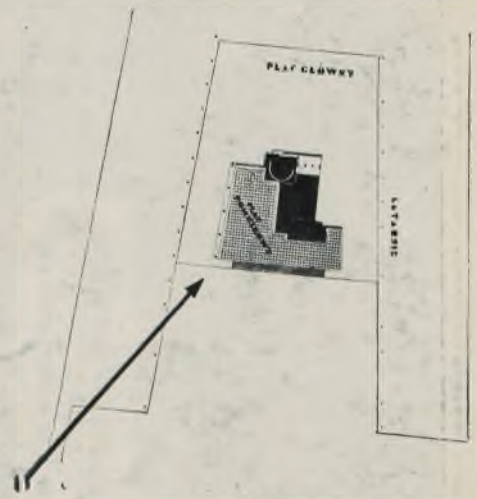

Sytuacja. 1 : 2500.

Bryła pomnika składa się z trzech elementów: wieży, sali i monumentalnego akcentu frontowego — figury alegorycznej. Te trzy elementy, związane razem, są komponowane w stosunku do skośnej osi — widoku bocznego z morza. Postać Jana z Kolna jest symbolem dążenia narodu polskiego do morza — od najdawniejszych czasów. Całość wykonana z normalnych materjałów budowlanych, jak beton, częściowo kamień ciosowy — rzeźba Jana z Kolna częściowo odlana z bronzu.

41—45. Arch. Stefan Sienicki i art.-rzeźb. Władysław Żurakowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 10 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów projektu.

1 : 500.

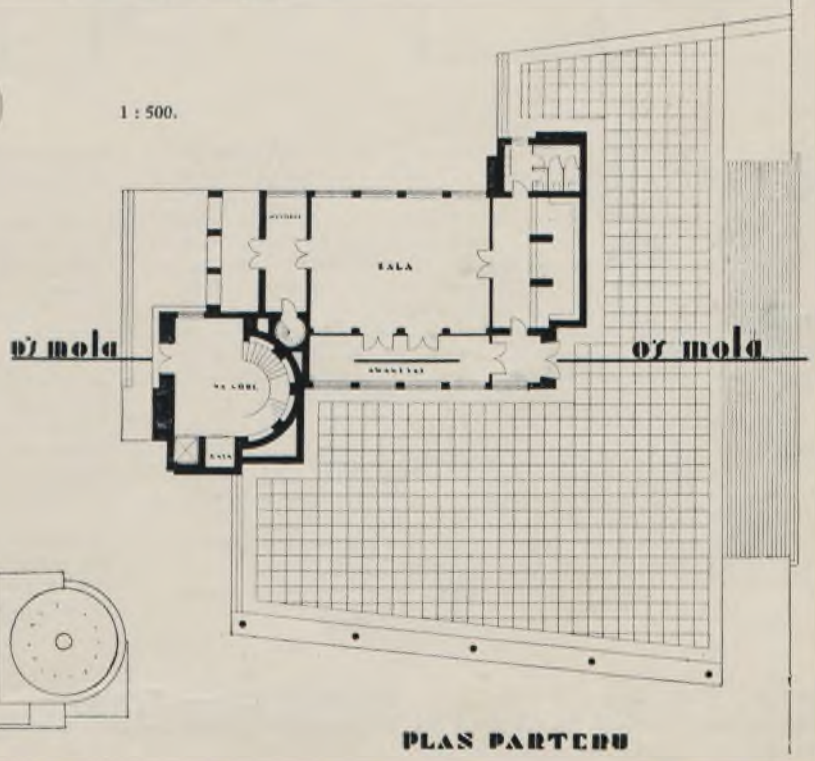

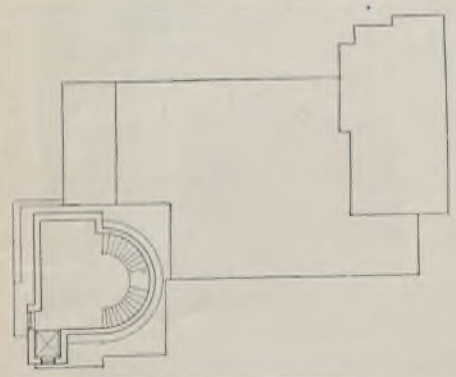

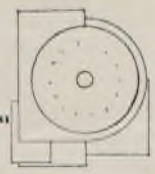

PLAN PARTERU

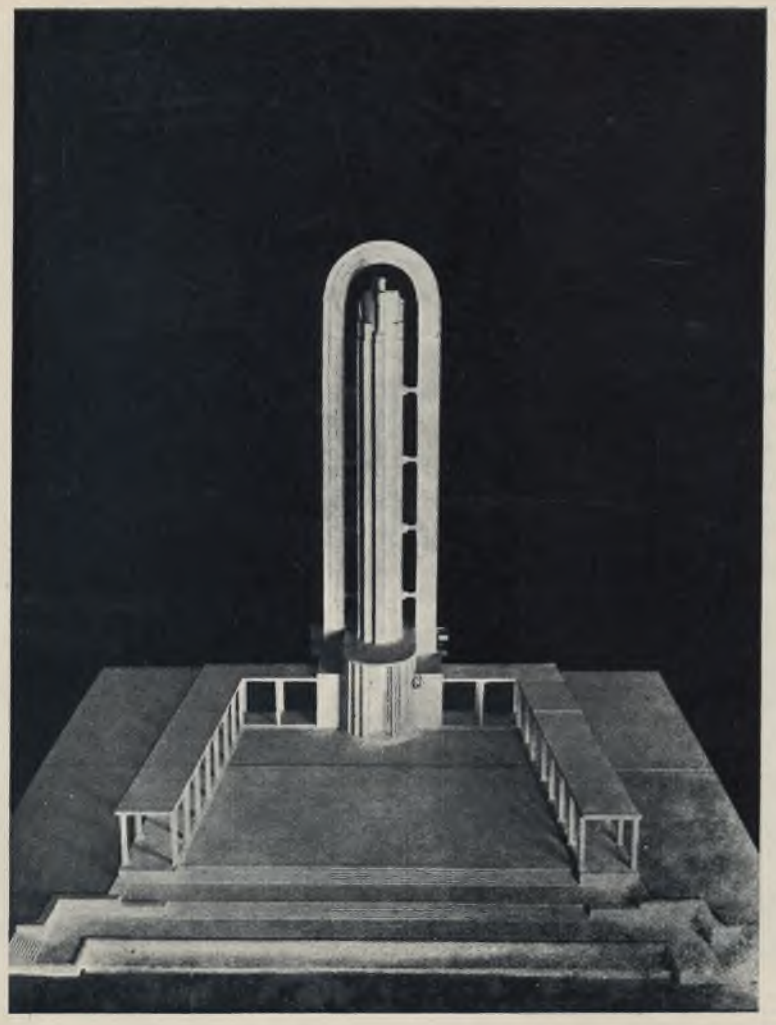

Widok od strony morza.

Sytuacja. 1 : 2500.

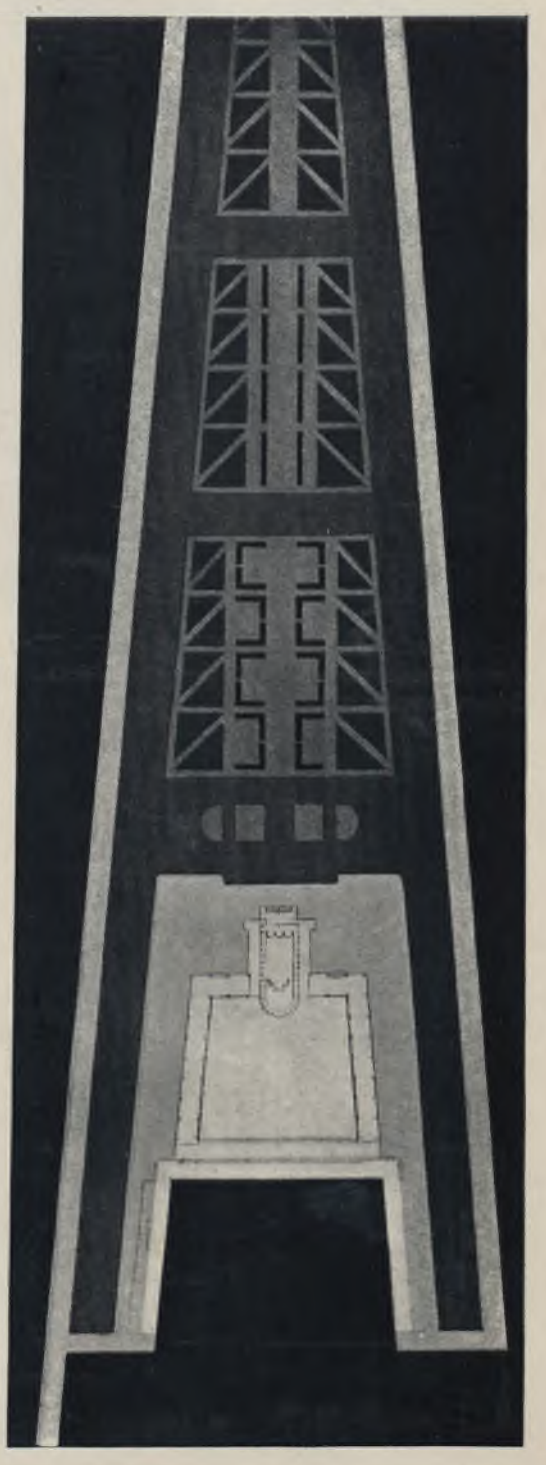

46 — 47. Arch. Aleksander Kodelski i art.-mal. Mieczysław Kotarbiński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 34 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup 3000 zł.

Przekroje. 1 : 500.

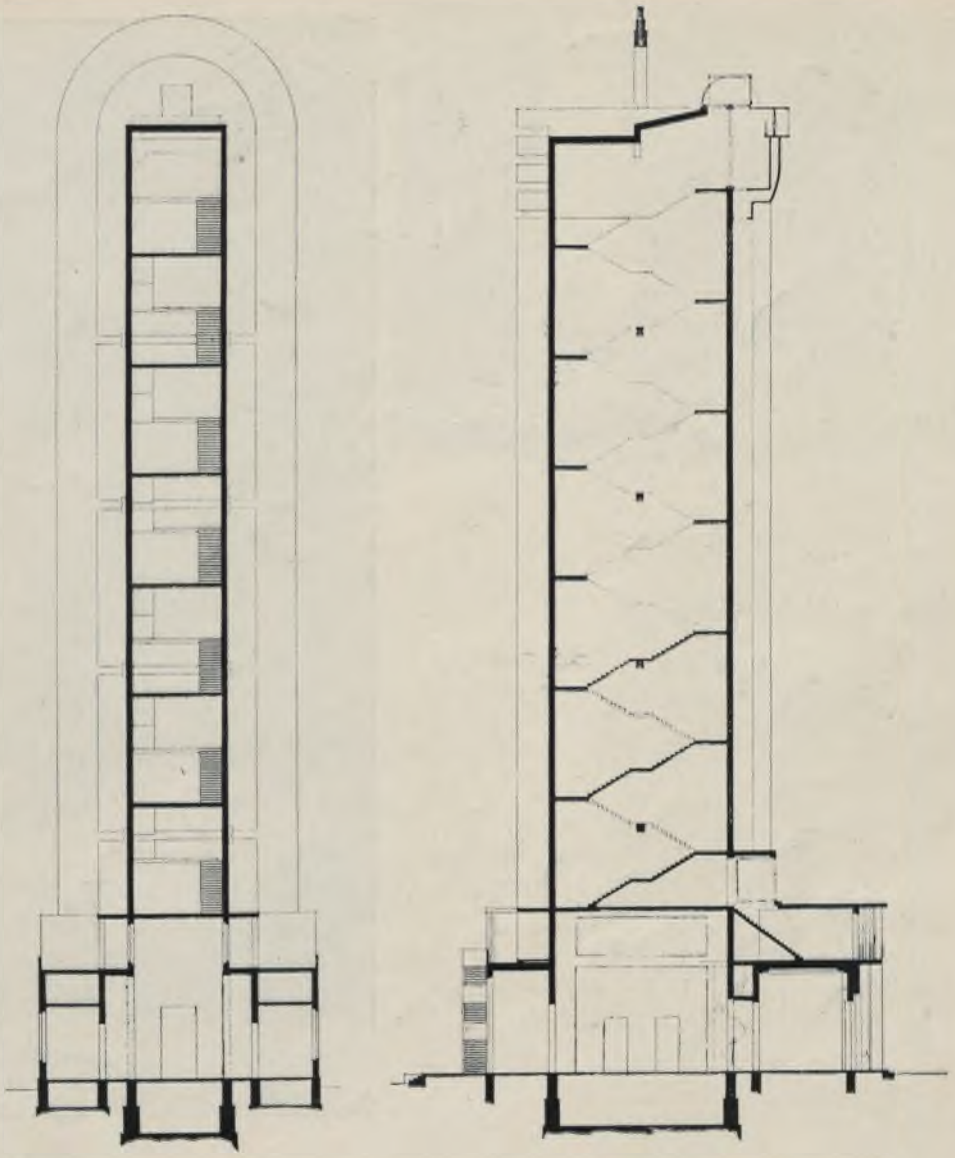

Rozwiązanie sytuacji mola oraz przeznaczenie pomieszczeń uwidocznione jest na planach. Miejsce lądowania dostojnych gości może być oddzielone bramką i łańcuchem od pozostałej części przystani jachtowej.

Bryła pomnika w przyziemiu mieści salę, apartamenty, garderoby oraz pomieszczenia dla obsługi. Dostęp na niższy poziom zapomocą schodów od strony miasta. Dwie windy i schody łączą pionowo pozostałe poziomy, uprzystępniając życzącym obejrzenie portu z lotu ptaka, z dowolnej wysokości; pozatem umieszczono jeszcze schody służbowe, łączące II poziom z przyziemiem, a nawet z podziemiem, w którem można umieścić urządzenia instalacyjne i ogrzewanie, gdyby w tem zaszła potrzeba. Na ostatnim poziomie w kadłubie „budującego się okrętu" projektowane jest umieszczenie instalacji latarni morskiej i lotniczej. Szkielet trzonu pomnika jest to wieloprzęsłowa ramownica, czyli zespół słupów i rygli ze sztywnemi węzłami. Filary narożne przechodzą pionowo od najwyższego poziomu do fundamentów, a łączące ich rygle z końcami, wystającemi w charakterze wsporników, dźwigają na sobie materjał ścian, izolujący od zmian temperatury, (jeżeli w tem zajdzie potrzeba) a głównie od wpływów atmosferycznych.

Pod pierwszym od dołu ryglem mieści się poszerzenie sali. Trzy pionowe wnęki, służące jako reflektory do naświetlania i odbicia światła od strony miasta podczas uroczystych iluminacyj, oparte są na wspomnianych wystających końcach poziomych rygli ramownicy; podobne efekty świetlne dadzą otwory okienne od strony morza.

Statyczność pomnika w kierunku osi podłużnej mola, ze względu na znaczne wymiary podstawy, jest wyraźna, natomiast w kierunku poprzecznym posiada pomnik przyporę w postaci znowuż ramy wieloprzęsłowej, której poziome rygle są sztywnie połączone z ryglami trzonu pomnika; jest to jeden z najprostszych schematów wieloprzęsłowej ramy. Słupy tej ramy przechodzą pionowo w ściankach otaczających W. C. w pomieszczeniu „apartamentu", i zakotwione są w fundamentach. Materjałem konstrukcyjnym tej ramownicy jest stal, materiałem, izolującym od wpływów atmosferycznych — płyty ze stopu szkła, w zestawieniu płyt zatrzymujących światło, odbijających, załamujących i przezroczystych. Uszczelnienie płyt ołowiem. Dalej posuniętem życzeniem byłoby zastosowanie nierdzewiejącej stali produkcji krajowej, wówczas ten metal znalazłby również zastosowanie jako powłoka do szkieletu „budującego się okrętu".

Ramownica poprzeczna (oznaczona na planach jako „nimb") będzie przeciwdziałać wraz z zespołem ramowym trzonu pomnika bocznemu parciu wiatru. Czołowe parcie wiatru na „nimb" zostanie przeniesione przez rygle poziome ramy na szkielet trzonu, który w tym kierunku posiada duża statyczność, gdyż stosunek podstawy (w przekroju podłużnym) do wysokości nie dosięga jednej czwartej, przytem górna część „nimba", wykonana z materjału, pracującego na rozciąganie (stal), byłaby konstruowana jako pionowa konsola, usztywniona we wszystkich węzłach połączeń rygli ze słupami.

48—49. Arch. Aleksander Kodelski i art.-mal. Mieczysław Kotarbiński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 34 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup 3000 zł.

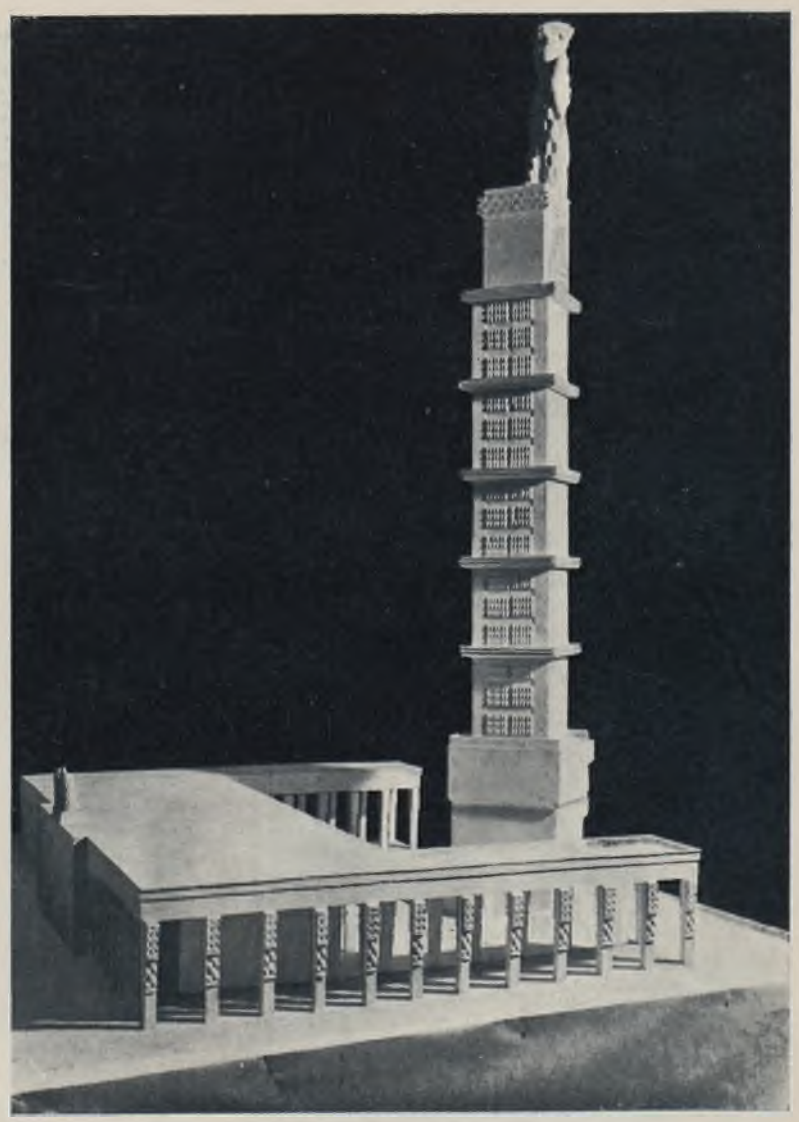

Widok od strony lądu.

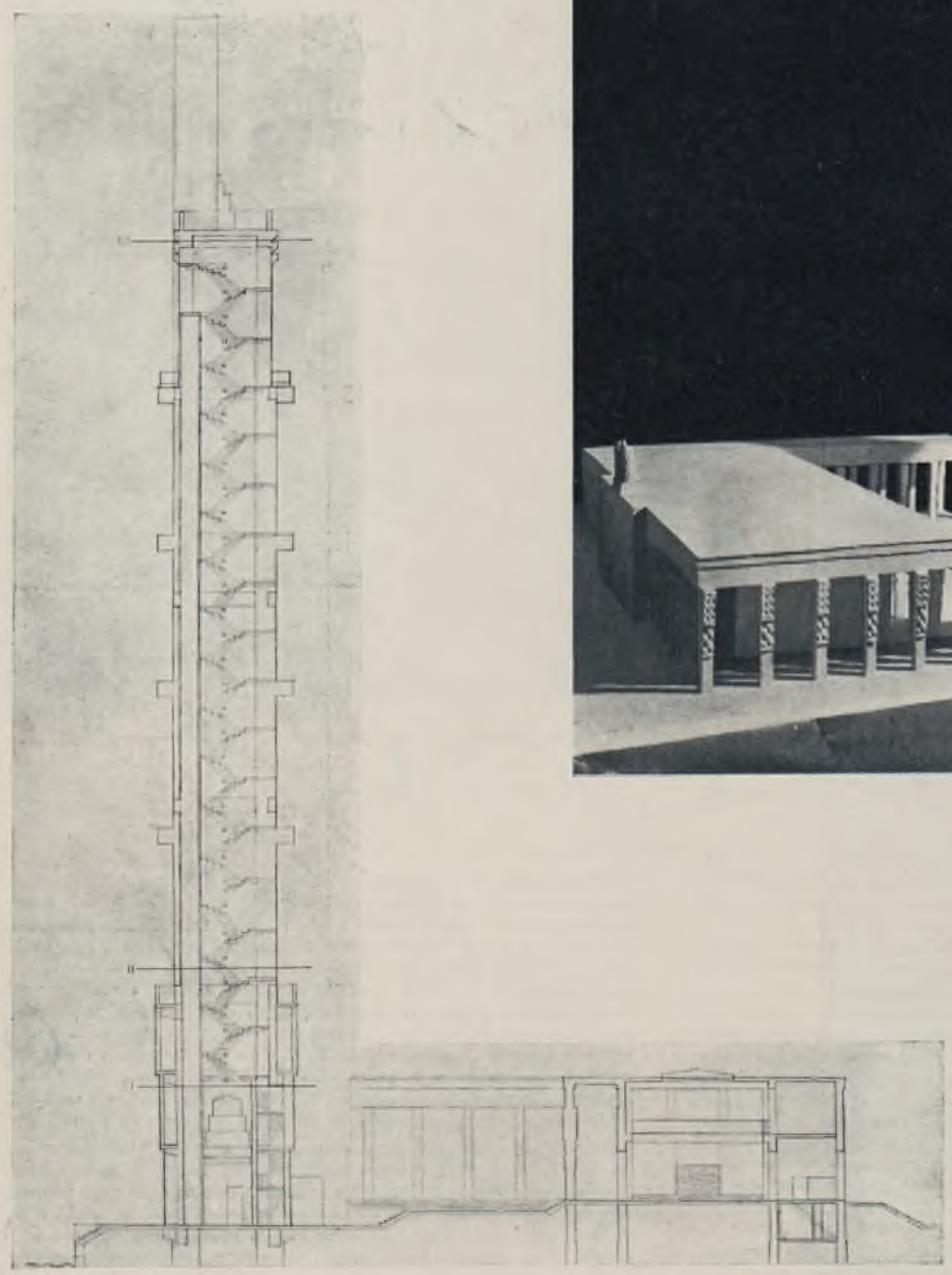

Przekrój podłużny 1 : 500.

50—51. Arch. Karol Stryjeński i art.-rzeźb. Jan Szczepkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 53 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup 3000 zł.

Widok od strony morza

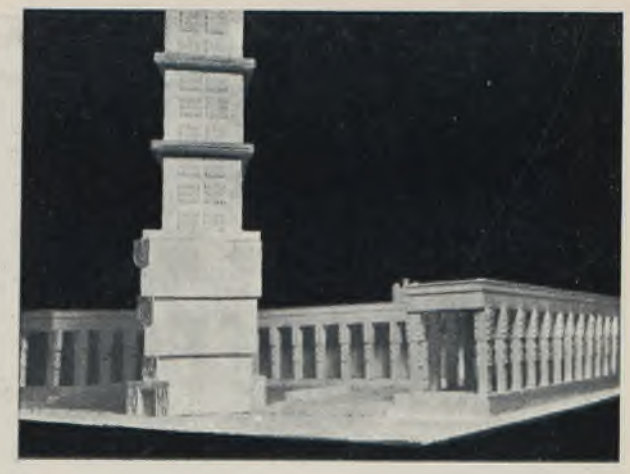

Widok od strony morza.
1 : 500.

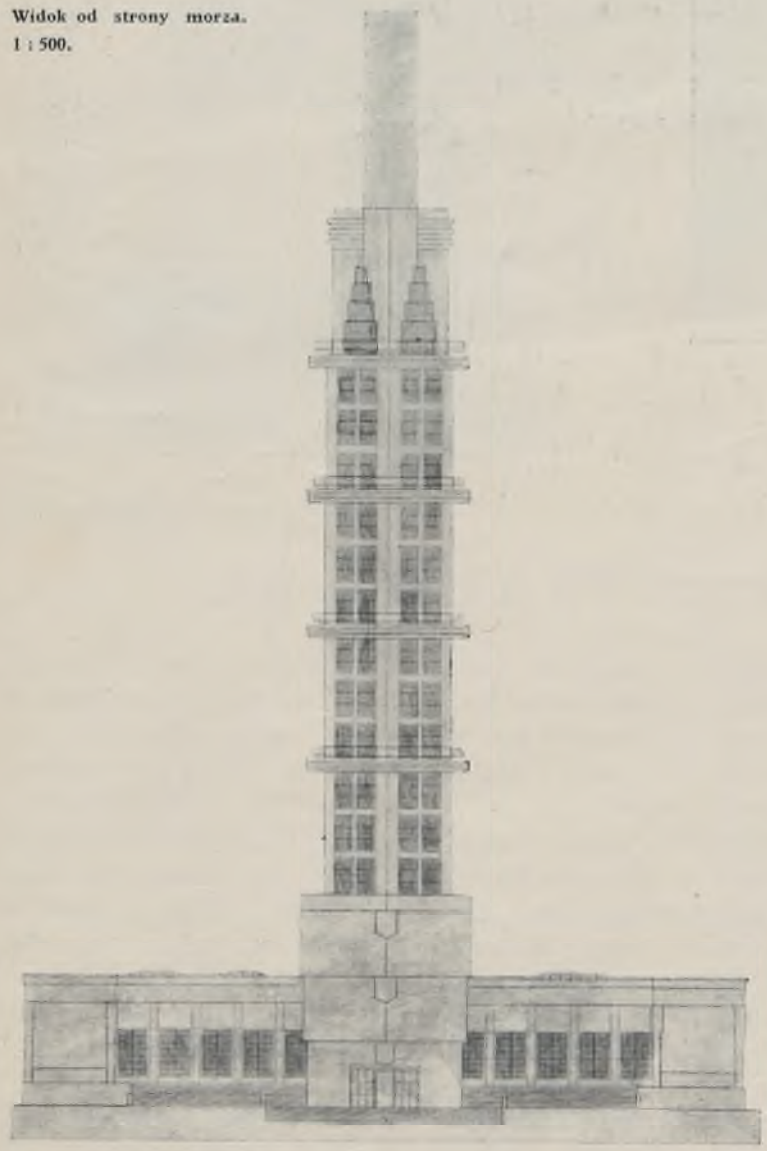

Sytuacja. 1 : 2500.

52—54. Arch. Karol Stryjeński i art.-rzeźb. Jan Szczepkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 53 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zakup 3000 zł.

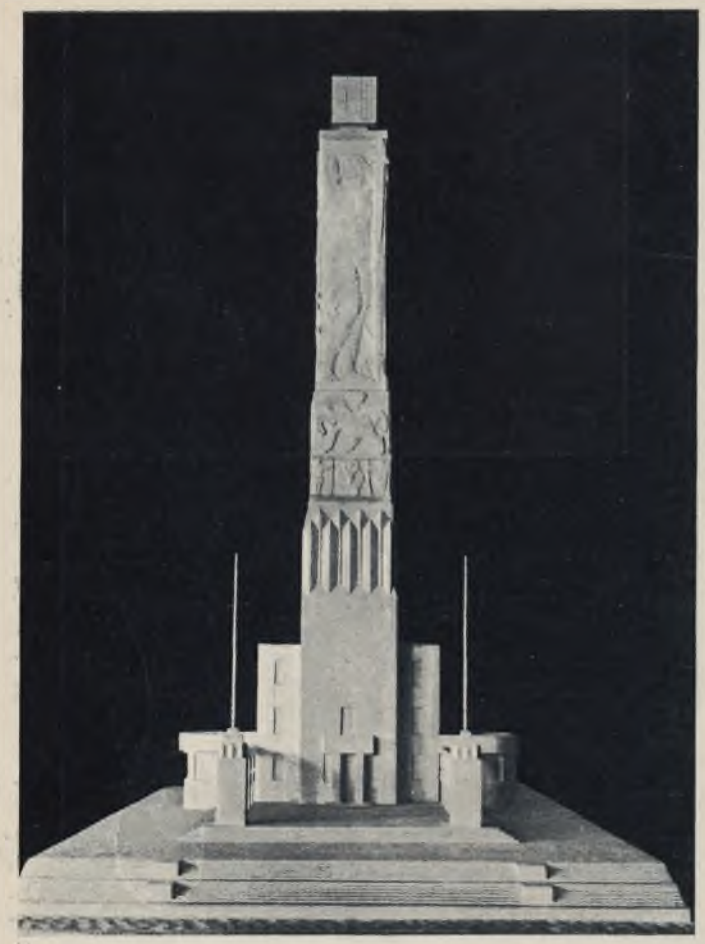

Widok od strony morza.

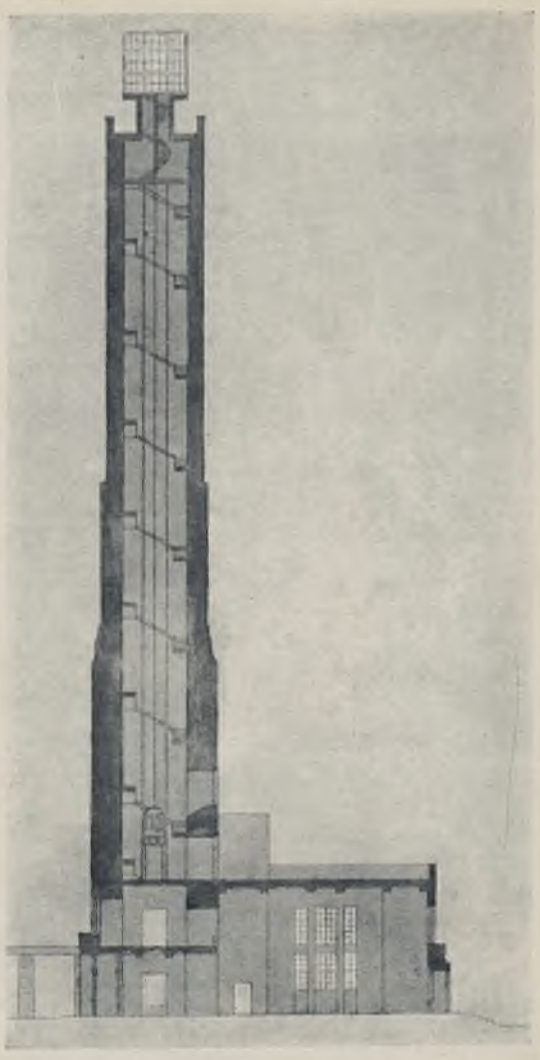

Przekrój. 1 : 500.

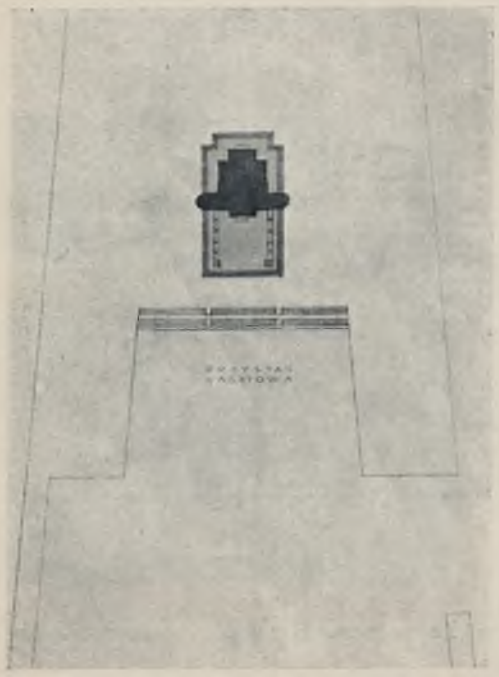

Plan sytuacyjny. 1 : 2500.

Nr. 55—57. Projekt konkursowy Nr. 61 pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni. Zwrot kosztów projektu.

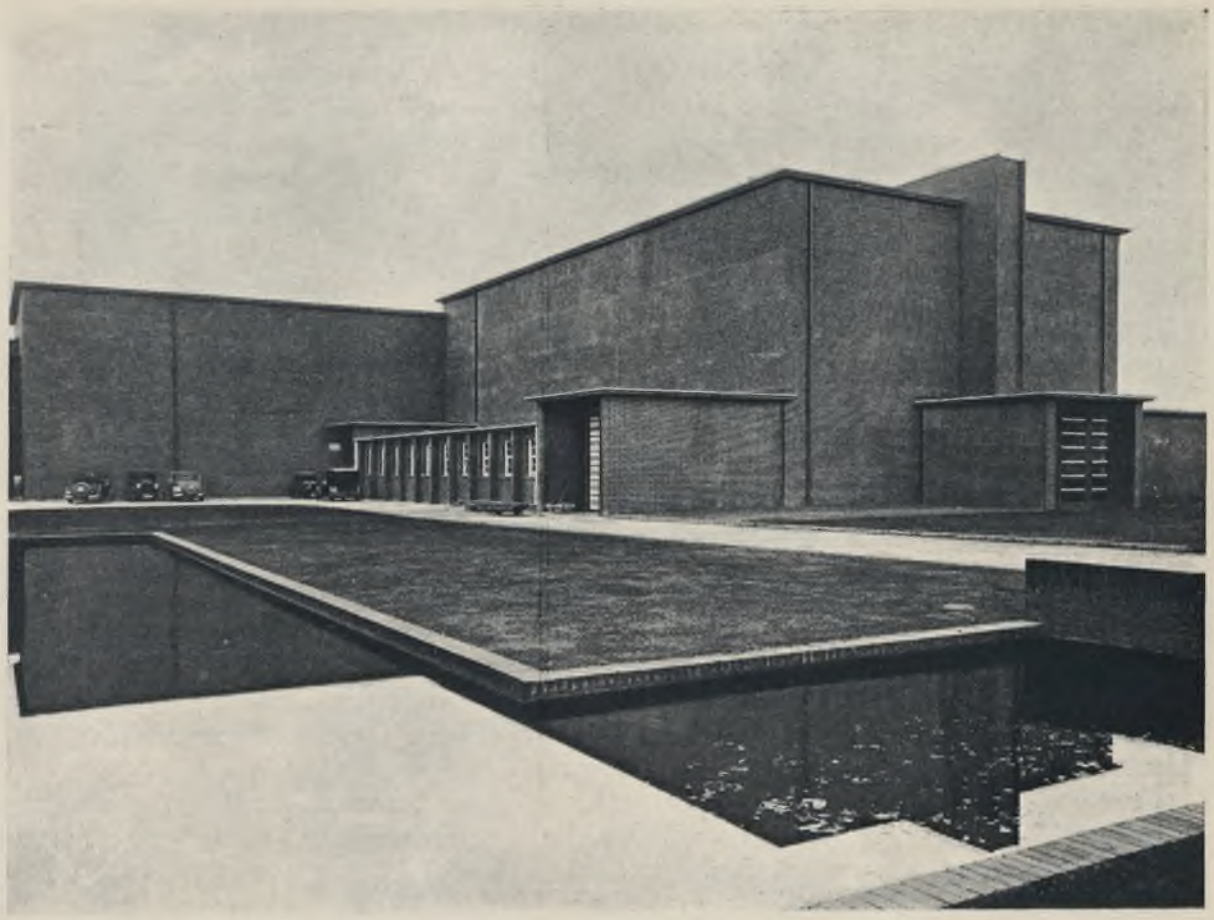

Fot. Ufa.

1. Arch. Otto Kohz. Atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem.

TADEUSZ FILIPOWICZ

ARCHITEKTURA FILMOWA

Przemysł filmowy, jeden z najmłodszych, bo liczący zaledwie około 35 lat istnienia, wysunął się w ostatnich latach na miejsce czołowe w wytwórczości przemysłowej państw zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych A. P.

Rozporządzając olbrzymiemi kapitałami i zatrudniając setki tysięcy pracowników, zaprzągł do pracy artystów w zakresie tak szerokim, jak dotąd tego żaden inny przemysł dokonać nie był w stanie. Bezmała wszystkie muzy wprzęgła do swego rydwanu ta najmłodsza i najbardziej zachłanna z muz: literaturę i malarstwo, rzeźbę i architekturę, taniec i muzykę — wszystkie pozyskała dla swego celu. Ogołociwszy je z nieistotnych akcesorjów, które zużytkowała do własnego rozwoju, zmusiła je niejako do powrotu do form pierwotnych i do służenia swym celom właściwym.

Znalezienie swej drogi rozwojowej nastąpiło w niedocenianej przez wielu sztuce filmowej stosunkowo niedawno; w zaraniu swego istnienia błąkała się, oszołomiona nowością i własnym sukcesem na manowcach naiwnych naśladownictw teatru, posługując się jego akcesorjami i teatralnemi środkami wypowiadania się.

Było to w roku 1896, kiedy firma „Bioscop" w Londynie zbudowała swoje historyczne atelier do zdjęć na dachu jednego z domów; słońce było wówczas jedynem źródłem oświetlenia, więc dla wyzyskania go urządzono pierwszą w świecie „scenę rotacyjną". W miarę ruchu słońca obracała się również i scena, na której ustawiano naiwne dekoracje teatralne, przy budowie których tapicer, jeżeli wogóle go wówczas angażowano, był tym „architektem" sceny filmowej. Dopiero z chwilą powstania pierwszych hal do zdjęć,

2. Wytwórnia First National w Hollywood (Kalifornja). Poszczególne hale ateliers oszklone.

budowanych na wzór ateliers fotograficznych (atelier Gaumonta i B-ci Pathé w Paryżu) wchodzi na widownię architekt budowniczy — projektodawca warsztatów — a później fabryk filmowych.

Z braku miejsca, ograniczę się tu do pobieżnego tylko opisu ówczesnych wytwórni filmowych. Jak wiadomo, zasadniczą częścią każdej tego rodzaju wytwórni jest hala do zdjęć (studjo, atelier de prise de vues, Aufnahmehalle), obok niej grupują się zabudowania pomocnicze: składy dekoracyj i rekwizytów, garderoby artystów, warsztaty i pracownie, parki oświetleniowe, wreszcie tereny do zdjęć na wolnem powietrzu.

Jak wspomniałem, hale do zdjęć były pierwotnie całkowicie zaszklone; przy zdjęciach posługiwano się naturalnem światłem słonecznem, modulowanem odpowiedniemi przesłonami; same zdjęcia uzależnione były całkowicie od pogody. Wymiar hali o planie prostokątnym wahał się od 300 do 1000 m^2 przy wysokości użytkowej*) pomieszczenia od 7 do 9 mtr.

Ponieważ ograniczona warunkami atmosferycznemi eksploatacja tych hal nie mogła być dostatecznie wyzyskana, zaczęto się posługiwać równorzędnie ze światłem słonecznem oświetleniem sztucznem. Szklane ściany atelier pokryto gęściej zasłonami, zainstalowano setki lamp i jupiterów — i w tych warunkach nakręcano przez długi czas zarówno w Europie jak i Ameryce. Lata wojny europejskiej przerzuciły rozwój przemysłu filmowego z zaabsorbowanej wojną Europy na drugą półkulę; początkowo powstają wytwórnie w New-Yorku, potem przenoszą się do słonecznej Kalifornji w okolice Los Angelos. Hollywood, do niedawna światowe centrum przemysłu filmowego, zajmującego w Stanach 3 miejsce w szeregu głównych przemysłów i zatrudniającego przeszło 30 000 ludzi dziennie, liczy dwadzieścia kilka różnych wytwórni. Hale są niższe niż w Europie, praca odbywa się prawie wyłącznie przy sztucznem oświetleniu (słońce dla „plenerów"), przyczem zautomatyzowanie tej pracy i szablon, obok niewyzyskania zasady normalizacji przy budowie dekoracji, dalej samowystarczalność poszczególnych przedsiębiorstw**) — oto cechy charakterystyczne wytwórni kalifornijskich. Architektura zewnętrzna tych wytwórni — typowo amerykańska — styl „pałacowy" (Warner Bros) lub „kolonjalno — dworkowy" (New Charles Ray) — zupełnie nie wyrażający charakteru fabrycznego wytwórni. Natomiast pomocnicze urządzenia techniczne stoją na bardzo wysokim poziomie.

Z wytwórni europejskich, podobnie urządzonych, wymienić należy zakłady w Ioinville le Pont i Belville pod Paryżem, Vita i Sascha w Austrji, Emelka, Tempelhof i Neubabelsberg w Niemczech.

Z chwilą wynalezienia filmu dźwiękowego sytuacja zmienia się zasadniczo.

Przestrzeń atelier kurczy się, znikają szklane dachy i okna, park elektrotechniczny rozrasta się w szybkiem tempie, kwestje akustyki i wentylacji stają się aktualne.

*) „Hauter practicable" — wysokość do pierwszej galerji roboczej. Wysokość właściwa atelier była, naturalnie, o wiele wyższa.

**) W Niemczech zarówno ateliers jak części dekoracyj i kostjumy bywają wynajmowane poszczególnym przedsiębiorstwom filmowym.

Widok z lotu ptaka.

Fot. Ufa

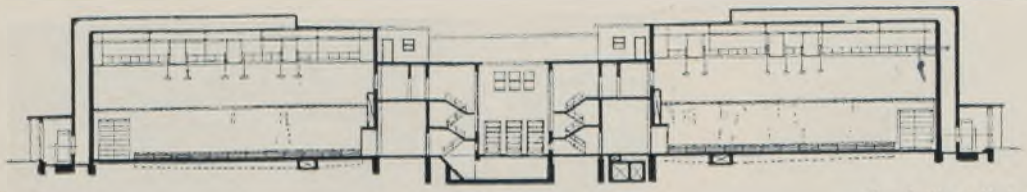

Przekrój podłużny

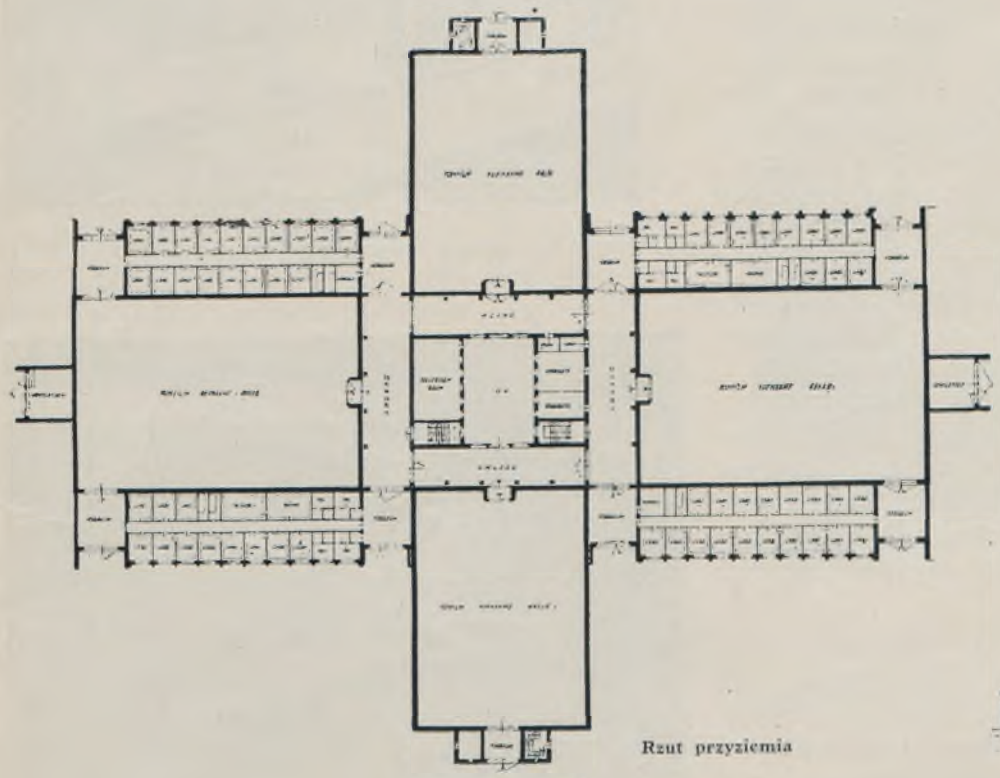

Rzut przyziemia

Przekrój hali

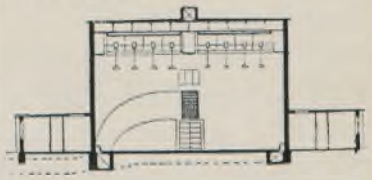

3—6. Arch. Otto Kohz. Atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem.

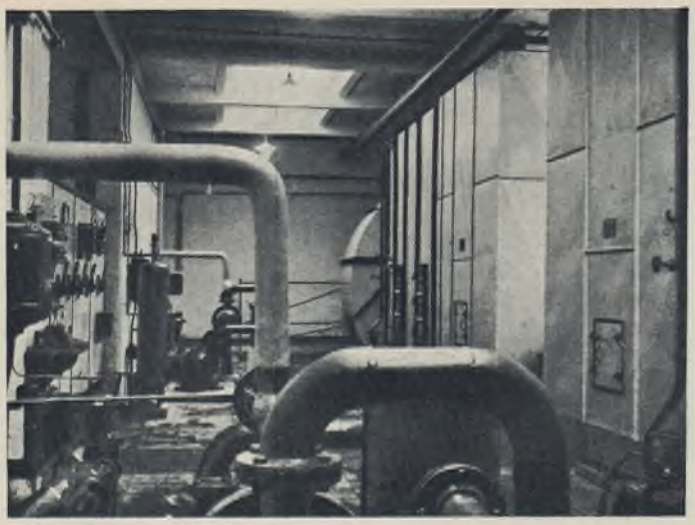

7—9. Arch. Otto Kohz. Atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem.

Zdjęcia Ufy.

Maszynownia wentylacyjna syst. „Carierre", umieszczona pod podwórkiem wewnętrznem.

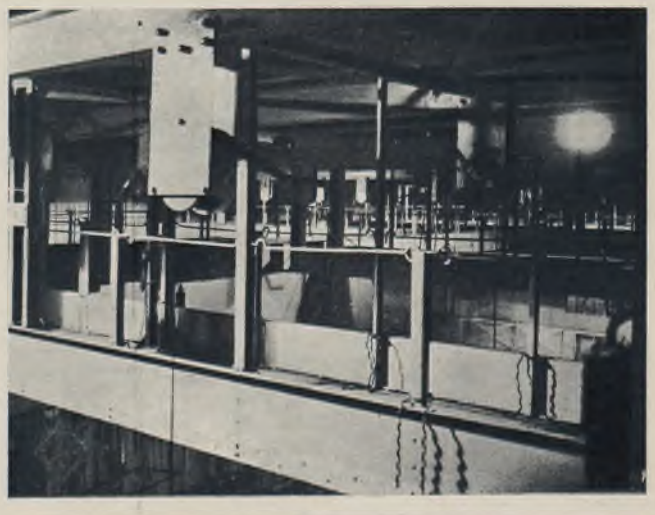

Oświetleniowe pomosty ruchome w hali do zdjęć.

Jedną z najnowszych wytwórni dla filmu dźwiękowego jest zbudowane w r. 1929 przez arch. Otto Kohz'a w rekordowym zresztą czasie 4½ miesięcy atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem — tem ciekawsze, że zbudowane specjalnie dla tego celu, w odróżnieniu od innych, przerabianych z dawnych ateliers dla filmu niemego. Zbudowane na planie krótkobocznego krzyża, mieści w sobie 4 hale do zdjęć o pow. 432 i 600 mtr.², z dowcipnie urządzonemi pomostami ruchomemi dla zawieszania lamp, 54 garderoby dla artystów i pomieszczenia pomocnicze dla produkcji filmu dźwiękowego. (Plan, przekroje, widoki oraz pobieżny opis reprodukowane były w swoim czasie w Nr. 3 z marca 1930 czasopisma „Wasmuths Monatshefte").

Reszta niezbędnych pomieszczeń pomocniczych pozostała w dawnych zabudowaniach z „epoki" filmu niemego. Stare hale „nieme", m. inn. olbrzymią halę z roku 1926 w/g. proj. arch. Fritza Stahl Uracha, przerobiono zapomocą odpowiednich przepierzeń i izolacji, dostosowując je do wymagań technicznych filmu dźwiękowego.

Głównem zadaniem architekta, obok konieczności celowego zaprojektowania łatwo dostępnych z hali garderób i pomieszczeń dla aparatur dźwiękowych, była kwestja możliwie idealnego odseparowania hal od dźwięków postronnych (Schallsicherheit), oraz, wobec braku wszelkich otworów okiennych, kwestja skutecznej wentylacji. Pierwszy warunek osiągnięto zapomocą izolacji ścian od strony wewnętrznej korkiem i cellolithem, oraz pozawieszaniem wnętrza

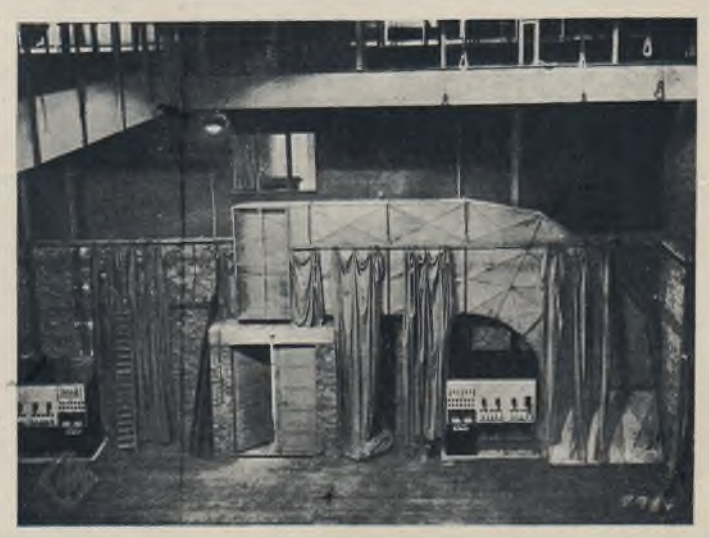

Jedna ze ścian hali do zdjęć. Na zdjęciu widoczne drzwi wejściowe, nad niemi wciąg kanału wentylacyjnego oraz okienko kabiny przysłuchowej. Zawieszone kotary służą do regulowania akustyki hali.

płachtami, tłumiącemi echo, drugi zapomocą dowcipnie pomyślanego systemu kanałów wentylacyjnych podpodłogowych i nadstropowych oraz urządzenia tłoczącego powietrze syst. „Carierre", umieszczonego w suterenie pod podłogą podwórka wewnętrznego. Garderoby artystów, dostępne z 5-cio metrowej szerokości korytarzy roboczych, umieszczono wzdłuż dłuższych boków ateliers, pomieszczenia pomocnicze, jak kabiny przysłuchowe, biura, ciemnie i pomieszczenia dla aparatury dźwiękowej, zgrupowano wokoło podwórka wewnętrznego.

Na przesuwalnych w kierunku podłużnym hali pomostach stropowych, ruchomych i umieszczonych na wysokości około 10 mtr. od poziomu podłogi, zawieszone są platformy oświetleniowe; wiszące boczne chodniki robocze służą do ustawiania jupiterów i lamp pomocniczych.

Podłoga z impregnowanych klepek sosnowych na legarkach, umożliwiająca przybijanie do niej dekoracji oraz łatwe usuwanie gruzu i ziemi, potrzebnych niekiedy do zdjęć — bywa co pewien czas zmieniana i zastępowana nową.

Najistotniejszą częścią atelier dźwiękowego jest t. zw. „kabina przysłuchowa" (Abhörraum), zaopatrzona w szybę z widokiem na atelier, w której t. zw. „mixer", śledząc przez okno akcję, rozgrywającą się w hali, reguluje zapomocą odpowiednich przyrządów siłę i natężenie głosu, dochodzącego doń drogą elektromechaniczną, t. j. w tym stanie, w jakim my go słyszymy w czasie seansu filmowego w kinie. W chwili obecnej stała ta kabina rzadko bywa używana; zastępuje ją małych rozmiarów kabinka ruchoma, zmontowana na wózku, która, wędrując po całej hali, ułatwia mixerowi śledzenie rozgrywającej się akcji. Z kabiny przysłuchowej dźwięk przechodzi do aparatów reprodukcyjnych (Tonfilmkamera), które zarysowują go zapomocą komórki fotoelektrycznej na taśmie filmowej. Odpowiednie motory synchronizacyjne, włączone do kamery fotograficznej, ruchomego mikrofonu i aparatu reprodukcyjnego, zapewniają całkowitą równoczesność obrazu i dźwięku, mimo że oba utrwalane są na 2 różnych taśmach filmowych — co ma miejsce przy systemie „Tobis-Klangfilm", stosowanym w wytwórniach „Ufy".

Kilka załączonych zdjęć ilustruje, może nie zupełnie wyczerpująco, wyżej opisane elementy wytwórni; dokładniejszy opis i większa ilość ilustracyj przekroczyłyby ramy niniejszego artykułu.

Poniżej pozwoliłem sobie zamieścić projekt „teoretyczny" wytwórni filmowej dla filmu dźwiękowego, opracowany przez autora artykułu jako praca dyplomowa na wydziale Architektury P. W.

Mixer w kabinie przysłuchowej reguluje czystość odbioru dźwiękowego.

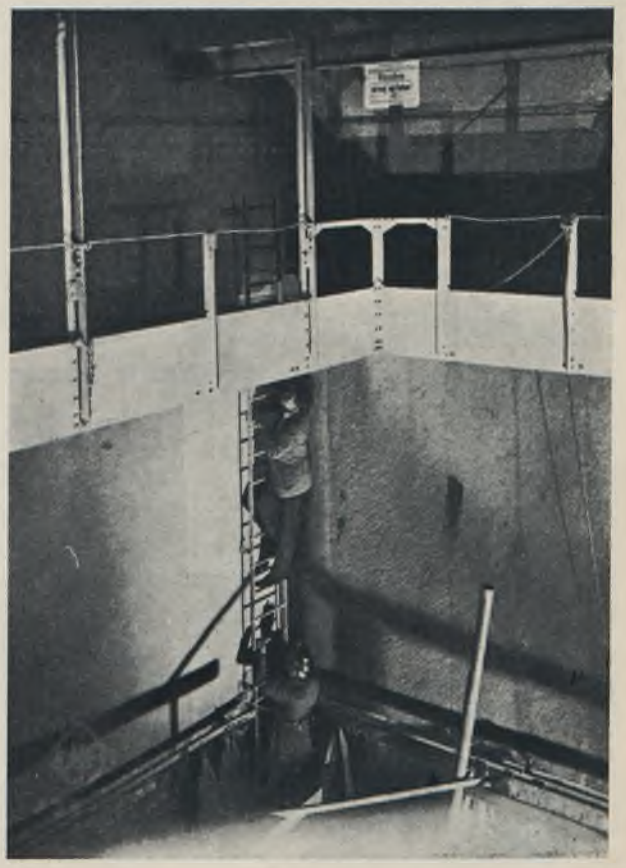

Foto Ufa

Boczne galerje roboczo-oświetleniowe.

10—11. Arch. Otto Kohz. Atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem.

W założeniu przyjęto, że wytwórnia ta, przy produkcji 25 dużych filmów rocznie, zaspakaja całkowicie zapotrzebowanie rynku krajowego, przyczem jako podstawę do opracowania części technicznej przyjęto system nagrywania tonu i obrazu oddzielnie.

Fryzjernia w garderobie artystów.

Foto „Ufa"

12—13. Arch. Otto Kolz. Atelier dla filmu dźwiękowego w Neubabelsberg pod Berlinem.

Program opracowano na podstawie danych, zebranych w wytwórniach zagranicznych, które autor miał możność przestudjować na miejscu, przystosowując go do warunków, przyjętych w założeniu. O wiele ciekawszy dział pracy czeka architekta przy projektowaniu i budowie dekoracyj filmowych. Tu dla fantazji twórczej artysty stoją otworem wszelkie możliwości: nieomal nieograniczone środki finansowe i techniczne są do jego dyspozycji; gdzie środki te okazują się niedostateczne, tam dowcipnie pomyślane „triki" obalają ostatnie przeszkody.

Wystarczy, że przypomnimy sobie realizację takich filmów, jak „Indyjski Grobowiec", „Nibelungi" „Kobietę na księżycu" — wreszcie filmy amerykańskie, gdzie zbudowano na terenach wytwórni całe miasta (Wschód słońca), świątynie (N. D. de Paris), zamki (Robin Hood), gdzie wzniesiono pałac gry w Monte Carlo (Szalone kobiety), Aleje Sfinksów i świątynie w Karnaku (10 przykazań) — ba, gdzie zatopiono całą armję faraona w falach morza Czerwonego! Przy dzisiejszym stanie techniki filmowej wszystko więc stało się możliwem. Ale teraz pytanie: jak się to robi.

Podstawowemi elementami tych kolosalnych niekiedy budowli są: drzewo, trzcina, zaprawa gipsowa lub cementowa, celoteks, dykta i znormalizowane ekrany aluminjowe dla budowy dekoracyj mniej skomplikowanych wnętrz.

Pistolet do rozpylania farby pokrywa płaszczyzny kolorem i sztuczną patyną; podobny doń przyrząd rozsnuwa w miejscach potrzebnych pajęczynę, arkusze przezroczystego celulojdu zastępują drogie szyby, klinkierowe posadzki lub „kocie łby" na ulicach układa się jak posadzkę z odpowiednio wy-

Fragment garderoby artystów.

Kontrola, kostjumernia i garderoby artystów.

Podręczne składy rekwizytów i dekoracji.

Restauracja personelu

Wewnątrz 4 hale do zdjęć.

Aparatura dźwiękowa

Hale pomocnicze do celów specjalnych

Garderoby artystów

Część biurowo-reprezentacyjna

Laboratorjum

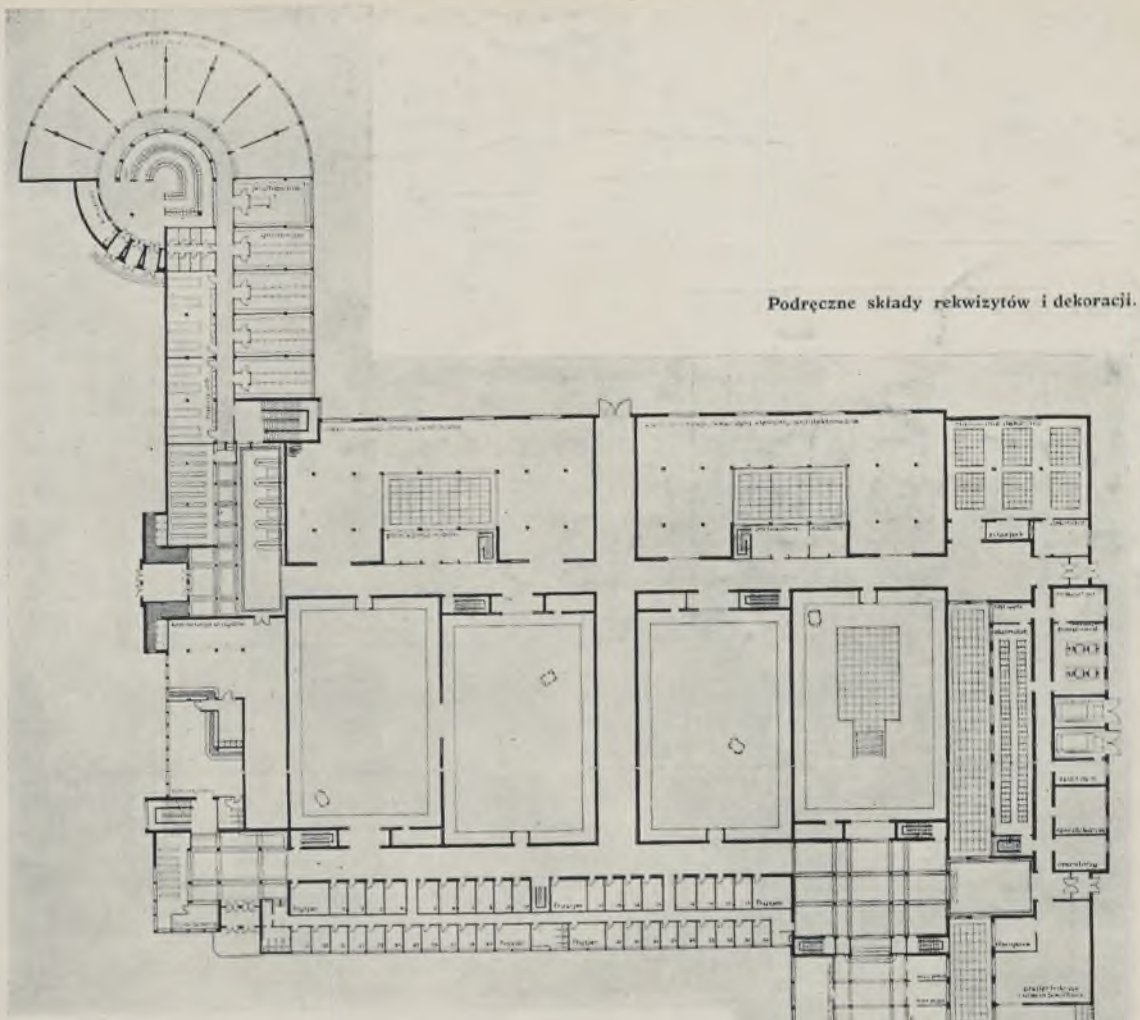

Rzut parteru. 1 : 1000

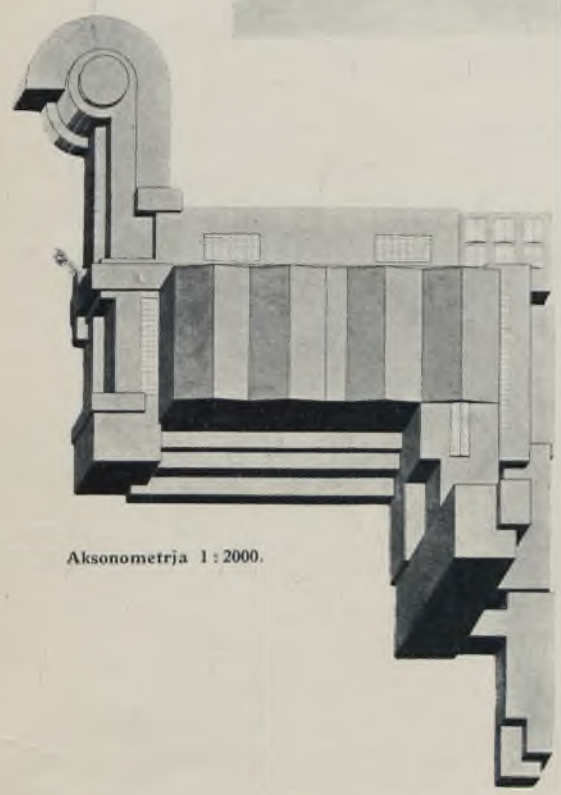

Aksonometrja 1 : 2000.

14—15. Arch. Tadeusz Filipowicz (Warszawa). Projekt teoretyczny wytwórni dla filmu dźwiękowego (proj. dyplomowy).

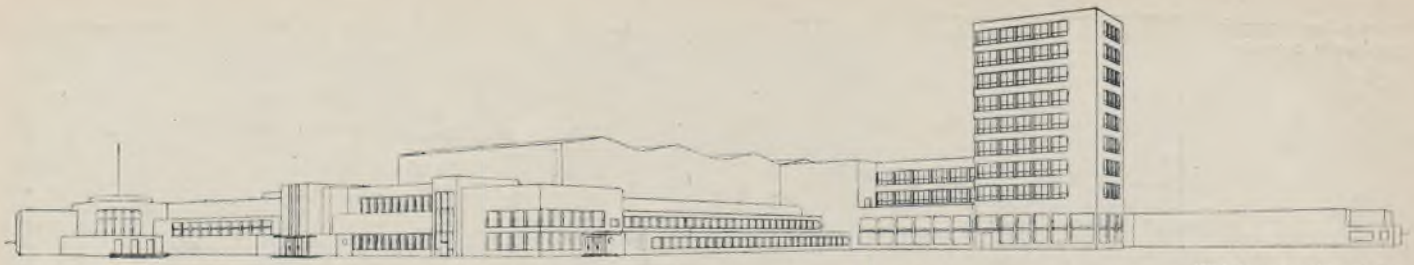

Widok perspektywiczny.

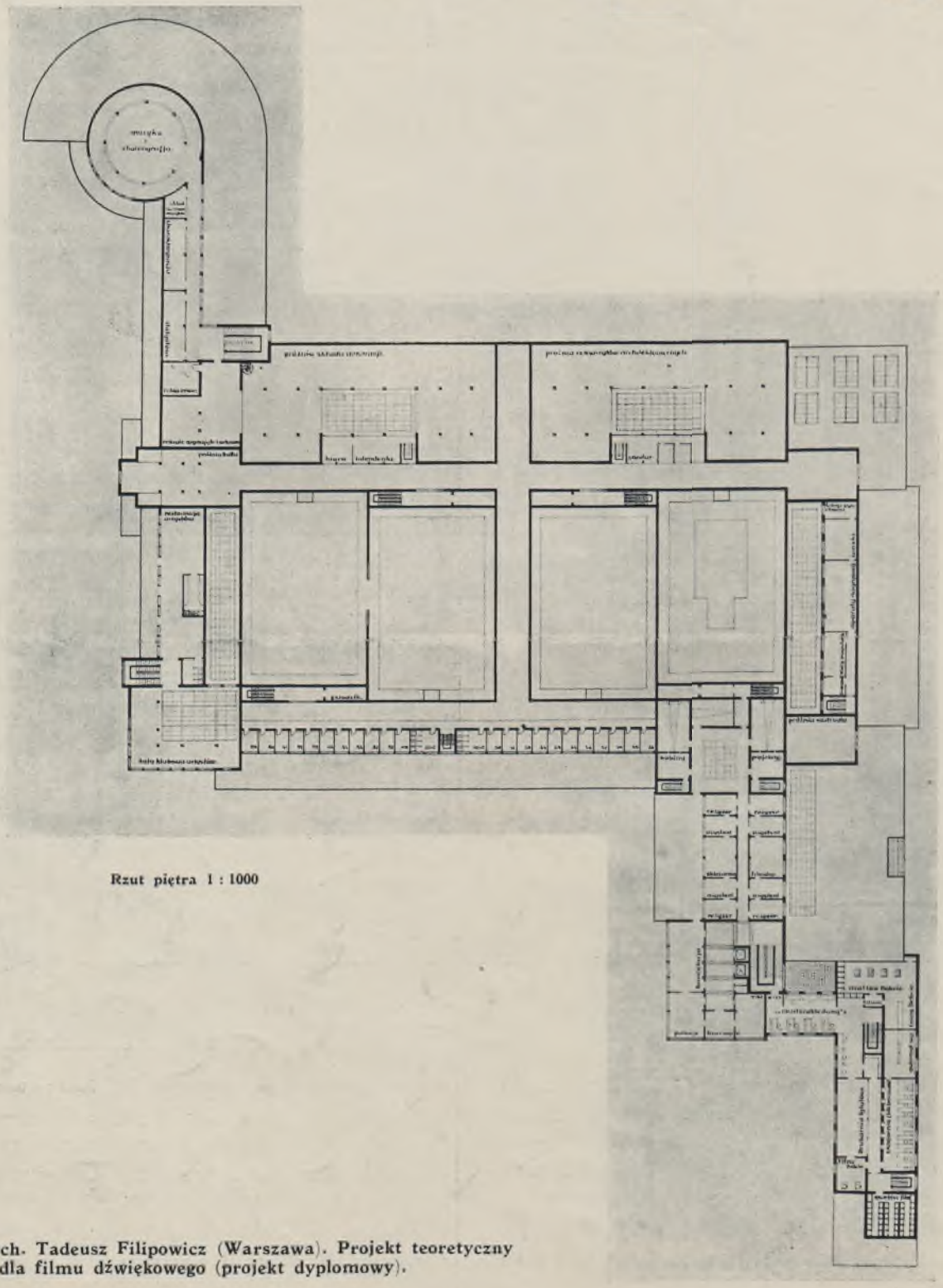

Rzut piętra 1 : 1000

16—17. Arch. Tadeusz Filipowicz (Warszawa). Projekt teoretyczny wytwórni dla filmu dźwiękowego (projekt dyplomowy).

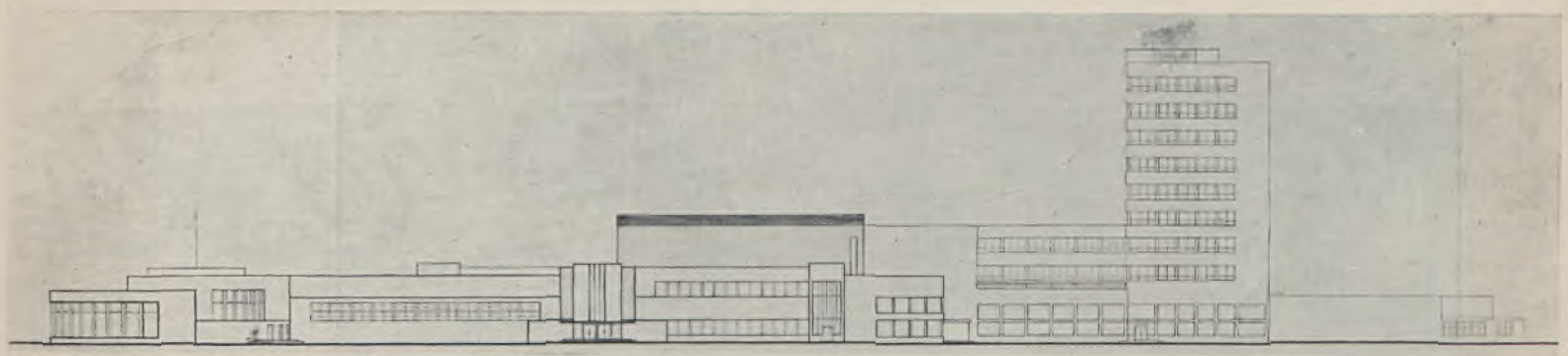

Elewacja zachodnia.

18. Arch. Tadeusz Filipowicz (Warszawa). Projekt teoretyczny wytwórni dla filmu dźwiękowego. (Projekt dyplomowy).

Opis projektu wytwórni filmowej.

Ze względu na charakter fabryczny wytwórni filmowej oraz przyjmując w założeniu, że biuro wynajmu wytwórni mieścić się będzie w śródmieściu, teren wytwórni filmowej obrano poza miastem przy szosie marymonckiej na gruntach magistrackich „Agrilu" koło wsi Młociny. Dojazd na teren wytwórni umożliwiony jest z jednej strony szosą marymoncką, z drugiej projektowaną drogą „na skarpie", biegnącą wzdłuż lewego brzegu Wisły. Przy tej drodze usytuowano zabudowania fabryczne i pomocnicze, pozostawiając resztę terenu od strony szosy dla zdjęć plenerowych.

Właściwy budynek fabryczny mieści „pod jednym dachem" wszystkie elementy, niezbędne do racjonalnej eksploatacji wytwórni, a więc hale do zdjęć, garderoby personelu, kantynę, część techniczną z maszynami synchronicznemi, kostjumernię, podręczne składy dekoracyj i rekwizytów, pracownię malarską, laboratorjum i zakład do kopjowania, wreszcie biura i hotel dla artystów, i stałego personelu wytwórni.

W celu jak najbardziej racjonalnego wyzyskania fabrycznej zasady organizacji, podzielono wytwórnię na szereg samodzielnych „rejonów wytwórczych" które skupiają w sobie pewne ścisłe odcinki wytwórczości; tak np. dział „elektromechaniczny" obejmuje salę transformatorów i akumulatorów, sale mieszczące maszyny synchronizacyjne i maszyny „konwersyjne" do transponowania dźwięku na film i płyty fonograficzne, pomieszczenia dla elektro-monterów i operatorów, składy aparatur podróżnych („Kofferaparaturen") wreszcie garaże dla samochodów z aparaturą dla zdjęć w plenerze.

W dziale rekwizytów umieszczono kostjumernie, składy części dekoracyj i większych rekwizytów, malarnie dekoracyj, pokoje dla intendenta, architektów, dekoratorów i t. p.

Oddzielne garderoby dla artystów i statystów posiadają wspólną restaurację i łączą się z halami do zdjęć zapomocą szerokich korytarzy roboczych. Laboratorjum, dostępne z części biurowej, przeznaczonej dla reżyserów i operatorów, mieści w sobie wszystkie nowoczesne maszyny i urządzenia, w ten sposób funkcjonalnie między sobą powiązane, że umożliwiają jak najszybsze wywołanie, skopjowanie i zmontowanie nagranego w halach filmu.

Oprócz 4 głównych hal do zdjęć przewidziano ponadto kilka mniejszych hal pomocniczych dla zdejmowania filmów naukowych i trikowych, wyposażonych w odpowiednie aparaty, jak t. zw. lupę czasu (Zeitraffer), mikro-foto, stół dla filmów rysunkowych i t. p. Oddzielna pracownia fotograficzna umożliwia zdejmowanie t. zw. fotosów portretowych oraz zdjęć reklamowych.

19. Wybudowana na terenie dekoracja ulicy w filmie reżyserji Murnau'a „Wschód słońca". Największa dekoracja tego rodzaju z dotychczas realizowanych.

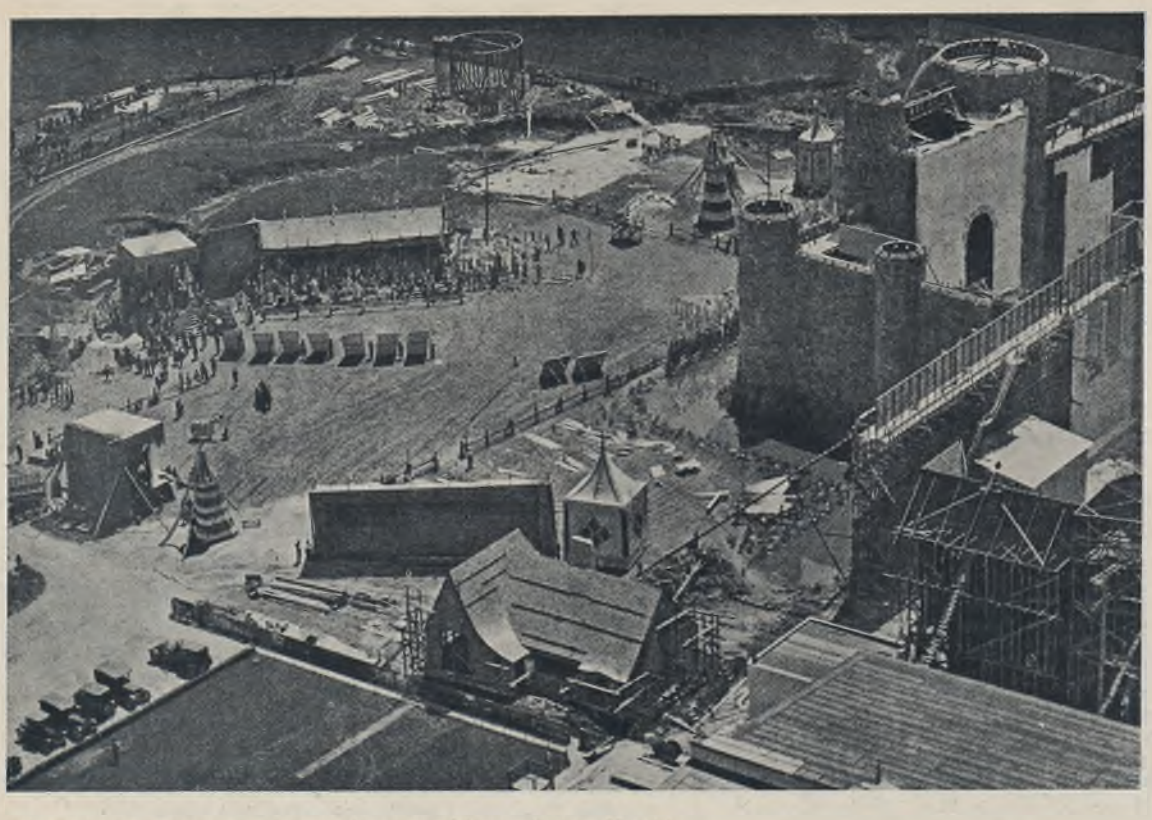

20. Zdjęcia z terenu z dekoracjami do filmu „Robin Hood".

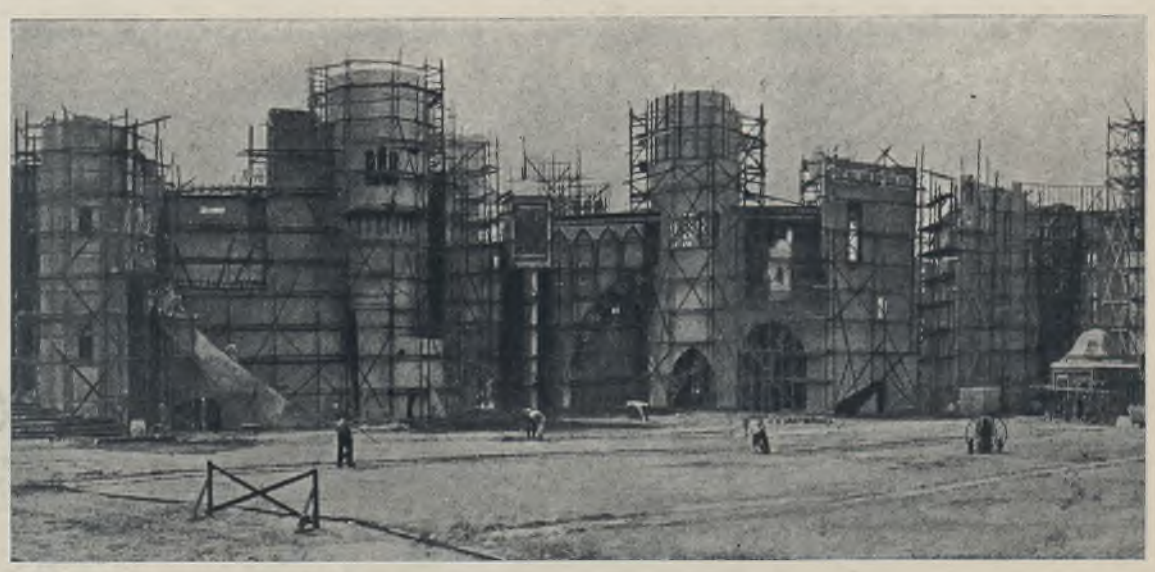

21. Budowa dekoracji zamku.

modelowanych tafli, śnieg zastępuje z powodzeniem soda, deszcz lub ulewę fabrykuje na poczekaniu robotnik, zaopatrzony w sikawkę, wiatr i burze „sieje" zwykły propeller. Faust unosi się nad uśpionem miasteczkiem, które jest zwykłym modelem — minjaturą o sztucznie wymodelowanej głębi perspektywicznej; góry i lasy w Nibelungach są usypane i „wyhodowane" w atelier zapomocą rusztowań drewnianych, owiniętych drutem i trzciną i otynkowanych wyprawą gipsową, pnie drzew są pustemi cylindrami drewnianemi, które sztukator przyozdobił w popękaną korę i gałęzie; zieleń nasadza się na pnie dopiero w ostatniej chwili, aby zbytnio nie przywiędła.

29. Dekoracja ulicy w starem atelier dla filmu niemego w Neubabelsberg. Atelier proj. F. Stahl Urach w 1926 r.

Fot. Ufa.

Fot. Ufa.

30. Zdjęcie w plenerze. Dekoracja koszar w głębi kulisowa, ma tylko przednią ścianę frontową. Części murowane ogrodzenia są wykonane szkieletowo z drzewa z obrzutką tynkową. Orły z papiermacher. Krata drewniana.

Budowa dekoracji w Atelier.

Zdjęcie filmowe.

31—32. Buduje się tylko to, co jest niezbędne dla zdjęcia filmowego.

Fot. Ufa. Fot. Ufa.

33—34. Scena z filmu „Rapsodja węgierska" produkcji Ericha Pommera. Projekt architekta jest ściśle odtworzony w naturze.

architekta, a nawet natura częstokroć korygowana, by lepiej siedziała w ramach obrazu.

Szczupłość miejsca i wreszcie charakter informacyjny artykułu nie pozwala mi na bliższe wchodzenie w niezmiernie zresztą ciekawe i swoiste dla filmowych dekoracyj szczegóły; nadmienię tylko, że przy posiłkowaniu się zdjęciami „trikowemi" wchodzą dla architekta w rachubę: model w skali zmniejszonej (makieta) oraz t. zw. „nakładanie obrazów", — przyczem od niedawna poczęto stosować również t. zw. „sposób Schüfftan'a". Co do pierwszego, to przy budowie dekoracyj przestrzennych, np. rynku miasteczka, gdzie na ostatnim planie widać np. górę z zamkiem, której nie opłaciłoby się specjalnie budować, zdejmuje się tylko dekoracje wybudowane. Objektyw aparatu zasłonięty jest w czasie zdjęcia w górnej swej części przesłoną, której dolny obrys odpowiada ściśle obrysowi sylwetkowemu dachów; na zdjęciu więc część ponad dekoracją nie odbija się na filmie; potem fotografuje się wymalowany na płótnie obraz góry zamkowej, przyczem przysłania się dolną część objektywu wzdłuż dopełniającego odcięcia przesłony: na zdjęciu ostatecznem oba zdjęcia figurują razem i za dachami miasteczka wznosi się w oddaleniu góra zamkowa! System Schüfftan'a stosuje bardzo dowcipnie pomyślane zdjęcie, odbite w lustrze.

Fot. Ufa.

35. Makieta miasta przyszłości w skali zmniejszonej w filmie „Metropolis".

Przed aparatem, pod kątem 45^0 ustawia się duże lustro w ten sposób, by z boku umieszczona makieta, np. wnętrze teatru z lożą, odbijała się w niem, natomiast by operator był w lustrze niewidoczny. W prostej linji między aparatem i lustrem, — poza tem ostatniem ustawia się dekorację tejże loży w skali naturalnej, ale na taką odległość odsuniętą od aparatu, by skała dekoracji loży pokrywała się ze skalą loży na makiecie. Potem na lustrze wyskrobuje się amalgamę w/g obrysu loży na makiecie; przez szybę widać więc będzie lożę „prawdziwą" z aktorami, w niej umieszczonymi — dookoła niej odbije się w lustrze makieta. Udatność zdjęcia zależy więc tylko od starannego wzajemnego ustawienia makiety i dekoracji oraz ścisłego dopasowania wycinka w lustrze do obranego miejsca w makiecie.

Patent ten, zakupiony niedawno na Amerykę, oddał już dość cenne usługi filmowi zarówno w Europie jak i Ameryce.

1. Oświetlenie stadjonu Olimpijskiego w Amsterdamie.

SEWERYN MAZRYCER

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE TERENÓW SPORTOWYCH

Rozpowszechnieniu się sportów wśród najszerszych rzesz pracujących stały dotąd na przeszkodzie dwie trudności: jedna to zależność od pogody czy pory roku, druga — to zapadanie zmroku na stadjonie, i to właśnie w chwili, gdy ludzie po pracy mogliby tysiącami zalec boiska footballo'we, korty tenisowe, plaże czy baseny pływackie.

W zasadzie istnieje możliwość uniezależnienia się zarówno od pory roku, jak i od godziny zmroku. Swiadczą o tem tysiączne stadjony sportowe na Zachodzie Europy i w Ameryce, zamknięte i otwarte, a wszystkie oświetlone po zapadnięciu zmroku światłem elektrycznem.

O ile jednakże budowa stadjonów zamkniętych jest rzeczą kosztowną, na którą długo jeszcze w naszych stosunkach trudno będzie sobie pozwolić, o tyle oświetlenie elektryczne boisk, bieżni i pływalni daje się nawet w naszych warunkach doskonale zamortyzować.

Koszty instalacji nie są wielkie, a koszty zużytej energji elektrycznej, ze względu na duże rabaty, którychby napewno zakłady elektryczne nie poskąpiły w tych wypadkach, dałaby się łatwo opłacić ceną kilkudziesięciu czy kilkuset widzów.

A jak wielkie znaczenie dla zdrowia najszerszych mas pracujących miałoby udostępnienie im terenów sportowych wieczorem, po pracy — zbyteczne dodawać.

W Ameryce, jak się okazało, sport wieczorowy przy sztucznem oświetleniu, gdy minął już skwar dnia, zdobył sobie wielkie rzesze zwolenników, a opinja higjenistów i lekarzy jest całkowicie po jego stronie.

Pozatem, jak zapewniają, sport wieczorem, przy świetle lamp elektrycznych posiada specjalny urok, nowy i przyciągający nawet dla starych sportowców. Najważniejsze zaś, iż obecna technika świetlna doszła do tego, że oświetlenie elektryczne stadjonów nie tylko kalkuluje się gospodarczo, ale jakościowo zadawala — przy odpowiedniem zaprojektowaniu — najsurowsze wymagania dostatecznej jasności, równomierności oświetlenia oraz braku rażących błysków i szkodliwych cieni.

Poniżej postaramy się przedstawić w krótkości metody nowoczesnego oświetlenia kortów tenisowych, bieżni, boisk footballowych, ringów bokserskich oraz pływalni, pozostawiając na później sprawę oświetlenia terenów sportów zimowych, jak torów saneczkowych i narciarskich, boisk hockeyowych na lodzie i ślizgawek.

Oświetlenie kortów tenisowych.

Warunki, jakie winno spełniać w tym wypadku oświetlenie, są następujące:

1. Dostateczna jasność nie tylko na płaszczyźnie gry, lecz w całej przestrzeni, w której piłka może się znaleźć (wysokość 6 do 7 metrów).
2. Brak jakiegokolwiek olśnienia zarówno samych grających, jak i widzów.
3. Doskonała widzialność piłki we wszystkich możliwych jej położeniach.

Trzy najczęściej używane systemy oświetlenia przedstawione są na rysunkach (rys. 2a, 2b, 2c). Pierwszy system polega na umieszczeniu nad kor-

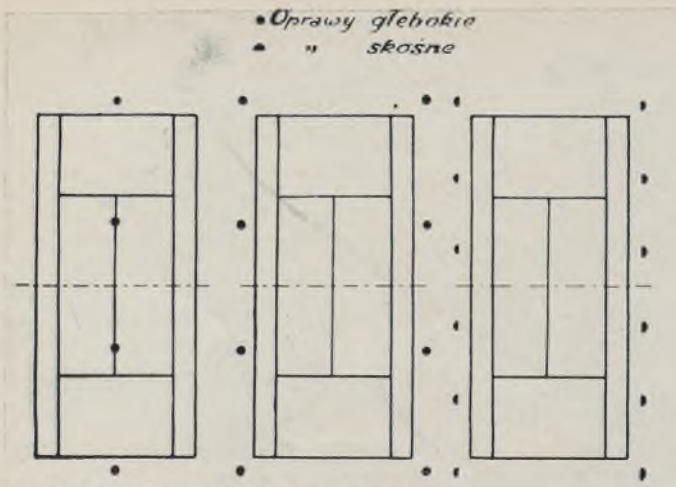

2. **Rozkład lamp nad kortami tenisowemi**
(Systemy powszechnie stosowane).

4. **Kort tenisowy przy świetle sztucznem.**

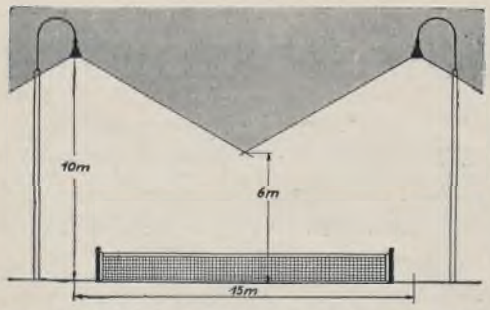

3. **Oświetlenie boczne kortu tenisowego zapomocą opraw głębokich.**

tem 4-ch reflektorów głębokopromienistych (wzdłuż osi podłużnej). Źródła światła zawieszone są na wysokości 8½ — 9 metrów. Przewieszenia umocowane są u dwóch słupów 12-metrowych, odległych o circa 40 metrów. Przy użyciu jasnych żarówek 1 500 watowych średnia jasność na poziomie kortu wyniesie około 200 luksów*), przy spółczynniku nierównomierności 1:2,5**).

Zaletą tego systemu jest jego prosta i niedroga budowa, jednakże olśnienie, szczególnie gdy piłka nadbiega bardziej z góry, jest prawie nie do uniknięcia.

System oświetlenia następny (rys. 2b) daje pod tym względem już lepsze rezultaty. Z każdej strony kortu stoi po 4 słupy, a na nich — na wysokości 8 — 9 mtr. — zawieszone są reflektory głębokie o żarówkach 1000-watowych. System ten stosuje się szczególnie, gdy kilka kortów położonych jest jeden obok drugiego i gdy reflektory jednego rzędu oświetlać mogą następujące po sobie korty.

System trzeci (rys. 2c) polega na umieszczeniu bocznem 2-ch rzędów, po 6 reflektorów skośnych każdy, o żarówkach 500-watowych. Wysokość zawieszenia: 5½ — 6 metrów.

Powyższe systemy (szczególnie drugi i trzeci) należą do poprawnych, nie dają jednak zupełnie doskonałych rezultatów, zarówno jeśli chodzi o całkowity brak olśnienia, jakoteż o najlepsze warunki widzialności piłki tenisowej na tle mało kontrastującego, jasno-szarego kortu. Mało pomogło pod tym względem budowanie kortu koloru brunatno-różowego; należało zaprojektować oświetlenie, którego sam rozkład jasności zapewniałby dobrą widzialność piłki. Chodziło również o to, by uniknąć błędów optycznych, które nadawały piłce inną szybkość, niż w rzeczywistości, gdy przechodziła ona z cienia w blask, lub odwrotnie.

System, który po wielokrotnych próbach okazał się bez zarzutu, jest następujący.

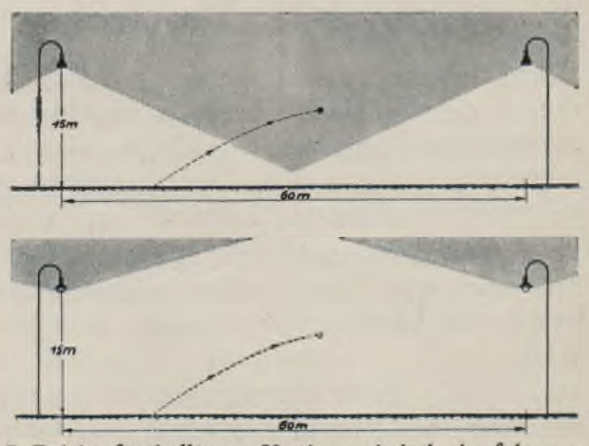

5. **Boisko football'owe. U góry: oświetlenie fałszywe zapomocą opraw głębokich; u dołu: oświetlenie poprawne zapomocą opraw szeroko promieniujących.**

*) Luksem nazywamy jasność w punkcie, odległym o 1 metr od źródła światła, o natężeniu świecy.

**) Spółczynnikiem nierównomierności nazywamy stosunek jasności średniej do jasności największej.

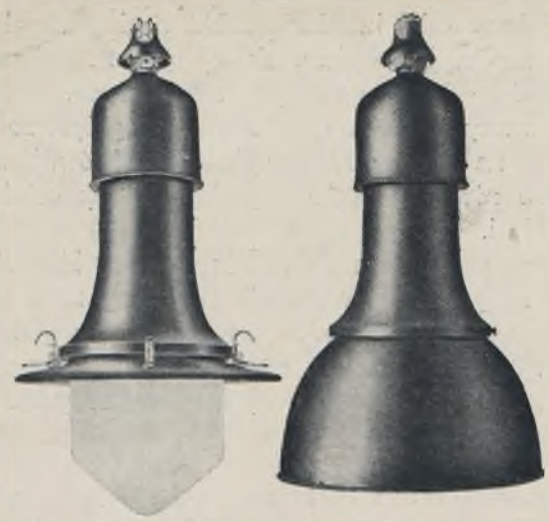

6. **Oprawa głęboka oraz oprawa typu „ulicznego" do światła szeroko promienistego, bezpośredniego.**

Nad siatką na wysokości 8 metrów zawieszone są trzy reflektory głębokopromieniste o żarówkach 1000-watowych. Między niemi a linjami podawania: po 2 reflektory z każdej strony, o żarówkach 1000-watowych. Wreszcie dla wyrównania jasności przestrzennej okazało się niezbędnem dodanie z każdej strony po jednym reflektorze dioptrycznym, zaopatrzonym w żarówki 750-watowe, wyregulowane tak, by światło rozchodziło się w większości swej na bok pod kątem 60° od pionu.

Boiska footballowe.

Boiska te posiadają wielką powierzchnię do oświetlenia: 13 do 15 tysięcy mtr.². Zużycie energji elektrycznej również nie jest małe ze względu na dużą wysokość zawieszenia lamp, tak, iż liczyć należy na zainstalowanie 8 do 10 watów na 1 mtr.², t. j. na ogólną moc 100 do 150 kilowatów żarówek.

Systemów oświetlenia jest kilka: 1) pierwszy — to oświetlenie z poza trybun, 2) drugi — to system oświetlenia zapomocą naświetlaczy dalekopromienistych, na umieszczonych dwuch wieżach na boisku za bramkami, 3) oświetlenie boczne na słupach, 4) oświetlenie zapomocą reflektorów, zawieszonych nad całem boiskiem na przewieszeniach linowych, wspartych o słupy lub wieże.

Podobnie, jak w kortach tenisowych, nie wystarcza tu sama płaszczyzna gry; wymagane jest równomierne oświetlenie przestrzenne do wysokości 15 — 17 metrów. Wymogi równomierności tej są tu wprawdzie mniejsze, niemniej jednak uwzględnić należy parę okoliczności specjalnych dla piłki nożnej. I tak zaniechać należy zupełnie oświetlenia zapomocą głęboko-promienistych reflektorów parabolicznych, w miejsce których użyć należy opraw w mlecznej osłonie, o reflektorze płaskim. Rysunki, obok zamieszczone, wskazują wyraźnie, jak przy użyciu opraw głębokich piłka od pewnej wysokości mogłaby się znaleźć w cieniu, i jak unika się tego przy użyciu opraw typu ulicznego (patrz rys. 5), rzucających stożek świetlny o kącie zbliżonym do 180°.

System oświetlenia z za trybun polega na umieszczeniu na słupach 18 — 22 metrowych naświetlaczy dalekopromienistych o kącie rozsyłu 80 — 90°. Jedna z instalacyj tego typu, wykonana we Francji, posiada ogółem 8 wież i 48 naświetlaczy. Wysokość zawieszenia: 18 — 20 metrów. Żarówki są 1500 watowe. Za jedną z zalet oświetlenia tego typu uznać należy dobre oświetlenie płaszczyzn pionowych, jak również uwydatnienie nierówności terenu, co w pewnych warunkach stanowi wzgląd nie do pogardzenia.

System oświetlenia zapomocą naświetlaczy, umieszczonych na 2-ch wieżach 30-metrowych w odległości 6 — 7 metrów za bramkami, jest dość ekonomiczny, posiada jednak duże wady, jeśli chodzi o olśnienie grających i widzów. Niezbędne użycie zasłon matowych powoduje stratę światła o 20 do 25%, i również nie daje światła całkowicie niejarzącego. Stadjon Bufallo w Philadelfji, oświetlony w ten sposób, posiada wieże wysokości 30 metrów, oraz na każdej z nich 15 reflektorów dalekopromienistych o żarówkach 1500 watowych.

Niezbędny jest łatwy dostęp do naświetlaczy, a to ze względu na konieczność częstego mycia szkieł i luster, wymiany oraz regulacji dokładnej żarówki oraz położenia reflektorów.

Oświetlenie boczne stadjonu polega na umieszczeniu na każdej z jego stron 6-ciu reflektorów do

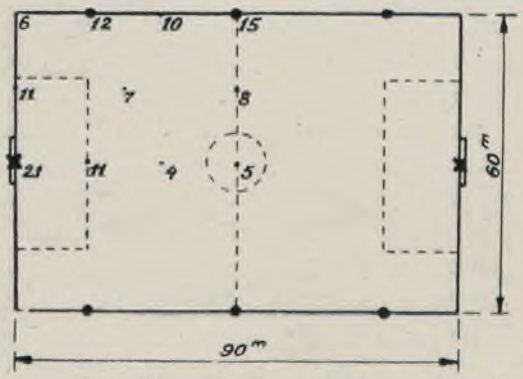

• Oprawy światła bezpośredniego
x —"— głębokopromieniste
Cyfry oznaczają jasności w luksach przy użyciu żarówek 1500-wat.
Wysokość 15 m

7. **Rozkład jasności na boisku football'owem, oświetlonem systemem słupowym bocznym.**

8. **Oświetlenie toru kolarskiego.**

światła bezpośredniego na słupach wysokości 15 metrów (patrz rys. 7). Żarówki (1500 watowe) są w osłonach ze szkła lekkoopalizowanego, przyczem naogół ochrania się je od ewentualnego uderzenia piłką zapomocą sztywnej siatki ochronnej, choć wypadek taki, ze względu na boczne umieszczenie słupów — zdarza się bardzo rzadko. Przy systemie tym dobrze jest zastosować opuszczanie lamp dla obsługi ku dołowi, zapomocą specjalnych przewieszeń blokowych, sprzęgieł, automatycznie wyłączających prąd w chwili opuszczania lamp (np. systemu „Kandem") oraz wind, ukrytych w słupach. Same słupy projektowane są z drzewa, bądź też kratowe lub żelbetonowe, najlepiej zaś jako słupy pełne, wydrążone (systemu „B", analogicznego do tramwajowych).
System przewieszeń nad boiskiem zastosowany został z powodzeniem na Stadjonie Olimpijskim w Amsterdamie, oświetlonym z okazji Tygodnia Edisona w 29 roku (patrz rys. 1).
Plac football'owy wymiarów 60 — 102 metry oświetlony został 64 reflektorami typu Kandem 513, ustawionemi w 16 rzędach po 4 reflektory w każdym. Pozatem, jak widać na fotografji, za bramkami umieszczono 8 reflektorów na 4 słupach, co stanowi ogółem 72 reflektory. Przewieszenia nad boiskiem są długości 120 metrów, wykonane systemem „łańcuchowym", t. j. o jednej lince zwisającej i podtrzymującej lampy, o drugiej zaś — utrzymującej je na jednakowej wysokości 17 metrów nad ziemią. Oprawy otoczone są dla zupełnego bezpieczeństwa siatką ochronną. Każdy z 16 rzędów stanowi oddzielny obwód, specjalnie też ochroniony mechanicznie i elektrycznie. Ma to tę ważną zaletę, iż np. dla wieczorowych training'ów przy jednej z bramek wystarczy zapalić tylko część instalacji, przyczem istnieje również możliwość zapalenia odrazu całej instalacji. Efekt nagłego zapalenia 72 lamp nad boiskiem, dający sygnał rozpoczęcia zawodów — był tu ważnym argumentem.
Przy mocy żarówek 1500 watów osiągnięta zostaje jasność na płaszczyźnie gry około 50 luksów, jasność bardzo równomierna, bez jakiegokolwiek olśnienia lub cieni.
Zużycie prądu wynosi: $72 \times 1{,}5 = 108$ kilowatgodzin na godzinę. Przy cenie 50 groszy za 1 kWh wyniesie to dla zawodów, trwających 1½ godziny, koszt 85 do 90 złotych, co nie stanowi, szczególnie dla większych zawodów, wydatku trudnego do zamortyzowania.

Tory kolarskie i bieżnie.

W większości wypadków tory te i bieżnie przebiegają prawie równolegle i oświetlenie ich da się naogół uskutecznić zapomocą tych samych źródeł światła.
Oświetlenie zapomocą naświetlaczy mniejszych mocy (300 — 500 wat), które wypróbowano ostatnio w Niemczech, nie dało rezultatów zadawalających pod względem olśnienia zarówno jeźdźców, jak i widzów. Za najlepsze natomiast uznane zostało oświetlenie zapomocą rzędu reflektorów parabolicznych głębokich, umieszczonych na słupach dookoła toru, po zewnętrznej jego stronie (rys. 8 i 9).
Zasadnicze dane charakterystyczne instalacyj, wykonanych ostatnio z bardzo dobrym skutkiem w Lipsku, Wrocławiu i innych miastach, są następujące:
Przy średniej długości toru 500 metrów ustawionych jest w odstępach dwudziestometrowych 26 słupów. Wysokość zawieszenia 15 — 16 metrów, żarówki mocy 1500 watów; jasność pozioma na torze wynosi wówczas 35 do 40 luksów. Dla większego wyzyskania strumienia świetlnego, a także dla lepszego oświetlenia toru na krzywiznach, gdzie nachylenie jego

9. **Oświetlenie toru kolarskiego.**

dochodzi do 35 — 36°, stosowane są zazwyczaj wysięgi 1 ½ — 2 metrowe w kierunku toru.
W wypadkach wysokich trybun, gdyby słupy mogły przeszkadzać widzom, stosować można przed trybunami, miast słupów — przewieszenia linowe, umocowane bądź na wieżach, bądź na specjalnych wysięgach z dachu, z obu stron trybun. Oczywiście przewieszenia projektowane są jako łańcuchowe, o dodatkowej lince, utrzymującej lampy na tej samej wysokości.
Przy instalacjach tego typu, t. j. przy użyciu otwartych i nieosłoniętych od dołu opraw głębokich, ważną jest rzeczą odpowiednio wyregulować kąt

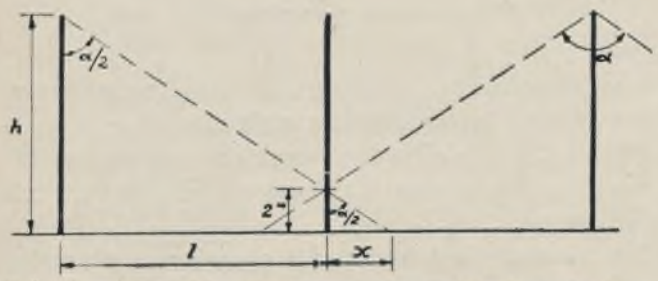

10. Obliczanie kąta rozsyłu lamp przy oświetleniu torów kolarskich.

rozsyłu światła. Najodpowiedniejszy jest kąt 110 — 120°, a to ze względu 1) na uniknięcie niebezpieczeństwa olśnienia, 2) ze względu na wytworzenie zbyt ostrego cienia pod lampą na torze, w razie przepalenia się jednej żarówki w czasie biegów. Kąt regulowany jest w ten sposób, by nawet w tym wypadku dwa stożki światła lamp sąsiednich przecinały się nad torem na wysokości przynajmniej 2 mtr.
Łatwo jest znaleźć (patrz rys. 10) odstęp x, o który powinna rzucać dalej światło jedna z lamp, przy reszcie zgaszonej, by warunek ten był spełniony.
Gdy l odznacza odstęp między lampami, a h wysokość zawieszenia, mamy:

$$x = 2 \operatorname{tg} \alpha/2 = h \operatorname{tg} \alpha/2 - l$$

Skąd

$$l = h \operatorname{tg} \alpha/2 - 2 \operatorname{tg} \alpha/2 = \operatorname{tg} \alpha/2 \, (h - 2)$$

Stąd

$$x = 2 \operatorname{tg} \alpha/2 = \frac{2\,l}{h-2}.$$

W wypadku gdy np. $l = 20$ mtr. $h = 15$ mtr.

$$x = \frac{2 \,.\, 20}{15 - 2} = 3{,}07.$$

O trzy metry i 7 cm. winien padać stożek światła jednej lampy poza podstawę słupa następnej.

Zastosowanie wind i sprzęgieł automatycznych pozwoli na łatwą i bezpieczną obsługę lamp przy ziemi.

Ringi bokserskie.

Niezbędna jasność wynosi tu 100 do 300 luksów dla ringu amatorskiego, 300 do 600 luksów dla zawodów o większej ilości widzów, 1000 luksów — dla walk, które mają być fotografowane lub filmowane.
W wypadku ringu amatorskiego dla training'ów wystarczy umieszczenie czterech reflektorów głębokich o żarówkach 500 watowych. Jasność, przy wysokości zawieszenia 4 metrów, wyniesie 200 luksów, a przy wyregulowaniu kąta rozsyła na 80 — 90°, ring oświetlony będzie równomiernie, bez cieni i błysków jarzących lamp.
Przy większych zawodach bokserskich, gdy odległość ringu od dalszych widzów wynieść może i kilkadziesiąt metrów, oświetla się ring w sposób następujący: na każdym z czterech boków umieszcza się po pięć reflektorów skośnych, lub naświetlaczy, skierowanych pod kątem 20 — 25° do pionu, o żarówkach 500 watowych, na wysokości 5 ½ do 6 metrów. Osiągnięta jasność wyniesie około 500 luksów.
Reflektory umieszcza się na przewieszeniach, rozwieszonych między czterema słupami w rogach ringu, słupami, które winny być całkowicie niezależne od słupów, podtrzymujących sznury, ograniczające ring.
Ostatnio, w niektórych ringach amerykańskich, stosowane jest również oświetlenie od dołu, zapomocą bocznych ramp świetlnych.

Plaże morskie i rzeczne.

Sport wodny wieczorem przy świetle lamp elektrycznych zyskał sobie w Ameryce ogromną ilość zwolenników. Wprawdzie w wielu miejscach jest on koniecznością, ponieważ czas przypływu i odpływu pozwala na kąpiel morską jedynie wieczorem, jednakże i inne względy wchodzą w rachubę. I tak, jak wiadomo, w rzece woda najcieplejsza jest właśnie po skwarnym dniu słonecznym, a następnie sam urok kąpieli po zmroku przy świetle elektrycznem jest tak wielki, iż wielu przekłada sport wodny wieczorny nad dzienny.
Jasność na poziomie wody, którą należy uzyskać, wystarczy niewielka: 3 do 8 luksów.
Szereg naświetlaczy dalekopromienistych, umieszczonych na wieżach lub słupach 10 — 12 metrowej wysokości, pozwoli na oświetlenie dużej przestrzeni niedużym kosztem.

11. Oświetlenie wieczorowe pływalni.

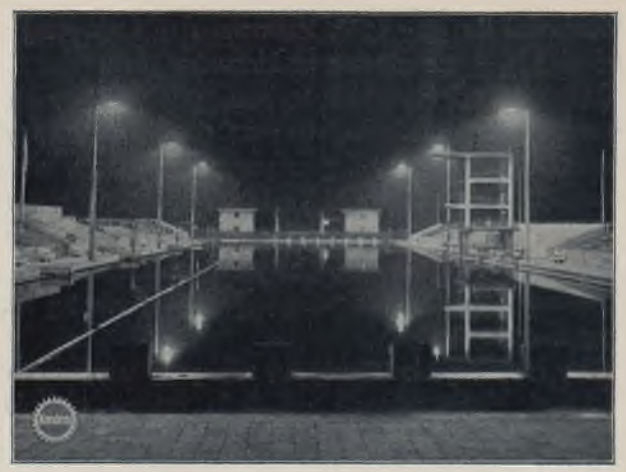

12. Oświetlenie wieczorowe pływalni.

Naświetlacz wąskopromienisty (kąt rozsyłu 25°) o żarówce 1000 watowej, umieszczony na wysokości 10 metrów, oświetli przestrzeń wody mniejwięcej 20 mtr. szerokości i 60 metrów długości, dając na niej jasność około 7 luksów, aż nadto wystarczającą. Granice bezpieczeństwa oznacza się w tych razach rzędem malowanych na biało pasów ratowniczych, połączonych sznurem i umocowanych co 15 — 20 metrów. Malowane na biało pasy są doskonale widoczne i linje bezpieczeństwa równie wyraźne, jak za dnia.

Na większych plażach, lub nad morzem należy przewidzieć na wszelki wypadek prożektor 2 — 3000 watowy, ustawiony na wieży, lub lepiej na skoczni, jeśli takowa istnieje. Prożektor ten, dający się skierowywać w dowolnym kierunku, pozwala przyjść z pomocą tonącemu lub zaginionej barce.

Dla szerokich rzesz pracujących miast, dla tych zwłaszcza, co nie mogą sobie pozwolić na wyjazd nad morze — **oświetlenie wieczorowe plaż rzecznych** podmiejskich ma ogromne znaczenie. Nawet niewielkie plaże warto oświetlić; w tym celu używa się naświetlaczy bliskopromieniujących, t. zn. posiadających kąt rozsyłu 30° lub nawet 90°. Rzucają one światło na odległości 25 — 30 metrów, zawieszone na wysokości 6 — 7 metrów, wymagają jednak użycia zasłony matowej.

Specjalnie efektowne i przytem ekonomiczne oświetlenie uzyskuje się zapomocą lamp łukowych. Dają one piękne światło zielonkawe lub fiołkowe, a przytem zużywają energji elektrycznej o przeszło połowę mniej niż lampy żarowe, nawet wysokowatowe. (rys. 11, 12). Lampy łukowe typu „Dia-Carbone" o specjalnie długotrwałem paleniu węgli (120 — 130 godzin), zużywają niespełna 0,2 do 0,3 watów na 1 świecę i nadają się specjalnie do tego rodzaju oświetleń. Swiatło jest jednak dość jaskrawe, osłony są ze szkła mlecznego rzadkiego, to też lampy łukowe zawiesza się na wysokości conajmniej 10 — 11 metrów. Odpowiedni rodzaj węgli pozwala na uzyskanie światła o odcieniu żółtawym, zielonkawym lub fiołkowym.

Na zakończenie parę słów o oświetleniu **pływalni w pomieszczeniach zamkniętych,** których już posiadamy parę w kraju. Oświetla się je najlepiej światłem, zwanem „przeważnie — bezpośredniem", t. j. skierowanem przeważnie ku dołowi. Są to więc mleczne, o prostej, nowoczesnej formie, bryły świetlne. Gdy pływalnia graniczy bezpośrednio z salą pryszniców lub ciepłych łaźni, niezbędnem jest użycie opraw szczelnych.

W urządzeniach bardziej komfortowych, gdzie względy wyszukanej estetyki wchodzą w grę, stosowane jest oświetlenie wody od dna, przyczem światło daje się zazwyczaj zmieniać pod względem natężenia i koloru.

Bardzo wskazanem jest też oświetlenie pływalni światłem całkowicie pośredniem, ukrytem, a to zapomocą małych reflektorków lustrzanych lub emaljowanych, skierowanych z za odpowiedniego gzymsu na matowy, biały, o specjalnej krzywiźnie elipsoidalnej, sufit.

Światło jest wtedy zupełnie rozproszone, łagodne i daje zupełne wrażenie światła dziennego. Zależnie od wysokości sufitu i jasności, którą się chce uzyskać, oświetlenie takie wymaga zainstalowania żarówek o mocy 30 do 60 watów na każdy metr kw. powierzchni pływalni, przyczem jasność uzyskana wynosiłaby 60 do 120 luksów. Tak np. pływalnia o powierzchni 20 m × 50 m wymagałaby zainstalowania 30 do 60 kilowatów światła, co opłaciłoby się jedynie w instalacjach luksusowych. Oświetlenie zapomocą mlecznych brył świetlnych wymagałoby 30 do 40% tej mocy.

13. Unifikacja honorarjów architektonicznych,
14. Warunki współpracy w pracowniach architektonicznych,

Wnioski:

a) Stosunek władz administracyjnych do obowiązującej ustawy,
b) Ustalenie prac i odpowiedzialności architekta-kierownika budowy,
c) Stosunek społeczeństwa do architektury i architekta,
d) Inicjatywy i propaganda budownictwa praktycznego,
e) Dom architektów polskich,

16. Wybór członków Rady,
17. Wybór członków Komisji Rewizyjnej,
18. Wybór członków do sądu Z. S. A. P.
19. Zatwierdzenie Kolegjum Sędziów i sekretarzy konkursowych,
20. Wolne wnioski,

Poza porządkiem obrad członek Rady dr. Lech Niemojewski wygłosi dla członków Zjazdu i zaproszonych gości referat o nowym regulaminie konkursów architektonicznych i urbanistycznych dn. 26 b. m. o godz. 19 w gmachu Architektury Politechniki Warszawskiej, Koszykowa 55.

NOWE WŁADZE W STOWARZYSZENIU ARCHITEKTÓW POLSKICH

W dniu 21 kwietnia r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Architektów Polskich, na którem dokonano wyboru nowych władz w składzie następującym:

Zarząd.

arch.: Stanisław Brukalski — prezes
„ Stefan Sienicki — sekretarz I
„ Maciej Talko-Porzecki — sekretarz II
„ Zofja Ruśkiewiczówna — skarbnik
„ Tadeusz Filipowicz — delegat do komisyj
„ Jan Łukasik — referent prasowy
„ Jan Klimaszewski — gospodarz lokalu.

Zastępcy.

arch.: Józef Szanajca
„ Jan Tokarzewski
„ Wacław Ryttel.

Komisja Rewizyjna.

arch.: Jan Stefanowicz
„ Maksymiljan Goldberg
„ Roman Piotrowski.

Komisja Balotująca.

arch.: Juljan Neyman
„ Stanisław Płoski
„ Jerzy Poznański
„ Hipolit Rutkowski.

Stałe godziny sekretarjatu 17 — 19 codziennie, oprócz niedziel i świąt, w lokalu własnym przy ul. Filtrowej 83, telefon 881 — 50. Prezydjum urzęduje we wtorki 17 — 19.
Zebrania zarządu w czwartki godz. 19.

Zebranie inauguracyjne S. A. P. i przemówinie programowe prezesa S. Bruhalskiego.

Na majowem zebraniu miesięcznem Stowarzyszenia Architektów Polskich nowoobrany Zarząd przedstawił kolegom ogólne wytyczne zamierzonego programu działalności Stowarzyszenia.
Z pośród poruszonych zagadnień podajemy kilka, mogących zainteresować ogół architektów.
Stowarzyszenie Architektów Polskich jako zrzeszenie fachowe, grupujące wielką liczbę osób, pracujących w naszym zawodzie, ma jako jeden ze swoich celów troskę **o podniesienie prestiżu zawodu architekta.**
Dążenie do poprawy istniejącego stanu rzeczy jest palącą potrzebą, gdyż jak wszyscy wiemy, zawód architekta nie zajmuje w opinji społeczeństwa należnego mu miejsca.
Taki stan rzeczy, odziedziczony przez nas od poprzednich pokoleń architektów, jest częściowo wywołany zakorzenionym wśród architektów zwyczajem nierzeczowej często, a zjadliwej krytyki pracy kolegów po fachu, co jeszcze bardziej dezorjentuje opinję niefachową. Niezrozumienie przez ogół społeczeństwa istoty pracy architekta jest groźnem dla nas niebezpieczeństwem.
Dawnego typu architekt — artysta ma coraz mniej do roboty i jest w opinji powszechnej skutecznie zastępowany przez różnego rodzaju inżynierów i techników budowlanych.
Dziś punkt ciężkości przesunął się: zadanie architekta nie polega na przyklejaniu ozdób, chociażby „modernistycznych", do luźnych planów, jest ono znacznie trudniejsze—polega na gruntownem skoordynowaniu wymagań utylitarnych z artystycznemi pod presją oszczędności.
Zniknęli bogaci klienci przedwojenni, którzy z całem zaufaniem powierzali swojemu architektowi kapitały dla celów budowy; zastąpiły ich budujące organizacje, które inne stawiają wymagania. **Ze zmianą klienta zmienić się musi psychologja architekta,** który stać się musi **elementem** w organizacji społecznej, tem tak banalnie nazywanem „kółkiem w maszynie", kółkiem, którego nie można pominąć lub zastąpić.
Dokładne zdanie sobie sprawy z nowych zadań architekta i jego stanowiska w organizacji społeczeństwa, a w następstwie stałe informowanie opinji o roli i istocie pracy architekta stanowić będzie jedno z naszych zadań.
Architekci muszą mieć głos w sprawach polityki i programu budowlanego, nie zaś jak dotychczas tylko wykonywać wszystkie, łaskawie u nich zamówione, a poza nimi programowo sprecyzowane zadania; architekci muszą wziąć na siebie odpowiedzialność przed społeczeństwem za program budowlany i jego wykonywanie.
Drugiem zadaniem nie mniejszej wagi będzie walka z **bezrobociem wśród architektów.** Nasze Stowarzyszenie gromadzi wielu kolegów, którzy w licznych wypadkach pozbawieni są pracy i możności zużytkowania we właściwej mierze swoich umiejętności. Przyczyną tego jest nie nadprodukcja architektów, ale wadliwy system powierzania robót architektonicznych jednostkom z pozostawieniem im całkowicie wolnej ręki w zorganizowaniu swojej pracy.
System ten wydawać się może prawidłowy ze względu na właściwość zawodu architekta, jako zawodu wolnego, korzystny jest jednak tylko dla asów architektury i to częstokroć tylko pozornie, gdyż niedołężnie i dorywczo organizowane pracownie dają w rezultacie wielkie marnotrawstwo czasu i pracy.
W wynikach daje rezultaty ujemne, gdyż nie pozwala na racjonalne ulepszanie drogą ewolucji pracy architekta, możliwej tylko przy jej ciągłości, nie pozwala na jednolite opracowanie wielkich kompleksów, gdyż projektowanie ich jest rozbite na drobne, nie zorganizowane wzajemnie pracownie.
Systemem chałupniczym można od biedy fabrykować buty, ale czy powinno się projektować miasta?
Jest rzeczą zrozumiałą, że postęp w architekturze, polegający na ciągłem doskonaleniu, na drobnych ulepszeniach i korekturach, nie zaś na genjalnych wynalazkach — jest drogą **dla pracy zbiorowej.** Będziemy pracowali nad obmyśleniem form dla pracy zbiorowej i nad jej propagowaniem.
Tworzone w ostatnich czasach „centralne biura projektów", wprowadzające może jeszcze w niezupełnie doskonałej formie nowe metody podziału prac architektonicznych, spotykają się z ostrą krytyką wielu kolegów, zwłaszcza starszego pokolenia.
Rzeczywiście w wielu wypadkach biura te są zorganizowane w taki sposób, iż stanowisko architekta w nich jest bardzo trudne i przykre, a praca — mało owocna. Ponadto biura, tak postawione, są czynnikiem pauperyzacji architektów pod względem materjalnym i moralnym, gdyż podporządkowują ich licznym szczeblom zwierzchników nie-

fachowych. Dlatego S. A. P. we wszelki sobie dostępny sposób będzie zwracało uwagę czynników miarodajnych, że konstrukcyjne biura centralne, w zasadzie nadzwyczaj racjonalne, mogą dać pozytywne wyniki — jedynie pod tym warunkiem, że na czele biura będzie stał architekt, obdarzony swobodą inicjatywy i działania, zależny hierarchicznie tylko od naczelnej władzy danej instytucji. Ciągle aktualna u nas **sprawa mieszkaniowa** i związane z nią ożywienie ruchu budowlanego oczekuje od architektów zajęcia wyraźnego stanowiska. Dotychczas z konkretnym programem wystąpili przemysłowcy budowlani — z programem, który spotkał się z krytyką architektów; to znaczy, że stanowisko nasze w tej sprawie dotychczas jest negatywne i bierne.

Pragniemy zająć stanowisko pozytywne i czynne i rzucić swój głos na szalę decydowania problematu, który musi być rozwiązany.

Z KOŁA ARCHITEKTÓW w WARSZAWIE

W dniu 29 kwietnia r. b. pod przewodnictwem arch. T. Nowakowskiego, w obecności licznych gości odbyło się IX-te w r. b. Dyskusyjne Zebranie Koła Architektów, na którem w jednym z punktów porządku dziennego p. Blanka Mercère (członek T-wa Artystów Freskistów we Francji) wygłosiła odczyt o fresku.

Nowoczesna architektura stwarza wielkie możliwości do stosowania fresku, jako dekoracji ścian gmachów monumentalnych i to zarówno nazewnątrz, jak i wewnątrz gmachów, gdzie fresk, dzięki swym specjalnym zaletom, w przedziwnie subtelny sposób łączy się z charakterem architektury współczesnej. Dekoracja freskowa podnosi powagę i spokój linij brył budynków, będąc sama uosobieniem prostoty i harmonji, przyczem łączy się w integralną całość z materjałem budowy.

Prelegentka omówiła historję techniki al fresco, t. j. malowidła wykonanego na świeżej wyprawie, barwnikami rozprowadzonemi czystą wodą, która to technika miała zastosowanie od chwili używania wypraw wapiennych do murów.

Po wiekach najwyższego rozkwitu fresku następowały dłuższe, lub krótsze okresy upadku, tradycja fresku pozostawała jednak w ukryciu oddalonych od centrów okolic, w manuskryptach, jak również, jako sekrety rzemiosła. Fresk miał zastosowanie w Grecji i Rzymie, największy jednak rozkwit osiągnął fresk we Włoszech, gdzie techniką freskową tworzyły swe dzieła szeregi artystów, z Leonardo da Vinci, Michałem Aniołem i Rafaelem u szczytu.

P. Blanka Mercère omówiła również historję fresku w Niemczech, Francji, Hiszpanjji i w Polsce, gdzie obecnie odkryto w Łowiczu freski z 1700 roku.

Freski na murach, nie podlegających zawilgacaniu lub pleśni, mogą przetrwać wieki i z biegiem czasu nabierają dopiero blasku, pokrywając się emalją, która czyni je odpornemi na zmywanie wodą. Stare freski; wydobyte z pod warstw gipsu i wapna, po odmyciu wodą okazują swe dawne oblicze, pełne blasku i zadziwiająco świeżo zachowanych barw.

Dzięki swym zaletom oraz stosunkowo niewielkim kosztom wykonania, dekoracja,freskowa winna znaleźć duże zastosowanie w architekturze nowoczesnej, nietylko w gmachach monumentalnych i budynkach użyteczności publicznej, lecz i prywatnych willach.

Nader interesujący odczyt p. Blanka Mercère ilustrowała szeregiem przezroczy. *K. K.*

W dniu 13 maja r. b., odbyło się X-te Dyskusyjne Zebranie Koła Architektów w Warszawie, na którem arch. Tadeusz Nowakowski wygłosił referat o rocznem osłonecznieniu budynków w szerokości równoleżnika warszawskiego.

Dotychczas w architekturze i urbanistyce do obliczania rzucania cienia przyjmowano naogół padanie promieni słonecznych pod kątem 45^0. Powyższe założenie, obliczone dla krajów południowych, w naszych warunkach powoduje fałszywe wyniki. Że sprawa ta posiada duże znaczenie, może posłużyć fakt, że niemal jednocześnie z referentem podjął pracę w tym względzie w Niemczech arch. Schwagenstreidt.

Sposób rozmieszczenia plonu konkursowego przez Komitet Obchodu setnej rocznicy Powstania Listopadowego w barakach W. Z. M. Na pierwszym planie worki z mąką

Wywody swoje arch. Nowakowski ilustrował opracowaną przez siebie tablicą, będącą owocem kilkoletniej w tym względzie pracy. Sprawa osłonecznienia budynków wzbudziła duże zainteresowania, to też referent obiecał, że na mocy swej tablicy wykona wykresy rzucania cienia na okoliczne domy przez wznoszone obecnie w Warszawie wysokie gmachy przy wąskich ulicach, które to wykresy wyjaśni w następnym referacie na jednem z dalszych Dyskusyjnych Zebrań Koła.

MAUZOLEUM W GROCHOWIE I POMNIK GENERAŁA SOWIŃSKIEGO NA WOLI

Dnia 1 czerwca rozstrzygnięto dwa konkursy, zorganizowane przez Komitet Główny Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego: na Mauzoleum w Grochowie, oraz na pomnik gen. Sowińskiego na Woli.

Sąd konkursowy stanowili: arch. Józef Czajkowski, art.-mal. Karol Frycz, prof. Zygmunt Kamiński, arch. Franciszek Lilpop, dyr. dep. sztuki Władysław Skoczylas, płk. Leon Dunin-Wolski i sekr. Stanisław Konopka.

Projektów Mauzolem nadesłano 87, projektów pomnika gen. Sowińskiego — 42 (każdy w dwóch egzemplarzach modeli: całość w mniejszej skali i figura w większej).

W konkursie na Mauzoleum Sąd konkursowy przyznał jedną I-ą nagrodę i trzy II-ie nagrody. Nagrodę I otrzymał arch. Borys Zinserling, trzy drugie — arch. Jan Dąbrowski, Komaszewski Stanisław i arch. Borys Zinserling.

W konkursie na pomnik gen. Sowińskiego nagrody otrzymali: I nagrodę — art. rz. Tadeusz Breyer, II nagrodę — art. rz. Bazyli Wójtowicz i Alfons Karny, III nagrodę — art. rz. Stanisław Horno Popławski.

Konkurs ten, tak licznie obesłany i w którym artyści wzięli tak wielki udział, jest pierwszym nie wystawionym na widok publiczny. Dla umożliwienia prac Sądowi Konkursowemu projekty umieszczono w baraku Wydziału Zaopatrywania Miasta przy ul. Stawki 4, poczem ze względu na worki z żywnością, przechowywane tam również, lokal bezwłocznie zamknięto.

I jak dla opinji publicznej, tak i dla podniesienia poziomu sztuki (dla przyszłych rzeźbiarzy i architektów), plony konkursy zostały zmarnowane. Przykro, że tak jaskrawie nieładny stosunek do sztuki wiązać się odtąd będzie z pamięcią Komitetu Głównego Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego.

Komunikat

Fabryka Żyrandoli elektrycznych A. Marciniak S. A. w Warszawie komunikuje nam, że została pominięta w spisie firm, które wykonały dostawy dla gmachu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie.

Firma powyższa dostarczyła bowiem wszystkie oprawy oświetleniowe do wymienionej instytucji.

budowli winna być taka, aby mogła być wyraźnie odczytywana przez widza, z minimalną zatratą energji psychicznej.

Osa (Objedinienje Sowriemiennych Architiektorow). Ugrupowanie, łączące najwybitniejszych konstruktywistów rosyjskich. Stanowisko ideowe tej grupy pokrywa się z poglądami konstruktywistów Zachodu (celowość układu, oraz szczerość konstrukcyjna stanowią całkowicie o wartości kompozycji), lecz zarazem posiada mocne zabarwienie społeczne.

Aru (Objedinienje Architiektorow Urbanistow). Nastepujące wyjątki z artykułów programowych charakteryzują najlepiej poglady tej grupy:
Srodek ciężkości zagadnienia planowania miast polega nie tylko na czynnikach przyrodo-geograficznych (jak klimatyczne, geologiczne hydrologiczne i t. p.), ogólnie znanych i docenianych, lecz na zaniedbywanych czynnikach socjalno-ekonomicznych i czysto architektonicznych.
Planowanie miasta jest planowaniem jego zabudowy. Decydującem i kardynalnem zagadnieniem zabudowy jest jej potanienie.
Tem samem potanienie jest zasadniczym czynnikiem, wpływającym na planowanie miast i winno przewidzieć nowe sposoby budownictwa, jego powszechną standaryzację, fabryczne wykonywanie części budowli i całkowite zastąpienie dawnych metod pracy na samej budowie zmechanizowanym procesem montażu.
Powyższe względy nakazują koncentrację budownictwa na wolnych lub bardzo luźno zabudowanych przestrzeniach, zamiast dotychczasowego jego rozproszenia wśród istniejących budowli.

Planowanie winno uwzględnić daleko w przyszłość idące zamierzenia gospodarki społecznej, która swą programowością, jednolitością i zharmonizowaniem zamierzeń dla całego kraju zastąpi dotychczasową indywidualistyczną anarchję prywatnych właścicieli.

Planowanie miast winno uwzględnić przyszłą przebudowę kultury i form bytowania. Winno przeto ułatwić kolektywizację różnych procesów życiowych, winno więc uwzględnić powstawanie centralnych piekarni, fabryk— kuchen, fabryk — pralni i t. p., wreszcie żłobków, internatów dla dzieci, ośrodków nauki, sportów, rozrywki. Ważnym czynnikiem jest strona artystycznego oddziaływania na masy, mimo iż ten czynnik jest naogół niedoceniany ani przez społeczeństwo, ani też przez specjalistów.

Zharmonizowana architektura zespołów budowli i całych osiedli winna ułatwić wszelkie procesy pracy, powinna swem emocjonalnem oddziaływaniem na masy zwalczać zmęczenie fizyczne i pobudzać do dalszych wysiłków.
Architektura miast winna być oparta na architektonicznem wyzyskaniu czynnika standaryzycji budowli, winna być syntezą standartu. Jest to nowe i niebywale wdzięczne zagadnienie.
Niedorzecznością jest obawa, iż standart zabija twórczość.

Wano (Wsiesojuznoje Architiekturno — Naucznoje Obszczestwo). Program działalności przewiduje stworzenie nowej architektury, opartej na dialektycznej metodzie materjalizmu.
Jest to organizacja o charakterze poniekąd urzędowym i powszechnym w rodzaju B. D. A.
„Wano" dąży do likwidacji i zastąpienia przez się „starych" ugrupowań architektonicznych, jako organizacyj kastowych uprzywilejowanej inteligencji, opartych na hołdowaniu szkodliwym teorjom niezależności sztuki i na rzekomem istnieniu własnych praw, rządzących sztuką niezależnie od ogólnych praw ekonomiki i zjawisk przebudowy ustroju społecznego.

Wopra (Wsiesojuznoje Objedinienje Proletarskich Architiektorow). Wyjątki z deklaracji programowej:
Odrzucamy:
1) eklektyzm jako metodę bezpłodnego powtarzania,
2) formalizm jako próbę zastąpienia dawnego aparatu „dekoracyjnego" nowemi formami, opartemi na wpływach postępu techniki, lecz podległych dawnym abstrakcyjnym przesłankom i samoistnej logice „czystej formy",
3) konstruktywizm, oparty na podstawie rozwijającego się kapitalizmu i wielkiego przemysłu, a dążący do kompletnej negacji czynników sztuki i jej zastąpienia przez pewnego rodzaju fetyszyzm konstrukcji i maszyn.
Uważamy za nihilizm negację roli sztuki i jej środków oddziaływania na masy przez powstające objekty budowlane.
Dążymy do wykorzystania wszelkich odłamów sztuk plastycznych, i do ich zjednoczenia w procesie powstawania form architektonicznego opracowania budowli.
Musimy wykorzystać dorobek ubiegłych epok rozwoju sztuki, lecz zarazem jesteśmy za większem zbliżeniem architektów z szerszemi masami proletarjatu. Architektura winna wyjść z małego koła specjalistów na ulice i stać się udziałem miljonowych rzesz robotniczych, rozwijając się przy udziale i ocenie tych mas.
Droga nasza prowadzi od „sztuki dla mas" ku „sztuce mas".

3. Ogólna charakterystyka ideologji architektów sowieckich.

Deklaracje programowe powyższych organizacyj ilustrują nam najlepiej zmianę socjalnego stanowiska architektów w Rosji, zmianę kierunku ich zainteresowań, oraz zmianę zasadniczej ideologji. Uderza nas, tak charakterystyczne dla Rosjan, skierowanie zainteresowań ku dociekaniom o charakterze bardziej abstrakcyjnym. Przeciwko przerostowi tego teoretyzowania przestrzega architektów sowieckich Bruno Taut w swym artykule o wrażeniach z pobytu w Moskwie. Przytaczam urywki z tego artykułu.
„Projekty są lepsze od realizowanych budowli, które nie są dostatecznie opracowane. Należy podkreślić konieczność pogłębienia wykształcenia praktycznego.
Nałóg ciągłych rozważań na oderwane tematy odbija się szkodliwie na twórczości właściwej architektów sowieckich. Jedni przejmują się „formą" i bagatelizują konstrukcję. Inni uważają, iż dobre rozwiązanie konstrukcji jest wszystkiem". Tyle pisze Bruno Taut.
Stwierdzić jednakże należy zdrowe w założeniu dążenie architektów sowieckich do oparcia swej działalności na głębszej analizie zmieniających się form ustrojowych społeczeństwa, zmieniających się warunków jego życia i pracy.

Architekci sowieccy pragną być świadomymi współtwórcami nowych form życia, a nie tylko ozdabiaczami form zewnętrznych, „parawaniarzami", złem koniecznem, piątem kołem u wozu....
Stąd też pochodzą ciągłe nawoływania ku temu, aby programy większych konkursów i realizowanych projektów ulegały, przed opracowaniem architektoniczno-plastycznem i konstrukcyjnem, głębszej analizie zasadniczej, pod względem celowości i dostosowania do zmieniających się warunków życia społeczeństwa.
Szczególnie niebezpieczny jest, zdaniem architektów sowieckich, sugerujący wpływ dawnych rozwiązań architektonicznych, którego się należy całkowicie wyzbyć, aby z nowych wymagań życia wyłoniony został samodzielny, logiczny program danej pracy.
Liczne artykuły nawołują przeto architektów sowieckich do głębszych studjów socjologicznych, do zaznajamiania się z istotnemi potrzebami szerszych mas i zmieniającemi się warunkami ich życia.
Wielokrotnie spotykamy w prasie hasło:
„Architektura Rosji przedrewolucyjnej służyła klasie panującej, działalność architektów sowieckich winna służyć całemu społeczeństwu".

Na zakończenie swego nieco przydługiego wstępu pragnę zaznaczyć, iż uważałem za konieczne naszkicowanie ogólnego tła, gdyż ułatwi to zrozumienie sposobu rozwiązywania poszczególnych zagadnień z dziedziny budownictwa oraz skali zamierzeń, które poruszę w następnym „szkicu". *L. T.*

Budowa, zaczęta latem 1928 r., ukończona została we wrześniu 1929 r. Kubatura 3500 m³. Koszt 1 m³ budowy z opłatami miejskiemi wyniósł 71 zł.

Materjały budowlane dostarczyła f-ma „Inż. Stanisław Maruszewski i S-ka" w Warszawie.

Piętro III.

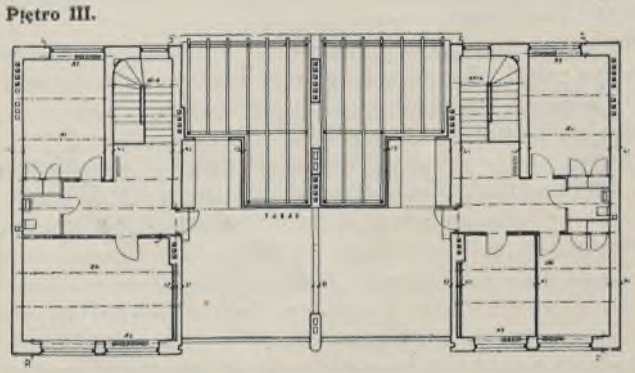

1 : 300.

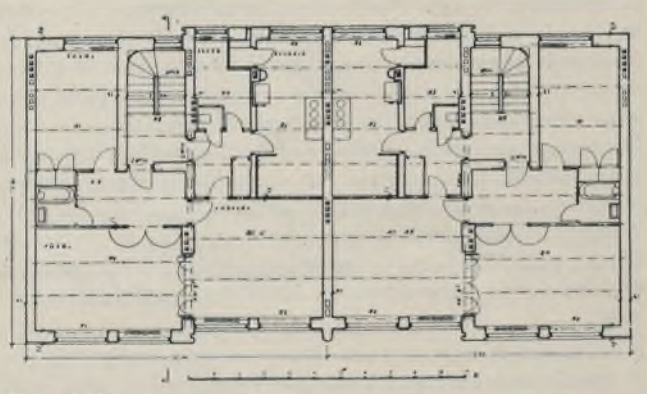

Piętro I—II.

Arch. Włodzimierz Winkler (Warszawa). Dom mieszkalny przy ul. Włodarzewskiej w Warszawie.

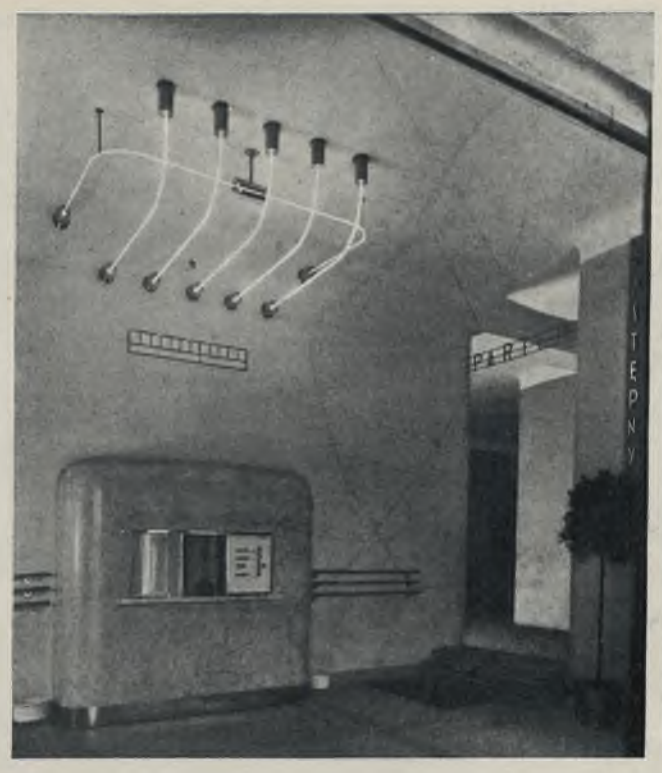

Arch.: Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie (Warszawa). Kino „Majestic" w Warszawie. Westibul (Kasa).

Marmury sztuczne wyk. f. „Inż Zygmunt Łada i S-ka" w Warszawie.

Oświetlenie neo-owe wyk. f ma „Lumineon" w Warszawie.

TEATR ŚWIETLNY „MAJESTIC" w WARSZAWIE

Dla każdego kinematografu ważnem jest związanie go z ulicą przez bezpośredniość oddziaływania efektów świetlnych na przechodnia, który ma się stać wkrótce widzem. Specjalnie w Warszawie, ze względu na położenie prawie wszystkich teatrów świetlnych w głębokich oficynach, zagadnienie to nabiera szczególnej wagi.

Przy kinie „Majestic" zostało ono rozwiązane dość pomyślnie, choć nie dało żadnych nowych lub szczególnie interesujących efektów. Pionowe napisy neonowe na budynku frontowym giną w zestawieniu z coraz jaskrawiej już dziś występującemi reklamami lokali sąsiednich. Rolę przyciągającą odgrywa tu raczej szklana, mocno wysunięta markiza oraz poziome rurki neonowe pod stropem bramy. Urywają się one dość nagle. Przez lukę podwórza drogowskazem służy już tylko napis świetlny: „majestic" nad drzwiami wejściowemi.

Przedsionek kasowy „majestic'u" jest najsłabiej przerobioną częścią kina. Musimy tu oczywiście uwzględnić wszystkie trudności, jakie autorzy napotkali przy przeróbce dawnego teatrzyku, ale wydaje nam się, że przy tak kapitalnej przebudowie byłoby wskazane choćby kosztem podwórza lub nawet poczekalni przedsionek powiększyć, zwłaszcza, kiedy dokonano tu tak trudnej i pożytecznej zmiany, jaką było przeniesienie do niego wejścia na balkonową klatkę schodową. Zbierają się przecież w przeróbce nietylko kupujący bilety, lecz i odprowadzający, i przygodni widzowie. Jest to punkt rozdzielczy dla całej publiczności i w tak minimalnej przestrzeni, jaką zajmuje, muszą się jej ruchy krzyżować i wzajemnie sobie przeszkadzać. Ogonek, rozwinięty przed kasą, zajmuje całą centralną przestrzeń wolną. Osoby, chcące wejść do poczekalni lub na schody balkonowe, muszą się bezustannie przez oczekujących przepychać. Napływająca zaś publiczność z ulicy znów dopiero po rozstąpieniu się czekających może docisnąć się do kasy, lub obejrzeć fotografje następnych programów. Okienko kasowe, przez to, że odstaje poza linję schodów, zwiększa oczywiście ciasnotę.

Oświetlenie neonowe przedsionka, aczkolwiek bardzo ładnie pomyślane, jest w swojem natężeniu za podobne do oświetlenia ulicznego i nie harmonizuje zupełnie ze stiukową skrzynią kasową przez to, że imitujące marmur żyłki na nim zupełnie sprzeczne są w charakterze z konstruktywistycznym neonem i prostemi rurami niklowemi po bokach. Rury te, zastosowane już w kinie „Atlantic", o ile tam wystarczają do ochrony ścian, tutaj skutkiem dużego natłoku, ściany dostatecznie nie zabezpieczają. Drzwi wejściowe są pojedyńcze, co wytwarza niedające się uniknąć przeciągi. Jest to jeszcze jedną wadą ciasnoty.

Poczekalnia, dosyć przyjemna, w łagodnym kolorze i ze schodami w głębi, jest w stosunku do przedsionka aż za obszerna. Zaprojektowanie bufetu oraz nyży z fotelikami i lustrem było doskonałym sposobem, dzięki któremu stworzono z niej przyjemne wnętrze.

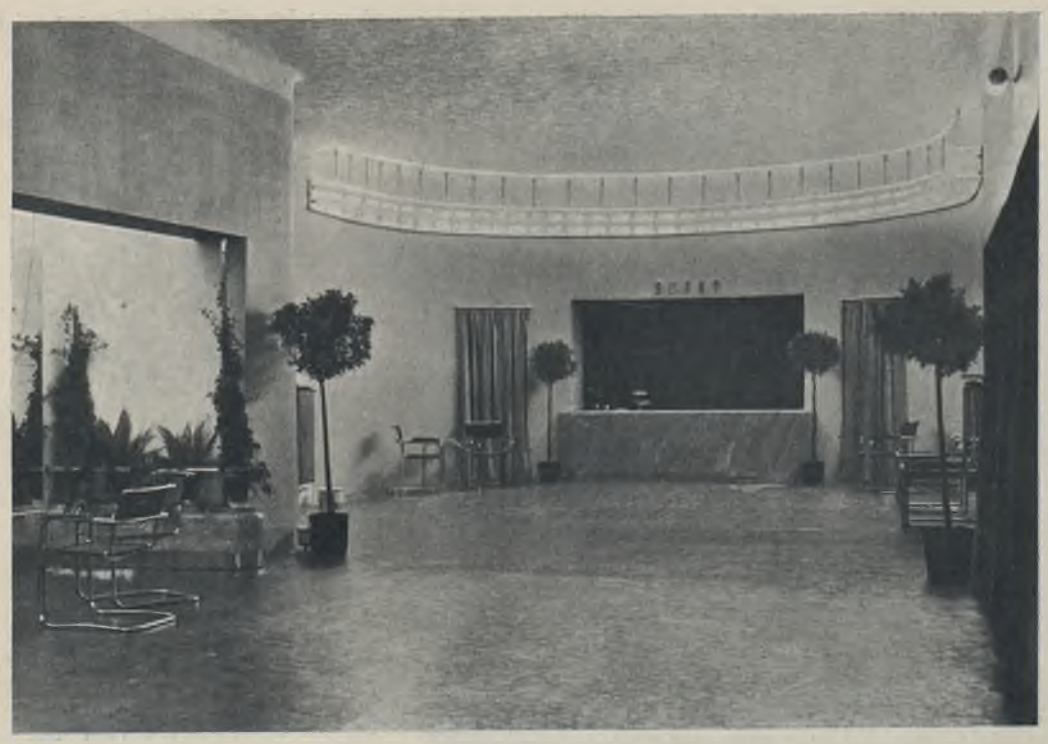

Marmury sztuczne wyk. f-ma „Inż. Łada i S-ka" (Warszawa).

Oświetlenie neonowe wyk. f-ma „Lumineon" (Warszawa).

Arch.: Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie (W-wa). Kino „Majestic" w Warszawie. Fragmenty poczekalni.

Szkoda, że rodzaj oświetlenia nad bufetem nie został bardziej wykorzystany na całości poczekalni, gdyż czyni ono niewytłumaczony akcent właśnie nad częścią bufetową, która w kinematografie jest najmniej ważna.

Na widownię wchodzi się przez drzwi, otoczone niezmiernie ciężką niklową ramą z portjerami. Wejście to robi wrażenie raczej odpychające i zamknięte, niema w niem akcentu wciągania publiczności do wnętrza.

Wchodząc na widownię, znów nie wolno nam zapomnieć, że jest to widownia przerobiona. W przeciwnym razie bylibyśmy zdziwieni, nie znajdując w niej żadnych uderzających nowoczesnych elementów. W całości wyczuwa się konsekwentną chęć przeprowadzenia poziomych: poziome rury na wysokości ramienia, pozioma i nieprzerwana linja balkonu, wreszcie pozioma rura świetlna na suficie tworzą tu pewien rytm i harmonję, kierującą uwagę widza na ekran. Trudno natomiast zrozumieć potrzebę złoconych cylindrów pionowych po bokach ekranu, w które wcina się ostro skosami belka nadsceniczna.

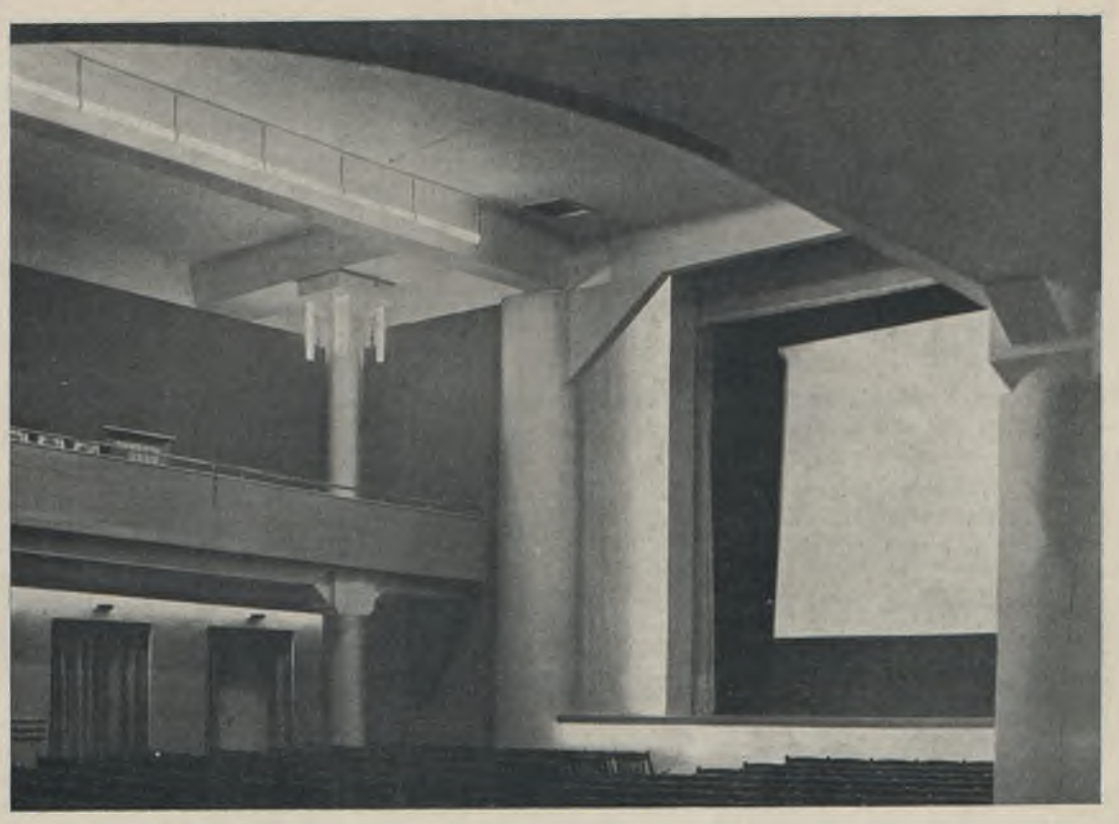

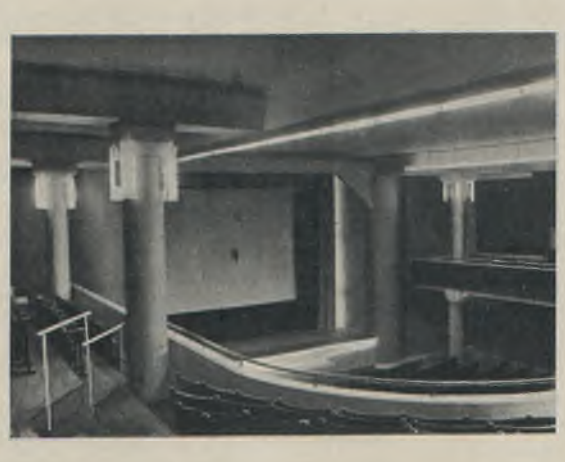

Oświetlenie neonowe wyk. f-ma „Lumineon" (Warszawa).

Płaszczyznę sufitu przerywają dwa wielkie otwory wentylacyjne, nie skomponowane ani z planem oświetlenia, ani ze sposobem plastycznego lub kolorystycznego opracowania wnętrza. Słupom, podtrzymującym balkon, które niestety musiały pozostać ze względów konstrukcyjnych, autorzy dodali pewne lampy w kształcie uszu, będące motywem, rozbijającym całość oświetlenia na górnem piętrze, na dole zaś poprawność konstrukcji.

Między ekranem a widownią zaprojektowano rampę stiukową, niewywołującą jednak żądanego efektu, gdyż daje się ona dopiero zauważyć z pierwszych rzędów krzeseł.

Uwagi, które pozwoliliśmy sobie powyżej przytoczyć, nie powinny jednak fałszywie przedstawić bezwzględnie dodatniego wrażenia całości. „Majestic" zajął miejsce dotychczasowej starej pseudo-rokokowej brzydkiej sali i stał się jednym z lepszych rozrywkowych lokalów w Warszawie. Jest to zasługą tem większą, że kino to jest, powtarzamy, przeróbką, a nie nowo-wzniesionym budynkiem, po którym mieli byśmy dopiero prawo spodziewać się czegoś więcej

S. M.

Arch.: Jerzy Gelbard, Grzegorz i Roman Sigalinowie (Warszawa). Kino „Majestic" w Warszawie. Fragmenty sali.

SPRAWOZDANIE z II-go ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ARCHITEKTÓW POLSKICH,

odbytego w Warszawie, w dniach 26 i 27 czerwca 1931 roku

Porządek obrad, zakomunikowany członkom Z. S. A. P., zgodnie ze Statutem na 2 tygodnie przed terminem Zjazdu.

1. Otwarcie Zjazdu (26.VI 31. godz. 10.30).
2. Wybór przewodniczącego i Komisji Redakcyjnej (2 czł.),
3. Przyjęcie porządku obrad Zjazdu.
4. Odczytanie i przyjęcie protokółu poprzedniego Zjazdu Delegatów.
5. Sprawozdanie Rady.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Przyjęcie nowych członków.
8. Zatwierdzenie budżetu Związku na rok 1931/32.
9. Sprawy statutowe i regulaminowe:
   a) zmiana artykułów statutu,
   b) regulamin Zjazdów Z. S. A. P.
10. Sprawa podpisywania cudzych projektów.
11. Instytut Badań Materjałów Budowlanych (S. A. P.).
12. Rada Budowlana i Izby Architektów (Koło Arch. w Warszawie).
13. Unifikacja honorarjów architektonicznych (Koło Arch. w Warszaiwe).
14. Warunki współpracy w pracowniach architektonicznych (Koło Arch. w Warszawie).
15. Wnioski:
   a) Stosunek Władz Administracyjnych do obowiązującej Ustawy (Koło Arch. i Bud. w Łodzi).
   b) Ustalenie praw i odpowiedzialności architekta-kierownika budowy (Koło Arch, i Bud. w Łodzi).
   c) Stosunek społeczeństwa do architektury i architekta (Łódzkie Stow. Arch.).
   d) Inicjatywa i propaganda budownictwa praktycznego (Koło Arch. w Warszawie).
   e) Dom Architektów Polskich (Koło Arch. w Warszawie).
16. Wybór członków Rady.
17. Wybór członków Komisji Rewizyjnej.
18. Wybór członków do Sądu Z. S. A. P.
19. Zatwierdzenie Kolegjum Sędziów i Sekretarzy.
20. Wolne wnioski.

Pierwszy dzień obrad (26.VI 31 godz. 10.30)

Do 1. Po przywitaniu zebranych delegatów, Prezes ustępującej Rady, Kol. Romuald Miller odczytał listę Stowarzyszeń Związkowych i przybyłych delegatów, których pełnomocnictwa zostały stwierdzone protokólarnie:

Stowarzyszenie Architektów Polskich: Brukalski Stanisław, Filipowicz Tadeusz, Majewski Stefan, Niemojewski Lech, Paprocki Adam, Piotrowski Roman, Stefanowicz Jan, Talko-Porzecki Maciej.

Zastępcy: Łukasik Jan, Rytel Wacław, Szanajca Józef, Tokarzewski Jan.

Koło Architektów w Warszawie: Miller Romuald, Gravier Alfons, Lilpop Franciszek, Trzciński Gustaw, Nowakowski Tadeusz, Tołłoczko Kazimierz.

Zastępca: Wóycicki Zygmunt.

Towarzystwo Urbanistów Polskich: Jankowski Józef,
Związek Architektów na Śląsku: Michejda Tadeusz,
Koło Arch. Polskich Pobrzeża Morskiego z siedzibą w Gdyni: Prochaska Włodzimierz,
Koło Arch. i Budowniczych w Łodzi: nieobecny,
Łódzkie Stowarzyszenie Architektów: Müntz Jerzy,
Związek Arch. w Częstochowie: Wieczorek Erwin,
Koło Architektów w Lublinie: Siennicki Jerzy,
Koło Arch. w Poznaniu: Andrzejewski Marjan, (po przyjęciu na członka Z. S. A. P.).

Obecnych prawomocnych delegatów 22-ch.

Do 2. Na wniosek Prezesa przez aklamację obrano przewodniczącym Zjazdu Kol. Prochaskę oraz wybrano Komisję Redakcyjną w osobach Kol. Kol. Talko-Porzeckiego i Michejdy.

Zgodnie ze Statutem protokół prowadził Dyrektor Z. S. A. P. Kol. Majewski przy pomocy sekretarki Z. S. A. P. p. Z. Błaszkiewiczówny.

Do 3. Po krótkiej dyskusji przyjęto wyżej podany porządek obrad.

Do 4. Sprawozdanie z I-go Zwyczajnego Zjazdu Delegatów Z. S. A. P. (28 i 29.V 30) przyjęto, po wyjaśnieniu Prezesa Kol. Millera, że pominięty w sprawozdaniu wniosek Łódzkiego Stow. Arch., w sprawie podpisywania cudzych projektów, został wniesiony na porządek obrad II-go Zjazdu w p. 10.

Do 5. Prezes Ustępującej Rady Z. S. A. P. Kol. Miller składa sprawozdanie z działalności Rady za okres od 28.V 30 do 26.VI 31. Rada Z. S. A. P. ukonstytuowała się dnia 3.VI 30, nie obsadzając narazie stanowiska Dyrektora, gdyż żaden z członków nie mógł się podjąć prowadzenia tego urzędu. Ostateczne skompletowanie Rady nastąpiło dopiero 1.IX 30, od kiedy wybrany na stanowisko Dyrektora Rady Kol. Stefan Majewski mógł objąć urzędowanie. W międzyczasie, z powodu skonstatowanego zaniku w okresie letnim życia organizacyjnego w podległych Związkowi Stowarzyszeniach, Rada Z. S. A. P. ogłosiła 2 miesięczną przerwę wakacyjną, w czasie której zajętą była głównie sprawami, związanemi z urządzeniem Oddziału Polskiego na Wystawie Międzynarodowej w Budapeszcie, przy którem zaabsorbowaną była większość członków Rady.

Od 1-go września minionego roku datuje się ciągła praca Rady, niestety w zdekompletowanym składzie, gdyż jeden z jej członków (Kol. Szabuniewicz), urlopowany przez Radę z powodu wyjazdu na 3 miesiące, więcej już do pracy w Radzie nie powrócił.

W pracy swej Rada szła po linji kontynuowania działalności Rady poprzedniej, kładąc nacisk na takie ustosunkowanie się do wytkniętych Statutem Z. S. A. P. jej zadań, któreby jak najbardziej wpłynęło na rozwój życia organizacyjnego wśród zrzeszonych w Związku architektów, i na przygotowanie do tego życia organizacyjnego architektów, będących poza Związkiem, oraz na takie załatwianie wysuwanych przez życie spraw bieżących, któreby szło po linji zarysowujących się form życia organizacyjnego ogółu architektów polskich.

W ciągu minionej kadencji Rada Z. S. A. P. odbyła 51 posiedzeń.

A. Załatwiono co następuje:

1. Powołano Dyrektora w osobie Kol. S. Majewskiego.
2. Ostatecznie opracowano przez Komitet Organizacyjny redakcję Statutu Z. S. A. P. i złożono do zatwierdzenia.
3. Opracowano i przyjęto przez Radę następujące Regulaminy:
   a) Konkursów Architektonicznych,
   b) Kolegjum Sędziów i Rzeczoznawców,
   c) Zjazdów Z. S. A. P.
4. Powołano do życia Referaty i Komisje:

a) Redakcyjny	Kol. Niemojewski
b) Spraw Zagranicznych	" "
c) Konkursów Architektonicznych	" "
d) Izb Arch. i Rady Budowlanej	Kol. Stefanowicz
e) Finansowy	" "
f) Regulaminów	" "
g) Ustawodawstwa budowlanego	Kol. Paprocki
h) Prowincjonalny	" "
i) Wykonawstwa robót budowlanych	Kol. Miller.

B. Prowadzono i rozpatrywano:

1. Pertraktacje o wcielenie do Z. S. A. P. z następującemi Stowarzyszeniami:
   a) Kołem Inżynierów Cywilnych w Warszawie,
   b) Stowarzyszeniami Architektów w Poznaniu, Krakowie i Lwowie.
2. Memorjał w sprawach budowlanych w Gdyni,
3. Sprawę Instytutu Naukowych Badań Budowlanych,
5. Sprawę rewizji Norm Obliczeń Statycznych M. R. P.

C. Sprawy bieżące:

1. Konkursy:
   a) Kościół Opatrzności,
   b) Pomnik w Gdyni,
   c) Kościół w Gdańsku.
2. Opracowano opinję o projekcie Izb Inżynierskich dla M. R. P., którą poprzedzono ankietą.
3. Interwenjowano u p. Min. R. P. w sprawie obsadzenia stanowiska dyrektora Departamentu Budowlanego.
4. Międzynarodowe Wydawnictwo Architektoniczne (R. I. A.).
5. Urządzono Wystawy:
   a) w Budapeszcie,
   b) w Salonie Instytutu Propagandy Sztuki.
6. Pertraktowano z Dyrektorem Departamentu Sztuki M. W. R. i O. P. w sprawie stałego subsydjum na prowadzenie inwentaryzacji i archiwum współczesnej architektury polskiej.
7. Wybrano nowy skład Sekcji Polskiej C. P. I. A. w osobach: Kol. Kol. Filipowicz, Gravier, Majewski, Marzyński, Niemojewski.

W dalszym ciągu sprawozdania Rady Kol. Niemojewski referuje sprawy zagraniczne.

W okresie sprawozdawczym kontakt z zagranicznym światem architektonicznym podtrzymywali polscy członkowie Comité Permanent International des Architectes (C. P. I. A.). Główną imprezą w tym czasie był udział w XII-ym Kongresie Międzynarodowym Architektów w Budapeszcie, a w szczególności uczestnictwo w Wystawie Architektonicznej, urządzonej tamże z okazji tego właśnie Kongresu. Specjalna Komisja zajęła się przygotowaniem i sklasyfikowaniem materjału fotograficznego, przeznaczonego na tę Wystawę. Srodki materjalne uzyskano z kilku źródeł:

1-o Zapomoga M. R. P. w sumie zł. 6 000, na przygotowanie eksponatów,

2-o Zapomoga M. S. Z. w sumie zł. 3 000, na urządzenie polskiego standu,

3-o Zapomoga M. W. R. i O. P. w sumie zł. 2 000, na wyjazd delegatów celem wzięcia udziału w Kongresie.

Przygotowanie materjału fotograficznego napotkało trudności w postaci wyjątkowo nieprzyjaznych warunków atmosferycznych, skutkiem czego nie udało się skompletować dostatecznie dużej ilości fotografij, jak na to pozwalały środki materjalne. W szczególności ucierpiał dział prowincjonalny. Niemało przyczyniła się do zwiększenia siły atrakcyjnej polskiego działu serja akwarel Stanisława Noakowskiego, wypożyczona z kolekcyj prywatnych, których właścicielom składamy na tem miejscu podziękowanie. Wystawa znalazła bardzo życzliwe echo w prasie zagranicznej oraz spotkała się z dużem uznaniem wśród uczestników Zjazdu. Układ fotografij w dziale polskim, jak również kierownictwo techniczne, spoczywało w rękach Kol. Szanajcy, zaproszonego w tym celu przez Radę Z. S. A. P. Dużą pomoc okazały również czynniki miejscowe w osobie sekretarza generalnego Zjazdu arch. Roerricha. Kwalifikację eksponatów przeprowadzili Kol. Kol. Goldberg i Lilpop, nadto udział w gromadzeniu eksponatów i pracach Komisji wziął Kol. Stiefelman. Wszyscy wystawcy otrzymali dyplomy honorowe od Komitetu Wystawy. Eksponaty wystawowe architektów, członków Stowarzyszeń Związkowych, sporządzono na koszt Związku. Pozostały one własnością Związku i z tego tytułu część ich została później wystawiona w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, a następnie wypożyczona Towarzystwu Reformy Mieszkaniowej, do działu polskiego na Wystawie Budowlanej w Berlinie, gdzie znajdują się obecnie. W obu tych imprezach, jako członek doproszony z poza Rady, wziął udział Kol. Szanajca.

Delegację polską na Kongres, który się odbył w dniach 7 — 14.IX r. ub. stanowili Kol. Kol.: Trzciński, Piotrowski, Stefanowicz, Szanajca i Więckowski.

Tematem obrad Zjazdu były następujące sprawy: 1-o Reforma szkolnictwa zawodowego, 2-o Izby Architektoniczne i organizacje syndykalistyczne architektów, 3-o Prawo autorskie i ochrona własności artystycznej, 4-o Akustyka architektoniczna.

Z ramienia Polski miały być przygotowane wystąpienia z referatami w 2-ch działach: Kol. Norwerth opracował referat o szkolnictwie zawodowem w języku francuskim, lecz niestety, z przyczyn od niego niezależnych, nie złożono tego referatu we właściwym czasie. Nadto Kol. Przybylski miał przygotować referat o akustyce architektonicznej. Bliższych danych w tej sprawie Rada udzielić nie może, gdyż nie otrzymała odnośnego materjału od dotychczasowych członków polskich C. P. I. A.

W toku Zjazdu powstała myśl utworzenia Międzynarodowego Przeglądu Architektonicznego (R. I. A.). Z ramienia Rady do Komitetu Redakcyjnego wszedł w charakterze sekretarza działu polskiego Kol. Marzyński.

Z kolei Kol. Niemojewski przechodzi do spraw, związanych z akcją budowlaną Z. U. P. U.

W sprawie akcji budowlanej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Rada Związku zajęła początkowo stanowisko wyczekujące. Niepodobna traktować jej wyłącznie z punktu widzenia obrony zagrożonych interesów ogółu architektów. Jest to sprawa społeczna. Nie mniej jednak, po zapoznaniu się z organizacją biura projektów, opracowującego plany budowlane dla Z. U. P. U., Rada doszła do wniosku, że organizacja pracy, podjęta pod hasłem „taniości za wszelką cenę", zagraża w równej mierze interesom architektów, jak i samej akcji budowlanej. Zadania architekta, czy biura architektonicznego, zatrudniającego większą ilość architektów, są zawsze jednakie z tą różnicą, że przy większych zamierzeniach, a tem samem większych zasobach materjalnych, wyłaniają się większe możliwości organizacyjne. Niewątpliwie, zcentralizowanie pracy projektodawczej w jednem biurze konstrukcyjnem daje oszczędności wysiłku twórczego, a w szczególności

odbija się dodatnio na opracowaniu szczegółów architektonicznych, w czem leży sedno oszczędności, Należało się spodziewać, że biuro konstrukcyjne Z. U. P. U., zrywając z dotychczasowym systemem powierzania pracy poszczególnym architektom, tę właśnie drogę obierze, to znaczy, że zamiast prowadzić pracę w kilku warsztatach, uzgodni ją i cały wysiłek skieruje ku zaniedbanej, w biurach prywatnych, sprawie studjów nad potanieniem budowy. Obniżenie kosztów produkcji może być dwojakiej natury: 1-o organizacyjne, 2-o spekulacyjne. Wedle informacyj, posiadanych przez Radę, Z. U. P. U. raczej starał się wykorzystać obecną konjunkturę na rynku, aniżeli stworzyć trwałe posdtawy lepszej niż dotychczasowa organizacja budownictwa. Szczególniej u nas, w Polsce, jest w tej dziedzinie bardzo wiele do zrobienia. Koszt sporządzenia projektu architektonicznego (nie honorarjum architekta) stanowi pewien odsetek całego kosztorysu budowy. Zależnie od wysokości kosztu sporządzenia projektu, kształtuje się jego wartość. Rada Związku zna i uznaje tylko normy, przyjęte na Zjeździe Delegatów Architektów Polskich w 1928 r. Dopóki te normy nie zostaną zmienione, wszelkie odstępstwa od nich in minus muszę być rozumiane jako objaw nielojalności prowadzący do obniżenia wartości technicznej projektu, jeśli są stosowane przez zrzeszonych architektów lub krytykowane, gdy praktykują je instytucje, nie podlegające egzekutywie Związku. W danym wypadku sprawa jest drażliwa, ponieważ dotyczy budownictwa społecznego i chociaż architekci oraz pozostali pracownicy Z. U. P. U. są wynagradzani lepiej niż w innych pokrewnych instytucjach, nie mniej jednak, wedle prowizorycznego obliczenia, koszt sporządzenia projektu w Z. U. P. U. jest niższy i to bezmała o 50% od norm D. A. P. Stanowisko w tej sprawie byłoby niewątpliwie bardzo trudne, gdyby nie fakt, że oszczędność ta ma charakter nie produkcyjny, powiedzmy wręcz—krótkowzroczny. Biuro projektów, idąc po linji szukania oszczędności bezpośrednich, obniża koszty własne, nie wnikając w to, że gdyby zaoszczędzone sumy na sporządzeniu projektów przeznaczyło na pogłębienie studjów projektodawczo-konstrukcyjnych, pod kątem widzenia oszczędnościowym, zdobyłoby materjał faktyczny, prowadzący do istotnych, trwałych oszczędności, bez porównania większych niż te, jakie osiąga na projekcie samym. Równocześnie zatrudniałoby większą ilość architektów z pożytkiem obopólnym, a także wzbogaciłoby ogólny dorobek architektury polskiej.

Rafda Związku, poczuwając się do obowiązku troski o obronę zarówno dobra społecznego, jak i interesu ogółu architektów, stanęła na stanowisku, że koncepcja biura konstrukcyjnego o tyle może być uznana za słuszną, o ile rzeczywiście wskutek lepszej organizacji pracy podnosi wartość projektów architektonicznych. W przeciwnym razie budzi rozgoryczenie wśród pokrzywdzonych architektów, nie dając wzamian oczekiwanych korzyści. Ponieważ sprawa omawianego biura **nie jest jedyną,** ponieważ istnieje cały szereg instytucyj, postępujących podobnie jak Z. U. P. U., należałoby zobowiązać następną Radę Związku, ażeby wobec zamierzonej rewizji sprawy uposażeń, honorarjów i umów, połączyła z tem także i **sprawę biur konstrukcyjnych wogóle.**

Następnie Kol. Niemojewski porusza sprawę konkursów architektonicznych.

Rada opracowała Regulamin, uzgodniony ze Stowarzyszeniami Związkowemi drogą ankiety, przyczem Stowarzyszenie Architektów w Gdyni przysłało własny projekt, który w szerokim zakresie uwzględniono przy ostatecznej redakcji, zakończonej w dniu 7.V r. b. **Regulamin ten wchodzi w życie z dniem 1.VII 1931** t. j. po wyborze Kolegjum Sędziów i Sekretarzy, co ma nastąpić na obecnym Zjeździe Delegatów. Nadto opracowano Regulamin dla tegoż Kolegjum.

Rada Związku wzięła także udział, na skutek zaproszenia M. R. P., w ogłoszeniu konkursu ścisłego na projekt Kościoła Opatrzności Bożej, delegując członków Sądu Konkursowego w osobach Kol. Kol. Brukalskiego St., Lilpopa Fr., Norwertha E. i Wiśniewskiego T., oraz zastępców Paprockiego A. i Tołwińskiego T. Wreszcie rozpoczęto pertraktacje z Komitetem Budowy Kościoła Polskiego w Gdańsku co do przeprowadzenia Konkursu Powszechnego na powyższy kościół, który ma być ogłoszony na nowych zasadach. Ministerstwo Robót Publicznych, przeznaczając 5 000 zł. Komitetowi Gdańskiemu na przeprowadzenie Konkursu, poleciło jednocześnie zwrócić się w tej sprawie do Z. S. A. P., Z. S. A. P. ze swej strony, uważając że suma ta jest niewystarczającą do przeprowadzenia konkursu, zwrócił się do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej o przyznanie 10 000 zł. na powyższy cel.

Kol. Paprocki, jako referent ustawodawstwa budowlanego, komunikuje, że dla tych spraw powołana została Komisja w osobach Kol. Kol. Goldberga M., Jankowskiego J., Matuszewskiego W., Szanajcy J. Komisja ta odbyła 6 posiedzeń i przystąpiła do rozpatrywania przepisów miejscowych, oraz zreferowała szereg bieżących spraw, między innemi przepisów budowlanych w Gdyni, na zlecenie Rady. Kol. Paprocki odwiedził Gdynię oraz Poznań, gdzie nawiązał stosunki, na skutek których tamtejsze Stowarzyszenie Architektów zgłosiło swoje przystąpienie do Związku.

Kol. Stefanowicz informuje Zjazd o zadzierzgniętych stosunkach z nowo mianowanym Komisarzem Rządu na m. Gdynię.

Kol. Majewski podaje do wiadomości, że biuro Rady Z. S. A. P., składające się z Dyrektora i sekretarki, było czynne codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, od godz. 17-ej do 18-ej.

W czasie kadencji ustępującej Rady od dn. 1.VI 30 do 26.VI 31 biuro wysłało 297 listów, z czego korespondencji na zewnątrz 89 listów, korespondencji wewnętrznej ze Stowarzyszeniami Związkowemi 208. Otrzymano ogółem 149 listów, z których 78 od Stowarzyszeń i członków i 71 z zewnątrz.

Do 6. Kol. Michejda w imieniu Komisji Rewizyjnej w składzie Kol. Kol.: Michejdy T., Müntza J., Prochaski Wł. odczytuje protokół z odbytej rewizji przed Zjazdem Z. S. A. P. w dn. 26 i 27.VI 1931 i na podstawie wyników rewizji stawia wniosek o udzielenie absolutorjum Radzie Z. S. A. P.

Po sprawozdaniu Rady i Komisji Rewizyjnej Kol. Prochaska, przewodniczący Zjazdu, otworzył dyskusję. Ograniczyła się ona głównie do spraw zagranicznych i działalności Z. U. P. U.

Nawiązując do referatu Kol. Niemojewskiego, podkreślono udatność urządzenia Wystawy w Budapeszcie, pomimo pominięcia eksponatów Kolegów z prowincji; natomiast stwierdzono z przykrością fakt opuszczenia Kongresu w czasie jego trwania przez delegatów polskich, oraz niezgłoszenia na czas referatów, w związku z czem wyrażono opinję, że podobne fakty w przyszłości należy wykluczyć. Przyjęto do wiadomości powołany przez Radę nowy skład Sekcji Polskiej C. P. I. A. oraz, że zostały uregulowane zaległe składki do C. P. I. A.

Sprawa Z. U. P. U. wywołuje duże zaniepokojenie i zdenerwowanie wśród delegatów. Po dyskusji, która chwilami toczyła się nawet bardzo ostro i po wyjaśnieniach i uzupełnieniach ze strony Rady sprawozdania, zgłoszono szereg wniosków, które uzgodnione przez Komisję Redakcyjną przyjęto w następującem brzmieniu.

a.

Zjazd stwierdza, że:

1. urzędowe biura projektodawcze rozpowszechniają się coraz bardziej, zagarniając stopniowo coraz szerszy obszar pracy architektonicznej, będącej dotychczas wolnym zawodem, oraz że

2. biura te są oparte na hierarchji urzędniczej i częstokroć uzależnione w nadmiernym stopniu od czynników nie fachowych.

b.

Zjazd zwraca się do Rady o kontynuowanie wszczętych poczynań w kierunku obrony całokształtu interesów architekta i samej pracy

projektodawczej, zagrożonej dotychczasowym stanem rozwoju urzędowych biur projektodawczych.

c.

Licząc się jednak z ewentualnością zbiorowego wykonywania prac, przekraczających możność prywatnej pracowni architektonicznej, Zjazd wyraża opinję, że:

1. tworzenie urzędowych biur projektodawczych jest **wyjątkowo dopuszczalne, kiedy chodzi o wykonanie określonego doraźnego zadania,** lub też o osiągnięcie wyrazu zbiorowej myśli architektonicznej, oraz że

2. **w takich wypadkach należy pozyskać spółudział tych architektów, ktorzy zamieszkują na terenie wykonania projektowanej budowli.**

(według wniosków Kol. Michejdy, Siennickiego, Wieczorka i Tołłoczki).

Po skończonej dyskusji nad sprawozdaniem Rady jednogłośnie udzielono jej absolutorjum.

Do 7. Wpłynęły zgłoszenia o przyjęcie do Z. S. A. P. od Koła Architektów w Poznaniu i Zrzeszenia Architektów woj. Krakowskiego. Po krótkiej dyskusji Koło Poznańskie przyjęto jednogłośnie przy wstrzymaniu się jednego delegata od głosowania.

Sprawę Zrzeszenia Architektów woj. Krakowskiego, które poczyniło pewne zastrzeżenia co do swego przystąpienia do Z. S. A. P., po dyskusji postanowiono pozostawić otwartą do wyświetlenia.

Do 9. Po dyskusji przyjęto i przeprowadzono szereg zmian w Statucie Z. S. A. P., z których najgłówniejszą jest powiększenie składu Rady do 8 członków, wybieranych z pośród architektów, zamieszkałych w Warszawie w ilości 6-ciu oraz z pośród delegatów Stowarzyszeń prowincjonalnych w ilości 2-ch.

(dalej bez zmiany).

Wniesiony projekt Regulaminu Zjazdów Z. S. A. P., po dyskusji, zdecydowano przyjąć na rok próby, następnie zrewidować i ewentualnie poczynić poprawki.

Zjazd zatwierdził uchwałę Rady, nadającą moc obowiązującą Regulaminowi Konkursów Architektonicznych z dniem 1 lipca 1931 roku.

Do 10. W sprawie podpisywania cudzych projektów po dyskusji wpłynęły wnioski, które po opracowaniu przez Komisję Redakcyjną zostały przyjęte w następującem brzmieniu:

Podpisywanie cudzych projektów jest w zasadzie niedopuszczalne.

(wg. wniosków Kol. Trzcińskiego, Wieczorka i SAP'u).

W razie posiadania uprawnień budowlanych przez projektodawcę, jest dopuszczalna jego współpraca z architektem, posiadającym uprawnienia, przy przestrzeganiu następujących warunków:

a) Zarówno projektodawca jak i uprawniony są członkami Stowarzyszenia, należącego do Z. A. S. P.

b) Obaj podpisują projekt z zaznaczeniem swego stosunku do niego, jeden jako autor, drugi jako kierownik budowy.

c) Podpisany kierownik budowy sprawuje faktyczny nadzór i pobiera za to odpowiednie honorarjum.

(wg. wniosków SAP'u i Ł. S. A.).

Na tem obrady pierwszego dnia Zjazdu zamknięto.

Drugi dzień obrad (27.VI 31 godz. 10).

Do 12. Po referacie Kol. Lilpopa „Rada Budowlana i Izby Architektów" w dyskusji skonstatowano pilność i konieczność obydwu spraw, w następstwie czego uchwalono jednogłośnie następujący wniosek:

Zjazd zwraca się do Rady o wysłanie delegacji do P. Ministra Robót Publicznych:

a) celem złożenia wniosku o potrzebie utworzenia Rady Budowlanej i Izb Architektów (z powołaniem się m. in. na memorjał z dnia 15.III 1930 r.), oraz

b) z jednoczesną propozycją zorganizowania przez P. Ministra narady dla bliższego omówienia tych spraw.

(wg. wniosku Koła Arch. w Warszawie).

oraz

Zjazd poleca Radzie przygotowanie jak najrychlej **własnego projektu Izb Architektonicznych** w porozumieniu ze Zrzeszeniami, należącemi do Związku.

(wniosek Ł. S. A.).

Do 14. Po dyskusji nad referatem Kol. Tołłoczki, o warunkach współpracy w pracowniach architektonicznych, przyjęto jednogłośnie następujące wnioski:

a.

Zjazd zwraca się do Rady o opracowanie Regulaminu stosunków, obowiązujących w pracowniach architektonicznych, oraz o powołanie Sądu Koleżeńskiego przy Radzie do rozjemstwa w tych sprawach.

(wg. wniosku Kol. Tołłoczki).

b.

Zjazd zwraca się do Rady o powołanie stałej Komisji do spraw uzgodnienia i rewizji różnorodnych norm wynagrodzeń za czynności architektoniczne (zrzeszeń architektów, oraz instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych).

(wg. wniosku K. A. w W-wie).

Do 15. Punkty a) i b) — uchwalono:

Zjazd Delegatów Z. S. A. P. poleca Radzie zająć się sprawami, poruszonemi przez Koło Arch. i Bud. w Łodzi, a umieszczonemi w p. 15 a) i b) Programu Obrad, ponieważ z powodu nieobecności delegatów odnośnego Koła nie przedłożono wniosków w konkretnej formie.

(wniosek Koła Arch. Polskich Pobrzeża Morskiego).

Punkt c) Po referacie Kol. Müntza „Stosunek społeczeństwa do architektury i architekta" i po dyskusji, w której podkreślono doniosłość poruszonej w powyższym referacie sprawy, przyjęto jednogłośnie następujące wnioski:

a.

W dążeniu do organizowania racjonalnego budownictwa Zjazd zaleca członkom Z. S. A. P. powoływanie Komisyj Studjów nad aktualnemi zagadnieniami społeczno-budowlanemi; Rada opracuje nadsyłane rezultaty i rozwinie akcję celem ich spopularyzowania.

(wg. wniosku K. A. w W-wie).

b.

Zjazd zwraca się do Rady i członków Związku o wszczęcie skoordynowanej akcji uświadamiania szerokiego ogółu społeczeństwa o zadaniach architektury i znaczeniu architekta dla budownictwa zapomocą artykułów w prasie codziennej, oraz Wystaw Architektonicznych o charakterze dydaktycznym.

(wg. wniosku Ł. S. A.).

Punkt d) Uznano, że sprawa, poruszona w referacie Kol. Nowakowskiego „Inicjatywa i propaganda budownictwa praktycznego", wiąże się ze sprawami, poruszonemi w poprzednim referacie Kol. Müntza.

Punkt e) Po zreferowaniu przez Kol. Nowakowskiego sprawy budowy Domu Architektów Polskich, przyjęto następujące wnioski:

a.

Zważywszy, że własna siedziba przyczyniłaby się najlepiej do zjednoczenia architektów całej Polski i do godnej ich reprezentacji, Zjazd zwraca się do Rady o powołanie Komisji budowy Domu Architektów Polskich w stolicy.

(wg. wniosku K. A. w W-wie).

b.

Do czasu polepszenia się konjunktury gospodarczej, działalność komisji budowy „Domu Architektów Polskich" powinna się ograniczyć do czynności przygotowawczych oraz starań o bezpłatne uzyskanie placu na ten cel.
(wg. wniosku Kol. Siennickiego).

c.

Zjazd zwraca się do Koła Architektów w Warszawie, jako inicjatora budowy „Domu Architektów Polskich", o przedstawienie Radzie finansowego planu tej akcji, uwzględniającego dezyderaty, wysunięte w toku dyskusji.

(wg. wniosku Kol. Niemojewskiego).

Do 11. **W sprawie Instytutu Badań Materjałów Budowlanych uchwalono:**

Zjazd uchwala nagłość sprawy utworzenia Instytutu Badań Materjałów Budowlanych, oraz zwraca się do Rady o:

a) zbadanie co w tym kierunku uczyniono i

b) opracowanie projektu organizacyjnego.

(wg. wniosku SAP'u).

Do 13. Unifikacja honorarjów architektonicznych — wniosek K.A. w W-wie (podany do 14 jako b) bez dyskusji zostaje przekazany do załatwienia Radzie.

Po uchwaleniu wyżej podanych w sprawozdaniu wniosków, zamieszczonych w porządku obrad Zjazdu, przystąpiono do następnego punktu obrad:

Do 16. Wybory Rady. Zgłoszono następujące kandydatury na ośmiu członków Rady (w tem 2-ch z prowincji), stosownie do przyjętej poprzednio zmiany Par. 21 Statutu Z. S. A. P., przyczem wynik głosowania był następujący:

Kol. Miller Romuald 20 głosów, Kol. Jankowski Józef 21, Kol. Majewski Stefan 13 głosów, Kol. Paprocki Adam 21 głosów, Kol. Stefanowicz Jan 20 głosów, Kol. Szanajca Józef 21 głosów, Kol. Michejda Tadeusz 21 głosów, Kol. Siennicki Jerzy 21 głosów, Kol. Tołłoczko Kazimierz 8 głosów, Kol. Piotrowski Roman 1 głos. W wyniku głosowania Rada ukonstytuowała się w składzie:

Kol. Jankowski Józef, Kol. Majewski Stefan, Kol. Michejda Tadeusz, Kol. Miller Romuald, Kol. Paprocki Adam, Kol. Siennicki Jerzy, Kol. Stefanowicz Jan, Kol. Szanajca Józef.

Do 8. Kol. Stefanowicz, Skarbnik Z. S. A. P., odczytuje preliminarz budżetowy na rok 1931/32, oparty na wpływach w wysokości iloczynu z 2-ch zł. składki przez ogólną ilość członków w zrzeszeniach oraz ewentualnych subsydjach.

Po krótkiej dyskusji Preliminarz Budżetowy przyjęto.

Do 17. Do Komisji Rewizyjnej przez aklamację powołani następujący Kol. Kol.: Andrzejewski Marjan (Poznań), Müntz Jerzy (Łódź), Wieczorek Erwin (Częstochowa).

Do 18. Ponieważ zaszedł wypadek sprzeczności w Statucie Z. S.A. P., gdyż w Par. 17 jest mowa o 3-ch członkach Sądu, a w Par. 29 o 5, przeto wybrano jako Sędziów Kol. Kol. — Brukalskiego Stanisława, Niemojewskiego Lecha, Nowakowskiego Tadeusza, oraz jako ew. zastępców — Piotrowskiego Romana i Trzcińskiego Gustawa.

Do 19. **Zjazd zatwierdził zgłoszonych w swoim czasie przez Stowarzyszenia kandydatów do Konkursowego Kolegjum Sędziów i Sekretarzy.**

Ponieważ nie wszystkie Stowarzyszenia, należące do Z S. A. P., nadesłały swoich kandydatów do powyższego Kolegjum, przeto Zjazd przyjął następujący wniosek:

Zjazd uchwala: Zrzeszenia Architektów, wchodzące w skład Z. S. A. P., winny w terminie do 6 lipca r. b. nadesłać Radzie listę wybranych z pośród siebie sędziów i sekretarzy konkursowych po tym czasie żadnych uzupełnień czynić nie można. Zjazd upoważnia Radę do zatwierdzenia kandydatów*).

(Wniosek Ł. S. A.).

Do 20. Zjazd przystąpił do głosowania nad zgłoszonemi do p. 20 Porządku Obrad Wolnemi Wnioskami.

Przyjęto jednogłośnie wniosek Kol. Lilpopa w sprawie, związanej z udziałem w Wystawach.

W związku z minioną Wystawą Architektoniczną w Budapeszcie oraz mając na względzie udział prac architektów polskich w przyszłych wystawach i wydawnictwach tak krajowych jak i zagranicznych — Zjazd zwraca się do Rady:

a) **o niezwłoczne przystąpienie do gromadzenia systematycznego materjałów, nadających się do wysyłania na Wystawy i do reprodukcji oraz**

b) o opracowanie odnośnego regulaminu.

Przyjęty został, zgłoszony przez Kol. Müntza, następujący wniosek: **Stowarzyszenia, wchodzące w skład Z. S. A. P., obowiązane są zawiadamiać natychmiastowo Radę Z. S. A. P. o każdym Konkursie Architektonicznym, ogłoszonym w ich obrębie działania. Z. S. A. P. rozsyła niezwłocznie do wszystkich zrzeszonych Stowarzyszeń zawiadomienie o ogłaszanych konkursach architektonicznych.**

Po dyskusji przyjęto uzgodniony następujący wniosek Kol. Kol. A, Andrzejewskiego, Michejdy, Siennickiego, Tołłoczki, Wieczorka, Lilpopa i Stefanowicza:

Z uwagi na potrzebę wyraźnego i zwartego frontu we wszelkich wspólnych poczynaniach i z uwagi na potrzebę jednolitego urabiania swych członków, wnosimy, aby stan obecny naszej organizacji (Z. S. A. P.) uznać za przejściowy i przystąpić do utworzenia jednego Towarzystwa Architektów dla całej Polski. W tem zrozumieniu rzeczy proponujemy następującą uchwałę:

Rada Związku przystąpi do zbadania możliwości utworzenia Ogólnego Towarzystwa Architektów dla całej Polski i w razie otrzymania przychylnych opinij, przystąpi niezwłocznie do opracowania Statutu.

W dalszym ciągu przyjęto bez dyskusji następujące wnioski:

Komisja Regulaminowa wprowadzi do Regulaminu Kolegjum Sędziów i Rzeczoznawców warunek, że komplet sędziowski w konkursach powszechnych winien być powoływany z różnych Stowarzyszeń i różnych miejscowości.

(Wniosek Kol. Niemojewskiego i Wieczorka).

Zjazd uchwala, by Koło lub Stowarzyszenie, ogłaszające konkurs bezzwłocznie zawiadamiało o tem inne Stowarzyszenia, zrzeszone w Z. S. A. P., przesyłając im conajmniej po jednym egzemplarzu warunków konkursowych.

(Wniosek Kol. Wieczorka).

Zjazd Delegatów Z. S. A.P. poleca Radzie przeprowadzenie badań, czy lub w jakim stopniu należy uważać wykonywanie praktyki architektonicznej przez członków, zajmujących stanowiska urzędnicze, tak rządowe jak i samorządowe, za niedozwoloną konkurencję.

Wyniki badań należy zakomunikować Zrzeszonym Kołom oraz złożyć odnośne wnioski na najbliższy Zjazd Z. S. A. P.
(Wniosek Kol. Michejdy).

Ze względu na konieczność usprawnienia i pogłębienia wzajemnych stosunków poszczególnych członków Związku z Radą, Zjazd uchwala:

---

*)Tak ukonstytuowane Kolegjum podajemy za sprawozdaniem. (P. R.).

„Meko" (Warszawa). Stolik metalowy niklowany (rozkładany). Płyta kryształowa.

Rada opracuje Regulamin, normujący stosunki Rady z poszczególnymi członkami Związku i wzajemne pomiędzy członkami.
Regulamin powinien przewidywać obowiązek przesyłania:

a) **Radzie przez członków sprawozdań kwartalnych z ich działalności,** oraz
b) **Kwartalnych biuletynów Rady do członków.**

(Wniosek Ł. S. A.).

Zjazd uchwala: Rada Związku będzie ingerowała u Władz w tym kierunku, aby w większych miastach utworzyć jako stałe urzędy „Biura Regulacji Miast".

(Wniosek Kol. Wieczorka).

Rada Związku będzie ingerowała u Władz w tym kierunku, ażeby wydawanie uprawnień mistrzowskich było poddane ścisłej kontroli, któraby zapewniła napływ do budownictwa sił, przygotowanych do wykonywania zawodu.

(Wniosek Kol. Wieczorka).

W sprawie wniosku Kol. Wieczorka:

Zjazd stwierdza, że warunki pracy kolegów, zajętych w urzędach państwowych i samorządowych, są tego rodzaju, że w konsekwencji musi to doprowadzić do wyludnienia tych urzędów z jednostek wartościowych i twórczych.

Z uwagi na to, że dotąd nie są utworzone Izby Architektoniczne, któreby broniły spraw zawodowych i ekonomicznych architektów, Zjazd wzywa Radę do poczynienia wszelkich kroków, ażeby obronić warunki pracy kolegów, pracujących w urzędach państwowych i samorządowych.

Po dyskusji uchwalono zwrócić się do Koła Architektów w Częstochowie o przedłożenie Radzie referatu w powyższej sprawie.

Wniosek Kol. Trzcińskiego, w sprawie „Zjazdu Ogólno-Krajowego Architektów", został większością głosów, jako sprzeczny ze Statutem Z. S. A. P., odrzucony.

Po uchwaleniu wolnych wniosków — Zjazd zamknięto.

Dnia 26 bm. w gmachu Architektury Politechniki Warszawskiej dr. Lech Niemojewski wygłosił referat o nowym regulaminie konkursów architektonicznych i urbanistycznych.
Po odczytaniu wywiązała się krótka dyskusja, w której brali udział prof. M. Lalewicz, dyr. dep. bud. M.R.P. inż. Stawiski, arch. Jerzy Siennicki i in.

Regulamin Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych, który obowiązuje od dnia 1 lipca b. r. wszystkich zrzeszonych w Z. S. A. O. architektów, nabyć można w lokalu Związku. Warszawa, ul. Filtrowa 83.

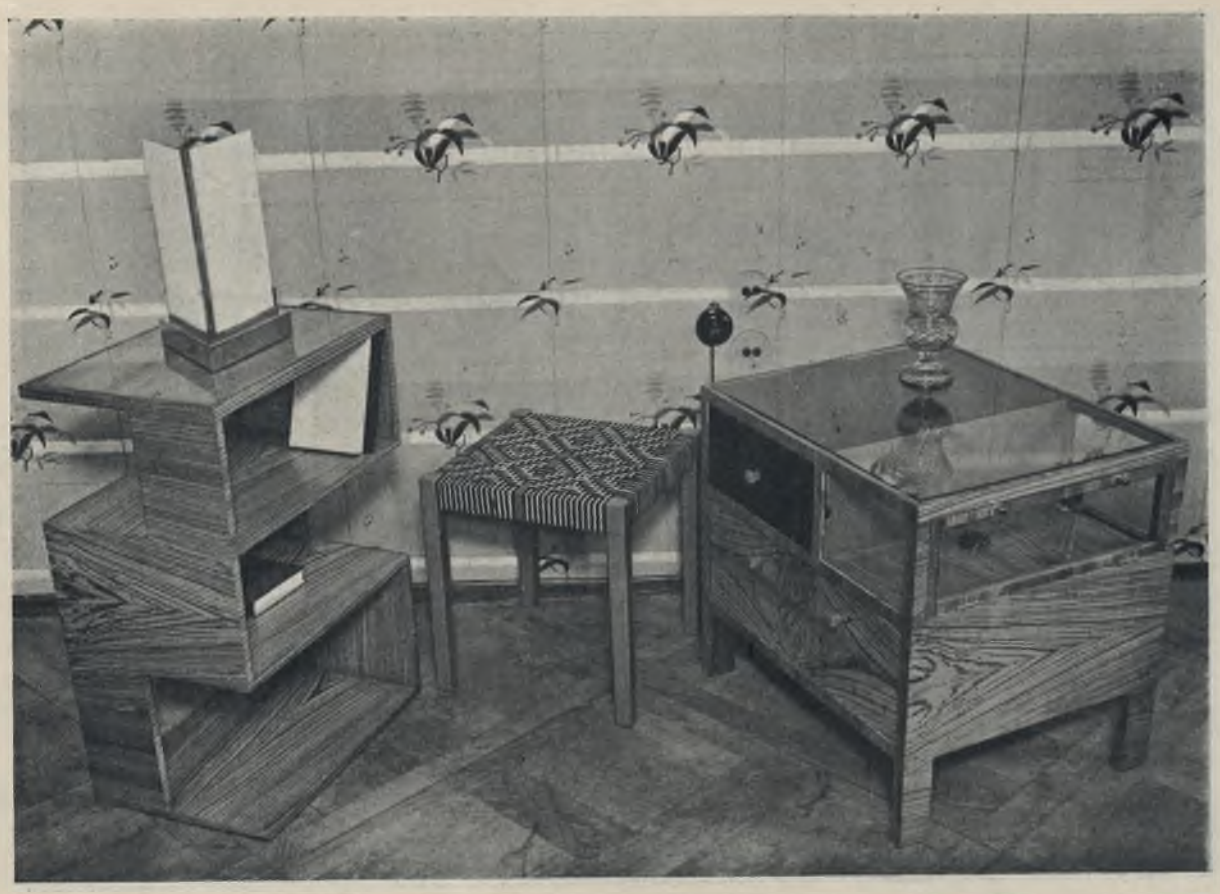

„Meko" (Warszawa). Półeczki, komódka i stołek.
Fornir „Zebra", matowany; części lakierowane. Taboret wyplatany lakierowaną trzciną.

SKLAD CZLONKÓW KOLEGJUM SĘDZIÓW i SEKRETARZY

zatwierdzony przez II zwyczajny Zjazd Delegatów Z.S.A.P. (26—27 czerwca 1931 r.)

	Sędziowie:	Sekretarze:
Stowarzyszenie Architektów Polskich	Brukalski Stanisław Najman Jan Niemojewski Lech Pniewski Bohdan	Filipowicz Tadeusz Goldberg Maksymiljan Piotrowski Roman Szanajca Józef Schwarzenberg-Czerny Władysław Talko-Porzecki Maciej
Koło Architektów w Warszawie	Miller Romuald Lilpop Franciszek Przybylski Czesław	Bojemski Aleksander Lalewicz Marjan Tołłoczko Kazimierz Tołwiński Tadeusz
Towarzystwo Urbanistów Polskich	Gałęzowski Józef (Kraków) Paprocki Adam	Saski Kazimierz Jankowski Józef Wróbel Tadeusz (Lwów) Zaczyński Eugenjusz (Katowice)
Związek Architektów w Częstochowie	Dańczak Lucjan.	Różycki K.
Koło Architektów w Poznaniu	Pospieszalski Marjan	Czarnecki Władysław
Łódzkie Stowarzyszenie Architektów	Lewy Paweł	Cygie Stanisław
Koło Architektów w Lublinie	Kędzierski Ignacy	Milewski Kazimierz
Stowarzyszenie Architektów Polskich Pobrzeża Morskiego z siedzibą w Gdyni	Ziołowski Stanisław	Jędrzejewski Tadeusz Bochniak Jerzy
Koło Architektów i Budowniczych w Łodzi	Brukalski Piotr	Hans Edward
Związek Architektów na Śląsku	Michejda Tadeusz	Wroczyńska Marja Bieńkowski Jan

1. Fragment z Wystawy Budowlanej w Berlinie. Hala 2. „Mieszkania współczesne".

WYSTAWA BUDOWLANA W BERLINIE

Celem zwiedzenia odbywającej się obecnie Wystawy Budowlanej udała się z Warszawy w końcu czerwca r. b. na kilkudniowy pobyt do Berlina grupa, złożona z 45 architektów, członków S. A. P. oraz studentów Wydziału Architektury P. W. Organizację podróży przeprowadziły wspólnie Stowarzyszenie Architektów Polskich ze Związkiem Słuchaczów Architektury P. W.

Przyjęciem w Berlinie zajął się Związek Studentów Polaków w Niemczech, oprowadzeniem zaś po wystawie oraz stroną architektoniczną zwiedzania miasta Związek Architektów Niemieckich B. D. A. (Bund Deutscher Architekten). Przedstawiciele B. D. A. w osobach pp. architektów d-ra Gabera i Aleksandra Kleina poświęcili dużo cennego czasu dla dania możności architektom naszym zapoznania się z wszelkiemi przejawami nowoczesnego budownictwa niemieckiego.

Pan konsul generalny Rzeczypospolitej w Berlinie, dr. Wacław Gawroński przyjął wszystkich uczestników, wraz z niemieckimi kolegami na wspólnej herbatce w salonach konsulatu.

Berlińska wystawa budowlana należy do największych tego rodzaju pokazów, zorganizowanych po wojnie. Zajmuje ona trzy wielkie hale wystawowe w Charlottenburgu z przyległemi terenami oraz obszerny plac dla stoisk, wzniesionych na wolnem powietrzu.

W całości wystawy dają się wyraźnie odróżnić następujące działy. Urbanistyczny — będący przeglądem badań społeczno-gospodarczych ostatnich czasów w tej dziedzinie oraz zbiorem projektów współczesnego budowania nowych i przebudowywania starych miast. Dział międzynarodowy, w którym Polska zajmuje jedno z poważniejszych miejsc, jest raczej uzupełnieniem świetnie zestawionego działu niemieckiego.

Drugą część wystawy stanowi doskonały i gruntowny pokaz różnych konstrukcyj i materjałów budowlanych w ich praktycznem zastosowaniu. Specjalnie uwzględniona jest stolarka oraz elementy metalowe. Do tej grupy możnaby również zaliczyć stoiska na wolnem powietrzu, będące albo próbą zastosowania nowych technik, albo budynkami z zakresu życia wsi.

Trzecim działem jest pokaz urządzeń wnętrz mieszkalnych oraz mebli. W wielkiej hali wystawowej wzniesiono w tym celu szereg prowizorycznych parterowych lub jednopiętrowych budowli, pomyślanych przeważnie bardzo luksusowo i raczej teoretycznie. Otrzymano w ten sposób wnętrza pokazowe, mało dostosowane jako całość do najważniejszych potrzeb dnia dzisiejszego, t. j. do małych i skromnych mieszkań. Nie uszczupla to bynajmniej wartości poszczególnych mebli oraz doskonałych konstrukcyjnie i estetycznie szczegółów i urządzeń.

Z dziedziny budownictwa monumentalnego i gmachów publicznych, bądź handlowych wystawa daje jedynie materjał fotograficzny i kilka starannie i szczegółowo wykonanych modeli w oddziale B. D. A.

2—3. Stoisko rusztowań z rur stalowych na Wystawie w Berlinie. Fot. K. Marczewski.

4. Pawilon Związku Architektów Niemieckich (B. D. A.) na Wystawie Budowlanej w Berlinie.

5. Jedna ze świetnie pod względem graficznym pomyślanych tablic (dużego wymiaru) w pawilonie B. D. A., mających za zadanie popularne przedstawienie roli architekta w społeczeństwie i analizę jego zajęć zawodowych.

Prócz wystawy grupa zwiedziła zasługujące w Berlinie na szczególną uwagę założone w kilku punktach dokoło miasta olbrzymie osiedla mieszkalne, liczące niektóre po parę tysięcy domów szeregowych o 4-ch lub 6-iu mieszkaniach. Pod tym względem Niemcy wysuwają się dziś na czoło twórczości w Europie. Osiedla berlińskie są nietylko mądrze, zdrowo i pożytecznie założone, ale i bardzo piękne przez potęgę swej wielkości i dobre proporcje.

Do tego tematu jak i do możliwie szczegółowego omówienia wystawy postaramy się powrócić jeszcze w jednym z następnych zeszytów *Architektury i Budownictwa.* *S. Marzyński.*

O K N O

(ANKIETA MIESIĘCZNIKA „L'ACHITECTURE D'AUJOURDHUI")

Na trzecim Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej zostało poruszone niezmiernie ważkie zagadnienie: **okna.** W budownictwie dzisiejszem okno odgrywa rolę zasadniczą, zarówno ze względów, odnoszących się bezpośrednio do życia, do psychiki człowieka, jak i czysto architektonicznych. Według pisma „L'Architecture d'aujourdhui" architektura „jest sztuką rozmieszczania w konstrukcji miejsc pustych i wypełnionych", a w tym podziale okno, to moment zasadniczy, akcent decydujący. Ważne jest dla nas dzisiaj wszystko, co go dotyczy: więc zarówno jego stosunek zasadniczy do przestrzeni, w której się znajduje, jak wszelkie, najdrobniejsze nawet, szczegóły, warunkujące jego funkcjonowanie. I właśnie z punktu widzenia wszelkich możliwych odmian urządzona była na Kongresie niezmiernie starannie opracowana wystawa różnych gatunków i rodzai okien. Według wyjaśnienia p. p. **Steigera** i **Pierre Barbe,** którzy wygłosili na ten temat referat, charakterystyczne dla chwili obecnej rodzaje okien można sklasyfikować w sposób następujący:

1) według typu okna (w zależności od charakteru skrzydeł okiennych: przesuwające się, czy obrotowe, lub też kombinacje tych dwuch możliwości);

2) według systemu opadania, wznoszenia i przesuwania się;

3) według stosunku wzajemnego do siebie pionów ramy okiennej (można tu zastosować kontakt bezpośredni, a można też zostawić pomiędzy niemi próżnię, względnie zastosować jakiś materjał — nieprzepuszczalny, jak np. pilśń, lub kauczuk);

4) według rodzaju zamknięcia (może ono wynikać z nacisku jednej oprawy okiennej na drugą w kierunku prostopadłym do ram, albo też w kierunku do nich równoległym);

5) według stosunku podstawy ramy do szkieletu całej konstrukcji. Wszystkie te możliwości zostały na wystawie uwzględnione. Jednocześnie pismo „L'Architecture d'aujourdhui" ogłasza ankietę p. t. „Jak pan traktuje okno", na którą odpowiedzi nadsyłają najwybitniejsi architekci. W ten sposób dokonywa się synteza wszelkich możliwości i poglądów na tej płaszczyźnie.

Charakterystyczne, że najsłynniejsi i najbardziej twórczy mistrzowie współczesnej architektury nie opowiadają się za jakimś niezmiennym raz na zawsze ustalonym typem okiennym, lecz uzależniają go od

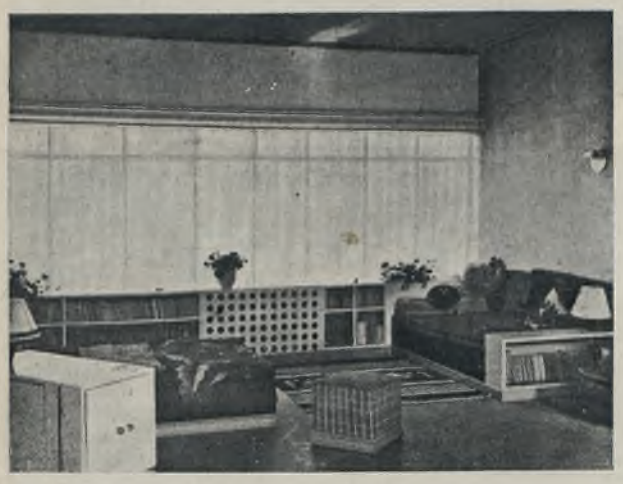

Okno Wilcox'a (André Lurçat 1926).
Wszystkie skrzydła zasuwają się kolejno jedne za drugie. Po otworzeniu okien przestrzeń jest zupełnie wolna.

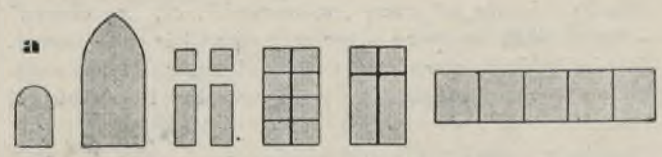

Rozwój otworów okiennych.

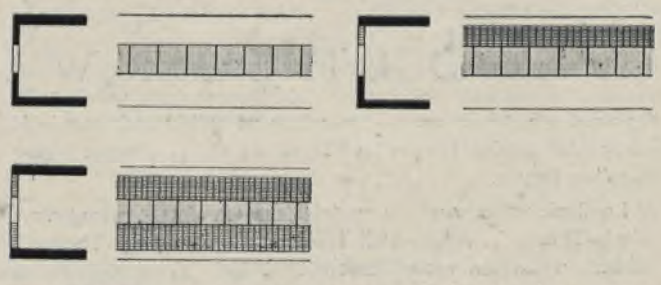

Okna o formie horyzontalnej z zastosowaniem wypełniających materjałów przezroczystych (Charles Hannauer).

każdorazowych danych i warunków konstrukcji, charakteru gmachu i t. p.

„Stosowałem różne systemy — mówi **André Lurçat** — Każdy ma swe dobre strony. W każdym razie okno „parawanowe" (system Wilcocxa) należy do najbardziej interesujących".

P. Alfred Agache stwierdza:

„Istnieją budynki i budynki... Istnieją okna i okna... Okno nie może oczywiście być traktowane w ten sam sposób w prywatnej willi i w domu handlowym, w banku i w muzeum — to jasne.

„Jedno wydaje się pewnem, to mianowicie, że epoka nasza potrzebuje wciąż więcej i więcej światła i w związku z tem jak największych i najszerszych otworów okiennych. Jeżeli zaś chodzi o charakter tych otworów (zaakcentowanie ich długości, czy szerokości), to zależy on zarówno od uwarunkowań planu, jak od kompozycji fasady. W jakiejś willi chętnie się będzie stosowało kontrasty: wysokie i wydłużone szyby pracowni czy hallu i szerokie okna izb niskich. W gmachu, gdzie przeważają biura, postaramy się o maksymalną szerokość tafli szklanych, by przepuścić możliwie jaknajwięcej światła do izby pracy....".

Również Marcel Mauri nie uznaje jakiegoś „okna przez duże O, okna typowego, które należy stosować przy wszelkich możliwych okazjach. Okna nie da się określić, jako takiego, jest ono tem, „co z niego uczynią potrzeby i warunki" wynikające ze sposobu życia i z wybranego planu architektonicznego.

„Jeżeli chodzi o potrzeby życia: powietrze, światło i t. d. — istnieje prawo regulujące konstrukcję okien; prawo to, źle stosowane, jest przytem niepełne: kształtuje ono otwory okienne w zależności od przestrzeni izb mieszkalnych, nie licząc się zupełnie z szerokością ulicy i poziomem piętra, które ma być oświetlone. Tymczasem pewne proporcja odpowiednie dla ulicy dobrze orjentowanej i słonecznej, okazują się absolutnie niedostateczne dla ulic gorzej położonych, tem bardziej, jeżeli chodzi o piętra niższe...

„...Odczuwałbym raczej potrzebę obramienia pionowego dla okien pokoi, w których „żyjemy" i pracujemy; poziome obramienie mógłbym przyjąć ewentualnie w takich partjach mieszkania, jak korytarz, hall, i może jeszcze w niektórych izbach, przeznaczonych do wypoczynku (buduary)...".

Dla p. M. G. H. Pingusson sprawa przedstawia się nieco inaczej „Okno przestało egzystować jako samodzielny element konstrukcji;

niema już więcej okien, czy też raczej cała fasada stała się oknem; każda izba mieszkalna, z zasady ograniczona z 5 stron nieprzezroczystemi płaszczyznami, winna być od strony szóstej jak najbardziej otwarta na zewnątrz.

„Okno nie będzie już więcej „na szerokość", czy „na długość" — będzie odtąd utrzymane w proporcji tej właśnie szóstej strony. „Trzeba będzie podchwycić tylko rytm w kompozycji fasad, przyjmując np. jakąś wspólną miarę pomiędzy różnemi szerokościami pokoi...".

Natomiast Charles Hannauer uważa, że:

„Wysokość okna o formie horyzontalnej nie może być podniesiona, jeżeli chce się uniknąć zbyt wielkiego ubytku ciepła. Z drugiej strony wszystkie części wnętrza powinny być maksymalnie oświetlone, nie powinno być żadnych miejsc ciemnych.

„Materjałem, który usuwa ujemne strony, który jest zarazem doskonałym przewodnikiem ciepła, który przepuszcza światło — są bryłki, albo też wydrążone płytki szklane.

„Konsekwencje:

„Otwieranie okna od wewnątrz. Dwa zasadnicze elementy konstrukcji: szkielet — i materjały wypełniające przezroczyste...".

CAMBRIDGE-THEATER W LONDYNIE

Z pośród powstałych ostatnio gmachów widowiskowych wymienić należy „Cambridge-Theater" w Londynie i „Le Cinema Victor Hugo" w Paryżu.

W Londynie wybudowano w ostatnich czasach aż trzy nowe teatry: „Fenix-Theater", „White-Hall-Theater" i „Cambridge-Theater". Jednakże tylko ten ostatni został wzniesiony z uwzględnieniem nowoczesnych zasad budownictwa i z troską o pogodzenie walorów estetycznych z potrzebami funkcjonalnemi budynku widowiskowego. Wzniesiony na placu „Seven Dials", wyglądem zewnętrznym upodobniony został w miarę możności do innych gmachów sąsiadujących, aby nie rozbijać harmonji placu. Jest on obliczony na 1200 miejsc, z czego na parter przypada 442. Rozwiązanie architektoniczne szło przedewszystkiem w kierunku jak najdogodniejszego ustosunkowania do sceny nawet ostatnich rzędów amfiteatru i balkonu drugiego piętra. Następnie postarano się o złagodzenie przykrego uczucia zbytniej wysokości, względnie pewnej „obawy przestrzeni" u osób siedzących najwyżej. W tym celu sufit z nad amfiteatru opuszczono w łagodnych linjach aż do lóż, znajdujących się na poziomie proscenium — stamtąd zaś opada on ostrym łukiem aż do sceny. Wzrok widza z ostatniego rzędu nie napotyka więc żadnej silnej przeciwwagi horyzontalnej, lecz zdąża — kierowany niejako przez opadające linje — bezpośrednio na deski sceny.

Ze względu na to swoiste ukształtowanie sufitu, widowni nie oświetlają z góry żyrandole, jak to się zwykle dzieje w teatrach, zastosowano tu natomiast światło boczne, że ścian. Metalowe przewody stwarzają jednocześnie dyskretny moment dekoracyjny.

Ponieważ omawiana sala służyć ma również do seansów filmowych, pomyślano również o pewnych drobnych charakterystycznych inowacjach. I tak np. pomiędzy poręczami foteli umieszczono podłużne metalowe popielniczki, z przymocowanemi małemi automatycznemi zapalniczkami (jak wiadomo, w kinach angielskich wolno palić). Popielniczki te znajdują się również w foyer, w barze i t. d., w wielkiej ilości i na widocznych miejscach. Chodzi o możliwe zaoszczędzenie kosztownych dywanów, jakiemi wysłane są posadzki w całym gmachu.

„Cambridge-Theater" budowali architekci Wimperis, Simpson i Guthrie, ukształtowanie wnętrza opracował Serge Szermajew.

Fotele parterowe Cambridge-Teater w Londynie, z zapalniczkami i popielniczkami.

Arch.: Wimperis, Simpson i Guthie (Londyn). Cambridge-Teater w Londynie. Wnętrze opracował Serge Szermajew (Londyn).

NOWE KINO W PARYŻU

Kino „Victor-Hugo" w Paryżu (przy rogu ulicy Saint-Didier i des Belles Feuilles) jest dziełem architektów Charavela i Melendesa. Mieli oni dość trudne zadanie z powodu szczupłości terenu, przeznaczonego na budowę całego gmachu dla firmy filmowej „Pathé-Natan". Sala filmowa zajmuje jedynie parter budynku. Ogólna przestrzeń terenu wynosi 480 m^2. Sala widzów zawiera 810 miejsc: 503 parterowych i 307 na balkonie. Poziom foteli parteru znajduje się o 6 metrów poniżej poziomu ulicy. Interesującą inowacją jest wznoszenie się podłogi w kierunku do ekranu — wbrew dotychczasowym kanonom. Autorzy projektu wyszli z założenia, że ponieważ ekran i tak znajduje się na znacznej wysokości — ażeby, pomimo niewielkich stosunkowo rozmiarów sali, mógł być dość dobrze widziany z balkonu — zatem miarowe wznoszenie się posadzki parterowej ku dalszym rzędom jest zbędne, natomiast odwrotne ukształtowanie terenu łagodzi kąt widzenia dla publiczności z pierwszych rzędów.

Dekorajca sali odznacza się prostotą, opiera się głównie na kontrastach kolorystycznych, komponowana jest z myślą o jak najsilniejszem zaakcentowaniu ekranu. Dwie zasłony, jedna z czerwonego aksamitu, druga jedwabna w kolorze słomianym, (z wyhaftowanym srebrem i złotem na wierzchu znakiem „Pathé-Natan" — Kogutem) otaczają łuk ekranu. Zresztą cała sala jest pomyślana w kolorach czerwonym, białym i złotym. Ze względu na specjalne warunki akustyczne w sali, przeznaczonej na filmy dźwiękowe — ściany pokryte są pod obiciem warstwą ozytu 12 milim. grubości. Jako foyer dla balkonu służy niewielki bar, którego jasno zielone barwy tworzą dobry kontrast z czerwienią sali.

NOWA FALA BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

Nr. 7 miesięcznika „**Baumeister**" w głównej mierze poświęcony jest budownictwu drewnianemu. Reprodukcje ilustrują szereg willi, domów letniskowych i campingowych oraz kilka will — pensjonatów, projektowanych jak indywidualnie, tak też i masowej produkcji. W notatkach i omówieniach położony jest nacisk na domy drewniane średniej wielkości — wille; przy wznoszeniu takich budynków masowo w jednej miejscowości obniża się znacznie nietylko koszt produkcji, lecz również i montażu. Pozatem konstrukcje szkieletowe lub „ramkowe", częściowo lub całkowicie wypełnione materjałami izolacyjnemi, obciągane papą i szalowane od zewnątrz, zaś od wewnątrz obijane dyktą, w obecnej dobie lepiej się kalkulują w Niemczech, niż produkcja domów z bali (te ostatnie bowiem wymagają dobrych cieśli dla ich złożenia). Należy zaznaczyć, że autorzy nie utrudniają sobie zadania przez projektowanie ogrzewania: w willach, poza kuchnią, wcale niema pieców, w hotelach — pensjonatach dla Szwajcarji przewidziane jest centralne ogrzewanie.

Zainteresowanie się budownictwem drzewnem wobec kryzysu ekonomicznego jest obecnie dość powszechne. Może to zupełnie słuszna zasada, głoszona ostatnio przez czynniki rządowe, że wobec

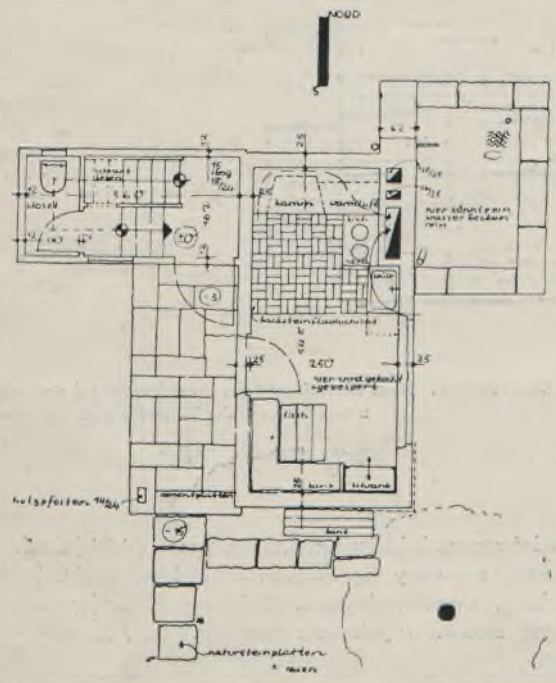

Rzut parteru.

Arch.: H. Volkart i P. Trüdinger (Stuttgart). Willa parkowa pod Stuttgartem. System konstrukcji drewnianej „Holzbau-Schneider".

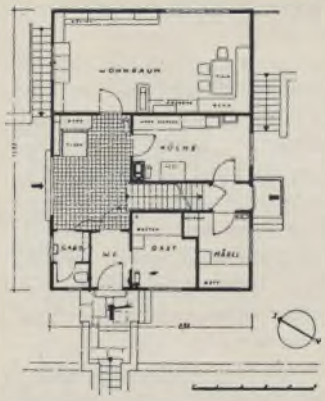

parter

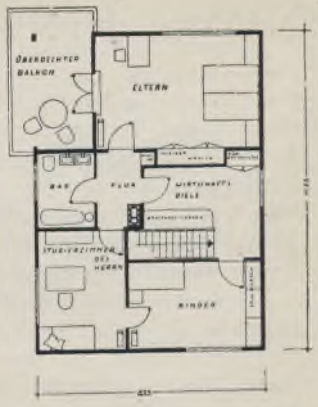

piętro

Arch.: H. Volkart i P. Trüdinger (Stuttgart). Willa drewniana pod Möhringen.

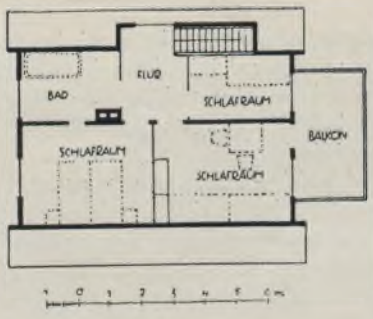

piętro

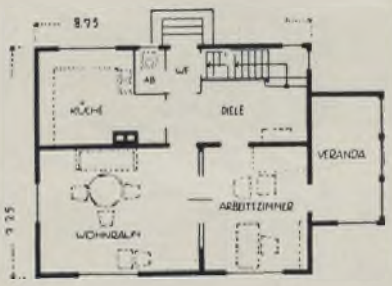

parter

Arch. Aug. Schwemmle. Dom drewniany typu H. 444' masowej produkcji z osiedla Leubnitz-Neuostra pod Dreznem.

kolosalnego braku mieszkań należy budować jak najwięcej i jak najtaniej, chociażby nawet czasowo. Warto nb. sobie przypomnieć, że gdy w latach 1890 — 1900 Japonja całą siłą parła do zdobycia miejsca wśród krajów cywilizowanych, budowała wówczas koleje wąskotorowe, ale w kolosalnem tempie.

Wobec zainteresowania budownictwem drzewnem, a ściślej domkami drewnianemi, zwracamy się do firm i tartaków, produkujących gotowe domy, o nadesłanie nam materjałów publikacyjnych, które moglibyśmy zestawić w jednym z numerów. *A. i B.*

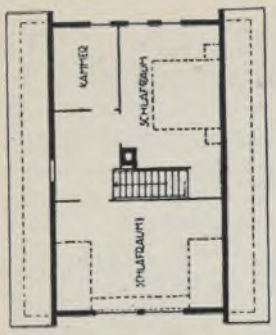

piętro

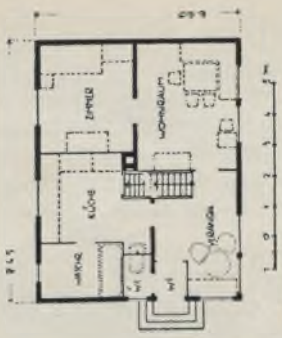

parter

Arch. Aug. Schwemmle. Domy drewniane bliźniacze, masowej produkcji typu H. 293 w osiedlu Prohlis pod Dreznem.

Elewacja ogrodowa.

Widok na ogród przez otwarte drzwi.

Rzut.

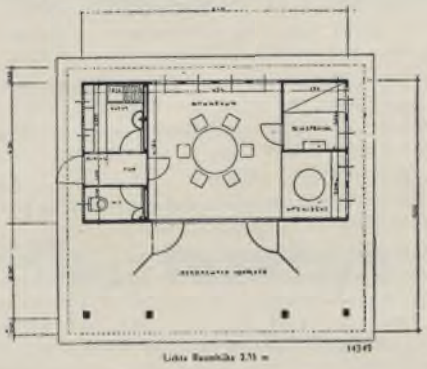

Dom weeckendowy drewniany, wyk. przez Christoph und Unmach-A. G., Niesky.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE ARCHITEKTÓW POLSKICH NA KONKURSIE MIĘDZYNARODOWYM

Rektorat królewskiego uniwersytetu i zarząd fundacyj szpitalnych w Zagrzebiu (Jugosławja) rozpisał międzynarodowy konkurs dla fachowców ze wszystkich państw na projekt dwuch szpitali: klinicznego i fundacji o 23 pawilonach na ogólną liczbę 995 chorych. Nadesłano 80 prac z 10 państw (z tych 49 z Niemiec i 5 ze Szwajcarji). Na skutek orzeczenia sądu konkursowego, w którym zasiadali przedstawiciele Jugosławji, Szwajcarji, Francji i Niemiec, otrzymali nagrody: 3 równorzędne pierwsze: arch. Stein i Zorn (Altona-Hamburg), arch. Gustaw Paul (Praga) i arch. E. Weitzmann (Zagrzeb); 5 równorzędnych drugich: arch. **J. Dobrzyńska i Z. Łoboda** (Warszawa), arch. H. Lipp (Zurich), arch. G. Schöler (Wiedeń). arch. Tietmann i Haake (Düsseldorf) i arch. B. Schachner (Monachjum).

Odbitkę z projektu arch.: J. Dobrzyńskiej i Z. Łobody zamieścimy w następnym numerze „Arch. i Bud.".

KRONIKA

NOWY ETAP BUDOWY POMNIKA MICKIEWICZA W WILNIE.

Po nieudanych rezultatach pierwszego powszechnego konkursu, Komitet budowy pomnika zaprosił do opracowania projektu pomnika artystów rzeźbiarzy prof. Dunikowskiego, Kunę, Madejskiego i Wittiga oraz prof. Tołwińskiego i Przybylskiego, z pomiędzy których, po przedstawieniu projektów, specjalny komitet sędziów miał wybrać realizatora pomnika. Sędziami byli: prezes przewodniczący gen. Lucjan Żeligowski, prezydent m. Wilna p. Folejewski, dyr. dep. Sztuki W. Skoczylas, T. Breyer, J. Szczepkowski, prof. arch. A. Szyszko-Bohusz i prof. L. Śleńdziński.

Sąd odbył się w dniach 6 — 7 czerwca. Projekty przedstawili wszyscy zaproszeni artyści za wyjątkiem p. Wittiga. Po dokładnem rozpatrzeniu projektów Sąd odznaczył projekt H. Kuny, z którym Komitet Budowy nawiązał pertraktacje, mające na celu uzyskanie ostatecznego projektu pomnika.

KONKURS NA PROJEKT REGULACJI I ROZBUDOWY MIASTA POZNANIA.

Dnia 11 b. m. rozstrzygnięto konkurs na rozbudowę miasta Poznania z następującym wynikiem. Nagrodę I otrzymali pp. inż. arch. Stanisław Filipkowski i Jan Graeffe, członkowie Tow. Urbanistów Polskich w Warszawie. Nagrodę II: inż. arch. Antoni Jawornicki, Kamil Lisowski, Miruta Słońska, również członkowie Tow. Urbanistów Polskich w Warszawie. Nagrodę III: inż. arch. Józef Reński i inż. arch. Władysław Günath z Warszawy.

Zakupiono projekty: inż. arch. Lucjana Dańczaka z Częstochowy, inż. arch. Władysława Wieczorkiewicza, Zbrochy, inż. arch. Brunona Heina i Wacława Leyberga z Łodzi.

Ogółem nadesłano na konkurs 10 prac.

Wystawa projektów otwarta codziennie od godz. 10 — 14 i 16 — 20 w pawilonie m. Lwowa na terenach Targu Poznańskiego, bezpłatnie, do niedzieli dnia 19 lipca b. r. włącznie.

INSTYTUT BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO.

W lutym b. r. odbył się w Warszawie pod protektoratem Min. W. R. i O. P. pierwszy Zjazd wykładowców budownictwa betonowego. Z inicjatywy grona obecnych na Zjeździe działaczów na terenie budownictwa wiejskiego, a mianowicie pp. inż. A. Denisenki, K. Kalinowskiego, W. Knakego, T. Lipowca, St. Łukasiewicza, J. Nechaya, Z. Racięckiego i M. Talko-Porzeckiego, Zjazd powołał do życia Komisję Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego, która — pod przewodnictwem p. naczelnika Józefa Adamskiego — zajęła się sprawą stworzenia centralnego organu porozumiewawczego władz i instytucyj, prowadzących działalność budowlaną na terenie wsi.

Na ostatniem zebraniu Komisji R. B. W., które się odbyło dnia 23 czerwca b. r. w sali konferencyjnej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, został zaakceptowany tekst statutu Instytutu Budownictwa Wiejskiego i omówiony program jego działalności na pierwszy okres organizacyjny.

W myśl założeń statutu, Instytut będzie jednostką autonomiczną pod auspicjami Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a jego celem — rozwinięcie pracy społecznej o charakterze badawczym i organizacyjno-koordynacyjnym, w zakresie racjonalnego budownictwa wiejskiego, miasteczkowego i podmiejskiego, oraz tem samem podniesienie gospodarczego poziomu wsi polskiej.

Organem uchwałodawczym Instytutu będzie Kuratorjum, złożone z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, centralnych organizacyj samorządowych i kulturalno-społecznych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i t. p. instytucyj. Organem zaś wykonawczym będzie Kierownik Instytutu i podległe mu biuro.

m. t.-p.

O CZEM POWINIEN WIEDZIEĆ KAŻDY BLACHARZ.

Mieczysław Jarnuszkiewicz. Warszawa 1931, nakł. Biura Rozdzielczego Zjedn. Polskich Walcowni Blachy Cynkowej w Katowicach. Jest to I-a część podręcznika dla blacharzy oraz informator dla architektów i budowniczych do racjonalnego wykonywania robót z blachy cynkowej. Wyczerpująco omawia wszelkie sposoby krycia dachów, stosowania blachy w budownictwie oraz wykonywanie liter zwykłych i świetlnych do reklam świetlnych i szyldów. Tekst ilustrują 82 rysunki, szereg tablic i wykresów.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 5—6 „Arch. i Bud." pod fotografjami Zamku Prezydenta w Wiśle zamiast „Telefony i sygnalizację wykonała firma Polskie Zakłady Siemens (Katowice)", powinno być: „Telefony, sygnalizację i urządzenia pożarowe wykonała firma Polskie Zakłady Siemens S. A. w Warszawie oddział w Katowicach".

Również w podpisie w Nr. 5/6 str. 170 zaszła dla nas przykra omyłka, o której sprostowanie niniejszem prosimy.

Treść ma opiewać: Roboty stolarskie i kamieniarskie wyk. f. Karol Korn, Bud. Sp. Akc. Bielsko.

PEWNA I TRWAŁA IZOLACJA.

Stan i trwałość wszelkich budowli zależy od przezorności wykonawców i od środków stosowanych, celem skutecznej ochrony przed wszelkimi ujemnemi wpływami chemicznemi, działającemi destrukcyjnie na materjał budowlany.

Podobnie jak żywy organizm ludzki bywa często trawiony ukrytemi symptomami choroby, o których dotknięci dowiadują się dopiero wtedy, kiedy już niema dla nich żadnego ratunku, tak samo budowle i gmachy podlegają często ujemnym wpływom chemicznym, którym należy na czas zapobiec, jeżeli się chce uniknąć większych strat w materjale i całości.

Olbrzymie masy majątku narodowego marnieją z powodu braku zrozumienia tych codziennie powtarzających się zjawisk.

Nowoczesna technika izolacyjna stara się o wyszukanie środków, które są w stanie skutecznie ochronić przed wilgocią przedewszystkiem mury i fundamenty nowo powstających gmachów oraz zabezpieczyć najważniejszą część budowli, t. j. dach i wszelką nawierzchnię balkonu lub tarasu od ujemnych wpływów atmosferycznych, jak niemniej konserwować stare budowle. Wynikiem długoletnich badań i dokładnych doświadczeń laboratoryjnych, jest, na zagranicznych przykładach i pewnikach wzorująca się, produkcja materjałów izolacyjnych „Trocal", którą znana firma: Zjednoczone Zakłady Przemysłowe „Felzytyn i Trocal" w Warszawie, Marszałkowska 86, wprowadziła na rynki krajowe. Materjały te są nadzwyczajnie plastyczne, elastyczne i wytrzymują wszelkie wpływy atmosferyczne. Dzięki tym materjałom problem pokrycia płaskiego dachu i używalnego tarasu (Roofgarden) został w sposób ogólnie zadowalający rozwiązany. Dzięki stosowaniu tego materjału, który nigdy zupełnie nie twardnieje i wnika we wszelkie szpary i pęknięcia, pojawiające się niekiedy w podkładzie betonowym, powstaje wieczysta powłoka, doskonała jak skóra, elastyczna jak guma, nieprzepuszczająca absolutnie wody i wilgoci i odporna na największe gorąco i najostrzejsze mrozy. Ani kwasy, ani też zasady, ani wyziewy, gaz, sadza i iskry, nawet w przeciągu dziesiątków lat nie zniszczą powłoki Trocalowej i nie zmienią szczelności pokrytej nim powierzchni.

Dzięki krajowej produkcji „Trocalu", mógł się przemysł budowlany w Polsce uniezależnić od importów zagranicznych, przyczyniających się do pogorszenia bilansu handlowego, przyczem posiada 100 proc. gwarancję, że mimo stosunkowo niskiej ceny, otrzymuje produkt wysokowartościowy, pozwalający na oszczędny sposób budowania.

Dr. Arnold Friedman.

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3/5 tel. 614-67

Fot. Photoplat.

1. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

Marmury dostarczył i wykonał „Polski Zakład Obrabiania Marmuru i Szkła" (Katowice-Warszawa). Telefony automatyczne wyk. f. „Ericsson" Polska A. S. Elektryczna w Warszawie.

STANISŁAW WOŹNICKI

Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie

Wzniesienie nowego gmachu Ministerstwa było pilną potrzebą państwową, gdyż dotychczasowe lokowanie biur M. W. R. i O. P. w szeregu wynajmowanych lokali w znacznym stopniu utrudniało jednolitą i sprężystą działalność Ministerstwa. Dość powiedzieć, że w okresie czasu od 1917 r. do 1920 r. niemal pięćdziesiąt razy przeprowadzano biura Ministerstwa z miejsca na miejsce.*).

Pierwsza inicjatywa wzniesienia gmachu wyszła w r. 1922 od prof. A. Ponikowskiego, ówczesnego Prezydenta Ministrów.

Wówczas polecono Wydziałowi Budownictwa Szkolnego opracować program szczegółowy budowy, ogłosić konkurs na gmach i wszcząć starania dokoła uzyskania terenu pod budowę.

Trudności w uzyskaniu placu oraz ciężkie późniejsze położenie finansowe państwa odwlekły jednak wykonanie tych zamierzeń. Wykonano tylko w Wydziale Bud. Szkolnego pod kier. Z. Mączeńskiego program i szkic budowy. W r. 1925 wskutek chwilowej i dobrej konjunktury finansowej postanowiono akcję pchnąć dalej. Tym razem, mając na względzie pośpiech, uchwalono pominąć drogę konkursu, a opracowanie projektu powierzyć autorowi wykonanego już w biurze szkicu gmachu, jako najbardziej odpowiadającemu potrzebom Ministerstwa.

Projekt ten rozpatrzono i zatwierdzono we wrześniu 1925 r. i nawet zawarto umowę z autorem projektu

*) Szczegóły zaczerpnięte z artykułu dr. M. Pollaka p. t. „Nowa siedziba Ministerstwa W. R. i O. P. w NNr. 1 i 2 czasopisma „Oświata i wychowanie".

Elewacja główna.

Marmury dostarczył i wyk. „Polski Zakład Obrabiania Marmuru i Szkła" (Katowice-Warszawa). Urządzenie półek w Archiwum wyk. f. „H. Zieleziński" właśc. inż. K. Kubacki(Warszawa). Telefony automatyczne wyk. f. „Ericsson" Polska A. S. Elektryczna w Warszawie. Boazerje jesionowe wyk. f. „Z. Szczerbiński i S-ka" S. A. w Warszawie. Wyprawy „TERRAZYT" wykonała f-ma „Terrazyt" (Warszawa).

Fot. Photoplat.

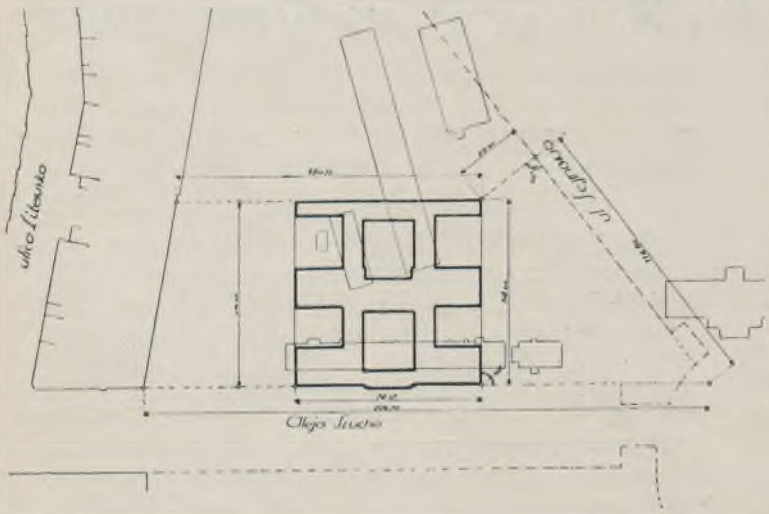

Plan sytuacyjny. 1:3000.

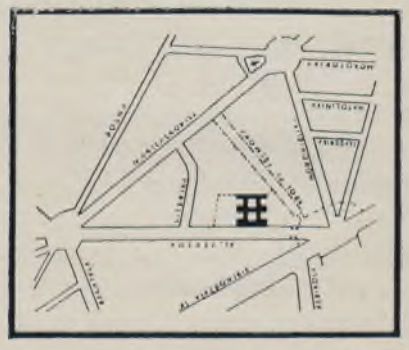

Sytuacja. 1:20000.

2—4. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

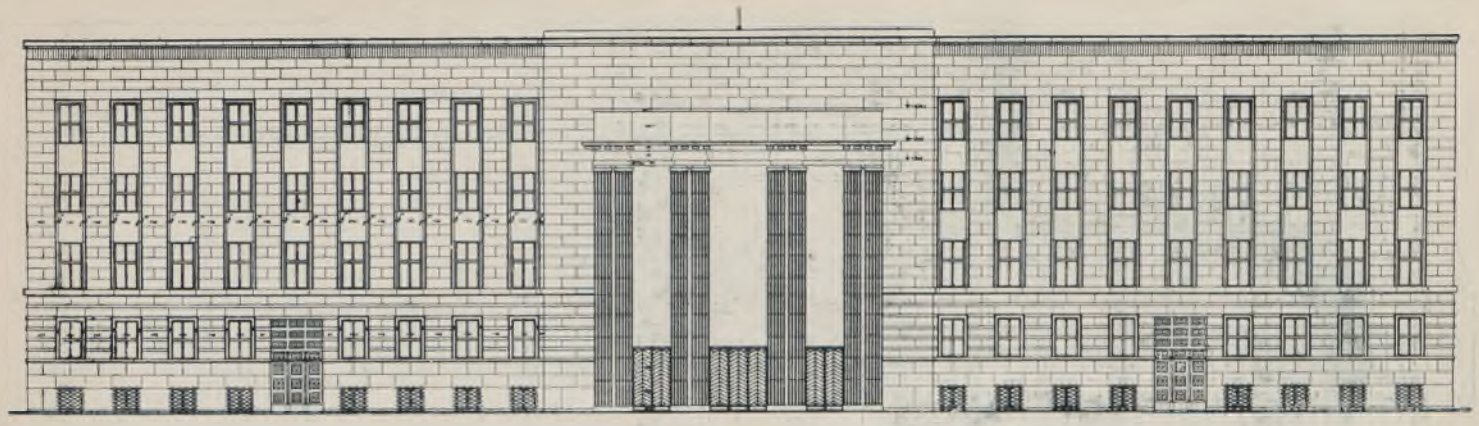

Elewacja główna. 1:400.

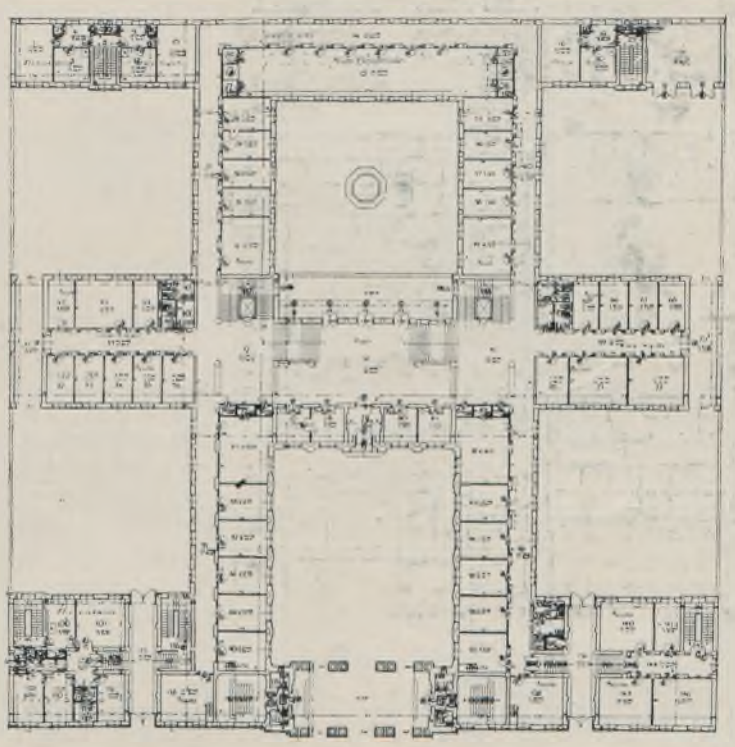

Rzut parteru 1 : 800.

5 — 6. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

jako przyszłym kierownikiem budowy. Projekt ten publikowaliśmy w Nr. 3 *Arch. i Bud.* 1925 r. Ponowny brak kredytów na ten cel, jak i trudności w uzyskaniu placu budowy znowu utrąciły całą sprawę. Ruszenie jej z martwego punktu i realne pchnięcie naprzód w połowie 1926 r. zawdzięczamy prof. K. Bartlowi, ówczesnemu wicepremjerowi i ministrowi W. R. i O. P. On to przeprowadził przekazanie terenu koszar litewskich pod budowę gmachu Ministerstwa i, uważając istniejący projekt gmachu za wykonany na podstawie zbyt szerokiego programu, polecił program zmienić, ograniczyć wyłącznie do pomieszczeń biur Ministerstwa i ogłosić konkurs powszechny na projekt gmachu, który też w tym roku ogłoszono.

Laureatem konkursu, na który nadesłano 54 prac, okazał się arch. Zdzisław Mączeński, któremu też ostatecznie powierzono wykonanie projektu i przeprowadzenie budowy w połowie 1927 r.*).

Budowa gmachu trwała do 19 grudnia 1930 r. Gmach stanął frontem przy al. Szucha i posiada 6 podwórzy. Ogólna powierzchnia zabudowy wy-

*) Plon konkursu reprodukowaliśmy w Nr. 7 *Arch. i Bud.* 1927 r.

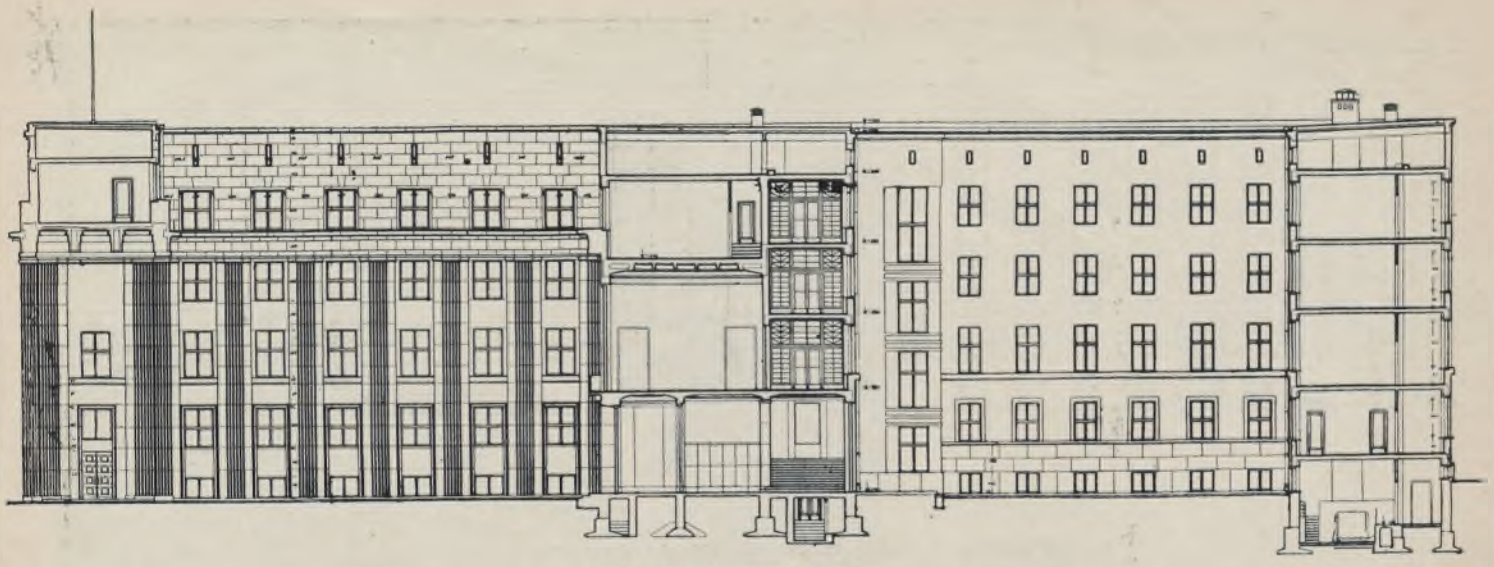

Przekrój podłużny. 1:400.

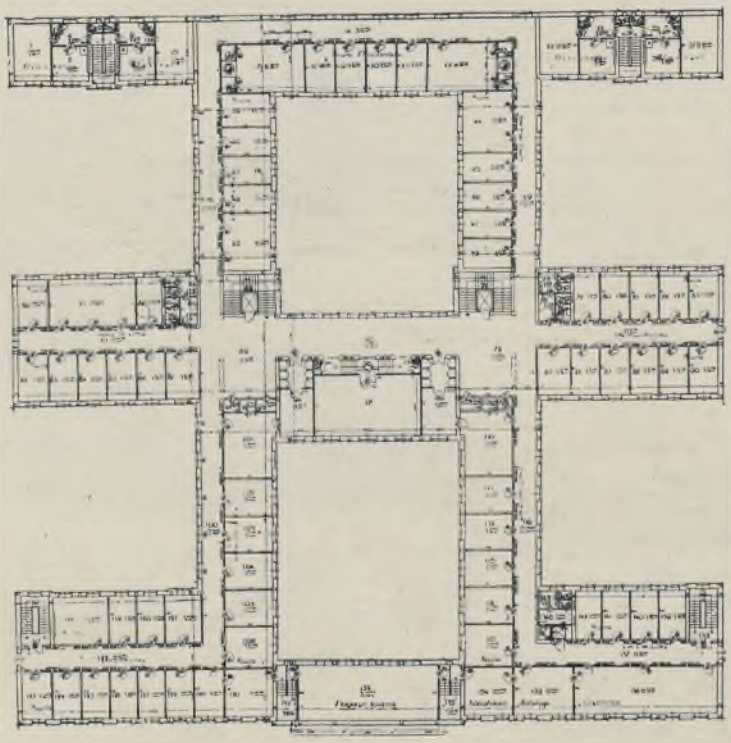

Rzut 3 piętra. 1:800.

7—8. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

nosi 5 476 m², sama powierzchnia gmachu (bez podwórzy) wynosi 2 971,06 m².
Objętość budynku wynosi 56 367 m³.
Koszt budowy, razem z kosztem placu i rozbiórką istniejących na nim budynków, wyniósł ponad 6 000 000 zł.

•

Główna elewacja gmachu od alei Szucha posiada osiowy podział, zaakcentowany pośrodku olbrzymiemi (niemal do wysokości 4-go piętra) propylejami, których silnie podkreślone piony równoważy po obu bokach poziome żebrowanie pasma parterowego. Okna 3-ch wyższych kondygnacyj ujęte są w wąskie wspólne obramienia kamienne (motyw obecnie coraz bardziej się rozpowszechniający). U góry elewację zamyka płytki i skromny gzyms. Fasada wyłożona jest śląskim dolomitem, o przyjemnym ciepłym odcieniu. Całość wywołuje wrażenie spokoju i powagi.
Nazbyt może wydłużone proporcje słupów przy

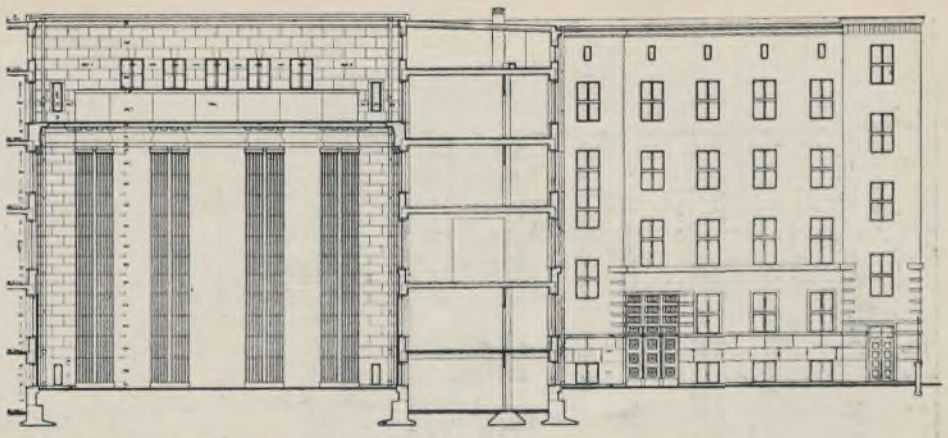

Przekroje poprzeczne przez dziedziniec główny. 1:400.

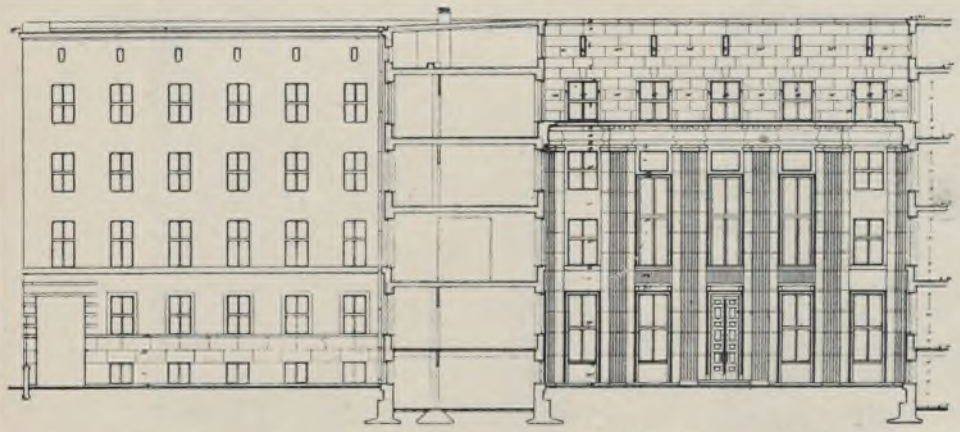

9 — 10. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

połączeniu ich parami mniej rażą, natomiast zmuszają wchodzącego między nie do mimowolnego podniesienia głowy, przywodząc na myśl cel i przeznaczenie gmachu. Przy tych olbrzymich kanelowanych słupach krata tylko wydaje się zbyt wątłą i architektonicznie cokolwiek jakby za mało się tłumaczącą.

Elewację szpeci jedynie ogromny orzeł nad architrawem propylejów. Przykry w rysunku, *nacinany w kamieniu* na podobieństwo tłoczonych w skórze wzorów B. Lenarta, przez swój całkiem pozbawiony zmysłu architektury charakter zdobniczy odcina się rażąco od całej fasady gmachu.

Architektura dziedzińca głównego jest powtórzeniem wątku propylejów. Tylko w pilastrach, ustawianych teraz pojedyńczo, bardziej razi ich wydłużenie, podkreślone jeszcze przez zachowanie kanonicznych części głowic i architrawu, które w stosunku do wysokości słupów wydają się nikłe i wątłe. Całość jednak, spięta u góry klamrą szerokiej attyki, również jak i fasada, jest poważna i spokojna, ma coś z tego, co nazywamy monumentalnością. Mocne również w wyrazie są latarnie ścienne, okalające dziedziniec.

Cecha prostoty i powagi charakteryzuje całe wnętrze, ograniczone do form ściśle architektonicznych, gry płaszczyzn pionowych i poziomych.

Hall — obszerny (szatnia tylko zbyt mała) dobrze oświetlony, w sposób przejrzysty skierowuje ruch na boki i piętra, dokąd prowadzą ciekawe w koncepcji schody otwarte, trójbiegowe, związane z przestrzenią wnętrza.

Kondygnacje rozwiązane są systemem korytarzowym, z korytarzami przeważnie jednostronnie oświetlonemi. Trzeba tutaj przyznać, że niema w gmachu tym miejsc ciemnych, co jest bezwzględnie wielką zasługą autora.

Na każdem piętrze znajdują się, wiążące obie klatki schodowe, obszerne widne poczekalnie.

Naogół w rzutach uderza przejrzystość i celowy racjonalizm układu.

Surową prostotę architektury wnętrz dopełnia ich rozwiązanie barwne. Hall jest utrzymany w tonie ciepło-szarym (marmurowe okładziny słupów, ścian i posadzki), urozmaiconym granatem chodnika i bielą stropu. Korytarze są malowane żółto, który to kolor zaczyna być u nas barwą „ministerjalną" (vide nowy gmach M. R. P.).

11 — 12. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.
Fragmenty podwórca głównego.

Fot. Photoplat.

Na osi głównej gmachu znajduje się w głębi podwórze z obszernym basenem, okolonym kwietnikami i zieleńcami. Ściany podwórza spokojne, ożywione tylko grą dobrych w rozmieszczeniu i proporcjach otworów okiennych i ciepłym tonem wyprawy, wywołują wrażenie zaciszne i miłe jakiegoś cortile. Śliczne są widoki tego podwórza z hallu i poczekalni piętrowych.

W podwórzach bocznych uderza doskonała w rysunku krata.

Wrażenie powagi budowy potęguje jeszcze wielka solidność wykonania, widoczna w każdym szczególe. Wybór architekta okazał się więc dla architektury gmachu szczęśliwym.

Mniej szczęśliwą była myśl powierzenia projektów wnętrz bardziej reprezentacyjnych części gmachu (poczekalnie, pokoje konferencyjne, gabinet Ministra i t. p.) osobie, wyłonionej przez konkurs, specjalnie w tym celu ogłoszony.

Nieraz już na tem miejscu podkreślaliśmy, że często pożądana jest *współpraca* architekta z malarzem lub meblarzem. Natomiast *powierzanie* projektów części wnętrz w nowobudującym się gmachu osobie, niezwiązanej z architektem-autorem, któremu się przecież zaufało *całą architekturę* gmachu!, wpro-

Propylec podwórca głównego. Fot. Photoplat.

13. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

Fot. Photoplat

Fragmenty dziedzińców bocznych.

Wejście do mieszkań z bocznej bramy.

Brama wjazdowa do dziedzińca bocznego.

14 — 17 Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

18 — 19. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

Fragmenty podwórca z basenem

Fot. Photoplat.

wadza tylko do budowli niepokój i dysharmonję. Przecież dopiero od punktu, w którym praca architekta się kończy, t. j. gdy architektura uzyskała już swój wyraz plastyczny, — zaczyna się *zdobnicza* troska dekoratora. Oczy dekoratora szukają „wolnego" miejsca, aby przykleić do nich sztukaterje, pseudokasetony, rozety, laskowania, doczepiać do ścian boazerje, obijać je tkaninami, czyniąc wnętrza dusznemi, ale zato bardziej pstremi i t. d. To cieszy serce dekoratora...

Tak np. rażą swem niepotrzebnem i obcem w charakterze „zdobnictwem" rozety, doklejone do sufitu po obu stronach hallu, w porównaniu ze szlachetnością stropu samego hallu, stropu nie garnirowanego sztukaterją, z wyraźnemi konstrukcyjnemi linjami skrzyńców. I tak na każdem piętrze...

*

Pokoje dla urzędników są przeważnie w wymiarach 5 × 3 m (dla jednego urzędnika); pokoje dla referentów, dyrektorów i ministra są większe. Minister i podsekretarz Stanu mają mieszkania w lewem skrzydle frontowej części gmachu.

Dla interesantów przeznaczone jest wejście główne przez propyleje i pierwsze podwórze na osi budynku, prowadzące do hallu, skąd schody i windy prowadzą do wyższych kondygnacyj.

Widok z wysokiego parteru na hall.

Fot. Photoplat.

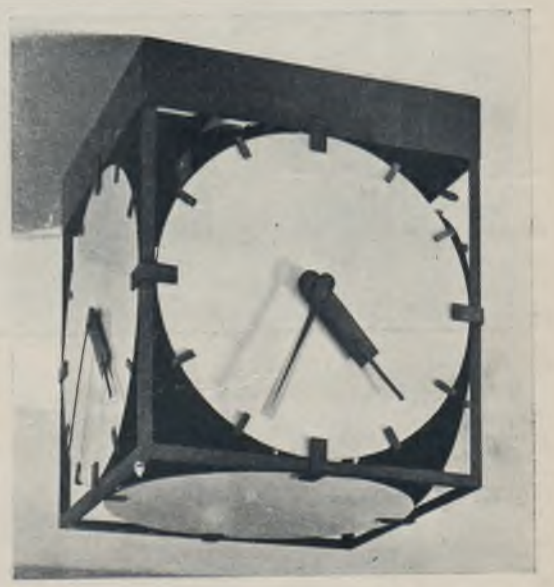

Zegar w hallu.

20 — 21. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

Hall. Fot. Photoplat.

Marmury wyk. „Polski Zakład Obrabiania Marmuru i Szkła" (Katowice-Warszawa).

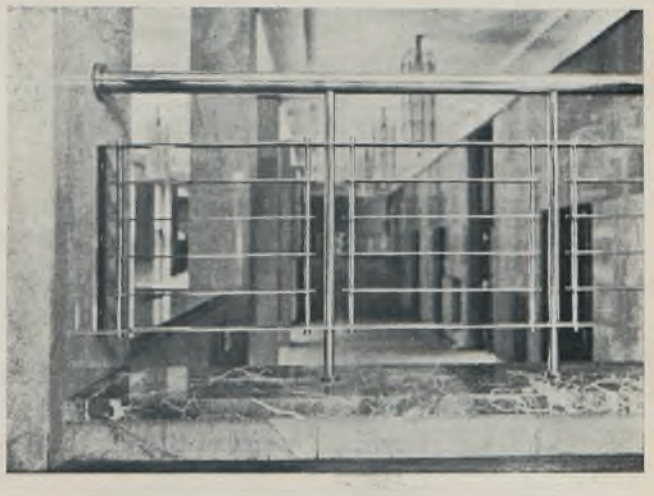

Krata w hallu.

22—23. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach M. W. R. i O. P. w Warszawie.

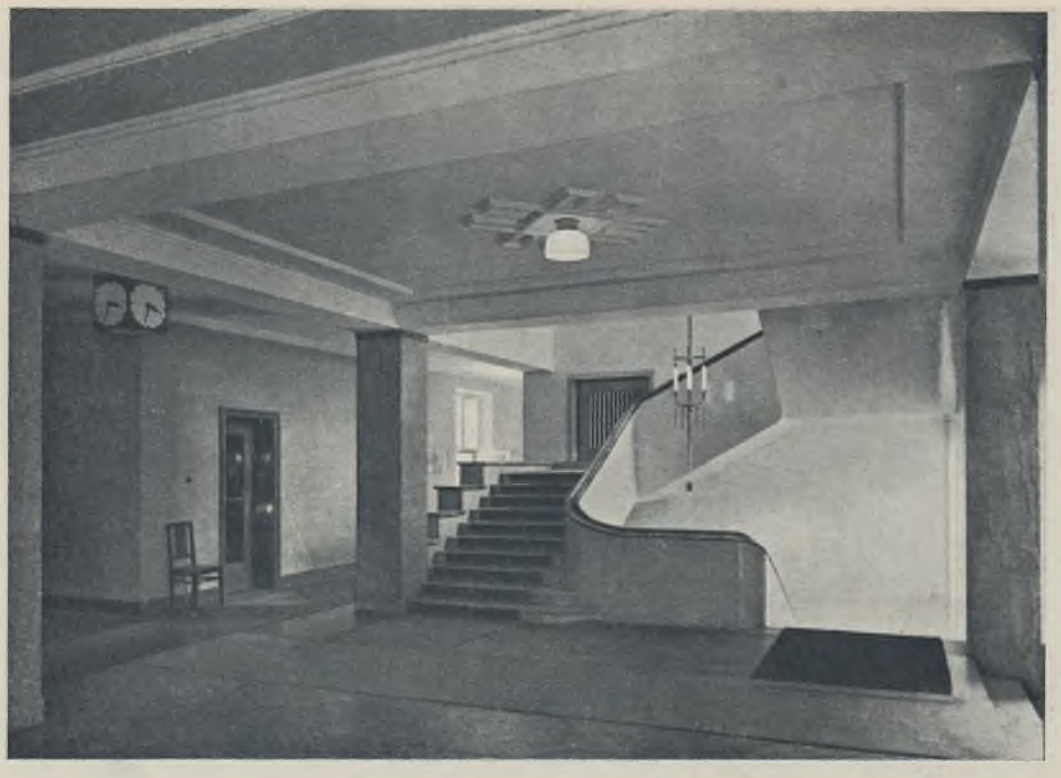

Fot. Photoplat.

24. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie. Wejście z hallu na kondygnację parterową.

(Ozdoba sztukatorska sufitu wg. proj. W. Jastrzębowskiego; świecznik w klatce schodowej projektował E. Bartłomiejczyk).

Dla urzędników przeznaczone jest wejście bezpośrednie, pod słupami propylejów po lewej i prawej stronie, gdzie też znajdują się specjalne szatnie w postaci szafek po 150 po każdej stronie.

Lokale o reprezentacyjnym charakterze uwzględniają łatwą komunikację między ministrem a podsekretarzem Stanu i możność utworzenia wspólnego obszernego apartamentu.

Na parterze mieszczą się: Departament Wyznań, Wydział Budżetowo-Rachunkowy, Kancelarja Główna oraz część Wydziału Organizacyjno-programowego Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego.

Na pierwszem piętrze: Gabinety Ministra i Podsekretarza Stanu, ich sekretarjaty, sala posiedzeń, Wydział Prezydjalny, Budownictwa Szkolnego, Wychowania Fizycznego i Higjeny Szkolnej, Prawny i Sprawozdawczy Departamentu Ogólnego oraz biuro przepisywania.

Drugie piętro: Departament Szkolnictwa Ogólnokształcącego.

Trzecie piętro: Departament Szkolnictwa Zawodowego, Nauki i Szkół Wyższych, Sztuki, oraz bibljoteka Ministerstwa z czytelnią.

W suterenach: magazyn materjałów piśmiennych, Pracownia Oświaty Pozaszkolnej, składnica akt, magazyn Wydziału Sprawozdawczego, stołownia dla urzędników, kotłownia i skład opału.

Całość jest wykonana wyłącznie z materjałów krajowych z wyjątkiem parapetów okiennych (marmur włoski) i częściowo słupów oraz okładzin ścian (marmur czeski).

S. W.

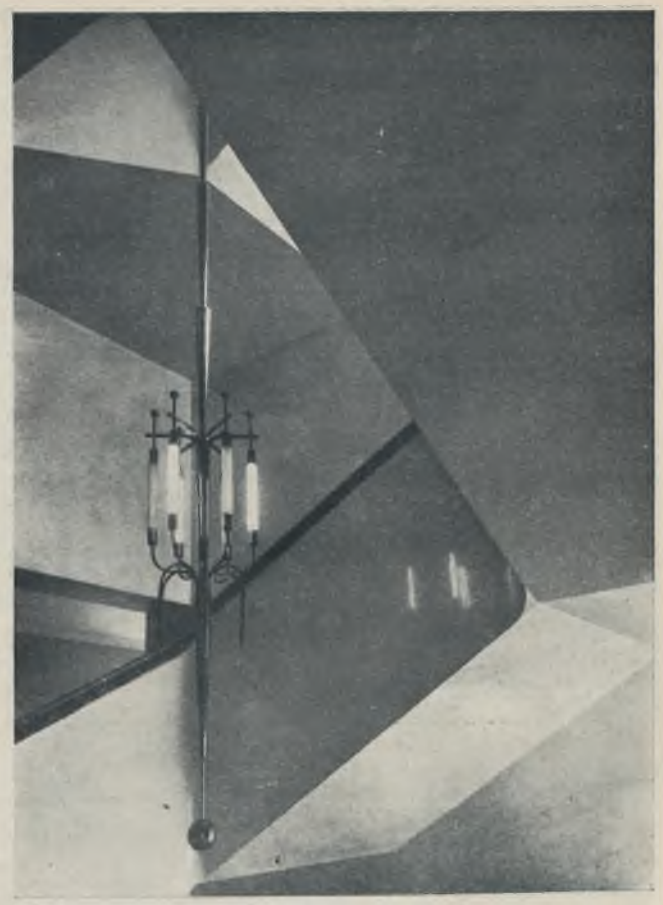

Fragmenty bocznych klatek schodowych.

Fot. Photoplat.

Wejście do poczekalni na II piętrze.

Boazerje jesionowe wyk. f. „Z. Szczerbiński i S-ka" S. A. w Warszawie.

25 — 27. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.

Boazerje jesionowe wg. projektu W. Jastrzębowskiego wyk. f. „Z. Szczerbiński i S-ka" S. A. w Warszawie.

Poczekalnia na I piętrze.

Fot. Photoplat.

Poczekalnia na II piętrze.

28 — 29. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Gmach Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie.
Sufity i ściany ozdobione przez art.-mal. W Jastrzębowskiego (Warszawa).

Fot. Photoplat.

1. Projekt. arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski; kierownik robót arch. Franciszek Lilpop (Warszawa). Wejście główne do gmachu biurowego Z. U. P. U. w Warszawie.

GMACH ZWIĄZKU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Opis techniczny gmachu.

Gmach wykonany: mury zewnętrzne z cegły, licowane cementówką, wewnątrz szkielet żelazny (słupy i belki), z wyjątkiem podziemi i ambulatorjum, gdzie konstrukcja żelbetowa. Stropy żelbetowe (na belkach żelaznych), posadzki z klepki dębowej na asfalcie. Westibul i główna klatka schodowa wykonana w marmurze. Fragmenty elewacji przy głównem wejściu obłożone granitem.

POWIERZCHNIA UŻYTKOWA.

1. Gmach biurowy

Sutereny. Szatnia urzędników, kotłownia, opał, skarbiec i archiwum . . . . . 1059 m²

Niski parter. Westibul, garaże, 3 mieszkania dozorców, brama, drukarnia, jadalnia urzędników i archiwum . . . . . 1070 m²

Wys. parter. Biura . . . . . 959 „

I piętro. Sala posiedzeń, gabinety reprezentacyjne i biura 1142 „

II piętro. Biura . . . . . 1152 „

III piętro. Biura . . . . . 1152 „

IV piętro. Biura . . . . . 1152 „

2. Budynek mieszkalny

Sutereny. Piwnice gospodarcze i pralnia . . . . . 238 „

Niski parter. Mieszkania . . . . . 247 „

Wys. parter. Mieszkania . . . . . 247 „

I piętro. Mieszkania . . . . . 247 „

Wejście główne.

Fot. Photoplat.

3) Budynek ambulatoryjny..

Niski parter.	172 m²
Wysoki parter.	249 „
I piętro.	137 „

Gmach biurowy: powierzchnia zabudowania — 1315 m²; kubatura — 25980 m³.

Budynek mieszkalny: powierzchnia zabudowania — 320 m²; kubatura — 3080 m³.

Budynek ambulatoryjny: powierzchnia zabudowania — 335 m²; kubatura — 2510 m³.

Razem: powierzchnin zabudowania — 1970 m²; kubatura — 31540 m³.

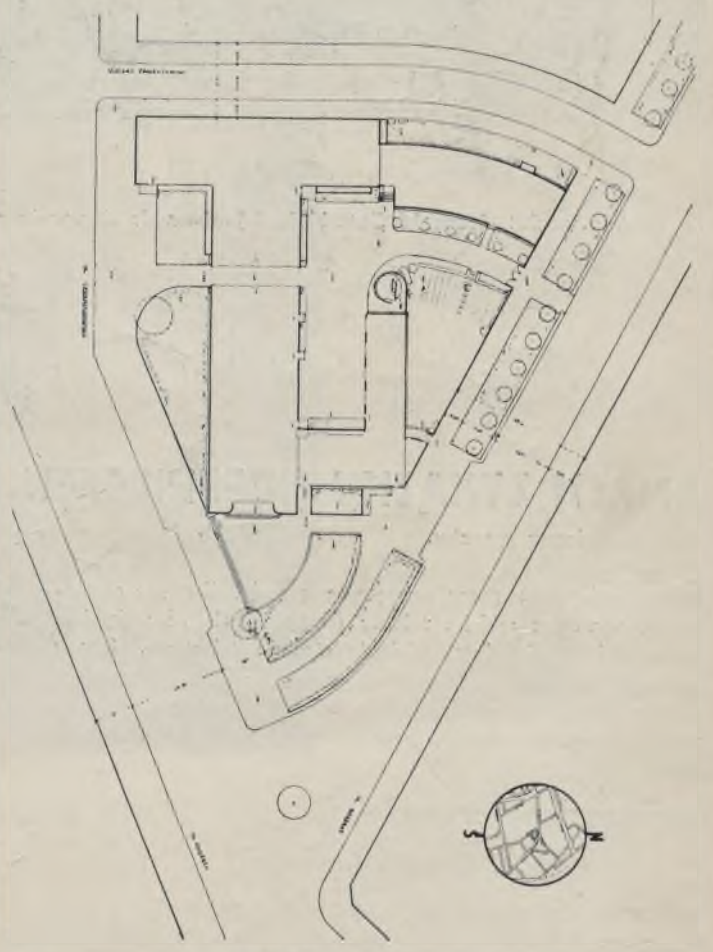

Sytuacja.

2—3. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

Fot. Photoplat.

Budowę gmachu wyk. f. „Franciszek Roth" Przedsiębiorstwo Budowlane (Warszawa). Instalacje wodociągów i kanalizacji przyg. wody gorącej i gazu wyk. f. „Wisła" M. Strasburger i K. Saski w Warszawie. Instalacje dźwigowe wyk. f. „Moc" (Warszawa). Armatury elektryczne wyk. Polskie Zakłady Philips S. A. (Warszawa).

4. Proj. arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski; kier. robót arch. Franciszek Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie. Widok od ul. Książęcej i Rozbrat.

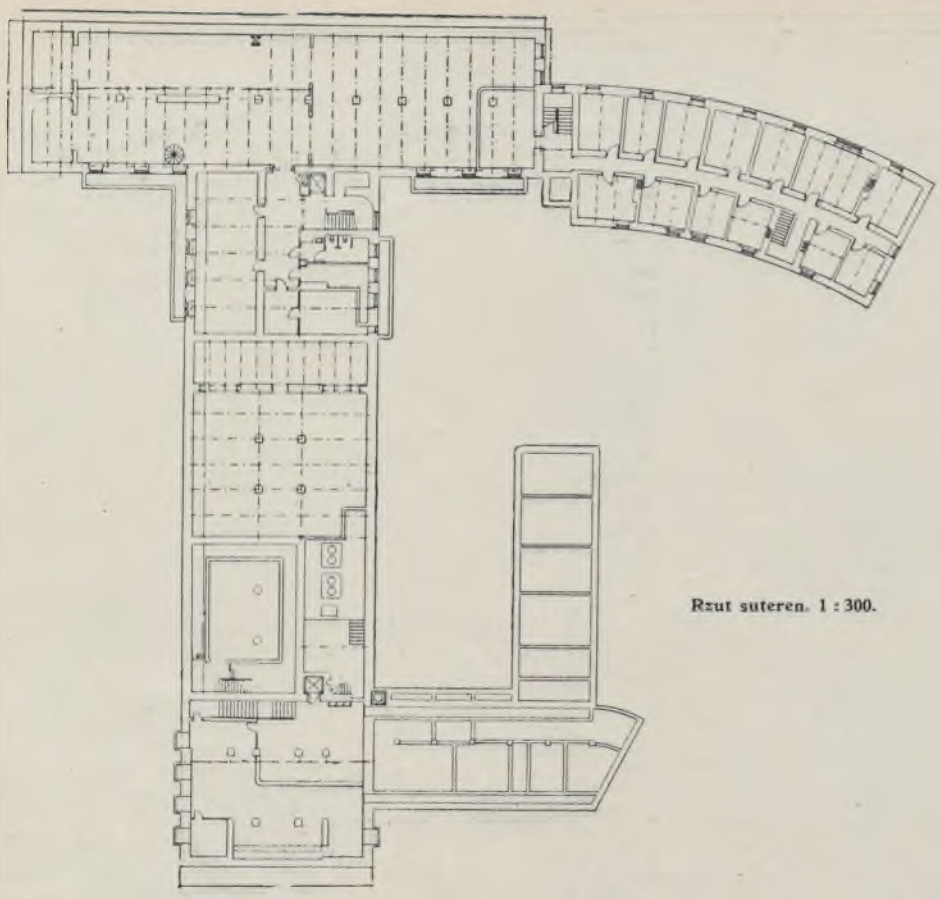

Rzut suteren. 1 : 300.

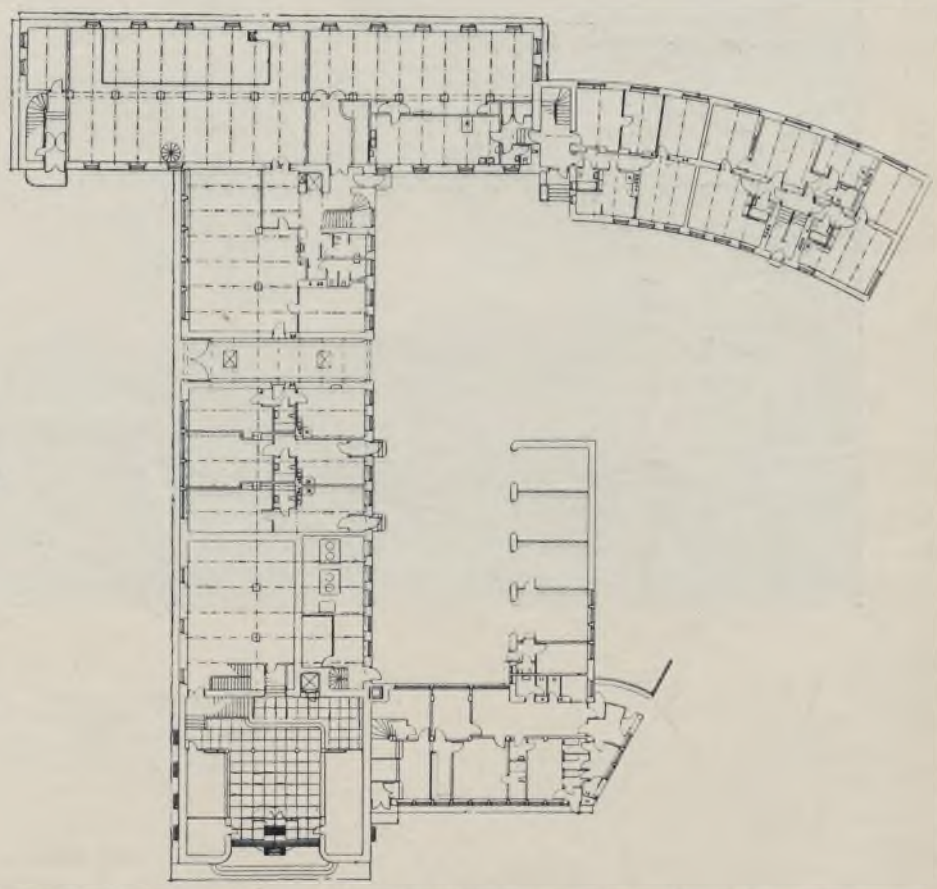

Rzut niskiego parteru 1 : 300.

5 — 6. Proj. arch. R. Gutt i Józef Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z.U.P.U. w Warszawie.

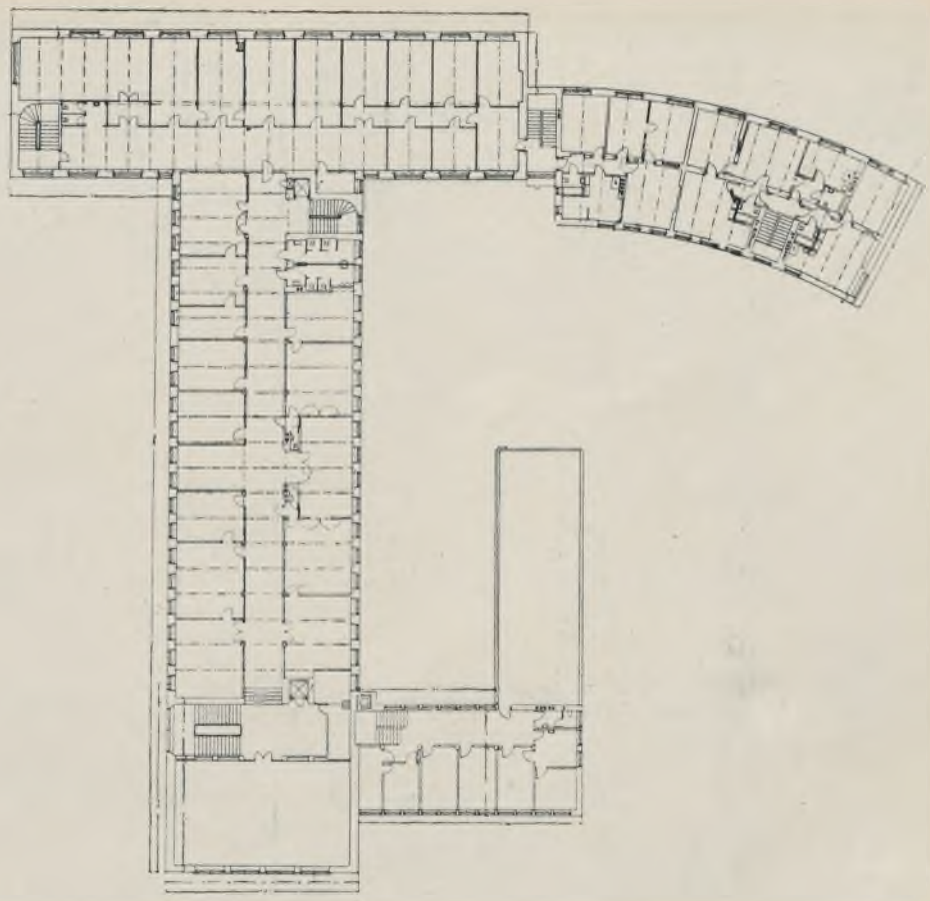

Rzut I-go piętra 1 : 300

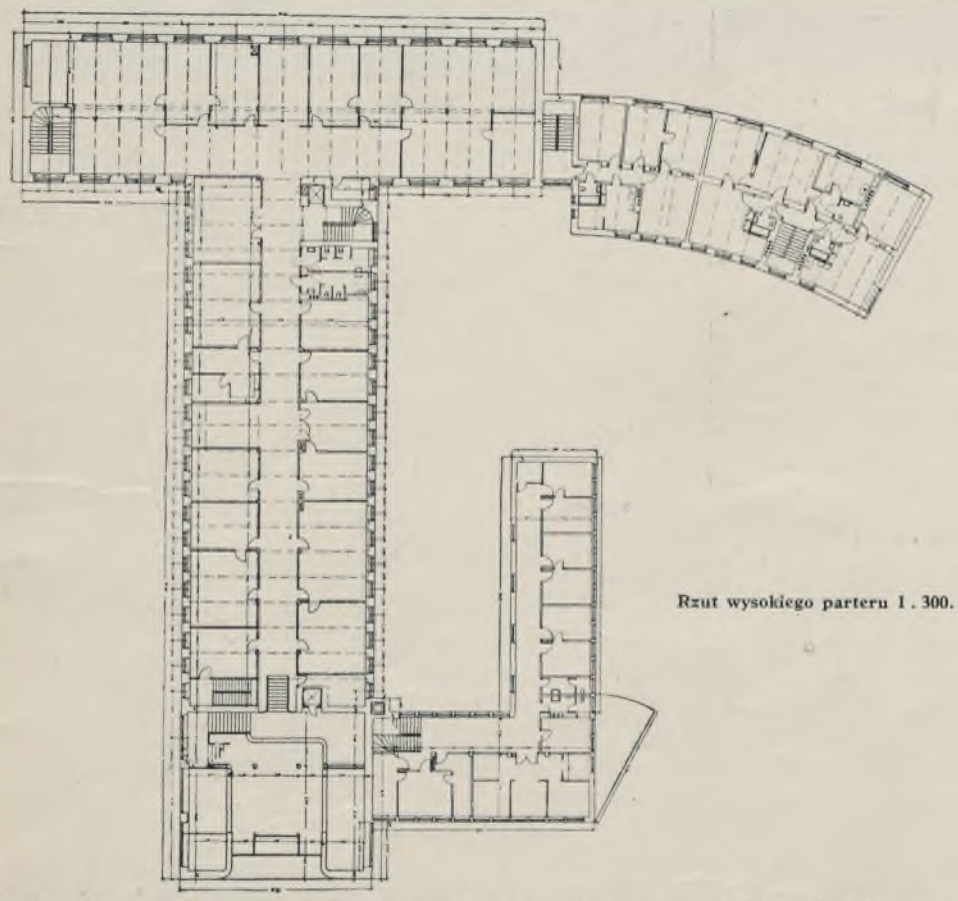

Rzut wysokiego parteru 1 . 300.

7 — 8. Proj. arch. R. Gutt i J. Jankowski: kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

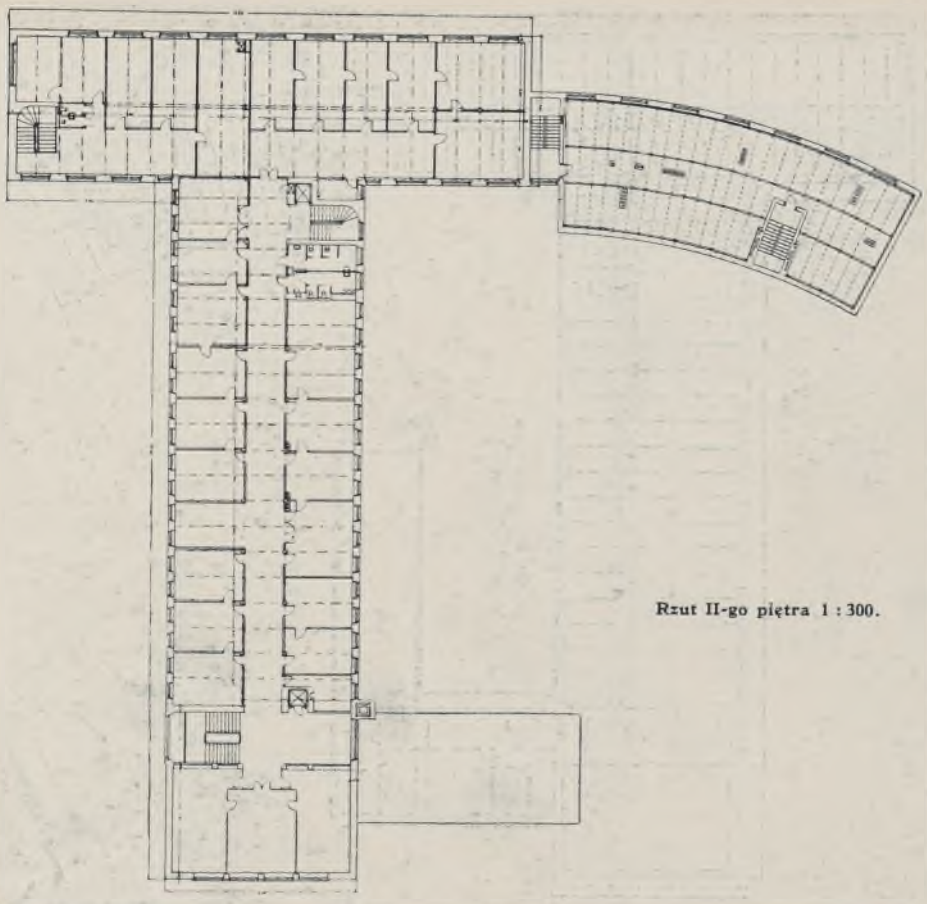

Rzut II-go piętra 1 : 300.

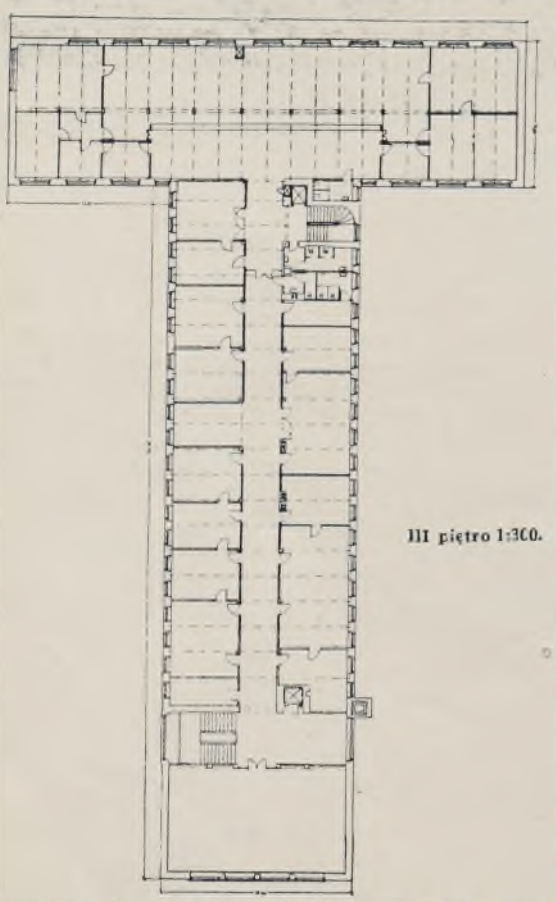

III piętro 1:300.

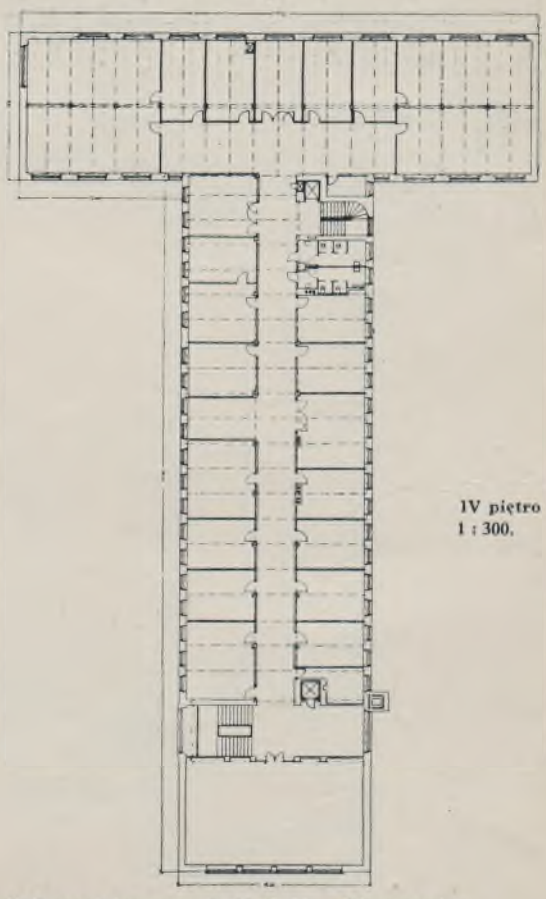

IV piętro
1 : 300.

9 — 11. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski: kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

Widok gmachu od ul. Rozbrat. Fot. Photoplat.

Budowę gmachu wyk. f. „Franciszek Roth" Przedsiębiorstwo Budowlane (Warszawa). Instalacje wodociągowe i kanalizacyjne oraz przyg. wody gorącej i gazu wyk. f. „Wisła" H. Strosburger i K. Saski w Warszawie. Armatury elektryczne wyk. Polskie Zakłady Philips S. A. (Warszawa) Instalacje dźwigowe wyk. f. „Moc" (Warszawa).

12. Proj. arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski; kier. robót arch. Franciszek Lilpop. (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

Fragment osiedla mieszkaniowego.

Skrzydło mieszkaniowe. Widok od dziedzińca.

13—16. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. Franciszek Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

Fot. Jan Malarski.

17 — 18. Widok gmachu biurowego Z. U. P. U. od ul. Książęcej.

Dziedziniec.

Fot. Photoplat.

Widok od ul. Rozbrat.

19 — 20. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

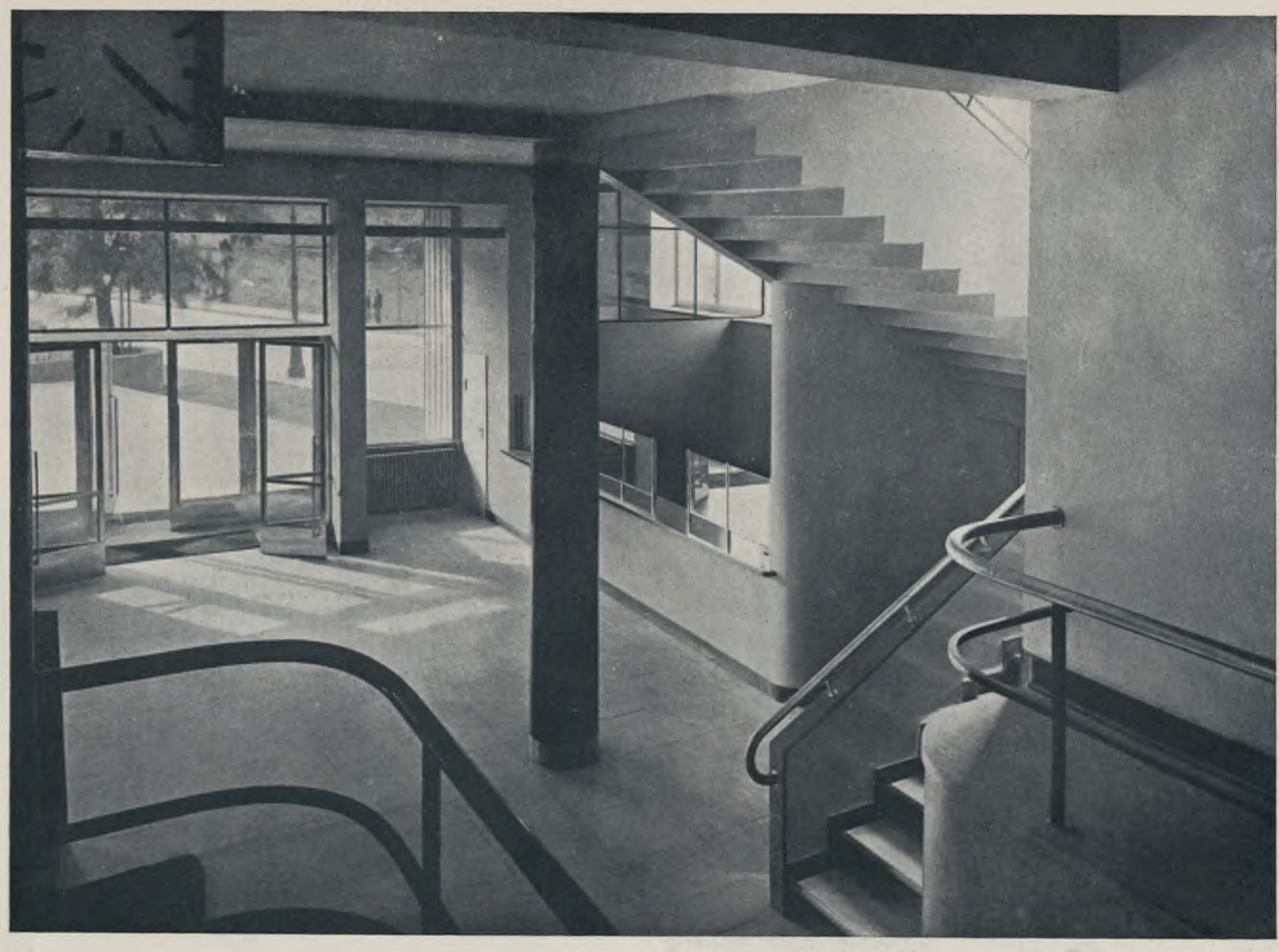

Westibul. Fot. Photoplat.

21. Projekt arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski; kier. robót arch. Franciszek Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

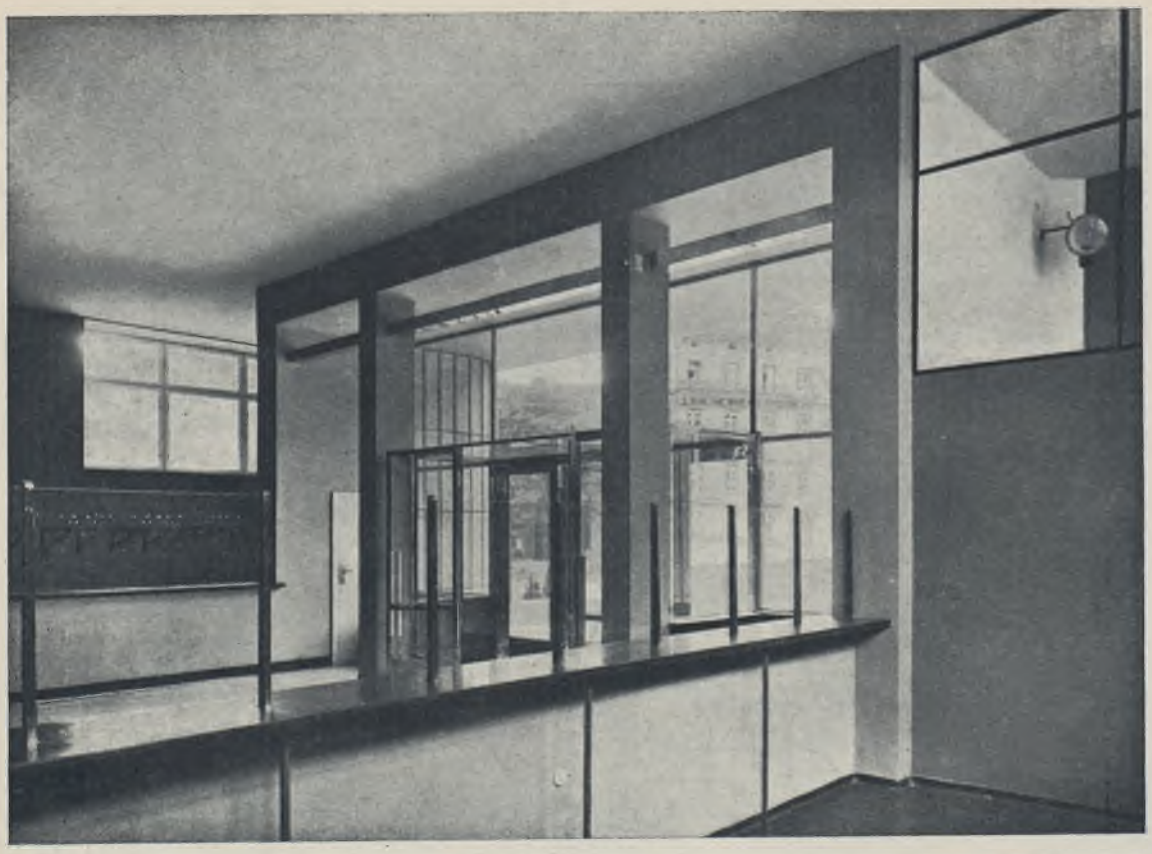

Westibul. Widok na drzwi frontowe.

22. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie

EDGAR NORWERTH

ARCHITEKTURA GMACHU BIUROWEGO Z. U. P. U. W WARSZAWIE

Kiedy się napotyka w mieście nowopowstały gmach, ogląda się go z zaciekawieniem i ocenia się jego integralną wartość zewnętrzną, poddając się mimowoli czysto obywatelskim reakcjom przyjemności lub przykrości.

Plastyka powierzchni zewnętrznych, gra otworów, sylweta brył, kardynalnie zmieniająca obojętny dotąd wyraz dzielnicy, monumentalność akcentu — a nadewszystko wykończenie techniczne — to są te haczyki, za które przedewszystkiem czepia się uwaga przechodnia, dając mu syntezę wzrokowego wrażenia.

Odczuwamy prawdziwą wdzięczność dla architektów za dbałość o szczegóły realizacji, za jakąś misternie pomyślaną niespodziankę, za niebanalność ujęcia.

Lecz z chwilą, kiedy redakcja fachowego pisma zwraca się z prośbą o zreferowanie budynku — błogi stan pasywnej i „nieodpowiedzialnej" kontemplacji mimowoli „z urzędu" zmienia się na stan analitycznie złośliwego krytycyzmu. Zaczyna się wyszukiwanie błędów i usterek, szperanie w niedociągnięciach i zagłębianie się w filozoficzne rozumowania kompozycyjne.

To też i w tym wypadku przeszedłem przez te stadja normalnej zmiany nastroju.

Ogólne wrażenie bezprzecznie dobre. Świeżość założenia, nienużąca rozmaitość perspektyw, ostre sylwetki nieordynarnie zestawionych bloków.

Autorzy mieli do rozporządzenia wielki plac, otoczony trzema ulicami. Unikając banalnego zabudowania wzdłuż ulic, przyjęli koncepcję otwartej sytuacji, rozmieszczając bloki w sposób, nie dający zamkniętego podwórza.

Świadomie zrzekając się podtrzymania ciągłości istniejących zarysów okalających plac ulic, kompozycja dąży do zaakcentowania momentu ich połączenia. Z punktu widzenia urbanistycznego —

Fot. Photoplat.

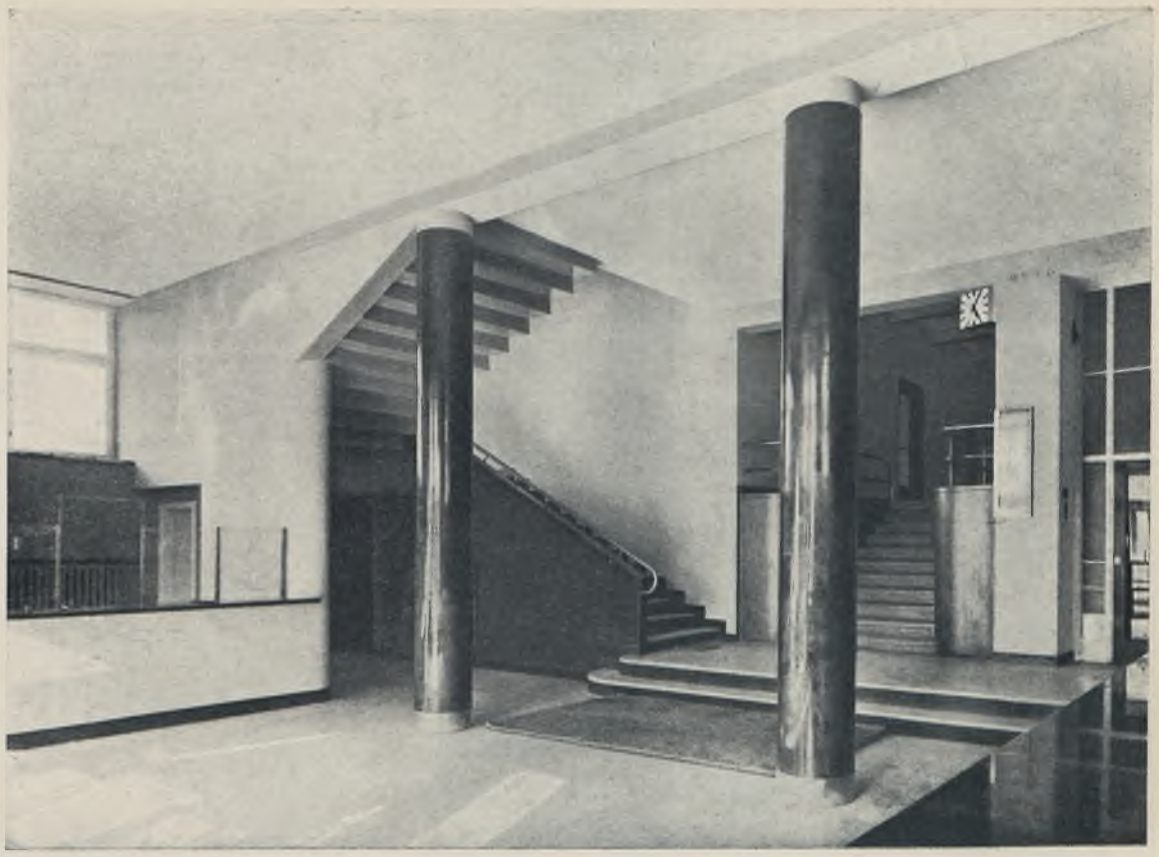

Westibul.

Budowę wyk. f. „Franciszek Roth" Przedsiębiorstwo Budowlane (Warszawa). Instalacje dźwigowe wyk. f. „Moc" (Warszawa). Armatury elektryczne wyk. Polskie Zakłady Philips S. A. (Warszawa). Instalacje wodociągowe i kanalizacyjne oraz przyg. wody gorącej i gazu wyk. f. „Wisła" H. Strasburger i K. Saski w Warszawie.

Korytarz I piętra.

23 – 24. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski, kier. robót arch. F Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

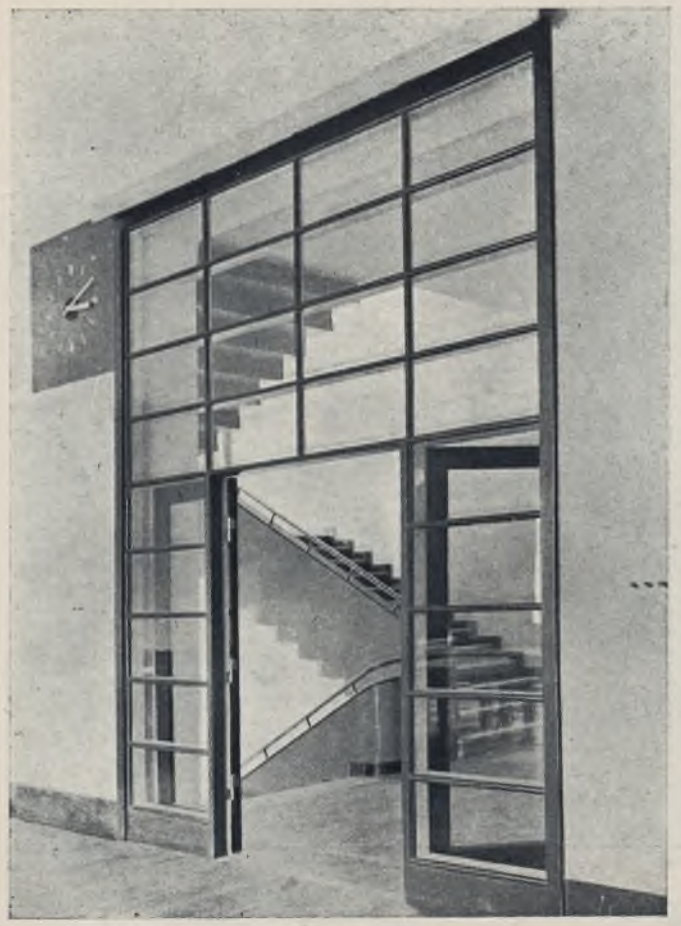

Drzwi sali konferencyjnej.

Fot. Photoplat.

25. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

ukształtowania ulicy — nie można odmówić słuszności tej koncepcji. Energiczna zmiana jednostajnego rytmu ulicy w miejscu jej spotkania się z inną, mocne zaakcentowanie tego momentu zmiany w znacznym stopniu podnosi architektoniczną wartość skrzyżowania. Dążenie do wykorzystania nadającej się możliwości musi być uznane za zasługę autorów. Samo zaś wykonanie tej zasadniczo prawidłowej koncepcji budzi pewne zastrzeżenia.

Kompozycja jest w zupełności dobra dopiero wtedy, kiedy wszystkie jej składniki są doskonale ze sobą zharmonizowane. A więc ulica, budynek, otaczający go plac. Zharmonizowanie — to znaczy współdziałanie, wzajemne podtrzymywanie się architektoniczne wszystkich części składowych, ich kompozycyjna nierozłączność.

W danym wypadku kompozycja nie zupełnie dopisuje. Jej słabe miejsce leży w chwiejności przeprowadzenia zasadniczej myśli i w mało zdecydowanym zarysie form.

Przedewszystkiem więc ulica. Ulica, jako element kompozycyjny, formuje się poziomemi linjami chodników i pionowem ograniczeniem bocznych ścian. Te dwa elementy zasadnicze muszą być w ten lub inny sposób ustosunkowane. Zmianie rytmu górnej linji ulicy — gzymsu okalającej ją ściany — musi **coś** odpowiadać w linji chodnika. Inaczej bowiem następuje rozdźwięk, który najbardziej może jest widoczny od strony ul. Rozbrat, gdzie starannie zachowanej linji chodnika, silnie zaakcentowanej kratą parkanu, z jednej strony chwyta się blok mieszkalny, z drugiej zaś mały dziobek wejścia do ambulatorjum. Tak ostrożne podtrzymanie biegu chodnika nie chce się pogodzić z gwałtowną zmianą

Fragmenty głównej klatki schodowej.

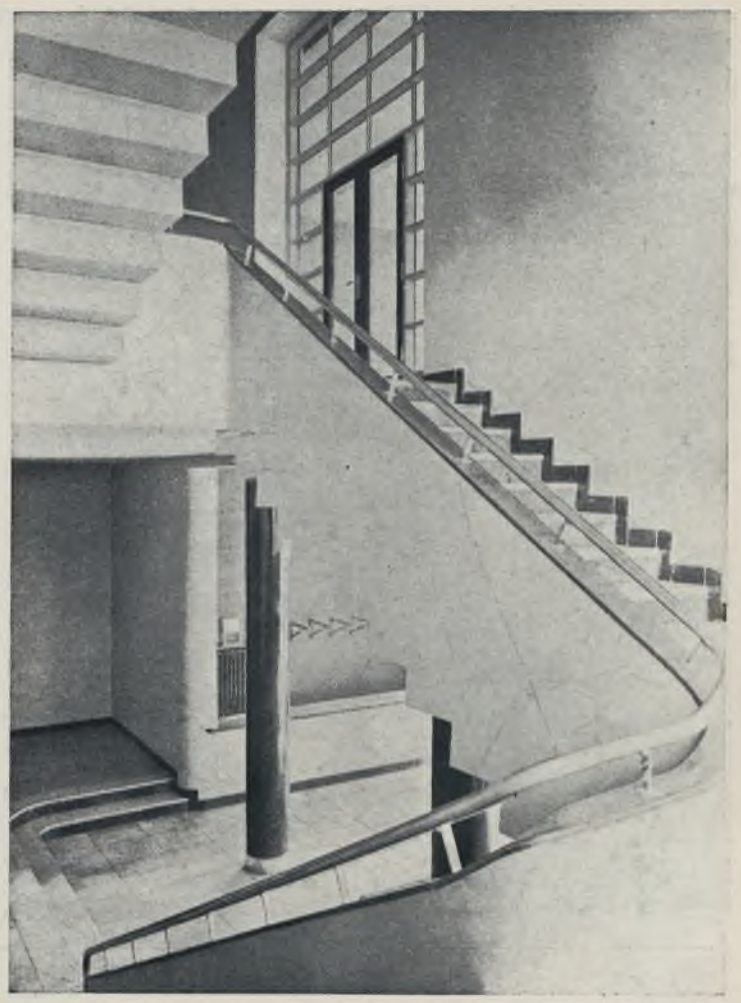

Fot. Photoplat

26 — 27. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

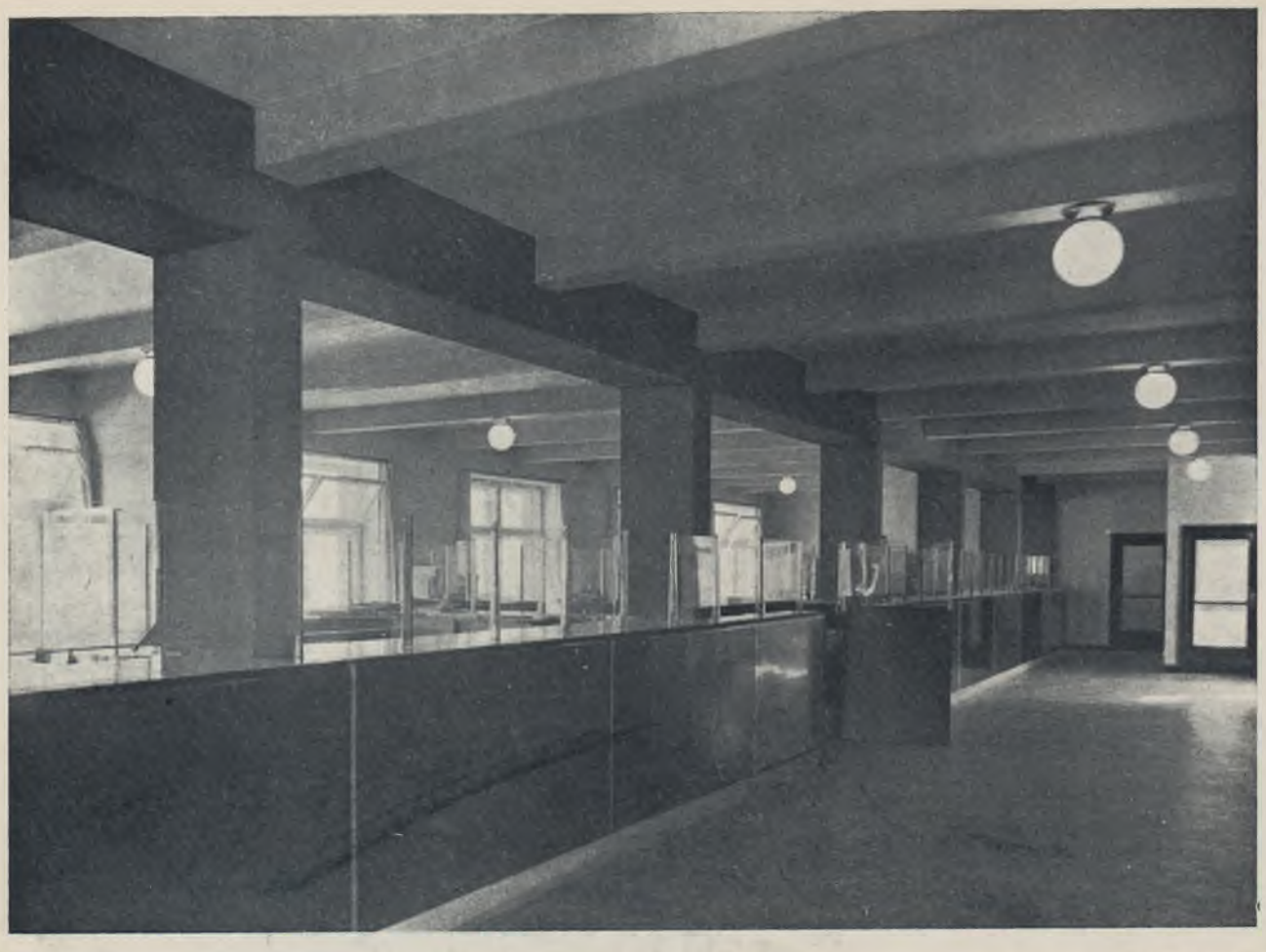

Biura. Fot. Photoplat.

28. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

kierunku muru ambulatorjum, który z linją ulicy spotyka się pod ostrym kątem. Nie wiem, jakby należało zrobić, żeby było dobrze, ale jest w tem niedociągnięcie.

Od strony ul. Książęcej spotykamy tę samą rozbieżność między linją chodnika a linją ściany głównego bloku. Przy chodniku tworzy się trójkątny klin, który z kompozycji zupełnie zdecydowanie wypada, nie pomagając ulicy, ani też domowi. Sam kształt jego, jako forma, w danym wypadku też nie jest szczęśliwy, a zasianie go zieloną trawką również trudno uważać za fortunny pomysł.

Właściwie, tego nie można nawet nazwać „pomysłem", ponieważ potrosze staje się to utartym zwyczajem. Jednakże wartość jego estetyczna nasuwa wielkie wątpliwości. Któż bo nie lubi zielonej trawki? Ale w sielankowem zestawieniu takiego znikomego trawniczka z potężną bryłą 5-o piętrowego budynku, zatraca się monumentalność gmachu i jego powiązanie z ulicą.

Znacznie lepiej wyszli autorzy z trudnego zagadnienia rozwiązania wejściowego terenu, które w naturze znacznie lepiej wypadło, niż na planie rysunkowym. Niebanalne i ostre w koncepcji, zupełnie dobrze łączy malowniczość założenia z akcentem głównego frontu.

Co się tyczy samego planu budynku, to i w nim nietrudno doszukać się braków w pewnej przypadkowości połączenia trzech bloków, mało między sobą powiązanych. Do bloku głównego, absolutnie symetrycznie założonego, luźnie doczepiono blok mieszkalny z jednej strony i piętrowy blok ambulatorjum od strony Rozbratu.

Może być i tak, oczywiście, ale krytyk, chociażby

Archiwum.

Budowę wyk. f. „Franciszek Roth". Przedsiębiorstwo Budowlane (Warszawa). Instalacje wodociągowe i kanalizacyjne oraz przyg. wody gorącej i gazu f. „Wisła" H. Strasburger i K. Saski w Warszawie. Armatury elektryczne wyk. Polskie Zakłady Philips S. A. (Warszawa). Instalacje dźwigowe wyk. f. „Moc" Warszawa.

29. Proj. arch.: R. Gutt i J. Jankowski; kier. robót arch. F. Lilpop (Warszawa). Gmach biurowy Z. U. P. U. w Warszawie.

Fot. Photoplat.

z punktu widzenia pedagogicznego, nie może pominąć takiego braku całości kompozycyjnej. Zresztą ten brak jedności niezawodnie odbija się i na efekcie zewnętrznym, gdzie zupełnie widoczne są przypadkowe „przystawki" bocznych bloków, wyglądające jak dobudówki. Zresztą, powtarzam, jest to czysto teoretyczny pogląd, który w „praktycznej rzeczywistości" może łatwo ujść niespostrzeżony, zwłaszcza przy udatnym rozkładzie brył.

Ogólne „syntetyczne" wrażenie nowego gmachu jest dodatnie. Przy bliższem dopiero rozpatrzeniu, wyłania się mało udatna forma okna klatki schodowej w głównym bloku od strony Książęcej, które niepotrzebnie zostało powiązane z oknami szatni. Wydaje się, że byłoby o wiele lepiej zachować je jako silny pionowy akcent, zamykający rytm okienek biurowych, i podtrzymać je dalej odrzuconem jednem oknem szatni, tak samo czarną opaską obramionem, z wyrzuceniem okna środkowego.

Wnętrze gmachu dobre. Widne i szerokie korytarze, wygodne pokoje biurowe, jasny rozkład lokali. Dobrze rozwiązane przestronne archiwum, ze zbytnio może uwidocznioną konstrukcją. Gorzej natomiast wypadły sale publiczne, które przy znacznej wielkości powierzchni posiadają tę samą wysokość 3-ch metrów, co i reszta małych biurowych pokoi.

W każdym razie stolica szczęśliwie wzbogaciła się o nowy poważny i ciekawy budynek. Możemy z niego jeszcze raz wywnioskować, że nie bogactwo materjałów użytych, nie marmury, piaskowce, granity i andezyty stanowią o wartości architektonicznej budynku, lecz przedewszystkiem i wyłącznie — ołówek architekta.

Zaprawy szlachetnej TERRAZYT dost. składy „TERRAZYT" w Warszawie.

1. Arch. Jerzy Gelbard, G. i R. Sigalinowie (Warszawa). Laboratorjum farmaceutyczne „Asmidar" w Warszawie.

LABORATORJUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE „ASMIDAR" W WARSZAWIE

Bardzo ciekawym przykładem współczesnego rozwiązania budynku przemysłowego jest wzniesione obecnie przy ul. Grzybowskiej laboratorjum „Asmidar". Poziome podkreślenia pasm okiennych, oraz takież zaakcentowanie części wejściowej gmachu nadało budynkowi charakter umiarkowanego modernizmu.

Budynek zajmuje ok. 6 000 m³.

Konstrukcja: szkielet żelbetowy dwuprzęsłowy. Mała wytrzymałość terenu (0,75 kg na 1 cm²) wywołała konieczność kompleksu krzyżujących się ław żelbetowych (rys. 5). Szkielet wypełniono cegłą dziurawką (1½ cegły), zewnętrzne słupy i podciągi betonowe izolowano celoteksem.

Okna drewniane szwedzkie, drzwi płycinowe, posadzki ksylolitowe. Budynek zaopatrzony we wszelkie instalacje ogrzewnicze, wentylacyjne (mechaniczne i naturalne), elektryczne, gazowe, suszarnię i wodę zimną i gorącą.

Z powodu przewidzianej nadbudowy jednego piętra, strop nad ostatnią kondygnacją jest płaski, izolowany szlako-betonem i podwójną warstwą papy. Wszystkie stropy są z podwójną płytą betonową.

Komunikacja pionowa odbywa się przez główną klatkę schodową i służbową z windą, obsługującą wszystkie kondygnacje i rampę. W suterenach mieści się skład surowca, zmywalnia szkła z suszarnią, jadalnia, garderoby, szatnie robotników, mieszkanie dozorcy i szofera, kotłownia, pompy i in. Wysoki parter zawiera sale laboratoryjne, skład specyfików, ekspedycję z rampą, centralę telefoniczną biura administracyjne i laboratorja analityczne. Na II-em piętrze — biura i salon próbek.

Wnętrze, utrzymane w kolorach szarym, kobalcie i żółtym. Drzwi wejściowe oprawne w biały metal.

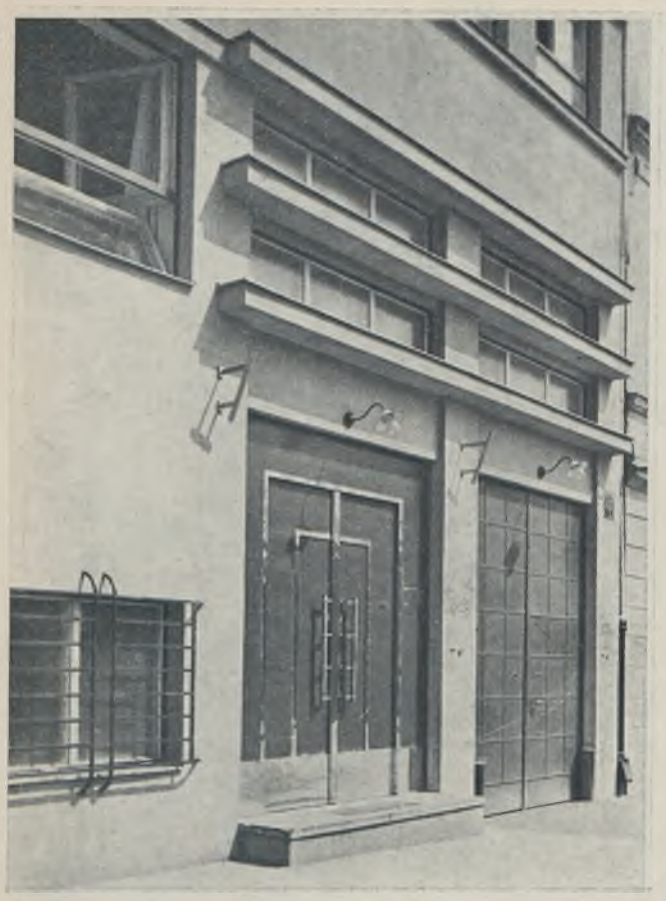

Główne wejście.

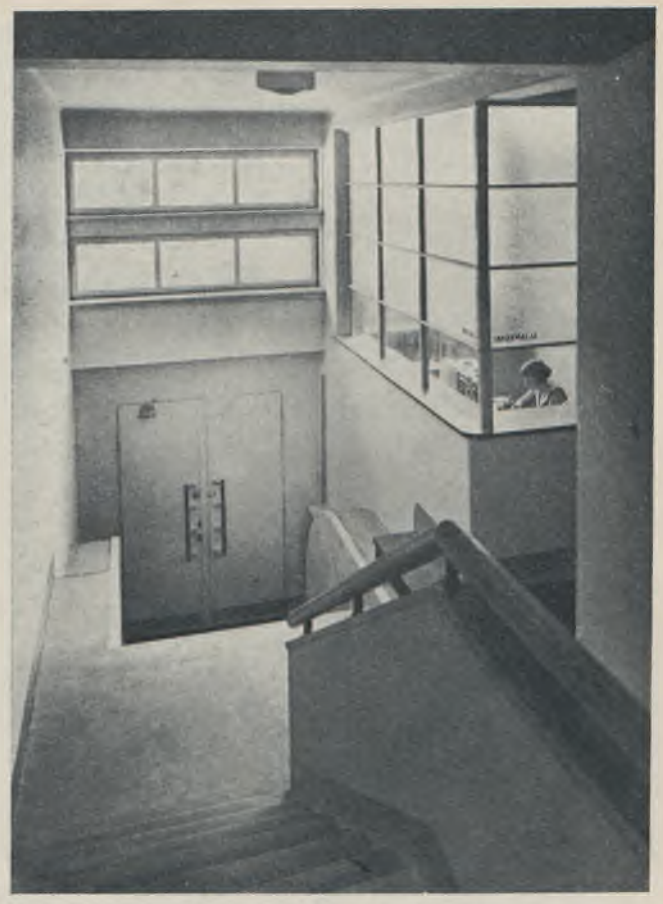

Hall wejściowy.

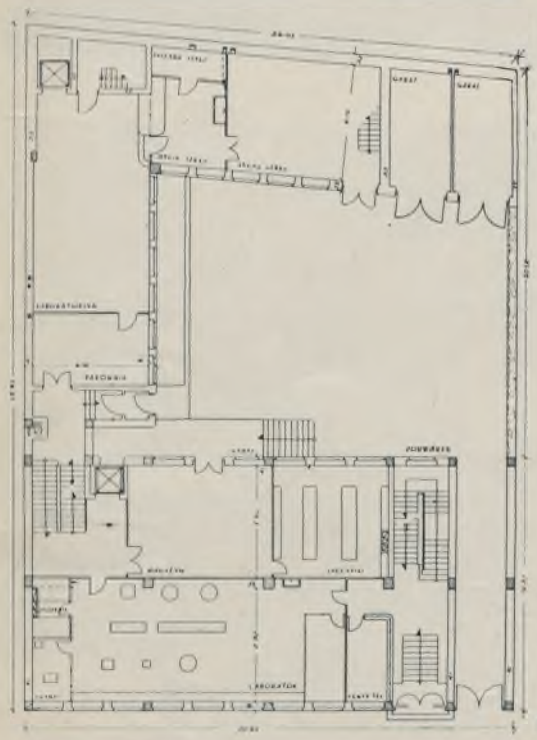

Rzut wysokiego parteru.

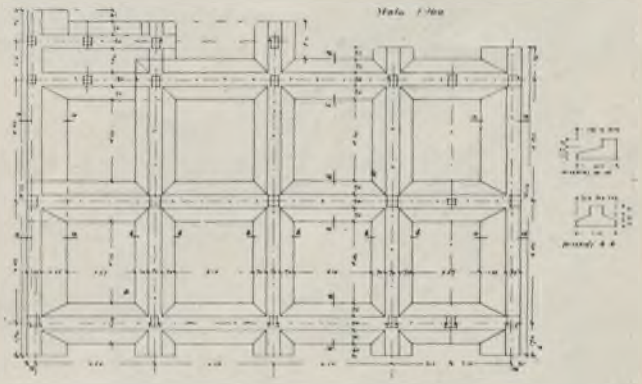

Fragment rzutu law betonowych.

2—5. Arch.: Jerzy Gelbard, G. i R. Sigalinowie (Warszawa). Laboratorjum farm. „Asmidar" w Warszawie.

Fragment biur na I-em piętrze.

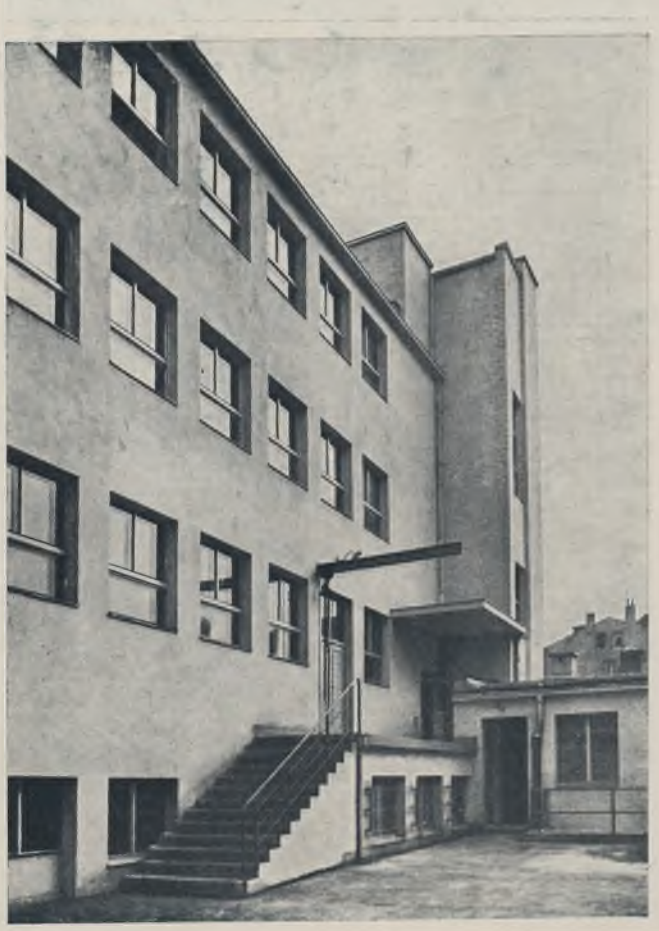

Elewacja od strony podwórza.

6—7. Arch.: Jerzy Gelbard, G. i R. Sigalinowie (Warszawa). Laboratorjum farm. „Asmidar" w Warszawie.

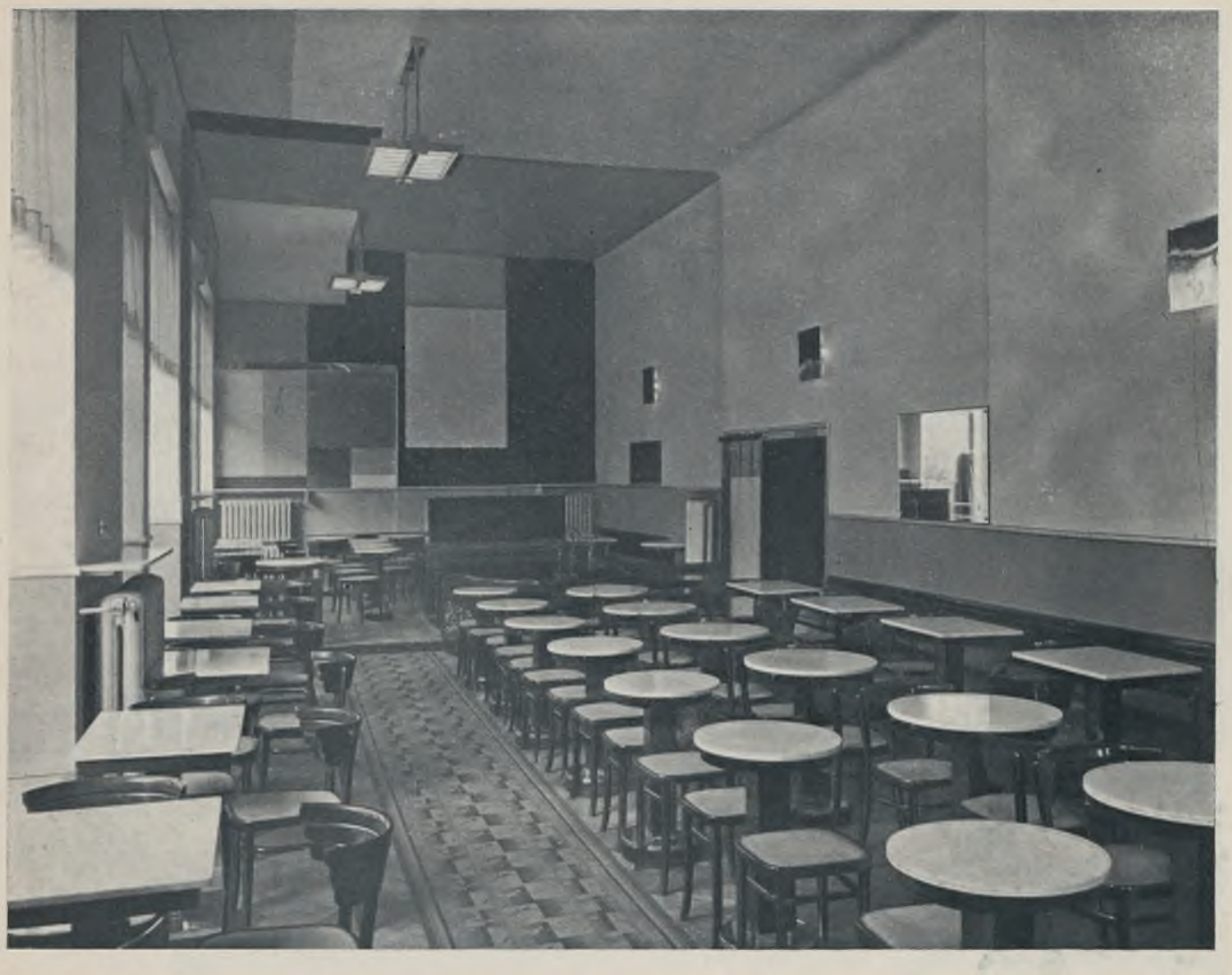

Fot. Jan Malarski.

Lokal kawiarni i cukierni „kolorowej" nasuwał dość duże trudności dla zaprojektowania wnętrza. Długi i wysoki, z rozszerzeniami i wnękami, musiał być przez odpowiednie podziały architektoniczne zasadniczo zmieniony. Przedewszystkiem więc oddzielenie narożnej cukierni, o kształcie nieforemnym, pozwoliło na otrzymanie lepszej formy wnętrza kawiarni.

Barwne zaznaczenie ściany tylnej i sufitu skróciło i obniżyło wnętrze kawiarni. Przeniesienie osi ruchu, niesymetryczne traktowanie oświetlenia i użycie wnęk okiennych na ławy-kanapki odjęło charakter lokalu wąskiego.

Całość została wykonana środkami skromnemi, ściany malowane klejowo i wyklejone obiciem „salubrą" w części dolnej, meble politurowane w kolorach niebieskim w cukierni i czerwonym w kawiarni.

Arch. Stefan Sienicki przy współpracy malarskiej art.-mal. Jacka Dąbrowskiego. (Warszawa), Wnętrza „Cukierni Kolorowej", przy ul. Żórawiej w Warszawie.

Projekt przebudowy magazynu w Alejach Jerozolimskich dla firmy „Franaszek" został dostosowany z konieczności do dawnego założenia. Dawny magazyn miał własną fasadę, wysuniętą w formie niezależnego obudowania w parterze, nie liczącego się z podziałem architektonicznym fasady i stwarzającym sztuczną symetrję z wejściem pośrodku. Ta zasada sztucznej symetrji nie była przeprowadzona w dawnem wnętrzu i przez to nie odpowiadała fasadzie magazynu.

Projekt przebudowy mógł logicznie wyjść z zasady wnętrza, odpowiadającego fasadzie domu i przebudować sztuczną fasadę magazynu, jednak na życzenie firmy musiał być dostosowany do dawnego założenia symetrycznego. Założenie symetryczne dla magazynu obić jest racjonalniejsze, gdyż pozwala na dwukrotny rozdział wchodzącej publiczności do lóż, z których ogląda się i wybiera przedstawione na stalugach próbki obić.

Wobec tego należało w projekcie przewidzieć maksymalne podkreślenie symetryczności, by zgubić asymetrję otworów, odpowiadających podziałowi fasady. Zostało to przeprowadzone zarówno w fasadzie magazynu przez ujęcie całości gzymsem, odcinającym parter od górnej fasady domu, podkreśleniem wejścia, jak i we wnętrzu przez całkowitą przebudowę, zgodnie z zasadami sztucznej symetrji.

W celu podkreślenia symetrji we wnętrzu — zostały usunięte podciągi, które ukryto w stropie, i poprzecinane filary konstrukcyjne, przy zastosowaniu blindaży, ukryto za boazerją. Wreszcie dla otrzymania jednolitego wrażenia ponad szafami zawieszono sztuczną ściankę wraz z gzymsem dla oświetlenia—tworzącą z szafami ukrytą płaszczyznę.

Urządzenie wnętrza zostało wykonane w mahoniu politurowanym, częściowo z podziałem płaszczyzn palisandrem. Oświetlenie neonowe wyk. f. „T. Jarosz" w Warszawie.

Arch. Stefan Sienicki (Warszawa). Fasada magazynu firmy „Franaszek".

Fot. Photoplat.

Arch. Stefan Sienicki (Warszawa). Wnętrze magazynu firmy Franaszek.

„TAK MA BYĆ: oto plan Vosin", oczyszczający centrum Paryża, waloryzujący słońce: plan Voisin nie kosztuje pieniędzy, on je robi!"

LE CORBUSIER O WIELKIEM MIEŚCIE — — DOKTRYNIE NOWOCZESNEGO MODERNIZMU

Na Wystawie Budowlanej w Berlinie trzy wielkie napisy, namalowane na ścianach: *„Dla przedłużenia tradycji Paryża. Manifest młodego pokolenia"*, *„Plan Voisin Paryża"*, *„Wielkie miasto: doktryna nowoczesnego urbanizmu"*, sygnalizowały o miejscu, w którem znajdował się dział grupy Le Corbusier'a, utworzony w myśl zasady: „Bardzo dobrze jest konserwować, lepiej — dążyć naprzód".

Szereg dużych fotografij i schematów uwidoczniał urbanistyczny stan katastrofalny Paryża, zaś fotografje z dużych, wykonanych dla filmu, makiet znanego planu „Voisin" Paryża oraz 18 tablic pod tytułem „Miasto Promieniejące" ilustrowały doktrynę nowoczesnego modernizmu. W ostatnim numerze miesięcznika *L'architecture d'aujourdhui* — (Nr. 7) Le Corbusier bacznie i żywo omawia ideologiczne podstawy tej doktryny, które w mniemaniu, że zainteresują naszych czytelników, podajemy poniżej w obszernem streszczeniu*).

„Cóż to za doktryna?

Doktryna jest wiązką prawd, zbiegających się w punkcie celowej realizacji. Prawdy te zrodziły się z analizy, zostały odkryte na skutek niewątpliwej intuicji; zostały skoordynowane, powiązane ze sobą, ożywione wspólnem tchnieniem pewnej potęgi twórczej; wszystkie zmierzają ku jedności.

Doktryna może stworzona „na księżycu", lub „dla księżyca". Tutaj, nasza doktryna jest stworzona dla Paryża.

Gdzie, czem jest ten Paryż?

Jest on obecnie zlepkiem 4-ch miljonów mieszkańców (być może wkrótce ośmiu, lub tylko dwóch), pędzonych działaniem zmechanizowanego wieku ku przygodzie najzupełniej nowej, niespodziewanej, nieprzewidzianej; zlepek ten jest tak nieorganizowany, że wszędzie wybucha kryzys: groźby socjalne, groźby rewolucyjne; przesilenie biologiczne: kompromisowa higjena, choroby, kryzys moralny, smutek, przygnębienie, anormalny tryb życia dla wielu (nietylko dla dziesięciu lub stu, lecz dla miljonów mieszkańców). Świat współczesny nie ma miasta ani mieszkania, ani sprzętu miejskiego, w nowej zmechanizowanej epoce pozbawiony jest niezbędnego zaopatrzenia.

Kto na tem cierpi?

Miljony istnień.

Kto nie cierpi?

Parę setek na tysiąc uprzywilejowanych mieszkańców.

Kto ocenia Paryż obecny i decyduje o jego przyszłości?

Ci, którzy nie cierpią.

Cóż zatem się dzieje?

Dzieje się to, iż nowa epoka zastępuje dawną. Dzieje się, iż pędzimy życie, zasadniczo odmienne od życia naszych przodków.

Życie ludzkie upływa w mieszkaniu; miljony mieszkań tworzą miasto.

Paryż jest starem miastem, starą wazą, której zawartość przelewa się przez wszystkie brzegi, i która nie może pomieścić w sobie zalewającej ją fali.

Jak można się rozejrzeć w okolicznościach tak wielorakich, tak skomplikowanych, przy tak przyśpieszonem tempie? Dzień każdy przynosi nowe wypadki, mniej lub więcej trudne do rozwiązania; obowiązki są szalone. Władze miejskie dzielą się na dwa klany: „Tem Lepiej" i „Tem Gorzej".

„Tem Lepiej" znajdują, że prespektywy Champs-Elysées i Champ de Mars są pełne wdzięku.

„Tem Gorzej" sądzą, że sytuacja jest okropna, że trzeba wszystkiego poniechać, trzeba przenieść Paryż na wieś. Stworzono więc dla nich mistykę miast-ogrodów, mistykę „Regjonu Paryskiego", i zawodowcy, którzy nie proszą o nic lepszego, mówiąc sobie: „do djabła, trzeba żyć w swojej epoce i przewidzieć rzeczy wielkie", ogłosili „regjon paryski" o średnicy 100-kilometrowej!!!

Wówczas zachwyty ustają.

Próbowano więc iść jeszcze dalej, niż miasta ogrody i stworzono „miasta satelity": Paryżanie, zrobimy z was prowincjonałów, i będziecie żyć równie spokojnie w waszych nowych miastach satelitach, jak mieszkańcy Meaux, Pontoise i Wersalu.

Człowiek, starający się coś dojrzeć poprzez zamęt walki, zapytuje siebie: jeśli Paryż się zdecentralizuje, jeśli Paryż się zdezurbanizuje, Paryż straci swą właściwą formę, którą jest koncentracja, i w niedalekiej próbie wypadków historycznych pozna, że fenomenom koncentracji odpowiadają wyżyny, wznoszone przez rozum i że wszędzie, gdzie dochodzi do rozproszenia, następuje rozluźnienie i zmierzch.

---

*) Załączone do artykułu zdjęcia wykonane są z Nr. 7 m. *L'architecture d'aujourdhui.*

Plan Voisin. Centrum Paryża (makieta).

Drapacz nieba: powierzchnia zab. 5% powierzchnia wolna—95%. Ruch samochodowy na autostradach (działka 400 m × 400 m).

Tak więc nic nie zostaje przyjęte. Doszedłszy do takich rezultatów, rozmyśla się. Nawet lepiej, czuje się (są ludzie, którzy czują, i inni, którzy nigdy nic nie czują, przez całe życie) czuje się, że nowej współczesnej epoce wiedza ofiarowała środki i narzędzia nowe i że jest czemś zupełnie fałszywem marzyć o wtłaczaniu w wazę w stylu Ludwika XIV tego, co należy do życia nowoczesnego. Ta waza w stylu Ludwika XIV zaledwie zdołała znieść już niebezpieczną dla niej grę „szybkości zwykłych" (szybkość ludzkich i końskich kroków); jakże więc można pragnąć, żeby epoka „szybkości zdwudziestokrotnionych" (samochód) mogła się zwęzić do treści szybkości zwykłych?

Doszliśmy do tego: na jednej i tej samej ulicy mamy szybkości: 4 klm (piesi), 40 klm (wozy ciężarowe, tramwaje, autobusy), 100 lub 150 klm (samochody)!

Władze miejskie rozwiązują kwestję przez coraz ciaśniejsze przegrody i coraz lepiej wyszkoloną i liczniejszą policję. Redukuje się wszystko do 16 klm przeciętnie. Mimo to pieszych się przejeżdża. I człowiek w wielkiem mieście, wiedziony przez zmechanizowaną erę ku nowemu rytmowi i zdwudziestokrotnionym szybkościom, skazany jest na duszenie się w ucisku powolnego tempa. Marnotrawstwo jest nieobliczalne!

Skądinąd też wyniszczanie zdrowia fizycznego staje się oburzające. Nie oddycha się już w miastach. Zaczęliśmy prowadzić siedzący tryb życia i nasze mięśnie, nasze narządy oddechowe, nasz system nerwowy zwolna zanikają.

Era mechanizacji obdarzyła nas nowemi środkami: techniką nowoczesną. Czy mamy się upierać, gwoli występnemu akademizmowi, przy ignorowaniu tych środków? Użyjemy ich.

Niezbitemi obliczeniami i rysunkami byliśmy w stanie wykazać, czem winno być miasto nowoczesne.

*

Czem winno być miasto nowoczesne?

Mieszkanie jest najpierwszym celem naszych zabiegów. Mieszkać! Żyć!

Uświęconą podstawą wszystkiego jest: szacunek absolutny, nietykalny wolności osobistej (staramy się wywalczyć utraconą wolność osobistą).

Kamienne miasto dzisiejsze, — nieludzką pustynię, — zgniłe od wewnątrz, o suchych ulicach, napełnionych gazem automobilowym, wstrząsane hałasem, pragnęlibyśmy zmienić w *Miasto Zielone*. *Zielone Miasto* jest miastem, wybudowanem na 12% powierzchni danego gruntu. 88% pokrywają parki: parki te z zasadzonemi drzewami, zasiane trawnikami, pełne są terenów sportowych.

Szkoły (żłobki, przedszkola, szkoły powszechne) znajdują się wśród zieleni.

Ponieważ domy są zbudowane w powietrzu na słupach, 12% gruntu, które pokryją, będą zkolei wolne i utworzą kryte podwórza i wygodne pasaże.

100% *terenu przypadnie w ten sposób pieszym,* **100%**!

Na tym gruncie *piechur nie spotyka nigdy samochodu!* Samochody znajdują się w powietrzu na autostradach, autostrady te, na wysokości 5 m nad ziemią, są jednokierunkowe, przedzielone szeroką przestrzenią, wynoszącą w każdym przedziale 400 m na 400 m: dla wprowadzania samochodów do garaży, od autostrad odchodzą rozgałęzienia, skierowane do drzwi.

Garaże znajdują się nawprost drzwi domów.

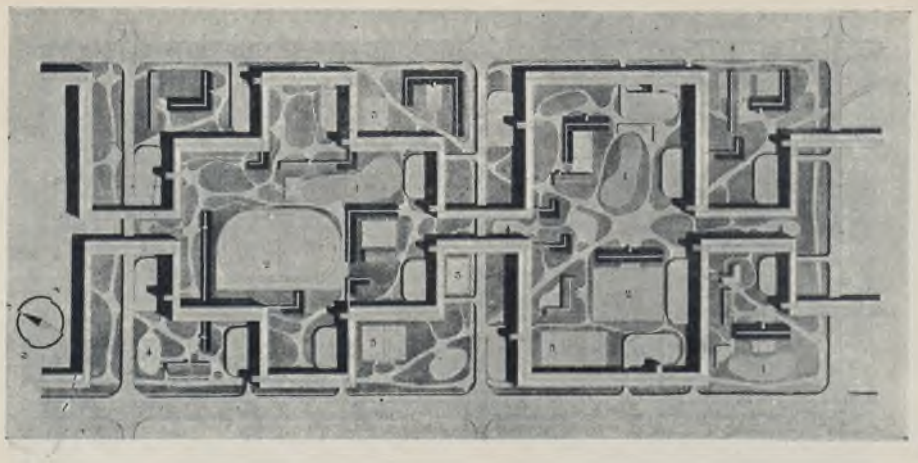

Miasto Promieniejące. 1000 mieszkańców na 1 ha. Powierzchnia zab. 12%. Dla pieszych 100% powierzchni. Ruch automobilowy na autostradach.

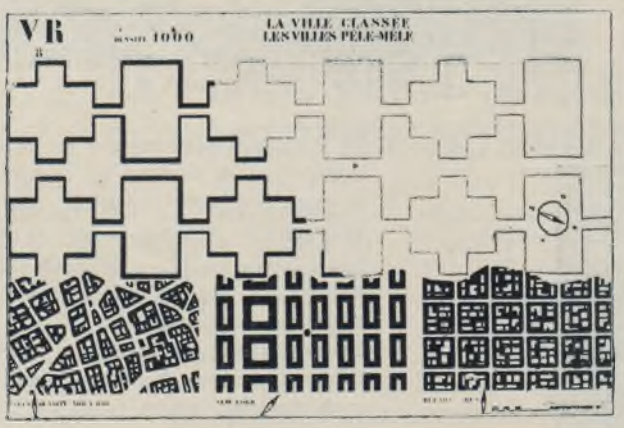

Zestawienie porównawcze dzielnic mieszkalnych zabudowy Miasta Promieniejącego Paryża obecnego, New Yorku i Buenos-Aires z zachowaniem jednej skali.

Miasto Promieniejące.

Dom nie będzie zamieszkały przez tradycyjne 6 do 12 małżeństw; otrzyma on 2 700 mieszkańców. Za drzwiami wejściowemi podnosi się nie jedna winda, zwykły przedmiot zbytku naszych dzielnic burżuazyjnych, lecz sieć elektrycznych pionowych wind, uruchomianych dniem i nocą przez obsługę, podnoszącą na piętra każdą z 2 700 osób.

Wówczas ulice, któreśmy skasowali na gruncie miasta i zastąpili alejami cienistego parku, odnajdujemy wewnątrz domów, ułożone jedne nad drugiemi piętro nad piętrem, w 12 piętrach do 50 m wysokości; na każdą z tych wewnętrznych ulic wychodzą drzwi mieszkań.

Dając 12 pięter, 12% gruntu zabudowanego, 88% zieleńców,— *Miasto Zielone*, tutaj „*Miasto Promieniejące*", dozwoli pomieścić 1 000 mieszkańców na hektarze; tak więc, 1 000 mieszkańców na hektarze, zamiast 6 do 800 w przeludnionych dzielnicach Paryża, lub 300 w miastach ogrodach, lub 150 według pieszczonych marzeń najbardziej fanatycznych zwolenników regjonu paryskiego; zużywamy sam nawet teren Paryża *intra-muros*, zainstalujemy w Paryżu 4,5, lub 6 miljonów mieszkańców w Zielonem Mieście, w Mieście Promieniejącem, i zmora, ponęty, omamienie okolic podmiejskich znikną.

Gdy okolica podmiejska wkroczy do Paryża, jednocześnie również ustaną trudności transportu.

Jeśli zaludnienie Paryża, zamiast się rozpraszać, skoncentruje, Paryż zyska potencjalną energję i ducha obywatelskiego, coś przecie warte w chwili obecnej, gdy zmechanizowane współczesne społeczeństwo powinno wiedzieć, czem jest i do czego służy.

W „Zielonem Mieście" o 1 000 mieszkańcach na hektarze każdy osobnik rozporządza 14 m^2 mieszkania. Mówimy tu o mieszkańcu proletarjuszu, nie o bogaczu. Plany mieszkań, przewidujące 14 m^2 na osobę, są wykonane; są to klejnoty komfortu, jest to życie odnowione, jest to rozpoczynająca się nowa egzystencja. 28 m^2 dla małżeństwa; 42 m^2 dla małżeństwa z jednem dzieckiem; 56 m^2 dla małżeństwa z dwojgiem dzieci, i t. d....

Plany są wykonane, operujemy danemi realnemi.

Żeby nieść ratunek miastu nowoczesnemi środkami technicznemi, obalamy liczne utarte przesądy. Ulica znika: śmierć ulicy. Stwarzamy wspólność obsługi: koniec marnotrawstwa. Zorganizowanie mechanizacji po wywołanym kryzysie, srożącym się dzisiaj, obdarzy nas nowym dniem roboczym. Będziemy mieli wówczas wolne godziny. Co robić z wolnemi godzinami, dziś, w obecnym Paryżu? Socjolog, moralista, mąż stanu wiedzą, że byłaby to katastrofa; nic nie przygotowano na taki wypadek. W „Mieście Promieniejącem" wolne godziny znajdą swą strawę — sport, odzyskiwanie zdrowia fizycznego i nerwowego, ocalenie ciała, — i rozmyślanie. Technika nowoczesna daje nam dwie rzeczy całkowicie nowe: *izolację dźwiękową* mieszkań i z drugiej strony, wewnątrz nich — „dokładny oddech" (czyste powietrze, prawdziwe powietrze). Czy wówczas wiele się zmieni w architekturze i miastach? A jeśliby wiele rzeczy musiało się zmienić, co należy uczynić?". *MoBoWo.*

LEONARD TOMASZEWSKI

URBANISTYKA w Z. S. R. R.

Oparto na reprodukcjach i artykułach, umieszczonych w czasopismach „Das Neue Frankfurt", „Stroitielstwo Moskwy" oraz „Sowriemiennaja Architiektura".

I. Zagadnienie rozmieszczenia ludności.

1. Zagadnienie dezurbanizacji.

W związku z ogólnemi zamierzeniami, dotyczącemi szybkiej rozbudowy przemysłu i rolnictwa, na czoło zainteresowań w dziedzinie urbanistyki w Z. S. R. R. wysuwa się sprawa racjonalnego rozmieszczenia przemysłu, gdyż rozmieszczenie osiedli mieszkalnych uważane jest za zagadnienie wtórne, zależne od powyższego. Liczne artykuły poświęcone są sprawie dezurbanizacji, a tem samem możliwościom zastąpienia dotychczasowego skupiania przemysłu, rozrzuceniem jego ognisk po większych połaciach kraju.

Miasto przemysłowe powstało jako skutek rozdziału procesów wydobywania surowców i jego obróbki. Dotychczasowe ośrodki przemysłowe powstawały w miejscu skrzyżowania kierunków ruchu surowców ze sobą oraz z kierunkiem ruchu energji, przewożonej przeważnie w postaci węgla.

Postępy elektryfikacji kraju, a tem samem zasadnicza zmiana systemu transportu energji, łatwość jej przenoszenia i rozdziału na dowolną ilość drobnych nawet ośrodków pracy, umożliwiają skierowanie energji ku źródłom surowców. W ten sposób nowe warunki stwarzają nowy schemat rozmieszczenia produkcji i umożliwiają:

1) zastąpienie nieekonomicznego transportu surowca, zawierającego znaczny odsetek odpadków, transportem fabrykatów lub półfabrykatów,

2) rozluźnienie ośrodków przemysłu, t. j. zarazem uniknięcie rozwoju dotychczasowych anormalnie zgęszczonych miast przemysłowych, oraz ich uzdrowotnienie,

3) zbliżenie wsi do miast, to znaczy podniesienie poziomu kulturalnego i zdrowotnego wsi.

Schemat powyższy pozwala zarazem na uniknięcie transportów powrotnych jako skutku „monokultury" pewnych połaci kraju lub nawet całych państw. Przykład: Egipt produkuje bawełnę. Obróbka surowca następuje w Anglji. Gotowe tkaniny wracają do Egiptu. Elektryfikacja Egiptu wykluczy konieczność przewozu bawełny do Anglji lub angielskiego węgla do Egiptu. Powyższe zjawisko zachodzi również z bawełną, produkowaną w obrębie Z. S. R. R.

Dotychczasowy schemat produkcji, oparty na istnieniu szeregu dużych miast przemysłowych jako węzłów kierunku ruchu surowców i energji, zastąpiony będzie równomierną siecią, łączącą poszczególne niewielkie ośrodki przemysłu. Wyjątek będą stanowiły jedynie te zakłady przemysłowe, które ze względu na charakter swej produkcji, muszą stanowić większe zespolone jednostki.

Wyzyskiwanie i łączenie we wspólną sieć wszelkiego rodzaju źródeł energji elektrycznej, od największych do najmniejszych, oraz łatwość jej przenoszenia i dzielenia rozwiązuje zarazem zagadnienie, możliwego w dalekiej przyszłości, wyczerpania źródeł energji wodnej oraz węgla.

2. Dyskusja pomiędzy Le Corbusier'em a Ginzburgiem.

Niezmiernie charakterystyczną jest dyskusja o zasadach dezurbanizacji pomiędzy Le Corbusier'em i arch. Ginzburgiem.

List Le Corbusie'ra: „Nie podzielam entuzjazmu, którym w tej chwili otacza się w Rosji proste pozornie słowo „dezurbanizacja". W słowie tem są zawarte wyraźne sprzeczności, gdyż zjawiska socjalne są zbyt skomplikowane. Dezurbanizacja opiera się na złej interpretacji zasad Lenina, który twierdził że *„dla uratowania chłopa należy przerzucić przemysł na wieś"*, a bynajmniej nie powiedział, iż „uczynić to należy dla uratowania mieszkańca miast". To są różne pojęcia. Wieśniak nie rozkoszuje się oglądaniem kwiata lub słuchaniem skowronka. Tem się zajmuje mieszczuch.

Mieszkańcy wszystkich krajów dążą do życia kolektywnego, gdyż tylko w ten sposób mogą korzystać z produktów przemysłu i zdobyczy intelektualnych. Rozum ludzki rozwija się tylko w zbiorowisku ludzi, gdyż jest owocem koncentracji. Rozrzucenie pozbawia ludzi tych walorów. Statystyka międzynarodowa wykazuje, iż śmiertelność spada właśnie przy życiu kolektywnem.

Nowoczesna architektura pragnie rozwiązać olbrzymie zagadnienie: zorganizować kolektywne życie. Byłem pierwszym, gdy przepowiadałem, iż miasto winno się zamienić w olbrzymi park. Lecz dla umożliwienia realizacji tego kosztownego luksusu zmuszony jestem zwiększyć gęstość zaludnienia z 800 ludzi do 3 200 na 1 ha. Widzimy więc tysiączne trudności, związane z realizacją wniosku, który czyniłem i czynię, że „człowiek dąży do urbanizacji".

Jeden z projektów dezurbanizacji Moskwy przewiduje szałasy w lesie ze słomy. To jest wspaniałe... lecz tylko dlatego, aby tam spędzić jeden dzień wypoczynku w końcu tygodnia".

Odpowiedź Ginzburga:

„Jest Pan dla nas nietylko mistrzem architektury, lecz człowiekiem, który potrafi radykalnie i z gruntu rozwiązywać *zasadnicze problematy organizowania życia ludzkiego.*

Twierdzi Pan, że wszyscy lepsi architekci Francji, z Perretem na czele, uważali za wskazane przenieść życie ludzkie poza obręb miasta. Sam Pan pragnie żyć wśród zieleni, na łonie natury. Pragnie Pan dać człowiekowi idealne warunki fizyczne egzystencji. Jest to zadanie, które my pragniemy rozwiązać radykalnie. Uważa je Pan za nierozwiązalne, gdyż mimo swego całego talentu odczuwa Pan brak sił do zwalczenia sprzeczności, zawartych w kapitaliźmie dzisiejszym.

Dąży przeto Pan w swych pracach jedynie do konsekwentnych i uporczywych prób pozbawienia urbanizmu jego najbardziej ostrych, drażliwych stron. Jest Pan wyśmienitym chirurgiem nowoczesnego miasta i pragnie Pan to miasto uleczyć. Podnosi Pan miasto na słupy, aby rozwiązać problematy ruchu i przestrzeni. Tworzy Pan ogrody na dachach. Mimo to pragnie Pan jedynie uleczenia miasta, to znaczy zachowania go w postaci, stworzonej przez kapitalizm.

Jesteśmy w Rosji w bardziej sprzyjających warunkach. Nie wiąże nas przeszłość. Wiemy, że nowoczesne miasto jest śmiertelnie chore, lecz nie pragniemy go leczyć. Przeciwnie, wolimy je zniszczyć i zastąpić nowemi socjalistycznemi formami osiedlenia ludzkości, pozbawionemi wewnętrznych sprzeczności, jako dziedzictwa kapitalizmu.

Mówi Pan o statystyce śmiertelności. Lecz śmiertelność na wsi dlatego jest większa, iż są to tylko nędzne wioski, pozbawione lekarza, podstaw kultury i dostatecznego odżywiania.

Pisze Pan, iż kultura się rozwija wyłącznie w punktach koncentracji wielkich mas. Tak, ale w społeczeństwie kapitalistycznem. Lecz my dążymy do rozpowszechnienia tej kultury na całą naszą ludność, nie tylko na jej większe ugrupowania. Nie myślimy jednak o przerzucaniu 100 000 000 naszych wieśniaków do miast. Dążymy przeto do zachowania kulturalnych dobrodziejstw koncentracji

z zachowaniem dekoncentracji tej ludności. Dążymy do nowej formy osiedlenia, do skasowania granic między miastem a wioską.

Cieszymy się, iż powołuje się Pan na autorytet Lenina, twierdząc, że myślał on o uratowaniu chłopa przez przerzucenie ludności na wieś, lecz nie myślał o ratowaniu mieszczan. Myli się Pan. Zarówno Lenin, jak Engels i Marks myśleli o jednem i drugiem, gdyż było to dla nich jedną i drugą stroną tegoż problematu.

Lenin twierdził: „Nowe rozmieszczenie ludzkości dąży do zlikwidowania ciemnoty wsi i jej oderwania od kulturalnego świata oraz przeciwnaturalnego skupienia olbrzymich mas w miastach".

Engels: „Rozdział miasta i wsi skazał ludność wsi na tysiąclecia ciemnoty i tępoty, a mieszkańców miast na niewolniczą pracę jednostronną, tak iż skazało się wieśniaków na niedorozwój umysłowy, a mieszczan — na niedorozwój fizyczny".

Marks: „Przeciwstawienie miasta i wsi zamienia jednych ludzi w ograniczone zwierzę miejskie, a drugich — na takież zwierzę, lecz wiejskie".

Twierdzi Pan o nieudanych próbach Perreta wyniesienia mieszkańca poza miasto. Jest to zrozumiałe, gdyż dążył on do oderwania i wyrzucenia poza miasto jednego członka. My wynosimy z miasta — same miasto, t. j. całkowity organizm i cały jego system odżywiania, zaopatrzenia, kultury.

Pisze Pan, iż chłop nie słucha skowronków i nie rozkoszuje się kwiatami. Nie stać go na to istotnie, lecz dążymy ku temu, aby mu to umożliwić przez ulżenie pracy i podniesienie poziomu kultury. Wiemy, iż nie mamy jeszcze rozwiązań tego najtrudniejszego z zadań. Lecz musimy to zadanie rozwiązać, gdyż jest to naszym obowiązkiem architektów, którzyby zarazem pragnęli stać się budowniczymi socjalizmu".

3. Dezurbanizacja a obawy polityków.

Powyższa dyskusja doskonale charakteryzuje różnicę w ujęciu zagadnienia dezurbanizacji na Zachodzie i w Rosji.

Jeszcze może bardziej interesującym szczegółem, nie pozbawionym pewnej pikanterji, jest fakt, iż kwestja dezurbanizacji wywołała wśród grupy prawowiernych polityków Z. S. R. R. pewne obawy, iż jest to poniekąd niebezpieczne, gdyż przez skasowanie miast i zamieszkałych w nich zwartych grup proletarjatu, pozbawi się państwo dyktatury robotniczej, głównej jego opoki. Proletarjat roztopi się w masach słabo uświadomionego włościaństwa i panami sytuacji mogą się łatwo stać zamożniejsi chłopi — kułaki...

Oczywiście w związku z przebudową radykalną struktury wsi, obecnie groźba powyższa upada.

4. Zasady budowy miast socjalistycznych wg. książki N. Milutina „Socgorod" („Socjalisticzeskij Gorod").

Ośrodkiem powstawania miast kapitalistycznych był przeważnie rynek, to jest przecięcie się kierunków handlu. Ośrodkiem powstawania miast socjalistycznych winien być ośrodek wytwórczości. Dawne miasta powstawały niezależnie od posiadania obok surowców energji itp. Powstawanie obecnych miast winno być unormowanym, świadomym procesem, pozbawionym wszelkiej przypadkowości i zgubnych wpływów „dziedzictwa historji", jako czegoś obowiązującego, niepodlegającego krytyce.

Zasady tak zwanej przez autorów sowieckich „anarcho-kapitalistycznej" metody budowy miast winny być odrzucone, jako nieodpowiadające zagadnieniom przebudowy gospodarstwa i życia społeczeństwa w myśl zasad socjalistycznych. W Rosji nie powinny krępować względy historyczne oraz konieczność liczenia się z istniejącemi obecnie miastami chociażby z tego powodu, iż całkowita wartość majątku, znajdującego się w posiadaniu sowietów miejskich i wiejskich (t. zn. większość budynków mieszkalnych oraz użyteczności publicznej, urządzenia komunikacyjne, sanitarne, itp.) wynosi zaledwie 11 000 000 000 rubli, wobec 15 — 20 miljardów r. b., przewidzianych przez plan piatiletki na same budownictwo „nieprzemysłowe". Nie należy przeto powtarzać błędów, popełnionych niejednokrotnie już w Z. S. R. R., a mianowicie należy uniknąć strat i niedorzeczności, związanych z „rozbudową" istniejących fabryk lub miast, jak nieraz rozbudowywało się istniejący warsztat do wymiarów dużej fabryki, mimo szeregu wad w jego usytuowaniu i rozplanowaniu.

Unikać przeto należy ślepego, pozbawionego głębszych studjów, wyboru dotychczasowych miast, jako ośrodków rozbudowywanego przemysłu (a zatem i osiedli mieszkaniowych), gdyż istniejące miasta wyrażają nieraz jedynie nieaktualne obecnie centra administracyjne (miasta powiatowe), handlowe lub przemysłowe. Szczególnie szkodliwe jest nagromadzenie w jednem miejscu różnych zakładów przemysłowych, niepowiązanych ze sobą wspólnością procesu produkcji.

Nowe budownictwo przemysłowe winno być realizowane jako nierozdzielny pod względem gospodarczym zespół, poświęcony produkcji („proizwodstwiennyj kombinat"), zapewniający najbardziej ekonomiczne wyzyskanie surowców, odpadków, energji i t. p. Zarazem każde przedsięwzięcie przemysłowe winno być mądrze zespolone ze strefą mieszkalną oraz odpowiedniemi źródłami aprowizacji.

Tem samem przy wyborze miejsca „nowego budownictwa" dążyć należy nie do zakładania nowych „centrów" przemysłowych i innych, lecz do tworzenia „punktów" produkcji. Dopiero na podstawie tych punktów tworzy się zespół zaludnienia (t. j. miasto, osiedle), posiadający odpowiednie instytucje, poświęcone zaspokojeniu różnych potrzeb w dziedzinie kultury, życia, wychowania (miejsca rozrywkowe, kluby, szkoły, sklepy i t. p.). Tylko tego rodzaju metoda tworzenia ośrodków zaludnienia i przemysłu odpowiada zadaniom rozmieszczenia ludności zgodnie z racjonalnem rozmieszczeniem produkcji.

Osią gospodarstwa kapitalistycznego jest rynek i jego prawa; osią gospodarstwa socjalistycznego winny być planowość i produkcja.

Oczywiście zasady powyższe bynajmniej nie wykluczają wykorzystania istniejących osiedli, a tembardziej dróg komunikacyjnych. Niejednokrotnie istniejące osiedla i ośrodki przemysłowe odpowiadają stawianym warunkom. Jednakże powiększanie istniejących miast winno być wykonywane (jeśli to się okaże istotnie koniecznem) metodą tworzenia osiedli-satelitów, lub też drogą przeplanowywania tych osiedli, ewentualnie ich części. Przed opracowaniem projektu regulacji, to znaczy przed ustaleniem zasad racjonalnej przebudowy istniejących osiedli, winno być zakazane czynienie większych wkładów budowlanych.

Powyższy sposób ujmowania powstających miast, jako zespołu „punktów produkcji", nastręcza następujące wnioski:

1) konieczność odpowiedniego powiązania komunikacyjnego odpowiednich punktów produkcji ze sobą oraz z magistralami transportowemi;

2) strefa mieszkaniowa winna być rozwijana równolegle do strefy przemysłowej, oraz winna być oddzielona od niej pasem zieleni minimum 500 m. szerokości; tylko w ten sposób daje się zmniejszyć odległość pomiędzy mieszkaniem a miejscem pracy do 10—20 minut drogi pieszej, to znaczy unika się konieczności stosowania kosztownego transportu, a zarazem zapewnia się mieszkaniu dobre warunki zdrowotne;

3) kolej winna być położona poza strefą przemysłową (zabezpieczenie rozbudowy przemysłu), natomiast magistrala ruchu kołowego winna być położona pomiędzy strefami przemysłową a mieszkaniową (zabezpieczenie łączności wzdłuż strefy mieszkaniowej;

4) tereny gospodarstwa wiejskiego (ogrody, sady, fermy mleczne i t. p.) winny się znajdować poza strefą mieszkaniową (ułatwienie kanalizacji mieszkań, transportu produktów i t. p.);

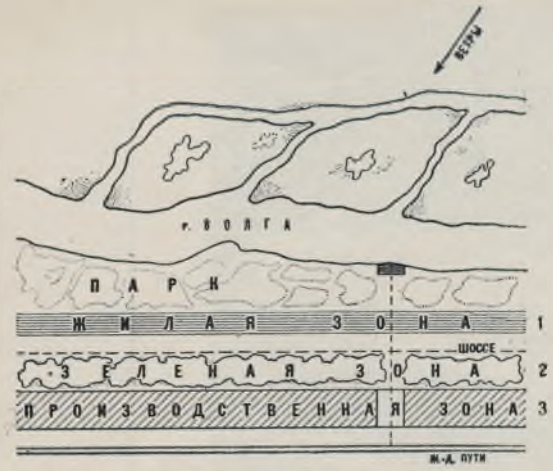

1. Schemat osiedla przemysłowego (fabr. traktorów pod Stalingradem) wg. N. Milutina.
1. Strefa mieszkaniowa. 2 - Szosa i pasmo zieleni. 3-Strefa przemysłowa i kolej. Klasyczny przykład równoległego układu stref.

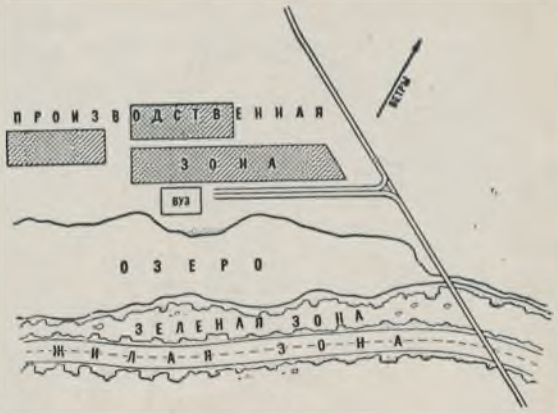

2. Schemat Magnitogorska wg. projektu Strojkomu R. S. F. S. R.
Dążenie do lepszej izolacji mieszkań od fabryki. Przykład odmiany schematu, spowodowanej brakiem terenów na osiedle mieszkalne obok strefy przemysłowej.

5) specjalne zakłady naukowe winny się znajdować obok odpowiednich warsztatów pracy, jak fabryk, rolnictwa, szpitali itp.;

6) szpitale winny się dzielić na ośrodki zdrowia, ambulatorja, położone w strefie mieszkaniowej, i szpitale, wyrzucone poza granice osiedla w najbardziej zdrowe otoczenie;

7) szkoły powszechne winny być umieszczone obok strefy mieszkaniowej i burs dla dzieci.

W ten sposób schemat nowych miast wg. prof. Milutina zawiera (rys. 1):

1) pas terenów kolejowych,
2) strefę przemysłową,
3) pas zieleni i magistralę ruchu kołowego,
4) strefę mieszkaniową, zawierającą:
   a) pas budynków użyteczności publicznej, jak jadłodajnie, budynki administracyjne i t. p.,
   b) pas budynków mieszkalnych,
   c) pas żłobków, przedszkoli, szkół, burs i t. p.,
5) strefę parków z ośrodkami sportu, rozrywek i t. p.,
6) strefę „sowchozów" (pola irygacyjne, ogrody, fermy mleczne i t. p.).

Nieraz jednakże warunki terenowe uniemożliwiają zastosowanie powyższego równoległego układu stref mieszkaniowej i przemysłowej. Oderwanie tych stref od siebie wprowadza konieczność zapewnienia pracownikom odpowiednio szybkiego transportu do miejsca zatrudnienia (rys. 2).

5. Budowa nowych ośrodków przemysłu oraz rozbudowa istniejących.

Realizowane projekty urbanistyczne odzwierciadlają ściśle panujące poglądy, dotyczące zagadnień nowego rozmieszczenia produkcji. Większość powstających zakładów przemysłowych ulokowana jest poza obrębem istniejących miast.

3 miljardy rubli przeznacza się na budowę powstających odnowa 11 ośrodków przemysłu (Czelabińsk, Nowosibirsk, Berezniaki, Bobriki, Magnitogorsk, Kuznieck, Kemerowo, Ridder, Dnieprostroj, Kazmedstroj i Karaganda). Zaledwie 1,3 miljarda rb. przeznacza się na rozbudowę przemysłu istniejących ośrodków (Moskwa, Leningrad, Iwanowo-Wozniesiensk, Charków i Dniepropietrowsk). Wreszcie jeden miljard rubli przeznaczono na nowe ośrodki przemysłu, tworzone jednak obok dawnych miast przemysłowych, (Rostow, Jarosław, Niżni-Nowgorod, Lipieck, Stalingrad, Swierdłowsk).

Powstają również nowe stolice republik związkowych, jak Stalinabad, stolica nowej republiki Tadżykistanu o 50 000 mieszkańców, powstała z małej osady Dziuszambe, posiadającej zaledwie 500 mieszkańców.

Elektryfikacja kraju zostaje przeprowadzana przez budowę szeregu elektrowni okręgowych. W okręgu moskiewskim buduje się szereg elektrowni, opartych na użyciu, jako paliwa, torfu i węgla brunatnego. Powstają elektrownie Szaturka (180 000 klw.), Kaszyr 180 000 klw.), Bobriki (300 000 klw.), Chamowniki (150 000 klw.),

3. Widok fabryki traktorów, budowanej pod Stalingradem.

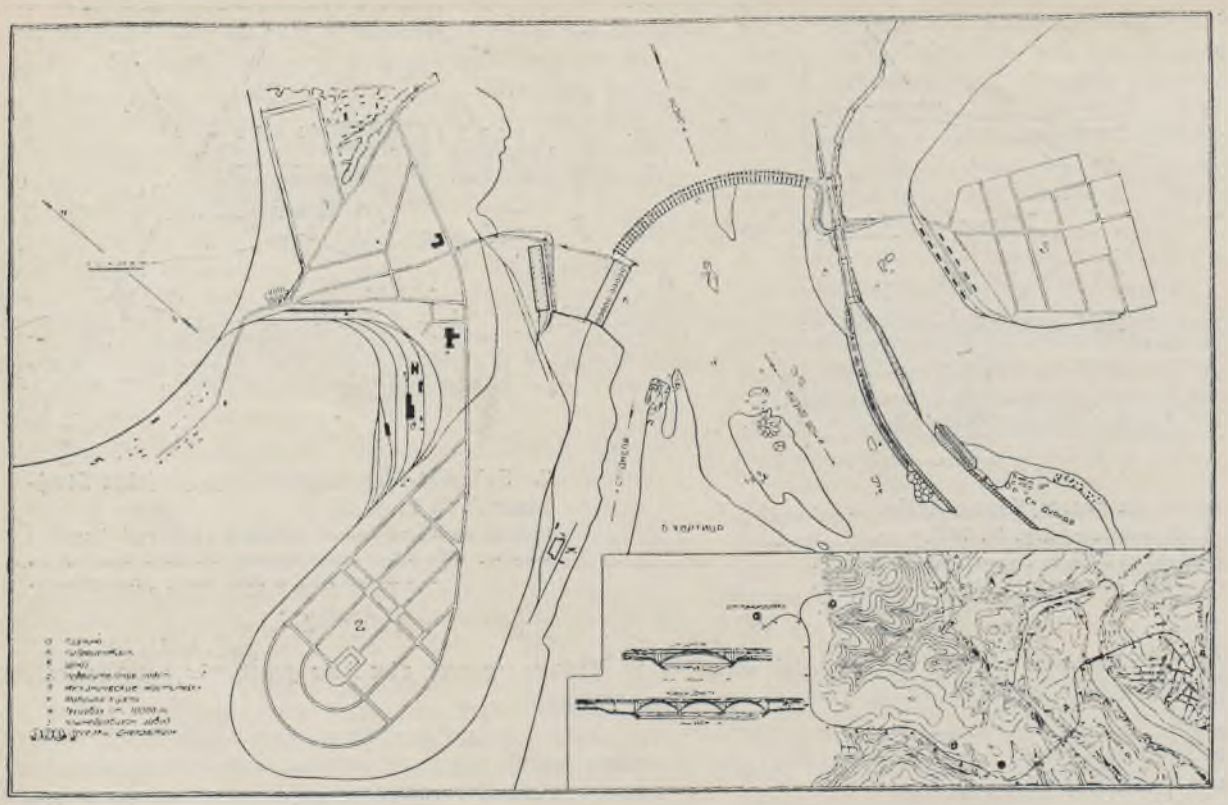

Sytuacja

4—5. Dnieprostroj.

i t. p. Wznosi się również szereg elektrowni, opartych na eksploatacji energji wodnej, jak Wołchowstroj i Dnieprostroj.

Olbrzymią skalę wznoszonych elektrowni najlepiej ilustrują dane Dnieprostroju, uzyskanego przez spiętrzenie wody Dniepru o 37 m, przez wybudowanie nowej tamy długości 1 klm. Niezależnie od wyzyskania 350 000 HP energji elektrycznej, rozwiązana zostaje kwestja usprawnienia Dniepru, gdyż słynne „porogi" zostają zatopione przez spiętrzoną wodę, zapomocą zaś szluz została umożliwiona żegluga pomiędzy dolnym (370 klm.) a górnym biegiem rzeki (2 200 klm.) (rys. 4—6).

Realizacja Dnieprostroju spowodowała spiętrzenie wody na długości 160 klm. odcinka rzeki oraz zatopienie ca 16 000 ha terenu i 40 osiedli. Zarazem okazało się konieczne skasowanie linji kolejowej z mostem przez Dniepr i przeniesienie jej poniżej tamy.

Przy budowie pracuje ca 15 000 robotników i 19 lokomotyw; kierownikiem robót jest inż. A. Winter, konsultantem technicznym — amerykanin inż. H. Cooper.

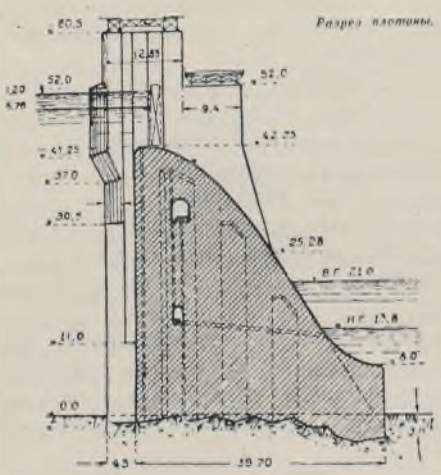

Przekrój tamy

6. Kwestja przebudowy układu rodzinnego społeczeństwa na układ kolektywny.

Przed zilustrowaniem projektów nowych osiedli uważam za niezbędne podanie paru szczegółów realizowanej w Z. S. R. R. przebudowy ustroju rodzinnego gospodarstwa na ustrój gospodarstwa kolektywnego.

Ustało w Z. S. R. R. wznoszenie budowli, opartych na własności prywatnej, pałaców, pałacyków, willi, wreszcie kamienic, projektowanych wyłącznie z punktu widzenia maksymalnej dochodowości.

Ciągłą obawą architektów rosyjskich jest obawa przed zaszczepieniem rozwiązań „burżuazyjnych" w budownictwie „proletarjackiem". Rewizji ulega pogląd na jednostkę mieszkalną w związku ze zmianą poglądów na sam układ rodzinny społeczeństwa.

Rodzina, *jako jednostka gospodarcza*, zdaniem licznych autorów sowieckich, jest instytucją przestarzałą, która była celową jedynie przy dawnych warunkach życia i pracy społeczeństwa (ustrój patrjarchalny i t. p.). Za szczególnie nieekonomiczne i przez to szkodliwe, uważa się prowadzenie odrębnej rodzinnej gospodarki, jak kuchnia, pranie i t. p. Jako skutek „piatiletki" wystąpił brak rąk zdolnych do pracy. Wobec powyższego postanowiono wciągnąć połowę kobiet do pracy fabrycznej lub rolnej, gdyż pozostała połowa wystarczy do obsłużenia fabryk — kuchen i jadłodajni, fabryk — pralni, fabryk — cerowalni i szwalni, żłobków, przedszkoli i t. p.

W ten sposób przez rozpad rodziny, jako jednostki gospodarczej, spodziewane jest uzyskanie następujących korzyści:

1) podniesienie dobrobytu mas robotniczych, gdyż praca kobiet będzie bardziej racjonalnie wyzyskana i lepiej wynagradzana,

2) zwiększenie ilości rąk pracy w przemyśle i rolnictwie,

3) zmniejszenie ludności miast i ośrodków przemysłowych,

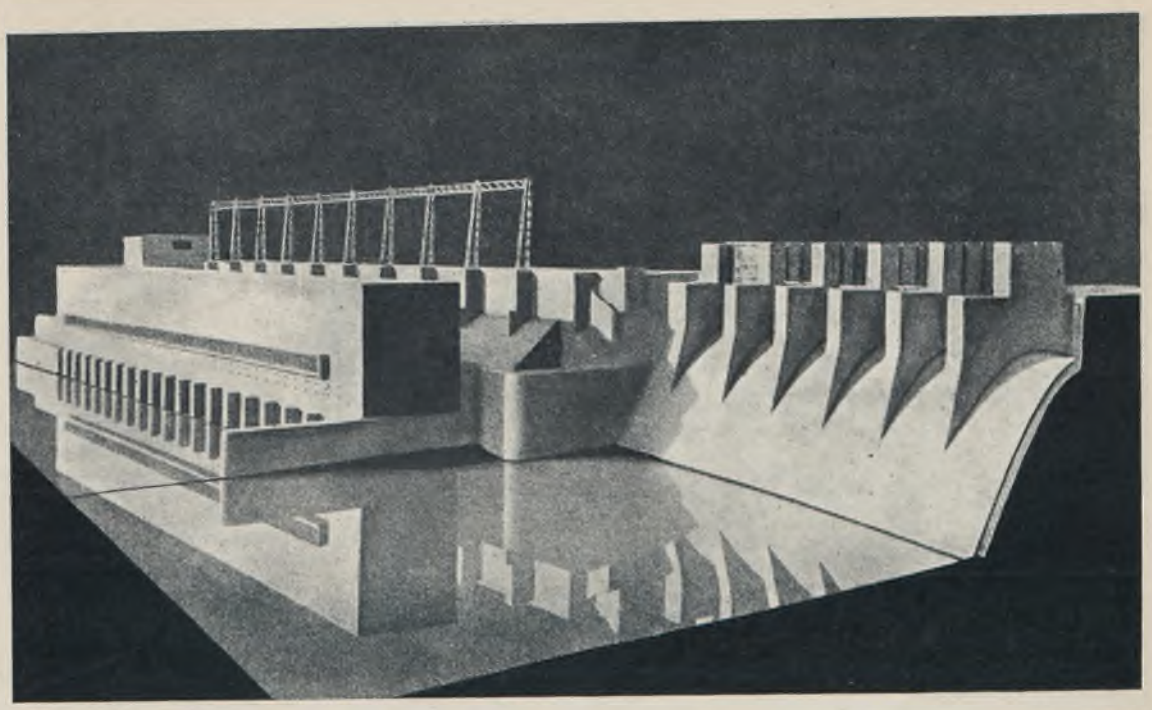

6. **Dnieprostroj. Model hydro-elektrowni i części tamy.**

gdyż ilość kobiet, zajętych poza przemysłem (w gospodarstwie domowem), spadnie o blisko 50%.

4) zmniejszenie kosztów budownictwa mieszkalnego, przez skasowanie kuchen przy wszystkich mieszkaniach i zastąpienie ich znacznie tańszemi, bo bardziej wydajnemi kuchniami — jadłodajniami społecznemi.

Odbicie powyższych zasad widzimy w licznych projektach domów — komun lub bloków — komun, posiadających nieraz kilkaset pokoików sypialnych oraz wspólne sale jadalne, klubowe, gimnastyczne, czytelnie, żłobki, przedszkola i t. p.

Oczywiście projekty przebudowy społeczeństwa są obliczone na dalszą przyszłość, gdyż obecnie buduje się również znaczne ilości mieszkań, posiadających kuchnie i 2 — 3 pokoje, a nieraz buduje się nawet spółdzielnie, złożone z wyklętych burżuazyjnych „osobniaków".

Znamienną jest uchwała Centr. Komitetu Komun. Partji z 1930 r., potępiająca próby zbyt radykalnego ujęcia zagadnień przez architektów sowieckich. „Niemożliwością jest przebycie jednym skokiem przeszkód, pochodzących z ekonomicznego i kulturalnego upośledzenia społeczeństwa. Do tego rodzaju nieziszczalnych obecnie utopij zaliczyć należy projekty, przewidujące natychmiastowe tworzenie na koszt państwa osiedli komunistycznych o kompletnem skolektywizowaniu wszystkich stron życia, jak to: odżywianie, wychowanie dzieci w oderwaniu od rodziców, administracyjny zakaz prowadzenia w rodzinach kuchen indywidualnych i t. p. Wykonanie tych utopij, nie liczących się z materjalnemi zasobami kraju i stopniem przygotowania oraz upodobaniami i przyzwyczajeniem ludności, może spowodować olbrzymie straty i dyskredytowanie samej socjalistycznej idei przebudowy społeczeństwa. Architekci winni unikać obracania się w dziedzinie fantazji, gdyż prawidłowe rozwiązanie zagadnień może dać tylko architekt, istotnie znający tryb życia, upodobania i przyzwyczajenia szerokich mas społeczeństwa".

N. Milutin podkreśla również w swem dziele, iż nie wskazane jest przymusowe wprowadzenie kolektywnego odżywiania, odrywania dzieci od rodziców i t. p. Przeciwnie, okres przejściowy wymaga jedynie wprowadzenia *możliwości* przebudowy życia rodziny w ten sposób, aby życzącym tego rodzicom umożliwić oddanie dzieci do żłobków i przedszkoli z bursami (z zagwarantowaniem nieskrępowanego dostępu rodziców do dzieci oraz natychmiastowego zwrotu dzieci rodzicom na ich żądanie). Kwestje instynktów rodzicielskich, wpływu rodziców na dzieci oraz nawzajem dzieci na rodziców nie podlegają dyskusji, i przeto zagadnienie zastąpienia wpływu wychowawczego rodziców wpływem kolektywu jest niezmiernie subtelne i może być osiągnięte dopiero w bardzo dalekiej przyszłości. Wskutek powyższego wszelkie mechaniczne załatwienie „w drodze nakazu" sprawy powyższej jest szkodliwe.

Należy przedewszystkiem zabezpieczyć możność życia higjenicznego i wychowania pod kierunkiem fachowców dzieciom, dla których ulica jest wychowawczynią i żywicielką.

Dane statystyczne *wszystkich państw* wykazują w miastach ciągły wzrost liczby osób, nieprowadzących swego odrębnego gospodarstwa domowego. Należy przeto, zdaniem Milutina i innych autorów, popierać ten proces przez zakładanie racjonalnie zorganizowanych fabryk — kuchen (wzorem Lions'a w Londynie) z tem, iż na 20 — 50 pokoi mieszkalnych winna wypadać kuchnia podręczna.

W ten sposób nowy typ miasta winien posiadać szereg bloków mieszkalnych oraz położone obok nich żłobki, przedszkola i t. p. Jest to również system, przyjęty przy projektowaniu nowych miast przez grupę arch. E. May'a.

II. Projekty nowych ośrodków przemysłowych.

1. Konkursy na rozplanowanie Magnitogorska, Kuzniecka i Stalingradu.

Realizowane projekty urbanistyczne odzwierciadlają zasadniczą dążność do planowego, pozbawionego wszelkiej przypadkowości, rozmieszczenia ognisk produkcji i związanych z niemi osiedli mieszkalnych. Szereg projektów urbanistycznych zostaje wykonanych przez specjalnie stworzoną ku temu dużą instytucję, grupującą wybitnych fachowców. Jest to Giprogor (Gosudarstwiennyj

7—8. Grupa „OSA". Projekt miasta Magnitogorska.

Dzielnica mieszkaniowa ciągnie się pasmem 25 klm. długości wzdłuż szosy, łączącej fabrykę z ośrodkiem gospodarstwa wiejskiego (sowchoz).
Piętrowe drewniane domy mieszkalne, mieszczące po 32 ludzi, rozplanowane są w szachownicę po 8 domów w jednej grupie.
Pomiędzy grupami domów żłobki, przedszkola, boiska. Budynki użyteczności publicznej—pomiędzy drogą a mieszkaniami.

Institut Projektirowanja Gorodow). Szczególnie aktualne staje się całe zagadnienie wobec realizacji piatiletki i tworzenia nieraz na pustkowiach, wśród gór i stepów, szeregu wielkich ośrodków przemysłowych. Rozpisane zostają konkursy urbanistyczne na terenie Z. S. R. R. Projekty rosyjskich architektów, nadesłane na powyższe konkursy (rozplanowanie Magnitogorska, Kuzniecka, Stalingradu i t. p.) grzeszą nadmiarem literackości, pomysłami bezsprzecznie oryginalnemi, lecz często niezbyt realnemi.

Projekt wypoczynkowego „Zielonego miasta" pod Moskwą, wykonany przez zespół O. S. A. (Objedinienje Sowremiennych Architektorow) i projekt Magnitogorska (grupa pracowników Strojkomu Z. S. R. R.) przewidują dwa szeregi piętrowych drewnianych domków na słupach, z których każdy zawiera „celę" mieszkalną 3 × 4 m, oraz W. C. Domki te ciągną się nieprzerwanym szeregiem na długości kilkunastu kilometrów, dzielone są co pewien czas brandmurami, oddzielone od szosy po obu stronach pasami zieleni 300 m szerokości. Co kilometr wypada przy szosie przystanek autobusowy obok „centrum" danego kilometra—domu, zawierającego restaurację, klub, fryzjera. Ponadto są żłobki, przedszkola i t. p.

Projekt Magnitogorska, wykonany przez zespół „O. S. A.", przewiduje podobny linijny układ miasta, tylko domki piętrowe są ustawione w szachownicę, ciągnącą się również obok szosy przez 25 kilometrów (rys. 7—8).

Powyższe typy „linijnego" planowania miasta uznane zostały za nierealne ze względu na znaczne rozciągnięcie osiedli, a tem samem znaczne utrudnienia w dziedzinie transportu, ogrzewania, wreszcie zaopatrzenia w wodę i t. p.

Koncepcja ogólna uznana została za interesującą jako oparta na dążeniu do zespolenia człowieka z przyrodą przez sytuację i zastąpienie dwóch ścian szkleniem. Nie zbrakło złośliwych uwag o sentymentaliźmie autorów „pastorali industrjalnej".

Grupa studentów Wchutein'u (Wyższyj Chudożestwienno-Techniczeskij Institut) pod kierunkiem arch. Bryllinga zaprojektowała bardziej zwarty typ zabudowy Magnitogorska w postaci 20 domów — komun. Każdy z tych domów posiada część klubowo-restauracyjną oraz pareset cel mieszkalnych. Łącznie ze wszelkiemi pomieszczeniami wspólnemi i pomocniczemi wypada na mieszkańca 60 — 80 mtr^2 budynku (rys. 9—10).

Zbliżoną koncepcję wykazuje projekt architektów Ławrowa, Krutikowa i Popowa (rys. 13—15). Bloki mieszkaniowe otaczają park „wypoczynku i kultury" ze stadjonem, klubem, kinem i t. p. Park ten łączy dzielnicę mieszkalną z fabryczną.

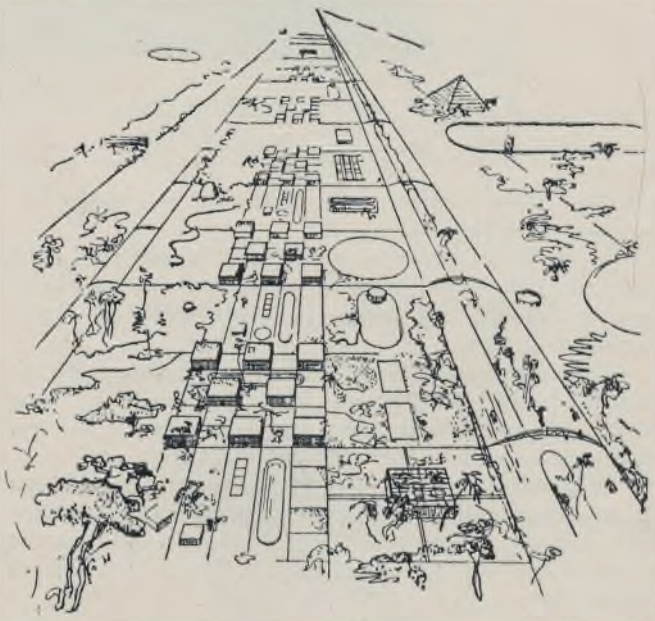

Realizacja projektów zabudowy powstających miast przemysłowych powierzona została grupie architektów niemieckich, pracujących pod kierunkiem Ernsta May'a.

W skład tej grupy weszła większość dawnych współpracowników E. May'a z Frankfurtu, jak pani G. Shuette - Lihotzky, architekci: E. Kaufman, M. Hebebrand, Mart Stam, G. Schroeder, W. Schultz, W. Schwagenscheidt i inni.

Decydowała w tym wypadku zapewne chęć uniknięcia improwizacji i związanych z nią pomyłek, oraz oparcie się na wieloletniem doświadczeniu May'a we Wrocławiu i Frankfurcie. Przeważyło poczucie odpowiedzialności przed decyzją realizacji tak doniosłych zamierzeń.

Grupie May'a zostało powierzone zaprojektowanie i zorganizowanie budowy osiedli, obliczonych na 700 000 robotników, częściowo z rodzinami. Osiedla miały być wykonane w ciągu roku (na 31.XII 1931) w powstających ośrodkach przemysłu Zagłębia Donieckiego i Kuznieckiego, Uralu i Karagandy.

Każde z osiedli stanowi jednolity organizm mieszkalny, przeznaczony tylko dla pracowników, obok położonych zakładów prze-

Plan sytuacyjny.

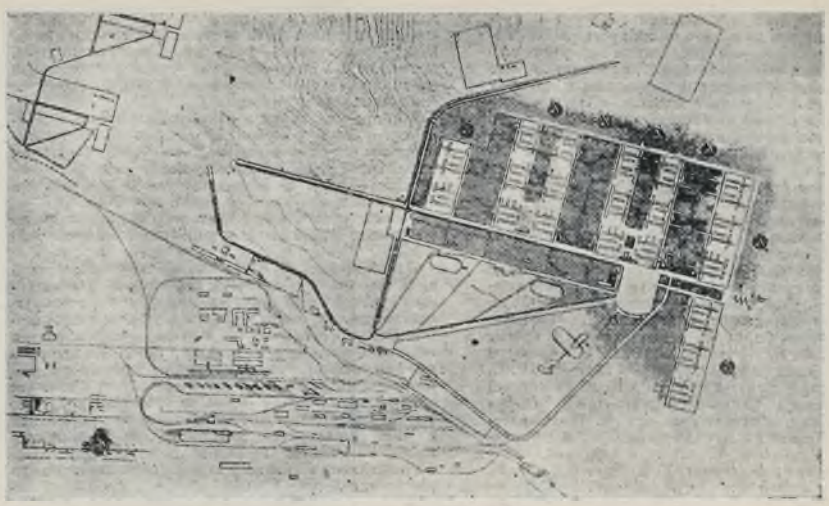

Plan domu-komuny.

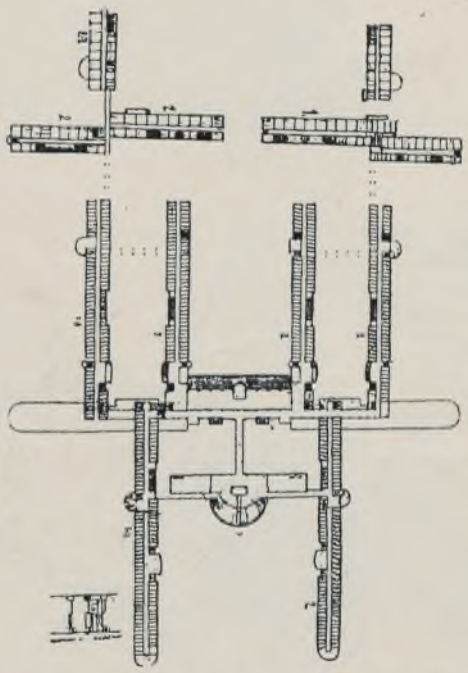

9 — 10. Grupa studentów „Wchuteinu" pod kier. arch. Bryllinga.
Projekt konkursowy rozplanowania Magnitogorska.

mysłowych. Odpada przeto podział miasta na dzielnice: handlową, robotniczą, will i pałaców. Stwarza to możliwość zupełnie jednolitego ujęcia planu i jego orjentacji ku fabrykom oraz wspólnemu centrum kulturalno-oświatowemu i sportowemu.

2. Projekty, wykonane przez grupę arch. E. May'a.

Projekty grupy May'a cechuje niebywała konsekwencja w przeprowadzeniu zastosowanych zamierzeń, niebywała skala, prostota i zarazem jednolitość zespołu. Pierwszy rzut oka na plany nasuwa nam analogje z planami obozów rzymskich lub założeń egipskich. Kompozycja oparta na równoległem ustawieniu wszystkich budynków, oraz rytmicznem powtórzeniu zespołów budowli (rys. 17—21).

Projekty te są pozbawione wszelkich cech „malowniczości", wszelkiego „sentymentalizmu" kompozycji. Wszystko jest jedynie owocem ścisłej logicznej myśli. Autorów nie poniosła tak zwana „wyobraźnia twórcza".

Przyszłe pokolenia mieszkańców zostały pozbawione dobrodziejstwa jeżdżenia lub chodzenia ulicami, założonemi łukami lub innemi uczuciowemi krzywemi 3-go stopnia, stanowiącemi nieumotywowane bogate i dekoracyjne (na papierze) założenia nowych dzielnic dobrze nam znanych miast....

Słowem, sumienie autorów nie dozwoliło im narzucić przyszłym pokoleniom mieszkańców czegoś, coby oparte było nie na rachunku lub ścisłem rozumowaniu, lecz na subjektywnych upodobaniach twórcy... Brak wszelkiego rodzaju „promienistych, reprezentacyjnych, eliptycznych, kolistych i półkolistych placów".

Tak więc tendencje purystyczne Adolfa Loos'a zastosowano do urbanistyki. Rehabilitacja wyklętej szachownicy, lecz z tem, iż dawny bezmyślny jej układ zostaje dostosowany do terenu.

Program miasta, jego założenia socjalne mogą się podobać lub nie. Stwierdzić jednakże musimy, iż konsekwencja w przeprowadzeniu tego programu jest zdumiewająca.

Plan sytuacyjny dzielnicy mieszkaniowej (ca 35.000 ludzi). Tereny fabryczne oznaczone grubą kreską w lewym górnym rogu. Obok pasmo zieleni i park sportowy. Przy głównej bramie fabrycznej plac reprezentacyjny z budynkami użyt. publicznej („dom sowietów", sklepy, szkoła techniczna, straż ogniowa t. p.) W centrum osiedla „park rozrywek", z budynkiem klubowym, kinem i in.

Widok domu-komuny. W centrum - jadalnia, sala zebrań, sala gimnastyczna, czytelnia. 4 skrzydła zawierają pokoje dla 870 dorosłych osób. Za niemi żłobek, przedszkole i bursa na 240 dzieci. Całość zajmuje 3 ha. Na osobę wypada łącznie 70 m³ budynku.

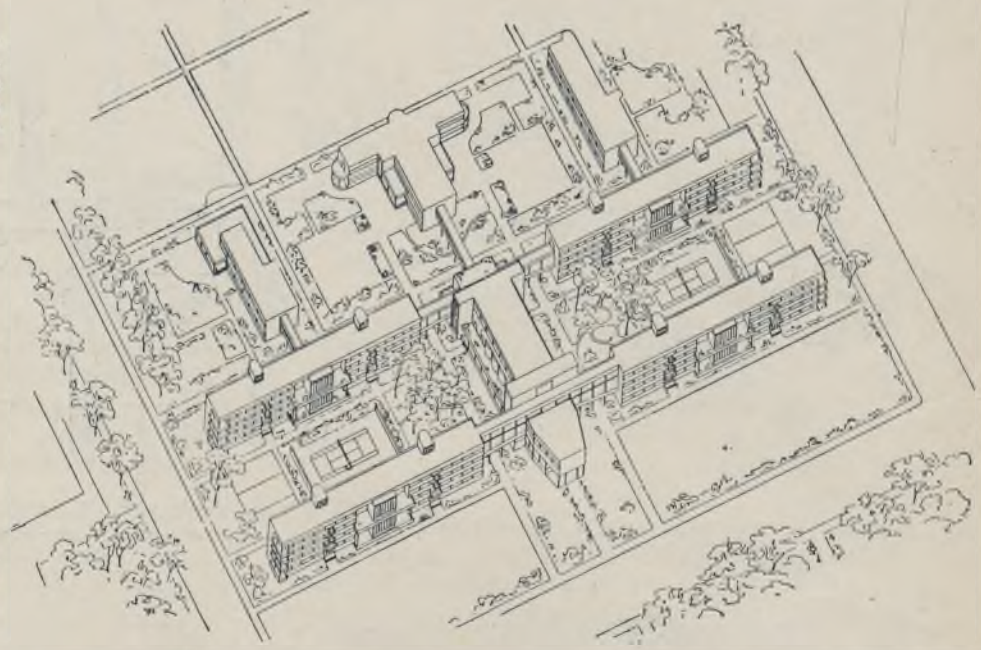

11 — 12. Arch.: bracia A. i L. Wiesninowie. Projekt konkursowy rozplanowania miasta Kuzniecka.

Istotnie, kształt miasta zniewoli jego mieszkańców do czucia się pionkiem, ziarnkiem kolektywu. O tem, że „wolno Tomku w swoim domku" nikt nie będzie śmiał marzyć.

Domy wyglądają na planie jak parada żołnierzyków. Przyszły efekt całości? Może monotonny, lecz niewątpliwie spokojny, a przeto monumentalny. Parada żołnierzy, ubranych skromnie, lecz jednakowo, jest w zespole bardziej efektowna, niż pochód odświętnie lecz „indywidualnie" wystrojonych cywilów.

Przy oglądaniu przepysznej panoramy nowych dzielnic, wzniesionych pod kierunkiem May'a wzdłuż doliny rzeki Niddy pod Frankfurtem, widzieliśmy po prawej stronie panoramy bezkształtną masę stłoczonych, „indywidualnie" komponowanych w XIX w. domków Heddernheimu, a obok rytmiczną, silną kompozycję „Roemerstadtu", jednakże jeszcze ujętą w system krzywych ulic, wpisanych w rzeźbę terenu.

Tam była nazwa „Roemerstadt", obecnie w Z. S. R. R. mamy charakter planu rzymskich obozów. Wreszcie po lewej stronie panoramy doliny Niddy kończył May swą ostatnią kolonję Westhausen, złożoną już wyłącznie z równoległych bloków mieszkalnych.

Najbardziej zbliżony do realizowanych projektów w Z. S. R. R. był projekt miasta-ogrodu Goldstein pod Frankfurtem n/Menem, rozplanowany przez E. May'a wspólnie z H. Boehmem (rys. 16).

Trudno, niestety, wskutek drobnej skali planów, braku profili terenu i t. p. zorjentować się w detalach rozplanowania Magnitogorska i in. miast. Rzuca się w oczy tendencja założenia prostokątnego układu ulic wbrew nawet utartym sposobom wpisywania

Widok całości miasta.

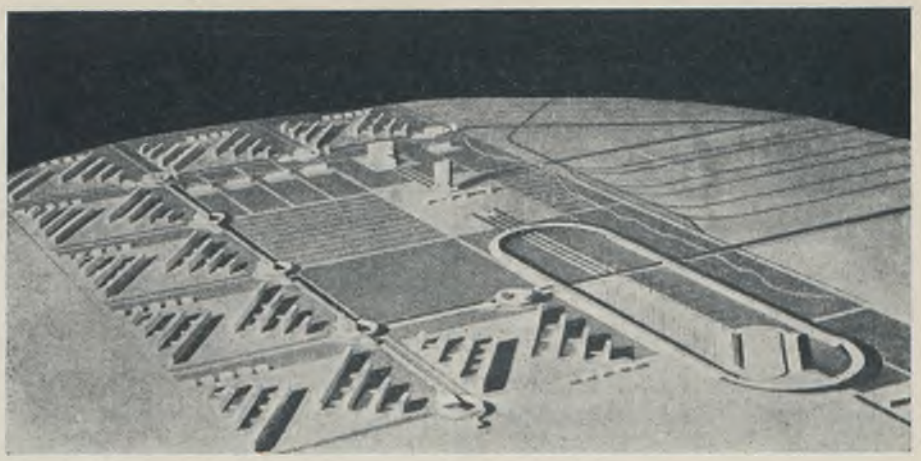

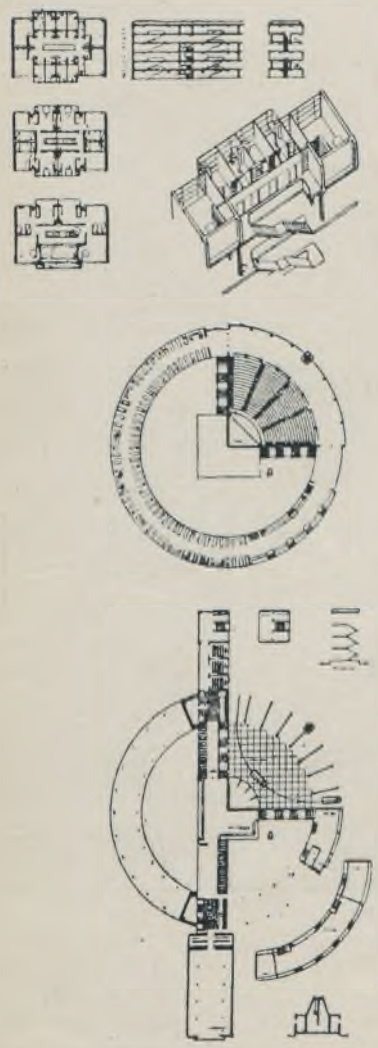

Detale bloku - komuny.

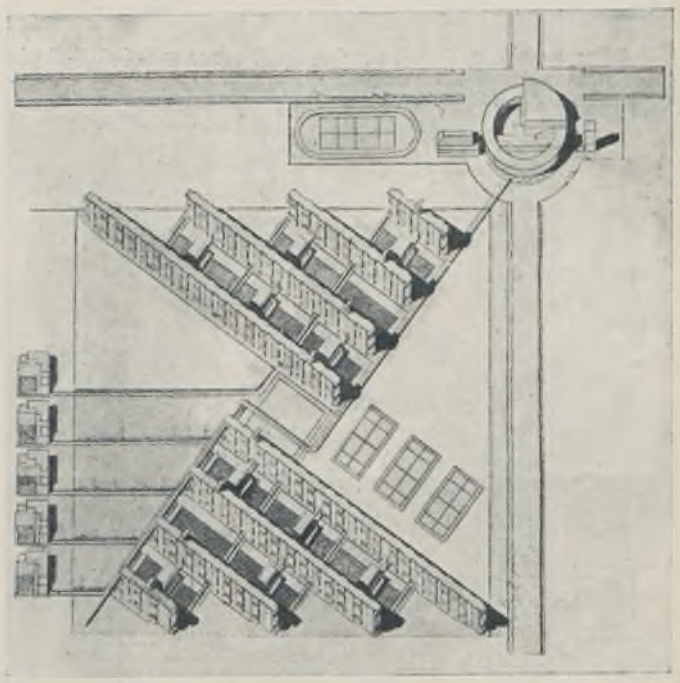

Blok - komuna.

U góry: 3 odmiany rozplanowania jednego elementu mieszkaniowego: pokoje jednoosobowe (7m²), pokoje dwuosobowe (14 m²), lokale dwupokojowe i lokale trzypokojowe, stworzone przez łatwe połączenie ze sobą pokoi pojedyńczych.
U dołu: plany budynku wspólnej użyteczności komuny. Na piętrze: jadalnia, audytorjum, korytarz spacerowy; na parterze: garaże, kuchnie, sala gimnastyczna, westibul.

13 — 15. Arch.: W. Ławrow, G. Krutikow i W. Popow. Projekt konkursowy rozplanowania miasta „Awtostroj" (fabryki automobili pod Niżnim Nowgorodem).

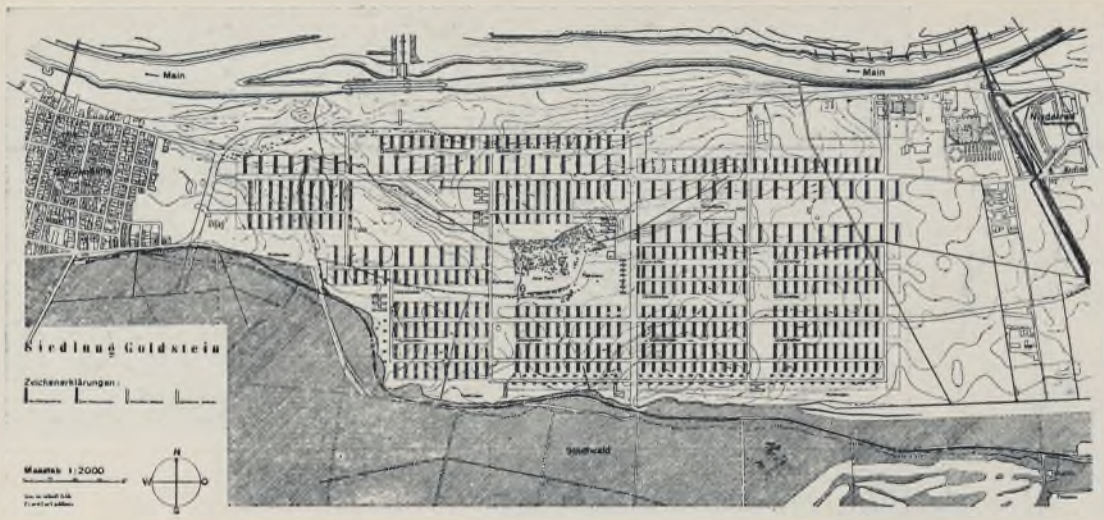

16. Arch.: E. May i H. Boehm. Projekt osiedla Goldstein pod Frankfurtem n/Menem.

Układ przypominający późniejsze projekty realizowane w Z. S. R. R. Racjonalnie zaprojektowane osiedle, obok chaotycznie rozdrobnionego układu „prywatnych nieruchomości" osiedla Schwanheim.
Zestawienie dwóch światopoglądów, dwóch odmiennych skal.

17. Grupa arch. E. May'a. Projekt miasta Szczegłowska.

Po lewej stronie dawny projekt zabudowy.

się w rysunek warstwic. Jedynie przerwy zabudowy akcentują większe nierówności terenu. Ulice są niezmiernie wyraźnie podzielone na komunikacyjne i mieszkaniowe i służą tylko do ruchu a bynajmniej nie wpływają na usytuowanie budynków. Z zasady przeto budynki nie są orjentowane wzdłuż ulic, lecz stoją do nich prostopadle (Szczegłowsk i Kuznieck), lub jeśli jest to niemożliwe, pod kątem (Magnitogorsk i Tirgan). Osiągnięto przez to minimum ulic. Żłobki, przedszkola i szkoły są cofnięte od ulic wewnątrz bloków i otoczone zielenią. Wszystkie domy mieszkalne orjentowane są oknami na wschód-zachód. Żłobki i przedszkola posiadają główne sale od strony południowej.

Zwraca uwagę znacznie większa skala założeń May'a w stosunku do konkursowych projektów na te same miasta. Wskazuje to na powiększenie programów miast.

Lokalne warunki zmusiły również do zaprojektowania miasta na innych terenach, niż przewidywały projekty dawne. Z braku

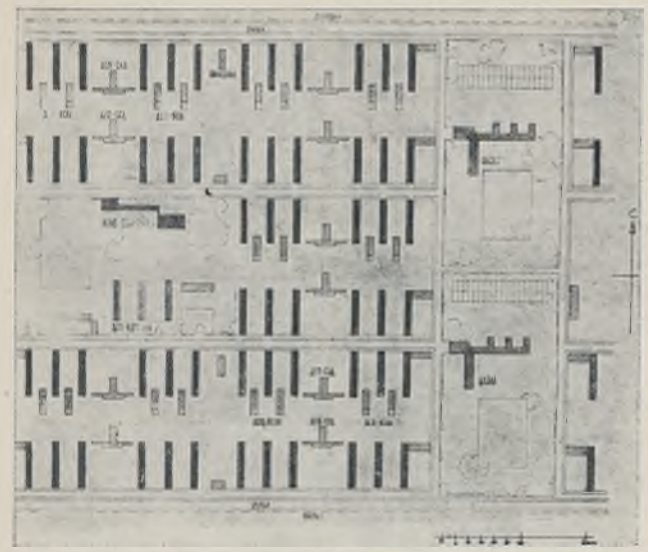

Projekt miasta Szczeglowska (detal).

Projekt miasta Kuzniecka.

Projekt miasta Magnitogorska.

Projekt miasta Tirgana.

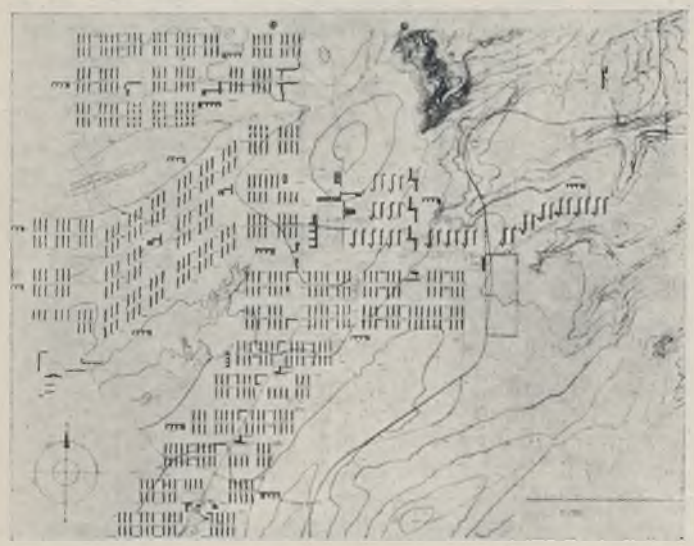

18 — 21. Grupa arch. E. May'a. Projekt miast Szczegłowska, Kuzniecka, Tirgana i Magnitogorska.

miejsca pomiedzy rzeką a górami wypadło obrać nowy teren pod miasto w Magnitogorsku, które zostało przez to rozwinięte w postaci pasma wzdłuż arteryj komunikacyjnych.

Osiedle Traktorstroju pod Stalingradem (dawny Carycyn) zostało zmienione w stosunku do pomysłu Milutina, gdyż proponowane przez niego umieszczenie strefy mieszkalnej nad Wołgą odcinało fabrykę od transportu rzecznego (rys. 1).

Projekt May'a posiada również równoległy układ stref, lecz ułożonych w innej kolejności: fabrykę i linję kolejową na brzegu Wołgi, izolujące pasmo zieleni, wreszcie osiedle mieszkalne.

Domy mieszkalne w jego projektach, w przeciwieństwie do architektów sowieckich, zawierają zarówno indywidualne mieszkania 2 — 3 izbowe z kuchniami, jak i mieszkania dwuizbowe bez kuchen (odżywianie zabezpieczają jadłodajnie oraz kuchnie podręczne po jednej na piętrze), wreszcie domy-komuny — na 400 mieszkańców, posiadają pokoje mieszkaniowe 6—9 m^2 oraz podwójne (małżeńskie) po 12 — 18 m^2.

Mieszkania typu indywidualnego wynoszą 75% ogólnej ilości.

22. Schemat dzielnic i zieleni Moskwy wg. projektu prof. Szestakowa.

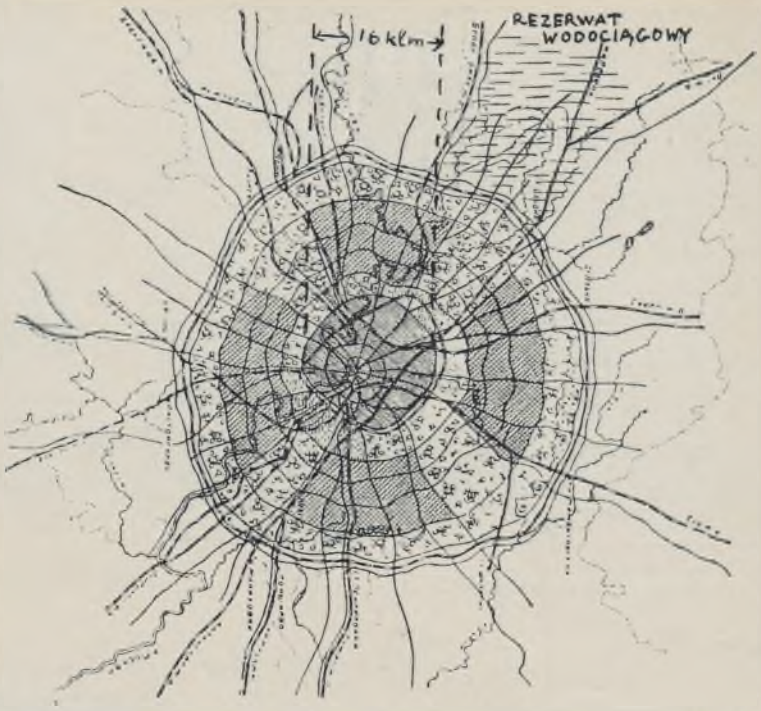

III. MOSKWA I JEJ REGJON.

1. Zagadnienie rozwoju Moskwy.

Moskwa jako stolica polityczna, zarazem największe miasto Z. S. R. R., absorbuje główną uwagę urbanistów rosyjskich. Ludność Moskwy wyrażała się w roku 1913 cyfrą 1 700 000, w r. 1920 spada do 1 027 000, wreszcie w okresie 1921—1931 podnosi się do 2 800 000.

Moskwa obecna grupuje w sobie wszelkie urzędy centralne Z. S. R. R. oraz znaczną ilość wyższych uczelni (ca 123 000 studentów). Zarazem Moskwa stanowi największe skupienie przemysłowe Z. S. R. R., gdyż posiada obecnie ca 400 000 robotników fabrycznych (w roku 1913 — 160 000). Przedrewolucyjny charakter przemysłu Moskwy zmienił się zasadniczo. W roku 1913 przemysł ciężki stanowił 25%, obecnie ca 50% ogółu przemysłu Moskwy. W roku 1913 przeważały mniejsze zakłady przemysłowe, obecnie dominują duże, nowocześnie urządzone fabryki.

Obecnie zdecydowane jest ograniczenie, poczynając od 1932 r. dalszej rozbudowy przemysłu Moskwy. Wpływają na to trudności, związane ze skupieniem tak wielkiej ilości ludności w obrębie jednego ośrodka. Miarą wyłaniających się trudności może służyć fakt, iż zużycie wody w mieście wynosi ca 30 000 000 wiader dziennie, to znaczy połowę ogólnej ilości wody, przepływającej w lecie dziennie przez Moskwę. Wobec przewidywanego zwiększenia zapotrzebowania w ciągu najbliższych lat do 60 000 000 wiader rzece grozi dosłowne „wypicie". Dla zabezpieczenia dostatecznej ilości wody zarówno wodociągom, jak i dla potrzeb żeglugi, zdecydowane jest zasilenie rzeki przez połączenie jej z górnym biegiem Wołgi.

Wzrost Moskwy spowodował zwiększenie ruchu tramwajowego o 425%, który w odróżnieniu od innych dużych miast zachodu jest nieomal wyłącznym dotychczas środkiem lokomocji, gdyż na autobusy wypada zaledwie 10% ilości przejazdów. Aktualnem przeto staje się zagadnienie metro.

Gwałtowny wzrost ludności powoduje brak mieszkań, wyrażający się katastrofalną wprost cyfrą 5,6 m^2 pow. użytkowej, wypadającej na jednego mieszkańca.

Moskwa przedrewolucyjna posiadała następujący podział domów mieszkalnych.

Domy	drewniane	62%
„	murowane	38%
„	parterowe	45%
„	piętrowe	41%
„	2, 3 i 4 piętrowe	14%.

W okresie 1920 — 1930 r. wybudowano przeszło 5 000 większych domów mieszkalnych, obliczonych na — 500 000 mieszkańców. W okresie 1931 — 1933 roku przewidywane jest oddanie do użytku nowych domów, obliczonych również na — 500 000.

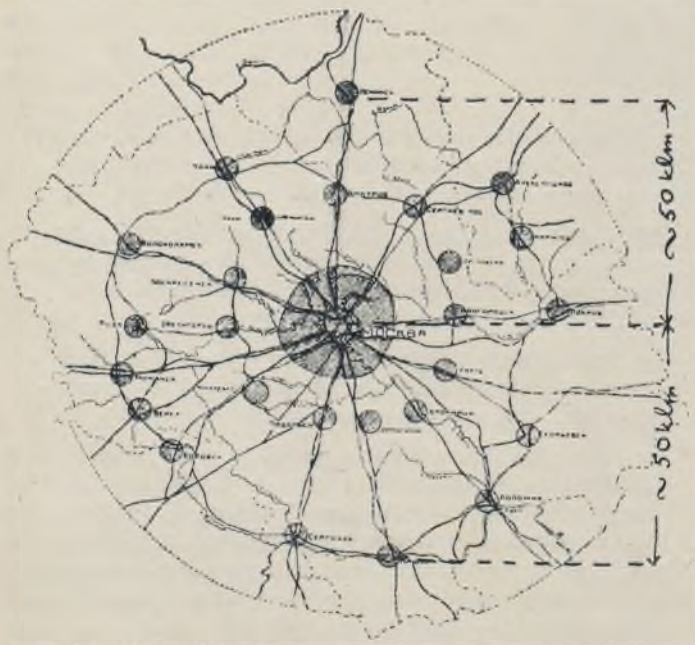

23. Schemat satelitów Moskwy wg. projektu prof. Szestakowa.

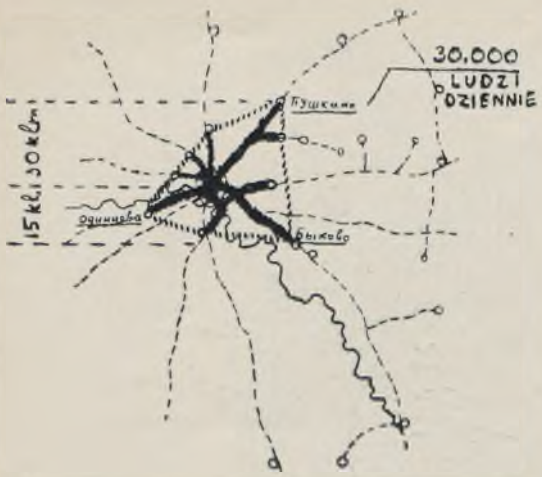

24. Schemat rozmieszczenia ludności osiedli podmiejskich regjonu Moskwy.

25. Schemat rozmieszczenia przemysłu regionu Moskwy.

26. Zestawienie schematów rozmieszczenia przemysłu i ludności regjonu Moskwy.

Nie posiadam, niestety, danych co do ilości osób, zatrudnionych przy projektach regulacji Moskwy i jej okolic. Odpowiednie biuro Leningradu posiada 45 pracowników (miasto obejmuje 1 600 000 ludności i 24 300 ha powierzchni), Charków — ma 36 pracowników w dziale regulacji (400 000 ludności i 14 000 ha).

Niezależnie od bieżących prac regulacyjnych, interesujące są dyskusje w prasie oraz ankiety na temat rozwoju Moskwy. Zanotować należy artykuły w sprawie powyższej L. Wygodskiego, arch. Dołganowa, wreszcie opinję Le Corbusiera i jej krytykę, którą opublikował S. Gornyj.

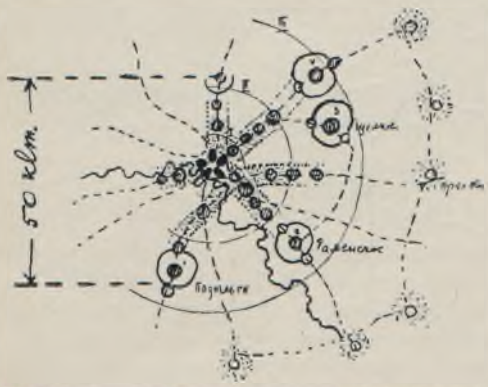

27. Schemat koncentrycznego układu regjonu Moskwy.

I — Pierścień samodzielnych dzielnic miasta.
II — Pierścień samodzielnych miasteczek.
III — Pierścień samodzielnych miast.

2. Projekt prof. Szestakowa.

Jeden z pierwszych porewolucyjnych projektów „Wielkiej Moskwy", wykonany przez prof. Szestakowa, przewidywał rozwiązanie najbardziej palących zagadnień, dotyczących uporządkowania linij komunikacyjnych, oraz wykorzystania niezabudowanych terenów pod znaczną ilość zieleni, wcinającej się promieniami do śródmieścia. Podkreślić należy, iż powyższe zostało ułatwione przez istnienie w Moskwie znacznej ilości ogrodów prywatnych oraz zburzenie całych bloków zabudowań w okresie rewolucji. Podkreśla przeto prof. Szestakow, iż niewłaściwe byłoby stosowanie klinów zieleni, zwężających się wzorem miast Zachodu ku śródmieściu, gdyż właśnie te pasy zieleni winny być rozszerzone w bezpośredniej styczności z gęsto zaludnionemi dzielnicami śródmieścia, oraz winny się łączyć ze sobą okrężnem pasmem zieleni (rys. 22).

Prof. Szestakow dopuszcza w swym projekcie dalszą intensywną zabudowę obecnego terytorjum miasta, aż do koła, utworzonego przez linję obwodową (t. j. koło o promieniu = 8 klm. i powierzchni — 21 000 ha). Niezależnie od powyższego przewiduje szereg dzielnic o bardziej luźnem zabudowaniu, rozciętych pasmami zieleni. W ten sposób „Wielka Moskwa", jako jeden organizm miejski, ma objąć — 4 000 000 ludności.

Właściwe miasto ma być objęte dwoma pierścieniami miast satelitów (rys. 23) (dotychczasowe miasteczka powiatowe, osady fabryczne i t. p.), tworzącemi koło o średnicy równej prawie 100 klm.

Projekt powyższy spotkał się z ostrą krytyką w prasie fachowej, gdyż podkreślono szkodliwość dopuszczenia bezpośredniego rozłastania się dwumiljonowego organizmu miejskiego do wręcz nie-

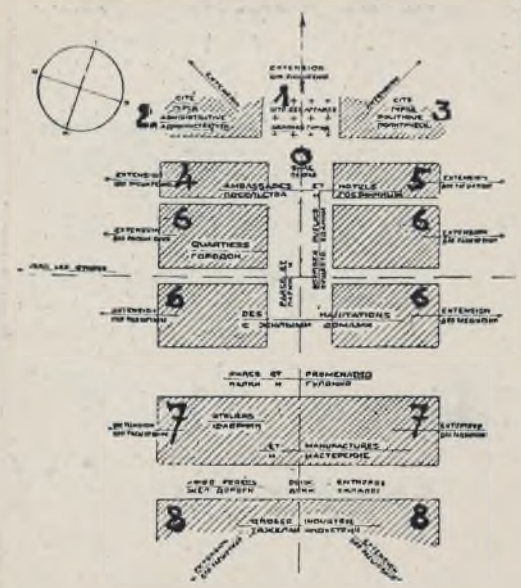

28. Schematyczny układ wielkiego miasta wg. projektu Le Corbusier'a.

O—Dworzec centralny. 1—City. 2—Centrum administracyjne. 3—Centrum polityczne. 4—Ambasady. 5—Hotele. 6—Dzielnice mieszkalne. 7—Przemysł. 8—Przemysł ciężki.

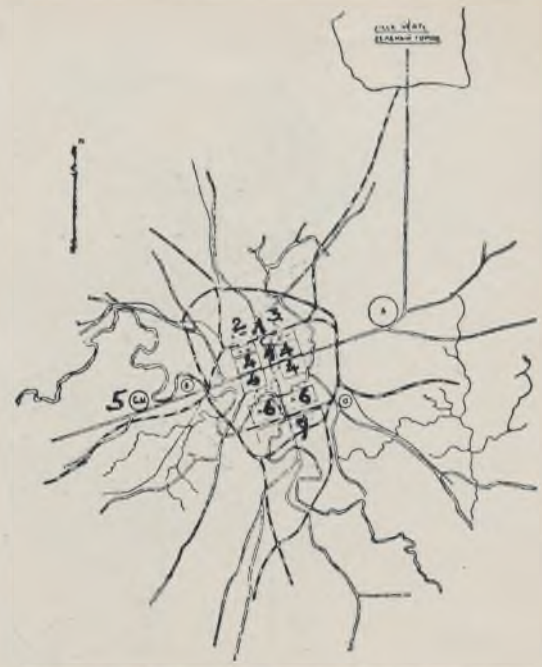

29. Schemat Moskwy wg. projektu Le Corbusier'a.

1—City. 2—Centrum administracyjne. 3—Centrum polityczne. 4—Dzielnice mieszkalne. 5—Wyższe uczelnie. 6—Przemysł. 7—Przemysł ciężki.

dopuszczalnych „w socjalistycznem państwie" wymiarów czteromiljonowego miasta..

Dalsze prace oparte zostały na badaniu dotychczasowych kierunków rozwoju przemysłu regjonu Moskwy, oraz rozwoju osiedli mieszkalnych.

3. Zaludnienie i przemysł regjonu Moskwy.

Moskwa dotychczasowa posiadała wybitnie koncentryczny układ: 1) Kreml, 2) Kitaj -gorod, t. j. dzielnica handlowa, 3) dzielnica mieszana, otoczona pierścieniem ul. Sadowej, 4) dzielnica mieszkaniowa oraz częściowo mieszana i przemysłowa, sięgająca pierścienia kolei okrężnej. Układowi powyższemu odpowiadał szereg równomiernie rozłożonych promienistych linij kolejowych. Jednakże już przed rewolucją zaznaczyła się grawitacja ośrodków przemysłu ku wschodowi, a zwłaszcza ku południowemu wschodowi, co właśnie pomyślnie się zbiega zarówno z kierunkiem rzeki Moskwy, jak i z kierunkiem panujących wiatrów. Przemysł grupował się zasadniczo w 3-ch kierunkach: 1) płn.-wsch. — przemysł drzewny, 2) wsch. — przemysł tekstylny i 3) płd.-wsch. — przemysł ciężki (przy rzece). Zachodnie części okolic podmiejskich zajęte były przez rezerwaty leśne (między innemi przez znaczny rezerwat wodociągu Rublewskiego) oraz tereny uprawy rolnej i wreszcie liczne letniska.

Otóż projekt regjonalny utrwala powyższe pomyślne cechy układu ogólnego i opracowuje jego szczegóły, a mianowicie detale rozmieszczenia i rozplanowania skupień przemysłu, oraz osiedli mieszkaniowych.

Dane statystyczne określiły dotychczasowe naturalne granice rozmieszczenia ludności, zatrudnionej w Moskwie (rys. 24). Otóż granice rozmieszczenia ludności nie odpowiadają granicom rozmieszczenia przemysłu. Mamy więc skupienia fabryczne, dokąd pracownicy są dowożeni codziennie z innych osiedli mieszkaniowych, — mamy również osiedla mieszkaniowe, których ludność zatrudniona jest w Moskwie. Sześć linij kolejowych „zachodnich" wykazało w 1926 r. 50 000 przejazdów na dobę w jedną stronę, natomiast cztery linje „wschodnie" wykazały przeszło 80 000 przejazdów. Jeśli nałożymy na siebie dwa wykresy: rozmieszczenie przemysłu i ludności — okaże się, że środek ciężkości zaludnienia będzie się posuwał w ślad za rozmieszczeniem przemysłu ku wschodowi (rys. 25—26).

Najmniejszy rozwój zarówno pod względem zaludnienia, jak i rozmieszczenia przemysłu wykazują okolice północno-zachodnie. Niewyzyskany dotychczas kierunek powyższy został zarezerwowany pod rozwój właściwego miasta, jako centrum administracyjnego i politycznego, oraz dzielnic handlowo-biurowych (City).

Arch. Dołganow proponuje w swej pracy zapobieżenie rozwojowi szkodliwego systemu dośrodkowego przez ujęcie regjonu Moskwy w postaci 3-ch koncentrycznych pierścieni (rys. 27).

1) Pierścień właściwego miasta, podzielonego jedynie na samodzielne dzielnice, podległe jednakże dawnemu ośrodkowi miasta. Samodzielne dzielnice powyższe posiadają własne ośrodki kulturalne i handlowe, jak szkoły, ośrodki rozrywkowe i sportowe, hale targowe i t. p.).

2) Pierścień samodzielnych miasteczek, zależnych jedynie od Moskwy jako całości (t. j. związanych z przemysłem Moskwy jako całości i t. p.

3) Pierścień samodzielnych miast, posiadających nawet własne satelity (miasta te zagłuszają dośrodkowe działania Moskwy).

Le Corbusier proponuje zastosowanie do Moskwy swego podziału miasta na dzielnice (rys. 28—29). Zasadniczą myślą tego schematu jest umożliwienie rozwoju każdej z dzielnic (wg. strzałek schematu). Oś pionowa wyznacza w mieście szereg głównych arteryj komunikacyjnych, otoczonych pasmem parków i gmachów użyteczności publicznej. Powyższy schemat w odniesieniu do Moskwy pokrywa się naogół z innemi projektami rozbudowy Moskwy.

Nie dysponuję większą ilością materjału, dotyczącego realizacji zamierzeń urbanistycznych w Moskwie. Ograniczam się

32. Projekt regulacji Perowa.

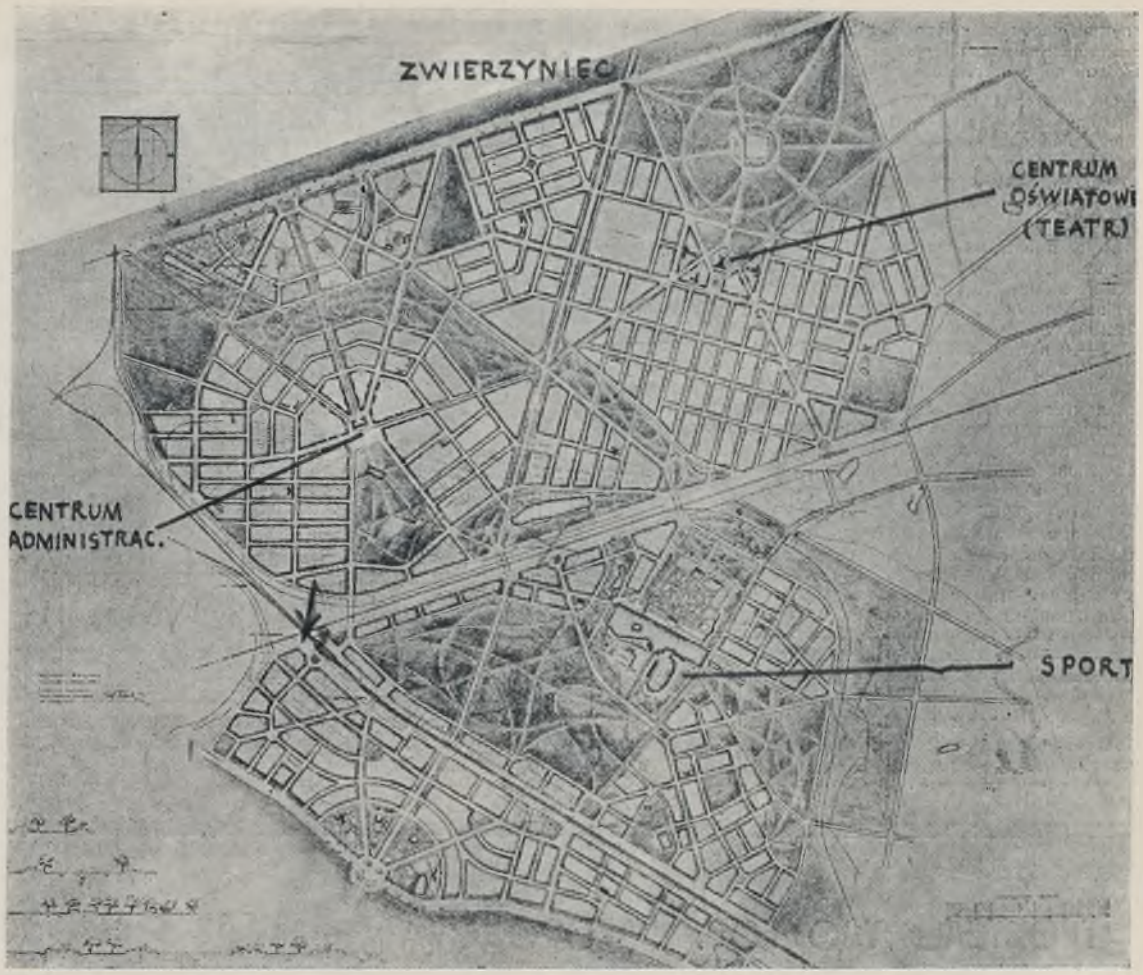

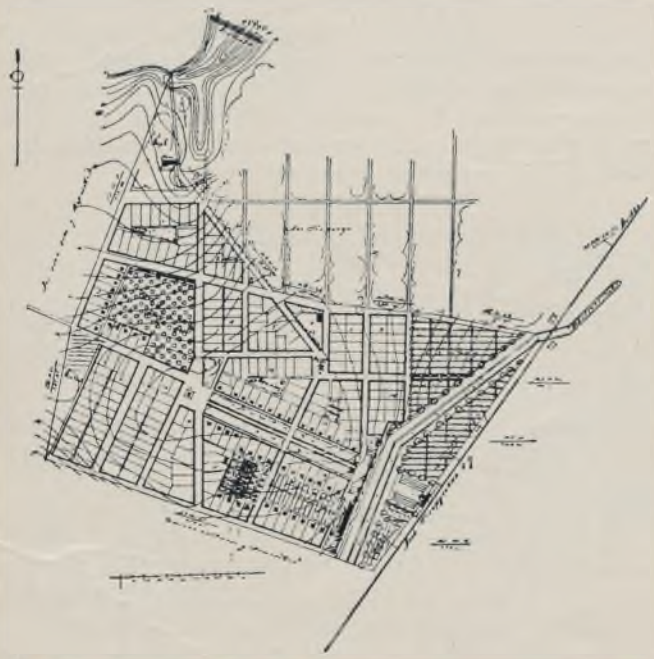

33. Sytuacja Perowa (stan w 1920 r.).

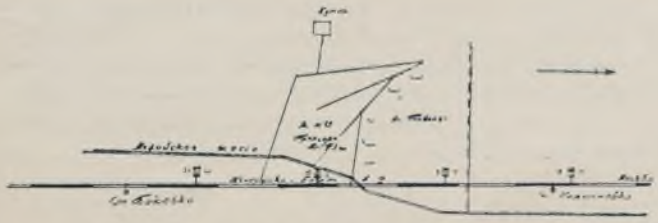

30 – 31. Podmiejskie osiedle kolektywu robotników Trechgornoj Manufaktury. Projekt arch. J. Werezubowa.

34. Projekt regulacji Perowa i połączeń z Moskwą.

przeto do podania 2-ch przykładów różnych założeń osad podmiejskich oraz jednego dużego bloku mieszkalnego.

4. Osada kolektywu Trechgornoj Manufaktury.

Jest to przykład niewielkiej osady podmiejskiej, stworzonej przez kolektyw robotników „Trechgornoj Manufaktury". Przydzielony teren o pow. 42 ha, przylegający od strony północnej do większych lasów, położony jest w odległości 20 klm. od Moskwy, bezpośrednio przy linji kolejowej i szosie (rys. 30—31).

Od przystanku kolejowego prowadzi ku szosie i centrum osady t. zw. „bulwar wiśniowy" 50 mtr. szerokości, wysadzany wiśniami, jako miejsce spacerów mieszkańców. Osiedle oddzielone jest od linji kolejowej ogrodem warzywnym. Główna ulica prowadzi ku placykowi centralnemu z położonym obok ogrodem owocowym (wyzyskano dawny ogród).

Podział terenów:
ogrody owocowe, warzywne i t. p. — 11 ha,
ulice, place, boiska i t. p. — 10 ha,
działki indywidualne z ogródkami i drewnianemi domami—21 ha.

Działki indywidualne (w ilości 230) posiadają około 900 m^2 powierzchni. W ten sposób na jedną rodzinę wypada uprawnych terenów ogrodowych ca 700 m^2, położonych na samej działce (gdyż pozostałe ca 200 m^2 zajęte jest przez budynek i podwórko) oraz ca 11 000 = ca 500 m^2 w ogrodach wspólnych, t. j. razem około 1 300 m^2. Stanowi to ilość, wystarczającą do zaopatrzenia rodziny w owoce i jarzyny prawie na cały rok.

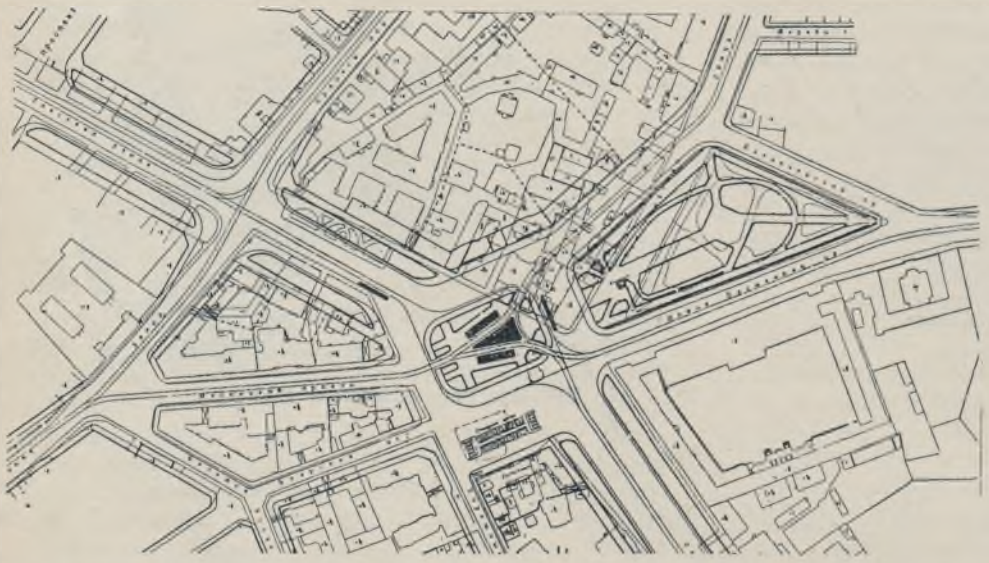

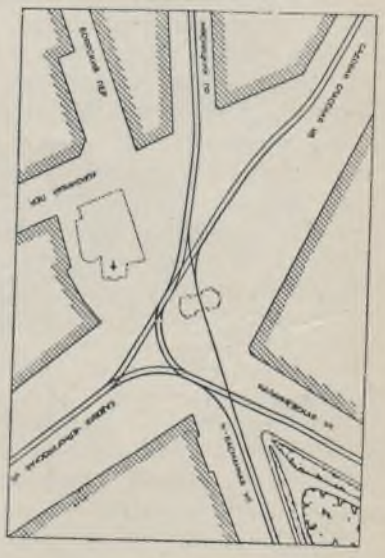

35 — 36. Przykład regulacji węzłów komunikacyjnych Moskwy (Krasnoworotskij plac).

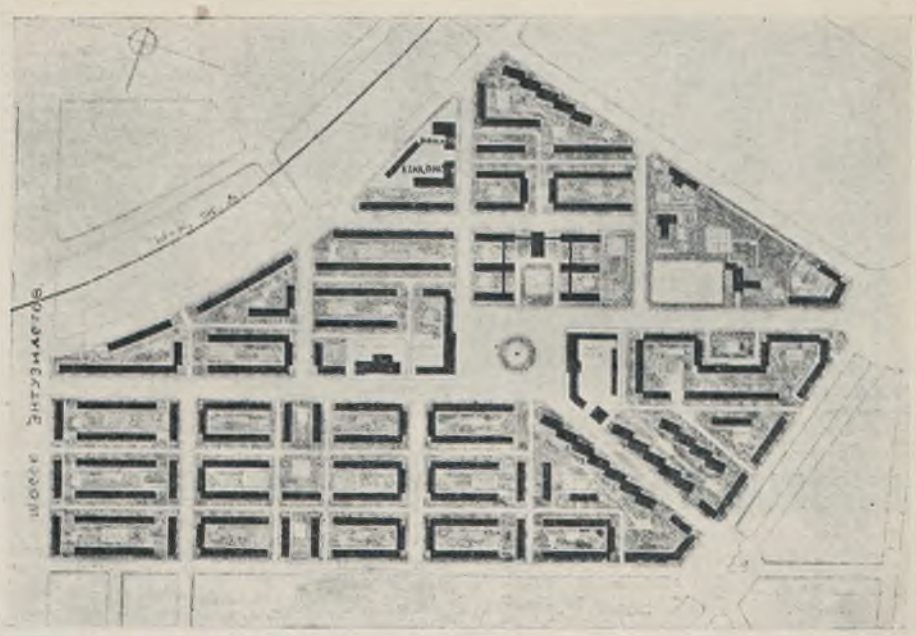

37. Przykład rozplanowania bloków mieszkalnych Moskwy (osiedle Dangauerowskie)

Widzimy więc, iż ten typ osiedla o indywidualnych działkach nie wiele się różni od odpowiednich osiedli Zachodu. Przy końcu swego opisu autor rozplanowania tego osiedla (arch. J. Werezubow) uważa za swój obowiązek zastrzec się, że jednak lepszy byłby inny warjant rozplanowania o zmniejszonych do minimum indywidualnych działkach i posiadający niepodzielne jedynie ogrody owocowe i warzywne, pasieki, hodowle drobiu i t. p., jako własność kolektywu („kołchoz"), gdyż w ten sposób będzie ułatwiona racjonalizacja i podniesienie dochodowości gospodarstwa, wreszcie podniesie się socjalny charakter życia osiedla.

Mamy tu typowy przykład konfliktu między tendencją odśrodkową, pędem do pewnej niezależności gospodarczej, do czegoś, co się zbliża do wyklętych „ideałów burżuazyjnych" z jednej strony, a urzędową doktryną komunistyczną — z drugiej.

5. Perowo.

Perowo (rys. 32 — 34) stanowi przykład regulacji dużego osiedla, położonego w bezpośredniem sąsiedztwie z miastem. Wobec przewagi podmiejskiego ruchu kolejowego nad autobusowym, tramwajowym i t. p., główny przyrost ludności wypada właśnie na osiedla, położone wzdłuż linij kolejowych i wynosi w paru wypadkach do 15% rocznie. Wobec przewidywanego opanowania tego przyrostu w Moskwie i jej okolicach, przyjęto w danem osiedlu przy dłuższym okresie obrachunkowym (50 lat) przyrost równy 3% rocznie. Obecna ludność Perowa wynosi 30 000. Wobec powyższego ludność w roku 1980 wyniesie — 130 000.

Projekt przewiduje następujący podział terenu:

Charakterystyczną cechę projektu regulacyjnego stanowi zachowanie i wykorzystanie istniejących założeń parkowych dawnych osiedli (Kuskowo, Szeremietjewo), wchodzących w skład nowego Perowa. Podkreślić również należy iż stosunkowo niższy procent zieleni w północno-wschodniej dzielnicy Perowa zostaje zrównoważony przez olbrzymi rezerwat zieleni („Zwierzyniec Izmajłowski"), przylegający od północy.

Centrum kompozycyjne północno-zachodniej części Perowa stanowi ośrodek administracyjny Perowa, takąż rolę dla północno-wschodniej części stanowi ośrodek oświatowo-rozrywkowy, dla południa — ośrodek sportowy, położony w parku obok istniejącego stawu.

Perowo posiada trzy przystanki kolejowe (nowo-zaprojektowany główny przystanek oznaczony jest strzałką, dawny krzyżykiem; wreszcie trzeci obsługuje wschodnią część osiedla) oraz sześć przejazdów ulicznych ponad torami kolejowemi, służących zarazem jako dojazdy do przystanków. Projekt zabudowy przewiduje dla centrum administracyjnego budynki murowane wielopiętrowe, dla ulic komunikacyjnych — piętrowe, dla ulic mieszkalnych — drewniane.

6. „Osiedle Dangauerowskie".

Jest to przykład rozwiązania bloku mieszkaniowego o pow. 50 ha, 2.000.000 m^3 zabudowania. Osiedle posiada centralną kotłownię, centr. ogrzewanie i pralnie (rys. 37).

7. Krasnoworotskij plac.

Przykład regulacji węzłów komunikacyjnych Moskwy oraz niezbyt wielkiego pietyzmu do zabytków (rys. 35—36).

* * *

W referacie powyższym starałem się w możliwie objektywny sposób podać najbardziej, mojem zdaniem, charakterystyczne przykłady z dziedziny urbanistyki w Z. S. R. R., operując w miarę możliwości reprodukcjami, cyframi i tekstami autorów sowieckich.

Uważam, że poruszony materjał dostarcza sporo tematów do omówienia przez fachowców. Bardzo będę zadowolony, jeśli dyskusja wykaże również błędy i nieścisłości, niewątpliwie popełnione przeze mnie, wskutek zbyt ograniczonego materjału.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że uważałem za pożądane zaznajomić nasze środowisko architektoniczne z poczynaniami budowlanemi w Z. S. R. R., znanemi u nas mało, i to nieomal wyłącznie z publikacyj niemieckich.

Urbanistyka wkracza we wszystkich państwach na drogę ograniczania własności prywatnej na rzecz dobra publicznego. Poczynania w Z. S. R. R., oparte są właśnie na negacji własności prywatnej i dają przeto wyniki przyśpieszone, doświadczenie spotęgowane. Musimy je wykorzystać do wyciągnięcia szeregu wniosków zarówno ujemnych, jak i dodatnich.

L. Tomaszewski.

Theo van Doesburg.

THEO VAN DOESBURG

EWOLUCJA ARCHITEKTURY NOWOCZESNEJ W HOLANDJI

Zmarły w marcu 1931 r. Theo van Doesburg był malarzem, architektem, typografem, założycielem i wydawcą pisma „De Stijl" (1917 r.), poświęconego konsekwentnie zagadnieniom nowego kształtowania. Wraz z Mondrianem, Oud'em, Rietveldem, Wils'em, Huszar'em, van Hoff'em i in. tworzył pierwszą walczącą grupę nowatorów holenderskich.

Od roku 1921 pracował w Niemczech, gdzie zwłaszcza w Bauhausie wywarł swemi wykładami, żywem słowem i pracami wielki wpływ na ukształtowanie zasad i metody nowej sztuki. Był ruchliwym organizatorem, niepospolitym i wnikliwym teoretykiem. Jeden z pierwszych demaskował smaczki i dekoracyjki w nowoczesnej architekturze. Był przeciwnikiem hasła wyłącznej „użytkowości" w architekturze, kładąc akcent na potrzeby optyczne i psychiczne; głosił konieczność związku architektury z malarstwem, ustalając naukowo podstawy wewnętrznego związku elementów architektonicznych i malarskich.

Zasady swoje częściowo zrealizował w lokalu „Aubette" w Strasburgu oraz w budowie własnego domu w Meudon.

Poniższy artykuł T. v. Doesburga przytaczamy za pismem „L'architecture Vivante".

W Holandji, gdzie malarze nowatorzy mieli do zwalczenia starą i słynną tradycję, architektom było łatwiej niż gdzieindziej narzucić radykalną zmianę architektury. Nie mając przeciw sobie ani szkoły tradycyjnej, ani ustalonej opinji publicznej, mogli się oddać jak najśmielszym eksperymentom.

Architekci szkoły amsterdamskiej mogli praktycznie urzeczywistnić w Amsterdamie i Bergenie doświadczenia, które studjowali byli w swem czasopiśmie „Wendingen".

Aby poznać architekturę pewnego kraju i zrozumieć ją, należy przestudjować elementy, które dominują w ogólnym wyglądzie jego osiedli.

W Holandji w wyglądzie tym dominowały następujące cechy:

1) naśladownictwo dawnych stylów i
2) obecność typowej architektury ludowej.

Pierwsza panuje zwłaszcza w monumentach, jak pałacach nad Damem w Amsterdamie, wielu gmachach rządowych, starej giełdzie i t. d.

Druga cecha przeważa w staromieszczańskich domach mieszkalnych, które — wskutek potrzeby funkcjonalnej — znajdują się nad brzegiem kanałów.

Nader swoiste dla stylu narodowego są strome szczyty ząbkowane, które się znajduje w obrazach P. de Hoogh'a i dziś jeszcze przy nabrzeżnych ulicach Amsterdamu, Haarlemu, Lejdy, Delftu i in. Dokonał się znaczny postęp, gdy Cuypers i Berlage, uwalniając architekturę od jej tradycyj naśladowczych, mogli nadać osobisty charakter gmachom urzędowym, jak muzeum i dworzec główny Cuypersa, oraz giełda Berlage'a w Amsterdamie.

Ci dwaj architekci: Cuypers i Berlage stanowią przejście od architektury pseudo-klasycznej do architektury niezależnej i elementarnej. Lecz — ponieważ Berlage zbyt lubuje się w architekturze romańskiej i gotyckiej — klasycyzm elementarny góruje w większości jego budynków, zamiast konstruktywizmu elementarnego. Jego utwór teoretyczny, jak i utwór praktyczny, opierają się na koncepcji klasycznej w swej istocie. Nigdy nie postawił on problematu architektury w sposób jasny, niezależny i wolny od tradycji. W jego ręku elementarne środki architektury stają się niby symbolem niejasnej metafizyki napół religijnej. Dla niego ideałem architektury nowoczesnej jest świątynia, nie zaś hangary, domy towarowe, bloki mieszkalne w mieście i t. p.

Ta architektura, zrodzona z romantycznej skłonności do monumentalizmu, nie mogła być źródłem architektury elementarnej, jasnej i konstruktywnej. Dlatego też architektura berlażowska skończyła się neo-romantyzmem, zwanym „szkołą amsterdamską" („Het scheepvaarthuis" i — jednem słowem — dzisiejszym Amsterdamem dekoracyjnym).

Mimo to, pośredni wpływ architektury berlażowskiej na nowe pokolenie był dosyć znaczny. W gmachu giełdy np. znajduje się sporo akcentów naprawdę nowoczesnych: pomijanie rzeczy niepotrzebnych, zróżniczkowanie fasady, oraz przewagę powierzchni - płaszczyzn i przestrzeni czynnych.

Te gmachy, ośrodki stosunków handlowych i artystycznych, które stanowią dominującą nutę w ogólnym wyglądzie miasta, miały tak wymowną wartość, że obudziły w nowej generacji zmysł architektury żywej i oryginalnej.

Architektura Holandji podlegała układowi bulwarów tak, jak ten znów podlega potrzebie komunikacji wodnej. Ta architektura narodowa, dążąca przedewszystkiem do wywoływania wrażenia fasadami zewnętrznemi, była w gruncie rzeczy ornamentalna: była tylko dekoracją ulic.

W tem głęboko przeciwstawiała się architekturze, głoszonej przez artystów nowoczesnych, architekturze czystej, prostej i konstruktywnej, rozwijającej się logicznie z wnętrza (funkcja) na zewnątrz (elewacja).

I oto w roku 1916-ym autor niniejszego artykułu założył w Holandji czasopismo „De Stijl". W tym organie artyści — malarze, rzeźbiarze i architekci — wypowiadali swą koncepcję stylu naprawdę nowego.

W czasie, gdy powstawała ta grupa, architekci — przez godzien uwagi zbieg okoliczności — znaleźli się w możności zastosowania zbiorowych zasad grupy, realizowanych narazie przez malarzy. Te zasady, które zostały uznane urzędowo, panują obecnie w nowej architekturze holenderskiej i krajów sąsiednich. Wydało się nam pożyteczne streścić je dla czytelników „L'Architecture Vivante". Zasady te, zmierzające do stworzenia nowej plastyki, zostały rozwinięte w artykułach i zastosowane w budowlach od roku 1916 przez artystów grupy „De Stijl" w Holandji.

1. **Kształt** — Aby zapewnić zdrowy rozwój architekturze i sztuce w ogólności, należy się wyrzec pozorów i koncepcji „kształtu" jako takiego.
Zamiast używać elementów dawnych stylów, trzeba na nowo postawić problemat architektury.

2. **Elementy** — Nowa architektura jest „elementarna", t. j. rozwija się, wychodząc z elementów budowy w jak najszerszem znaczeniu: funkcji, masy, światła, materjałów, planu, czasu, przestrzeni, barwy i t. d. Te elementy są jednocześnie elementami twórczemi.

3. **Oszczędność** — Nowa architektura jest oszczędna, t. j. używa środków elementarnych, najbardziej podstawowych, bez marnotrawienia środków, czy materjałów.

4. **Funkcja** — Nowa architektura jest funkcjonalna, t. j. oparta na syntezie wymagań praktycznych. Architektura wyraża je w planie jasnym i czytelnym.

5. **Bezkształtność** — Nowa architektura jest bezkształtna, a jednak dobrze wyrażona. Nie zna schematu a priori, formy, w którejby odlała przestrzenie funkcjonalne. Wbrew wszelkim stylom przeszłości, nowa metoda architektoniczna nie zna typów zasadniczych. Podział i rozczłonkowanie przestrzeni wewnętrznych i zewnętrznych wyraża się w sposób surowy płaszczyznami prostokątnemi, t. j. płaszczyznami, nie mającemi indywidualnego kształtu.
Wskutek tej wyrazistości płaszczyzn, można je rozciągać w nieskończoność ze wszystkich stron i bezustanku. Wynika z tego system uporządkowany, którego poszczególne punkty odpowiadają takiej samej ilości punktów w przestrzeni powszechnej. Istnieje związek pomiędzy różnemi płaszczyznami i przestrzenią zewnętrzną.

6. **Monumentalność** — Nowa architektura realizjue „monumentalność" niezależnie od „wielkości", czy „małości".

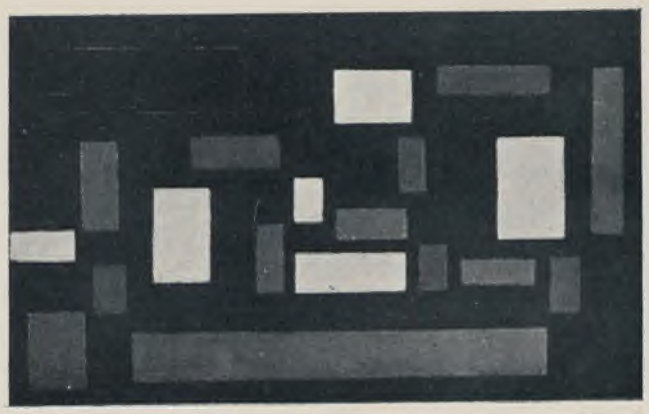

2. Theo van Doesburg. Kompozycja na czarnem tle. 1916 r.

7. **Otwór** — Nowa architektura nie zna żadnych części biernych: opanowała otwór. Okno ma znaczenie aktywne, wskutek związku z położeniem ślepej powierzchni płaskiej ścian.

Otwór, czyli próżnia, nie pochodzi z „niczego", gdyż jest ustalony w sposób ścisły, przez swój kontrast.

Różne przeciw-konstrukcje, w których są rozważane elementy architektury (linja, płaszczyzna, bryła i t. d.), rozpatruje się wraz z ich walorami względnemi i ich stosunkami w przestrzeni trójwymiarowej.

8. **Plan** — Nowa architektura przerwała ścianę, przekreślając w ten sposób dwoistość między pojęciami: „wewnątrz" i „zewnątrz". Sciany stały się zwykłemi punktami oparcia. Wynika z tego nowy plan, plan otwarty, całkowicie odmienny od klasycznych, gdyż przestrzeń wewnętrzna i zewnętrzna przenikają się nawzajem.

9. **Rozczłonkowanie** — Nowa architektura jest otwarta. Zespół istnieje w przestrzeni ogólnej, która jest rozczłonkowana na różne przestrzenie, odnoszące się do wygód mieszkaniowych.

To rozczłonkowanie odbywa się przy pomocy płaszczyzn dzielących (wewnątrz) i płaszczyzn zamykających (zewnątrz). Pierwsze,

3. Theo van Doesburg. Kontr-kompozycja. 1925 r.

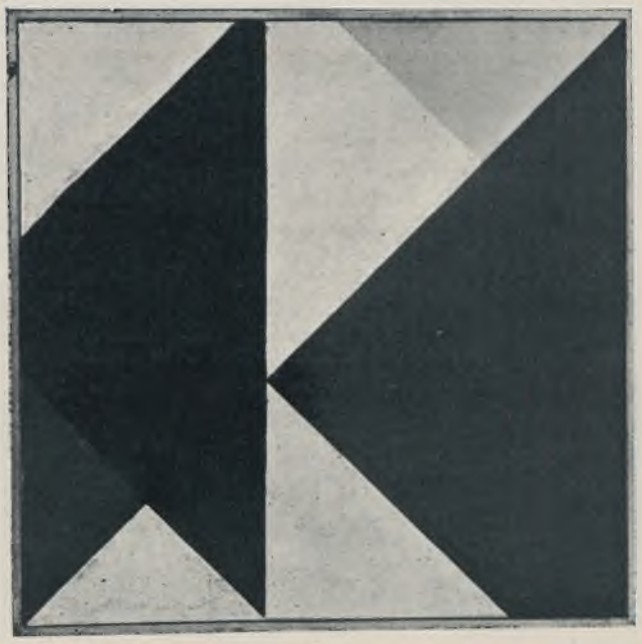

4. Theo van Doesburg. Kontr-kompozycja. 1926 r.

które dzielą przestrzenie funkcjonalne, mogą być ruchome, t. j. zastąpione ruchomemi parawanami (do tych można zaliczyć drzwi). W najdalszym rozwoju architektury nowoczesnej plan zniknie. Kompozycję przestrzenną, projektowaną w wymiarach przy pomocy przekroju poziomego (planu), będzie można zastąpić przez dokładne obliczenie konstrukcji. Matematyki euklidowskie nie będą już mogły nam służyć, lecz — dzięki nieeuklidowskim kosztorysom 4-wymiarowym — konstrukcja będzie łatwiejsza.

10. **Czas i przestrzeń** — Nowa architektura liczy się nietylko z przestrzenią, lecz również i z czasem, jako walorem architektonicznym. Połączenie przestrzeni i czasu daje widokowi architektonicznemu bardziej pełny wygląd.

11. **Wygląd plastyczny** osiąga się przez czwarty wymiar przestrzeni — czasu.

12. **Astatyczność** — Nowa architektura jest anti — kubiczna, t. j. poszczególne przestrzenie nie są wciskane w zamknięty sześcian. Przeciwnie, różne komórki przestrzeni (z bryłami balkonów i t. p. włącznie) rozwijają się ekscentrycznie, od środka ku otoczeniu sześcianu, przez co wymiary wysokości, szerokości, głębokości i czasu otrzymują nowy wyraz plastyczny. I tak, dom nowoczesny da wrażenie, że się unosi, wisząc w powietrzu i przeciwstawiając się ciążeniu naturalnemu.

13. **Symetrja i powtórzenie** — Nowa architektura nie uznaje powtórzenia i przekreśliła jednakowość dwuch połów — symetrję. Nie zna powtórzenia w czasie, żadnego odgrodzenia się od ulicy, ani normalizacji. Blok domów jest tak samo całością, jak i dom mieszkalny. Te same prawa istnieją dla bloku, co i dla poszczególnego domu.

W miejsce symetrji, nowa architektura wprowadza zrównoważony stosunek części nierównych, t. j. różniących się (w położeniu, wymiarach, proporcji i t. d.) między sobą swym charakterem funkcjonalnym. Zgodność tych części niepodobnych utrzymuje je w równowadze, nie zaś w jednakowości.

14. **Frontowość** — W przeciwieństwie do frontowości, zrodzonej ze statycznej koncepcji życia, nowa architektura osiągnie wielkie bogactwo przez plastyczny rozwój wieloboczny w przestrzeni — czasie.

15. **Barwa** — Nowa architektura zastąpiła indywidualną ekspresję malarską, t. j. wyobrażoną i złudną — harmonji (obraz o kształtach naturalistycznych), ekspresją bezpośredniejszą — płaszczyzn barwnych.

Nowa architektura przyjmuje barwę organicznie, samą w sobie. Barwa jest jednym z elementarnych środków do uwidocznienia harmonji stosunków architektonicznych. Bez barwy, związki między proporcjami nie są żywą rzeczywistością; przez barwę architektura staje się dokonaniem wszelkich poszukiwań plastycznych tak dobrze w przestrzeni, jak i w czasie.

W neutralnej architekturze bezbarwnej, równowaga stosunków między elementami architektonicznemi jest niewidoczna. Dlatego też szukano nutki akcentującej (une note d'achevement): obrazka na ścianie, lub rzeźby w przestrzeni. Ale to była dwoistość, odnosząca się do epoki, gdy życie estetyczne było oddzielone od życia realnego.

Theo van Doesburg, C. van Eesteren, G. Rietveld. Projekt willi. 1922 r.

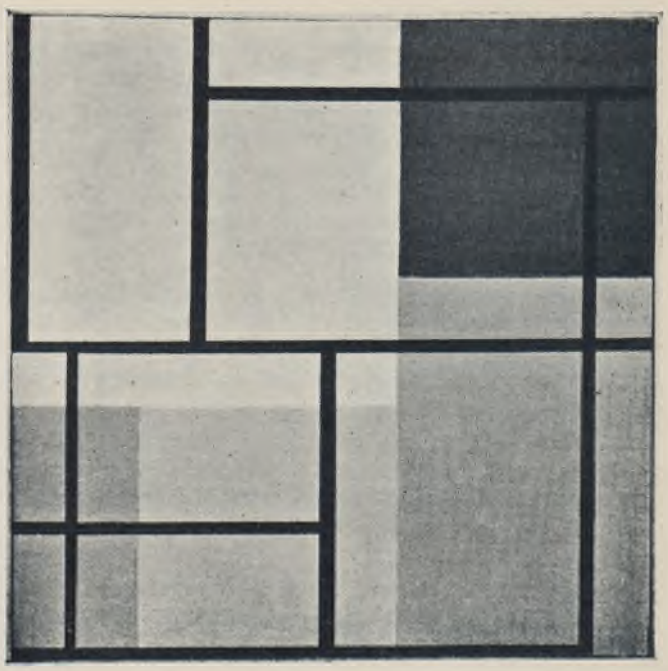

Kompozycja, 1929 r.

W chwili, kiedy zrodziła się architektura nowoczesna, malarz-konstruktor znalazł istotne pole do działalności twórczej. Porządkuje on estetycznie barwę w przestrzeni—czasie i plastycznie uwidacznia nowy wymiar.

W najdalszym etapie rozwoju architektury będzie można zastąpić barwę malowaną (farbę) materjałami przeistoczonemi (dzieło chemików), lecz stale w związku z użytecznością.

16. **Zdobienie** — Nowa architektura jest anti-dekoracyjna. Barwa nie ma wartości zdobniczej, lecz jest elementarnym środkiem ekspresji architektonicznej.

17. **Architektura,** jako **synteza konstrukcji plastycznej** — W nowej koncepcji architektonicznej struktura gmachu jest rzeczą podrzędną i jedynie przez spółpracę wszystkich sztuk plastycznych architektura osiąga swój pełny wyraz.

Neo-plastyk ma przekonanie, że buduje w dziedzinie przestrzeni—czasu, a to nasuwa, że może się poruszać w czterech wymiarach. Gdyż nowa architektura nie pozwala na żadne urojenia (w formie oddzielnego obrazu, czy rzeźby), jej celem jest stwarzanie harmonji tylko własnemi środkami. Każdy element architektoniczny powinien przykładać się do stworzenia maximum ekspresji plastycznej. Pod impulsem zasadniczej myśli grupy „De Stijl", powstało już wiele nowoczesnych budowli. Pionierami tej architektury byli: Robert Van't Hoff, J. J. P. Oud i Jan Wils.

Pierwsze utwory nie były, niestety, wolne od tradycji. Były jeszcze zbyt „monumentalne", ciężkie i zwarte. Lecz — mimo tego błędu — szczerze skonstruowane, zwiastowały okres, gdzie problemat architektury będzie mógł się swobodnie rozwijać.

Dzięki tym doświadczeniom praktycznego budownictwa, konstruktorzy plastyczni, a po nich G. Rietveeld, W. Van Eesteren i autor niniejszego artykułu mogli wyciągać wszelkie konsekwencje nowego prądu.

Podtrzymywani przez rosnący entuzjazm, są w trakcie studjowania z pełnym optymizmem zagadnienia sztuki zbiorowej.

Tłum. z franc. Maciej Talko-Porzecki.

ROŻNE

KWESTJA MIESZKANIOWA W ROSJI SOWIECKIEJ

Pod tym tytułem w VI i VII numerach „Moderne Bauformen" podaje dr. P. Martell (Berlin — Johanistal) szereg danych dotyczących prawodawstwa mieszkaniowego, a raczej gospodarki i utrzymania starych domów mieszkalnych, oraz wznoszenia nowych w Z. S. R. R. Dane te poniżej streszczamy.

Dekretem z dn. 30 października 1917 r. wszystkie domy mieszkalne zostały oddane pod zarząd samorządów miejskich, które miały wszystkie mieszkania wolne oddać ludności najuboższej. Następny dekret z dn. 14 grudnia 1917 r. zakazywał spekulacji gruntami, likwidował instytucje dla tranzakcyj gruntowych i pożyczek pod zastaw gruntów, nakładając jednocześnie surowe kary za wyłamywanie się z pod tych zarządzeń.

W praktyce, nieruchomościami miejskiemi dowolnie rządziły lokalne sowiety i samorządy przez wyłonione w tym celu komisje mieszkaniowe, zależne od centralnej komisji mieszkaniowej w Moskwie. Stan ten został w sposób ogólny sankcjonowany „prawami zasadniczemi pracującego i wyzyskiwanego ludu" z dn. 13.I 1918 r., wg. którego (dosłownie): „prywatna własność ziemska i gruntów zostaje anulowana i włączona bez odszkodowania do ogólnego funduszu państwowego, którego właścicielem jest cały naród, i będzie rozdzielana na zasadzie ogólnego wyrównania wśród ludu pracującego. Wszelki żywy i martwy, ruchomy i nieruchomy inwentarz, lasy, bogactwa ziemne, wody, majątki wzorowe i t. d. zostają uznane za skarb narodowy".

Z biegiem czasu życie zmusiło władze sowieckie do ściślejszego uregulowania kwestji posiadłości miejskich, ba, nawet stworzenia specjalnego prawodawstwa w tej dziedzinie, a w związku z tem do uregulowania w pierwszej linji granic posiadłości miejskich, gdyż większa część miast Rosji zupełnie nie posiadała planów, albo posiadała bardzo przestarzałe. Otóż rozporządzenie z dn. 7.XII 1925 nakazuje wszystkim miastom sporządzenie planów nowych lub uporządkowanie starych do dnia 1 stycznia 1929 r. (Wykonywanie tego zarządzenia posuwa się powoli, gdyż w końcu 1926 r. zaledwie 40 miast miało uregulowane granice).

Nieco wcześniejsza ustawa, bo z dn. 13.IV 1925 r. przekazała wszystkie grunty miejskie zarządom miast, obdarzając je wszystkiemi prawami i obowiązkami właścicieli gruntów, wraz ze znajdującemi się na nich nieruchomościami. Nawet władze centralne zgodnie z tą ustawą mogły uzyskiwać tereny, potrzebne dla celów ogólnopaństwowych, tylko drogą porozumienia się z zarządem danego miasta oraz na podstawie rozporządzenia komisarza spraw wewnętrznych.

Większa część miast, zwłaszcza dużych, nie mogła podołać zadaniu centralnego zarządzania wszystkiemi domami, to też zaczęto oddawać domy pod zarządy poszczególnych jednostek prywatnych, lub organizacyj społecznych. Tranzakcja następuje na mocy umowy, który zawiera warunki użytkowania (mogące podlegać zmianom i zaskarżeniu). Następnie ustawą z dn. 12.XI 1925 r. ustanowiono dwa rodzaje renty*) dla posiadłości miejskich. Rentę gruntową, która przedstawia rodzaj dzierżawy, płaci się państwu, jako pierwszemu i najwyższemu właścicielowi wszelkich gruntów i ziemi. Płacą ją wszystkie grunty i domy danego miasta równomiernie i nieżależnie od jakości lub położenia objektu w obrębie danego miasta. Wysokość tej renty zostaje w przybliżeniu obliczana na podstawie wpływu danego miasta na otaczającą go gospodarkę rolną. Zatem miasta Rosji płacą państwu rentę różnej wysokości,

*) Aczkolwiek pojęcie renty jest w tym wypadku dowolne, stosujemy jednak ten termin, użyty przez autora artykułu, ze względu na to, że państwo radzieckie jest jedynym właścicielem gruntów i nieruchomości (przyp. tłumacza).

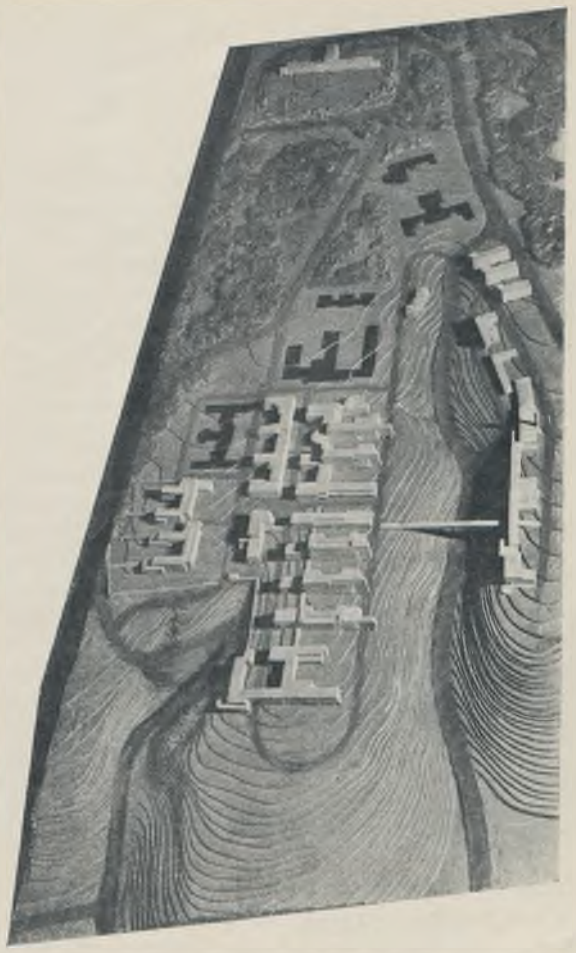

Praca arch. Jadwigi Dobrzyńskiej i arch. Zygmunta Łobody nagrodzona na międzynarodowym konkursie projektów na szpital uniwersytecki i fundacyjny w Zagrzebiu.

zależnie nietylko od powierzchni przez nie zajmowanej, lecz i stopnia, w którym, jako konsumenci produktów rolnych, powodują rozwój rolnictwa.

Drugą formą „rosyjsko komunistycznej renty", jak określa ją dr. P. Martell, jest t. zw. renta proporcjonalna, płacona jako dodatek do pierwszej na rzecz miast. Płaci się ją za użytkowanie danej posiadłości w wysokości, uzależnionej wielkością i sytuacją parceli. Już ustawa z dn. 29.V 1924 r. ustanawiała pewne normy renty gruntowej, które jednakże okazały się zbyt wygórowane wobec czynszów mieszkaniowych lub dzierżawnych. W drodze dekretów były więc one kilkakrotnie dla różnych miast obniżane.

Dla uplastycznienia stanu gospodarki i metod sowieckich autor przytacza dane z jednego raportu sprawozdawczego komisarjatu spraw wewnętrznych, będącego rezultatem badań, przeprowadzonych w 251 miastach za ogólną liczbę 539 miast rosyjskich. Grunty miejskie zostały podzielone na cztery kategorje: 1) grunty, znajdujące się pod bezpośrednim zarządem państwa (4,4% całkowitej powierzchni); 2) tereny budowlane i mieszkalne, t. j. właściwe osiedla (12,6%); 3) powierzchnie ogólnego użytkowania, t. j. ulice, place, parki i tereny sportowe, rzeki, stawy oraz place zwózki odpadków i nieczystości (12,4%; wobec braku kanalizacji i zakładów spalania śmieci place zwózki w większej części miast dochodzą do 2%); 4) grunty gospodarczo-rolnego użytkowania, t. j. pastwiska, ogrody, sady oraz orne (70,6%).

Należy przytem zwrócić uwagę, że za czasów rewolucji grunty tej ostatniej kategorji leżały odłogiem, a sady w znacznym stopniu

uległy zniszczeniu. Niepewność warunków bytowania i pracy nad gospodarką, a później wysokie dzierżawy znacznie przedłużyły ten stan rzeczy. Nawet w ostatnich czasach nie wszystkie grunty miejskie zostały zagospodarowane, aczkolwiek obecnie miasta wprowadziły do swej gospodarki wiele systematyczności i ładu.

Znaczną aktywność, niestety przeważnie „papierową", przejawiały jak miasta, tak i władze centralne w dziedzinie regulacji i zabudowania miast. Władze centralne wykazały przytem zrozumienie najnowszych tendencyj urbanistycznych, szeroko propagując te idee na prowincji. Utworzone zostało archiwum wszystkich planów miast (w 1922 r.), w roku zaś 1923 utworzono wyższą szkołę gospodarki komunalnej, pracującej nad nowemi planami, ogłoszono szereg konkursów, opracowywano projekty. Ale cała ta sprawa utknęła beznadziejnie wobec kompletnego braku funduszów dla realizacji projektów (prawie do ostatnich lat piatiletki).

Republika radziecka musiała oczywiście zdecydować się też i na nowe prawo budowlane. Pierwsze rewolucyjne prawo w tej dziedzinie datuje się z dn. 8.VII 1921 r., w ustawie z dn. 14.VII 1922 zostaje ono znacznie zmienione, i ustala pierwsze stałe podstawy. Wprawdzie i to ostatnie prawo zostaje kilkakrotnie zmienione i nabiera ostatecznego wyrazu w ustawie z dn. 21.XI 1927 r. Na mocy tej ustawy otrzymuje uprawniony do budowy prawo użytkowania pewnego niezabudowanego lub zabudowanego placu dla wykonania budowli na okres czasu 65 lat dla budynków murowanych i na 50 lat dla budynków drewnianych, przy zobowiązaniu rzeczywistego wykonania tych budynków na parceli. Terminy te już były kilkakrotnie powiększane, rozpoczęte zostały bowiem od 40 lat dla budowli murowanych, a to dla większego zainteresowania osób prywatnych, przyczem zapewniono dla budynków murowanych wykup po skończonym okresie użytkowania.

W przeciągu tego 65-letniego okresu działa dla tego rodzaju posiadłości w drodze wyjątku prawo spadkowe oraz prawo zastawu i odstąpienia budowy. Ponadto na ten okres parcela zostaje zwolniona od dzierżawy na rzecz miasta, a w wypadkach, gdy 75% pow. nowowznoszonego budynku ma charakter mieszkalny, otrzymuje też specjalne udogodnienia. Prawo to uznaje zatem w formie ograniczonej pojęcie posiadania i własności. Jeszcze dalej w tym kierunku idzie ustawa z dn. 21.XII 1926 wobec zrzeszeń mieszkaniowych, zabezpieczając im nieokreślone w czasie posiadanie gruntów, przyczem ustawa ta obowiązuje wstecz dla umów, zawartych ze zrzeszeniami (spółdzielniami) mieszkaniowemi.

Ponieważ w Rosji brak kapitałów dla intensywnej rozbudowy miast, władze sowieckie starały się zainteresować kapitały zagraniczne. W Niemczech okazała się gotowa do rozwinięcia szerszej działalności firma Paul Kessel, Bremen; łącznie z rosyjską centralą zrzeszeń mieszkaniowych została ułożona Spółka Akcyjna Russgerstroj, zainteresowana przeważnie w budynkach mieszkalnych z betonu. Tak więc sprawa budowy mieszkań, mimo trudności finansowych i zbiednienia kraju, czyni ostatnio w Rosji pewne postępy.

W. Ł.

ARCHITEKTONIZM MODY

Wszyscy znają prace Bauhaus'u. Mało natomiast wiadomo o trwającej od kilku lat analogicznej pracy w szkole przemysłowej w Koluszkach. Zawdzięczając kierownictwu artystycznemu wybitnego teoretyka i plastyka Władysława Strzemińskiego oraz p. K. Kobro osiągnięto tam wyniki, pod względem plastycznym wyższe, niż w Bauhausie, ponieważ oparte o ścisłą naukę formy nowoczesnej, która znalazła swój wyraz w ściśle u nas opracowanym programie. Wobec tego, że to jest pierwsza tego rodzaju próba, program ten poniżej podajemy:

I kurs: 1 faza — rozmieszczenie linji na płaszczyźnie, 2 — rozmieszczenie płaszczyzn, 3 — kompozycja podziałów płaszczyzny, 4 — monogram z geometrycznych elementów liter, 5 — dynamika, energja natężenia, ciężar koloru, 6 — kompozycja architektoniczna danej płaszczyzny (puryzm) i architektonizacja tej kompozycji zależnie od płaszczyzny, 7 — faktura malarska, 8 — objektywna faktura materjałów (naklejona), 9 — faktura ukształtowana jako przekształcenie materjału.

II i III kurs: (kompozycja rzeczy użytkowych i ich wykonanie

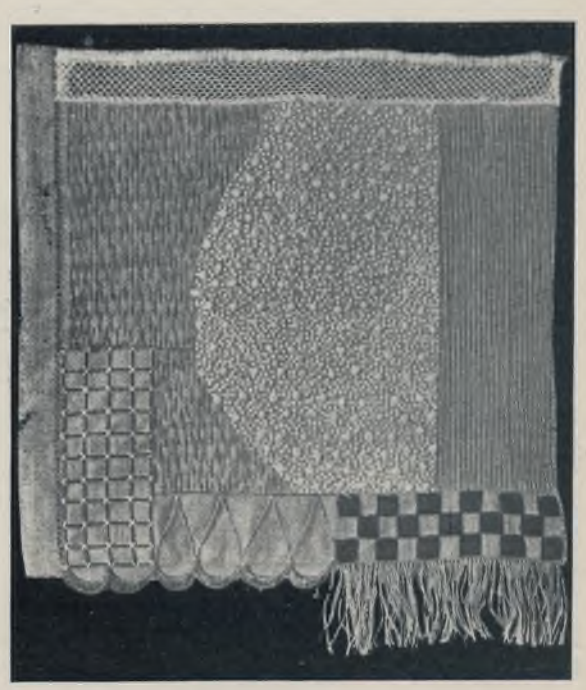

1—2. Serwetki. W kolorze i fakturze pochodne od szarego płótna lnianego.

3. Serwetka.

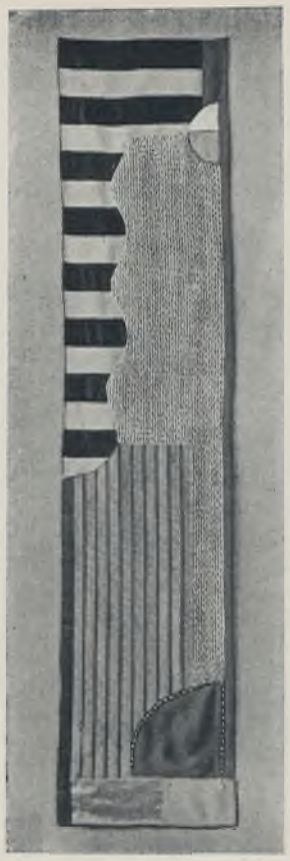

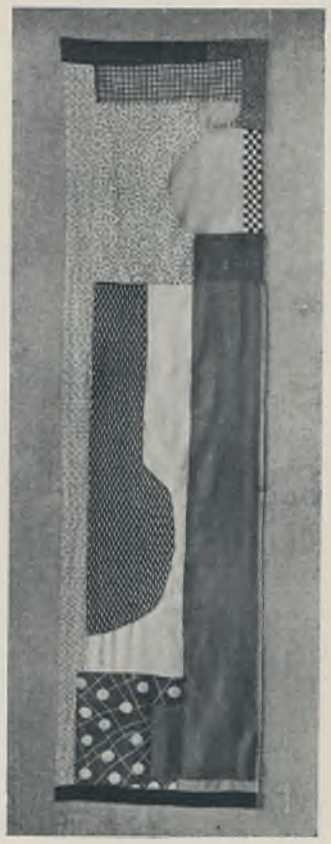

4—5. Szaliki.

w materjale: 1 — analiza form przedmiotów w myśl kubizmu analitycznego z okr. 1909 – 1912 r., 2 — analiza figury ludzkiej w myśl tychże zasad, 3 — analiza figury ludzkiej, mająca na celu wydobycie linij architektonicznych budowy form tej figury, 4 — na wydobytych linjach architektonicznych kompozycja ubrania (przez dokomponowanie ubrania w linje architektoniczne figury, otrzymuje się kompozycja, w której figura łączy się z ubraniem we wspólnym rytmie architektonicznym).

I tak szkole tej udało się przełamać dotychczasowy szablon „zdobnictwa". Wytworzony został typ mody nowoczesnej i przedmiotów użytku codziennego, architektonicznie związanych z wnętrzem nowoczesnem (rys. 1—5).

RUCH BUDOWLANY

W I kwartale b. r. według danych, opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny, wykończono na terenie całej Polski 372 budynki, z czego 306 mieszkalnych, 23 przemysłowych i handlowych, 14 użyteczności publicznej, oraz wykończono 89 nadbudówek, przeważnie mieszkalnych.

Rozpoczęto zaś w ciągu tegoż kwartału budowę 312 nowych budynków i 34 nadbudówki.

Ogółem przybyło 1294 mieszkań, obejmujących ogółem 3568 izb.

I POLSKI ZJAZD ŻELBETNIKÓW

Rada Cementowa, powołana do życia przez Związek Polskich Fabryk Portland-Cementu, jako organ doradczy przemysłu cementowego, uchwaliła na zebraniu swem dnia 16 maja r. b. zwołać I Polski Zjazd Żelbetników celem szerszego poznania się osób pracujących w budownictwie betonowem i żelbetowem oraz skoordynowania ich wysiłków nad podniesieniem techniki tej dziedziny budownictwa. Zarazem Zjazd ten ma dostarczyć materjał do szerszego wystąpienia Polski na Międzynarodowym Kongresie Konstrukcyj Inżynierskich, który zapowiedziany jest w Paryżu na r. 1932.

Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 21 i 22 listopada 1931. Referaty obejmą 3 działy zagadnień:

1. Teorja żelbetu,
2. Badanie materjałów składowych betonu,
3. Opis wykonanych konstrukcyj.

Szczegółowy nacisk kładziemy na dział trzeci, gdyż będzie to najlepsza sposobność wykazania naszego postępu w dziedzinie żelbetnictwa.

Referaty należy zgłaszać pod adresem biura Zjazdu, Warszawa, ul. Czackiego 1 m. 1 do dnia 15 września, nadsyłać zaś je do dnia 25 października. Referaty nadesłane do tego terminu zostaną wydrukowane w postaci skrótów i rozesłane uczestnikom Zjazdu, którzy zgłoszą swój udział do dnia 1 listopada.

Przewiduje się uzyskać dla uczestników Zjazdu specjalne udogodnienia w formie zniżek kolejowych, zbiorowych wycieczek, tanich kwater i t. p.

Nie wątpimy, że polscy żelbetnicy zgłoszą licznie swój udział w Zjeździe, aby wykazać nasz dorobek naukowy i praktyczny w dziedzinie żelbetnictwa.

Za Komitet Organizacyjny Zjazdu: Przewodniczący: Inż. Wacław Paszkowski, Prof. Politechniki Warszawskiej, Prezes Rady Cementowej. Członkowie: Inż. Emil Bratro, Prof. Politechniki Lwowskiej; Dr. Inż. Stefan Bryła, Prof. Politechniki Lwowskiej; Dr. Inż. Czesław Kłoś, Warszawa.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Katedra w Kamieńcu, inż. arch. Karol Iwanicki, nakładem własnym, Warszawa. Praca ta uzupełnia nieliczną monograficzną literaturę o naszych zabytkach, utwierdza w pamięci, co mianowicie przedstawiała sobą katedra w Kamieńcu, jako widomy ślad

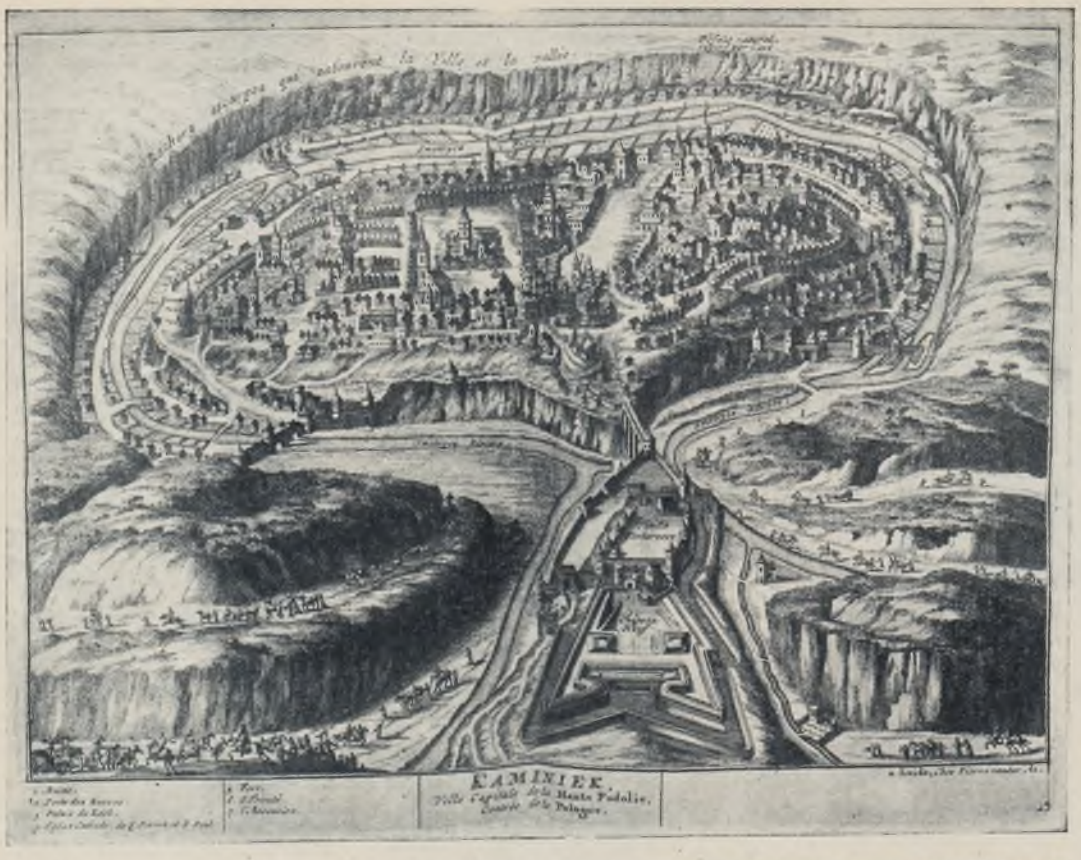

Piotr van der Aa (Leide). Widok perspektywiczny Kamieńca. Sztych (prawdop. z pierwszej połowy XVIII w.) Z dzieła: „Katedra w Krzemieńcu" inż.-arch. Karola Iwanickiego.

stałego rozwoju sztuki i kultury polskiej na swej rubieży, choć mało zaludnionej, i że rozwój ten odbywał się równomiernie ze sztuką i kulturą w najintensywniejszych ośrodkach, jak w Krakowie, Warszawie i t. p. Po wstępie, nakreślającym ogólne tło kulturalne i polityczne rubieży kamienieckiej dla Polski, autor szczegółowo analizuje źródła, dotyczące powstania katedry w Kamieńcu, i wreszcie stawia hipotezę (b. prawdopodobną), że twórcą katedry był biskup Jakób Buczacki (1502—1517), co zarazem ustalałoby czas powstania środkowej trójnawowej części katedry (między 1480—1515 rokiem). W dalszym ciągu autor opisuje późniejsze losy rozbudowy i przebudowy katedry, ujmując całość swych spostrzeżeń w doskonale sporządzonych rzutach chronologicznych katedry. Część ostatnią wypełnia interesująca analiza artystyczna architektury i jej wnętrz.
Wydanie takiego dzieła kosztem własnym należy zaliczyć do wielkiej zasługi obywatelskiej autora. Książka jest wytwornie wydana i ilustrowana obficie zdjęciami, planami i sztychami.

O stylu zakopiańskim, Jan Gwalbert Pawlikowski, Warszawa 1931, Wydawnictwo Kasy Imienia Mianowskiego, Instytutu Popierania Nauki. Zeszyt III-ci „Sztuka kościelna". We wstępie tego poważnego wydawnictwa, autor rysuje podłoże powstania koncepcji „stylowej" Stanisława Witkiewicza, oraz obszernie analizuje genezę i znamiona stylu t. zw. zakopiańskiego.

Poradnik (miesięcznik wyd. nakł. M. W. R. i O. P., Nr. 3-5), poświęcił zagadnieniom projektowania budowy i urządzeń sal gimnastycznych i boisk szkolnych, w których przedstawił wytyczne, będące rezultatem pracy komisji fachowej.

INFORMACJE

Kredyt na kupno maszyn betoniarskich.

Związek Polskich Fabryk Cementu uzyskał w krajowych fabrykach dogodny kredyt na kupno maszyn do wyrobu dachówki, pustaków i kręgów betonowych. Kredyt ten jest wekslowy, bezprocentowy, dwuletni, z tem, że pierwsza rata płatna jest dopiero po 6 miesiącach. Wiadomość ta jest niewątpliwie ważną nietylko dla właścicieli betoniarni, ale i dla przedsiębiorstw budowlanych, które dzięki temu kredytowi będą mogły wytwarzać we własnym zakresie tanie wyroby betonowe. W najbliższym czasie przewiduje się rozszerzenie kredytu na innne jeszcze maszyny.

Odznaczenie Heraklithu nagrodą Pruskiego Ministra Rolnictwa.

Jak się dowiadujemy, jury Wystawy przyznało firmie Heraklith za jej udział w Niemieckiej Wystawie Budowlanej, Berlin 1931, nagrodę Pruskiego Ministra Rolnictwa, Domenów i Lasów.

Wysokie to odznaczenie jest ponownym dowodem uznania, jakiem cieszy się w odpowiednich sferach wysoce izolacyjna lekka płyta budowlana Heraklith, jako nowoczesny materjał budowlany.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3/5.

1. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda I.

Aksonometrja

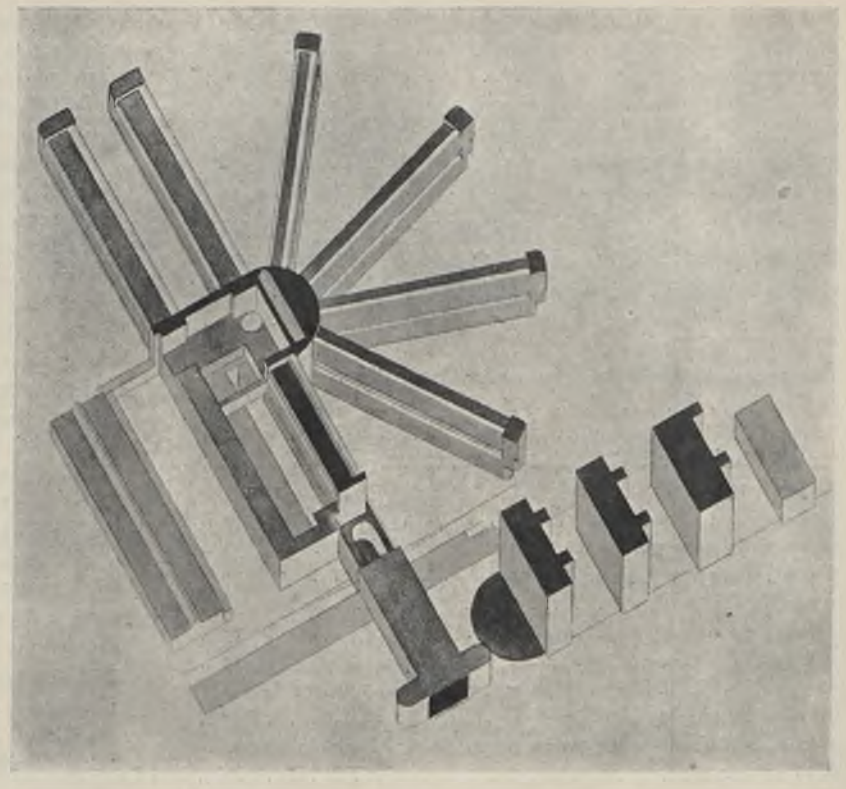

KONKURS NA PROJEKT SZKICOWY WIĘZIENIA KARNO-ŚLEDCZEGO W ŁODZI

PROGRAM KONKURSU NA PROJEKT SZKICOWY WIĘZIENIA KARNO-ŚLEDCZEGO W ŁODZI, OGŁOSZONEGO W DNIU 25-go KWIETNIA 1930 R. PRZEZ URZĄD BUDOWY GMACHÓW PAŃSTWOWYCH W M. ST. WARSZAWIE.

Więzienie karno-śledcze w Łodzi powstać ma na placu o powierzchni ca 7,8137 ha — przy ulicy Pomorskiej i oznaczonym na załączonym planie sytuacyjnym literami A, B, C, D, E, A, jako kompleks gmachów, tak na powyższym planie rozmieszczonych, iżby czyniły zadość najistotniejszym wymogom ich użytkowania jako budynków o charakterze więzienia.

Ustosunkowanie się do linji regulacyjnej ulicy, jak również do granic sąsiedniej i pobliskiej linji kolejowej obowiązuje według przepisów miejscowych.

Pozatem należy przewidywać odgraniczenie podwórza więziennego od granic i zabudowań sąsiadów oraz budynków niewięziennych pasem gruntu szerokości ca 4,00 mtr., który ma być obejściem dla straży więziennej.

Zabezpieczenie terenu więziennego winno przewidywać możność założenia punktów obserwacyjnych dla całego obszaru ponad murem obwodowym (wyżki).

Z uwagi, że budynki, wchodzące w skład kompleksu gmachów, mają różne przeznaczenie, należy te z nich, które są związane z głównym programem więziennym, zaprojektować jako całość i zapewnić im właściwą łączność z innemi budynkami.

Całość założenia winna składać się z następujących części:

a) budynek administracji w bliskości budynku więziennego z zapewnieniem dogodnej komunikacji z temże więzieniem, podwórzami etc.;

b) kompleks budynków gospodarczych, obejmujących kuchnie, pralnię, piekarnie i t. d., które mogą być wyłączone w osobną grupę lub też pozostawać w łączności z budynkami więziennemi;

c) budynek szpitalny, który winien być bezwarunkowo wyodrębniony z kompleksu innych budynków;

d) budynki mieszkalne, dla urzędników i służby, które winny znajdować się poza terenem, strzeżonym przez straż więzienną, czy to jako grupa budynków, otaczających więzienie, czy też jako zblokowane w jednym lub dwóch budynkach wielopiętrowych.

Więzienie w Łodzi o charakterze karno-śledczym winno być obliczone na łączną ilość 800 więźniów, w czem przewidzieć należy 100 miejsc dla kobiet.

Do budynku administracyjnego musi być zapewniony dojazd i dostęp tak dla interesantów, jako też więźniów, dostawianych pod dozorem; w tym celu winny być przewidziane odpowiednie ostrożności, zapobiegające wyłamaniu się lub ucieczce więźniów.

Budynek administracyjny otrzyma bezpośrednią komunikację z budynkiem więziennym tak, by dostawianie więźniów do więzienia i odstawianie tychże z więzienia nie było utrudnione przy załatwianiu czynności administracyjnych, przy jednoczesnem zachowaniu odpowiedniego bezpieczeństwa.

Pożądanem jest, by załadowywanie i wyładowywanie więźniów w karetki więzienne nie odbywało się na oczach mieszkańców zakładu i interesantów. Budynki winny być tak zaprojektowane, by jakiekolwiek porozumienie się z okien budynków mieszkalnych i budynków więziennych było niemożliwe.

Należy też przewidzieć, by zgłaszający się interesanci i odwiedzający więźniów mieli możność schronienia się w razie niesprzyjającej pogody, zanim zostaną dopuszczeni do budynku administracyjnego.

W części wstępnej budynku administracyjnego umieścić należy:

dyżurkę odźwiernego w bezpośredniej łączności ze schronem dla publiczności przy bramie więziennej około . . . . . 30 m²
Westibul wstępny . . . . . 50 „
Z westibulu tego dostęp do Kancelarji (rejestracja więźniów) 30 „
Sala widzeń na 15 osób w układzie odpowiednim z dostępem osób postronnych przez Kancelarję, a więźniów z korytarza więziennego . . . . . 60 „
Ekspedycja . . . . . 30 „

Pokoje administracji

Gabinet Naczelnika Więzienia . . . . . 30 „
4 pary pokoi pomocników 25 + 15 m² = 40 m² . . . . . 160 „
Pokój dla działu pracy . . . . . 30 „
Sala posiedzeń Komitetu Więziennego (12 osób) . . . . 30 „
Archiwum . . . . . 30 „
Pokój dla dyżurów nocnych . . . . . 15 „
2 pokoje badań (Daktyloskopja à 15) W. C. . . . . 45 „

Za główną kratą:

6 pokoi dla sędziów à 15 m² . . . . . 90 „
Poczekalnia przy pokojach sędziów dla więźniów . . . . 30 „
2 pokoje oględzin lekarskich à 15 m² . . . . . 30 „
2 rozbieralnie à 15 m² . . . . . 30 „
1 pokój na natryski . . . . . 15 „
2 wanny à 5 m² . . . . . 10 „
Umywalnie, W. C. (dla sędziów) mężczyzn i kobiet (3 oczka)
Kamera dezynfekcyjna dla ubrań . . . . . 30 „
4 cele izolacyjne dla wstępnego przetrzymywania więźniów à 11 m² . . . . . 44 „
Składy: odzieżowy, brudnej i czystej bielizny . . . . . 105 „

Gmach więzienny

Układ budynku więziennego ma mieć zapewniony należyty nadzór nad celami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym przy odpowiedniem oświetleniu.
System bloku lub kilku bloków oraz ich wzajemną łączność pozostawia się projektującemu.
Rozmieszczenie wszystkich więźniów ma być dokonane w następujący sposób:
dla mężczyzn 300 cel pojedyńczych,
dla kobiet 10 cel pojedyńczych.
Dla pozostałych:
około 225 mężczyzn w celach po 9 osób,
175 mężczyzn w celach po 3 — 5 osób,
27 kobiet w celach po 9 osób,
30 kobiet w celach po 5 osób,
około 33 kobiet w celach po 3 osoby.
Pożądanem jest wyłączenie cel o jednakowej zbiorowości w osobne pawilony, szczególniej dotyczy to cel jednoosobowych.
Wysokość cel około 3,0 mtr. w świetle.
Kubatura powietrza w celach
9-osobowych po 11 m³ na osobę,
5 „ po 13 m³ na osobę,
3 „ po 15 m³ na osobę,
1 „ po 18 — 20 m³ na osobę.
Uwaga: Cele zbiorowe oraz pracownie, uczelnie i t. p. winny być należycie oświetlone.
Dla każdej grupy cel, mieszczących się w jednym zamkniętym kratami korytarzu, zaprojektować zbiorowe umywalnie i klozety, ostatnie po 1 na 30 osób.
Niezależnie od klozetów i umywalni zbiorowych we wszystkich celach przewidzieć należy po 1 klozecie.
Karcery izolowane od ogółu cel ew. w dolnych kondygnacjach:
dla 8 mężczyzn po 4 m² . . . . . 32 m²
dla 2 kobiet po 4 m² . . . . . 8 „
przy kubaturze nie mniejszej niż 11 m³ powietrza na więźnia.

W łatwej komunikacji z celami:
2 sale szkolne dla mężczyzn à 75 m² . . . . . 150 m²
1 sala szkolna dla kobiet . . . . . 50 „
1 sala bibljoteczna — czytelnia . . . . . 30 „
2 pokoje nauczycieli à 15 m² . . . . . 30 „
4 sale warsztatowe (ew. w wysokiem podziemiu) na 40 osób dla mężczyzn à 100 m². . . . . 400 „
2 sale warsztatowe na 20 osób dla kobiet à 50 m² . . . . . 100 „
1 sala gimnastyczna na 60 osób . . . . . 200 „
Uwaga: Sala gimnastyczna mogłaby służyć jednocześnie jako kaplica dla więźniów katolików, z tem, że „Sanctuarium" musiałoby, stosownie do przepisów liturgicznych, być wyodrębnione z poza granic sali i odpowiednio zasłonięte w czasie użytkowania sali podczas gimnastyki.
Pomieszczenia na przyrządy gimnastyczne . . . . . 20 m²
Rozbieralnia przy sali gimnastycznej . . . . . 30 „
Natryski przy sali gimnastycznej . . . . . 20 „
Klozety — umywalnie przy sali gimnastycznej . . . . . 10 „
Kaplica dla katolików dla 200 osób, w tem 50 miejsc dla kobiet w należytem odosobnieniu około . . . . . 75 „
(Vide uwaga przy sali gimnastycznej).
Kaplica dla ewangelików na 50 osób . . . . . 45 „
Bóżnica dla żydów na 50 osób . . . . . 45 „

Żłobek dla 12 niemowląt

1 sypialnia . . . . . 30 m²
Bawialnia . . . . . 30 „
Pokój do ważenia i przewijania . . . . . 15 „
Suszarnia . . . . . 15 „
Kuchenka . . . . . 15 „
Wanienki . . . . . 15 „
Pokój pielęgniarski . . . . . 15 „
Umywalka, zlew, klozet . . . . . 15 „

Dział gospodarczy

Kuchnia wraz z pomocniczemi pomieszczeniami winna zaspokoić potrzeby 800 osób.
Użytkowe przestrzenie:
Kuchnia . . . . . 120 m²
Zmywalnia do naczyń drobnych . . . . . 60 „
Zmywalnia do naczyń kuchennych . . . . . 30 „
2 śpiżarnie: zimna i ciepła à 15 m² . . . . . 30 „
Czarna kuchnia z płuczką do jarzyn i kartofli . . . . . 60 „
Składnica naczyń . . . . . 30 „
Piekarnia . . . . . 60 „
Przygotowanie ciasta . . . . . 30 „
Skład mąki . . . . . 30 „
Magazyn pieczywa . . . . . 20 „
Pokój dozorcy kuchni . . . . . 15 „
W podziemiu należy przewidzieć: skład opału (węgiel i drzewo), kartofli, warzyw, piwnice na konserwy, mięso (z lodownią lub chłodnią), umywalnie i klozety dla personelu obojga płci w odpowiednich rozmiarach.

Pralnia.

2 pomieszczenia à 60 m² . . . . . 120 m²
Suszarnia . . . . . 45 „
Maglownia . . . . . 60 „
Składalnia . . . . . 30 „
Prasowalnia . . . . . 60 „
Cerownia . . . . . 30 „
Segregowanie bielizny . . . . . 30 „
Skład czystej bielizny . . . . . 30 „
Skład brudnej bielizny . . . . . 30 „

Kąpielisko — możliwie przy budynku administracji i więziennym z możnością skomasowania go z oddziałem kąpielowym dla wstępujących więźniów.

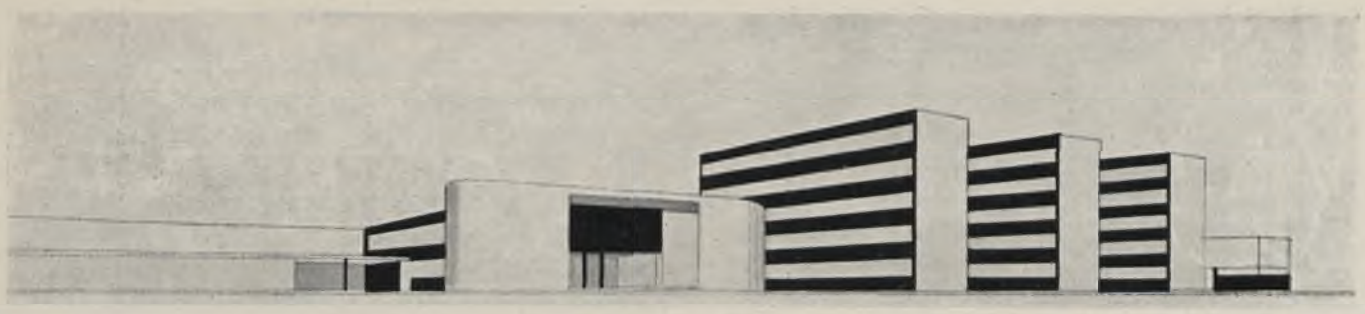

Widok perspektywiczny.

Elewacja 1 : 1000.

2—3. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 gmachu więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda I.

2 rozbieralnie po 30 m² . . . . . 60 m²
Natryski na 20 sitek . . . . . 45 „
Moczenie nóg . . . . . 15 „
Dezynfekcja . . . . . 15 „
Skład bielizny czystej . . . . . 15 „
Skład brudnej bielizny . . . . . 15 „

4 wanny, 2 klozety i pisuary przy rozbieralni i ubieralni.
Dział ten powinien być o ile możności blisko budynku więziennego.
Kotłownia centralnego ogrzewania z możnością użycia pary dla kuchni i kąpieliska.
Skład opału przy kotłowni z łatwym wsypem dla węgla, warsztat podręczny, umywalnia i klozet dla palacza i pomocnika. Miejsce na skład opału przewidzieć należy w rozmiarach wystarczalności na rok cały.
Składy zapasowych: pościeli, bielizny, ubrań — w warunkach odpowiednich i rozmiarach właściwych.

Szpital

Budynek 2-piętrowy z oddziałami dla 55 mężczyzn i 16 kobiet, ogółem 71 łóżek. Pozatem pododdział weneryczny.
Szpital mieścić się winien w budynku odosobnionym z własnem podwórzem w granicach terenu więziennego, z oknami sal szpitalnych na południowo-wschód.
Wysokość pomieszczeń: 3,5 m w świetle.
Przewidzieć należy
dla mężczyzn:
7 pokoi pojedyńczych po 10 m² na osobę . . . . . 70 m²
5 pokoi zbiorowych dla 6 osób każdy po 54 m² . . . . 270 „
2 pokoje zbiorowe dla 9 osób po 81 m² . . . . . 162 „
Umywalnia i W. C.
dla kobiet:
1 sala porodowa . . . . . 30 „
4 pokoje pojedyńcze po 10 m² . . . . . 40 „
2 pokoje na 6 osób każdy po 54 m² . . . . . 108 „
2 sale operacyjne: główna i opatrunkowa po 30 m² . . . 60 „
Pokój dla sterylizacji instrumentów . . . . . 15 „
1 pokój na aptekę, skład i przygot. . . . . 20 „
1 pokój dla lekarza . . . . . 20 „
Umywalnie i W. C.
Nadto:
2 sale dla 5 wenerycznych chorych mężczyzn . . . . . 90 „
1 sala dla 6 wenerycznych chorych kobiet . . . . . 54 „
przytem osobne 2 wanny po 5 m² . . . . . 10 m²
i 2 W. C. . . . . 5 „
2 pokoje ambulatoryjne przy oddziałach mężczyzn i kobiet po 25 m² . . . . . 50 „
2 poczekalnie przy tych działach po 15 m² . . . . . 30 „
2 separatki po 10 m² . . . . . 20 „
Gabinet dentystyczny . . . . . 20 „
Laboratorjum . . . . . 30 „
Gabinet Roentgena z ciemnią . . . . . 20 „
Pokój do wywoływania klisz . . . . . 15 „
Gabinet dla fizjoterapji . . . . . 45 „
Gabinet dla hydropatji . . . . . 45 „
2 wanny dla mężczyzn i kobiet po 10 m² . . . . . 20 „
2 umywalnie i 2 W. C. à 5 m² . . . . . 10 „
2 kuchnie podręczne po 15 m² . . . . . 30 „
2 składnice na bieliznę po 15 m² . . . . . 30 „
Pokój dla pielęgniarzy . . . . . 15 „
1 pokój ciemny dla chorób gardła i oczu . . . . . 15 „
Zmywak dla naczyń (zlew i płuczka) . . . . . 15 „
2 pomieszczenia zapasowe na obu oddziałach po 10 m² . 20 „

W skrzydle budynku z oddzielnem wejściem ew. w osobnym budynku:
1 pokój sekcyjny . . . . . 30 m²
1 pokój lekarza . . . . . 15 „
Trupiarnia . . . . . 20 „

W pawilonie uwzględnić należy widne korytarze, łatwe przewietrzanie, należyte zabezpieczenie od ucieczki chorych więźniów.
Mieszkania personelu zaprojektować należy w bloku lub w blokach przy ulicy lub w należytem odosobnieniu od terytorjum ściśle więziennego, jak to zostało zaznaczone na wstępie.
Ilości mieszkań są następujące: mieszkania dwupokojowe z kuchniami i wygodami dla 5-ciu starszych dozorców à 60 m²;
dla wszystkich mieszkań 1 wspólna wanna,
dla 20 dozorców z większą rodziną à 50 m² . . . . . 1000 m²
dla 20 dozorców z małą rodziną à 40 m² . . . . . 800 „
dla 30 samotnych dozorców skoszarowanych w 2 salach po 15 osób, z kuchnią i przynależnemi wygodami, jako to: śpiżarniami, zmywalnią oraz umywalniami, natryskami i W. C. w ilościach i o powierzchni właściwej ca . . . . . 200 „
Składy pościeli à 15 m² . . . . . .
Skład bielizny à 15 m² . . . . . 45 „
Składy rzeczy i kufrów à 15 m² . . . . . .

Personel starszy

Mieszkanie Naczelnika więzienia, składające się:

z 4-ch pokoi z przynależnościami . . . . . 120 m^2

Mieszkanie lekarza więziennego:

4 pokoje z kuchnią i wygodami . . . . . 120 „

4 mieszkania pomocników:

3 pokoje z wygodami à 90 m^2 . . . . . 360 „

Mieszkanie młodszego lekarza:

3 pokoje z wygodami . . . . . 90 „

Nadto pokoje komisyjne z wygodami

30 + 15 m^2 . . . . . 45 „

Wreszcie:

Remizy, Garaże, Składy narzędzi ogrodniczych, tereny spacerowe, ogrody warzywne, kwietniki i t. d.

Program niniejszy jest maksymalny, przeto z uwagi na konieczność osiągnięcia oszczędności w budowie przywiązuje się szczególną wagę do oszczędnej koncepcji w układzie rzutów poziomych oraz skondensowania przestrzeni, nieobjętych programem, a służących dla celów komunikacji i nadzoru, jako to: westibule, klatki schodowe, korytarze i t. p.

Wyjaśnienia dodatkowe odnośnie programu konkursu

1) Oznaczenie punktów literami A, B, C, D, E, A na planie sytuacyjnym w skali 1 : 500 nie zostało wprowadzone; fakt ten jednak nie wpływa na możność dalszej pracy, gdyż plan sytuacyjny jest wykonany prawidłowo, a granice terenu, oznaczone linjami pełnemi, nie pozostawiają żadnej wątpliwości.

2) Linję zabudowy ulicy Pomorskiej w granicach omawianego placu przyjąć należy w odległości 17,5 m od osi narysowanej na planie sytuacyjnym ulicy; odnośnie ustosunkowania się do granic sąsiada i pobliskiej linji kolejowej obowiązują przepisy ogólne (a nie „miejscowe") i dotyczą one odległości zabudowań od granic sąsiada w stosunku do wysokości budynków.

3) W dalszym ciągu wyliczenia budynków a, b, c, d, — dodaje się punkt „e":

„e) Właściwy budynek więzienny winien być usytuowany w takiej odległości od ulicy, żeby jakiekolwiek porozumiewanie się więźniów z przechodniami lub mieszkańcami sąsiednich domów było również niemożliwe".

4) Główna krata zamyka jedyne dojście z budynku administracyjnego do pomieszczeń i kompleksu budynków więziennych o charakterze zamkniętym.

5) W omówieniu nadzoru nad celami w kierunku poziomym i pionowym w gmachu więziennym należy rozumieć wewnętrzny nadzór nad celami.

6) W celach jednoosobowych (18 — 20 m^3) przewidziane w programie klozety należy rozumieć jako otwarte ustępy w celi więziennej.

7) Żłobek dla niemowląt powinien znajdować się w obrębie lub pobliżu zabudowań więziennych dla kobiet, jednak umieszczony poza klauzurą więzienną.

8) Przy mieszkaniach dla 40 dozorców z większą i małą rodziną należy zaprojektować dla każdego zespołu 20 mieszkań po 1 wannie i 2 natryski.

9) Przy dwóch pokojach komisyjnych dla przyjezdnych urzędników zaprojektować należy wannę i klozet.

10) Wymienione w zakończeniu programu tereny spacerowe należy rozumieć jako przeznaczone dla więźniów i znajdujące się w obwodzie zamkniętego terenu więziennego, a ogrody warzywne i owocowe poza tym terenem zamkniętym.

Odnośnie warunków konkursu.

11) W punkcie 7-ym a) od słowa „oraz tereny sąsiednie" i t. d. do końca tego punktu cały pozostały tekst należy skreślić, jako nie obowiązujący.

12) Paragraf 11 skreśla się w całości, natomiast pozostaje § 11 o treści następującej:

Sądowi Konkursowemu przysługuje prawo wypowiedzenia swojej opinji, który z projektów nadaje się do realizacji.

Kierownik Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w m. st. W-wie

T. Szanior.

WYCIĄG z PROTOKÓŁU POSIEDZEŃ SĄDU KONKURSOWEGO.

Posiedzenia Sądu Konkursowego odbywały się w lokalu Wydziału architektury Politechniki Warszawskiej przy ul. Koszykowej Nt. 55. Skład Sądu Konkursowego stanowili: inż. Józef Opolski, dyrektor departamentu M. R. P.; senator prof. dr. Juljan Makarewicz; Antoni Neyman, naczelnik wydziału M. S.; Władysław Gantner, radca prawny M. S.; dr. Henryk Jankowski; inż. Tomasz Kudelski, naczelnik wydziału M. R. P.; inż. Aleksander Raniecki, radca min. M. R. P.; delegaci Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich: arch. Romuald Miller i arch. Bohdan Pniewski, oraz ich zastępca arch. Witold Matuszewski.

Odbyły się cztery posiedzenia Sądu. Na pierwszem i ostatniem posiedzeniu przewodniczył inż. Józef Opolski, dyr. departamentu M. R. P., na drugiem i trzeciem — inż. Tomasz Kudelski, nacz. wydz. M. R. P.; sekretarzował p. Stanisław Zaykowski.

Posiedzenie dnia 17 czerwca 1930 r.

Po zagajeniu przez p. przewodniczącego, Sąd Konkursowy przystąpił do rozpakowania tek i pakietów z pracami konkursowemi, w celu stwierdzenia ich zawartości. Prac miejscowych okazało się 24 oraz 1 praca, nadesłana z prowincji. Powyższe prace zostały złożone w terminie, przewidzianym warunkami konkursu.

Po zaprotokółowaniu prac konkursowych na wspólną listę, rozpatrzono metodę sądzenia projektów.

Postanowiono na drugiem posiedzeniu w dn. 18 czerwca o g. 13 w pełnym składzie Jury — dokonać ogólnego przeglądu nadesłanych prac.

Prócz tego postanowiono, aby prace następnie były podzielone na dwie grupy i rozpatrywane szczegółowo przez dwie Komisje, wyłonione ze składu Sądu Konkursowego, celem przygotowania materjału ocenowego dla ostatecznej wspólnej decyzji. Przyjęto jako zasadę przygotowania referatów z podzielonych prac, które będą przedłożone ogółowi sędziów. Po wyeliminowaniu prac, nieodpowiadających wymaganiom konkursu, debaty nad pozostałemi będą się odbywały wobec gremjum Sędziów.

Poszczególne grupy wyznaczą sobie indywidualnie terminy prac przygotowawczych do referatów.

Posiedzenie d. 18 czerwca.

1) Odczytano protokół Nr. 1 z posiedzenia Sądu Konkursowego, z d. 17 czerwca, który został przyjęty przez zebranych bez zastrzeżeń.

2) Przedstawiciel Urzędu Budowy Gmachów zakomunikował, iż w dniu dzisiejszym napłynęła praca ze Lwowa oraz pismo dodatkowe do pracy Nr. 23. Po sprawdzeniu daty Sąd przyjął tę pracę.

3) Po wyjaśnieniach charakteru ogólnego, Sąd Konkursowy w komplecie przystąpił do kolejnego obejrzenia i zbadania wszystkich prac konkursowych pod względem rozwiązania terenowego i ogólnych rzutów poziomych w celu dokonania selekcii projektów.

4) Po powyższym przeglądzie prac architektonicznych Sąd Konkursowy postanawia zebrać się po raz drugi w dniu dzisiejszym o g. 17.

Posiedzenie d. 18 czerwca o g. 17.

1) P. senator prof. dr. J. Makarewicz zobrazował systemy więzień, istniejących w Europie i w Stanych Zjednoczonych Ameryki Północnej, przyczem zaznaczył, że układy blokowe o mniejszych skupieniach więźniów są odpowiedniejsze, niż układy o dużej ilości więźniów skoszarowanych.

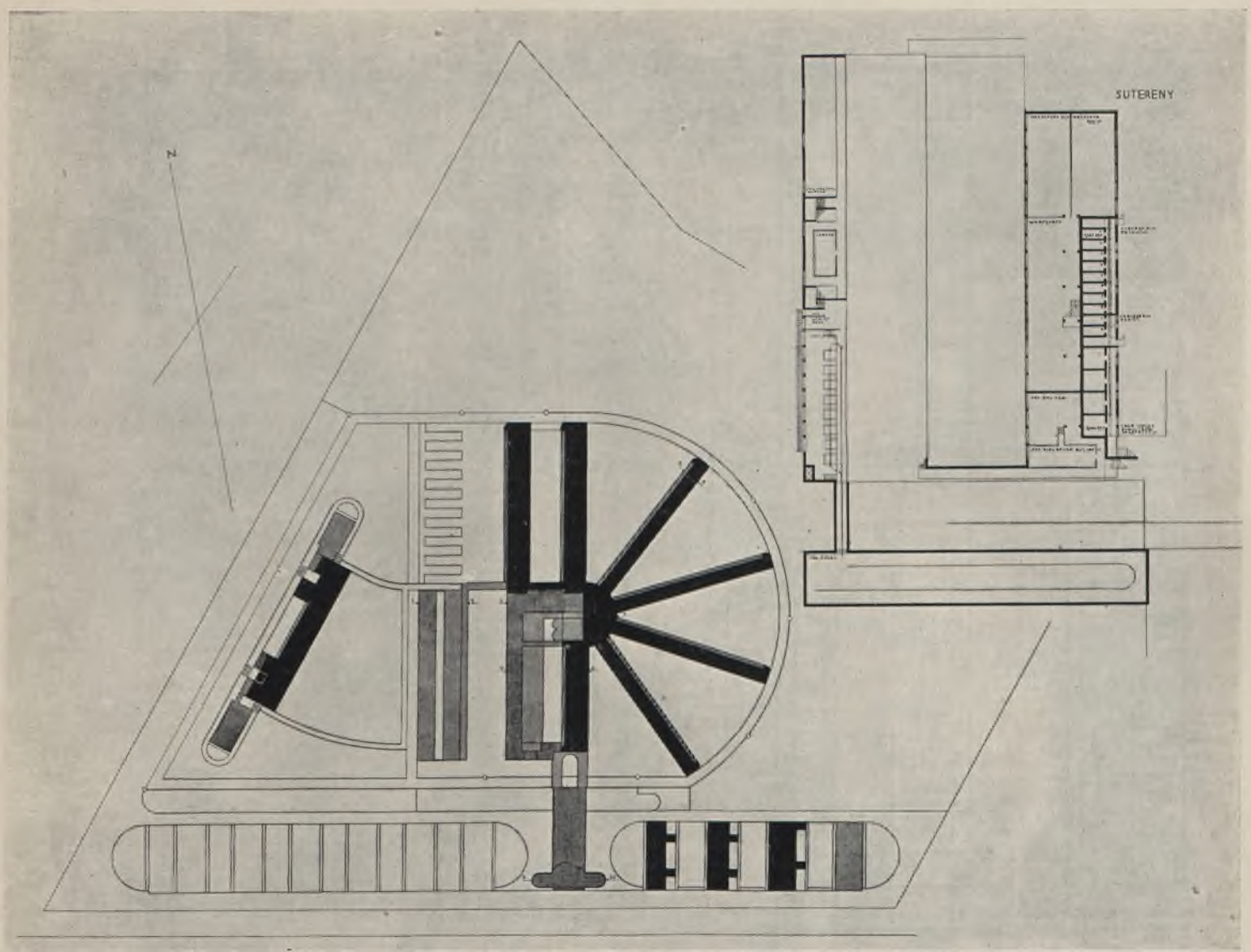

Sytuacja w skali 1 : 2500. Fragment rzutu suteren — 1 : 1000.

4. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda I.

2) Sąd Konkursowy postanowił prace rozdzielić na 2 grupy w celu rozpoczęcia studjów komisyjnych dla przygotowania referatów ocenowych na gremjum Jury. Komisje rozpoczną swe prace przygotowawcze.

Posiedzenie d. 23 czerwca.

W wyniku prac Jury, najpierw grupowem, następnie gremjalnem, w pierwszej kwalifikacji odpadły następujące prace konkursowe: Nr. Nr. 1, 2, 4, 9, 10, 14, 17, 20, 22, 23, 24 — razem 11 prac. W drugiej kwalifikacji odpadły prace Nr. Nr. 5, 6, 11, 12, 18, 21, razem 6 prac, oraz postanowiono przyjąć do nagrodzenia, ewentualnie do zakupu, 8 prac, oznaczonych Nr. Nr. 3, 7, 8, 13, 15, 16, 19 i 25.

Po wyczerpującem zbadaniu prac konkursowych w trzeciej kwalifikacji, Sąd konkursowy przyznał:

I nagrodę projektowi Nr. 15 (15 000 zł.), II nagrodę projektowi Nr. 25 (12 000 zł.), III nagrodę projektowi Nr. 13 (8 000 zł.).

Prócz tego, Sąd konkursowy wybrał do zakupu (honorarja po 3 000 zł.) pięć następujących projektów: Nr. Nr. 3, 7, 8, 16, 19.

Po przyjęciu powyższej uchwały p. przewodniczący Sądu Konkursowego, po stwierdzeniu nienaruszenia kopert z nazwiskami autorów, zarządził otwarcie kopert, przyczem okazało się, iż autorami pracy Nr. 15 są arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski; pracy Nr. 25 — arch. Józef Kon-Koniawa i Franciszek Morawski; pracy Nr. 13 — arch.: Stefan Sienicki i Jan Stefanowicz; pracy Nr. 3 — arch.: Wiesław Lisowski i Tadeusz Reiter; pracy Nr. 7 — arch. Stanisław Marzyński; pracy Nr. 8 — arch.: Mieczysław Surwiłło i Mieczysław Rzepecki; pracy Nr. 16 — arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski; pracy Nr. 19 — arch. Jan Szperling i Lucjan Łabentowicz.

W sprawie przyznania pracy Nr. 25 nagrody drugiej przez rzeczywistą większość Jury Konkursu zgłosili pp. arch.: B. Pniewski i R. Miller swój sprzeciw, zaznaczając, iż czynią to w imieniu swojej korporacji.

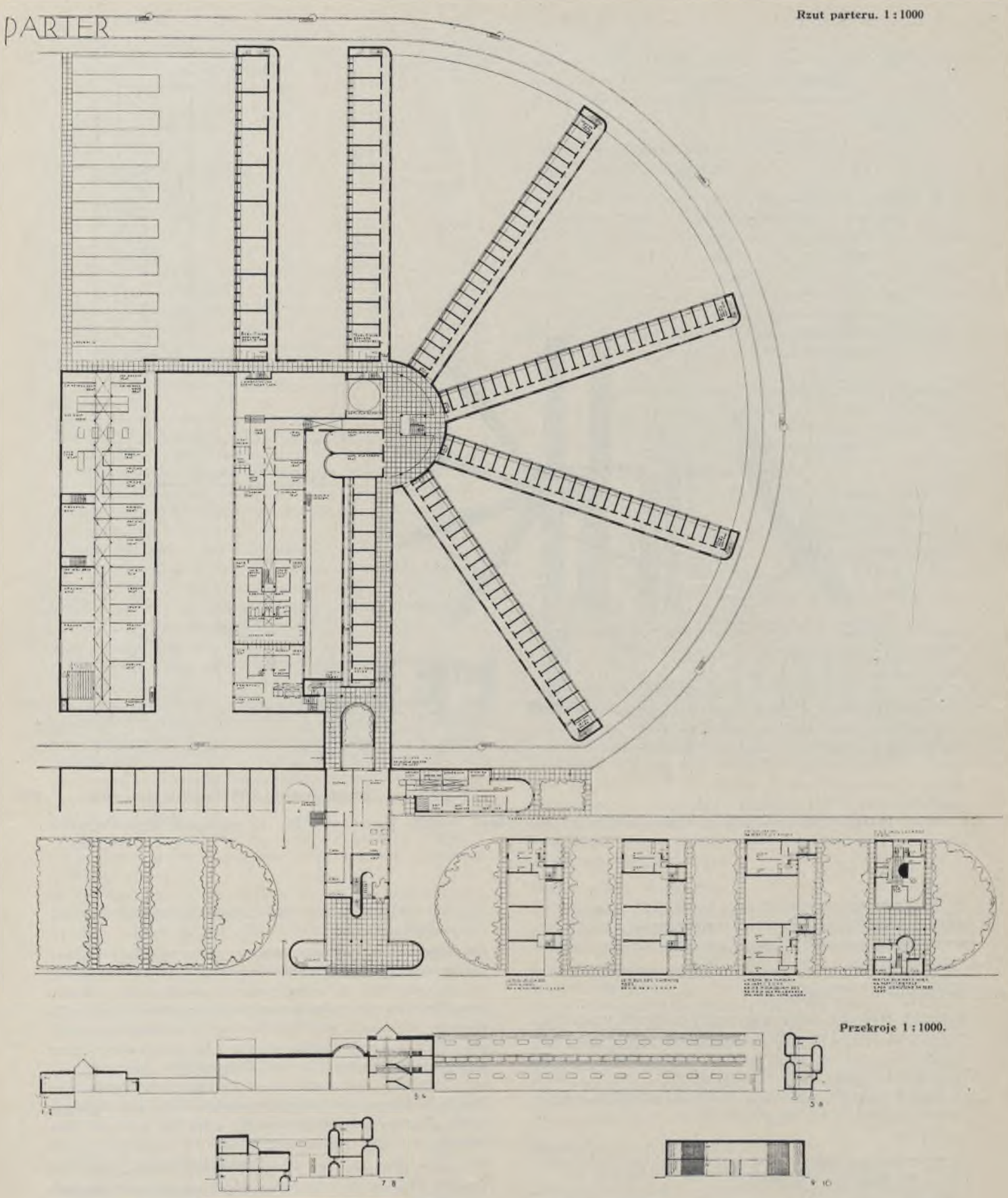

Rzut parteru. 1 : 1000

Przekroje 1 : 1000.

5—6. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda I.

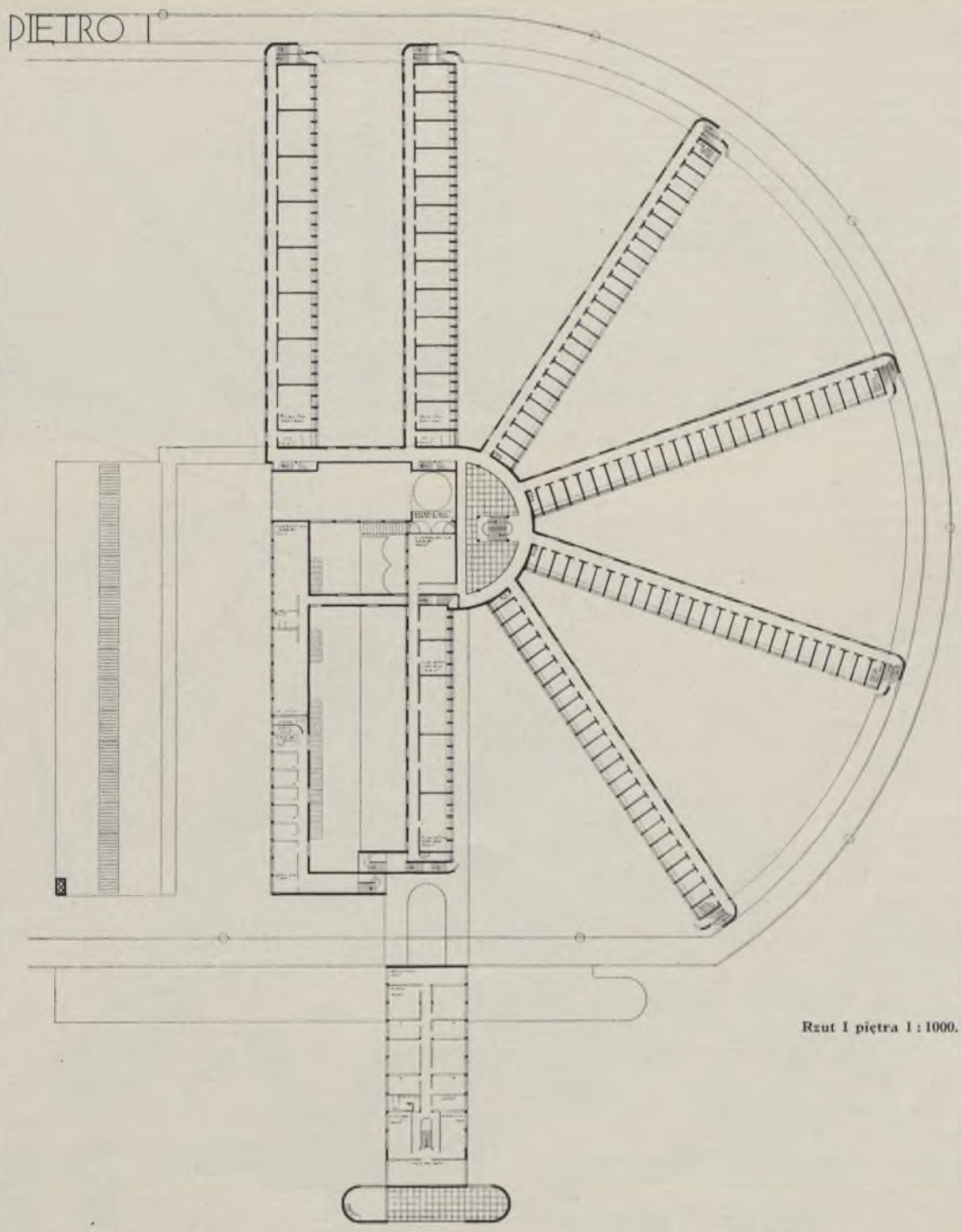

Rzut I piętra 1 : 1000.

7. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 15 więzienia karno-śledczego w Łodzi.

Opis projektu Nr. 15.

Sytuacja. Wydłużony budynek administracyjny ustawiony prostopadle do frontu tak, aby miał naświetlenie wschodnio-zachodnie, odsuwa zasadniczy gmach więzienny od ulicy, oraz od domów mieszkalnych personelu więziennego, również ustawionych czołem do ulicy dla uzyskania bezpośredniego nasłonecznienia okien obydwu ścian licowych.

We właściwym budynku więziennym, który jest założony radialnie w stosunku do centralnej hali komunikacyjno-obserwacyjnej, sytuacja skrzydeł z celami zbiorowemi i skrzydła, przeznaczonego dla kobiet, jest w dalszym ciągu o świetle wsch.-zachodn.; cele jednoosobowe w połowie mają nasłonecznienie, zbliżone do poprzednich, w drugiej zaś połowie po 2 piętra zwrócone więcej ku południowi. Szpital, zwrócony salami na południowy wschód.

Rozplanowanie. Kryty schron od strony ulicy daje dostęp do przedsionka, który w przyziemiu prowadzi do kancelarji, a przez nią do sali widzeń (strona odwiedzających), oraz schodami do biur, znajdujących się na piętrze. Niezależne wejście z boku skrzydła administracyjnego, osłonięte od wglądu z zewnątrz, służy dla transportu więźniów i jest w łączności z t. zw. ekspedycją, a poprzez nią specjalnem ramieniem dwuramiennego korytarza; dzielącego administrację od „głównej kraty", prowadzi do działu przyjmowania więźniów (kąpiel wstępna, lekarz, wydawanie i odbiór odzieży, cele izolacyjne). Drugie ramię korytarza prowadzi jedynie z więzienia do sali widzeń (strona więźniów). Przed główną kratą komunikacja do pokoi sędziów śledczych na 1 piętrze. Główna krata zamyka z lewej strony schody do skrzydła dla kobiet, z prawej dostęp do centralnej hali obserwacyjnej. Pod ramionami korytarza przejazd rampowy ciągłego obejścia dla straży.

Rozdzielony na 2 trakty korytarz, zastępując węzeł komunikacyjny, pozwala na lepszy i pewniejszy nadzór nad grupami i pojedyńczymi więźniami, prowadzonymi z cel do śledztwa, do sali widzeń, kancelarji, lub ekspedycji, z przyjęcia i izolacji, ułatwiając pracę personelu dozorującego i dając większe bezpieczeństwo, oraz lepsze odosobnienie więźniów, będących pod śledztwem.

Skrzydła więzienne mają jednostronnie obudowane korytarze, a więc jasne i przewietrzane, (higjeniczne warunki dla dozorców). Korytarze, przechodząc z jednej strony na jednej kondygnacji na drugą na następnej, dają ciągłość obchodzenia ich na różnych piętrach bez otwierania kraty, oddzielającej skrzydło od hali centralnej. Jednostronnie obudowane korytarze przez użyty przekrój otaczają całkowicie cele, pozostawiając wolnym jedynie dostęp dla światła.
Dział gospodarczy i kąpielisko są dla racjonalnego przebiegu w nim czynności budynkami przyziemnemi o dużej szerokości z kalenicowym pasem oszklonym, oświetlającym środek.

Połączenie cel z temi działami, jak również z działem oświatowym, warsztatami, salą gimnastyczną, kaplicami, odbywa się poprzez halę centralną.

Żłobek dla niemowląt, o wystawie południowej, przylega do budynku administracyjnego i łączy się ze skrzydłem dla kobiet taką samą drogą, jak sala widzeń.

Kubatury. Kubatura całości wynosi 76 tysięcy m. sześć.; rozkłada się następująco na poszczególne działy:

Cele jednoosobowe	13 700 m³
Cele zbiorowe	10 350 „
Cele dla kobiet	3 350 „
Kąpielisko, warsztaty, oświata	10 150 „
Sala gimn., kaplice	1 700 „
Hala centralna	4 500 „
Kuchnia, pralnia	2 100 „
Żłobek	900 „
Garaże	1 400 „
Kotłownia, opał	1 700 „
Administracja	3 750 „
Mieszkania	12 400 „
Szpital	10 000 „

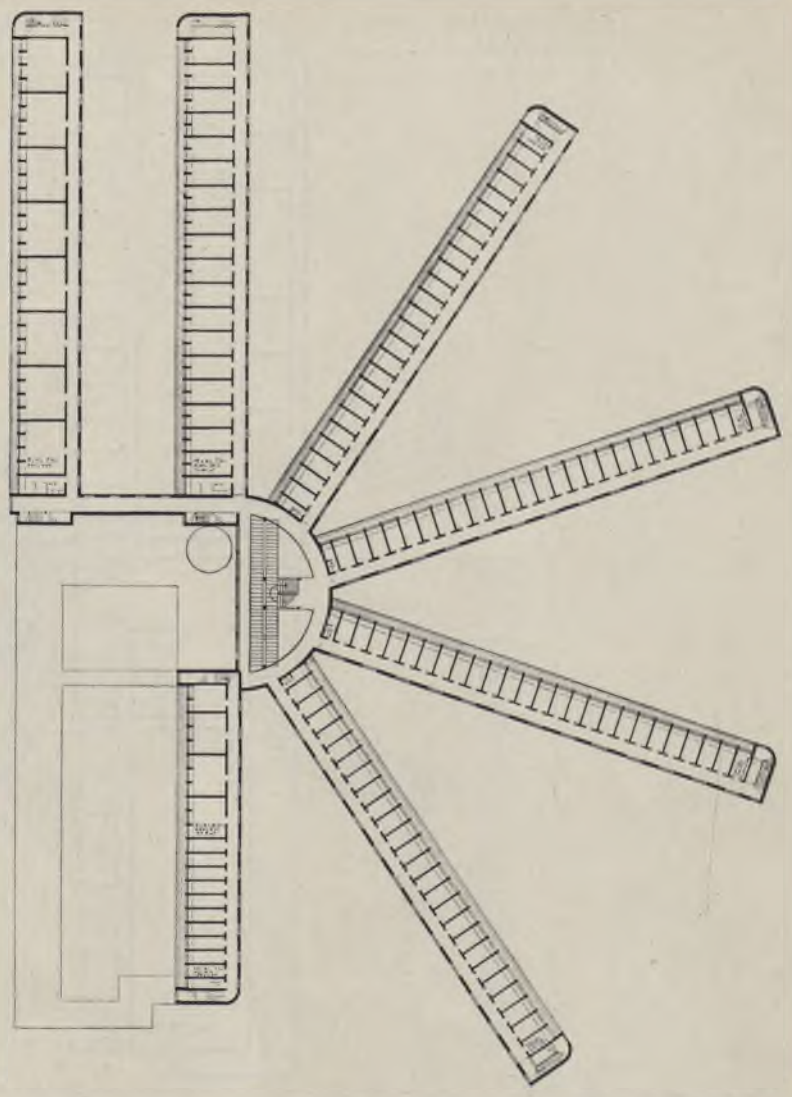

Rzut II piętra. 1 : 1000.

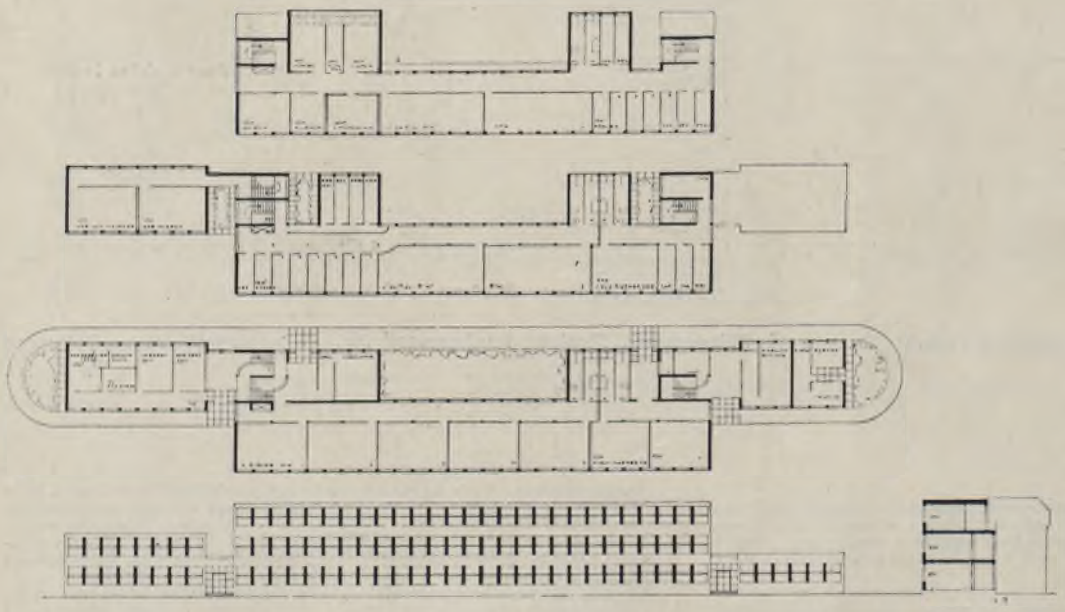

Rzuty i elewacja szpitala. 1 : 1000.

8—9. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski. Projekt konkursowy Nr. 15 więzienia karno-śledczego w Łodzi.

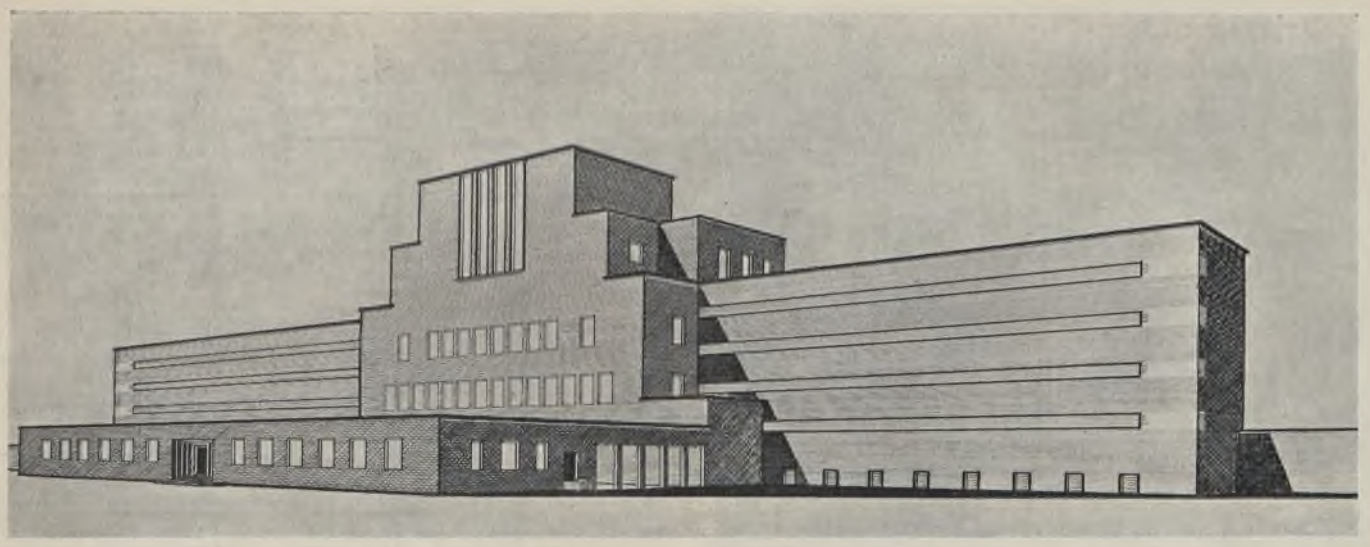

Elewacja.

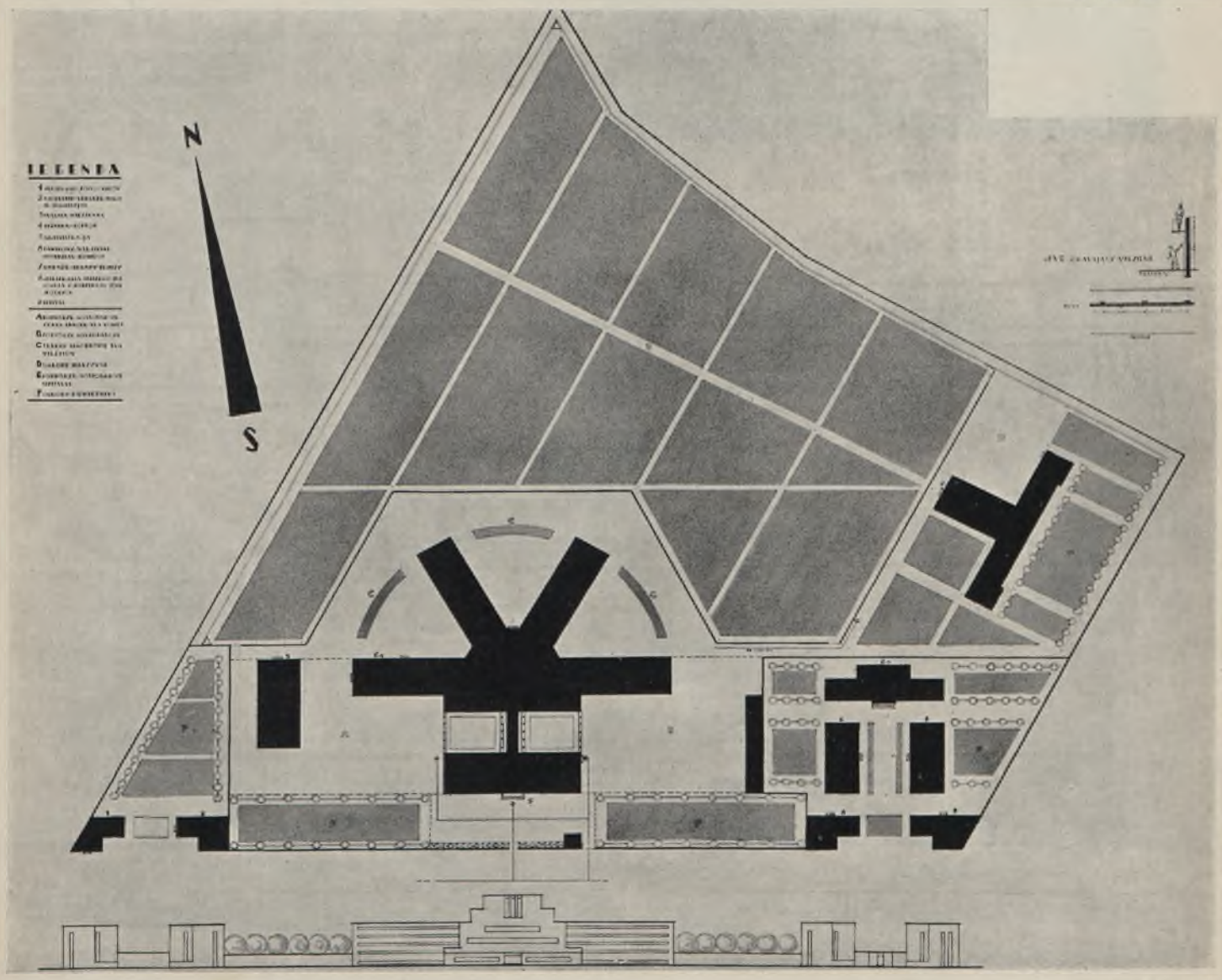

Sytuacja 1 : 2500.

10—11. Arch.: Juljan Kon-Koniawa i Franciszek Morawski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 25 gmachu więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda II.

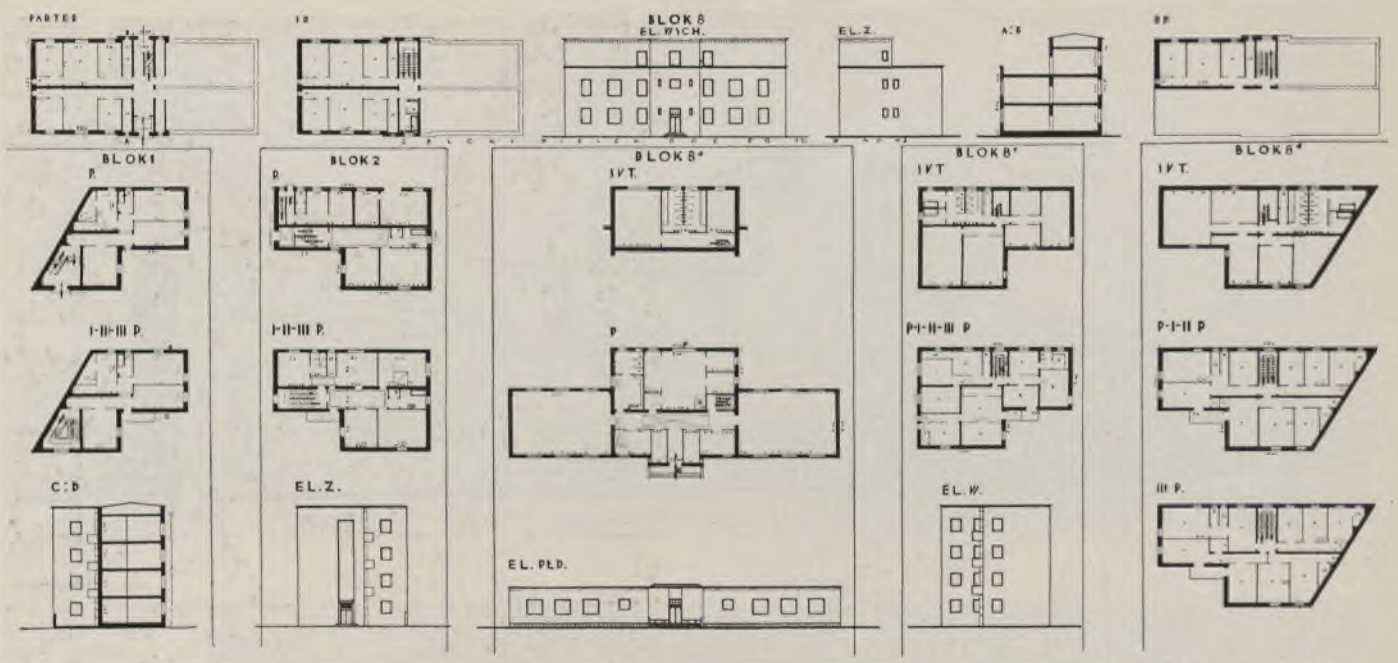

Typy budynków mieszkalnych.
Rzuty i elewacja w skali 1:1000

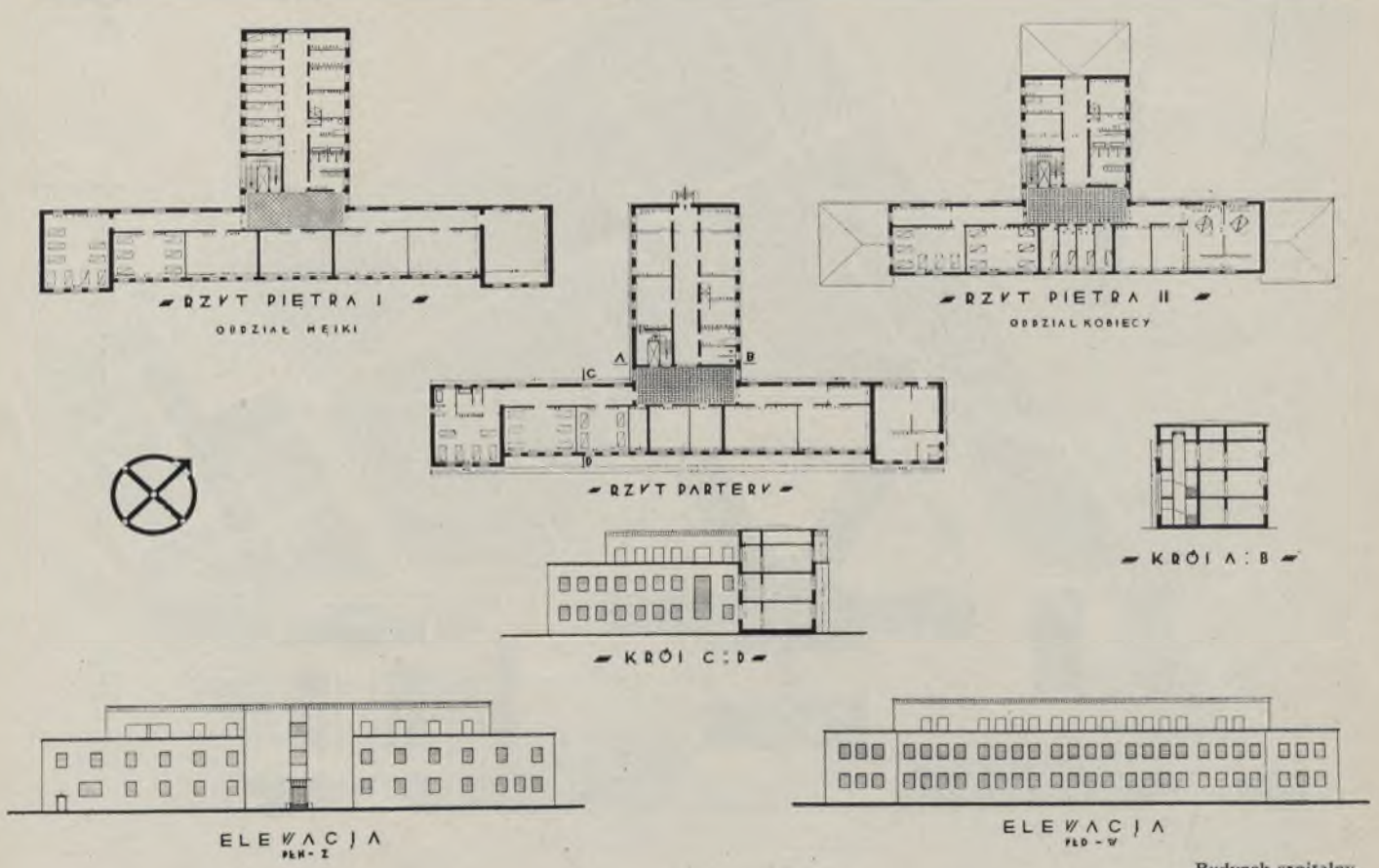

Budynek szpitalny.
Rzuty i elewacje. 1:1000.

12—13. Arch.: Juljan Kon-Koniawa i Franciszek Morawski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 25 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda II.

Opis projektu Nr. 25.

I. Sytuacja.

Kompozycja została rozwiązana osiowo w stosunku do linji frontowej placu, przyczem granice od sąsiadów zabudowano blokami mieszkalnemi. W blokach mieszkalnych zastosowano system podziału mieszkań według kategorji i stanu rodzinnego urzędników. Szpital z orjentacją południowo-wschodnią usytuowano na tyłach terenu w sąsiedztwie ogrodów w obrębie zasadniczego muru więziennego. Przy gmachu więziennym w obrębie wewnętrznego muru znajdują się 2 podwórza: jedno z budynkiem na garaże, remizy, składy narzędzi, etc., drugie (przy pralni) służyć może za teren spacerowy dla kobiet. Między pawilonami znajdują się 3 podwórza spacerowe dla mężczyzn.
Resztę terenu pozostawiono pod ogrody warzywne, sady etc. Cały teren okolono zewnętrznym murem więziennym, w odstępie 4 metrów od sąsiadów z 3 wyż kami. Szczegół tego muru przedstawiono na planie sytuacyjnym.

II. Gmach więzienny.

Zastosowano system pawilonowo-panoptyczny o założeniu centralnem celem umożliwienia pionowej i poziomej obserwacji całego wewnętrznego ruchu więziennego z jednego punktu. Opierając się na doświadczeniach więziennictwa — wysokość pawilonów z celami ograniczono do praktycznej wysokości 3-ch pięter. Hall centralny pomyślany jest jako pokryte szklanym dachem podwórce. Pawilony z celami mają również górne oświetlenie. Komunikacja wewnętrzna rozwiązana została systemem żelaznych, ażurowych korytarzy — balkonów, niezasłaniających obserwacji ruchu.
Oddział kobiecy odseparowano, pozostawiając łączność z całością gmachu.
W wysokich podziemiach, wzniesionych 2 mtr. nad ziemią, rozmieszczono grupami: 1) warsztaty męskie, 2) warsztaty kobiece w łączności z sortownią czystej bielizny, ubrań, pościeli etc., 3) piekarnię, 4) kuchnię, 5) kąpielisko dla nowowstępujących przy kąpielisku ogólnem. Kotłownię umieszczono między kuchnią a kąpieliskiem, podpiwniczając jedno z podwórz na składy paliwa. Pralnię celem uniknięcia pary i wilgoci wydzielono z gmachu więziennego, sytuując w sąsiedztwie bloku z celami kobiecemi. Pomieszczenia użytku ogólnego, jak sale szkolne, gimnastyczną i kaplice, umieszczono centralnie, dając temu wyraz w zewnętrznej architekturze budynku.
Komunikacja odbywa się zasadniczo jedną klatką schodową, umieszczoną centralnie w głównej osi gmachu. Do pomieszczeń frontowych prowadzą dwie klatki schodowe. Oddział kobiecy ma własną klatkę schodową. Przewidziano również 2 klatki zapasowo-ogniowe. Żłobek znajduje się poza klauzurą wiezienną w bezpośredniej łączności z oddziałem kobiecym.
Wprowadzanie więźnia: z miasta przez podwórze do ekspedycji.
Po załatwieniu go w kancelarji i daktyloskopji przeprowadza się za główną kratę przez korytarz, łączący budynek administracyjny z gmachem więziennym do oględzin lekarskich. Ewentualne wykąpanie więźnia uskutecznia się w kąpielisku, znajdującem się pod pokojami lekarskiemi. Przy grupie pokoi lekarskich znajduje się również grupa gabinetów sędziów śledczych i cel izolacyjnych. Instalacje: obserwator, umieszczony na wyżce w centralnym punkcie hallu, połączony jest ze wszystkiemi kondygnacjami i administracją zapomocą sygnałów świetlnych, dźwiękowych i telefonów.

III. Wykonanie budynków.

Zasadnicze wykonanie pomyślane jest w cegle, jako obecnie jeszcze najtańszym materjale. Licowanie fasad pawilonów szarą cegłą, ryzalit frontowy licowany kamieniem.

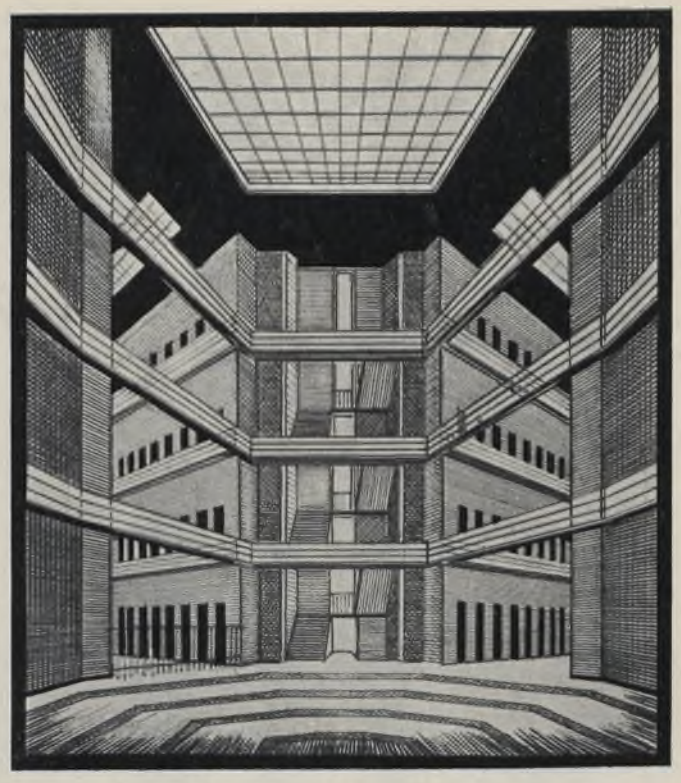

Hall centralny.

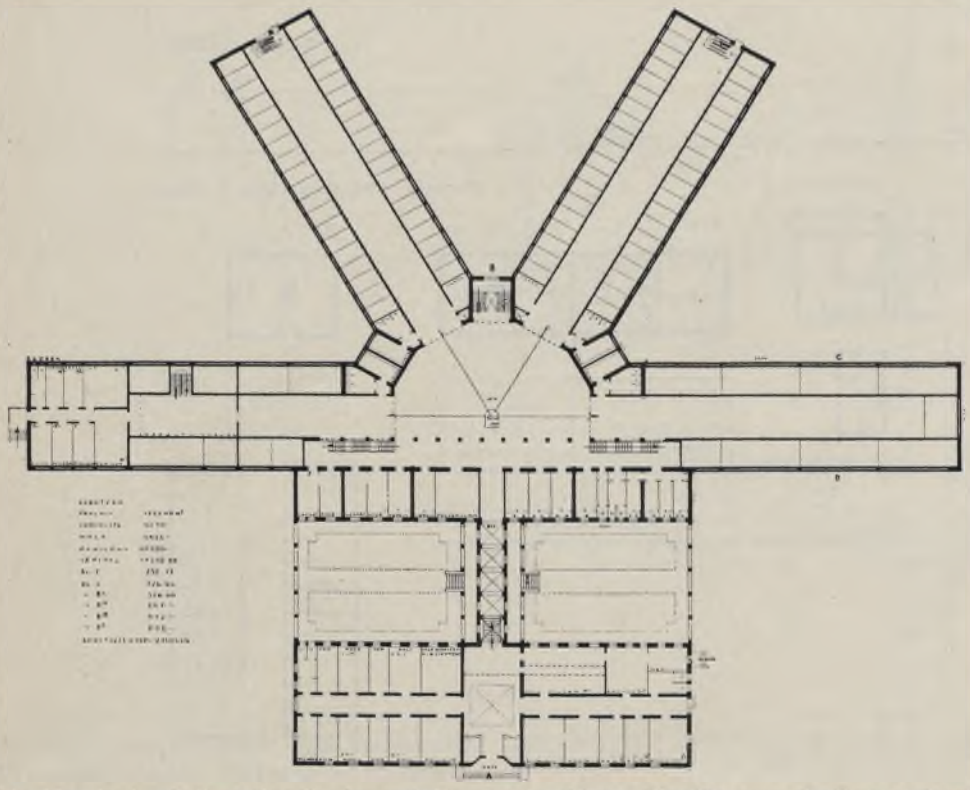

Rzut parteru 1 : 1000.

14—15. Arch.: Juljan Kon-Koniawa i Franciszek Morawski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 25 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda II.

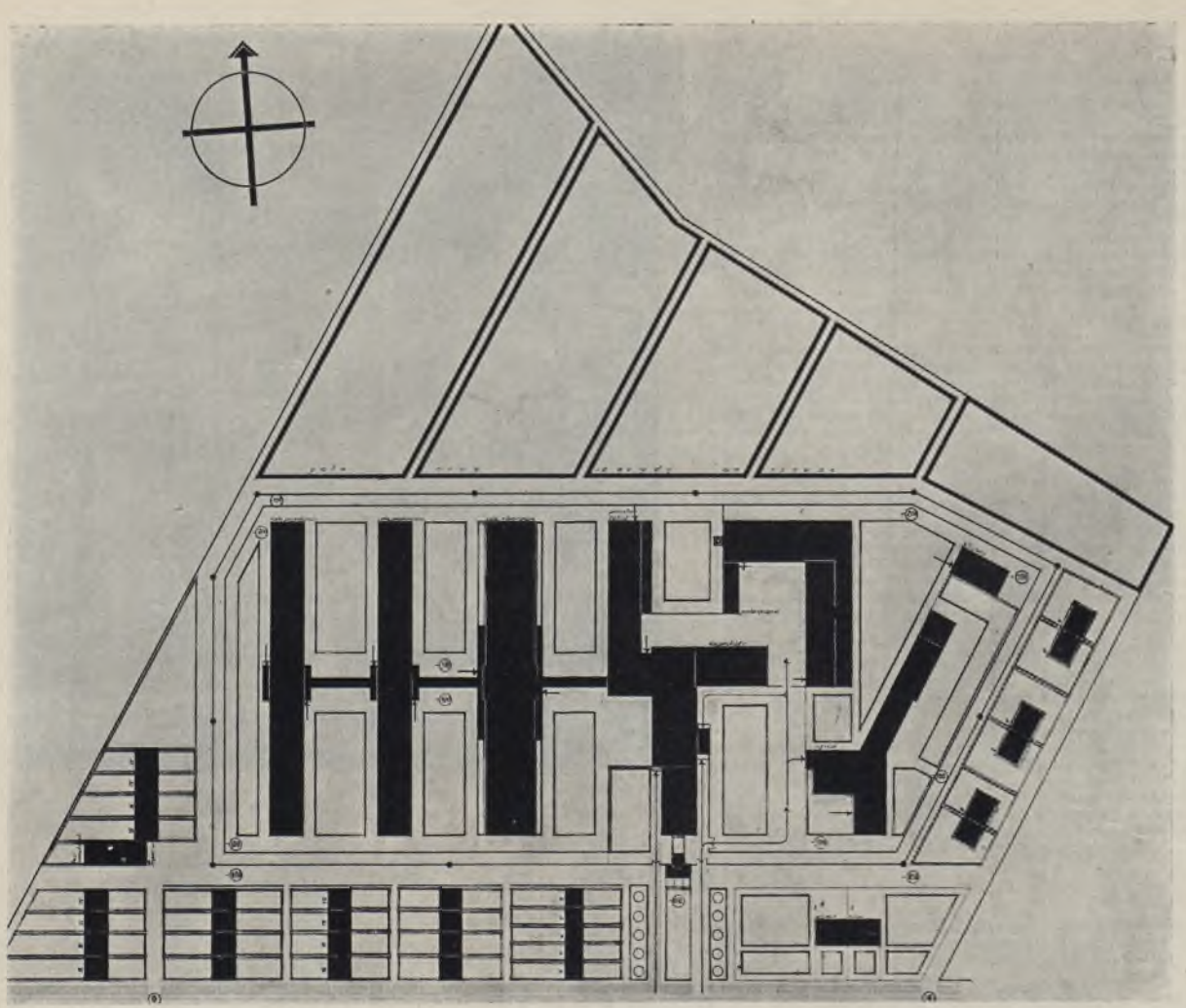

Sytuacja 1 : 2500.

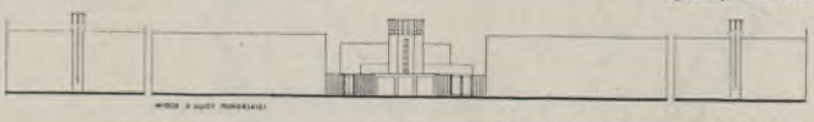

Elewacja od ul. Pomorskiej. 1:1000.

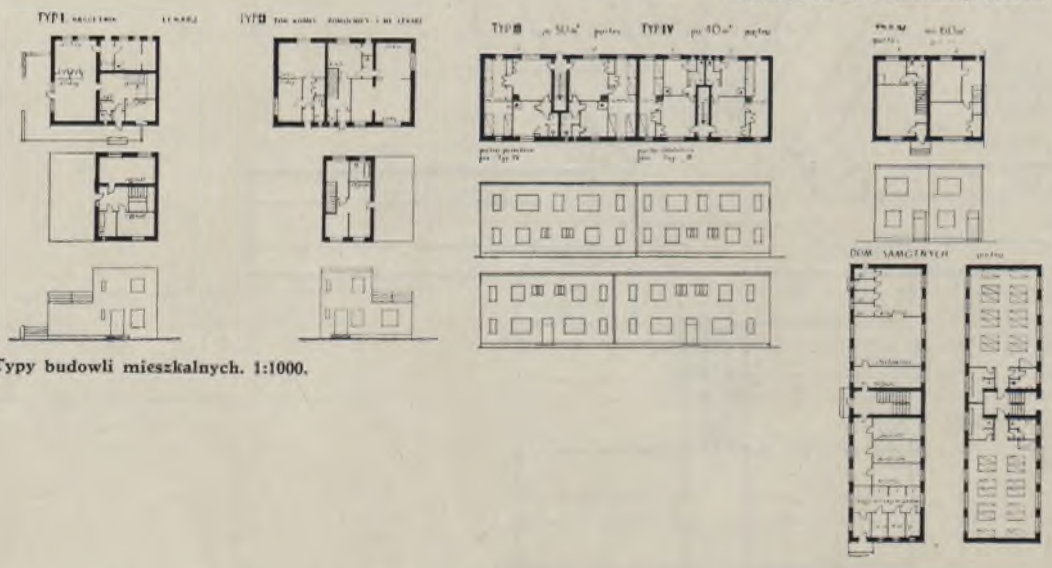

Typy budowli mieszkalnych. 1:1000.

16 — 19. Arch.: Stefan Sienicki i Jan Stefanowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 13 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda III.

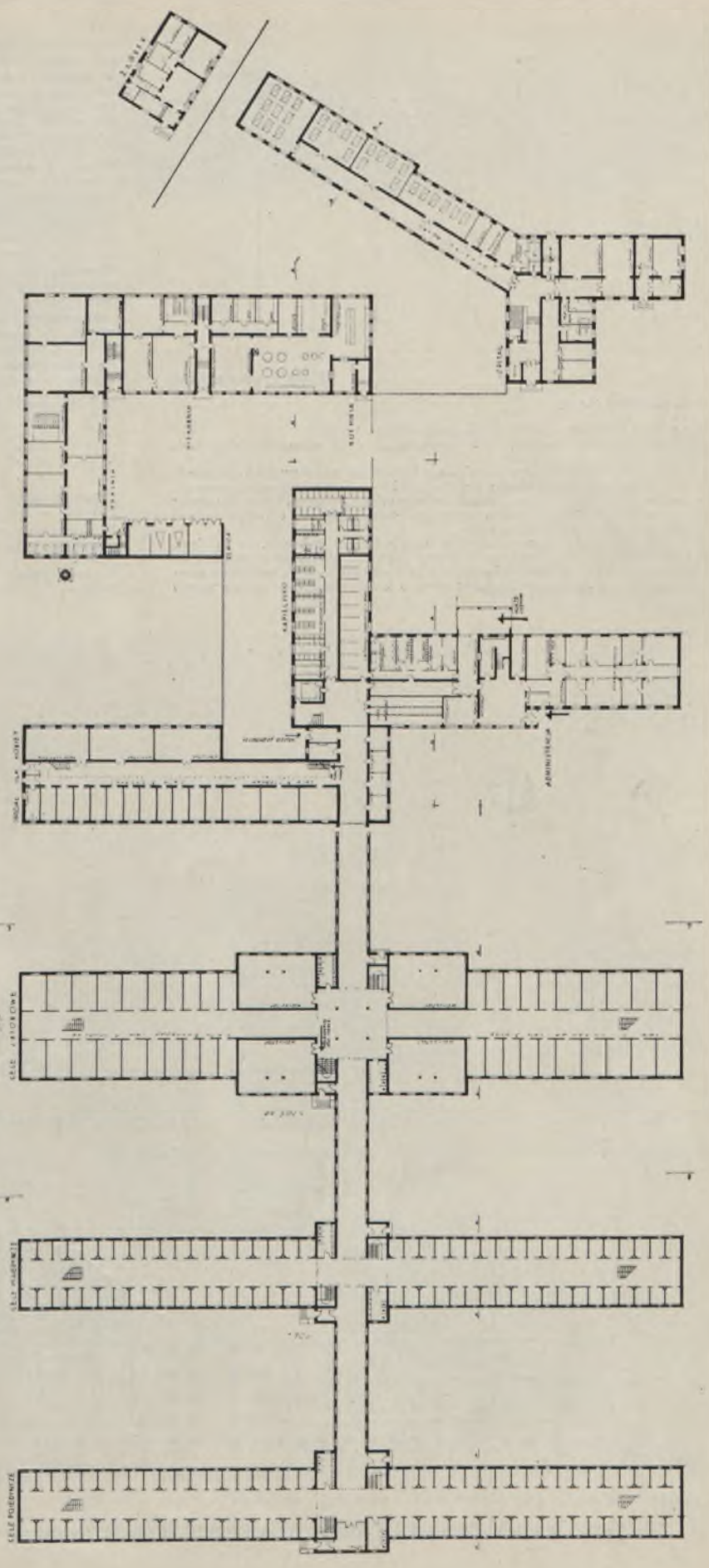

20. Arch.: Stefan Sienicki i Jan Stefanowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 13 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Nagroda III. Rzut parteru. 1:1000.

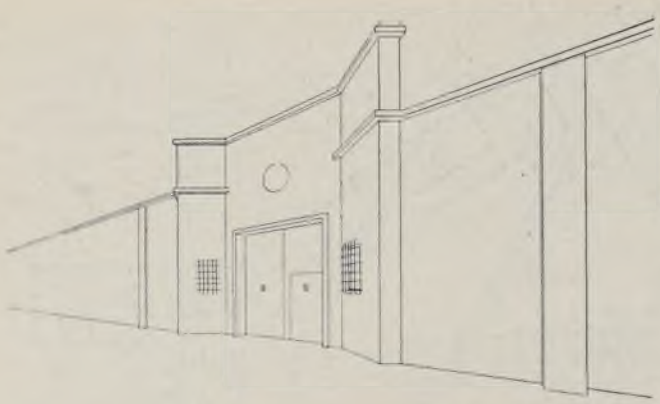

Widok bramy głównej.

Opis projektu Nr. 3.

W projekcie niniejszym całość została podzielona na 3 części:
a) główny budynek więzienny, w którym znajdują się w parterowych skrzydłach kuchnia i pralnie;
b) kompleks budynków mieszkalnych dla administracji, rozlokowanych na samym froncie po obu stronach wjazdu przed wysokim murem więziennym, mającym na rogach wyżki obserwacyjne; budynki te mają głuche ściany od strony więzienia;
c) szpital umieszczony z prawej strony więzienia, oddzielony od niego murami z osobnemi podwórkami dla spaceru.

Budynek więzienny zaprojektowany w formie krzyża; pośrodku, w miejscu, w którem zbiegają się galerje na II piętrze — umieszczono punkt obserwacyjny dla dozoru, który przez otwarte korytarze z galerjami ma kontrolę nad całym gmachem wewnątrz; obok niego zaprojektowano 6 klatek schodowych; w ten sposób koncentrowany jest cały dozór w więzieniu. Dyżurka odźwiernego znajduje się przy samej bramie i parkanie więziennym.

W wstępnej parterowej części budynku od wjazdu zaprojektowano pomieszczenia dla administracji, zgodnie z warunkami programu, za niemi — za główną kratą — znajdują się pokoje dla sędziów i sala widzeń; dalej w przyziemiu pokoje dla oględzin lekarskich, kąpiele, klozety, cele izolacyjne, kamera dezynfekcyjna i składnica odzieżowa, nad powyższemi pomieszczeniami zaprojektowano zobek dla 12 niemowląt.

W trzech skrzydłach 4 piętrowego gmachu, mającego oświetlenie dla cel od wschodu, zachodu, południa i północo-zachodu, zaprojektowano w prawem i lewem skrzydle — 300 cel jednoosobowych, każda powierzchni 6,5 i objętości około 19 m³, reszta cel dla pozostałych 400 więźniów w skrzydle środkowem. Na każdem piętrze, przy centralnym dozorze, znajdują się klozety, umywalki, niezależnie od klozetów, znajdujących się w każdej celi; każdy korytarz oddzielony jest kratą żelazną niedaleko od dozoru centralnego.

Warsztaty dla mężczyzn umieszczono w suterenach środkowego skrzydła; wobec znacznej pochyłości terenu od południa ku północy — piwnice nieznacznie będą zagłębione w ziemi z dostatecznie zapewnionem światłem.

Sale szkolne znajdują się na I piętrze, kaplica dla ewangelików i bóżnica na II piętrze, sala gimnastyczna z pomieszczeniem dla przyrządów oraz kaplica dla katolików z osiatkowanym balkonem dla kobiet na III piętrze.

Cele dla kobiet rozmieszczono w frontowem skrzydle budynku z osobnym dozorem w następujący sposób:

na I p.	6 cel	5-io osobowych	o pow.	23 m.²	i objętości	około	65 m³.
„ II „	3 „	9-io „	„	35 „	„	„	100 „
„ II „	2 „	3-y osobowe	„	17 „	„	„	50 „
„ II „	2 „	warsztat dla kobiet	„	60 „	„	„	175 „
„ III „	9 „	3-y osobowych	„	18 „	„	„	52 „
„ IV „	12 „	1-o „	„	6,5 „	„	„	19 „

Oprócz klozetów w każdej sali obok dozoru centralnego znajdują się umywalki i klozety w korytarzu.

W suterenach, prawie w centrum budynku — umieszczono kotłownię, obok niej warsztat dla palacza oraz korytarz powierzchni około 350 m² na dość znaczny zapas paliwa.
Kuchnie, pralnie i kąpiele projektuje się w dwóch centralnie umieszczonych parterowych skrzydłach z piwnicami, połączonych z głównym gmachem więziennym.

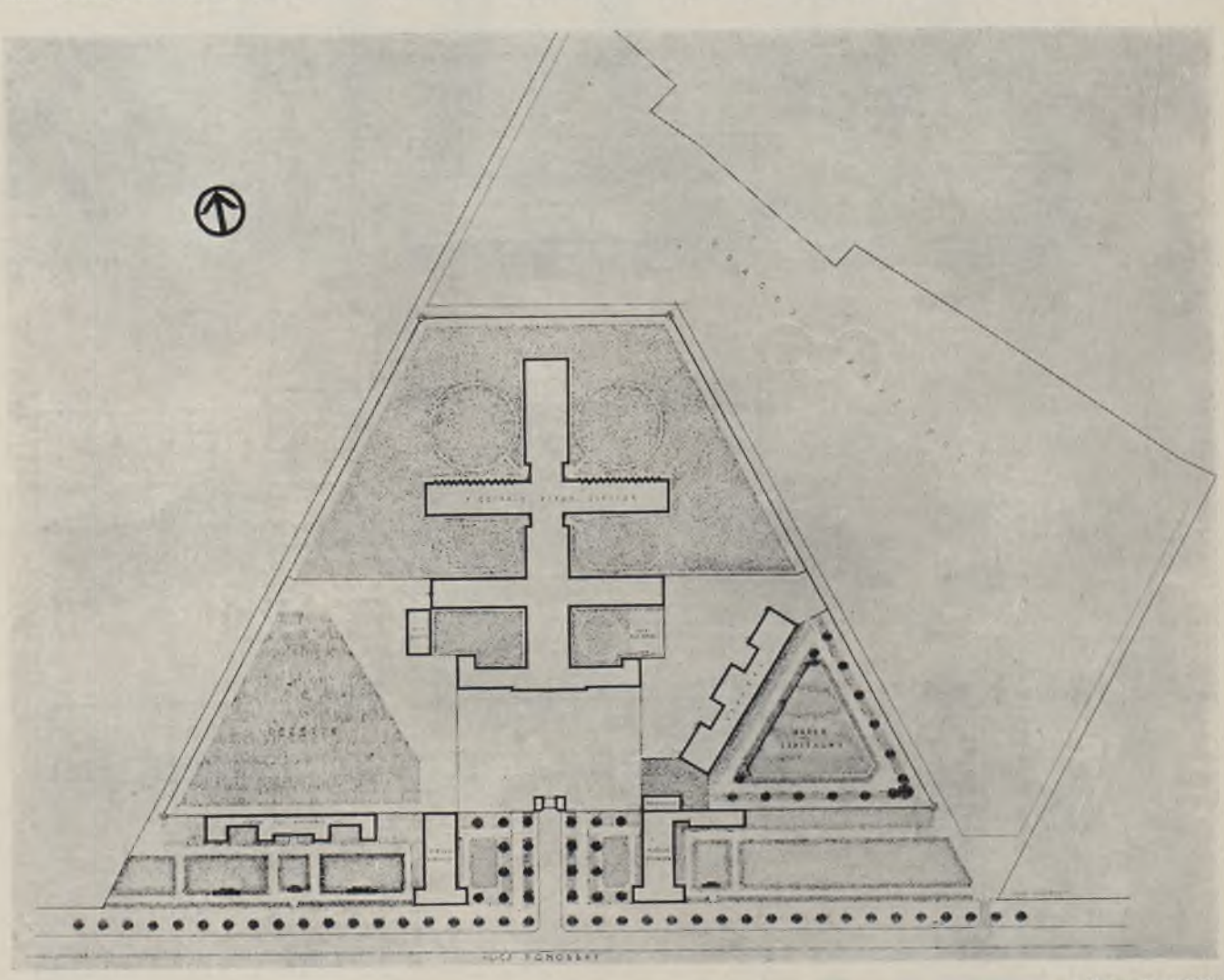

Sytuacja 1:2500.

21—22. Arch.: Wiesław Lisowski i Tadeusz Reiter (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 3 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

W suterenach w lewem skrzydle, przeznaczonych dla kuchni, znajdują się składy różnych zapasów naczyń i opału oraz zmywalnie, zaś na parterze — kuchnia, piekarnia i magazyn pieczywa; podawanie potraw przez sutereny zapomocą windy potrawowej, umieszczonej obok dozoru centralnego.

Sutereny prawego skrzydła przeznaczono na pralnię, składy brudnej i czystej bielizny, kąpiele, natryski z odpowiedniemi na ten cel pomieszczeniami; na parterze zaś umieszczono suszarnię, magiel, prasowalnię i składy czystej bielizny.
Na skutek takiego rozmieszczenia skrzydeł budynku — wytwarzają się 4 podwórka na spacery dla mężczyzn i jedno dla kobiet oraz jedno podwórko gospodarcze, odgrodzone od zewnątrz budynkiem parterowym, przeznaczonym na remizę, garaż i skład narzędzi.

Ściany budynku projektuje się wykonać z cegły na zaprawie półcementowej; ścianki przedziałowe pomiędzy celami w jedną cegłę; stropy i dach ogniotrwałe; schody, galerje, drzwi, okna w murach i dachu — żelazne, podłogi ksylolitowe, ogrzewanie centralne; klozety wodne.

Powierzchnię zabudowania gmachu więziennego, kuchni, pralni i kąpieliska obliczono na 4 551 mtr.^{2}; objętość budynku, licząc od posadzki podziemi użytkowych do wierzchu stropu najwyższej kondygnacji użytkowej — 51 596 mtr.^{3}.

Mieszkania dla administracji rozplanowano w 3 budynkach: w pierwszym dwupiętrowym pośrodku, po bokach parterowych—zaprojektowano: dwa mieszkania dla naczelnika i lekarza więziennego w parterze po 120 mtr.^{2}, 4 mieszkania pomocników po 90 mtr.^{2} (na I i II piętrach) i 1 mieszkanie młodszego lekarza i pokoje komisyjne na parterze; w drugim budynku dwupiętrowym — 18 mieszkań dla dozorców z większą rodziną po 50 mtr.^{2} oraz dwie sale dla 30 dozorców samotnych z kuchniami i wygodami, zaś w trzecim dwupiętrowym budynku po drugiej stronie bramy dwa mieszkania dla młodszych lekarzy i pozostałe mieszkania dla dozorców i administracji.

Powierzchnia zabudowań w 3-ch domach mieszkalnych 1671 mtr.^{2}, objętość zaś powyższych budynków 12 607 mtr.^{3}.

Szpital.

Zgodnie ze wskazówkami programu zaprojektowany dwupiętrowy budynek szpitalny mieści 71 łóżek, rozlokowanych w odpowiednio oświetlonych salach.

W oddalonym od szpitala budynku przy parkanie zaprojektowano prosektorjum, składające się z trupiarni, pokoju sekcyjnego i pomieszczenia dla lekarza.
Powierzchnia zabudowania szpitala i prosektorjum — wynosi 831 mtr.^{2}, objętość zaś 8 800 mtr.^{3}; ogólna powierzchnia zabudowań 7 053 mtr.^{2}, zaś objętość budynków 73 003 mtr.^{3}.

Zaznacza się, że
1) o ile budynek szpitalny nie będzie posiadał własnej kuchni, a tylko podręczną— należy wówczas kuchnię i piekarnię ulokować w prawem skrzydle na miejsce pralni i natrysków, zaś pralnię i natryskownię — na miejsce kuchni i piekarni, wówczas dostawa strawy odbywać się będzie najbliższą drogą przez podwórko szpitalne;
2) rezerwa, wydzielona na planie sytuacyjnym z lewej strony, służyć może w przyszłości na budynki warsztatowe, oddział kobiecy, dla więźniów politycznych, lub skazanych na twierdzę.
Ogrzewanie budynku więziennego przewiduje się wodne z pobudką mechaniczną zapomocą pomp. Kotły Strebla-Katena na ciśnienie do 0,4 atm. Ogrzewanie szpitala można uskutecznić albo zapomocą ogrzewania pompowego z centralnej kotłowni, albo parowo wodne grawitacyjne z bojlerem parowo-wodnym w suterenach szpitala.

Budynek szpitalny. 1 : 1000.

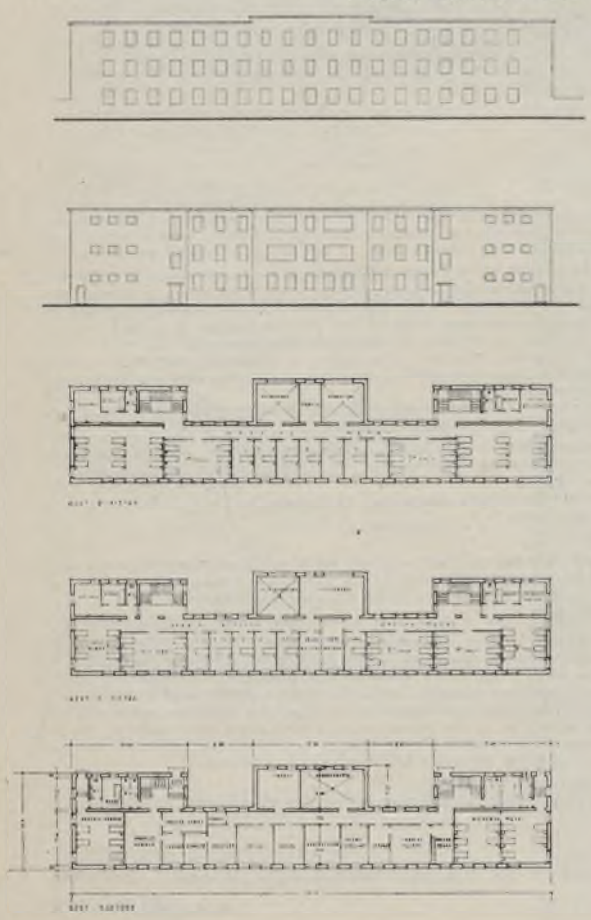

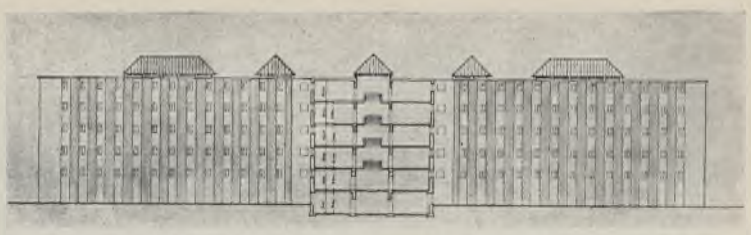

Przekrój 1 : 1000.

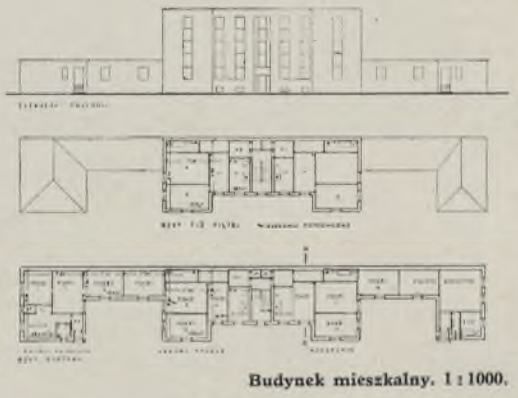

Budynek mieszkalny. 1 : 1000.

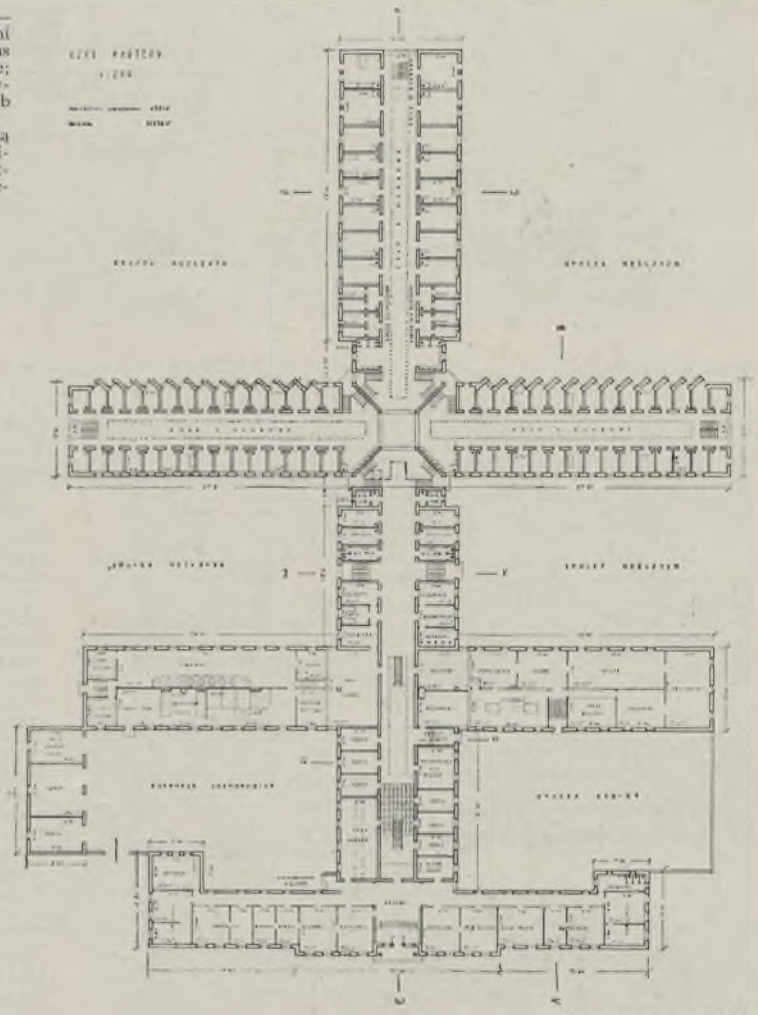

Rzut parteru. 1 : 1000.

23—26. Arch.: Wiesław Lisowski i Tadeusz Reiter (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 3 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

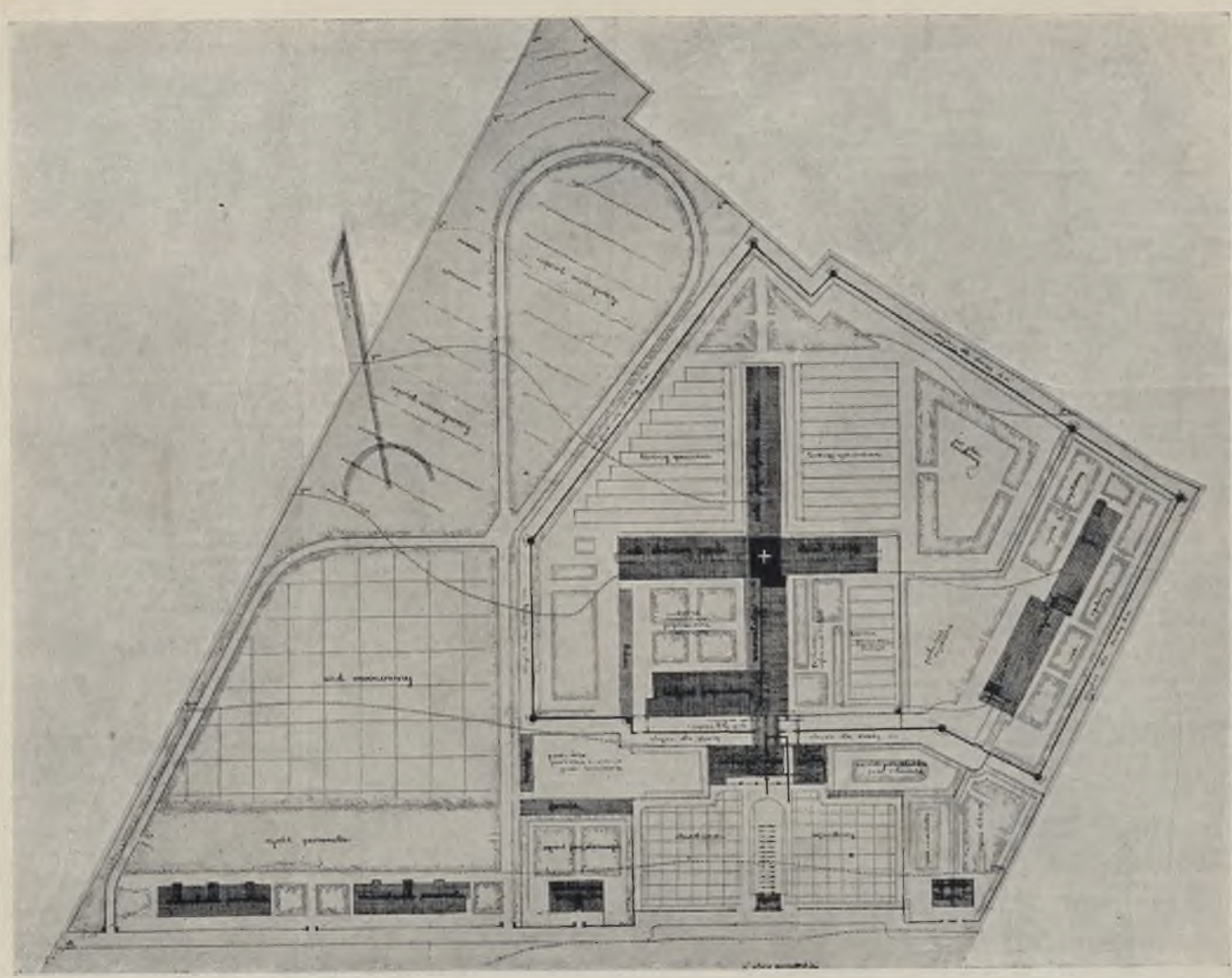

Sytuacja. 1 : 2500

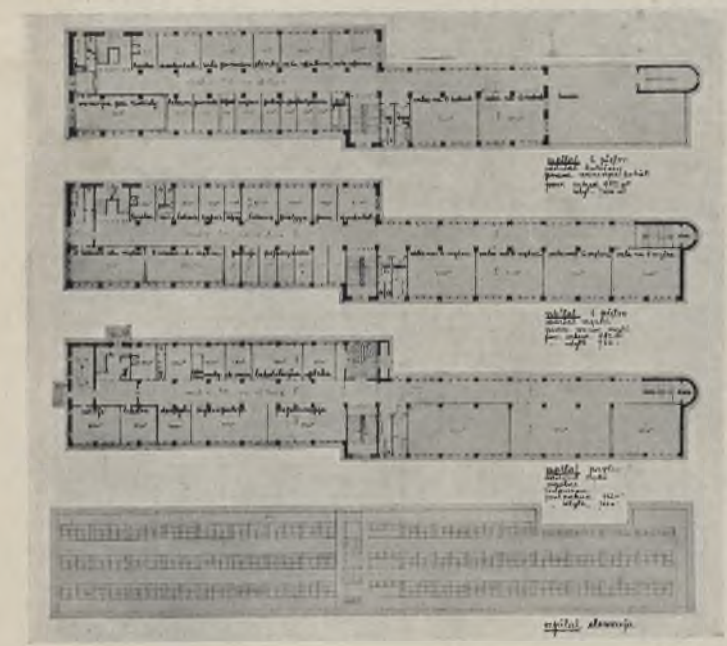

Budynek szpitalny. 1 : 1000.

Opis projektu Nr. 7.

Teren ogólny podzielono na 3 wyraźne części: a) właściwy obręb więzienny, otoczony murem, b) ogrody przy mieszkaniach i przy żłobku, oraz z dziedzińcem wjazdowym i podwórzem gospodarczem, c) sad owocowy i ogród warzywny.

Właściwy kompleks zabudowań więziennych w kształcie krzyża odsunięto jak najdalej w głąb terenu. Do dolnego ramienia tego krzyża, po lewej stronie przylega **budynek gospodarczy,** obejmujący łaźnię, pralnię i kuchnie. Od strony dziedzińca wjazdowego — już poza murem, lecz z wewnętrznem bezpośredniem połączeniem z więzieniem, znajduje się **budynek administracji** i żłobek.
Bezpośrednio związane z gmachem więziennym są: podwórze warsztatowo gospodarcze, zamknięte place spacerowe i boiskowe mężczyzn, oraz podwórze wraz z placami spacerowemi kobiet.
Szpital umieszczono w prawej, wschodniej stronie placu w obrębie muru. Ogród szpitalny jest prócz tego specjalnie oddzielony od reszty terenu.

Budynki mieszkalne, dwa dla służby niższej, trzypiętrowe, jeden dla personelu administracji dwupiętrowy i jednopiętrowy dom bliźniaczy dla naczelnika i doktora umieszczono od ulicy.
Na osi budynku więziennego i dziedzińca wjazdowego znajduje się dyżurka z miejscem dla oczekujących.

Szpital.

Parter. Trzy duże sale oddziału męskiego po 81 m². Pomieszczenia pomocnicze, jak apteka, laboratorjum, hydropatja i t. d. Trupiarnia, i pokoje dla sekcji z bezpośredniem wyjściem na zewnątrz blisko furty do międzymurza.

I piętro. Oddział męski i pododdział weneryczny męski. Ambulatorjum.

II piętro. Oddział kobiecy i pododdział weneryczny kobiecy. Sala operacyjna. Szpital posiada wszystkie sale i pokoje dla chorych, zorjentowane na południowy wschód. Sale głęb. 6 metrów z korytarzem jednostronnie oświetlonym szer. 3 metry. Pokoje i mniejsze sale głęb. 4,5 m. W części szpitala, gdzie trakt jest podwójny, od północo-zachodu umieszczono pomieszczenia służbowe, sale operacyjne i t. d. Klatki schodowe są dla bezpieczeństwa oddzielone od przestrzeni korytarzowych kratami. Na podeście każdej kondygnacji, w końcu korytarza, znajduje się dozorca. Trupiarnię obsługuje klatka schodowa służbowa.

Właściwy budynek więzienny.
Karetka więzienna wjeżdża przez bramę w budynku administracji do międzymurza.

27—28. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 7 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

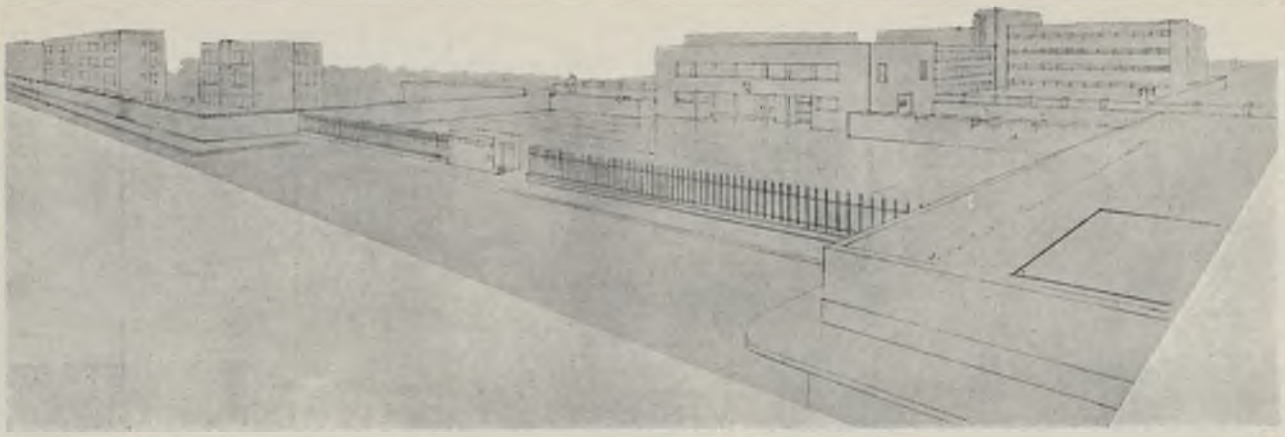

Widok perspektywiczny.

Rzut parteru (kondygnacja 3-a). 1:1000.

Stamtąd więzień przechodzi do ekspedycji i przez hall dostaje się za główną kratę, poza którą znajduje się właściwa klauzura.

Pokój widzeń dostępny jest dla publiczności z hallu przez kancelarję, a dla więźniów schodkami bezpośrednio z za głównej kraty.

W skrzydle więzienia, połączonem z budynkiem administracji, znajdują się przy jednostronnie oświetlonym korytarzu pokoje sędziów i cele do przedwstępnych badań. Nad niemi klasy dla mężczyzn, w suterenie zaś warsztaty męskie z górnobocznem oświetleniem (dwutraktowe.)

Łaźnia ze zmianą bielizny, badaniem lekarskiem i t. d. jest tak umieszczona, w budynku gospodarczym, że więzień ma ją po drodze, idąc z za kraty do skrzydeł z celami.

Centrum komunikacyjne i kontrolne więzienia stanowi umieszczona na skrzyżowaniu skrzydeł więziennych wartownia. Jest to pomieszczenie, nie przedzielone stropami i posiadające balkony na poziomie każdej kondygnacji. Łączą się one z balkonami, przebiegającemi wzdłuż cel w korytarzach. Korytarze są jak i wartownia otwarte od dołu do góry i posiadają oświetlenie szczytowe i górne. W środku wartowni umieszczona jest wieża strażnicza, umożliwiająca jednoczesny nadzór pionowy i poziomy całego więzienia.

4 klatki schodowe, zamknięte kratami, odpowiadające 4-em skrzydłom więzienia, przylegają do wartowni. Prócz nich balkony w korytarzach są ze sobą połączone pomocniczemi żelaznemi schodkami.

Oddział kobiecy zajmuje całkowicie prawe skrzydło więzienia. Warsztaty, klasy i t. d. znajdują się w przyziemiu.

Cele posiadają wymiary:

1-osobowe	4,00 × 1,60 m.	licząc ze ścianami wewnętrznemi
3- „	4,00 × 3,80 m.	„
5- „	4,00 × 6,20 m.	„
9- „	4,00 × 8,30 m.	„

Korytarz ma szerokości 3,20 m.

Cele oddziału męskiego zajmują skrzydła lewe i środkowe. W lewem umieszczono zbiorowe w 4-ch kondygnacjach, w środkowem pojedyńcze w 5-ciu kondygnacjach, uzyskanych dzięki spadkowi terenu.

Cele posiadają wymiary:

1-osobowe	3,60 × 1,80 m.	licząc ze ścianami wewnętrznemi
3- „	5,20 × 2,75 m.	„
5- „	5,20 × 4,40 m.	„
9- „	5,20 × 6,30 m.	„

Korytarze mają szerokości 3,40 m.

Wysokość wszystkich kondygnacyj więziennych wynosi wraz ze stropem 3,30 m. Na najwyższem piętrze znajduje się nad wartownią **kaplica więzienna,** połączona oddzielnie z klatką schodową dla mężczyzn i dla kobiet.

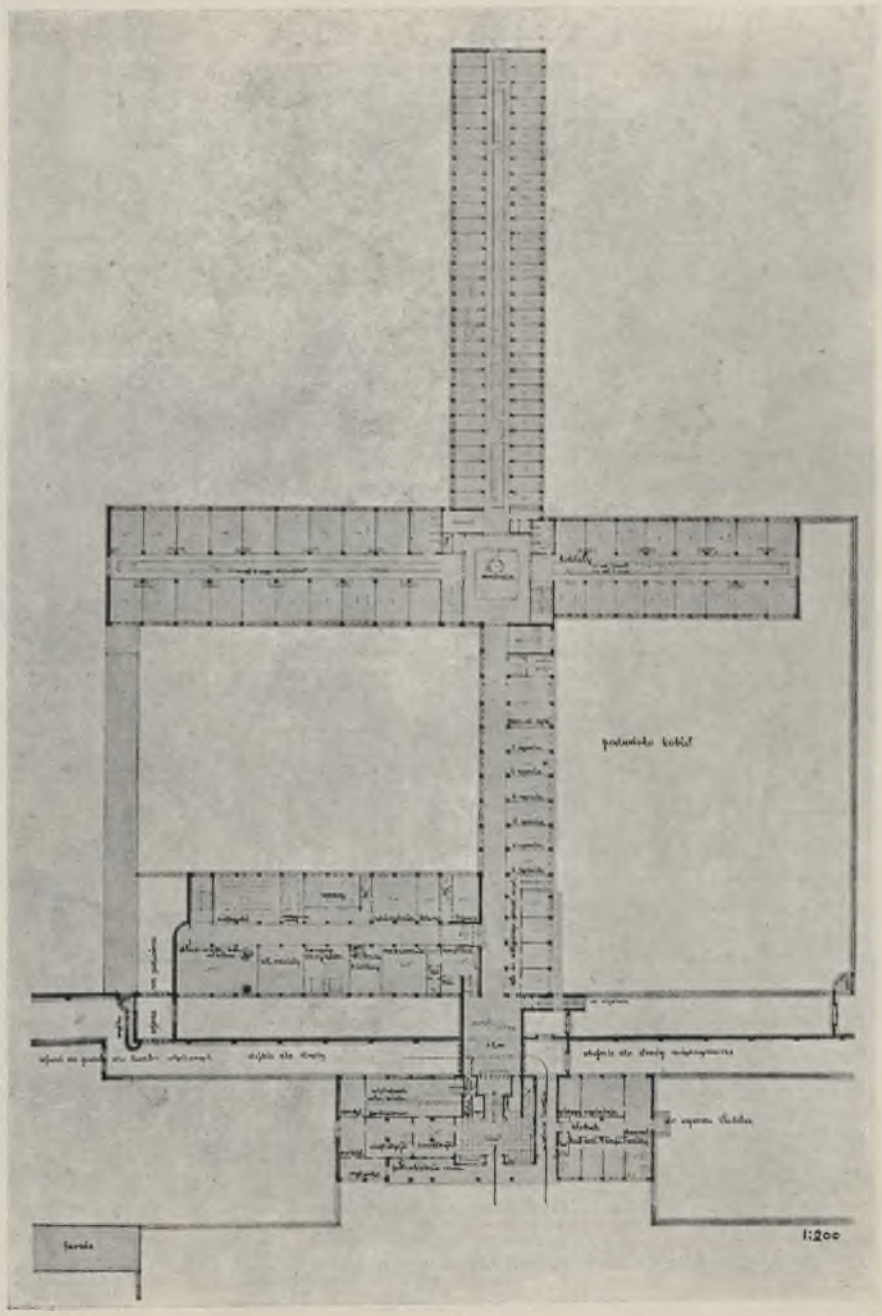

29—30. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 7 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

Widok od ulicy Pomorskiej.

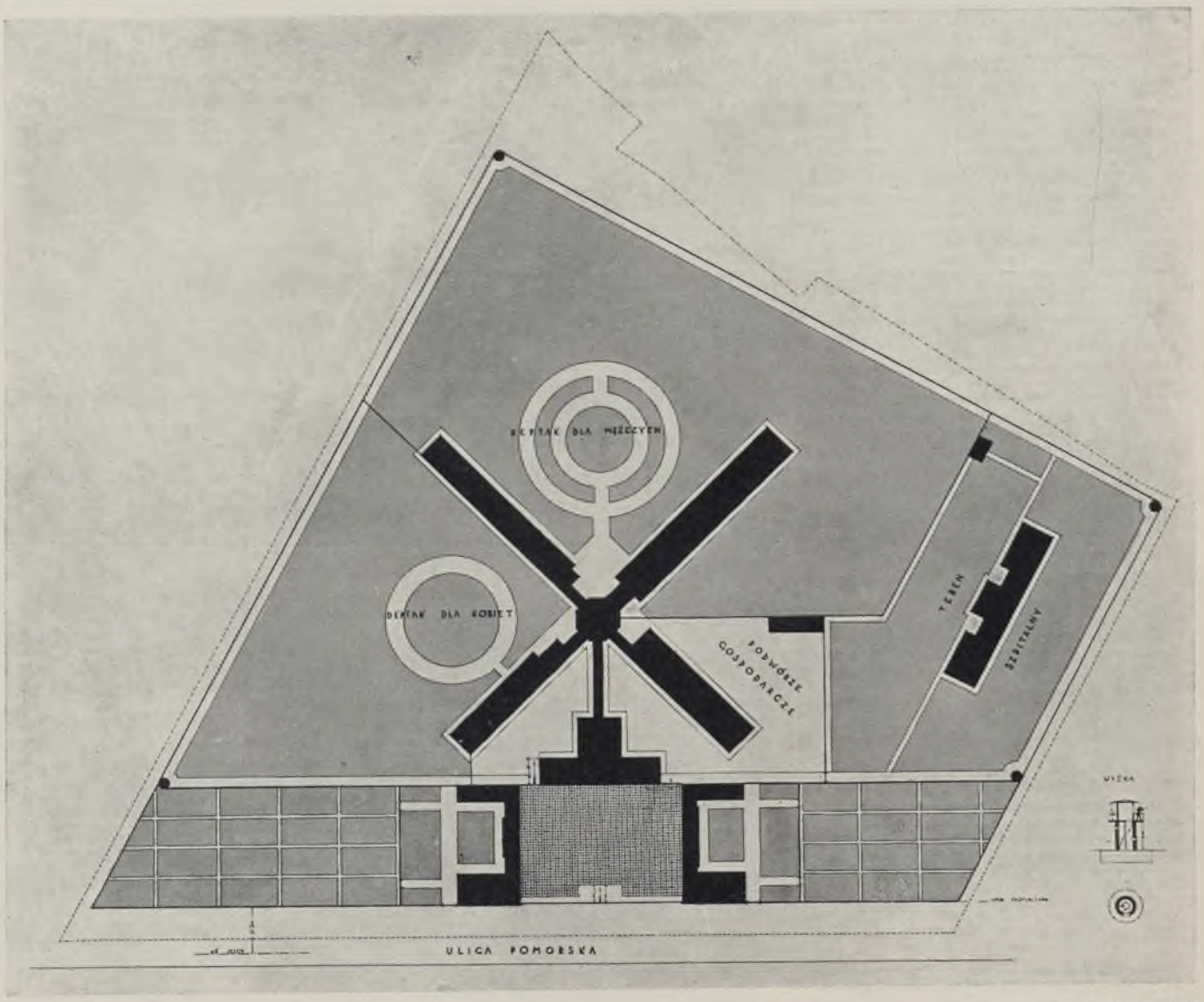

Sytuacja. 1 : 1000.

31—32. Arch.: Mieczysław Surwiłło i Mieczysław Rzepecki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 8 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

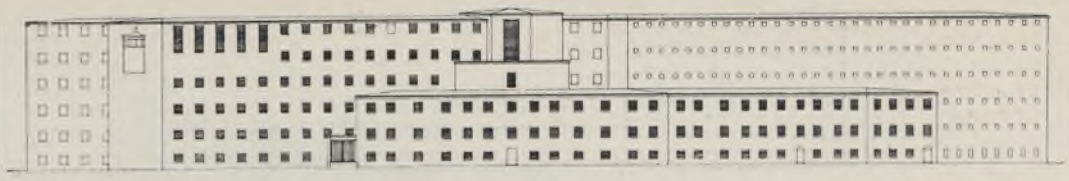

Elewacja frontowa. 1:1000.

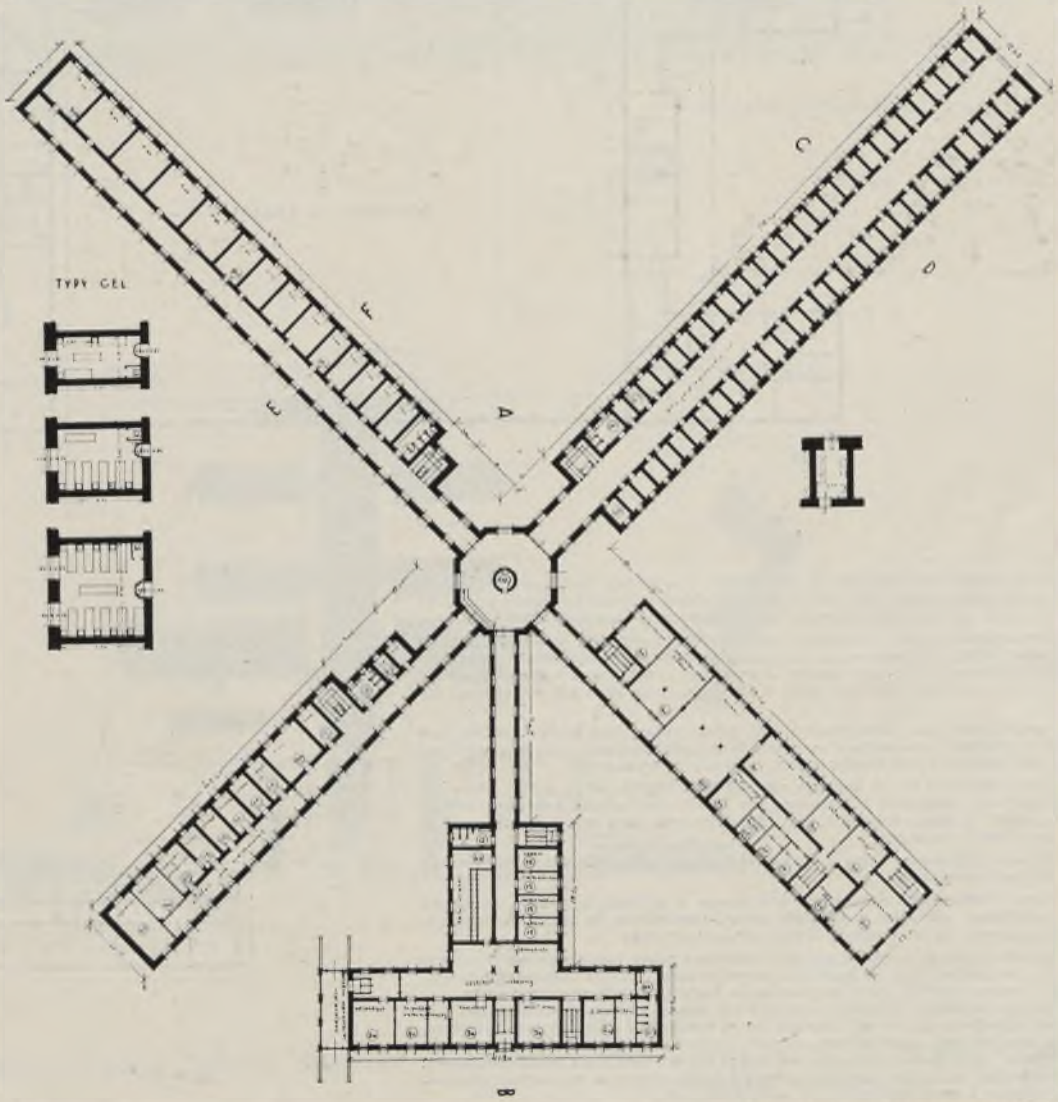

Rzut budynku więziennego. 1 : 1000.

33—34. Arch.: Mieczysław Surwiłło i Mieczysław Rzepecki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 8 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

Opis projektu Nr. 8.

Zasadniczym motywem przy rozplanowaniu terenu, przeznaczonego pod budowę więzienia karno-śledczego w Łodzi, była izolacja budynku więziennego od ulicy i sąsiednich zabudowań, jakoteż samych więźniów od możności porozumiewania się z osobami postronnemi.

Dlatego też budynek więzienny usytuowano pośrodku terenu, wytwarzając od ulicy podwórze więzienne, ujęte dwoma blokami domów mieszkalnych: służby i pracowników więziennych, a zaprojektowanych w ten sposób, że głuche ściany oficyn tych bloków stanowią równocześnie okalające mury więzienne, przez co osiąga się pewną oszczędność, jak również wykluczą się wszelką możliwość porozumiewania się więźniów z lokatorami domów mieszkalnych. Celem dokładnego nadzoru całego terenu więziennego, zaprojektowano tylko jeden wjazd przez bramę główną na dziedziniec więzienny, skąd prowadzą dwie bramy: jedna do podjazdu, służącego do rozładowywania karetek więziennych przy domu administracyjnym, druga prowadzi na podwórze gospodarcze i teren szpitalny.

Cały teren, przeznaczony pod budowę, okolony jest murem 4 mtr. wysokim, uzbrojonym w narożnikach 4-ma wyżkami, przez co osiągnięto ścisłą kontrolę całego terenu więziennego.

Przy blokach mieszkalnych pozostawiono od ulicy Pomorskiej teren o szerokości 45 metrów, przeznaczając go na ogrody warzywne i ogródki, teren zabaw dla dzieci i t. d., z przeznaczeniem wykorzystania przez lokatorów bloków mieszkalnych.

Dla więźniów, a to dla kobiet i dla mężczyzn, przeznaczono między blokami budynku więziennego dwa deptaki, pozostały teren więzienny przeznaczono pod ogrody warzywne.

Budynek więzienny rozwiązano w ten sposób, że osie korytarzy poszczególnych bloków budynku zbiegają się w jednym punkcie centralnym, gdzie urządzono wyżkę na wysokości drugiego piętra, skąd jeden dyżurny dozorca może kontrolować wszystkie korytarze więzienne na wszystkich piętrach.

Przyjmowanie więźniów po rozładowaniu odbywa się w następujący sposób: więzień zostaje skierowany do ekspedycji, stamtąd do kancelarji inspektora administracyjnego, skąd skierowują go do pomieszczeń kąpielowych, umieszczonych w suterenach, poczem przeprowadza się więźnia, przez odpowiednie klatki schodowe, do przeznaczonej przez inspektora administracyjnego celi. Ewentualnie zgłoszoną chorobę bada lekarz, którego pomieszczenie znajduje się w parterze budynku administracyjnego i w wypadkach podejrzanych kieruje więźnia do celi izolacyjnej, mieszczącej się w suterenie domu administracyjnego.

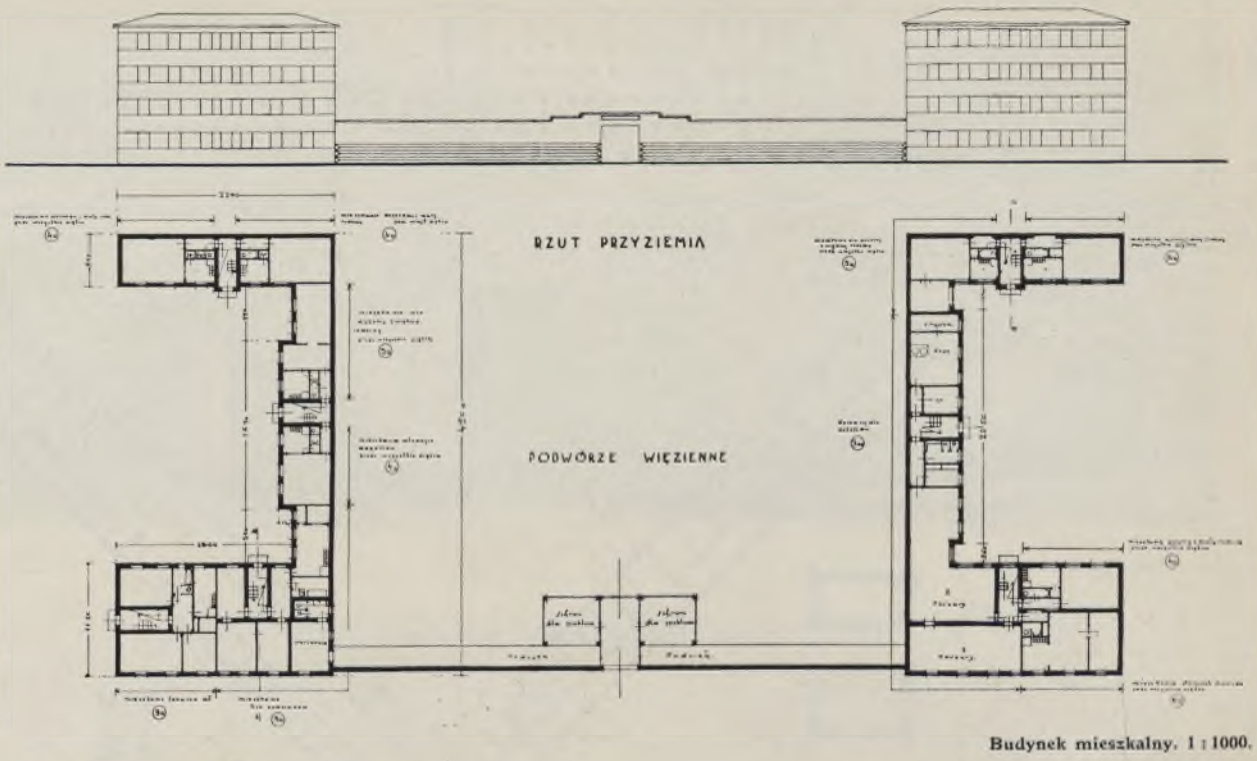

Budynek mieszkalny. 1 : 1000.

Przyjmowanie kobiet odbywa się jak więźniów z tą różnicą, że z kancelarji inspektora administracyjnego pod eskortą przeprowadzane są kobiety do pawilonu kobiecego, gdzie po przyjęciu natrysków, odprowadzane są do przeznaczonej celi.

Poszczególne wymiary cel przyjęto w ten sposób, aby mieć możność dogodnie ustawić łóżka więzienne o przyjętych obowiązujących wymiarach 0,60 × 1,80. Celem zabezpieczenia wchodzącego dozorcy od ewentualnego napadu ze strony więźnia, urządzono półkoistą kratę z drzwiami, przy drzwiach wejściowych do celi.

Zaprojektowana sala gimnastyczna służy równocześnie jako kaplica, prezbiterjum zaś z ołtarzem umieszczono w wydzielonem sanktuarjum, przyczem wysokość tej sali równa się 2-m kondygnacjom pomieszczeń więziennych.

Pomieszczenie dla kobiet w czasie nabożeństwa znajduje się na galerji, która jest bezpośrednio połączona z oddziałem dla kobiet. Analogiczne połączenie istnieje dla kobiet wyznania ewangelickiego. Bożnicę usytuowano w suterenach, zgodnie z przepisami rytualnemi.

Budynek gospodarczy ujęto w jeden wydzielony blok, połączony bezpośrednio z blokami więziennemi.

Celem umożliwienia niezależnego korzystania z ogólnego kąpieliska, urządzono w przyziemiu oddzielne wejście dla kobiet, prowadzące do kąpieliska ogólnego, mieszczącego się w suterenie domu administracyjnego

Budynek szpitalny, usytuowany pod względem stron świata zgodnie z programem, wydzielony jest od podwórza gospodarczego i terenu więziennego murem na 2 metry wysokim. Przy rozplanowaniu budynku zwrócono uwagę na to, aby możliwie rozdzielić więźniów mężczyzn od kobiet, dlatego zaprojektowano 2-ie klatki schodowe tak, aby sale chorych kobiet wyodrębnić od sal chorych mężczyzn. To samo dotyczy ambulatorjum, ustępów, kuchen do podgrzewania potraw i t. d.; centralne zaś ubikacje, służące do wspólnego użytku, nprz.: sala operacyjna, apteka, fizjoterapja i t. d., umieszczone w środku bloku, stanowią samoczynny rozdział. Trupiarnię i sekcję wydzielono w osobny budynek.

Pojemność poszczególnych budynków zamieszczono w załączonym wykazie.

Obliczenie pojemności zabudowań.

1.	Główny budynek więzienny	63 210,73 m³
2.	Budynek szpitalny	9 075,20 „
3.	Budynek trupiarni i sekcji	304,50 „
4.	Budynki mieszkalne	13 029,65 „
	Razem:	86 620,17 m³.

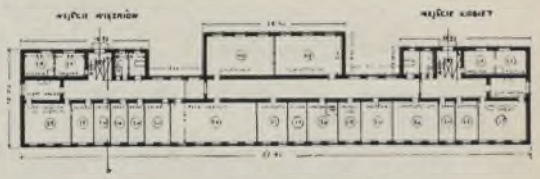

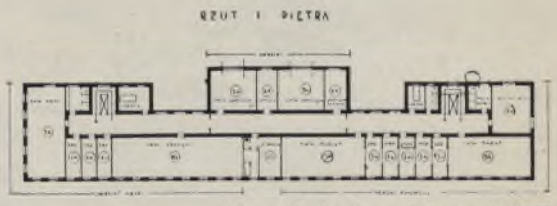

Rzuty budynku szpitalnego. 1 : 1000.

35 – 36. Arch.: Mieczysław Surwiłło i Mieczysław Rzepecki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 8 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

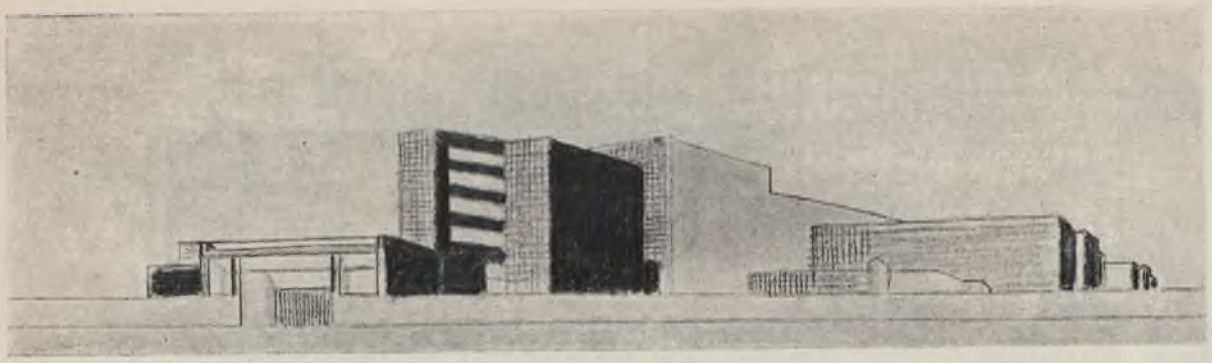

Widok od ul. Pomorskiej.

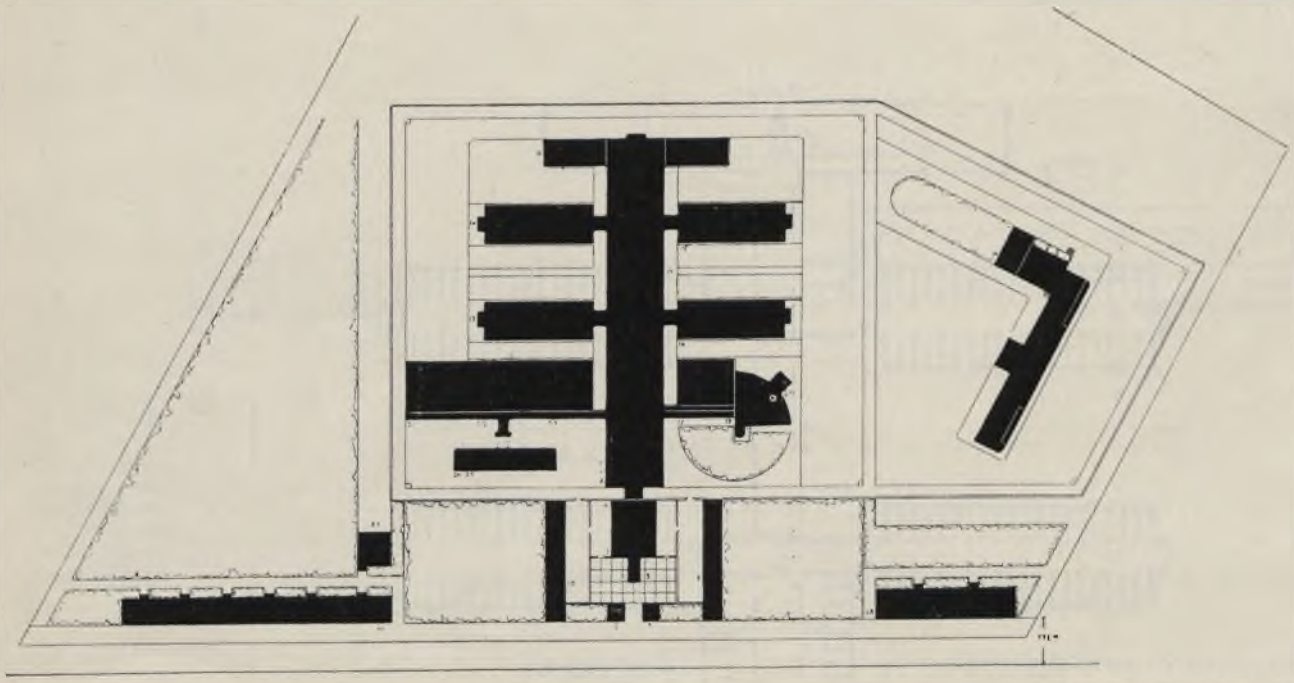

Sytuacja. 1:2500.

37—38. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 16 gmachu więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

Opis projektu Nr. 16.

Założenie. Osią kompozycji, przy której grupują się wszystkie budynki, jest główny korpus więzienny, mieszczący cele zbiorowe, 3, 5 i 9-o osobowe; od strony ulicy Pomorskiej w przedłużeniu tego korpusu znajduje się budynek administracyjny, rozdzielony na dwie części, przed główną kratą i za gł. kratą, a połączony tylko w przyziemiu przejściem.

Od głównego korpusu więziennego odchodzą na dwie strony pawilony z celami pojedyńczemi, w liczbie czterech, po 76 cel w każdym (razem 304 cele).

Każdy z wymienionych wyżej pięciu pawilonów więziennych posiada dwie kondygnacje cel o otwartych galerjach komunikacyjnych; rozsunięcie galerji daje pustą przestrzeń, oświetloną z góry i w ten sam sposób wentylowaną.

Rozstawienie galerji dobrane tak, aby dozorca, przechodzący niższą kondygnacją, widział chociaż pewną część drzwi każdej celi kondygnacji wyższej.

W szczególności, ponieważ korpus środkowy posiada jeszcze kondygnację (najniższą) o znaczeniu komunikacyjnem dla całego kompleksu więziennego, większa wysokość dla patrzącego z dołu powoduje większe rozstawienie galerji.

Przy nadzorze korpusu głównego w kierunku wzdłużnym, odbywa się jednocześnie kontrola pawilonów krzyżowych, oddzielonych tylko kratami.

Oddział dla kobiet wyodrębniony tak, aby nie był przechodnim dla personelu nadzorczego, zatrudnionego w reszcie więzienia.

Spadek terenu w kierunku od ulicy do toru kolei wykorzystany dla umieszczenia w dalszej części dolnej kondygnacji korpusu głównego jasnych warsztatów i działu szkolnego (dla mężczyzn). Odpowiednie działy dla kobiet znajdują się pod celami dla kobiet.

Budynki gospodarcze, kąpielisko, gimnastyka, rozplanowane na płaszczyźnie, skupienie pomieszczeń obok siebie bez korytarzy pozwala na właściwy obieg pracy, lub funkcjonowanie zakładu; wynikłe z tego głębokie trakty, dla których oświetlenie z dwóch stron nie wystarcza, lub wymagałoby znaczniejszej wysokości pomieszczeń, zostają oświetlone światłem górnem.

Konstrukcja. Zasadnicza konstrukcja ceglana; ściany wewnątrz tynkowane, zewnątrz—zamiast licowania cegłą prasówką i fugowania zaprawą ze znaczną domieszką cementu—projektuje się obłożenie płytami azbestowo-cementowemi (eternit), w kolorze naturalnym; trwałość tego materjału jest dostatecznie wypróbowana i znana; układanie płyt mniejszych wymiarów (40 × 40 cm) bardzo proste, bezpośrednio na murze ze zwykłej cegły na podkładzie z zaprawy półcementowej. Fugowanie zbędne. Płyty większe przymocowane gwoździami ocynkowanemi. Wykładanie ścian zewnętrznych tym materjałem stosowane u nas w niektórych hangarach dla balonów; w Niemczech również w budownictwie mieszkalnem. Koszt, zwłaszcza przy mniejszych płytach, które są mniejszej grubości, nie wyższy od kosztu fugowania i dodatku za licowanie wraz z różnicą kosztu cegły specjalnej. Zabezpieczenie murów przed wodą atmosferyczną, oraz wygląd budynku daje temu materjałowi przed licowaniem cegłą pierwszeństwo.

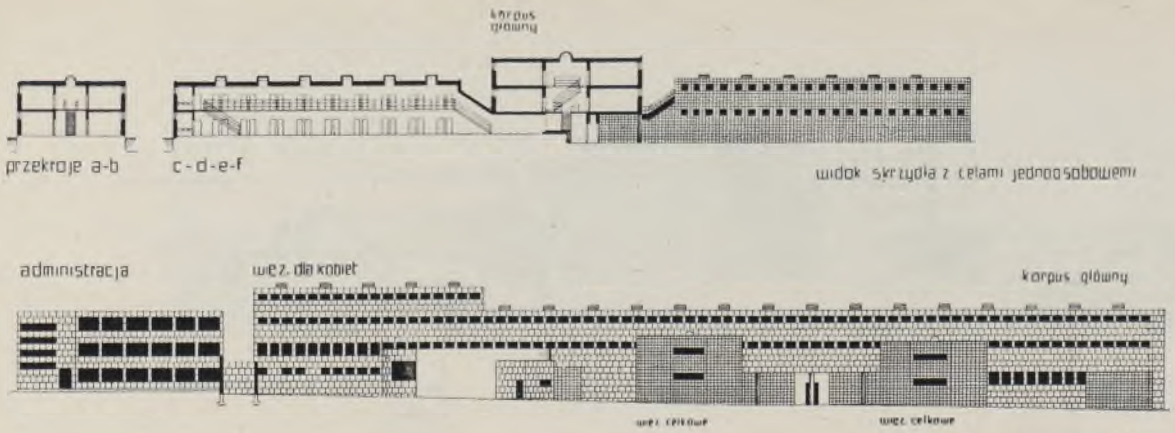

1 : 1000.

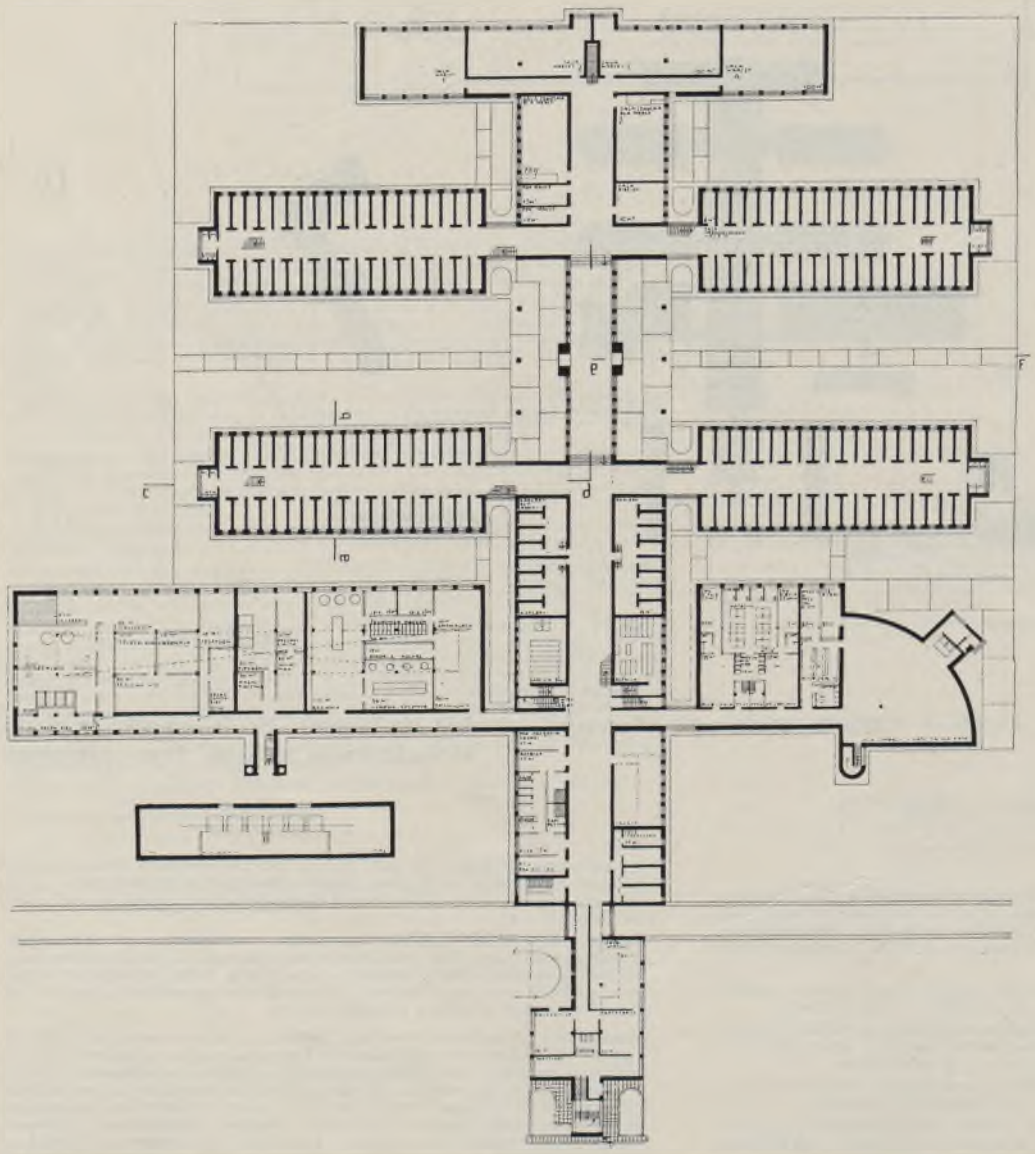

Rzut parteru. 1 : 1000.

39 – 40. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projet konkursowy Nr. 16 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

41—42. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 16 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

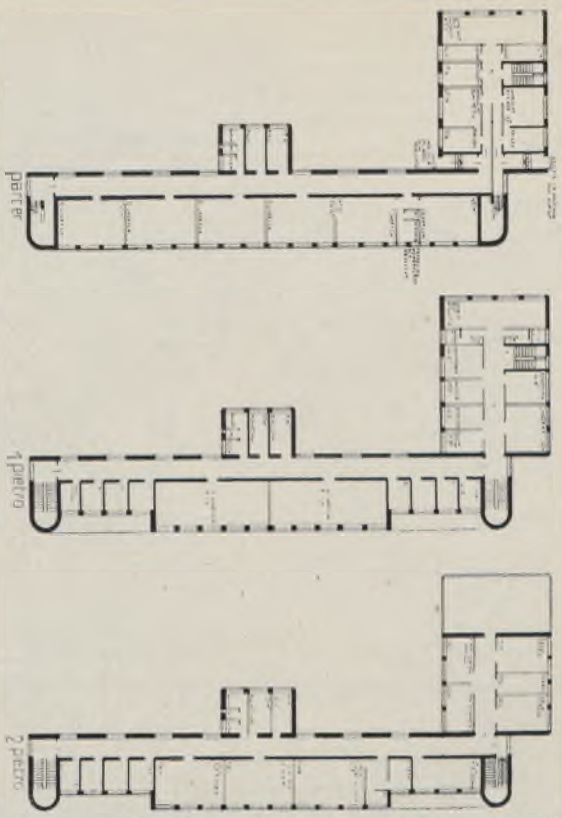

Rzuty budynku szpitalnego. 1 : 1000.

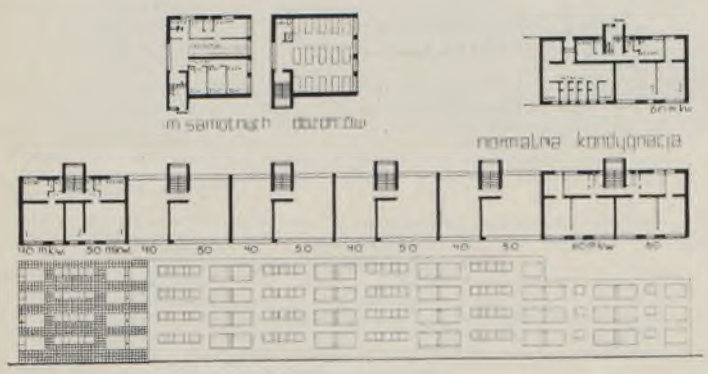

Budynek mieszkalny. 1:2500.

Stropy ceglane w mniejszych celach rozpięte od ściany do ściany działowej. W większych między belkami żelaznemi z wykorzystaniem ścian.

Ściany działowe między celami z bloków cementowych, przez co zysk na szybszej budowie, oraz na grubości (przy tej samej wytrzymałości i wartości tłumienia głosu). Ściana ciężka, więc nie podlegająca wibracji. Zastosowanie bloków pustych, których komory powietrzne musiałyby się w pewien sposób mijać, mogłoby dać dalszą oszczędność; wartość akustyczną takich ścian pustakowych należałoby zbadać laboratoryjnie, przez wbudowanie w pomieszczenie badawcze.

Galerje przesklepione między krokształtnowo zapuszczonemi belkami; wykonanie całkowicie z prętów żelaznych, ażurowo, da prawdopodobnie zysk niewspółmierny do znacznego podniesienia się kosztu.

Schody, prowadzące na galerje ażurowe, żelazne, ewentualnie ażurowo wykonane z silnie zbrojonych elementów żelbetowych (gdyby szło o materjał odporny na wysoką temperaturę w razie pożaru).

Górne światło zasadniczo ze szkła — betonu (rotalit), jako dające gwarancję bezpieczeństwa (bez dodatkowego okratowania), nie wymagające dla ciepła podwójnego oszklenia, kosztownego w konserwacji.

Zestawienie kubatury.

Korpus główny	19 665 m³
Dział kobiecy, dodatkowo	1 818 „
Skrzydła (więzienia celkowe)	12 117 „
Administracja przed gł. kr.	3 130 „
Warsztaty w suter.	2 160 m³
Część gospodarcza	4 560 „
Kąpielisko, część gimn.	1 368 „
Sala gimn. i kaplica	1 690 „
Żłobek i kotłownia	1 419 „
Mieszkania personelu niższ.	7 740 „
„ personelu 3-cie piętro	1 869 „
„ samotnych dozorców	1 210 „
„ personelu wyższego	3 150 „
Szpital	10 560 „
Razem	72 456 m³.

Wysokości pomieszczeń przyjęto dla cel więziennych 3,0 m w świetle, dla szpitala 3,5 m, dla warsztatów, kuchni, pralni, szkoły, kąpieliska 3,70, sali gimnastycznej 6 m, mieszkań 2,90. m

Wpływ systemu galerjowego na kubaturę, w kierunku jej zwiększenia, jest naturalny, jednak wobec tego, że jest zwiększeniem przestrzeni niepodzielonej, nadto ściany ograniczające występowałyby również przy dwutrakcie, a zachodzi jedynie zwiększenie pozycji dachu i podłogi (bez piwnic, tylko kanały dla instalacji), przeto koszt 1-go metra sześciennego galerjowego korytarza maleje w miarę poszerzania rozstawienia balkonów.

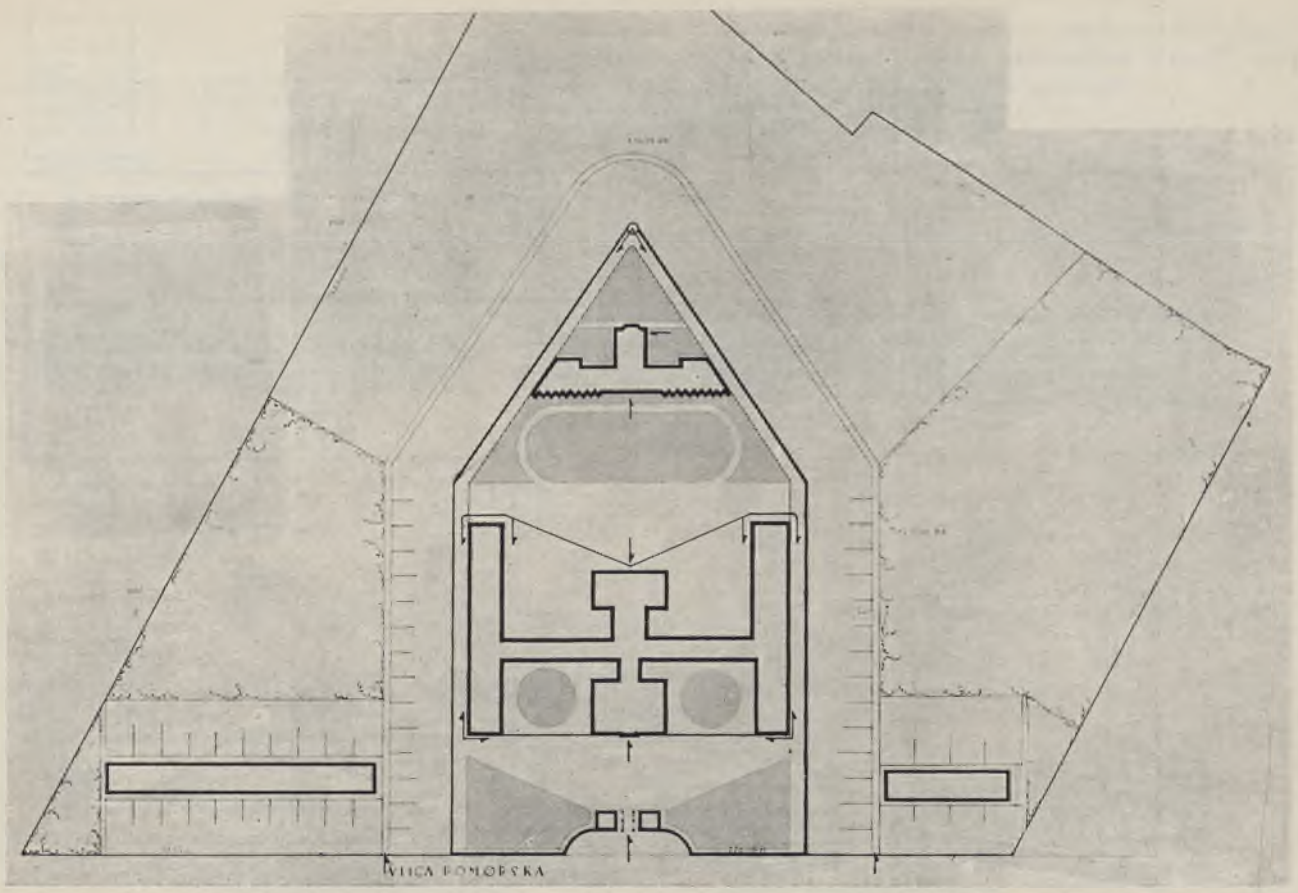

Sytuacja. 1 : 2500.

Opis projektu Nr. 19.

a. **Budynek administracji.** Jednopiętrowy. Na parterze pomieszczenia, ściśle związane z przyjmowaniem i zwalnianiem więźniów; pomieszczenia, które zasadniczo mniej wymagają obcowania z więźniami, dla zmniejszenia powierzchni zabudowania ulokowano na I piętrze.

Z tego samego względu pomieszczenia administracyjne za kratą główną również rozmieszczono w dwóch poziomach.

b. **Dział gospodarczy** nie stanowi budynku oddzielnego, lecz zajmuje niski parter budynku więziennego; umieszczenie go w ten sposób daje możność łatwego i szybkiego dostarczenia potrzebnych produktów do kuchni, piekarni, magazynów, warsztatów i t. p.

Dwa dziedzińce od strony północnej, zniwelowane do poziomu — 1,60 w stosunku do chodnika ulicy umożliwiają bezpośredni dostęp do wszystkich części działu gospodarczego. Trzy dźwigi ciężarowo-osobowe zapewniają należytą komunikację właściwego więzienia z centralnie założonym działem gospodarczym.

c. **Budynek szpitalny,** wyodrębniony w myśl warunków konkursu w osobny pawilon.

d. **Budynki mieszkalne,** w dwóch blokach: 1. dla personelu starszego i 2. dla personelu młodszego.

Budynki umieszczono równolegle do ulicy w dostatecznem jednak oddaleniu dla możności urządzenia ogródków kwiatowych przed mieszkaniami od strony południowej.

Zaprojektowane są w zwartych i prostych blokach, celem otrzymania maksymalnej oszczędności w kubaturze, w stosunku do powierzchni użytkowej mieszkań.

Budynek więzienny.

1. Bloki tak rozplanowane, iż żadna z cel nie posiada okien, skierowanych w stronę ulicy.

2. Bloki równoległe w takiej odległości, iżby porozumiewanie się wzajemne więźniów z okien było niemożliwe.

3. Bloki wytwarzają dziedzińce otwarte, zatem dobrze przewietrzane. Dwa dziedzińce od strony południowej, na zniwelowanym poziomie chodnika ulicznego, służą do spacerów, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet; dwa dziedzińce, połączone od strony północnej, służą dla celów gospodarczych.

4. Budynek składa się zasadniczo z dwóch pawilonów:
   pawilon celkowy (strona zachodnia),
   pawilon cel zbiorowych (strona wschodnia).

5. W pawilonie cel zbiorowych cały wysoki parter z oddzielną klatką schodową na dziedziniec spacerowy przeznaczono na oddział kobiecy wraz ze żłobkiem dla niemowląt.

6. Obydwa pawilony są ze sobą połączone budynkiem środkowym, mieszczącym na kilku kondygnacjach pomieszczenia o charakterze ogólnym.

7. Układ poszczególnych pawilonów w kształcie litery T daje możność łatwego skontrolowania z jednego miejsca wszystkich trzech korytarzy więziennych w obrębie pawilonu.

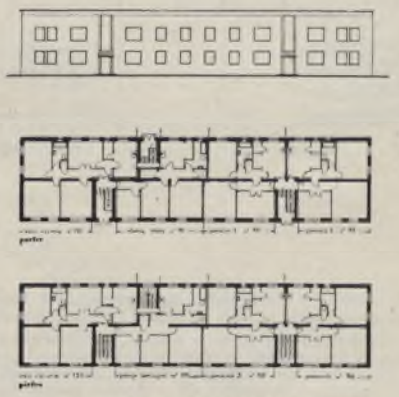

Budynek mieszkalny. 1:1000.

43—44. Arch.: Lucjusz Jan Szperling i Lucjan Łabentowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 19 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

II. **Opis konstrukcji i strony technicznej.**

Budynek zaprojektowano, jako szkielet żelazobetonowy, w ekonomicznych odstępach słupów, nieprzekraczających 6 mtr. Stropy żelazobetonowe, pustakowe lub ceglano-betonowe.

Ścianki działowe z betonu żużlowego na armaturze żelaznej.

Wszystkie cele zaopatrzone w wentylację wyciągową, prowadzoną w podwójnym stropie korytarzy więziennych do odpowiednich pionów, wskazanych w planach. Poza klozetami, wymaganemi w programie, możnaby cele zaopatrzyć również w umywalnie żelazne, z doprowadzeniem wody w ściśle określonych porach dnia. Ścianę frontową budynku szpitalnego dla najlepszego i racjonalnego oświetlenia sal projektowano na szkielecie ze słupków żelaznych. Szklenie podwójne w ramach żelaznych.

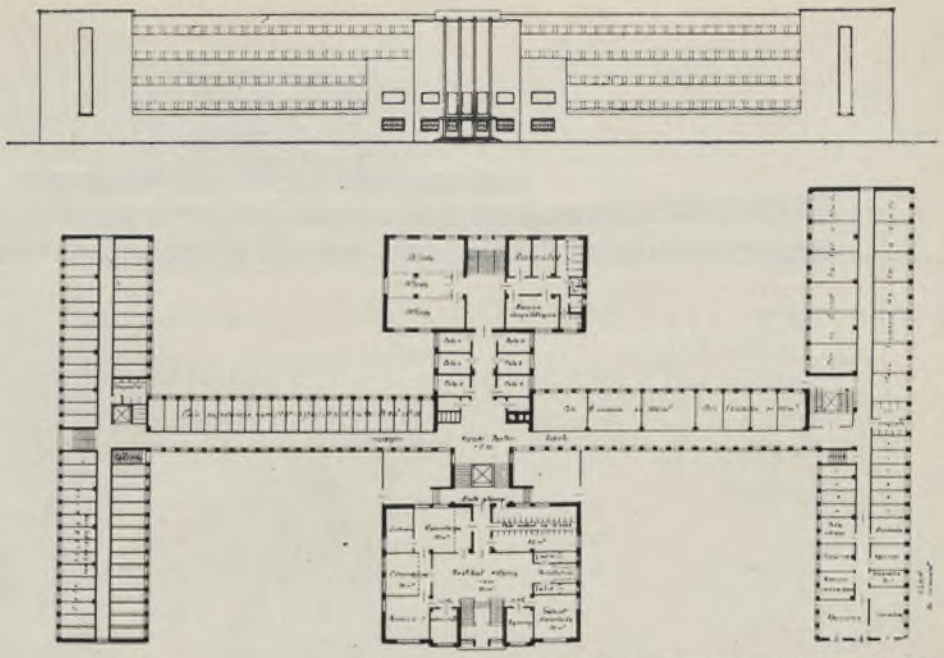

Elewacja i rzut wysokiego parteru gmachu więziennego. 1 : 1000.

Opis projektu Nr. 21.

Idea przewodnia zadania, dążąca do usprawnienia systemu dozoru gmachu, zarówno pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym, została konsekwentnie przeprowadzona, tak w rozwiązaniu sytuacyjnem, jak i w charakterze kompozycyjnym gmachu więziennego.

Zewnętrznie: przez wyodrębnienie pawilonu minimalną stosunkowo ilością muru obwodowego, nad którym w dwóch miejscach, centralnie, zaprojektowano punkty obserwacyjne, z których można obserwować cały teren więzienny oraz szpital. Pozatem dla całkowitego izolowania gmachu, poza usytuowaniem go w głębi odpowiednio ukształtowanego terenu, wzdłuż granicy wydzielonego placu, poza przewidzianem obejściem dla straży, zaprojektowano pas drzew świerkowych o szerokości 12 mtr.

Schron dla publiczności umieszczono wraz z dyżurką przy bramie wejściowej, na podwórzu, z dwoma wylotami na obejścia gmachu dla straży więziennej.

Bezpośrednio do podwórza przylega budynek administracyjny, łączący się z częścią administracyjną za główną kratą z głównem podwórzem więziennem, krytem dachem, które znów połączone jest z częścią gospodarczą jednoczesnem wyjściem do ogrodów więziennych. Budynek gospodarczy został usytuowany centralnie, między pawilonem głównym a szpitalnym, w pobliżu remiz, znajdujących się w pobliżu linji kolejowej obok placu, gdzie projektowane jest założenie na nasypie bocznicy kolejowej z odpowiednią rampą.

Naprzeciw remiz zaprojektowano pawilon ogrodowy, przylegający do części terenu, przeznaczonej pod ogród warzywny.

Szpital usytuowano w przedłużeniu osi korpusu więziennego.

Budynki mieszkalne potraktowano jako oddzielne kompleksy tuż przy ulicy w połączeniu z ogrodami.

Budynek więzienny o założeniu centralnem na kole jako najekonomiczniejszem, posiada zamiast korytarzy—kryte podwórze spacerowe, stanowiące centrum życia całego więzienia.

Sposób zaprojektowanego oświetlenia może być zamieniony na sposób główno bocznego oświetlenia według alternatywy oraz przez powiększenie powierzchni okien od strony podestu równi pochyłej — przez dodatkowe oszklenie dwóch elementów między sąsiedniemi filarami oraz przez oświetlenie ściany wzdłuż całej wysokości przeciwległej klatki schodowej, która przewidziana jest jedynie na wypadek pożaru lub t. p., a izolowana od balkonów komunikacyjnych automatycznemi kratami.

System zaprojektowanego więzienia posiada możność łatwego kontrolowania całego gmachu przez stosunkowo mały aparat personalny, a w szczególności przez wartownika ze stanowiskiem na podjum wieży centralnie usytuowanej z dźwigiem i odpowiednim mechanizmem alarmowym i instalacją reflektorową, zapomocą której śledzić można zachowanie się więźniów wewnątrz cel.

Komunikacja w pawilonie więziennym odbywa się zapomocą równi pochyłej, o konstrukcji żelaznej, łączącej oddzielone kratami żelaznemi balkony komunikacyjne podzielonego na dwie części gmachu z wieżą centralnie założoną o konstrukcji żelaznej, na której, poza równią pochyłą oraz małą klatką schodową dla komunikacji międzypiętrowej dla służby, oparta jest żelazna konstrukcja dachowa. Więzienie kobiece, umieszczone nad budynkiem administracyjnym, połączone jest klatką schodową z podwórzem więziennem oraz z żłobkiem, który pozatem jako znajdujący się poza klauzurą więzienną, połączony jest klatką schodową z budynkiem administracyjnym.

Na poziomie podwórza więziennego znajdują się pomieszczenia warsztatowe oraz zejście do kąpieliska, jak również bezpośrednie połączenie z kuchnią i pralnią. Kotłownia z przyległościami umieszczona centralnie w połączeniu ze składem opału, znajdującym się pod budynkiem gospodarczym w suterenach, przyczem wykorzystane jest pochylenie terenu.

Konstrukcja żelbetowa gmachu więziennego oraz budynku administracyjnego i gospodarczego zewnętrznie licowana jest czerwonym klinkierem.

Kraty okienne potraktowane są jako element dekoracyjny wzdłuż okien całego budynku administracyjnego oraz między filarami w budynku głównym.

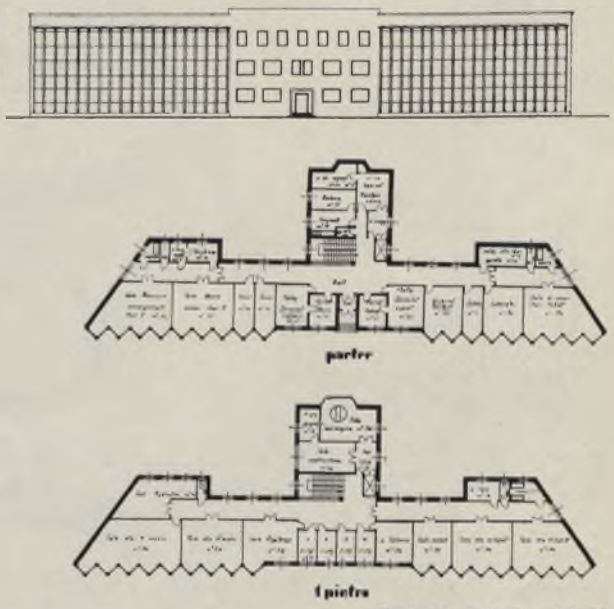

Budynek szpitalny. 1:1000.

45—46. Arch.: Lucjusz Jan Szperling i Lucjan Łabentowicz (Warszawa). Projekt konkursowy Nr 19 więzienia karno-śledczego w Łodzi. Praca zakupiona.

Droga więźnia.

Więzień przywieziony zostaje przyjęty z karetki przez ekspedycję w zamkniętem pomieszczeniu.

Po załatwieniu spraw rejestracyjnych więzień klatką schodową schodzi do kąpieliska, usytuowanego obok głównego kąpieliska, gdzie po rozebraniu się w rozbieralni przechodzi przez wanny i natryski do ubieralni, poczem po otrzymaniu czystej bielizny i po zbadaniu przez lekarza odchodzi do wyznaczonej celi więziennej.

Obliczenie kubatury.

Budynek administracyjny	5 760 m³
Więzienie kobiece	2 345 „
Żłobek	614 „
Więzienie	25 146 „
Kuchnia — budynek gospodarczy	9 946 „
Budynek szpitalny	9 284 „
Budynki mieszkalne	12 092 „
Razem	65 187 m³
Hala oszklona, powierzchnia	1 250 mtr.²

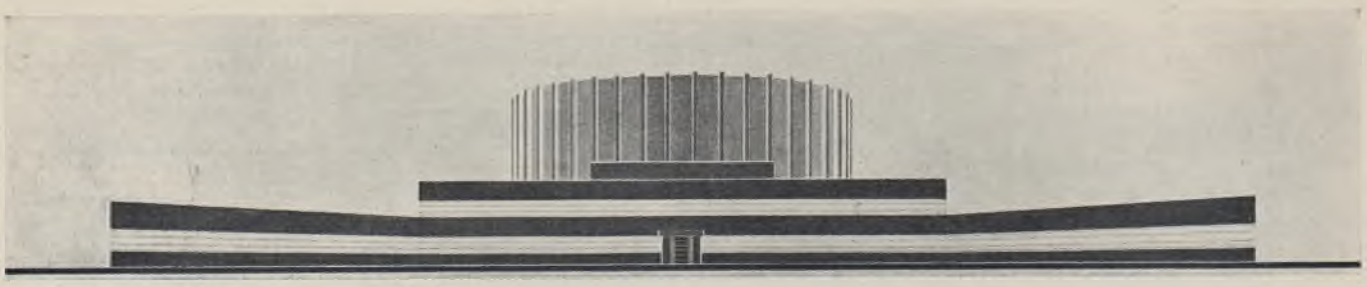

Widok perspektywiczny.

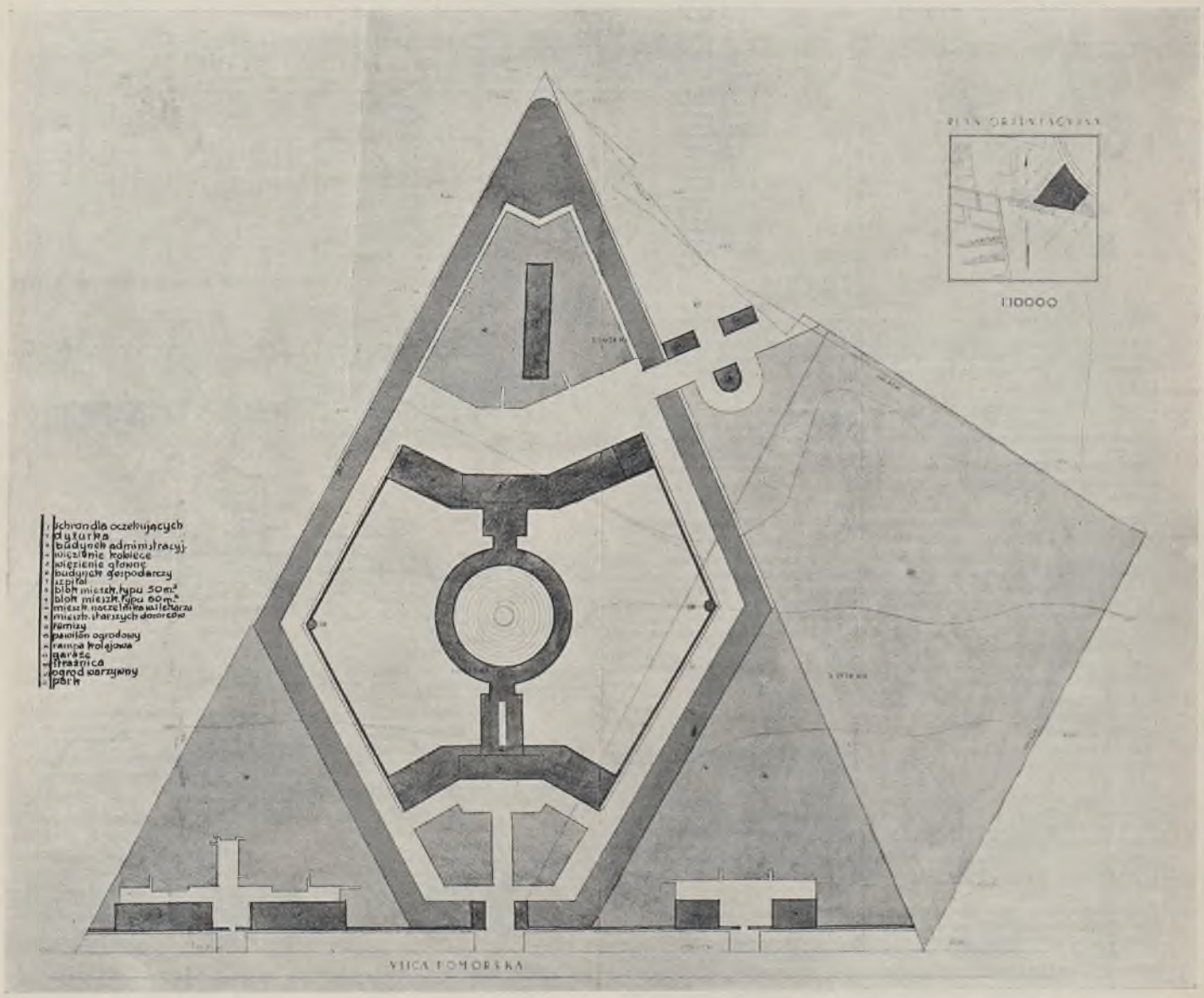

Sytuacja 1 : 2500.

Elewacja północna.

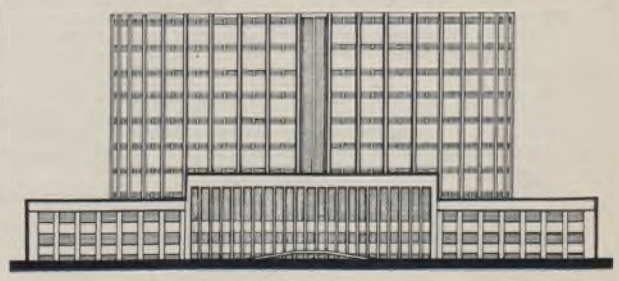

47—49. Arch. Michał Komaniecki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 21 więzienia karno-śledczego w Łodzi.

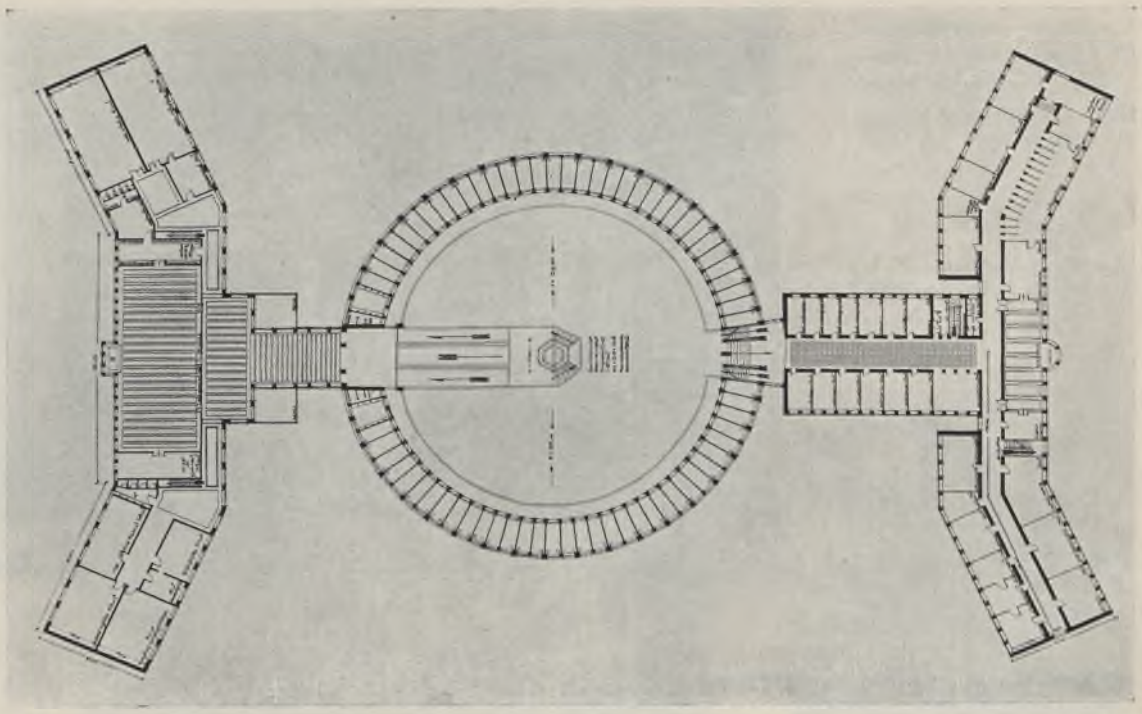

Parter wysoki. 1 : 500.

Przekrój podłużny.

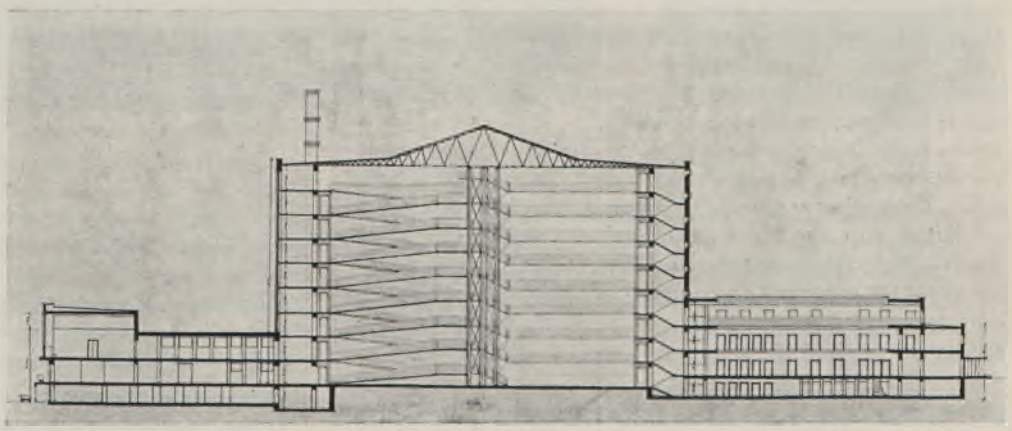

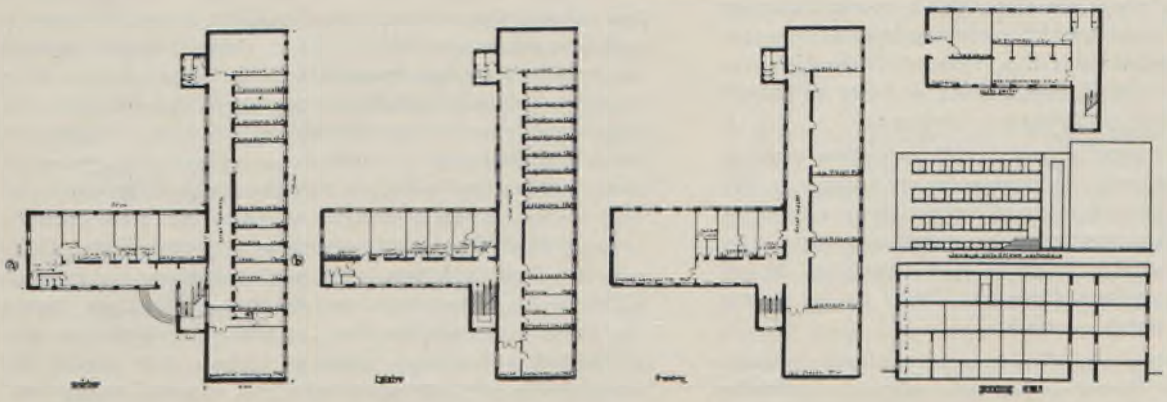

Budynek szpitalny.
1 : 500.

50—52. Arch. Michał Komaniecki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 21 więzienia karno-śledczego w Łodzi.

1. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Sklep firmy „Primavera" przy ul. Bielańskiej.

STANISŁAW GINWIŁŁ-PIOTROWSKI

O ARCHITEKTURZE SKLEPOWEJ

Szybki rozrost miast współczesnych, dający się zaobserwować głównie od połowy zeszłego stulecia, staje się powodem ciągłych zmian w charakterze poszczególnych dzielnic miejskich. Dzielnice, dawniej mieszkalne a położone bliżej centrum, stają się zczasem częścią składową handlowego śródmieścia.

Równocześnie z tym procesem dokonywuje się dostosowywanie dzielnic tych pod względem budowlanym do nowych potrzeb chwili. Dom, zajęty w dolnych kondygnacjach na sklepy, w górnych zaś służący do celów biurowych lub mieszkalnych, staje się typowym dla tych części miast; dom handlowy, jednolity w swem przeznaczeniu, jest ostatecznym wyrazem tej komercjalizacji śródmieścia. Występuje on jednak pojedyńczo, nigdzie zaś nie stanowi typu zabudowania.

Architektura historyczna stulecia zeszłego i początków obecnego okazała się zczasem niezdolną do spełnienia nowych zadań, jakie stawia rozrost sklepów w miastach dzisiejszych. Szklone podcienia, kolumnady i inne wykręty, używane celem pogodzenia wzrastających coraz bardziej potrzeb handlu i reklamy z „zasadami" form historycznych, przestają być zadawalającem załatwieniem sprawy. Jak niewystarczające były te rozwiązania już w początku obecnego stulecia, najlepiej dowodzi szerokie rozpowszechnienie się w tym czasie różnych witryn, szafek i t. p. wytworów kupieckiej i rzemieślniczej „przemyślności", starającej się w miarę sił zaradzić rzeczowym brakom tego, co tworzyła architektura.

Dopiero ostatnie lata przed wojną a przedewszystkiem okres powojenny ze swoim nawrotem do rzeczowości sprowadza w tej dziedzinie zmianę na lepsze. Rozpoczyna się poszukiwanie form najwłaściwszych dla zaspokojenia potrzeb nowoczesnego sklepu w połączeniu z całością architektury domu. Jakie zadania ma do spełnienia dzisiejsza architektura sklepowa?... Dadzą się one w przybliżeniu określić w trzech punktach:

1) Stworzenie najwłaściwszej dla danego towaru formy i wielkości okna wystawowego. W wielu wypadkach zadanie to sprowadzać się będzie do możliwie największego wykorzystania danego frontu na okna wystawowe. Nie jest to jednak bynajmniej reguła. W pewnych wypadkach najodpowiedniejszą okaże się forma okna niska i wydłużona (gdy chodzi o przedmioty drobne, wymagające oglądania zbliska, jak biżuterja, artykuły perfumeryjne, i t. p.), w innych znowu forma wysmukła.

2) Połączenie okien wystawowych, napisów i t. d. w całość architektoniczną, czyniącą zadość wymaganiom reklamy i reprezentacji.

3) Stworzenie właściwego oświetlenia nocnego dla danego sklepu.

Fakt koncentrowania się całego wielkiego handlu w dzielnicach centralnych miast, przeważnie całkowicie zabudowanych, sprawia, że dzisiejsza architektura sklepowa rozwija się niemal wyłącznie na tle domów istniejących. Zadania architekta w tej dziedzinie sprowadzają się prawie z reguły do zaspokojenia potrzeb praktycznych sklepu i nadania mu właściwego wyglądu na tle pałacowej architektury domów z przeszłego, lub początku obecnego stulecia.

O ile zadanie ma być rozwiązane w sposób, odpowiadający wymaganiom współczesnym, to prawdziwe zharmonizowanie tych dwóch czynników: istniejącej fasady i projektowanego sklepu okaże się prawie z reguły niemożliwe. Potrzeby rzeczowe zadania zbyt imperatywnie narzucają pewne rozwiązania, nic nie mające wspólnego z tradycjami historycznemi. Dobra fasada sklepu—to dzisiaj najlepsza jego reklama. Żeby zwabić klienta, musi przemawiać do niego językiem współczesnym — musi używać efektów silnych, zdolnych zatrzymać na sobie jego uwagę. W tych warunkach z natury rzeczy ustępstwa dla stanu istniejącego mogą polegać najwyżej na nawiązaniu się do pewnych zasadniczych linij, jak filary i gzymsy, lub też na silniejszem ich podkreślaniu, celem wyraźniejszego odgrodzenia się od reszty fasady. Jest to pewne minimum, którego zachowanie wydaje się jednak konieczne, podobnie jak pewne skoordynowanie fasad sklepowych, uszeregowanych obok siebie. Całkowita dowolność pod tym względem, polegająca na zupełnem nieliczeniu się z otoczeniem, mści się fatalnie, stwarzając nieznośny niepokój w wyglądzie ulicy. Możemy to stwierdzić na wielu przykładach w Warszawie, a jest ich niemało także między sklepami nowemi, powstałemi pod auspicjami „inspekcji artystycznej". Modernizacja fasad sklepowych na zachodzie, szczególnie w Niemczech, przeobraziła całe ulice, nadając im zupełnie inną fizjonomję. Klasycznym przykładem takiej ulicy jest berliński Kurfürstendamm.

2 — 3. Arch. Stanisław Ginwiłł-Piotrowski (Warszawa). Dom Krakowskiego T-wa. Wzaj. Ubezpieczeń. (Przebudowa).

Roboty budowlane wyk. f-ma „EMES" Maks SEIDENBEUTEL (Warszawa).

Dom Krakowskiego T-wa Wzaj. Ubezpieczeń przed przebudową.

Mimo dodatniego wrażenia, jakie ulica ta sprawia dzięki dobrej naogół kompozycji fasad sklepowych, szlachetności użytych materjałów oraz dobrze stosowanym efektom świetlnym, — trudno zaprzeczyć, ża taka częściowa modernizacja jest tylko połowicznem załatwieniem sprawy, — czemś, co nie bez racji porównywano do damy, ubranej do pasa w modną suknię, powyżej pasa zaś w strój z czasów „fin de siècle".

Szybki rózwój architektury sklepowej ostatnich lat, wywołany rosnącemi ciągle potrzebami wystawności i reklamy, doprowadził do przeobrażenia się okna wystawowego w halę wystawową. Ta forma wystawy, która w Warszawie nie znalazła jeszcze zastosowania (niektóre miasta polskie, naprzykład Katowice, posiadają już takie wystawy), polega na zastąpieniu okna wystawowego dużą oszkloną wnęką. W tylnej ścianie tej wnęki znajduje się przeważnie wejście do sklepu, środek jej zajmuje rodzaj dużej szklonej witryny. W ten sposób, zamiast jednego okna wystawowego, służą celom wystawowym trzy okna, umieszczone w trzech ścianach wnęki oraz środkowa witryna. Rozwiązanie takie jest szczególnie dogodne, gdy sklep rozłożony jest na dwóch lub więcej kondygnacjach. Parter wówczas bywa zajęty całkowicie na halę wystawową i klatkę schodową, sprzedaż zaś odbywa się na górnych kondygnacjach.

Jeśli chodzi o architekturę sklepów warszawskich, to można ją krótko określić: znaczna większość sklepów w Warszawie nie czyni zadość najprymitywniejszym wymaganiom estetyki i nowoczesnej techniki. To jest też jedną z ważnych przyczyn, dla których ulice warszawskie, nawet tak zwane „reprezentacyjne", stoją znacznie niżej pod względem wyglądu nietylko od ulic każdego większego miasta zachodnio europejskiego, ale także wielu miast polskich, jak np. Poznania, Katowic a nawet po części Lwowa i Krakowa. O ile zrozumiałym był ten stan na tle zaniedbanych stosunków prawnobudowlanych, panujących w Warszawie za czasów rosyjskich, o tyle dziwnem wydaje się, że kilkanaście lat, dzielących nas od owych czasów, tak mały wpływ wywarło na poprawę tej sprawy. Fakt ten szczególnie jest rażącym, gdy zestawić go z postępem, jaki w tym samym czasie zrobiły na tem polu inne miasta zachodnio i środkowoeuropejskie. Jako przykład może tu posłużyć Praga Czeska. Kto znał to miasto przed wojną, a dzisiaj znajdzie się na takich ulicach jak „Prikope" lub „Waclawske Wamesti", ze zdziwieniem stwierdzi olbrzymią zmianę, jaka w wyglądzie tych ulic dokonała się w ostatnich czasach. Miasto, które zawsze zachwycało zabytkami architektury i wspaniałem położeniem, szczególnie swoich dzielnic nadbrzeżnych, w dzielnicach handlowych robiło przed wojną wrażenie prowincjonalne: czegoś w rodzaju większego Krakowa. Dziś dzielnice te pod względem wyglądu nie ustępują zupełnie centrom handlowych wielkich stolic europejskich.

W Warszawie, podobnie jak w innych miastach polskich, ruch budowlany w latach powojennych ogranicza się niemal wyłącznie do krańców miasta. Śródmieście pozostaje niezmienione w swoich przestarzałych nieregularnych formach, wykazujących wszystkie smutne następstwa długoletniego budowania „jak kto chce". Jeśli przysłowiowym stał się fakt naszego „wleczenia się w ogonie zachodu", to tutaj, niestety, stwierdzić trzeba, że dystans między nami i zachodem, jak dotąd, stale się zwiększa. Gdzie leży przyczyna tego niewesołego objawu? Sądzę, że należy jej szukać przedewszystkiem w istniejących u nas warunkach prawnych, wyjątkowo niekorzystnych dla jakiejkolwiek akcji budowlanej w śródmieściu, a tem samem dla sanacji stosunków tutaj panujących. Działa tu przedewszystkiem ustawa o ochronie lokatorów, która w dzisiejszej swojej

4. Arch. Edward Seidenbeutel (W-wa). Sklep firmy „Adrema" przy ul. Niecałej w Warszawie.

formie, obejmującej bezterminowo wszystkie bez wyjątku lokale mieszkalne, a także sklepy, jest w swoim rodzaju jedyną w Europie i staje się nieprzezwyciężoną przeszkodą, o którą rozbijają się wszelkie zamiary budowlane w centrum miasta, jak tego zresztą dowodzą liczne przykłady z lat ostatnich. Szersze omawianie spraw tych wykracza poza ramy tego artykułu; jeżeli o nich wspominam, to dlatego, że sama ta ustawa jest jedną z przyczyn braku postępu w wyglądzie zewnętrznym ogółu sklepów warszawskich. Właściciel sklepu, dzięki chroniącej go ustawie lokatorskiej, uniezależniony jest całkowicie od gospodarza domu; ten więc, o ile ma nawet w tym kierunku dobre chęci, lub ... nakaz remontu, nie jest w możności spowodować, by szpecące witryny były usuwane, by poszczególne sklepy były doprowadzone do właściwej jednolitej formy i t. p. Wszystko to jest zależne jedynie od dobrej woli i indywidualnych gustów poszczególnych właścicieli sklepów. Tu zaś mamy do czynienia przeważnie z zupełnym brakiem wszelkiego zrozumienia dla potrzeb choćby prymitywnej estetyki, czy też postępu w tej dziedzinie. U kupca warszawskiego dbałość o zewnętrzny wygląd sklepu ogranicza się do pomalowania raz do roku części przylegającej do niego fasady na „ulubiony kolor". Pozatem kupiectwo nasze nie posiada zrozumienia dla siły atrakcyjnej, jaką stanowi dobrze prezentująca się fasada sklepowa, ludzie zaś, którzy zwracają się w takich sprawach do architektów, należą do zupełnych wyjątków. Temu też chyba przypisać należy, że wiele pierwszorzędnych firm warszawskich posiada w śródmieściu sklepy, jakie w stolicach zachodnich znaleźć można jedynie na zapadłych przedmieściach. W tych warunkach jedynym czynnikiem, mogącym skutecznie wpłynąć na szybszą poprawę tych stosunków, byłaby odpowiednia akcja władz. Tu jednak na przeszkodzie znowu staje brak odpowiednich podstaw prawnych, które dawałyby władzom możność stopniowego likwidowania niewłaściwości stanu dotychczasowego, czy też chociażby przestrzegania, by poszczególne sklepy były w należytym stanie utrzymane. Działanie nadzoru budowlanego ograniczać się musi z konieczności jedynie do sklepów nowopowstających, cały zaś ów odziedziczony po dawniejszych czasach spadek tandetnych witryn, blaszanych szyldów, prowincjonalnych kramów, brudnych obstrzępionych „markiz", jarmarcznych straganów i t. p. długo jeszcze ciążyć będzie na wyglądzie Warszawy,

5. Dom na rogu ulic Złotej i Marszałkowskiej. Dlaczego ustawa o ochronie lokatorów paraliżuje ruch budowlany w śródmieściu? Oto przykład: w tem miejscu stanąć miał reprezentacyjny gmach T-wa. Ubezp. „Generali". Budowa nie doszła do skutku, gdyż „odszkodowania", których żądali lokatorzy, dochodziły do miljona złotych.

6. Tak do dziś dnia wygląda ogół sklepów w „reprezentacyjnej dzielnicy" w Warszawie.

nadając mu pewien posmak wschodni, mało dla nas pochlebny a jeszcze mniej przyjemny.

Fakt powstawania tu i ówdzie fasad sklepowych, wykonanych w szlachetnym materjale i architektonicznie skomponowanych, niekiedy bez zarzutu, nie ratuje sytuacji. Są to fragmenty, które w ogólnym wyglądzie ulic nie grają większej roli, giną bowiem na tle ogólnej szpetoty.

Ustawa budowlana z 16.II 1928 r. przekazała uregulowanie szczegółowe sprawy wystaw sklepowych, szyldów i t. p. magistratom, drogą przepisów miejscowych. Tu więc jest droga, na której dałoby się niewątpliwie dużo zrobić w kierunku szybszej naprawy stosunków, panujących na tem polu w Warszawie. Niestety, w ciągu trzech lat, które dzielą nas od chwili wejścia w życie wspomnianej ustawy, „odnośne władze" nie zdobyły się na opracowanie takich przepisów.

8. Arch. O. R. Salvisberg. Magazyn w Berlinie.

9. Arch. Karl Wilhelm Ochs (Frankfurt). Parter domu handlowego w Frankfurcie n/M.

7. Arch. Bruno Paul (Berlin). Magazyn w Berlinie (Kurfürstendamm).

KRONIKA

KOMUNIKATY Z. S. A. P.

Do Stowarzyszeń Z. S. A. P.

Uznając za konieczne stałe informowanie Kolegów o pracach i opinji Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich w stosunku do zagadnień bieżących, Rada Z. S. A. P. zdecydowała wejść w porozumienie z Redakcją miesięcznika „Architektura i Budownictwo" celem zapewnienia sobie stałego miejsca w piśmie, niezależnie od treści całego numeru.
Miesięcznik „Architektura i Budownictwo" o charakterze kroniki architektontcznej, uniezależniony od rozbieżnych kierunków w architekturze współczesnej, uważała Rada za najodpowiedniejszy do wyżej wspomnianego celu.

Sprawozdawcze Kwartalne Posiedzenie Rady Z. S. A. P.

W dniu 6 października r. b. o godz. 17-ej, w lokalu Związku ul. Filtrowa 83, odbędzie się Kwartalne Sprawozdawcze Posiedzenie Rady Z. S. A. P. z udziałem Stowarzyszeń Związkowych. Zebrania Kwartalne Rady mają charakter informacyjny i dyskusyjny.

Lipcowe zebranie miesięczne SAPu.

W dniu 21-ym lipca b. r. odbyło się 53-e zebranie miesięczne członków SAPu, na którem kol. Lech Niemojewski zreferował przebieg i wyniki konkursu ścisłego na gmach „T-wa Robur" w Warszawie. Odczyty kol. J. Stefanowicza (o konstrukcjach wodoszczelnych)

i Leonarda Tomaszewskiego (architektura nowej Litwy) zostały odłożone do zebrania wrześniowego. Kolega Schwarzenberg-Czerny zapoznał zebranych z interesującym artykułem arch. Ernesta Maya w czasopiśmie „Das neue Frankfurt", na temat wielkich założeń architektonicznych w Rosji Sowieckiej. Kol. Filipowicz, sekretarz delegacji SAPu na Zjazd Delegatów Z. S. A. P., zreferował pokrótce przebieg Zjazdu.

Komisja Sądowa SAPu.

Na posiedzeniu dnia 28 lipca b. r. Komisja Sądowa Stowarzyszenia ukonstytuowała się, jak następuje:
Przewodniczący: kol. Roman Piotrowski,
Członkowie: kol. kol. Stanisław Filipkowski, Piotr Kwiek, Jerzy Poznański, Aleksander Więckowski,
Zastępcy: kol. kol. Stanisław Marzyński, Lech Niemojewski, Lucyna Nowak-Białostocka, Jerzy Pankowski, Bohdan Pniewski.

Komisja Naukowa SAPu.

Na posiedzeniu dnia 23 lipca b. r., w myśl przyjętego regulaminu Komisji Naukowej („N"), Zarząd SAPu zatwierdził jej Zarząd w osobach kolegów: Stefanowicza (prezesa „N"), Filipowicza, Goldberga, Niemojewskiego i Pniewskiego. W najbliższym czasie zostaną powołane sekcje (referaty), w których będzie się rozwijała działalność „N". Zgłoszenia Kolegów do spółpracy przyjmuje sekretarjat SAPu.

Nowi członkowie.

Na 46-em posiedzeniu Komisji Balotującej w dniu 30-ym lipca b. r. zostali przyjęci do SAPu koledzy: Berlinerblau Tadeusz, Buyko Jan, Danilewiczówna Aldona, Dreszer Jerzy, Dworzański Zdzisław, Gawałkiewiczówna Stanisława, Jabłoński Czesław, Juraniec-Jurewicz Adam, Kubasiewiczówna Wanda, Miączyński Ksawery, Piaścik Franciszek, Przeciechowska Mirosława, Wolski Jerzy. Deklaracje arch. Henryka Barucha i arch. Henryka Stankiewicza Komisja Balotująca postanowiła odroczyć do ponownego rozpatrzenia na następnem posiedzeniu.
Na 203-em posiedzeniu Zarządu w dniu 3 b. m. został przyjęty w poczet stałych gości Stowarzyszenia kol. Kazimierz Bibersztejn-Białkowski.

Rysunki do odbioru.

Wszyscy Koledzy, posiadający dotychczas swe rysunki na przechowaniu w lokalu SAPu, są proszeni o bezzwłoczne ich odebranie, ponieważ — wskutek wilgoci — ulegają zniszczeniu.

Ferje letnie.

W sierpniu sekretarjat SAPu był nieczynny.

Nieznane adresy.

Koledzy, którym znane są adresy wymienionych niżej członków SAPu, są proszeni o zakomunikowanie ich sekretarjatowi:
Malinowski Józef, Mołdawski Bolesław, Tyski Jerzy, Kłopotowski Bohdan i Szwer Witold.

Roczniki SAPu (po 5 zł. za egz.), **Racjonalizacja Robót Budowlanych** Rodego (po 16 zł. za egz.) i **Regulamin Konkursów architektonicznych** (po 50 gr.) są do nabycia w Sekretarjacie SAPu.

STYPENDJUM IM. Ś. P. WŁADYSŁAWA FRĄCKIEWICZA

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie ogłasza niniejszem, że w styczniu 1932 roku wypłacone będą 2 stypendja im. ś. p. Władysława Frąckiewicza po 1.200 zł. każde, dla młodych architektów. Celem tego stypendjum jest ułatwienie młodym architektom studjów artystycznych w kraju i zagranicą, uprzystępnienie badania ruchu i postępu architektury, oraz danie możności wykonania dzieł poważnych, wymagających obok zdolności również nakładu pracy i zasobów pieniężnych.
O stypendjum ubiegać się mogą młodzi artyści, poświęcający się wyłącznie architekturze, mający nie więcej, jak lat 33, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, ewangelicko-augsburskiej lub ewangelicko-reformowanej, bez względu na miejsce zamieszkania, z wyjątkiem jednak studjujących jeszcze w zakładach naukowych.
Kandydaci do stypendjum winni nadesłać przed dniem 1 listopada r. b. pod adresem Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Warszawa, pl. Małachowskiego 3, podanie, do którego należy dołączyć: a) metrykę urodzenia, b) dowody, dotyczące studjów architektonicznych w jednym z wyższych zakładów naukowych krajowych lub zagranicznych, c) curriculum vitae ze wskazaniem osobistych prac i świadectwami architektów, pod których kierunkiem kandydat pracował po ukończeniu studjów, d) rysunki, ewentualnie fotografje prac, wykonanych bądź w projektach, bądź w naturze. Oceny prac w celu wyboru stypendysty dokona Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych oraz doproszeni architekci pp. prof. Marjan Lalewicz, Franciszek Lilpop i prof. Oskar Sosnowski. Rozstrzygnięcie przyznania stypendjum nastąpi najpóźniej 15-go stycznia 1932 r.
Nadesłane jako załączniki do podań rysunki lub fotografje oraz dokumenty powinny być odebrane w ciągu miesiąca od daty rozstrzygnięcia sprawy przyznania stypendjum.

SPROSTOWANIE

W opisie kina Majestic, zam. w n-rze 7-ym, nie zaznaczono, że sala tego kina wyklejona jest obiciami Tekko, poczekalnie zaś — obiciami Salubra, dającemi się myć i zachowującemi swoją pierwotną świeżość. Zaznaczyć również należy, że w gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. szereg pokoi wyklejono obiciami Tekko.

PIERWSZA WYSTAWA BETONOWA

Komitet Organizacyjny I Polskiego Zjazdu Żelbetników przystąpił do zorganizowania pierwszej w Polsce, a nawet w Europie, Wystawy Betonowej, mającej ukazać w sposób dydaktyczny i handlowy wszystkich gałęzie rodzimego przemysłu, związane ze stosowaniem cementu, względnie betonu.
Ponieważ obecny kryzys gospodarczy nie pozwoliłby większej ilości firm wziąć udziału w Wystawie, stoiska będą przydzielane poszczególnym firmom zupełnie bezpłatnie, co gwarantuje zgóry całkowite powodzenie Wystawy.
Wystawa ta odbędzie się w dniach od 21—23.XI włącznie w hali wystawowej przy ul. Bagatela 3 w Warszawie.
Program wystawy betonowej obejmuje: 1—produkcję cementu; 2—badanie cementu; 3—kruszywa; 4—badanie betonu; 5—nauczanie o betonie; 9—działalność Związku Fabryk Cementu; 7—wyroby betonowe; 8—betony specjalne; 9—beton szlachetny; 10—narzędzia do betonu; 11—narzędzia do betonu szlachetnego; 12—narzędzia do żelaza i deskowania; 13—maszyny do betonu; 14—elementy budowlane; 15—materjały pomocnicze; 16—przedsiębiorstwa i biura konstrukcyjne budowli żelbetowych.

SPECJALNY ZESZYT „ARCHITEKTURY i BUDOWNICWA"

W związku ze Zjazdem Żelbetników i Wystawą Betonową w Warszawie wydany będzie **specjalny zeszyt „Architektury i Budownictwa", poświęcony zagadnieniom architektury żelbetonowej w najszerszym zakresie.**

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3/5.

LE CORBUSIER O SALUBRZE

„KLAWIATURA BARW"

„Dla życia ludzkiego kolory są tak samo niezbędne, jak ogień i woda"

FERNAND LÉGER.

Salubra — to farba olejna, sprzedawana w rulonach.

Należy stosować Salubrę t. zw. „farbę mechaniczną", by uniknąć konieczności malowania ścian i sufitów potrójną warstwą farby wśród zgiełku wykańczanej budowy.

Salubra jest wykonana na silnym, trwałym, elastycznym, a jednocześnie odpornym podkładzie barwami delikatnemi, czystość których została wypróbowana.

Salubra jest niezmienna i daje się myć.

Salubra dopomaga architektom, którzy są przeważnie zdani na łaskę malarzy, i usuwa trudności przy wyborze kolorów i odcieni, zapewniając dzięki idealnej proporcji mieszaniny oleju i farby, jednolity ton malowania.

Od tej chwili wybór kolorów i odcieni nie będzie się odbywał podczas zgiełku i rwetesu budowy. Dzięki „olejnej farbie w rulonach" wybór ten będzie pewny i ściśle zgodny z próbkami.

W naturze każdego człowieka leży reagowanie na barwy. Każdy człowiek szuka tej lub innej harmonji, gdyż tego potrzebuje jego wewnętrzna istota. Chodzi jedynie o to, by każdy mógł samego siebie rozpoznać w barwach.

Oto powód zastosowania „klawiatury barw".

Zawiera ona 43 odcienie. Mógłbym przyjąć ich znacznie więcej. Dla przeprowadzenia tej selekcji, stanąłem na gruncie architektury, po uprzedniem przekonaniu się, że moje osobiste upodobania są zgodne z upodobaniem przeciętnego człowieka, który od początku świata, niezależnie od rasy i kultury, ciąży ku wielobarwności, okazując w ten sposób radość życia.

Dwa załączone do kolekcji Salubra tablice barw pozwalają na dokonanie ścisłego wyboru, przez wyodrębnienie dwu, albo trzech odcieni na dwóch rodzajach podkładów.

Przeciwstawiając sobie wzory, rozkłada się jeden kolor na dwa odcienie zasadnicze. Tablice barw zawierają odcienie wyłącznie architektoniczne, w zastosowaniu do ścian o gatunku specjalnym: są to paski prostopadłe różnych plansz. To mi się wydaje tak ważne, że nadałem każdemu z tych połączeń barwnych nazwę, która określa jego gatunek i przeznaczenie: „przestrzeń", „niebo", „aksamit", „ściana", „piasek".

Trzy plansze dodatkowe „pokratkowane" stanowią połączenia bardziej przypadkowe. Tu nienależy szukać porządku. Znajdzie się tu poprostu interesujące zestawienie.

„Klawiatura kolorów" pobudza osobistą inicjatywę. Zdaje mi się, że może się ona stać narzędziem dokładnej i wydajnej pracy, która pozwoli na racjonalne wprowadzenie do nowoczesnych mieszkań ściśle architektonicznej polichromji, zgodnej z naturą i wewnętrznemi potrzebami każdego człowieka.

LE CORBUSIER

Uwaga: Do Zbioru „Komplet Wzorów" jest dołączona serja wzorów „rzucików". Trzeba na to zwrócić baczną uwagę, ponieważ używalność niektórych z tych rzucików wymaga jak największej ostrożności; są one bowiem przeznaczone do wywołania szczególnych efektów na ścianach, w miejscach, na których oko rzadko spoczywa, t. j. na sufitach, podmurówkach, drzwiach i t. d. Zastosowanie tych wzorów na całych ścianach pokoju mogłoby prowadzić do ogromnego znużenia wzroku. Wzory „rzucików" są fantazją dodatkową, pomocniczą.

Elewacja magazynu (pawilon II).

Elewacja galerji, łączącej magazyn ze starą częścią Wytwórni.

7—8. Arch. Romuald Miller (Warszawa). Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych w Warszawie.

Widok na pawilony V-y i I-y od strony podwórza.

Izolację dachów płaskich, balkonów i tarasów, oraz posadzki asfaltowe wyk. f. „Gudronit" W. Ciszewski (Warszawa). Podłogi (1000 m²) i dekor. ścian płytkami glazurowanemi wyk. Biur. Techn. „Albert Karp, inż." (Warszawa).

9—10. Arch. Romuald Miller (Warszawa). Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych w Warszawie.

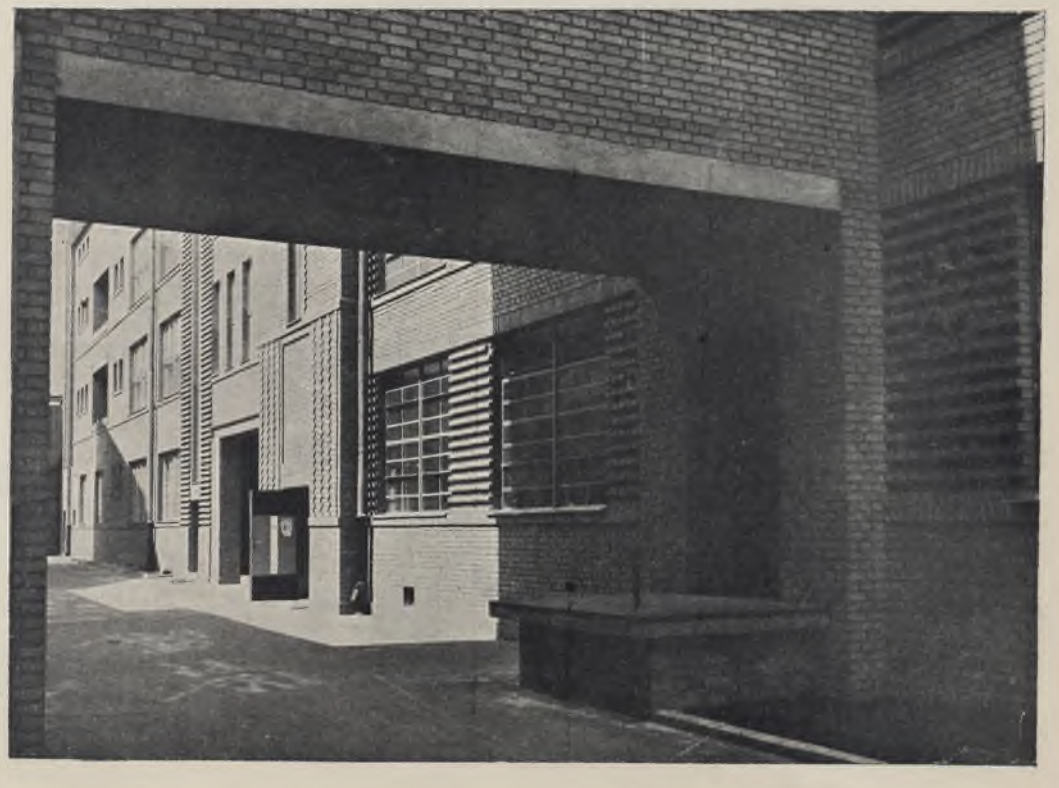

Widok z pod galerji na budynek pawilonu biurowego V.

1—2. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Dworzec kolejowy na stacji Będzin-miasto.

DWORZEC KOLEJOWY NA STACJI BĘDZIN-MIASTO

Dworzec Będzin - miasto dyr. Warszawskiej został zaprojektowany w roku 1927. Z powodu trudności finansowych, wykończenie dworca, przewidziane początkowo na jesieni roku 1929, przeciągnęło się do wiosny roku bieżącego, w którym został on oddany do użytku. Dworzec miał być położony na niewielkim placu nieprawidłowej formy przy nasypie kolejowym wysokości około 3,30 m, gdzie tory mają kierunek łukowy. W przedszkicach rozważano trzy alternatywy, które wynikały z usytuowania budynku. Przedewszystkiem nasuwała się myśl położenia dworca pod torami, z takiem ich rozsunięciem, ażeby można było między niemi zmieścić jeden szeroki środkowy peron, połączony schodami z niżej położonym dworcem.

Taka sytuacja ułatwiała obustronny dojazd od placu i od ulicy i przy wielu innych dogodnościach nie uszczuplała placu. Natomiast wykonanie nastręczało pewne trudności techniczne, same przez się może i niezbyt nadzwyczajne, ale mogące znacznie podnieść koszt budowy. Druga alternatywa polegała na wyciągnięciu pomieszczeń dworca wąskiem pasmem wzdłuż torów, co nie dając tych wygód, wynikających z alternatywy pierwszej, w znacznym stopniu krępowało wewnętrzny rozkład pomieszczeń. Zatrzymano się więc na alternatywie trzeciej, dającej większą swobodę w wewnętrznem rozplanowaniu, zwłaszcza że Magistrat postanowił dokupić prywatny teren, położony w szerszej części placu i odstąpił go dyrekcji na wybudowanie dworca.

Punktem wyjścia kompozycji zostało należyte wykorzystanie różnicy poziomów między torami a powierzchnią placu miejskiego na urządzenie tunelów, osobowego i bagażowego, łączących halę przyjazdową z przeciwległym peronem osobowym Nr. 2 i peronem bagażowym, położonym między torami. Przy maksymalnem zmniejszeniu konstrukcyjnej wysokości płyty pod torami, która wyniosła razem z nawierzchnią i podkładem 0,77 m przy 4 metrowej rozpiętości, i minimalnej wysokości przejścia 2,20 m, udało się założyć podłogę hali kasowej na 0,30 m od poziomu chodnika placu i utrzymać ją na równym poziomie z tunelami. Zatem dostęp na wszystkie perony uskutecznia się przez jeden prosty bieg schodów, bez opuszczania się do tunelów.

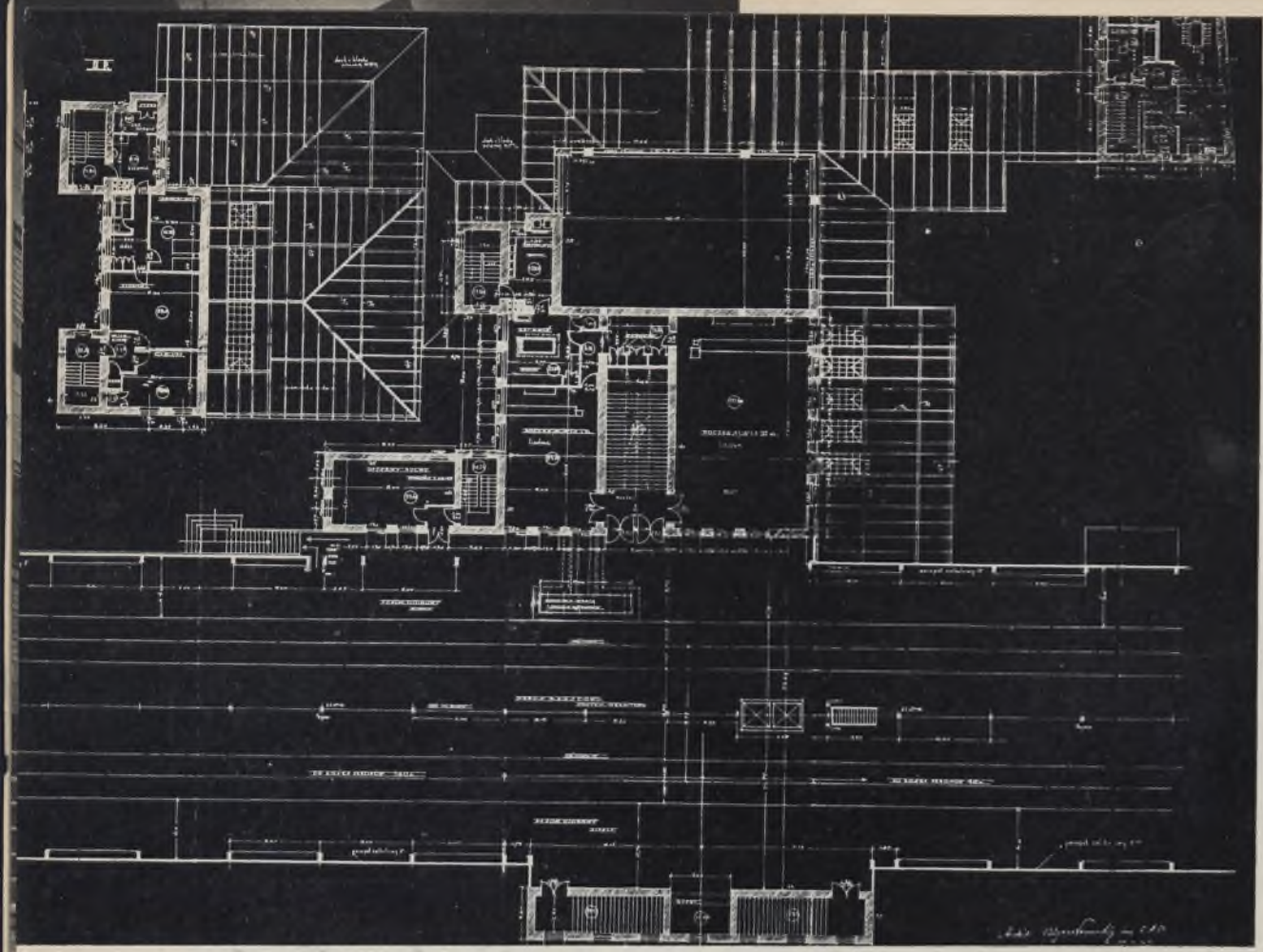

I piętro, II piętro, III p.
1 : 500

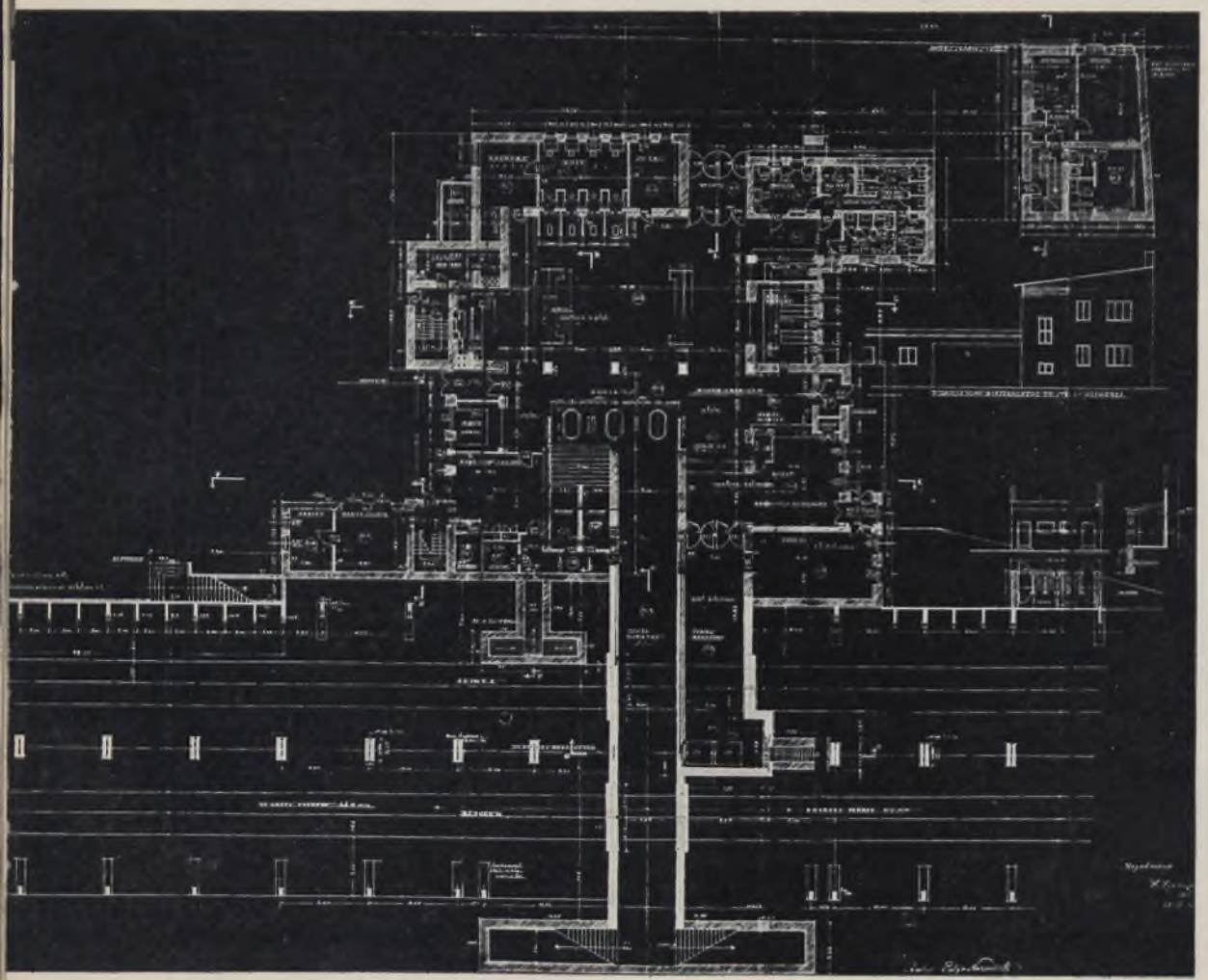

Parter. 1 : 500.

5—6. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Dworzec kolejowy na stacji Będzin-miasto.
Obliczenia statyczne wiat wyk. inż. Stanisław Hempel (Warszawa).

W parterze, w poziomie + 0,30 m, leży hall kasowy, który bezpośrednio łączy się z ladą bagażową, przechowywaniem bagaży ręcznych, pomieszczeniem służbowem, rachubą i pokojem zawiadowcy stacji, oraz fryzjerem, umywalniami i klozetami. W hall'u lada bufetowa i dwa pawilony handlowe. Dla ułatwienia dość intensywnego ruchu przewidziane są wyjścia bezpośrednio na plac z pominięciem hall'u i drugie z bagażem, prowadzące na podwórze ciężarowe, oddzielone od placu bramą. Do podwórza ciężarowego wychodzą też poczta i ekspedycja pośpieszna, bezpośrednio połączona z tunelem bagażowym, który łączy się z peronem bagażowym zapomocą windy i zapasowych schodów służbowych. Z hall'u przez punkty kontrolne prowadzą bezpośrednio na perony — na 1 — bieg schodów i na drugi — tunel ze schodami na przeciwległym końcu. Na poziomie peronów przy schodach usytuowane zostały poczekalnie I i II klasy z jednej strony podestu, i III kl. z drugiej. Kuchnię udało się usytuować tak, aby mogła obsługiwać obie sale na piętrze, oraz bufet przy hall'u zapomocą windy. Na II piętrze, nad poczekalnią I i II kl., trzy pokojowe mieszkanie zawiadowcy, w połączeniu z jego gabinetem na parterze i dyżurnym ruchu na piętrze. Wyżej nad kuchnią rezerwoar wodociągowy.

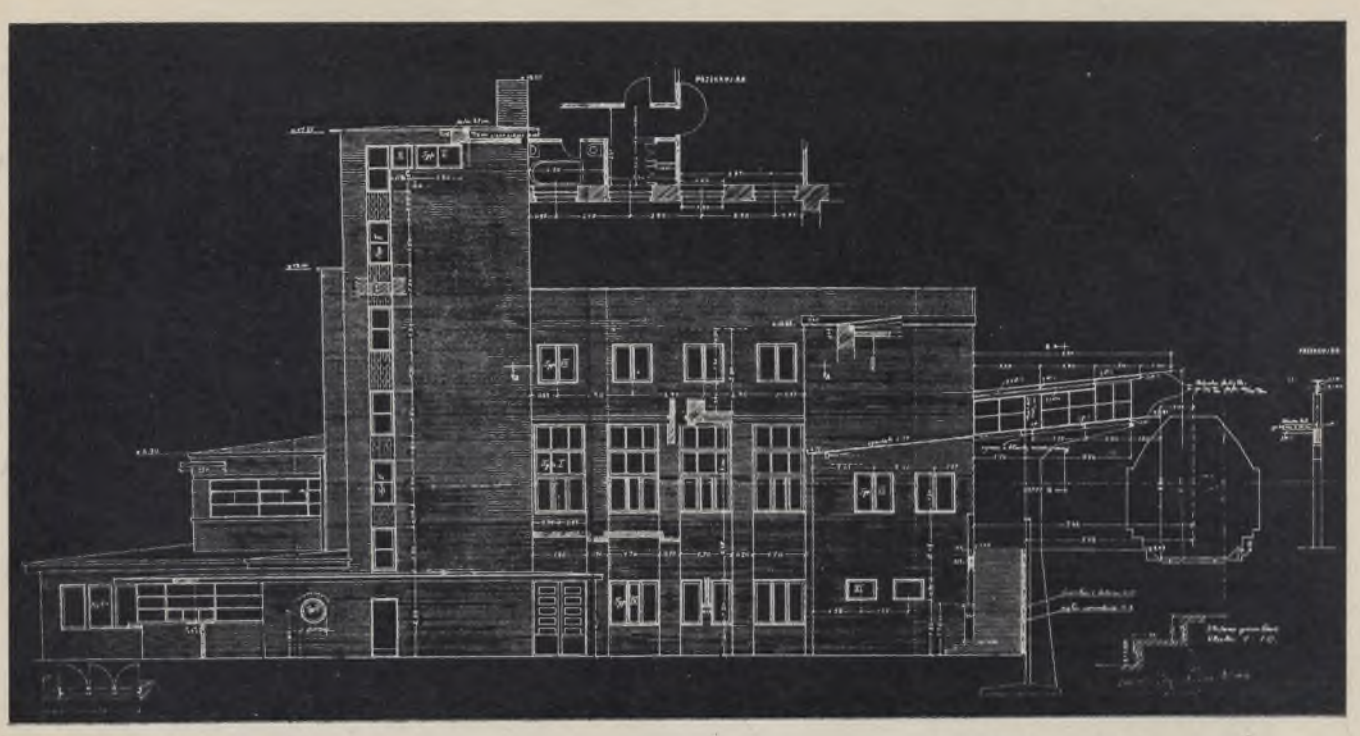

Elewacja od strony placu. 1 : 500.

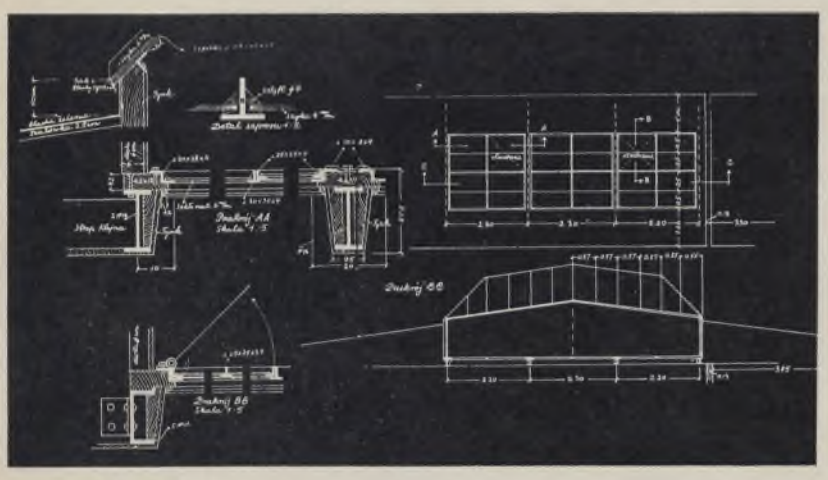

Detale świetlika.

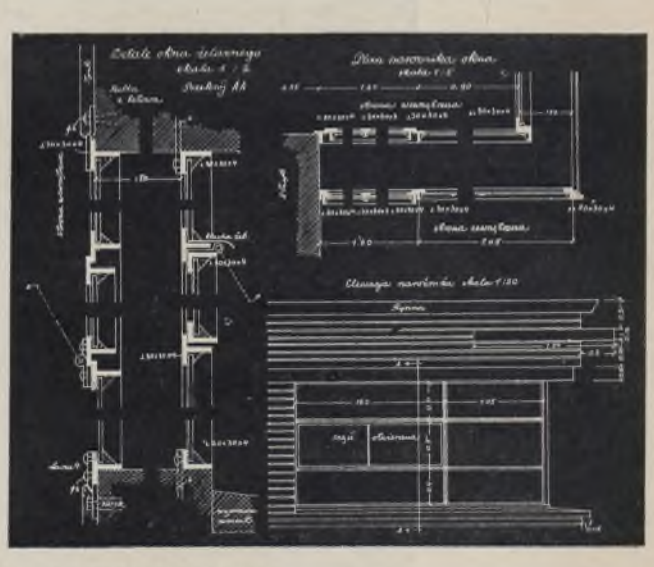

Detale żelaznego okna w hallu.

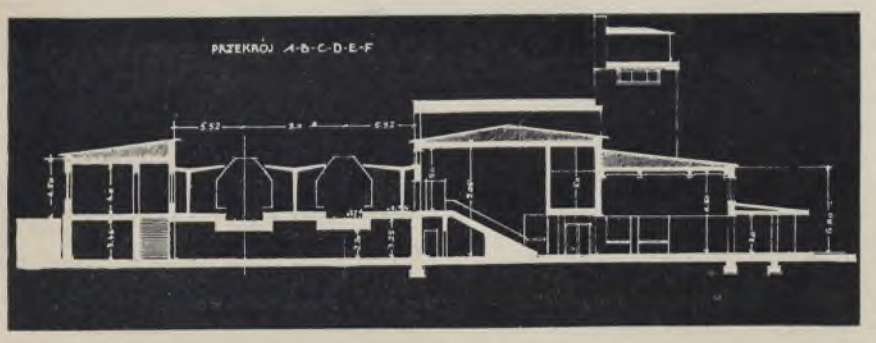

7—10. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Dworzec kolejowy na stacji Będzin-miasto

Pawilon ruchu.

Wieża zegarowa.

Przy dworcu trzy perony, dwa osobowe, i środkowy bagażowy. Wiaty bocznych peronów, ze względu na połączenie jednostronnie obciążonych słupów z wysokim murem oporowym, zostały zaprojektowane jako żelbetowe, natomiast środkowa wiata nad peronem bagażowym, z słupami, obciążonemi symetrycznie, wypadła znacznie lżej w konstrukcji żelaznej, składającej się z dwóch ceówek Nr. 16 w słupach i lekkich beleczek podłużnych. Pokrycie wszystkich wiat z blachy falistej bez podkładu. Stropy większych sal, jak hall i poczekalnia III klasy, żelbetowe. Obliczenia statyczne wiat i stropów zostały wykonane z właściwym mu sprytem technicznym przez inż. St. Hempla.

Nie mogę też w tem miejscu nie stwierdzić z uznaniem wielkiej ambicji fachowej i wysokiej sumienności, z jaką zostały wykonane roboty budowlane przez firmę Pronaszko i Sobieszek. *E. N.*

Na prawo: widok na podjazd główny. Na lewo: wyjście z peron

11—14. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Dworzec kolejowy na stacji Będzin-miasto.

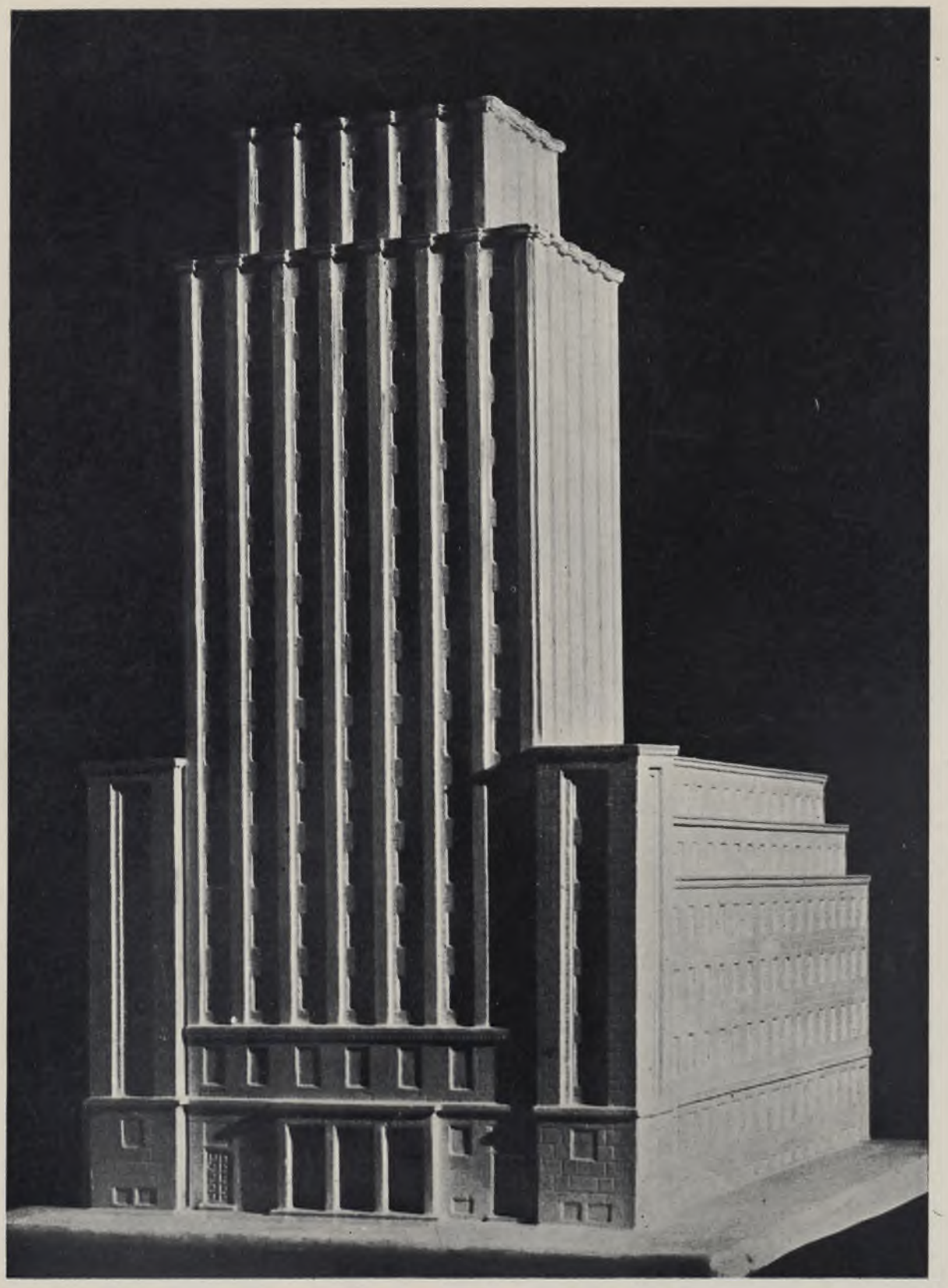

Roboty żelbetowe wykonywa f. Biuro Bud. „E. Skąpski i S-ka" Sp. Akc. (Warszawa).

1. Arch. Marcin Weinfeld (Warszawa). „Prudential House"—biura T-wa Ubezpieczeń „Przezorność" Sp. Akc. w Warszawie. Model.

1. Arch. Hans Poelzig. Kopalnia „Anna" na Górnym Śląsku. 1914.

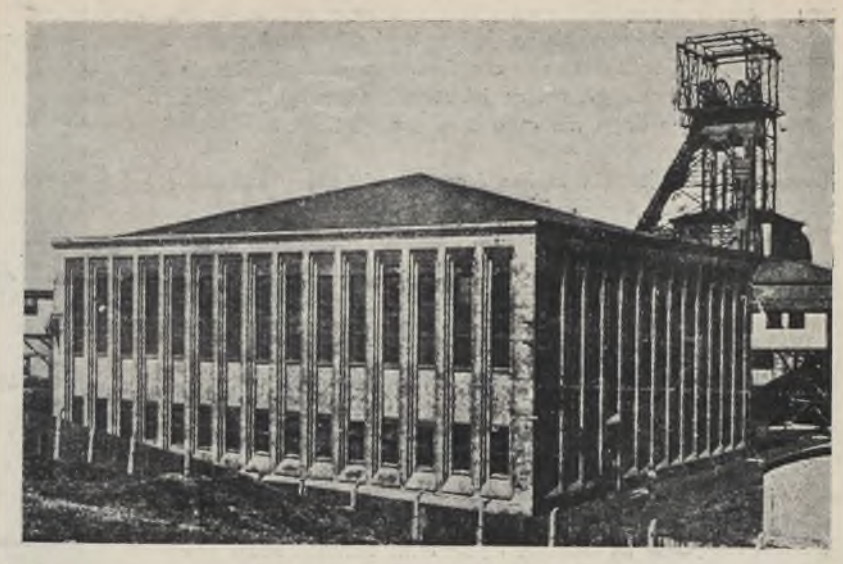

przedmiotowość, ukuta przez hasło, mogąca się pojawić w każdym okresie. Jest dowodem braku zdrowego rozsądku chcieć naprzykład uzyskiwać wielką nośność zapomocą kosztownych belek bez koniecznej potrzeby, lub też odejmować podpory, zmniejszające koszt budowli przez jej ulżenie, rozwiązła zaś przesada powierzchni okien, bez przyczyny zbyt obszernych, jest równie wadliwa, jak błędy dawnych architektów, uważających za swój obowiązek stosowanie w architekturze, skądinąd dobrej, ciężkich mas i dużych powierzchni ścian.

Temniemniej gra w dalszym ciągu wydaje się nowa; gdyż taką musi się wydawać. Już u dziecka architektura jest grą w najwyższem znaczeniu tego słowa, — Maya — tak jak wszechświat jest grą Boga. „Dum ludere videmur": pod pozorem zabawy tworzymy najwięcej. Nie stwarza się dzieł sztuki, marszcząc brwi lub marząc subtelnie. Czyż architekt nie jest skądinąd wciąż odrywany od swych marzeń i czyż nie musi sam z całą karnością odrywać się od ulubionych pomysłów, by się nagiąć do wymagań świata zewnętrznego?

Właściwie może ktoś powiedzieć: czyż architektura nie była kiedyś pracą rzemieślnika? Czy nie sprowadza się dziś do techniki? Czy nie jest w duchu nowej przedmiotowości odmawiać architekturze prawa do wszystkiego, co nie sprowadza się niezbędnie do pożytku i praktyczności? Tezę taką można wysuwać, lecz jest zupełnie niemożliwe osiągnąć jej urzeczywistnienie. Zapewne, sytuacja obecna nie wymaga już, jak dawniej, wznoszenia średniowiecznych kościołów lub zamków z osiemnastego wieku, jako krystalizacyj artystycznego symbolu, przynajmniej jeżeli nie chodzi — do pewnego, stopnia — o Pałac Ligi Narodów w Genewie.

Gloryfikacja techniki.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze budowle wymagają wykonania możliwie oszczędnego i technicznego, i że w rozwiązaniu zadania należy osiągnąć minimum przestrzeni, materjału i czasu. Pozatem jesteśmy wolni i niekoniecznie musimy dojść do tego, żeby w myśl romantycznej koncepcji maszyny, wszystko, co jest techniczne, było nam tak samo święte, jak dla architektów 19-go wieku świętem było wszystko, co było Renesansem. Nie strona techniczna dla swojej techniczności powinna być nam droga i potrzebna, lecz *forma* rzeczy technicznych, które w tej koncepcji zasługują na gloryfikację. Zbyt łatwo cieszy każdy kominek lampki gazowej, każdy szczegół ogrzewania, każda konstrukcja betonowa; wyraża się wszystko tak śmiało, jak tylko to jest możliwe, i sądzi, że w ten sposób dowiodło się modernizacji. Zapomina się, iż wszystkie formy techniczne, w przeciwieństwie do właściwego znaczenia sztuki, mają tylko znaczenie względne, że nowa konstrukcja techniczna wymaga form całkowicie nowych. Ponadto zapomina się, iż najdoskonalszą instalacją techniczną jest taka, która się najmniej uzewnętrznia, i że idealna technika wiąże się z minimum materjałów i form.

Wróćmy teraz do starego Schafera. Powiedział on na tejże wzmiankowanej konferencji w r. 1896 coś, co mnie odtąd ciągle zajmowało. Będąc prawdziwem dziecięciem swojej epoki, sądził on, iż konstrukcja metalowa jest zbędna dla stylowego rozwoju architektury, gdyż istota tej techniki polega na coraz większem rozdrabnianiu formy, na jej rozrzedzaniu, doprowadzającem do jej zaniku, podczas gdy architektura, jako postać sztuki, wymagałaby mas. To była opinja starego Schafera. Wiemy jednak obecnie, że konstrukcja metalowa pozwala osiągnąć rozwiązania o wiele subtelniejsze, w szczegółach konstrukcyjnych, bez wykazywania metalu na powierzchni, jako materjału.

Nowoczesny rozwój architektury zadał kłam twierdzeniom Schafera, który je wygłaszał jeszcze na gruncie rzemieślnika; czyż jednak nie przewidział on z dużą słusznością tego, co dotyczyło formy technicznej samej w sobie?

Postęp techniczny dąży jawnie do stopniowego zniesienia formy. Dzisiejsze dynamo są jakby zabawką, drobnostką w porównaniu z dawnemi olbrzymiemi machinami, i wszelkie części techniczne, których umieszczenie kosztuje nas, architektów, tyle trudu: części ogrzewania, najrozmaitsze instalacje i t. d., jeśli nie omieszkają zniknąć, — jestem przekonany — dojdą do tak nieznacznych rozmiarów, iż nie będą miały żadnej wagi, jako forma. Wyszukiwanie więc i stabilizacja form technicznych samych w sobie w tym stopniu, co dążności artystycznych, łatwo może nanowo wciągnąć w błędy „Jugendstil'u", który usiłował rozwijać formy, pochodzące z techniki i zbyt szybko obracał ich wyraz dekoracyjny w ogólne prawidło dla architektury.

Architektura, jako forma symboliczna.

O co chodzi w architekturze? O formę, i szczególnie o formę symboliczną. Czy formy techniczne są symboliczne, czy mogą się niemi stać kiedykolwiek? Jest pewne, że mogą być zniszczone. Czyżby więc ich działanie było krótkotrwałe?

Samochód, rower, gdy zakończą swą służbę, wyrzuca się na szmelc, i nikomu nie przyjdzie do głowy wylewać łez nad ich formą, podobnie jak nad formą samochodów z przed dziesięciu lat. Czysta forma artystyczna, jak świątynia, wnętrze katedry gotyckiej, obraz Rembrandta, nie traci nic ze swego działania na ludzi. Formy techniczne powstają, przechodzą, zmieniają się, niszczeją, tracą wartość i stają się całkowicie obojętne. Wywodzą się z życia praktycznego, któremu służą. Technika kroczy śladem praw natury. Jakgdyby siły szatań-

skie zmusiły się do przyjęcia na się kształtu i dały w ten sposób początek, krystalizując się, stworom o fantastycznem podobieństwie do form prehistorycznych natury, jak sterowiec, samolot. Zrodziła się w ten sposób druga natura, o demonicznej okazałości, — lecz nigdy sztuka...

Logos sztuki nie jest obliczeniem, lecz powstaje wbrew wszelkim obliczeniom, nawet w najwznioślejszem znaczeniu matematycznem. Logika sztuki jest przeciwna naturze, przeciwna jej prawom. Świątynia grecka nie byłaby niczem ciekawem, gdyby ją wykonano na podstawie obliczeń; żadna z jej linij nie odpowiada ścisłemu wzorowi matematycznemu, krzywizny jej podlegają prawom wyższym, niż uznane prawa matematyczne. Katedra gotycka nie jest również, w sensie technicznym, konstrukcją praktyczną: okazuje ona, szczególniej w sklepieniach, zgnieciony kamień, mozolnie utrzymywany przez żebra i zworniki. Gotyk jest pozostałością potężnej gry, teatru przestrzeni.

Inżynier kroczy pewnie swoją drogą, lecz twory jego pozostają naturą, nie dążą do tego, żeby zostać symbolami, nie stają się stylem. Wartość ich polega na technice, i jedynie na technice. Mogą one i powinny mieć wpływ na styl nowoczesny, jak niegdyś kształty natury miały wpływ na style, jak natura u ludów północy dała początek innej architekturze, niż architektura Grecji.

A ponieważ technika, ponieważ formy techniczne rozpowszechnione są dzisiaj na całym świecie, ponieważ nikt nie może obecnie wykonywać nowoczesnej budowli bez środków technicznych, logiczne jest, że nowy styl przybiera charakter stylu międzynarodowego i by go przedstawiał w dalszym ciągu. Logiczne jest, by się po raz pierwszy w historji niwelowały formy architektoniczne kontynentów. Lecz jednocześnie architektura współczesna jest naturalistyczna, czyli, mówiąc językiem muzyków, jest atonalna.

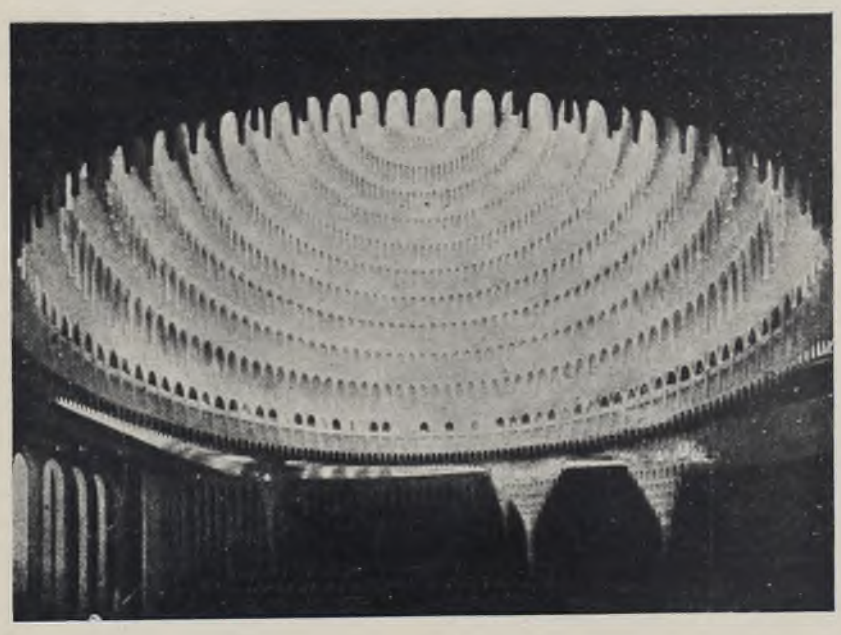

2—3. Arch. Hans Poelzig. Teatr Wielki w Berlinie.

Tę właśnie atonalność musimy przezwyciężyć, i nie powinniśmy się przedwcześnie zadawalać środkami nowoczesnego budownictwa, którego zbyt łatwa harmonijność oparta jest na ciężkich kontrastach i gwałtownych rytmach. Modernistyczna ta melodja wraża się gwałtownie w nasze umysły, oburza jednych, zachwyca innych, efekt zaś jej jest tak krótkotrwały, że najbardziej entuzjastyczni chwalcy łatwo się zmieniają w potwarców.

Lecz jak też obchodzono się dotychczas ze staremi grami? Niegdyś przezwano rokoko stylem drobnomieszczańskim, naskutek porównywania go ze stylem floréalu, którego emanacja traktowana była jako jedyna sztuka wyższa. Koło się obróciło i oto styl floréalu stał się starą grą, zastąpiony przez sztukę ludową, i znów dziś, w połowie pokolenia koło się obróciło i sztuka ludowa odrzucona została pomiędzy stare style. A któż nam zaręczy, że i nasz styl moderne nie zostanie za lat piętnaście odrzucony jako „stara gra"?.

I wnet ktoś nie omieszka wzdychać po łóżku w stylu historycznym, na którem mógłby się wreszcie spokojnie wyciągnąć. Nieprędko otrzymamy dar nowego klasycznego stylu; najwyżej grozi nam nowy

klasycyzm, który zamknie oczy na trudności zadań, leżących jeszcze przed nami i który będziemy musieli skasować. Skoro jednak architektura naturalistyczna i atonalna, która nie jest jeszcze symbolem, wciąż nas nie zadawalnia, tembardziej nie poprzestaniemy na zatartych formach symboliki, zrodzonej na obcych terenach kultury, na wskrzeszonej mumji, niemogącej nam ukazać form „żywych", lecz najwyżej estetyczne.

Należałoby w tym celu powstrzymać rozwój techniczny, zamknąć nań oczy, oponować przeciwko wprowadzaniu nowych form „natury technicznej". Już klasycyzm z końca 19-go wieku nie miał w sobie nic z renesansu, gdyż zrodził się na terenie estetycznym sztuk pięknych. Nowy klasycyzm nie może się odważyć na wyznanie wiary aż do formy szczegółów; jego kolumny nie mają nóg ani głowy, dekoracje są chybione; posiłkuje się on pewnym rodzajem sztuki z przedmieścia, która wskutek ubóstwa i ignorancji zrzeka się zróżniczkowanego rozwoju form szczegółów, próbuje zaś wybrnąć z kłopotu przez pewien rodzaj prostaczej suchości.

Zato formy techniczne są i pozostają wydedukowane z obliczeń, nie staną się symboliczne; choćbyśmy ozłocili metalowe belki, nie stracą one sztywności swego pierwiastka matematycznego. Rodzą się one z procesu mechanicznego, nie ze świadomej woli twórczej. Nierozsądnie jest popadać ponownie w naturalizm i pogrążać nieprzetrawione formy techniczne w obszar architektury, przecież symbolicznej.

Sztuka umieszcza człowieka poza naturą, rozwiniętą przez niego zapomocą techniki. Architekt jako artysta nie może oczywiście zaprzeć się techniki, jako podpory materjalnej dla jego potęgi twórczej, ani też rzemiosła. Niegdyś sztuka była najwyższym stopniem ideału dla rzemiosła, dodawała ona do aktualnej użyteczności nieużyteczność wieczną. Rzemiosło nie miało innego zwieńczenia jak sztuka, za wyjątkiem, być może, rzymskich budowli technicznych; — dziś prace techniczne ciągną własną drogą, żeby wznieść się naprzykład do radja, do telegrafu bez drutu, do magji technicznej, zupełnie zatracając swą formę.

Tą drogą sztuka — a z nią architektura — nie może za niemi podążać. Chodzi tu bowiem o formy plastyczne, o formy same w sobie. Prawa ich znajdują się na innej płaszczyźnie, niż prawa techniki. Te ostatnie mogą służyć architekturze, mogą nawet silnie wpływać na jej tworzenie się. Lecz technice nie chodzi nigdy o formę samą w sobie. Nikt nie może zaprzeczyć demonicznego majestatu w kształtowaniu się techniki, lecz znajduje się ona daleko od dziedziny sztuki, architektury, która w całej przeszłości osiągała najszczytniejsze wyżyny i tworzyła największe dzieła w dziedzinie religji. Technika umieszcza się na terenie sztuk naturalnych, architektura rodzi się w dziedzinie sztuk duchowych, na gruncie religji i filozofji. Czy podobna dziś osądzać chociażby konstrukcję wiejskiego domu z punktu widzenia produkcji technicznej? Czy tylko wzgląd na układ techniczny ustanawia zasady rozkładu i urządzenia izb i wyglądu zewnętrznego całości? A nawet, gdyby jedynie ten wzgląd decydował, czy możliwe byłoby stworzyć dom? Najwyżej maszynę do mieszkania. Ci, co wynaleźli to wyrażenie, z pewnością nie mniemali, że przedewszystkiem nieugiętość inżyniera powinna pogłębić ten organizm. Ostatecznie, materjały naturalne, jak kamień, drzewo, są tylko przez wzbogacone materjały techniczne — żelazo, beton, — dawne zaś prostsze procesy ogrzewania, oświetlenia i t. p. zastępuje się przez procesy bardziej skomplikowane, techniczne; wszystkiemi temi możliwościami architekt powinien się posłużyć jedynie poto, by stworzyć mieszkanie, najbardziej godne człowieka.

Zresztą przed techniką, która przewyższa naturę, człowiek się cofa do rzeczywistej natury, chce powrócić do ziemi nanowo. Grupy domów-ogrodów stanowią najsilniejszy kontrast z maszyną do mieszkania przeszłości, z domami i nieruchomościami — koszarami, budowanemi bez wszelkiej dbałości o potrzeby ludzkie, na podstawach wyłącznie ekonomicznych.

Architekt nigdy nie powinien być specjalistą.

Nie wolno pozostawiać niczem nieskrępowanej swobody technice i oszczędności, kalkulacje czysto ekonomiczne nie powinny rozkwitać kosztem zaniedbania głębszych potrzeb ludzkich. Technik może być jedynie człowiekiem rzemiosła, specjalistą; — architekt zaś nigdy, w przeciwnym razie nie rozumie on swego powołania. Dziś wszystko się wyspecjalizowało. Doktór, który leczy gardło i płuca, uważa się za niekompetentnego, gdy chodzi o podbrzusze; być może potrzebni tu są specjaliści, gdyż przy ogromie wiedzy medycznej nie sposób posiąść wszystkie wiadomości szczegółowo. Lecz ponad specjalistą powinnoby się umieścić prawdziwego mistrza-architekta medycyny, który łączyłby wszystkie pojęcia i dawał wyrok ostateczny.

Nie można sobie wyobrazić architekta — w jego dziedzinie — jako specjalisty; być wydoskonalonym we wszystkich poszczególnych gałęziach architektury, przewyższałoby zdolności jednego człowieka.

Gdy medycyna kostnieje, następuje najazd genjalnych szarlatanów, którzy znajdują nową drogę; technicy wówczas mają przed czem się bronić. Medycyna ma do czynienia z ludzkością, i największy lekarz będzie zarazem najbardziej ludzkim, nie mówiąc tego w żadnem sentymentalnem znaczeniu. Skostnieniu architektury również towarzyszy wtargnięcie profana, szarlatana. Cechy późnego gotyku z pewnością broniły się energicznie, choć bez powodzenia, przeciw narzucającemu się amatorstwu Odrodzenia, które ustanowiło nowy symbol artystyczny, również i najazd amatorski w końcu wieku ub. stworzył — nie przetworzył — nasze nowoczesne dążenia architektoniczne.

Naturalna terapeutyka młodego stylu trwała długo, cios nie nastąpił odrazu. Regjonalizm i klasycyzm przeciwstawiały się temu powstaniu odrodzenia, oczywiście z małą żywotnością — lecz potok wydrążył łożysko obok, i stamtąd zalał całe terytorjum najprzód niemieckie, by następnie, w dziesięć lat później, być nanowo konfirmowanym w oszczędzonej przez wojnę Holandji.

Niepodobna sobie wyobrazić amatora, kwalifikującego jakikolwiek styl zapomocą rozważań technicznych lub uczonych; on patrzy, czuje, podporządkowuje się, lub buntuje; przynajmniej dotyczy to wrażliwego amatora, nie zaś uczonego lub przemądrzałego profana. Nie da się on przekonać rozważaniami porządku technicznego i praktycznego, lecz jedynie formą, będącą symbolem. Regjonalizm walczył symbolami dachów rodzimych i zielonych okiennic, jako formą, lecz nikt z tych, co chcieli budować lub zlecali budowę, nie zadawał sobie pytania, czy trzeba będzie kiedy zamykać te okiennice.

Jakież więc zwycięstwa osiągnięto dzięki nowoczesnej konstrukcji? Względy porządku praktycznego? Czy obszerne oszklone powierzchnie są praktyczne, lub też czy wybiera się dach płaski jedynie dla powodów praktycznych? Jest to li tylko zwycięska forma, oznaka, nowy symbol nowego życia, idący na spotkanie nowoczesnego człowieka, łaknącego światła i powietrza. Wrażliwy laik dopuści raczej, by mu utalentowany artysta „wlepił" dom kompletnie nieużyteczny, przedstawiający sobą formę, która mu się podoba, niżby się zadowolił mieszkaniem praktycznem, lecz bezkształtnem według jego zdania; szuka on bowiem podniesienia swego życia psychicznego.

Biada architektowi, który zapomina, że na przyszłość świat konstrukcji musi być przeobrażony, że trzeba ujarzmić swe porywy techniki i wiedzy i dążność do stwarzania koszarowych nieruchomości, ulic pszczelich. Zwierzę buduje naturalistycznie, technicznie; człowiekowi zaś chodzi o uduchowienie i ożywienie materji, nie zaś o mechanizowanie rzeczy żywej. Laik, będący człowiekiem całkowitym, wrażliwy i muzykalny, buduje lepiej, niż fachowy,

mistrzów budowniczych i architektów. Wiele epok przekazało nam tylko nazwiska „klientów", którzy kazali budować, nie zaś artystów. Jakby przez przeciwieństwo, inne epoki podkreślają znaczenie artystów, nie należy jednak przeceniać tej okoliczności, a sprowadzić do właściwej oceny. Żaden artysta nie może stworzyć czegoś prawdziwie żywotnego bez współdziałania ze strony klienta, więcej nawet, bez harmonijnego współdziałania tych dwóch czynników. Iskra winna wybłysnąć między dwoma biegunami: klientem i artystą. Żaden artysta nie zniesie długo tworzenia bez potrzeby, bez zamówień; w takich warunkach będzie on zanikał, bowiem najgorszem zobowiązaniem dla architekta jest robić, co mu się podoba. Doprawdy, budowle takie były już z pewnością wykonywane, laik zaś nie potrafi naogół dawać nowych typów zamówień, a nie nastąpiła jeszcze standaryzacja życia, która pozwoliłaby mu ustanowić właściwy program. Nic z takich budowli nie daje się wydobyć, pozostaja więc one puste — niezależnie od tego, czy parwenjusz ten jest jedną osobą, czy też ciałem zbiorowem.

Godna pożałowania sytuacja malarstwa i rzeźby pochodzi również w pierwszym rzędzie z braku zamówień. Działa sztuki nie są poszukiwane, nikt ich sobie nie wyrywa, artysta sam musi się starać o zbyt swoich prac. Wystawy sztuki, na których niedawno jeszcze rzucano się z nożem na obrazy, które się nie podobały, spoczywają obecnie — za wyjątkiem dnia wernisażu — w najgłębszym spokoju. Cóżbyście chcieli, aby artysta nieszczęsny mógł stworzyć w tych warunkach? Skąd weźmie odwagę i natchnienie, skoro mu brak wszelkiego bodźca, a także i oporu, i nadewszystko oporu? Może malować lub rzeźbić, jak mu się podoba; dzieła jego dzisiaj nie będą zwalczane. I to jest najgorsze. Fanatyczna opozycja daje tyleż podniety, co i najgorętszy aplauz; lecz obojętność zabija.

4—5. Arch. Hans Poelzig. Gmach T-wa I. G. A. we Frankfurcie. 1930.

pogrążony w technice, architekt. Budowa jest sprawą ludzką, nie znosi żadnego systemu estetycznego, ani żadnej specjalizacji.

Dwa bieguny: architekt i klient.

Historja architektury wszystkich czasów jest jednocześnie historją

Czy malarstwo i rzeźba mogą być nanowo wprowadzone do architektury i jak to uczynić? Jest to kwestja, nad którą nie mogę się tutaj rozwodzić. Lecz i tu również muszą decydować wymagania życia; czysto ornamentacyjne i dekoracyjne zdobienie powierzchni, o charakterze sentymentalnym, niedługo się może cieszyć powodzeniem.

O dekoracyjności.

Co to jest dekoracyjność? W porównaniu z konstrukcją, dekoracyjność niewiele ma wspólnego z bogactwem. Kwestja dekoracyjności nie polega na rozwiązaniu poprostu zadania artystycznego, lecz na nadaniu wartości przeważającej pewnym częściom zadania, lub na podkreśleniu tych wartości. Tego rodzaju powiedzenia, jak „świątynia piwa" o dawnych piwiarniach, „świątynie jarzyn" o nowoczesnych sklepach, „stodoły do modlitwy" o kościołach z dzielnic przemysłowych, jasno wskazują, jaki jest sposób reagowania publiczności na tego rodzaju rozwiązania.

Dziś, gdy nowa rzeczowość jest już uznana za synonim ubóstwa, takie są istotnie rozwiązania dekoracyjne, oparte na doktrynie prostoty. Zasadnicze rozwiązanie zagadnienia, ani wydobycie wyrazu nie jest tu proste — z tego punktu widzenia jest ono skomplikowane, odwrócone, szczerze mówiąc, niezrozumiałe, — lecz tylko zewnętrznie są one czyste, nagie, skromne, odpowiadające smakowi dnia.

Wynikający stąd styl nie może się posłużyć w celach ożywienia dekoracją rzeźbioną lub malarską. Konstrukcje metalowe, beton ze swojemi cienkiemi przegródkami — w znaczeniu tektonicznem — nie mogą nosić, ani podtrzymać kształtów tego rodzaju. A jednak to, co wchodzi w jakikolwiekbądź kontakt artystyczny w przestrzeni z konstrukcją w sposób możliwie prosty lub estetyczny, nie może nie mieć rozsądnej i podporządkowanej zgodności z formą. Inaczej, tego rodzaju plastyka byłaby najzupełniej chwiejna, niezależnie od swej piękności; sama nawet czułaby się niewygodnie, będąc przyzwyczajoną do nagich ścian pracowni i wystaw, — i harmonja byłaby niemożliwa.

Architekt kształci się na inżynierze, rzeźbiarz i malarz winni się kształcić na architekcie, jeżeli pożądana jedność ma być nanowo osiągnięta. Harmonja ta nie może być zdobnicza, nie zniesiemy tego więcej, nawet najbardziej upajające malowidła Rubensa już nas nie przekonają, — winna ona pochodzić z głębszych warstw psychologicznych.

Nie trzeba, żeby rzeźba i malarstwo były jedynie podległe architekturze; negacja, kwestja taktu nie wystarczą; malarstwo i rzeźba winny pozostać wolne, winny mieć ostateczny cel artystyczny i niezależną psychologję, winny być wyrazem artystycznym, nie zaś przystosowywać się zręcznie do celów dekoracyjnych. I nawet kontrast ich jest bardziej pożądany, niż zręczne zmieszczanizowanie wzajemne sztuk pokrewnych w tem, co przedstawiają one w architekturze nowoczesnej.

Sprawa ornamentu jest dziś zanadto traktowana jako hasło. Prawdziwy ornament jest symboliczny; kolumna antyczna jest prawdziwą muzyką, jest ona całkowicie darem natury, nie znajdując się z nią w żadnym związku; nawet akant kolumny korynckiej nie zrodził się ze świadomej stylizacji form natury, jest to nowy twór na innej płaszczyźnie. Oczywiście, że taki ornament nie może się wyłonić z nowoczesnej atonalnej architektury; do jakiego zaś stopnia, naprzekór gładkiej powierzchni, dziś dominującej, istnieje dążenie — do nowego dysponowania koloru i plastyki powierzchni, jest samo w sobie obojętne. Dążenie to musi nadejść, gdy dojrzeje gniew przeciw jednostajności plastycznej i barwnej. Nowoczesny strój kobiecy, wbrew panującej modnej linji, nigdy nie porzucił zdobienia się zapomocą szczegółów czysto dekoracyjnych. A jeśli kobieta zechce, jeśli zażąda ozdobienia również i ogniska domowego, osiągnie to bardzo szybko, naprzekór wszystkim architektom i wyroczniom sztuki.

To, cośmy zdobyli nowego w bardziej jasnem pojmowaniu przestrzeni, nie powinno oczywiście zginąć, bo musi się przydać do ożywienia powierzchni w sposób, zachowujący jedność przestrzeni. Zrozumiecie stąd, jak trudno profesorowi architektury odkryć prawdziwy talent. Można się nieco pocieszać myślą, iż to samo zachodzi w malarstwie: czyż taki Menzel nie został nieprzyjęty do Akademji w Berlinie dla braku talentu? Rysować jest już pojęciem dość względnem: genjusz stwarza sobie własne środki ekspresji, które się będą różnić naogół od pospolicie znanych.

Pewien Amerykanin, jak się zdaje, powiedział raz: „Niemcy są narodem, którego jedna połowa uczy drugą". Do pewnego stopnia jest to słuszne; w każdym razie nasze skłonności pedagogiczne, które nałożyły również swoiste piętno na naszą biurokrację, są dość duże. Szkoły wydają nam architektów w wieku około 25 lat i popychają ich następnie w życie.

„Non scholae sed vitae discimus", dla życia, nie dla szkoły się uczymy. To łacińskie przysłowie znajduje się jako leit - motyw na drzwiach licznych szkół, — i nigdzie nie ma pretensji być obserwowane w takim stopniu, jak w naszych szkołach architektury. Lecz szkoła pozostaje szkołą, wciąż się tam w dalszym ciągu przecenia egzaminy z nauki czystej, wówczas gdy *wiedzieć* powinnoby się przedewszystkiem znajdować w pierwszej linji.

I w żadnym innym momencie nie było trudniej zataić tego, co powinnoby być rozważane jako istotne zadanie życia naszych uczni. Sprawa jest zawsze prostsza, dopóki chodzi o rzeczy praktyczne i techniczne. Nieomal jednem spojrzeniem objąć można to, co potrzebne jest dla wyłonienia naszej części rodzaju praktycznego i można ją wyłożyć uczniowi o tyle, o ile jest on w stanie w nią się zagłębić.

Genjalni matematycy bywali jednak często złymi rachmistrzami, a znajomość, nawet bardzo dokładna, szczegółów nie predysponuje pierwszego lepszego do stworzenia dzieła uduchowionego. Talent praktyczny i techniczny i dar twórczy rzadko chodzą w parze: ten, czyj umysł skłania się ku formie, cierpi nad przymusem praw materji i trudno go przykuć do studjów elementarnych.

Odpowiedzialność nauczyciela jest w tym wypadku bardzo wielka, gdyż musi się on starać pogodzić dwie rzeczy: technikę i formę, i poprzez analizę, której dostarczają wykłady naukowe i zawodowe, winien prowadzić ucznia do syntezy i formy. Wykonać projekt jest to rozwiązać zadanie, dopuszczające w nowoczesnej konstrukcji takie mnóstwo różnorodnych czynników, że jedyną busolą pozostać może forma.

Dla profana i widza powinno być obojętne, jakie zachodziły trudności w rozwiązaniu zadania; oni mogą jedynie sądzić: „to jest dobre, lub to nie jest dobre".

To też laik nie zadawala się rozwiązaniem naturalistycznem, nie interesują go szczególne trudności techniczne, nie chce on sobie zdać sprawy z mozołu pracy, który zresztą tylko tam jest widoczny, gdzie rozwiązanie nie jest szczęśliwe.

Jedynie duch twórczy jest w stanie wpoić to wszystko w uczni. Nie mogę przelać w nich tego, co znam i czego się nauczyłem, ani też, co wiem; nauczanie w ten sposób stałoby się anemiczne. Mogłoby to wprowadzić zamieszanie w wykłady abstrakcyjne, naukowe; wszakże i wszelkie próby weryfikacyjne istnieją u nas jedynie dla sprawdzania wiadomości technicznych; poza dosięgiem tych środków poznania mamy do czynienia ze zjawiskami irracjonalnemi, gdzie przewodnikiem ku wiedzy może być tylko Mistrz, Eros; nigdy zaś umysł trzeźwy.

Sztuka jest grą, grą poważną, której zasady nazywają się stylem. Kto ustanawia dziś te zasady, kto ich naucza? Najubożsi... Dziś nikt już uczni nie oszuka, proponując im łatwy szablon, któryby mogli oni wszyscy i zawsze przykrawać, trafaret, któryby przykładali do konstrukcji, żeby mogła — według ich zdania — istnieć jako forma. Szybko więdnące, znikome laury!

Łatwo jest malarzowi, gdy ma okazję potemu, rozbijać przestrzeń, będąc przyzwyczajonym przez wystawy, że się go ocenia i rozpatruje niezależnie od otoczenia. Nie studjował on narastania ani wzbogacenia się tonu drogą kontrastu. Pracował dotąd, że tak po-

wiem, w próżni, i winien być nasamprzód wprowadzony w przestrzeń architektoniczną, żeby grać nanowo, być może, rolę pierwszych skrzypiec w specjalnej orkiestrze architektonicznej, której zaprawdę brak dziś urozmaicenia, i która przedstawia zbyt monotonną kompozycję.

Lecz kto się na gorącem sparzy... Jestem jeszcze sceptycznie usposobiony. Widziałem zbyt wiele prób chybionych, wykazujących najokropniejsze skłonności do niepohamowanego symbolizmu ornamentacyjnego. Artysta za wiele się wałęsał, żeby móc teraz nanowo, jako syn marnotrawny, conajmniej poddać się dyscyplinie architektonicznej bez odstępstwa.

Wszystko, co ma być wprowadzone przez architekta w orkiestrę przestrzeni, musi żyć życiem własnem, nie zaś jedynie być ornamentem, dekoracją. Jedynie praca, wzięta z życia, żywą być może, inaczej próby sztuki prawdziwie żywej, architektury żywej zawiodą i ustąpią miejsca sztuczności, architekturze martwej, całkowicie mózgowej i intelektualnej.

Jeżeli na miano prawdziwego architekta ten tylko zasługuje, kto jest zdolny wziąć fakt i przyczynę za rzecz prawdziwie żywą, wówczas stan architekta powinien być utrzymywany bez wyjątków na tym poziomie. Moglibyśmy się wówczas uważać za zadowolonych, jeśliby się budowało technicznie poważnie i artystycznie poprawnie. Lecz wreszcie i to także oznacza wybór. Architektura jest w istocie swej skrzepłą muzyką; żaden architekt, jeśli nie jest obdarzony muzykalnością wrodzoną, nie jest w stanie jej w sobie wyrobić, i nic — ani zręczność mody, ani sztuczki techniko-artystyczne — nie mogą zastąpić wymykającej się muzykalności.

Selekcja nowej generacji.

To, czego w 15-ym wieku nikt nie śmiał się spodziewać, jest obecnie zrealizowane. Architektura stała się popularną. Interesują się nią. Przedstawiała ona doniedawna możliwości zarobkowe, i lawina studentów płci obojga spłynęła do szkół architektury i sztuki. Wprawdzie szkoła wyższa pozwala na pewnego rodzaju selekcję, lecz niepodobna ciągnąć rzecz w ten sposób dalej, potrzebna jest selekcja dokładniejsza. Czyż nie jest już ona wymagana na innych fakultetach?

Selekcja taka jest bardzo trudna: wszakże potrzebujemy, i nadewszystko teraz, ludzi uzdolnionych, technicznie i gospodarczo. Okoliczność ta czyni sprawę selekcji tem drażliwszą. Gdyż są to właśnie ci, komu braknie daru muzykalności i kto życzy sobie śpiewać, ku cierpieniom słuchaczy, nikt zaś nie potrafi produkować się z tak wzruszającym fanatyzmem, jak urodzony artysta-amator. Często buduje on nawet trwalej, niż urodzony artysta (brzydota trwa zawsze dłużej, a piękno dąży ku zagładzie). Selekcja jednak winna być czyniona na początku studjów, i raczej surowo, nawet gdyby się miało dopuścić do pomyłek, ponieważ prawdziwie obdarzeni są trudni do rozpoznania.

Któż więc jest architektem urodzonym? Ten, kto umie rysować? Nie; jeśli nie umie on nic więcej, jest to tylko artysta. Czy też ten, kto ma fantazję? Nie, gdyż nie potrafi być karnym, jest to dziwak. Hrabia Kaiserling powiedział raz zupełnie słusznie: „Największym wrogiem genjusza jest jego talent", to znaczy, że wiadomości, zbyt szybko przyswojone, przeszkadzają pogłębianiu problematu. Rzeczywiście, walcząc przeciwko własnej naturze lub przeciwko własnym słabościom, osiąga się najwyższe szczyty. Demostenes, idąc za głosem powołania, stał się wielkim mówcą właśnie wówczas, gdy wytężonym wysiłkiem pokonał złe warunki fizyczne wymowy. Zręczność rysunkowa architekta zwodziła go często, szczególniej dawniej, i usposabiała do przeceniania tego środka i do zaniedbywania pogłębiania zadań. Nie jest zatem wcale dziwne, że niektórzy z naszych najlepszych architektów byli złymi rysownikami.

A zatem, co to jest architektura?

Pogrążeni jesteśmy jeszcze zupełnie w naturalizmie, w „atonalności", musimy walczyć z każdem nowem zadaniem, żeby je zmusić do przyjęcia formy. A skoro się nam uda uwolnić formę budowli od jarzma współczesności, by nadać jej piętno sztuki, niezależnej od epoki, jakie powinno mieć każde dzieło prawdziwie artystyczne, sądzimy, żeśmy już dość zrobili. Lecz być architektem nie znaczy to być technikiem, specjalistą, lecz człowiekiem, walczącym o to, co jest ludzkie, i wtedy forma przyjdzie sama przez się. O nowszej formie, przyszłej architekturze, takiej, jaką wszyscy przeczuwamy, nie będą decydowały zdobycze wiedzy i techniki, bez względu na ich wagę; jej wartość i trwałość będą zależały od rozwoju intelektualnego ludzkości, i od niczego innego.

Działanie prawdziwej architektury może być tylko duchowe, nie techniczne, niezależnie od wszystkich stopni wielkości; podobne działaniu muzyki, gdyż tak samo, jak „piła" popularna nie wychodzi z głowy, męcząc człowieka, — naprzykrza się i złe otoczenie architektoniczne. Odpowiedzialność architekta jest wielka: obraz miasta w przeciągu wieków może być podniesiony lub zniszczony. Zaczęto już wprawdzie rozumieć znowu tę odpowiedzialność, lecz cofamy się przed konsekwencjami, któreby się zjawiły, gdyby ją uprawomocnić.

Czem więc jest teraz architektura? Paweł Valéry w „Eupalinosie czyli Architekcie" (dialog Sokratesa z Fajdrosem w Hadesie) mówi między innemi:

„Powiesz mi, gdyż jesteś wrażliwy na wpływ architektury: czyś nie zauważył, przechadzając się po tem mieście, że pośród domów jedne są *nieme*, inne *mówią*, inne wreszcie, najrzadsze, *śpiewają?* Nie zależy to od ich przeznaczenia, ani nawet od ich ogólnego wyglądu, któreby je uduchowiały w tym względzie, lub zmuszały do milczenia. Zależy to od talentu ich budowniczego, lub może od łaski Muz. Dobrze. Te z budowli, które nie mówią i nie śpiewają, zasługują na pogardę: są to twory śmiertelne, poślednie w hierarchji tych stosów kamienia, wyrzucanego przez wózki przedsiębiorców, bawią one zaledwie przenikliwe oko swoim przypadkowym stanem, odbiciem żałosnej nieudolności... Co do pomników, które ograniczają się do mówienia — jeżeli mówią jasno, szanuję je. Tutaj, mówią one, zbierają się kupcy. Tu rozważają sędziowie. Tu jęczą więźniowie. Tu amatorowie hulanek... (wtrąciłem tutaj, że widziałem rzeczy wcale godne uwagi w tym rodzaju. Ale Eupalinos mnie nie usłyszał). Te budy handlarzy, trybunały i więzienia, — jeśli ci, co je budowali, wiedzieli, jak się do tego zabrać — mają wymowę aż nadto wyraźną. Pierwsze jawnie wchłaniają tłum czynny i bezustannie się odnawiający, proponują mu perystyle i portyki, zapraszają licznemi drzwiami i wygodą schodów do wejścia w obszerne i dobrze oświetlone sale, do zgromadzania się, do odpoczynku od fermentu interesów... Zaś siedziby prawa winny przemawiać surowym wzrokiem sprawiedliwości naszych praw".

W całym tym pięknym i głębokim dialogu niema ani jednego słowa technicznego, nawet w starożytnem rozumieniu rzemiosła, ani słowa o ekonomji...

Oddajmy więc Cezarowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest boskie. Wymagania techniki i ekonomiki powinny być uznane; byłoby śmieszne i fałszywie romantyczne, i wręcz przeciwne koncepcji twórczej, gdybyśmy chcieli prześlizgiwać się między temi wymaganiami i chować głowę w piasek. Technika i ekonomika muszą bezwzględnie otrzymać należną im część, lecz nie powinny brać nas w niewolę, i w naszych pracach pragniemy zapoczątkować nie twór, skazany na oszałamianie publiczności jedynie przez krótki przeciąg czasu, krzyczący, żeby zwrócić na siebie uwagę, lecz dzieło, które mówi, lub nawet śpiewa, które mogłoby być zrozumiane przez przyszłość, tę przyszłość, co nic nie będzie wiedziała o dziwowiskach, przemawiających dziś do nas, nowych wynalazkach i wszelkich im podobnych możliwościach; tę przyszłość, co zrozumie tylko to, co może potrafimy wcielić w nasze utwory z wiecznej melodyjności.

M. B.-W.

1. Grunty miejskie i państwowe.

AKCJA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA W GDAŃSKU

OSIEDLA WE WRZESZCZU (LANGFUHR) I SCHIDLITZ

Ciekawy przyczynek do dyskusyj, wciąż jeszcze toczących się u nas na temat budownictwa mieszkaniowego, stanowi akcja Gdańska w tej dziedzinie. Bliski związek ekonomiczny Wolnego Miasta z Polską i wynikające z niego podobieństwo sytuacji gospodarczej pozwalają uważać poczynania gdańskie za aktualne i na naszym gruncie.

W latach 1920 — 29 zbudowano tu przy pomocy środków publicznych 6 847 mieszkań. Z liczby tej około połowy przypada na spółdzielnie. Gminy budowały głównie w okresie inflacji. Rola osób prywatnych jest znikoma i przypada głównie na lata 1921 — 25, natomiast, rzecz ciekawa, od roku 1926 dużo budują przedsiębiorcy, którzy łącznie wystawili 1815 mieszkań — o 500 więcej niż gminy.

2. Zieleńce.

Całokształt akcji budowlanej znajduje się pod wpływem Państwowego Urzędu Budowlanego, który ma decydujący głos przy podziale kredytów, a więc możność przeprowadzania swych poglądów, co do wielkości i jakości budowanych mieszkań. Z wybudowanych w omawianym okresie 95% stanowią mieszkania 1, 2 i 3 pokojowe z kuchnią i łazienką, 4-pokojowe stanowią 3,5%, 5-pokojowe i więcej — 1,5%.

Zamieszkiwane są one przez warstwy pracujące: urzędników, wykwalifikowanych robotników i t. d. Jednakże dla szerokich mas robotniczych komorne jest jeszcze za wysokie, to też ostatnio postanowiono rozpocząć budowę mieszkań jednoizbowych z niszą kuchenną, według standartowych planów, lecz budowy z braku kredytów jeszcze nie rozpoczęto.

Fundusze budowlane czerpane są obecnie z podatku mieszkaniowego, stanowiącego 30% komornego. To ostatnie wynosi od roku 1926 100% przedwojennego dla lokali mieszkalnych i 125% dla lokali przemysłowych i handlowych. Zamierzane jest dalsze podniesienie komornego w starych domach celem zrównania ich z nowowybudowanemi.

Wysokość udzielanych kredytów dochodzi do 90% kosztu budowy, łącznie z placem; termin spłaty do 50 lat. Oprocentowanie i spłaty wynoszą 3% rocznie.

Spółdzielnie gdańskie mają charakter użyteczności publicznej, budują mieszkania małe, stanowiące zazwyczaj własność spółdzielni i nie ograniczają ilości członków.

Gmina miasta Gdańska potrafiła wykorzystać sytuację powojenną oraz zniesienie fortyfikacyj, ażeby znakomicie powiększyć swój terenowy stan posiadania (rys. 1). Obecnie na 1946 ha, objętych granicami miasta, gmina posiada 3384 oraz dalsze 682 ha w obrębie Wielkiego Gdańska.

Stąd oczywiście możność racjonalnego planowania rozbudowy z uwzględnieniem m. in. obszernych zieleńców (rys. 2). Parcel budowlanych gmina nie sprzedaje, lecz wynajmuje je na podstawie prawa zabudowy, przeważnie na 75 lat.

3. Plan zabudowy terenu Wrzeszcz, Oliwa, Zopoty.

5. Domy czynszowe przy Ringstr. Arch.: Kiessling i Krüger.

6. Wrzeszcz. W centrum Szkoła im. Pestalozzi przy ul. Pestalozzi. Od górnego lewego kąta ku prawej stronie — Ringstrasse.

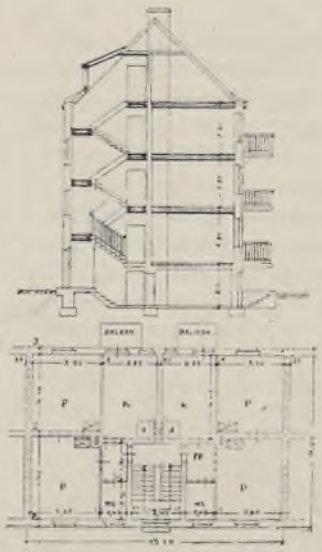

7. Wrzeszcz. Domy szeregowe miejskie. Rzut i przekrój.

4. Wrzeszcz. Domy czynszowe przy Ringstrasse. Stronę prawą budowali arch.: Kiessling i Krüger.

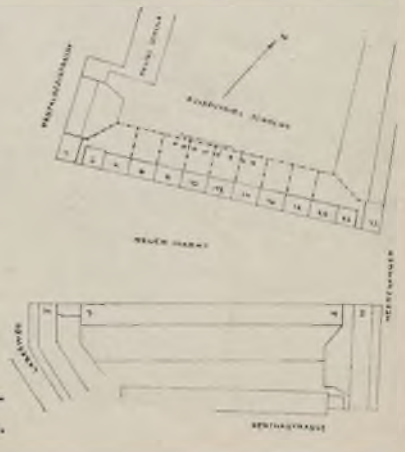

8. Wrzeszcz. Domy szeregowe miejskie. Sytuacja.

Widok od ul. Posadowskiego.

Fragment elewacji.

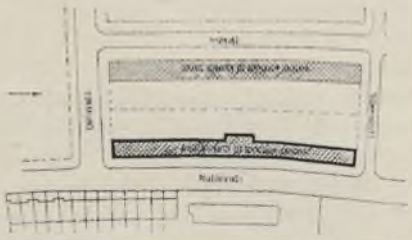

Sytuacja domu rentjerów. Na wschód skrzydło wybudowane, na zachód projektowana rozbudowa.

Typy mieszkań w domu rentjerów.

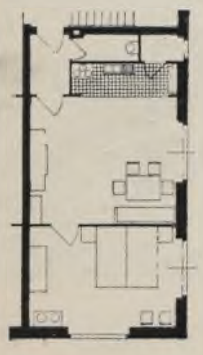

Parter (z ubikacjami wspólnemi).

Podziemie (z ubikacjami wspólnemi).

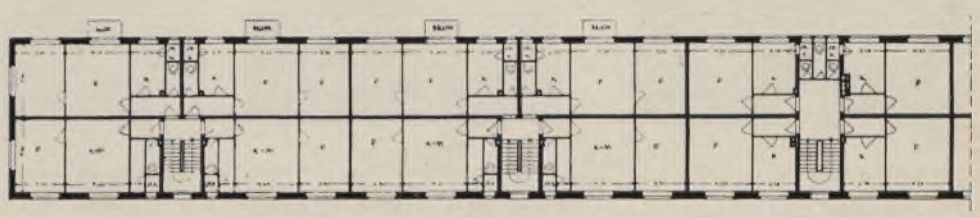

Piętro.

9—17. Arch. Paul Kadereit. Dom rentjerów im. Almy Richter we Wrzeszczu.

18. Arch. Kiessling i Krüger. Szkoła ludowa im. Pestalozzi we Wrzeszczu.

W ten sposób uniemożliwia się ewentualną spekulację terenową i pozwala na kontrolę rodzaju zabudowy danego terenu.

Stan zabudowy Gdańska przewiduje otoczenie starego miasta przez pierścień osiedli o charakterze rezydencyjnym, lub miast ogrodów. Tego rodzaju dzielnice powstały w przeciągu ostatniego dziesięciolecia we Wrzeszczu (Langfuhr), Schidlitz, Oliwie, Neufahrwasser, Heubude (rys. 3).

Na wyróżnienie zasługują dwa pierwsze, położone w bezpośredniem sąsiedztwie miasta i obejmujące około 3/4 wybudowanych mieszkań. Osiedla we Wrzeszczu są obecnie najbardziej rozbudowane. Można tu zobaczyć próbki budownictwa gdańskiego z całego ubiegłego dziesięciolecia, od dawniejszych (rys. 7 i 8) aż do ostatnio wystawionych domów czynszowych po północnej stronie Ringstrasse (rys. 4 — 6).

Specjalne miejsce, ze względu na swą tendencję społeczną i wynikające z niej możliwości architektoniczne, zajmuje dom rentjerów im. Almy Richter (rys. 9 — 17). Instytucja ta odpowiada mniej więcej frankfurckiemu domowi starców, omawianemu w zeszłorocznym zeszycie 11 — 12 „Arch. i Bud"., z tą różnicą, że nie jest to fundacja, lecz spółdzielnia.

Trzeba przyznać, że w porównaniu ze swymi frankfurckimi kolegami Kadereit wydobył o wiele mniej odrębnego charakteru. Jego dom rentjerów jest rozplanowany właściwie jak zwykły dom czynszowy o mieszkaniach najmniejszych, z dodatkiem stosunkowo niedużej sali jadalnej wraz z przyległościami. Rola tej wspólnej jadalni jest znacznie osłabiona przez fakt, że każde mieszkanie wyposażone jest w kuchnię lub przynajmniej w niszę kuchenną.

W budowie tego rodzaju wydawałoby się wskazane zmniejszyć znaczenie indywidualnych mieszkań na korzyść licznych i obszernych ubikacyj wspólnych; znieść oddzielne kuchnie, natomiast zaopatrzyć każde mieszkanie we własną kąpiel, zamiast obecnych łazienek ogólnych, z natury rzeczy położonych niezbyt wygodnie. Zdania, iż ludzie starsi niełatwo dadzą się nagiąć do kolektywności, nie potwierdza praktyka frankfurckiego Domu Starców, którego lokatorzy przystosowali się podobno nader szybko do nowego trybu życia. Nowa dzielnica we Wrzeszczu posiada własną pocztę, która zewnętrznie przypomina roboty hamburskiego architekta Högera, oraz szkołę ludową im. Pestalozzi (rys. 18) i żeńską szkołę

Aula z podjum i ruchomą katedrą dla mówcy.

Korytarz szkolny. Wieszadła wzdłuż ścian czynią zbędnym oddzielny lokal na szatnię i skracają dla uczenic drogę do klasy.

Klatka schodowa. Wyprawa jasnokremowa, poręcze czarne, siatka cynobrowa.

19—23. Arch.: Kieszling i Krüger. Szkoła imienia Heleny Lang we Wrzeszczu.

średnią, w której gmachu mieści się również seminarjum nauczycielskie dla personelu przedszkoli wraz z własnem przedszkolem. Obydwie szkoły budowane są wystawnie, niemal luksusowo, szczególnie druga, liceum im. Heleny Lange (rys. 19 — 24). Z kosztem terenu nie liczono się tu wcale. Prócz niewielkich, dobrze oświetlonych klas, położonych po jednej stronie szerokiego korytarza (rys. 22), szereg klas specjalnych do chemji, fizyki, rysunków, muzyki i t. d.; wielka, doskonale wyposażona sala gimnastyczna, bardzo dobre pokoje personelu pedagogicznego, aula, ładna kuchnia szkolna, natryski, plac gier — słowem wszystko, czego pedagog może wymagać.

Mnóstwo miejsc, przyjemnych w proporcji i kolorze, szczególnie tam, gdzie autorzy nie starali się, jak w auli, o specjalne efekty plastyczne.

Jednakże brak nowych pomysłów czy to architektonicznych, czy pedagogicznych. Jest to raczej solidne zastosowanie metod i poglądów przyjętych, a nawet potrosze już starzejących się.

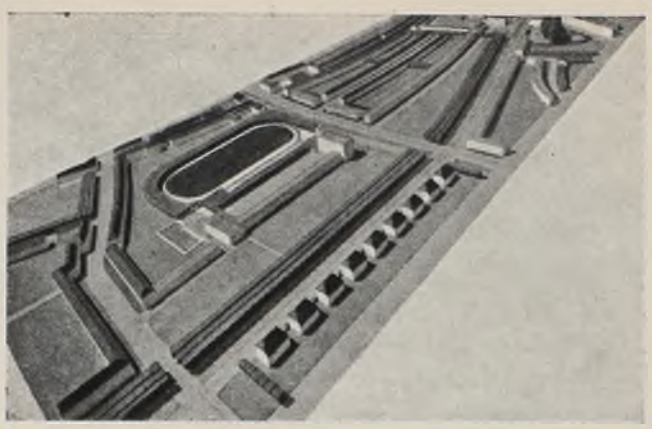

24. Makieta zabudowy dzielnicy, okalającej Szkołę im. Heleny Lang.

25—26. Arch. E. Lentz. Budynek spółdzielni „Danziger Heimat" przy Pommersche Chaussée we Wrzeszczu.

27—31. Arch. E. Lentz. Domy spółdzielcze we Wrzeszczu.

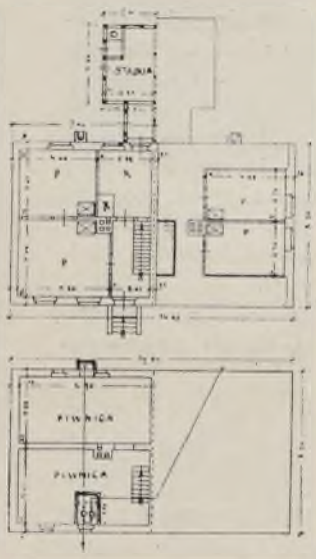

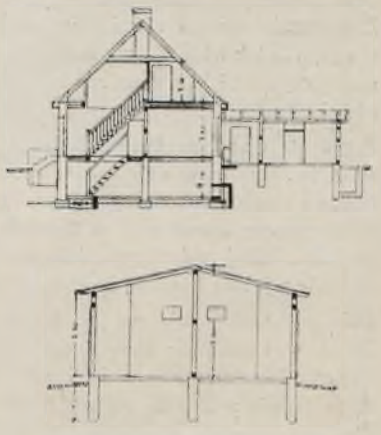

Dom ze stajnią (nie skanalizowany): rzuty i przekroje.

32. Arch. Stoppel. Osiedle urzędnicze Winterfeldweg we Wrzeszczu.

33. Arch. E. Lentz. Spółdzielnia „Danziger Heimat" w Schidlitz.

34. Arch. E. Lentz. Dom sp. „Danziger Heimat" w Schidlitz.

35—36. Bud. Albert Falk. Widok ku bramie wjazdowej od Karthaüserstrasse.

Dom czynszowy w Schidlitz. Widok z bramy wjazdowej.

37. Arch. Bruno Bahr. Ogródek dziecięcy w Siedlungsgenossenschaft w Schidlitz.

Zastrzeżenia nasuwa również wykończenie fasady, pokrytej warstwą tynku tak lekką, że nie skrywa ona fug między cegłami, i pomalowaną na biało z pasmami żółtemi i czarnemi, dla podkreślenia „horyzontalizmu".

Farba ta, mimo że budynek wykończono dopiero na początku zimy, już się mocno zabrudziła i miejscami obłazi, co nadaje całej budowli wygląd zaniedbany. Wogóle niezrozumiałe jest, poco używać wyprawy zewnętrznej w Gdańsku, gdzie budują bardzo porządnie z ładnej cegły. Czyż szkoła im. Pestalozzi, budowana wcześniej, nie wygląda i świeżej i szczerzej? (rys. 18).

Osiedle Schidlitz położone jest bardzo malowniczo na terenie falistym w sąsiedztwie starych fortyfikacyj, obecnie zamienionych na park. Zabudowania są mniej liczne i mniej gęste, niż w Warszawie: są to prawie wyłącznie objekty nowe.

Starsze budynki są tu świadkami robionych w swoim czasie, nielicznych zresztą prób taniego budownictwa, np. kolonja przy Marienblick (rys. 25 — 31), składająca się z domków bliźniaczych nieskanalizowanych, z parcelami gruntu po 1 200 m^2, których uprawa zużywa wydaliny, zazwyczaj usuwane przez kanalizację; pozatem,

38. Arch. Bruno Bahr. Gmachy Siedlungsgenossenschaft w Schidlitz.

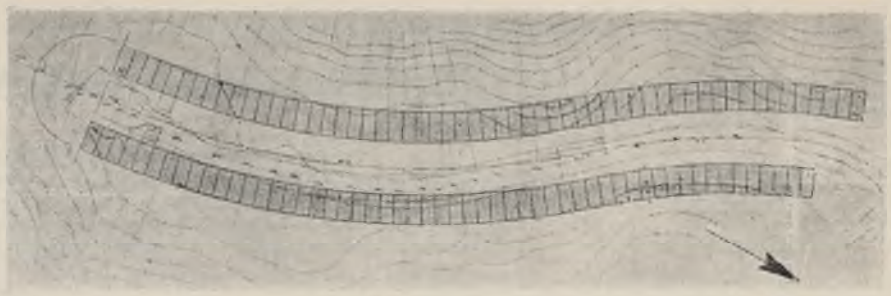

39—41. Arch. Tomiński. Domy szeregowe osiedla gdańskiego Zigankenberg w Schidlitz.

kilka domów z surowej cegły i kilka drewnianych, przypominających system amerykański.

Próby te zostały obecnie zupełnie zarzucone i buduje się masywnie z cegły, którą wyrabiają poddostatkiem dwie cegielnie, należące do miasta.

Większość nowych domów skupia się wzdłuż Karthäuserstrasse (rys. 32 — 36), która na sporym odcinku sprawia wcale imponujące wrażenie.

W domach spółdzielni Danziger Bau- und Siedlungsgenossenschaft (rys. 37 — 38) zwraca m. in. uwagę bardzo dobry i prosty ogródek dziecięcy.

Falistości terenu wpływają na ukształtowanie ogólnego planu; charakterystyczne są pod tym względem domy szeregowe na Zigankenberg (rys. 39 — 41), zbudowane wzdłuż grzbietu wzgórza. Naogół, mieszkania w osiedlach, które zwiedziłem, odznaczają się wygodnem, higjenicznem i oszczędnem rozplanowaniem, są dobrze oświetlone i przewietrzane naprzestrzał. Przeważa typ domów mieszkalnych trzy i czteropiętrowych. Zabudowa po większej części wokoło obszernego, wentylowanego dziedzińca, zwykle z ogródkiem i płytkim basenem dla dzieci.

Wykonanie z cegły i drzewa staranne, wyprawy zewnętrze zazwyczaj doskonałe. Schody i podłogi drewniane, posadzkę bez fug spotyka się rzadko. Przeważają dachy strome, kryte dachówką; tarasy, stosowane rzadziej, są tu właściwie dachami drewnianemi o łagodnym spadku, krytemi papą z lekką warstwą żwiru. Jest to konstrukcja tania i dość praktyczna, ale pozbawia dach jednej z jego głównych zalet: użytku jako tarasu dostępnego dla lokatorów.

Metody budowlane gdańskie można nazwać rozrzutnemi obecnie, kiedy już wyszły z okresu eksperymentów nowoczesne sposoby,

oparte na zastosowaniu konstrukcji szkieletowej, materjałów zastępczych i standaryzacji planów i elementów budowy.

W stosunku do form architektonicznych, stosowanych przez architektów gdańskich, trudno oprzeć się wrażeniu, że są one raczej wynikiem mody, niż konsekwentnego wyrażania konstrukcji i planu. Uderza to, jeśli porównać prace E. Lentza we Wrzeszczu (rys. 25, 26, 27) i w Schidlitz (rys. 34).

I tu i tam cegła i drzewo, ale fasady „udekorowane" w sposób dość różny.

Arch. Dub.

PROBLEM KOMUNIKACYJNY W STOSUNKU DO ZAGOSPODAROWANIA WIĘKSZYCH MIAST W POLSCE

Pośród prac, nadesłanych na Kongres Mieszkaniowy i Budowy Miast w Berlinie, w czerwcu 1931, były tylko dwie prace polskie: referat inż. J. Opolskiego, podany poniżej, i referat inż. Różańskiego. Praca niniejsza i poczynione w niej uwagi wyzyskano w dyskusji na Kongresie, w której brał także udział autor pracy, traktując sprawę ze stanowiska ogólnego. Sprawa problemu komunikacyjnego w odniesieniu do budowy miast i planów regjonalnych, wypracowana na podstawie rozpraw kongresu, będzie przedmiotem osobnego artykułu.

Redakcja.

Problem komunikacyjny dla zagospodarowania miast większych przedstawia w Polsce większą doniosłość dla samej stolicy państwa — Warszawy, oraz dla miast: Łodzi, miasta wybitnie przemysłowego, następnie dla Krakowa, Lwowa, Poznania i Katowic.

Warszawa — miasto, liczące obecnie 1 150 000 mieszkańców, podczas gdy przed wojną liczyło tylko 884 544, ma tendencję szybkiego rozwoju. Miasto to, położone na obu brzegach Wisły, ważnej wodnej arterji komunikacyjnej, jest punktem centralnym komunikacji kolei żelaznych i jest przecięte linjami kolejowemi, łączącemi główne miasta Zachodu ze wschodem Europy.

Wzrastająca szybko Warszawa, mimo dość rozwiniętego budownictwa mieszkaniowego, nie może dać pomieszczenia znacznej ilości ludzi, zajętych w Warszawie, którzy wobec tego zmuszeni są mieszkać poza Warszawą. Wskutek tego wiele domów w okolicy, przeznaczonych dotąd na mieszkania dla letników, zostało zajętych na stałe. Okoliczność ta, w związku z powstawaniem różnego rodzaju zakładów w okolicach Warszawy, spowodowała znaczny rozwój ruchu na kolejach podmiejskich i wywołała potrzebę elektryfikacji kolejek, na których ruch utrzymywano dotąd zapomocą parowozów. Powyższe przyczyny spowodowały również potrzebę budowy linij nowych, głównie elektrycznych. Ze względu na ruch podmiejski zainstalowano również sieć linij autobusowych, łączących także bardziej odległe miejscowości z Warszawą.

Ruch w samej Warszawie wzmógł się znacznie od czasu powstania państwa. Sieć linij elektrycznych znacznie powiększono. Długość toru kolei elektrycznej w Warszawie wynosiła w roku 1913 — 70 580 km., obecnie zaś wynosi 180 250 km., a więc przeszło 200% długości z roku 1913. Liczba pasażerów na linjach elektrycznych w samem mieście wynosiła w 1913 r. 86 278 572 osób, zaś w roku 1930 — 249 017 583, przeto około 3 razy więcej niż w roku 1913. Mimo wspomnianego podwojenia długości torów tramwajowych i prawie trzykrotnego zwiększenia ilości pasażerów, tramwaje nie mogą sprostać wymaganiom, to też okazała się konieczność wprowadzenia linij autobusowych w mieście. Długość linij autobusowych wynosi 10 705 m., zaś ilość pasażerów w 1930 r. — 14 800 358 osób. Wąskie ulice w mieście zmusiły do zastosowania typu autobusów wąskich, niewygodnych.

Sposób zabudowy miasta wykazuje zbyt szczupłą sieć wąskich ulic przy stosunkowo znacznej ich odległości od siebie, natomiast wielkie bloki budowlane mają często kilka podwórzy, połączonych z ulicą tylko w jednym punkcie, a więc jedną bramą. Tramwaje nie mogą rozwinąć większej chyżości, tak że jazda tramwajami połączona jest z dosyć znaczną strata czasu. Okoliczność ta tłumaczy, że publiczność, zwłaszcza jadąca na znaczniejsze odległości w mieście, używa chętniej samochodów, co jest ułatwione przez stosunkowo niską taryfę samochodową.

Jak znaczny jest ruch samochodów, wykazują cyfry: w roku 1927 na ulicy Marszałkowskiej przy zbiegu jej z ul. Złotą przejechały 2 226 533 samochody osobowe, na ulicy Wierzbowej przy zbiegu z Trębacką 2 060 369, na Nowym Świecie przy ulicy Świętokrzyskiej 1 586 671, na Brackiej przy ulicy Widok 1 294 989, na Krakowskiem Przedmieściu przy ulicy Ossolińskich 1 199 142 i t. d. Również znaczny jest ruch samochodów ciężarowych, których ilość w roku 1927 wynosiła na ulicy Marszałkowskiej przy wylocie ulicy Złotej 77 305, na ulicy Wierzbowej przy wylocie ulicy Trębackiej 73 843 i t. d.

Wspomniana już, zbyt mała szerokość dawniej założonych ulic jest tem dotkliwsza, iż w Warszawie tak ruch osobowy, jak i ruch ciężarowy odbywa się wciąż jeszcze w wielkiej mierze przy pomocy wozów, zaprzężonych końmi. Wozy te w ulicach wąskich opóźniają ruch samochodów.

Zbyt mała szerokość wielu silnie frekwentowanych ulic jest też przyczyną, że w wielu ulicach skierowano ruch wozów i samochodów tylko w jednym kierunku.

Niedostateczna sieć ulic w znacznej części miasta i wielkie przeciążenie ruchu tramwajów i autobusów, zbyt wielka strata czasu na przejazd między odleglejszemi dzielnicami wskazują na potrzebę wykonania szybkobieżnej kolei miejskiej (Metropolitain), którą należy nawiązać do sieci kolei podmiejskich, będącej w ciągłym rozwoju.

Z drugiej strony bardzo intensywne zabudowanie większej części miasta, w związku ze wspomnianą niedostateczną siecią ulic i ich zbyt małemi szerokościami, czyni nieracjonalnem wykonanie bardzo wysokich gmachów w zabudowanych częściach miasta, w razie zniesienia pewnych starych, higjenicznym wymaganiom oraz istniejącym przepisom nieodpowiadających budynków, nietylko ze względu na obowiązujące ustawy, uzależniające wysokość budynków od szerokości ulic, lecz i ze względu na zapobieżenie dalszemu zwiększeniu gęstości zaludnienia i na wywołanie jeszcze większych trudności komunikacyjnych w mieście.

Gęste zaludnienie miasta wywołuje potrzebę zapobieżenia zbyt wielkiemu rozszerzaniu miasta na jego peryferje, potrzebę otoczenia obecnego miasta pasem zieleni (lasów, ogrodów i łąk) i przeniesienia dalszej rozbudowy miasta do miast satelitów, które są w rozwoju i służą częściowo celom przemysłowym, częściowo jako letniska i miejscowości klimatyczne, gdzie już obecnie mieszka stale znaczna ilość osób, mających stałe zajęcie w Warszawie.

Te osiedla pozamiejskie wymagają połączenia z samą Warszawą zapomocą jak najsprawniejszych środków komunikacyjnych.

Główne linje kolejowe łączą Warszawę z miastami, będącemi siedzibą Województw i wogóle z większemi miastami oraz miejscowościami uzdrowiskowemi i klimatycznemi w Polsce, jak również z zagranicą, w sposób celowy. Na linjach tych kursują pociągi pospieszne. Punktualność ruchu nie pozostawia nic do życzenia. Ta punktualność ruchu jest ważna dla Warszawy z tej przyczyny, że środki komunikacyjne w mieście, a zwłaszcza samochody, nie tracą czasu na postój na stacjach kolejowych.

Mimo wydatnego ruchu kolejowego na głównych linjach, koleje miejscowe, łączące Warszawę z osiedlami w okolicy, wykazują ruch ożywiony.

Ruch autobusów, łączących Warszawę z jej okolicami, jest w ciągłym rozwoju.

Warszawa leży nad ważną wodną arterją komunikacyjną, nad Wisłą. Wobec niskich taryf ruch towarowy i osobowy na Wiśle jest znaczny. Ruch osobowy służy dla komunikacji do miejscowości,

położonych nad Wisłą, a nie mających często odpowiedniego połączenia kolejowego. Ruch towarowy służy dla dowozu produktów rolnych, owoców, drzewa. W roku 1928 przewieziono 379 600 osób i 134 188 tonn towarów. Ruch ten powiększa się wskutek robót regulacyjnych i bagrowniczych na Wiśle.

Warszawa posiada port zimowy na prawym brzegu Wisły, projektuje się zaś obszerny port handlowy.

Na lewym brzegu Wisły znajdują się place przeładunkowe.

Lotnisko jest urządzone w bezpośredniem sąsiedztwie miasta i zaopatrzone we wszystkie potrzebne urządzenia.

Ruch statków powietrznych jest utrzymywany regularnie z większemi miastami Polski: Łodzią, Krakowem, Poznaniem, Lwowem, Gdynią i ze stolicami ościennych państw: Pragą, Berlinem, Wiedniem, Paryżem i t. d.

Rozwój miasta wymaga przeniesienia lotniska na większą odległość od miasta, co leży również w interesie rozwoju ruchu powietrznego. Nowe lotnisko połączone jest z miastem zapomocą linij kolejowych i tramwajów elektrycznych.

Łódź, licząca 480 000 mieszkańców, drugie co do wielkości miasto w Polsce, jest wielkim ośrodkiem przemysłowym, zwłaszcza przemysłu tkackiego. Łódź posiada dwa dogodne połączenia z Warszawą i dogodne połączenia z Poznaniem, Krakowem i Katowicami. Łódź posiada w swej głównej środkowej części sieć ulic, rozwiniętych w dwu kierunkach, do siebie prostopadłych, biegnących z północnego zachodu ku południowemu wschodowi i z południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Sieć linij tramwajowych jest w ciągłym rozwoju. W roku 1913 długość linij tramwajowych wynosiła 22 670 m. ze 105 wozami silnikowemi i 77 wozami przyczepnemi, w roku 1929 — 46 250 m., t. zn. więcej, niż podwójna, z 166 wozami silnikowemi i 145 wozami przyczepnemi. Ilość przewiezionych osób wynosiła w 1913 r. 30 590 763 osób, w roku 1929 zaś— 86 852 889, więc niemal 3 razy tyle, co w roku 1913. Dosyć znaczny jest także ruch samochodów i pojazdów konnych. Tak ulicą Piotrkowską przeciąga dziennie przeciętnie 1 720 samochodów i 1 900 pojazdów konnych; ulicą Narutowicza 1 150 samochodów i 1 600 pojazdów konnych.

Zakłady przemysłowe nie są skoncentrowane w samej Łodzi, znaczna ich ilość położona jest w osiedlach okolicznych. Osiedla te połączone są z Łodzią wąskotorowemi kolejami dojazdowemi i autobusami.

Kolejki elektryczne wychodzą z miasta w ośmiu kierunkach. Nadto miejscowości, położone w okolicy Łodzi, są połączone z nią autobusami, z których znaczna część kursuje na większe odległości. Oprócz tego kursuje między Łodzią a miejscowościami, położonemi w jej okolicy, wielka ilość pojazdów konnych, których ilość n. p. na szosie do Brzezin wynosi 1 750 dziennie, do Rzgowa 1 600, do Rokicin 1 400 dziennie.

Jak z powyższego przedstawienia widać, przemysł łódzki, koncentrujący się głównie w południowej części miasta, ma swoje siedliska także w osiedlach, położonych w okolicy. Osiedla te stanowią więc niejako satelity miasta. Handlowa dzielnica Łodzi położona jest głównie wzdłuż jednej ulicy, biegnącej z południowego wchodu ku północnemu zachodowi. Największą część Łodzi zajmują dzielnice mieszkalne. Bliżej peryferyj znajdują się głównie na północy, a częściowo na zachodzie i na wschodzie, dzielnice mieszkalne z ogrodami. Zieleńce rozciągają się przeważnie na zachodniej peryferji miasta, częściowo zaś na peryferji północnej i wschodniej.

W sąsiedztwie Łodzi, w Rudzie Pabjanickiej znajduje się lotnisko. Tak plan regulacyjny Łodzi, jak i plan regjonalny są w opracowaniu.

Kanalizację Łodzi przeprowadza się obecnie, projekt zaś wodociągów jest w opracowaniu. Do czasu wykonania tych inwestycyj stosunki higjeniczne w Łodzi pozostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza wobec dość gęstego zabudowania miasta.

Kraków— miasto, liczące 214 504 mieszkańców, położone nad Wisłą w górnym jej biegu, zasługuje na szczególną uwagę, jako stara siedziba królów polskich, o licznych i pięknych budowlach zabytkowych, i wykazuje bardzo znaczny ruch tak z Polski, jak i z zagranicy. Ruch tem większy, że Kraków jest punktem wyjścia ruchu turystycznego do położonych niedaleko Tatr i Pienin oraz skał Ojcowskich, obfitujących w niezwykle piękne bogactwa przyrody oraz do miejscowości klimatycznych i kąpielowych, jak Zakopane, Krynica, Szczawnica, Rabka, Swoszowice, Krzeszowice, jakoteż do sławnych kopalni soli w Wieliczce.

Środkowa stara dzielnica miasta, otoczona wieńcem wspaniałych plantacyj, założonych na miejscu dawnych murów obronnych, stanowi jako całość piękny zabytek przeszłości.

Otaczające centrum miasta dzielnice, przylegające do wspomnianych plantacyj, przecięte są ulicami, wybiegającemi promieniście z otaczającej plantacje okólnej avenue.

Wzgórze, zwane Wawelem, położone nad Wisłą, na którym zbudowano stary zamek królów polskich, przylega tuż do plantacyj. Część miasta położona jest na prawym brzegu Wisły.

Miasto rozbudowuje się głównie w kierunku zachodnim, w sąsiedztwie pięknego i obszernego parku Jordana. Dzielnice niektóre z ogrodami wspinają się na wzgórze na zachodzie od Krakowa. Linje tramwajowe obejmowały w roku 1929 — 23 141 km., ilość zaś przewiezionych osób 21 186 876.

Na obszernym placu, niedaleko rynku, założony jest dworzec autobusowy. Autobusy łączą Kraków z okolicą i miejscowościami klimatycznemi, uzdrowiskami oraz letniskami.

Ruch osobowy na mniejsze odległości w okolice miasta odbywa się głównie zapomocą powozów (przeszło 6 000 dziennie), częściowo zapomocą samochodów (przeszło 400 dziennie).

Ilość wyjeżdżających autobusów wynosi przeszło 600 dziennie. Ruch ciężarowy z okolicą odbywa się głównie zapomocą wozów ciężarowych (przeszło 3 000 dziennie), a częściowo przy pomocy samochodów ciężarowych (około 300 dziennie).

Ruch wodny na Wiśle obejmuje przywóz węgla do Krakowa z Zagłębia Węglowego, drzewo i inne (zwożone towary głównie galarami). Nadto kursuje na Wiśle 8 parostatków osobowych.

W roku 1929 przewieziono 171 331 tonn towarów i 29 928 osób. Główne linje kolejowe biegną z Krakowa we wszystkich kierunkach, łącząc go z wnętrzem kraju i z zagranicą.

Lotnisko znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie Krakowa na północny wschód od miasta.

Lwów — miasto, położone w południowo-wschodniej części kraju, liczy 241 684 mieszkańców.

Śródmieście, t. j. najstarsza część miasta, posiada zbyt wąskie ulice, wybiegające z rynku, w środku którego stoi wielki budynek ratusza. Śródmieście otoczone jest palntacjami, założonemi na miejscu wałów obronnych. Do śródmieścia przylega obszerna Góra Zamkowa, pokryta lasem. Do plantacyj przylega okrężna avenue, wyposażona w tory tramwajowe, wybiegające do otaczających je części miasta. Obszerny ogród miejski, położony w zachodniej dzielnicy miasta, tworzy wielki rezerwuar powietrza. W południowo zachodniej części miasta tworzy taki rezerwuar wzgórze cytadeli, którego stoki pokryte są ogrodami, oraz rozległy park Stryjski. Od południowo wschodniej strony przylegają bezpośrednio do miasta rozległe lasy.

Tramwaje elektryczne posiadają 97 wozów motorowych i 46 wozów przyczepnych. Intensywność ruchu tramwajowego wzmaga się z roku na rok. W roku 1925 przewieziono tramwajami 35 924 723 osób i 21 670 tonn towarów, w roku 1930 zaś 50 714 905 osób,

i 29 965 tonn towarów. Nadto przewieziono autobusami miejskiemi w 1930 r. 933 753 osób. W roku 1930 posiadał Lwów 328 samochodów osobowych publicznych, 561 samochodów prywatnych, 48 autobusów osobowych, 119 autobusów ciężarowych i 160 konnych dorożek.

Główne linje kolejowe rozbiegają się ze Lwowa w siedmiu kierunkach. W 1929 r. sprzedano we Lwowie 2 677 778 biletów osobowych, przybyło zaś do Lwowa 2 936 710 osób. Przewieziono kolejami 1 120 173 tonn towarów, załadowano 330 585 tonn.

Drugorzędne linje kolejowe łączą miasto z letniskami w okolicy. Miasto rozwija się głównie w kierunku południowym i południowo zachodnim w sposób, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom. Lwów posiada kanalizację i wodociągi.

Lotnisko położone jest w pobliżu Lwowa na zachodzie.

Poznań — miasto, położone nad rzeką Wartą i liczące 237 000 mieszkańców, podzielone jest linją kolejową, biegnącą z południa na północ i prowadzącą w głębokim wykopie, na dwie główne części. Wschodnią część stanowi miasto stare, rozciągające się po rzekę Wartę, a częściowo poza Wartę, gdzie leży najstarsza część miasta. Na zachód od wspomnianej linji kolejowej leży nowa część miasta i głównie w tym kierunku miasto się rozszerza.

Przez wymieniony wykop kolejowy prowadzą trzy mosty.

Długość sieci tramwajowej wynosi 28 853 km. Ilość wozów motorowych kursujących wynosi przeciętnie 72. Jeden wóz motorowy przebiega dziennie przeciętnie 169 km.

Nadto kursuje 9 autobusów osobowych. Każdy autobus przebiega dziennie przeciętnie 181 km.

Poznań ma rejestrowanych 1 770 samochodów osobowych, 143 samochodów ciężarowych, zaś 220 samochodów półciężarowych, oraz 86 autobusów, oprócz samochodów sanitarnych specjalnych i cystern. Dzielnice okoliczne połączone są z Poznaniem zapomocą 7 traktów, na których ruch jest wcale wydatny. Tak np. na trakcie Poznań — Ławica kursuje w przeciągu 24 godzin przeciętnie 763 samochodów osobowych, 155 autobusów, 58 samochodów ciężarowych, 233 wozów ładownych; na trakcie ku Warszawie 385 samochodów osobowych, 128 autobusów, 52 samochodów ciężarowych, 155 wozów ładownych.

Linje kolejowe wybiegają z Poznania w 9 kierunkach i łączą Poznań w wygodny sposób tak z wnętrzem kraju, jak i z zagranicą. Pierwotne założenie głównej linji kolejowej i głównej stacji na ówczesnej peryferji miasta w bezpośredniem jego sąsiedztwie było powodem, że przy powiększeniu miasta jego część zachodnia została oddzielona stacją i wykopem kolejowym od dawnego miasta, co jest obecnie przyczyną znacznego utrudnienia komunikacji, odbywającej się przy pomocy mostów, wykonanych ponad wykopem kolejowym.

Na rzece Warcie jest silny ruch towarowy, który wzrasta. I tak: w roku 1925 kursowało 115 statków z ładunkiem 25 806 tonn, w roku 1929 zaś 651 statków z ładunkiem 133 697 tonn.

Poznań posiada lotnisko w dogodnych warunkach.

Dobre i dogodne połączenia komunikacyjne kolejowe i wodne wpływają bardzo korzystnie na rozwój miasta, na potanienie artykułów żywnościowych i innych, czyniąc z Poznania ważny ośrodek nietylko dla zachodniej części państwa, lecz i dla życia gospodarczego Polski wogóle.

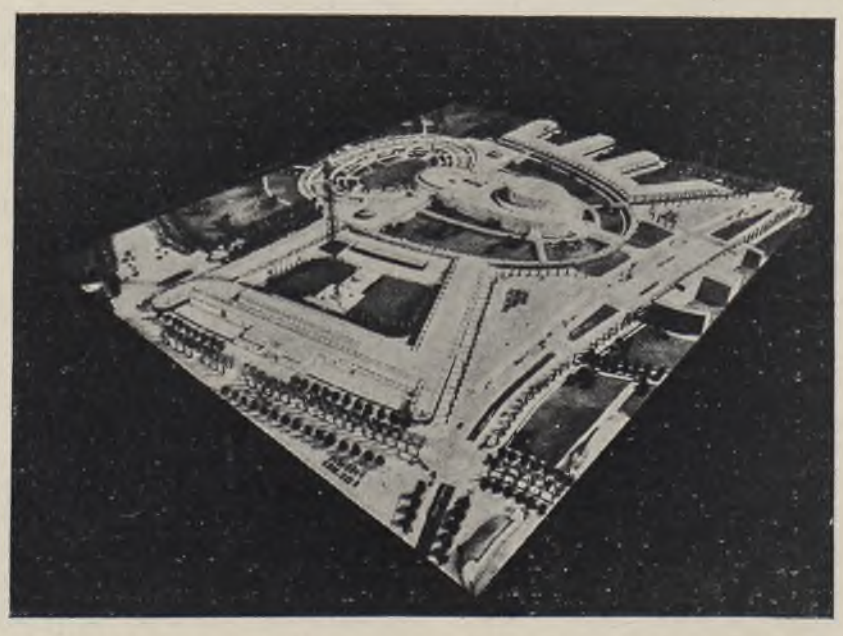

Arch.: Hans Poelzig i Martin Wagner. Hale Targowe w Berlinie (model). 1927 — 30.

KONFERENCJA TOWARZYSTWA URBANISTÓW POLSKICH

Uwagi delegata władz centralnych Państwowej Służby Zdrowia Min. Spraw Wewn.

W dniach 3 i 4 października r. b. odbył się w Gdyni Zjazd Urbanistów Polskich, urządzony przy współudziale miejscowego Komitetu Organizacyjnego przez Towarzystwo Urbanistów Polskich (Towarzystwo naukowe przy wydziale architektury Politechniki Warszawskiej). Zjazd nie był bardzo liczny, ale udział w nim wzięli prawie wszyscy najwybitniejsi urbaniści polscy, co zapewniło mu wysoki poziom dyskusyjny.

Po zagajeniu zebrania przez zastępcę Pana Komisarza Rządu w Gdyni i przemówieniu prezesa Towarzystwa Urbanistów Polskich, oraz kilku innych przemówieniach powitalnych, wygłoszono szereg źródłowych referatów, dotyczących całokształtu sprawy zabudowania miasta Gdyni.

Pierwszy referat p. t. „Plany regulacyjne miasta Gdyni" odczytał w zastępstwie nieobecnego na zjeździe inż. arch. Kuncewicza — inż. arch. Paprocki, prezes naszego towarzystwa. Referent wskazał na początki powstawania planu zabudowania Gdyni, na trudności ostatecznego opracowania planu, na zasługi poszczególnych organizacyj, jak np. Polskiej Ligi Morskiej i Rzecznej, w kierunku przyśpieszenia stworzenia planu dla Gdyni, której wzrost był wprost żywiołowy. W dalszym ciągu referent przedstawił zasady sporządzonego planu zabudowania. Pierwszy projekt obejmował teren 450 ha, mający pomieścić 98 000 mieszkańców, obecny plan miasta może pomieścić 160 000 mieszkańców. Zabudowanie dzieli się na strefy, w których wysokość zabudowania wynosi 1 — 5 kondygnacyj, a zabudowanie działek od 25 — 60%. Na tworzenie planu miały duży wpływ przedewszystkiem następujące czynniki: 1) usytuowanie portu, 2) warunki komunikacyjne, 3) względy oszczędnościowe i 4) wpływ właścicieli nieruchomości (Rada Miejska). Czynniki te także utrudniły realizację planu.

Koreferat wygłosił p. inż. Jankowski, który wskazał szereg innych trudności, jakie zachodziły przy projektowaniu planu zabudowania. Domagał się budowy wiaduktów, łączących dzielnice mieszkaniowe po obu stronach toru kolejowego, wskazał na potrzebę projektowania samego toru kolejowego, który mógłby się znaleźć częściowo na wiadukcie, otwierając dla miasta nowe możliwości. Referent wskazał na dzikie zabudowanie wnętrz bloków w Gdyni, na konieczność odstąpienia od zasady budowy ściśle obudowanych bloków oraz na potrzebę wprowadzenia tylnych linij regulacyjnych w celu opanowania chaotycznego zabudowania. Mówca uważa Oksywię za odpowiednią dla dzielnicy mieszkaniowej dla robotników, a na usprawiedliwienie pewnych braków w planie zabudowania Gdyni wskazuje, że narzucone programy z wielu stron były często jednostronne, natomiast życie wymagało natychmiastowych decyzyj.

Drugi referat p. t. „Podstawy ekonomiczno-gospodarcze m. Gdyni, wygłosił p. mag. St. Malessa. Referent wskazał, że port w Gdyni pracuje jako port przeładunkowy, port tranzytowy, port składowy i port przeznaczenia (przetwarzanie produktów przez przemysł miejscowy). Podstawowem założeniem musi być, iż gospodarcza wartość portu jest zależna od gospodarczej wartości samego miasta. W rozwoju planu zabudowania zauważa się brak podstaw gospodarczych. Przedewszystkiem wyłania się zagadnienie terenów, (założenie ściśle gospodarcze), brak terenów tanich dla budownictwa, co wywołało chaotyczne zabudowanie oraz brak polityki mieszkaniowej. Miasto nie może przeciwdziałać spekulacji gruntowej. Aby wykupić tereny mieszkaniowe, potrzebaby sumy przeszło 6½ miljona złotych. Do Gdyni zostanie przydzielone około 24 000 ha lasów, co umożliwi racjonalną politykę mieszkaniową. Obecnie należałoby nabywać grunta w śródmieściu, im wcześniej tem lepiej, a o ile to możliwe, wywłaszczyć po cenach godziwych. Pozostaje zagadnienie waloryzacji gruntów w Gdyni. Miejskie Towarzystwo Kredytowe powinno się tem zająć i wydawać obligacje na tereny.

W otoczeniu Gdyni powstają w sposób nieuporządkowany osiedla satelity — są to dalsze błędy i niekonsekwencje gospodarcze. Tereny przemysłowe w Gdyni powinny powstać po obu stronach projektowanego kanału przemysłowego, jednak uruchomienie tego kanału natrafia na trudności natury raczej formalnej. W porcie już brak terenów na różne przemysły, ulgi terenowe dla poszczególnych towarzystw byłyby konieczne. Część terenów należy niewątpliwie nabyć na własność miasta. Kanał przemysłowy, idący od portu, chociażby na długość 1 klm., mogłby przyciągnąć nowe grupy przemysłowe. Referat stawia zarzut, iż niema organicznego powiązania portu z miastem. Pierwsze objawy współpracy zaznaczają się dopiero teraz, chociaż budowa miasta i portu trwa już około 10 lat. Sprawy wodociągowe i kanalizacyjne nie są jeszcze rozwiązane. Na terenie Gdyni utrzymuje się kilka systemów wodociągowych, należałoby rozwiązać sprawę centralnego zaopatrzenia w wodę także wszystkich osiedli w regjonie miasta Gdyni. Zwrócić należy baczną uwagę na budowę rzeźni eksportowej bydła i drobiu. Gdynia winna być planowana na podstawach gospodarczych i finansowych. Budowa miasta szła z dnia na dzień do roku 1928 i los Gdyni pozostawał w rękach niepowołanych miejscowego społeczeństwa. Założone inwestycje są w 80% nierentowne, miasto zaciągnęło ogromne ciężary w Banku Gospodarstwa Krajowego (pożyczki 12%). Ciężary te dochodzą do 21 miljonów. Obecnie trzeba stworzyć wyraźny i zdrowy plan gospodarczy — inwestycje, związane z ulicami i z zakładami użyteczności publicznej, winno pokryć lub ułatwić ich pokrycie Państwo.

Trzeci referat p. t. „O funkcji społecznej planu rozbudowy Gdyni i regjonu" wygłosił inż. arch. Prochaska. Referat wysunął potrzebę szerszego uwzględniania zasad statystyki przy projektowaniu miast. W Gdyni urządzenia portowe nie są jeszcze ostatecznie przesądzone, a plany miasta winny być skoordynowane z urządzeniami portu. Nowoczesne plany nie mogą być szablonowo tworzone. Projektowanie dzielnicy handlowej, reprezentacyjnej i administracyjnej najwięcej nastręcza pracy.

Zauważa się ciągle obchodzenie przepisów budowlanych, w wielu miejscach powstają baraki dla celów budowlanych, które później są zamieszkiwane. W kilku miejscach tylną linję budowlaną przerwały budynki użyteczności publicznej, co mówca uważa za bardzo niewskazane, tembardziej, że nie wolno tego robić zwykłemu obywatelowi. Gdynia jest już dziś nieodpowiednio zabudowana, zwłaszcza dotyczy to wnętrz bloków budowlanych. Jest rzeczą naogół niebezpieczną, iż szczegółowe projekty są odkładane do czasu bezpośredniego przed realizacją. Uwaga ta dotyczy zarówno dzielnic mieszkaniowych, jak i dzielnic przemysłowych. Dzielnice mieszkaniowe robotnicze winny powstawać obok dzielnic przemysłowych.

W tem mogłyby pomóc zainteresowane trusty przemysłowe. Trzeba dążyć do rozrzedzenia zaludnienia w mieście. Miasta satelity same powstają, trzeba się niemi tylko zająć. Kępa Oksywska winna być pozyskana, jako część miasta Gdyni. Referat proponuje istniejący stan rzeczy zmienić przez stworzenie nowego planu ogólnego miasta, przez rozszerzenie wydziału budowlanego, aby odpowiadał rozmiarom miasta conajmniej 1/2 miljonowego, oraz przez ogłoszenie konkursu międzynarodowego na plan zabudowania miasta Gdyni.

Następnie inż. arch. Müller wygłosił referat p. t. „Zabudowanie miasta Gdyni i sąsiednich osiedli", a mag. praw. L. Groniecki

referat p. t. „Stosunek istniejącego planu prawnego do potrzeb zabudowy Gdyni". P. Müller wskazał, że w Gdyni są inne warunki, niż w pozostałych miastach, a nieskoordynowanie wysiłków władz odbiło się niekorzystnie na planie. Obecnie Komisarjat Rządu w Gdyni utworzył biuro techniczne regulacji, składające się z 5 referatów: pomiarowego, urbanistycznego (projektującego), techniczno-ekonomiczengo, architektonicznego i sekretarjatu. Biuro to ma pracować pod kierunkiem Komitetu technicznego i Komisji artystycznej. Komitet techniczny jest podzielony na sekcje, między innemi przewidziana jest sekcja higjeniczna. Do biura regulacji jest przydzielone ogrodownictwo, a wśród różnych funkcyj tego biura należy wymienić także prowadzenie statystyki i poradnictwa budowlanego. Z inicjatywy tego biura powstało w Gdyni Towarzystwo Upiększenia Miasta (czynnik społeczny).

P. Groniecki wskazał na różne trudności zastosowania prawa budowlanego do warunków w Gdyni. Ponieważ komisja zabudowy, która musiałaby być powołana na podstawie art. 23 prawa budowlanego, byłaby zbyt duża, przewiduje się powołanie kilku komisyj dla planu regjonalnego Gdyni. Obecnie w regjonie panuje ożywiony obrót gruntami; parcele, niezdatne do zabudowy, są jednak zabudowywane, scalenie gruntów jest konieczne, zwłaszcza wewnątrz bloków budowlanych. Komasacja winna być prowadzona z urzędu, a nie tak, jak obecnie, tylko w razie klęsk żywiołowych. Nadzór budowlany nad planem winien odbywać się przez tę instytucję, która plan sporządziła. Ze względu na potrzebę podniesienia poziomu budownictwa w Gdyni, należałoby zaliczyć to miasto do 11 uprzywilejowanych miast (Warszawa, Bydgoszcz, Częstochowa, Grudziądz, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Toruń i Wilno) według art. 364 prawa budowlanego.

Poza programem wygłosił referat przedstawiciel wojskowości, o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej w zastosowaniu do planów urbanistycznych. Referat wskazał różne sposoby tej obrony i przedstawił wartość różnych sposobów budowania pod względem zapewnienia ludności skutecznej obrony przed lotnictwem i gazami. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której podkreślono szereg zasadniczych spraw dla rozwoju planu zabudowania miasta Gdyni. Zwrócono uwagę na brak konsekwencji w ruchu terenowym; a nigdy nie jest za późno lub zawcześnie na prowadzenie właściwej polityki terenowej. Należałoby opracować ustawę o wywłaszczeniu gruntów na warunkach bardziej prostych (np. możność opłacania gruntów obligacjami miasta Gdyni, dającemi dochód) oraz wprowadzić odpowiednie opodatkowanie, oparte na wartości gruntów (przyrost wartości gruntów). Wskazano na to, że należałoby lepiej opracować linje tranzytowe w Gdyni, bo część północna wielkiej Gdyni jest jakgdyby odcięta od południa. Zastanawiano się nad tem, czy położenie miasta zostało dobrze obrane; miasto musi mieć dobre połączenie z portem handlowym, a ponieważ na północy musiał być zbudowany port wojskowy, miasto z konieczności rozbudowało się na południe w pobliżu portu handlowego. Przestrzegano także, aby Gdynia nie robiła zbyt szerokich planów, gdyż rozwój portu nie da się dziś jeszcze przewidzieć, wobec bardzo zmiennych warunków gospodarczych na całym świecie.

Przemawiając w dyskusji, jako członek Towarzystwa Urbanistów Polskich, przedstawiłem różne etapy powstawania planu zabudowania Gdyni i te trudności, jakie z natury rzeczy opanować trzeba było, aby w możliwie najszerszych granicach przewidzieć rozwój portu i miasta Gdyni.

Podstawą rozwoju Gdyni są przedewszystkiem warunki gospodarcze, trzeba przeto dobrze rozważyć postulaty, wysunięte przez pp. Malessę i Toeplitza. Co do konkursu międzynarodowego przemawiałem przeciwko takiemu zamiarowi, uważając, że najpierw trzeba dać możność wypowiedzenia się polskim urbanistom, a ze względów politycznych konkurs taki w chwili obecnej byłby niewskazany. Po omówieniu organizacji biura technicznego regulacji miasta Gdyni, którą uważam w zasadzie za bardzo celową, przedstawiłem swoje zapatrywania co do higjeniczenj strony planu zabudowania Gdyni, rozpatrując różne sposoby zabudowania, a także ich stosunek do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Niewątpliwie higjena będzie zawsze wolała budowę niskich budowli mieszkalnych, szeroko rozrzuconych, dlatego względy higjeniczne przemawiają za budową miast-ogrodów i miast-satelitów dla przeciwdziałania przeludnieniu miast.

Po zjeździe odbyło się zebranie towarzyskie urbanistów polskich w obecności władz miejscowych, a dnia następnego zwiedzanie autobusami różnych budowli i dzielnic miasta w związku z poprzednią dyskusją zjazdową oraz objazd portu wraz z wycieczką na Hel.

II Konferencja Urbanistów Polskich mogła zainteresować każdego, kto ma do czynienia z budową miast, bowiem referaty i przemówienia dyskusyjne przedstawiały zagadnienia tak szeroko, iż można było z nich wyciągnąć zasadnicze wnioski w odniesieniu do sporządzenia planu zabudowania każdego miasta. Miasto Gdynia niewątpliwie najwięcej skorzystało, bowiem krytyka i rady urbanistów nie pójdą na marne w tak twórczem środowisku i mogą się przyczynić do znacznej poprawy warunków budowlanych w naszem jedynem mieście portowem, które musi się stać chlubą Polski.

KRONIKA

KOMUNIKAT ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ARCHITEKTÓW POLSKICH.

W dniu 6 października r. b. odbyło się Kwartalne Sprawozdawcze Posiedzenie Rady Z. S. A. P. z udziałem Delegatów Kół Związkowych.

Obecni:

Rada: Kol. Kol. Prezes A. Paprocki, J. Jankowski, S. Majewski, T. Michejda, R. Miller, J. Siennicki, J. Stefanowicz, J. Szanajca.

Delegaci:

1) Stowarzyszenie Architektów Polskich: Kol. Kol. Talko Porzecki, St. Siennicki.
2) Koło Architektów w Warszawie: Kol. Kol. A. Gravier, F. Lilpop, T. Nowakowski, G. Trzciński, Z. Wóycicki.
3) Towarzystwo Urbanistów Polskich: Kol. J. Jankowski.
4) Koło Architektów i Budowniczych w Łodzi: Kol. A. Begale.
5) Związek Architektów na Śląsku: Kol. T. Michejda.
6) Koło Architektów Pobrzeża Morskiego z Siedzibą w Gdyni: Kol. Prochaska.
7) Koło Architektów w Lublinie: Kol. J. Siennicki.

Łódzkie Stowarzyszenie Architektów usprawiedliwiło niemożność przysłania delegata, nadsyłając jednocześnie sprawozdanie.

Nieobecni delegaci Kół: Związku Architektów w Częstochowie i Koła Architektów w Poznaniu.

Sprawozdanie z działalności Rady za okres od ostatniego Zjazdu Delegatów (26 i 27 czerwca r. b.) złożył Kol. A. Paprocki, Prezes ZSAP. Sprawozdanie uzupełniono sprawozdaniami poszczególnych członków Rady z zakresu ich referatów.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Rady obecni na Zjeździe Delegaci Kół Związkowych odczytali sprawozdanie z działalności Swych Stowarzyszeń.

Z KOŁA ARCHITEKTÓW

W dniu 7 października r. b. odbyło się XVI-te w roku bieżącym, a pierwsze po okresie wakacyjnym Dyskusyjne Zebranie Koła Architektów z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zebrania,
2) Sprawozdanie Zarządu Koła z okresu wakacyjnego,

3) Sprawa składek członkowskich,

4) Sprawozdanie kol. Wł. Michalskiego, dotyczące zamierzonej budowy wykładowej sali polskiej w uniwersytecie w Pittsburgh'u w St. Zjedn. A. P.,

5) Wolne wnioski i sprawy bieżące.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego Zebrania, kol. Nowakowski, jako Przewodniczący Koła, złożył sprawozdanie z czynności Zarządu w okresie wakacyjnym, a ponadto poinformował o odbytem w dn. 6 października r. b. Sprawozdawczem Zebraniu Rady Związku Stow. Arch. Polsk., oraz o II-giej Konferencji T-wa Urbanistów Polskich, która odbyła się w Gdyni w dn. 3 i 4 października r. b.

Ze względu na ogólnie przeżywany kryzys i trudności dla wielu kolegów płacenia dotychczasowej miesięcznej składki członkowskiej, Zarząd projektuje obniżenie na przyszłość tej składki. Ponieważ jednak powyższa sprawa wiąże się ze zmianą odnośnych § § Statutu, zachodzi potrzeba dokonania tych zmian; przeto dnia 21 października r. b. zdecydowano odbyć Walne Zgromadzenie Koła.

Kol. Wł. Michalski zakomunikował o zamierzonej budowie polskiej sali wykładowej w uniwersytecie w Pittsburgh'u. Sprawozdanie swe zilustrował fotografjami budującego się już gmachu.

Kol. Michalski odczytał przytem pismo uniwersytetu w Pittsburgh'u, dotyczące wymagań, stawianych projektodawcy co do urządzenia sali polskiej.

Ponieważ ogłoszenie konkursu na zaprojektowanie urządzenia nie jest przewidziane, T-wo P. A. zdecydowało zaproponować opracowanie projektu jednemu z wybitnych architektów.

Następnie kol. Wł. Michalski złożył sprawozdanie z Zebrania Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Chrystusa-Króla w Warszawie.

Miejsce pod pomnik zostało już obrane na Placu Zbawiciela. Komitet Budowy już uprzednio uzyskał model pomnika w wykonaniu art. rzeźbiarza Jackowskiego przy współpracy arch. B. Zinzerlinga. Wobec jednak trudności co do uzyskania zgody odnośnych władz, Komitet Budowy postanowił na projekt ten ogłosić konkurs bez nagród.

Ponieważ pomnik, choć o charakterze rzeźbiarskim, nie da się podciągnąć pod ogólne warunki konkursów architektonicznych, wiąże się jednak nierozerwalnie z architekturą placu,— Koło, dając swobodę działania koledze Michalskiemu, jako przedstawicielowi Koła, zdecydowało wziąć udział również w Sądzie Konkursowym. Do Komisji w Związku Stow. Arch. Polsk., opracowującej normy wynagrodzeń za prace architektoniczne, wybrani zostali koledzy: H. Stifelman i W. Matuszewski.

ZE STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW POLSKICH

Wrześniowe zebranie SAPu.

W dniu 22-gim września b. r. odbyło się 54-e zebranie miesięczne członków SAPu, na którem kol. Jan Stefanowicz dokończył omawiać „Konstrukcje wodoszczelne". Następnie kol. Leonard Tomaszewski zapoznał Kolegów z ruchem budowlanym na Litwie i swemi wrażeniami z podróży do Kowna. Oba odczyty były ilustrowane przezroczami.

Komisja Organizacyjna SAPu.

Uchwałą z dnia 24-go września b. r., Zarząd powołał do życia Komisję Organizacyjną („O"), powierzając jej opracowanie schematu organizacyjnego działalności SAPu. W skład Komisji weszli kol. kol. Brukalski, Filipowicz i Goldberg.

Komisja Naukowa SAPu.

W poprzednim komunikacie został mylnie podany skład Zarządu Komisji „N", do którego mianowicie weszli koledzy: Jan Stefanowicz (prezes), Tadeusz Filipowicz, Maksymiljan Goldberg, Roman Piotrowski, Bohdan Pniewski.

Nowi członkowie.

Na 47-em posiedzeniu Komisji Balotującej („B") w dniu 1-ym b. m. zostali przyjęci do SAPu kol. kol.: Witold Kozierowski, Henryk Stankiewicz i Juljusz Żakowski.

Stan finansowy SAPu.

Zarząd ponownie zwraca się do wszystkich Kolegów o terminowe regulowanie opłat członkowskich, gdyż zaległości uniemożliwiają mu normalną pracę. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, Skarb SAPu przyjmuje należności w formie weksli. Zarząd zwraca uwagę, że składka miesięczna Stowarzyszenia w Związku Stow. Arch. Pol. wynosi 2 złote miesięcznie od każdego członka, a zatem na potrzeby własne SAPowi pozostaje tylko nadwyżka jedno- lub 4-złotowa od członka.
Ze względu na to, że Koledzy ogromnie zalegają z wpłacaniem składek, a Zarząd SAPu musi miesięcznie regulować swoje należytości względem Związku, — nasze Stowarzyszenie znalazło się obecnie w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Zarząd odwołuje się do poczucia obowiązkowości swoich członków, których składki stanowią jedyny przychód SAPu.

Nieznane adresy.

Koledzy, którzy znają adresy wymienionych niżej członków SAPu, są proszeni o ich zakomunikowanie Sekretarjatowi:

Juraniec-Jurewicz Adam, Kłopotowski Bohdan, Malinowski Józef, Mołdawski Bolesław, Odyniec-Dobrowolski Stanisław, Tyski Jerzy i Zatorski Tadeusz.

MUZEUM NOWEJ SZTUKI W POLSCE

Dzięki inicjatywie grupy artystycznej „a. r.", życzliwie przyjętej przez dr. Przecława Smolika, naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki m. Łodzi, została zorganizowana Galerja Nowej Sztuki przy Muzeum Miejskiem im. Bartoszewiczów w Łodzi.
Fakt ten należy powitać z jak największem uznaniem. Utworzenie takiego Muzeum da bowiem artystom polskim możność zapoznania się z dziełami największych artystów nowej sztuki, polskich i zagranicznych. Dzięki bliskiemu kontaktowi, jaki utrzymywali polscy artyści z czołowymi przedstawicielami awangard zagranicznych, udało się pozyskać dla muzeum szereg eksponatów w formie darów. Inicjatywa ta tembardziej zasługuje na podkreślenie, że w chwili obecnej uzyskujemy dzieła te na tak niezwykle korzystnych warunkach (mimo, iż ceny ich na rynku paryskim wyrażają się już w chwili obecnej w dziesiątkach tysięcy franków), podczas gdy za lat kilkanaście musielibyśmy płacić niedostępne dla nas sumy.
Z artystów zagranicznych znajdujemy tu płótna artystów takich, jak Legèr, Gleizes, Marcoussis, Lurçat, Prampolini, Max Ernst, H. Arp, Tauber-Arpowa, Sonja Delaunay, Vantongerloo, Huszar, Van Doesburg, Vordemberge-Gildewart, Seuphor, Werkman, Joostens, Helion, Baumeister, Torrès-Garcia, Charchoun, Foltin, Seligman, Schiess, a więc czołowych przedstawicieli awangardzistów Francji, Italji, Niemiec, Holandji, Belgji, Szwajcarji, Hiszpanji i Czechosłowacji.
Z polskich artystów spotykamy tu: Strzemińskiego W., Kobro, Stażewskiego, Borowiakową, Czyżewskiego, Rafałowskiego, Grabowskiego, Chodasiewicz-Grabowską, Łunkiewiczową, Chwistka, Witkiewicza i in.
Analogiczne muzea powstają w Czechosłowacji, Jugosławji i Szwajcarji; w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych już istnieją.

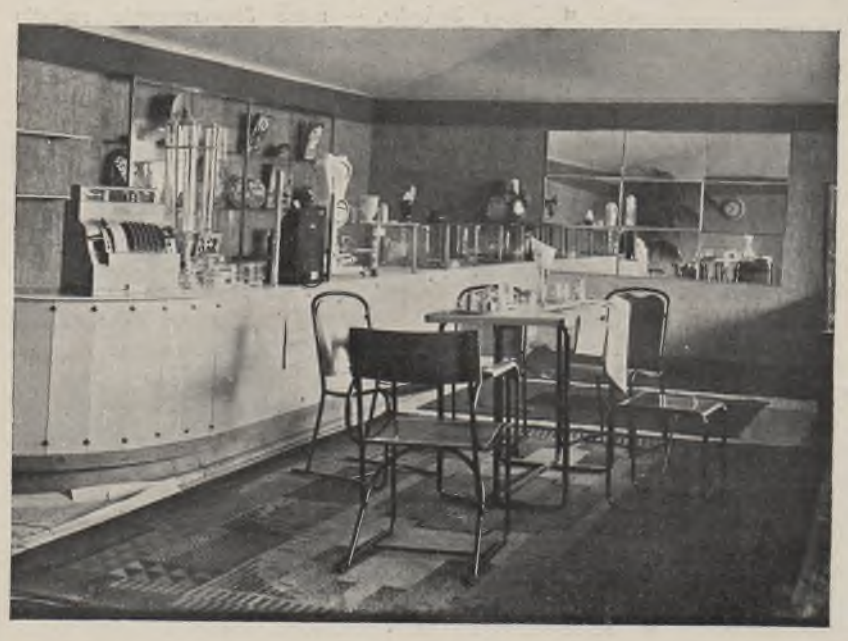

WZOROWA CUKIERNIA-KAWIARNIA

Wzorowa cukiernia zaprojektowana jest na powierzchni ok. 50 m². Celem projektu jest wykazanie, jak nie należy lekceważyć zasadniczych spraw, pozornie nic nie znaczących, dotyczących rozdziału ruchu.

Zaprojektowana cukiernia jest jednocześnie kawiarnią. Przychodzą klienci jedni — by kupić gotowy towar cukierniczy, inni zaś — dla celów konsumcji na miejscu.

Tak jedni, jak i drudzy nie mogą sobie wzajemnie przeszkadzać. Dlatego też projekt przewiduje 2 wejścia A i B. Wejście A jest wejściem do kawiarni, wejście B jest wejściem do cukierni.

Kawiarnia posiada porozstawiane stoliki tak, by przejście publiczności mogło się odbywać ruchem płynnym. W ścianie, nawprost wejścia, okienko, przez które podaje się naczynia do zmywalni. Z kawiarni prowadzą dwa wejścia do toalet męskich i damskich. Kawiarnia sposobem luźnym łączy się z cukiernią, gdzie kulminacyjnym momentem jest lada, szczelnie zamykająca obsługujący personel.

Personel lady składa się z trzech ludzi.

Jedna osoba — przy automatach z kawą, herbatą i wodami. Druga — przy kasie i kontroli wychodzących z kuchni kawiarnianej dań. Trzecia ekspedjuje klientów.

Na ścianie oporowej lady — szafa, konstrukcji metalowej z szybami przesuwanemi (dla ekonomji miejsca). Na ladzie gabloty metalowe, również szklone.

W oknie wystawowem — szafa eksponatowa, szklona i szczelna. Grzejniki pod oknami w zupełnej zgodzie z roślinnością przy szybach wystawowych. Elementy do obsługi automatów (półki, szklanki, lodówka i t. p.) poustawiane tak, by obsługująca osoba mogła, nie odwracając uwagi klienta, łatwo go obsłużyć.

Półki, lada i przedmioty, dotykające pośrednio do towaru, wyłożone marblitem, t. zw. opalem. Kreskowaną grubą linją pokazany jest rozdział ruchu i komunikacja wewnętrzna.

Instalacje centralnego ogrzewania wyk. f. „Zajączkowski, Szwerykowski i S-ka" (Warszawa).
Urządzenie metalowe, gabloty, szafy i platery wyk. Fabr. Wyr. Metalowych „T. Groszkowski" (Warszawa). Szkło opalowe i marblity wyk. f. „Belgijska Sp. Akc. Tow. Południ. Rosyjskich Hut Lustrzanych" w Brukseli w Belgji (Zarząd — Warszawa).
Wentylatory ścienne i stołowe wyr. krajowego wyk. f. „Bezet" (Warszawa).

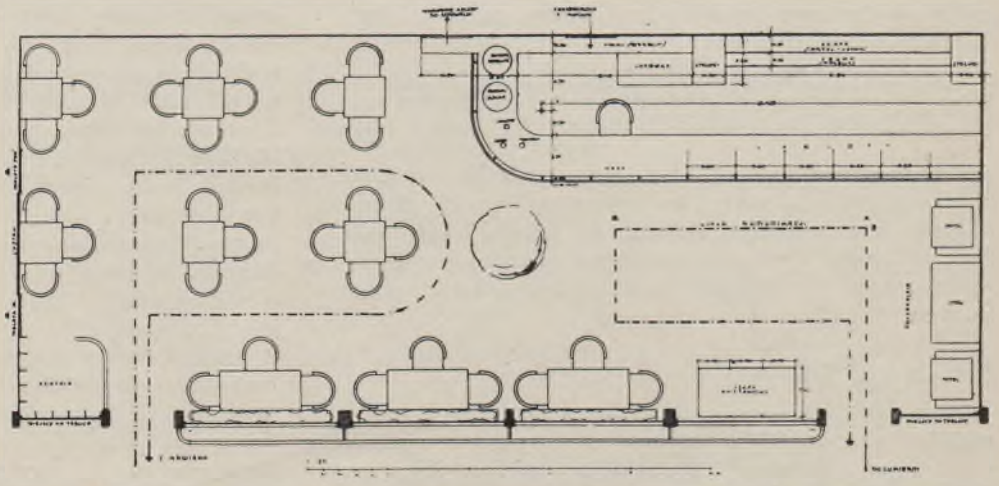

1—3. Arch. Leon Marek Suzin (Warszawa). Wzorowa cukiernia-kawiarnia na Wystawie Przemysłów Cukrowych w Warszawie.

DRUKARNIA TECHNICZNA, SPÓŁKA AKCYJNA, WARSZAWA, ULICA CZACKIEGO 3-5, TELEFON 614-67.

1. Freyssinet. Plougastel. Most na rzecze Elom.

LECH NIEMOJEWSKI

ÓSMY CUD ŚWIATA

W czynności inżyniera, tak pozornie suchej i ścisłej, znane są momenty, kiedy obliczenie wytrzymałości konstrukcji musi przyoblec się w kształt rzeczywisty. Wówczas to liczba „n" cm. kw. przekroju zamienia się w prostokąt, trójkąt, koło, lub inną figurę geometryczną. W momencie tym gra rolę czasem przypadek, częściej świadoma wola, kaprys, ale czasem, czasem zamiłowanie. I wtedy, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co robi, inżynier staje się ... artystą.

. . . . . .

Czy pan Joseph Monier, troskający się w r. 1867 o przesadzenie swych roślin w lepsze niż dotychczasowe kubły, zdawał sobie sprawę, że z tych jego kubełków, zamiast agaw, platanów czy eukaliptusów, wyrośnie wspaniały krzew nowej architektury? O tem historja milczy. Co do mnie, podejrzewałem, że coś mu tam w głowie świtało, skoro opatentował swoje kosze żelazne, obrzucone cementem. Od tego czasu upłynęło zaledwie 64 lata. W dziejach architektury nie jest to okres zbyt długi. Niejedną katedrę dłużej budowano. W tym krótkim przeciągu czasu beton, zbrojony żelazem, opanował cały świat.

Bez przesady można powiedzieć, że dzięki możliwościom, jakie przed nowoczesnym konstruktorem otwiera ten nowy wątek budowlany, architektura wkroczyła w zupełnie inny, świetniejszy niż jakikolwiek dotychczas, okres swego rozwoju.

Na czem polegają walory plastyczne żelazobetonu? Główną zaletę nowej techniki stanowi unicestwienie dotychczasowej rutyny konstrukcyjnej. Architekt XIX-go wieku został powoli zepchnięty do roli przeżuwacza stylów, a praca jego z każdym dniem coraz mniej praw mogła rościć po temu, ażeby uchodzić za twórczą. Szczęśliwe wybrnięcie z trudności sytuacyjnych, dowcipny plan, oszczędny kosztorys i zręczna elewacja — oto złote ostrogi rycerza architektury na dworze Napoleona III lub królowej Wiktorji.

Jeśli ktoś poważył się nawet szukać nowych dróg, znajdował tylko jedno wyjście: ekstrawagancję, dziwaczny wybryk, w jaki z konieczności przekształciła się Secesja. Wszelkie inne możliwości zdawna były wyczerpane.

Problematy użytkowe odkładam nabok. To nie jest architektura. Zdaje mi się, że architektura jest właśnie tem wszystkiem, czego w budownictwie nie da się wytłumaczyć kategorjami dnia powszedniego. Jest ona czynnikiem emocjonalnym. Tem dla budownictwa, czem jest Irena dla rodu Forsytów, ostroga dla szlachetnego rumaka, kompresor dla samochodu...

. . . . . .

Tymczasem na schyłku ubiegłego stulecia brakowało poprostu ... benzyny.

. . . . . .

Przed wprowadzeniem na stół kreślarski żelazobetonu, architektura rozporządzała niemal takiemi samemi możliwościami, jak przed wiekami. Natomiast było znacznie mniej pieniędzy. Zabrakło też niewolniczych rąk do pracy. Architekt mógł, jeżeli chciał, kopjować łuki, sklepienia, kolumny, zrobione lepiej i kosztowniej w dawnych szczęśliwszych i bogatszych czasach.

Wymyślić nowy kapitel?

Lepiej walić głową o mur.

Dźwignąć kopułę o średnicy, przewyższającej o łokieć Św. Piotra?

Za co? Dla kogo?

2. Garnier Ch. Opera. Paris. 1875.

To też w konsekwencji Garnier wypocił Operę paryską i styl Monte Carlo, et ... c'est tout!

Błysnęło, zagrzmiało i... zgasło.

A potem?

Potem był pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie, był pomnik Bitwy Narodów w Lipsku, Pałac Sprawiedliwości w Hadze... Zawierucha wojenna nie przeszła tamtędy. Szkoda.

3. Eiffel. Wieża (z widokiem na Trocadero). Paris.

Ale prawda! Była także i żelazna wieża Eiffla w Paryżu! Która najpierw wszystkich gniewała, potem do niej przywykli. Polubili ją nawet. Wreszcie, ten i ów zastanowił się nad tem, dlaczego zżyto się z nią tak łatwo. Czemu lud paryski polubił żelaznego stracha? Ktoś powiedział, że to dlatego, ponieważ jest ona: *pure creation d' esprit*!

4. Eiffel. Wieża (z widokiem na École mil.). Paris.

...D'esprit. Gdyby usunięto „ozdobne" akroterje, byłaby jeszcze ładniejsza. Jest w tej wieży coś, co zdobyło jej prawa obywatelskie nietylko w oczach apaszów i gryzetek, ale pozwoliło przetrwać ogniową próbę sąsiedztwa z Gabrielowską École Militaire, kopułą Inwalidów i znaleźć modus vivendi z całym patetycznym klasycyzmem francuskim.

Dzisiaj stanowi pointę Paryża, stolicy świata.....

. . . . . .

Żelazobeton upłynnił problematy architektoniczne. Preludjum do przewrotu odegrało żelazo. Ale pomimo wielkich zalet konstrukcyjnych, dzięki temu, że faktura żelaza jest najzupełniej różną od faktury materjałów klasycznych, jakiemi w pojęciu ogółu są kamień, cegła lub tynk, nie zdołało podważyć zasady, uświęconej tradycją, że modułem proporcji winna być średnica kolumny starożytnej.

Z konieczności pozostało więc żelazo wątkiem romantycznym, jak drzewo, które pomimo cząstkowego zaledwie wykorzystania w przeszłości jego zalet i możliwości konstrukcyjnych, nie otrzymało karty welinowej w dziejach sztuki.

Drzewo? Żelazo? To materjały pospolite! I chociaż z żelaza pobudowano szereg potężnych hall, że wymienię najdawniejsze: paryski Gare du Nord, czytelnię Bibliothéque national, Trocadéro, londyńską Olympię, wspomnianą już wieżę Eiffla, mosty na Hudsonie... Fraszka! Rozmiary nie świadczą o monumentalności.

5. Hittorf. Gare du Nord. Paris. 1863.

6. Most na Delaware. Pensylwanja.

A małe klejnociki budownictwa drzewnego?

To prowincjonalizm, folklor...

I tak od wypadku do wypadku, zdawkowym argumentem, dowcipem, unicestwiano i bagatelizowano wszelkie wysiłki, które nie były urzeczywistnione w cegle lub kamieniu.

Wreszcie architekci podzielili się na dwa obozy: klasyczny — albo kosmopolityczny, oparty wyłącznie o tradycje greko-rzymskie i romantyczny, powiedzmy regjonalny czy nacjonalistyczny, dający prerogatywę formom lokalnym średniowiecznym.

7. Vignon. Le Madeleine. Paris.

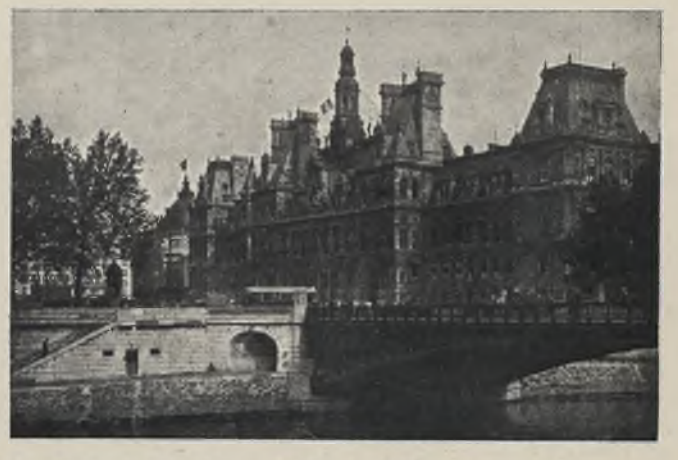

8. Ballu et Deperthes. Hôtel de Ville. Paris. 1882.

9. Bracia Perret. Théatre des Champs Elysées. Paris.

W obu jednak wypadkach kompozycja polegała na adaptacji form przeżytych, zaś ewentualne nowatorstwo ograniczało się do swoistej interpretacji motywów.

Żelbet, jako faktura, nie różni się niczem od kamienia. Niewątpliwe jego walory techniczne ujawniły się dość szybko, lecz nikt nie pokwapił się wniknąć w istotę tego ciekawego materjału. To też, całkowicie żelbetowy szkielet Théatre des Champs Elysées Perret'a niczem nie uzewnętrznia nowej myśli konstrukcyjnej. Miąższ betonowy, unerwiony stalą, skrył się jak wstydliwy Kopciuszek pod grubą powłoką gipsową.

Wydawałoby się wprost niepodobieństwem, ażeby na desce projekcyjnej architekta mógł był żelbet ujawnić wszystkie swoje niezgłębione tajemnice! To też wystąpiły one tam, gdzie nikt ich nie krępował, gdzie nie było czasu na wdziewanie sukienek stylowych, gdzie Kopciuszek, zrzuciwszy łachman szalowania, stanął w pełnej krasie: pure création d'esprit!...

Przemysł! Oto nowoczesny królewicz z bajki, który podniósł z ziemi zgubiony pantofelek... Poprzez haszcze erudycji, przez gąszcze praw estetycznych, szedł za śladem bosej, nieskazitelnie pięknej, drobnej stopy... pogardzonego Kopciuszka, aż wreszcie hen, na drugiej półkuli, w portach Kanadyjskich odnalazł tę, której szukał...

„...Świat się przekształca, płynność walorów plastycznych odpowiada niezdecydowaniu wiedzy i zasadniczej podstawowej chwiejności życia, którą odkrywają nam biologowie, a próba ustalania rytmu architektonicznego odpowiada zbiorowej obronie przeciw chwiejności..." „Oto wysokie kominy, podobne do kolumn świątynnych, żywe zwierzęta ze stali, mające serce, wnętrzności, nerwy i oczy... oto milczący patrol kopuł astronomicznych, które idą za ruchem niebios, oto olbrzymie hale, nagie fasady fabryk, katedry, poświęcone okrutnemu bożyszczu, które nie zna niczego, jak tylko produkcję bez końca...!" (E. Faure, Histoire de l'art, IV, 490).

. . . . . .

„L'architecture, c'est avec des matériaux bruts, établir des rapports émouvants"—woła Le Corbusier.

Jeśli twarde życie robotnicze może posłużyć za temat dla napisania arcydzieła, czemuż ramy, w których to epos się rozgrywa, nie miałyby stanąć na równym poziomie? Czemuż fabryka nie miałaby stać się godną miana dzieła architektury?

10. Le Corbusier. Willa w Stuttgarcie. 1927.

11. Zakłady zbożowe w Buffallo. St. Zjednoczone.

„Fabryki, fabryki to nasze pałace..." śpiewają robotnice górnośląskie.

Faktura betonu, jak powiedziałem, bliźniaczo podobna jest do kamiennej. Natomiast techniki tych materjałów różnią się jak dzień od nocy. Kamień tylko w gotyku znalazł patos swego wyrazu, bo tylko w katedrze gotyckiej jest niezastąpionem ogniwem. Żelbet wprowadza zasadę monolitu, opartą o rachunek, wskazujący profile najracjonalniejsze i jeżeli szukaliśmy analogji, to tylko natura może nam podsunąć najodpowiedniejsze przykłady. Beton, uzbrojony żelazem, transponuje w kształt rzeczywisty oderwaną myśl matematyczną. Wprowadza w orbitę naszych myśli materjały syntetyczne, tworzone z określonym celem, zaspokojenia skonkretyzowanych potrzeb. Przed odkryciem czarownej tajemnicy łączenia się cementu z żelazem oraz identycznego

współczynnika rozszerzalności obu tych materjałów, architekt brał te budulce, jakie znajdował pod ręką i zmuszał je do spełniania czynności, sprzecznych z ich naturą. Dzieje architektury naszpikowane są nieporozumieniami tego rodzaju. Czyż mam je tutaj przypominać?

. . . . . .

W architekturze obowiązuje savoir vivre. Są rzeczy, których... „się nie robi". Nietakty artystyczne. Pojęcie dobrego tonu było tak zakorzenione, że przeniknęło aż do ustawodawstwa. O gzymsie głównym wspomina prawo, jak o rzeczy, bez której dom istnieć nie może.

12. Le Corbusier. Willa w Stuttgarcie. 1927.

Dom bez gzymsu, to jak człowiek bez kapelusza na ulicy. Warjat? Dziwak, albo... nędzarz.

W każdym razie nie tip-top, nie z towarzystwa. Tradycja, formy, zwyczaje bróździły na każdym kroku.

Inaczej w przemyśle. Tutaj sprawę przecinał pieniądz: Taniej! Lepiej!

„Wszystko można zrobić i taniej i lepiej!" pisze Henry Ford. Pęd ku doskonałości ogarnął budownictwo przemysłowe i wrychle stanęliśmy wobec faktów dokonanych.

Na welinowe karty podręczników historji sztuki wtargnęły śpichrze kanadyjskie i argentyńskie, mosty, tamy, gazownie, garaże, hangary...

Wszystkie o kształcie nowym, emocjonującym.

Czy to jest architektura?

Oczywiście, skoro emocjonuje.

Czy jest piękne?

Zaraz się przekonamy. W jaki sposób dochodzimy do definicji piękna? Porównywując dwa przedmioty, powiadamy, że jeden z nich jest ładniejszy. Zestawiając ich kilka, jeden uznamy za najładniejszy. Gdy wyda się nam, że ładniejszego już nie znajdziemy, powiadamy, że ten najładniejszy jest piękny.

13. Paul Bonatz. Stuttgart. Śluza na kanale Nechar. Niemcy.

Tak powstał grecki kanon piękna w rzeźbie i mniejwięcej tak samo ustalali oni swój kanon architektoniczny.

Lecz jeżeli w rzeźbie i malarstwie, sztukach opartych o naturę, miernikiem wartości pozostaje z konieczności pierwowzór naturalny, o tyle w architekturze lub muzyce sprawę rozstrzyga poczucie harmonji.

Ucho muzykalne wyczuwa fałsze i dysonanse. Oko prawidłowe broni się przeciw błędom optycznym. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że można uniknąć popełniania tych błędów, posiłkując się takim lub innym motywem, ornamentem.

Problemat dobrej architektury zamyka się w procesie deformacyjnym, jaki zachodzi na siatkówce

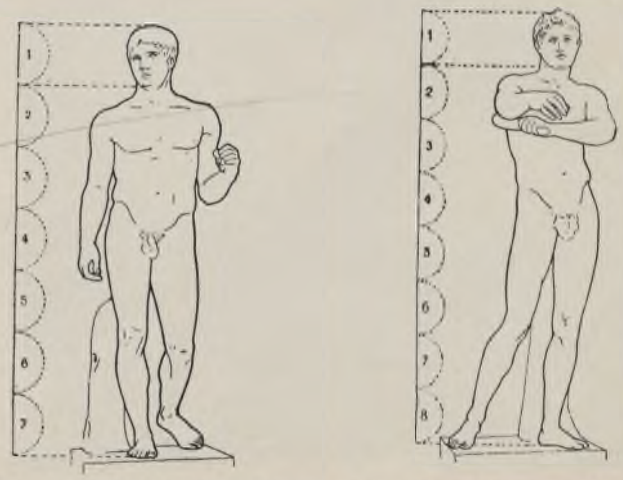

14. a) Polyclet. Doryphoros. b) Lysipp. Apoxyomenos

oka. Proces ten, wyłącznie nerwowy, dokonywa się w sposób identyczny w oku erudyty i laika. (L. Niemojewski: Architektura i złudzenia optyczne). Rola matematyki polega natomiast w budownictwie wyłącznie na systematyzacji zjawisk naturalnych. Wzór matematyczny spełnia poprostu rolę klucza do odcyfrowania tajemnego szyfru praw natury. To też konstrukcje, oparte o takie wzory, zbliżają się

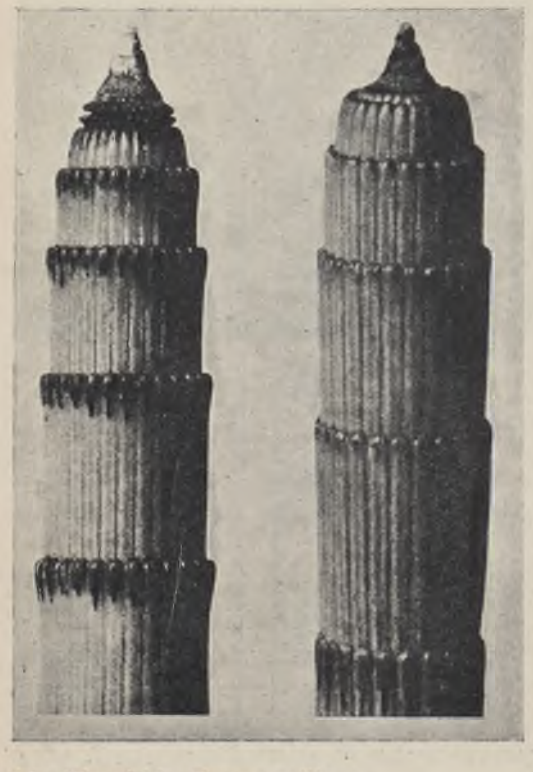

15. **Bloasfeld. Formy roślinne.**

bez porównania bliżej ku formie doskonałej, niż jakikolwiek kształt, skomponowany przez artystę.

16.

17.

Każdy przedmiot martwy, czy też organizm żywy, musi zająć to miejsce na świecie, jakie mu wyznaczy natura, inaczej zginie. Z tego zjawiska wyprowadza Taine swoją teorję środowiska. A ponieważ warunki życia na tym świecie są bardzo różne, więc i bardzo rozmaitych kształtów spotykamy rośliny i zwierzęta. Tygrys, kangur, żyrafa, będąc ssakami, niebardzo są do siebie podobne. Mają po cztery nogi, mają kręgosłupy, mają szyje. Ale porównajmy głowę tygrysa z głową żyrafy! Albo nogi! Znajdźmy kanon piękna dla czworonoga...

18. **Kolumna Trajana. Rzym.**

19. **Komin fabryczny.**

Nonsens.

A jednak taki nonsens długo bardzo panoszył się w architekturze. Boć przecie bez względu na to, co dźwigały i czy dźwigały, kolumny musiały być zawsze... klasyczne.

20. E. Norwerth. Hala ćwiczeń w C. I. W. F. w Warszawie.

21. B-cia Perret. Kościół.

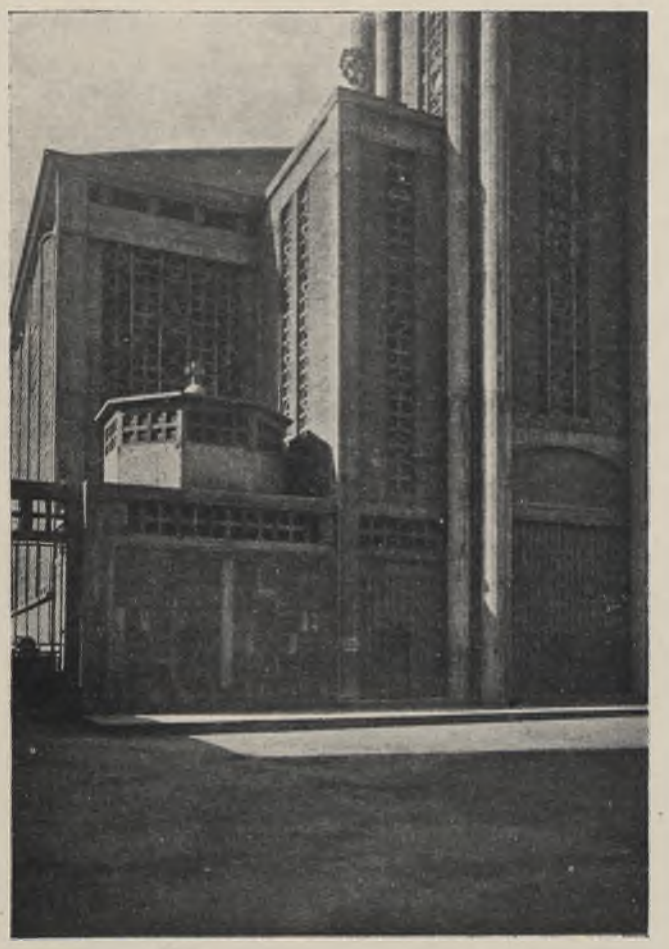

Żelazobeton niemal bezwiednie obala barjery przesądu, poprostu przechodzi ponad tą sprawą, podejmując zagadnienia, do których niepodobna przyczepić dotychczasowej rutyny.

Patrząc na wspaniałą kolekcję imponujących budowli, natychmiast dostrzegamy, że kształt ich ściśle odpowiada, bo odpowiadać może, przeznaczeniu. Wobec spiętrzania się zagadnień, mnożą się i kształty. Powstają sylwety nowe, nieznane. Niepodobne do

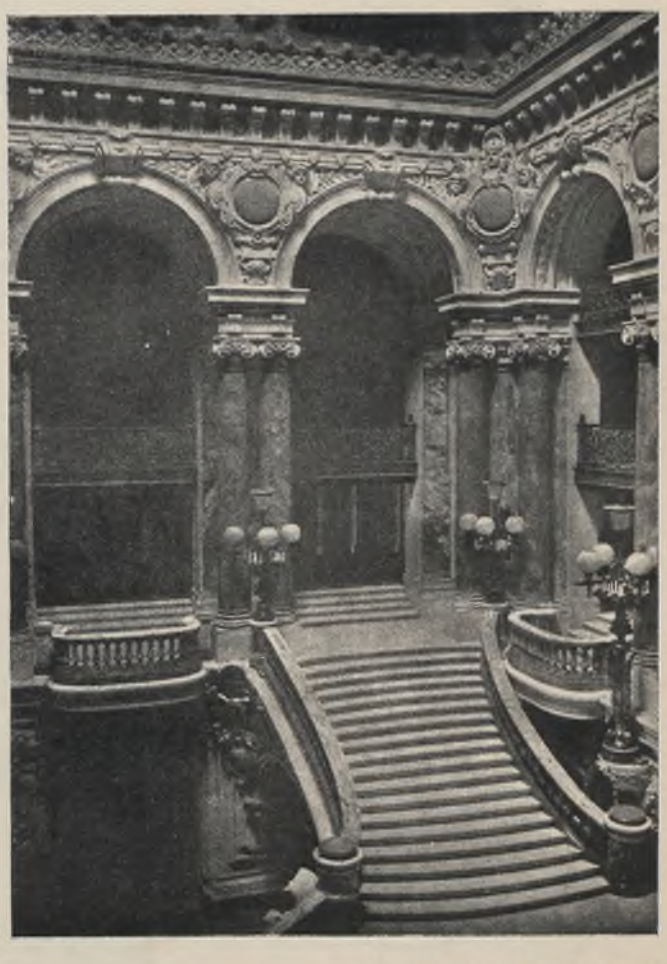

22. Garnier. Opera. Paris.

żadnej z tych, jakie oglądać zwykliśmy. I tak, jak niemasz dwóch jednakowych liści na drzewie, które rok rocznie coraz nowe miljony odmian wydaje, tak samo żelbet zdaje się zapowiadać nieograniczony rozrost możliwości interpretacyjnych.

Technika żelbetowa wyzwala architekta z ciasnoty „szczegółu architektonicznego". Motyw, który go przytłaczał, wiązał mu ręce, ogłupiał i pomagał zkolei tumanić łatwowiernego klienta, pryska jak bańka mydlana, staje się fikcją, piórkiem na kapeluszu, jak powiada Corbusier.

W szesnastym wieku znakomity skądinąd Philibert de L'Orme marzył, by stworzyć klasyczny kapitel „francuski"... mniemał, iż tego wymaga honor francuskiej architektury!

Błogosławiony ubogi duchem! Do niego należy królestwo niebieskie...

Szesnasty wiek lekkomyślnie deptał perły francuskiego konstruktywizmu, zapalał ołtarze obcym bogom klasycznym, nie czując śmieszności, na jaką narażał przybysza w chlamidzie, zmuszonego rozcierać skostniałe członki przed solidnym, normandzkim kominkiem...

. . . . . .

Czasy się zmieniają, a my zmieniamy się razem z niemi. Gdy mistrz Antemios po raz drugi zasklepiał kopułę św. Zofji, współcześni wstrzymywali oddech w piersiach:— Runie, czy też się ostoi?...

Freyssinet przeżywa całkiem inne wzruszenia. On

23. Antemios i Isydoros. Hagia Sophia. Konstantynopol.

wie, że nie runie żadna z jego budowli. Ani hangary w Orly, ani most Plougastel'ski. Dzisiejszy konstruktor-twórca, jasnowidz, przewiduje kres możliwości. Marzy zapomocą cyfr. A marzenia te stokroć są czarowniejsze od najfantastyczniejszych marzeń poety, bo chociaż „są lotne jak mara", to zkolei są także i „ścisłe jak rachunek".

To też, czyniąc przegląd arcydzieł żelbetnictwa, już posiadających kształt rzeczywisty, niepodobna pominąć najwspanialszego mostu stulecia, mostu o kilometrowej cięciwie przęsła, mostu, który... się począł w mgławicach fantazji freyssinetowskich, a narodzi się z łaski Tego, który obdarzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje niepojętym skarbem mocy twórczej.

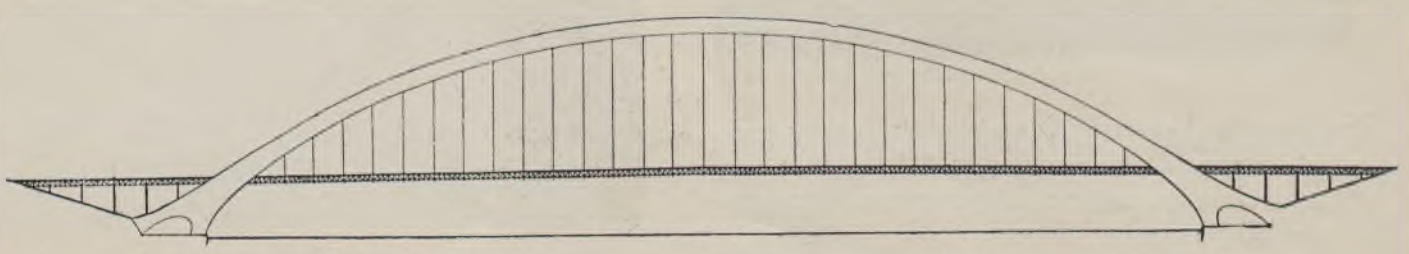

24. Freyssinet. Most o 1000 m. rozpięcia.

Rys. 1. Prof. Otto Orlando Kurz. Zakłady siły wodnej. Finsing (Bawarja).

Żelazobeton, jako wątek budowlany, stwarza bardzo szerokie ramy dla modelowania kształtu architektonicznego, wolnego od atawizmów estetycznych. Przytaczamy poniżej szereg przykładów, dobranych wyłącznie z tego punktu widzenia. Jest to zaledwie cząstka, jaką szczupłe ramy niniejszej pracy dozwalają zamieścić. Obfitszy materjał znajdzie czytelnik w obszernej już dzisiaj literaturze przedmiotu, a w szczególności w dziełach: J. Vischer i L. Hilberseimer: „Beton als Gestalter", Jean Badovici: „Grandes constructions Béton armé, acier, verre", Paris 1926, E. von Mecensefy: „Die künstlerische Gestaltung der Eisenbetonbauten", Berlin 1922, Bennet: „Bauformen in Eisenbeton" i wreszcie w „L'architecture vivante" z lat 1927—1931 w szeregu artykułów specjalnych.

Ujęcie kompozycyjne żelazobetonu może operować formą prostą, lub złożoną. W ujęciach najskromniejszych mamy do czynienia z linją prostą (patrz rys. 2), lub krzywą (rys. 1.) Szczególniej w przykładzie, podanym na rys. 2, występuje forma, będąca raczej odpowiednikiem konstrukcji drewnianej lub żelaznej, lecz w każdym razie nie wiążącej się z tradycją wątku kamiennego.

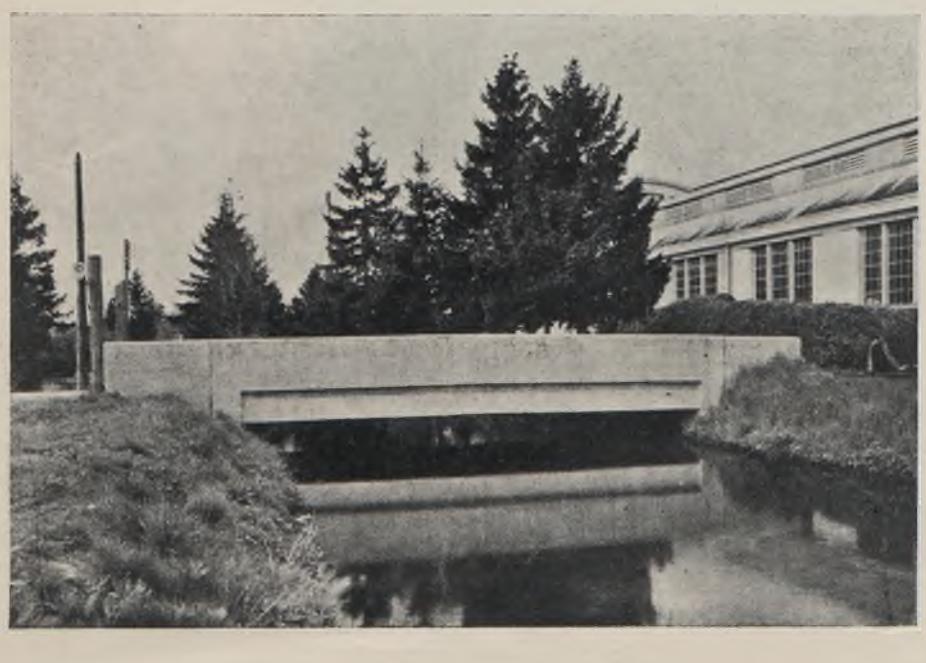

Rys. 2. Wayss i Freytag. Most fabryczny. Dachau (Niemcy).

Rys. 3. Dyr. Kolei Chur-Arosa. Most kolejowy. (Szwajcarja).

Rys. 4. Jaeger i Lusser. Pont Perolles. Freiburg (Szwajcarja).

Most z Finsing może nasuwać mnóstwo porównań z architektury historycznej, lecz zato nie ujawnia charakterystycznej cechy żelbetu, znanego nam jako konstrukcja lekka. Te właściwości występują na przykładzie mostu linji kolejowej Chur-Arosa (rys. 3) o imponującej rozpiętości przęsła, wynoszącej 100 metrów! Przykład ten przenosi nas momentalnie na teren tych, niemal nieograniczonych, możliwości konstrukcyjnych, jakie stwarza żelbet. Mosty jednoprzęsłowe, bez względu na materjał, z jakiego są wykonane, mają najbardziej pomnikowy, monumentalny charakter i z tego też względu najbardziej pociągają konstruktorów, tych zwłaszcza, którzy zdradzają żyłkę do rekordów. Natomiast most wieloprzęsłowy, pominąwszy duże zalety oszczędnościowe w konstrukcjach pomocniczych, daje

Rys. 5. Inż. Eastwood. Tama. Hodges See (Kalifornja).

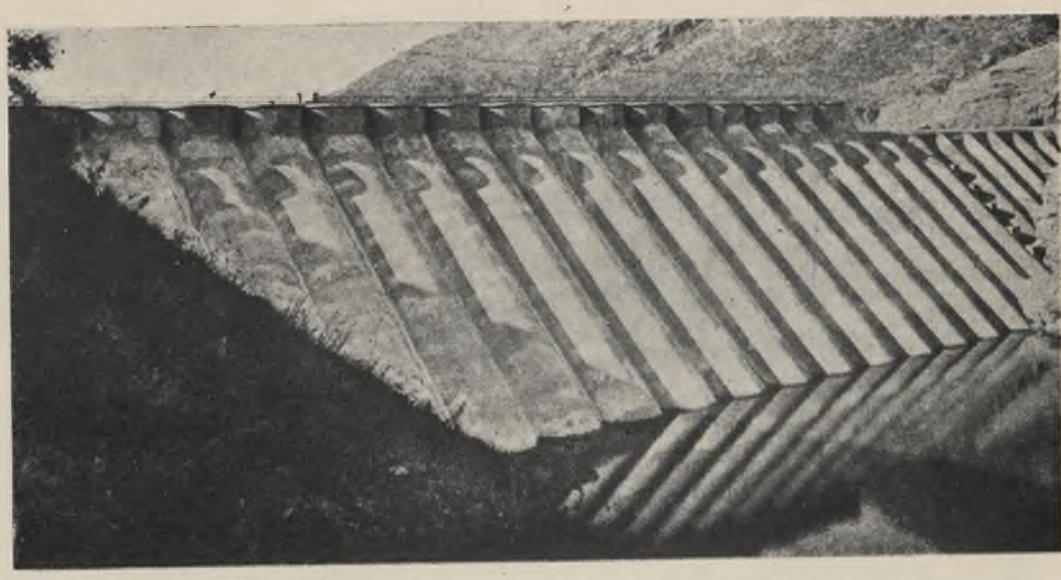

Rys. 6. Inż. Eastwood. Tama. Hodges See (Kalifornja).

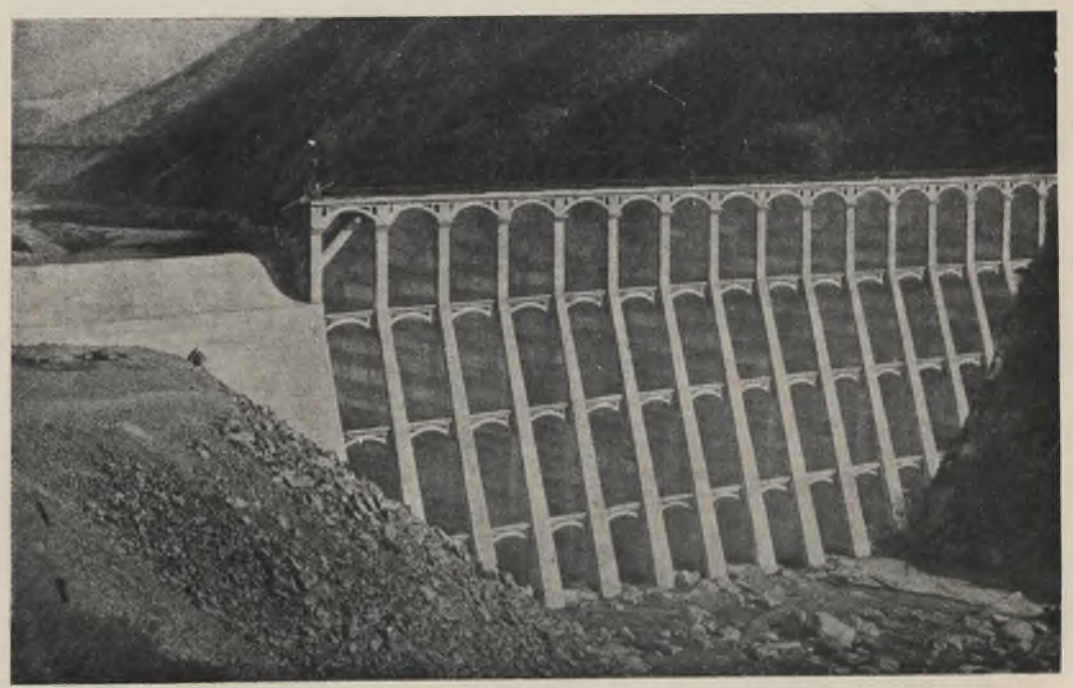

szersze pole dla wprowadzenia rytmu architektonicznego, który w żelazobetonie stwarza wyniki wyjątkowo szczęśliwe (patrz rys. 4). Most, pomimo iż jako kształt rzeczywisty posiada trzy wymiary, jednak kompozycyjnie rzécz biorąc, przedstawia się jako koncepcja linijna.

W dalszej komplikacji formy przechodzimy do koncepcji płaszczyznowej. Tutaj wyjątkowo piękne i bardzo architektoniczne ujęcia zawdzięczamy inż. Eastwood'owi z S. Francisko (patrz rys. 5 i 6). O ile rys. 6 mógłby nasuwać pewne, dość mgliste zresztą, reminiscencje historyczne, o tyle rys. 5 całkowicie leży w zakresie nowej formy.

Płaszczyzna, wygięta w łuk, przenosi nas w dziedzinę sklepień i łuków betonowych. Te dzieła

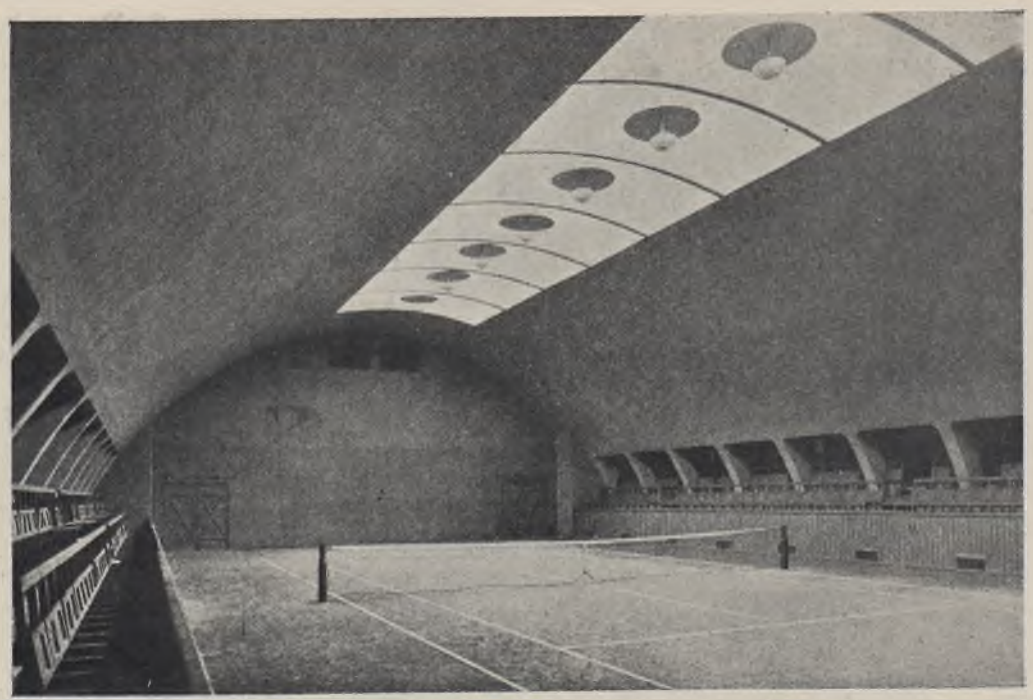

Rys. 7. Hala Tenisowa. Kjöbenhavn (Danja).

Rys. 8. Bracia Perret. Atelier. Paris (Francja)

się na dwie grupy zasadnicze. Jedna, to powierzchnie gładkie (patrz rys. 7 i 8), druga—to powierzchnie, podzielone wzmocnieniami konstrukcyjnemi (patrz rys. 9 i 10). W szczególności przykłady kolebek gładkich, wolnych od jakichkolwiek domieszek ornamentalnych, podnoszą czar i urok żelazobetonu jako owej wedle słów Corbusier'a „pure création d'esprit".

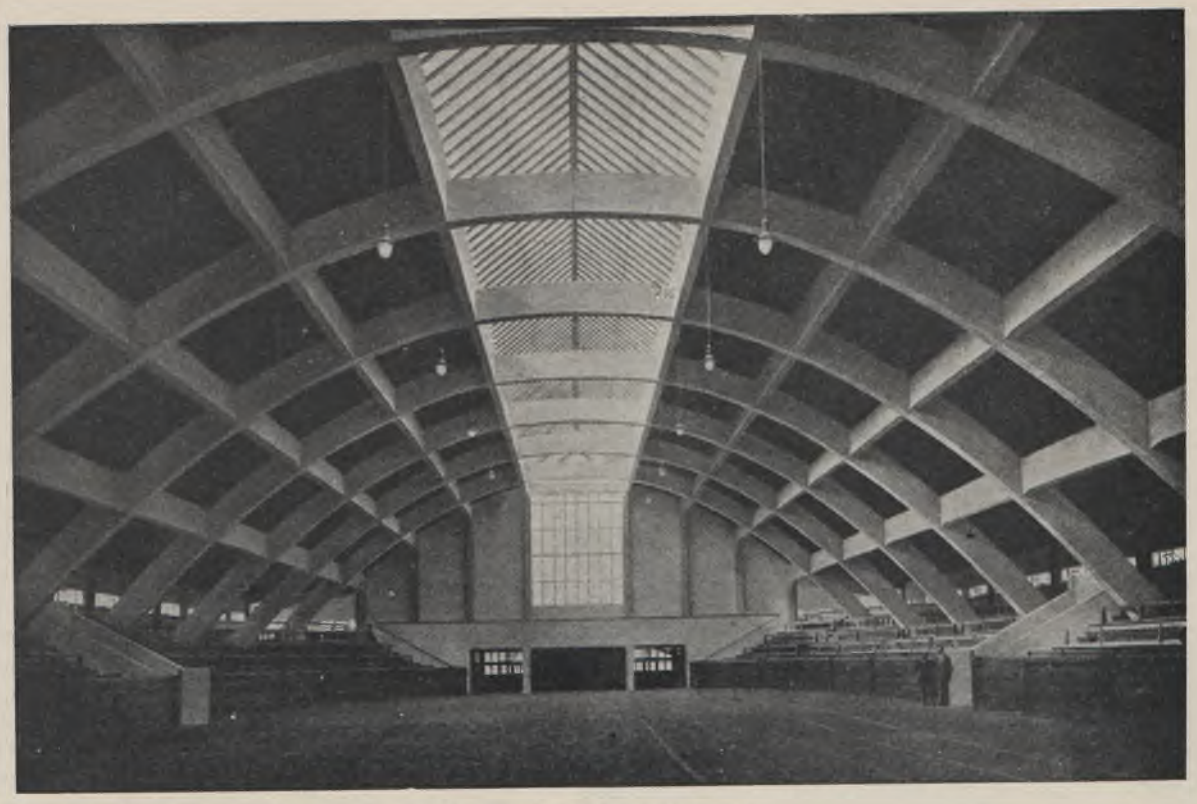

Rys. 9. Bruno Taut. Hala „Stadt und Land". Magdeburg (Niemcy).

Rys. 10. Easton i Robertson. Sala Król. Tow. Ogrodn. London (Anglja).

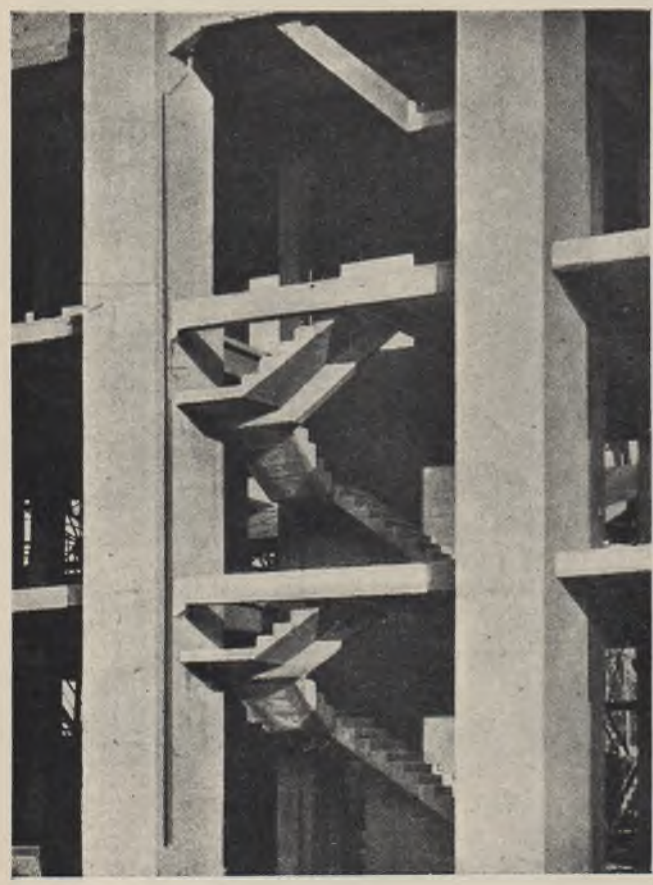

Rys. 11. Alfred Fischer. Schody zabiegowe. Zeche Konigsborn Essen (Niemcy).

Konstrukcje ramowe, acz komplikują kształt i zbliżają się do do zasady historycznej kasetonów, to jednak w stosunku do pomników przeszłości odznaczają się znacznemi uproszczeniami formy. Przykład królewskiego Tow. Ogr. w Londynie nie jest przecież niczem innem, jak bazyliką, z której usunięto kolumny.

Szczególniej ciekawe formy wiążą się z klatkami schodowemi i pochylniami fabrycznemi. Tutaj bowiem przerzucamy się od pojęcia płaszczyzny prostokreślnej do powierzchni wichrowatej, której wykonanie w żelbecie nie nasuwa większych trudności, natomiast przyczynia się do wybitnego podkreślenia wyjątkowej podatności tego materjału (w sensie plastycznym), (patrz rys.: 11, 12).

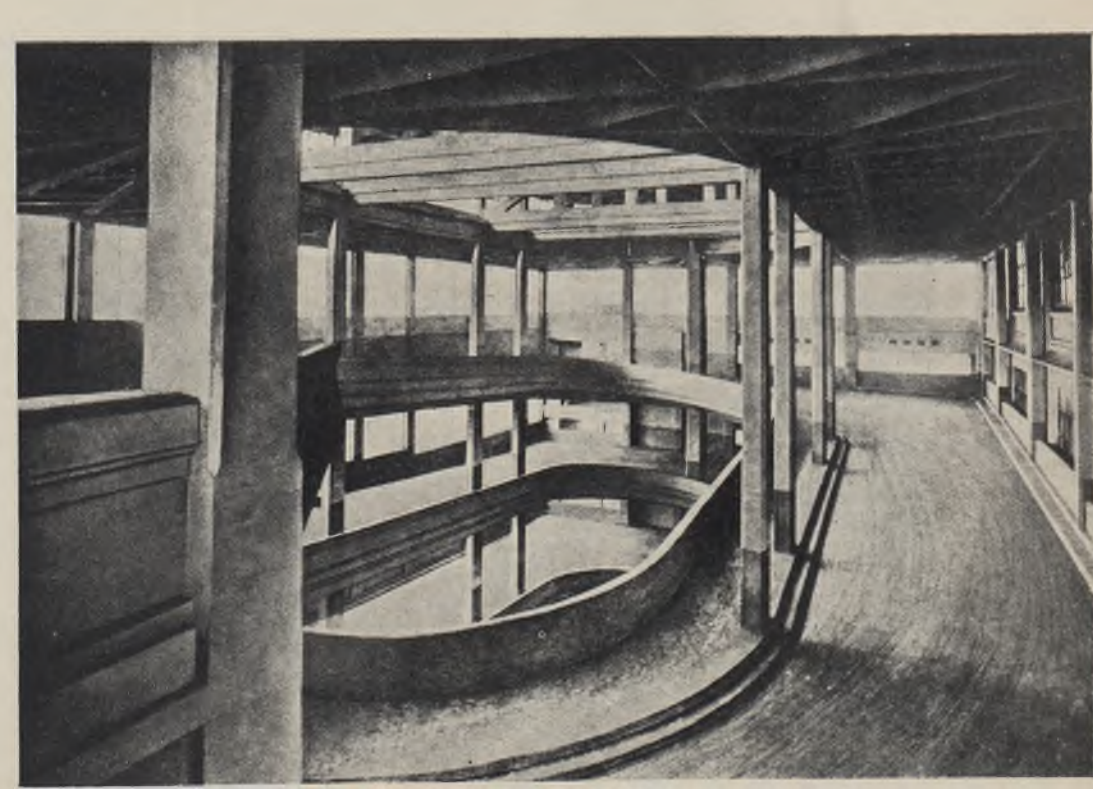

Rys. 12. Matteo Trocio. Zakłady „Fiat". Torino (Italja).

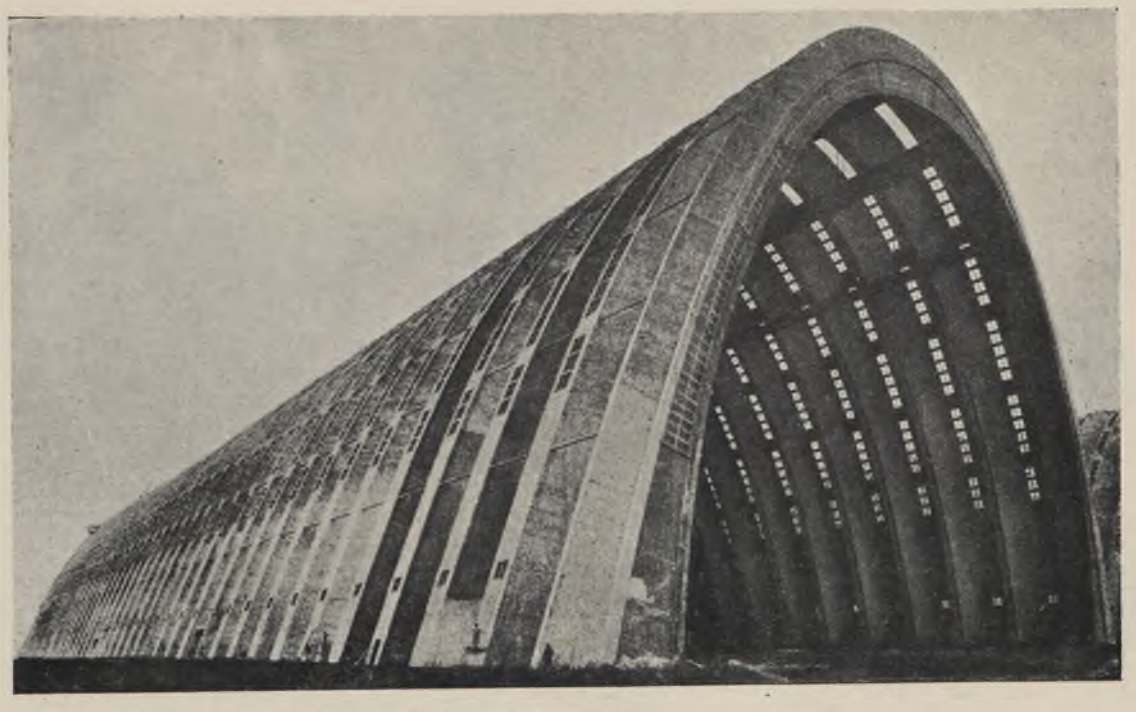

Rys. 13. Freyssinet. Hala sterowców Orly-Paris (Francja).

Rys. 14. Freyssinet. Hala sterowców (w czasie budowy). Orly-Paris (Francja).

Oglądając rys.: 13 i 14, przekonywujemy się, jak skutkiem zestawienia elementów przęsłowych (porównaj rys.: 1 i 3) w szereg, nie zaś w łańcuch (rys. 4), otrzymujemy koncepcję bryłową olbrzymiej hali, w której, skutkiem łamanego przekroju profilu poszczególnych elementów przęsłowych, tworzy się bardzo piękny i zupełnie dotychczas nieznany rytm architektoniczny.

Rys. 15. Wieże chłodnicze kopalni państw. Emma (Niemcy).

Podobnego rodzaju efekt, acz na zupełnie innej przesłance oparty, sprawia przykład chłodni w Emmie (rys. 15). Tutaj bowiem kształt niemal fantastyczny, wynikły ze ścisłego ujęcia potrzeb, dla zaspokojenia których został wzniesiony, powtarzając się kilkakrotnie, stwarza rytm, analogiczny do rytmu architektonicznego posągów z alei sfinksów w Karnaku, lub kolosów Memnona. Efekt ten nie pozbawiony jest nawet pewnego napięcia dramatycznego, dzięki wielkiej ekspresji formy, jaką przybrał tutaj żelazobeton. Nawiasem warto nadmienić, że te walory ekspresyjne stanowią zalążek niebezpiecznej przesady, która jednostkom, skłonnym do gadatliwości, ułatwia zbaczanie z właściwej drogi żelbetu (przykład: Wieża Einsteina w Potsdamie).

Elewatory w Baltimore (rys. 16) należą do grupy budowli, które, dzięki specyficznym kształtom, jakie otrzymały z konieczności swego przeznaczenia, narzucają mimowoli porównania z najśmielszemi konstrukcjami egipskiemi t. z. średniego cesarstwa. Uproszczone formy walców, ustawionych jeden koło drugiego, stanowią adaptację systemu kolumnowego (perypteros), transponowanego do celów przemysłowych. Różnica, jaka zachodzi, przemawia na korzyść silosów, wskutek tego, że ich kształty olbrzymie, wynoszące kilkadziesiąt nieraz metrów wysokości, przewyższają ogromem nawet świątynię w Luxor. Z drugiej strony, ustawione zazwyczaj nad brzegiem spławnych rzek, romantyzmem sytuacji przypominają świątynie starej Grecji. W kwintesencji, pierwsze wtargnęły na karty podręczników historji sztuki (E. Faure, Histoire de l'art t. IV) oraz dzieł, traktujących o architekturze specjalnie (Le Corbusier, Vers une Architecture).

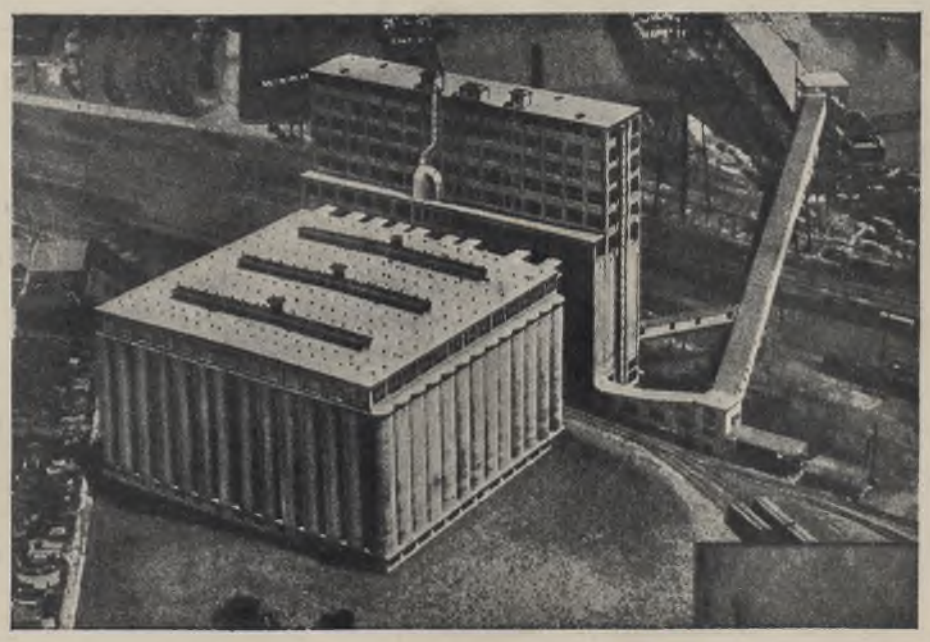

Rys. 16. Metcalf i Co. Elewatory zbożowe. Baltimore.

Rys. 17-18. Bracia Perret. Kościół le Raincy. Paris (Francja).

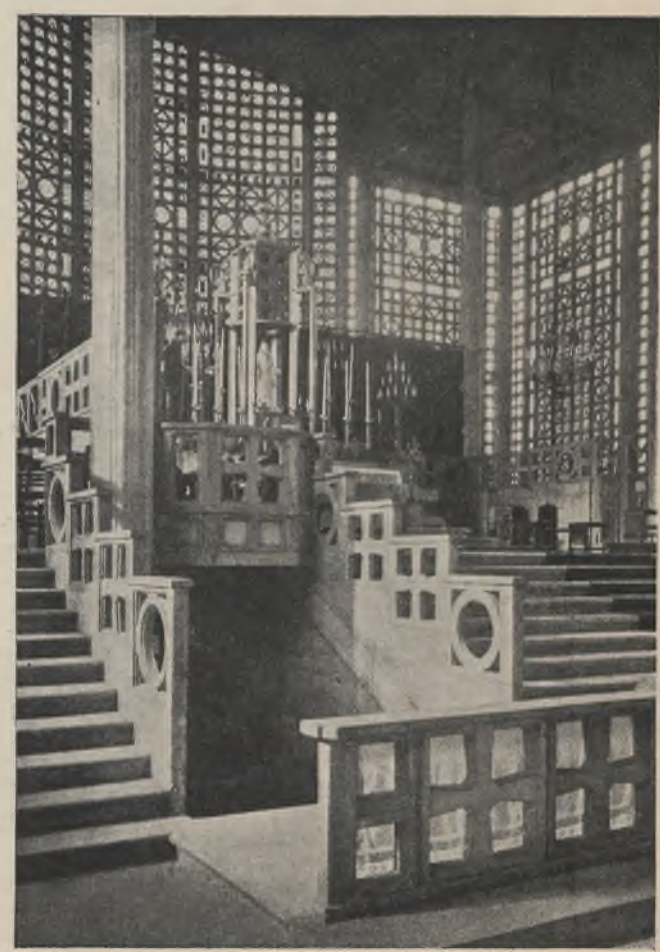

Ramowa zasada konstrukcyj żelbetowych skreśla niemal do zera rolę konstrukcyjną ściany w sposób analogiczny do gotyku z tą tylko różnicą, że upraszcza nadto technikę przerzucania sił rozporowych, co nasuwało przecież duże trudności murarzom XIII i XIV wieku. Kamieniarka francuska z owych czasów osiągnęła—jakby się zdawało—szczyt rozwiązań formalnych w tym zakresie. Obecnie kościoły braci Perret w Paryżu (patrz rys.: 17, 18 i 19) modernizują zasadę ażurów ściennych, znaną z paryskiej S-te Chapelle, przyczem utrzymują się ściśle w granicach tych ewentualności, jakie dopuszcza i jakie zaleca żelażobeton.

Rys. 19. Bracia Perret. Kościół St. Denis. Paris (Francja).

Rys. 20. Chłodnia zakł. metalurg. Diosgyor (Węgry).

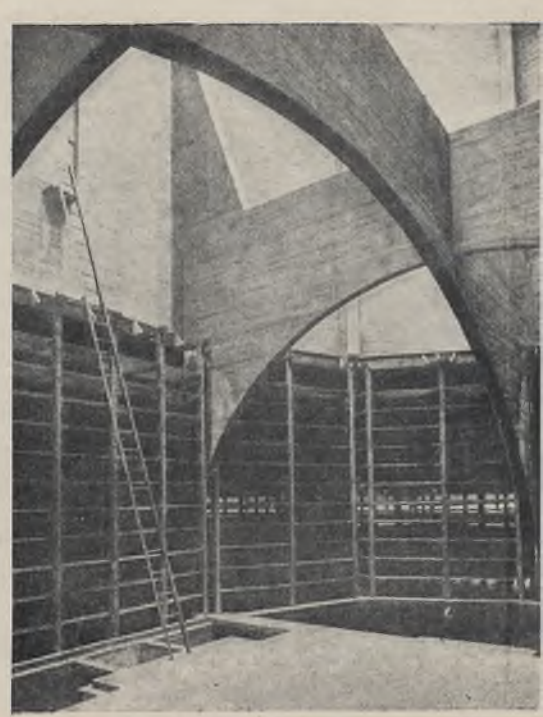

Kościoły te, poza oryginalnością formy, stanowią przykład, jak dalece wszechstronnym materjałem jest żelazobeton, świadczą też, jak bardzo artystą winien być dzisiejszy konstruktor. Wobec załamania się interpretacyjnej zasady tworzenia formy, przystosowywania kształtów, wobec przejścia ostatecznego na metodę tworzenia ich na miarę potrzeb (patrz rys. 20), żelazobeton wkracza na drogę, wymagającą z jednej strony dużej wiedzy fachowej, ale z drugiej także i wysokiej kultury osobistej.

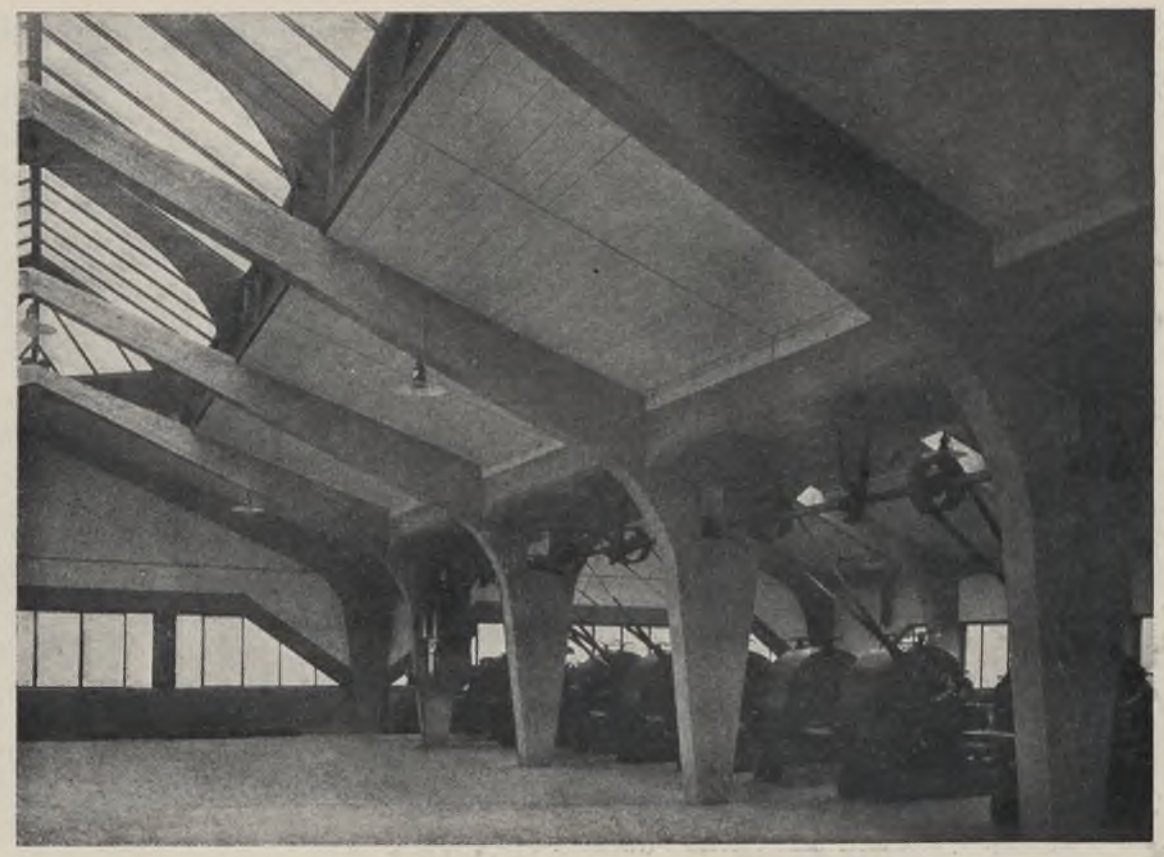

Rys. 21. Erich Mendelsohn. Hala fabryczna. Luckenwalde (Niemcy).

Rys. 22. Skład fabryczny. Neusalz a. O. (Niemcy).

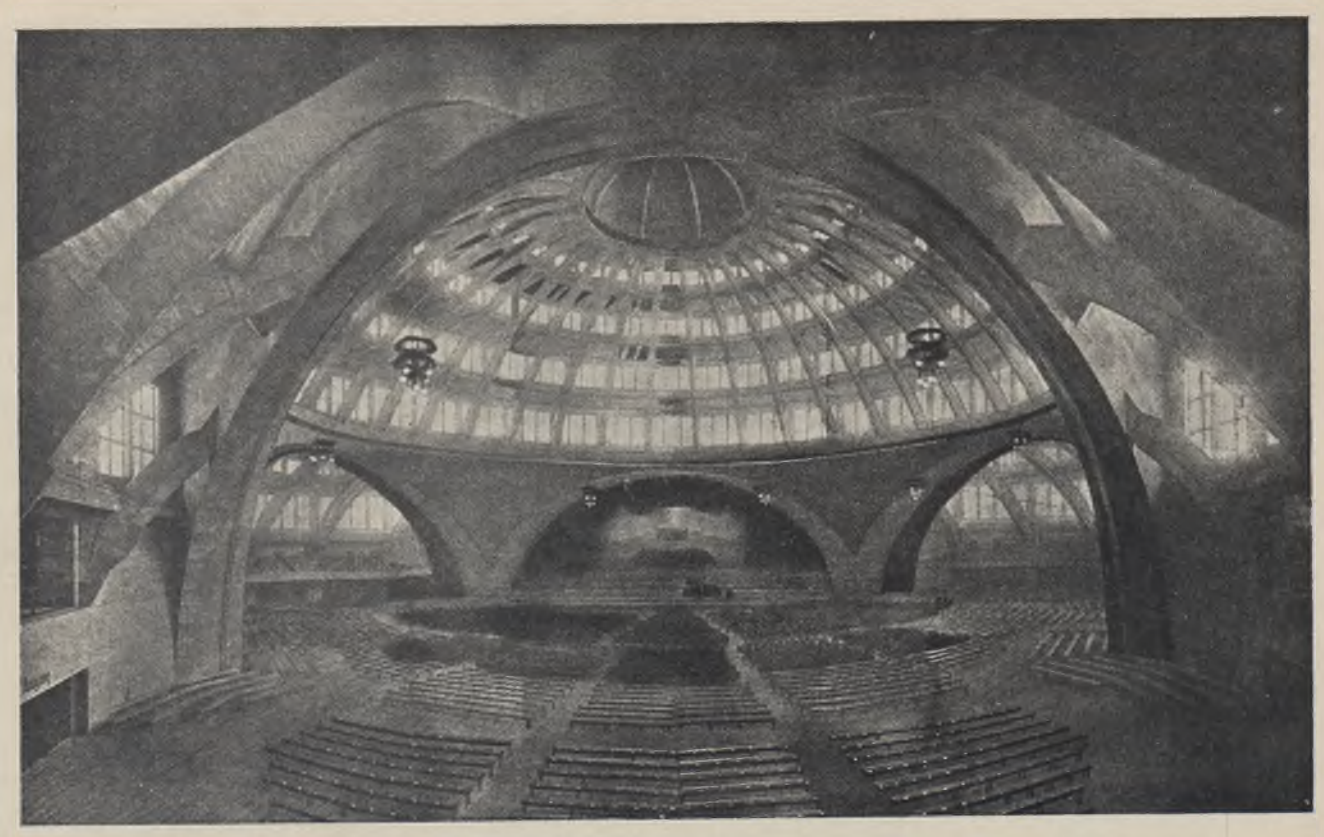

Rys. 23. Max Berg. „Jahrhunderthalle". Breslau (Niemcy).

Formy, jakie wynikają z obliczenia, nierzadko są odwrotnością tych kształtów, do jakich przywykliśmy. Będą to np. ramy o filarach zwężających się u dołu (patrz rys. 21), albo t. z. stropy grzybkowe (patrz rys. 22)—formy, których w żaden sposób niepodobna podporządkować estetyce asocjacyjnej.

Wynikają z nich dzieła o posmaku romantycznym, niepozbawionym potężnej ekspresji, jaką się odznacza gigantyczna „Jahrhunderthalle" we Wrocławiu (patrz rys. 23). Ale zdarzają się właśnie dlatego, że wszystko w betonie jest możliwe, również dzieła niepoważne, że wymienię po raz drugi wieżę Einsteinowską, wybudowaną przez Mendelsohna (patrz rys. 24), architekta znanego skądinąd (porównaj rys. 10), jako doskonale wczuwającego się w charakter żelazobetonu.

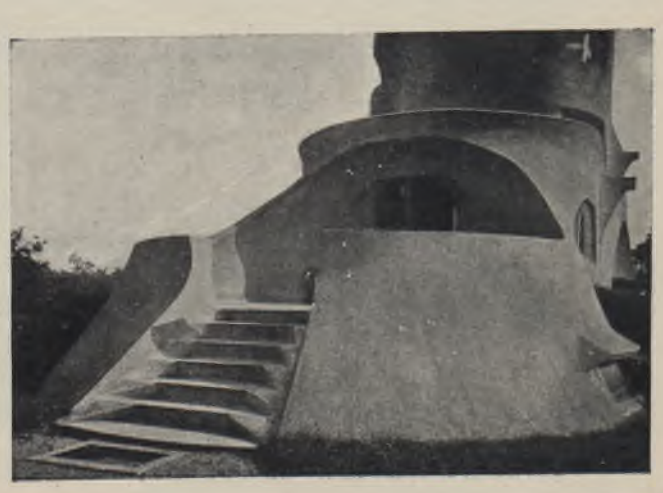

Rys. 24. Erich Mendelsohn. Wieża Einsteina. Potsdam (Niemcy).

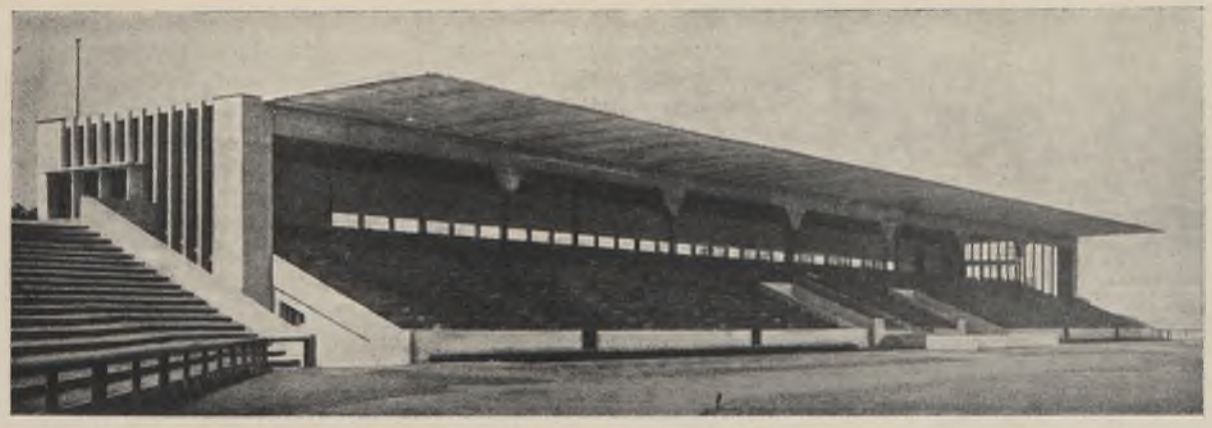

Rys. 25. D. E. Schweizer. Stadjon-trybuny. Nürnberg (Niemcy).

Romantyzm odegrał wielką rolę w dziejach architektury. On właściwie wyznacza nowe drogi. W żelbecie znajduje pole do rozwinięcia bardzo szeroko swoich wpływów. Zwłaszcza występuje wówczas, gdy architekt staje na gruncie ścisłego określenia zadań, jakim ma odpowiadać budowla. Jeżeli te zadania ujmie i przeprowadzi konsekwentnie, powstają dostojne gmachy, poważne i piękne, jak np. na rys. 25. Zadanie polegało tutaj na konieczności zrobienia płyty dachowej, zamocowanej jednostronnie, o bardzo dużem ramieniu okapu (9 metrów). W przykładzie następnym, rys. 26 i 27, konstruktor, projektując schody w pływalni na otwartem powietrzu, chciał je tak rozwiązać, ażeby znajdowały się całkowicie w słońcu. I w jednym i drugim wypadku technika żelbetowa ułatwia mu to zadanie, a nadto daje pole do szerokiego wypowiedzenia się.

Rys. 26. Hermann Tamussino. Pływalnia miejska. Mödling (Austrja).

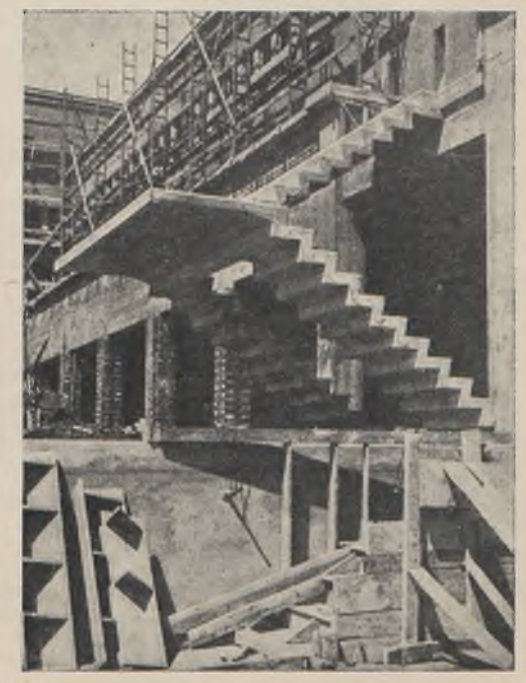

Rys. 27. Herman Tamussino. Pływalnia miejska. Mödling (Austrja).

Rys. 28. Most. Bapaume - Peronne.

Na zakończenie podaję rys. 28 i 29, mające posłużyć za przykład wielkiej fotogeniczności konstrukcyj żelbetowych, które operując niemal wyłącznie gładkiemi powierzchniami, o czystych linjach konturu, stanowią kalejdoskopowe źródło gry świateł i cieni. Problemat tak bardzo absorbujący zarówno malarzy, jak i rzeźbiarzy. Może nie od rzeczy będzie, jeśli wyrażę na tem miejscu przypuszczenie, że wielki entuzjazm, z jakim się Corbusier odnosi do żelazobetonu, wypływa stąd, że jest on równocześnie wybitnym malarzem francuskim. Kompozycje Corbusierowskie wyodrębniają się z pośród innych nietyle rozmachem konstrukcyjnym, który w dziełach Freyssinet'a lub br. Perret znacznie mocniej występuje, ile właśnie najgłębszem zrozumieniem faktury nowej techniki.

„Poezja linji", linji matematycznej, która wcina się w nieskoordynowane linje pejzażu (rys. 30), służąc świadectwem twórczej, organizacyjnej myśli człowieka... Prometeusza, który wydarł przyrodzie tajemnicę ognia, iskrę twórczą, klucz tajemny jej praw, aby służyły po wiek wieków jego pragnieniom, celom i woli.

L. N.

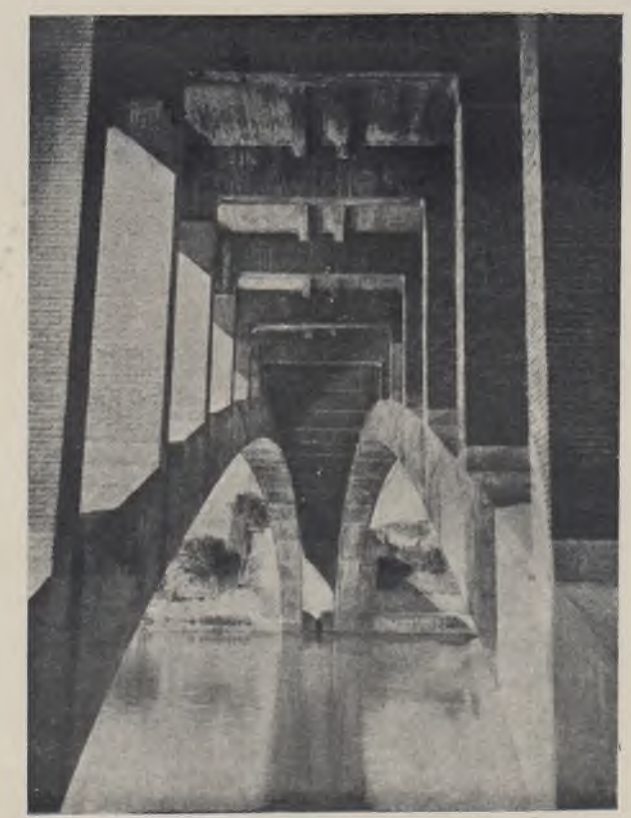

Rys. 29. Limousin (Tow.) Most „Lot". Villeneuve (Francja).

Rys. 30. Aquedukt. Chatelard (Szwajcarja).

Arch. Frank Lloyd Wright. Dom Freeman w Hollywood.

FRANK LLOYD WRIGHT O ŻELAZO-BETONIE

...Stal jest najekonomiczniejsza w wystawieniu na ciągnienie. Pręt stalowy jest cudem w porównaniu ze środkami, znanemi w starożytności. Umiemy dzisiaj łączyć go z materjałem masywnym, zdolnym do pokonywania wielkich ciśnień — betonem.

Współczynniki rozszerzalności przy wahaniach temperatury są u obu materjałów jednakowe. Masywniejszy materjał broni drugiego, bardziej wrażliwego, od wroga — rozkładu. Masywny materjał chroniący staje się z wiekiem, rzecz dziwna, jeszcze wytrzymalszy na zgniecenie. Tworzy on jakgdyby trwałe mięśnie w cennem połączeniu materjałów, wdzięczniejszem dla twórczości architektury od czystej stali. Bowiem tworzenie ze ścięgien i mięśni może być bogatsze od tworzenia ze ścięgien i kości. Jednakowoż tworzyć możemy w tym materjale jedynie, gdy potrafimy uznać go i uszanować. I oto mamy żelazo-beton...

...Stare ograniczenia konstrukcyjne w postaci murów, belek i sklepień, słupów i podciągów, pozostawiliśmy wszystkie poza sobą. Na ich miejsce wstępuje wiedza ścisła, matematyka, zastosowana do materjałów o zadziwiających nowych własnościach...

...Mamy dzisiaj, oprócz jedynych w swoim rodzaju możliwości czystej stali, także i doskonałe połączenie dwóch plastycznych materjałów. Podziwu godna wolność, wprawiająca nas w zdumienie. Od tak prostych środków zawisły niezmierzone następstwa dla życia ludzkości. Nadejście zmiany w kształtowaniu, spowodowane przez rozwój, było zawsze równie proste. Jedynie ograniczenie twórczej wyobraźni wiąże ręce dzisiejszego architekta i wprowadza w jego żyły truciznę „dobrego smaku" dla umarłych form...

1. Konstrukcja żelazo-betonowa głównych schodów w gmachu Min. Rob. Publicznych. Projekt. arch. Rudolf Świerczyński.

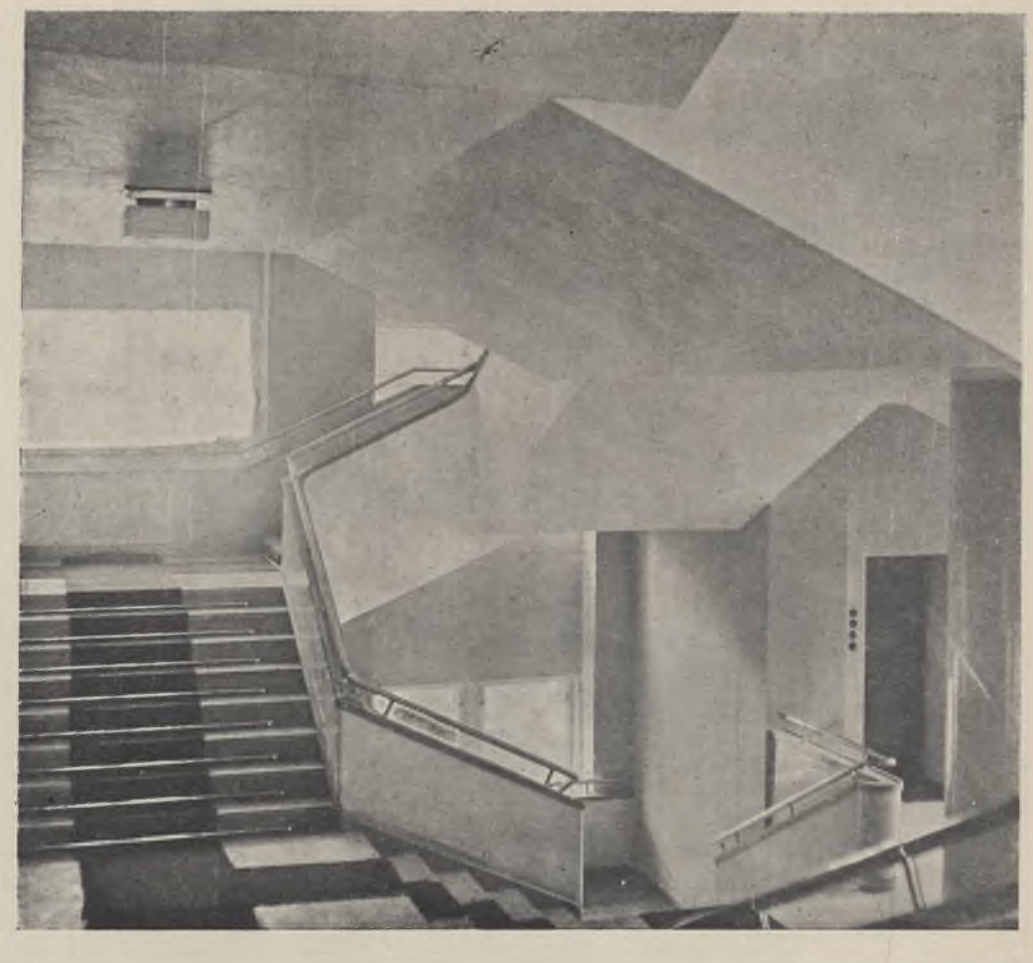

ALEKSANDER KODELSKI

ŻELAZOBETON W WYKONANIU

Żelazobeton, dzięki swym ogólnie znanym zaletom, znajduje coraz większe zastosowanie w budownictwie lądowem i w architekturze nowoczesnej. Łatwość zespolenia, uzyskanie czystych i gładkich elementów i powierzchni, przytem wielka stałość budowli, ujednostajnienie obciążenia gruntu, łatwość usztywnienia budowli, oto przyczyny, że żelazobeton odgrywa dominującą dziś rolę wśród materjałów konstrukcyjnych.

Jest to może jedyny materjał budowlany, który przy umiejętnem umieszczeniu żelaza i doborze składu betonu, znajduje zastosowanie przy konstrukcjach śmiałych, przy dużych rozpiętościach i przy kryciach wielkich powierzchni. Znajduje on więc zastosowanie nietylko w konstrukcjach szkieletowych budynków utylitarnych, ale nawet w najwybredniejszych konstrukcjach, realizujących najśmielsze pomysły nowoczesnych architektów.

W budownictwie mieszkaniowem dziś jest materjałem do wykonania stropów prawie wyłącznym, wyrugowawszy nieekonomiczne stropy na belkach żelaznych i drewnianych.

Przy dzisiejszem dążeniu do wykazania samym układem elementów budowli ich przeznaczenia, części konstrukcyjne łatwo znajdują swój wyraz w formach żelbetu, którego tworzywo bezpośrednio samo przez się przyjmuje powierzone mu zadanie bez uwidocznienia jakichbądź połączeń, podkładek, wcięć, węzłów, czy też innych łączników. W widocznych częściach konstrukcji, przy filarach, w biegach i podestach schodów, we wspornikach i przekryciach możemy zawsze w granicach racjonalnego wyzyskania materjału, wyszukując proporcje, w znacznym stopniu zmieniać wymiary, co daje przyjemną swobodę projektowania architektonicznego wnętrz. Jednakowo racjonalnie możemy wykonać przekrycie, jako wolnopodparte, częściowo zamocowane, lub utwierdzone na oporach, stwarzając w drugim i trzecim wypadku warunki zamocowania, którego koszty pokryją się kosztami mniejszej wysokości przekrycia.

Powierzchnię przekrycia możemy rozbić podciągami, ewentualnie żebrami na prostokąty zadanej formy i wymiarów, obliczając płyty jako ciągłe, lub jako krzyżowo zbrojone, a nawet przegubowo oparte.

Dźwigary stropowe w zależności od ich rozstawienia, zamocowania na oporach, ilości żelaza i założonych naprężeń betonu od 25 — 50 kg/1 cm^2 mogą dać różnorakie efekty układu, lub też mogą być niewidoczne pod dolną płytą (przy stropie skrzynkowym), która w tym wypadku nie jest zasłaniającą spody belek dekoracją, a istotną częścią zespołu, powiększającą przy zamocowaniu oporowem ściskany pas belki żebrowej.

Stosując uzwojenie w filarach i w pasie ściskanym zamocowanych belek, wysokowartościowe cementy i stal, możemy wykonać śmiało i lekko przerzucone masywy.

2. Podciągi, łączące poszczególne filary w sali jadalnej, ukryte są w wysokości stropu skrzynkowego w budynku Państwowego Gimn. im. J. Słowackiego w Warszawie. Projektował arch. T. Nowakowski (Warszawa).

3 — 5. Strop żebrowy (3) oraz „belka ciągła" i filary (4 — 5) w gmachu Min. Rob. Publ. w Warszawie. Projektował prof. arch. Rudolf Świerczyński.

Struktura materjału, pozwalająca wytrzymałościowo formować zespół jako niemal idealny odpowiednik dla występujących pod działaniem sił zewnętrznych dla obranego systemu naprężeń, umożliwia zastosowanie dokładnych i jasnych statycznych obliczeń, jako też precyzyjnej konstrukcji przekroju i uzbrojenia. Konstrukcje żelazobetonowe rozwijały się wespół z postępem statyki, która znalazła rozwiązanie dla najśmielszych zespołów żelazo-betonu, jak ramownice, belki ciągłe, płaskie przekrycia etc.

W domach mieszkalnych, czy też budynkach użyteczności publicznej stosujemy żelazobeton najczęściej przy wykonywaniu fundamentów, stropów i schodów.

Nie wdając się dla braku miejsca w ocenę wszystkich możliwych konstrukcyj żelbetowych, które znajdują lub znaleźć mogą zastosowanie w budownictwie lądowem, chcę w niniejszym artykule przedstawić zastosowanie żelbetu do wykonania stropów. Te mogą być wykonane, jako wolnopodparte, lub częściowo zamocowane, wreszcie utwierdzone na oporach, — od rodzaju utwierdzenia też zależy koszt wykonania stropów i ich wysokość.

Betonowanie stropów na miejscu przy użyciu zwykłego cementu portlandskiego jest o tyle uciążliwe, że wymaga pozostawania ich w szalowaniu do 4-ch tygodni, a tem samem znacznych kosztów szalowania.

Dążeniem techników jest przedewszystkiem potanienie budowy i przyspieszenie wykonania jej. Te też zadania skierowały umysły inżynierów do zastosowania systemu „stropów składanych", dających możność oszczędności na drzewie rusztowaniowem i szalowaniu i natychmiastowego użycia po wykonaniu. Przykładem takiego stropu, układanego z elementów w kształcie I, służy strop „Rapid", dość dobrze znany w Warszawie.

Inny typ, tak zwany „Lekkie Betony", zastosowano obecnie po raz pierwszy przy budowie państwowego gimnazjum im. J. Słowackiego przy ulicy Wawelskiej w Warszawie. W odstępach od 60 do 120 cm, zależnie od rozpiętości i obciążenia, układane są belki o przekroju korytkowym do góry denkiem, odstępy między belkami przekryte są zbrojnemi płytami gazobetonowemi. Waga stropu od 200 do 230 kg/m^2, wysokość 24 — 30 cm przy rozpiętości 5 — 6 metr. i obciążeniu 250 — 300 kg/1 m^2.

Oba wyżej wspomniane stropy są całkowicie montowane na sucho, wykonanie ich nie jest zależne od stanu pogody. Przy pomocy jednego żórawia wyciągowego partja 5 — 6 robotników może pokryć dziennie około 200 m^2 powierzchni stropami. Praca ta może być wykonana w zmianie wieczorowej bez przerwy w robotach murarskich, dając znaczne oszczędności na czasie i ułatwienia w organizacji robót, gdyż unikamy potrzeby „przerzucania murarzy" na inną część budynku na czas wykonania stropu.

6. Ułożenie stropów składanych typu „Rapid" na budowie gmachu M. R. Publ. w Warszawie.

Systemem pośrednim między składaniem na sucho a betonowaniem na miejscu jest system „Isteg", i inne podobne, przy którym gotowe, fabrycznie przygotowane lekkie żebra po ułożeniu na budynku zostają na składanem metalowem lub drewnianem szalowaniu betonowane. Stropy te, wbetonowane do ławy żelbetowej, położonej na murach, zapewniają stałość całego budynku.

Stropy betonowe, na miejscu konstruowane, są przeważnie jako żeberkowe z przestrzenią, między żebrami wypełnioną dranicą, pustakiem ceramicznym lub żużlowym, cegłą lub skrzynką, skąd najczęściej pochodzi ich nazwa: dranicowe, skrzynkowe, pustakowe, żelbetowo-ceglane; o jednakowych mniejwięcej zaletach, stropy te oblicza się najczęściej jako płyty jedno-przęsłowe na oporze, częściowo zamocowane wg. naszych przepisów + M = M = 0,8 Mo. Szalowanie wystarcza ułożyć tylko pod żeberkiem i może ono być w ciągu jednej doby wzniesione i zazbrojone.

Następnego dnia trwa betonowanie i w najlepszym wypadku należy 2 — 3 dni poczekać z wejściem na beton murarzy, co daje w sumie 4 — 5-dniową przerwę w murowaniu.

Stropy te jednak mają tę zaletę, że przy betonowaniu na miejscu łączą mury poprzeczne wiązaniem swoich żeber, a w wypadku wykonywania ciągłej ławy nadokiennej, z którą są jednocześnie betonowane, łączą budynek sztywnym poziomem na każdej kondygnacji.

Nieco odrębny charakter mają stropy skrzynkowe z dolną płytą jednocześnie betonowaną. Na gładkiem szalowaniu między zbrojeniem żeberek, rozłożonych co 90 — 120 cm, ustawiamy na nóżkach boczne ścianki skrzynek drewnianych, które po zabetonowaniu dolnej płyty zamykamy pokrywami i natychmiast rozciągamy na nich siatkę górnego zbrojenia, poczem po krótkiej przerwie betonujemy dalej górną płytę i żeberka. Żeberko, górna i dolna płyta, jednocześnie betonowane, tworzą jednolity zespół.

Przy dwutraktowych (bud. mieszk.) i trzytraktowych (bud. użytk. publ.) przęsłach możemy strop skrzynkowy konstruować, jako ciągły; wówczas powiększamy do 4 — 6 cm grubość dolnej płyty przy oporze na odcinku do 1/5 rozpiętości w świetle z każdej strony opory. W praktyce to pogrubienie płyty daje się łatwo uskutecznić przez zaznaczenie go wycięciem w bocznej ściance żebra. Otrzymamy wówczas mało różniące się przekroje w środku przęsła i na oporze. Przy tych stropach mamy od dołu gładką powierzchnię, której otynkowanie będzie kosztowało taniej.

Tu należałoby wspomnieć, że także istnieje typ specjalnych odwróconych pustaków stropowych systemu „Biplex", przy użyciu których beton, pracujący na ściskanie, układa się przy oporze w dolnej warstwie; powiększona w ten sposób wytrzymałość przekroju pozwala uwzględnić w większym stopniu zamocowanie, niż w innych stropach pustakowych.

Przy zastosowaniu cementu szybko-twardniejącego uzyskujemy

7. Żelbetowy strop pustakowy w gmachu Min. Rob. Publ. w Warszawie.

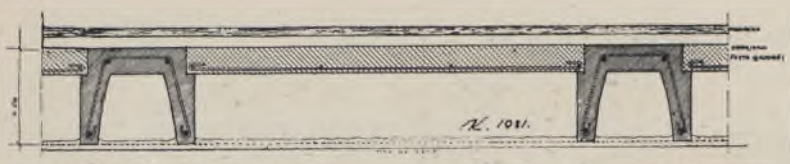

8. Strop składany typu „Lekkie betony", po raz pierwszy zastosowany na budowie P. Gimn. im. J. Słowackiego w Warszawie.

9. Układanie belek stropu składanego.

10. Ułożenie belek stropu składanego.

11. Układanie belek stropu składanego.

Gimnazjum im. J. Słowackiego w Warszawie.
Projekt arch. Tadeusza Nowakowskiego (Warszawa).

12. Układanie belek stropu składanego.

większą wydajność wykonania stropów betonowych na miejscu. Cena tego cementu jest wyższa od normalnego tylko o 40 — 50%, natomiast wytrzymałość przy 300 kg cementu po upływie jednej doby dorównuje wytrzymałości kostkowej starego betonu z normalnego cementu, a po tygodniu przekracza ją o 100%, gdyż wynosi przeszło 700 kg/1cm^2.

Cementy te w okresie wiązania wydzielają dużo ciepła i dają zadawalające rezultaty przy betonowaniu w temperaturze poniżej „0", przytem jednak przy zespołach o małych wymiarach wskazana jest ostrożność, gdyż elementy przemarzają i stężenie betonu nie następuje tak szybko, jak przy temperaturze powyżej „0"C.

Konstrukcja wieńcząca słupów i belek żelbetowych w nowym gmachu Ministerstwa Robót Publicznych została wykonana w m. styczniu 1929 r. przy temperaturze około — 10^0 cementem szybkowiążącym z dobrym wynikiem.

Przy stosowaniu cementu szybkotwardniejącego możemy szalowanie zdejmować już po 1 — 2 dniach po zabetonowaniu i przenosić je na wyższe piętro. W tym wypadku opłaca się szalowanie ze skrzynek metalowych, opartych na specjalnych stojakach, —

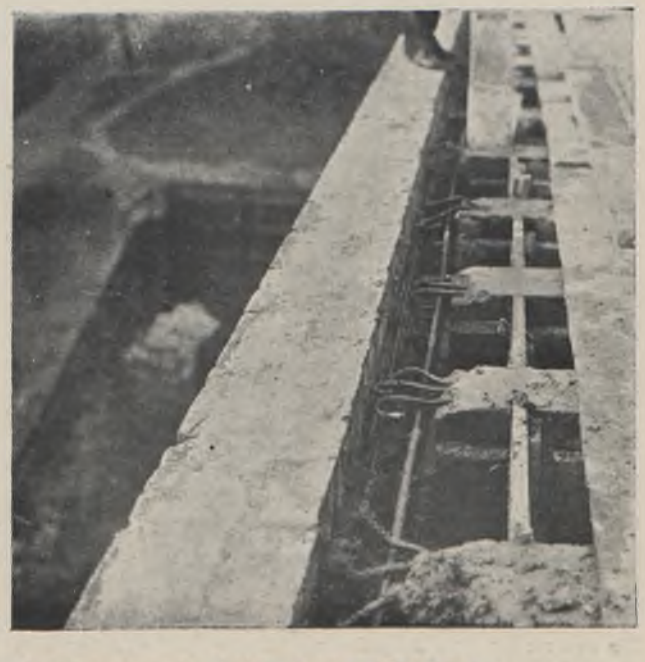

13. Zamurowanie belek stropu składanego.

14. Układanie belek stropów składanych w budynku Gimn. im. J. Słowackiego w Warszawie. Projekt arch. T. Nowakowskiego (Warszawa).

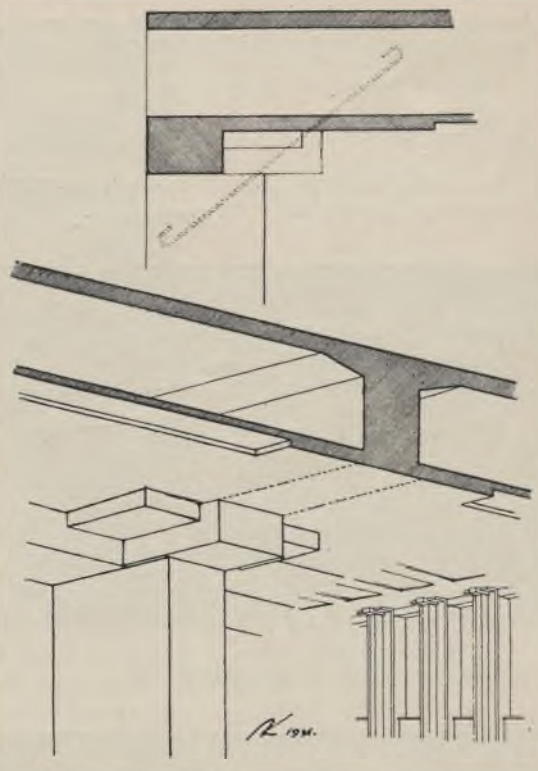

15. Węzeł ramowy przy stropie skrzynkowym.

cementy szybkotwardniejące pozwalają na wielokrotne użycie szalowań i na kontynuowanie robót już następnego dnia na świeżo zabetonowanym zespole, a także w pewnym stopniu uniezależniają od wpływów obniżenia temperatury. Wytrzymałość cementu szybkotwardniejącego jest tak wysoka, że przy obecnych przepisach dla płyt żebrowych i dla naprężenia żelaza do 1 200 kg trudno racjonalnie ją wyzyskać.

W pewnych wypadkach wskazanem byłoby pójść w kierunku zmniejszenia ilości cementu do 200 kg/1 m³ betonu; wytrzymałość kostkowa takiego betonu byłaby jeszcze znacznie wyższa od betonu przy 300 kg cementu normalnego.

W budynkach zamkniętych, nie narażonych na zewnętrzne wpływy atmosferyczne, przepisy, wymagające minimum 300 kg cementu dla stropów, są przy dzisiejszej wytrzymałości cementów zbyt ostre i powinny być zrewidowane.

Następnem zagadnieniem przy wykonywaniu stropów żelazobetonowych byłoby zmniejszenie ich ciężaru własnego drogą znalezienia lekkiego kruszywa. W chwili obecnej są robione próby zastąpienia żwiru glińcem—lekkim materjałem o dużej wytrzymałości na ściskanie.

Przy budowie gmachu Województwa Warszawskiego były przeprowadzone przez kierownika budowy inż. Witolda Jakimowskiego próby wytrzymałości belek typu „Rapid", do wykonania których użyto beton ze szlaki granulowanej przy 350 kg cementu. Belki te, poddane zginaniu aż do złamania, wykazały wytrzymałość o 5% większą, niż belki tego samego typu, lecz z betonu żwirowego przy

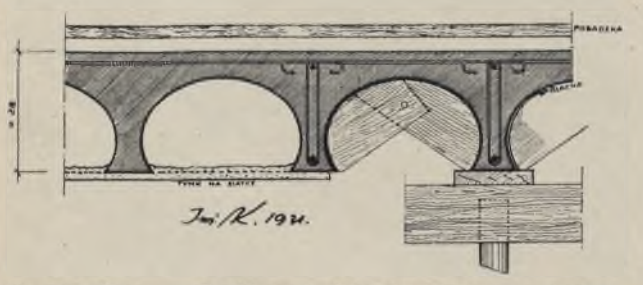

16—17. Strop „Cyrklasty", słaboakustyczny, po raz pierwszy zastosowany na budowie Państw. Gimnazjum Żeńskiego im. J. Słowackiego w Warszawie.

Na prawo:
Szalowanie dla „stropu cyrklastego" w budynku Gimnazjum im. J. Słowackiego.

18 – 19. Konstrukcja wieńcowa, wykonana cementem szybkotwardniejącym w gmachu Min. Robót Publ. w Warszawie przy – 10° C. Projekt arch. Rudolfa Świerczyńskiego (Warszawa).

300 kg cementu; belka ze szlaki ważyła 23 kg/m. b., belka z betonu żwirowego 30 kg/m. b.

Pozostaje do wyjaśnienia chemiczne działanie szlaki na żelazo, co do którego nie mamy jeszcze wyraźnych doświadczeń.

Przy budowie gmachu Ministerstwa Robót Publicznych, przez tegoż inż. W. Jakimowskiego został wykonany w roku 1928 kantor budowy na rogu ulic Hożej i Chałubińskiego z gazobetonu zbrojonego o 200 kg cementu; przytem jako kruszywa użyto szlaki granulowanej wysokopiecowej ze Starachowic. Przy rozbiórce budynku w październiku r. b. żelazo było czyste, wykazujące tylko ślady rdzy, którą było pokryte w znacznej mierze przy zabetonowaniu; żadnych śladów naruszenia struktury żelaza nie zauważono.

Koszty wykonania żelazobetonu zależne są od wielu czynników, właściwych danej budowie; od jej wielkości, urządzeń pomocniczych, obsługi maszynami, czasu i terminów.

Do ustalenia kosztów wykonania masywów żelbetowych istnieje dziś już duże doświadczenie kalkulacyjne; natomiast interesujące jest zorjentowanie się w kosztach m^2 stropu, w zależności od tego lub innego typu.

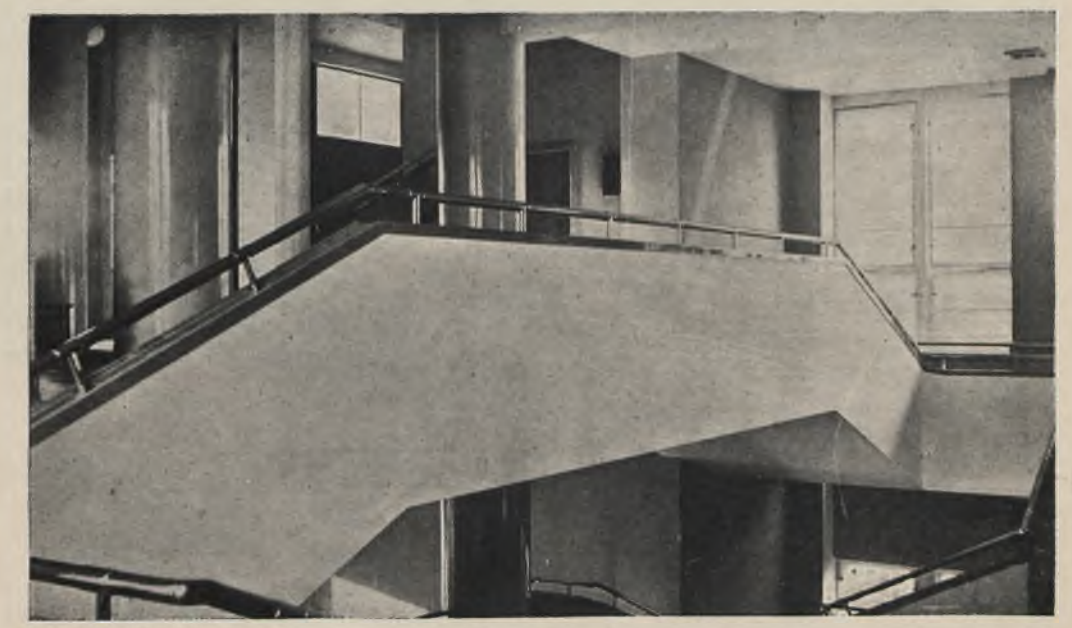

20. Konstrukcja żelbetowa głównych schodów Min. Rob. Publ. w Warszawie. Projekt arch. Rudolfa Świerczyńskiego (Warszawa).

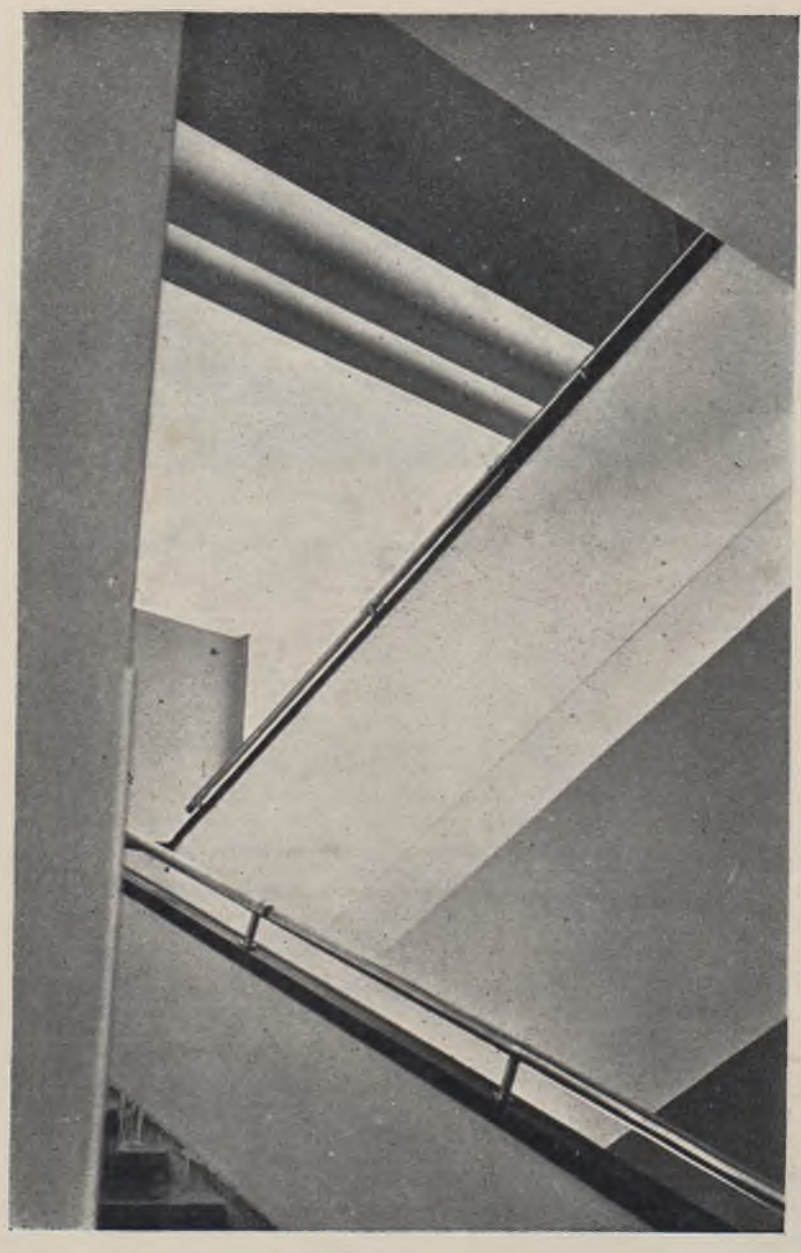

21. Konstrukcja żelbetowa schodów w gmachu Min. Rob. Publ. w Warszawie, wykonana wg. projektu arch. Rudolfa Świerczyńskiego (Warszawa). Fot. Inż. A. Kodelski.

Rodzaj stropu	rozpięt. w św. m.	obc. użytk. kg/m².	ciężar konstr. kg/m².	wys. konstr. cm.	rozstawienie belek m.	objętość bet. m³.	żelazo kg/m².	szalowanie m².	wypełnienie	koszt surowy m². złotych		Razem złotych
										robocizna	materjał	
Blok biurowy												
stropy ciągłe:												
a) strop dranicowy .	5,20	370	365	32	1,05	0,129	22,48	1,15	skrzynka	7,80	26,40	34,20
b) strop pustakowy .	5,20	370	322	32	0,50	0,172	1957		10 pustaków	7,15	25,90	33,05
Część mieszkalna												
stropy wolnopodparte „Rapid".	5,50	270	225	20	0,12	0,1	15,00			28,60		28,60
a) stropy żeberkowe skrzynk.	5,61	200	294	30	1,00	0,122	14,95	0,86	skrzynka	8,50	20,38	28,88
b) strop żeberkowy z pustaków cegl. .	5,00	200	276	20	0,31	0,095	17,38		12 pustaków	6,43	21,77	28,20
c) strop żeberkowy z płyt gazobeton. .	5,30	200	308	20	0,56	0,114	21,61		płyt 4	6,95	27,37	34,32
d) strop żeberkowy z pustaków ze szlaki granulowanej . .	4,24	200	347	21	0,56	0,113	12,97		10 sztuk pustaków	12,46	21,32	33,78
e) strop Kleina . .	7,69	200	350	28	1,00		54,00		38 sztuk pustaków	3,98	34,64	38,62
f) strop ceglano-betonowy	5,60	200	359	25	0,18	0,12	10,5		44 sztuki cegły	8,50	19,00	27,50

Należy nadmienić, że budowę rozpoczęto i doprowadzono do połowy wysokości, zgodnie z projektem gmachu, przewidującym budynek o 2 kondygnacje wyższy od obecnie wykonanego, pozatem projekt pierwotny przewidywał możliwość nadbudowy jeszcze dwóch kondygnacyj, co przyjęto pod uwagę przy konstrukcjach słupów i fundamentów, które zostały wobec tego wykonane z zapasem, zezwalającym na nadbudowę jeszcze czterech pięter.

22. „Belka ciągła" i filary w gmachu Min. Rob. Publ. w Warszawie. Projekt arch. Rudolfa Świerczyńskiego (Warszawa).

Korzystając z wyniku nieograniczonego przetargu na zabezpieczenie wykonania stropów w budynku gimnazjum im. J. Słowackiego w Warszawie, odbytego we wrześniu r. b., przytaczam zestawienie cen i kosztów kilku oferowanych stropów.

Na zakończenie przytoczę kilka danych, uzyskanych od Kierownictwa budowy gmachu Ministerstwa Robót Publicznych, wykonanego wg. projektu profesora inżyniera-architekta Rudolfa Świerczyńskiego.

Do wykonania szkieletu żelbetowego części biurowej gmachu, o objętości 50 000 m³ wraz z ławami fundamentowemi, słupami, podciągami, stropami i schodami zużyto żelbetu razem m³ 3 717 przy ogólnej ilości żelaza kg. 551 983, z tego w ławach fundamentów:

betonu	741 m³
szalow.	1 580 m²
żelaza	8 758 kg.
w słupach, podciągach i stropach:	
betonu	2 797 m³
pustaków.	21 011 szt.
skrzynek	5 262 m²
szalowań	19 226 m²
żelaza	426 422 kg.
w klatkach schodowych:	
betonu	177 m³
szalowań	975,88 m²
żelaza	37 980 kg.

Koszty wykonania stropów na tejże budowie wg. cen roku 1929 wynoszą:

Rodzaj stropu	Rozpiętość w świetle muru od 4,5 do 5 m.			Obciążenie użytkowe 200 kg/m².			Cena złotych		Razem
	waga konstr. kg/m².	wysok. konstr. cm.	rozstaw. żeber m.	beton na 1 m². m³.	żelaza na 1 m². kg.	Wypełnienie na 1 m².	rob.	mat.	złotych
Rapid									
a) wolnopodparte . .	255	20	0,12	0,1	9,5	—	10,56	13,35	23,9.
b) zamocowane . . .	255	20	0,12	0,1	7,2				
Lekkie Betony wraz z otynkowaniem od spodu, częściowo utwierdz.	230	24	0,75	0,052	12,4	gazobeton 0,055	8,50	16,80	25,30
Isteg									
częściowo utwierdzone .	180					maty trzcinowe			
z tynkiem	215	23	0,33	0,08	8,60	2,20	11,00	9,80	20,80
Biplex									cz wyprawy od dołu
wolnopodparte . .	280	19	0,56	0,09	9,40	9	6,00	15,00	21,00
Ceglano-betonowy									
a) ciągłe	249	18	0,18	0,086	8,54	cegł. 13 × 13 × 27 / 20	6,30	16,00	22,30
b) wolnopodparte . .	290	24	0,33	0,085	9,05		4,75	16,50	21,25
Strop skrzynkowy									
częściowo utwierdzony	304	28	1,00	0,122	10,49		7,70	19,00	26,70
Pustakowy									
a) wolnopodparty . .	266	18	0,33	0,073	25,4	cegł. 13 × 13 × 27 / 12	8,00	14,50	22,50
b) częściowo utwierdz.	257	22	0,33	0,062	13,4	pustak. 18 × 25 × 33 / 12	8,00	14,50	22,50
Strop skrzynkowy ciągły .	265	26	1,40	0,11	7,00		6,60	16,17	22,77

Rodzaj stropu	Rozpiętość w świetle muru 6 mtr.			Obciążenie użytkowe 300 kg./m².			Cena zł.		Razem
	waga konstr. kg/m².	wysok. konstr. cm.	rozstaw. żeber m.	beton na 1 m². m³.	żelaza na 1 m². kg.	Wypełnienie na 1 m².	rob.	mat.	złotych
Rapid									
a) wolnopodparte . .	255	20	0,12	0,1	15,17		10,76	17,49	28,25
b) zamocowane . . .	255	20	0,12	0,1	12,10		10,32	15,19	25,51
Lekkie betony wraz z otynkowaniem od spodu . .	227	30	1,00	0,075	12,6	gazobeton m³. 0,048	8,80	22,00	30,80
Częściowo utwierdzone									
Isteg									
Częściowo utwierdzony .	180	23	0,33	0,085	11,70		11,00	11,50	22,50
a z tynkiem na siatce .	215								bez wypr. od dołu
Biplex									
wolnopodparte	324	21	0,56	0,093	15,43	pustaków 9 sztuk	7,00	20,00	27,00
Ceglano-betonowy									
a) ciągłe	317	20	0,20	0,106	14,4	cegł. 13 × 13 × 27 / 21	6,30	22,00	28,30
b) wolnopodparte . .	350	31	0,37	0,12	13,5	cegł. 27 × 27 × 13 / 8	4,75	25,50	30,25
Stropy skrzynkowe									
częściowo utwierdz. .	315	31	1,00	0,123	15,35	—	8,30	20,00	28,30
Pustakowy ceglany									
a) zamocowany . . .	257	22	0,33	0,1	21,2	12	8,40	19,85	28,25
b) wolnopodparty . .	398	30	0,33	0,1	27,0	18	8,70	22,70	31,40
Strop skrzynkowy									
ciągłe	318	30	1,40	0,124	13,74	—	6,80	16,68	23,48

1. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W.S.H. w Warszawie. Lice tylne.

GMACH BIBLJOTECZNY WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

Wstęp.

Gmach bibljoteczny Wyższej Szkoły Handlowej jest drugiem zkolei skrzydłem kompleksu gmachów tej uczelni.

Oddany do użytku w roku 1925 pierwszy pawilon — zakładów doświadczalnych — z konieczności musi jeszcze nadal być użytkowany jako gmach główny. Drugi pawilon odciąży w pewnej mierze ciasnotę pierwszego, oraz umożliwi rozwinięcie niektórych koniecznych działów.

Gmach drugi projektowany jest specjalnie jako gmach bibljoteczny, jako seminaryjny dla studjów i seminarjów dyplomowych, jako miejsce pracy naukowej dla profesorów, a także w pewnym zakresie dla uczonych z poza Wyższej Szkoły Handlowej, pracujących w tej dziedzinie, wreszcie jako instytut wydawniczy prac naukowych — specjalnych.

Plac Wyższej Szkoły Handlowej, położony w przyszłej dzielnicy uniwersyteckiej, pomiędzy Państwowym Instytutem Geologicznym a Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, ma trzy fronty, a mianowicie: główny od przyszłej ul. N. S., jeden boczny od ul. Rakowieckiej, przy której stoi Pawilon Doświadczalny, drugi boczny od przyszłej ulicy Batorego, do której frontem zwrócony został obecnie wybudowany, gmach bibljoteczny. Przyszła główna arterja komunikacyjna N. S. i doskonale połączona z centrum miasta ul. Batorego stwarzają bardzo dogodną sytuację. Rys. 7.

Założenia zasadnicze.

Plan gmachu bibljotecznego, opracowany pierwotnie szczegółowo jako skrzydło całego kompleksu gmachów uczelni, został ponownie skorygowany przez rektora, d-ra Bolesława Miklaszewskiego, dyrektora bibljoteki prof. Konstantego Krzeczkowskiego przy współudziale architekta gmachów Wyższej Szkoły Handlowej — Jana Witkiewicza. Chodziło o sprecyzowanie jak najściślejszego programu potrzeb i wynikających stąd wymagań powierzchniowych budynku. Ustalono co następuje:

I. Składnica książek.

1 — Składnica główna na około 750 000 tomów, licząc po 400 tomów na metr kwadratowy	około	1875 m²
2 — Składnica wydawnictw rzadkich i rękopisów .	,,	60 m²
3 — Sortownia i skład książek nieskatalogowanych	,,	150 m²
4 — Zapas	,,	300 m²
5 — Skład duplikatów i własnych wydawnictw . .	,,	250 m²

Wysokość kondygnacyj w składnicach około 2,30 metra.

II. Czytelnie.

6 — Czytelnia naukowa na 350 — 400 studentów	,,	800 m²
7 — Czytelnia czasopism na 80 — 100 studentów	,,	200 m²
8 — Czytelnia profesorów na 40 miejsc	,,	160 m²
9 — Pokój katalogowy	,,	150 m²

2.—4. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Narożnik, widoczny od ulicy Rakowieckiej.

Dachy płaskie, izolowane „Aquisolem" i kryte „Bituminą", wyk. f. „Orlorog" (Warszawa).

ELEWACJA FRONTOWA

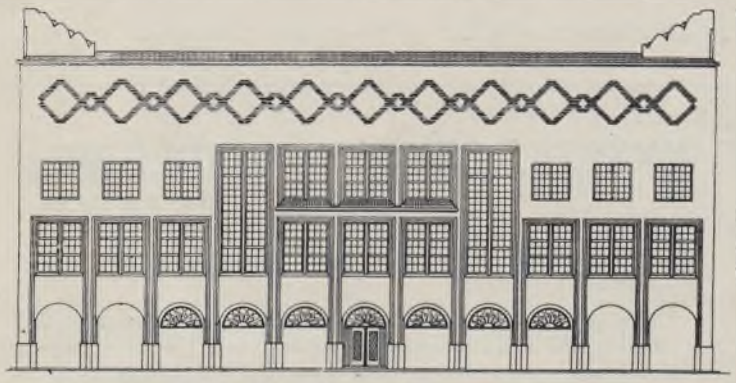

ELEWACJA TYLNA

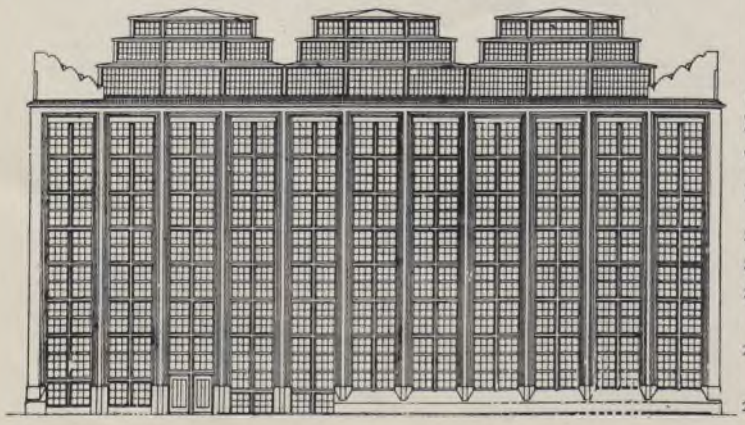

10 — Palarnia oraz klozety na kondygnacjach, gdzie czytelnia.

III. Pracownie bibljotekarskie.

11 — Gabinet dyrektora, izolowany, lecz połączony bezpośrednio ze składnicą, przy nim lavabo. Z tej kondygnacji w sąsiedztwie gabinetu muszą być schody do ewentualnego mieszkania dyrektora, położonego niżej lub wyżej; w tym ostatnim wypadku także dźwig osobowy z parteru do mieszkania . . . . . „ 50 m²

12 — Poczekalnia przy pokoju dyrektora . . . . „ 20 m²

13 — Dyżurka woźnego dyrektora . . . . . „ 12 m²

14 — 4 pokoje dla bibljotekarzy 4 × 30 . . . . . „ 120 m² (3 pokoje w bezpośredniej łączności ze składnicą, lecz izolowane dla obcych; 1 pokój jako biuro, dostępne także dla osób, nienależących do personelu).

15 — Introligatornia, dostępna tylko przez pokój biurowy . . . . . „ 60 m²

16 — Loża do wydawania książek do czytelni naukowej w łączności z pokojem katalogowym oraz składnicą książek (ma to być miejsce kontroli czytelników, bo książki i pisma można czytać tylko na miejscu) . . . . . „ 30 m²

17 — Ciemnia fotograficzna, 18 — lavabo i klozety dla pracowników, 19 — rozmównica — otwarta, przy klatce schodowej i loży woźnego (punkt 13).

IV. Pomieszczenia na parterze.

20 — Biuro administracyjne bibljoteki . . . . . około 50 m²

21 — Redakcja wydawnictw własnych . . . . . „ 50 m²

22 — Drukarnia wraz z zecernią (wejście oddzielne z podwórza) . . . . . „ 120 m²

23 — Pokój rozpakowywania, ekspedycji i dezynfekcji książek . . . . . „ 30 m²

24 — Kilka sal seminaryjnych razem . . . . . „ 200 m²

Lice główne.

5—8. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie. Lice boczne.

Dachy płaskie, izolowane „Aquisolem" i kryte „Bituminą", wykonała f. „Orlorog" — Warszawa.

25 — Kilka gabinetów do pracy dla profesorów, uczonych, posłów i dygnitarzy razem . . . . „ 100 m²
26 — Dwie dyżurki dla portjera i woźnego razem „ 24 m²
27 — Szatnia na około 1200 wieszadeł . . . . . „ 120 m²
28 — Lavabo i klozety dla pań i panów . . . . .
29 — 2 mieszkania: dla sekretarza szkoły, oraz intendenta z oddzielnem wejściem z podwórza . „ 100 m²
30 — Mieszkanie dyrektora bibljoteki z 5-ciu pokoi, kuchni i t. d. . . . . „ 180 m²

Oprócz powyższego, w suterenach: łazienka dla pracowników bibljotecznych, kotłownia, skład koksu, warsztat reperacyjny ślusarski i stolarski, składy podręczne na skrzynie, pomieszczenie na tablice rozdzielcze, centralka wewnętrznych telefonów, liczniki, piwnice dla mieszkań.

Projektowanie pierwszego gmachu bibljotecznego, jaki miał stanąć w Odrodzonej Polsce, mającego mieścić duży księgozbiór i bardzo duże sale czytelniane, których pojemność uwarunkowana była specjalną metodą nauczania, stwarzało duże trudności. Należało obmyśleć nowy typ nowoczesnego gmachu bibljotecznego. Trudność zadania polegała przedewszystkiem na konieczności dostarczenia czytelnikom jednocześnie dużej ilości książek w jak najkrótszym czasie, bo student, w zależności od metody seminaryjnego nauczania, powinien dużo przeczytać i mieć możność pracy w czytelni w przerwach, wynikających z programu wykładów, bez straty czasu. Obok pośpiechu obsłużenia czytelnika należało usprawnić najściślejszą kontrolę. Wreszcie z naturalnych względów budżetowych mieć możność posługiwania się minimalnym personelem.

W czasie, gdy wypadło ostatecznie zaprojektować gmach bibljoteczny, t. j. w roku 1925 — 26, nie było, poza wykończoną w 1918 roku narodową bibljoteką w Zürichu, ani jednej już otwartej, nowożytnie zaprojektowanej bibljoteki publicznej lub uniwersyteckiej w Europie. Bibljoteka zürichska zerwała w sposób radykalny i raz na zawsze z dawnym systemem rusztowań żelaznych na półki do książek i na chodniki między niemi, wypełniające od góry do dołu olbrzymie, piętrowe hale składnic. Wprowadzono tu szereg niskich, na 2,30

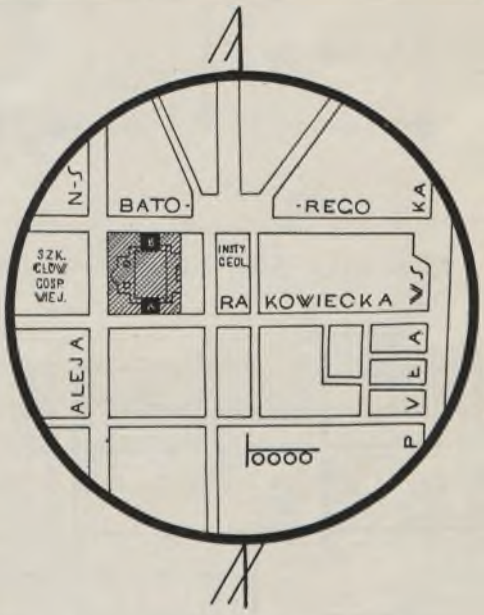

Sytuacja.

9—12. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Rzuty pięter i przekrój. 1 : 500

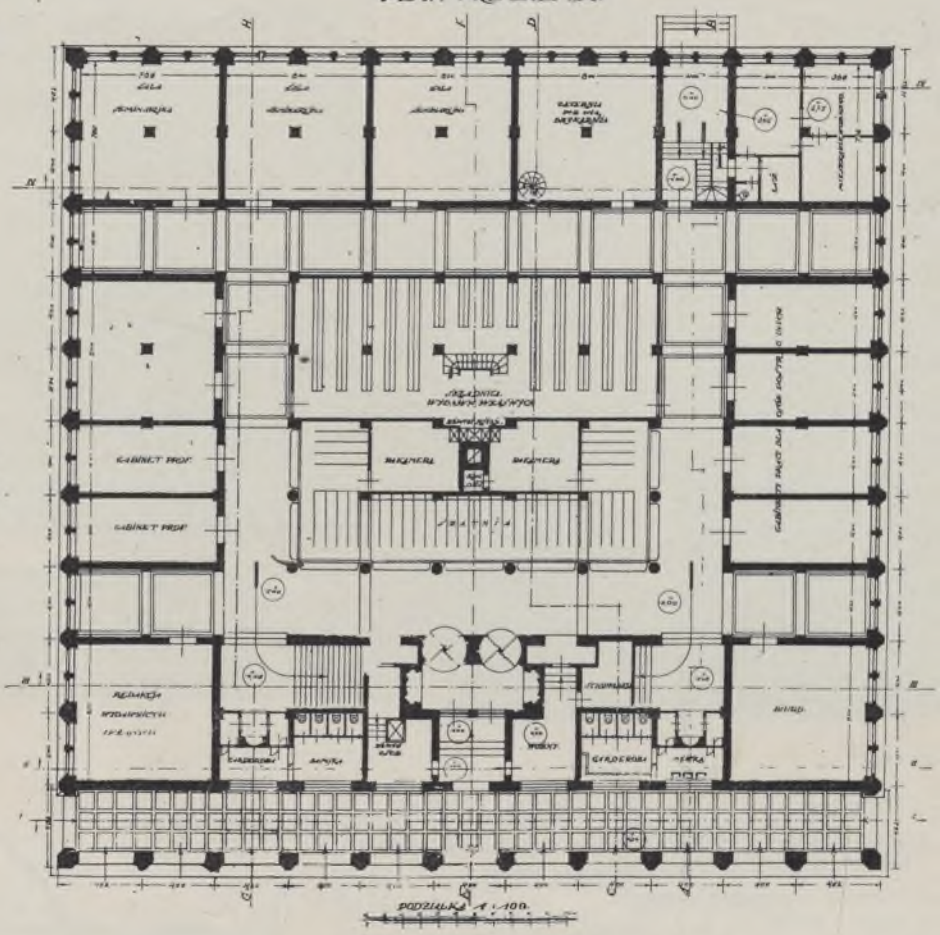

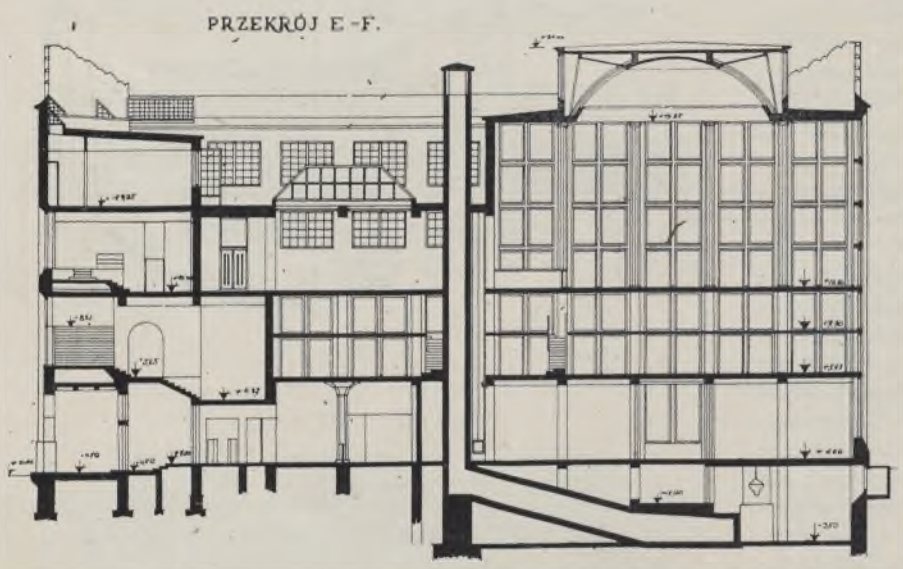

metra kondygnacyj magazynowych jedna nad drugą, rozdzielonych nawzajem płytą stropową żelazobetonową, możliwie najcieńszą, bo dochodzącą do 8 cm. Każda płyta stropowa dźwiga stojące na niej półki z książkami, wysokości 2,30 metra i służy jednoczesnie jako podłoga. System ten umożliwia, oprócz bezpieczeństwa ogniowego (zapobiega przeciągom, izolując każdą składnicę), także sięganie po każdą książkę wprost z podłogi. Konstrukcja nośna staje się ogniotrwałą, bo takim jest żelazobeton w przeciwieństwie do żelaza. Jako podstawę przy projektowaniu składnicy gmachu bilbjotecznego Wyższej Szkoły Handlowej, przyjęto zasadę systemu zürichskiego z pewną modyfikacją, o której niżej. W celu doprowadzenia oszczędności i racjonalności przy rozwiązywaniu zadania do możliwych granic, przeprowadzona została ścisła analiza wagi książek w zależności od formatów. Analiza taka była konieczna jeszcze z tego względu, że bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej od samego początku swego istnienia ustawiana była formatami, a nie działami, to znaczy, że tylko w granicach jednego centymetra swej wysokości znajdowały się książki obok siebie i że cały słup pionowy książek w danym rzędzie też dobierany był według tegoż formatu. System ustawiania formatami, w przeciwieństwie do najczęściej przyjętego działowego — różnoformatowego, — był również pewną nowością, a więc i trudnością, z którą należało się liczyć poważnie. System taki wprowadzał oszczędność miejsca w składnicy o 1/3; przy zakładaniu nowej książnicy był więc bezwzględnie wskazany. Nie można jednak było posługiwać się przyjętemi i przepisanemi normami, a to dlatego, że każdy format dawał inne obciążenia. Rzucały się w oczy tak znaczne różnice, że należało je bezwzględnie wyzyskać w celu potanienia konstrukcji stropów, które mogły być tak różnorodnie obciążane. Przeprowadzając analizę obciążeń, przyjęto jako element dwustronny słup książek szerokości 1 metr, wysokości 2.30 metr. i dla takiego elementu brano pod uwagę następujące czynniki: książki, broszury i pisma, wymiary formatów, ilość rzędów każdego wymiaru, mieszczących się na wysokości 2.30 metr., waga 1-go

rzędu wraz z półką i luz, waga całego elementu wraz z półkami i bez, obciążenie użytkowe w kilogr. na metr kwadratowy, wreszcie procentowe ustosunkowanie ilości różnych wymiarów książek. Książnicę Wyższej Szkoły Handlowej dało się podzielić na 20 rodzajów rozmiarowych książek. Nie poprzestając na danych Wyższej Szkoły Handlowej, która posiadała w roku 1925 około 80 000 tomów, zebrano także dane z Bibljoteki Publicznej oraz z archiwum Miejskiego Wydziału Statystycznego, gdzie okazało się aż 46 rodzajów rozmiarowych książek.

Waga elementu objętościowego, przyjętego za podstawę do analizy, wahała się od 155 kilogramów na metr kwadratowy do 456 kg na metr kwadratowy; a w Miejskim Wydziale Statystycznym od 220 kg do 787 kilogramów na metr kwadratowy. Różnorodność gatunków papieru (nie mówiąc o trwałej wartości papieru), a także zbyt duża dowolność formatów wpływają, jak z powyższego wynika, ujemnie na ekonomiczne rozwiązanie składnic bibljotecznych. Przeprowadzona analiza zdecydowała o sposobie zaprojektowania składnicy i pozwoliła ustalić wymagania odnośnie konstrukcji półek.

Projekt.

Przy rozwiązywaniu rzutów poziomych naczelną zasadą było: skrócenie drogi książki do czytelnika; minimum pracowników i maximum kontroli. Takie wymagania mogła zaspokoić jedynie przewaga kierunku pionowego ruchu nad poziomym. Praca w kierunku pionowym—podnoszenie—winna być wykonywana mechanicznie, a więc zapomocą dźwigów elektrycznych, które z natury rzeczy, jako zamknięte podczas ruchu, automatycznie zapewniają bezpieczeństwo książce.

Gmach bibljoteczny Wyższej Szkoły Handlowej posiada trzy zasadnicze kondygnacje. Na parterze skupia on pracę seminaryjną, redakcyjną, drukarską, administracyjną, ekspedycję, — czynności pośrednio związane z bibljoteką. Na I piętrze odbywa się właściwa praca bibljotekarska i mieści główna składnica. Całe to piętro zasadniczo jest niedostępne dla postronnych. II piętro zajmują całkowicie czytelnie, przyczem czytelnia główna mieści się bezpośrednio nad składnicą.

Przechodząc do szczegółowego opisu, trzeba zaznaczyć, że pawilon ten, jako symetryczny odpowiednik pawilonu doświadczalnego w całości gmachów, musiał zewnętrznemi wymiarami bryły odpowiadać swemu poprzednikowi w budowie. W rzucie poziomym stanowi on również kwadrat o wymiarach $(45{,}38 \times 45{,}38)$ m^2. Zasadniczo przeprowadzony jest podział na kwadraty

PLAN I PIĘTRA

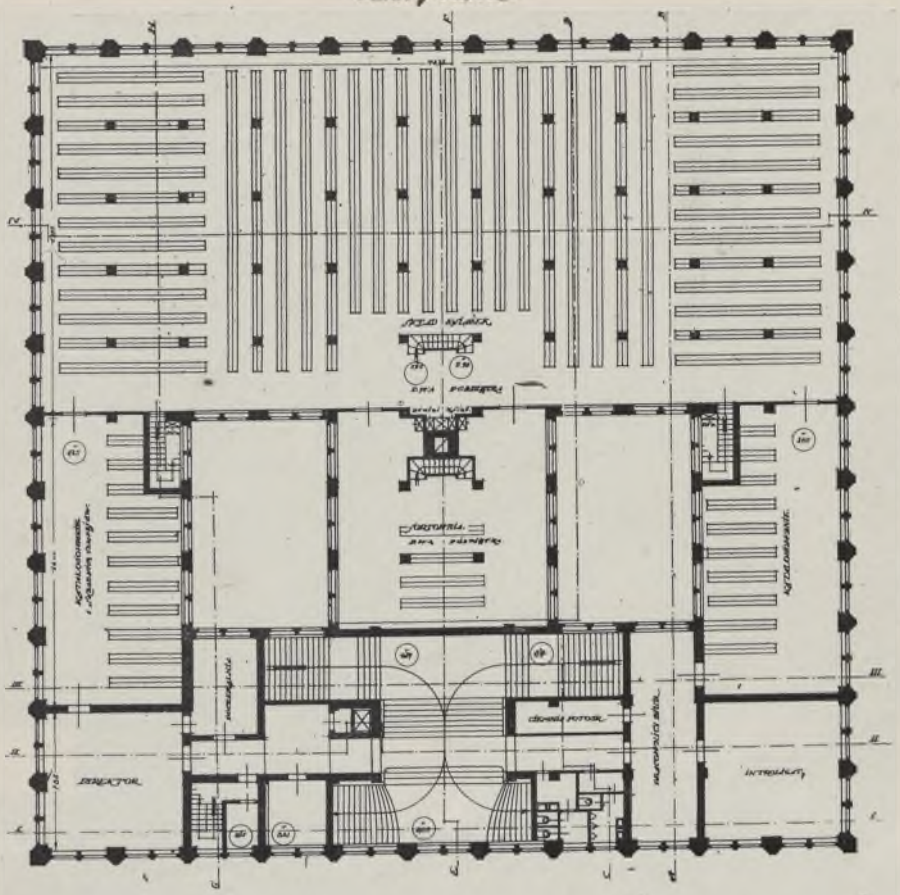

PLAN II PIĘTRA

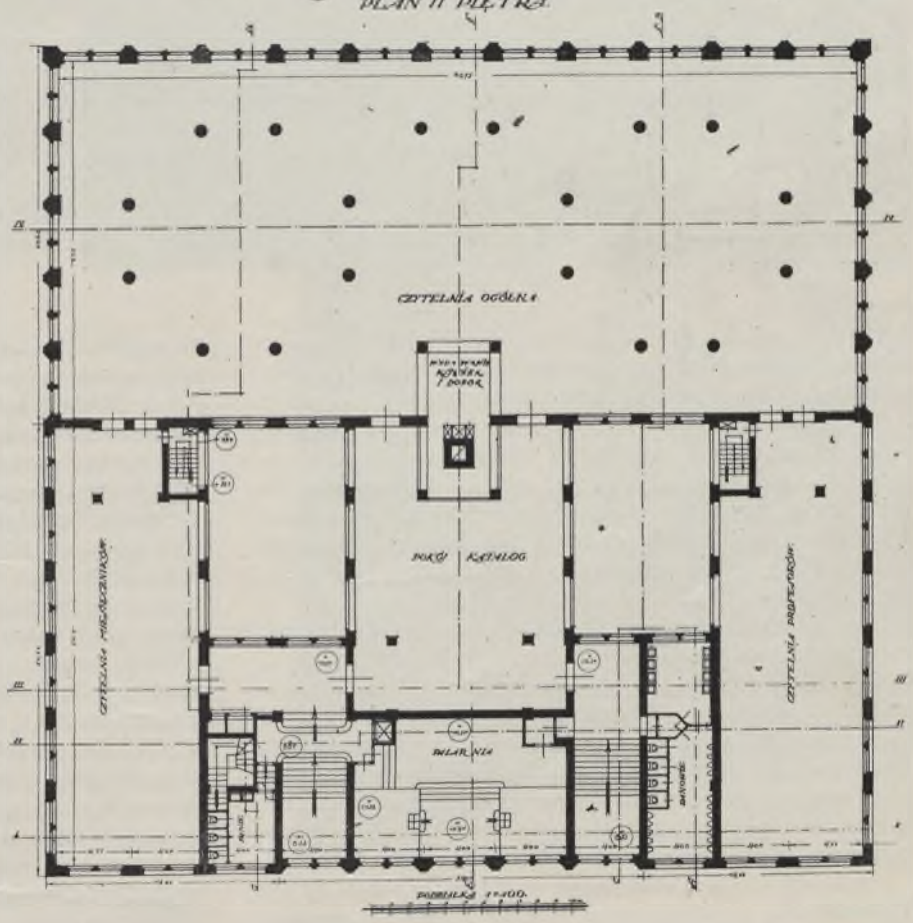

13—14. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Podcień.

Drzwi główne.

(4×4) m² na osiach słupów międzyokiennych. Wejście do gmachu od ul. Batorego prowadzi przez podcień na poziom +1 metr w stosunku do chodnika ulicy. Przyziemie, oprócz obszernej szatni, oświetlonej zgóry dwoma świetlikami (11,30 × 7,40) m² każdy, i garderób, mieści biuro, redakcję wydawnictw własnych, cztery sale seminaryjne, każda (7,50×7,40) m², cztery gabinety profesorskie i dwa gabinety do pracy naukowej osób postronnych; drukarnię i zecernię z oddzielnem wejściem od podwórza, a także mieszkanie sekretarza uczelni, składające się z 3-ch pokoi i kuchni, oraz mieszkanie intendenta z 2-ch pokoi i kuchni (Rys. 9, 13, 14, 15).

Obok sieni głównej znajduje się dźwig osobowy do mieszkania dyrektora bibljoteki na trzeciem piętrze.

Loża portjera przy wejściu głównem umożliwia ścisłą kontrolę wszystkich wchodzących. W części środkowej, poza szatnią, mieści się składnica wydawnictw własnych oraz dubletów do wymiany, a także dwie pakamery z kamerą dezynfekcyjną. Jedna z tych pakamer służy do ekspedycji wydawnictw własnych i dubletów, do drugiej przynoszone być mają w opakowaniu wszelkie większe transporty książek, tam są rozpakowywane, poddane w razie potrzeby dezynfekcji i podniesione dźwigiem elektrycznym do sortowni na I-szem piętrze.

I piętro mieści przedewszystkiem składnicę książek 2 × (43,72 × × 19,86) m² w dwóch kondygnacjach jedna nad drugą, wysokości po 2,20 metr. każda. Ogółem główna składnica posiada 1736,54 m². Obok głównej składnicy znajduje się sortownia, również w 2-ch kondygnacjach, ogółem 2 × (11,40 × 11,40) = 259,92 m². Tu dostaje się najpierw książka z parteru, z pakamery, tu, ustawiona według formatu, otrzymuje pieczątkę i numer i oczekuje aż do skatalogowania. Do składnic dostać się można jedynie przez dwa kompleksy pracowni bibljotekarskich. Jedna grupa pracowni składa się z głównej sali (108,5 m²), introligatorni, ciemni fotograficznej, oraz biura, które stanowi rodzaj klauzuli, strzegącej wejścia do pomieszczeń, mieszczących książki. Drugi kompleks pracowniany, oprócz sali głównej, bezpośrednio połączonej ze składnicą i przeznaczonej do katalogowania druków cenniejszych, a także jako pewnego rodzaju muzeum cymeljów, mieści duży gabinet dyrektora bibljoteki wraz z poczekalnią dla interesantów oraz pokojem woźnego. Tu zatrzymuje się dźwig osobowy, podnoszący z parteru do mieszkania dyrektora, tu rozpoczynają się też zapasowe schody, przeznaczone wyłącznie dla prywatnego użytku dyrektora. Pracownie bibljotekarskie połączone są dwiema specjalnemi klatkami schodowemi z obu kondygnacjami składnicy, z czytelniami na II piętrze, oraz z pomocniczemi sortowniami pism na III piętrze. Składnica główna posiada

15—17. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

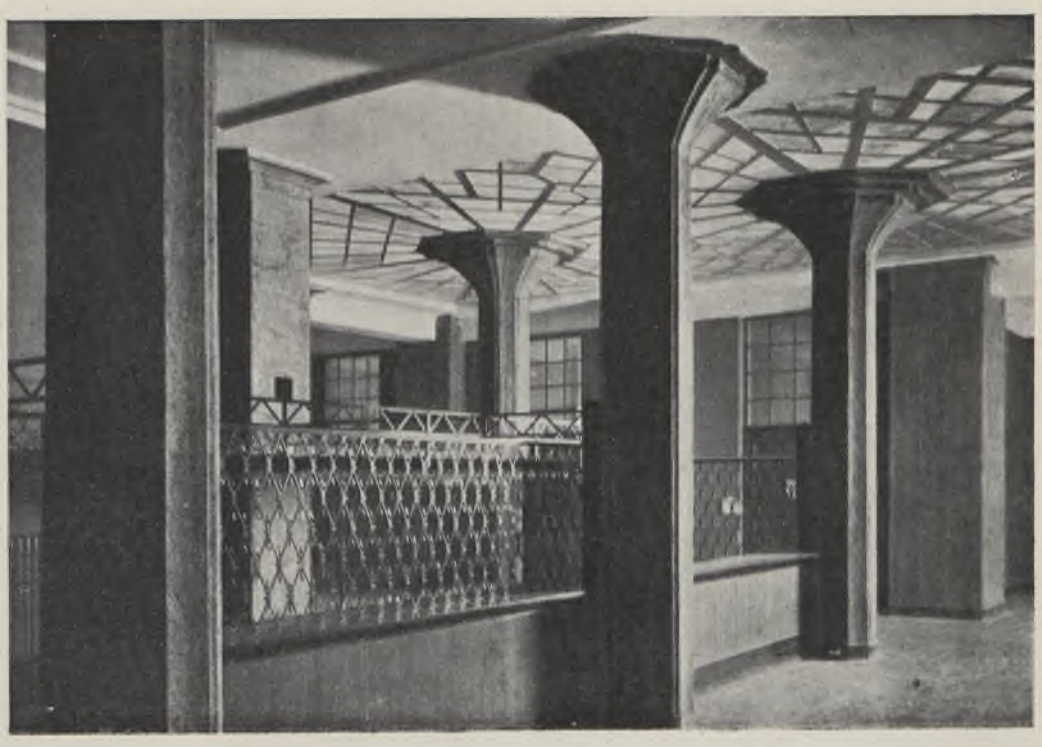

Szatnia.

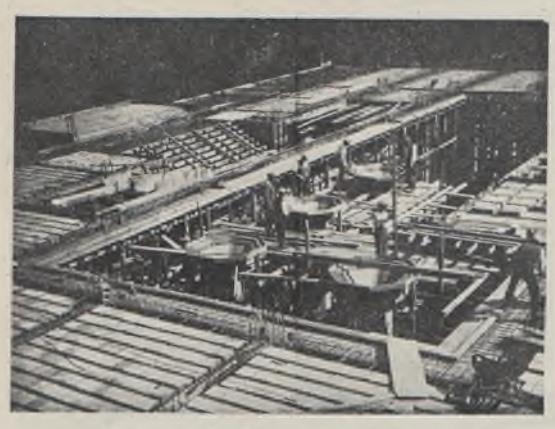

Widok na słupy grzybkowe.

niezależne połączenie schodowe pomiędzy swemi kondygnacjami, a także ze składnicą wydawnictw własnych na parterze. Oprócz schodów, wszystkie te pomieszczenia łączą się pomiędzy sobą systemem 8-miu dźwigów (schemat dźwigów opisany niżej), z których dwa obsługują czytelnię główną na II piętrze. (Rys. 11, 19 i 20).

Na II piętrze zaraz przy klatce schodowej położona jest palarnia, jedyne miejsce w całym gmachu, gdzie wolno palić, oraz obszerne garderoby. Oba ramiona schodów głównych wprowadzają do pokoju katalogowego (156 m^2), który stanowi rodzaj przedsionka sal czytelnianych. W przejściu pomiędzy dwojgiem drzwi turnikietowych z katalogu do czytelni mieści się na podwyższeniu oszklona ze wszystkich stron loża „czworobok administracyjny", gdzie przyjmowane są zapotrzebowania na książki, gdzie się prowadzi kontrolę osób wchodzących i wychodzących, gdzie się przechowuje książki dla dłuższych studjów, gdzie wreszcie dwa dźwigi elektryczne dostarczają książki ze składnicy, położonej bezpośrednio niżej. Ta oszklona loża łączy się z drugiej strony z dużą salą czytelnianą, jako wysunięte ku przodowi podjum, otoczone stołem, co umożliwia kontrolę znajdujących się na sali czytelników. (Rys. 12, 30, 32).

Duża czytelnia (43,75 × 19,75 = 864 m^2) może pomieścić swobod-

Klatka schodowa.

18. Sień.

nie 400 czytających, czyli na jednego czytelnika wypada 2,16 metra kwadratowego. Dla porównania dodam, że w zürichskiej czytelni przypada na czytelnika 2,33 metr. kwadr.; w British Muzeum (1364 metr. kw. i 364 miejsc) na czytelnika 4,6 metr. kwadr.; w Washingtonie (804 metr. kwadr.) na czytelnika 3,2 m. kw.; w Bibl. National w Paryżu (1300 metr. kwadr. i 344 miejsc) 3,8 metr kwadr.; w Graz'u 2,64 metr kwadr. i wreszcie w najbardziej zbliżonej rozmiarami bibljotece uniwersyteckiej w Wiedniu (813,75 metr kwadr. i 400 miejsc) — 2,03 metr. kwadr.

Wysokość tak dużej czytelni jest więcej niż podwójna w stosunku do normalnego piętra gmachu i wynosi 9,55 metra. Przestrzenność sali (8251,20 metr sześć.) powiększa się jeszcze trzema kopułami i osiąga 8799,57 metr. sześciennych. Na jednego czytającego wypada zatem prawie 22 metr. sześc. powietrza. W najbardziej zbliżonej rozmiarami sali bibljotecznej uniwersytetu w Wiedniu wynosi 26,44 metra sześciennego powietrza na osobę; w Zürichu wypada około 18 metr. sześciennych na osobę. W innych wielkich bibljotekach świata liczby te są o wiele większe. (Rys. 22, 23, 24,29).

Przez dużą czytelnię przechodzi się do czytelni profesorskiej i czasopism (każda po 174 metr. kw.). Tego rodzaju usytuowanie trzech sal konieczne jest dla ułatwienia korzystania z podręcznej bibljoteki, znajdującej się w głównej czytelni, a przedewszystkiem ze względu na ogólną kontrolę przy wejściu do głównej czytelni. Czytelnia czasopism ma zapasowe wyjście na klatkę schodową, a temsamem umożliwioną izolację. (Rys. 21, 31).

III-cie piętro, oprócz górnej części głównej czytelni, mieści ponad czytelniami czasopism pracownię — sortownię czasopism, a nad czytelnią profesorską zapasową pracownię — składnicę, ewentualnie instytut bibljograficzny. (Każda po 183,30 metr. kwadratowych). Pracownie te łączą się specjalnemi, służbowemi klatkami schodowemi, oraz dźwigami z położonemi niżej czytelniami oraz pracowniami bibljotekarskiemi. Poza niemi na temże piętrze znajduje się mieszkanie dyrektora bibljoteki z wystawą wszystkich okien na południe i dużym tarasem.

W suterenach na poziomie — 1,40 metra mieści się drukarnia i łazienka kąpielowa dla personelu bibljotecznego, a także dwie składnice zapasowe po 116 metr. kwadratowych każda, zaprojektowane i wykonane już podczas budowy. Kotłownia i koksownia zagłębione są na — 3,50 metra poniżej terenu.

Bardzo duże znaczenie miało przy projektowaniu gmachu prawidłowe usytuowanie dźwigów książkowych i manipulacyjnych klatek schodowych. Podany tu schemat wyjasni połączenia dźwigowe. Dźwigi elektryczne A i B o zdolności nośnej po 100 kilogr. podnoszą ładunki książek z pakamery w nadziemiu do sortowni na I piętrze. Dźwigi, również elektryczne, C i D, o zdolności nośnej po 50 kilogr. obsługują wyłącznie czytelnię. Dźwigi ręczne E i F służą do małego ruchu wewnętrznego pomiędzy składnicami. Wreszcie dźwigi ręczne (czasowo, później będą elektryczne) G i H mieszczą się w służbowych klatkach schodowych i wraz z niemi tworzą wewnętrzne połączenie pomiędzy pracowniami bibljotecznemi, składnicami, małemi czytelniami i sortowniami czasopism. (Rys. 33).

Wykonanie techniczne.

Gmach bibljoteczny zaprojektowany został na podstawie tej samej zasady konstrukcyjnej, co poprzednio zbudowany pawilon doświadczalny. Trzymano się zasady jak największej prostoty i przejrzystości konstrukcji. Cały szkielet nośny jest żelazobetonowy, cegła pełna lub dziurawka użyte są tylko do izolacji cieplnej, na ścianki działowe; pustak ceglany na stropy z żebrami żelazobetonowemi. Słupy nośne zewnętrzne na osiach głównych co 4 metry po obmurowaniu mają grubość jednego metra. Resztę przestrzeni zajmuje okno, około 3,5 metr. szerokości, podzielone w środku pomocniczym słupem żelbetonowym na dwa okna bliźniacze. Pewną komplikacją konstrukcyjną był strop nad parterem, który dźwiga na I-szem piętrze całą składnicę książek. Strop ten winien był odpowiadać następującym warunkom: 1) wytrzymać obciążenie użytkowe 800 kg/m^2, a to z tego względu, że ciężar książek i półek obu kondygnacyj składnicy miał spoczywać na tym stropie, stosownie do kalkulacji oszczędnościowej, płyta cienka, żelazobetonowa (10 cm), rozdzielająca obie składnice, odgrywać miała rolę izolacji na wypadek pożaru i jako podłoga dla ruchu personelu bibljotecznego. Obliczana była na 150 kilogr. obciążenia użytkowego; 2) drugi warunek, to dobra izolacja dźwiękowa, aby nie słychać było na dole, w salach seminaryjnych kroków i ruchu wózków do przewożenia książek; strop ten musiał być zatem pustakowy; 3) grubość stropu nie mogła z różnych względów przewyższać 25 cm, a belki również nie przekraczać pewnej wysokości. Główna zasada podziału na pola kwadratowe 4 × 4 metry ze słupami w punktach przecięć okazała się tu specjalnie racjonalna, — belki wytworzyły kratę. Każde pole stropu pustakowego otrzymało żeberka na krzyż, tworząc małe kwadraty (0,50 × 0,50) m^2, mieszczące 4 pustaki. Zasada krzyżowego zbrojenia została utrzymana. Był to strop jakby kasetonowy, lecz znacznie od niego tańszy. (Rys. 8, 36, 16).

Zawczasu przeprowadzona analiza ciężaru książek odpowiednich formatów doprowadziła w praktyce do ustawienia wszystkich cięższych, mniej licznych formatów na belkach, a lżejszych, liczniejszych na polach stropu, przyczem na środku pola wypadało przejście. Drugą komplikacją konstrukcyjną były trzy latarnie, dające górne światło dużej czytelni. Warunki, którym miały odpowiadać te latarnie, poza możliwą taniością i maximum światła, były następujące: 1) Oszklenie zewnętrzne mogło być uskutecznione jedynie w płaszczyznach pionowych, dla uniknięcia wszelkiego rodzaju zacieków; ewentualnie więc okna typu fabrycznego, oszklone szkłem lagrowem. 2) W celu uniknięcia podgrzewania przestrzeni międzyokiennej latarni, należało wytworzyć dwie poduszki izolacyjne, powietrzne, a więc trzy razy oszklić. 3) Oszklenie dolne w poziomie sufitu sali nie mogło być płaskie, z uwagi na wentylację. Także względy natury estetycznej wchodziły tu w grę. 4) Odstępy pomiędzy trzema oszklonemi powierzchniami powinny być tak duże i tak usytuowane, aby można z łatwością dokonać potrzebnych reperacyj. (Rys. 10).

Aby zadośćuczynić tym wszystkim wymaganiom, wytworzyło się konstrukcję nośną w postaci ram na krzyż. Ramy te górą dźwigały dach płaski żelazobetonowy, skrzynkowy; niżej do tych ram pod-

Gabinet dyrektora bibljoteki.

Pracownia bibljotekarska.

Wejście z dużej czytelni do czytelni czasopism.

19—21. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

wieszone zostały wszystkie części potrójnej kopuły, wykonane w żelbecie, a wypełnione już tylko żelaznemi ramami do oszklenia (Rys. 25—28).

Zasadę 2-ch poduszek powietrznych zastosowano także przy świetlikach nad szatnią. Jednak tu zadanie było znacznie łatwiejsze, bo wykonane w szkielecie żelaznym, t. zw. bezkitowym.

Trzecią wreszcie komplikacją było zabezpieczenie kotłowni (zagłębionej na 3,50 metr. poniżej terenu) od wody zaskórnej. Glina piaszczysta moreny dennej, naogół mało przepuszczalna, posiadała jednak częste soczewki piasków, stanowiących zbiorniki pewnych ilości wód zaskórnych. Zjawisko to na głębokości 2,40 metr. dawało stale wodę w wykopie, podobnie zresztą jak przy budowie pierwszego gmachu.

Wobec tego i w tym gmachu wykonany został keson żelazobetonowy wysokości 1,50 metr. od podłogi kotłowni. Ponieważ ławy żelazobetonowe, w części gdzie kotłownia, były założone niżej i właśnie one były najbardziej obciążone, trzeba było wykonać przy przejściu od ław płytszych do głębszych — ścianę oporową żelazobetonową z odpowiedniemi zgrubieniami. Do zaprawy betonowej kesonu nie był dodawany żaden środek dla zwiększenia nieprzepuszczalności, jedynie później podczas wykończania powierzchnia została posmarowana na gorąco lepikiem, a na nim, na zaprawie cementowej ułożona posadzka i boazerja z klinkieru. W całem pomieszczeniu jest najzupełniej sucho.

Okna rozwiązane są podobnie, jak w gmachu doświadczalnym, a więc dochodzą do samego sufitu. Stosunek powierzchni okna do podłogi w każdem przęśle (głębokości 7,50 m) wynosi około 1 : 2,5 a w salach narożnych nie wiele mniej niż 1 : 1. Naturalnie, że na-

Fragmenty dużej czytelni.

22—23. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

leży tu jeszcze wziąć pod uwagę grubość drzewa. W składnicach okna są założone od samej podłogi do sufitu, przyczem każda ze składnic posiada światło z trzech stron na całej długości tych ścian; pozatem z czwartej strony 1/3 ściany zajmują okna, wychodzące na świetliki. Sprawa zasłon w oknach narazie nie jest jeszcze zdecydowana aż do wypróbowania, w jakich rozmiarach byłyby one potrzebne.

W dużej czytelni okna również rozpoczynają się od samej podłogi i dochodzą do samego sufitu. W dolnej części zasłaniają je grzejniki. Powierzchnia okien bocznych wynosi 427,50 m^2 przy 864 m^2 podłogi sali. Powierzchnia górnego oświetlenia w rzucie ma 264,60 m^2, czyli razem 692,10 m^2 okien, co wyraża się stosunkiem 1 : 1,1 powierzchni okna do podłogi, bez potrącania drewnianych i żelaznych ram i szczeblin okiennych.

Aby uchronić sale czytelniane od dokuczliwych promieni słonecznych, jak cieplnych, tak świetlnych, oszklone zostały wszystkie okna w czytelniach szkłem katedralnem, niebieskiem, wykonanem na specjalne zamówienie. W salach panuje światło bardzo łagodne i rozproszone.

Otwieranie okien (z wyjątkiem kilku) na zawiasach poziomych zapomocą przekładni. Wentylacja wszędzie naturalna, jedynie w klozetach i w paru pomieszczeniach, nie mających okien zewnętrznych, zastosowano wentylatorki elektryczne. Ramy okienne drewniane, gdyż w kraju w tym czasie nie wyrabiano okien żelaznych o typie wyższym, używanym w Ameryce i od niedawna w Zachodniej Europie. Profile, stosowane do okien fabrycznych, nie dają się uszczelnić w dostatecznej mierze, dlatego należało poprzestać na ramach drewnianych.

Zresztą koszt brany był też pod uwagę.

Podłogi. We wszystkich salach ułożona została kiepka dębowa na lepiku; w szatni i klozetach — terracota. W składnicach narazie pozostała gładź cementowa; decyzję co do wykończenia nawierzchni tej podłogi odłożono na później.

Ogrzewanie centralne, wodne, o niskiem ciśnieniu składa się z 4-ch kotłów wodnych, żeliwnych, działkowych, systemu Strebel'a — Eca II — U, o powierzchni ogrzewalnej 23,5 m^2 każdy. Przyśpieszenie przepływu wody osiąga się zapomocą 2-ch pomp odśrodkowych o wydajności 800 litrów wody na minutę przy wysokości podnoszenia 2,5 metr. słupa wody, poruszanych silnikiem elektrycznym na prąd zmienny o mocy 2 KM., przy 950 obrotach/min. Grzejniki użyto wszędzie czterosłupkowe, z wyjątkiem składnic, gdzie zastosowano rury grzejne. Przy obliczaniu strat ciepła przyjęto temperat. zewnętrzną — 20° C. i wewnętrzną + 20°C., a w składnicach książek + 12° C. Pod podłogą parteru przy zewnętrznej ścianie budynku jest korytarz obwodowy, wysok. 2,10 m., szerokości 1,5 m., w którym prowadzone są wszystkie rury ogrzewnicze, kanalizacyjne, wodociągowe, a także kable do światła, dźwigów i telefonów. Tam biorą początek wszystkie piony instalacji i znajdują się liczniki, oraz tablica rozdzielcza.

W ten sposób zapewniona jest kontrola wszystkich instalacyj. Na piętrach są także rewizje pionów ogrzewniczych.

Oświetlenie. Instalacja elektryczna w gmachu bibljotecznym obejmuje przenoszenie siły i oświetlenia. Przenoszenie siły zastosowano do elektromotorów przy dźwigu osobowym 2,2 KM; przy dwóch

Duża czytelnia

24. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

dźwigach 100 kilogr. do książek po 1,0 KM; przy dwóch dźwigach 50 kilogr. do książek po 0,6 KM; przy pompach do ogrzewania po 2 KM; przy pięciu wentylatorkach po 0,35 KM. W dużej czytelni użyto 12 lamp żarowych po 500 watów i 8 po 300 watów, w kloszach Philipsa, zawieszonych na wysokości 6,60 m od podłogi. W ten sposób wypada prawie 10 watów na 1 m^2 podłogi i uniknęło się indywidualnych lamp na każdym stole, natomiast w czytelniach mniejszych i pracowniach są kontakty, umożliwiające zastosowanie także lamp stojących.

W składnicach założono przy suficie kontakty do włączania lampek opancerzonych. We wszystkich składnicach przewodniki są prowadzone po wierzchu w kabelkach obołowionych. W stropie czytelni ukryte w rurkach stalowo-pancernych. W innych pomieszczeniach w rurkach bergmanowskich. Instalacja jest tak urządzona, aby można wyłączać z pod prądu składnice i czytelnie, niezależnie od innych części gmachu. Transformator znajduje się w gmachu doświadczalnym.

Hydranty pożarowe umieszczone są po dwa w każdej składnicy i czytelni, oraz przy klatkach schodowych. Niezależnie od kilku miejskich **telefonów,** dla ułatwienia wewnętrznego porozumienia się zainstalowano miejscową automatyczną centralkę telefoniczną na 20 numerów dla obu gmachów. Aparaty znajdują się w gabinecie dyrektora, w pracowniach bibljotekarskich, w składnicach, w „loży administracyjnej", w czytelni i t. d.

Pokrycie dachu. Dach jest wszędzie płaski, żelazobetonowy, pustakowy: na płycie wierzchniej, dla izolacji cieplnej beton z żużla wielkopiecowego, grubości najmniejszej 15 cm, na nim płytka betonowa z gładzizną, na której lepikiem klejona dwukrotnie papa bitumiczna, smarowana po wierzchu lepikiem i żwirowana. Spadek dachu 5%. Dziesięć rynien o średnicy 20 cm, połączonych z kanalizacją wewnątrz budynku, odprowadza wodę z opadów atmosferycznych; niektóre kosze do zbierania wody i niektóre rury wykonane z blachy miedzianej. Połączenia rur deszczowych ze ściekowemi zaopatrzone w klapy rewizyjne przy syfonach.

Architektura zewnętrzna gmachu, podobnie jak w pawilonie doświadczalnym, wynikła w zupełności i jest odbiciem słupowej konstrukcji. Uwidocznia się przytem odrazu nazewnątrz główne zadanie, jakie budynek ma wypełniać, t. zn. stanowić składnicę książek. Masa, rytm podziałów, traktowanie szczegółów musiało z natury rzeczy być takie samo, jak w gmachu doświadczalnym, by kiedyś w kompleksie stanowić całość. Zależnie jednak od rozplanowania wnętrza, a głównie w związku z dużą czytelnią, wznoszącą się przez dwa piętra, attyka nie zastała odcięta gzymsem, a zlewa się z płaszczyzną ścian.

Jedyną ozdobą gmachu są 23 obrazy na attyce z polewanych, kolorowych cegieł. Obraz powtarzający się — to jakby księgozbiór; inne przedstawiają: sowa — mądrość, wagi — prawo, płomień — wiedzę, kominy fabryczne — przemysł, okręt — handel — godło szkoły, klosy — rolnictwo, pośrodku — godło państwa. Kolor tynku — różowawy (z domieszką mączki ceglanej) — odpowiednio zharmo-

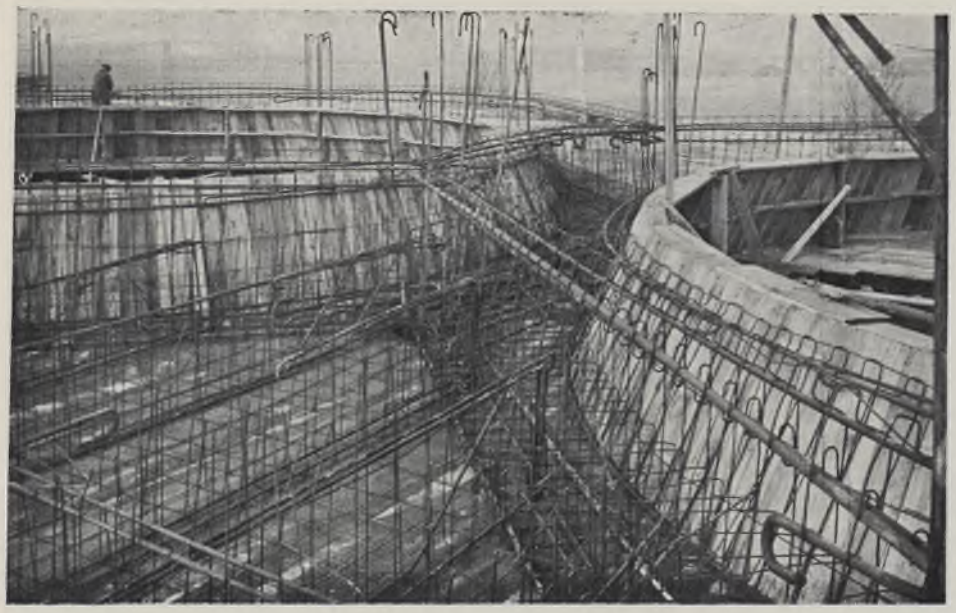

25 — 28. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Dachy, izolowane „Aquisolem" i kryte „Bituminą", wyk. f-ma „Orlorog" (Warszawa).

Szalowanie i zbrojenie kopuł nad dużą czytelnią.

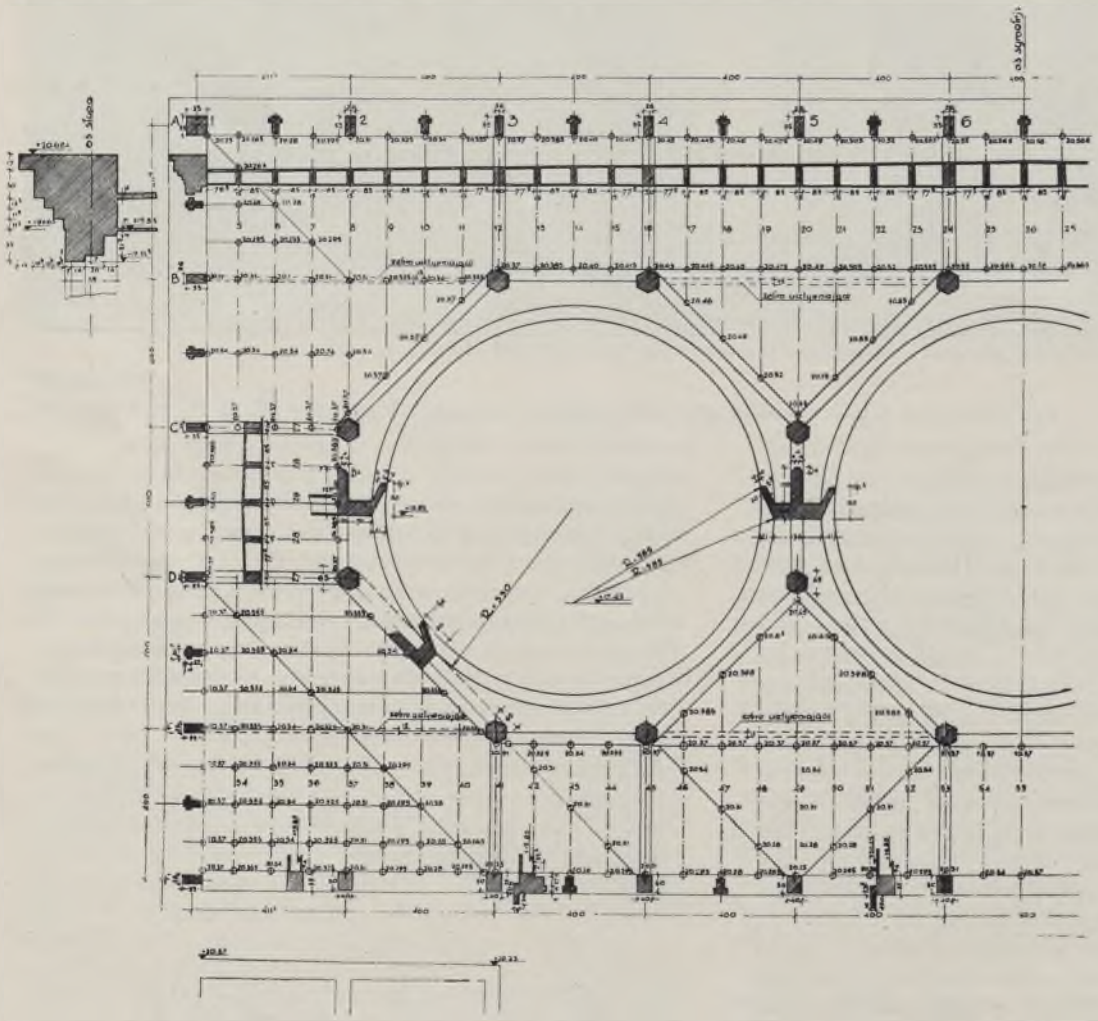

Zbrojenie kopuł.

Roboty żelazobetonowe wykonane przez f. „Martens i Daab" (Warszawa).

nizowany, oraz nakrycie attyki dachówką dopełniają kolorystycznej harmonji. (Rys. 40 i 41).

Cokół i dół słupów w podcieniu wykonane w betonie z sianego i szczotkowanego żwirku rzecznego. Stopnie w podcieniu i wejściu głównem z granitu śląskiego. Posadzka w podcieniu z klinkieru koloru ciemno-wiśniowego.

Wnętrze. Przedewszystkiem musi tu być omówione urządzenie **składnic książek.** Zamawiając półki do książek, sprecyzowano ściśle warunki techniczne i rzeczowe, którym mają odpowiadać: 1) Stojaki, do zawieszania półek, miały spoczywać na podłodze niższej składnicy, przechodzić przez specjalnie pozostawiony otwór w płycie żelazobetonowej, dzielącej obie kondygnacje składnic,

Zbrojenie kopuł nad czytelnią

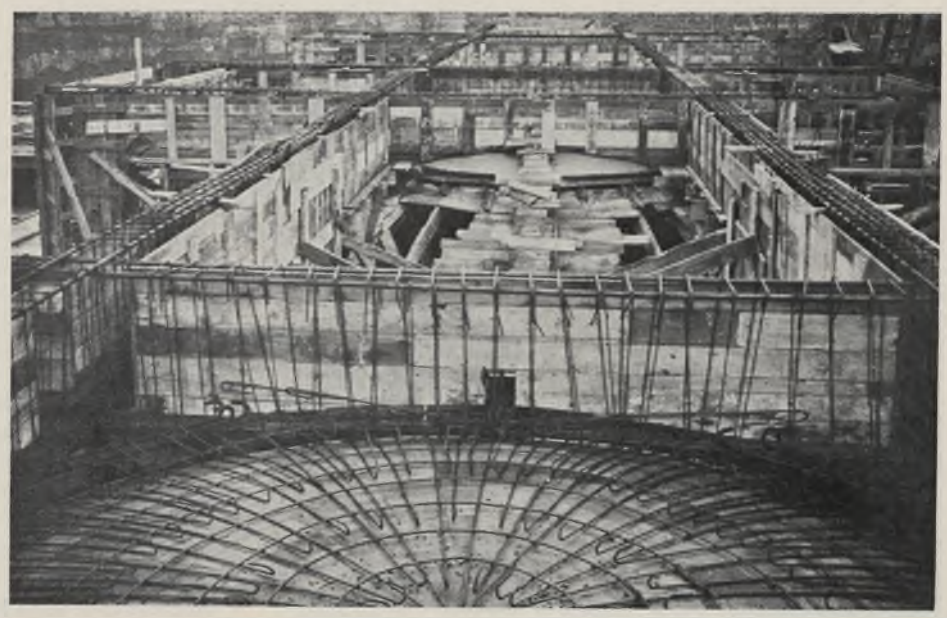

Dachy, izolowane „Aquisolem" i kryte „Bituminą" wykonała f. „Orłorog" — Warszawa.

Schemat zbrojenia podłużnych ram, do których podwieszone są kopuły.

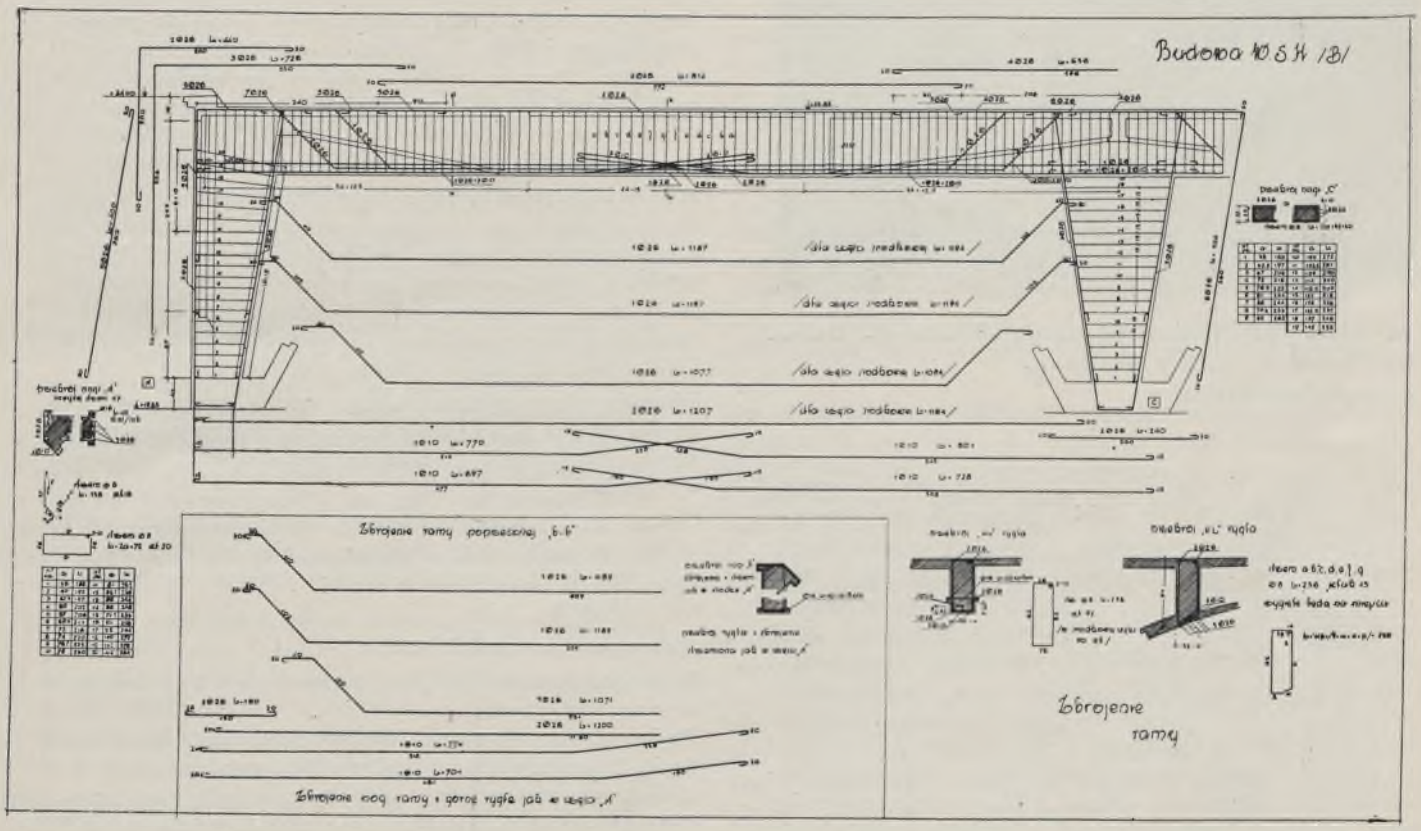

i być usztywnione dopiero przy suficie wyższej składnicy. Na całej swej wysokości nie mogły być nigdzie wzajemnie wiązane, a to z tego względu, by po wyjęciu w danym pionie półek, wszędzie można urządzić przejscia. Stojaki te musiały więc być bardzo sztywne. Otwory w płycie, przez które przechodziły stojaki, zostały później zaprawione i zizolowane, aby cement nie wiązał się z żelazem stojaków, podlegających ruchowi. 2) Drugim warunkiem miała być lekkość konstrukcji, przyczem wykluczone były zgóry wszelkie kombinacje kształtek, nity, śruby, jako zbyt obciążające konstrukcję i umożliwiające zbieranie się kurzu w szparach. 3) Ta sama zasada wykonania obowiązywała same półki, a więc: lekkie, sztywne i wygięte z jednego arkusza blachy, bez wszelkich dodatkowych umocnień; dochodziła do tego konieczność łatwego zdejmowania i zakładania półeczek. 4) Wreszcie ostatnim warunkiem była możność zestawiania na jednym poziomie dwóch przylegających do siebie, po obu stronach stojaka, półek, aby wytworzyć półkę o podwójnej szerokości, na której dałoby się położyć większe atlasy, lub roczniki.

Wszelkie więc stałe zmocowanie ze sobą boków półek od tyłu było zgóry wykluczone. Półki powinny były bez tylnych listewek być dość sztywne. Jednak musiała być możność, w razie potrzeby, zakładania takich listewek do opierania książek. Wszystkie istniejące systemy półek w Europie i Ameryce zostały gruntownie przeanalizo-

29. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.
Urządzenia dużej czytelni.

wane, ale żaden z istniejących typów, jak również modeli demonstrowanych przez firmy, biorące udział w przetargach, nie odpowiadał całkowicie postawionym warunkom. W dodatku wszystkie typy były ciężkie, kosztowne i nieekonomiczne w znaczeniu wyzyskania miejsca. Składnica straciłaby 7% — 11% swej pojemności w stosunku teoretycznych możliwości. Po kilkakrotnych przeróbkach jedna z firm wypracowała model półek, który został przyjęty przez Komitet Budowlany Wyższej Szkoły Handlowej, a obecnie używany także w innych bibljotekach. Stojaki wykonano jako ciągnione z blachy stalowej, z dziurkami co dwa centymetry do zawieszania półek. Same półki z jednego arkusza blachy z odpowiedniemi tłoczeniami dla usztywnienia. Długość półki, uwarunkowana rynkowemi wymiarami blachy, decydowała o rozstępie stojaków, który wyniósł od osi do osi 0,71 metr. (Rys. 34, 37, 38).
Taka długość półki dogodna jest do uchwytu obu rękami, a waga ułożonych na niej książek dostosowana do siły jednej osoby.
Strata miejsca w stosunku do teoretycznego rozmieszczenia wynosi nie wiele ponad 2%. Całość pomalowana białym lakierem. W ten sposób w głównej składnicy jest 676 pionowych podwójnych działów. Przyjmując liczbę półek 21,033 (po zapełnieniu całości okaże się więcej) — składnica główna pomieści około 736 155 tomów. Inne składnice, licząc w tym samym stosunku, pomieszczą jeszcze 350 700 tomów. Do czyszczenia książek zastosowane są elektryczne odkurzacze.
Wszystkie pomocnicze klatki schodowe do wewnętrznej komunikacji w składnicach, zabezpieczenia przy dźwigach, ścianki pomiędzy pracowniami i składnicami posiadają ścianki oszklone szkłem drutowem. Zastosowano tutaj szczebliny bezkitowe, używane do dachów szklanych, ustawiając je pionowo i odpowiednio wiążąc u dołu i u góry.
W szatni. dla ułatwienia jednemu woźnemu dozoru, każde przęsło pomiędzy słupami zamykane jest do wysokości 2 metr. podnoszoną i opuszczaną lekką kratą żelazną.
Schody główne, żelbetonowe obłożone dębiną; z boku, złączona z poręczą, również dębowa baazerja.
Słupy konstrukcyjne żelbetonowe, wolnostojące w szatni, t. zw. grzybkowe, oraz uwięzłe słupy konstrukcyjne wykonano w heblowanych, ośmiokątnych formach z odsianej mieszaniny drobnego, do 6 mm, żwirku rzecznego; po oczyszczeniu stalowemi szczotkami i obmyciu wodą z farbką niebieską — pozostawione w stanie naturalnym, robią wrażenie monolitów.
Drzwi i okna od strony korytarzy lakierowane są lakierem przezroczystym, aby pozostał naturalny kolor sośniny. Klamki, opracowane już poprzednio do pierwszego gmachu, okazały się praktyczne, gdyż umożliwiają zamykanie drzwi przez zwykłe pociągnięcie, bez naciskania klamki.
Umeblowanie wszystkich sal, pracowni i czytelni wykonane z jasnego, naturalnej barwy, jesionu według specjalnych projektów. Krzesła dla studentów mają siedzenia twarde, krzesła dla personelu bibljotecznego i fotele dla profesorów — wyściełane ciemno-szafirową skórą. Stoły w czytelni zasadniczo przeznaczone na dwie osoby, długości 1,60 m każdy. Miejsca zaopatrzone są w numery. W razie pracy nad większemi mapami i atlasami, czytelnik otrzymuje do dyspozycji cały stolik, ewentualnie zestawione dwa stoliki.
Półki do bibljoteki podręcznej w dużej czytelni wykonane są z sośniny naturalnego koloru — politurowane; tak samo wykończone jest drewniane obłożenie kolumn. Nad drzwiami wejściowemi do dużej czytelni są zaprojektowane rzeźbione w drzewie supraporty (podobnie jak w gmachu doświadczalnym). W czytelni zostawiono miejsce na założenie w przyszłości zegara i odpowiednich rzeźb w drzewie. Obie te prace dekoracyjne odłożone są na później.
Wszystkie sale pomalowane jasnemi ciepłemi kolorami. W dużej czytelni oraz na głównej klatce schodowej projektowane są na niektórych płaszczyznach ścian obrazy dekoracyjne do wykonania w przyszłości.
Obecnie część gmachu bibljotecznego odstąpiona została czasowo na Państwową Bibljotekę Narodową, a jeden kompleks pracowni bibljotecznych z konieczności zamieniony, również czasowo, na dużą salę wykładową.

Strona gospodarcza i formalna.

Projekt gmachu bibljotecznego był gotów w roku 1926 i zatwierdzony przez władze budowlane.
Dopiero 16 listopada 1927 r. Komitet miał możność realnie przystąpić do urzeczywistnienia budowy. Na posiedzeniu tego dnia przyjęto ostatecznie projekt gmachu i polecono wykonywać rysunki robocze i kosztorysy szczegółowe, oraz ogłosić przetargi na kanalizację zewnętrzną, roboty żelazo-betonowe, oraz murarskie. Uchwalono także zaprosić na członka Komitetu i zarazem przewodniczącego na miejsce ś. p. Feliksa Zielińskiego, p. Kazimierza Załęskiego. Odtąd skład Komitetu budowy gmachów Wyższej Szkoły Handlowej był następujący: p. Kazimierz Załęski — przewodniczący; Stefan Kozłowski; Zdzisław Mączeński; M. Chorzewski; A. Sujkowski; E. Zienkowski; B. Miklaszewski oraz projektodawca i kierownik budowy, arch. Jan Witkiewicz.
Dn. 20 kwietnia 1928 r. zdecydowano oddać z przetargu roboty kanalizacyjne zewnątrz gmachu. Do konkursu zaproszono 5 firm. Oddano również roboty ziemne, żelazobetonowe i murarskie. Do konkurencji na rob. żelazobet. stanęło 9 firm, na roboty ziemne 13 firm, na roboty murarskie 8 firm.

30. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Pokój katalogowy i kontrola czytających.

Dn. 2 maja 1928 r. przyjęto plan gospodarczy budowy i postanowiono go rozłożyć przy sprzyjających warunkach na rok 1928 i 29. Omówione też zostały i zaakceptowane warunki umowy z firmą Martens i Daab, jako głównym przedsiębiorcą.

Plan gospodarczy, ułożony przez kierownika budowy, otrzymał taki podział, że mógł być rozłożony na szereg sezonów budowlanych, jednak ściśle było określone minimum robót, które przy częściowem wykonaniu dadzą się wykonać, nie podnosząc kosztów budowy i nie narażając na niszczenie w przerwach. Plan ten przewidywał czas trwania poszczególnych grup robót, stanowiących nierozłączną całość, jakoteż zapotrzebowanie materjałów, a także gotówki z podziałem na materjały i robociznę na każdą grupę robót i czasokres. Plan ten przedstawiał się o tyle realnie, że został ostatecznie zestawiony po odbytych przetargach na główne roboty. Posiadając pewne ulgi przewozowe i mając bocznicę kolejową na swojem terytorjum, Komitet, nauczony poprzedniem dodatniem doświadczeniem, zdecydował się na kupno materjałów głównych, czyli cementu, żelaza, piasku, żwiru, cegły na własny rachunek, otrzymując przy kupnie za gotówkę zniżki, których przedsiębiorca w żaden sposób dać nie mógł.

Jednocześnie tenże przedsiębiorca zobowiązał się wyładowywać z wagonów transporty materjałów. W ten sposób administracja materjałami była znacznie tańsza, bo pozostawała w ręku etatowego gospodarza Szkoły. Pozatem z poprzedniej budowy pozostało 500 tysięcy sztuk cegieł i 300 metr. sześć. wapna lasowanego, oraz 12 000 kg żelaza do żel. bet.

Dnia 20 października 1928 Komitet w pełnym składzie obejrzał budowę i skonstatował, że wykonane są ławy żelazobet., keson, słupy w suterenach i nakrycie stropem suteren w połowie budynku; w drugiej połowie wykonano ławy żelbet. i ustawiono formy do słupów, nadto — wykonano drenaż i kanalizację zewnętrzną wraz z połączeniem z kanałem głównym. Na wszystkie te roboty wydano 306 436 zł. 91 groszy. Roboty z powodu braku funduszów zdecydowano wstrzymać i zabezpieczyć na zimę.

Dn. 11 lipca 1929 r. postanowiono wznowić roboty w związku z finalizującą się sprawą przewłaszczenia placu na rzecz Wyższej Szkoły Handlowej drogą uchwały sejmowej i wobec tego możności zaciągnięcia pożyczki na hipotekę.

Dnia 7 października 1929 r. stwierdzono, że sprawa przewłaszczenia i pożyczki definitywnie została załatwiona.. Obejrzano stan robót: szkielet żel. bet. wykonany przez sutereny i I piętro wraz ze stropem pod I piętrem oraz główna klatka schodowa. Wykonano ogółem 2/3 całości robót żelazobetonowych. Rozpoczęto roboty obmurowywania cegłą w suterenach: ogółem 1/10 całości robót murarskich. Koszt wykonanych robót wyniósł 457 000 zł. Dnia 18 stycznia 1930 r. Wobec tego, że budowa w surowym stanie była prawie gotowa, przyjęto termin wykończenia gmachu na wrzesień 1930 r. Oddano z konkursu roboty ogrzewnicze, wodociągowe i kanalizacyjne. W przetargu brało udział 7 firm. Rozpatrywano oferty przetargowe na roboty stolarskie i posadzkarskie i postanowiono zarządzić ponowną konkurencję, do której zaprosić więcej firm. Rozpatrywano oferty na reportorja bibljoteczne, ale nie powzięto decyzji.

Dn. 28 stycznia 1930 r. Ponownie rozpatrywano oferty i projekty na reportorja bibljoteczne i inne żelazne roboty bez ostatecznej decyzji. Oddano z przetargu roboty kamieniarskie, malarskie, posadzki terracotowe, krycie dachów, dźwigi oraz meble. Do przetargu na instalacje elektryczne postanowiono doprosić jeszcze inne firmy. Dn. 5 marca 1930 r. oddano ostatecznie w wyniku przetargu i na podstawie zaakceptowanego modelu reportorja bibljoteczne, konstrukcje żelazne, świetlików, schodów i zabezpieczeń do dźwigów, a przytem całą stolarszczyznę, obłożenie schodów oraz posadzki, następnie instalacje elektryczne, roboty blacharskie i szklarskie. Termin wykończenia gmachu, ustalony na wrzesień, był spowodowany przedewszystkiem koniecznością rozpoczęcia zajęć z początkiem semestru oraz zobowiązaniami wobec Bibljoteki Narodowej, która wydzierżawiając znaczną część gmachu na szereg lat, pomogła finansowo do zrealizowania budowy i miała objąć lokale w tym terminie. Aby zastosować tempo pracy do określonego zgóry terminu, zostali zaproszeni wszyscy przedsiębiorcy, zatrudnieni przy budowie gmachu. Na tem posiedzeniu przyjęto terminarz rozpoczęcia i wykończenia poszczególnych robót. W celu kontroli wykonania tego terminarza, zebrania takie były zwoływane co miesiąc, a później co dwa tygodnie.

Gmach został oddany do użytku we wrześniu 1930 r. W końcu listopada zostały wykończone także wszystkie roboty zewnętrzne.

Faktyczne przyjęcie gmachu dokonane zostało przez Komitet dn. 28 stycznia 1931 r. Przyjęto do wiadomości zestawienie kosztów, umeblowania i niewypłaconych jeszcze należytości. Postanowiono rachunki przekazać do zbadania komisji rewizyjnej Wyższej Szkoły Handlowej.

31. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

Fragment czytelni czasopism.

Koszt budowy.

Budowa gmachu 2 929 003 zł. 80 gr; umeblowanie wraz z urządzeniem składnic książek— 302 841 zł. 85 gr. Razem 3 231 845 zł. 65 gr. Przy kubaturze gmachu 36 751 m³ otrzymamy koszt jednego metra sześciennego budynku zł. 79 gr. 70/metr³, a umeblowania zł. 8 gr. 25/m³ na metr sześc. budynku. Ponieważ jednak narazie nie wszystkie półki bibljoteczne zostały wykonane, więc koszt umeblowania osiągnie zczasem zł. 10 gr. 07 na m³ budynku. Ostateczny koszt jednego metra sześciennego kompletnie już gotowego gmachu wraz z umeblowaniem, a także specjalnem urządzeniem składnicy wyniesie zł. 79 gr. 70 + zł. 10 gr. 07 = 89 zł. 77 gr.

Ogólna ilość studentów, która może swobodnie pracować w gmachu, jest 1000: sale seminaryjne i wykładowe 440 studentów; duża czytelnia 400 stud.; dwie małe czytelnie 160 studentów. Razem 1000 stud. Koszt gmachu na jednego studenta wypada 2929 zł.; koszt urządzeń i umeblowania na jednego studenta zł. 302 gr. 84. Całkowity koszt urządzonego gmachu na jednego studenta wynosi 3231 zł. 84 gr. Niezależnie od studentów, pracuje spory personel bibljotekarski w pracowniach i składnicach, a także mieszczą się trzy mieszkania.

Kubatura gmachu była liczona od poziomu ± 0 do wierzchu stropu górnych pięter, a więc dachu z dodatkiem części użytkowej suteren do poziomu — 1,40 m, czyli podłogi drukarni w suterenie. Całe dodatkowe pogłębienie kotłowni i składu koksu aż do poziomu — 3,50 metr. nie było brane w rachubę, co stanowi prawie 500 m³; również nie doliczono do kubatury później dodatkowo wykonanych zapasowych składnic w suterenie około 500 m³.

Koszt reportorjów (półek) na jedną książkę (tom) wypada około 27,32 groszy. Prawdopodobnie jednak koszt ten ulegnie zniżce, bo pojemność składnicy po całkowitem zapełnieniu okaże się większa.

Organizacja budowy.

Dla zobrazowania metody organizacji wykonania robót przy budowie Gmachu Bibljotecznego Wyższej Szkoły Handlowej, zamieszczam poniżej krótkie sprawozdanie, zestawione przez p. inż. W. Stępczyńskiego, kierownika robót z ramienia firmy Martens i Daab, głównego przedsiębiorcę, zaopatrzone harmogramem wykonania robót w sezonie końcowym, oraz planem placu budowy. (R/s. 35).

„Stosownie do planu finansowego, ułożonego przez Komitet Budowy, czas trwania budowy gmachu bibljotecznego został rozłożony na trzy okresy zamknięte pod względem technicznym, mianowicie:

Okres I — Rok 1928. Wykonanie robót ziemnych i fundamentów żelazobetonowych oraz suteren od dn. 5-go czerwca do dn. 6 października; czas pracy 4 miesiące.

Okres II — Rok 1929. — Wykonanie szkieletu żelazobetonowego całego gmachu wraz z przykryciem całości dachem, oraz części robót murarskich od piwnic do poziomu podłogi II piętra od dn. 11-go lipca do dn. 19 grudnia; czas pracy 5½ miesiąca.

Okres III. — Rok 1930. — Wykonanie reszty robót murarskich, oraz wykończenie gmachu do całkowitego użytku od dn. 5-go marca do dn. 8 listopada; — czas pracy 8 miesięcy.

Całkowity czas trwania budowy 17½ miesięcy. Kubatura 36 751 m³; powierzchnia zabudowana 2025 m².

Wszystkie materjały masowe do robót były dostarczane wprost na budowę bocznicą kolejową. Niezależnie od tego, doprowadzone na plac budowy drogi czasowe z żużlu zabezpieczały budowę pod względem dostaw materjału ze składu z miasta, gdyby zaszło jakiekolwiek czasowe zatrzymanie dostawy koleją. Materjały nadchodziły na plac wg. planu i terminów, ułożonych stosownie do potrzeb budowy na cały dany okres budowy.

Wszystkie plany i rysunki były zawczasu przygotowane; drobniejsze szczegóły konstrukcyjne lub zmiany były zawczasu omawiane przez kierownictwo budowy Wyższej Szkoły Handlowej z kierownictwem z ramienia firmy. Żadnych z tego powodu zatrzymań prac na budowie nie było.

Finansowanie budowy odbywało się wg. ustalonego planu wykonywania robót na dany okres, w odstępach miesięcznych. Wszystkie plany wyżej wymienionych czynności gospodarczych były ujęte w formę tablic i wykresów.

Urządzenia mechaniczne składały się z 1 betoniarki 300 litr. wraz z wieżą do podnoszenia betonu, koszem samoczynnie wypróżniającym się, 2 wind do podnoszenia zaprawy i cegły. Napęd 3 motorów elektrycznych o ogólnej sile 17 KM. Do podwożenia i rozwożenia materjałów w poziomie ułożono ogółem 220 m. b. toru wąskotorowego.

Okres I, rok 1928. — W tym czasie zostały wykonane: 1) Prace przygotowawcze, jak urządzenie biura budowy, szopy na cement, baraki dla robotników, uporządkowanie dróg dojazdowych na plac budowy, doprowadzenie linji elektrycznej długości 300 m. b., doprowadzenie wody, instalacja maszyn i wciągów, potrzebnych do wykonywania robót, ułożenie toru wąskokolejkowego. 2) Roboty ziemne 5017 m³ (w tem 1347 m³ od poziomu 2,6 m do poz. 4,7 m poniżej ± 0, wraz ze stemplowaniem ziemi). 3) Roboty żelazobetonowe: 1050 m³ ław fundamentowych, słupów i stropów podziemia, 5060 m² szalowania; 80 000 kg żelaza okrągłego.

Prace tego okresu były wykonywane w czasie lata i wczesnej jesieni roku 1928, najbardziej dogodnym dla robót ziemnych, tem bardziej, że część takowych obejmowała wykopy na głębokości poniżej wód gruntowych. Upalne lato tego roku i nieznaczne opady atmosferyczne pozwoliły wykonać grabarkę prawie bez pompowania wody. Pomiesz-

Pokój katalogowy.

32—33. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

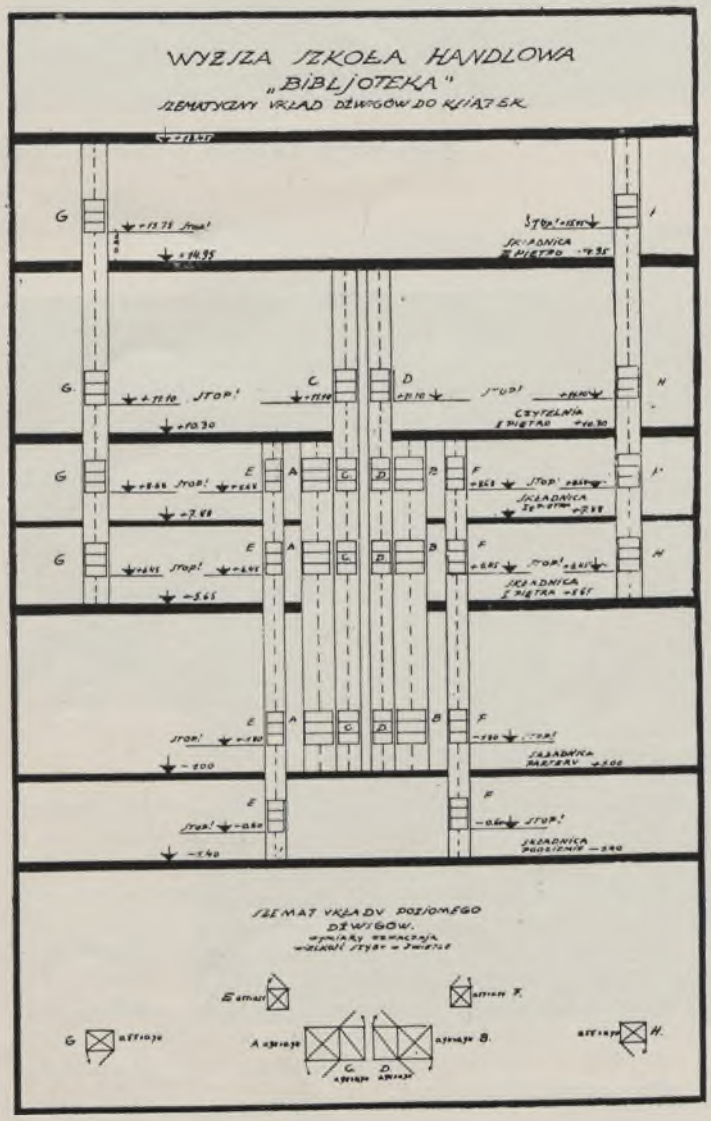

czenia, położone wg. planu poniżej wód gruntowych, jak kotłownia, skład węgla, sala pomp, były odrazu przy wykonywaniu ław fundamentowych ocembrowane podłogą i ścianami żelazobetonowemi (kesonem). Tak wykonane zawczasu zabezpieczenie dało możność instalowania kotłów centralnego ogrzewania już w końcu następnego okresu budowy, kiedy kończyliśmy roboty murarskie na wyższych kondygnacjach.

Okres II — r. 1929. — W początkach lipca Komitet Budowy wydał dyspozycję wznowienia robót nad wykonaniem szkieletu żelazobetonowego i murów i zorganizowania roboty tak, aby budynek pokryć dachem, wykonać ściany działowe i zewnętrzne przynajmniej do poziomu podłogi II piętra. Zima miała być wykorzystana na wykonanie robót kanalizacyjnych i częściowo robót wodociągowych i centralnego ogrzewania. Po potrąceniu 20 — 25 dni czasu, potrzebnego na sprowadzenie do budowy materjałów, jak: żelazo, cement, żwir, piasek, drzewo, pozostawało do dyspozycji w najlepszym razie około 4 miesięcy, które można było wykorzystać na prowadzenie robót żelazobetonowych i murarskich. Zatem na każdą kondygnację (parter, I p., II p., III p.) wypadało około 1 miesiąca, t. j. około 25 dni roboczych.

Stosownie do rozporządzalnego czasu, były ułożone i uzgodnione dyspozycje i plany: finansowy, dostaw materjałów, siły roboczej i wykonywania rysunków konstrukcyj żelazobetonowych, które były dostarczane przez biuro budowy przedsiębiorstwa.

Zamierzony całokształt pracy został wykonany i 6-go grudnia budynek pokryto dachem, a łagodna i późna zima pozwoliła jeszcze na prowadzenie robót murarskich do 19 grudnia ponadprogramowo.

Wykonano w tym okresie ogółem 18 200 m² szalowania, 2512 m³ żelazobetonu, 1800 m³ murów.

Okres III — 1930 r. obejmował zakończenie robót murarskich na III p., wykonanie 3 latarni — kopuł żelazobetonowych nad salą czytelni, wszystkie roboty wykończeniowe, jak: tynki wewnętrzne, zewnętrzne, wykonanie i montaż stolarszczyzny, posadzek, konstrukcyj żelaznych półek bibljotecznych, robót instalacji elektrycznej, centralnego ogrzewania, robót malarskich, montaż wind osobowej i książkowych. Teraz roboty ściśle budowlane były wykonywane przez przedsiębiorcę generalnego, reszta zaś robót przez kilka firm,

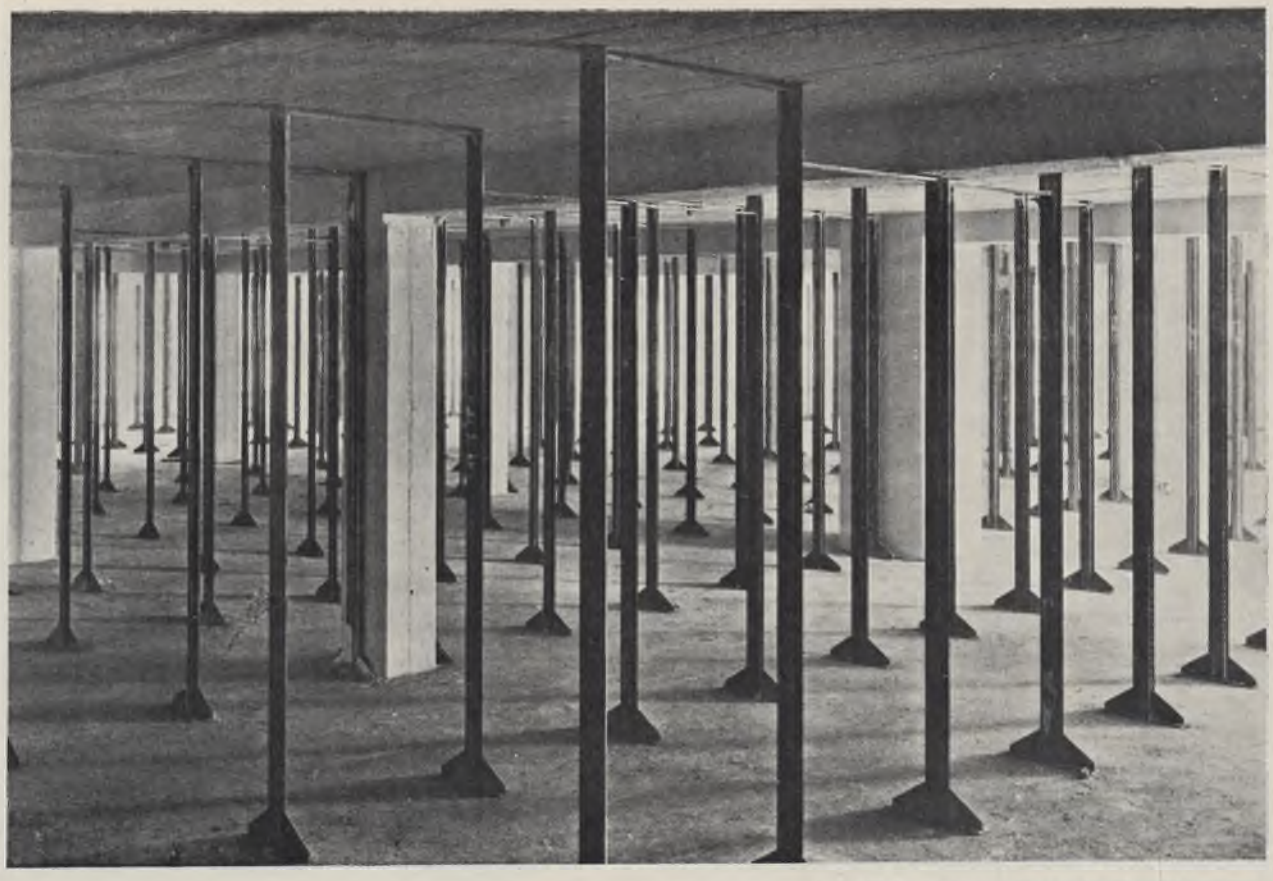

Stojaki do półek w składnicy. Kondygnacja niższa.

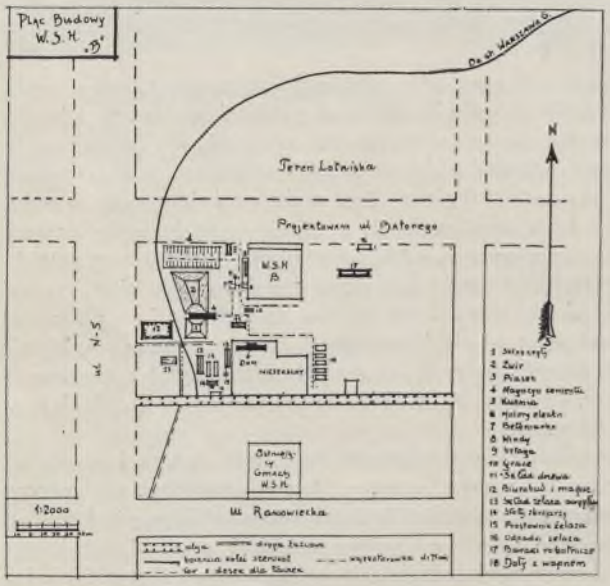

Sytuacja.

34—36. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

stosownie do ich specjalności. Zachodziła zatem potrzeba uzgodnienia różnorodnych czynności z robotami przedsiębiorstwa generalnego, które było gospodarzem placu budowy na czas jej wykonywania.

Uzgodnienie celowego rozkładu robót dla tem większej sprawności i unikania kolizyj, odbywało się okresowo na posiedzeniach, zwoływanych przez Komitet Budowy. Ustalone terminy i kolejność robót były ujęte w postaci harmogramów. (Rys. 39). Wykonano w tym okresie z główniejszych robót: 1998 m^3 murów, 334 m^3 żelazobetonu, 6016 szlichty cementowej pod posadzkę i jako posadzkę, 3600 m^2 tynków fasadowych, 15 500 m^2 tynków wewnętrznych; ułożono na lepiku 3544 m^2 klepkowej posadzki dębowej, obsadzono i wykonano 650 sztuk okien i 153 sztuk drzwi oraz 4 turnikiety; obłożono dębiną 427 m. bież. schodów, założono 222 m^2 boazerji dębowej i sosnowej; wykonano cokół, słupy w podcieniu i sz tni ze żwirkowego, szczotkowanego betonu w ilości 623 m^2. Celowe zaprojektowanie pod względem użytkowym i konstrukcyjnym, przygotowanie zawczasu wszystkich rysunków wykonawczych, realny plan finansowy i dostosowany do niego plan wykonania robót pozwoliły w tak krótkim stosunkowo czasie wykończyć i oddać do użytku z początkiem roku szkolnego duży, nowocześnie potraktowany gmach bibljoteczny".

Półki w składnicy książek.

37—38. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

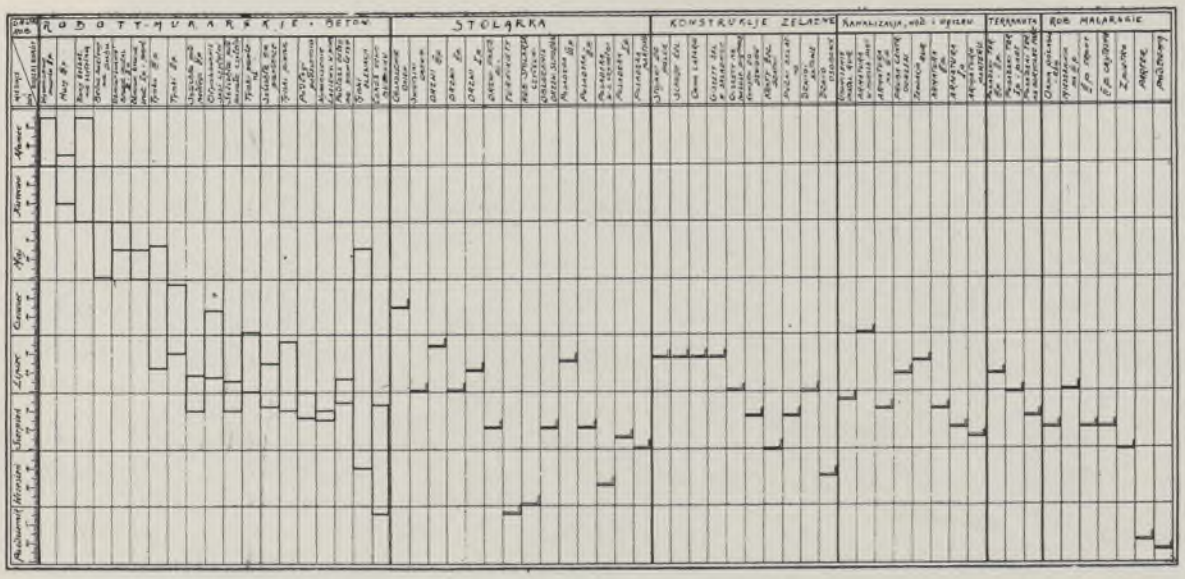

Harmogram tempa robót wykończeniowych.

39. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie.

JAN WITKIEWICZ-KOSZCZYC

BUDOWA GMACHÓW BIBLJOTECZNYCH

(Wykład na Kursie bibljotekarskim przy Bibljotece Publicznej m. st. Warszawy w dn. 13 grudnia 1931 r.)

Architekt, któremu powierzono zaprojektowanie gmachu bibljotecznego, ma niezwykle trudne zadanie. Zdawałoby się, że wystarczy podzielić gmachy bibljoteczne na kilka wielkości i typów, tak, jak to się dzieje w znacznej ilości wypadków przy budowie szkół i na podstawie pewnych standaryzowanych danych układać odpowiednią łamigłówkę. Jest jednak inaczej.

Nigdzie w Europie **typ** współczesnego gmachu bibljotecznego się **nie wytworzył**. Za mało w Europie budują bibljotek. Gmach bibljoteczny nie jest powszedniem zjawiskiem. Nie można marzyć o eksperymentowaniu na tem polu. Gdy projektuje się obecnie nowy gmach bibljoteczny, zawsze szukamy **typu** w Ameryce: czy to będzie bibljoteka ludowa, czy wielka publiczna, czy nawet uniwersytecka.

W Ameryce bibljoteki, **jako typ budynków określonej użytkowości**, są już zagadnieniem powszechnem. Normalizacja opanowała przemysł wogóle, a przemysł budowlany w szczególności, najzupełniej. Dążenie do normalizacji jest tą wybitną cechą demokracji Stanów Zjednoczonych. Jeszcze w wielkich bibljotekach publicznych i uniwersyteckich trwa do pewnego stopnia eksperymentowanie w układzie planów i w szczegółach, ale już jest mocny typ. Zato w budynkach bibljotek ludowych odchylenia są właściwie mało istotne. Bibljoteka w Stanach Zjednoczonych jest powszednim chlebem, bez którego, zdaje się, życie publiczne jest nie do pomyślenia. Wg. statystyki starej, bo z r. 1913, w New Yorku wypadają na mieszkańca 4½ książki, przeczytane w bibljotekach publicznych, a w Berlinie tylko ½ książki. Cyfry powyższe nie obejmują czytelnictwa w bibljotekach fachowych w New Yorku. Wtedy różnica jeszcze wzrośnie.

W Europie bodaj jedynie Czechy wstąpiły obecnie na drogę, podobną Ameryce. Ale (o ile moje wiadomości sięgają) Czechy naśladują w budownictwie bibljotek zdobycze Ameryki, zapewne dlatego, że chcą szybko podnieść kulturę swego narodu, nie tracąc czasu i kosztów na wytworzenie własnych typów.

Typami, odzwierciadlającemi w Europie pewne dojrzałe potrzeby danej epoki, są bibljoteki różnego przeznaczenia z epok przeszłych, kiedy style historyczne odgrywały decydującą rolę w ukształtowaniu budynku, kiedy bibljoteka była tym luksusem dla niewielu wybranych. Bibljoteki uniwersyteckie aż do końca XIX wieku trącą w swym układzie i wyglądzie klasztorem, ewentualnie pałacem. Stosunkowo niewiele gmachów bibljotek publicznych wyprzedza swem zaprojektowaniem dawne pojęcia o czytelnictwie jako o przywileju, lub jako o dodatku do studjów. Z małemi wyjątkami, wszystkie dawne gmachy bibljoteczne (śmiem twierdzić) są już tylko zabytkiem historycznym.

Rzeczywiście, bibljotekarz i architekt, chcąc się nauczyć na tych przykładach, jak należy **praktycznie** zbudować, odpowiadający współczesnemu zadaniu, większy gmach bibljoteczny, mogą dojść jedynie do zgodnego przekonania, że są to raczej przykłady, jak projektować nie należy.

Mają jednak te wnętrza dawnych bibljotek także swoją dodatnią, wiecznotrwałą wymowę. Oto bardzo często są one dziełami sztuki architektonicznej, są miłe, przytulne, lub wspaniałe, a to jest też ważne.

Nowe gmachy bibljoteczne, budowane w Europie, są często bardzo ciekawe i pomysłowe, niektóre bardzo celowo, prawie wzorowo rozwiązane, jednak zawsze zależne są w swej koncepcji jedynie od twórczej inwencji jednostki. Jest w nich (za jedynym bodaj wyjątkiem bibljoteki kantonalnej w Zürichu) pewna powierzchowność, wynikająca jakby z niedostatecznego zgłębienia wagi społecznego zjawiska, któremu bibljoteka ma służyć w demokratycznem społeczeństwie.

Inaczej jest w Ameryce. Pomimo tego, że gmachy bibljoteczne powstają przeważnie jako fundacje miljonerów i w swojem wyposażeniu zewnętrznem noszą często wybitne cechy snobizmu, jednak gmachy te jako całość są tak opracowane sumiennie, tak wyrażają dobrze swe przeznaczenie, **że reprezentują amerykańskie budownictwo ze strony jego najwyższego rozwoju.**

Projektując gmach bibljoteczny Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, musiałem przestudjować i przemyśleć samo zagadnienie, by w ramach wymaganego programu opanować temat. Rozpocząłem pracę nie od studjowania planów istniejących gmachów bibljotecznych, ale starałem się wniknąć możliwie w samą istotę pracy bi-

bljotekarskiej oraz potrzeb różnego rodzaju czytelników. Studjowałem podręczniki bibljotekarstwa i przyglądałem się tej pracy w praktyce.

W niniejszym wykładzie zestawiam te wszystkie wymagania, które stawia architektom praktyka bibljotekarska i staram się na nie dać krytyczną odpowiedź własną, lub cudzą, ale uznaną przeze mnie za słuszną.

Jak zwykle, tak i wobec tego zagadnienia co do wymagań oraz sposobu rozwiązania spraw nawet bardzo zasadniczych, — zdania są najróżniejsze. Dlatego to praca architekta jest trudna, ale trzeba przyznać — tem bardziej pociągająca.

Położenie gmachu. Praktyka bibljotekarska żąda dobrego izolowania gmachu od zgiełku ulicznego, w miejscu zacisznem od kurzu, dymu, od wstrząśnień. Plac musi być obszerny z racji ewentualnej rozbudowy. **Dostęp powietrza i światła ze wszystkich stron winien być najpełniejszy.** Budynki sąsiednie w takiej odległości, by niebezpieczeństwo pożarowe było minimalne. **Wszyscy autorzy i bibljotekarze na obu półkulach są pod tym względem zgodni. I słusznie.** Nie wszyscy jednak są konsekwentni we wnioskach, wynikających z tych naczelnych postulatów, odnośnie do niektórych wymagań (o czem niżej). Reasumuję i rozwijam tę zasadę: **Gmach bibljoteki publicznej, lub uczelni uniwersyteckiej, duży czy mały, winien być samodzielnym budynkiem.** Jeżeli warunki lokalne w małych miastach wymagają połączenia bibljoteki publicznej z jakąś instytucją, albo jeżeli bibljoteka jest częścią składową stowarzyszenia, klubu, to jednak winna stanowić możliwie **samodzielne skrzydło budynku,** aby zapewnić ciszę, dostęp powietrza i światła oraz możność rozbudowy.

Najodpowiedniejszem miejscem dla małej bibljoteki publicznej jest **park publiczny** w śródmieściu, **lub własne rozległe otoczenie parkowe dla bibljoteki dużej.** Dbać przytem należy, aby pawilony, czy skrzydła, później dobudowane, nie znalazły się w gorszej sytuacji, niż jądro gmachu.

Z powyższego wynika, że ze względu na ekonomję miejsca i celowość winien być opracowany **bardzo ścisły program potrzeb.** Program ten powinien **odpowiadać środowisku,** w którem bibljoteka powstaje, **celom, jakim ma służyć.** Program ten musi być bardzo drobiazgowo opracowany w **ścisłej współpracy bibljotekarza i architekta.** Bez takiej ścisłej współpracy nigdy się nie dojdzie do zadowalniających rezultatów.

Plan. Wynikiem tego ścisłego programu musi być plan. **Plan należy opracowywać od wewnątrz.** Trzeba uprzytomnić sobie i ustalić cały **system pracy** i ruchu w danym gmachu. Musi on być tak **ekonomicznie** pomyślany, aby jego **rozrzutność nie spowodowała niemożności prowadzenia bibljoteki.** Układ pomieszczeń ma być taki, aby umożliwić najściślejszą **kontrolę** i dozór jak pracowników, tak czytelników i interesantów przy **możliwie najmniejszej ilości pracowników.**

Książka powinna mieć najkrótszą drogę do czytelnika.

Wszystkie te warunki określać musi ściśle program. Cóż z tego wynika? Oto, że **nie sposób** zaprojektować **racjonalnie** gmachu bibljotecznego tak, aby go **rozbudowywać w nieskończoność** w postaci jakiejś spirali, lub inaczej. Taki gmach „bez końca" nie będzie nigdy stał w zupełności na wysokości zadania. Wprawdzie technika współczesna z łatwością pokona odległości, może kontrolę i t. p. zapomocą odpowiednich aparatów, ale to jeszcze nie wszystko.

Dlatego **program,** a więc **i plan budowy muszą być zamknięte w pewnych granicach.** Innemi słowy, trzeba opracować plan jako **całość zupełnie skończoną i realizację rozłożyć ewentualnie na szereg etapów.** Trzeba przestrzegać bardzo ściśle zasady, żeby nie przerabiać i nie zmieniać nic podczas budowy. **Rozwój budynku musi być ograniczony najdalej do lat 50 - ciu, jak to nam wskazuje szereg istniejących bibljotek, powstałych w wieku XIX. Wzrost możliwości technicznych równoważy się tu ze wzrostem czytelnictwa. Po tych latach 50 — 60 niech nowe pokolenie w inny sposób rozwiązuje zagadnienie ciągłości i rozwoju zgodnie z postępem.**

Wniosek ten jest o tyle słuszny, że chociaż wygoda i celowość nie może się podporządkować efektom architektonicznym, jednak **budynek bibljoteki publicznej** z natury rzeczy **jest pomnikiem danej epoki** i musi przejść jako taki do historji kultury i sztuki. Aby budynek bibljoteczny odpowiadał rzeczywiście celowi, zawsze **lepiej wybudować nowy,** niż przystosowywać darowany, lub przerabiać gotowy dom, tanio nabyty.

Forma planu może być prostokątna, kwadratowa lub dwuskrzydłowa pod kątem, lub inna, jednak zawsze kwadrat i prostokąt, zwłaszcza przy budowach większych, będą tańsze i celowsze w eksploatacji. **Ogólne, niewzruszone prawidła** odnośnie planu wszelkich bibljotek dadzą się streścić następująco:

1) We wszystkich częściach budynku ma być dostateczna ilość dziennego światła i to nietylko w czytelni, ale w składnicach, aby można odczytać numery i tytuły na grzbietach książek.

2) Okna muszą sięgać stropu, aby oświetlały najwyższe części każdego pomieszczenia, a w składnicach — także dochodzić do samej podłogi i znajdować się nawprost przejść między półkami. Jako normę oświetlenia magazynu, Ladewig, kładąc wyraźny nacisk, mówi: „dzienne światło należy przyjąć 1 m^2 powierzchni okiennej na 25 m^3 składnicy, a w każdym razie nie mniej niż 1 m^2 na 35 m^3".

3) Książki nie mogą się znajdować w obrębie stałego, bezpośredniego działania promieni słonecznych, a także w pomieszczeniach wilgotnych. Jeżeli składnica jest w suterenach, to musi być ona sucha i dobrze przewietrzana.

4) Obok światła i umiarkowanego ciepła, budynek bibljoteczny musi być dobrze wentylowany w sposób naturalny i, zależnie od klimatu, także w sztuczny. Ogrzewanie musi być centralne. Najlepsze jest wodne o niskiem ciśnieniu z przyśpieszonym obiegiem. Parowe zbytnio osusza, a powietrzne drogie w instalacji i eksploatacji.

5) Dla książek jest najlepiej, gdy spoczywają na półeczkach z przewiewnym rusztem od spodu dla dostępu powietrza i światła. Tam, gdzie książka nie jest w ciągłem użyciu, należy stosować zawsze półki metalowe (najlepiej emaljowane). Drewniane półki stosuje się jedynie w bibljotekach, gdzie ilość książek nie przewyższa 10.000, lub w bibljotekach podręcznych. (Nigdy nie należy opierać książki o murowane ściany bez podłożenia chociażby papieru).

6) Wysokość reportorjów (stojaków do półek) w składnicach ma być taka, by osoba średniego wzrostu mogła dostać każdą książkę bez pomocy drabinki. Wysokość jednej kondygnacji w składnicy nie może być wyższa niż 2.30 metra.

7) Schody winny być łamane, nigdy kręcone.

8) Pracownie winny się łączyć domowym telefonem.

9) Dyrekcja musi mieć dogodny dostęp do wszystkich miejsc gmachu.

10) Czytelnia i pracownie muszą być przestronne.

11) Składy książek w bliskości wydawania przy jednoczesnej możności rozbudowy do pewnych granic; najlepiej rozbudowywać składnicę w górę. Piętrowe składnice trzeba zaopatrzyć w dźwigi elektryczne.

12) Wszystkie pomieszczenia należy tak projektować, by łatwo je utrzymać w czystości, ewentualnie przy pomocy urządzeń mechanicznych.

13) We wszystkich pomieszczeniach muszą być zabezpieczenia przeciwpożarowe. Zapalanie światła odbywać się winno w pomieszczeniach, dostępnych dla publiczności tylko z jednego miejsca, z możliwością wyłączania całej instalacji.

14) Kontrola nad czytelnikami musi być maksymalna przy jednoczesnem jak najszybszem ich obsłużeniu.

15) Dla specjalistów muszą być dogodne oddzielne pracownie.

16) W czytelniach oraz innych pomieszczeniach nie powinno być zbytecznych ozdób, wyskoków i t. p., aby uchronić je od brudu, kurzu i ułatwić ewentualny remont. Ściany i sufity winny być jasne, najlepiej, gdy można je zmywać. Boazerja na ścianach czytelni takiej barwy, aby dobrze odbijała światło.

17) Podłogi w czytelniach najlepiej, gdy są wyłożone linoleum, lub korkiem dla tłumienia kroków. Przytem bezwzględnie froterowane. W składnicach należy pamiętać o tem, aby podłogi przy swej taniości nie zużywały się prędko i nie dawały zupełnie kurzu.

18) W każdej bibljotece powinna być instalacja do dezynfekowania książek.

19) Całość ma być prosta i oszczędna, czyli tak pomyślana, by wymagała minimum personelu, minimum skomplikowanych urządzeń, podrażających eksploatację, przytem personel bibljoteczny musi mieć dogodny, izolowany dostęp do pracowni i składnic (tak zw. zasada niekrzyżujących się dróg, o czem niżej).

20) **Budynek książnicy należy tak projektować, by sprostał potrzebom państwa, miasta, dzielnicy, lub instytucji, której ma służyć.**

Przy budowie **małych bibljotek ludowych** należy dodatkowo pamiętać o następujących szczegółach:

21) Nie dzielić czytelni pełnemi ścianami na małe pomieszczenia. Najlepszą ze względu na światło i powietrze jest duża sala, podzielona, zamiast ścianami, przegródkami z półek na książki normalnej wysokości. Składnica może też łączyć się bezpośrednio z salą, oddzielona od niej jedynie półkami.

22) Rozrost małej książnicy należy przewidywać na 10 — 15 lat, a po tym terminie możność rozbudowy. Sama składnica jednak powinna mieć zapas na lat około 20 - tu.

23) W małych książnicach nie należy robić górnego oświetlenia, gdyż jest trudne i kosztowne w wykonaniu, lepiej umieścić okna ponad szafami z książkami.

24) Klozety winny być zamykane na klucz.

25) Sala posiedzeń zarządu w małej książnicy — zbyteczna.

26) Stół wypożyczalni książek nie powinien być w małych książnicach oddalony więcej niż o 3,60 m. od wejścia do sali czytelnianej.

27) Półek na książki nie należy robić odrazu wszystkich, tylko w miarę przyrostu książek.

28) Półki w małych składnicach lepiej wykonać z drzewa, bo są tańsze i czytelnia wygląda przytulniej. Najlepiej, gdy stoją na nóżkach wysokości 10 cm. od podłogi, przyczem nóżki należy obić blachą mosiężną.

29) Należy dążyć do tego, aby z czytelni korzystano w dzień, gdyż **dzienne światło** jest **zdrowsze dla oczu.**

30) Ustawienie półek, stołów, krzeseł w małej książnicy, szczególnie tam, gdzie czytelnicy mają dostęp do książek, winno być takie, aby nic nie mogło ujść uwadze urzędnika.

31) Typ budynku dla małych bibljotek zależny jest od miejscowego materjału budowlanego i od miejscowych tradycyj budowlanych. Do budowy małych książnic wiejskich dopuszczalne jest drzewo, lepszy jednak zawsze jest budynek ogniotrwały.

W powyższy sposób daje się sformułować żądania bibljotekarzy w stosunku do budynku bibljotecznego.

Miarą, którą się mierzy wielkość budynku bibljotecznego, jest ilość książek, mających się pomieścić w składnicach, oraz ilość czytelników, którzy będą korzystać z czytelni i pracowni. Od tych dwóch wielkości zależny jest rozmiar budynku. **Projektując** gmach bibljoteczny **od wewnątrz, musimy** wszystko mierzyć temi dwiema miarami.

Składnica. Tak zwana manchesterska delegacja w celu ustalenia wielkości składnicy w bibljotece publicznej w Brooklynie określiła, że na 10.000 stopach kwadratowych (czyli 928,97 m²) można zmieścić 400. 000 książek, czyli **około 400 tomów na m².** Przyjmując szerokość półki 0,3 m, możnaby na 3 m² zmieścić 1292 tomy. Takie określanie wymiarów składnicy jest **najzupełniej nieścisłe.** Architekci, posługujący się tą zasadą, wpadają w błąd.

W praktyce okazało się, że **należy liczyć** inaczej, a mianowicie: **Ile książek zmieści się na metrze bieżącym półek?** Okazało się, że teoretycznie, przyjmując średnią grubość książki 2 cm., — mieściło się książek 50, a w **rzeczywistości średnio tylko 35.**

Taką liczbę tomów na 1 metr bież. półek brać należy pod uwagę przy ustalaniu **pojemności** składnicy. Zasadniczo należy bowiem mówić nie o powierzchni **składnicy,** a o jej **pojemności,** bo tylko wtedy osiągniemy **rzeczywistą oszczędność miejsca, kosztów i trudu pracowników bibljotekarskich.**

Każda półka jednostronna **wysokości 2,15 metra** ma **średnio 7 kondygnacyj,** czyli mieści średnio 245 książek **na 1 metr bież. Dwustronna półka dźwiga 490 tomów. Taki element z dodatkiem** koniecznych przejść jest obecnie brany powszechnie pod uwagę przy **budowie nowych bibljotek.**

Zdawałoby się, że ustalenie takiego elementu usprawiedliwiałoby powiedzenie „magazyn bibljoteczny kupuje się dziś gotowy w sklepie". To znaczy, że sprawa jest rozwiązana — znormalizowana.

Okazało się, że i tu jest możliwa korekta oszczędnościowa. W bibljotece Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie wprowadzono system **grupowania książek formatami w granicach jednego centymetra.** Przed ostatecznem zaprojektowaniem gmachu bibljotecznego zebrano dane o różnych bibljotekach i okazało się, że jest 46 rodzajów rozmiarowych książek. Naturalnie, że trzeba było znaleźć przybliżony procentowy stosunek tych wszystkich rodzajów.

Taki system ustawiania książek (możliwy, przypuszczam jedynie w nowozakładanej bibljotece) — **daje oszczędność w pojemności składnicy około** ⅓.

Można więc teraz ustalić, że przy **systemie działowym** czy kolejnym jako element przyjmujemy **490 tomów na 1 metr bież.** półki. Przy systemie **formatowym** o ⅓ więcej, czyli średnio **około 650 tomów na 1 metr bież. półki — elementu.**

Muszę tu uczynić małą dygresję. System, przyjęty w Wyższej Szkole Handlowej, wprowadził jednak trudności dla architekta, mianowicie: dawał duże różnice obciążeń pomiędzy elementami, a więc nierównomierność obciążeń na stropy składnicy, co należało przezwyciężyć. Różnice te były znaczne i **waga elementu wahała się w granicach od 155 kg/m² do 787 kg/m², stanowiąc obciążenie użytkowe stropu.** Trzeba było znowu, na podstawie procentowego określenia ilości poszczególnych formatów, odpowiednio je rozmieścić, aby utrzymać średnio 400 kg/m² obciążenia użytkowego. Zadanie to ułatwiła okoliczność, że największa ilość książek średniego formatu nie przekraczała tej średniej normy.

Wniosek praktyczny. Aby zmniejszyć i ujednostajnić obciążenie użytkowe na 1 m² podłogi — a więc potanić budowę, należy **dążyć do znormalizowania i polepszenia gatunków papieru,** oraz do większego znormalizowania wymiarów książek, jak to ma miejsce np. z cegłą.

Nie na tem jednak koniec. Nigdzie, w żadnej publikacji o budowie gmachu bibljotecznego niema wzmianki, że **konstrukcja reportorjów** w składnicy ogromnie **wpływa na pojemność tej składnicy.**

Przy budowie bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej były przestudjowane wszystkie systemy półek. Parę firm składało oferty wraz z modelami. Jedna z firm dała ulepszony na wzorach niemieckich model, już wielokrotnie przez siebie stosowany, ale i ten nie odpowiadał warunkom, które W. S. H. stawiała. Zawsze były kształtki, srubki, obciążające konstrukcję, zbierające kurz, zajmujące dużo miejsca grubością reportorjów, zresztą ciężkie i kosztowne w wykonaniu. Strata miejsca w składnicy wynosiła 7 — 10% na wynikającym z obliczenia metrażu półek. Po kilkakrotnych przeróbkach jedna z firm wypracowała model półek i reportorjów, odpowiadający żądaniom Komitetu budowy gmachów W. S. H. System ten

stosowany jest obecnie przez tę firmę także w innych bibljotekach. Daje on stratę w składnicy około 2½%. Odejmując 2½% od 650, otrzymamy **około 633**, czyli możliwą do osiągnięcia średnią **liczbę tomów elementu** (półka dwustronna 1 m × 2,15 m). **Tę cyfrę można podać jako możliwie wierną architektowi.**

Ponieważ jednak długość blaszanej półki, wykonanej z jednego arkusza blachy, wymiarów rynkowych jest taka, że rozstęp osi stojaków (reportorjów) jest 0,71 m, więc **elementem w pojęciu bibljotekarza** będzie rzeczywista **pojemność słupa półek pomiędzy stojakami, czyli 430 do 431 tomów.**

System półek, o którym mowa, ma te zalety, że ustawiając na jednym poziomie dwie półeczki przeciwległe, otrzymujemy jedną dwukrotnie szerszą półkę, co umożliwia ustawienie atlasów i t. p. większych formatów stojąco, lub leżąco.

Przejścia w składnicy pomiędzy rzędami półek powinny mieć średnio około 0,80 metra. U dołu minimum 0,72, u góry do 0,92. Odległość pomiędzy środkami osi rzędów półek podwójnych nie może być mniejsza niż 1,20 m. Średnio można przyjąć 1,30 m. Dojścia główne nie węższe niż 0,90 m. W składnicach specjalnych przejścia winny być szersze. Również szersze muszą być przejścia w małych bibljotekach, gdzie czytelnia łączy się bezpośrednio ze składnicą i jest obsługiwana przez jednego pracownika, a czytelnicy miewają dostęp do książek. Potrzebne to jest dla ułatwienia kontroli.

Patrząc **w przyszłość**, każdy bibljotekarz **bierze pod uwagę** następujące dane co do **zapełnienia składnicy**: 1) obecna ilość tomów; 2) roczny przyrost książek; 3) roczna strata (usunięcie, lub zużycie książek); 4) proporcja nieużytkowanych, zapasowych miejsc do niezbędnego ulokowania nowych książek w odpowiednich miejscach; 5) proporcja zapasowych miejsc i przestrzeni, potrzebnej do klasyfikowania, porządkowania, wyszukiwania i szybkiego dostarczania książki; 6) wielkość pracowni bibljotekarskiej w związku z rozłożeniem pracy podczas katalogowania. Trzeba naogół przy każdej budowie budynku bibljotecznego mieć na uwadze przyrost nie mniej, niż na lat 20.

Czytelnia. Przeciętna wielkość czytelni wynosi około **2 m² na osobę.** Tak jest w wiedeńskim uniwersytecie, tak jest w bibljotece kantonalnej w Zürichu i w nowszych amerykańskich bibljotekach. Czytelnie z 19 wieku są większe. W Washingtonie 3,21 m²; Paryż-Nationale 3,8 m²; British Muzeum 4,6 m²; Grac 2,64 m². Wybudowana przed wojną w Lipsku „Bücherei"—3,3 m na osobę. Kubatura w czytelniach waha się: Zürich 18 m³ powietrza na osobę, Wiedeń 26,5 m³, W. S. H. w Warszawie 22 m³, Lipsk 31,3 m³, Washington 113 m³. **Przyjąć należy 20 — 25 m³ powietrza na osobę.**

Ilość czytelników, skupionych w jednej sali, powinna być taka, aby była możność przeprowadzania ułatwionej ścisłej kontroli, aby z jednego punktu obserwacyjnego można regulować wydawanie i przyjmowanie książek, oraz kierować je do podręcznej przechowalni, aby wreszcie umożliwić korzystanie z podręcznej bibljoteki bez zamieszania. Studjując plany różnych bibljotek, nie spotkałem nigdzie większej ilości miejsc w czytelni, niż 400. Wprawdzie czytelnia nowojorska ma 800 miejsc, ale sala jest przedzielona na dwie jednakowe sale przegrodą do wydawania książek i dla kontroli, zatem stanowi dwie sale **po 400 miejsc. Taką maksymalną normę należy wogóle przyjąć.**

Naturalnie, że w czytelniach specjalnych i pracowniach dla studjów bardziej ścisłych normy te ułożą się inaczej: mniej będzie osób, większa powierzchnia. Zagadnienie to wychodzi jednak poza zakres niniejszego wykładu.

40. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie. Okręt — godło Uczelni.

Uzupełnię tylko jeszcze, że miejsce przy stole na jednego czytelnika nie może być mniejsze niż 80 cm do 91,5 cm. Ponad 9,15 cm potrzeba tylko w czytelniach specjalnych.

Z czytelnią związana jest niezbędna t. zw. **bibljoteka podręczna encyklopedyj i podręczników.** Mojem zdaniem, umieszczenie podręcznej bibljoteki **na galerji nie jest wskazane.** Jest ona wtedy jakby wyrostkiem robaczkowym, który pozostał po dawnych pałacowych, lub galerjowych halach bibljotecznych z XIX wieku. a) Książka podręczna, ulokowana na galerji, jest za daleko czytelnika i w rezultacie bywa wertowana na stojąco koło półek na galerji, b) pracownicy bibljoteki nie mogą skontrolować w dostatecznej mierze czytelnika, rzadko książka trafi zpowrotem na właściwe miejsce, c) procesja na galerję stwarza niepożądany ruch, a więc i szum w czytelni. Sądzę, że **najsłuszniej umieścić książki podręczne wprost w sali czytelnianej w odpowiednio zgrupowanych działach. Czytelnik winien być kierowany w odpowiednie miejsce.** Nie wyobrażam sobie przytem, aby bibljoteka słowników i podręczników (książki te właśnie muszą być w najnowszych wydaniach) mogła być większa, niż około 25 000 tomów. Taka liczba odpowiada wielkości **czytelni na 400 osób.** Przy tej normalnej (w mojem pojęciu) wielkiej czytelni publicznej ilość **25 000 tomów wzdłuż ścian doskonale się zmieści.** W czytelniach dla studjów specjalnych rozumiem, że muszą być własne podręczne bibljoteki.

W dużych publicznych bibljotekach, gdzie podręczne bibljoteki przenoszą 25 000 tomów i mogą sięgać 100 000 tomów, przypuszczam, że należy urządzać **podręczne składnice w bezpośredniej bliskości wszystkich czytelni,** jeżeli przytem książki z takiej składnicy będą wydawane jak inne (niedostępne dla publiczności bezpośrednio). **Tam mogą być także przechowywane książki „zarezerwowane".** W Lipsku pod czytelnią znajduje się taka składnica.

Dla małych budynków bibljotecznych można z dużą pewnością przyjąć normy, które J. A. Lowe (The public library bulding) podaje dla małych amerykańskich bibljotek o powierzchni w rzucie budynku 200 m²:

1) wydawanie książek 11,25 — 13,75 m²,
2) składnica właściwa 20 — 22,5 m² (2000 — 2500 tomów),
3) czytelnia 18,75 — 21,25 m² (wraz z półkami na 2200 — 2500 tomów),
4) studjum 13,75 — 15 m² (1000 tomów i 10 miejsc),
5) czytelnia dla dzieci 23,75 — 25 m² (miejsc 20, tomów 2000),
6) pokój bibljotekarza 8,75 — 10 m² (500 tomów),
7) sień wejściowa z małą szatnią 50 m² (na 150 osób) i klozetem,
8) muzeum 20 — 22,5 m².

Przejdę teraz do kwestji, o której mówi prof. Birkenmajer w piśmie „Architekt" Nr. 2 — 3 z r. 1929, że jest najtrudniejszą do pokonania przy projektowaniu gmachów bibljotek publicznych, mianowicie: „w jaki sposób części składowe bibljoteki mają być ugrupowane, aby według słów bibljotekarza P. Schwenkego, ustalić zasadę, **że drogi personelu bibljotecznego i publiczności nie mogą się krzyżować.** Żeby dostępne dla postronnych pomieszczenia były zupełnie izolowane od pomieszczeń, przeznaczonych dla wewnętrznej pracy". „Zasada niekrzyżujących się dróg" jest tym ciężkim orzechem do zgryzienia dla architekta. Największą przeszkodą był tu katalog, przy którym spotykali się pracownicy bibljoteczni i czytelnicy. Skupiały się w ten sposób na jednym poziomie wokoło katalogu czytelnie ogólne i specjalne, i czasopism, oraz pracownie bibljotekarskie. Z natury rzeczy i biura musiały być w sąsiedztwie bibljotekarzy. Największe sale—wszystkie

na jednym poziomie! Skomunikowanie odpowiednie wszystkich tych części było właśnie tą trudnością. Do tego kompletu dochodziła sortownia, która winna się komunikować z pracowniami i składnicą, wypożyczalnią i czytelniami, oraz **ze składnicą główną, która musi się z natury rzeczy łączyć ze wszystkiemi temi pomieszczeniami.**

Łączność ta pomiędzy temi częściami składowemi każdej bibljoteki stała się, jak mówi prof. Birkenmajer, „aksjomatem" podstawowym zasady architektury bibljotecznej". **Zasada jednego poziomu** w połączeniu **z zasadą niekrzyżujących się dróg.** Nadomiar złego te właśnie wszystkie pomieszczenia z biegiem czasu muszą mieć możność rozbudowy.

Prof. Birkenmajer mówi, że dyrektor biblj. uniw. w Tybindze J. Leyh w referacie „Probleme des Bibliotheksbaues" rozwiązuje tą sprawę bardzo prosto — wprowadza dwa katalogi: jeden wewnętrzny, drugi dla publiczności. Znosi w ten sposób konieczność „zasady jednego poziomu" i czyni zadość „zasadzie niekrzyżujących się dróg".

Kiedy w roku 1925 projektowałem ostateczny plan bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej, dużoby mi ułatwiło przeczytanie tak świetnego artykułu prof. Birkenmajera. Wywodów Schwenkego nie znałem, jakkolwiek pochodziły z roku 1908. Referat prof. Leyh'a publikowany był w roku 1928. Czytałem jedynie Ladewig'a — Politik der Bücherei, Graesel'a Bibliothekslehre, Handbuch der Architektur. Referat prof. W. Munthe z Oslo o najnowszych wielkich bibljotekach amerykańskich ukazał się dopiero we wrześniu 1931 r.

Z bibljotek amerykańskich znałem nowojorską, a z najnowszych europejskich zürichską. Z dokładnego przestudjowania książki Ladewiga oraz planów bibljotek nowojorskiej i zürichskiej, muszę przyznać, — najwięcej skorzystałem. Miałem jednak ułatwienia, bo bibljoteka W. S. H. prowadziła od początku istnienia dwa katalogi i o tej kwestji nie było mowy. Zaproponowałem Komitetowi budowy **podział następujący,** który podaję tu w pewnem rozwinięciu, uważając **go za najbardziej racjonalny dla wszystkich większych bibljotek:**

1) **Sutereny**: Kotłownia, warsztaty, drukarnia, składy książek nierozpakowanych, złożonych tam czasowo, pakamera do rozpakowywania i dezynfekcja. Następnie, o ile jest potrzebny, bufet i palarnia.

2) **Parter**: Wypożyczalnia na zewnątrz, szatnia, redakcja wydawnictw, biura administracyjne, ew. czytelnia dla dzieci, salka wykładowa, ew. instytut bibljograficzny, składnica własnych wydawnictw i dubletów.

3) **I piętro**: Pracownie bibljotekarskie, introligatornia, ewentualnie także na tymże poziomie czytelnie rękopisów, cennych druków, muzeum, książki nowe do przejrzenia, sortownia, do której wchodzą wszystkie książki nowe, są kalibrowane i oczekują na skatalogowanie, oraz znaczna część składnicy, ewentualnie książek częściej używanych — podręcznych.

4) **II piętro**. Całe zajęte na czytelnie, poprzedzone salą katalogów.

5) Składnica częściowo pod dużą czytelnią, a głównie jako wieża, w miarę potrzeby wysoka, łącząca wszystkie kondygnacje gmachu.

Wysokość kondygnacji w składnicy 2,30 m. Dwie takie niskie kondygnacje stanowią właściwe piętro gmachu bibljotecznego. (O składnicy w kształcie wieży pisał już 20 lat temu Ladewig, ale pogląd ten uważany był prawie za utopję).

6) **Najkrótszą drogą** dla książki z pakamery do sortowni, do pracowni, do składnicy, do czytelni i odwrotnie jest **kierunek pionowy** zapomocą dźwigu elektrycznego. Jest to przytem droga, z której **książka nie może zboczyć, droga najbezpieczniejsza.** Książka jest **broniona** przez zamknięcie **i prąd elektryczny.**

To też bardzo ważną sprawą jest zaprojektowanie racjonalnego systemu dźwigów w gmachu bibljotecznym.

W ostatnich czasach weszła na porządek dzienny sprawa budowy ciemnych składnic, bez dostępu światła dziennego i świeżego powietrza, ewentualnie w kilku kondygnacjach podziemnych. Dopływ powietrza jest sztuczny przy odpowiedniej temperaturze i nawilżeniu.

Konieczność budowy takich składnic tłumaczą rozpadaniem się pewnych gatunków papieru i zanikiem druku. Niektórzy, nie wnikając w istotę rzeczy, uważają, że budowa tego rodzaju składnic jest ostatnim wyrazem nauki.

Próby budowy tego rodzaju hermetycznych składnic powstały w Ameryce, spowodowane ciasnotą miejsca i koniecznością wygodnego rozszerzenia składnic w istniejących bibljotekach. W ciasnych przestrzeniach, przy ogromnej ilości wszelkiego rodzaju gazów spalinowych i innych może się taka rzecz okazać poprostu (chwilowym) ratunkiem. Amerykanie projektują nawet budowę domów bez okien, o sztucznej wewnętrznej atmosferze i sztucznem słonecznem oświetleniu w celu uchronienia się przed wielkomiejskiemi wyziewami. Ale tam, gdzie niema widocznej ku temu potrzeby, — nie widzę racji. a) pozbawiać pracowników bibljotecznych naturalnego powietrza i światła dziennego, b) urządzenie dla zaopatrzenia tych ciemnych składnic w odpowiednio spreparowane oczyszczane powietrze i światło będzie zawsze kosztowne w budowie i eksploatacji, a jeżeli się zepsuje, lub będzie źle obsłużone, może się stać niepowetowana szkoda, c) urządzenie suchych składnic w podziemiach **poniżej kanałów ulicznych** jest zawsze bardzo **kosztowne,** d) gdy się zbuduje składnicę wgłąb ziemi, to na wierzch już jej tak łatwo wydobyć nie można. W bibljotece Harper Memorial Library w Chicago, zbudowanej w r. 1912, magazyny są podziemne. Zastosowano tam sztuczne przewietrzanie, najkosztowniejsze i teoretycznie doskonałe, ale książki zbutwiały, jak przewidywał zawczasu i ostrzegał prof. P. Schwenke — bibljotekarz. **Obecnie budują przy tej bibljotece magazyn wieżowy.**

Lepiej będzie, gdy się zbuduje na obszernym placu, zgodnie ze wszystkimi autorami-bibljotekarzami, budynek bibljoteczny, jak najlepiej oświetlony słońcem, przewietrzany powietrzem, a w składnicach, aby uchronić przed bezpośredniem działaniem promieni słonecznych, zastosuje się odpowiednie zasłony i oszklenia, a sztuczną wentylację zastosuje się jako zabieg pomocniczy, w razie potrzeby.

41. Arch. Jan Witkiewicz-Koszczyc. Gmach bibljoteczny W. S. H. w Warszawie. Sowa na attyce.

Drogą do zapobieżenia niszczeniu się pewnych gatunków papieru, a więc istotnej gwarancji trwałości książki, jest jakość papieru. Specjalna ustawa, normująca racjonalną fabrykację papieru i farby drukarskiej, powinna bezwzględnie być przeprowadzona.

Po wejściu w życie w Polsce ustawy bibljotecznej stanie się sprawą aktualną budowa szeregu gmachów bibljotecznych małych i dużych. Ze względu na specjalne warunki polskie, należałoby opracować zawczasu pewne normalne, minimalne wzory polskie (jak istnieją już wzory amerykańskie i czeskie), aby później nie kopjować pomysłów obcych.

Jan Witkiewicz-Koszczyc.

SPRAWOZDANIE Z NADZWYCZAJNEGO IV ZJAZDU DELEGATÓW Z.S.A.P.

który się odbył w dniu 31-ym października i 1-ym listopada 1932 roku, w lokalu Związku.

Porządek obrad:

1. Otwarcie Zjazdu, oraz wybór Przewodniczącego i Komisji Redakcyjnej.
2. Przyjęcie nowych Członków.
3. Przyjęcie protokółu III-go Zjazdu.
4. Sprawozdanie Rady.
5. Uzupełnienie listy Kolegjum Sędziów i Sekretarzy Konkursowych.
6. Sprawa bezrobocia (w związku z uchwałami Zjazdu III-go).
7. Organizacja zawodu architekta — Stowarzyszenie Architektów Rzplitej Pol.
8. Wnioski — dezyderaty.

1. Otwarcie Zjazdu.

Wobec 37-u Delegatów, reprezentujących 14 Stowarzyszeń, otworzył obrady Prezes Związku, Kol. Lech Niemojewski. Wita zebranych i informuje o motywach, które skłoniły Radę do zwołania Zjazdu Nadzwyczajnego: 1) sprzeciwy kilku Stowarzyszeń co do uchwał Zjazdu III-go w sprawie walki z bezrobociem wśród architektów, 2) zdekompletowanie Kolegjum Sędziów i Sekretarzy Konkursowych, 3) zgłoszenie akcesu do Związku przez 2 Stowarzyszenia, oraz 4) konieczność wysłuchania poglądów Stowarzyszeń związkowych co do dotychczasowej pracy Rady w kierunku przygotowania statutu ogólno-polskiego Stowarzyszenia Architektów. Zgodnie z wnioskiem Rady, na Przewodniczącego Zjazdu zostaje przez aklamację powołany Kol. Tadeusz Nowakowski, a do Komisji Redakcyjnej wniosków — Kol. Maksymiljan Goldberg i Kazimierz Tołłoczko.

2. Przyjęcie nowych Członków.

Kol. Gustaw Trzciński stawia — w imieniu Rady — wniosek o przyjęcie w poczet Członków Związku: Polskiego Towarzystwa Architektów w Warszawie i Koła Architektów w Łucku. Zebrani uchwalają wniosek przez aklamację.

3. Przyjęcie sprawozdania z poprzedniego Zjazdu.

Zjazd przyjmuje **jednogłośnie** sprawozdanie ze Zjazdu III-go w brzmieniu, rozesłanem Stowarzyszeniom przy piśmie Rady z dnia 10-go maja 1932 roku.

4. Sprawozdanie Rady Związku.

Kol. Lech Niemojewski składa sprawozdanie Rady za okres od dnia 6-go czerwca do 31-go października, jako dalszy ciąg sprawozdania, przedstawionego na posiedzeniu kwartalnem w dniu 6-ym czerwca b. r.

Rada odbyła 27 posiedzeń. Uzyskała zatwierdzenie statutu Związku. Opracowała projekt statutu „Funduszu Zapomogowego Architektów". Złożyła P. Wiceministrowi Spraw Wewnętrznych memorjał w sprawie organizacji władz budowlanych. Interwenjowała w Min. Robót Publicznych i Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie uprawnień budowlanych w Gdyni, oraz u. P. Prezydenta m. st. Warszawy w sprawie składu osobowego Rady Budowlanej przy Urzędzie Insp. Bud. Ogłosiła konkurs dla Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Przyjęła udział w organizacji wystawy „Tani Dom własny" w Warszawie.

Rada początkowo powołała komisję mieszaną z przedstawicieli Stowarzyszeń warszawskich do opracowania wytycznych statutu Stowarzyszenia powszechnego, lecz uchwałą z dnia 4 lipca postanowiła opracować projekt statutu samodzielnie. Naskutek uchwały III-go Zjazdu Delegatów, polecającej Radzie wykonanie tez, zawartych we wnioskach Stow. Archit. Polskich w sprawie bezrobocia, a powziętej 12-tu głosami przeciwko 11-tu, przy votach separatach 4-ch Stowarzyszeń, Rada powołała zrazu specjalną Komisję Walki z Bezrobociem, której prace szły przedewszystkiem w kierunku stworzenia ciała porozumiewawczego między zrzeszeniami inżynierów i techników, pracujących w budownictwie. Tymczasowy komitet organizacyjny tego ciała porozumiewawczego wydał odezwę do pracowników technicznych, której treść i forma wywołały liczne głosy niezadowolenia wśród architektów. Wówczas Rada wycofała swego przedstawiciela z Komitetu i zawiesiła czynności Komisji Walki z Bezrobociem do czasu wyjaśnienia stanowiska poszczególnych Stowarzyszeń. Licząc się, że ścisłe oparcie się na uchwałach Zjazdu mogłoby doprowadzić Związek do rozbicia, Rada zdecydowała się odwołać do opinji Zjazdu Nadzwyczajnego, na którymby ta sprawa została powtórnie oświetlona i zdecydowana.

Sprawozdanie Rady nie wywołuje dyskusji i zostaje przyjęte jednogłośnie.

5. Uzupełnienie listy Sędziów i Sekretarzy Konkursów.

Kol. Adam Paprocki, Przewodniczący Kolegjum Sędziów i Sekretarzy Konkursowych, komunikuje, że z powodu zmian w składzie Stowarzyszeń warszawskich — Kolegjum zostało zdekompletowane. Otrzymano następujące listy kandydatów:
I — Stow. Arch. Polskich (W-wa) — Sędziowie:
Kol. Kol. Bohdan Lachert, Józef Szanajca, Wacław Weker, Andrzej Węgrzecki.
Sekretarze:
Kol. Kol. Tadeusz Filipowicz, Zygmunt Łoboda, Anatolja Piotrowska, Zbigniew Puget, Stefan Sienicki.

II — Polskie Tow. Arch. (W-wa) — Sędziowie:
Kol. Kol. Jurjusz Zórawski, Jan Najman.
Sekretarze:
Kol. Kol. Bruno Zborowski, Leon M. Suzin, Jan Łukaszewski.

Zjazd obie listy zatwierdza jednogłośnie i upoważnia Radę do uzupełnienia składu Kolegjum w razie potrzeby, drogą korespodencji.

6. Bezrobocie wśród architektów.

Na temat bezrobocia wywiązuje się ożywiona dyskusja i wpływa szereg wniosków, które zostały uchwalone, jak następuje:

1. Zjazd wzywa Radę do wystąpienia u odnośnych władz o opracowanie programu budowlanego Państwa, uzasadniając jego konieczność względami ogólno-gospodarczemi, społecznemi i fachowemi. Opracowanie zasad wytycznych realizacji tego programu powinno się odbyć pod kątem widzenia należytego zorganizowania pracy zawodowej architekta. Powstałe ośrodki pracy architektonicznej powinny być odpowiednio rozmieszczone na terenie Państwa, w myśl programu budowlanego Państwa, i powinny wykorzystać jak najbardziej siły miejscowe (Stanisław Brukalski i Jan Stefanowicz — S. A. P.) — jednogłośnie.

2. Zjazd wzywa Radę do wykazania konieczności należytego doboru fachowców tak przy opracowaniu państwowego programu budowlanego, jak i przy jego realizacji (Stan. Brukalski i Jan Stefanowicz — S. A. P.) — jednogłośnie.

3. Zjazd uważa, że polityka finansowa Państwa powinna dążyć do rozdrobnienia kredytów budowlanych, a to celem wciągnięcia do akcji budowlanej jak największej ilości kapitałów prywatnych, co wpływa na rozszerzenie zasięgu pracy w budownictwie, a tem samem przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia tak wśród architektów, jak techników i rzemieślników, pracujących dla budownictwa, oraz wśród robotników, zajętych w miejscowych wytwórniach materjałów budowlanych (Józef Krupa — Koło Arch. w W-wie) — 2 głosy przeciw.

4. Zjazd Delegatów uchwala, aby Rada przystąpiła do: a) prowadzenia stałej statystyki zapotrzebowania pracy architektonicznej na terenie Rzplitej, rozmieszczenia architektów, możliwości ich zatrudnienia i stworzenia nowych placówek pracy, oraz b) opracowania nowych sprawozdań statystycznych, ilustrujących pracę architekta na tle ogólnego ruchu budowlanego (Józef Łowiński — S. A. P.) — jednogłośnie.

5. Należy się zwrócić z odpowiednim materjałem do władz państwowych (Min. Spraw. Wewn., M. P. i H., Min. Sk., M. S. Wojsk, M. W. R. i O. P., M. P. i T.), półpaństwowych (Monop. Spir., Mon. Tyt., Banku Polskiego, B. G. K., P. B. R. i t. p.) i komunalnych (Magistratów):

A — aby w granicach możliwości kredytowych były wszczęte prace przygotowawcze objektów, zamierzonych do realizacji w dalszym programie, przez powołanie architektów do opracowania projektów i kosztorysów, przy wprowadzeniu zasady zatrudnienia lokalnych sił architektonicznych;

B — aby do realizacji objektów budowlanych w chwili obecnej byli powoływani przedewszystkiem bezrobotni architekci wolno-praktykujący, jako fachowcy, predestynowani do tych prac przez samo Państwo;

C — aby instytucje państwowe, półpaństwowe i komunalne ogłaszały w miarę możliwości konkursy na prace architektoniczne, z większą ilością mniejszych nagród w wysokości kosztów nakładu pracy;

D — aby instytucje państwowe i komunalne przystąpiły do prac inwentaryzacyjnych na większą skalę, co da Państwu możność osiągnięcia taniemi środkami planów ewidencyjnych nieruchomości państwowych; pierwszeństwo do otrzymania tych prac powinni mieć architekci bezrobotni (Józef Krupa — Koło Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

6. Przy realizowaniu programu, zawartego we wniosku 5-ym, Rada rozpocznie starania o przyspieszenie ogłoszenia szeregu konkursów: bądź już zamierzonych, bądź takich, któreby się dało z korzyścią ogłosić w obecnym czasie — ze szczególnem uwzględnieniem urbanistyki (Juljan Neyman — P. T. A.) — jednogłośnie.

7. Rada przeprowadzi akcję obrony architektów wolnopraktykujących przed wyzyskiem ze strony urzędów i instytucyj publicznych, które — korzystając ze stanu bezrobocia — obniżają honorarjum poniżej wszelkiej rozsądnej granicy, oraz niejednokrotnie kwestjonują należności, przyjęte bezspornie w świetle norm i zwyczajów obowiązujących (Juljan Neyman — P. T. A.) — jednogłośnie.

8. Należy znaleźć środki, umożliwiające przeprowadzenie kontroli nad praktyką prywatna pozabiurową osób na urzędach (Józef Krupa — K. Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

9) Zjazd uważa za niedopuszczalne podpisywanie deklaracyj „grzecznościowych" bez sprawowania istotnego dozoru na budowie (Czesław Przybylski — K. Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

10. Zjazd uznaje za sprawę nieodzowną utworzenie „Kasy pomocy koleżeńskiej" (Józef Krupa — K. Arch. w W-wie) — 1 głos przeciw.

11. Uważając, że architekci nie mogą pozwolić, aby ich koledzy, w najkrytyczniejszym okresie obecnej zimy znaleźli się w nędzy, Zjazd uchwala utworzyć — niezależnie od przyszłych form samopomocy — fundusz pomocy doraźnej i wezwać do dobrowolnego opodatkowania się na ten cel wszystkich zarobkujących architektów zrzeszonych na czas Zjazdu następnego, t. j. dorocznego.
Zjazd poleca Radzie opracować podstawy administrowania tym funduszem i udzielania pożyczek, względnie zapomóg.

Pozostałość z tego funduszu zostałaby przelana do „Kasy Samopomocy Koleżeńskiej" przyszłego Stowarzyszenia ogólnopolskiego (Juljan Neyman — P. T. A.) — jednogłośnie.

12. Konieczne jest sporządzenie list bezrobotnych architektów (Józef Krupa — K. Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

13. Konieczne jest utworzenie honorowych władz nadzorczych do kontroli pracy przekazywanej, dla architektów bezrobotnych (Józef Krupa — K. Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

(Roman Piotrowski — S. A. P.) Zjazd poleca Radzie wystąpić do władz o:

14. udzielenie zapomóg dla bezrobotnych architektów — jednogłośnie;

15. świadczenia socjalne dla bezrobotnych architektów — 6 głosów przeciw;

16. moratorjum podatków dla bezrobotnych architektów — jednogłośnie.

17. Redakcja wniosków w sprawie bezrobocia będzie podana do publicznej wiadomości w ten sposób, że na pierwszem miejscu będą podane wnioski, dotyczące uzyskania pola pracy, na końcu zaś — wnioski o zapomogach i świadczeniach socjalnych (Józef Krupa — K. Arch. w W-wie) — jednogłośnie.

Pozatem zostały zgłoszone szczegółowe dezyderaty w sprawie zatrudnienia architektów w samorządach (J. Krupa — K. A. w W-wie; 2. T. Wróbel, M. Kossakowski i R. Śmiałowski — Lwów; 3. S. Narębski — Wilno; 4. E. Wieczorek — Częstochowa, T. Michejda — Katowice, T. Wróbel, R. Śmiałowski i M. Kossakowski — Lwów, J. Siennicki — Lublin, oraz 5. J. Neyman — P. T. A.). w sprawie których Zjazd — na wniosek Komisji Redakcyjnej — powziął następującą rezolucję:

18. Rada — wykorzystując materjał, zawarty w załączonych wnioskach, — zajmie się sprawą zatrudnienia architektów w samorządach — jednogłośnie.

7. Stowarzyszenie Architektów Rzplitej Polskiej.

Kol. Kol. Lech Niemojewski i Gustaw Trzciński referują opracowane przez Radę w myśl uchwały III-go Zjazdu wytyczne statutu ogólnopolskiego Stowarzyszenia Architektów, które zostały w dniu 15-ym września rozesłane Członkom Z. S. A. P., celem uprzedniego przedyskutowania Wszystkie otrzymane odpowiedzi i kontrpropozycje (w ilościu 6-u) Rada rozesłała w odpisach stowarzyszeniom przed Zjazdem.

Kol. Kazimierz Tołłoczko (K. Arch. w W-wie) komunikuje zebranym, że cztery Stowarzyszenia stołeczne na szeregu konferencyj porozumiewawczych doszły do opracowania spólnego projektu statutu ramowego i zgłasza wniosek, aby ten projekt przyjąć za podstawę obrad Zjazdu.

Kol. Gustaw Trzciński zgłasza w imieniu Rady wniosek formalny, ażeby dyskusja była prowadzona na podstawie kwestjonarjusza, sporządzonego przez Radę, a zawierającego wszystkie zasadnicze zagadnienia, zawarte tak w projekcie Rady, jak i w otrzymanych przez nią dotychczas opinjach Stowarzyszeń.

Wobec sprzeciwów 3-ch Delegatów zamiejscowych (R. Śmiałowskiego i M. Kossakowskiego — Lwów, oraz T. Michejdy — Katowice), aby dostosowywać tok dyskusji do nieznanego im dotychczas projektu, uzgodnionego przez Stowarzyszenia warszawskie, Kol. Tołłoczko wycofuje swój wniosek, poczem Zjazd jednogłośnie uchwala wniosek Rady.

Na wniosek Przewodniczącego, Kol. Tadeusza Nowakowskiego, Zjazd postanawia głosować nad poszczególnemi punktami kwestjonarjusza bezpośrednio po dyskusji. Na wniosek Kol. Jana Stefanowicza, postanowiono zacząć od pytania 18:

Pytanie — Czy Komitet Organizacyjny ma puścić w ruch nowe Stowarzyszenie? Czy też statut ma przejść przez dyskusję Zjazdu Delegatów? Jeżeli tak to w ilu czytaniach?

Uchwała — Wybrany Komitet Organizacyjny ma opracować statut, który wniesie — w trybie, przewidzianym przez regulamin Z. S. A. P. — pod obrady Zjazdu Delegatów — 2 głosy przeciw.

W związku z powyższą uchwałą, postanowiono w punkcie 8-ym porządku obrad: Zjazd poleca Radzie, jako organowi wykonawczemu, informowanie Stowarzyszeń w odstępach miesięcznych o pracach Komitetu Organizacyjnego (M. Kossakowski — Lwów) — jednogłośnie.

Komitet Organizacyjny opracuje projekt statutu Stowarzyszenia Architektów Rzplitej Polskiej do dnia 1 lutego 1933-go roku (Juljusz Żórawski — P. T. A.) — jednogłośnie.

W drugim dniu Zjazdu, przed początkiem obrad, Kol. Lech Niemojewski składa w imieniu Rady następujące oświadczenie:

> Rada Z. S. A. P. stwierdza, że projekt statutu ramowego nowego Stowarzyszenia, opracowany przez Radę, nie dogadza stowarzyszonym.
>
> Cztery najliczniejsze organizacje (stołeczne) zajęły w stosunku do podstawowych tez tego projektu stanowisko zdecydowanie negatywne, wobec czego dyskusja nad nim byłaby jałową stratą czasu.
>
> Nietylko jednomyślność, o którą Radzie chodzi, ale nawet większości projekt ten uzyskać nie może.
>
> Na tej podstawie Rada wycofuje swój projekt.

Oświadczenie wywołuje szereg przemówień, z których wynika, że Stowarzyszenia stołeczne na ostatniem posiedzeniu porozumiewawczem sformułowały uzgodnione teksty proponowanych odpowiedzi na kwestjonarjusz Rady.

Kol. Lech Niemojewski składa na ręce Przewodniczącego Zjazdu rezygnację Rady, poczem wszyscy obecni Członkowie Rady motywują indywidualnie swoje ustąpienie. Zjazd uchwala przez aklamację następujący wniosek:

IV-ty Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Z. S. A. P. wyraża uznanie dla pracy Rady nad przygotowaniem do powstania nowej organizacji architektów polskich i wyraża votum zaufania (M. Kossakowski, T. Wróbel, M. Andrzejewski, T. Michejda, K. Sylwestrowicz, Ant. Begale i Radosław Hans).

Kol. Juljusz Żórawski (P. T. A.) odczytuje następującą deklarację:

> Zarządy Zrzeszeń warszawskich niniejszem zgodnie oświadczają:
>
> „Wysunięty na IV-ym Zjeździe Nadzwyczajnym wspólny wniosek, dotyczący organizacji Stowarzyszenia Architektów Rzplitej Polskiej, był aktem zgody wśród Zrzeszeń warszawskich i — jako taki — miał na celu jedynie doprowadzenie do konsolidacji Stowarzyszeń archit. na terenie całej Polski".
>
> Deklarację podpisali w imieniu Stowarzyszeń stołecznych ich Prezesi, Koledzy: Czesław Przybylski (K. A. War.), Stanisław Brukalski (S. A. P.), Adam Paprocki (T. U. P.) i Juljusz Żórawski (P. T. A.).

Zjazd przechodzi do dalszych debat i uchwał w sprawie statutu ramowego.

Pyt. 1: Czy potrzebne jest powstanie nowego Stowarzyszenia powszechnego?
Uchw.: Tak — jednogłośnie.

Pyt. 2: Czy dalsze istnienie obecnych Stowarzyszeń związkowych jest wskazane, po ukonstytuowaniu się nowego Stow. powszechnego?
Uchw.: Niepożądane — jednogłośnie.

Pyt. 3: Czy Stowarzyszenie ma skupić wszystkich uprawnionych do budowania, czy tylko architektów dyplomowanych?
Uchw.: Zasadniczo tylko architektów dyplomowanych — z wyjątkami, przewidzianemi w statucie Stowarzyszenia — jednogłośnie.

Pyt. 4: Czy selekcja członków w łonie Stowarzyszenia jest potrzebna?
Uchw.: Nie — 1 głos przeciw.

Pyt. 5: Czy właściwy jest podział zagadnień na dwie kategorje i ustrój dwutorowy Stowarzyszenia?
Uchw.: Tak — jednogłośnie.

Pyt. 6: Czy architekci dyplomowani mają być balotowani?
Uchw.: Nie, ale konieczne jest wypełnienie przez nich odpowiednich kwestjonarjuszy i składanie odpowiednich deklaracyj — jednogłośnie.

Pyt. 7: Czy mogą być przyjmowani hospitanci?
Uchw.: Tak — 1 głos przeciw.

Pyt. 8: Czy zgromadzenia walne całego Stowarzyszenia są ustrojowo potrzebne?
Uchw.: Nie — jednogłośnie.

Pyt. 9: Czy Zjazd Delegatów jest właściwy do nadawania kierunku polityce Stowarzyszenia do sprawowania władzy zwierzchniej w Stowarzyszeniu?
Uchw.: Tak — jednogłośnie.

Pyt. 10: Czy obecny klucz co do ilości Delegatów na Zjazdy jest właściwy, czy też należałoby — w myśl wniosku Rady — uprzywilejować nieco małe regjony w stosunku do większych, a prowincję wogóle w stosunku do stolicy, lub odwrotnie; wprowadzić proporcjonalność matematyczną?
Uchw.: Należy stosować zasadniczo klucz proporcjonalny — z tem, że Komitet Organizacyjny statutowo zabezpieczy należyte przedstawicielstwo małych regjonów, liczących poniżej 20-tu członków — jednomyślnie.

Pyt. 11: Czy Zarząd Główny powinien być wybierany i obalany drogą plebiscytu, czy też przez Zjazd Delegatów?
Uchw.: Wybór Rady Stowarzyszenia powinien być dokonywany drogą plebiscytu — 3 głosy przeciw.
Prawo obalania Rady powinien mieć Zjazd Delegatów — jednogłośnie.

Pyt. 12: Czy Zarząd Główny ma posiadać „mandat zaufania" do kierowania sprawami Stowarzyszenia w okresach międzyzjazdowych? Czy też jest potrzebny organ nadrzędny do stałej kontroli Zarządu Głównego?
Uchw.: Rada Stow. powinna posiadać „mandat zaufania" — jednogłośnie.

Pyt. 13: Czy Zarząd Główny ma być ciałem licznem, obradującem (40 do 50 osób), wyłaniającem dopiero z siebie komórkę wykonawczą, czy też mniej liczną, zwartą grupą ludzi, pracujących pod osobistą odpowiedzialnością, a obdarzonych pełnią zaufania stowarzyszonych?
Uchw.: Rada Stowarzyszenia ma być ciałem licznem, obradującem (np. około 25 osób wybieralnych plus konsulowie prowincji), wyłaniającą z siebie Prezydjum Stowarzyszenia i powołującą Zarząd Wykonawczy — jednogłośnie.

Pyt. 14: Czy w Zarządzie Głównym ma być przedstawicielstwo prowincji i jakie?
Uchw.: Tak: system konsulów regjonalnych (w Radzie Stow.) — jednogłośnie.

Pyt. 15: Czy ustrój toru specjalistycznego jest właściwy (sekcje, odpowiednie wydziały przy centrali, rada fachowa)? Czy kompetencje i zakres działania tych komórek organizacyjnych są należycie zakreślone w projekcie Rady Z. S. A. P.?
Uchw.: Podstawy organizacyjne przyjętej zasady dwutorowości powinien opracować Komitet Redakcyjny statutu — jednogłośnie.

Pyt. 16: Czy są potrzebne poradnie fachowe dla architektów i instytucja sądów fachowych?
Uchw.: Tak: koleżeńskie poradnie fachowe i sądy fachowe — jednogłośnie.

Pyt. 17: Jak się ma nazywać nowe Stowarzyszenie?
Uchw.: Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej — S. A. R. P. — jednogłośnie.

Następnie Zjazd wybrał jednogłośnie Komitet Organizacyjny, w następującym składzie:

1) Kol. Marjan Andrzejewski — Poznań
2) „ Tadeusz Filipowicz — SAP,
3) „ Maksymiljan Goldberg — SAP,
4) „ Radosław Hans — Łódź, KAB,
5) „ Józef Jankowski — TUP,
6) „ Tadeusz Jankowski — PTA,
7) „ Wacław Leyberg — Łódź, SAŁ,
8) „ Tadeusz Nowakowski — KAWar,
9) „ Eugenjusz Piotrowski — PTA,
10) „ Jerzy Siennicki — Lublin,
11) „ Kazimierz Sylwestrowicz — Toruń,
12) „ Kazimierz Tołłoczko — KAWar,
13) Jedno miejsce jest przewidywane dla Delegata Rady ZSAP.

Wybory do Rady.

Poza przewidzianym porządkiem obrad, dokonano wyborów do Rady. Radę powołano przez aklamację w składzie:

1) Kol. Antoni Begale — Łódź,
2) Kol. Stanisław Brukalski — SAP,
3) „ Stefan Majewski — PTA,
4) „ Adam Paprocki — SAP, TUP,
5) „ Czesław Przybylski — KAWar,
6) „ Jerzy Siennicki — Lublin,
7) „ Jan Stefanowicz — SAP,
8) „ Juljusz Żórawski — PTA.

Rada ukonstytuowała się, jak następuje: Prezes Związku — Paprocki, Wiceprezes i Skarbnik — Żórawski, Sekretarz — Majewski. W charakterze Dyrektora Związku dokooptowała Kol. Macieja Talko-Porzeckiego (S. A. P.).

8. Wnioski i dezyderaty.

Poza kilku wnioskami drobnej wagi (Kol. Maciej Talko-Porzeckiego, Józefa Jankowskiego i T. Filipowicza), Zjazd uchwalił wnioski w sprawie walki z bezrobociem, przedstawione przez Komisję Redakcyjną, a podane w niniejszem sprawozdaniu pod punktem 6-ym.

Warszawa, dnia 30 listopada 1932 roku. Za Radę ZSAP:

Prezes (—) Inż. Arch. Adam Paprocki

Dyrektor (—) Inż. Arch. Maciej Talko-Porzecki.

GRZEGORZ SIGALIN

SŁÓW PARĘ O KONKURSACH ARCHITEKTONICZNYCH W ANGLJI

Wobec aktualności problemu konkursów architektonicznych w Polsce i prac, prowadzonych w tej dziedzinie przez Związek Stowarzyszeń Architektonicznych, uważałem za godne uwagi i na czasie podanie historji pewnego konkursu angielskiego, który miał miejsce pod koniec ubiegłego roku. Konkurs ten, jako oparty na ogólnie w Anglji obowiązujących przepisach, można uważać za typowy i dający pojęcie o charakterze konkursów architektonicznych w Anglji. Jego cechy charakterystyczne, wynikające z całego szeregu specyficznych okoliczności i oparte na angielskiej mentalności, są dla nas dość obce. Ale godnem bliższego zapoznania się jest wysokie poczucie etyki zawodowej, przebijające wyraźnie zwłaszcza poprzez warunki ogólne konkursu. Tematem rozpatrywanego konkursu jest szpital ogólny z ambulatorjum w mieście Scarborough, w północnej Anglji.

Dla możliwie przejrzystego zobrazowania przebiegu i rozstrzygnięcia konkursu podam w kolejności materjał faktyczny, zaopatrzony w niezbędne komentarze.

Program konkursu. Warunki ogólne.

1) Ogłaszający konkurs „Promoters" zapraszają architektów wykwalifikowanych i kompetentnych do wzięcia udziału w konkursie na podstawie niżej podanych warunków i wskazówek.

2) „Promoters" zaprosili pana X. do przeprowadzenia konkursu i do objęcia roli sędziego (Assessor).

3) Żaden z członków instytucji ogłaszającej konkurs, ani „Assessor", lub jego partner, czy też pracownik nie powinien brać udziału w konkursie, ani samodzielnie, ani z innych architektem i to w jakiejkolwiekbądź formie.

4) Rozstrzygnięcie „Assessor'a" będzie bezwzględnie zaakceptowane przez „Promoters" i w przeciągu miesiąca od rozstrzygnięcia następujące nagrody będą wypłacone... (tu następuje wyszczególnienie). Nagroda, przyznana autorowi projektu, przeznaczonego do wykonania, będzie odliczona z honorarjum.

5) Intencją „Promoters" jest powierzyć realizację budowy autorowi I-szej nagrody, o ile „Assessor" nie będzie miał co do tego jakichś poważnych zastrzeżeń, wynikających z innych punktów tego programu. W tym wypadku wykonanie budowy zostałoby powierzone autorowi kolejnej nagrody, według jego projektu i t. d. Autor wybranego projektu obowiązany jest poczynić wszelkie rozsądne zmiany według życzeń „Promoters".

6) Autor wybranego projektu będzie opłacany według tabeli wynagrodzeń, ustalonej przez „Royal Institut of British Architects" (R. I. B. A.). Jeżeli jednak „Promoters" nie przystąpią w ciągu 12 miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu do realizacji ostatecznie wybranego projektu, autor będzie zapłacony (włączając w to nagrodę) w wysokości 1½% od sumy kosztorysowej do 50 000 funtów szt. i ½% powyżej tej sumy.

Jeśli „Promoters" uznają za stosowne, wyznaczą, w porozumieniu z architektem, inżyniera-doradcę. Honorarjum architekta w zakresie tych działów, gdzie będzie współpracował z doradcą, zostanie zmniejszone o 2%.

7) Między „Promoters" i architektem będzie zawarta umowa, oparta na przytoczonych warunkach. W razie spornych kwestyj, „Assessor" będzie arbitrem, a decyzja jego — ostateczną.

8) Jeżeli kosztorys, przygotowany przez przedsiębiorcę „Contractor'a", przekroczy więcej niż o 10% cyfrę, podaną przez architekta przy projekcie konkursowym już po uwzględnieniu zmian, zażądanych przez „Promoters", zaproponowane zostanie architektowi przepracowanie projektu w celu zamknięcia go w ramach poprzedniego kosztorysu plus 10%-wa nadwyżka. O ile to nie uda się bez istotnego uszczerbku dla projektu, o czem zdecyduje „Assessor", „Promoters" nie będą się czuli więcej związani z architektem i wszelkie zobowiązania względem architekta sprowadzą się do wypłacenia nagrody.

9) Projekt konkursowy ulegnie zdyskwalifikowaniu z następujących powodów:

a) jeżeli zostanie nadesłany po terminie (wyjąwszy przypadki przy przesyłce),
b) jeżeli nie zaspakaja istotnych potrzeb, wymaganych w programie,
c) jeżeli przekroczone zostały wymiary działki pod budowę (wymiary działki muszą być wskazane na projekcie),
d) jeżeli „Assessor" uzna, że koszt zrealizowania projektu przekroczy więcej niż o 10% sumę, podaną w raporcie, załączonym do pracy konkursowej,
e) jeżeli jakikolwiek z warunków programu konkursowego, za wyjątkiem tych, które są traktowane jako propozycje, zostanie niespełniony.
f) jeżeli biorący udział w konkursie zdradzi swe incognito, lub będzie się starał wpłynąć w jakikolwiek sposób na decyzję sędziego.

10) Projekt wraz z raportem powinien być nadesłany bez podpisu, godła lub znaku, z dołączeniem jedynie listu, podpisanego przez autora, stwierdzającego, że projekt został wykonany w jego własnem

biurze i pod jego osobistem kierownictwem. List powinien być przesłany w urzędowej kopercie, załączonej do programu konkursu. Biorący udział w konkursie musi być przygotowany na stwierdzenie, na żądanie „Assessor'a", że jest bona-fide autorem projektu i że posiada wymagane kwalifikacje i doświadczenie. Numer porządkowy umieszczony zostanie na kopercie, raporcie i planszach, a koperta otwartą zostanie dopiero po rozstrzygnięciu konkursu.

12) Wszystkie rzeczowe zapytania powinny być skierowane pod wskazanym adresem najpóźniej w terminie miesięcznym od daty ogłoszenia konkursu.

Pytania te i odpowiedzi na nie, udzielone przez „Assessor'a", zostaną rozesłane do wszystkich biorących udział w konkursie i będą stanowić obowiązujące dopełnienie warunków konkursu.

13) Depozyt, opłacony za warunki konkursu, zwrócony zostanie po przyjęciu projektu, lub w wypadku zrezygnowania z udziału w konkursie — za zwrotem programu, ale nie później niż w terminie miesięcznym od daty ogłoszenia konkursu.

14) „Promoters" zawiadomią wszystkich uczestników konkursu o rezultacie, o miejscu i terminie wystawy, która trwać musi conajmniej tydzień, poczem wszystkie projekty za wyjątkiem nagrodzonych zostaną zwrócone autorom.

„Promoters" nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za uszkodzenia, jakie mogą powstać przy zwrocie projektów, ale dołożą wszelkich rozsądnych środków ostrożności.

15) „Promoters" wyznaczą w porozumieniu i z polecenia architekta i będą opłacać technika kosztorysowego (Quantity Surveyor), a także technika budowlanego (Clerk of Works).

16) Rysunki robocze pozostają własnością architekta, który zobowiązany jest jedynie do dostarczenia „Promoters" kompletu planów w skali 1/100, z wrysowanemi urządzeniami kanalizacyjnemi i centralnego ogrzewania.

Po przytoczeniu powyższych ogólnych warunków programu konkursowego, pragnąłbym uwypuklić główne myśli przewodnie, w nich zawarte. Dadzą się one odnieść do paru dziedzin i w tem ujęciu postaram się je rozpatrzeć.

1. Architekt, biorący udział w konkursie.

Jak to jasno wynika z warunków, do wzięcia udziału w konkursie trzeba posiadać specjalne kwalifikacje. Należy mieć własne biuro architektoniczne, zarejestrowane w R. I. B. A. Rejestracja ta uskutecznia się po złożeniu przez architekta egzaminu przed R. I. B. A., na którym trzeba się wykazać odpowiedniemi studjami i praktyką. Takie postawienie sprawy pozwala „Promoters" zobowiązać się do powierzenia budowy autorowi I-szej nagrody, gdyż muszą zajść specjalne okoliczności, by odstąpić od takiego załatwienia sprawy. Poza formalnem obliczem, te ograniczenia dla architektów, co do uczestniczenia w konkursie, wskazują na bardziej poważne podejście do samego problemu konkursów architektonicznych, jako jednej z form pracy zawodowej architekta. Możność brania udziału w konkursie zaczyna się dopiero od pewnego punktu zawodowej karjery architektonicznej, co zwiększa odpowiedzialność wzajemną architektów i „Promoters".

Dla młodzieży architektonicznej pozostaje forma współpracy, będąca okresem jakgdyby „terminatorstwa" przed samodzielnem występowaniem.

Sposób sprawdzania kwalifikacyj jest następujący: do projektu konkursowego należy dołączyć kopertę urzędową, którą się otrzymuje jedynie wraz z programem, po podaniu nazwiska i adresu biura. Wyklucza to jednocześnie możliwość złożenia przez jednego architekta więcej niż jednego projektu, gdyż nikt nie może otrzymać więcej, niż jedną kopertę urzędową.

Nazwiska uczestników są w ten sposób w posiadaniu „Promoters", ale nie są znane „Assessor'owi". W warunkach angielskich wszelkie nadużycia w tej okoliczności są wykluczone.

2. Sąd konkursowy.

Składa się z jednej osoby — „Assessor'a", wyznaczonego przez „Promoters". Ten tradycyjny sposób rozstrzygania angielskich konkursów architektonicznych, oparty na bezwzględnem zaufaniu do kwalifikacyj i bezstronności sędziego, spotyka się obecnie z całym szeregiem zastrzeżeń.

Zastrzeżenia te są z jednej strony natury technicznej — trudność dokładnego rozpatrzenia przez jedną osobę większej ilości projektów i to w krótkim stosunkowo czasie; z drugiej strony — raczej natury ideowej — zdanie się na indywidualną opinję jedynego sędziego, co posiada szczególne znaczenie w obecnej, przejściowej epoce architektonicznej, charakterystycznej zwłaszcza dla Anglji, — gdyż daje ona, zależnie od upodobań sędziego, przewagę tym lub innym formalnym rozwiązaniom.

Rola „Assessor'a" jest bardzo poważna, bowiem poza czysto architektoniczną decyzją do niego należy również orzeczenie co do kwalifikacyj konkurujących architektów, co do prawdziwości kosztorysów, załączonych do projektów etc.

Rola „Assessora" nie kończy się z rozstrzygnięciem konkursu i powierzeniem roboty. Pełni on w dalszym ciągu funkcje arbitra we wszystkich mogących wyniknąć w toku pracy kwestjach spornych. Zwyczajowo „Assessor" jest zwykle członkiem rzeczywistym „fellow" R. I. B. A., oraz wytrawnym specjalistą w danej dziedzinie. (Stowarzyszenie R. I. B. A. posiada dwa stopnie członkowstwa: „associated" (niższy) i „fellow" — wyższy. Inicjały przysługujące są odpowiednio: A. R. I. B. A. i F. R. I. B. A.).

3. Prawo autorskie.

Jest skrupulatnie przestrzegane, co wynika jasno z warunków ogólnych konkursu. Architekt-wykonawca może realizować tylko własny projekt. Jest to odzwierciadleniem stosunków, panujących również na szerszej płaszczyźnie między klientem i architektem wszędzie tam, gdzie chodzi o zagadnienie prawa autorskiego.

4. Wystawa projektów.

Miała w tym wypadku miejsce w Scarborough, poczem 4 nagrodzone projekty wystawione zostały w Londynie, w „Building Centre" (architektonicznym odpowiedniku naszego I. P. S.).

Na wystawie zostają ujawnione nazwiska wszystkich uczestników konkursu i umieszczone przy projektach.

Ciekawym jest grzecznościowy zwyczaj składania przez biorących udział w konkursie życzeń szczęśliwemu koledze, zdobywcy I-szej nagrody.

Program konkursu. Warunki szczegółowe.

Na wstępie „Promoters" zwracają szczególną uwagę na konieczność ekonomicznego rozwiązania i to pod względem rozplanowania, jak i konstrukcyjnym, a także eksploatacji.

Następnie podany jest schemat ilości chorych na każdym z oddziałów, rozmieszczenia ich w poszczególnych salach i wyliczenie wszystkich pozostałych pomieszczeń.

Powierzchnie poszczególnych ubikacyj nie są podane, pozostawia się je całkowicie do uznania architekta.

Pozatem przytoczony jest cały szereg uwag; część zaznaczona jest, jako obowiązujące, część — jako zalecone.

Do pierwszej kategorji należą: umieszczenie łóżek w salach chorych prostopadle do ścian zewnętrznych; zaprojektowanie późniejszego rozszerzenia szpitala jako rozbudowy, a nie nadbudowy, dla niezakłócenia normalnego funkcjonowania szpitala.

Do drugiej: niebudowanie wyżej niż 3 kondygnacje; podział na pawilony według kategorji chorób, nie według płci.

Warunki szczegółowe kończą się uwagą, że wymienione dane nie powinny powstrzymać architektów od propozycyj jakichkolwiek rozsądnych zmian, czy też od zaprojektowania dodatkowych po-

mieszczeń, o ile będą one służyły do usprawnienia czynności szpitala. Po miesiącu od daty ogłoszenia konkursu rozesłane zostały do wszystkich uczestników konkursu pytania i odpowiedzi, w których zaproponowane zostały pewne zmiany, dotyczące ilości służby, wyjaśniony został cały szereg wątpliwości i podane niektóre wymiary, niedające się wyprowadzić z funkcjonalnego przeznaczenia pomieszczeń. Odpowiedzi te, podpisane przez „Assessor'a", obowiązywały narówni z warunkami konkursu.

Podobnie, jak poprzednio przy warunkach ogólnych, chciałbym wyjaśnić bliżej pewne zagadnienia.

Zwraca tu uwagę brak w programie wymiarów poszczególnych pomieszczeń. Sądzę, że przy takim temacie, jak szpital, podanie ilości chorych stałych i przychodnich, a także poszczególnych rodzajów obsługi określa wystarczająco wielkości ubikacyj.

Umieszczone na wstępie warunków szczegółowych wezwanie do daleko idącej ostrożności wskazuje na konieczność użycia minimalnych norm.

Prócz tego, zaraz po ogłoszeniu konkursu, w tygodniku architektonicznym „The Architect and Building News" ukazał się cały szereg artykułów, omawiających dokładnie program tego konkursu. Autorzy podawali schematy zarówno całości szpitala tego typu, jak i poszczególnych fragmentów i omawiali każde poszczególne pomieszczenie, podając jego wymiary, urządzenie wewnętrzne oraz wykończenie. Były to rzeczy, naturalnie absolutnie nie obowiązujące, ale dostarczyły one dużo materjału, opartego na angielskiej praktyce szpitalnej.

Co się tyczy różnic pomiędzy wskazaniami obowiązującemi a zaleceniami, to okazały się one w rezultacie konkursu zbyt subtelnemi i na tem tle rozstrzygnięcie konkursu było ostro krytykowane.

W sumie zwraca uwagę tendencja do możliwie najlepszego wyjaśnienia wszelkich kwestyj i nie krępowanie autora w powzięciu i przeprowadzeniu koncepcji architektonicznej.

Program konkursu. Raport.

Składa się z 2 części: z opisu i z kosztorysu. Opis dotyczy krótkiego umotywowania ogólnych wytycznych koncepcji architektonicznej, omówienia dokładnego konstrukcji, wykończenia, wszelkich instalacyj, wyposażenia kuchni, pralni etc.

Kosztorys opiera się na dokładnie obliczonej kubaturze budynku i na powyższym opisie. Trzeba podać oddzielnie pozycje, dotyczące ogrzewania, wentylacji, światła, urządzeń kuchni, pralni, parku, ogrodzenia i urządzenia terenu etc. Wagę, jaka jest przywiązywana do skrupulatności tych danych, widać już chociażby z tego, że „Assessor" może zdyskwalifikować projekt, o ile uzna sumę, podaną w kosztorysie, za nierealną. Raport ten nie jest traktowany, jako czcza formalność, ale jako równorzędne dopełnienie projektu. Jakgdyby autor proponował takie i takie rozwiązanie za taką i taką cenę. Świadczy to o wielce realnem podejściu do zagadnienia.

Z rysunków wymagane są: plan sytuacyjny w skali 1 : 500, plany, przekroje i elewacje 1 : 200. Plany i przekroje powinny być zaopatrzone w ogólne wymiary. Widoku perspektywicznego składać nie wolno.

Na konkurs ten nadesłanych zostało około 130 projektów, z których trzy zostały nagrodzone, a jeden wyróżniony.

Przy decyzji „Assessor" kierował się zasadą: względnie najlepszy projekt za względnie najniższą cenę. Zdaniem krytyki, przeholował nawet w kierunku ceny.

Krytyce tego rozstrzygnięcia i dyskusji, jaka miała miejsce po tym konkursie w szeregu pism architektonicznych, wartoby parę słów poświęcić.

W piśmie architektonicznem „The Architect and Building News" ukazał się protokół sądu konkursowego z podaniem przez „Assessor'a" oceny projektów nagrodzonych. Przytoczę w skrócie tę ocenę, gdyż stała się ona przedmiotem szczegółowej krytyki.

Otóż zdaniem „Assessor'a", wytyczną, którą się kierował przy rozstrzyganiu konkursu, było wezwanie, umieszczone na wstępie warunków szczegółowych programu: zwraca się uwagę na konieczność ekonomicznego rozwiązania.

Większość projektów, według „Assessor'a", została rozwiązana zbyt szeroko, stosując obficie korytarzowe połączenia, wyraźnie przeprowadzony system pawilonowy, kosztowne konstrukcje i wyposażenie, wszystko to odpowiadające epoce „Gold Standard'u", a nie mogące mieć zastosowania w dzisiejszych czasach. To też dał on pierwszeństwo projektom o pionowym układzie, który przy nieprzekroczeniu pewnej wysokości, pozwala na spore obniżenie kosztów budowy i ułatwia prawidłową i niekłopotliwą rozbudowę.

Co do kosztów poszczególnych nagrodzonych projektów, to cena jednego łóżka szpitalnego wynosiła od 18 000 złp. w pierwszej nagrodzie do 25 000 — w zakupionym projekcie. Wogóle względy ekonomiczne podkreślane są przez „Assessor'a" na każdym kroku. Ciekawe jest też jego zdanie o stronie architektonicznej projektów. Zaznacza on, że nareszcie architekci angielscy przestali podchodzić do zagadnienia elewacji z pewną, zgóry przyjętą koncepcją, a sprowadzają to zagadnienie jedynie do estetycznego uporządkowania i podkreślenia form, wynikających z planu. Zostaje to ocenione przez niego jako stanowczy wyłom w tradycji architektonicznej angielskiej, mogący mieć w przyszłości nieocenione skutki. Tyle o sprawozdaniu „Assessora".

W następnym numerze tegoż pisma ukazał się szereg otwartych listów, podpisanych przez znanych architektów angielskich, którzy nie brali udziału w konkursie (etyka zawodowa nie pozwala konkurującym krytykować rozstrzygnięcia i opinji, wydanej przez sędziego), zarzucających „Assessor'owi" z jednej strony zbytnią tolerancję w stosunku do niezachowania przez nagrodzone prace szeregu istotnych warunków konkursu, z drugiej — przecenienie walorów ekonomicznych na niekorzyść niektórych kardynalnych zasad projektowania szpitali.

Forma krytyki była dość gwałtowna, głównie wskutek tego, że „Assessor" osądził I-szą nagrodę, jako wzorowe poniekąd rozwiązanie, stawiając je za wzór do naśladowania.

Również w najpoważniejszem piśmie lekarskiem w Anglji „The Lancette" ukazał się artykuł, podpisany przez naczelnego lekarza jednego z londyńskich szpitali, oceniający bardzo krytycznie motywy „Assessor'a" z lekarskiego punktu widzenia i żądający obecności lekarzy w sądzie konkursowym.

„Assessor" odpowiedział na łamach tegoż pisma, wyżej wspomniany lekarz szykuje kolejną replikę. Dyskusja w pełnym toku.

Po raz pierwszy może konkurs architektoniczny w Anglji wywołał tak obfitą i natychmiastową dyskusję. Tłumaczy się to aktualnością tematu i szeregu zastrzeżeń co do sposobu sędziowania, już w paru poprzednich konkursach, a które w obecnym — specjalnie ostro uwypukliły się.

Na tem kończę opis dziejów tego konkursu, dający obraz stosunków i zwyczajów, panujących na tym odcinku angielskiego świata architektonicznego.

EDGAR NORWERTH

ARCHITEKT SOWIECKI O ARCHITEKTACH POLSKICH

W jednym z poprzednich zeszytów ARCH. i BUD. zaznaczyliśmy ciekawy zwrot, który nastąpił w ujęciu architektury w ZSRR. Jesteśmy obecnie w posiadaniu obszernego materjału, na podstawie którego można już mówić nie o „zwrocie" tylko, ale o wciąż pogłębiającym się „przełomie" w ustosunkowaniu się sfer rządzących do zadań i celów architektury w Republikach Sowieckich. Uprzejmym informatorem naszym jest Anat. Żukow, architekt młodszej, a raczej obecnie już „średniej" generacji, który swoją pracą i zdolnościami potrafił w krótkim czasie wysunąć się na czołową linję architektów Związku Rad. Jest on dwukrotnym laureatem konkursu Pałacu Sowietów, i obecnie powołany jest do powtórnego ścisłego konkursu. Korespondencja jego jest dla nas tem ciekawsza, że młode lata średniej szkoły autor spędził w Warszawie, do której dotąd żywi widoczny sentyment i której sprawy blisko go interesują.

Źródłem tego zainteresowania jest „Arch. i Bud., o którem w liście spotykamy takie zdanie: „pismo cieszy się śród specjalistów wielką sympatją i powodzeniem. Bardzo pożądane są francuskie lub niemieckie podteksty". Jest to tem bardziej pocieszające, że w niektórych sferach naszych architektów daje się zauważyć zdanie raczej ujemne i lekceważące o tem jedynem piśmie polskiem, które już z racji swego mimowolnego monopolu w przedstawieniu architektury polskiej, jest najoryginalniejszem zwierciadłem tego, co się u nas dzieje. Za cóż więc winić zwierciadło?

Że nie jest to w ustach autora grzecznościowym tylko komplementem, świadczy żywy oddźwięk — jakże o wiele żywszy od tego, czegobyśmy się mogli spodziewać śród swoich fachowców—na poruszane w piśmie sprawy zasadnicze, jak i na materjał ilustracyjny pisma. Tak, pomimo sprawozdania i kroniki spraw architektonicznych ZSRR, mówi autor o kompozycji Banku Gospodarstwa Krajowego, reaguje na willę Pniewskiego, daje obszerne wyjaśnienia, na miejscowych doświadczeniach oparte, do poruszonej u nas sprawy „biur architektonicznych", i wreszcie żywo odzywa się na artykuł Romualda Millera „W walce o program".

Krótka wzmianka, poprzedzająca krytykę wspomnianego artykułu, brzmi dość silnie i wyraziście: „Henri Sauvage nagadał o architekturze dużo pięknych słów, ale pustych, widocznie sam nie może jeszcze dojść do „źródła sprawy". Romuald Miller jest bez porównania bardziej treściwy i prosty; wziął „byka za rogi". Sauvage — to salonowy blagier, Miller —utalentowany człowiek czynu („człowiek dieła — proizwodstwiennik"). Jest to widocznie najwyższa kwalifikacja, której niestety nie potrafię z dostateczną dokładnością odtworzyć po polsku.

Materjał tego przyjacielskiego sprawozdania, połączony z całą paczką wycinków z gazet, oświetlających życie architektoniczne kraju, jest ogromnie obfity i wyjątkowo ciekawy. Pomimo bogatej kroniki dyskusyj architektonicznych i „walki o program", podaje wiele szczegółów organizacyjnych w budownictwie miejskiem, dążących do konsolidacji pracy architektów i ujednostajnienia wyrazu architektonicznego miasta. Szczegółowe opracowanie tego bogatego materjału musimy odłożyć do przyszłego zeszytu. Narazie ograniczamy się do podania in extenso zdania autora o artykule R. Millera, w którem już z dostateczną wymową ujawnia się obecny pogląd naszych sąsiadów na istotę architektury. Ustęp ten jest w oryginale napisany po polsku. Pomimo pewnej chropowatości i niedostatecznej czasem polskości stylu, tłumaczących się brakiem wprawy językowej, wolimy go podać w całej jego świeżości, dostatecznie wyrazistej, aby zrozumieć zasadniczą myśl autora. Wszystkie podkreślenia należą do oryginału.

„Wcale jest niesłuszne zdanie R. Millera w artykule „w walce o program" że —" ... ze Wschodu teraz przerzut na 2000 — 2500 lat wstecz, do architektury Grecji i Rzymu".

„Nie przerzut o 2000 lat wstecz, a zwrot po wielkość i mądrość sztuki architektonicznej, jaka jest tylko w architekturze Grecji i Rzymu, po zawładnięcie tą mądrością, której brakuje architektom całego świata teraźniejszego, czy która jest dla nich zbyteczną tam, gdzie niema „usensowionego" programu działania, lub gdzie trzeba o niego walczyć, aby nie zaginęła kultura architekta.

„Jest mi trochę przykro, że zawiera w sobie niektóre niedociągnięcia tak piękny i mądry artykuł, tak aktualny, który trzeba gorąco oklaskiwać, a po oklaskach zakasać rękawy i wziąść się **do stworzenia celowego programu działania,** — tem samem — **do stworzenia treści swego dnia.** Będzie cel—będzie treść, — zabłyśnie sztuka. A z powodu teraźniejszego wadliwego nauczania młodych kadr architektów, „przyjdzie kryska na Matyska" i przekręci jego głowę „o 2500 lat wstecz" tylko nie daj Boże dla małpowania, ale dla krytycznego opanowania materjałem przeszłej kultury w imię wyrobienia kultury własnej, umiejętności ją z siebie wyłonić w kamieniu, barwie, linji, słowie, lub dźwięku, w sposób godny wielkich dzieł. Wyższa treść jest niezbędną „korektą" życia, a ono niezwłocznie poprawi architekturę. Ale architektura tak zwana „nowa", powojenna, ma w sobie **niektóre momenty pouczające na przyszłość.** Przez to jestem daleki od jej potępienia. Niezawsze i nie każda jest wynikiem „przesytu burżuazyjnego" (R. Miller). Powstała ona nie na zupełnie żyznej, ale naturalnej roli, na różnych „głodach" powojennych, wymagających niezwłocznie prędkiego załagodzenia.

„Taki oto był głód mieszkaniowy, głód wychowania fizycznego, głód uczelni, głód gmachów użytku publicznego, budynków przemysłowych i t. d., jak i wszystkie inne olbrzymie zapotrzebowania powojenne, wymagające dla zaspokojenia olbrzymiego „tempo prestissimo" budowlanego, i przy opustoszałych wojną kasach—jak najroztropniejszej oszczędności w wydatkach. Jakie takie wygody, i przestrzeganie warunków higjenicznych, z powodu ogólnego upadku zdrowia publicznego, — oto cały „komfort" powojenny. Czy przy zaspokojeniu głodu myśli się o luksusach? Tembardziej głodu masowego? Przecież że nie! Myśli się o wielkich ideach? Nic wielkiego i wzniosłego w akcie zaspokojenia głodu niema. Nie jest to „intencja" — jest to „konieczność". Architekci, byle jacy niedouczki bez kultury, bez ducha! Aby prędzej, aby więcej, i aby taniej!...

„Maksymalne tempo i minimalny koszt przy czysto utylitarnej, zmaterjalizowanej — **funkcjonalnej treści** — oto sens ogólny życia, oto czynniki, krystalizujące architekturę powojenną.

„Bezwarunkowo są to czynniki zdrowe, bardzo nawet zdrowe, niezbędne zawsze względnie, ale dla naszych czasów grubo niewystarczające, za bardzo, powiedziałbym — „animalistyczne" w swej treści. Podobna treść, a z nią, jako wynik, negacja sztuki w architekturze, była powszechną w budownictwie całej Europy (nie Ameryki) powojennej, — stąd międzynarodowy, właściwie „paneuropejski", charakter tej architektury, właściwie tego „budownictwa". Innych korzeni ta bezbarwność, ten internacjonalizm nie miały.

„Nowej architekturze" powojennej, po zaspokojeniu „głodów", życie nie mogło dać treści wyższej, pochodzącej z ogólnej „idei", z wielkich zamiarów, czynów i uczuć, z wyższych celów, z podniosłego sensu życia, tem samem nie mogło podnieść jej do poziomu „sztuki".

„Co może być tam, gdzie tej wyższej treści niema, gdzie ideał już się zniszczył, zdarł, — niezdatny, niemoany? — Ogólny zanik poczucia miary. Bezsensowna estetyzacja formy, uwielbianie drobnostek, gustowanie w przypadkowym kaprysie, fetyszyzacja błyskotek, dysproporcja elementów, dysharmonja groteseк ciągłych „wynalazków", i t. d., tak, jak wiele innych sztuczek przesytu, snobizmu, stopniowego zwyrodnienia i widzimisię, (omal że nie Pałac Sowietów Corbusier'a).

„Taką jest architektura **dzisiejszej** Europy, z jej apoteozą materjału, doskonałością polerowań, geometrją w samem prymitywnem ujęciu, z jej kubizmem i rozsłabiającym komfortem.

„Gorszą jeszcze jest architektura dorobkiewiczów, nieznośnego luksusu, architektura Ameryki, z jej „bogactwem" i „pięknością" — wzór szkodliwości wpływów złotego cielca na sztukę.

„A tam, gdzie jest ta wyższa treść, — tam powstaje o wysokim sensie sztuka. Niech najpierw prymitywna i surowa, ale dobrego smaku, mądra, poważna, karna, przez to potężna, przez to ludzka—klasyczna. Takie jest prawo natury, taka jej „racja".

Tyle nasz korespondent w sprawie orjentacji architektonicznej, i jej ujęcia. Pogląd ten o tyle dla nas nabiera wagi, że jest, jak można sądzić z dostarczonych nam materjałów, prawie że oficjalnym poglądem sfer rządzących i nadających ton architekturze.

Stojąc na tej platformie klasycystycznego ujęcia zjawisk architektonicznych i oświetlając je światłem Rzymu i Grecji, podchodzi autor do Banku Gospodarstwa Krajowego, z którym też się zapoznał z łamów „Arch. i Bud.". W tem świetle krytyka wypada ujemnie i dość surowo. Korespondent nasz dopatruje się przedewszystkiem braku jednolitości w kompozycji gmachu, spowodowanego niedostatecznem zespoleniem dwu różniących się tematów, które w budynku nie zostało należycie „rozegrane". Krytyk ten uważa za błąd kompozycyjny zdecydowane oddzielenie pierwszego tematu dolnej części budynku, osnutej na pionach konstrukcji słupowej — od części górnej, pomyślanej jako monolitowy mur z otworami okien i o podziałach poziomych. Uważa on, że przez zastosowanie potężnego gzymsu do zamknięcia dolnego tematu pionów, który nie został pokonany przez górny, wieńczący, a znacznie lżejszy w charakterze gzyms, wytwarza się dwoistość koncepcji, sprawiająca wrażenie mechanicznego „nałożenia" górnej części na dolną. Zaznacza, że ponieważ i w dolnej części nie została wyraźnie ujawniona w materjale idea słupów nośnych i wypełnienia przestrzeni międzysłupowej, tworzy się więc koncepcja dwu murów monolitowych o różniących się i nieuzasadnionych podziałach. Z tego pomieszania tematów, zdaniem naszego autora, nie da się osiągnąć „rozwiązania czystej rasy architektonicznej". Uważa on, że byłoby bardziej prawidłowe i monumentalnie jasne traktowanie całego gmachu od dołu do góry, jako jednolitego monolitu o podziałach poziomych, lub też zastosowanie czystego pionowego karkasu z wypełnieniem. I wreszcie trzecie rozwiązanie, najtrudniejsze i należące zawsze do wirtuozji, a które autorowi przypomina Bacha z jego fugą, lub sonatą Allegro — połączenie pionów — kolumnady, arkady, czy słupów, w ogólności otworów z oporami, — z monolitem ściany z oknami.

Nie zadawalają go i proporcje, w których znowuż widzi pomieszanie epicznej helleńskiej idei, wyrażonej w zasadniczem zestawieniu dolnej wyższej części gmachu z górną niższą, — z częścią górną, podzieloną odwrotnie, a tworzącą zasadę rzymską — „tragiczną". Podałem tę krytykę, może i ostrą, dlatego, że posiada ona wszystkie cechy „bezosobowości" i akademickiej bezinteresowności, z całem przekonaniem, że nam takiej krytyki brak. Nie jest bowiem tak przykrą najostrzejsza nawet krytyka — **jak martwa, beznadziejna obojętność**, która nasz zawód otacza, pozostawiając mu jedynie zainteresowanie się wysokością procentu wynagrodzenia. Niech więc od sąsiadów dowiemy się, co o naszej pracy myślą.

A oto zdanie o innym budynku warszawskim:

„...pokazywałem Żółtowskiemu*) willę Bohdana Pniewskiego, która mi się bardzo podobała. On chwalił zewnętrzną architekturę, o wnętrzu zaś powiada, że jest ono za ciężkie, nie w charakterze interieurów willi. Z proporcją 1 : 1 na wysokość on się naturalnie nie zgadza. Twierdzi, że w przyrodzie takich proporcyj niema, że są one niedynamiczne, martwe (Panteon wewnątrz też 1 : 1)(!), nie dają zadowolenia, zakończoności, robią wrażenie, że jeszcze coś się ma stać (nieokreśloność, niejasność)".

Jeszcze kilka luźnych uwag, dotyczących Warszawy.

„...W związku z szybką rekonstrukcją Moskwy, która już dobitnie uwidacznia się w mieście, interesuje mnie kwestja przebudowy placu Saskiego (obecnie marsz. Piłsudskiego) w Warszawie.

„Przypominam sobie, że istniały piękne projekty przebudowy tego Placu, któreby mogły zrobić z niego jeden z lepszych, po rzymskich, placów świata (sic! E. N.) swoją powagą i surową monumentalnością, i czysto malowniczym efektem prześwitów kolumnady na ogród Saski, kolorową posadzką bruku i t. d. Sądzę, że nie byłoby to czemś nadzwyczajnem w sensie wydatków. Czemuby tego nie zrobić na koszt społeczny? Drogą chociażby specjalnej pożyczki loteryjnej. Dałoby się osiągnąć najszczęśliwszy pejzaż architektoniczny, o znaczeniu nie tylko miejscowem. To polska społeczność powinna zrobić!".

Naiwny człowiek! Jakże inna jest ta mentalność architektoniczna w porównaniu z naszem nastawieniem „normalizacyjnem"! Nasz korespondent nie wie, że nieszczęśliwy Instytut Wychowania Fizycznego, o sosnowych podłogach, wysmarowany najpodlejszym, najtańszym „oszczędnościowym" tynkiem, bez cienia jakiegoś „luksusu", który mu się nigdy nie śnił, — jest objektem demonstracji opozycji sejmowej, rzucającej oburzone oskarżenia za „wybudowanie gmachu, jakiego Europa nie posiada"!

Nasz korespondent nie wie i o tem, jakie wspaniałe ruiny rzymskie tworzymy w śródmieściu, gdzie od kilku już lat nie może doczekać się wykończenia gmach Muzeum Narodowego, bezczelnie świecąc w oczy „społeczeństwu" bezradnością gospodarki budowlanej i niedoścignioną wprost obojętnością naszą nietylko wobec spraw „wielkiej architektury", ale i wobec bezcennych zbiorów, jedynego może pozostałego nam świadectwa wysokiego poziomu kultury artystycznej dni minionych, próchniejących w przypadkowych piwnicach i składach.

Wreszcie krótki dopisek u góry listu... „Musicie chwalić Boga, że uchował Kraków od pierwszego projektu domu Feniksa".

Podaliśmy wszystko, co się w „zagranicznej" opinji odbiło ze spraw polskich. Do następnego zeszytu pozostawiamy sprawy najnowszej orjentacji architektonicznej ZSRR.

---

*) J. Żółkowski jest obecnie pierwszym architektem Związku, bez którego żadnej poważniejszej sprawy się nie decyduje. Najlepszy znawca klasyki i wyjątkowy teoretyk. Szczegółową charakterystykę p. Arch. i Bud. Nr. 5 1925 r.

Ś. P. Arch. Karol Stryjeński
zmarł 20 grudnia 1932 r. w Krakowie.

Ś. p. arch. prof. Karol Stryjeński urodził się w Krakowie dnia 15 listopada 1887 r. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, następnie studjował na Politechnice Zürichskiej i w Akademji Sztuk Pięknych w Paryżu. W r. 1911 wziął udział we wszechpolskiej wystawie architektonicznej w Krakowie, na którą zgłosił szereg interesujących projektów domków robotniczych. Osiadł na kilka lat w Krakowie, pracując w biurze architektonicznem swego ojca, a następnie w biurach Magistratu i biorąc żywy udział w ruchu artystycznym miasta. Wespół z prof. Jastrzębowskim organizuje on „Warsztaty Krakowskie" przy Muzeum Przemysłowem, w Krakowie. W tym czasie zaślubia znaną malarkę Zofję z Lubańskich

W r. 1914 wstępuje do Legjonów, jednak z powodu choroby zostaje po krótkim czasie zwolniony i wraca do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu pracuje w dziedzinie sztuki stosowanej, prowadząc Warsztaty Krakowskie i wydawnictwo „Fala". W roku 1919 zostaje mianowany dyrektorem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, która pod jego kierownictwem rozwinęła się znakomicie. Bierze żywy udział w wystawie międzynarodowej sztuki dekoracyjnej w Paryżu w r. 1925, a w r. 1927 zostaje powołany do Akademji Sztuk Pięknych, gdzie do ostatnich chwil prowadził pracownie kompozycji brył architektonicznych i rzeźby monumentalnej na wydziale rzeźby. W r. 1929 założył stowarzyszenie rzeźbiarskie „Forma" z pośród absolwentów Akademji. Był kuratorem Bratniej Pomocy Studentów Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie.

Od roku 1930 prof. Stryjeński był członkiem Rady, Zarządu, a wreszcie dyrektorem Instytutu Propagandy Sztuki, oraz od 1932 był członkiem Polskiego Towarzystwa Architektów.

Prof. Stryjeński pozostawił po sobie szereg pięknych dzieł: niezrealizowany dotychczas plan regulacyjny Zakopanego, mauzoleum Kasprowicza na Harendzie, szereg domów mieszkalnych w Zakopanem, m. in. dom dr. Nowotnego; interesował się również sportową architekturą górską i według jego planów wybudowano kilka schronisk, m. innemi w Dolinie Pięciu Stawów, lub wnętrza schroniska na Hali Gąsienicowej oraz skocznię na Krokwi. Wreszcie ostatnie ukochane dzieło jego życia — plan pawilonu dla Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, wykonany tylko częściowo.

K R O N I K A

STYPENDJUM IM. Ś. P. WŁADYSŁAWA FRĄCZKIEWICZA

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie ogłasza niniejszem, że wakuje stypendjum im. ś. p. Władysława Frączkiewicza, wynoszące 1200 zł. dla młodych architektów. Celem tego stypendjum jest ułatwienie młodym architektom studjów artystycznych w kraju i zagranicą, uprzystępnienie badania ruchu i postępu architektury, oraz danie możności wykonania dzieł poważnych, wymagających obok zdolności również nakładu pracy i zasobów pieniężnych. O stypendjum ubiegać się mogą młodzi artyści, poświęcający się wyłącznie architekturze, mający nie więcej jak lat 33, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, ewangelicko-augsburgskiej lub ewangelicko-reformowanej, bez względu na miejsce zamieszkania, z wyjątkiem jednak studjujących jeszcze w zakładach naukowych. Kandydaci do stypendjum winni nadesłać do 1-go marca 1933 roku pod adresem Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, plac Małachowskiego 3 podanie, do którego należy dołączyć: a) metrykę urodzenia, b) dowody, dotyczące studjów architektonicznych w jednym z wyższych zakładów naukowych krajowych lub zagranicznych, c) curriculum vitae ze wskazaniem osobistych prac i świadectwami architektów, pod których kierunkiem kandydat pracował po ukończeniu studjów, d) rysunki, ewentualnie fotografje prac, wykonanych bądź w projektach, bądź w naturze.
Oceny prac w celu wyboru stypendysty dokonają z ramienia Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych architekci pp. Stefan Majewski, delegat Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, i Edmund Michalski oraz zaproszeni architekci pp. prof. Marjan Lalewicz, Franciszek Lilpop i prof. Oskar Sosnowski. Rozstrzygnięcie przyznania stypendjum nastąpi najpóźniej 15 maja 1933 r. Nadesłane, jako załączniki do podań, rysunki lub fotografje oraz dokumenty powinny być odebrane w ciągu miesiąca od daty rozstrzygnięcia sprawy przyznania stypendjum.

PRZEGLĄD PRASY, NADESŁANEJ W GRUDNIU 1932.

STAVBA, Praha, Nr. 12 r.1932.

Materjały budowlane na wystawie w Pradze w 1932 r. 4 Fot. 3 Rys.

Lotniska: 1) W Stanach Zjednoczonych (St. Louis), 3 rys. 2) 3 nagrodzone projekty konkursowe na lotnisko państwowe Praha — Ruzyni II nagr. arch. Mat. Blecha z Zakł. Skoda. 11 Rys. 3) Lotnisko w Hamburgu arch. Dyrssen-Averhoff, 2 Fot. 2. Plany.
Zeszyt daje ciekawy przegląd porównawczy lotnisk wykonanych w stosunku do projektowanych.

Konkurs międzynarodowy na regulację terenów po lewej stronie rz. Szeldy pod Antwerpją. Nagrody 100, 50 i 25 tys. fr., termin 31 kwietnia 1933 r.

THE ARCHITECTURAL REVIEW (Londyn), grudzień 1932. Nr. 433.

Dom jednorodzinny obszerny w charakterze willi w Cambridge. Arch. Marschall Sisson. 8 Fot. 5 Rys.

Kościoły 1) St. Columba w Liwerpool — wolnostojący, z cegły, o płaskim stropie. Arch. Bernard A. Miller. 8 Fot. Det. Plan. 2) Ewangelicki w Brick. Arch. Curt Steinberg, 3 F.

Urzędowy gmach biurowy w Sothampton o charakterze klasycznym, z halami dla publiczności. Arch. Berry Weber. 6 Fot; 3 Rys.

Zegary, zastosowane w architekturze zewn. i wewn. B. ciekawe rozwiązania. 25 Fot.

Studja 1) Historyczne o ornamentyce w tynkach. N. Lloyd. 18 Fot. 2) i 3) Hist. o ogrodach angielskich wg. H. Bats Forda. 7 Fot. i zach.-niemieckich. G. A. Jellicoe. 8 Fot. 4) Wnętrza 17 w. 4 Rys.

Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Podoficerski dom mieszkalny Funduszu Kwaterunku Wojskowego przy ul. Raf. Krajewskiego w Warszawie.

LEOPOLD TORUŃ

KRYZYSOWE DOMY FUNDUSZU KWATERUNKU WOJSKOWEGO

Sprawa zaspokojenia głodu mieszkaniowego jest jeszcze bardzo daleko od zupełnego rozwiązania. W dobie kryzysu musimy szukać takich rozwiązań, jakie dają gwarancję, że przy odpowiedniem zmniejszeniu kosztów budowy, nietylko przez zniżkę cen materjałów budowlanych i robocizny, ale w równej mierze przez użycie tańszych materjałów i bardzo zredukowanych projektów otrzymamy domy, które odpowiedzą warunkom najprymitywniejszej higjeny. Dalszym warunkiem racjonalnego rozwiązania kryzysowego budownictwa mieszkaniowego będzie strona finansowa. Nie jest rzeczą trudną, jak wiemy z niedawnych doświadczeń (wielu kooperatystów), wydać a nawet pożyczyć pieniądze na budowę pałacyków i will, ale rzeczą niezmiernie trudną jest te pieniądze zwrócić. Amortyzacja i oprocentowanie kredytu budowlanego jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Można budować tylko takie domy, jakich koszt lokatorzy mogą w odpowiednim czasie zamortyzować przy oprocentowaniu kapitału, włożonego w budowę. Jednem słowem, według stawu grobla. Konserwacja i utrzymanie domu jest rzeczą równie ważną, jak inne sprawy finansowe budowy, o czem powinniśmy pamiętać, szczególnie w dobie budownictwa drewnianego. Instytucja kredytowa musi mieć gwarancję, że w okresie amortyzacji kapitału dom nie zostanie przedwcześnie zniszczony przez zaniedbania w utrzymaniu. Wiek bowiem domu równie dobrze zależy od solidności wykonania, jak i skrupulatności w konserwacji; musimy tak dobrze budować, aby i konserwacja nie była trudną i nie wymagała nadmiernych kosztów, których nie byliby w stanie pokryć użytkownicy. Każdemu wiadomo, że im lepsza budowa, tem łatwiejsza i mniej kosztowna konser-

Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Podoficerski dom mieszkalny F. K. W. przy ul. Wiśniowej w Warszawie.

Przekrój domów przy ul. Wiśniowej i ul. Krajewskiego.

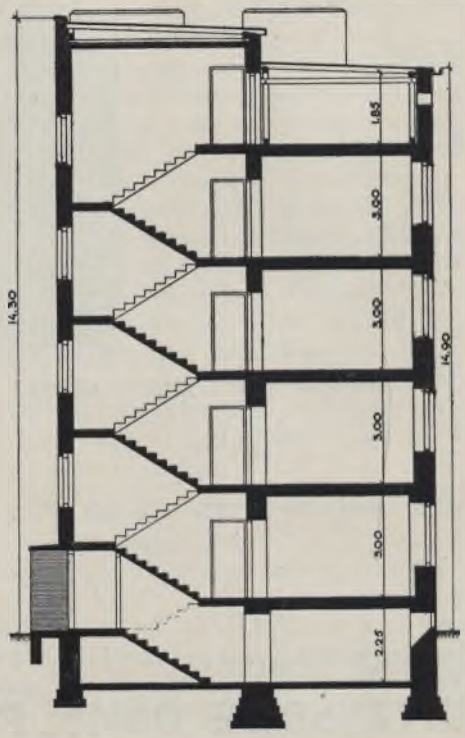

Rzut typowej jednostki mieszkaniowej: 2P + K.

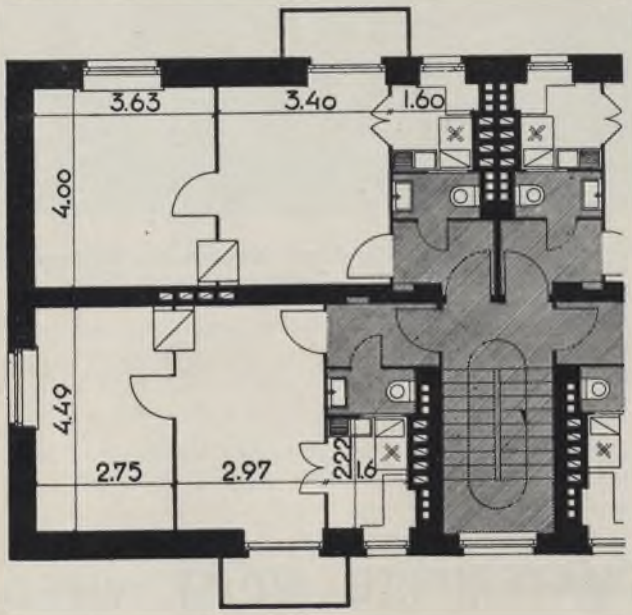

wacja. Specjalnie o tem powinni pamiętać budujący domy dla instytucyj, czy też zrzeszeń, poszanowanie bowiem ogólnego majątku nie jest, zresztą nietylko u nas, pilnie przestrzegane.

Jednym z przykładów i prób rozwiązania kryzysowego budownictwa mieszkaniowego są ostatnie domy mieszkalne dla podoficerów W. P. w Warszawie i Gdyni. Rozwiązanie rzutów i architektura tych domów są podane na umieszczonych obok fotografjach. Projekty zostały wykonane przez architektów: Gutta, Jankowskiego i Tołłoczkę. Rozwiązanie rzutów zostało im narzucone i odpowiedzialność za brak „przestrzałowości" ponoszę sam; uważam, że jeżeli inne, bogatsze od nas narody z tego, zresztą racjonalnego, warunku higieny rezygnują dla powiększenia ilości mieszkań, możemy również i ten postulat na pewien okres czasu zawiesić na kołku, jeżeli warunki finansowe do tego nas skłaniają. Otrzymałem zadanie wybudowania pewnej ilości mieszkań za ściśle określoną sumę, w której w żadnym razie nie mógłbym zmieścić tylu mieszkań przestrzałowych, ilu ode mnie żądano.

Z tych też powodów oddaliśmy budowy przedsiębiorcom, w sposób tak bardzo przez nich nielubiany, za sumę ryczałtową (bez kosztorysów ofertowych). Sumy umowne nie zostały ani na grosz niemal przekroczone.

Roboty rozpoczęto w listopadzie 1931 r., w lipcu

Wejście do domu przy ul. R. Krajewskiego w Warszawie.

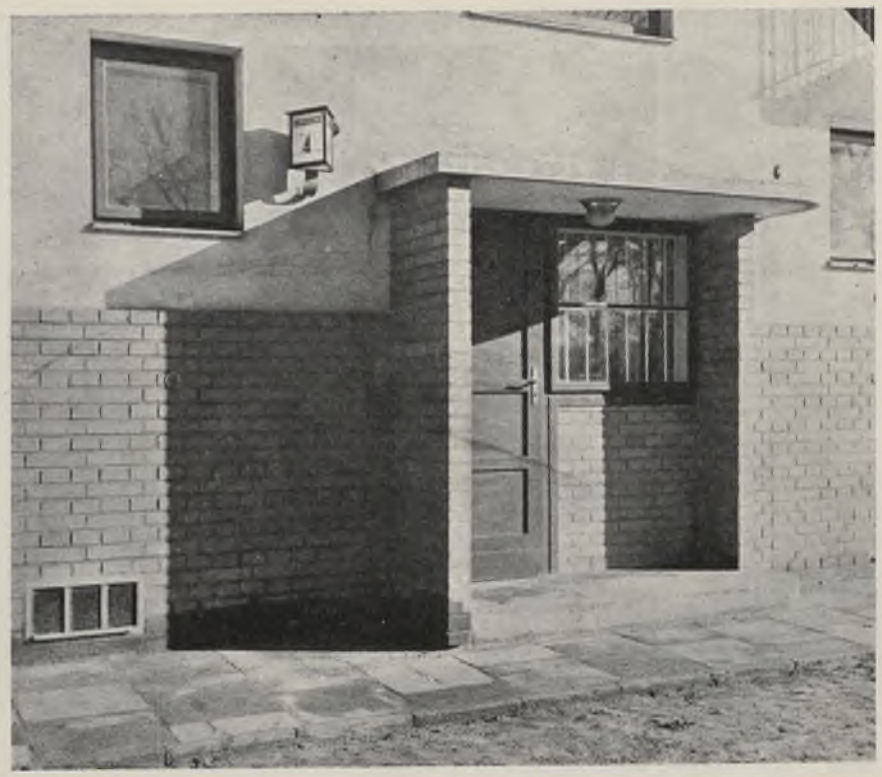

Typowy rzut elementu mieszkalnego: 3 P + K.

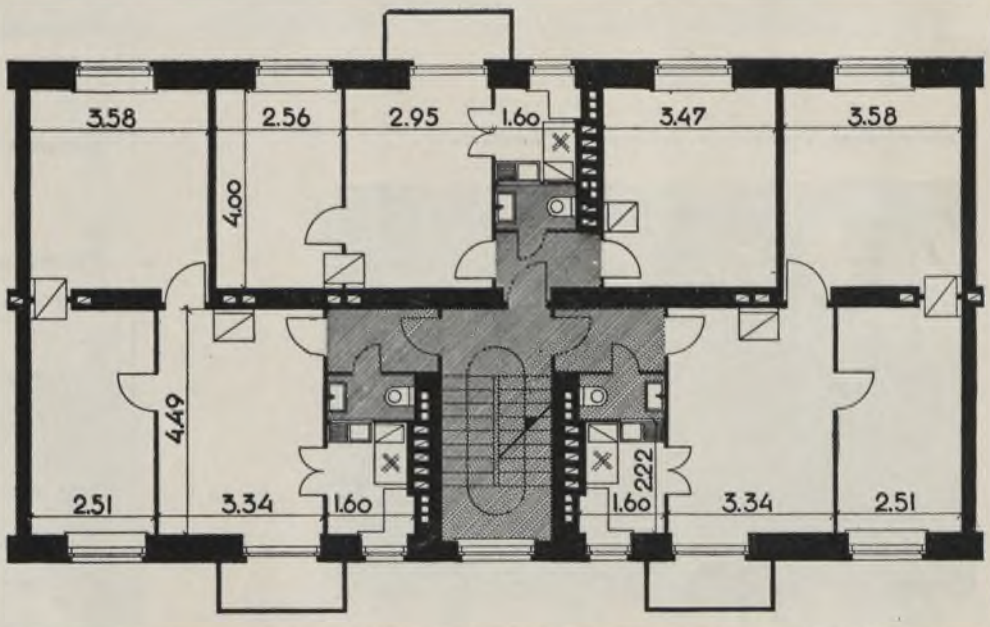

Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa). Podoficerski dom mieszkalny Funduszu Kwaterunku Wojskowego.

1932 r. wszystkie roboty zostały zupełnie wykończone i oddane do zamieszkania.

Wewnętrzne wyposażenie budynku jest względnie na wysokim poziomie; każde mieszkanie posiada instalację światła elektrycznego, gazu, wody i kanalizacji; w klozecie jest zainstalowana wielka umywalnia, łazienki są wspólne w suterenach, do każdego mieszkania należy piwniczka i wspólny strych, podłogi z klepki dębowej wzgl. z terrakoty w klozetach i kuchniach. Typowy projekt arch. Gutta i Jankowskiego ma mieszkania, złożone z kuchenki, która jest tylko miejscem do przyrządzania i gotowania po-

Dom przy ul. Inżynierskiej w Warszawie.

Przekrój.

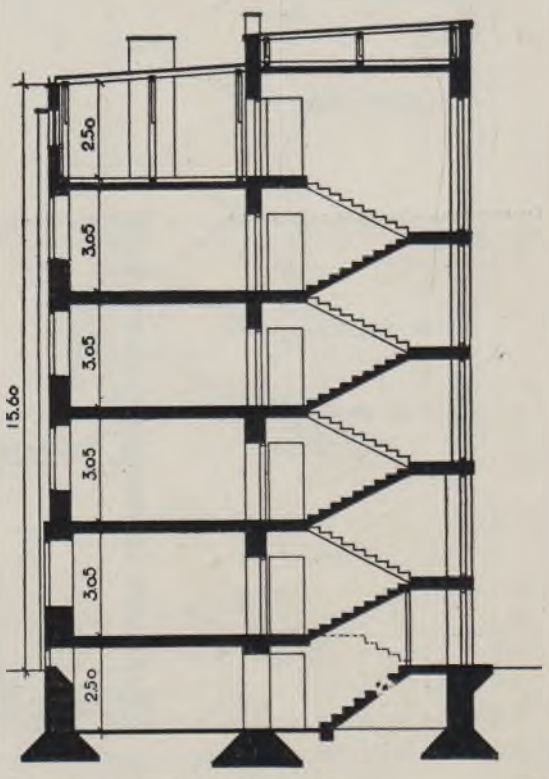

Klatka schodowa. Dom przy ul. 29 listopada w Warszawie.

Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Podoficerski dom mieszkalny Funduszu Kwaterunku Wojskowego.

traw i 2-ch pokoi; zdaje się, że ten rodzaj i rozkład małego mieszkanka najlepiej odpowie lokatorom. Równie dobrze wykonane są klatki schodowe i urządzenie terenu przy budynku.

Koszt jest podany na tablicach. Podobne domy są w tej chwili w budowie. Wyniki finansowe i techniczne będą o wiele lepsze, ale o nich napiszę po oddaniu domów lokatorom.

Dom przy ul. 29 listopada.

Instalację elektryczną wykonało Biuro Elektrotech.
S. Zygadło i W. Legotke, Inżynierowie.

Dom podoficerski w Gdyni.

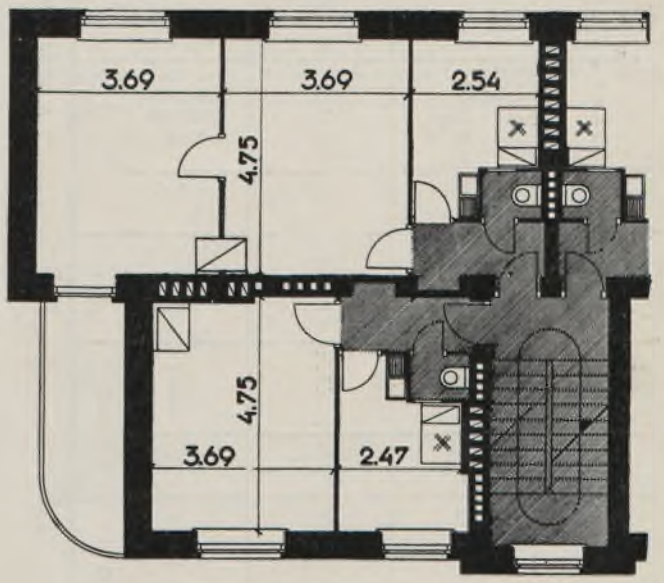

Rzut elementu mieszkaniowego: 2P + K i 1P + K

Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Podoficerski dom mieszkalny Funduszu Kwaterunku Wojskowego.

Tablica do analizy projektów i kosztorysów

L. p.	BUDYNEK	Kubatura budynku m³	Powierzch. zabud. m²	Powierzch. użytkowa m²	Ilość mieszkań	Ilość izb	Koszt w złotych: budynku	Koszt w złotych: 1 m³	Koszt w złotych: 1 m² zabud.	Koszt w złotych: 1 m² pow. użytk.	Koszt w złotych: 1 mieszk.	Koszt w złotych: 1 izby	Ilość jednostek: muru m³	Ilość jednostek: podłóg m²	Ilość jednostek: tynków m²	Ilość jednostek: stolarki m²	Ilość jednostek: żelaza kg.
1	**Warszawa,** ul. Krajewskiego podoficerski proj. Gutt i Jankowski	9338,12	574,30	1831,69	50	165	r.b. 394213,24 r.i. 47973,44 442186,68	42,21 5,14 47,35	769,95	241,48	8843,73	2679,91	2597,—	2608,—	11903,43	928,40	71072,18
2	**Warszawa,** ul. 29 listopada podoficerski proj. Tołłoczko	8794,—	536,43	1723,08	54	122	r.b. 366900,23 r.i. 48840,16 415740,39	41,72 5,55 47,27	775,01	241,28	7698,89	3407,70	1917,73	2215,80	12683,—	804,40	56267,21
3	**Gdynia** podoficerski proj Tołłoczko	9117,35	536,43	1891,96	50	130	r.b. 381391,42 r.i. 50195,04 431586,46	41,83 5,50 47,33	804,55	228,12	8631,73	3319,90	2237,18	2267,73	11525,65	864,44	61773,76

Tablica do analizy projektów i kosztorysów

L. p.	BUDYNEK	Powierzchnia: zabudow. m²	Powierzchnia: mieszkań w 1 kod.	Stosunek %	Kubatura: budynku	Kubatura: mieszkań	Stosunek %	Powierzchnia: zabudow. 1 mieszk.	Powierzchnia: użytk. 1 mieszk.	Stosunek %	Kubatura budynku	Powierzchnia użytkowa budynku	Stosunek %	Kubatura budynku	m³ muru	Stosunek %	m³ muru	Pow. użytk.	Stosunek %
1	**Warszawa** ul. Krajewskiego podoficerski proj. Gutt i Jankowski	574,30	414,35	72,1	9338,12	4925,38	52,7	a. 46,46 b. 45,68 c. 54,62	34,98 33,43 42,91	75,29 73,— 78,5	9338,12	1831,69	19,6	9338,12	2597,—	27,81	2597,—	1831,69	70,53
2	**Warszawa** ul. 29 listopada podoficerski proj. Tołłoczko	536,43	384,48	71,6	8794,—	4738,47	53,8	a. 40,00 b. 63,00	29,12 46,64	72,8 74,—	8794,—	1723,08	19,7	8794,—	1917,73	21,81	1917,73	1723,08	89,84
3	**Gdynia** podoficerski proj. Tołłoczko	536,43	385,04	71,7	9117,35	5234,60	57,4	a. 40,00 b. 63,00 c. 47,50	29,12 46,64 41,00	72,8 74,— 86,3	9117,35	1891,96	27,4	9117,35	2237,18	24,53	2237,18	1891,96	84,57

1—2. Arch. Józef Kaban (Łódź). Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi. Widok od placu gen. Dąbrowskiego.

GMACH SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI

Brak pomieszczeń własnych dla Sądu Okręgowego dotkliwie był w Łodzi odczuwany. Wynikał on z tego powodu, że w okresie zaboru rosyjskiego okręgowe władze sądowe miały siedzibę swoją w Piotrkowie Trybunalskim, skąd dopiero po odzyskaniu niepodległości kraju przeniesione zostały do Łodzi, jako stolicy nowo utworzonego województwa.

W roku 1925 został wykonany pierwszy projekt gmachu Sądu Okręgowego Łódzkiego przez architekta Józefa Kabana, który przewiduje budowę na posesji, położonej przy placu gen. Dabrowskiego i ulicy prez. Narutowicza. Projekt ten przewidywał kompleks budynków, związanych ze sobą w organiczną całość, mianowicie: gmachu Sądu Okręgowego, Hipoteki i Sądów Grodzkich. Budynki te od stony ul. pr. Narutowicza łączy arkadowanie, dające ujęcie w perspektywie pomieszczonego w głębi dziedzińca gmachu, przeznaczonego na hipotekę. Elewację, wychodzącą na plac gen. Dąbrowskiego, podzielono kolumnadą, z silnie zaakcentowanemi wejściami głównemi. Główne wejście do gmachu prowadzi przez westibul z przyległemi szatniami do rozległego hallu 2-piętrowego w formie atrium rzymskiego z górnem oświetleniem. Z hallu dwie oddzielne klatki schodowe główne wiodą na pierwsze piętro do głównej sali rozpraw sądowych, dwupiętrowej z galerją. Oprócz sali głównej na I-em piętrze i na II-iem piętrze, znajduje się znaczna ilość sal mniejszych na potrzeby poszczególnych wydziałów, jak: cywilnego handlowego i karnego, związanych ściśle z temi wydziałami. W gmachu hipoteki projektowane były na parterze pomieszcze-

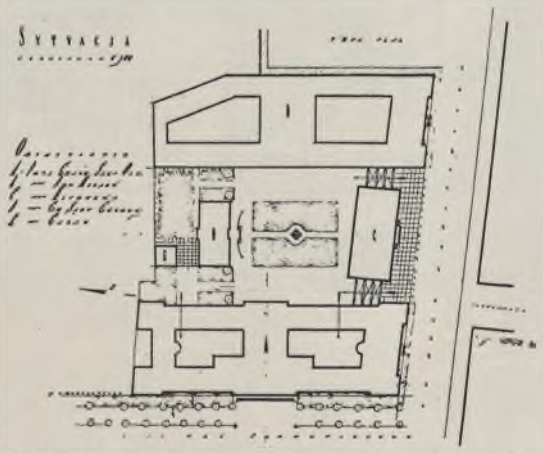

Sytuacja projektowanego kompleksu zabudowań sądowych (zrealizowany budynek Sądu Okręgowego oznaczony w planie sytuacyjnym literą A).

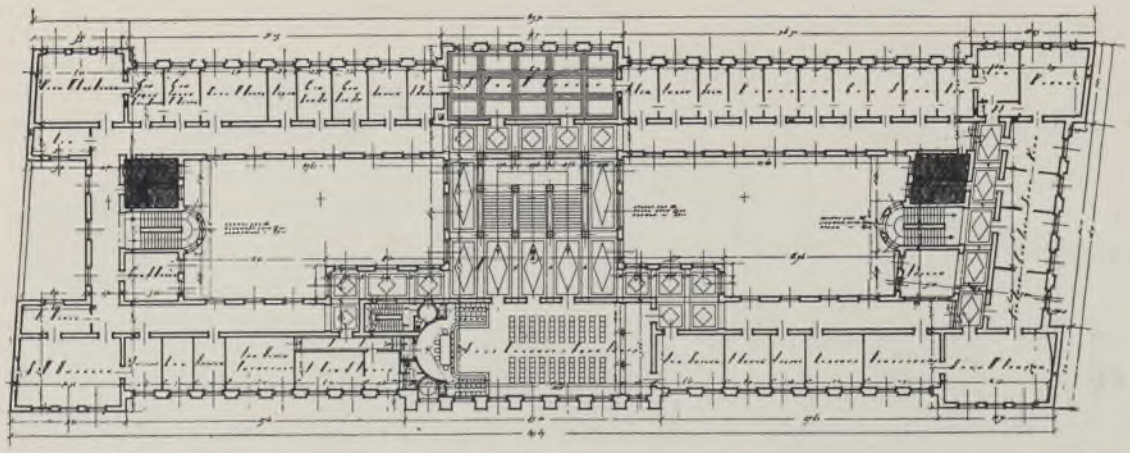

Rzut I piętra.

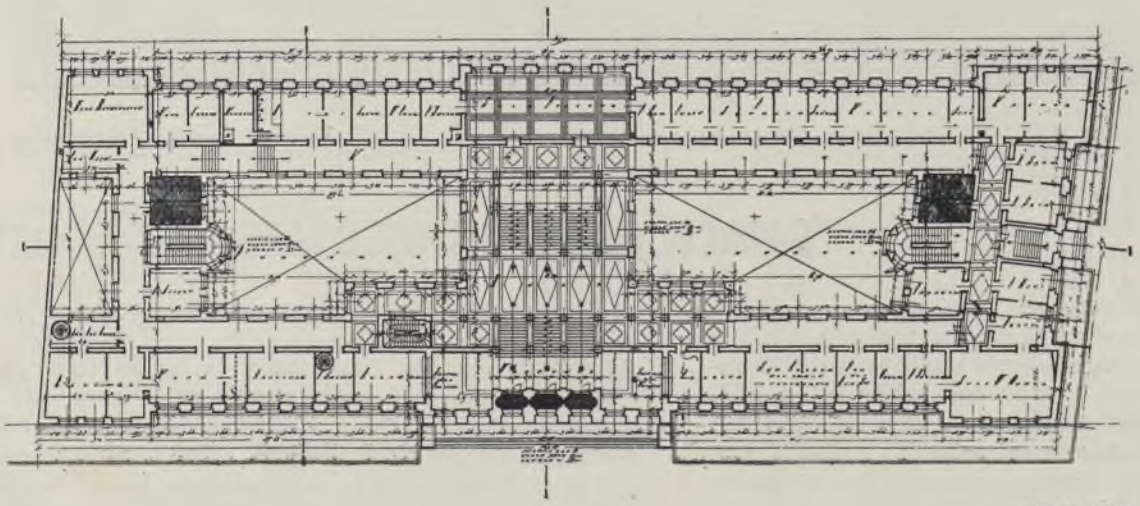

Rzut parteru.

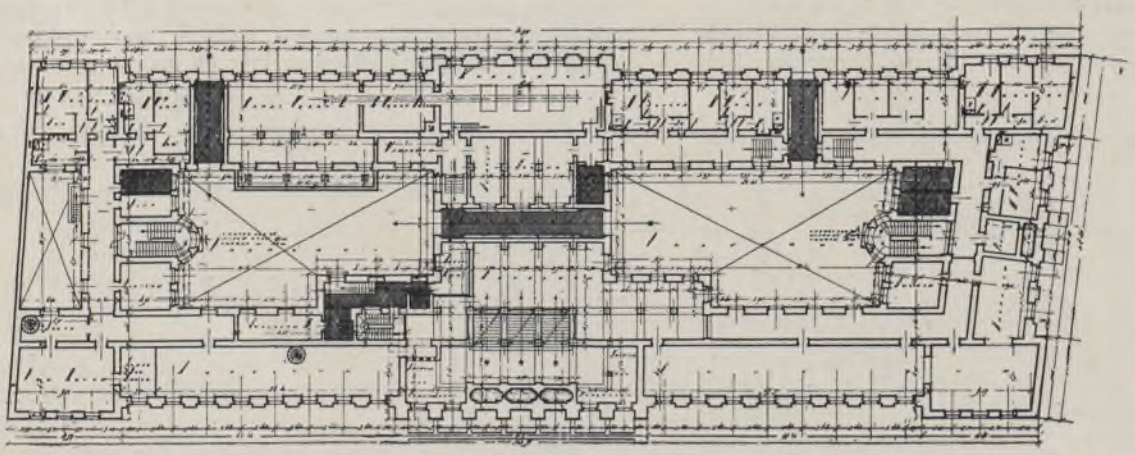

Przyziemie.

3—5. Arch. Józef Kaban (Łódź). Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi.

Szczegół ryzalitu głównego od placu gen. Dąbrowskiego.

nia na archiwa ziemskie i miejskie, kancelarje zaś notarjuszów na piętrze. Przewidziana była również w projekcie budowa gmachu Sądów Grodzkich.

Projekt ten jednakże ze względów oszczędnościowych nie został zrealizowany.

W roku 1927 rostał opracowany również przez architekta Józefa Kabana drugi projekt, w którym ze względów oszczędnościowych została zmniejszona ogólna kubatura. Projekt ten przewiduje kompleks budynków, jak: Sądu Okręgowego, Hipoteki, Sadów Grodzkich oraz mieszkalny na potrzeby Prezesa Sądu, Prokuratora i Intendenta.

Z wymienionych wyżej budynków został zrealizowany w 1929-30 roku i oddany do użytku gmach Sądu Okręgowego. Elewacja tego gmachu, wychodząca na plac gen. Dąbrowskiego, podzielona została na 3 części, z których środkowa akcentuje wejście główne i główną salę sądową, zaznaczona jest ryzalitem podzielonym filarami, podtrzymującemi attykę, zdobną w rzeźbę figuralną, przedstawiającą Sąd Temidy. Boczne części, mieszczące różne sale sądowe, potraktowane są gładko z emblematami lasek liktorskich na attyce. Elewacja od od ul. prez. Narutowicza tworzy kompleks budynków, złożonych z 3 bloków, połączonych arkadami Wejście główne do gmachu Sądu prowadzi do obszernego hallu, rozprowadzającego publiczność korytarzami, biegnącemi wokół gmachu do poszczególnych wydziałów i klatki schodowej trójramiennej, położonej centralnie. Na parterze znajdują się wydziały cywilne wraz z 2 salami posiedzeń oraz częścią administracyjną. Na I piętrze znajduje się wielka sala trybunału przysięgłych przez 2 kondygnacje z galerją dla publiczności. Pozatem gabinet Prezesa Sądu, bibljoteka, 4 sale posiedzeń sądowych. Drugie piętro przeznaczone jest dla Prokuratorji i Sędziów śledczych.

Budynki, dotychczas nie wzniesione, jak: hipoteka, połączone są z głównym gmachem sądu arkadami i tworzą zamkniętą całość, odsuniętą nieco od ul. prez. Narutowicza. Wejście główne prowadzi do kancelarji pisarza hipotecznego i archiwum. Pierwsze i drugie piętro przeznaczone jest na kancelarje notarjalne. Sądy grodzkie, połączone w dalszym ciągu z hipoteką arkadami, kończą całość zabudowań od ul. prez. Narutowicza. Budynek mieszkalny usytuowany został wewnątrz posesji i przeznaczony jest na mieszkanie dla Prezesa Sądu, Prokuratora i Intendenta gmachu.

Projekty wnętrza gmachu sądu, jak: umeblowania, malowania, żyrandoli świeczników i t. p., wykonał arch. Józef Kaban.

Skład Komitetu Budowy był następujący: inż. R. Sunderland z ramienia Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, jako przewodniczący; członkowie: Wiceprezes Sądu Okręgowego Mikołaj Żółkwa i Sędzia Wojciech Grzyś, architekt powiatowy Starostwa Powiatowego Łódzkiego — autor projektu Józef Kaban i inż. Franc. Karpiński, jako kierownik budowy oraz Jan Holc jako przedsiwiciel f. Paweł Holc i S-ka.

Józef Kaban

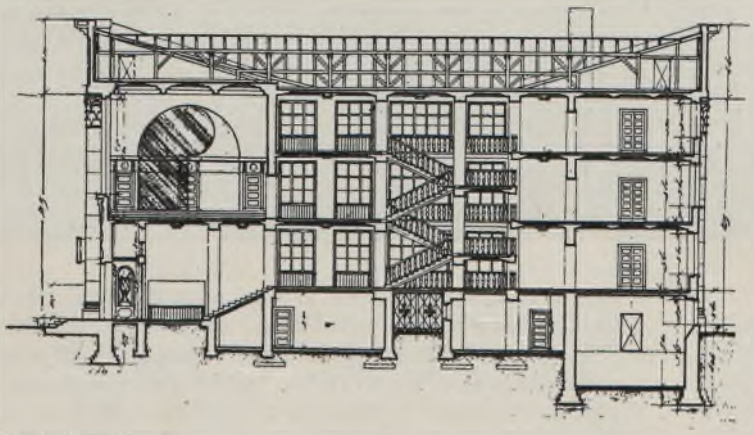

Przekrój A—B.

Szczegół bocznej klatki schodowej

6—8. Arch. Józef Kaban (Łódź). Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi.

Fragment hallu na parterze.

Szczegół głównej klatki schodowej.

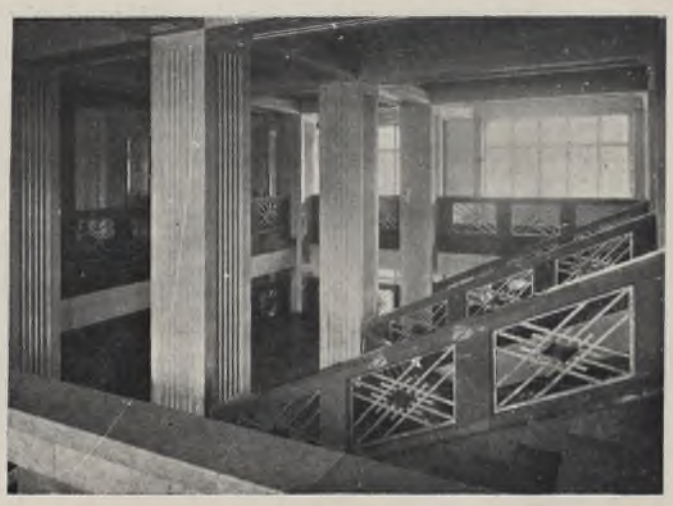

9—10. Arch. Józef Kaban (Łódź). Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi.

ROMUALD MILLER

REFERAT O STRONIE KONSTRUKCYJNEJ DOMKÓW JEDNORODZINNYCH NA WYSTAWIE „TANI DOM WŁASNY" W WARSZAWIE

Wielce Szanowni Słuchacze!

Któregoś pięknego popołudnia zwrócono się do mnie telefonicznie w imieniu Komitetu Organizacyjnego dzisiejszego wieczoru dyskusyjnego z propozycją zreferowania strony konstrukcyjnej zbudowanych na wystawie „Tani Dom Własny" domków jednorodzinnych. Zaskoczony tą nieoczekiwaną propozycją, a nie biorąc w rachubę w chwili rozmowy tych trudności, jakie omówienie tej sprawy już dzisiaj może napotkać, nieopatrznie wyraziłem swą zgodę na wygłoszenie proponowanego mi referatu.

Bo, o ile rozumiem powierzone mi zadanie, sprowadza się ono nie do formalnego, a do merytorycznego wniknięcia w istotę zastosowanych konstrukcyj, t. j. do krytycznego ustosunkowania się do nich.

To zaś jest dla mnie tem trudne, że przez samo uczestnictwo w Wystawie ja już się do omawianego zagadnienia ustosunkowałem i to nie słownie, a czynnie.

Zresztą to samo uczynili wszyscy moi koledzy, którzy równolegle ze mną na Wystawie „Tani Dom Własny" wystąpili. Każdy z nich w zaprojektowanym przez siebie domku mieszkalnym, tak samo jak i ja, czynnie zrealizował swój pogląd na kwestję najwłaściwszego konstrukcyjnego ujęcia sprawy budowy taniego domu mieszkalnego. Pogląd, który oczywiście musiał być konsekwencją krytycznego ustosunkowania się do wszystkich rozpatrywanych przez projektodawcę możliwości wykonania taniego domu mieszkalnego i subjektywny wybór najwłaściwszej metody konstrukcyjnej.

Te właśnie okoliczności stwarzają trudność i kłopotliwość mojej sytuacji przy zasadniczem omawianiu poruszanego zagadnienia. Boję się braku objektywizmu w ujęciu kwestji.

Czyniąc to zastrzeżenie i równocześnie mając ufność, że koreferenci, którzy po mnie wystąpią, przeprowadzą właściwą korektę moich poglądów, przechodzę do istoty sprawy.

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę, że pomimo pozornej różnorodności wzniesionych na Wystawie domków mieszkalnych, pomimo różnicy ich formy, pomimo różnicy techniki wykonania ze-

Główna sala rozpraw sądowych z widokiem na galerję.

Główna sala rozpraw sądowych.

11—12. Arch. Józef Kaban (Łódź). Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi.

wnętrznych i wewnętrznych płaszczyzn ścian tych domów, pomimo zastosowania przy budowie niektórych domków materjałów zastępczych, — wszystkie one są do siebie podobne pod jednym względem, mają jedną wspólną cechę — są mianowicie wykonane z drzewa. Drzewo jest tym podstawowym materjałem konstrukcyjnym, który został użyty przez wszystkich projektodawców do wzniesienia taniego domku mieszkalnego w jego zasadniczych elementach budowlanych, t. j. w ścianach, stropach i dachu.

Mówię „wszystkich", gdyż wśród dwudziestu paru wzniesionych na Wystawie domków jest tylko jeden domek, do budowy ścian którego nie zostało użyte drzewo jako materjał nośny. Jest to domek Nr. 10, zaprojektowany przez architektów Korngolda i Lubińskiego. Zewnętrzne ściany tego domku, jako ściany nośne, wykonano z muru ceglanego grubości 1/2 cegły na zaprawie półcementowej. To nam upraszcza sytuację.

Rzecz sprowadza się do omówienia jednego domu murowanego i 20 drewnianych, które znowu różnią się między sobą głównie konstrukcją ścian, a właśnie ta sprawa, sprawa właściwego konstrukcyjnego ujęcia i najwłaściwszego konstrukcyjnego rozwiązania ściany drewnianej, należy do najbardziej spornych i jest zarazem główną treścią zagadnienia budowy domów mieszkalnych z materjału drzewnego.

Inne elementy budowlane omawianych domków mieszkalnych wątpliwości nie nasuwają i do spornych nie należą.

Dotyczy to fundamentów, stropów i dachów.

Zacznę od omówienia tych bezspornych konstrukcyj.

Fundament.

Tutaj inicjatywa projektodawców prawie nie odbiega od ogólnie przyjętych sposobów wykonania tej części każdego budynku.

Materjałem budowlanym, użytym na fundamenty, przeważnie jest cegła na zaprawie wapiennej lub półcementowej — w formie ciągłego muru grubości jednej (0,27 m) lub półtorej (0,41 m) cegły, przy

głębokości posadowienia od 0,80 do 1,00 m, licząc od poziomu terenu, albo ściana ciągła z betonu, gruzo - betonu, lub z pustaka betonowego przy grubości od 0,25 do 0,20 metra.
Wyjątek stanowią:

fundament parterowego domku Nr. 8 (architektów R. Gutta i J. Jankowskiego), który zaprojektowano i wykonano w obwodzie ścian zewnętrznych ze słupków betonowych, rozstawionych co 1,00 m i zagłębionych też na 1,00 m z wypełnieniem przerw pomiędzy słupkami w poziomie cokółu ścianką z płyt betonowych, oraz z wykonaniem w granicach tego obwodu jednolitej płyty betonowej pod całym domem, płyty, która jest podstawą ścian wewnętrznych domu i podłożem, na którem leży jego czysta podłoga;

oraz — fundament domu Nr. 9 (architektów J. Stefanowicza i S. Siennickiego), który jest wykonany z muru ciągłego z cegły na zaprawie półcementowej, ale tem się różni od innych murowanych fundamentów, że nadano mu niepraktykowaną dotychczas **grubość 0,13 m, t. j. połowy cegły.**

Że mur grubości 1/2 cegły, jako mur fundamentowy, po jego wykonaniu, po związaniu się jego zaprawy, po należytem obsypaniu go dwustronnie ziemią i „zaklinowaniu" w tej ziemi, nadaje się do wypełnienia powierzonej mu funkcji przeniesienia na grunt przyjmowanych na siebie sił pionowych, co do tego, w zastosowaniu do omawianego przez nas zagadnienia budowy małych mieszkań, wątpliwości niema żadnej. Zaznaczone siły pionowe są tak znikome, że spowodować jakichkolwiekbądź szkodliwych deformacyj omawianej części budowli nie mogą.

Wątpliwości wzbudza jedynie omawiana konstrukcja w okresie jej wykonania. Jak wiadomo, ścianka murowana grubości 13 cm, dopóki zaprawa jej nie stężeje i nie zwiąże się, nie przedstawia żadnej odporności na działanie sił poziomych. Słaby podmuch wiatru, jednostronne obsypanie ziemią, a nawet wysiłek jednego człowieka — mogą taką ścianę obalić. Nie można jej więc uznać za konstrukcję, nie zagrażającą zdrowiu i życiu pracowników budowlanych i, jako taką, za konstrukcję, nadającą się do powszechnego zastosowania. To samo, i tembardziej, dałoby się powiedzieć już nie o fundamentach, ale o zewnętrznych ścianach domku Nr. 10 (architektów L. Korngolda i P. Lubieńskiego), które są wykonane też z muru grubości 1/2 cegły. Dlatego tembardziej, że ściany zewnętrzne, wzniesione ponad ziemią przy wysokości 3,00 m i grubości 0,13 m, przedstawiają w czasie ich wykonania wyraźne niebezpieczeństwo zawalenia się pod działaniem wiatru. Ściany tego rodzaju nie nadają się także do zamocowania w nich końców belek stropowych, co nie pozwala na należyte usztywnienie jego ścian i zmniejsza odporność budynku na działanie sił poziomych.

Stropy.

Wyłącznym materjałem, jaki zastosowano do konstrukcji stropów przy budowie taniego domu mieszkalnego na wystawie — jest drzewo.

Za wyjątkiem domków Nr. 11 i 12, w których konstrukcja stropów jest uzależniona i związana z podtrzymującą stropy nośną konstrukcją domu, — we wszystkich innych domkach wystawowych strop jest pomyślany, jako konstrukcja od ścian domu niezależna.

Elementem nośnym stropu jest belka drewniana w bliższem lub dalszem od siebie rozstawieniu, o mniejszym lub większym przekroju. Dominuje belka o przekroju 5 × 20 cm. przy rozstawieniu około 0,50 metra, ale napotyka się i ciężkie przekroje belek stropowych, a mianowicie 14 × 22 cm (dom Nr. 1), 18 × 24 cm (dom Nr. 20), 16 × 22 cm (dom Nr. 21).

Elementem, wypełniającym w stropie przestrzenie międzybelkowe, jest też wyłącznie drzewo deskowe, zastosowane czy to jako wsuwanka pod polepą, czy to jako ślepa lub czysta podłoga, czy to wreszcie jako podsufitka pod wyprawę lub klejonkę sosnową, potraktowaną jako ostateczne (czyste) wykończenie sufitu (domy Nr. 9 i 13). Wszakże i tu są wyjątki: w 3-ch wypadkach na 21 wybudowanych na Wystawie domków drewniana podsufitka zamieniona jest materjałami zastępczemi, a mianowicie w domkach Nr. 1 i 10—płytami z „Karlitu" grubości 2,5 cm, i w domku Nr. 22 płytami z „solomitu" grubości 5 cm.

We wszystkich domkach stropy nadziemne i poddaszne są należycie ocieplone albo polepą, albo innym materjałem izolacyjnym, co należy uznać za celowe i racjonalne.

Stropy natomiast międzypiętrowe zostały potraktowane przez wszystkich projektodawców, jako stropy możliwie najlżejsze, przeważnie bez zastosowania żadnej izolacji, choćby polepy glinianej, — co stwarza niebezpieczeństwo ciągłych zacieków na sufitach, przy myciu podłóg na piętrach, oraz zmniejsza zdolności akumulacyjno-cieplne domu.

Dachy.

Te części konstrukcyjne wzniesionych na Wystawie tanich domków mieszkalnych nie dają tematu do dłuższych rozważań. Jednospadkowy, lub dwuspadkowy płaski dach o małym spadku na lekkiem wiązaniu drewnianem z drzewa kantowego, lub deskowego, pojedyńczo lub podwójnie oszalowany pod blachę cynkową, dwukrotnie położoną papę, bituminę lub barwolit, — oto powszechny typ zastosowanej konstrukcji dachowej.

Zwraca uwagę próba pozbawienia dachu krokwi (tego elementu konstrukcyjnego, dotychczas nierozerwalnie z pojęciem dachu związanego), przeprowadzona przez architektów R. Gutta i J. Jankowskiego w domku Nr. 7, w którym szalowanie dachowe, położone ze spadkiem na ramach równoległych do okapu — przejmuje na siebie funkcje krokwi. Ta ciekawa inicjatywa niewątpliwie zasługuje na uwagę w zastosowaniu do dachów płaskich. Zwraca także uwagę, tchnąca dzisiaj anachronizmem, ciężka, nieoszczędna konstrukcja wysokiego, krytego „eternitem" dachu nad domkiem „Dyrekcji lasów państwowych" Nr. 21, a to szczególniej w związku z zupełnem niewykorzystaniem przestrzeni poddachowej, co ma miejsce w omawianym wypadku.

Ściany.

Przechodzę do rzeczy głównej, do jądra sprawy — do konstrukcji ścian omawianych domów drewnianych.
Tutaj leży główne zagadnienie wykonania domu z materjału drzewnego — odwieczny spór.

Jak wykonać dom z drzewa, żeby on nie był igraszką kapryśnych właściwości tego materjału budowlanego, tak zmiennego w swojej formie i objętości zależnie od tych, czy innych czynników? Jak wykonać dom drewniany w związku z temi właściwościami drzewa, żeby on nie wyrastał po dłuższych deszczach i nie kurczył się po dłuższej suszy, żeby nie powodował tem powstawania ciągłych deformacyj oddzielnych jego części, żeby nie powodował powstawania w nim pęknięć, szpar i uszkodzeń, wymagających ciągłego opatrywania domu drewnianego? Oto pytania, na które w różnych już czasach bezskutecznie usiłowano odpowiedzieć. Spór ten w całej jego aktualności dotrwał do naszych czasów i znalazł ustosunkowanie się do niego przez wszystkich architektów, którzy wzięli udział w Wystawie „Tani Dom Własny".

Zaznaczam, że nie chodzi tu o ten, czy ów szczegół konstrukcyjny, a o samą zasadę konstrukcyjnego ujęcia materjału drzewnego w ścianie domu mieszkalnego, która wynika z cech drzewa.

Żeby dokładniej wyłuszczyć istotę zagadnienia, postaram się najpierw **konkretnie ująć przyczynę,** która powstanie samego zagadnienia spowodowała i w następstwie dopiero przejść do klasyfi-

kacji i charakterystyki wybudowanych na Wystawie domków. Przyczyną tą jest, jak wiadomo, nieopanowana dotychczas w budownictwie drewnianem, właściwość (względnie wada) drzewa jako materjału budowlanego, a mianowicie **niestałość objętościowa**, która przejawia się przy schnięciu drzewa.

W tem miejscu przypominam, że drzewo świeże, schnąc w warunkach naturalnych, t. j. w przewiewnych szopach, traci około 27% zawartej w sobie wody i w związku z tem jednocześnie **kurczy się**, czyli zmniejsza się objętościowo. Skurcz ten jest najmniejszy w kierunku osi pnia, większy — w kierunku średnicy przekroju poprzecznego, i największy — w kierunku cięciwy tegoż przekroju.
Dla sosny naprzykład skurcz ten wynosi:

a) w kierunku osi pnia 0,12%
b) w kierunku średnicy poprzecznego przekroju . 3,04%
c) w kierunku cięciwy poprzecznego przekroju . 5,72%

Drzewo wyschnięte zpowrotem **wchłania** z łatwością straconą przy schnięciu wodę, przybierając znowu pierwotną objętość, **czyli zwiększa się objętościowo.**

Jako skutek wymienionych właściwości drzewa — w drzewie rżniętem, jako deskowym materjale budowlanym, występuje jeszcze jedna kardynalna wada — deska, pochodząca nie z średnicy, a z cięciwy przekroju pnia drzewnego — **skręca się w płaszczyźnie swego przekroju.**

Jednem słowem, **drzewo jako materjał budowlany żyje** i nigdy tej właściwości nie traci. Będąc wysoce wodochłonnym materjałem, bez przerwy podlega procesowi zwiększania się lub zmniejszania ilości zawartej w niem wody, w zależności od ciągle zmiennych czynników atmosferycznych. Równolegle do procesu ciągłych deformacyj: albo się rozszerza, albo kurczy, albo skręca wpoprzek przekroju, albo wzdłuż osi przekroju, albo pęka, albo zamyka pęknięcia etc. Pod jednym tylko względem zachowuje się stale — **nie zmienia, względnie prawie nie zmienia, wymiaru swojej długości.**

Otóż cała historja budownictwa drzewnego jest niczem innem, jak historją walki o opanowanie tylko co wyłuszczonych wad drzewa. Walka ta w całej przepysznej okazałości wystąpiła na Wystawie „Tani Dom Własny" i jest zilustrowana przykładami biegunowo sprzecznych ze sobą założeń i rozwiązań i ogniwami, łączącego te bieguny, łańcucha. Biegunami temi są z jednej strony domy Nr. Nr. 4 i 5 o wieńcowej konstrukcji ścian, a z drugiej dom Nr. 12 o pionowo-warstwowej konstrukcji jak ścian, tak i innych konstrukcyjnych elementów całości domu. Rozwiązania te są bezkompromisowe. **Pierwsze,** którego prototypem jest wieńcowa chata chłopska, wychodzi z założenia konstrukcyjnego wykorzystania do budowy ścian domu poprzecznego przekroju drzewa, pracującego na ściskanie wpoprzek włókien, tworząc pełną, drewnianą ścianę z nakładanych na siebie poziomych warstw (wieńców) drzewa, zamkniętych w narożnikach. Powstaje w ten sposób ściana domu, a w konsekwencji i dom, **jako rzecz żywa,** podległa ciągłym wahaniom wysokościowym, które w tym wypadku są funkcją zmiennej wilgotności otaczającego ściany domu — zewnętrznego i wewnętrznego powietrza i sporadycznego oddziaływania promieni słonecznych. W klasycznym swoim przykładzie, t. j. w wieńcowej chacie chłopskiej, konstrukcja ta jest doskonale spasowana ze wszystkiemi innemi konstrukcyjnemi elementami domu — stosuje więc bielenie ścian i sufitów zamiast tynkowania, gdyż tynki na ścianach wysokościowo zmiennych trzymać się trwale nie mogą, a z sufitów, deformujących się pod wpływem nierównomiernego osiadania i pęcznienia ścian (ściany, zwrócone na północ, przenoszą inne wahania, niż ściany od południa) będą spadać, — stosuje **elastyczne** pokrycie dachowe w formie słomianej, względnie gontowej strzechy dachowej, gdyż sztywne pokrycie dachowe (papowe na oszalowaniu, blaszane czy dachówkowe) na stale deformującem się, przy niestałości ścian, wiązaniu dachowem — będzie pękać i dawać przecieki i t. p.

Jednem słowem, wieńcowa chata chłopska jest konsekwentnie przemyślaną konstrukcją o charakterze, jak w całości, tak i we wszystkich szczegółach, **zmiennym i niestałym.**

Domy Nr. 4 i 5 tej konstrukcyjnej zalety nie posiadają. Projektujący te domy architekci nie wczuli się w logikę zachodzących w omawianym typie ścian deformacyj i przez wprowadzenie tynkowanych, stałych sufitów i stałego dachu wprowadzili w całość konstrukcyjną tych domów czynnik niekonsekwencji konstrukcyjnej, który zczasem będzie powodem stopniowego rozstroju omawianych domów. **Drugie** rozwiązanie konstrukcyjne, które prototypu niema i jest konstrukcją nową, wychodzi z założenia wykorzystania do budowy ścian domu poprzecznego przekroju drzewa, pracującego na ściskanie **wzdłuż włókien,** tworząc pełną drewnianą ścianę z przylegających bezpośrednio do siebie pionowych, jednowymiarowych warstw drzewa, zamocowanych pomiędzy sobą i na obwodzie stropów.

Jako oparte na wykorzystaniu konstrukcyjnem drzewa w kierunku długości jego włókien, w którym drzewo prawie się nie deformuje pod wpływem czynników zewnętrznych — traktuje cały ustrój konstrukcyjny domu jako rzecz niezmienną — **martwą,** a zachodzące w poszczególnych elementach miejscowe deformacje paraliżuje zestawieniem przeciwstawnych sobie wad drzewa.

Omawiane rozwiązanie konstrukcyjne, zilustrowane na Wystawie w domku Nr. 12, jako wnoszące czynnik stałości i niezmienności jak do ogólnych wymiarów domu, tak i do oddzielnych jego konstrukcyjnych zespołów, daje możność zastosowania przy wewnętrznem i zewnętrznem wykończeniu domu stałych i sztywnych pokryć, jak: papa i bitumina na oszalowaniu, blacha, dachówka, tynki na ścianach, sufitach i t. p. oraz urządzenia wszelkich pionów instalacyjnych, nawet w domach piętrowych, bez uszczerbku dla ich trwałości, t. j. rozwiązanie to wprowadza do domu, wybudowanego w materjale drzewnym, **czynnik niezmienności i stałości,** jak w całości domu, tak i jego szczegółach.

Na Wystawie „Tani Dom Własny", jak już mówiłem, dystans pomiędzy tylko co opisanemi a biegunowo sobie przeciwstawnemi rozwiązaniami konstrukcyjnemi wypełniony jest przykładami rozwiązań konstrukcyjnych pośrednich, z których jedne w związku z powstającemi w nich pod wpływem czynników zewnętrznych deformacjami, zbliżają się do pierwszego, a inne do drugiego. Jeżeli za podstawę klasyfikacji przyjąć stopień zachodzących w tych konstrukcjach deformacyj w odniesieniu jak do całości domu, tak i jego konstrukcyjnych szczegółów, to dystans pomiędzy wskazanemi uprzednio biegunami możnaby wypełnić w sposób następujący:

1) grupa domów piętrowych o konstrukcji ścian ramowej, z podwaliną i oczepem, oddzielnej dla każdego piętra (domy Nr. 1, 14 i 16),
2) grupa domów parterowych o konstrukcji ścian ramowej z podwaliną i oczepem (domy Nr. 4, 7, 8, 17, 20, 21, 22),
3) grupa domów parterowych o konstrukcji płytowej ścian, na podwalinie i z oczepem (domy Nr. 3 i 19),
4) grupa domów piętrowych o szkieletowej konstrukcji ścian, ciągłej dla obu pięter (domy Nr. 9, 13, i 18).

Przechodzimy do szczegółowego omówienia każdej z tych grup. **Grupa I-sza.** Zasadniczą częścią tego konstrukcyjnego rozwiązania, oddawna zresztą znanego i stosowanego m. in. w t. zw. ścianach fachtwerkowych, jest konstrukcja ścian, składająca się ze szkieletu drewnianego, oddzielnego dla każdego piętra domu, a składającego się z drewnianych słupków o większym przekroju, wczopowanych

w dolną podwalinę i górny oczep. Na oczep parteru położone są belki stropowe, na których leży podwalina szkieletu następnego piętra i t. d. na każdem piętrze. Ściana tworzy się albo przez wypełnienie przestrzeni w prześwitach szkieletu drzewem lub innym materjałem, np. cegłą, albo przez dwustronne oszalowanie szkieletu drzewem lub innym materjałem z pozostawieniem przestrzeni w prześwitach szkieletu niewypełnionemi, lub wypełnionemi materjałem izolacyjnym.

Ta grupa domów jest na wystawie reprezentowana przez domki:

Nr. 1, architektów L. Korngolda i P. Lubieńskiego, w którym szkielet ścian został dwustronnie pokryty płytami kornowo-cementowemi (pod nazwą „Korlit") grubości 2,5 cm, przybijanemi na gwoździk do szkieletu i jego pomocniczych wiązań, które to płyty od zewnątrz i od wewnątrz są otynkowane;

Nr. 14, architektów M. Łokcikowskiego i M. Wroczyńskiej, — w którym szkielet ścian został wypełniony drzewem z bali 4-rocalowych, łączonych na „obce pióro" i stawianych pionowo od podwaliny do oczepu każdego piętra, z otynkowaniem powstałych w ten sposób ścian od wewnątrz na siatce, a od zewnątrz na drance drewnianej, oraz

Nr. 16, architektów Aderfela i Łowińskiego, — w którym szkielet ścian został najpierw wypełniony w swoich prześwitach dwustronnem szalowaniem poziomemi deskami i zapełnieniem pozostałej po oszalowaniu pustej przestrzeni trocinami, zmieszanemi z cementem, a później od wewnątrz otynkowanej na trzcinie, a od zewnątrz oszalowanej pionowo na „sposób polski", t. j. na zakład.

Wszystkie te domki w związku z zastosowaną do ich ścian konstrukcją są narażone na kurczenie się ich wysokości przy schnięciu poziomych elementów szkieletu, które przy zastosowanej wysokości może dochodzić, zależnie od gatunku zastosowanego drzewa, do $(0{,}15 + 0{,}12 \times 4 + 0{,}20 \times 2) \times 0{,}0304 = 3$ cm, oraz na miejscowe deformacje zastosowanych do wypełnienia lub pokrycia szkieletu części drewnianych, które powstaną przy schnięciu i skręcaniu użytych do tego bali i desek. Z nich pierwsze, t. j. zmniejszenie się wysokości szkieletu w sposób nieunikniony, spowoduje zniszczenie zewnętrznego pokrycia tych domów, a szczególniej tynków, a drugie — pękanie tynków wewnętrznych. Obydwa te czynniki razem wzięte, w związku ze zjawiskiem nietylko schnięcia, ale i pęcznienia drzewa pod wpływem warunków zewnętrznych, oraz w związku z nierównomiernością tych wahań w stosunku do orjentacji różnych ścian domu do działania promieni słonecznych i wiatrów — będą zczasem powodem rozstroju całej konstrukcji tych domów. Ma to zastosowanie oczywiście także i do pionów instalacyjnych, które przecież nie mogą się ani kurczyć, ani rozciągać w granicach około 3 cm.

Z wymienionych 3-ch domków, — dom Nr. 16, przez zastosowanie niestałego pokrycia ścian od zewnątrz, t. j. szalówki, zamiast zastosowanego w innych domach tej grupy tynku, — jest najmniej z pośród tych domków narażony na szkodliwe skutki deformacji zasadniczej części konstrukcji ścian domu.

Grupa 2-ga. Rozwiązanie konstrukcyjne, objęte tą grupą, zasadniczo nie różni się od omówionego w grupie 1-ej. Różni się jedynie tem, że jest zastosowane w granicach jednej kondygnacji — co zmniejsza wahania wysokościowe ścian do minimum, prawie nieszkodliwego dla stałego wykończenia wewnętrznego domu i nie wpływa w sposób szkodliwy na urządzenia instalacyjne, związane w tym wypadku głównie z podłogą parteru.

Na Wystawie „Tani Dom Własny" do tej grupy należy zaliczyć następujące domki:

Nr. 4, arch. St. Garlińskiego z Gdyni, — w którym szkielet ścian został dwustronnie pokryty tekturą smołowcową i przybijanemi na nią zewnątrz i wewnątrz deskami szpuntowanemi, z wypełnieniem pozostałej w grubości szkieletu przestrzeni — torfem.

Nr. 7, architektów R. Gutta i J. Jankowskiego, w którym szkielet został pokryty od strony zewnętrznej — najpierw papą Nr. 00, potem pionowemi, heblowanemi deskami grubości 2 cm z zakryciem szwów heblowanemi listewkami, a od strony wnętrza — najpierw surowemi deskami, potem papą Nr. 00 i wreszcie tynkiem na matach trzcinowych. Przestrzeń pozostała w grubości szkieletu nie została niczem wypełniona.

Nr. 8, architektów R. Gutta i J. Jankowskiego, w którym szkielet został najpierw dwustronnie obity poziomo kładzionemi surowemi deskami (3 i 3,5 cm), potem położoną na te odeskowania papą Nr. 00, wreszcie od zewnątrz tynkiem na siatce żelaznej, przybijanej do pionowych listew, a od wewnątrz dychtą 5 mm grubości, przybijaną przez papę do odeskowania wewnętrznego na szkielecie. Przestrzeń w grubości szkieletu została niewypełniona.

Nr. 17, inż. arch. W. Wekera, szkielet którego dwustronnie obito papą izolacyjną, potem od zewnątrz poziomemi heblowanemi deskami na szpunt, a od wewnątrz deskami surowemi i dychtą.

Nr. 20, inż. arch. J. Zabłockiego (Dyrekcja lasów państwowych), w którym w słupy ścian o przekroju 15 × 18 cm zapuszczone jest na szpunt wieńcowe wypełnienie z pełnych bali 15 cm grubości.

Nr. 21, jak Nr. 20, z otynkowaniem od wewnątrz po trzcinie, i

Nr. 22, arch B. Zinserlinga, w którym szkielet od wewnątrz został pokryty płytami z „Solomitu" 5 cm grubości z otynkowaniem, a od zewnątrz oszalowany poziomo deskami heblowanemi 1 cal grubości.

Jak już powiedziałem, domki tej grupy w stosunku do grupy I-ej mają znacznie mniejsze wahania wysokościowe przy schnięciu, co jest skutkiem zastosowania do konstrukcji szkieletu ścian jedynie 2-ch poziomych warstw drzewa w podwalinie i oczepie, i mogą się wyrazić wielkością do $(0{,}15 + 0{,}15) \times 0{,}0304 = 0{,}9$ cm. Jest to wielkość zmiany ogólnej wysokości domu o tyle nieznaczna, że spowodować poważniejszych uszkodzeń całości konstrukcyjnej domu nie może. Słabem miejscem tego konstrukcyjnego rozwiązania jest wypełnienie szkieletu.

Przy zastosowaniu do wypełnienia szkieletu pełnego drzewa w formie poziomego wieńca, zapuszczanego na szpunt w słupy szkieletu, co ma miejsce w domkach Nr. Nr. 20 i 21, — nastąpi przy schnięciu tego wypełnienie, albo jego skurczenie się na całej wysokości ściany, co przy osiadaniu wieńców, swobodnie zapuszczonych w szpunt, spowoduje szparę pomiędzy wypełnieniem szkieletu a jego oczepem o rozmiarze, dochodzącym do $3{,}00 \times 0{,}0304 = 9$ cm, albo powstanie szeregu szpar nawylot pomiędzy oddzielnemi wieńcami w razie nierównomiernego i przypadkowego osiadania wypełnienia, co przeważnie będzie miało miejsce. Ścianę więc omawianego typu należy uważać za ścianę nieszczelną, przewiewną, wymagającą ciągłej pieczy i remontu w zakresie wypełnienia i uszczelnienia powstających stale pomiędzy wieńcami i wieńcami a szkieletem szpar i prześwitów, do czego przeważnie są stosowane materjały elastyczne, jak mech, pakuły, konopie i t. p., które znowu są źródłem nowych defektów ściany, gdyż materjały te są wysoce wodochłonne, co powoduje zawilgacanie ściany, a nawet przeciekanie przez nią wody deszczowej. Omawianego typu ściana nie nadaje się do otynkowania, gdyż kurczenie się i pęcznienie jej elementów będzie powodowało stałe pękanie i odpadanie tynków.

W razie zastosowania do wypełnienia szkieletu dwustronnego odeskowania na gwóźdź, kombinowanego z warstwami papy i tynku na tym czy innym materjale, co ma miejsce w domkach Nr. Nr. 4, 7, 8 i 17, — otrzymujemy typ ściany, prawie że pozbawiony tych defektów, które kryje w sobie typ poprzednio omówiony.

Tutaj, mianowicie, wskutek przymocowania elementów odeskowania do szkieletu, zachodzące przy schnięciu drzewa deformacje są rozproszkowane i umiejscowione, a jako takie—mniejsze i mniej szkodliwe dla całości i szczelności ściany. Te szkodliwe skutki może spowodować jedynie każda deska oszalowania, która schnąc, będzie się deformować, powodując albo zmniejszenie się wymiaru szerokości deski, albo przekroju deski. Pierwsze, które w wyniku da powstawanie luzów pomiędzy oddzielnemi deskami odeskowania, nie zmniejsza szczelności ściany, gdyż w niej funkcja szczelności i nieprzewiewności jest włożona na pionową pełną warstwę papy w ścianie i przez odeskowanie nie jest wykonywana, drugie zaś zjawisko — spowoduje nacisk części odeskowania na jego zewnętrzne pokrycie i jeżeli tem pokryciem jest tynk, to może spowodować jego uszkodzenie i zarysowanie.

Ale i w tym wypadku, przy zastosowaniu konstrukcyjnie przemyślanego sposobu umocowania tynku na odeskowaniu, np. na siatce, przybitej do dodatkowego na odeskowaniu listwowania (dom Nr. 8), zaznaczona mozliwość uszkodzenia i zarysowania tynków może być zmniejszona do nieszkodliwego minimum.

Wreszcie, w razie zastosowania do wypełnienia szkieletu nie drzewa, a płytowego materjału zastępczego, omawiane rozwiązanie konstrukcyjne może dać bardzo dobre wyniki. Przykład takiego rozwiązania mamy na domku Nr. 22, architekta B. Zinserlinga, w którym szkielet ścian zewnętrznych został od zewnątrz pokryty jedynie deszczochronną szalówką poziomą, a od wewnątrz wyłożony grubą 5 cm płytą z „Solomitu" z otynkowaniem. Ten typ ściany zewnętrznej nie wzbudza żadnych zastrzeżeń konstrukcyjnych, gdyż w podanem rozwiązaniu szalówce zewnętrznej pozostawiona jest swoboda ruchu w granicach jej wymiarów, a płyta z „solomitu" pod wpływem czynników atmosferycznych nie zmienia swoich wymiarów i swojego kształtu.

Grupa 3-cia — parterowe domy drewniane o płytowej konstrukcji ścian. Elementami składowemi są jednowymiarowe, o wysokości całej kondygnacji, płyty, postawione na podwalinie i pokryte oczepem, na którym leży belkowanie stropu. Na Wystawie „Tani Dom Własny" to rozwiązanie konstrukcyjne ściany znalazło zastosowanie w domkach Nr. Nr. 3 i 19, z których:

Nr. 3 inż. architektów B. Lacherta i J. Szanajcy ma zastosowaną do konstrukcji ścian zewnętrznych płytę o wymiarach 1,30×2,70 metr, która składa się z wewnętrznego ramowego szkieletu z drzewa o przekroju 5 × 8 cm, dwustronnie oszalowanego 4 cm deskami, z warstwą papy od środka. Ściana, po jej zmontowaniu, jest od strony wnętrza otynkowana na trzcinie.

Nr. 19, inż. arch. K. J. Kocimskiego ze Lwowa, z patentowanych płyt ściennych o wymiarach ogólnych, zbliżonych do płyt tylko co opisanych, lecz nieco odmiennej konstrukcji. Płyta składa się mianowicie z ramowego szkieletu (ze słupków 8×8 cm i pionowych, a także poziomych listew mniejszego przekroju), dwustronnie oszalowanego deskami 2 cm grubości, z warstwą tynku od zewnątrz i wewnątrz grubości 1,5 cm, z masy podobnej do skałodrzewu. Komory powietrzne szkieletu płyty po osi ich grubości przedzielone są pionową warstwą papy na dwie części.

Jak widać z podanego opisu, płytowe ściany omawianej grupy domów, w swej konstrukcyjnej treści, są powtórzeniem zasady budowy ścian, omówionych w grupie 2-ej, t. j. ścian parterowych o konstrukcji ramowo-deskowej i oczywiście wszystkie zalety i wady tego typu ścian, już omówione powyżej, mają zastosowanie i tutaj. Dodatkowym defektem w ścianie płytowej z elementów ramowo-deskowych jest miejsce styku pionowego sąsiadujących ze sobą płyt, gdzie po zmontowaniu ściany, wskutek schnięcia, a zatem i kurczenia się koniecznych w tem miejscu do zastosowania paru stykających się ze sobą słupków z pełnego drzewa, — powstaje nieunikniona szpara przez całą grubość ściany, powodująca nieszczelność budynku i psucie tynków wewnętrznych w razie ich zastosowania.

I wreszcie ostatnie ogniwo łańcucha:

Grupa 4-ta — domów piętrowych o ciągłej dla całej wysokości domu konstrukcji szkieletowej, z odeskowaniem lub innem wypełnieniem. Jest to rozwiązanie konstrukcyjne ściany drewnianej, stosowane głównie w Ameryce Północnej. Cechą zasadniczą jego jest zupełne wyeliminowanie poziomych warstw drzewa z nośnej części konstrukcji ściany, za wyjątkiem podwaliny, na której ściana stoi, oraz łączenie wiązania szkieletu na gwóźdź przez częściowe wcięcie ciągłych pionowych i poziomych elementów tego szkieletu. Ten sposób konstrukcyjnego wykorzystania drzewa dla konstrukcji nośnej części ściany, w którym w stosunku do ogólnych wymiarów wysokości i długości ściany domu mają czynny wpływ **jedynie**, zachodzące pod działaniem czynników atmosferycznych, **deformacje wzdłuż włókien drzewa**, powoduje, że ściana tego typu nie może być uważana za **niezmienną** w stosunku do wymiarów jej wysokości i długości, gdyż drzewo wzdłuż włókien, schnąc, czy pęczniejąc, ma deformacje znikome i praktycznie niewyczuwalne. W konsekwencji w zastosowaniu do całości domu, ściana tego typu oczywiście powoduje także **niezmienność** jego ogólnych wymiarów, co jest kardynalnym warunkiem trwałości wszystkich urządzeń domu, a szczególnie instalacyjnych, bez których jest nie do pomyślenia mieszkanie współczesnego człowieka.

Na Wystawie „Tani Dom Własny" grupa 4-ta domów drewnianych jest reprezentowana przez następujące domki:

Nr. 9, architektów Stefana Siennickiego i Jana Stefanowicza, w którym szkielet ścian składa się z ciągłych przez całą wysokość domu słupków o przekroju 5 × 10 cm, rozstawionych co 55 cm, a stojących na podwalinie i związanych pod każdym stropem poziomym ryglem, który przy skrzyżowaniu ze słupkiem jest w niego nieco wcięty i przybity na gwóźdź.

Szkielet jest od zewnątrz podwójnie oszalowany z ułożeniem warstwy papy pośrodku, a od wewnątrz oszalowany jednokrotnie i obłożony na tem oszalowaniu sklejką drewnianą. Komory powietrzne, jakie pozostają przy tej konstrukcji ściany w 10-ciocentymetrowej grubości szkieletu, są wypełnione do grubości 7 cm płytą izolacyjną z murobloku, z pozostawieniem od strony szalowania wewnętrznego 3 cm warstwy powietrzno-izolacyjnej.

Nr. 13 architekta Jana Stefanowicza, w którym szkielet nie różni się od zastosowanego w domku Nr. 9, wypełnienie zaś szkieletu składa się z obustronnego oszalowania, pokrytego od zewnątrz warstwą papy i tynkiem na siatce Rabitza po olistwowaniu, a od wewnątrz sklejką drewnianą. Pozostała w grubości szkieletu 10-ciocentymetrowa przestrzeń powietrzna wypełniona jest proszkiem otwockim, i wreszcie dom

Nr. 18, architekta B. Zborowskiego, do budowy ścian i stropów którego zastosowano ciekawą i oryginalną konstrukcję pomysłu inżyniera J. Hildta, w której zasada wyeliminowania poziomych warstw drzewa z nośnej części ściany została zrealizowana przez skonstruowanie każdego elementu szkieletu ściany z 3-ch warstw (desek), zbijanych do siebie gwoździami w ten sposób, że przy krzyżowaniu się słupków z wiążącemi je poziomemi podstropowemi ryglami jeden element przenika przez drugi, zachowując ciągłość albo środkowej deski, albo 2-ch desek zewnętrznych.

W omawianym domku słupki szkieletu są złożone z 3-ch warstw zbijanych do siebie desek, 2,5 cm grubości, z których środkowa jest szerszą i tworzy wystające obustronnie poza słup pionowe występy, do których jest przybite dwustronne wypełnienie szkieletu z desek 2,5 cm grubości, a pozostała pomiędzy

temi odeskowaniami pusta przestrzeń szerokości też 2,5 cm wypełniona jest trocinami, zmieszanemi z wapnem niegaszonem. Zewnętrzna i wewnętrzna powierzchnia powstałej w ten sposób ściany jest obita plecionką z listewek drewnianych i otynkowana.

Jedynym cieniem omawianego rozwiązania konstrukcyjnego jest wypełnienie szkieletu, które, przy zastosowaniu do tego celu drzewa deskowego w formie dwustronnego oszalowania, co ma miejsce w omawianych domkach Nr. Nr. 9, 13 i 18, — stwarza sprzyjające warunki dla znacznych częściowych deformacyj grubości ściany, co znowu nie może nie mieć destrukcyjnego wpływu na trwałość wykończeniowej powłoki. Ta jednak właściwość odeskowanej ściany szkieletowej została już wcześniej omówiona przy rozpatrywaniu parterowych ścian ramowych odeskowanych (Grupa 2-ga) i, oczywiście, wszystkie ustalone tam wady odeskowania mają zastosowanie i w omawianym obecnie wypadku. Zaznaczone deformacje w ścianach domku Nr. 18 wystąpią znaczniej i w sposób szkodliwszy, niż w 2-ch innych domkach omawianej grupy, gdyż nietylko wypełnienie szkieletu, ale i sam szkielet ścian tego domu jest skonstruowany z desek, postawionych w warunkach skręcania się do lica ściany.

Oto w ogólnych zarysach charakterystyka poszczególnych konstrukcyjnych grup ścian domów drewnianych przyjętej na wstępie niniejszego rozważania klasyfikacji, oto wszystkie ogniwa łańcucha rozwoju konstrukcji ścian domu drewnianego od domu „żywego" o wszystkich elementach, przystosowanych do zmienności formy całości zespołu — do domu „martwego", t. j. niezmiennego jak w ogólnych swoich wymiarach, tak i konstrukcyjnych szczegółach. Czy w świetle tej charakterystyki powstaje możliwość odpowiedzi na postawione na wstępie niniejszego rozważania pytania, a tem samem odpowiedzi na niepokojące nas głównie pytanie: któraż z wymienionych konstrukcyj odpowiada potrzebom konstrukcyjnego ujęcia domu mieszkalnego dla współczesnego człowieka?

Mam wrażenie, że — tak, że na te pytania można odpowiedzieć twierdząco. Jest oczywistem, że mieszkanie współczesnego człowieka nie może nie posiadać urządzeń instalacyjnych, kanalizacyjnych, wodociągowych, ogrzewalnianych, elektrycznych i t. p., albo tylko niektórych z tych urządzeń.

Jest oczywistem, że człowiek współczesny, mieszkający w mieście i niepracujący na roli, a więc nie posiadający wolnej późnej jesieni roku, nie może się zająć co jesień „opatrzeniem swej chałupy", t. j. zalepieniem, zasmarowaniem, względnie wyreperowaniem powstających co roku pęknięć, szpar i uszkodzeń w ścianach domu i innych jego częściach.

W związku z tem, z całą oczywistością narzuca się odpowiedź, że do budowy współczesnego domu mieszkalnego **nie nadają się**:

1) konstrukcje ścian o zmiennej pod wpływem czynników atmosferycznych wysokości, jako nie zapewniające stałości ogólnych wymiarów domu, a przez to nie pozwalające na urządzenie w domu urządzeń instalacyjnych, oraz
2) konstrukcje ścian, posiadające takie rozwiązanie szczegółów, przy których powstają znaczne miejscowe deformacje oddzielnych ich części.

A więc, z opisanych, a wybudowanych na Wystawie „Tani Dom Własny" domów mieszkalnych, do budowy współczesnego domu mieszkalnego w konsekwencji **nadają się** te konstrukcje ścian, które tych defektów nie posiadają. Z pośród omówionych, do tej kategorji ścian należą ściany domów Nr. Nr. 7, 8, 9, 12, 13, 18 i 22. Nadmieniam, że w powyższych rozważaniach zostały pominięte przy rozpatrywaniu konstrukcji ścian drewnianych rozwiązania, zastosowane w domach Nr. Nr. 23 i 11. Pierwsze dlatego, że zastosowana w domu Nr. 23 drewniana konstrukcja ściany z komór izolacyjno-powietrznych nie idzie po linji właściwego konstrukcyjnego ujęcia drzewa jako materjału budowlanego i mogłaby raczej być wykonana z innego materjału budowlanego, np. blachy żelaznej. Drugie rozwiązanie, zastosowane w domku Nr. 11, architektów B. Lacherta i J. Szanajcy, wymaga specjalnego omówienia.

Konstrukcja domu tego jest niezmiernie ciekawym przykładem zwątpienia w drzewo, jako materjał budowlany, nadający się do konstrukcji ścian zewnętrznych domu, narażonych na ciągłe działanie czynników atmosferycznych. Architekci, projektujący ten dom, wychodząc z założenia, że drzewo do budowy ścian zewnętrznych nie nadaje się, skonstruowali wszystkie główne elementy konstrukcyjne wnętrza (dach, stropy i podtrzymujące je słupy) w drzewie, a ściany zewnętrzne potraktowali jedynie jako futerał, wmieszczający w sobie niezależną od nich wewnętrzną, drewnianą konstrukcję domu. Ściany te wykonano z dwóch płyt „murobloku"(patentowany materjał zastępczy, którego podstawową składową częścią są trociny) grubości 7 cm, z przerwą izolacyjno-powietrzną grubości 6 cm, zamykaną co 50 cm poziomem przewiązaniem z płyty tegoż „murobloku".

Wewnętrzna drewniana konstrukcja omawianego domu jest pomyślana w formie 2-ch rzędów, ciągłych przez obie kondygnacje nośnych słupów drewnianych, związanych podłużnie pod stropami kleszczowemi podciągami, na których leżą belki — kleszcze, wiążące jednocześnie cały zespół w poprzecznym kierunku. W ten sposób w konstrukcji tej zostały wyeliminowane z pracy na ściskanie wpoprzek włókien drzewa wszelkie jej elementy nośne, co zapewnia stałość i niezmienność tej konstrukcji jak w zastosowaniu do jej całości, tak i oddzielnych jej części.

Dom ten, choć powstał na tle może przedwczesnego pesymizmu i niewiary w drzewo jako materjał, nadający się do budowy całości domu mieszkalnego, jest przykładem pięknego myślenia konstrukcyjnego i przynosi zaszczyt jego autorom.

Kończąc niniejszy referat o stronie konstrukcyjnej wybudowanych na Wystawie „Tani Dom Własny" domków jednorodzinnych, daleki jestem od mniemania, że udało mi się oświetlić wszechstronnie postawione mi do omówienia zagadnienie. Jest wprost przeciwnie. Sądzę, że rozmiary tematu są znacznie szersze od tego, co może udało mi się ująć pobieżnie w mojem przemówieniu, ale sądzę także, że wszechstronne, ścisłe i rzeczowe oświetlenie tego tematu powinno mieć raczej miejsce w naszej literaturze techniczno-budowlanej, tak biednej w prace, oświetlające omawiane dzisiaj przez nas zagadnienie.

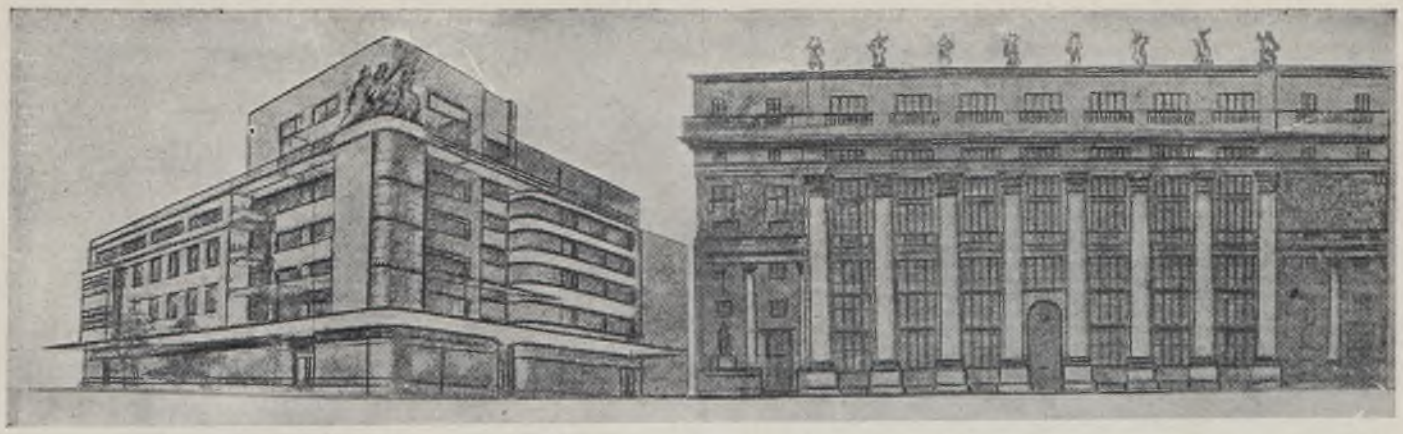

1. Arch. Kozłow. Projekt domu przy ul. Gorkiego w Moskwie. 2. Akademik arch. J. Żołtowski. Nowy dom, wznoszony przy ul. Mochowej w Moskwie.

EDGAR NORWERTH

ARCHITEKTURA W ZSRR

Z obszernego materjału informacyjnego, który nam uprzejmie nadesłał arch. A. Żukow[1]), szeroko popierając go wycinkami z kroniki architektonicznej prasy codziennej, wyłania się ogromnie ciekawy obraz ewolucji, którą w ciągu kilkunastu lat przeszły dzieje architektury w Związku Sowietów.

Prawie od samej chwili powstania ZSRR przyzwyczailiśmy się łączyć architekturę Związku z pojęciem o ostrej krańcowości swoistego „formizmu", silącego się w wybujałych ekspresjonistycznych koncepcjach dać możliwie jaskrawy wyraz socjalnym zmianom ustroju. Była to istna lawina pomysłów i tricków, często rodzących się z gorączki anarchizmu myślowego, który w dążeniu do zerwania pęt przestarzałych nakazów i reguł, trafiał w jeszcze ciaśniejsze objęcia nowych kanonów i dogmatów.

Nurtem tego burzliwego, pieniącego się potoku była kwiecista frazeologja prorewolucyjna, mająca przekonać sfery, że rodzi się nowa „proletarska" forma, pozbawiona zgniłego romantyzmu burżuazji, a oparta tylko na fabryce i maszynie, na ideałach konstruktywizmu, maszynizmu i całego szeregu innych, nie mniej rewelacyjnych izmów.

Trzeba wszakże przyznać, że siła tego prądu była w stosunku odwrotnym do jego głębokości. Cała ta bachanalja frazeologiczna pozostawała przeważnie na papierze i w rzeczywistości dała może jeszcze mniejszy procent zrealizowania, niż bardziej powściągliwy zachód. Rakietowe „bumy" służyły raczej na eksport, dla reprezentacji zagranicznej i dla budynków raczej prowizorycznych. Trudno zresztą było się spodziewać, że ludzi niezblazowanych i dość dziewiczych w ujęciu sztuki można długo trzymać pod hipnozą niesamowitości. Że uda się takiego proletarjusza od maszyny i pługa utrzymać w przekonaniu, że portret jakiegoś Iwana czy Piotra musi być koniecznie rozsadzony płaszczyznami, w których najmniejszego elementu ani Iwana, ani Piotra odnaleźć nie można, lub że kanciasto wykrzywione domy mają być właśnie wyrazem jego proletarjackiego ducha. To też kiedy w samem zaraniu rewolucji próbowano stawiać takie rozsadzone „bezprzedmiotowe" pomniki bohaterom socjalizmu i anarchizmu (jak Bakunin i inni), były wypadki, że sprawa kończyła się uroczystem otwarciem, po którem następowało ciche, w kilka dni, sprzątnięcie okazu z pola widzenia, i przeniesienie go do jakiejś zacisznej szopy „na skład".

Dlatego też narówni z szalejącem a agresywnem i bojowem nowatorstwem, o podłożu dialektycznem, nie przestaje ciągnąć swojej prastarej linji cały szereg już oddawna „sterylizowanych" staruszków. To, co się jednakże urzeczywistniło w budowlach większych, przy zetknięciu się z materjałem, konstrukcją i warunkami realnego życia, niechybnie nabierało szablonowego internacjonalizmu, w niczem prawie nie odbiegając od pierwowzorów zagranicznych, o tyle przecie od nich słabszych, że nie posiadały tego wysokiego poziomu i wszystkich subtelności techniki wykończeniowej, na których wygrywa zagranica.

I oto obecnie, po kilku latach takiej praktyki architektonicznej możemy stwierdzić nadejście chwili, bardzo przypominającej określenie Wölfflina w jego „Renaissance und Barokko", a którą on w analizie przyczyn zmiany stylu architektonicznego nazywa **„zmęczeniem formą"**. Tylko objaw ten jest w danym wypadku o tyle spotęgowany, że jeżeli analiza Wölfflina dotyczy formy wysokowartościowej, doprowadzonej do szczytu swego rozwoju, po którym następuje jej uwiąd naturalny, — tu mamy do czynienia z formą, tej wartości pozbawionej, z histerycznym wykrzykiem mody, przesadzonej do krańcowości, a nastrój psychologiczny „zmęczenia" może być zastąpiony przez **„obrzydzenie formy"**.

* * *

„Pudełko zapałek, koszary, słup betonowy... Takich domów o prostych, jak pudło od cygar, ścianach, — domów bez balkonów, bez tynków zewnętrznych, bez porządnego malowania i wykończenia mamy aż nadto. Te nowe domy, za małemi wyjątkami, w najmniejszym stopniu nie przyczyniają się do upiększenia Moskwy, i nie są godnemi pomnikami naszej epoki..."

Tak rozpoczyna pewien inżynier w gazecie sowieckiej swój artykuł o „Wyglądzie nowej Moskwy", podając opis kilku nowszych domów, zaprojektowanych już z uwzględnieniem dyrektyw Mossowieta z roku 1932, dotyczących spotęgowania wyrazu architektonicznego nowowznoszonych budowli. Autor podaje szereg zdjęć tej nowszej architektury. Z szeregu wielkich domów mieszkalnych niemiecko-holenderskiego typu wyróżnia się „oryginalnością" ujęcia wielki 5-opiętrowy gmach mieszkalny typu palladjańskiego o skali „Casa del Diabolo", zastosowanej do sześciu kondygnacyj kamienicy. Autorem tej „świeżej reminiscencji" jest Polak, którego

[1]) patrz *Architektura i Budownictwo* Nr. 1 z 1933.

3—5. Arch.: A. Żukow i D. Czeczulin przy współudziale A. Kurowskiego. Projekt Pałacu Sowietów z trzeciego konkursu, zamkniętego.

Widok perspektywiczny od strony Kremla.

Rzut I piętra i przekrój podłużny.

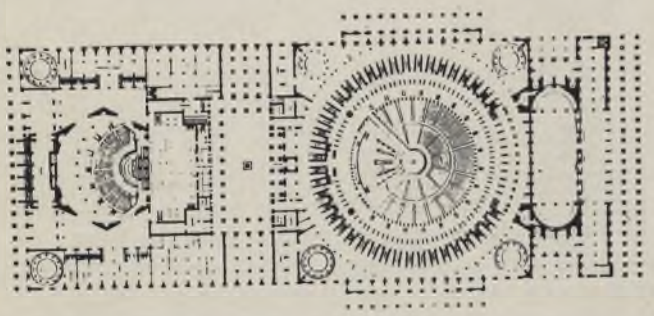

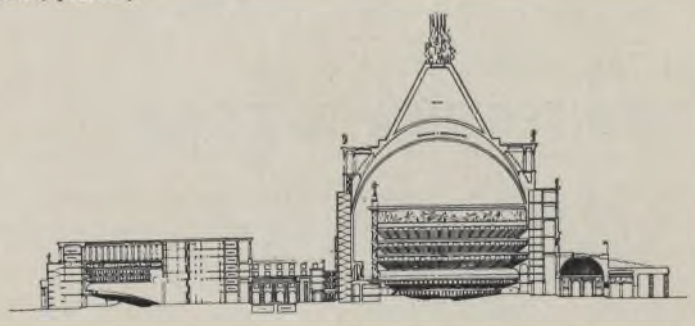

działalność niejednokrotnie już była poruszana na łamach naszego pisma, — Jan Żółtowski, najwybitniejszy obecnie klasyk i subtelny a głęboki teoretyk.

Samo zjawienie się Żółtowskiego na szerokiej widowni architektury sowieckiej, po nieprzebierającej w środkach kampanji, którą przeciw niemu prowadził Ginzburg w swojem piśmie „Sowremiennaja Architektura", strzelając do niego z najcięższych dział „feudalizmu i burżuazyjności", zalewając go całą kaskadą abrakadabry pseudopolitycznej, — jest wysoce znamienne dla oceny zwrotu, który nastąpił w nastawieniu architektonicznem Sowietów. Jest to zdecydowany zwrot o całe 180 stopni, — od symbolizmu nigdy nieuchwytnego „ostatniego dnia" — do prototypu architektury; od anarchizującej fantazji — do mocnych uzasadnień; od maszynizmu do klasyki, i od „inżyniera-artysty" do pełnowartościowego „architekta"[1]).

Przed rokiem jeszcze nie moglibyśmy czytać w sowieckiej prasie gloryfikacji takich nawskroś „imperjalistycznych" wartości, jak kolumna Aleksandrowska Monferrana, lub łuk triumfalny Rossiego na placu pałacowym starego Petersburga, ani spodziewać się należytej oceny „wielkiej architektury" tej stolicy carów, jej wyjątkowo skończonych kompleksów architektonicznych, monumentalnych placów i perspektyw... Obecnie na uporządkowanie placu pałacowego (dziś Urickiego), na wyasfaltowanie 70 000 metr. kw. jego powierzchni, na odnowienie malowania Sztabu Głównego i Pałacu Zimowego (dziś Pałacu Sztuki) asygnuje się 2 miljony rubli.

Skoncentrowany obraz zmiany tych nastrojów można odnaleźć w przebiegu sprawy konkursu na Pałac Sowietów, który wszedł w trzecią fazę rozstrzygnięcia.

Powtórny ograniczony konkurs dał dwanaście projektów, które jednak sprawy nie rozstrzygnęły, ponieważ rząd z rozmaitych powodów nie zdecydował się na ostateczny wybór projektu, i został ogłoszony trzeci ograniczony konkurs z udziałem tychże architektów. Żukow dzieli podane projekty na trzy grupy. Projekty klasycystyczne Żółtowskiego i Żukowa z Czeczulinym, który w tym zeszycie podajemy, następnie grupa projektów mieszanych, opierających się na podstawach klasycznych, do których zalicza on Jofana, Szczuko (niegdyś wybitny klasycysta), Szczusiewa — twórcy mauzoleum Lenina, najbardziej dotąd zaufanego architekta Sowietów, Ludwiga i inn. i wreszcie grupa „funkcjonalnego konstruktywizmu" braci Wiesnin, Ginzburga, wspólnie z Niemcami, pracującymi w Sowietach. i Ładowskiego. Na projekty pierwszej grupy nie zdecydowano się; grupa druga, pomimo pewnych efektów architektonicznych, dała rozwiązania słabe planowo, zaś grupa trzecia była „wogóle nie do przyjęcia". Architekci bronili swoich projektów przed prezesem Sownarkoma i tłumaczyli mu ich ideologje.

> „O czem mówiło się z Ginzburgiem i Ładowskim, nie wiem", — powiada Żukow — „ale orzeczenie było takie, że projekty, przez nich przedstawione, uznane zostały za kpiny ze społeczności sowieckiej. Literalnie na drugi dzień i Ginzburg i Ładowski zostali zwolnieni z etatów profesorów i pozbawieni katedr (sic! E. N.). Braciom Wiesninym dano możność „opamiętania się" i przemyślenia architektury jako sztuki".

Z przytoczonego epizodu można wnioskować o zdecydowanej „negacji" przy pewnej powściągliwości „utwierdzenia". Ale z dalszych faktów, które korespodent nasz nazywa wydarzeniem dnia, można już wyciągnąć wnioski nie tylko o negacji, ale i o ustaleniu.

W Moskiewskim Sowiecie miała miejsce szeroka konferencja w związku z przeplanowaniem Moskwy, przy udziale pewnej ilości przedstawicieli najważniejszych organizacyj państwowych, oraz architektów Żółtowskiego, Szczusiewa, Hamiltona (Amerykanin), Jofana, Wielikowskiego i Żukowa. Śród przedstawionych projektów były prace Niemców — Curta Meyera, Ernsta Maya, Hannes Majera, oraz B. Krasina, „organizacji architektów proletarjackich"

[1]) patrz *Architektura i Budownictwo* Nr. 5 z r. 1925.

6—7. Arch.: A. Żukow i D. Czeczulin, przy współudziale A. Kurowskiego. Projekt konkursowy Pałacu Sowietów w Moskwie.

Wnętrze wielkiej sali posiedzeń (na 20 000 osób).

Plan wielkiej sali posiedzeń.

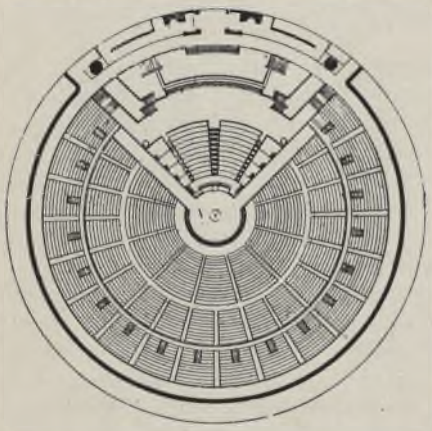

i inn. Niektóre z tych projektów, w dążeniu do wytrzebienia „ducha feudalnego" z planu Moskwy, nie pozostawiły z niej żywego miejsca, inne znów, nie licząc się wcale z istniejącem miastem, budowały nową Moskwę obok, inne znów wychodziły z najrozmaitszych poszczególnych założeń normalnego urbanizmu, jak powierzchnie zielone, komunikacje i t. d., ale żaden z nich nie potrafił postawić sprawy racjonalnie i w pełnej jej rozciągłości, a zwłaszcza realnie. Było, podobno, więcej dążenia do rewelacyjnej oryginalności, niż zwyczajnego rzeczowego podejścia.

I oto po zakończeniu dyskusji wystąpił sekretarz centralnego i moskiewskiego komitetu partji — Kaganowicz, z czterogodzinnym referatem, w którym opierając się na zwyczajnych i ogólnoludzkich prawdach o sztuce i architekturze, i nawiązując jednocześnie do charakteru urbanistycznego Moskwy, przedstawił zebranym istotnie rewelacyjne rozwiązanie planu, poprostu czerwonym ołówkiem wyrysowane na istniejącym planie Moskwy.

Gwoździem tej „rewelacji" miało być nietylko utrzymanie „feudalnego" charakteru miasta, ale i jego dalsze pogłębienie dla socjalistycznej stolicy. Cały promieniowo-pierścieniowy system planu (którego Moskwa jest, jak wiadomo, jednym z klasycznych przykładów) pozostawał nieknięty, tylko mocniej się akcentował i rozwijał jako najdogodniejszy komunikacyjnie. Rzeka Moskwa ma być połączona z Wołgą kanałami z podniesieniem poziomu wody do 3½ metra. Wybrzeże przeznacza się na parki i nową zabudowę. Stare, ulice poszerza się i wyprostowuje. Na skwerach i bulwarach—rzeźby fontanny i kwiaty. Wokoło miasta wytwarza się 50-kilometrowy pas farm, ogrodów i lasów. Rozrost stolicy ogranicza się do 4-ch miljonów mieszkańców drogą zakazu stawiania nowych fabryk. **Nowe budowle publiczne zezwala się wystawiać tylko na głównych magistralach** (podkreślenie moje E. N.). Stare i podrzędniejsze domki oraz przestarzałe lub tandetne budowle na tych szlakach mają być zniesione, co już obecnie z wielkiem, podobno, powodzeniem się uskutecznia.

„I oto wszystko" powiada Żukow. Rzeczywiście niewiele!

Na zakończenie konferencji został zorganizowany z udziałem rządu wspaniały i kwiecisty bankiet, na którym w szeregu przemówień brzmiało uznanie konieczności **większego nacisku na stronę artystyczną architektury,** oraz **uwypuklenia artystycznego powołania architekta,** a nie zasklepiania się tylko w konstrukcji, funkcjonaliźmie i techniczno-naukowych rozważaniach (sic, sic! E.N.). Jako centralny gwóźdź tego bankietu podaje nasz korespondent „prawie dosłownie" sensacyjne przemówienie tegoż Kaganowicza o ogólnych sprawach architekrury. Jest ono rzeczywiście ogromnie ciekawe jako ustalenie zupełnie nowego credo, świadczącego o o otrząśnięciu się ze złudnych mar nieziszczalnych osiągnięć i powrót do rzeczywistej istoty rzeczy. Podajemy go prawie in extenso w słowach Żukowa.

„Nie można zawsze i wszędzie doczepiać polityki do architektury. Owszem, jest ona z architekturą związana, ale w szerokim historycznym przekroju. Wymyśleć architektury proletarjackiej nie można. Twierdzenie, że taka linja jest burżuazyjna, a taka proletarjacka — jest wierutną bzdurą (w oryginale „czistaja czepucha"). Nie można też całkowicie przenieść na nasz grunt chociażby i przepięknej architektury Grecji i Rzymu, tak, jak nie możnaby tego uczynić i z żadną inną, chociażby i najnowocześniejszą amerykańską.

Nigdy Marks, ani też Lenin nie wypowiadali się przeciwko starej sztuce, i cała stara kultura winna być wykorzystana w dążeniu do wyzwolenia ludzkości, ale do tego powinna być krytycznie przeżyta i ujęta. Proletarjat kontynuuje kulturę. Dlatego też nie można pod kulturę proletarjacką podsuwać jakiegoś nowego schematu. Nie można zastąpić sztuki ogólnikowem a powierzchownem rozumowaniem. Należy drogą skrupulatnego i uporczywego studjowania najdonioślejszych wzorów przeszłości dążyć do pokonania „techniki sztuki" — poto, by być w stanie wyrazić nową treść nie gorzej, niż to robili przodkowie, — lecz lepiej od nich, dążąc w zgodnym rytmie z innymi mistrzami i twórcami wartości kulturalnych

8. Dom przy zbiegu ulic Sadowej i Dołgorukowskiej w Moskwie.

W rzucie — prostokąt. Widoczny bok krótszy. Przykład przeróbki przez biura: zbudowany nie według projektu, a „jak lepiej".

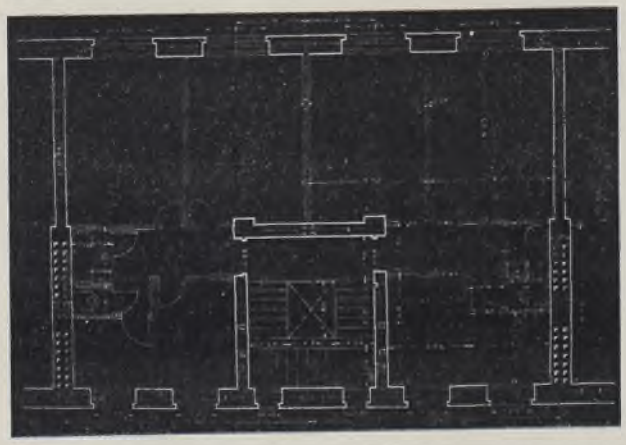

9. Element mieszkalny domu przy ul. Dołgorukowskiej.

Przykład wznoszonych obecnie „bardziej luksusowych" mieszkań.

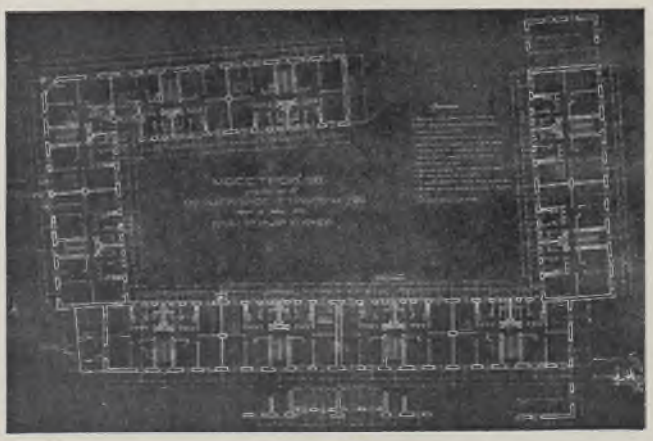

10. Mosstroj 1928 r. Budownictwo Miejskie.

Rzut 2, 3 i 4 piętra.
Przykład wadliwego rozwiązania placu zabudowy.

do ostatecznego celu naszej epoki. Siła, potęga, rozmach, wola gigantyczna w połączeniu z subtelnem odczuciem formy to są podstawy, na których się osiągnie treść dzisiejszej architektury".

W taki sposób miał przemawiać na bankiecie architektonicznym nie jakiś profesor architektury, ani „doktór czystej sztuki", tylko laik, sekretarz c. k. partji, tow. Kaganowicz. I skąd on się tego nauczył?

Dałoby się, oczywiście, dużo powiedzieć na temat wygłoszonych przezeń postulatów. Nie mamy zamiaru ani miejsca na polemikę lub szczegółową analizę przytoczonych tu przesłanek, które podajemy raczej jako materjał informacyjny. Jednakże nie możemy nie podnieść tu jednego twierdzenia, daleko wykraczającego poza granice polityczne i klasowe Związku, a mającego charakter wybitnie **uniwersalny.**

Mamy na myśli trafną ocenę konieczności „pokonania techniki sztuki", czyli poprostu mówiąc, „kompozycji", **tej osi twórczości architektonicznej,** znamionującej **swobodne i świadome władanie środkami wyrazu,** jakie są w posiadaniu artysty. Jest to chyba najcelniejszy strzał w przytoczonem przemówieniu, strzał, trafiający w najboleśniejszą piętę achillesową współczesnej architektury. Nie chodzi bowiem w rzeczywistości o ten lub inny styl, ani o polerowaną lub chropowatą powierzchnię, ani o marmur czy beton, — tylko o tę właśnie **umiejętność osiągnięcia wyrazu, o pokonanie techniki kompozycji,** podstawowej gramatyki sztuki, tak beznadziejnie w obecnych czasach zaniedbanej. Treść, myśl, mająca być wypowiedzianą, jej wyraz i sposób ukształtowania zależy od czynników odmiennych, od uspołecznienia artysty, od stopnia jego zespolenia się ze światem otaczającym, **od jego psychicznej intuicji,** pozwalającej mu trafnie ująć syntezę nastroju epoki i wyrazić ją wymową formy. Różnica jest właśnie w tej **psychice,** zawsze odmiennej, zależnej od rasy, narodowości, ideologji. Natomiast **technika kompozycji** — jest jak system słoneczny, zawsze i wszędzie jednakowa. Poto, żeby powiedzieć „A", trzeba otworzyć usta w pewien sposób, dla „B" — w sposób inny i to prawo jest stałe i nienaruszalne, wspólne dla wszystkich narodów i wszelkich szerokości geograficznych. To też idzie się po tę naukę do Rzymu czy Egiptu, słowem do tych, którzy umieli w potężnej wymowie formy dać wyraz nakazom epoki.

Bez podstawowej teorji kompozycji, bez solidnej szkoły kompozycyjnej, której namiastką jest szereg kanonicznych przepisów — architektura „pływa" na powierzchni lekkiego modernizmu — pływa poomacku, bez steru, bez żagla i kotwicy, mieszając w jednem machnięciu ogona kościół z dancingiem, pocztę z warsztatem, aptekę z kabaretem... „Współczesność" ujęcia staje się płytkiem modniarstwem o krótkiem życiu bańki mydlanej.

Jest przecie rzeczą charakterystyczną, że taka rozsądna prawda zostaje wygłoszona w kraju, którybyśmy najmniej mogli posądzać o rozsądek! Ale jest to już strona psychologji, którą pozostawiam godniejszym.

* * *

Przytoczyliśmy centralne wydarzenia w życiu architektonicznem Sowietów, które już wywołały wielkie poruszenie nietylko w ZSRR, ale ponoć i zagranicą, w kołach, z niemi związanych. Zasięg tych zmian nastrojowych jest dość szeroki i ogarnia nietylko architekturę, ale i wszystkie inne dziedziny sztuki. Widomem utwierdzeniem tej zmiany kursu jest przedewszystkiem oddzielenie od „Technicznych Warsztatów" wydziałów Rzeźby, Malarstwa i Architektury w Moskwie i stworzenie z nich samodzielnej jednostki, oraz założenie Akademji Sztuk Pięknych w Leningradzie z zaproszeniem do niej najwybitniejszych sił profesorskich o solidnych imionach, z rozwinięciem programu na lat 6. Jednocześnie Akademja Muzyczna, Akademja Sztuki Teatralnej z Stanisławskim i Niemirowiczem na czele i t. d.

Z tego „nastawienia zwrotnicy" logicznie wynikają i inne, wtórne zjawiska kroniki architektonicznej.

Byłoby więc wielkim błędem wyciągnąć z tego wnioski o nadejściu jakiejś ery „romantyzmu", czy też specjalnego zamiłowania do wszelkiej starzyzny architektonicznej, lub wskrzeszenia kultu przeszłości. Aczkolwiek rozwija się, jak można sądzić z nadesłanych wycinków, szeroka akcja restauracyjna, oczyszcza się stare budowle Kremlu z XV — XVII wieku z późniejszych naleciałości z wspaniałym, podobno, wynikiem, — dociera się do najstarszych i najszlachetniejszych warstw, wyławia się pokryte tynkami freski i t. d.,— jednocześnie burzy się jeden z najpiękniejszych okazów baroka Piotrowskiego „Sucharewą Basznię", która tak ściśle zrosła się z Moskwą, jak Campanilla z Wenecją, lub wieża Eiffla z Paryżem. Z jej wartości artystycznej o tyle sobie zdają sprawę na miejscu, że jej przebogate „białokamienne" detale postanowiono złożyć do muzeów, i tem niemniej ulega ten jedyny w swoim rodzaju pomnik architektoniczny — prozaicznej konieczności odkrycia arterji, silnie przezeń zatamowanej. Jednakże przy tym rozmachu budowlanym, jaki wykazują obecnie Sowiety, byłoby znacznie lepszem rozwiązaniem pozwolić sobie na przesunięcie tej wieży z osi ulicy o setkę metrów wbok na wolnym placu. Jej wartość muzealna całkowicieby tę „zabawę" usprawiedliwiła.

Więc ani romantyzmu, ani sentymentalizmu w tem „przewartościowaniu wartości" architektonicznych dopatrywać się nie należy. Jest to normalny szlak historyczny, którym szły wszystkie potencje świata — Cezary i Napoleony, Aleksandry i Katarzyny, Egipt, Rzym, czy Persja — wszyscy ci, co szukali najskuteczniejszych sposobów utwierdzenia władzy, i niechybnie przychodzili do potężnej wymowy architektury, odnajdując w niej najbardziej imponującą siłę pokonania i asymilacji.

Najlepiej świadczy o wkroczeniu na tę drogę Sowietów olbrzymia, a często może specjalnie wyolbrzymiona skala zamierzeń architektonicznych, tryskająca z każdego prawie wiersza kroniki prasowej. ...Pałac Sowietów o centralnej auli 100 metrowej wysokości, ...dwa miljony rubli na uporządkowanie placu, ..dwunastopiętrowy hotel Bruno Tauta w Moskwie, stadjon na 20 000 tysięcy osób z trybunami na 110 000 widzów Mikołaja Kolli, hotel „Inturista" za 20 miljonów rubli w Leningradzie podług projektu Fomina, jednego z czołowych klasyków petersburskiego empiru, teatr w Nowosybirsku Grinberga... A do tego, dopiero co złożony a jeszcze nierozstrzygnięty konkurs centralnego dworca w Moskwie na 28 torów, mający być ogłoszonym międzynarodowy konkurs na Pałac Techniki na 120 hektarach i .t d., wszystko w wymiarach i skali planetarnej. Cały szereg zamierzeń urbanistycznych, „przebudowa" Moskwy, rozwinięcie w niej monumentalnej magistrali, mającej łączyć centralny plac Łubiański z pałacem Sowietów na wybrzeżu rzeki, i cały długi szereg prac i projektów, na wyszczególnienie których już nie mamy miejsca.

W związku z pracami urbanistycznemi, najtrudniejszemi pod względem osiągnięcia monumentalnej jedności wrażenia naskutek rozbicia wysiłku pomiędzy poszczególne jednostki, Mossowiet ustalił nowy system organizacji architektonicznej w rozbudowie miast. Miasto rozbito na dzielnice, które otrzymują specjalnego architekta, odpowiedzialnego za jej wygląd architektoniczny. Główne „reprezentacyjne" magistrale są wydzielone w osobne jednostki i dostały najwybitniejsze siły. Tak Żółtowski jest szefem tej centralnej magistrali, o której mowa wyżej, a która w swoim biegu mieści kilka pierwszorzędnych wzorów moskiewskiego klasycyzmu. Na jego sumieniu leży zharmonizowanie wszystkich nowowznoszonych budowli, i z tego tytułu każdy nowy projekt może być urzeczywistniony tylko za jego zgodą. Oczywiście, takie stanowisko wymaga obok wielkiego autorytetu, jeszcze i wielkiej dozy bezwzględności w redagowaniu cudzych projektów. Tak, podporządkowanie Szczusiewa, lub Bruno Tauta, który na żądanie Żółtowskiego musiał obniżyć swój

11—12. Olbrzymi dom, t. zw. „Ameryka" na Dangauerówce, również zw. „sow. central". Kotłownia posiada 3 kominy, każdy 1 m² w przekroju. Budowa rozpoczęta i niedokończona, następnie kontynuowana przez bud. amerykańskich.

hotel o cztery piętra, dostosowując ultra-modernistyczną elewację do klasycyzmu ulicy, musiało mieć przebieg dość dramatyczny, skoro oparło się aż o wyższe władze miasta. Jednakże trzeba przyznać, że w zasadzie jest to może jedyny sposób osiągnięcia pożądanej jednolitości poszczególnych dzielnic, ulic i placów, ale niestety ogromnie trudny praktycznie do przeprowadzenia.

Oświetlając ogólną organizację pracy architektów w Sowietach i nawiązując do podjętej na łamach *Arch. i Bud.* sprawy biur architektonicznych, podaje nam Żukow pewne dane z bogatej praktyki w tej dziedzinie. Aby mimowoli nie dać sprawie tej oświetlenia subjektywnego, wolę mu oddać głos w tej materji.

> „Większe biura mają rację bytu tylko przy maksymalnej standaryzacji i typizacji projektów, co jest możliwe tylko przy wysokiej specjalizacji pracy. Budownictwo mieszkaniowe w wąskim zakresie, budownictwo fabryczne, szkolne, budowa pralni lub łaźni, budownictwo sanitarne z bardziej jeszcze zróżniczkowanemi oddziałami i t. d. Biura zaś, w których się projektuje wszystko — niechybnie plajtują. Wydatki dochodzą do 60% kosztu projektu, ponieważ zawsze wychodzi tak, że na jednego pracującego jest siedmiu oczekujących podziału. Na samych, zwykle chaotycznych konsultycjach można stracić kapitał. Strona gatunkowa wartości pracy nie jest lepsza od strony finansowej. Przychodzić o takiej a takiej godzinie, brać numerek kontrolny, prowadzić ewidencję robót, pisać

13—14. Próba ukształtowania balkonu (funkcjon.), chronionego przed deszczem („wydobycie narożnika"). Dom przy zaułku Leśnoriadskim w Moskwie.

Dom przy Leśnoriadskim zaułku w Moskwie.

papierki, dawać odpór intrygom i siedzieć na gaży miesięcznej — wszystko to nie są pobudki do pracy twórczej. W takiej biurokratycznej maszynie mogą wytrzymać tylko jednostki bardzo ograniczone — poprostu mówiąc, niezdary. Dlatego klient, mający do wykonania cokolwiek ważniejszy projekt, woli zwracać się do prywatnego architekta („czastnik") z własnego wyboru. Wypada to taniej, lepiej jakościowo, prędzej co do czasu, znacznie prościej w sensie „nacisku", i daje możność swobodnego wyboru autora, bez przymusu znoszenia tego, którego wyznaczy biuro. Wszystkie próby, niejednokrotnie przez takie biura czynione, „wzięcia kursu na jakość projektów" i terminowe ich wykończenie — nie dały rezultatów z powodu specyficznych warunków pracy w nich — biurokratyzmu, intryg, przeciążenia pracą dla zwiększenia zarobku i t. d.

Starano się wyrównać błędne podstawy organizacji przez wciągnięcie do pracy w imieniu biura lepszych sił architektonicznych, wykonywujących projekty poza biurem podług specjalnej umowy, lecz jest to mało ciekawa dla architekta filantropja na korzyść biura, które płaci mu znacznie mniej, niż bezpośredni klient.

Projekt taki, złożony do biura, po przejściu przez zatwierdzenie w radzie naukowo-technicznej, kieruje się do oddziału konstrukcyjnego, gdzie architekt musi już na miejscu kierować pracą. Dla architekta średniego jest to dobre wyjście, ale siła poważniejsza dąży zawsze do otrzymania pracy bezpośrednio od instytucji, z pominięciem wszelkich biur. Dostaje on tam wszelkie warunki, nietylko ułatwiające mu pracę, ale i możność doprowadzenia jej do końca pod swoją osobistą kontrolą".

„Coby powiedzieli literaci lub malarze, gdyby im zaproponowano pracować w biurze na zasadzie rygorystycznej dyscypliny i naukowej organizacji pracy?" zapytuje Żukow. „System taki może być zastosowany tylko do budownictwa wyłącznie utylitarnego, lub projektów instalacyjnych, gdzie nie istnieje moment twórczy i gdzie został zgóry opracowany przez wykwalifikowanego specjalistę standartowy typ. We wszystkich innych wypadkach jest to absurd — obniżenie jakości architektury, poniżenie architekta — i nic pozatem".

Przytoczyłem sumiennie powyższe uwagi z tem, że mogą one komu się przydać przy organizacji nowego typu „idealnych biur architektonicznych".

* * *

Zakończę komunikatem ostatniej chwili. Dowiadujemy się, że przy „Towarzystwie Kulturalnej Łączności z Zagranicą" ma być wydawany biuletyn cudzoziemskiej literatury z dziedziny techniki i sztuki, w którym, staraniem Żukowa, przewiduje się dział, poświęcony Polsce, w czem, dodaje nasz korespondent, wielce mu pomogły zeszyty *Architektury i Budownictwa*.

Widok ze sceny na salę i na „drogę sceniczną", opasującą salę.

15. Arch.: A. Żukow i D. N. Czeczulin. Sala na 1500 osób. Makieta (nieskończona).

BRONISŁAW BUKOWSKI

O POWSZECHNĄ KONTROLĘ BETONU

Z Zachodu dochodzą nas wieści o coraz to śmielszych konstrukcjach w żelbecie. Granice, zakreślone przez teoretyków rozwojowi żelbetu przed niedawnym jeszcze czasem, są już dziś przekroczone, a kres możliwości stosowania żelbetu jest znowu odsunięty wdal. Tembardziej uderzać musi bezwład, który panuje, — za nielicznemi wyjątkami, — w naszej praktyce żelbetowej. Ciągle jeszcze 10 pięter uchodzi u nas za maksimum rentowności żelbetowego szkieletu, 10 — 12 m za maksimum rozpiętości podciągów, 20 m za maksimum rozpiętości belek mostowych i t. d. Są to te same granice, które kilkanaście ,aby nie powiedzieć kilkadziesiąt, lat temu stanowiły pewne optimum konstrukcyjne dla żelbetu, czyli istotną granicę między celowością i rentownością konstrukcyj żelbetowych i stalowych. Granice te były swego czasu uwarunkowane przez ówczesne dopuszczalne naprężenia. Te zaś zależały od ówczesnych właściwości cementu, stanu nauki i przygotowania przemysłu wzgl. rzemiosła budowlanego. Od tego czasu wszystko ruszyło naprzód. Cementy mają obecnie wytrzymałość kilkakrotnie wyższą, — nauka pozwala nam dziś określać zgóry wszystkie właściwości produkowanego przez nas betonu[1]), — przemysł budowlany wyposażony jest w szereg dobrych maszyn i wykwalifikowany personel. Za tym rozwojem podążyły ustawy budowlane. Nasze przepisy M. R. P. (szczególnie w nowej redakcji) pozwalają na pełne wykorzystywanie tych wszystkich zdobyczy. Tak np. większość naszych cementów daje obecnie przy 300 kg cementu na 1 m^3 betonu po 8 dniach ok. 150 kg/cm^2, po 28 dniach 300 kg/cm^2 wytrzymałości kostkowej[2]). W myśl przepisów M. R. P. możnaby wobec tego dopuścić dla słupów: $\sigma = 0{,}22 \times 300 = 66$ kg/cm^2, dla belek $\sigma = 0{,}28 \times 300 = 84$ kg/cm^2. Ale praktyka budowlana z wszystkich tych zdobyczy nie skorzystała. Jak przed kilkunastu laty, stosuje się obecnie jeszcze w obliczeniach i w praktyce naprężenia, nie przekraczające w słupach 30 — 35 kg/cm^2, a w belkach 40 — 50 kg/cm^2, podczas gdy naprężenia mogłyby być dwa razy większe.

Przyczyna tego zastoju jest ogólnie znana, jest nią niechęć do systematycznej kontroli betonu, od przeprowadzenia której przepisy urzędowe uzależniają dopuszczalność wyższych naprężeń i bez której stosowanie tych naprężeń byłoby oczywiście lekkomyślnością. Niechęć do kontroli istnieje u wszystkich partnerów, biorących udział w tworzeniu budowy żelbetowej. Różnica u poszczególnych partnerów polega tylko na motywach niechęci i jej nasileniu. **Konstruktor-statyk** jest, wskutek specjalnego przygotowania naukowego i zrozumienia doniosłości kontroli, najbardziej powołany do jej wykonywania; cóż, kiedy tymczasem styka się z budową najwyżej jako gość, a budową i temsamem fabrykacją betonu kierują prawie wyłącznie architekci. Nie posiadając żadnej egzekutywy, konstruktor unika zazwyczaj wysokich naprężeń, aby swoje ryzyko wobec prawa (prawo jest ślepe!) zmniejszyć do minimum. **Architekt-kierownik budowy** nie posiada zazwyczaj specjalnego wykształcenia w dziedzinie fabrykacji i kontroli betonu, a brak przepisów, względnie zwyczajów, określających miejsce kontroli w procesie budowy oraz jej konsekwencje prawne i handlowe, powoduje, że patrzy na kontrolę, jako na może pożyteczny, ale kłopotliwy dodatek do budowy. **Przedsiębiorca-wykonawca** zna zazwyczaj dobrze metody fabrykacji betonu, o kontroli betonu wie przeważnie tylko ze słyszenia, choć zdaje sobie może sprawę z jej doniosłości. Ale dla niego kontrola przedstawia się przedewszystkiem jako nowy obowiązek, i to obowiązek w każdym wypadku niepotrzebny. Jeżeli bowiem wykonywa robotę dobrze, to kontrola jest dla niego zbędna, jeżeli zaś źle — szkodliwa. Przy obecnym systemie kosztorysowania robót żelbetowych, gdzie ilość wszystkich składowych części jest zgóry określona a staranniejsza robota nie przynosi żadnych namacalnych korzyści, odpada dla przedsiębiorcy handlowa zachęta do sprawowania kontroli, a moralna skrępowana jest względami czysto ludzkiemi. Wreszcie u wszystkich partnerów kontrola betonu uchodzi za uciążliwą i kosztowną i żaden nie chce brać na siebie odpowiedzialności i kosztów, związanych z jej sprawowaniem.

W niniejszym artykule postaram się udowodnić, że kontrola betonu nie jest tak trudna do opanowania, ani tak uciążliwa i droga, jak się powszechnie przesadnie mniema, następnie podam projekt zespolenia kontroli organicznie z procesem budowy, wreszcie wskażę sposób ruszenia sprawy kontroli z miejsca i omówię na przykładach korzyści, które ona przyniesie technice i gospodarce.

1. Przygotowanie naukowe do kontroli.

Technologja betonu jest wielką gałęzią wiedzy technicznej, na której całkowite opanowanie trzeba zupełnej specjalizacji. Kontrola betonu na budowie jest tylko jej drobnym ułamkiem, łatwym do opanowania. Wykształcenie szkolne architektów i techników budowlanych, pracujących praktycznie, wykazuje tu poważną lukę. O ile np. przyszły inżynier-metalurg wysłuchał szeregu wykładów i odrobił szereg ćwiczeń z dziedziny technologji metali, t. j. ich składu chemicznego, metod fabrykacji, właściwości technicznych i t. d., o tyle architekt i technik budowlany dowiadywali się doniedawna o technologji betonu tylko mimochodem podczas wykładów z teorji żelbetnictwa, choć w praktyce właśnie oni są tymi „metalurgami" w odniesieniu do betonu, a od ich zasobu wiedzy zależy dobra jakość produktu. Takie nierówne traktowanie metali i betonu w programach nauczania było poważnym brakiem, który obecnie w znacznej części jest już usunięty. Tymczasem trzeba się jednak liczyć z istnieniem takiej luki, w wiedzy naszych praktyków. Na szczęście, luka ta łatwo może być wypełniona drogą samokształcenia się. Jest to nietrudne, gdyż na początek chodzi jedynie o przyswojenie sobie tego skromnego zasobu wiadomości, które wymagane są bezpośrednio na budowie. Nasza literatura techniczna posiada dostateczną ilość przystępnych dzieł, traktujących o technologji i kontroli betonu. Zakres tych dzieł jest bardzo różny i dostosowany do różnych poziomów wykształcenia. Dla majstrów i techników budowlanych zaleca się broszurę inż. Nechaya: „Żelbet, wiadomości podstawowe" (str. 93)[3]), w której na 24 stronach podane są wszystkie wiadomości, niezbędne do sprawowania kontroli na budowie. Dla techników i inżynierów zaleca się książkę inż. Nechaya: „Beton, jego tworzenie i własności" (241 str.)[3]), traktującą cały przedmiot obszerniej. Oba dzieła napisane są jasno i przystępnie. Więcej specjalnie naukowo traktują przedmiot ten dzieła i artykuły: prof. Kuryłły „Żelbetnictwo", t. II — prof. Paszkowskiego „Racjonalne badanie betonu w świetle prac amerykańskich" (*Przegląd Techn.* 1926), — prof. Bryły: Podręcznik inżynierski t. III. — Inż. Eigera „Technologja betonu konstrukcyjnego" (I. PZŻ) i inne.

Opanowanie minimum wiadomości o kontroli betonu na podstawie broszury inż. Nechaya nie wymaga więcej czasu ponad jeden wieczór. Bez trudu jest więc ziszczalny postulat, by każdy wykonawca znał podstawy kontroli betonu. Należy zaznaczyć, że już wcale pokaźna jest liczba tych, którzy wyżej zalecaną drogą samokształcenia opanowali te podstawy.

---

[1]) Przy budowie jednej z tam amerykańskich wytrzymałość betonu po 28 dniach, kontrolowana codziennie zapomocą prób, przez całe dwa lata budowy nie odbiegała w 97% wypadków ponad ± 5% od normy.

[2]) Porównaj pouczający pod tym względem artykuł prof. Bryły w *Cemencie* 1932 nr. 2: „Określenie naprężeń dopuszczalnych na podstawie cementu w betonie".

[3]) Redakcja *Cementu*, Warszawa, Czackiego 1 oraz *Kalendarz Informator* 1931/32

2. Zakres i koszt kontroli na budowie.

Zakres kontroli na budowie jest zasadniczo nieduży i może się ograniczyć do następujących czynności:

a) Kontrola cementu jest zbędna, o ile wiadome jest źródło pochodzenia cementu oraz czas i sposób jego transportu i przechowania. Najważniejszą cechę cementu, jego wytrzymałość, poznaje się przy zmiażdżeniu próbnych walców, wykonanych przed rozpoczęciem budowy celem ustalenia najodpowiedniejszego składu betonu. Dane wytrzymałościowe znajdujemy również w świadectwach fabryk cementowych, które z zasady winny być dołączone do każdego transportu cementu. Dane te pozwalają na pewne oszacowanie przypuszczalnej wytrzymałości betonu na podstawie krzywych Grafa. Prócz tego zaleca się jednak sprawdzić czas wiązania zaprawy cementowej, (choćby w sposób prymitywny zapomocą nacisku paznokcia), bo od tego zależy długość czasu, w ciągu którego winien być zużyty beton. Jako jedyne narzędzie do kontroli cementu, wzgl. zaprawy, potrzebny jest pierścień metalowy lub szklany Ø 6 — 8 cm i wysokości 4 — 5 cm, służący do wyrobu placka, na którym bada się czas wiązania.

b) Kontrolę żwiru i piasku można ograniczyć do sprawdzenia objętości próżni i zawartości gliny i mułu w kruszywie. Wszystkie te czynności można załatwić jednocześnie tak dla żwiru, jak i piasku. Potrzebne do tego są: szklany słój 3 l z korkiem szklanym, szklane naczynie 1 l z podziałką (dla wody) i miara blaszana 2 l (dla kruszywa). Określenie ilości potrzebnego piasku na podstawie próżni w żwirze prawie zawsze jest wystarczające. Wyjątkowo (przy ważniejszych budowach) może okazać się konieczność zbadania najodpowiedniejszego składu według krzywej przesiewu (Fullera), do czego potrzebny jest komplet 9 sit i waga stołowa.

c) Kontrolę betonu na wytrzymałość można przeprowadzać zapomocą beleczek próbnych; nie wymaga to żadnych takich urządzeń, których nie możnaby wykonać z odpadków na budowie (kozły podpierające i formy). Samo jednakże wykonanie beleczek i przeprowadzenie prób powoduje odrywanie każdorazowo po kilku robotników od pracy i względnie duże zużycie betonu i żelaza. Lepiej jest próbki wykonać w formie walców[4]) i zmiażdżyć je w laboratorjum wytrzymałościowem lub na własnej prasie[5]). Do wykonania walców potrzeba 6 form żelaznych, łopatki (szpachli) i dwóch ruszcików drewnianych 45 × 45 cm. Ciekłość betonu bada się zapomocą opadania stożka, do czego potrzebna jest forma blaszana.

W rezultacie koszt inwestycyjny narzędzi, potrzebnych do kontroli betonu, przedstawia się jak następuje:

konieczne:		zaleca się:	
pierścień	3.— zł.	komplet sit . .	120.— zł.
słoik 3 l szklany . .	3,50 „	waga stołowa . .	130.— „
naczynie 1 l z podział.	8.— „	stożek blaszany .	15.— „
miara 2 l blaszana . .	7.— „		
6 form walcowych . .	90.— „		
1 łopatka	2.— „		
2 ruszciki	5.— „		
	118,50 zł.		

Koszt prasy 20 t. (syst. Jenike) wynosi ok. 1500 zł.

Koszt inwestycyj koniecznych jest więc nieduży, ale i koszt prasy może się bardzo szybko zamortyzować, jeżeli zważymy, że laboratorja biorą od zmiażdżenia każdego walca ok. 10 zł. Koszt samej robocizny kontroli jest z natury rzeczy bardzo różny i zależny od doświadczenia wykonawców i rozmiaru prób. Jest on oczywiście niższy przy wykonaniu walców, gdyż wykonaniem walców zajmować się może personel nadzorczy obok swych innych funkcyj.

[4]) P. referat nr. 31 p. prof. Paszkowskiego na I Polski Zjazd Żelbetników.

[5]) Prasy zagraniczne (np. syst. Amslera) są drogie; fabryka B-ci Jenike w Warszawie wypuszcza obecnie prasy 20 t dla ściskania walców Ø 8 cm po bardzo przystępnej cenie

3. Kontrola betonu w procesie budowy.

Nieuregulowana w praktyce jest kwestja, kto ma kontrolę betonu sprawować, kto za nią odpowiada i komu mają przypaść korzyści, wynikające z kontroli betonu. Nie ulega kwestji, że stan obecny, który się wytworzył w praktyce, nikogo nie zadowala. Pochodzi to stąd, że ewolucja metod fabrykacji betonu poszła drogą niewłaściwą. Objaśni nam to najlepiej porównanie z temi materjałami budowlanemi, których główną cechą, tak samo, jak u betonu, jest wytrzymałość, t.j. z żelazem, cegłą i (mutatis mutandis) drzewem. Materjały te, dostarczone na budowę, posiadają już określoną wytrzymałość, która jednocześnie jest głównym miernikiem ceny. Cecha ta została tym materjałom nadana przez producenta, który w więcej lub mniej świadomy sposób (kontrola) pokierował produkcją. Rola klienta ogranicza się jedynie do sprecyzowania wymagań, t. j. do podania warunków technicznych, którym dany materjał ma odpowiadać. Inaczej ma się rzecz z betonem. Klient, kupujący beton, otrzymuje cement i kruszywo, czyli zamiast materjału o określonej wytrzymałości, otrzymuje jego składowe części. Przy obecnym braku kontroli betonu na budowie zaczyna od chwili dostarczenia tych składowych materjałów panować wszechwładnie przypadek, regulowany mniej lub więcej skutecznie tylko przez dobrą wolę producenta (przedsiębiorcę) i klienta (nadzór).

Klient, — mało tego, że nie wie, co właściwie za swoje pieniądze otrzymuje, — musi na siebie przyjąć jeszcze trud współpracy przy fabrykacji (drogą drobiazgowej ingerencji w proces produkcji) oraz moralną a często także prawną odpowiedzialność za wyniki tej przymusowo wspólnej pracy. W rezultacie jednak jakość produktu pozostaje nieujawniona. Absurdalność tego stanu rzeczy bije w oczy, szczególnie jeżeli sobie uprzytomnimy, że właśnie od jakości tego produktu zależy bezpieczeństwo życia ludzkiego i ulokowanego w budowie majątku. Wiemy wszyscy, jakiemi drogami stan ten się wykrystalizował. Przy nieufności, z którą beton spotykał się powszechnie w okresie swego niemowlęctwa i przy ówczesnym braku łatwo dostępnych a przytem dokładnych metod jego kontroli, rozwój ten inną drogą iść nie mógł. Ale sam fakt historycznego rozwoju obecnego stanu rzeczy nie czyni go nienaruszalnym. Stan ten zaciążył na rozwoju żelbetnictwa, więc musi być zmieniony. **Zamiast składowych części, winien klientowi być dostarczony beton o określonych właściwościach technicznych.** Wymaga to pewnych reform, których projekt niniejszem podaję do publicznej dyskusji, nie pretendując jednakże do tytułu ich wynalazcy. Wszystkie bowiem w ciągu dalszym wniesione postulaty zostały sformułowane już przez innych, nowe jest tylko ich powiązanie w następującą całość.

System obecnego kosztorysowania należy zmienić w ten sposób, że zamiast składu betonu, podana będzie wymagana wytrzymałość kostkowa po 28 dniach, przy pozostawieniu wykonawcy pełnej swobody w doborze środków, zmierzających do osiągnięcia tej wytrzymałości. Niebezpieczeństwo zbyt chudych mieszanin dla żelbetu skutecznie zahamowane jest przez odnośne przepisy urzędowe (minimum 300 kg cementu na 1 m^3). Nad procesem fabrykacji klient winien roztoczyć tylko o tyle nadzór, ile tego wymaga zapewnienie wykonania przepisów urzędowych (minimum cementu, ujawnienie jakości podstawowych materjałów). Beton należy natomiast kontrolować w miejscu jego użycia, t. j. w miejscu, gdzie wlewany jest do deskowania. Jakość tego betonu musi niezmiennie odpowiadać warunkom kosztorysu, wahania w rozumnych granicach są dopuszczalne. Za większe uchylenia w wytrzymałości należy ustalić kary konwencjonalne, najlepiej w zależności od ujawnionych braków. To jest w głównych zarysach szkielet nowej procedury. Procedura ta daje przedsiębiorcy korzyści, umożliwiając istotne oszczędności na materjałach przez staranniejszą robotę lub staranny dobór składowych części oraz możność pełnego wyzyskania materjałów miejscowych (odpada naprzykład sprowadzenie żwiru z dalekich

stron, co obecnie często zdarza się bez żadnej istotnej potrzeby). Zmusza co oczywiście przedsiębiorcę do stałej systematycznej kontroli betonu, co skądinąd znowu powiększa koszt produkcji, ale w granicach, jak wykazałem wyżej, nieznacznych.

Wobec tego, że przedsiębiorca w swym własnym interesie musi posiadać odpowiednie narzędzia i odpowiednich ludzi do kontroli, wystarczy, jeżeli kierownictwo budowy będzie jedynie czuwało nad kontrolą i zapobiegało nadużyciom tam, gdzie wyniki kontroli wpływają na cenę. Podział odpowiedzialności jest zupełnie jasny. Do najlepszej jakości produkcji zmusza producenta jego własny interes, co jest objawem zdrowym, kierownictwo ze strony klienta odpowiada jedynie za to, że taki czy inny produkt przyjął. Razem daje to odciążenie kierownictwa od pracy i odpowiedzialności, producentowi natomiast większą swobodę. Do tego punktu wyłuszczony program nie natrafi chyba na ostrzejszy sprzeciw. Sprzeciwu należy się natomiast spodziewać w tym punkcie, gdzie cena betonu (drogą kar konwencjonalnych) ma być uzależniona od wyniku prób wytrzymałościowych. Sprzeciw może wychodzić z następujących założeń:

a) jakość betonu może być ujawniona dopiero za kilka dni, powiększa to ryzyko przedsiębiorcy;

b) niesumienny konkurent może zgóry spekulować na gorszy beton po zmniejszonej cenie;

c) dopuszczenie gorszego betonu jest sprzeczne z przepisami urzędowemi.

ad a) Skład betonu należy serją przedwstępnych badań tak określić, by niespodzianki były wykluczone; na to przedsiębiorcy w każdym wypadku musi być dany odpowiedni czas. Po należytem wypróbowaniu właściwości materjałów podstawowych i poszczególnych stosunków mieszania, niespodzianki są wykluczone. Zresztą, należy pracować zawsze z pewnym zapasem bezpieczeństwa. Na wszystko to nauka daje dostatecznie wyczerpującą odpowiedź i pewne recepty.

ad b) Spekulacja na gorszy beton przy niższej cenie może być ukrócona przez odpowiednie stopniowanie kar konwencjonalnych.

ad c) Przepisy urzędowe są bardzo rygorystyczne i w praktyce stale przekraczane; świadczy to o ich nierealności. Jeżeli bowiem przepisy postanawiają, że beton nie może być użyty, jeżeli 1 próbka na 4 daje wytrzymałość o 20% niższą niż wymagana, czyli inaczej mówiąc, że beton taki winien być rozebrany, to każdy praktyk przyzna, że stosując się do tych przepisów, należałoby rozebrać większość budowli żelbetowych nietylko w Polsce, ale i na całym świecie. Przepisy są tem bardziej drakońskie, że w gruncie rzeczy same dopuszczają myśl nieidealnego wykonania, stosując wysokie współczynniki bezpieczeństwa. To też należałoby je zmienić w tym sensie, że z 3 prób odrzuca się najgorszą (wg. rachunku prawdopodobieństwa), a wytrzymałość określa się z średniej arytmetycznej pozostałych 2 prób, oraz że beton, wykazujący wytrzymałość niższą o więcej niż 30%, winien być poddany próbnemu obciążeniu, co stanowić będzie o jego zdatności. Niepodobna w ramach tego artykułu omawiać wszystkich możliwości i wątpliwości, które się nasunąć mogą. Dyskusja rzeczowa rozwinęłaby się najlepiej na konkretnym przykładzie takich warunków wykonania robót betonowych, których oś stanowiłaby kontrola betonu. Opracowanie takich „warunków technicznych"[6]) należy do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, który w tym celu winien powołać do współpracy tak przedstawicieli świata przemysłowego, jak i konstruktorów-żelbetników. Warunki te winny być naturalnem uzupełnieniem urzędowych przepisów, a z drugiej strony winny uniknąć wkraczania w dziedzinę technologji betonu[7]). Warunki te stałyby się w przyszłości integralną częścią każdej umowy, a przez ujednostajnienie wymagań technicznych i procedury rozrachunku przyczyniłyby się walnie do dalszego rozwoju żelbetnictwa[8]).

[6]) W fachowych czasopismach technicznych spotykamy często pomieszanie ze sobą wyrazów „przepisy" i „warunki". Warunki normują stosunki cywilno-handlowe, przepisy natomiast publiczno-prawne. To też niesłusznie użył prof. Paszkowski w nr. 7 — 9 *Cementu* dla swego projektu urzędowych przepisów nazwy „warunków technicznych". Słuszna natomiast będzie nazwa ta w odniesieniu do przyszłej pracy PKN, która istotnie unormuje tylko warunki klienta w stosunku do przedsiębiorcy.

4. Drogi realizacji powszechnej kontroli betonu.

Kontrola betonu, mająca żelbetnictwu przynieść istotne korzyści, musi być powszechna, t. zn. musi być takiem samem powszechnem zjawiskiem na budowie, jakiem jest np. mieszanie betonu zapomocą betonierki. Kontrola będzie powszechna, o ile zostanie stworzona istotna jej potrzeba. Potrzeby tej narazie niema, a winni są temu konstruktorzy-statycy, którzy jedynie mogą ją stworzyć. Przy stosowanych obecnie przez konstruktorów naprężeniach 40 — 50 kg/cm², kontrola betonu jest istotnie prawie zbędna, o ile używa się tylko dostatecznie dobrego cementu. Dopiero przy naprężeniach, wyzyskujących lepiej niż dotychczas możliwości naszych pierwszorzędnych cementów, kontrola staje się niezbędna. Głos mają więc statycy. Ponieważ, jak wyżej wskazałem, realizacja powszechnej kontroli nie wymaga ani dużych kosztów, ani wysiłków, winni oni kontrolę narzucić wykonawcom przez stosowanie w obliczeniach wyższych naprężeń i całym swym autorytetem walczyć o jej zrealizowanie. Nacisk konstruktorów na wykonawców winien być oczywiście stopniowy, tak, by wykonawcy mieli dosyć czasu przystosować się do nowych wyższych wymagań. Sądzę, że da się to osiągnąć w ciągu niewielu lat. Naturalnie, nieodzownem jest jednoczesne unormowanie procedury i konsekwencyj tej kontroli przez warunki techniczne PKN. Warunki te muszą być opracowane w najbliższym czasie choćby z tego względu, że niema np. jednolitych norm obliczenia objętości betonu, deskowania, żelaza i t. p. Właśnie obecny czas zastoju kryzysowego, który szczególnie sprzyja wszelkim „rachunkom sumienia", winien być na ten cel wyzyskany, byśmy mogli w nowy okres pomyślności wejść z uporządkowanemi stosunkami choćby w tej dziedzinie.

Na koniec pozostawiłem rozważania, jakie korzyści da nam kontrola betonu. Korzyści te są realne i różnorodne. Największą bezpośrednią korzyść będzie miała sztuka budowlana, gdyż zmniejszą się te znienawidzone przez architektów ciężkie przekroje belek i słupów. Korzyści będą mieli również właściciele budowy, gdyż lepsze wyzyskanie wytrzymałości betonu obniży koszt budowy. Oszczędności będzie można uzyskać przedewszystkiem na przekrojach i uzbrojeniu słupów oraz belek podwójnie zbrojonych. Oto przykłady.

Przykład 1). Słup obciążony 400 t i uzbrojony 2%.

a) przy $\sigma_b = 35$ kg/cm²: $F = 94 \times 94$ cm²; $f_e = 176$ cm²

koszt 1 mb:	beton . . .	0,883 × 80,00 =	70,70
	żel. . . .	176 × 0,70 =	123.—
	desk. . . .	3,76 × 8 =	30,10
			223,80 zł/mb

b) przy $\sigma_b = 65$ kg/cm²: $F = 69 \times 69$ cm²; $f_e = 95$ cm²

koszt 1 mb:	beton . . .	0,474 × 80.00 =	38.—
	żel.	95 × 0,70 =	65,50
	desk. . . .	2,76 × 8.00 =	22,10
			125,60
utrudnienie roboty 10%.			12,56
			138,16 zł/mb

czyli przy wyższych naprężeniach wysmuklejszy i tańszy słup.

Przykład 2). Podciąg zginany momentem $M = 50$ tm o zmiennej wysokości przy jednostronnem zbrojeniu:

[7]) Czego nie uniknął, niestety, inż. dr. Taub w swoim artykule: „Szczegółowe warunki wykonywania robót betonowych i żelbetowych" (*Cement*, 1931, nr. 12).

[8]) Projekt takich warunków opracowany został przez autora niniejszego artykułu dla Stow. Bud.-Mieszk. Z. U. S. w Warszawie i obowiązuje na wykonywanych w tym roku przez Stowarzyszenie budowach. Projekt ten w formie, zmodyfikowanej i przystosowanej do przyszłych przepisów MRP, zostanie ogłoszony drukiem w jednym z następnych numerów.

a) przy $\sigma_b = 50$ kg/cm²: $F = 50 \times 120$ cm²; $f_e = 41{,}8$ cm²;
$g = 1440$ kg/mb

koszt 1 mb:	beton	0,6 × 80.00	= 48.—
	żel.	41,8 × 0,70	= 29,30
	desk.	2,9 × 8.00	= 23,20
			100,50 zł/mb

b) przy $\sigma_b = 85$ kg/cm²: $F = 50 \times 85$ cm²: $f_e = 55$ cm²;
$g = 960$ kg/mb

koszt 1 mb:	beton . . .	0,425 × 80.00	= 34.—
	żel	55 × 0,70	= 38,50
	desk. . . .	2,2 × 8.00	= 17,60
			90,10
utrudnienie roboty 10%			9,—
			99,10 zł/mb

czyli przy wyższych naprężeniach mniejszy przekrój i mniejsza waga, która **obniża** moment M, a temsamem koszt belki wyżej naprężonej.

Przykład 3). Podciąg zginany momentem $M = 50$ tm przy jednej i tej samej wysokości, ale dwustronnem uzbrojeniu.

a) przy $\sigma_b = 50$ kg/cm²: $F = 50 \times 85$ cm²; $f_e = 57{,}4$ cm²;
$f_e' = 46{,}5$ cm²

koszt 1 mb:	beton . . .	0,425 × 80.00	= 34.—
	żel.	103,9 × 0,70	= 72,70
	desk. . . .	2,2 × 8.00	= 17,60
			124,30 zł/mb

b) przy $\sigma_b = 85$ kg/cm²: $F = 50 \times 85$ cm² $f_e = 55$ cm²;
$f_e' = 0$

koszt. j. w. . . . . **90,10** zł/mb

czyli przy tym samym przekroju tańsza belka.

Korzyści mieć będą również wykonawcy przedsiębiorcy. Abstrahując bowiem od znacznie większej swobody, którą uzyskują poszczególni przedsiębiorcy przy fabrykacji betonu, i możliwości uczciwej oszczędności na cemencie i kruszywie, ukrócona będzie nieuczciwa konkurencja, grająca na oszustwach w ilości cementu i niestarannej robocie. W wyniku zyska na wadze znowu pierwiastek zaufania, który w stosunkach między zleceniodawcą i przedsiębiorcą z tak wielką szkodą dla budownictwa ustąpił po wojnie miejsca wszechwładnej „najniższej cenie".

Korzyści mieć będą wreszcie te cementownie, które dążą do uszlachetnienia swej produkcji. Obecnie wysiłki ich nie przynoszą im wewnątrz kraju prawie żadnych korzyści, gdyż praktyka budowlana z wyników ich usiłowań nie korzysta; niema poprostu popytu na dobre cementy. Kontrola betonu ten popyt stworzy, co będzie premją dla fabryk, które nie szczędziły kosztów na zmodernizowanie swej produkcji. Sztuczną zaporę stwarzał tu w czasie dobrej konjunktury Syndykat Cementowy. Jego dawniejsza polityka, uniemożliwiająca nabywcy wybór cementu, a zmuszająca go do brania przy każdym transporcie dobrego cementu jeszcze cement gorszy, wobec kontroli betonu będzie w przyszłości niemożliwa, gdyż doprowadzi do konfliktów z konsumentami. Zapewnienie Syndykatu, że wszystkie cementy są dobre, jest tylko sofizmatem. Cementy dobre są o tyle, o ile wszystkie odpowiadają normom urzędowym, ale są cementy, które przekraczają normy np. o **kilkadziesiąt** procent, a są takie, które przekraczają je o **kilkaset** procent. Przy obecnym braku kontroli betonu i braku zainteresowania pośrednika-przedsiębiorcy w jakości cementu, bolączka ta pokryta jest milczeniem. Ale w chwili, kiedy pośrednik-przedsiębiorca zamieni się na producenta-przemysłowca, odpowiedzialnego materjalnie za dobroć produktu, problemat lepszych i gorszych cementów wystąpi w całej pełni, i na dłuższą metę Syndykat Cementowy będzie musiał się z tem liczyć i rozgrupować cementy na cementy normalne i wysokowartościowe.

ODZNACZENIE ORDEREM POLONIAE RESTITUTAE Arch. ZDZISŁAWA MĄCZEŃSKIEGO

W tych dniach miało miejsce odznaczenie orderem Poloniae Ristitutae architekta Zdzisława Mączeńskiego z wyraźnem podkreśleniem przez pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego J. Jędrzejewicza, że jest to związane z wykonaniem przez p. Mączeńskiego projektu gmachu tegoż Ministerstwa. Winniśmy w związku z powyższem podkreślić dwie znamienne cechy tego faktu. Primo, że osoba odznaczonego, jako człowieka o wytrwałej pracy i zasługach na polu rodzinnej architektury, kontynuatora wyjątkowego stosunku do samej pracy fachowej, przejętego po ś. p. Józefie Dziekońskim, którego był on wieloletnim współpracownikiem i przyjacielem, znajduje wśród kolegów niekłamane uznanie. Powtóre, że nagroda, spowodowana tworem architektury, ma miejsce po raz pierwszy, jeżeli nie mylimy się, w Rzeczypospolitej Polskiej. Dziwny bowiem był dotychczasowy stosunek w tym względzie do przedstawicieli architektury. Widzieliśmy odznaczonych literatów, muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, ale nie widzieliśmy odznaczenia architektów za ich twórczość. Bowiem i ś. p. St. Noakowski swe wysokie odznaczenie zawdzięczał nie utworem zrealizowanym, lecz swym rojeniom o podłożu malarsko-wisjonerskiem. Kilku naszych kolegów-architektów posiada również odznaczenia, spowodowane zasługami na innem polu działalności (politycznej, społecznej, pedagogicznej). Tu natomiast, po raz pierwszy bodaj, jest wyraźny związek z wykonaną budową. To, co było normalne w państwach obcych, boć niejeden z naszych starszych kolegów-architektów posiadał odznaczenia, otrzymane w państwach zaborczych, było dotychczas jakby nieuznawane w Polsce. Dość wskazać na to, że wedle polskiego obyczaju, przy t. zw. poświęceniach gmachów wspomina się w przemówieniach, czy w sprawozdaniach prasy nazwisko księdza, przygodnie ad hoc do mszy sprawowania zaproszonego, lecz omija się nazwisko twórcy-architekta. Żywo mamy w pamięci nawet nieprzyjazny stosunek do architektów, jaki panował w pewnych organach rządowych przed kilkoma laty. Jeżeli to minęło, jeżeli architektura jako twórczość zajmie właściwe miejsce i uzyska uznanie jako wielki czynnik nie tylko cywilizacji, lecz i kultury polskiej w jej całokształcie, to niech wolno będzie, poza uznaniem dla naszego kolegi, podkreślić stanowisko Ministerstwa W. R. i O. P., które mając opiekę nad kulturą i sztuką, pierwsze wśród innych wyraźnie odznaczyło sam twór architektoniczny, wprowadzając tem, narazie choć częściowo, naruszaną dotychczas równowagę dla architektury w stosunku do innych sztuk, jak literatura, muzyka, malarstwo, rzeźba lub teatr.

M. L.

Ś. p. Prof. arch. JULJUSZ KŁOS

Tragiczny wypadek dn. 5 stycznia r. b. przeciął pasmo dni jednego z bardzo wybitnych działaczy polskich na polu sztuki i nauki, ś. p. profesora Juljusza Kłosa.

Juljusz Kłos urodził się w Warszawie w 1881 r. Dyplom architektury uzyskał na Politechnice Wiedeńskiej w r. 1908. Po powrocie do kraju prowadził ożywioną działalność architektoniczną i pedagogiczną. Z prac wykonanych wymienić należy rozbudowę kościoła w Czeczelniku (1913), projekt powiększenia pałacu ks. J. Radziwiłła w Nieborowie, dekorację marmurową w sali zamku radziwiłłowskiego w Ołyce, projekty dworów i pałaców ks. Z. Lubomirskiego, A. Sobańskiego, H. Bnińskiego (w Wacławówce z. kijowskiej), W. Brzozowskiego, B. Wojciechowskiego w Kamionie (Skierniewickiej), wykonanych w 1917 — 1918 r. W l. 1923 — 28 zbudował kościół w Mieżanach (Brasławskie). Podczas wielkiej akcji budowy domów urzędniczych na Kresach wschodnich zaprojektował i wykonał kolonje urzędnicze w Brasławiu i Duniłowiczach na Wileńszczyźnie (1924 — 1926). Wspólnie z E. Wittigiem zaprojektował grobowiec rodu Mazarakich w Żelaznej. Był projektodawcą i kierownikiem robót przy budowie objektów wojskowych w Wilnie dla pułku saperów. Wspólnie z bratem, arch. Konradem Kłosem, zaprojektował wszystkie zabudowania dla IV pułku ułanów zaniemeńskich w Berezweczu (1925 r.).

Działalność pedagogiczną rozpoczął od wykładów w Warszawie na kursach budowlanych (od 1912 r.). W r. 1916 powołany na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, wykładał tam do r. 1920. Równocześnie poświęcał się głębokim studjom nad historją architektury polskiej, a zwłaszcza dawnego budownictwa drzewnego, którego stał się pierwszorzędnym znawcą. Brał czynny udział w opiece nad Zabytkami, był jednym z głównych tworców wydawnictwa, poświęconego historji polskiego budownictwa p. t. „Wieś i Miasteczko".

W r. 1920 wstępuje do wojska jako ochotnik, pełniąc funkcję kapitana-inżyniera.

W tymże roku zostaje powołany do Wilna na Wydział Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie zostaje profesorem nadzwyczajnym. Od tego czasu aż do tragicznej śmierci związał prof. Kłos swe życie z Wilnem i Wileńszczyzną. Rozległość jego pracy była wielka. Współdziałał przy zorganizowaniu Wydziału architektury na Uniwersytecie. Na Wydziale Sztuki wykładał historję architektury średniowiecznej i nowożytnej, zasady kształtowania i perspektywę. Wykonał szereg prac konserwatorskich w zabudowaniach Uniwersytetu, m. in. restytuował wspaniały dziedziniec Skargi, przeprowadził remont i adaptację zabudowań pobernardyńskich na Wydział Sztuki. Współdziałał w konserwacji zagrożonych zabytków na terenie Ziemi Wileńskiej, przeprowadzał ich inwenteryzację, fotografował, brał udział w publikacjach o Wileńszczyźnie, wydając m. in. własny „Przewodnik po Wilnie" (nakł. księgarni Zawadzkiego), wygłaszał szereg odczytów, propagując zwłaszcza cechy rodzime architektury polskiej. Kierował robotami badawczemi na górze Zamkowej w Wilnie, gdzie poczynił szereg odkryć. Ostatnio przeprowadził żmudną pracę nad badaniem fundamentów Bazyliki Wileńskiej, poczyniwszy szereg ścisłych pomiarów i dokonywując wielu odkryć archeologicznych. Podczas tych robót odkrył grobowiec królewski. Dla ponownego umieszczenia w Bazylice resztek prochów królewskich, wykonał projekt mauzoleum w dolnej kondygnacji kaplicy św. Kazimierza.

Śmierć zaskoczyła prof. Juljusza Kłosa w trakcie opracowywania wielkiej monografji o Wilnie, z której zdążył pozostawić tylko pierwszą część.

Pogrzeb też Jego w Wilnie stał się wielką manifestacją hołdu, w której wzięły udział tłumy publiczności, najwyższe władze cywilne z wojewodą na czele, władze wojskowe, kapituła, przedstawiciele zrzeszeń architektów, literatów, artystów i t. d.

W ś. p. Profesorze Kłosie Wilno straciło wielkiego entuzjastę swej dawnej architektury, kultura polska jednego z niezmiernie ruchliwych i czynnych badaczy architektury polskiej. Zmarły należał również do pierwszych założycieli miesięcznika „Architektura i Budownictwo".

K R O N I K A

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ARCHIT. POLSKICH

Komisja Organizacyjna Stow. Arch. Rzeczp. Pol. wykończa projekt statutu i regulaminów, które będą w najbliższych dniach rozesłane do poszczególnych Stowarzyszeń, celem wydania o nich opinji. Po rozpatrzeniu nadesłanych uwag, komisja zredaguje ostateczne teksty do przedłożenia V-mu zjazdowi delegatów, który ma się odbyć w początku kwietnia r. b. Przewodniczącym komisji jest kol. Jan Stefanowicz, tel. 8 59-34.

Komisja do spraw ustawodawczych przy współudziale: Tow. Urbanistów Pol., Tow. Reformy Mieszkaniowej, Warszawskiego i Łódzkiego Biura Planu Regjonalnego oraz zaproszonych rzeczoznawców opracowuje projekt noweli Ustawy Budowlanej z 1928 roku. Prace komisji, oprócz spraw urbanistycznych, rozpatrują głównie możliwości modyfikacji dotychczasowych uprawnień budowlanych i odpowiedzialności architekta.

Wnioski komisji z odpowiednim memorjałem zostaną przedstawione Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Pracami komisji kieruje kol. Witold Matuszewski, tel. 9 19-12.

Wystawa Triennale w Medjolanie ma zostać otwarta w kwietniu r. b. Komisja wystawowa, po złożeniu wszystkim miarodajnym urzędom i instytucjom obszernego uzasadnienia potrzeby pokazu polskiej architektury współczesnej zagranicą, oczekuje decyzji o przyznanie subsydjów, które umożliwią należyte przygotowanie i wysyłkę eksponatów. Jako program minimalny, komisja przewiduje przygotowanie wg. norm, przyjętych na Wystawie, wielkich plansz, fotomontaży. Przewodniczącym komisji Wystawowej jest kol. Stan. Brukalski, tel. 11 15-88.

Zjazd w Moskwie odbędzie się w pierwszych dniach czerwca r. b. z okazji IV-go Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej, organizowanego przez CIRPAC (Comité International pour la Réalisation des Problémes de l'Architecture Contemporaine). W Kongresie weźmie czynny udział grupa „Praesens" jako sekcja polska CIRPAC'u.

Zagraniczni uczestnicy zjazdu zarówno delegaci, jak i goście przejeżdżać będą w liczbie ok. 300 osób przez Warszawę.

Wystawa w gmachu I.P.S. i tydzień Propagandy Architektury odbędą się od 24 maja do 6 czerwca r.b. z okazji przejazdu przez Warszawę uczestników kongresu w Moskwie, których przyjęciem zajmuje się Rada Z. S. A. P. Między innymi, gościć u nas będą: Le Corbusier i Walter Gropius, którzy wygłosić mają w Warszawie prelekcje. Celem wykorzystania tej okoliczności i rozszerzenia jej znaczenia, Komitet Propagandy Rady zamierza przeprowadzić szeroką akcję zaznajomienia ogółu społeczeństwa z żywotnemi sprawami architektury, między innemi przez cykl aktualnych odczytów. Przewodniczącym Komitetu jest kol. Stefan Majewski.

Kongres w Waszyngtonie i Nowym Yorku C. P. I. A. (Comité Permanent International d'Architecture), następny po budapeszteńskim z 1930 roku, odbędzie się od 30 września do 10 października r. b. W tym samym czasie w Chicago otwarta będzie Światowa Wystawa. Udział w zjeździe sekcji polskiej C. P. I. A. zależny jest wyłącznie od możliwości finansowych wyjazdu delegatów.

KONKURSY

Oprócz będących w trakcie załatwiania konkursów na regulację Istebnej, Krynicy i na domki B. G. K., oraz ogłoszonego poniżej na Dom Żołnierza w Brześciu n-B., zamierzone jest ogłoszenie konkursów na małe domy oraz sprzęty z zastosowaniem blachy cynkowej i na budynek Dowództwa Marynarki Wojennej.

KONKURS

Dowódca Korpusu Nr. 9 w Brześciu n/B ogłasza dla architektów dyplomowanych za pośrednictwem Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich konkurs na projekt „Domu Żołnierza" w Brześciu n/B z terminem na 12 kwietnia 1933 r.

Szczegóły w programach, które otrzymać można we wszystkich związkowych Stowarzyszeniach Architektonicznych, oraz w Z. S. A. P. w Warszawie, ul. Filtrowa 83 w godz. od 17—19.

Sekretarz konkursu Inż.-arch. *J. Lisiecki.*

KONKURS NA OPIS BUDOWLI ŻELBETOWEJ

Redakcja i Administracja miesięcznika „Życie Technickie", organu Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej Politechniki Gdańskiej, Lwowskiej, Warszawskiej oraz Akademji Górniczej w Krakowie ogłasza na łamach swego pisma konkurs na najlepszy opis budowli żelbetowej, wykonanej w Polsce. Nagroda wynosi zł. 200.

GMACH PAŃSTW. GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO Im. SŁOWACKIEGO w WARSZAWIE

W opisie gmachu, publikowanego w Nr. 11 „Arch. i Bud.", wspomniano na końcu artykułu, że typowe meble wykonane były według projektów Oddziału Budownictwa Szkolnego M. W. R. i O. P. W związku z tem autor gmachu arch. Tadeusz Nowakowski przesyła nam dodatkowo następujące wyjaśnienia:

„Urządzenie wewnętrzne gmachu szkolnego dzieli się na dwie kategorje: na urządzenie sal naukowych, jak klasy, pracownie i gabinety fizyczne, przyrodnicze, sale geografji, historji, salę gimnastyczną, i t. p., oraz na urządzenie, traktowane specjalnie indywidualnie, jak szatnie, jadalnia, kuchnie, poczekalnie, gabinety przełożonej i sekretarki, sale konferencyjna i nauczycieli i t. p. Wszystkie meble pierwszego typu wykonano według projektów Oddziału Budownictwa Szkolnego M. W. R. i O. P., drugiego zaś typu — według szkiców moich i R. Sznajdra. Przy opracowywaniu projektów byliśmy w ciągłym kontakcie z Oddziałem Budownictwa Szkolnego i staraliśmy się nie odstępować od znormalizowanych wymiarów i proporcyj, opracowanych z wielkim nakładem pracy i głębokich studjów przez wspomniany Oddział. Temsamem uważam, że sucha notatka w końcu artykułu nie uwypukla całej doniosłości prac Oddziału Budownictwa nietylko przy tym budynku, lecz również przy ustalaniu typów mebli szkolnych wogóle.

W szczególności, w gmachu omawianym meble, wykonane całkowicie według projektów Oddziału Budownictwa Szkolnego, widoczne są na zdjęciach wnętrz sal szkolnych na stronach 345, 346 i 347 w Nr. 11 „Arch. i Bud." 1932 r. *T. Now.*

ZE ZWIĄZKU SŁUCH. ARCH. POLIT. WARSZ.

Związek Słuchaczów Architektury prowadzi żywą działalność w dwóch zasadniczych kierunkach: naukowo-artystycznym i samopomocowym.

Działalność naukowo-artystyczna przejawia się w: organizowaniu odczytów i wieczorów dyskusyjnych (np. zeszłoroczny cykl odczytów o wnętrzach), ogłaszaniu konkursów graficznych i architektonicznych (konkurs na plakat Balu Młodej Architektury, balu Warszawa Swej Politechnice, konkurs na Fasadę Sklepową, Mały Domek drewniany i inn.), organizowaniu wystaw prac konkursowych (w Zachęcie, IPSie), wreszcie w wydawaniu skryptów.

Równie ważną — szczególnie w dzisiejszych czasach — jest dziedzina pracy samopomocowej. Związek posiada obecnie: fundusz pożyczkowy, fundusz wycieczkowy oraz fundusz na wyjazdy na praktyki, w sumie ok. 10 000 zł. Najpoważniejszem źródłem dochodu Związku jest zysk z dorocznego Balu Młodej Architektury. Tegoroczny bal dał ok. 3 tys. zł. dochodu netto.

OCHRONA ZABYTKÓW SZTUKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OPIECE NAD ZABYTKAMI, INWENTARYZACJI I GEOGRAFJI ZABYTKÓW

Istnieje widocznie jakaś niedokładność w naszym handlu, a raczej propagandzie książkowej, skoro człowiek, który się zasadniczo książką interesuje i ma ambicje być „w kursie", przez lata nie spotyka się w swych wędrówkach księgarskich z mogącem go zainteresować dziełem, i dopiero przypadkowo się na nie natyka. Trzeba było aż wyjazdu do Krakowa, posiedzenia w gabinecie konserwatora, aby znaleźć na biurku książkę pod zachęcającym tytułem „Ochrona Zabytków Sztuki", dowiedzieć się, że wydana jest pod redakcją generalnego konserwatora Jerzego Remera, że redakcja mieści się przy Al. Szucha w gmachu M. W. R i O. P., a skład główny, czyli miejsce cichego uspokojenia, w księgarni J. Mortkowicza w Warszawie.

Tymczasem książka jest bardzo ciekawa i żałować wypada, że w naszej, tak biednej w wydarzenia literaturze nie nabiera większego rozgłosu. Jest to czasopismo, poświęcone opiece nad zabytkami, zjawiło się jako organ państwowej organizacji konserwatorskiej, jako pewne sprawozdanie z dokonanej działalności i jako skutek przekonania redakcji, „że ochrona zabytków musi iść w parze z powszechnem zainteresowaniem społeczeństwa, które ma prawo żądać wiadomości o stanie kulturalnej spuścizny".

Nie ulega wątpliwości, że gdyby to społeczeństwo ujawniało choć trochę mniejsze „desinteressement" sprawami sztuki i piękna, i rzeczywiście od czasu do czasu „żądało" tych wiadomości o stanie swojej kultury, — praca konserwatorska mogłaby być i bogatsza, i intensywniejsza, i mniej izolowana w ciężkich oparach obojętności, niż to jest obecnie. Nam, architektom, jest ta praca najbliższą, i w znacznym stopniu jesteśmy za nią odpowiedzialni, dlatego też bliższe zapoznanie się ze stanem rzeczy w ochronie zabytków jest rzeczą nieomal obowiązującą.

Dotąd ukazały się dwie księgi dziejów konserwatorstwa, zawierające zeszyty 1 — 4, oznaczone latami 1930 — 1931.

Otwiera się część pierwsza obszernym artykułem Jarosława Wojciechowskiego, dającego szeroki obraz powstania organizacji opieki państwowej nad zabytkami sztuki w Polsce i rozwój jej działalności w pierwszem dziesięcioleciu odrodzenia. Pozatem żywo naszkicowana przez Jerzego Remera „sylweta konserwatora" Stanisława Tomkowicza, oraz artykuł Antoniewicza o konserwatorskiej działalności Włodzimierza Dymetrykiewicza.

Referaty i sprawozdania z dzieł dokonanych, lub poprostu opisy istniejącego stanu rzeczy składają się na wyjątkowo ponury obraz martyrologji polskiej kultury, która chyba, jak żadna inna, od zarania swego istnienia stale pokutuje za niezbyt szczęśliwą „geografję" państwa. Te obrazy stanowią główny materjał obficie ilustrowanych zeszytów. Dowiadujemy się z nich o istnieniu na naszym gruncie wielu cennych rzeczy, których wydobycie na światło boże w zupełności usprawiedliwia pracę, włożoną w ich ochronę, lecz nasuwa i smutne refleksje o wyjątkowej skromności wyposażenia tej odpowiedzialnej akcji ratunkowej.

To bowiem, co zostaje odnalezione po wielu trudach, opartych przeważnie na ogromnem zamiłowaniu do wszelkich szczątków kultury, po pradziadach pozostałych, jest w stanie tak opłakanym, że wymaga specjalnych zabiegów i zachodów dla zabezpieczenia zabytku od kompletnej ruiny. Są to nietylko walące się lub porozbijane podczas wojny kościoły, pałace i zamki, lecz i często wcale bogaty materjał artystyczny w postaci fresków, malowideł kościelnych, lub rzeźb XIV, XV wieku. I niema bodaj odcinka, któryby nie był w ten lub inny sposób uszkodzony. Czy będą to młode stosunkowo freski kościoła po-pijarskiego w Łowiczu (str. 220), czy średniowieczne malowidła ścienne kościoła Św. Jana w Gnieźnie (s. 191), czy wreszcie wysokiej wartości artystycznej tryptyki XV w. w kościołach powiatu nowotarskiego (p. art. Tad. Szydłowskiego, str. 425), lub muzealne wprost bogactwa drewnianego kościołka w Boguszycach (s. 371) — wszystko wymaga nietylko odnalezienia i ujawnienia z pod warstwy bezwartościowych tynków, a czasem poprostu zwrócenia uwagi i zainwentaryzowania, ale i ochrony od dalszego zniszczenia, a często I restauracji.

i o ile pierwsze etapy tej szlachetnej i ogromnie cennej dla kultury narodu pracy nic, prócz szczerego aplauzu i wdzięczności, obudzić nie mogą, — kwestja restauracji na każdym kroku budzi zawsze zastrzeżenia i ostre rozbieżności zdań, wynikające z różnicy poglądów na jej cele ostateczne i sposób przeprowadzenia „odtworzenia" zniszczonego zabytku. Oczywiście, o „czystem", czy pełnem odtworzeniu najwspanialszego nawet okazu niema mowy — ani nie możemy w to się bawić, ani żadnych wątpliwości co do potrzeby takiej zabawy obecnie chyba nikt nie ma, — ale jesteśmy w takiej sytuacji, że to niewiele, co posiadamy, zostało w ogromnej części przez siły zewnętrzne rozbite. Przed społeczeństwem staje zagadnienie bolesne, częstokroć dramatyczne i zawsze trudne do rozstrzygnięcia. Albo zburzyć do ostatka porozbijane filary i sklepienia, barokowe atyki, lub średniowieczne szczyty i wieże, i oczyścić plac dla nowej budowy, albo leczyć, wzmacniać, uzupełniać i ... odtwarzać to, co zniknęło, szukając zachowania chociażby symbolu „półkrwi" rasowej rozbitego zabytku". Jakżeż trudne i odpowiedzialne zadanie!

Można z całą pewnością stwierdzić, że nie istnieje w danym wypadku żadna starsza lub nowsza teorja konserwatorstwa, któraby dała cokolwiek pewną podstawę do prawidłowej decyzji. Jest to sprawa odnalezienia, a raczej **odczucia** tej linji demarkacyjnej, któraby oddzieliła celowość podjęcia pracy restauracyjnej od jej zaniechania a jednocześnie określiła ramki zasięgu pracy konserwatorskiej. W każdym wypadku jest to sprawa wybitnie indywidualna dla każdego poszczególnego okazu, zależna od sentymentu, od wartości artystycznej, od kosztów i wielu, wielu innych czynników lokalnych, społecznych i kulturalnych.

A jest to dopiero pierwsza, a nie najtrudniejsza część zagadnienia. Pracę technicznego wykonania należy z pełnem prawem zaliczyć do najniewdzięczniejszych, jaką może spotkać architekt w swoim zawodzie. Niema zdaje się wypadku, żeby praca restauracyjna jakiegoś zabytku przy najsumienniejszem jej wykonaniu nie wywołała poczucia rozczarowania i pewnego chłodku emocji artystycznej. Zadanie architekta jest tem trudniejsze, że żądamy od niego przedewszystkiem nie „stylu" zabytku, i nawet nie harmonji, tylko — co jest już dużo — tej nieokreślonej i niewysłowionej, mistycznej prawie **duszy** zabytku, bez której cała praca rozsypuje się. O trudnościach tych osiągnięć świadczy zresztą kilka przykładów, w zeszytach przytoczonych.

W ciekawym krytycznym artykule Tadeusza Szydłowskiego o odbudowaniu Kolegjaty Wiślickiej spotykamy się z zastanawiającem zjawiskiem, że nawet architekt, któremu niepodobna odmówić wysokiego poziomu kultury artystycznej, artysta, doskonale zdawałoby się odczuwający harmonję formy i jej sens architektoniczny, daje w swoich projektach restauracyjnych kolegjaty kilka takich „kiczów" architektonicznych, że mógłyby one służyć za wzór tego, jak robić nie należy. Szczytem tych nieporozumień jest sygnaturka na dachu i wyjątkowo wprost niezrozumiała kruchta, na szczęście dopiero zaprojektowana (str. 93 i 91).

Bardzo porządnie przez arch. Jarosława Wojciechowskiego i T. Sawickiego odbudowany z gruzów kościół w Brochowie został jednakże w niektórych szczegółach niepotrzebnie „poprawiony" i „wyrównany", co zdaniem naszem nie poszło mu na korzyść (s. 103, 112). Ale są to rzeczy, które ujawniają się dopiero przy bliższem porów-

naniu i nie ujmują mu ani ogólnej monumentalności brył, ani silnego wyrazu.

Na „Kamienicy Królewskiej" we Lwowie podaje nam J. Piotrowski przykład nie tyle już restauracji, ile przebudowy „na temat", gdzie fałszywe ujęcie zagadnienia doprowadziło do czysto dekoracyjnej rozbudowy krużganków z utratą wielu szczegółów oryginalnych (115 — 128). Natomiast w niewykończonej jeszcze odbudowie ciekawego baroka arsenału królewskiego we Lwowie jest kilka szczegółów, z któremi zgodzić się trudno. Nie możemy uznać za udatną „zgrabnej, i skromnej, nowocześnie zaprojektowanej" podług zdania autora, przybudówki na bocznej fasadzie. Jest ona właśnie ogromnie rażąca swoim pretensjonalnym podziałem modnych pasów okiennych, wcale tu niepotrzebnych (rys. 129). Sama przez się jej dodatkowa sylweta w niczemby nie zaszkodziła, gdyby miała więcej muru, a jeden tylko niewielki otwór. Tak samo i „wyczucie starych kasztanów" przed boczną elewacją o niebogatym rytmie okien trudno uznać za czyn szczęśliwy.

Dobre może jest odnowienie kościoła w Strzelnie, ale potworny zegar na samej osi półcyrkla wieży wygląda wprost bezczelnie (rys. 136). Czy jest on tam tak koniecznie potrzebny? Przy uporządkowaniu otoczenia kościołów w Strzelnie (rys. 140) jeszcze raz nasuwa się myśl o konieczności wielkiej ostrożności nawet w tak podrzędnej sprawie, jak otoczenie. Zarys linji parkanu nie należy do szczęśliwych i niemile razi swoim banalnym kontrastem z sylwetą kompleksu zabudowań.

Nie możemy, niestety, z klisz fotograficznych sądzić o skutkach konserwacji malowideł i fresków kościelnych. Większość ich dokonana została przez Jana Rutkowskiego z którego artykułu o zasadniczych podstawach konserwacji możemy wnioskować o prawidłowem i kulturalnem podejściu do sprawy. Można w każdym razie stwierdzić istnienie atmosfery prawdziwego zamiłowania do dokonywanej pracy, a jednocześnie zaznajomić się z całym szeregiem rzeczy istotnie cennych, których utrata byłaby szkodą niepowetowaną i wielkim wstydem dla społeczeństwa.

Zeszyty doskonale wydane, bogato i dobrze ilustrowane, z rzeczową i ciekawą treścią artykułów. Jest ogromnie pożądane, żeby to doskonałe pismo znalazło jak najszersze rozpowszechnienie w społeczeństwie, a zwłaszcza śród architektów, na których wkońcu skupia się odpowiedzialność za stronę techniczną i artystyczną dochowania dobytku kulturalnego historji Polski.

Edgard Norwerth.

PRZEGLĄD PRASY PERJODYCZNEJ *S. Marzyński.*

BIULETYN NAUKOWY wydawany przez Zakł. Archit. Polskiej i Historji i Sztuki. Kwartalnik Warszawa, grudzień 1932. Nr. 2.

50-cio stronicowy zeszyt ten stanowi kontynuowanie tak pożytecznie zainicjowanej przez Z. A. P. perjodycznej prasy wydawniczej.

Ściślej związane z architekturą są następujące źródłowe rozprawy:

W Kieszkowskiego. Carlo Spampani, architekt włoski, czynny w Polsce w XVIII w. Jest to ciekawy przyczynek do działalności obcych budowniczych w dawnej Polsce, z którego wynika, że niezawsze ich kwalifikacje artystyczne decydowały o powoływaniu ich do kraju. 2 Fot.

O Fundacji Marji Leszczyńskiej w Wersalu Pierre Francastel'a (treść odczytu w języku francuskim), będący analizą historyczną i artystyczną gmachu klasztoru i kościoła w Wersalu, wystawionego sumptem królowej przez arch. R. Mique'a z Nancy.

Prócz tego zeszyt m. inn. zawiera:

Opis prac inwentaryzacyjno malarskich Z. A. P. arch. J. Zachwatowicza wraz ze spisem zbiorów.

M. Walickiego. Analiza fragmentów o dużej wartości artystycznej późnogotyckiego ołtarza z Jędrzejowa, będącego zabytkiem polskiego malarstwa pocz. XVI w.

Studjum Jana Riabinina. O Murarzach (zarazem i budowniczych), Malarzach i Rzeźbiarzach Lubelskich w XVII w., z którego wynika, że byli oni w głównej części cudzoziemcami

Sprawozdanie T. Dobrowolskiego ze świeżo dokonanego odkrycia w Niepołomicach fresków z poł. 14 w.

J. Starzyńskiego. Uwagi z powodu dzieła E. Male'a o barokowej sztuce religijnej.

W artykułach szczegółowo podane są źródła. teksty i bibljografja.

CEMENT (Zw. P. Fabryk Portl.-Cementu). Styczeń 1933. Nr. 1.

Artykuły: 1) O Błędach w ustrojach żelbetowych inż. Stella-Sawickiego, zawierający ciekawe i b. potrzebne dla architektów uwagi o wykonywaniu zwojeń 12 Rys. 2) O Betonowaniu pod ciśnieniem czyli Torkretnictwie Tad. Kałkowskiego z opisem coraz częściej stosowanych odpow. maszyn. 5 Fot. i rys.

Arch. J. Kotsis. Kościół w Balatonboglar na Węgrzech. (Monats. für Baukunst).

Arch.: C. G. Bensel, J. Kamps i H. Amsinck. Kościół św. Pawła w Altonie. (Monatshefte für Baukunst).

3) O własnościach cem. t. zw. wysokowartościowych inż. A. Eigera. 4) Statystyczny z dziedziny przemysłu cementowego oraz kronikę. (Wieża wyciągów osobowych w S. Salwador). 1 Fot.

DOM. OSIEDLE. MIESZKANIE.

Domy jednorodzinne:

1) Wolnostojący, drewniany, parterowy. Projekt. Arch. H. Oderfeld i L. Paradistal. Plany, przekr.

2) j. w. Projekt. Arch. P. M. Lubiński i J. Nagabczyński. Plany, przekr.

3) Robotnicze w Belgji szeregowe, piętrowe, murowane. Arch. A. Puisasnt. Plany, przekr.

Osiedla w Bagneux. Bloki 4 kondygn. Szkielet stalowy. 3 Fot.

Artykuły:

1) Od Redakcji — stytystyka działalności wydawniczej D. O. M.

2) W sprawie wadliwej obecnie zabudowy doliny Prutu. Arch. Różański. 3 Fot. 1 Rys.

3) O zamierzonem rozwiązaniu śródmieścia w Poznaniu wg. pracy konkursowej. Arch. St. Filipkowski.

4) O ogródkach nowoczesnych mieszkalnych. Al. Zielonka. 3 Fot.

5) O t. zw. rodzinnych, dzierżawionych pod Warszawą. Z. Więckowska.

6) „Styl a gospodarstwo". Arch. W. Schwarzenberg-Czerny.

7) Dane cyfrowe o bud. drobnem w Belgji i inne.

Meble. Doskonale dostosowane do skromnych nowoczesnych mieszkań. Ruchome i wbudowane. Arch. N. Jankowska. 7 Fot.

PRZEGLĄD BUDOWLANY Warszawa (St. Zaw. Przem. Bud. R. P. i Deleg. St. Zrzeszeń P.B.R.P.) Styczeń 1933 z. 1.

Teatr Artystów w Warszawie przy ul. Karowej. dla 1600 widzów siedzących.

Wobec wielkich trudności lokalnych i małej powierzchni parceli rezultaty dokonanej przebudowy i przystosowania do potrzeb teatralnych dawnej Panoramy—imponujące. Rzeczowy opis i dane cyfrowe. Proj. arch. W. Moszkowski 6 Fot. 8 Pl. 1 Prz.

Domy jednorodzinne osiedla Łączności w Babicach pod Warszawą. Zrealizowana w ciągu roku zeszłego budowa kolonji 56 domków drewnianych wolnostojących. Sposób przeprowadzenia robót i kalkulacji opisuje

rzeczowo inż. S. Szpaczyński. Projektodawca niewymieniony. Plany typowych domów niepodane. 6 Fot. 1 Syt. 1 Detal.

Prócz tego na specjalną uwagę w zeszycie zasługują:

1) Rys historyczny Uprawnień w Przem. Budowl. 3-ch zaborów. S. Pronaszko. W. Gaertner.

2) Studjum nad najkorzystniejszem ustosunkowaniem w budynkach mieszkalnych szerokości do długości, inż. arch. L. Tomaszewskiego, ilustrowane wykresami i planami i mogące mieć duże zastosowanie przy projektowaniu małych mieszkań. 4 Rys.

3) Artykuł w sprawie Studjów Architektonicznych, w którym inż. arch. M. Talko-Porzecki poddaje mało aktualnej i nie opartej na rzeczowych źródłach, krytyce działalność pedagogiczną Akademickich Uczelni Architektonicznych w Polsce. Autor podaje własny projekt organizacji nauczania.

4) Wiadomości z zagranicy, kronika, cennik, rynek materjałowy.

Dodatkiem do P. B. jest Przegląd Ceramiczny.

AMERICAN ARCHITECT New York. Styczeń 1933. Nr. 2615. T. CXLIII.

Drapacz chmur 26-cio piętrowy specjalnie z gabinetami lekarskiemi i dentystycznemi w St. Francisco. Arch. I. R. Miller i T. L. Pflueger. 2 Fot. 2 Pl. 1 Pl. detali dentyst. 3 Pl. projektów.

Bud. Bankowy w Kalifornji. Założ. symetryczne. Przeład. dekoracji wewn. i zewn. Arch. H. Harrison. 3 Fot. 6 Pl. i prz. 3 Det.

Wille wiejskie. Kamień i cegła. Wysokie dachy. Arch. m. inn. Halden, O. Cornelius, E. Welsk i inni.

Tennisowe korty kryte w Coveneck L.
1) Łuki żelazne. Oświetlone bokiem i górą, podobnie do t. zw. dachów Brody.
2) korty w hali. Arch. G. Hadden. 2 Fot. 3 Rys.

Ogrody:
1) Detale ogrodzeń, wejść. 6 Fot.
2) Motywy roślinne. Fotogr. powiększone. 14 Fot.

L'ARCHITECTURE D'AUJOURDHUI. Boulogne (pod Paryżem) Listopad 1932. Nr. VIII.

Domy mieszkalne. 1) Willa w Croix. Obszerny budynek o założeniach rezydencji. Pergola na dachu. Basen. Wnętrza z ciekawem oświetleniem. Urządzenia gospodarcze. Hall dwukondygnacjowy. Arch. R. Mallet-Stevens. 29 Fot. 11 Plan, w. rys. i detali.

2) Willa w Sceaux. 1 Piętro. Schody zewnętrzne. Arch. j. w. 3 F. 3 Rys. i plany.

3) Miejski jednorodzinny z pracowniami. 5 Poziomów. Hall dwukondygnacjowy. Arch. j. w. 2 Fot. 3 Rys. 1 pl.

4) Willa, na wsi. Dach wysoki. Balkony. Arch. F. Nauquette. 5 Fot. 2 Pl.

5) Jednorodzinny w Paryżu. Dwupiętrowy Arch. L. Nicolas. 2 Fot. i 3 Pl.

Kawiarnia w Paryżu. Wnętrze w dwóch poziomach. Arch. Siclis. 5 Fot. 2 Pl.

Hangary Lotnicze w Lyonie. Konstrukcja żelbetowa w kształcie litery T o ramionach rozp. ok. 6,5 m, dająca budynek z wjazdem dwustronnym. Arch. Chomel i Verrier. Wyk. Limonsin.

Okręt transatlantycki „Le Champlain" 1 komin. Wolny taras na wierzchu pokładu. Wnętrza o charakterze celowym i wygodnym. Część architekt.: R. Perou.

Sprawozdanie z wycieczki do Z.S.R.R. 20 architektów, zorganizowanej przez L'Arch. d'Aujourdhui we wrześniu 1932. Wycieczka w powrotnej drodze zwiedzała Warszawę. 3 Fot. Inst. Wych. Fiz. Ciekawe artykuły opisowe współpracowników L'A. d'A., m. inn. Włocha P. M. Bardi. Jako aneks dosłowne teksty przemówień, wygłoszonych w czasie międzyn. zebrania arch. i urbanistów odbytego w Rosji w czasie podróży.

Arch. Paul Holsöe. Wieża ciśnień w Bronskoj (Danja). (Baugilde).

Arch. C. Holzmeister. Rezydencja Kemala Paszy w Angorze. (Moderne Bauformen).

Arch. M. Joseph. Gmach T-wa Shell w Londynie. (The Architectural Review).

Budynki Przemysłowe. Fabryka spożywcza w Moskwie.
Fabryka w Charkowie. Wysokie piece. Urządzenia przemysłowe przy Dnieprostroju. Elewatory zbożowe w Chersoniu na 40 tys. tonn zboża i inne. Silosy w Mikołajewie. 17 Fot. przeważnie fragmentów.

Dnieprostroj. Zdjęcia w czasie budowy i po uruchomieniu wielkiej tamy na Dnieprze. 14 Fot.

Osiedla robotnicze. Zaporoże koło Dnieprostroja. Dwupiętrowe bloki szeregowe. 7 Fot.

Teatry. kina i kluby w Charkowie i innych miastach. 6 Fot. fragmentów.

Domy mieszkalne w Leningradzie, Charkowie, Moskwie (arch. Ginsburg). Fragmentaryczne zdjęcia piętrowych budynków. 9 Fot.

Gmachy publiczne. Pałac pracy w Charkowie. 12 piętrowy, silnie rozczłonkowany budynek 6 Fot. Proj. pałacu pracy w Moskwie. 3 Fot. Rys. i Modeli. Instytut elektrotechniczny w Moskwie, 1 Fot. Dworzec lotniczy w Moskwie 2 Fot.

Urbanistyczne projekty, dotyczące głównie Charkowa 7 Fot.

Zdjęcia rodzajowe i epizodyczne. Całość ilustracyjna nosi charakter dość powierzchowny wskutek braku planów i rozbicia poszczególnych zdjęć tego samego objektu. Wiele reprodukcyj (np. Charkowski Pał. Pracy) już znanych z innych publikacyj w latach poprzednich.

DIE BAU UND WERKKUNST. Wien. Grudzień 1932. Nr. 12.

Drapacze chmur w miastach amerykańskich. Obszerne studjum z licznemi, ciekawie wybranemi reprodukcjami K. H. Brunner'a.

Gmach biurowy t. zw. Shell-Haus w Berlinie. 11-o piętrowy budynek; 14 Fot. W planie zamknięty trójkąt, przeważnie dwutraktowy. Podział elewacji w poziome pasy. Arch. L. Fahrenkamp. 5 Fot. 3 Pl.
2) Tow. Ubezpieczeń w Berlinie. 6 pięter. W planie litera L, dwutraktowy. Arch. E. Fahrenkamp. 4 Fot. 2 Pl.

Fabryka żarówek w Sztokholmie. Duże sale, dobrze oświetlone. Arch. A. V. Schmalensee. 4 F. 1 Pl.

Domy wiejskie jednorodzinne. Mur i drzewo. Arch. A. Beidatsch. 2 F. 2 Pl.

BAUGILDE B. D. A. Berlin. Styczeń 1933. zesz. 1.

Konstrukcje inżynierskie, jak mosty, hale, wieże, akwedukty, tamy i ich wyraz wybitnie architektoniczny dla otoczenia i krajobrazu. Zestawienie szeregu charakterystycznych zdjęć. 16 Fot.

Pomniki nadmorskie. Prace, nagrodzone na konkursie we Włoszech, w zestawieniu z istniejącemi niemieckiemi. Wybitne podobieństwo w charakterze. Narzucają się tu również analogje do plonu konkursu na Pomnik w Gdyni, rozstrzygniętego przed publikacją pomnika arch. Muzeza w Kiel. 5 Fot.

Dzielnice staromiejskie, unowocześniane przez wyburzanie wnętrza bloków. Obszerne studjum Bürgera. 4 Fot.

DER BAUMEISTER. München (Georg D. W. Callawy). Styczeń 1933. Nr. 1.

Publiczne gmachy: 1) Domy pomocników Handlowych w Stutgarcie i Essen. Sale, jadalne, pokoje klubowe i mieszkalne Bud. 3 i 4 kondygn. Dach płaski. Okna podłużne. Arch. A. Hauschildt. 6 Fot 4 Pl. 4 Tabl. z detalami.
2) Lombard w Wiedniu. Duże sale dla publiczności o różnem przeznaczeniu. Arch. E. Kastner i F. Waage. 4 Fot. 3 Tabl. z det. i pl.
3) Tramwajowy przystanek w Norymberdze. Duży, płaski dach na lekkich słupkach, częściowo oszklonych, wśród okalających zabytkowych domów. Wewnątrz mały bufet automatyczny i automatyczna poczta. Arch. Brugmann. 15 Fot. 3 Tabl. z detalami.

Sportowe budynki. Pływalnia na Semmeringu. Kryta, oświetlona dwustronnie. Szklana ściana wzdłużna rozsuwalna. Arch. A. v. Liebe i L. Stigler. 3 Fot. 4 Rys. 1 Tabl. z det.

Mieszkalne domy. 1. Dwurodzinny drewniany w górach. Dach płaski, jednospadkowy, wysokie podmurowanie wnętrza. Arch. M. Lutz. 5 Fot. 2 Pl. 1 Tabl. det. konstr.
2) Drapacz w U. S. A. 20 piętrowy z luksusowemi mieszkaniami na 1 lub 2 kondygnacjach. Podział elewacji poziomy. Projekt Arch. Br. Borman. 3 F. 4 Pl.

Meble drewniane do małych mieszkań. 9 Fot.

Ogrody. Założenia wielkie i przy małych domach. Wyjątki z dzieła G. Harbers'a. 8 F. 4 Pl.

Studja 1) O zagadnieniach barwy i kształtu w architekturze. B. ciekawe rozważania M. Laeuger'a, autora tablic porównawczych, znanych z wystawy berlińskiej. 14 Fot. 2 Tabl. Barwne.
2) Fotografje budynków w Tunisie. T. Jacobi. 7 Fot.

HORIZONT. Brno. 1931. Nr. 33—34.
Zeszyt poświęcony wieloletniej twórczości arch. L. Machon'a, twórcy m. innemi gmachu konsulatu czechosł. w Warszawie.
Fotografje elewacji i wnętrz oraz częściowo plany i projekty takich bud., jak np. urzędy pocztowe, stacje telefonów, gimnazja, gmachy uniwersyteckie, domy mieszkalne, wille, pawilony wystawowe, hale i t. p. Wszystkie te dzieła noszą wybitny charakter indywidualny twórcy. 36 F 9 Rys.

INNENDEKORATION. Darmstadt (Alex. Koch). Styczeń 1933 Nr. 1.
Domki letniskowe 1. Nad Dunajem. Jednopiętrowy, drewniany, płasko kryty z tarasem. Parter niezabudowany. Schody zewnętrzne. Dojście do wody. Arch. F. Gross. 13 Fot. 4 Rys.
2. Przy jeziorze Scharmütz. Piętrowa willa murowana. Balkon. 10 F. 2 Rys.
Meble we wnętrzach dużych mieszkań. Arch. F. Gross. Wiedeń 12 Fot.

MODERNE BAUFORMEN. Stuttgart. (Jul. Hofman). Styczeń 1933 r.
Rezydencje. 1. Wiejska w Niemczech północnych. Szerokie założenia mieszkalne, sportowe, reprezentacyjne i gospodarcze. Bud. rozczłonkowany o płaskich dachach. Wnętrza. Ogrody. Arch. M. Elsaesser. Opisany już w „Monatshefte für B. u. S." Nr. 12/1932. 45 Fot. 4 Pl.
2. Kemala Paszy w Angorze. Wielka dwukondygnacyjna willa w ogrodzie o charakterze zach.-europejskim. Loggie, podcienie, kolumnady. Wnętrza. Arch. C. Holzmeister. Opisana już w Innendekoration Nr. 12/1932. 15 F. 2 Tabl. pl.
Dom jednorodzinny nad Renem. Sytuowany w ogrodzie. Płaskie dachy, duże okna, wnętrza. Arch. O. Bloch. 21 Fot. 3 Pl.
Budynki sportowe 1) Schroniska dla młodzieży pod Konstancą (Niem.) z wieżą wodociągową h = 37 m, z pok. sypialnemi 7 osob. wewnątrz. Płaskie, parterowe sypialnie ogólne. Urz. gospod. Arch. A. Schumacher. 11 Fot. 5 Tabl. z pl.
2) Schronisko narciarskie pod Stuttgartem. Bud. drewn. Pokoje przew. dwuosobowe. 11 F. Arch. j. w. 4 Tabl. pl. Stolarka.
Sprzęty. Porcelana użytkowa. 22 F.
Meble Krzesła i Fot. 8 Tabl. detali.

Monatshefte für BAUKUNST und Städtebau Berlin (Bauwelt). Styczeń 1933 Nr. 1.
Kościoły.
1) Św. Pawła w Altonie. Dwunawowy, asymetryczny. Prezbiterjum wyższe od naw. Dach i strop płaskie. Zewnątrz klinkier. Arch. C. G. Beusel, J. Kamps i H. Amsinck. 3 F. 1 Pl.
2) Ewang. w Wohltorf (Saksonja). Wiejski, jednonawowy. Dach i strop płaskie. Wieża. Zewn. klinkier. Arch. j. w. 2 F. 1 Pl.
3) W Langenhorn p. Hamburgiem. Trzynawowy, boczne b. niskie. Prezbiterjum półokrągłe, nie wydzielone. Sklepienie na ramach żelbet. Dach pochyły. Wieża. Zewn. klinkier. Arch. H. Geissler i O. Wilkening. 3 Fot. 2 Pl. i prz.
4) W Balatonboglar na Węgrzech. Jednonawowy. Strop i dach płaskie. Zboku wieża. Całość b. spokojna. Arch. I. Kotsis. 3 Fot. 3 Pl. i Prz. Detal.
5) Trzy kościołki wiejskie w Niemczech. 4 Fot. 2 Pl.
Szkoły.
1) Powszechna w Wörsdorf wśród zieleni. 2 kondygnacje. Klasy dzielone rozsuwalnemi ścianami. Urządz. sportowe. Arch. Kaufman i Nauman. 13 Fot. 2 Pl. Detal.

Arch. A. v. Liebe i L. Stigler. Pływalnia na Semmeringu. („Der Baumeister").

Arch. Ladislav Machon. Willa w Pradze Czeskiej. (Horizont).

Arch. F. Gross. Domek letniskowy nad Dunajem. (Innen Dekoration).

2) Powszechna w Wuppertal. Założenie jak w. Arch. Hollatz i Schrader. 3 Fot. 3 Pl.
3) Średnia w Wiedniu (Grinzing) z internatem. 4 kond. Taras, Kaplica. Arch. C. Holzmeister. 3 Fot. 1 Pl. Detal.
Szpitale.
1) W Schwandorf. Przebudowa. 5 kondygn. Korytarze dwustronne. Arch. Bosslet. 4 Fot. 2 Pl.
2) Lecznica dla umysłowo chorych w Völkersweil wśród zieleni, dobudowa do istniejącego zakładu 2 kondygn. Korytarze dwustronne. Arch. j. w. 3 F. 1 Pl.
Hala zdrojowa w Hall. Pijalnia zródeł. Arch. C. Holzmeister. 4 Fot. 1 Pl.
Domy jednorodzinne.
1) pod Berlinem i inne wolnostoj. Arch. Schopohl. 9 Fot. 3 Pl.
2) pod Stutgartem wolnostoj. Arch. Schwaderer. 3 Fot. 6 Pl.,
3) pod Berlinem wolnostoj. B. ciekawie rozplanowany. Arch. P. Linder. 4 Fot. 2 Pl.
4) pod Paryżem w ogrodzie. Mieszkanie b. obszerne, skomplikowane. Arch. J. Moreux. 9 Fot. 3 Pl.
5) w Paryżu, w ulicy. 3 kond. Arch. R. Fischer. 2 Fot.

Urząd Marynarki w Paryżu. Plan w kształcie litery C. Dwutrakt. Założenie osiowe. Szkielet żelbetowy. Arch. A i G. Perret. 4 Fot. 2 Pl.
Szereg innych fotografij i porównawczych budynków i ulic Paryża.
Urbanistyka
1) O założeniach mostowych w miastach. K. Perlsee. 8 Fot. 6 Pl.
2) Osiedle wiejskie, rolne pod Berlinem H. Delius. 4 Fot. 13 Rys.
3) O ogródkach w osiedlach. H. Lübke.

THE ARCHITECTURAL REVIEW London. Styczeń 1033 Nr. 434.
Domy Handlowo-Biurowe:
1) Tow. Shell w Berlinie. Nad Szprewą. Znany z innych publikacyj. Wielki budynek 10 kondygn. Zarys w zęby od strony rzeki. Podwórze obudowane. Arch. E. Fahrenkamp. 3 Fot. Plan.
2) Tow. Shell w Hamburgu. Wielki czworobok 9 kondygn. Podziały poziome. Arch. R. Bruning. 2 Fot. Pl.
3) Tow. Shell w Londynie. Wielki czworobok 1 kondygn. rozczłonkowany w najwyższych częściach. Założenie centralne. Parter całkow. zabudowany. Zegar zewnętrzny. Arch. M. Joseph. 5 Fot. 4 Pl. i prz.
4) Laboratorjum w Cambridge. Pracownie naukowe w 1 kondygn. Arch. H. C. Hughes. 3 Fot. Pl.
Wnętrza barów:
1) Zbiór doskonałych, charakterystycznych przykładów angielskich, niemieckich i francuskich. Nap. H. Tomlinson. 27 Fot.
2) W przebudowanem wnętrzu teatru w Londynie. 2 Fot. i ryc.

The STUDIO Londyn. Styczeń 1933.
Wnętrza i Meble. 1) Amerykańskie apartamenty. M. inn. F. L. Wright'a i G. Rhode nie odbiegają od znanych szablonów wnętrz współczesnych wogóle. 22. F.
2) Angielskie sprzęty. Nowoczesne b. ciekawe srebra i kryształy, m. in. proj. Ch. Boyton 19 F.
Malarstwo japońskie. Obszerne studjum. Wpływy starojapońskie i nowe francuskie. Iiro Horada. *S. M.*

Drukarnia Techniczna, Spółka Akcyjna, Warszawa, ul. Czackiego 3-5, tel. 614-67.

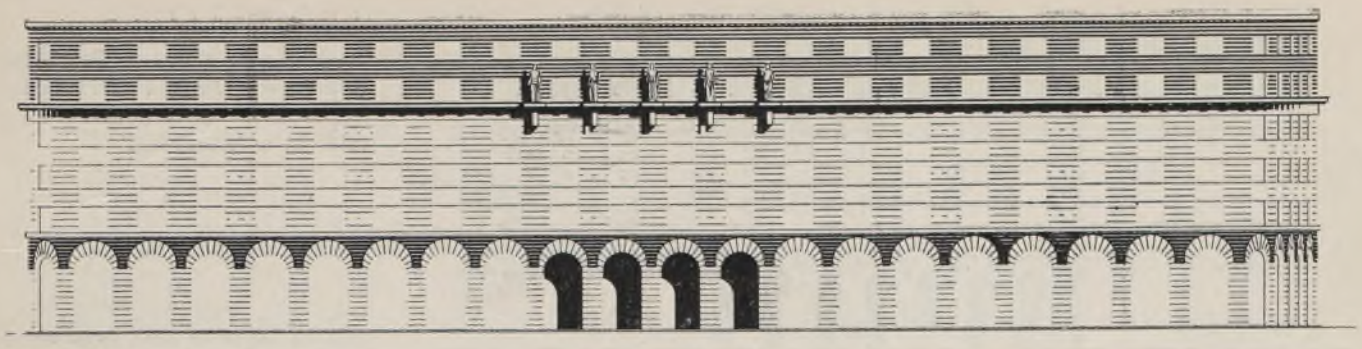

Elewacja od ul. Królewskiej.

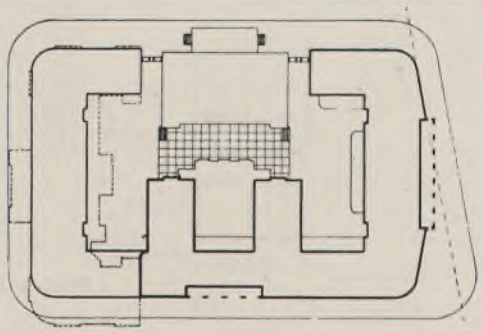

Sytuacja.

1—2. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt domu F. K. W. w Warszawie przy Krak. Przedmieściu.

MARJAN LALEWICZ

BUDOWA DOMU F.K.W. PRZY KRAK. PRZEDM. № 11 W WARSZAWIE

Biało-żółte odeskowanie rusztowań powstało przed oczyma przechodniów na Krakowskiem Przedmieściu przed domem Nr. 11 przy zbiegu z ul. Królewską. Dawno w dziejach Warszawy nie widziano na tej ulicy owych wymownych zwiastunów powstawania nowego budynku. Bo już z samego systemu odeskowania domyśli się nie tylko specjalista, ale każdy obywatel, że idzie tu nie o policyjnie nakazany remont domu. Zerwano już bowiem i potworne w swej nagiej krzykliwości kinowe reklamy, pokrywające długie lata cokół tego starego zabytkowego budynku: zdjęte zostaną wkrótce jońskie głowice dziewiczych półkolumn, a kilof murarza rozbije niebawem okrągłe ich ciało. Czyjaż to ręka grozi zagładą utworowi architekta Kubickiego, powstałemu przed stu laty? Pytanie takie zadaje już sobie zaniepokojony miłośnik starej Warszawy, szukając oczyma w pobliżu konserwatora m. st. Warszawy. Czy też na głównej arterji Warszawy nie wyrośnie coś takiego: jak w Krakowie na Rynku ów dom „pod kominami", jak go przezwano, co słusznie, czy niesłusznie boleśnie poruszył krakowian? Takie pytanie rodzi się w głowie rozmyślającego w kawiarniach warszawianina!. Ale widocznem jest, że do burzenia, a więc i wybudowania czegoś nowego już przystąpiono. Trzeba więc zdać z tego sprawozdanie opinji publicznej. Słusznie się ono należy w pierwszym rzędzie światu architektonicznemu.

Świat ten nasz już coś, niecoś o tem wiedział. Rozgłosu bowiem niemałego nabrała sama sprawa otrzymania projektów, za pomocą nowo ochrzczonego „zbiorowego zamówienia". To Fundusz Kwaterunku Wojskowego zamówił ośmiu architektom z Warszawy projekty na pomysł architektoniczny zabudowy tego terenu, nie wiążąc ich żadnym programem i przewidując tylko zużytkowanie górnych pięter na mieszkania oficerskie. Zaproszeni zostali: A. Jawornicki, R. Gutt, Z. Mączeński, E. Norwerth, B. Pniewski, Cz. Przybylski, R. Swierczyński i K. Tołłoczko. Wszyscy prócz R. Swierczyńskiego, projekty w terminie oznaczonym złożyli. W poczuciu odpowiedzialności przed historją Warszawy Fundusz Kwaterunku Wojskowego, ta bardzo zasłużona w budownictwie okresu ostatniego Polski instytucja, żądał dostosowania architektury nowego tworu do charakteru tej dzielnicy Warszawy. Było to punktem wyjścia powołanego do rozpatrzenia projektów pod przewodnictwem generała Mecnerowskiego gremjum, złożonego z inż. L. Torunia, prof. M. Lalewicza, prof. W. Minkiewicza, prof. T. Tołwińskiego, prezydenta miasta Z. Słomińskiego i dyrektora F. K. W. inż. E. Kaczyńskiego. Wychodząc właśnie z tego założenia, zebrani podnieśli konieczność rozpatrywania całego terenu tego wraz z gmachem Sądu Wojskowego zwróconym do placu Piłsudskiego. Idąc dalej tą drogą myślenia zebrani stwierdzili protokularnie konieczność odrodzenia sprawy właściwego opracowania b. placu Saskiego, „dla którego przed kilku laty był ogłoszony przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, konkurs, opublikowany w roku 1927 w czasopiśmie „Architektura i Budownictwo". Również chcąc zachować całą lojalność wobec zamierzeń Magistratu, Fundusz KW. Wojsk., przyjął do wykonania podaną przez Wydział Regulacji uliczną linję, poszerzającą ulicę Królewską do 28 mtr. Jednakże wyżej wskazani architekci powołani do rozpatrzenia złożonych projektów, zwrócili uwagę na niepożądany stan rzeczy, jaki zostanie utrwalony przez odsunięcie linji ulicy Królewskiej z pozostawieniem całego naroża Sądu Wojskowego na dawnej linji. Występ taki szpecący ulicę, mógłby sterczeć lat dziesiątki. Niweczy on jednocześnie to wszystko, co Wydział Regulacji miałby osiągnąć przez rozszerzenie ulicy z 20 mtr do 28 mtr. w odcinku bliższym do Krakowskiego Przedmieścia. Dlatego

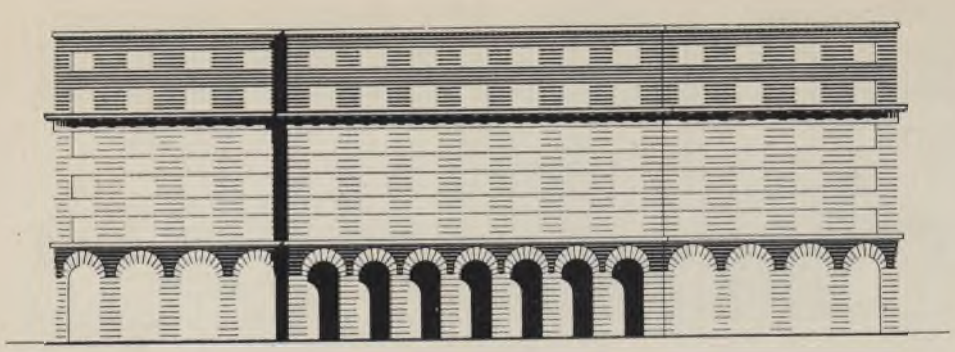

3—4 Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

Elewacja od strony Krak. Przedmieścia.

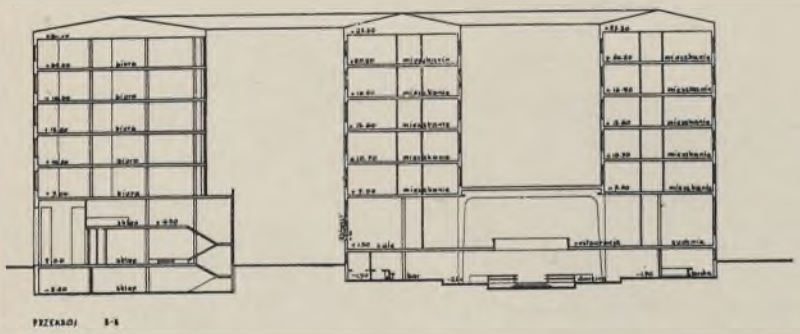

Przekrój B-B. 1 : 400.

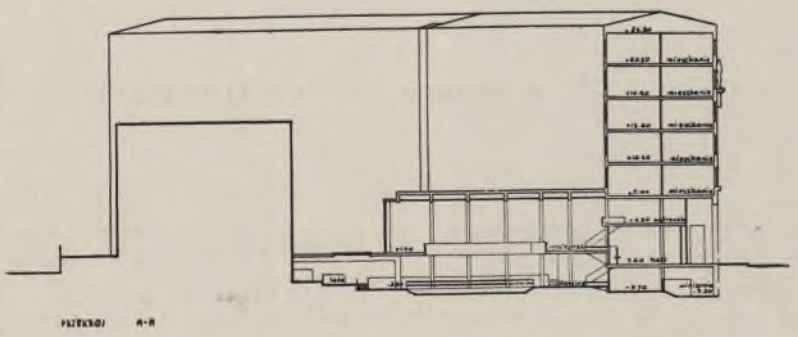

Przekrój A-A. 1 : 400.

Sytuacja.

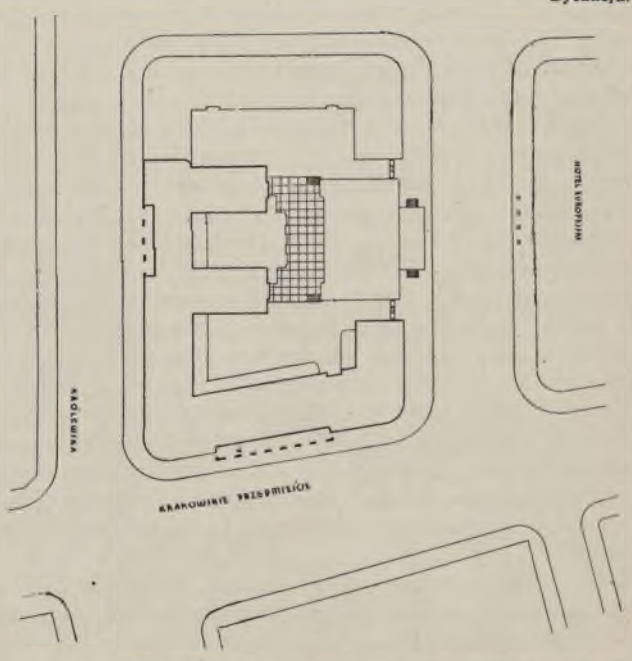

Opis projektu arch. Czesława Przybylskiego.

Linja regulacyjna od Krakowskiego Przedmieścia, proponowana przez Miejskie Biuro Regulacji, zmienia zasadniczo charakter tego odcinka ulicy, — przestaje on być placykiem o swoistym sposobie zabudowania.

Wyodrębnienie budynku, który ma stanąć na miejscu zburzonego, z szeregu domów Krakowskiego Przedmieścia uważam w dalszym ciągu za konieczne dla zachowania charakteru dzielnicy. Wobec potrzeby poszerzenia chodnika, przesuwam dzisiejszą linję zabudowy wgłąb placu, odchodząc tem samem od proponowanej linji regulacyjnej na południowym jej odcinku, — co zresztą odezwie się korzystnie na sprawności ruchu kołowego z ul. Królewskiej ku projektowanemu wiaduktowi na ul. Karowej.

Gdyby jednak miejskie Biuro Regulacji obstawało przy całkowitem zachowaniu projektowanej linji regulacyjnej, można bez zmian zasadniczych w rozplanowaniu gmachu uczynić zadość temu wymaganiu, co zaznaczyłem na alternatywie sytuacji.

Charakter architektoniczny projektowanego budynku, który, po przebudowie gmachu Sądu Wojskowego, będzie stanowił kiedyś ważną połać placu Marszałka Piłsudskiego, powinien być ściśle sharmonizowany z gmachem Sztabu Generalnego, Hotelem Europejskim (nadbudowanym niewątpliwie w przyszłości), pałacem Potockich, oraz pałacowemi budowlami Krakowskiego Przedmieścia. W tych warunkach uważam modernistyczne, reklamowe opracowanie sklepów za niedopuszczalne.

Wysokość pasa nad arkadami parteru oraz gzymsu głównego odpowiadają ściśle podziałowi Hotelu Europejskiego.

Projektuję mieszkania pięcio, trzy i dwu pokojowe, jako najracjonalniejsze.

Wejścia do klatek schodowych mieszkalnych prowadzą z dziedzińców (30 mieszkań korzysta z dźwigów służbowych). Cały blok od Krakowskiego Przedmieścia przeznaczony jest na lokale biurowe; wejście do nich prowadzi z podcienia przy Krakowskiem Przedmieściu, przechodząc koło pomieszczenia dla informujących publiczność woźnych.

Powierzchnia użytkowa (PU) 16 588,00
Powierzchnia zabudowy (PZ) 3 293,00
Kubatura gmachu (KG) 66 844,00
PZ : PU = 19,35%; PZ : KG = 4,93%; PU : KG = 24,82%.

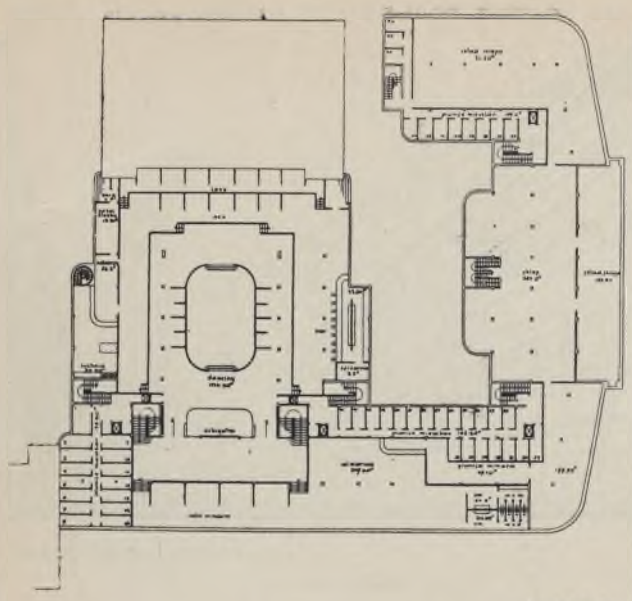

Podziemie.

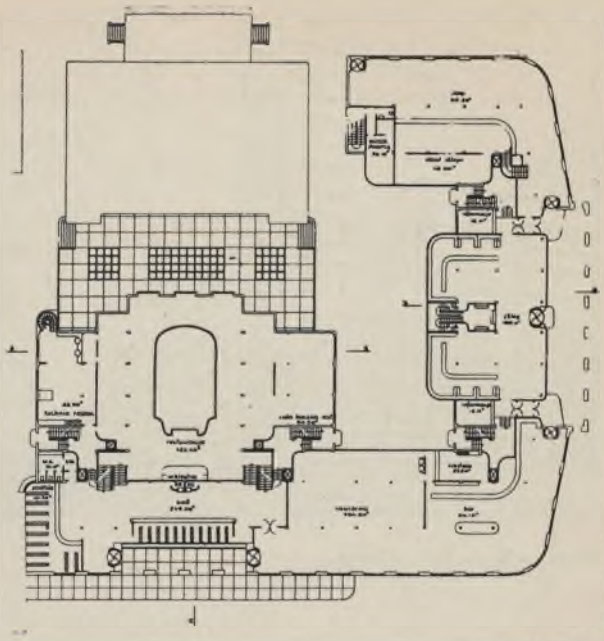

Parter 1 : 1000

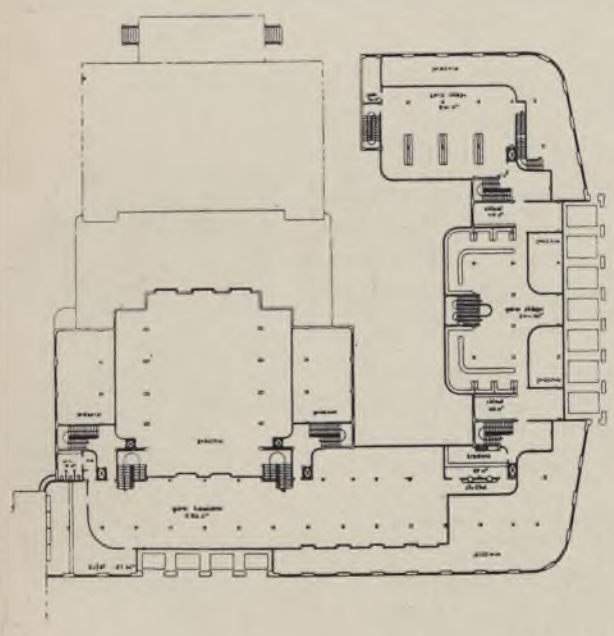

Antresola.

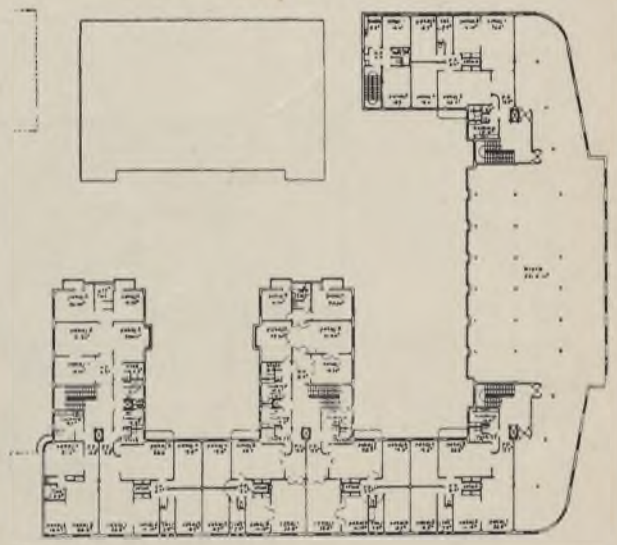

Piętra. 1 : 1000

5—8 Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

przyjmujący udział w rozpatrzeniu projektów architekci zwrócili się z propozycją do obecnego na posiedzeniach prezydenta miasta poddania uchwały Wydziału Regulacyjnego ewentualnej reasumcji. Podkreśloną została konieczność wyjątkowego zastanowienia się nad rozwiązaniem tak odpowiedzialnego dla życia i wyglądu stolicy miejsca. Na skutek tego wystąpienia sprawa ta została przez prezydenta Słomińskiego wniesiona na bieżące posiedzenie Wydziału Regulacyjnego. Sprawa ta poddana szczegółowej i gorącej dyskusji wywołała obronę zamierzonego rozszerzenia ulicy przez przedstawicieli Magistratu i przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Obrona ta oparta była na przesłance o konieczności stworzenia odpowiedniej arterji komunikacyjnej ku mającemu powstać nowemu mostowi przez Wisłę w przedłużeniu ul. Karowej. Przedstawiciele zaś Funduszu Kwaterunku Wojskowego przestrzegali przed takiem rozwiązaniem, które praktycznych rezultatów nie osiągnie, a pod względem estetycznym będzie w ciągu wielu lat zgrzytem trudnym do zniesienia. W rezultacie, do powołanego do opracowania wykonawczego projektu prof. Przybylskiego wystosowano prośbę o uwzględnienie żądań Magistratu, z tem, aby unieszkodliwić wyskok naroża Sądu Wojskowego. Rozwiązanie takie mogłoby polegać

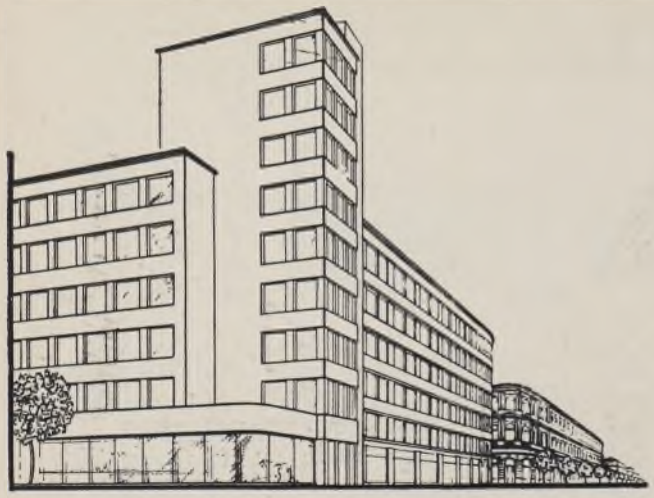

Widok z Krak. Przedmieścia.

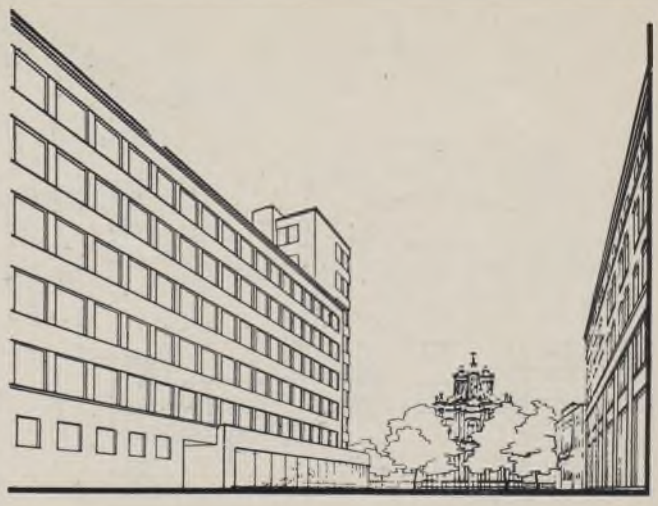

Widok z ul. Królewskiej.

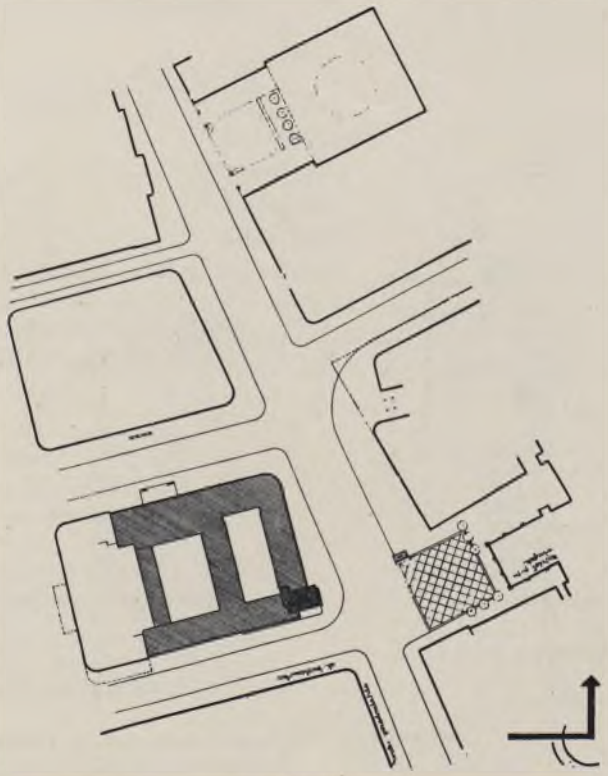

Sytuacja.

9—10. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (W-wa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy ul. Krak. Przedm. w Warszawie.

na zaprojektowaniu podcieni w nowym budynku wzdłuż chodnika od ulicy Królewskiej, przedłużonych i pod owym narożem Sądu Wojskowego.

Tak się przedstawia w chwili obecnej przebieg tej sprawy. Życzyć by należało, aby uzgodnienie między dążeniami Magistratu, a tendencjami Funduszu Kwaterunku Wojskowego, mającego w tym wypadku li tylko rzeczowe argumenty estetyczne, gwoli europejskiego rozwiązania całego kompleksu, bez stwarzania nowego „prowizorjum", które wciąż nas jeszcze gnębią. Życzyć należy również prof. Cz. Przybylskiemu, aby podołał temu trudnemu zadaniu, które mówić będzie o wyglądzie tego centralnego miejsca stolicy i głosić będzie tak czy i inaczej o imieniu polskiego architekta.

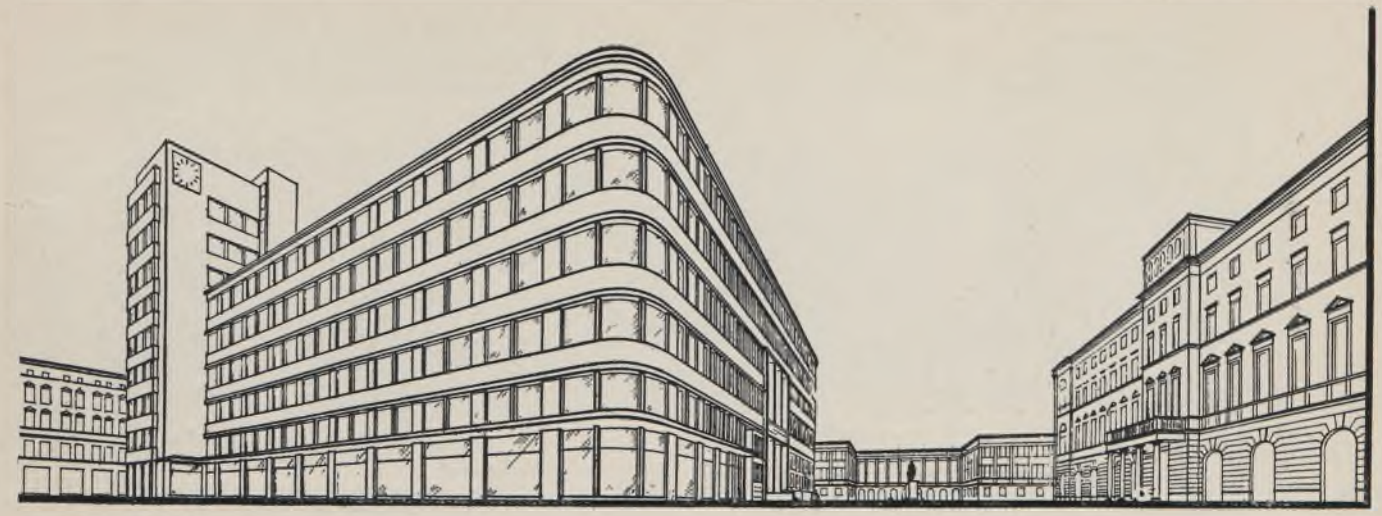

Widok z ul. Krak. Przedmieście.

rzut wieży

przekrój 1:200

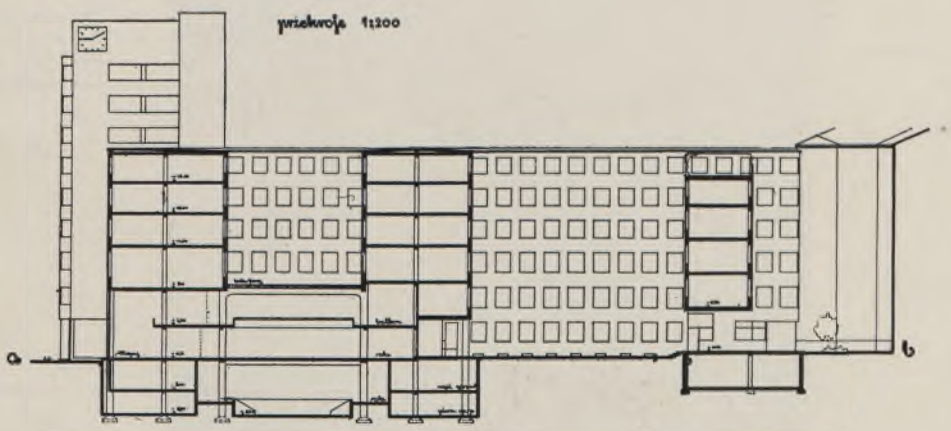

Przekroje 1 : 400.

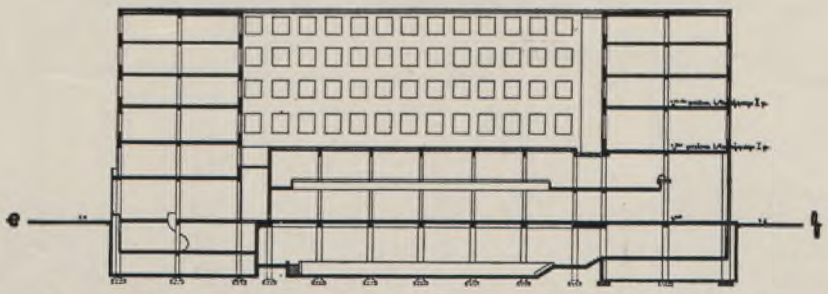

Opis projektu arch.: R. Gutta i J. Jankowskiego.

Przewodnią myślą autorów projektu było stworzenie planu, który by umożliwił pod względem konstrukcyjnym, przestrzennym i komunikacyjnym urządzenia pomieszczeń stosownie do potrzeby chwili.

W ten sposób możliwem jest urządzenie na parterze i półpiętrze wielkiego magazynu, sklepów, kawiarni, banku, przy wprowadzeniu małych uzupełnień sali teatralnej lub kinowej.

W podziemiach, na dwóch kondygnacjach zaprojektowano sale w których pomieścić można kawiarnie z dancingiem, mały teatr. Podana alternatywa projektuje pływalnię połączoną z kawiarnią. Na piętrach rozstawiono tak klatki schodowe i powiązano je komunikacyjne, że można zarówno urządzić mieszkania jak i pomieszczenia biurowe. Wreszcie możliwem jest urządzenie całego gmachu jako hotelu.

Przy usytuowaniu gmachu zwrócono uwagę na stronę komunikacyjną. Dlatego cofnięto narożnik od strony ulicy Królewskiej, licząc się z bardzo intensywnym ruchem kołowym w tym miejscu. Natomiast wysunięto nieznacznie narożnik północny, mając na względzie, że ruch w tem miejscu jest względnie słaby. W ten sposób obrys gmachu przybrał kształt prostokąta, co się korzystnie odbiło na kompozycji rzutów. W trójkącie powstałem przez wysunięcie wieży, stworzono przestrzeń automatycznie odciążoną od ruchu pieszego, na czem zyskały wystawy sklepowe.

Architekturę gmachu starano się tak rozwiązać, ażeby nie naruszając charakteru zabytkowego dzielnicy, stworzyć budowlę współczesną.

11—13. Arch.: Romualt Gutt i Józef Jankowski (W-wa). Projekt szkicowy domu F.K.W. przy ul. Krak. Przedm. w Warszawie.

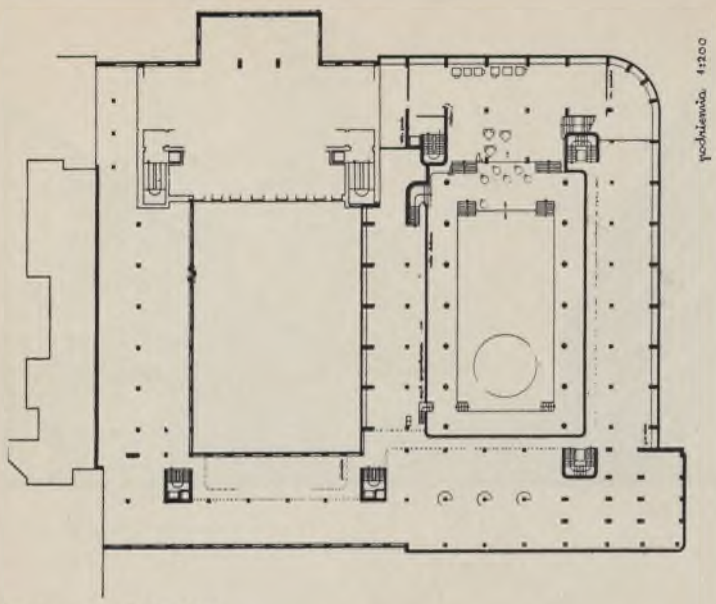

Rzut podziemia 1 : 1000.

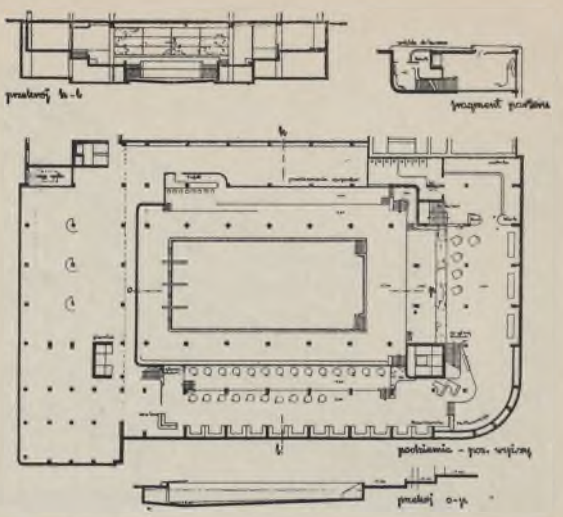

Rzuty podziemia. 1 : 1000.

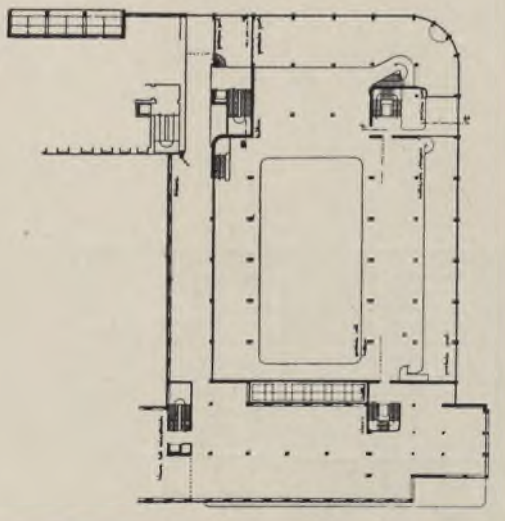

Antresola. 1 : 1000.

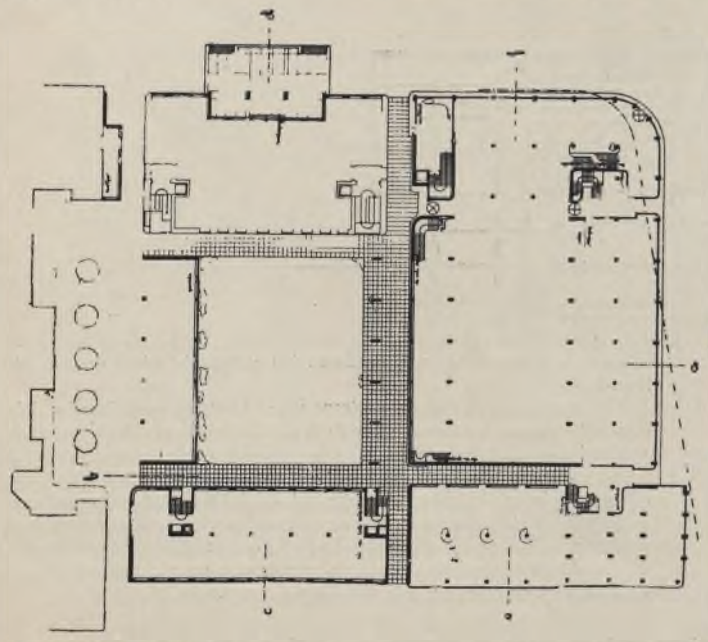

Rzut parteru. 1 : 1000.

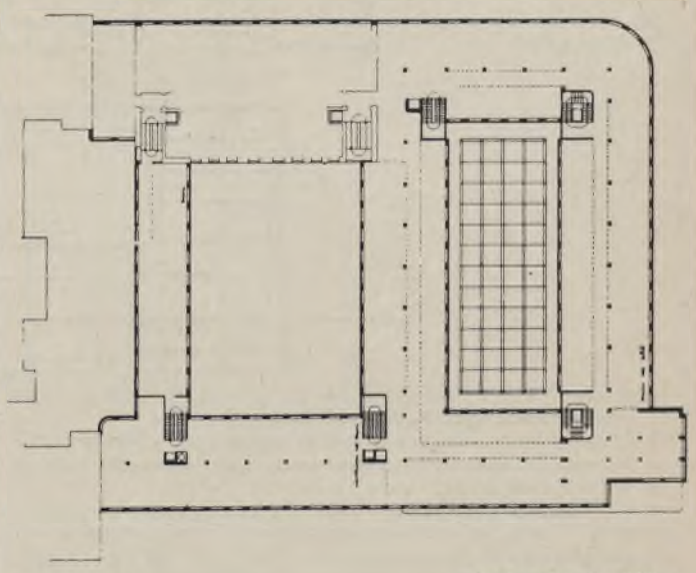

Rzut piętra. 1 : 1000.

14—19. Arch.: Romuald Gutt i Józef Jankowski (Warszawa), Projekt szkicowy domu F. K. W. przy ul. Krak. Przedmieście w Warszawie.

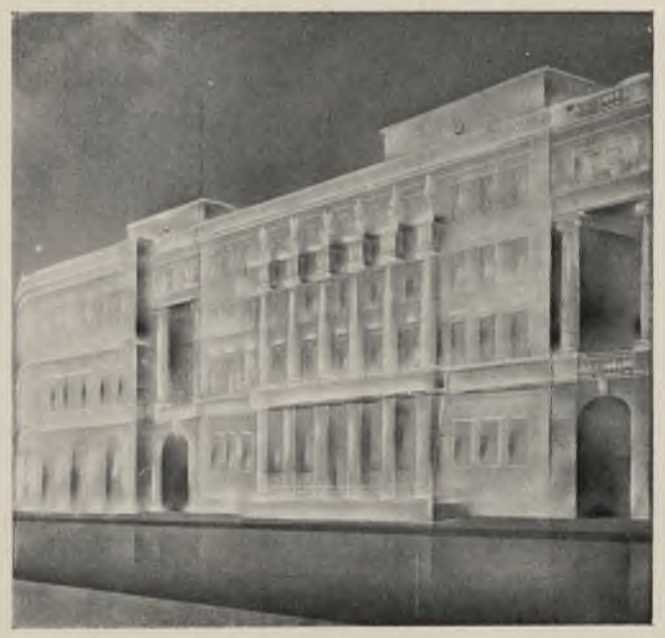

Dom F. K. W. Elewacja od ul. Krak. Przedmieścia. Hotel Europejski.

20—21 Arch. Antoni Jawornicki (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

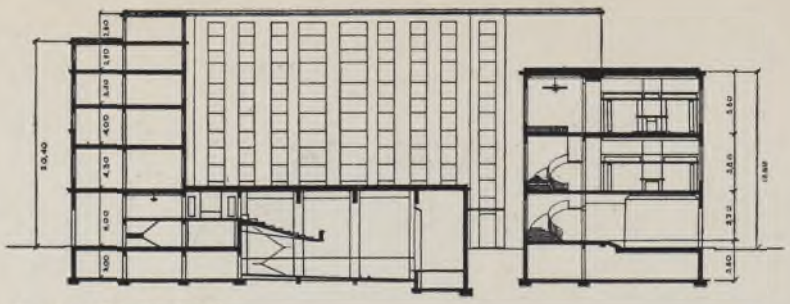

Przekrój C.—D. 1 : 400.

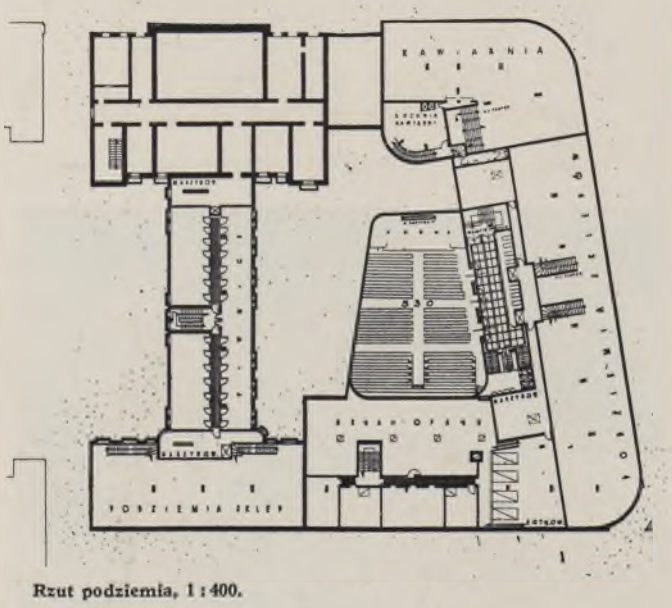

Rzut podziemia, 1 : 400.

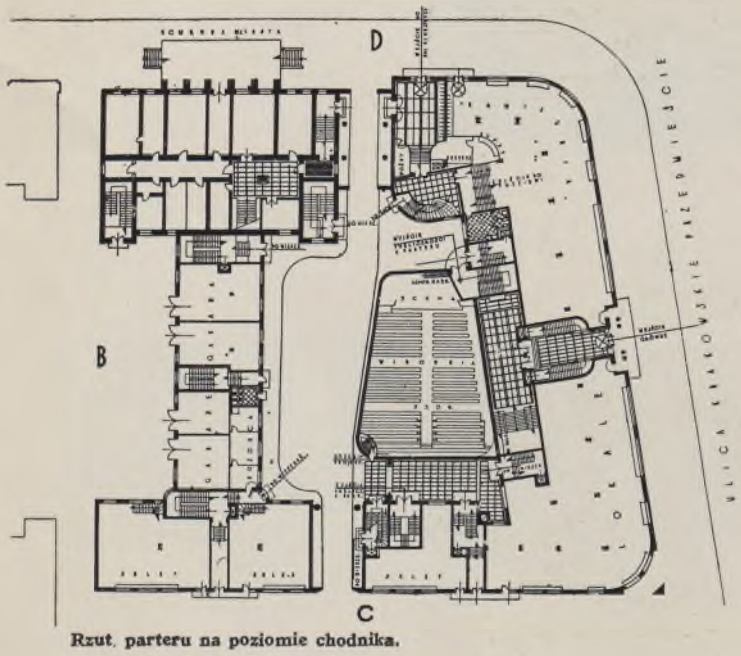

Rzut parteru na poziomie chodnika.

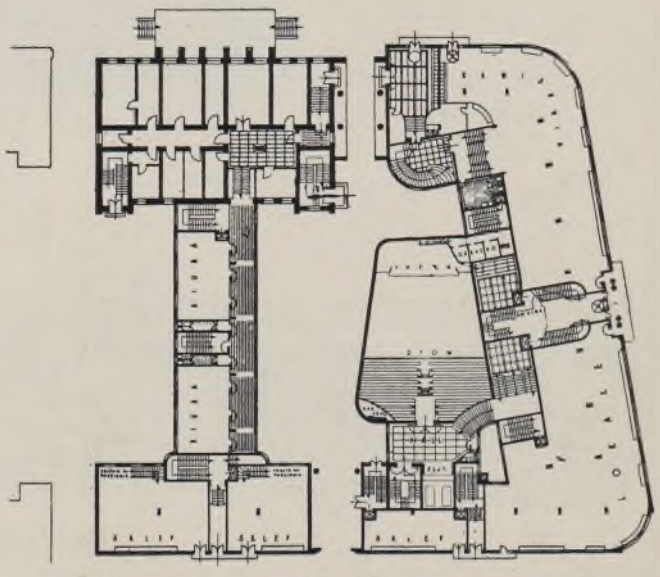

Rzut parteru na poziomie 4 m nad chodnikiem.

22—24 Arch.: Antoni Jawornicki (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

Rzut 1 — 2 piętra.

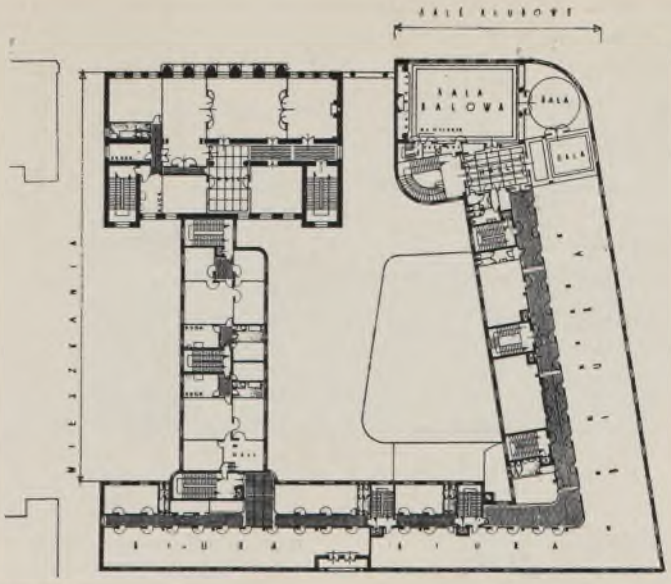

Pow. użytk. lok. handl — 1840 m²
„ „ „ biur — 1940 m²
„ „ „ sal klub. — 480 m²

Kubatura blok. front. — 45380 m³
„ „ oficyn — 10000 m³
55,380 m³

Rzut 3 piętra.

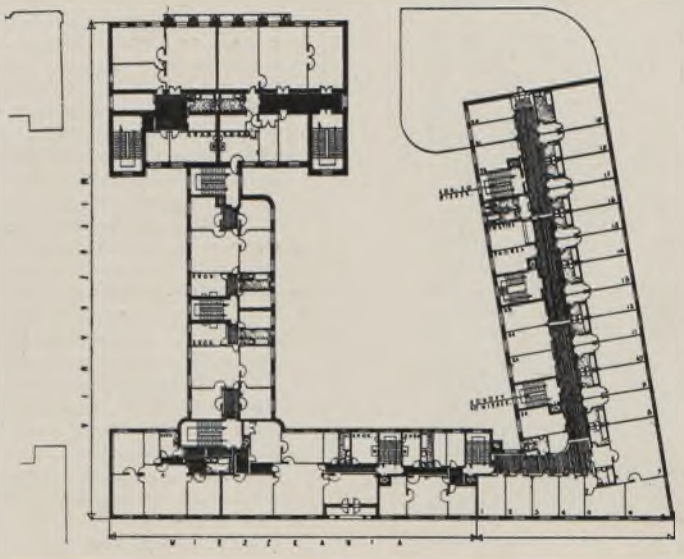

Rzut 4 — 5 pięter. 1 : 500.

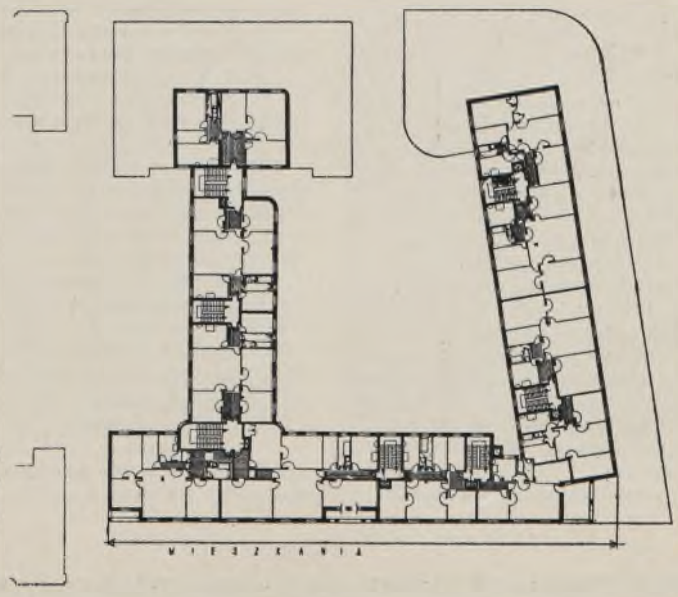

25 — 29. Arch. Antoni Jawornicki (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedm. w Warszawie.

Widok perspektywiczny.

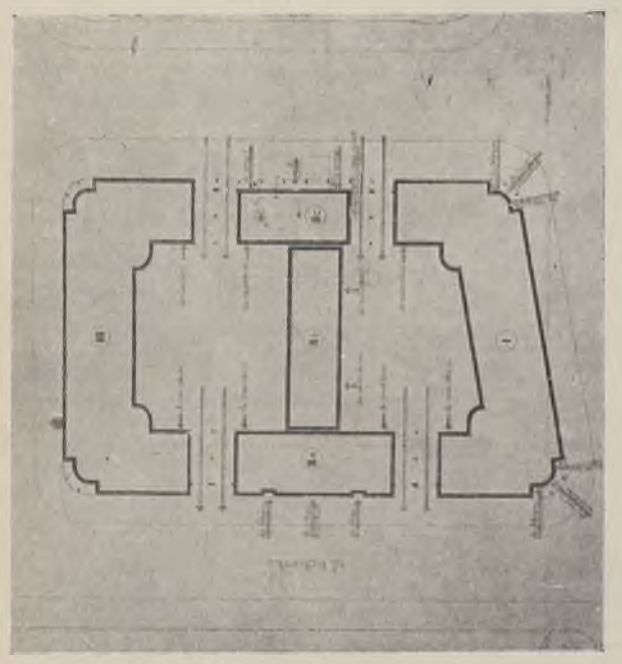

Sytuacja. 1 : 1600.

Opis projektu arch. Z. Mączeńskiego.

Założenia. Blok ten wraz z blokiem Hotelu Europejskiego tworzy ścianę wschodnią placu Piłsudskiego. Ściana ta powinna być jednolita, a to daje się osiągnąć przez zharmonizowanie tych 2-ch bloków, Hotel Europejski ma od Kr. Przedmieścia 18,80 m, zaś od placu Piłsudskiego 17,50 m, średnio 18,15 m wysokości. Dla bloku F. K. W. **żądana wysokość** od Kr. Przedm. wynosi 24,00. Z tego wynika, że Hotel Europejski należy podnieść do tej samej wysokości. Zważywszy, że tenże Hotel charakteryzuje podział poziomy na 3 pasy, średnio 6.00 m wysokości, przedzielone między sobą gzemsami, przebiegającemi przez całą fasadę, widać, że zupełnie w charakterze architektury Hotelu Europejskiego będzie dodanie mu czwartego pasa, tej co 3 istniejące, wysokości, t. j. zrównanie się z blokiem F. K. W.

Charakterystyka projektu. Po tej linji idąc zaprojektowałem cały blok, jako jedną bryłę. Jednak bryła ta wyraźnie w planie rozbija się na 3 elementy, oddzielone od siebie przejazdami. Każda z tych grup mieści się w granicach istniejących obecnie budynków, tem samem cały projekt może być realizowany stopniowo w miarę usuwania poszczególnych budynków. I tak, blok I stoi na miejscu domu Krak. Przedm. Nr. 11; blok II na miejscu: a) domu ul. Królewska Nr. 2, b) budynku z aresztami i c) budynku Komendy miasta; blok III na miejscu budynku Sądu. Blok II zkolei rozbity może być na 3 samodzielne grupy z których każda może być wykonywana oddzielnie w miarę znoszenia 3 budynków, na których miejscu są zaprojektowane.

Sytuacja. Trzy wyżej omówione bloki stanowią obrzeżne zabudowanie parceli, przecięte po środku, po linji północ-południe — blokiem środkowym. W ten sposób powstają 2 wielkie podwórza, o wymiarach średnio 38 m × 29 m i 38 m × 33,5 m. Dla przewietrzenia tych podwórzy projektuję podwójne przejazdy w sumie 9 m szerokie nawskroć bloku, stale otwarte (krata, nie brama) tak, że podwórza te powinny mieć wygląd ulicy przez urządzenie wystaw sklepowych od tej strony.

Blok I i III przeznaczone są w suterenach, parterze i I p. na sklepy II, III IV i V piętra na mieszkania. Bloki te dają się użytkować czy to każdy na jeden jakiś dom handlowy, czy też dowolnie je dzieląc poziomo lub pionowo lub też i poziomo i pionowo. Dlatego schody zewnętrzne tak są założone, że mogą obsługiwać wprost z ulicy każde piętro oddzielnie, a wewnętrzne na wypadek, gdyby podział był pionowy i potrzebna była komunikacja międzypiętrowa. Blok II-a zużytkowany jest na sklepy, ewentualnie biura w suterenach, parterze i I piętrze, wyżej na mieszkania. Blok II-b w suterenach na kotłownię i mieszkania dozorców, palaczy i t. p., w parterze i I p. na biura, wyżej na mieszkania. Blok II-c zużytkowany jest w suterenach, parterze i I piętrze dla Komendy Miasta. I tak sutereny: na pracownię, magazyny i t. p., parter wyłącznie na wartownię i odwach, I piętro na biura Komendantury Miasta, wyżej na mieszkania.

Charakterystyka konstrukcji. Konstrukcja gmachu zaprojektowana jest jako szkielet żelazobetonowy lub żelazny, pozwalający na ewentualne wyzyskanie i górnych pięter dla celów handlowych. Zasadnicze słupy frontowe cofnięte są od linji regulacyjnej na 2,00 m. Przestrzeń ta wyzyskana jest na wystawy, których ściany szklone oparte są na wysuniętych końcach płyt stropowych, podpartych wspornikami. W ten sposób uzyskuję potrzebną dla sklepów głębokość traktów 15,5 m, którą dla mieszkań redukuję do 11,5 m.

Sklepy. Sklepy mają wysokość: parter brutto 5,50 m, sutereny 3,50 m, I piętro 4,00 m. Sutereny oświetlone są z szybu świetlnego przed oknami.

Oprócz schodów ogólnych wewnętrznych są schodki służbowe, międzypiętrowe, jest możność urządzenia dźwigów i t. p. W. C. zaprojektowane są w suterenach, lecz jest możliwość urządzenia ich gdzie się tylko chce, gdyż piony komunikacyjne mieszkań muszą być przeprowadzone koło słupów.

Charakterystyka mieszkań. Mieszkania 4 i 5 pokojowe zaprojektowane są przy klatkach schodowych, obsługujących piętro biurowe, dlatego kuchnie tych mieszkań mają oddzielny dostęp z drugich schodów, natomiast mieszkania 2 i 3 pokojowe mają wejścia główne i kuchenne z tych samych schodów.

Dwie klatki schodowe w bloku I-szym do mieszkań 3 pokojowych zaczynają się od tarasu II piętra, na który prowadzą z obu jego końców inne dwie klatki schodowe (z dźwigami). Lokatorzy III, IV i V piętra dostają się dźwigami na poziom tarasu II piętra, resztę drogi robią schodami tutaj się zaczynającemi. Piwnice dla mieszkań i skład paliwa zaprojektowane są pod podwórzem.

Architektura. Uważając poziomy podział gzymsami za charakterystyczny dla Hotelu Europejskiego, wprowadziłem też wybitnie poziomy podział bloku F. K. W. nieprzerwanemi balkonami, które znajdują umotywowanie sąsiedztwem bloku z placem Piłsudskiego i arterją, łączącą Zamek z Belwederem (parady, przejazdy i t. p. uroczystości, dla których nigdy niema balkonów zawiele)

Pow. zabudow.	18 874,00
Pow. użytkowa	14 006,50
Kubatura	70 556.20

Mieszkań na każdem piętrze jest 19; na 4 piętrach łącznie z 5 mieszkaniami w suterenach jest mieszkań 101.

30—31. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Kr. Przedmieściu w Warszawie.

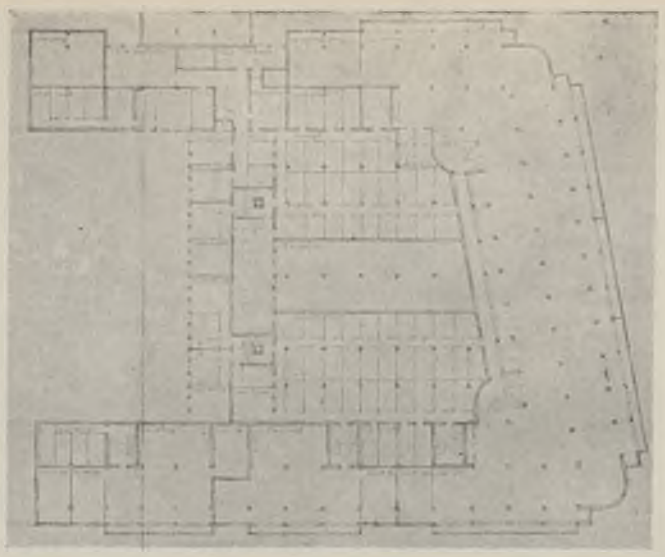

Rzut suteren 1 : 1000.

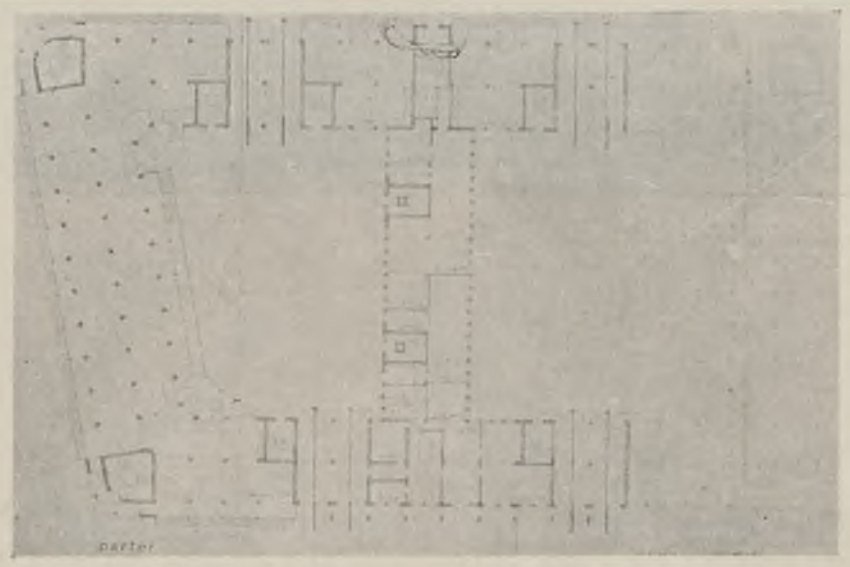

Rzut parteru. 1 : 1000.

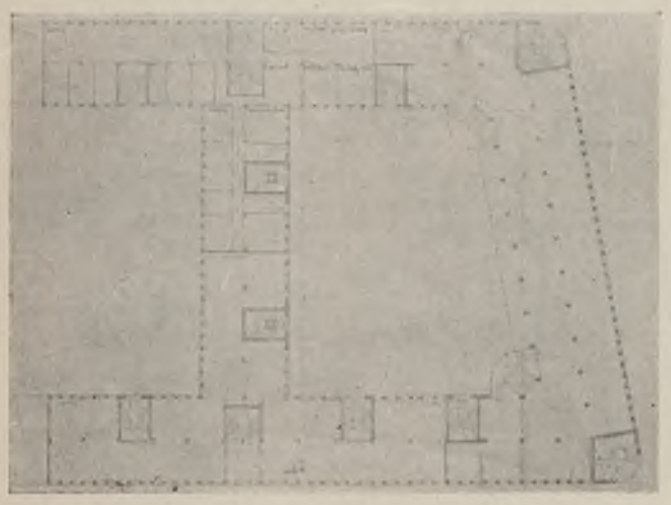

Rzut I piętra. 1 : 1000.

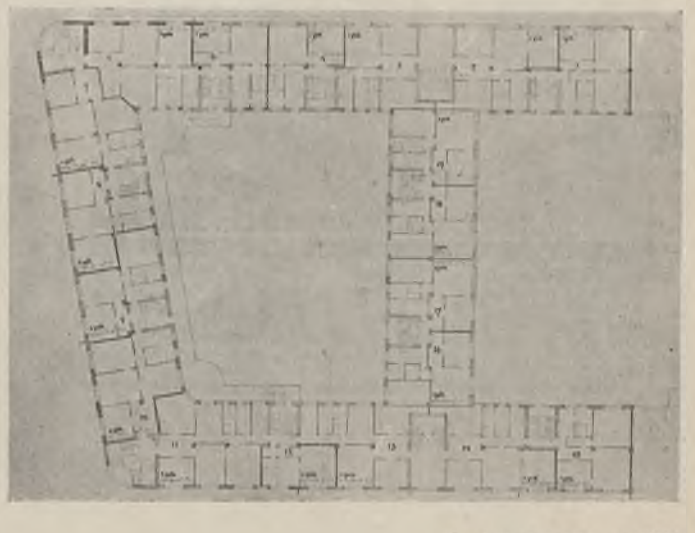

Rzut. 2—5 pięter. 1 : 1000.

32—35. Arch. Zdzisław Mączeński (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

Widok od Krakowskiego Przedmieścia.

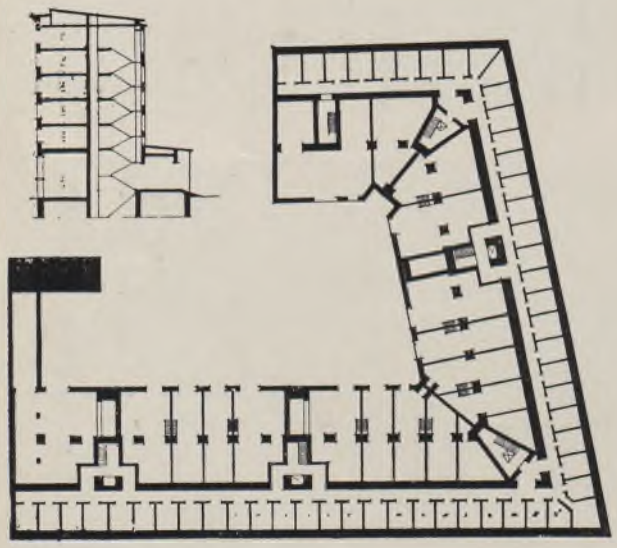

Rzut suteren. 1 : 1000.

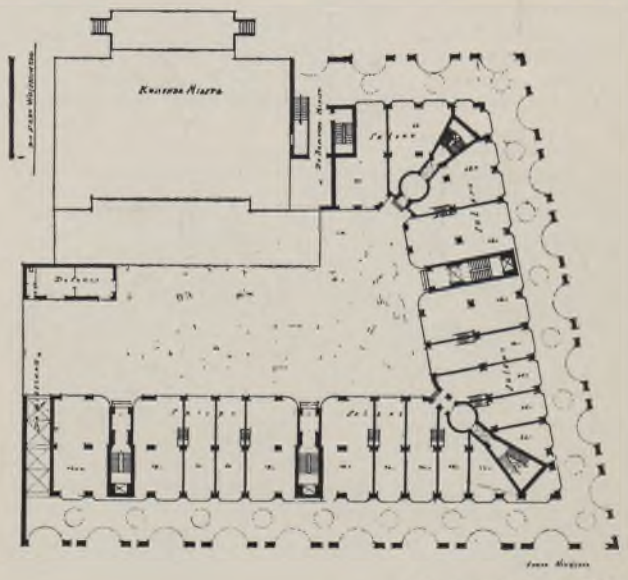

Rzut parteru. 1 : 1000.

36 — 38. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

Widok z podcienia domu F. K. W.

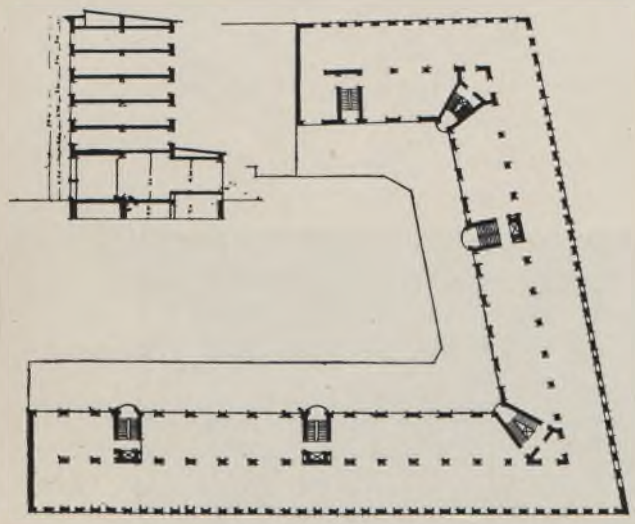

Rzut I piętra. 1 : 1000.

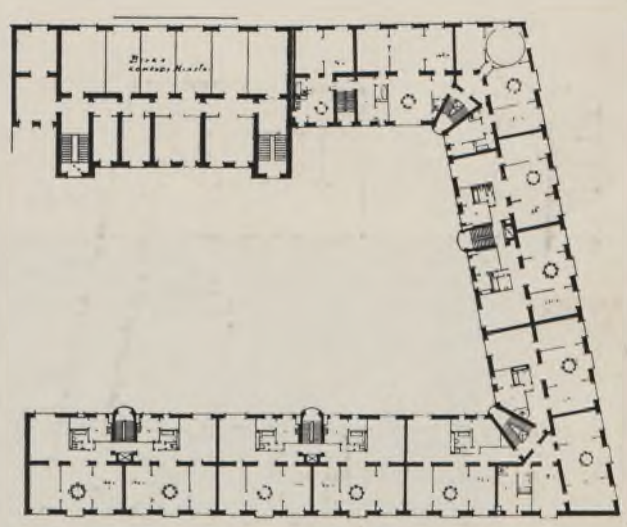

Rzut 2 — 5 pięter. 1 : 1000.

39 — 44. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

Elewacja od strony Hotelu Europejskiego.

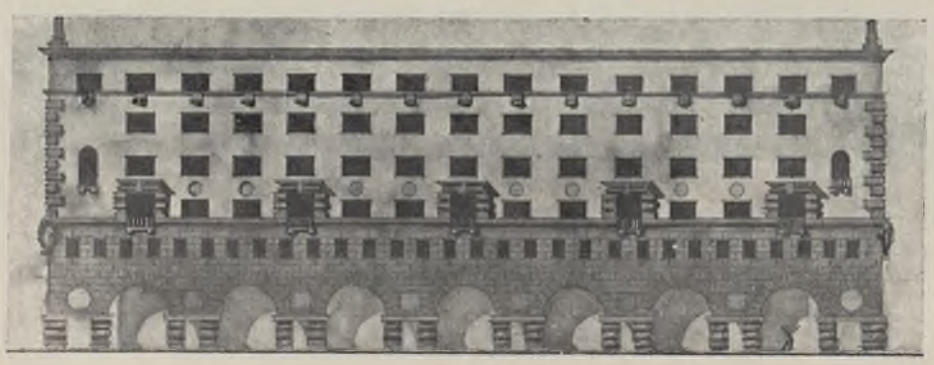

Elewacja od strony Krakowskiego Przedmieścia.

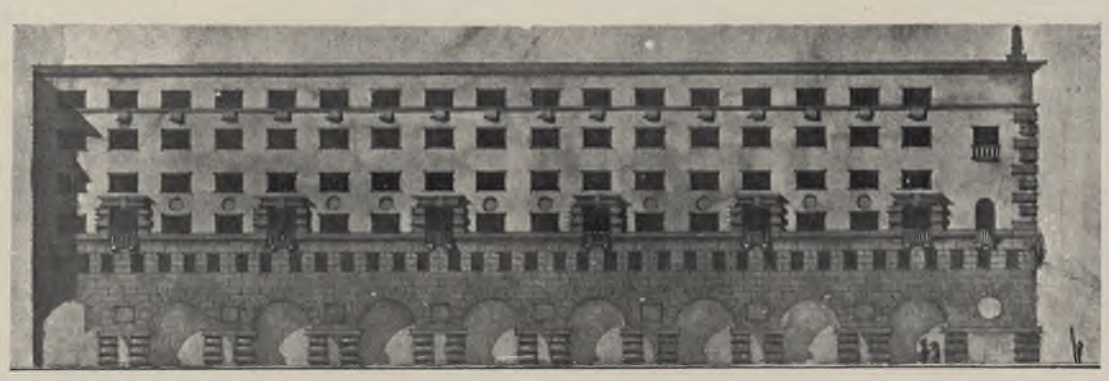

Elewacja od strony Królewskiej.

45 — 47. Arch. Edgar Norwerth (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

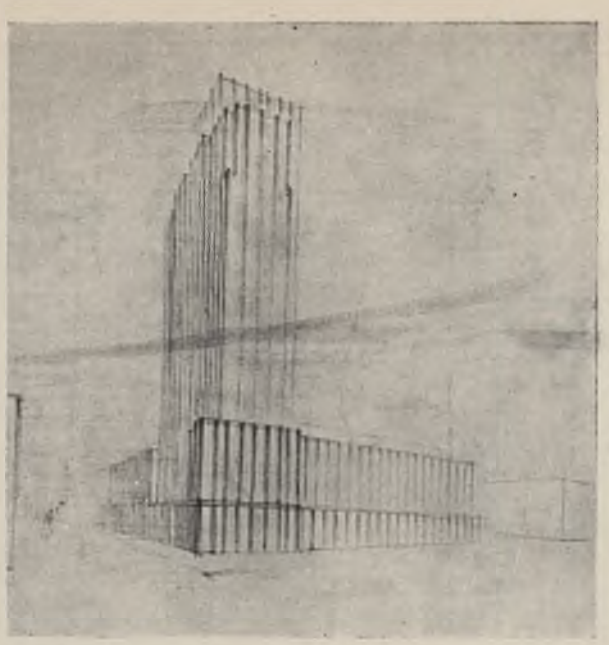

Widok perspektywiczny od strony zbiegu ul. Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia.

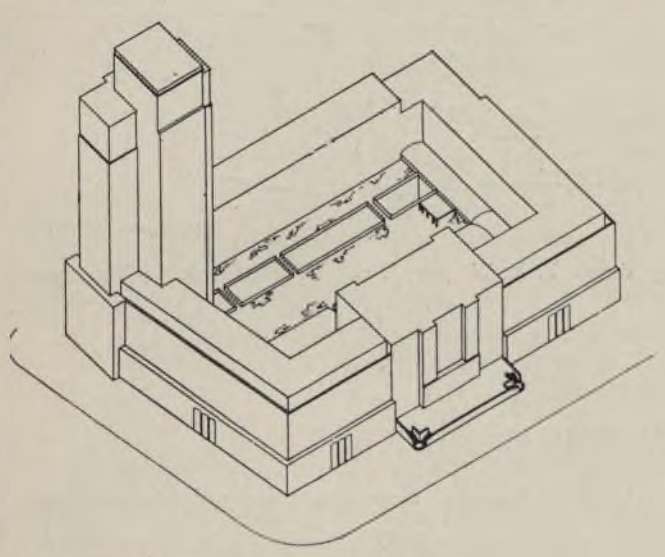

Aksonometrja.

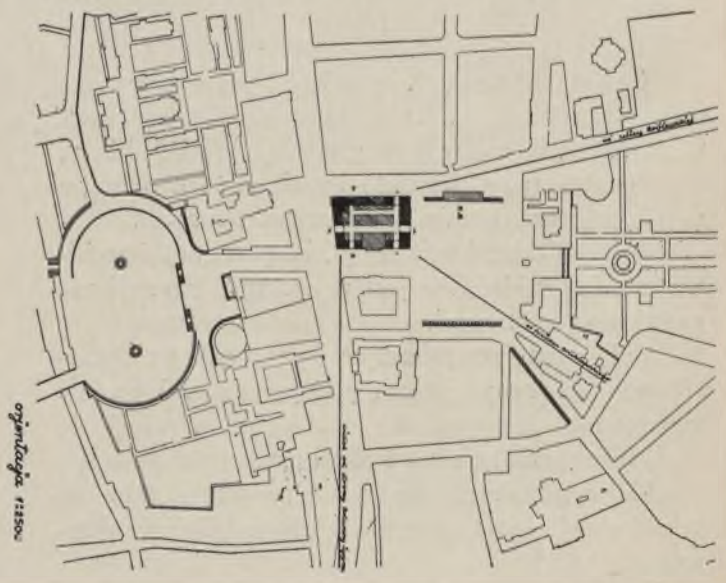

Plan orjentacyjny

1 : 10000

48 — 50. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

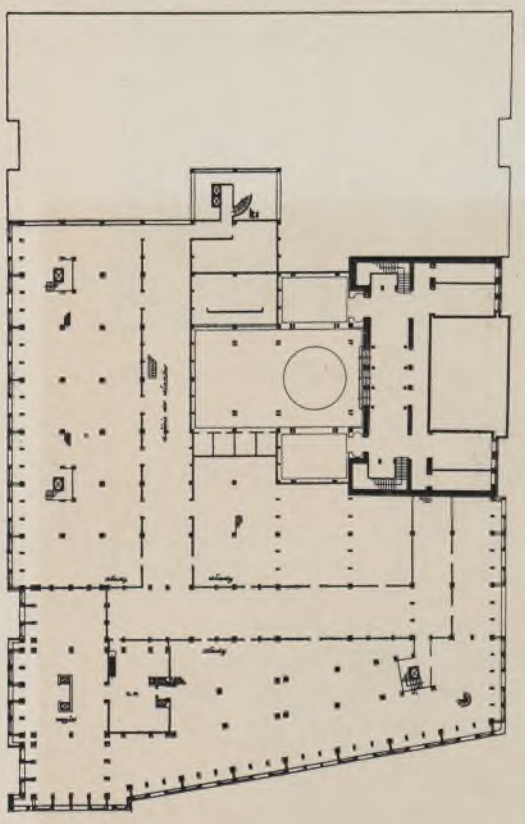

Rzut podziemia. 1 : 1000.

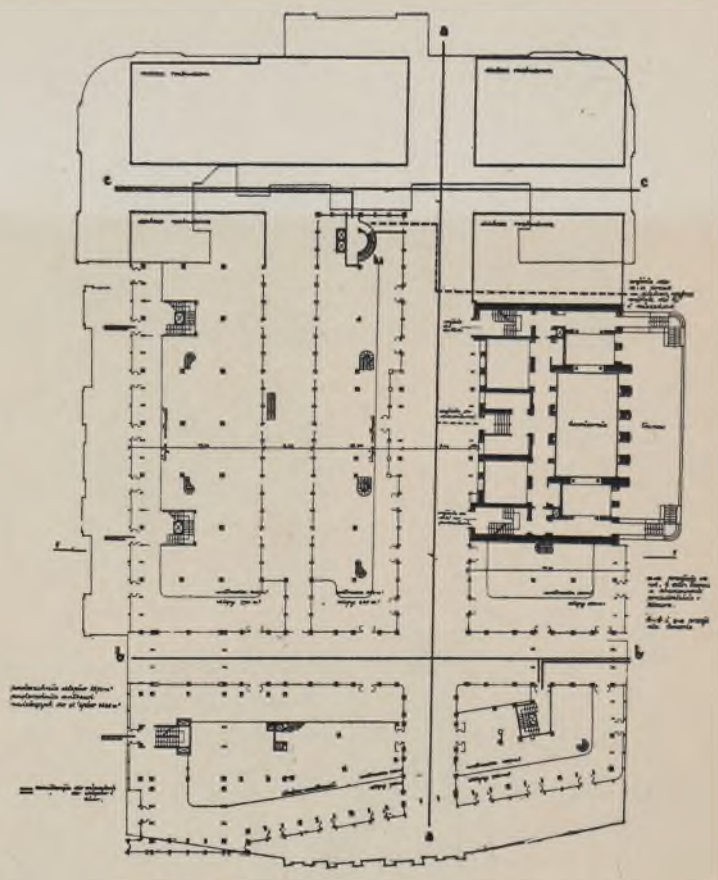

Rzut parteru. 1 : 1000.

49—50. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

ROMUALD MILLER

DO ŹRODEŁ PLASTYKI I ARCHITEKTURY

„Przeszłość może się stać teraźniejszości grabarzem".

Głuche milczenie, które pokryło poruszoną przezemnie na łamach „Architektury i Budownictwa" w artykule „W walce o program" („A. i B." Nr. 7, rok 1932) sprawę, zdawało by się mówić o braku u nas zainteresowania omawianym tematem.

Potrzeba odszukania drogi, jaką ma pójść architektura, jak widać, nie jest u nas wyczuwaną i zagadnienia nie stanowi.

Wolimy ulegać zmiennym i przypadkowo docierającym do nas wpływom panujących tu i owdzie kierunków.

Wolimy zdać się na łaskę burz.

Ale widać także, że sprawa ta nie jest nieaktualną gdzieindziej, — na innych odcinkach kultury kontynentu.

Żywy oddzwięk, jaki ona znalazła w słowach Anatolja Żukowa podanych przez Edgara Norwertha w Nr. 1 „Architektury i Budownictwa" z bieżącego roku, dowodnie świadczy, że na terenie naszego światoburczego od Wschodu sąsiada, poruszone przezemnie zagadnienia są nietylko przedmiotem rozważań, — są przedmiotem aktualnych decyzji, są „treścią dnia".

Aktualność tych spraw aż bucha z żaru emocjonalnych słów Żukowa.

Nie zatrzymuje się A. Żukow na naszkicowanych przezemnie granicach zagadnienia. Rozszerza je. Na podstawie subtelnego wyczucia i wnikliwej analizy dochodzi do ustaleń, co jest w tak zwanej „nowej" architekturze, powojennej, **pouczającym momentem na przyszłość,** a co zostało przez nią pominięte lub niedojrzane.

Konstatuje w niej przerost funkcjonalnej treści.

Ustala jej ułomność.

Mówi o konieczności tworzenia własnej kultury w architekturze w oparciu o „krytyczne opanowanie" spuścizny kultury dawnej, i

ERRATA.

Po ukazaniu się w druku niniejszego zeszytu, w art. p. Arch. Romualda Millera p. t. „Do Źródeł Plastyki i Architektury" (str. 80—90) zostały zauważone błędy drukarskie, zmieniające treść artykułu, które poniżej prostujemy:

Str. 81 II szp. wiersz 9 od dołu wydrukowano: ...nie jestem mylnem zastosowaniem... winno być: ...**nie jest** mylnem zastosowaniem...

Str. 87 I szp. wiersz 3 od góry wydrukowano: ...techniki pracy w aparacie... winno być: ...techniki pracy **w oparciu**...

Str. 87 I szp. wiersz 24 od góry wydrukowano: ...zostaje oprawione... winno być: ...zostaje **postawione**...

Str. 89 I szp. wiersz 1 od góry wydrukowano: ...że każdy materja... winno być: ...że każdy **materjał**...

Str. 90 II szp. wiersz 13 od góry wydrukowano: ...rozpętajcie, wyzwólcie, wyhodujcie... winno być: ...rozpętajcie, wyzwólcie, **wyczarujcie**...

Str. 90 II szp. wiersz 2 od dołu wydrukowano: ...a po sobie zostawicie... winno być: ...a **za sobą** zostawicie...

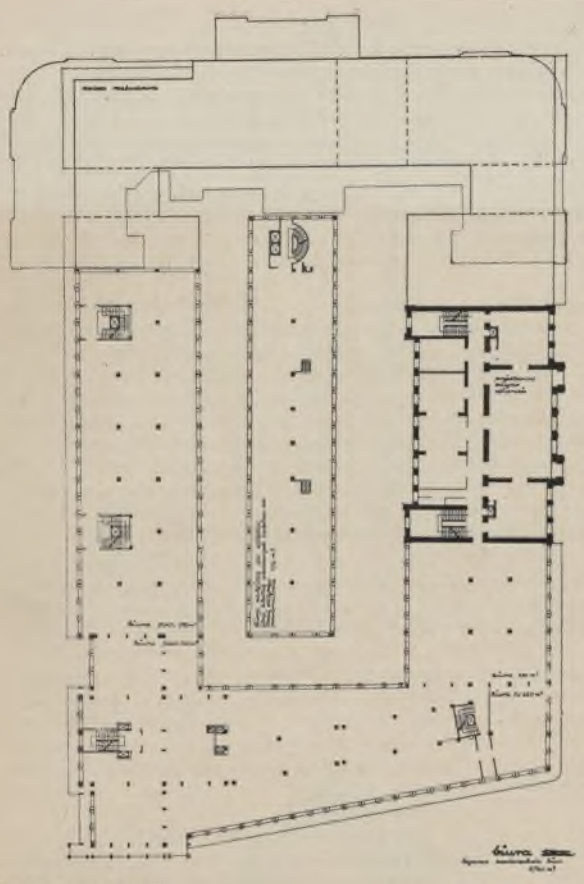

Rzut biur. 1:1000

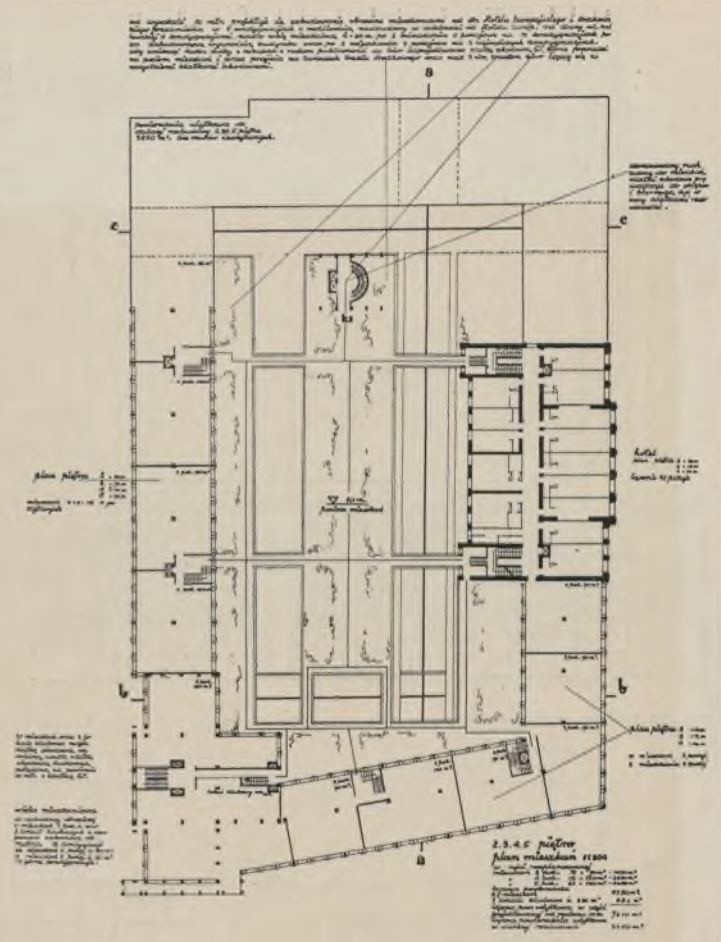

Rzut 2—5 pięter. 1:1000

51—52. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Projekt domu F. K W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

entuzjastycznie rzuca hasło ,,stworzenia celowego programu działania".

W tem wszystkiem — piszę się na każde słowo Żukowa i gorąco witam duchowego sprzymierzeńca w architekturze.

Dlatego, tembardziej mi przykro, że znalazło się miejsce, które wywołało między nami dysonans.

I to na tle rozumienia sprawy nie małoważnej, a praktycznie biorąc, może nawet na tle sprawy wielkiej wagi.

Chodzi mianowicie o charakterystykę rodzącego się w ZSRR nowego zwrotu w architekturze.

Podana przezemnie w artykule ,,W walce o program" ogólnikowa charakterystyka tego zwrotu, zawiera jakgdyby djagnozę towarzyszącej temu zwrotowi choroby.

Żywo temu zaprzecza Anatolij Żukow: ,,Nie przerzut o 2000 lat wstecz, **a zwrot** po wielkość i mądrość sztuki architektonicznej, jaka jest **tylko w architekturze Grecji i Rzymu**, po zawładnięcie tą mądrością.....".

Kropka, — stop.

Przechodzimy do rzeczy głównej:

Czy w oparciu o tę ,,mądrość" i ,,wielkość" nie dojdziemy do nowej błędnej drogi, biorąc za punkt wyjścia **skutki,** a nie **przyczyny,** które te skutki wydały?

Czy ta nowa droga, która konkretnie wskazuje kierunek w architekturze, przez A. Żukowa reprezentowany, nie stoi w sprzeczności z założeniem głównym tegoż kierunku: o konieczności tworzenia własnej kultury w architekturze w oparciu **o krytyczne opanowanie** (podkreślenie moje R. M.) spuścizny kultury dawnej?

Czy podana przez ten kierunek recepta nie jestem mylnem zastosowaniem środka praktycznego, po uprzednio słusznie postawionej djagnozie?

Myślę, że tak.

Myślę, że to jest droga fałszywa.

Myślę, że to, co my nazywamy ,,mądrością" i ,,wielkością" architektury Grecji i Rzymu nie może być przedmiotem naszej pracy, przedmiotem naszego programu — to może być tylko ,,przedmiotem

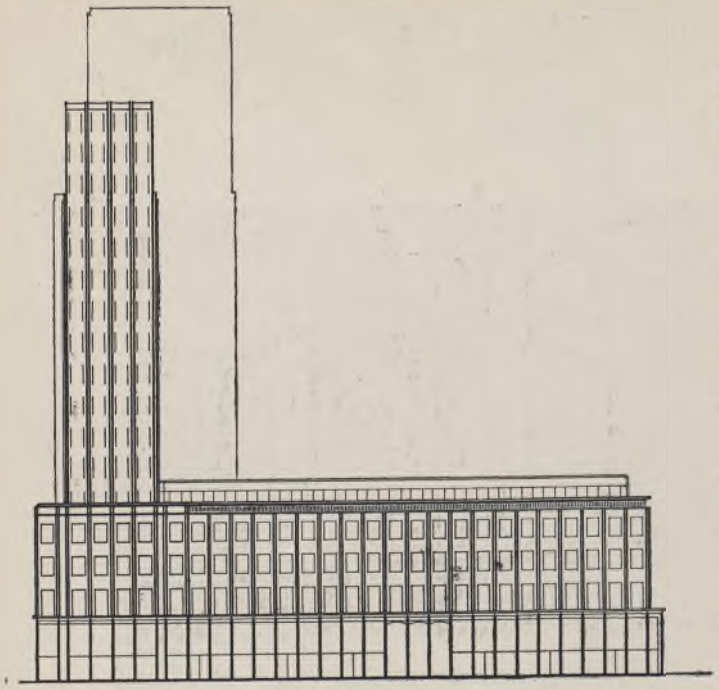

Elewacja od Krakowskiego Przedmieścia.

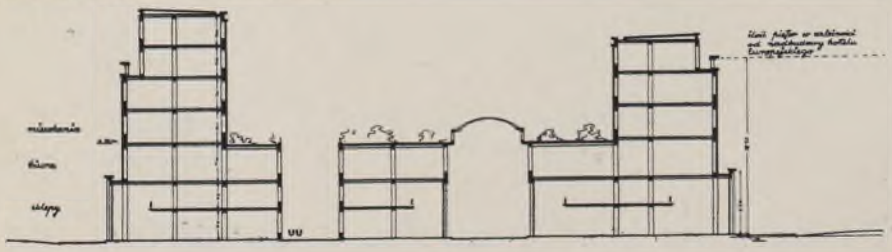

Blok środkowy, układ sklepów pionowy: antresola, biura, uliczka, transport sklepów, galerja handlowa.

Opis szkicu B. Pniewskiego.

Ze względu na wyjątkowe położenie bloku przeznaczonego do przebudowy, który leży z jednej strony w dzielnicy handlowej (najbardziej luksusowe sklepy) z drugiej strony znajduje się w dzielnicy reprezentacyjnej (największych hoteli Warszawy, Ministerstw, banków, teatrów i t. d.), uważam, że należy wyzyskać prawie całkowicie parter i biura nietylko na sklepy wojskowe, ale również zwrócić uwagę na możliwości eksploatacyjne części sklepów i biur.

W szkicu zabudowane obrzeżnie sklepy z antresolami, oraz biura na I-ym piętrze 3-traktem. Łączna wysokość h — 10 mtr.

W rozbudowie dalszej wnętrze parceli do 10 mtr. może być zabudowane traktem sklepów pionowych (sklep, antresola i biuro połączone wewnętrzemi schodami).

Między budynkiem Komendy Miasta, a blokiem środkowym, projektuje się przejście 9 mtr. szer. łączące Krakowskie Przedmieście z placem Marszałka Piłsudskiego wzdłuż linji a, a, oraz boczne przejścia b, b, i c, c.

Uliczka u, u, daje dostęp tylny do sklepów i składów w suterynach (transport). Chcąc wyzyskać położenie Komendy Miasta, dla celów eksploatacyjnych, projektuje się — przeniesienie Komendy do budynku na Placu Marszałka Piłsudskiego, w myśl projektowanej regulacji Placu zamierzenia 2 Biura Regulacji m. Warszawy).

W tym wypadku projektuje się przerobienie Komendy Miasta, w parterze wysokim — na kawiarnie z tarasem od strony Hotelu Europejskiego, w połączeniu z kawiarnią w rozszerzonym podziemiu — sala restauracyjna.

Na I-ym piętrze Komendy Miasta — projektuje się lokal klubowy, wyżej — hotel oficerski 3 piętra, 42 pokoje.

W ten sam sposób Komenda Miasta może być zużyta na kasyno oficerskie w zamian za dzisiejsze przy Al. Szucha, które ma uledz zburzeniu w myśl planów, Biura Regulacji m. Warszawy.

Przejścia a, a, b, b, i c, c, ze ścianami sklepów oraz z wejściem do Kasyna i Hotelu mogą być traktowane jako galerje kryte szkłem na 11 metrach wysokości.

W wypadku pozostawienia Komendy przejścia a,a, b, b, c, c, należy pozostawić bez oszklenia, przejście dla publiczności ograniczyć do b, b, natomiast przejście a, a, na przeciw Komendy Miasta i c, c, pozostawić jako dostęp do wnętrza parceli i łącznie z podwórzem u, u, traktować jako podwórzec z dojazdami na wylotach c, c.

Od wysokości 10 mtr. projektuje się zabudowanie obrzeżne mieszkaniami, od strony Hotelu Europejskiego i Krakowskiego Przedmieścia 3 do 6-ciu kondygnacji w zależności od nadbudowy Hotelu Europejskiego, od strony ul. Królewskiej 4 kondygnacje. Nadto projektuje się na rogu Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia wieżę mieszkalną h — 65 mtr. na przecięciu osi widokowych ul. Królewskiej, Krakowskiego Przedmieścia od Kolumny Zygmunta i osi Pałacu Brühlowskiego.

Do mieszkań prowadzą klatki schodowe obsługujące po 2 mieszkania z podestu. Aby uniknąć kolizji ruchu służby z mieszkań, z ruchem publiczności do biur, zaprojektowano klatkę schodową k. s., która prowadzi na poziom mieszkań h — — 10 mtr. i przez przejścia na tarasie traktu środkowego oraz nad 3-ym traktem biur łączy się ze wszystkiemi klatkami schodowemi. W tem miejscu skomasowany jest ruch nocny do mieszkań.

Mieszkania w wieży mają klatkę schodową oddzielną, nadto dodatkową klatkę schodową kuchenną połączoną na poziomie 10-u metrów z klatką — k. s.

Konstrukcja może być żelazo-betonowa lub żelazna. Wieża mieszkalna — żelazo. Parter — sklepy całość elewacji szklona, części konstrukcyjne między szybami — żelazo okładane miedzią. Od wysokości biur do wysokości dzisiejszego gzymsu Hotelu Europejskiego — licówka kamienna. Wieża mieszkalna — w szarym klinkrze błyszczącym lub w kamieniu.

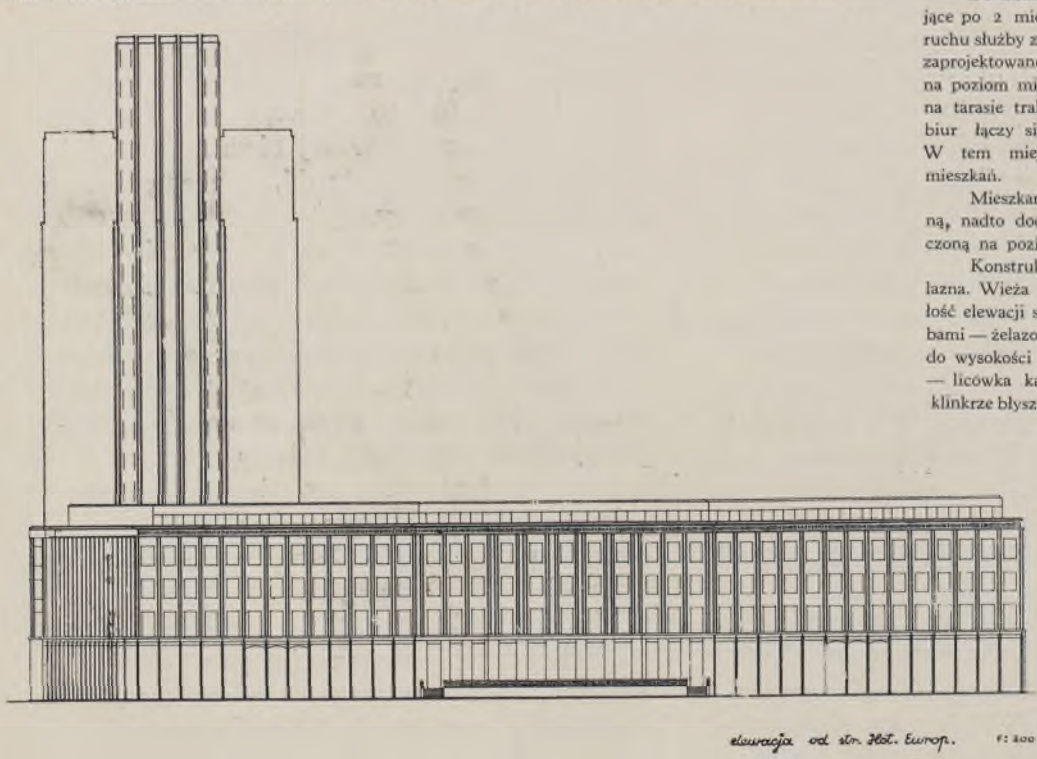

Elewacja od strony Hotelu Europejskiego.

53—55. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa). Rzut domu F. K. W. przy Krak Przedmieściu w Warszawie.

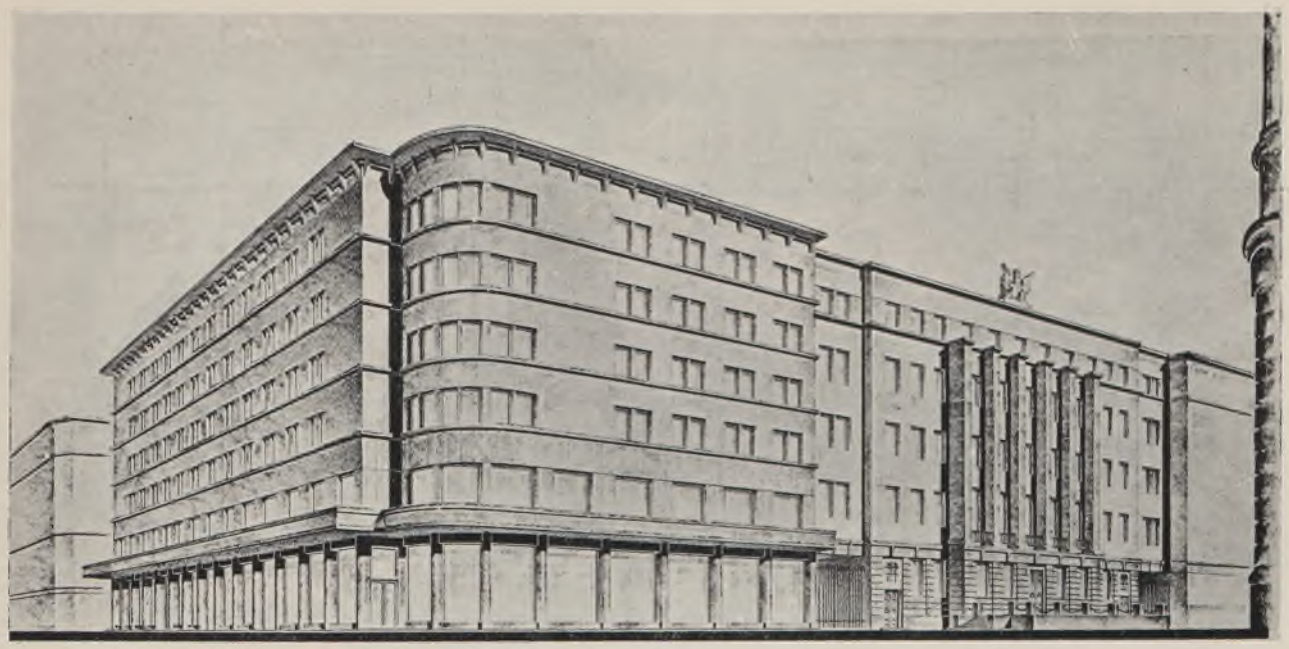

Widok od Krakowskiego Przedmieścia.

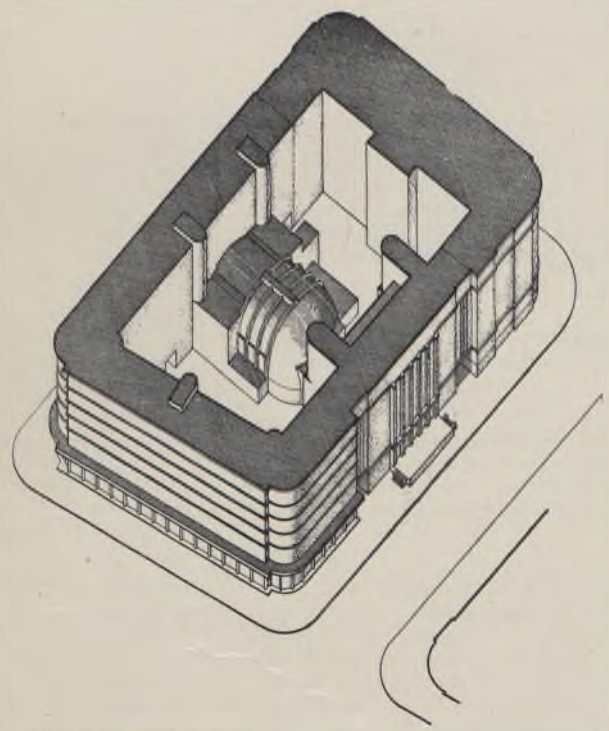

Widok aksonometryczny.

Widok z lotu ptaka Placu Marszałka Piłsudskiego i okolicznych gmachów wraz z gmachem F. K. W.

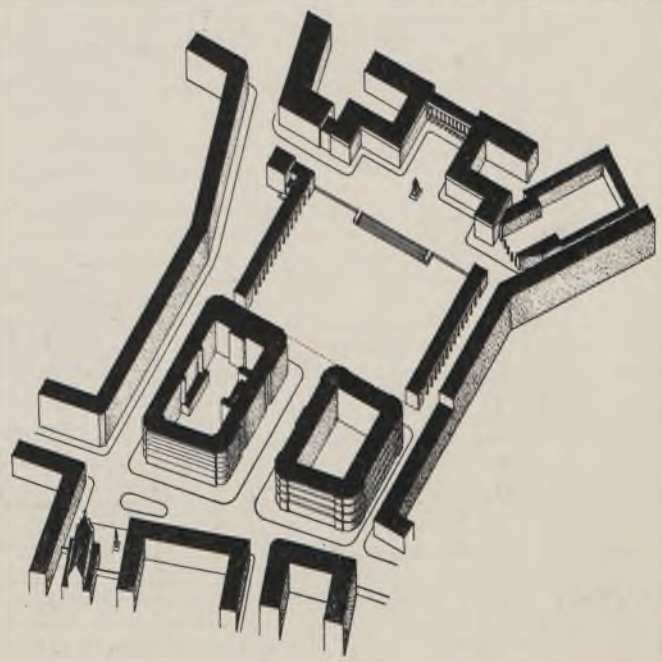

56—58. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

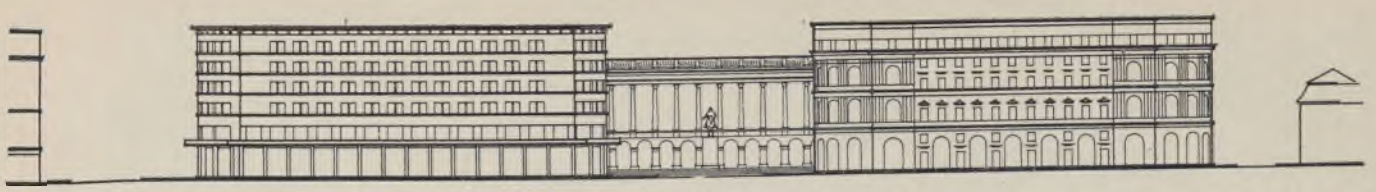

Elewacje domu F. K. W. i Hotelu Europejskiego.

Narożnik przy zbiegu ulicy Królewskiej i Krak. Przedmieścia.

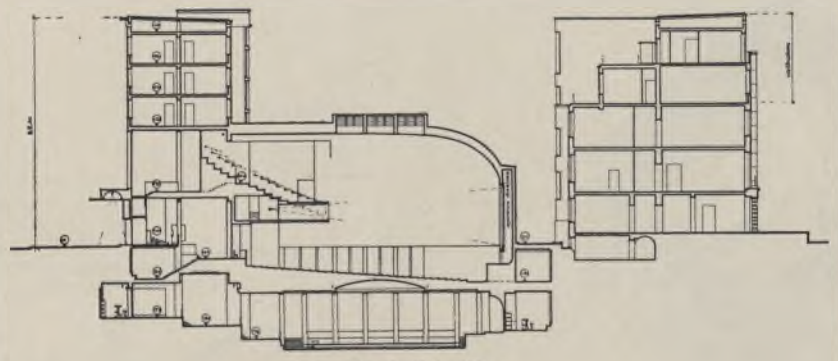

Przekrój 1 : 800.

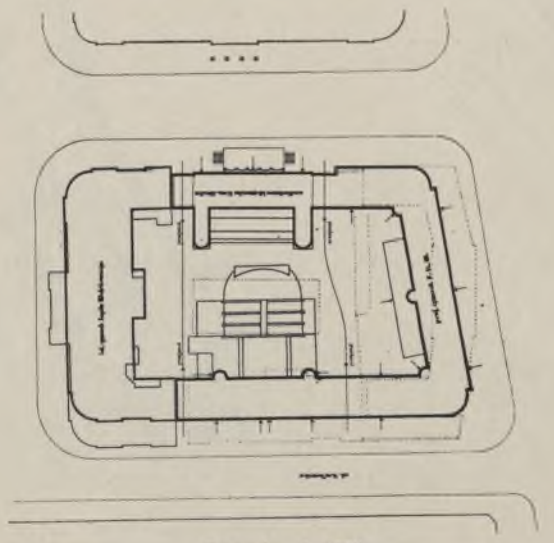

Sytuacja. 1 : 2000.

59—62. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

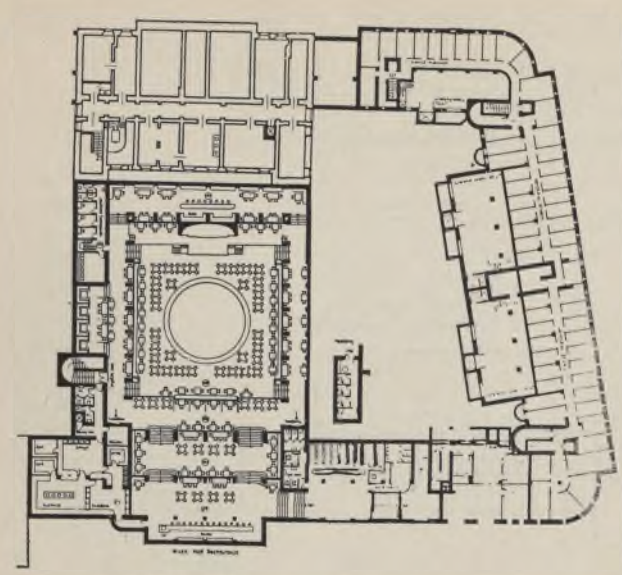

Rzut przyziemia I. 1 : 1000

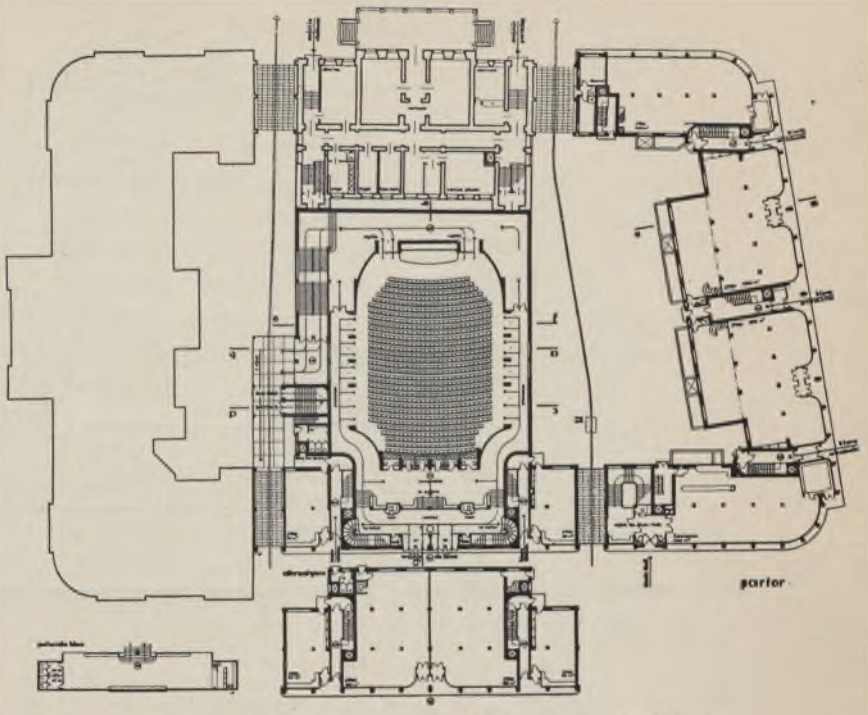

Rzut parteru. 1 : 1000.

Gmach utrzymany w linji regulacyjnej. Plac przed Kościołem Wizytek wyzyskany dla uregulowania ruchu kołowego na skrzyżowaniu ul. Królewskiej i Kr. Przedmieścia. Ulica przed Komendą Miasta opracowana przez nadbudowę Hotelu Europejskiego do wys. 24 mtr. Ustalono gabaryt i podział poziomy gmachu Sądu Wojskowego dla sharmonizowania architektury od strony Placu Marsz. Piłsudskiego z gmachem Hotelu Europejskiego. Plac Marsz. Piłsudskiego uporządkowano wprowadzając kolumnady boczne z wyższym akcentem, zamykającym perspektywę ul. Królewskiej od Kr. Przedmieścia.

II. Konstrukcja.

Konstrukcja budynku: szkielet i stropy żelbet, wypełnienie pustakami. Konstrukcja Kina całkowity żelbet, (torkret) ocieplony preparatem korkowym zewnątrz i wewnątrz. Dachy — płyta żelbetowa, congo lub trocal.

III. Architektura.

Architektura gmachu utrzymana w charakterze spokojnym, podziałem poziomym dostosowuje się do gmachu Hotelu Europejskiego, którego poziomość podkreśla jego projektowana nadbudowa do wys. 24 mtr. W gmachu Komendy Miasta centralną część podkreślono architekturą pionową — urzędowy charakter gmachu.

IV. Ekonomika.

Wobec cenności terenu w centrum miasta gmach musi być wyzyskany w pełni pod względem ekonomicznym. Z drugiej strony — względy hygieny nie pozwalają na wysoko procentowe zabudowanie podwórza. Określona wys. 24 mtr, daje 6 kondygnacji. Z tego: przyziemie — sklepy, I p. — biura (ewent. i II piętro), reszta — mieszkania. Projektuje się intensywnie wyzyskać teren przez: 1) rozszerzenie w kondygnacjach sklepowo-biurowych traktu, 2) zabudowanie części podwórza blokiem Kina, częściowo zagłębionego w ziemię — tworzy to 2 podwórza, połączone ze sobą i wentylowane przestrzałowo, 3) wyzyskanie przestrzeni pod Kinem przez urządzenie tam Music-Hallu i Restauracji. Część bloku od Królewskiej (między bramami) mogłaby stanowić gmach ekonomicznie niezależny, łącznie nawet z mieszkaniami — stanowiąc Dom Dochodowy F. K. W. i podnosząc rentowność gmachu, obniżaną przez niskie komorne mieszkań oficerskich.

Wobec założenia wysokości gmachu 24 mtr. — i nie chcąc nadmiernie zabudowywać podwórza — projekt wyzyskuje teren przez pójście wgłąb, tworząc zespół Music-Hallu. Wejście główne do Music-Hallu w połączeniu z kawiarnią dzienną na parterze od ul. Królewskiej; wyjście zapasowe przez klatkę służbową. Obszerna szatnia z luksusowemi garderobami. Zasadnicza sala Music-Hallu pomyślana dla produkcji estradowych oraz lekkiej muzyki, w godzinach nocnych — dancing; podczas przedstawień dół sali (— 10,8) jest widownią, wokoło miejsca przy stolikach — bez zmiany; dla dancingu — rozstawienie krzeseł i stolików, jak na rysunku. Restauracja funkcjonuje stale. Przez układ amfiteatralny — estrada widoczna z każdego miejsca. W pobliżu estrady — garderoby artystów w dwóch poziomach; z garderób tych mogłaby korzystać Sala Kina w razie traktowania jej jako Sali Koncertowej. Obszerna część gospodarcza, dobrze skomunikowana z bufetem i salą dancingu. Nad umywalniami służby — skład zapasowych stolików i krzeseł. Powierzchnia sali z restauracją — 1 150 mtr. kw., miejsc siedzących — na przedstawieniu 750, na dancingu 550. Przedsionki, westibule i t. p. — około 200 mtr. kw., część gospodarcza — ok. 150 mtr. Ogrzewanie — wentylacja — według rysunku — podgrzanem powietrzem; Kotłownia z przyległościami — 280 mtr. kw., opał 140 mtr. kw. Dla kawiarni dziennej — oddzielna kuchnia. Od Kr. Przedmieścia — piwnice mieszkań i sutereny sklepów. Podziemie Komendy Miasta bez zmian.

VI. Parter.

Komunikacja: 4 bramy — komunikacja przestrzałowa, przewietrzanie podwórz. Przy Komendzie Miasta za blokiem Kina — 6 metrowa przestrzeń — połączenie podwórz. Podwórze Sądu Wojskowego wydzielone kratą. Klatki schodowe dostępne w dzień z ulicy — obsłużenie mieszkań i biur; w nocy dostęp bramą przy Komendzie Miasta obok mieszkania dozorcy. Przewidziane dźwigi. Dla mieszkań 5-o pokojowych — klatki służbowe dostępne z podwórza — z nich dostępne pralnie i lokal centralnego ogrzewania.

Podział gmachu. Blok od Kr. Przedmieścia wraz z narożnikami aż do bram — 4 duże sklepy: 2 po 250 mtr. kw. (sutereny po 85 mtr. kw.), 2 po 200 mtr. kw (sutereny po 70 mtr. kw.). W bloku od ul. Królewskiej — 2 mniejsze sklepy (z powodu sąsiedztwa Kina — nap. słodycze, tytoń), oraz wejście do Kina.

Wejście podkreślone w architekturze gmachu. W alternatywie — w miejscu tem — 2 sklepy po 150 mtr. kw. Przy wejściu do sklepu narożnego od ul. Królewskiej (ew. kawiarnia) — wejście do Music-Hallu. Dokoła gmachu na wysokości podłogi I piętra — osłona wystaw sklepowych — balkon — jednocześnie miejsce reklam neonowych dla sklepów i źródło światła dla iluminacji gmachu (plansza Nr. 7).

Kino. Z westibulu rozejścia od kas — do poczekalni parteru, na piętro — na galerję. Poczekalnia połączona z palarnią (bufet). Szerokie promenoiry idące za spadkiem podłogi sali — obustronny dostęp do sali. Opróżnianie sali przez 2 wyjścia obok ekranu (poziom 4 metry pod terenem) — schodami do bramy od ul. Królewskiej. Ukształtowanie wnętrza sali pomyślane tak, aby mogły służyć jako Sala Koncertowa — w tym wypadku szatnie w kuluarze za ekranem, garderoby artystów

63—64. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

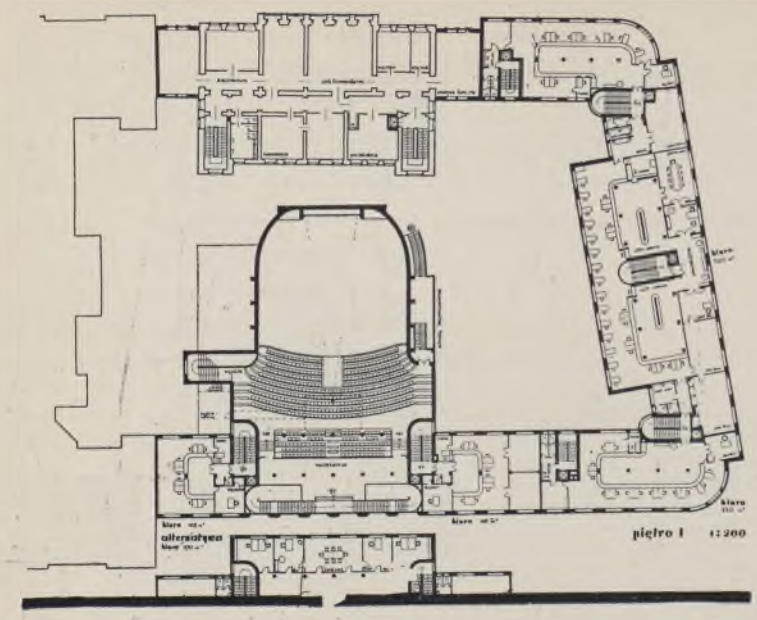

Rzut I piętra. 1 : 1000.

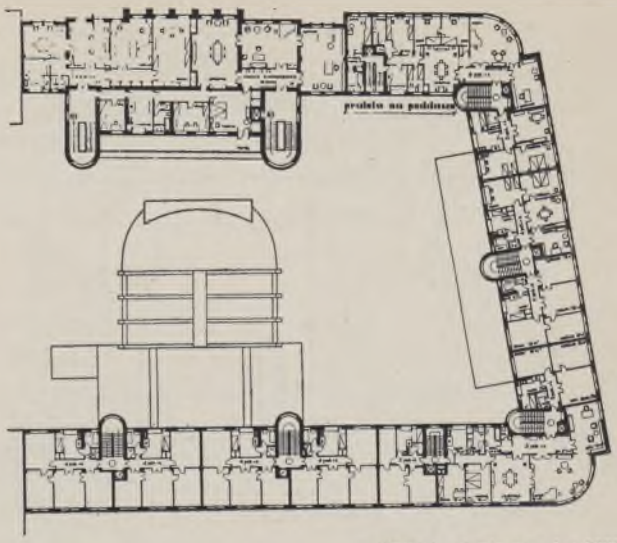

Rzut 2—5 pięter. 1 : 1000

w podziemiu — garderoby Music-Hallu. Miejsc 806, loże miejsc 32. Pow. westibulu, poczekalni, palarni i promenoirów — 400 mtr. kw., kuluary wyjściowe — 200 mtr. kw. na osobę wypada 0,72 mtr. kw.).

Komenda Miasta. Wobec nadbudowy gmachu (mieszkania) — dźwig przy wejściu paradnem, wobec zabudowania boków — wejścia z frontu.

VII. I piętro.

Biura — całe I piętro. Od Kr. Przedmieścia — wielkie biuro (560 m.) — dostęp dla publiczności klatką centralną, urzędnicy — klatkami narożnemi (przy nich szatnie, oddzielne pań i panów). W narożnikach — 2 biura po 220 mtr. kw. Od ul. Królewskiej — 2 mniejsze biura (105 i 145 m.). Razem biur 1250 mtr kw. Biura te zaprojektowane w typie biur bankowych lub przedstawicielstw.

Galerja Kina. Rozdział na: balkon (376 miejsc) i galerję (108 m.). Poczekalnia 145 mtr. kw. Wyjście — klatką boczną do bramy na ul. Królewską. Wyjście ogniowe — schodami zewnętrznemi na podwórze. Kabina — w konstrukcji żelbetowej w galerji z wyjściem nazewnątrz oraz oddzielną wentylacją. Projekcja na 25 mtr. (optimum).

Komenda Miasta. Uporządkowanie biura Komendanta i Adjutantury w związku z dobudową skrzydeł i przeznaczeniem na biura drugiego piętra, zajętego obecnie w części na mieszkanie.

Układ klatek schodowych otworów okiennych pozwala powtórzyć układ pierwszego piętra na piętrze drugim z podniesieniem trzeciego traktu od strony Kr. Przedmieścia — powierzchnia biur wzrosłaby do 2 500 mtr. kw.

VIII. Piętra mieszkalne.

Zasadniczy typ mieszkania — 4 pokoje z kuchnią i t. d.: przedpokój — 6,6 mtr. kw., gabinet — 18 mtr kw., jadalnia — 20 mtr. kw., sypialnia — 18 mtr. kw., dziecinny — 19 mtr. kw., kuchnia i służb. — 12, wanna wc. — 6,1 mtr. kw. — razem 99,6 mtr. kw.

Następny typ — 3 pokoje z kuchnią i t. d. — ogólnej powierzchni 80 mtr. kw.

W narożnikach zaprojektowano mieszkania reprezentacyjne dla wojskowych wysokiego stopnia lub do wynajęcia — o powierzchni 192 mtr.

Mieszkania 5-o pokojowe i 6-o pokojowe. Mieszkanie 6-o pokojowe ukształtowane tak, aby uzyskać światło południowe przynajmniej w jednym pokoju.

Nad mieszkaniem dozorcy — w pionie — pokoje kawalerskie: wanna, kuchenka gazowa.

Tabela mieszkań:

Piętra 4 i 5-te powtórzenie 3 piętra.

Komenda Miasta: 3 piętro: mieszkanie reprezentacyjne Komendanta Miasta — 5 pokojów i mieszkanie 4-o pokojowe; 4 piętro: 2 mieszkania 4-o pokojowe i 1 — 3 pokojowe. Nadbudowane trakty mieszkalne cofnięto — tarasy. Dla dobudowanych i nadbudowanych pomięszczeń Komendy Miasta — centralne ogrzewanie.

IX. Kwadratury. (użytkowe).

Schron przeciwgazowy.

Projekt zawiera na parterze salę kinową z przyległemi pomieszczeniami, (plansza Nr. 4). Projekt uwzględnia przekształcenie wszystkich tych pomieszczeń na schron przeciwgazowy, przeznaczony dla mieszkańców Gmachu F. K. W. na czas trwania działań wojennych. Szybko postawione cienkie ściany dałyby rozgraniczenie pomieszczeń. Mianowicie: przedsionek Kina stanowiłby przedsionek izolacyjny, zaopatrzony w 3 rolety nieprzepuszczające gazów; westibul Kina — kontrola i segregacja przybywających do schronu, część westibulu pokój lekarzy z przyległemi rozbieralniami i jednem pomieszczeniem jako ambulansem; loże — natryski; sala kinowa wraz z dalszemi kuluarami (oczywiście po uprzedniem usunięciu krzeseł) — przedzielona na 2 części pobytu — dla mężczyzn i dla kobiet (po 400 m.); palarnia — szpitalik o 2 częściach — dla mężczyzn i kobiet z przyległemi wannami i klozetami (szpitalik dla ciężej zatrutych lub ranionych bombami.

Dostarczanie świeżego, wolnego od gazów powietrza, spełnia instalacja umieszczona w podziemiu 2, plansza Nr. 3), gdzie specjalny filtr chemiczny gwarantować może dostarczenie absolutnie czystego powietrza; przytem powietrze czerpane jest z nad dachu budynku (+ 26 mtr. od poziomu ulicy).

Schron przeciwbombowy i przeciwgazowy.

Projekt przewiduje przekształcenie Music-Hallu w podziemiach na schron przeciwbombowy i przeciwgazowy, przeznaczony dla biur Komendy Miasta na czas trwania działań wojennych.

Połączenie podziemia z Komendą Miasta — przedłużona wdół służbowa klatka schodowa dochodzi do murów Music-Hallu — schronu. (Plansza Nr. 3 i 7).

Zabezpieczenie stropu — ponad wentylacyjnemi kanałami w stropie umieszczona specjalnej konstrukcji płyta pancerna (grubość stropu pozwala na jej założenie). Ta płyta pancerna kryłaby cały Music-Hall — schron ze wszystkiemi jego pobocznemi pomieszczeniami, aż do schodów wejściowych (poziom — 4,05 m.) — tu schody wejściowe do Music-Hallu — biura Sztabu Generalnego i Komendy Miasta, bar za salą — oddzielne gabinety (przegrodzone cienkiemi ścianami ad hoc postawionemi); część gospodarcza (kuchnia, spiżarnie i t. d.) pozostaje bez zmiany — zaopatrywanie schronu w jedzenie w wypadku konieczności pozostawania w schronie przez czas dłuższy; szatnia z garderobami — pomieszczenie zapasowe, natryski, klozety.

Ogrzewanie i dostarczanie świeżego powietrza — instalacja wspomniana wyżej w opisie schronu w Kinie.

65 — 66. Arch. Kazimierz Tołłoczko (Warszawa). Projekt szkicowy domu F. K. W. przy Krak. Przedmieściu w Warszawie.

naszej zazdrości", wzniosłym przykładem tego, co człowiek, przy zastosowaniu nieznanej nam techniki pracy w aparacie o nieznaną nam **„technikę sztuki„** może stworzyć, — do jakiego ideału piękna dotrzeć.

A więc — **nieznaną nam „technikę sztuki„.**

Ach, jakże w porę.

I jakże we właściwem miejscu, wyprowadził tę definicję na światło dnia, nie architekt nawet, ani plastyk, a społecznik — sekretarz Centralnego Komitetu partji komunistycznej Kaganowicz, w przemówieniu na bankiecie, wydanym w Moskwie po konferencji urbanistycznej, o której informacje podaje E. Norwerth w Nr. 2, „Architektury i Budownictwa" z r. b. w artykule „Architektura w ZSRR".

Tak jest — o to właśnie chodzi,
o jej opanowanie,
o jej pokonanie.

A „wielkość" i „mądrość" sztuki i architektury **powstanie na skutek tego opanowania i pokonania „techniki sztuki„.**

Po dokonaniu tego sformułowania, zagadnienie zostaje odfiltrowane od towarzyszących mu stale ogólników i domieszek zaciemniających jego istotę.

Zostaje oprawione we właściwe ramy rozważania czy analizy.

I w tem widzę już wielki krok naprzód w drodze do zrozumienia istoty tego zagadnienia.

Widzę wyłom w głuchej ścianie, oddzielającej nas od tego tajnego laboratorjum, w którym drzemią ukryte dotąd dla nas siły w postaci nieustalonych jeszcze czynników, będących w nieznanej nam irracjonalnej od siebie zależności.

Chodzi tylko o to, co rozumieć przez „pokonanie techniki sztuki".

Bo jeżeli przez tę formułę rozumieć opanowanie techniki jakiejś gałęzi plastyki czy architektury, opanowanie techniki tego czy innego mistrza, techniki tego czy innego dzieła sztuki, — to sądzę, że w tem rozumieniu, ta formuła doprowadziłaby nas tylko do naśladownictwa, do „małpowania" — przeciwko czemu tak wyraźnie zastrzega się A. Żukow.

Dlatego nie należy nadawać jej tego rozumienia.

A jeżeli przez tę formułę rozumieć „pokonanie techniki kompozycji", jak chce tego Edgar Norwerth w artykule „Architektura w ZSRR", — rozumiejąc przez to „swobodne i świadome władanie środkami wyrazu", „umiejętność osiągnięcia wyrazu" w odniesieniu, oczywiście, do twórcy (artysty) i to poprzez „jego psychiczną intuicję", — to należało by raczej nazwać to, czego chce Norwerth, **techniką twórczości,** która oczywiście jest kapitalnym czynnikiem powstawania dzieła sztuki, ale czynnikiem nie jedynym i zgoła dla powstania dzieła sztuki czynnikiem **niewystarczającym.**

Jest ona tylko jednym z czynników.

Przez „technikę sztuki" zaś, w granicach ram uprzednio dla tego pojęcia zakreślonych, należy rozumieć nie jeden z czynników, lecz

sumę wszystkich czynników,
które na powstanie dzieła sztuki wpływają,
które plastykę i architekturę kształtują.

Jakież to są czynniki?

Gdzie je odszukać?

Co na tę „technikę sztuki" się składa?

Nie można się miotać na przestrzeni kilku tysięcy lat pracy plastycznej ludzkości i zgadywać, czy próbować.

Trzeba wiedzieć.

Gdzie „technika sztuki" była zdobyta i opanowana?

Czy w Grecji, czy Rzymie, czy Egipcie?

Czy w monumentach Azteków, czy w budownictwie ludu — chłopa polskiego, rosyjskiego czy chińskiego?

A może w Gotyku, a może ... o Boże! w którymż z tych cudów, dziwów, czy dziwolągów?

Czy „technika sztuki" była tą samą wtedy i dzisiaj?

A jeżeli się nawet zgodzimy na to, że „technika sztuki" Greckiej, czy Rzymskiej, jest właśnie tą, której szukamy, — to czy dzisiaj powinna ona być taką samą, jak za czasów Greków, czy Rzymian?

Czy czynniki, stanowiące o „technice sztuki", nie są zmienne?

I oto znowu cały snop zapytań i zwątpienia.

Ale, niestety, tak stoi sprawa.

W dążeniu do piękna w plastyce i architekturze musimy dopiero znaleźć źródła tego piękna, znaleźć, jakie czynniki o tem pięknie stanowią i co one zawierają?

Gdzież jest ta krynica piękna, do której bezowocnie dążą całe pokolenia?

Tutaj niech mi pozwolonem będzie na chwilę pozornie oderwać się od biegu naszego myślenia.

Chciałbym to uczynić dla uwypuklenia dalszego ciągu rozumowania.

Jak wiadomo, z okresu wieku kamienia łupanego, do naszych rąk doszły i są nam znane okazy plastycznej twórczości ówczesnego człowieka w postaci rysunków na kości i rogu, lub rysunków na ścianach

grot i jaskiń, które były miejscem zamieszkania tego człowieka.

Materjałem podanej plastyki człowieka wieku kamienia łupanego była kość, róg lub ściana z miękkiego kamienia, a narzędziem uprawianej przez niego plastyki — kamień łupany (obrobiony w ostrze krzemień), którym człowiek ten, żłobiąc w miękkim tworzywie, wypowiadał przy pomocy żłobionego rysunku swoją treść wewnętrzną.

Tematem, który człowieka tego wieku prawie niepodzielnie pochłania, jest oczywiście świat zwierzęcy, — jego pokarm i jego wróg zaklęty.

W bezlitosnej walce o życie ze światem zwierząt, człowiek ten kultywuje w sobie z pokolenia w pokolenie znajomości tego świata, wyrabia w sobie doskonałe zrozumienie jego cech, ukochanie jego piękna.

I to znajduje swój wyraz w uprawianej przez tego człowieka plastyce.

Jej forma, jej treść — są oczywistą konsekwencją wzajemnej współzależności i współdziałania na siebie trzech czynników: miękkiego tworzywa, twardego ostrza kamiennego i typu człowieka tego czasu.

Czynniki te tworzą w tym wypadku nierozerwalny łańcuch współzależności (technikę sztuki tego czasu), który wydała jedynie możliwą w omawianych konkretnych warunkach postać plastyki.

Zapytuję, czy dzisiaj, pomijając wieków długi przedział, moglibyśmy kontynuować tę postać plastyki — człowieka wieku kamienia łupanego?

Okres kamienia gładzonego.

Człowiek zdobywa poznanie wpływu siły tarcia kamienia o kamień — twardego o mniej twardy. Już nie tylko obłupuje kamień, — szlifuje go, wygładza go.

To nowe narzędzie obróbki materjału kamiennego, oczywiście znajduje swój wyraz w przedmiotach przez tego człowieka wytwarzanych. Przedmioty jego powszedniego użytku, narzędzia jego walki — doskonalą się. Pod względem formy nabierają wyraźnego oblicza celowego przeznaczenia, a pod względem plastycznym znamion stosowania nowego narzędzia obróbki.

Człowiek, doskonaląc tę nową technikę pracy w kamieniu, doskonaląc się we władaniu nią w ciągu wielu głuchych wieków, w ciągu okresu czasu prawie geologicznej epoki, doprowadził ją do najsubtelniejszego zrozumienia, wyczucia i opanowania.

Doprowadził i przekazał następnej epoce, do której doszedł, z którą się zetknął — ginącej dla nas w mrokach dziejów, epoce zarania sztuki egipskiej.

Stawiam domniemanie:

Czy plastyka egipska, z jej fakturą szlifu, nie jest najwyższym, najwznioślejszym, dech zapierającym epilogiem epopei ludzkości pod nazwą „okresu kamienia gładzonego"?

Stawiam domniemanie:

Czy syntetyczność rzeźby, a w następstwie i plastyki egipskiej, nie jest konsekwencją funkcjonalnego wpływu omawianej techniki pracy w kamieniu na sposób wypowiedzenia się człowieka czasu kultury egipskiej, — skutkiem techniki pracy, a nie skutkiem świadomego dążenia?

Drzeworyt.

Jako forma plastyki powstał w wieku XV-ym. Narodził się z ewolucji sposobu drukowania na papierze przy pomocy stempli (tłoków), wycinanych w drzewie.

Jest to plastyka związana z techniką druku.

W naturalnej epoce swojego rozwoju, w epoce druku przy pomocy tłoku czy czcionki rżniętej w drzewie, poprzez doskonalące się w tej plastyce pokolenia, — dochodzi do swojej chmurnej i górnej doskonałości, do najwyższego wyrazu.

I znowu nieodparcie narzuca się pytanie:

Czy dzisiaj, w epoce czcionki z metalu, epoce linotypu, epoce foto-chemio-grafji, w epoce zupełnego zarzucenia czcionki w drzewie, w epoce wysublimowania z życia podstaw rozwoju drzeworytu, — jest do pomyślenia celowe kontynuowanie tej gałęzi plastyki?

Czy jej uprawianie nie jest egzotyzmem, jakimś stopniowo zamierającym w nas oddzwiękiem dziejów, jakimś rudymentem naszej psychiki, który jako zbędny i szkodliwy należało by wyciąć, usunąć?

W tem miejscu chciałbym powrócić do przerwanego biegu rozumowania.

W przytoczonych przykładach usiłowałem zerwać skórę z ciała zakończonego procesu, niektórych objawów plastyki, dla obnażenia muskulatury tych procesów.

Przypuszczając, że gatunek tej muskulatury w objawach najbardziej skomplikowanych nie będzie innym niż w objawach prostszych, celowo wybrałem objawy najprostsze i względnie najprostsze w przewidywaniu, że muskulatura tych objawów będzie najbardziej wyraźną i najbardziej wymowną w granicach omówienia zagadnienia w ramach artykułu polemicznego.

Chciałem w ten sposób w objawach plastyki podkreślić i uwypuklić:

że każdy materja (tworzywo) i narzędzie jego obróbki, we wzajemnem współdziałaniu, mają sobie tylko właściwą i jedyną formę plastyki;

że każde narzędzie obróbki materjału w ręku człowieka, wtedy tylko jest czynnikiem plastyki, gdy pracuje w swoim materjale;

że każde nowe doskonalsze narzędzie plastyki, wypiera narzędzie mniej doskonałe;

że każde nowe doskonalsze narzędzie plastyki, zmienia dotychczasowe oblicze plastyki, albo sprowadza jej zanik;

że człowiek, jeden z czynników plastyki, nie jest czynnikiem niezależnym w procesie powstawania przedmiotu plastyki, gdyż może wykonywać tylko to, co natura stosowanego narzędzia w zetknięciu się z obrabianym materjałem — nakazuje, dysponuje;

że najdoskonalsze przejawy plastyki cechuje zbieżność właściwie użytego narzędzia obróbki do właściwego materjału w czasie epoki panowania tego narzędzia, t. j. epoki opanowania tego narzędzia przez człowieka;

że najmniej doskonałe przejawy plastyki cechuje rozbieżność tych czynników,

że okres upadku jakiejś gałęzi plastyki pokrywa się z okresem niezasymilowania przez tą gałęź plastyki, nowego doskonalszego narzędzia obróbki tego materjału, który jest jednym z jej czynników.

Chciałem w ten sposób podkreślić i położyć nacisk na to, że rozwój każdej gałęzi plastyki wymaga swojej ,,atmosfery''. Wymaga wżycia się człowieka w jej technikę. Wymaga opanowania tej techniki, co dzieje się przecież pokoleniami.

Chciałem w ten sposób zaprzeczyć treści aforyzmu opartego na interpretacji jednej z piękniejszych poezji Michała Anioła, że każda bryła kamienia zawiera w sobie postać najpiękniejszą — trzeba tylko odrzucić od tej postaci to, co jest niepotrzebne. Człowiek nie może odrzucić tego, co chce — tylko to, co chce i musi.

Wiedzieć — nie znaczy módz.

Dzieło sztuki powstać może jedynie z aktywnego współdziałania na siebie wszystkich czynników koncertu.

Chciałem wreszcie uplastycznić aktywność roli materjalnych czynników w procesie powstawania plastyki i jej dzieł, co zresztą już dawno z przenikliwością genjalną wypowiedział wielki Kant w sposób następujący:

..Sztuka mechaniczna krańcowo się różni od ,,sztuki pięknej (artystycznej), pierwsza jako sztuka ,,pilności i nauczenia się, druga jako sztuka tworze- ,,nia (genjuszu), — a jednak niema sztuki artystycznej ,,bez mechanicznej''.

Teraz dopiero uważam się za uprawnionego do postawienia następującego twierdzenia:

Do naszych czasów były tylko trzy czynniki, stanowiące o plastyce wszystkich ludów i wszystkich wieków:

materjał,
narzędzie jego obróbki, i
człowiek — twórca.

Nasze czasy stworzyły nowy czynnik.

Jest nim maszyna.

Ten nowy czynnik zadecyduje o plastyce przyszłości w formie nowego, nieznanego nam dzisiaj piękna.

W plastyce, — czynniki powyższe w odniesieniu do płaszczyzny dają **malarstwo,**

w odniesieniu do bryły materjału — **rzeźbę;**

— w odniesieniu zaś do przestrzeni zorganizowanej zespołami materjałów — dają **architekturę.**

Odrazu chciałbym się w sposób najbardziej zdecydowany i kategoryczny odgrodzić wszystkiemi dostępnemi mi sposobami, od niewłaściwego i fałszywego rozumienia tego nowego czynnika plastyki;

rozumiem tutaj przez pojęcie maszyny — nowe, potężne, swoim prawom podległe narzędzie pracy, narzędzie obróbki materjału, narzędzie jego przeróbki.

Nie maszynę — małpę, która imituje i podrabia ręczną pracę czo.wieka.

Nie maszynę — małpę, która imituje i podrabia pracę ręcznego narzędzia człowieka.

Nie maszynę, jako formę plastyczną, w której przypadkowo, podświadomie dla człowieka, przejawiły się nieraz cechy nowego piękna, co było dla demagogów powodem do naśladownictwa i małpowania plastyki maszyny.

Nie ,,maszynę do mieszkania'' — gdyż dom nie jest maszyną, a tem samem — nie jest maszyną do mieszkania,.

Rozumiem przez maszynę nowe potężne ramię człowieka, mające w stosunku do obróbki każdego materjału — tworzywa, w którym pracuje logikę swoich ruchów, swojego rytmu, logikę ciągłości plastyki, logikę wielokrotności — jednym słowem logikę nowego, nieujawnionego dotąd piękna.

Tę logikę człowiek musi opanować, pokonać, zdobyć — musi z maszyny, jako narzędzia pracy i obróbki

materjału, drzemiące w niej piękno wydobyć, wyzwolić, i dlatego musi maszynę w tem rozumieniu, przez sztukę wchłonąć — **zasymilować.**

Tragędją dzisiejszej sztuki jest — że w dobie panowania maszyny, żyje ona rytuałem sztuki ręcznej.

Sztuki plastyczne wogóle i architektura, w tem rozumieniu, są zjawiskiem żywem, zmiennem i powinny być jako takie, t. j. zjawisko żywe i zmienne, rozumiane.

Każdy dzień, każda godzina istnienia ludzkości na ziemi, stwarzają nowe, przedtem nieznane, objektywne fakty, które w sposób istotny wpływają na zasadnicze czynniki plastyki i w niej powinny znaleźć swój wyraz.

Pominięcie tych faktów, — powoduje chorobę związanej z niemi plastyki, — stan stopniowego jej upadku.

I to w znaczeniu nie tylko ogólnem.

Artysta, który w jakimś okresie swojej twórczości, w chwili największego napięcia swoich władz duchowych, w chwili największej prężności swego intelektu, w chwili jasnowidztwa wzniósł się na szczyt opanowania wszystkich czynników uprawianej przez niego plastyki i tu się zatrzymał, w tej samej chwili dla sztuki żywej przestał istnieć.

Już kończę.

Chciałbym jeszcze swoje rozumowanie związać z ,,treścią dnia", z życiem.

I dlatego rzucam hasło:

pasorzyci i kompilatorzy, naśladowcy i tradycjonaliści, eklektycy, — z Architektury — precz.

Precz z demagogją utalentowanych analfabetów!

Nowe generacje plastyków i architektów

— do pracy w materjale,

— do pracy w maszynie!

Dla jej opanowania, dla jej zdobycia, dla jej zasymilowania w sztuce.

Rozpętajcie, wyzwólcie, wyhodujcie z niej nową plastykę, nowe piękno.

W kruszec szlachetny stopcie plastykę z architekturą!

I gdy się Wam uda to uczynić w czasie, kiedy nastąpi nowa era człowieka na ziemi, w której człowiek będzie nie **„ofiarą"** maszyny, a jej ,,gospodarzem", —

— to stworzycie życie człowieka tej ery pięknem i szczęśliwem, a po sobie zostawicie jeden ze szczytnych okresów dziejów plastyki i architektury.

FRANCISZEK LILPOP, arch.

PROJEKT A KIEROWNICTWO.

W ostatnich latach powtarzały się w budownictwie publicznem przykłady rozdziału czynności architektonicznych w ten sposób, że opracowanie projektu powierzano oddzielnie, a kierownictwo przy wykonaniu budowli w naturze oddawano w ręce innego architekta. Zródeł powstawania takich koncepcji należy szukać w braku ugruntowanej opinji co do zakresu pracy architekta w stosunku do mającej powstać budowli, a jednocześnie i w nieświadomości samych architektów co do zadań i obowiązków, które ich czekają. Dotykam sprawy złożonej tylko pozornie, są bowiem różne do niej podejścia, cel jednak ostateczny jest podług mnie jasny i określony. Rozważania na temat podany w nagłówku są przeznaczone dla kolegów, którym doświadczenie dotychczasowe jeszcze właściwej drogi nie wskazało.

Zachodzi pytanie, czy rozdzielenie czynności, o których mowa, jest pożądane i korzystne dla budowli, dla architektury wogóle, wreszcie dla samych architektów. Pomijam narazie sprawę stosunku między dysponującą jednostką a architektem, mam na myśli ciało dysponujące zbiorowe, zaś co do architektów, tylko te indywidualności, których celem jest wykonywanie zadań fachowych w ich całokształcie. Nie wchodzę też i w to, czy i do jakiego stopnia rozdział pociąga za sobą niepotrzebne zwiększenie kosztów budowy, co się jednak w tych razach często spotyka.

Zasięg twórczej pracy architekta jest rozległy, nie może być jednakowej odpowiedzi w każdym wypadku. Są krańcowe przykłady, kiedy projekt i wykonawstwo mogą spoczywać w różnem ręku, np. projekty, opracowane podług ścisłych schematów i projekty o treści niezłożonej mogą być zawsze traktowane w oddzieleniu od wykonawstwa, gdyż to ostatnie nie może już, i nie ma potrzeby wnosić nic nowego od siebie. W przeważającej natomiast ilości wypadków wykonawstwo przyczynia się w znacznym stopniu do dopełniania całości zadania, dążąc z natury rzeczy do nadawania również i swego piętna powstającej budowli.

Na brak ugruntowanej opinji wśród ciał zbiorowych składa się szereg przyczyn. Istnieje często mniemanie, że pomysłów do rozwiązania należy poszukiwać oddzielnie, między innemi drogą konkursów; autorowi nagrodzonej, lub wyróżnionej pracy powierza się opracowanie projektu, a sprawę wykonania w naturze pozostawia się początkowo otwartą, a decyduje z biegiem czasu oddzielnie. Nadto złożoność zagadnienia nasuwa przypuszczenie, że opanowanie całości zadania mogłoby przerastać możliwości jednego architekta. Obecne ciężkie warunki ekonomiczne powodują, że architekci godzą się, dla zarobku, z takim stanem rzeczy, podejmują się pracy cząstkowej, nie licząc się z ryzykownymi skutkami tak dla siebie samych, jak i dla przedmiotu. Szczegółowo pracowany projekt, jak z doświadczenia wiadomo, nie może nigdy wyczerpywać wszystkiego, co się składa na dalsze powstawanie budowli. Szereg poszczególnych zagadnień dopiero stopniowo podczas wykonawstwa się krystalizuje. Niema przeto określonej granicy między ukończeniem czynności projektodawczych, a rozpoczęciem wykonawczych, jedno o drugie zazębia w znacznym stopniu i posuwać się musi równorzędnie. Gdy zaś projekt spoczywa w jednem, a wykonawstwo w innem ręku, powstaje możliwość konfliktów między architektami, zawsze dla budowli niepomyślna. Wzajemne ustępstwa są zwykle szkodliwe. Zaciera się i zatraca w nich myśl przewodnia, gdy właściwym celem pracy architekta pozostaje zawsze wykonanie budowli w naturze, nie na papierze.

A dalej — momentem pierwszorzędnej wagi jest ewolucjonizm projektu. Wykonanie budowli na podstawie gotowego w całości projektu trafia się rzadko, szczególnie gdy się wykonanie budowli opóźnia. Projekt musi żyć i rozwijać isę. Autor zdobywa nowe wiadomości i spostrzeżenia, którym dostępu zamykać nie powinien, musi posiadać możność dalszego doskonalenia projektu. Zewnętrzne okoliczności, jak zmiany początkowego programu, tak często spotykane, nowe żądania decydujących czynników, oraz szereg objawów życia i jego potrzeb, wymagają również uwzględnienia. Do kojarzenia tych wszystkich objawów jest powołany autor projektu, jako z natury rzeczy najlepiej z całością zagadnienia obeznany i najbardziej zainteresowany.

Rozdział czynności architektonicznych byłby ewentualnie mniej szkodliwy dla budowli, gdyby w skład ciała dysponującego zawsze wchodził architekt - doradca o wybitnej indywidualności, dający rękojmię, że wytyczna linja zagadnienia będzie konsekwentnie utrzymana. Wtedy doradca, oprócz swego obowiązku opinjowania, musiałby przejąć w znacznym stopniu i rolę i obowiązki autora projektu w stosunku do powstającej budowli.

Przy rozdziale czynności zamyka się autorowi projektu drogę do operowania materjałem i konstrukcją i drogę do zdobywania fachowego doświadczenia i doskonalenia się, czego przysparza właśnie wykonawstwo. Stąd oddzielenie kierownictwa na budowie musi powodować obniżenie zakresu pracy architekta, nie zaś jej doskonalenie.

Architektura, jako sztuka plastyczna, posiada wspólne cechy z malarstwem i rzeźbą. Nie jest do pomyślenia, aby podług szkicu malarza obraz malował inny artysta, lub podług szkicowego modelu rzeźbił kto inny. Niema też naogół podstawy z punktu widzenia artystycznego, aby z architekturą miało być inaczej. Gdy malarz nabędzie płótno i farby, a rzeźbiarz bryłę kamienia, architekt wykonywa swą pracę środkami postronnymi. Gdy ani malarz, ani rzeźbiarz nie mogą zgóry przewidzieć, jaki los spotka ich dzieła, które w niepomyślnych warunkach mogą nawet wrócić do pracowni, architekt wie zgóry, że owoc jego pracy musi przedewszystkiem trwać, stąd też większa i wszechstronniejsza odpowiedzialność architekta, i w stosunku do danej budowli, i społeczna. Pomniejszanie tej odpowiedzialności staje się osłabieniem celowości pracy architekta. Godząc się z rozdzielaniem czynności architekt krzywdzi zawód, samego siebie, a budowlę naraża na niepewne losy. Wspólność cech twórczości plastycznej uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy się zważy zamówienia, dokonywane przez jedną osobę. Nie można przypuścić, aby w interesie jednostki było zamawianie obrazu lub rzeźby na podstawie szkiców, stalowanych uprzednio oddzielnie. Niema też powodów, aby tosamo nie miało dotyczyć pracy architekta. Okoliczność, że w budownictwie publicznem jako czynnik dysponujący występuje ciało zbiorowe, nie może mieć dominującego znaczenia.

Wobec szkodliwości zatem rozdziału pracy architekta powstaje pytanie, jaką drogę nadal obrać należy. Jest przedewszystkiem w interesie zarówno architektów, jak i czynników dysponujących budową, aby do grona osób powołanych do przeprowadzenia budowy, należał zawsze architekt - doradca o należytym autorytecie. Zapewnia się wtedy trafność w wyborze architekta przygotowanego do objęcia czynności w ich całokształcie. Jest rzeczą architektów stawianie warunku przy otrzymaniu zamówienia projektu, aby z ich czynności nie wydzielano kierownictwa. Względy zarobkowe, lub uchylanie się od odpowiedzialności, z wykonawstwem związanej nie mogą przeważać, gdy chodzi o dobro budowli, a architektury w ogólności.

VARIA

Nowe władze Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich.

Na Walnem zebraniu S. W. A. P., jakie odbyło się dn. 22 lutego b. m. nowe władze ukonstytuowały się w składzie następującym:

Rada Nadzorcza: arch. Franciszek Lilpop, arch. Gustaw Trzciński, arch. Zygmunt Wójcicki; członkowie zastępcy — arch. Witold Matuszewski i prof. arch. Czesław Przybylski.

Zarząd prof. arch. Marjan Lalewicz (przewodniczący), arch. Teodor Bursze i arch. Tadeusz Nowakowski, członkowie zastępcy arch. Juljan Lisiecki, arch. Romuald Miller i arch. Henryk Stifelman.

Na str. 2 okładki nowy zarząd S. W. A. P. ogłasza skład nowego Komitetu Redakcyjnego.

Nowy Zarząd Związku Architektów Województwa Krakowskiego.

Dnia 25 stycznia b. r. w Związku Architektów Województwa Krakowskiego drogą wyborów ukonstytuowano nowy zarząd, jak następuje: prezes — dr. inż. arch. Adolf Szyszko-Bohusz, vice-prezes — inż. arch. Jerzy Struszkiewicz, członkowie zarządu: inż. architekci Marcin Bukowski, Jan Ekielski, Henryk Jasieński, Józef Nowak, Rela Szmajdlerówna. Z.A.W.K w chwili obecnej liczy 65 członków.

Żmiana w składzie Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich.

Dnia 10 marca zgłosili ustąpienie z Rady Związku Stowarzyszeń Polskich członkowie: arch. Adam Paprocki, arch. Stanisław Brukalski i arch. Jan Stefanowicz. Jednocześnie arch. Maciej Talko-Porzecki zgłosił swą rezygnację ze stanowiska dyrektora Z.S.A.P.

Z działalności Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Istniejący od 1924 roku przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów, Polski Komitet Normalizacyjny, którego zadaniem jest normalizacja surowców materjałów i wyrobów przemysłowych oraz ustalanie jednolitych warunków technicznych dostaw tych materjałów i wyrobów, odbył w dniu 27 października 1931 roku swe doroczne plenarne posiedzenie sprawozdawcze, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności Polskiego Komitetu Normalizacyjnego za okres od dn. 1.IV 30 r. do dnia 31.III 1931 r. i uchwalono 149 nowych norm.

Praca P. K. N. jest ześrodkowana w 21 Komisjach.

Przy Komisjach czynne są podkomisje i sekcje.

Brało udział w pracach Komisji fachowych około 500 osób.

Przy formowaniu komisyj i sekcyj, opracowywujących normy jest przestrzegana zasada, by wytwórcy, odbiorcy i rzeczoznawcy byli reprezentowani w możliwie jednakowej ilości.

Budżet P. K. N. wynosi zł. 274 125, 76, na co składają się dotacje rządowe i wpływy ze źródeł społecznych i przemysłowych.

Do dnia 1.IV 1931 r. P. K. N. opracował i ogłosił drukiem 359 norm z różnych dziedzin, w czem 42 normy z zakrezu budownictwa.

W okresie sprawozdawczym opracowano 160 projektów.

W opracowaniu znajduje się około 450 projektów.

Przy opracowywaniu norm P. K. N. znajduje się w ścisłym kontakcie z odpowiedniemi Komitetami wszystkich Państw świata za pośrednictwem Międzynarodowego Związku Normalizacyjnego (International Standards Association), wobec czego część norm wydanych przez P. K. N. o charakterze ogólnym jest uzgodniona z innemi państwami.

Konkurs międzynarodowy na pomnik Karola Marksa postanowiła rozpisać Rada Komisarzy Ludowych ŹSSR w dniu 14 marca, dla uczczenia 50-lecia od dnia jego śmierci. Pomnik stanąć ma w Moskwie, przed gmachem Pałacu Sowietów. Nagrody 100.000, 75.000 i 50.000 rubli. Do szczegółów powrócimy po ich ogłoszeniu.

Prace nad organizacją Muzeum Przemysłu i Techniki.

Dyrekcja Muzeum Przemysłu i Techniki przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66, czyni energiczne zabiegi w celu wydobycia z różnych instytucyj, fabryk, uczelni technicznych i t. d. jaknajwięcej eksponatów charakterystycznych pod względem historycznym. Nad ustaleniem i zrealizowaniem programu pracuje dziesięć komisyj fachowych. W związku z tem Dyrekcja Muzeum zwraca się z gorącym apelem do ogółu techników o nadsyłanie informacyj o posiadanych zbiorach prywatnych, któreby się mogły przydać po wzbogacenia zbiorów centralnych.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Projekty budynków Szkół powszechnych, wyd. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Zeszyt 3. Warszawa 1931.

Zeszyt III, wydany pod ogólnem kierownictwem inż. arch. Zdzisława Mączeńskiego, naczelnika wydziału M. W. R. i O. P. i inż. W. Bromirskiego, ministerjalnego wizytatora szkół, zawiera projekty, będące pracą zbiorową inż. arch. S. Sienickiego, kierownika, oraz inż. arch.: F. Eychhorna, K. Gawrońskiego, S. Kozińskiego i A. Ruśkiewicza, przy częściowej współpracy pp. W. Zaykowskiego i K. Białkowskiego. Zeszyt zawiera wyłącznie takie projekty, wg. których budynki szkolne mogą być wznoszone częściowo, w kilku okresach, przyczem oparte są na t. zw. programie minimalnym (Rozp. z dn. 28 lutego 1925 r.). W 13 serjach projektów budynków szkół powszechnych zawarte są projekty następujące: szkoły 4-klasowe murowane (serja I i II); szkoły 4-klasowe drewniane (serja III i IV); szkoły 7-klasowe (serja V — XII); szkoły 7-klasowe z 6 oddziałami równoległemi. Ponadto zamieszczone są projekty budynków mieszkalnych i sal gimnastycznych, oraz zestawienie powierzchni pomieszczeń i kubatur budynków. Ogółem zeszyt zawiera 82 projekty. Wydawnictwo wykonane starannie i zaopatrzone jasno i treściwie napisanym wstępem. Stron 157.

Szczęsny Rutkowski — OSIEDLA LUDZKIE, Warszawa, 1932. Tow. Wyd. w Warszawie, str. 136, i 52 ilustracyj.

Dzieło to ma za temat; „jak realnie faktycznie wyglądają ludzkie mieszkania, jak w rzeczywistości ludzie mieszkają", i jest właściwie popularnie ujętym przeglądem osiedli ludzkich od czasów jaskiniowych aż do najnowszych. Najlepiej ilustrują to same rozdziały: 1-najdawniejsze mieszkania, domy, osiedla; 2-budownictwo mieszkaniowe faraonów i za króla Minosa; 3-Babilon, Niniwa, Persepolis, Ktesifon; 4-zamki bohaterów Iljady; Ateny w czasach Sokratesa; miasta macedońskich generałów; 5-od chatki Romulusa do palatyńskich pałaców; 6-miasto prowincjonalne za rzymskich cezarów; 7-zamki i klasztory; 8-pałace cezarów bizantyjskich; Kair za Kalifów; 9-średniowieczne miasta i zamki; 10-renesansowe pałace i wnętrza; 11-pałace z bajki; 12-wersalskie pałace i parki; 13-budownictwo mieszkaniowe w XIX wieku; 14-secesje, modernizmy, miasta — ogrody; 15-nowy duch w architektrze; dalej omawiane jest współczesne budownictwo mieszkaniowe w Holandji (rozdz. 16), Anglji (17), Francji (18), Italji (19), w Niemczech (20), Japonji (21), Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. (22), Hawai (23) i w Polsce (23).

Książka napisana lekko, przejrzyście, raczej po dziennikarsku, niż fachowo. Materjał zebrany jest jednak inteligentnie i cel swój (popularyzację architektury mieszkaniowej) książka ta naogół osiąga. W czasach kryzysu mile wzrusza optymizm autora w zdaniu końcowem: „Dać polskim architektom możność pracy — w ciągu lat kilku radykalnie zmienią oni wygląd naszych miast i wiosek: dla wszystkich stworzą wygodne i piękne mieszkania, domy, osiedla, czarująco zorganizują nam — Czas i Przestrzeń". W.

Nowy kierunek w Architekturze amerykańskiej („Schelter").

Filadelfijski klub architektów T-Square Club (Klub Przykładnych) wydawał od przeszło roku miesięcznik pod nazwą T-Square Club Journal, w którym jednakowoż dopuszczał do głosu również ludzi z poza klubu, przyczem pokazało się w krótkim czasie, że różne kierunki wśród architektów amerykańskich żywo odczuwały potrzebę organu o typie dyskusyjnym. To też po roku pismo przestało być organem klubu wydawanym przez niego, a stało się wyłącznie terenem dyskusyjnym, zmieniając równocześnie swą nazwę na T-Square i dopuszczało do głosu wszelkie kierunki.

Między innymi na łamach tego pisma zabierał również głos od paru miesięcy J. Buckminster Fuller, a ostatni zeszyt ukazał się pod jego czasową redakcją i jest poświęcony w ogromnej większości artykułom, omawiającym jego tezy. Zdaje się również pod jego wpływem pismo zmieniło ponownie swą nazwę na „Shelter" (Schronienie).

J. Buckminster Fuller działa w architekturze amerykańskiej jako teoretyk już od wielu lat, jednakowoż dotychczas ogół architektów i publiczności posiadał o nim i jego pracach jedynie bardzo szczupłe wiadomości, zwłaszcza, że pisma architektoniczne, doniedawna bez wyjątku stojące na stanowisku skrajnie konserwatywnem, niechętnie udzielały głosu kierunkom „radykalnym". Dlatego też zbiorowe i szczegółowe wyjaśnienie jego zasad w piśmie Shelter jest ważnem wydarzeniem w architekturze amerykańskiej, a rewolucyjność i niezaprzeczona logika wielu z wypowiedzianych myśli i rozumowań odbije się napewno prędzej czy później głośnem echem wśród architektów nietylko amerykańskich.

Artykuły pochodzą jedynie w najważniejszych częściach od samego Buckminster Fullera, a część pochodzi od architektów i inżynierów, zgrupowanych obecnie około niego pod nazwą „Structural Study Associates" (Stowarzyszenie Studjów Strukturalnych), w skróceniu SSA, którzy wzięli sobie za cel rozwijanie i propagowanie rzuconych przez niego idej, którym nadał on nazwę ARCHITEKTURY UNIWERSALNEJ. Niestety, artykuły ich są pisane językiem, który nastręcza niezwykłe trudności. Mianowicie, jak wyjaśniają oni sami we wstępie, jedno słowo w ich specjalnym języku zawiera w sobie często znaczenie i wyniki kilkugodzinnej wspólnej dyskusji, podobnie jak według ich twierdzenia, każdy dział techniki czy nauki posiada już dzisiaj język o równie specjalnym typie. Przytem podane przy niektórych z tych słów definicje są często równie trudne do zrozumienia, jako że zawierają często inne podobne neologizmy.

Wobec tych trudności w zrozumieniu treści artykułów, ażeby nie stwarzać nieporozumień, mogących krzywdzić autorów, chcę się ograniczyć jedynie do zaznaczenia tych najgłówniejszych zasad, które myślę, że zrozumiałem, a Kolegów, którzyby się poruszonemi tematami interesowali bliżej, mogę jedynie odesłać do źródła. Adres redakcji pisma „Shelter": 3433 Ridge Avenue, Philadelphia, Pa, U.S. A. Artykuły Buckminster Fullera ukazały się w numerach 2,3, i 4 b. r.

Z pośród owych zasad wydają mi się najważniejszemi te, w których członkowie SSA stwierdzają, że:

1) najracjonalniejszą i zbliżającą się w naturalny sposób formą mieszkania ludzkiego w czasach obecnych i na najbliższą przyszłość jest dom, czyli raczej w myśl ich wyrażenia „schronienie" jednorodzinne, gospodarczo i technicznie samowystarczalne, wytwarzane fabrycznie i przywożone na miejsce w stanie gotowym. Przez samowystarczalność, rozumie się, że każde „schronienie" ma posiadać własne urządzenia kanalizacyjne, elektryczne i t. d., uniezależniając się w ten sposób od scentralizowanych instytucyj, wystawionych na wpływy polityczne i t. p. oraz wyzyskujące publiczność. Przytem wydaje się, że autorzy uważają za udowodnione, że wszelka centralizacja zarówno w mieszkaniach ludzkich czy osiedlach, jak i w przemyśle jest nieekonomiczną, i zdaje się dlatego nie uważali za wskazane przytoczyć licznych i ciekawych, chociaż dotąd jeszcze dosyć chaotycznych doświadczeń poczynionych pod tym względem w ostatnich latach przez wielkie organizmy gospodarcze w Stanach Zjednoczonych. Inną cechą charakterystyczną przyszłych „schronień" ma być zredukowany do minimum ciężar, podobnie jak to osiągnięto w konstrukcji statków, aeroplanów i t. p.

2) na skutek możności przywożenia gotowych budynków gdziekolwiek, i co za tem idzie równie łatwego ich późniejszego przenoszenia, ludzkość będzie się mogła swobodnie przenosić po całej powierzchni ziemi, stosując się jedynie do warunków naturalnych. Autorzy przytaczają na dowód ujawniającą się w Ameryce już od szeregu lat, t. j. od czasu ogólnego rozpowszechnienia nowoczesnych środków komunikacyjnych, naturalną tendencję do decentralizacji wielkich miast i stałe przenoszenie się ludności miast w mniej gęsto zaludnione okolice. W rozszerzeniu się tego procesu na całą kulę ziemską autorzy widzą możliwość realizacji zasady braterstwa ludów.

3) rezultatem swobodnego przenoszenia budynków ma być, że wartość budynku przestanie być związaną z wartością ziemi, a w końcu ziemia na skutek możności dowolnej i natychmiastowej zmiany jej użytkowania straci wogóle swoją wartość. Następstwem tego ma być zniknięcie całej dotychczasowej ekonomji (t. zw. „ekonomji feudalnej"), która jest oparta na wartości ziemi i która jest już teraz wogóle przeżytkiem. Tak samo ma wogóle zniknąć pojęcie własności, i chociaż w przyszłym ustroju gospodarczym wielką rolę ma odgrywać przemysł, to jednak przemysł ten nie będzie oparty na dążeniu do uzyskania dochodu. Autorzy zastrzegają się przytem, że opisywany przez nich ustrój nie ma nic wspólnego z propagowanemi dotychczas i obecnie ustrojami, opartemi na „planowaniu gospodarczem", ponieważ te ostatnie nie przewidują możności przyszłego rozwoju warunków, natomiast przyszły ustrój w myśl ich zasad ma polegać na stałej zmianie do coraz wyższych form. Następuje jeszcze wiele innych myśli z zakresu ekonomji, psychologji i filozofji, przyczem autorzy twierdzą, że są one zgodne z filozofją, wyznawaną przez najwybitniejszych współczesnych przedstawicieli nauki, chociaż przytoczone przez nich cytaty wydają mi się pod tym względem mało przekonywujące.

4) wszelkie przyszłe „schronienia" mają być zbudowane na zasadzie zwanej „DYMAXION", podobnie jak „schronienie" jednorodzinne projektu Buckminster Fullera o sześciobocznym rzucie i stropach uwieszonych od centralnego masztu, podobnie jak przy wiszącym moście. Niestety tekst artykułów nie podaje całkowicie definicji zasady „dymaxion", poza nazwaniem jej „czterowymiarową" i ogólnikowemi twierdzeniami, jak n.p. ma się opierać na najwłaściwszem użyciu najwłaściwszych materjałów. Wkońcu następuje szereg projektów, jak należy wprowadzić stopniowo w życie głoszone zasady przez m. i. zburzenie w wielkich miastach wszystkich budynków poniżej dziesięciu pięter a zamienienie budynków wyższych czasowo na zbiorowe mieszkania (nawiasem mówiąc, entuzjastyczne zdania, poświęcone opisowi tych czasowych zbiorowych mieszkań, są uderzająco podobne do tak zwalczanych przez autorów zasad zbiorowego mieszkania, głoszonych przez Corbusier'a).

Na następny numer pisma autorzy zapowiadają opisy i plany „schronienia", zaprojektowanego w myśl ich zasad dla natychmiastowej fabrykacji w Rosji przy pomocy obecnie tam osiągalnych środków i materjałów oraz ludzi.

Jeżeli fałszywie zrozumiałem myśli autorów, pragnę ich na tem miejscu przeprosić, jednakowoż chciałem wedle mego najlepszego zrozumienia powiadomić ogół Kolegów o ukazaniu się owych myśli, które są oczywiście oszałamiające i niezwykłe, jednakowoż nie można powiedzieć, że poruszone problemy nie są ważne. I jeśli nie wyrażam się o artykułach, a zwłaszcza o wyciągniętych wnioskach ogólnych, jako entuzjasta, to nie chcę przez to umniejszać ich wartości, ale wydaje mi się naturalną pewna rezerwa wobec myśli, mających rozwiązać za jednym zamachem problemy ludzkości na wszelkich polach, kiedy w ostatnich kilku latach mogliśmy widzieć załamywanie się tylu systemów, choćby nawet tak zwalczanego przez SSA systemu Mellon-Rockefeller-Coolidge, głoszącego nadejście epoki wiecznego i powszechnego dobrobytu, i który opierał się również na zasadzie, że „dotychczasowa ekonomja już się przeżyła".

Kościół S. Filippo Neri w Messynie.
Architekt Giuseppe Marletta. II nagroda

Kościół Filippo Neri w Messynie. I nagr.

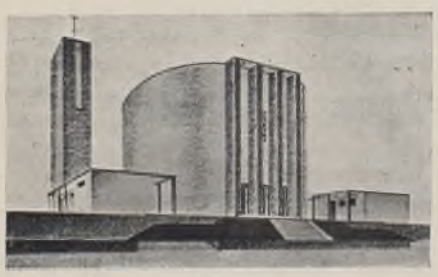

Arch. Giuseppe Simona. II nagr.
Kościół w miejscowości Paradiso.

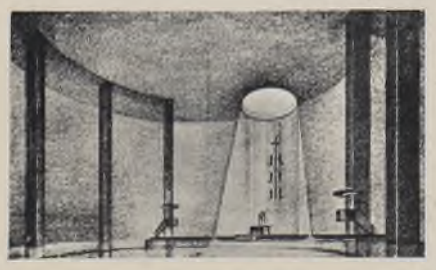

Arch. Giuseppe Simona.
Kościół w miejscowości Paradiso.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

DOM, OSIEDLE, MIESZKANIE, Warszawa. Luty 1933 Nr. 2.

Artykuły.

1) Biuro planu Regionalnego m. Łodzi wykazuje archaizm i nieprzystosowanie do obecnych warunków sieci drogowej m. Łodzi, zwłaszcza połączenia kołowego z Warszawą. 3 Rys.

2) P. Ludwik Landau przeprowadza na podstawach statystycznych porównanie warunków mieszkaniowych w Anglji i u nas, słusznie rozpatrując tylko mieszkania najgorsze. To co w Anglji zostaje burzone jako nie odpowiadające elementarnym warunkom higjenicznym, mogłoby u nas uchodzić prawie za ideał. 2 Fot. 1 Rys.

3) Analiza ankiety przeprowadzonej w r. ub. przez Tow. Ref. Mieszk. w sprawie wypłacalności lokatorów, z której wynika że wypłacalność jest najlepsza w mieszkaniach najmniejszych i w spółdzielniach czystego typu.

Przegląd książek i pism. (2 Fot. 4 Rys.), Kronika.

PRZEGLĄD BUDOWLANY. Warszawa (St. Zaw. Przem. Bud. R. P. i Del. St. Zrzesz. P. B. R. P.) luty 1933. Nr. 2.

Artykuły.

1) P. Inż. Luft opisuje ruch budowlany w 1932 r. i rzeczowo analizuje przewidywania na 1933, które niestety nie są zbyt różowe. O ile w 1929 r. na budownictwo wydatkowano ogólnie ok. 1 314 miljonów złotych, a w 1932 już tylko 310, to na rok bieżący wydatki te zapowiadają się jeszcze mniejsze. Jedynie fundusze na rozbudowę portu w Gdyni nie mają uledz redukcji.

2) S. Pronaszko poddaje krytyce niektóre Artykuły Ustawy Budowlanej z 1928 r., proponując zwiększenie odpowiedzialności przedsiębiorcy i wprowadzenia do ustawy pojęcia rzemiosł budowlanych.

3) S. S. Krzywan rozpoczyna podawania systemów prowadzenia księgowości budowlanej, uzasadniając jej potrzeby.

4) Inż. E. Romański dowodzi konieczności ścisłych specjalnych badań gruntu budowlanego przed budową.

Prócz tego numer zawiera ciekawe dane statystyczne, kronikę, cennik materjałów budowlanych, różne informacje oraz sprawozdanie z działalności Stow. Zawod. Przemysł. Budowl. R. P. za 1932 r.

CEMENT. Warszawa. (Zw. P. Fabr. Portl.-Cementu) Luty 1933 Nr. 2.

Artykuły.

1) Prof. inż. W. Paszkowski oddaje hołd prof. Dr. M. Thulliemu z okazji 80-lecia urodzin. 1 Fot.

2) T. J. Kułakowski, dalszy ciąg opisu torkretnictwa, czyli betonowania pod ciśnieniem sprężonego powietrza. 8 Fot. i Rys.

3) Inż. Inż. J. Fels i W. Hanna, o obliczaniu belek teowych przy pomocy tablic dla belek prostych.

4) Inż. S. Altmana, o Duromicie i zastosowaniu tego materjału do utwardniania podłóg i kostek brukarskich ulicznych. 5 Fot. i Rys.

5) Kułkowskiego, o błędnych i prawidłowych zastosowaniach żużlobetonu na dachach płaskich. (Ciekawy przykład praktyczny). 2 Fot. i Rys.

Kronika i informacje.

ARCHITETTURA. Milano. (Stud. Naz. Fascista Architetti). Paźdź. 1932 z. 10.

Kościoły w konstrukcji żelbet. Szkice. Arch. G. Vaccaro 8 Rys.

Kościół w Galati. Arch. Mario Paniconi i Giulio Pediconi. I nagr. Elewacja.
(„Architettura").

Architekci: Mario Paniconi i Giulio Pediconi
Projekt konk. kośc. w Galati (Sycylja). Nagr. I
(„Architettura")

Arch.: F. Petrucci i D'Angelo. Projekt kośc. św. Magdaleny (Messyna). Nagroda II.
(„Architettura").

Gmachy publiczne.

1) Poczta w Neapolu .(Projekt). Wielki bud. ok. 10 tys. m² zabud. Dwutrakt, zamknięte podwórza 6 kondygn. Sztuczna oś. Elew. w kamieniu spokojna. Arch. j. w. 6 Fot. nad. 16 Pl. Rys. i el.

2) Świetlica faszystowska (Projekt). Sala widowiskowa. Arch. j. w. 4 Rys.

3) Świetlica j. w. dla młodzieży. Bud. parter. Urządzenia sportowe. Arch. E. F. Paolini 4 F. 1 Pl.

Szkoła inżynierji w Bolonji (Projekt). Wielki kompleks w parku ok. 5 tys. m² zabud. pow. Sale i korytarze jednostr. 3 kond. Wieża. Arch. G. Vaccaro. 3 Fot. mod. 13 Pl. i Rys

Handlowo-biurowe bud.

1) Kolei podziemnej w Londynie. Wielki 10-kond. gmach u zbiegu ulic. Parter całk. zabud., wyżej plan w kształcie krzyża. Części centralne spiętrzone. Arch. Adams, Holden i Pearson. 2 F. Pl.

2) Wyd. „Daily Express" w Londynie. Czworobok na skrzyżow. ulic. 6 kond. Żelbetowe słupy cofnięte od elew. ze szkła i żelaza. Arch. H. O. Ellis z Clarke. 8 Fot. 3 Pl.

W sąsiedztwie stoi też nowy gmach „Daily Telegraph" w kamieniu o założen. klasycznych. Arch. S. Chermayeff. 1 Fot.

Domy mieszkalne.

1) W Bolonji 44 mieszkania 3 i 4-o izbowe w 6 kondygn. Przewietrzane. Balkony. Arch. G. Vaccaro. 7 Fot. 1 Pl.

2) Tamże 9 mieszkań 5 i 6 izb w 3 kond. 1 klatka sch. centralna ze świetlikiem. Dom wolnostojący. Arch. j. w. 5 Fot. 1 Pl.

3) Tamże 6 mieszkań 7 i 8 izb w 3 kond. Arch j. w. 2 F. 1 Pl. i inne tego samego autora.

Willa.

Nures - Vais w Rzymie. Obszerna 1 kond. Kryty taras. Ciekawa faktura ścian ceglanych. Arch. M. Tufaroli-Luciano. 4 Fot. 2 Pl.

ARCHITETTURA, zeszyt specjalny listopad 1932.

Kościoły.

Nagrodzone prace konkursowe na 8 kościołów Diecezji Mesyńskiej.

Bardzo śmiałe projekty w dość jednolitym charakterze lecz z wybitnemi cechami indywidualności autorów i zupełnie niezależne od reminiscencji historycznych. W planach (kilka centralnych) zachowane są potrzeby tradycji, a ukształtowanie formy brył, elewacji i wnętrz wydaje się być jedynie wynikiem założeń konstrukcyjnych, przeważnie żelbetowych.

Konkurs daje nietylko b. bogate dane rzeczowe i materjały kompozycyjne ale i ciekawe sposoby podawania projektów. Kilka prac reprodukujemy.

DER BAUMEISTER München (G. D. W. Callway) Luty 1933 Nr. 2.

Wystawowy gmach, mający stanąć na miejscu spalonego „Glaspalast" w Monachjum. Obszernie podany rezultat konkursu na szkicowe rozwiązanie. Wyciągi z protokółu sądu konk. i uzasadnienia urbanistyczne. Nagr. I. Arch. C. Bohm i E. Feldpausch. Do realizacji przeznaczono sytuację centralną, podobną do dotychczasowej. 57 repr. Pl. i Mod. 19 Fot. z natury.

Szkolny budynek, dla kilku szkół powszechnych w Zuffenhausen p. Stuttgartem. Wspólna sala gimn. i boisko. Plan w kszt. lit. Z. 4 kondygn. Arch. P. Schmitthenner. 9 Fot. 1 Pl.

Kaplica przy szkole wiejskiej w Germansdorf. Wolno-stojąca. Ok. 120 m). Absyda murowana, nawa drewniana. Kosztowała 4,5 tys. Marek. Arch. A. Recknagel. 16 Fot. 5 Tabl. z pl. i det.

Kościół w Konku. Nagroda I. og. koszt. 200 — 300 000 lirów. Arch.: Ridolfi i Lapadula Romano.

Gmach przemysłowy w Londynie Arch. Adams. Holden e Pearson F. F. I. B. A. „Architettura X".

Arch. Jaroslaw Fraguer Elekrownia ESSO w Kolinie.

Dom dwurodzinny w Erlenbach p. Zürichem Obszerny. Wolnostojący, bliźniaczy. Mocno nasłoneczniony. Balkony, dach płaski. 3 kondygn. Arch. W. Moser. 6 Fot. 3 Pl.

Studja.

1) Dalsze 2 tablice porównań barwnych w architekturze prof. M. Luegera.

2) O ustępach w szkołach. R.-B. Frommhold 10 Rys.

BAUGILDE B. D. A. Berlin. Styczeń 1933 z. 2.

Wystawowy gmach. Rezultat konkursu na „Glaspalast" w Monachjum (patrz D. Baumeister II 33). Krytyczne porównanie poszczeg. sytuacji i reprod. prac. 3 Fot. 50 Rys.

O oświetleniu sal wystawowych. Art. w związku z konkursem. Arch. H. Holzbauer. 4 Rys.

Domy mieszkalne o licznych 2 izbowych mieszkaniach w Z.S.S.R. Przeważnie mieszk. w dwóch poziomach, połączone korytarzowo. Wielkie bloki 4 i 5 kond. Moskwa Arch Ginsburg i Milinis. Saratow Arch. Lissagor i E. Popow. Rostokino Arch. Ginsburg, Lissagor i Afanasew. Swerdłowsk Arch. Ginsburg i Pasternak. 11 Fot. 7 Pl.

INNENDEKORATION Darmstadt (Alex. Koch). Luty 1933 nr. 2.

Wnętrza

1) Wystawy „Raum u. Mode" we Wiedniu. Wygodne, luksusowe urządzenia i meble drewn. i wyściel. Prof. O. Haerdl. 10 Fot.

2) Jednorodzinnego domu w Baden-Baden. j. w. tkaniny, inkrustacje. Prof. R. Stotz. 18 Fot.

3) Normalnych mieszkań. Meble met. wyść. i połączenie forniru z lakierem. Arch. R. Münch-Fürth i inn. 9 Fot.

Sprzęty

Lampy metalowe, świeczniki, ceramika i t. p. 5 Fot.

The ARCHITECTURAL RECORD New. York (F. W. Dodge) Luty 1933. Vol. 73. Nr. 2.

Uniwersytet w Yale (Poł.-zach. Kanada). Wielki budynek o założeniu osiowym, zawierający m. in. basen pływacki z amfiteatrem na przeszło 2 000 osób i halę sportową z miejscami dla 1 600 widzów. Szereg sal gimnastycznych, klubowych i t. p. Bieżnia na dachu. Elewacje i wnętrza (prócz sportowych, w angielskim gotyku z ciosu. Arch. J. Russel Pope 36 Fot. 11 Pl. i przekr.

Szkoły przebudowane z istniejących dla lepszego oświetlenia klas. Arch. Beuttker i Arnold. 9 Fot. 2 Pl.

Wille

1) W stanie N.-Y. Piętrowa, stalowana drzewem. Arch. Hudson. 2 Fot. 2 Pl.

2) W Kalifornji. Parterowa, obszerna, archaizowana. Arch. W. Soule i J. F. Murphy. 2 Fot. Pl.

Szereg innych reprod. fragmentarycznych z U. S. A.

MODERNE BAUFORMEN Stuttgart (Jul. Hoffmann) Luty 1933 z. 2.

Biurowy bud. tow. ubezpieczeń w Bernie. Wzdłuż łukowej ulicy 3 -traktowy, 6 kondygn. Podziemie — garaże, parter — sklepy, piętra — biura. B. harmonijna elewacja z poziomym układem jednakowych okien. Arch. Salvisberg i Brechbühl. 8 Fot. 5 Pl. det.

Uniwersyteckie zakłady i pracownie w Bernie. Ok. 200 m długości budynek 1½ traktowy z 5-ma skrzydłami pod prostym kątem, stanowiącemi centra poszcz. zakładów. 4 kondygn.

Sale wykładowe amfiteatralne, wysunięte poza linję frontu, b. dobrze oświetlone. Układ elewacji poziomy, poważny. Arch. j. w. 16 Fot. 3 Tabl. pl. i det.

Dom akademicki w Nancy. Sytuowany na narożniku w kszt. litery „V" 360 pokoi 1-osobowych. Dwutrakt, korytarz ciemny. 4 i 6 kondygn. Elew. skomplikowane. Arch. J. Bourgon. 6 Fot. 1 Pl.

Dom Jednorodzinny w Paryżu, wolnostojący, przy ul. Obszerny „hôtel" o b. przemyślanym i wygodnym planie. Rozwiązania klasyczne. 2 kond. Taras. Arch. J. C. Moreux. 8 Fot. 4 Pl. i rys.

STAVBA Praha. Styczeń 1933 zesz. 1.

Osiedle „Wielkie Zaporoże" w ZSSR koło Dnieprostroju. Plan zabudowania, widoki gotowych domów, przew. 3-kondygnacjowych. Opisuje J. Malozemow. 6 Fot. 1 Pl.

Budynek przemysłowy Elektrownia w Koliwie. Konstr. żelazna. Dużo szkła. Arch. J. Fraguer 5 Fot.. 3 Pl.

Sanatorjum w Skolimowie p. Warszawą, małe, kilku pokojowe piętrowe, o doskonałem rozwiązaniu całości. Dach płaski, tarasy. Arch. H. i S. Syrkusowie. Konstr. S. Hempel. B. dobre reprodukcje i zdjęcia. 8 F. 3 Pl. i det.

Artykuły
1) O zmienności konstrukcji w zależności od jej zastosowania J. Voženilek. 4 Fot.
2) O słupach żelbetowych uzwojonych inż. Sabunevsky i inne.

Monatshefte für BAUKUNST u. Städtebau. Berlin (Bauwelt) Luty 1933 Nr. 2.

Handlowo-Biurowy dom „Columbushaus" w Berlinie. Stoi wzdłuż linji krzywej ulicy na 3 rzędach stalowych słupów konstrukcyjnych, cofniętych od elewacji. 10 kond. Długie nieprzerwane pasy poziome okien. Arch. E. Mendelsohn. 22 Fot. 7 Pl. i rys. i det.

Przemysłowe bud. Składy Celne w Essen. Przy torach kolejowych. Konstr. żelazna widoczna zewnątrz, wypełniona cegłą. Stalowy kran ponad 5-ma kondygn. budynku. Arch. F. Schupp i M. Kremmer. 15 Fot. 3 Pl. Tabl. det.

Teatr im Schumanna we Frankfurcie n. M., mogący być kinem lub salą koncertową na 3000 osób. Przeróbka z dawnego okrągłego w planie z wydłużoną częścią galerji. Wnętrze b. spokojne. Siedzenia wygodnie rozstawione. Arch. R. Fränkel. 19 Fot. 5 Pl. i Przekr.

Bud. Uniwersytecki w Heidelbergu. Dwa skrzydła w kszt. lit. L, włączone do dawnego kompleksu. Sale wykładowe i audytorjum z wzniesionemi siedzeniami. Dach stromy, podcień. Arch. K. Gruber. 8 Fot. 3 Pl.

Domy jednorodzinne
1) Na wsi pod Wrocławiem. Wolnostojący. Jasne wnętrza. Szeroki balkon 1 p. Arch. R. Fränkel. 10 Fot. 2 Pl.
2) Bliźniacze pod Berlinem. 3 kond. B. wąska parcela. Arch. j. w. 2 Fot. 2 Pl.

Urbanistyka
1) O ruchu i komunikacji w miastach połudn. Ameryki, nap. W. Hegemann. Istniejące ulice i możliwości nowych założeń. 19 Fot. i Rys.
2) O potrzebie przeróbki przestarzałych planów zabudowania nap. H. Zeller. 2 Rys.

Arch. Mosé Tufaroli Luciano.
Willa Nures-Vais.
(„Architettura").

Arch. J.-C. Moreux.
Willa Ramlagh w Paryżu 1932 r.
(„L'Architecte").

Udrzewienie wielkiego miasta.
(„Profil", Zeszyt 1. 1933. Wiedeń).

3) Zestawienie rezultatu konkursu szkicowego planu „Glaspalast" w Monachjum (Patrz Baugilde II 33 i Der Baumeister II 33) nap. J. Zizler. 15 Rys.

Domy jednorodzinne
1) Wiejski nad jeziorem p. Berl. Wolnostojący, 2 kond. Płaski dach, balkon. Wnętrza. Arch. F. Glantz. 10 Fot. 2 Pl.
2) Podmiejski p. Wiedniem. Wolnostojący na skarpie 2 kond. Balkon, taras. Spokojny zewnątrz, przestrzeń we wnętrzu. Arch. W. Loos 10 Fot. 3 Pl. 2 Tabl. det.
3) Szeregowe we Wiedniu, 2 kond. i podziemie. Oszczędne i b. dobre zewn. i wewn. Arch. j. w. 3 Fot., 3 Pl.
4) Bliźniacze tamże 3 kond. W parterze garaż. Arch. j. w. 3 Fot. 3 Pl.

Wnętrza mieszkań. Szafy i t. p. wbudowane, b. starannie skomponowane. Arch. j. w. 5 Fot. Tab. dot.

Meble przew. wyściełane, drewniane. M. inn. Arch. P. László. 16 Fot. 9 Tab. det. (Stoliki).

Sprzęty Szkło stołowe.

THE ARCHITECTURAL REVIEW London. Luty 1933 Nr. 435.

Handlowo-Biurowy dom.
1) „Columbushaus" w Berlinie. Znany z innych wydawnictw (patrz M. f. Baukunst II 33). Arch. E. Mendelsohn. 11 Fot. 4 Pl.
2) Bankowe Safe'y w Londynie. Urządzenie wnętrza. Arch. I. I. Iooss. 3 Fot.

Przemysłowe bud. Fabryka papierosów w Linz (Austrja). Ok. 300 m dług. 6 kond. Arch. P. Behrens i A. Popp. 1 F. 1 Pl.

Domy mieszkalne w Kensington. Kolonja złożona z wolnostojących domów 5 kondygn. 2 albo 3 mieszkania 2 do 5-o pokojowe na każdej. Dobrze oświetlone i przewietrzone. Arch. S. Cameron-Kirby. 3 Fot. 7 Pl. i Det.

Wnętrza barów
1) Restauracja Fischer w Londynie. W podziemiu. Bogate efekty świetlne. Arch. R. Mc Grath. 7 Fot. 3 Rys.
2) W domu prywatnym. Arch. E. Palmer. 3 Fot. 3 Rys.

Szkło
1) w zastosowaniu do sprzętów. Naczynia stołowe, lampy 20 Fot.
2) W budownictwie Luksfery, elewacje. 7 Fot. 2 Rys.
Studjum o rzeźbie bizantyjskiej 5 Fot. i inne.

„PROFIL" Wien (Zentralverein Arch. Ost.) Styczeń 1933 nr. 1. Pismo nowe, starannie wydane.

Urbanistyczne artykuły przeznaczone raczej dla laików, propagujące i uzasadniające obrazowo potrzebę racjonalnego planowania miast i konieczność właściwie pojętej twórczości architektonicznej. Wyjątkowo dobre zdjęcia lotnicze (Wiedeń) i inne. Piszą m. inn. C. Holzmeister, H. A. Vetter, Dr. A. Haberland, M. Eisler, O. Strand. 56 Fot. 11 Rys.

L'ARCHITECTE Paris. (A. Lévy) Grudzień 1932

Domy mieszkalne. Kolonja w Boulogne s.-S., obejmująca 4 zespoły 5 kondygn Kamienice zawier. ok. 1000 mieszkań 3, 4 i 5 izb. Ustawienie bloków uzależnione od położenia ulic, a nie od stron świata. Mieszk. przewietrzane z dobrym rozkładem. Arch. Bassompierre, de Rutté i Sivoin. 7 Fot. 2 Pl.

St. Marzyński.

NIE WOLNO MILCZEĆ!

Od paru lat dał się zaobserwować w pewnych sferach wyraźny ruch ,,antiarchitektoniczny".

Architekci, atakowani na razie pojedyńczo, rozproszeni w ilości stosunkowo niewielkiej po całym obszarze Rzeczpospolitej, a przytem nie zorganizowani w jedną zwartą grupę, nie mogli i nie umieli przeciwstawić się urabianiu o nich, w sposób zorganizowany, fałszywej opinji.

Ministrowie, nawet Ministerstw fachowych, nie zawsze dokładnie, a często nawet w tendencyjny sposób, fałszywie byli informowani przez wrogie architektom czynniki. Niestety—znanym nawet jest fakt, że Minister dopiero po opuszczeniu swego fotelu ministerjalnego, już jako człowiek prywatny orjentował się jak był w czasie swego urzędowania przez swoich najbliższych współpracowników, nawet fachowców w błąd wprowadzany.

Oszczerstwo jest jak miecz gdy uderza, ale mgłą się staje gdy się je odpiera. Wiedzieli o tem urabiacze opinji.

Opinja Społeczeństwa, w planowy sposób dezorjentowana, zaczęła powoli przywykać do myśli, że zarzuty stawiane architektom muszą chyba opierać się na realnych podstawach. Zaczęło się wypieranie architektów z właściwego im terenu pracy, z wyraźną szkodą dla architektonicznej kultury Kraju i często z wyraźną stratą dla Skarbu Państwa.

Sposobem działania jest, obserwowane od dłuższego czasu, zmniejszanie norm wynagrodzeń za szkic, projekt i kosztorys, a podnoszenie wynagrodzeń za rysunki wykonawcze i kierownictwo robotami, przyczem z reguły zaczyna się usuwanie architektów wolnopraktykujących od tych ostatnich czynności. Kierownictwa, otrzymują coraz częściej ludzie bez wykształcenia architektonicznego a przecież Państwo łoży duże sumy na kształcenie architektów i wypuszcza po kilkudziesięciu rocznie w świat, chyba nie w celu tworzenia niepotrzebnych specjalistów.

Jako ukoronowanie akcji, zaczęto już otwarcie i bezceremonjalnie usuwać architektów z już rozpoczętych przez nich robót, poruczając je ludziom bardziej ,,realnym", czego efektem jest obecnie toczący się proces przeciwko inż. Ruszczewskiemu i tyle innych. Podobnego procesu, wytoczonemu przeciwko architektowi, kroniki Sądów Rzeczpospolitej nie notują.

Ostatnie wystąpienie Prof. Bartla, byłego dziekana wydziału architektury Politechniki Lwowskiej, jest jaskrawą ilustracją istniejących stosunków i tendencyj.

Rada Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich przesyła na ręce Redakcji ,,Architektury i Budownictwa" list otwarty do P. Prof. Bartla w sprawie jego zeznań w procesie przeciwko inż. Ruszczewskiemu, który poniżej in extenso drukujemy.

T. N.

Do Pana Profesora

Kazimierza Bartla

WE LWOWIE

Dnia 20 i 21 kwietnia r. b. organy codziennej prasy warszawskiej, zamieściły streszczenie zeznań Pana Profesora, złożonych w charakterze świadka w sprawie toczącej się obecnie w Sądzie Okręgowym w Warszawie z oskarżenia inż. Edwarda Ruszczewskiego.

W trakcie zeznań swoich podał Pan Profesor do powszechnej wiadomości między innemi co następuje:

1. Że architekt projektujący mały dwuizbowy domek dla K. O. P'u. umówił się o honorarjum procentowe od kosztów budowy, a gdy domek ten pobudowano sto razy, to honorarjum jego stokrotnie mu wypłacono, co dało w wyniku, zawrotnie dużą sumę. Fakt ten był rzekomo jednym z powodów, że b. Minister R. P. p. Jędrzej Moraczewski podjął walkę z tym stanem rzeczy i przez Niego dopiero wprowadzony cennik obniżył honorarja architektów o 50%. Jednocześnie Pan Minister R. P. dla potanienia budowy zorganizował własne biura architektoniczne M. R. P., co miało dać duże oszczędności Skarbowi Państwa.

2. Że plany Gmachu pocztowego przy ul. Grójeckiej a później plany Centrali Telefonów przy ul. Poznańskiej, nie były planami a szkicami bez podania nawet w nich wymiarów i miały kosztować dużo ponad 100 000 złotych i że normy, według których obliczano honorarjum architekta za powyższe prace, wielokrotnie przewyższały późniejsze normy M. R. P.

W zeznaniu tem zaatakował Pan Profesor ogół architektów polskich a w szczególności dwuch architektów: jednego z nich jako autora realizowanych planów budowy Korpusu Ochrony Pogranicza i ówczesnego Pełnomocnika Dow. Korpusu dla spraw tech. budowlanych, nie wymienionego przez Pana imiennie, arch. Tadeusza Nowakow-

skiego i drugiego, również cytowanego przez Pana anonimowo, arch. Tadeusza Tołwińskiego profesora Politechniki Warszawskiej, autora pierwotnych projektów Gmachu Telegrafu i Telefonów.

Rada Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich poczuwa się do obowiązku sprostowania podanych Przez Pana Profesora, niezgodnych z prawdą i krzywdzących wiadomości.

Ad 1. Kubatura domku (strażnicy) dla K. O. P. wynosiła 910 m^3 i kosztorys jej, obliczony przez Ministerstwo R. P. wynosił—60 000 zł. a honorarjum architekta obliczone według norm Pana Ministra Moraczewskiego, wynosiłoby 2220 zł. Ponieważ, według Pańskiego twierdzenia, normy, według których obliczano honorarjum arch. T. Nowakowskiego były o 50% wyższe, wynosiłoby to 3330 zł. Przy stokrotnym pobudowaniu tego typu i po wypłaceniu, według Pańskich wiadomości, stokrotnego honorarjum architekcie, suma ta wzrosłaby rzeczywiście do zawrotnej wysokości 333 000 zł. A teraz jak wygląda prawda? Arch. T. Nowakowski otrzymał polecenie wykonania planów K. O. P. na podstawie trzykrotnego stawania do bezpłatnego konkursu, gdzie za każdym razem utrzymywał się na pierwszym miejscu. Za projekt strażnicy otrzymał na zasadzie umowy zawartej z M. R. P. honorarjum 1215 zł. a za prawo budowania według tych planów dowolnej ilości strażnic i za niepraktykowany pośpiech w wykonaniu zamówienia dalsze 607 zł. i groszy 50 co stanowi w sumie Zł. 1822 gr. 50. Jak widać z tego, to honorarjum arch. Nowakowskiego było o 55% niższe od późniejszych norm M. R. P. a przeszło 182 razy mniejsze niż to Pan zeznał przed Sądem Koronnym, Panie Profesorze.

W jaki sposób wywiązał się arch. Nowakowski ze swego obowiązku, oświetla:

Delegat M. R. P. w sprawozdaniu swojem z roku 1931 z budowy K. O. P. (część II, str. 13).

„Jeżeli wziąć za objekt porównania strażnicę typu K. O. P. arch. T. Nowakowskiego z r. 1924 i strażnicę zreformowaną Biura Architektoniczno-Konstrukcyjnego Dyr. R. P. z r. 1927 i przeanalizować te typy, to okazuje się że ten ostatni nie posiada tych walorów architektonicznych jakichby należało oczekiwać po 3-letniem doświadczeniu życiowem i ostrej krytyce różnych czynników. Ani ekonomiczność formy, ani stosunek powierzchni dachu do powierzchni zabudowanej, ani stosunek powierzchni okien do powierzchni podłóg, standaryzacja okien i drzwi, stosunek powierzchni ogrzewalnej pieców do kubatury ogólnej, ani rozchód cegły na 1 m^2 pow. użytkowej nie mają przewagi w projekcie zreformowanym nad dawniejszym typem arch. Nowakowskiego, odwrotnie posiadają w tych wypadkach mniejsze walory". Pozatem tamże (część I str. 92) pisze: w 1929 r. dnia 15 listopada, po skonkretyzowaniu wyników dochodzeń i kolaudacji, ówczesny Minister R. P. Inż. J. Moraczewski scharakteryzował akcję budowy pomieszczeń dla K. O. P. w następujących słowach: „Polska w dziedzinie budownictwa nie ma się czem tak bardzo pochwalić, ale budową dla K.O.P. może się poszczycić, tam nadużyć nie było. Wyniki przeszły moje oczekiwania".

Ad 2. Projekt gmachu Centrali nie był „szkicem" — jak twierdzi Pan Profesor, lecz był wynikiem długotrwałych studjów, licznych szkiców i wszechstronnie opracowanych wcześniejszych projektów, wykonanych przez prof. arch. Tołwińskiego w okre-

sie od 1923 r. do 1928, Prof. Tołwiński wykonał po kilka alternatywnych planów, uwzględniających następujące place: Plac Marszałka Piłsudskiego (2 alternatywy), Plac Napoleona, Plac przy zbiegu ul. Poznańskiej i Nowogrodzkiej (kilka alternatyw). W szeregu wymienionych prac, znajdują się dwa projekty nagrodzone pierwszemi nagrodami na dwuch kolejnych konkursach, ogłoszonych przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Kwota wypłacona arch. Tołwińskiemu, jako honorarjum, wynosi zł. 57 000, jak to stwierdza protokół N. I. K., nie zaś „znacznie ponad zł. 100 000", jak to stwierdził Pan Profesor podkreślając „matematyczną ścisłość swych twierdzeń".

Umowa arch. Tołwińskiego została nagle, po złożeniu przeżeń projektu, bez podania przyczyn — zerwana, przyczem o zerwaniu umowy zawiadomiono go dopiero po upływie ośmiu miesięcy od chwili złożenia przez niego projektu.

Z powyższych wyjaśnień wynika niezbicie, że zeznania Pana Profesora w części dotyczącej wysokości honorarjum, wypłacanego architektom wogóle, a arch. Nowakowskiemu i prof. Tołwińskiemu w szczególności nie odpowiadają rzeczywistości i są dla nich w najwyższym stopniu krzywdzące.

Rada Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich

inż.-arch. Brukalski Stanisław
„ Majewski Stefan
„ Paprocki Adam
„ Przybylski Czesław
„ Talko-Porzecki Maciej
„ Żórawski Juljusz.

Warszawa, dnia 3 maja 1933 r.

Okopy Św. Trójcy
Strażnica K. O. P.

1. Janusz Ostrowski, Jadwiga Tittenbrun i Zygmunt Stępiński. Projekt konkursowy małego domku Nr. 481. Zakup. Premja.

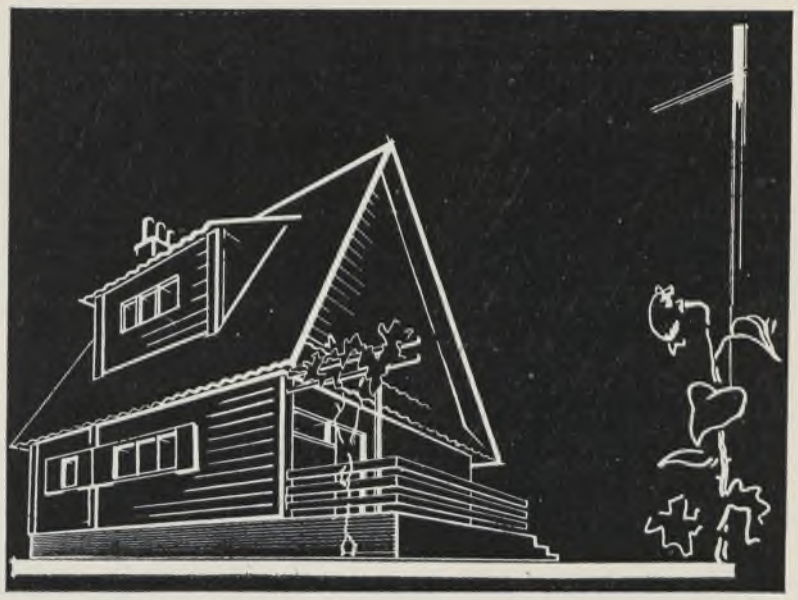

Rzuty i przekrój na str. 102.

SPRAWOZDANIE Z WYNIKU KONKURSU NA OPRACOWANIE WZOROWYCH TYPÓW DLA DROBN. BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Jako dalsze rozwinięcie rozpoczętej w roku zeszłym akcji popierania drobnego budownictwa mieszkanioweog i w związku z tym w celu otrzymania racjonalnych planów, Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił w dniu 12 stycznia 33 r. Konkurs na opracowanie wzorowych typów dla drobnego budownictwa mieszkaniowego.

W dniu 12 stycznia 1933 r. Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił za pośrednictwem Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich konkurs na wzorowe typy dla drobnego budownictwa mieszkaniowego.

Program konkursu.

Konkurs ma objąć:

I. Projekty domów drewnianych jednorodzinnych wolnostojących.

Typ. A. projekt domu 2 izbowego (pokój i kuchnia) o powierzchni użytkowej 35 — 40 m^2 przewidujący rozbudowę do 3 -ch izb o powierzchni 50 — 56 m^2.

Typ B. projekt domu 3 izbowego (2 pokoje z kuchnią) o powierzchni użytkowej 50 — 56 m^2, przewidujący rozbudowę do 4-ch izb o powierzchni użytkowej 62 — 70 m^2.

Typ C. projekt domu 4 izbowego (3 pokoje i kuchnia) o powierzchni użytkowej 62 — 70 m^2, przewidujący rozbudowę do 5-ciu izb o powierzchni użytkowej 75 — 90 m^2.

(Powierzchnię użytkową oznacza się sumą powierzchni podłóg wszystkich pomieszczeń z wyjątkiem piwnic i strychów).

II. Projekty domów ogniotrwałych jednorodzinnych wolnostojących.

A. projekt domu 2 izbowego (pokój i kuchnia) o powierzchni użytkowej 35 — 40 m^2, przewidujący rozbudowę do 3-ch izb o powierzchni użytkowej 50 — 56 m^2.

B. projekt domu 3 izbowego (2 pokoje i kuchnia) o powierzchni użytkowej 50 — 56 m^2, przewidujący rozbudowę do 4 izb o powierzchni użytkowej 62 — 70 m^2.

C. projekt domu 4 izbowego (3 pokoje i kuchnia) o powierzchni użytkowej 62 — 70 m^2, przewidujący rozbudowę do 5 izb o powierzchni użytkowej 75 — 90 m^2.

Projekty powinny przewidywać:

1) budowę jak najoszczędniejszą ale trwałą o najprostszej konstrukcji, dającą pod względem gospodarczym, mieszkaniowym i higjenicznym jaknajlepsze warunki;

2) ściany powinny odpowiadać warunkom termicznym (— 20^0 zewnątrz + 20^0 wewnątrz);

3) projektować należy tylko domy o dachach stromych, krytych ogniotrwało; przyczem należy uwzględnić możliwość urządzania pomieszczeń mieszkalnych na poddaszu, a dostęp do nich powinien prowadzić przez schody;

4) w każdym domu należy przewidzieć miejsce na klozet i wannę;

5) wysokość pomieszczeń w swietle 2,70 m (pokoje poddaszne mogą mieć 2,30 w swietle);

6) domy powinny być ogrzane zapomocą pieców, przyczem należy zwrócić uwagę, aby wszystkie pomieszczenia były odpowiednio do przeznaczenia ogrzane;

7) każdy domek powinien posiadać piwnicę przesklepioną z dogodnym dostępem (ew. z zewnątrz), wysokość w świetle 1,70 m;

8) w domach 4 i 5-cio izbowych należy przewidzieć możność odnajęcia 1 resp. 2 pokoi.

9) wskazanem jest zastosowanie otworów drzwiowych i okiennych znormalizowanych.

Warunki konkursu.

1. Plany należy wykonać w podziałce 1 : 100; składać się one powinny z następujących planów:

a) rzuty wszystkich kondygnacji,

b) przekroju,

c) 4-ch elewacji,

d) szczegółów konstrukcyjnych 1 : 50,

e) perspektywy,

f) opisu technicznego,
(na planach należy umieścić ważniejsze meble).

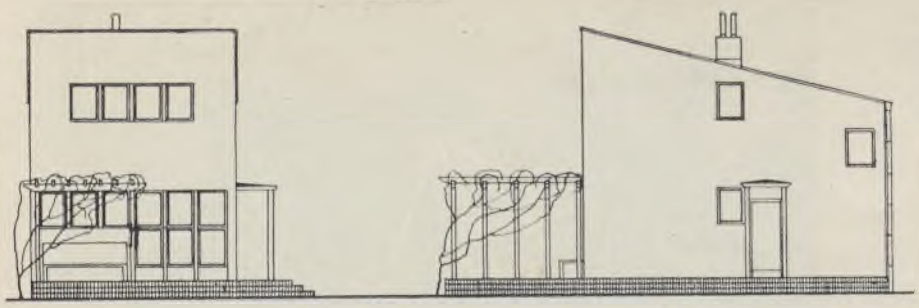

2—4 Arch.: Stefan Świszczowski i Stanisław Wąs. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 489. Zakup. Premja.

Rzuty i elewacje 1 : 200

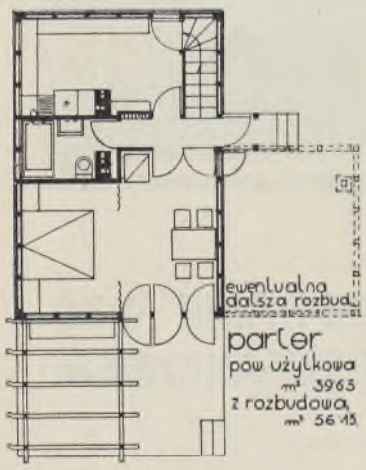

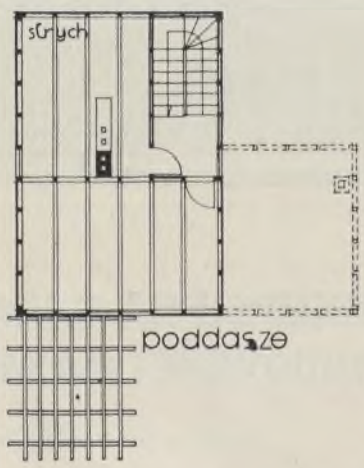

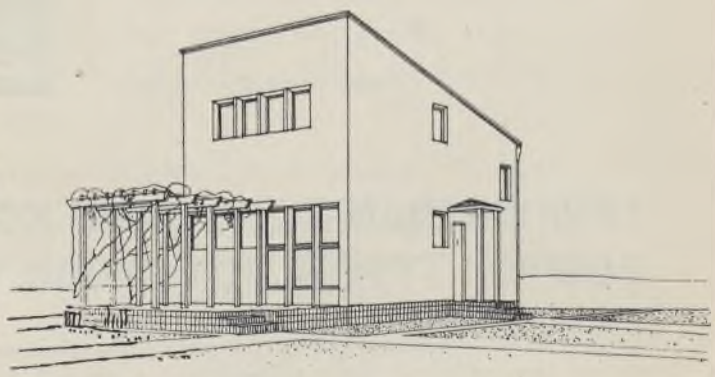

2. W konkursie mogą brać udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na przynależność państwową.

3. Zapytania w odniesieniu do ewentualnych wątpliwości konkursowych należy nadsyłać najpóźniej do dnia 25-go stycznia 1933 r. pod adresem — Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie „Konkurs na opracowanie wzorowych typów dla drobnego budownictwa mieszkaniowego".

Pytania powinny być anonimowe.

4) Ewentualne uzupełnienia do programu, wynikłe na skutek nadesłanych pytań, otrzymywać będzie można w Banku Gospodarstwa Krajowego od dnia 30 stycznia 1933 roku począwszy.

Termin nadsyłania prac pod adresem: Bank Gospodarstwa Krajowego, Warszawa. Al. Jerozolimska 1 „Konkurs na opracowanie wzorowych typów dla drobnego budownictwa mieszkaniowego" upływa w dniu 20 lutego 1933 r. Projekty otrzymane pocztą po dniu 25 lutego nie będą rozpatrywane.

Prace należy składać w zapieczętowanych tekach (nie rulonach) wraz z zapieczętowaną kopetrą, zawierającą nazwisko i dokładny adres autora. Każda teka przy odbiorze otrzyma numer porządkowy, który będzie godłem projektu. Autorzy prac zamiejscowych zechcą podać na opakowaniu adres, pod jakim należy przesłać im pokwitowania z odbioru nadesłanej pracy konkursowej i jej numer porządkowy.

Sąd konkursowy zbierze się i rozpatrzy prace nadesłane nie później, jak do dnia 8-go marca 1933 r.

Po zakończeniu przewodu sądowego wszystkie prace wystawione będą na widok publiczny w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Sąd Konkursowy wyznaczy do zakupienia 24 prace po Zł. 350.— każda z tem, że z każdego typu zakupione będą 4 prace.

Prócz tego cztery prace, przez Sąd uznane za najlepsze z pośród zakupionych, otrzymają dodatkowe premje po zł 500.— każda, z tem, że 2 premje otrzymają projekty domów drewnianych, a 2 premje projekty domów ogniotrwałych.

Poza pracami zakupionemi będą prace wyróżnione, jako zaszczytne wzmianki, z tem, że z prac tych B. G. K. będzie mógł zakupić według uznania dalsze prace po zł 350.— każda.

Zakupy i premje będą niezwłocznie po ogłoszeniu wyniku konkursu wypłacone przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Prace zakupione stają się własnoscią B. G. K. przyczem zastrzega się prawo reprodukcji.

Prace nieodebrane do dnia 1-go maja stają się własnością Banku Gospodarstwa Krajowego — koperty zawierające nazwiska autorów będą zniszczone.

Skład Sądu Konkursowego stanowią:

Prezes Honorowy *Dr. Roman Górecki*, Prezes B. G. K. Sędziowie: *Dr. Tadeusz Garbusiński*, B. G. K., *Inż. Bronisław Stawiski*, M. S. Wewn. *Inż. Arch. Aleksander Raniecki*, M. S. Wewn. *Inż. Arch. Juljusz Puterman*,, Min. Poczt. i Telegr. *Inż. Arch. Jerzy Stachiewicz*, B. G. K. *Inż. Arch. Edmund Dunin*, Kom. Rozb. m. st. Warszawy. *Teodor Toeplitz*, Pol. Tow. Ref. Mieszk. *Michał Kaczorowski*, Prez. Rady Min. *Melchior Wańkowicz*, Kom. Ekon. Rady Min. *Inż. Konstanty Rozwadowski*, Min. Skarbu. *Inż. Marjan Ponikiewski*, Min. Op. Społ. *Inż. Ksawery Glazer*, Nacz. Dyr. Lasów Państw. *Prof. Józef Gałęzowski*, Z. S. A. P. (Kraków). *Prof. Tadeusz Tołwiński* Z. S. A. P. (Warszawa). *Inż. Arch. Józef Szanajca* Z. S. A.P.

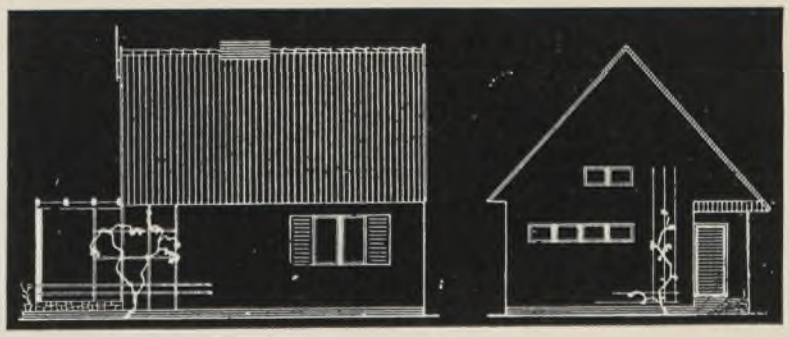

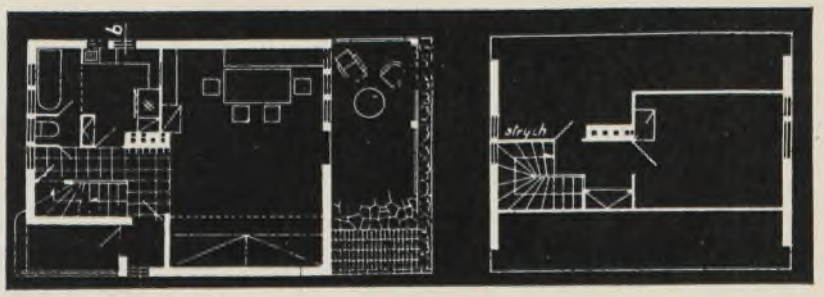

Rzuty i elewacje 1 : 200

5 — 7. Arch.: A. Hryniewiecka-Piotrowska, arch. L. Nowak-Białostocka i arch. R. Piotrowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 149. Zakup. Premja.

(Warszawa). *Inż. Arch. Juljusz Żórawski* Z. S. A. P. (Warszawa). Zastępcy: *Prof. J. Bagieński* Z. S. A. P. (Lwów), *Inż. Arch. Tadeusz Czarnecki* Z. S. A. P. (Poznań). *Inż. Arch. Adam Paprocki* Z. S. A. P. (Warszawa). Sekretarz konkursu: *Inż. Arch. Romuald Gutt.*

Dnia 30 stycznia 1933 r. ogłoszono odpowiedzi na zapytania opracowane przez Sekretarza i uzgodnione z Sędziami Konkursu

Odpowiedzi na zapytania.

1. Wyjaśnienia dotyczące formy i nachylenia dachu:

Konstrukcja dachów i nachylenie dachów powinny być takie, ażeby umożliwiły wykorzystanie poddasza do celów mieszkalnych lub conajmniej gospodarczych.

2. Wyjaśnienia dotyczące rozbudowy domu:

Rozbudowę domu dokonać można zarówno jako powiększenie domu w poziomie lub też przez rozbudowę poddasza.

3. Wyjaśnienia dotyczace ilości kondygnacyj:

Projektowane pomieszczenia mieścić się mogą zarówno w przyziemiu, jak i w dachu.

4. Wyjaśnienia dotyczące klatek schodowych:

Schody należy projektować w każdym domu posiadającym w pierwszym stadjum izby mieszkalne na poddaszu. O ile wykonanie izb poddasznych przewidziane jest w przyszłości, należy przewidzieć miejsce na schody. Powierzchnię zajętą przez schody wlicza się do powierzchni użytkowej. Schody winny się znajdować wewnątrz budynku.

5. Wyjaśnienia dotyczące kuchen i pomieszczeń dla służby:

Kuchnie mogą być zaprojektowane jako:

a) Pomieszczenie gospodarcze o wymiarach dostatecznych dla wykonania tylko czynności gospodarczych.
b) Jako kuchnie mieszkalne, w których:
   1) może być wydzielona część gospodarcza,
   2) lub część mieszkalna.

W kuchni należy przewidzieć miejsce na zlew.

Można projektować niewielkie pomieszczenia bezpośrednio oświetlone (ałkowy).

6. Wyjasnienia dotyczące pomieszczeń na wanny i klozet:

Intencją ogłaszających konkurs jest, aby w każdym domku było pomieszczenie odpowiednio oswietlone i ogrzane do mycia się. Pomieszczenie może być wspólne z klozetem i powinno umożliwić ustawienie wanny (ewent. krótkiej) względnie natrysku. Sposób nagrzewania wody jaknajprostszy w urządzeniu.

7. Wyjaśnienia dotyczące projektowania ganków, werand i t. p.:

Ganki i t. p. mogą być projektowane (w powierzchnię użytkową wliczone nie będą) należy jednak pamiętać o punkcie I-ym Programu konkursu.

8. Wyjaśnienia dotyczące zapytania czy należy podawać elewację przed czy po rozbudowie:

O ile sylweta domu przez rozbudowę ulegnie zasadniczej zmianie należy podać elewację i perspektywę przed i po rozbudowie.

9. Wyjaśnienia dotyczące szczegółów konstrukcyjnych pkt. 1 warunków konkursu:

Szczegóły konstrukcyjne należy podać o ile projektowana konstrukcja nie jest zwyczajowo używana.

10. Wyjaśnienia dotyczące używania materjałów zastępczych:

Użyte mogą być te materjały ekonomiczne, które zdały próbę pod każdym względem.

11. Wyjaśnienia dotyczące używania drewna w domach ogniotrwałych:

Można używać drewno. Należy uwzględnić odnośne przepisy Ustawy Budowlanej Rzplitej.

12. Wyjaśnienia dotyczące ścian, punkt 2-gi Programu konkursowego:

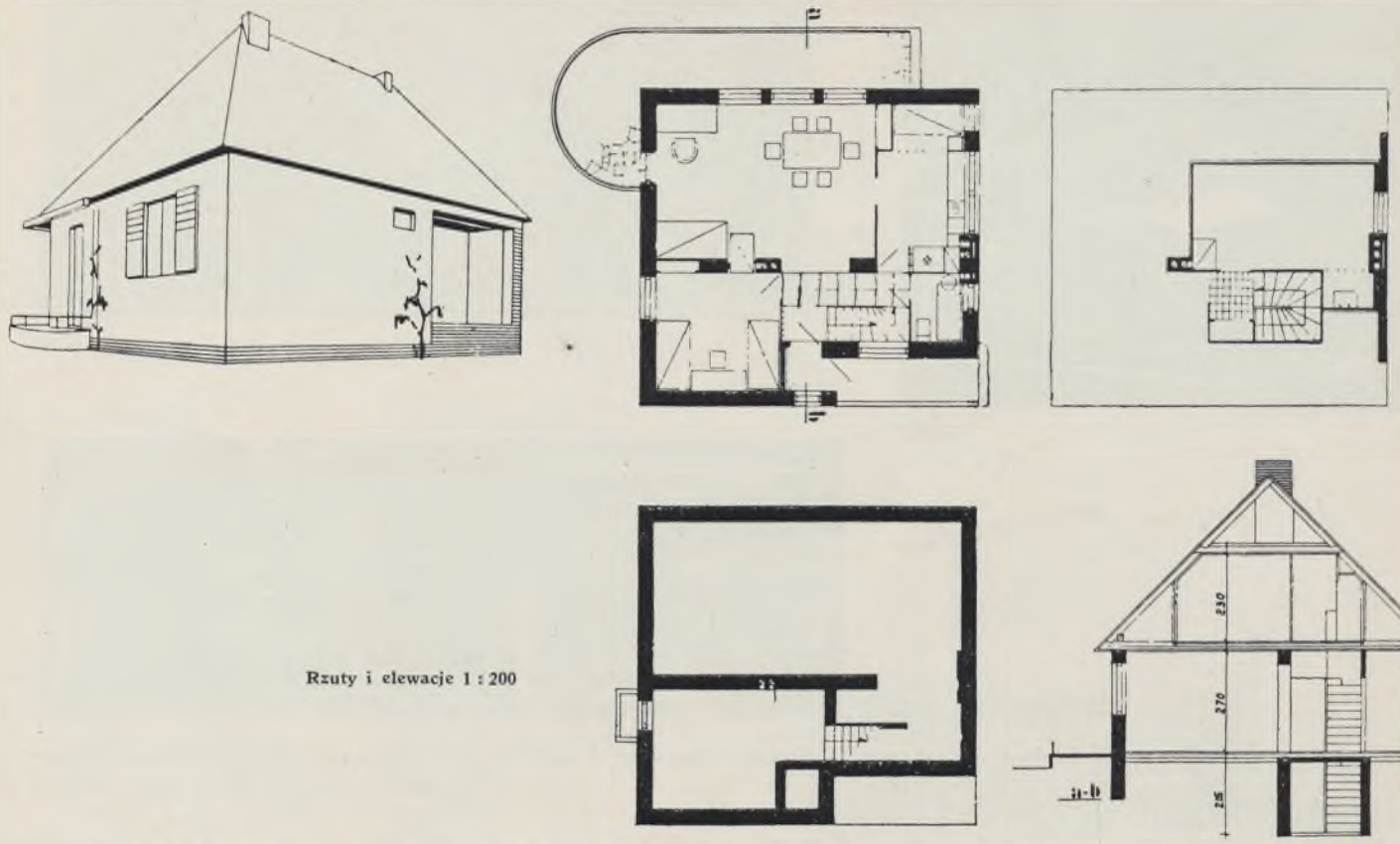

Rzuty i elewacje 1 : 200

8 — 11. Arch.: A. Hryniewiecka-Piotrowska, L. Nowak-Białostocka i R. Piotrowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 178. Zakup. Premja.

Należy używać takie ściany, które odpowiadają pod względem termicznym ścianom z cegły gr. 55 cm (2 cegły).

13. Wyjaśnienia dotyczące zastosowania otworów (Poz. 9 Programu konkursowego):

Należy przyjąć wymiary drzwi i okien opracowane przez Komitet normalizacyjny.

14. Wyjaśnienia dotyczące ilości prac, jakie przesłać może każdy z konkurentów:

Każdy z konkurentów wykonać może dowolną ilość prac, lecz każdą pracę należy złożyć w osobnem opakowaniu.

15. Wyjaśnienia dotyczące zapytania co do ewentualnych zakupów:

Tylko prace odpowiadające warunkom konkursowym mogą być premjowane i zakupione.

16. Wyjaśnienia dotyczące zapytania co do praw autorskich:

B. G. K. ma prawo wykonać sam lub za pośrednictwem instytucji ad hoc stworzonej pokazowe domy.

B. G. K. ma prawo powielać i publikować projekty bez żadnych ograniczeń sam, lub za pośrednictwem instytucji. B. G. K. ma prawo sprzedawać rysunki wykonawcze, jednakże za każdy sprzedany rysunek wykonawczy pobiera opłatę, z której na rzecz autora projektu wypłaconą będzie suma, której wysokość zostanie ustalona później.

Konkurs obesłany został jak dotąd żaden w Polsce, wpłynęło bowiem 635 projektów odpowiadających warunkom konkursowym.

Po otwarciu kopert i sprawdzeniu zawartości stwierdzono 635 projektów, które obejmowały grupy:

	Typ A	B	C	
Drewniane	126	99	83	= 308 drewn.
Murowane	128	99	100	= 327 murow.
	254	198	183	
	Typ A	B	C	

Następnie Sekretarz, wspólnie z jednym członkiem Sądu konkursowego rozpatrywali prace, które podzielono na 5 grup.

Do grupy V-ej zaliczono prace najsłabsze.

Do grupy IV-ej zaliczono prace najsłabsze z pozostałych, posiadające przytem następujące wady:

1) Rzut skomplikowany. 2) Rozbudowa niewłaściwa. 3) Na typ nieodpowiedni.

Pozostałe prace zostały jeszcze raz sprawdzone, czy odpowiadają one warunkom konkursowym poczem zaliczono.

Do grupy III te, które były wyraźnie od pozostałych słabsze.

Resztę prac badano, szczegółowo opisując projekt po projekcie, poczem umieszczano je zależnie od wyniku opisu w grupie II lub I.

Prace do zakupów proponował Sekretarz wybierać z grupy I-szej.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem pana Prezesa B. G. K. Dr. *Romana Góreckiego* zebrał się po raz pierwszy dnia 7-go lutego; w dniu tym Sekretarz konkursu złożył sprawozdanie, które przyjęto do wiadomości i postanowiono przystąpić w pierwszym rzędzie

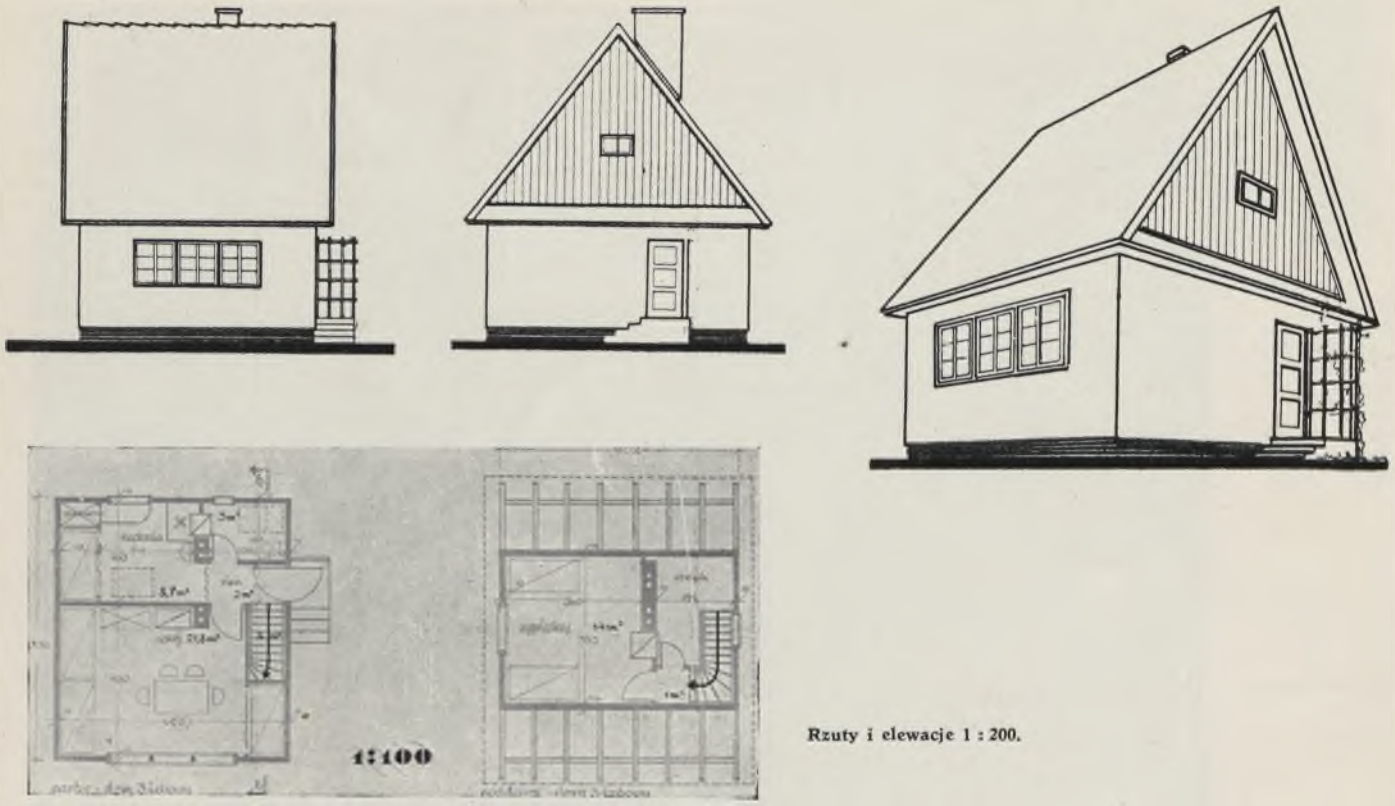

Rzuty i elewacje 1 : 200.

12 — 15. Arch.: Marjan Rybczyński i Ludwik Dąbrowski. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 59. Zakupiony. Premja.

do przeglądu prac zdyskwalifikowanych (nie odpowiadających warunkom konkursu).

Następnie przystąpiono do oceny grupy V-ej.

Każdy z sędziów przeglądał prace powyższej grupy, odkładając te, które jego zdaniem, nadawały się do dalszej oceny.

Ostatecznie grupa V-a składała się ze 159-ciu prac.

W grupie tej zebrano te prace, które jako bardzo słabe nie miały szans do ubiegania się o nagrodę.

Są to następujące numery:

1, 2, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 16, 17, 18, 29, 31, 32, 34, 36, 38, 40, 41, 44, 50, 54, 55, 58, 62, 64, 66, 74, 77, 80, 82, 90, 91, 92, 93, 94, 96, 98, 99, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 108, 112, 113, 115, 116, 117, 118, 122, 124, 130, 131, 132, 133, 136, 158, 163, 167, 168, 173, 180, 194, 195, 196, 197, 198, 200, 201, 202, 203, 213, 214, 215, 224, 247, 252, 254, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 278, 279, 284, 286, 288, 293, 299, 302, 309, 311, 315, 316, 320, 321, 324, 333, 334, 345, 347, 349, 351, 359, 369, 370, 379, 380, 385, 386, 387, 388, 389, 391, 407, 408, 411, 412, 414, 415, 416, 419, 421, 424, 428, 433, 436, 437, 438, 439, 440, 442, 444, 447, 453, 457, 465, 467, 472, 474, 483, 491, 496, 498, 500, 501, 502, 505, 509, 512, 513, 517, 519.

Następnie wyeliminowano prace, które nie mają specjalnych zalet — a posiadają następujące wady:

a) Rozbudowa niewłaściwa. b) Rzut bez większych zalet. c) Projekt nie nadaje się na typ. W grupie IV-ej pozostały następujące prace:

12, 13, 14, 15, 20, 25, 37, 42, 48, 56, 61, 63, 71, 72, 73, 78, 83, 84, 86, 95, 128, 129, 145, 150, 175, 193, 206, 211, 212, 218, 220, 231, 238, 248, 253, 255, 267, 276, 281, 282, 285, 291, 295, 308, 323, 325, 326, 327, 335, 348, 350, 352, 353, 367, 409, 423, 425, 429, 455, 466, 476, 480, 484, 486, 488, 492, 499, 506, 508, 516 = 70 prac.

Następnie zestawiono pozostałe prace dając im stopnie za:

1) Typowość, 2) Rzut, 3) Rozbudowę, 4) Konstrukcję, 5) Architekturę.

Prace, które jednogłośnie otrzymały ocenę słabych, zatrzymano w grupie III-ej. Jeżeli praca otrzymała choć jeden głos, zaliczona została do prac lepszych. Zdarzało się również, że prace obniżano do kategorji IV-ej. W ten sposób zatrzymano w grupie III-ej:

Typ: drewniane A.: 298, 357, 310, 294, 146, 390, 89, 472, 452, 330, 154, 23, 244, 11, 459, 410, 246, 229, 199, 24, 493, 478, 463, 446, 107, 283, 317, 237, 344, t. j. razem 29.

Prace 86, 466, 409 przeznaczono do grupy IV.

Murowane A.: zatrzymano Nr. Nr.:

43, 504, 277, 11, 277, 139, 472, 268, 312, 332, 446, 518, 232, 3, 485, 338, 462, 51, 176, 456, 312, 449, 13. Razem = 22.

Nr. 425 do kat. IV.

Drewniane B.: 472, 392, 297, 174, 459, 234, 314, 57, 52, 426, 519, 446, 33, 26. Razem 14.

Murowane B.: 354, 273, 138, 431, 287, 251, 472, 376, 430, 446, 445, 121, 119. Razem 13.

Drewniane C.: 143, 171, 233, 190, 148, 459, 140, 159, 209, 355, 165, 448, 53, 30, 498, 519, 27, 57, 87. Razem 19.

Nr. 61 do grupy IV.

Murowane C.: 239, 235, 377, 153, 216, 458, 503, 518, 250, 162, 301, 482, 292, 450, 60. Razem 15.

Nr. Nr. 498 i 388 do grupy IV.

Razem zostawiono w grupie III 112 prac

Cofnięto do grupy IV 7 prac.

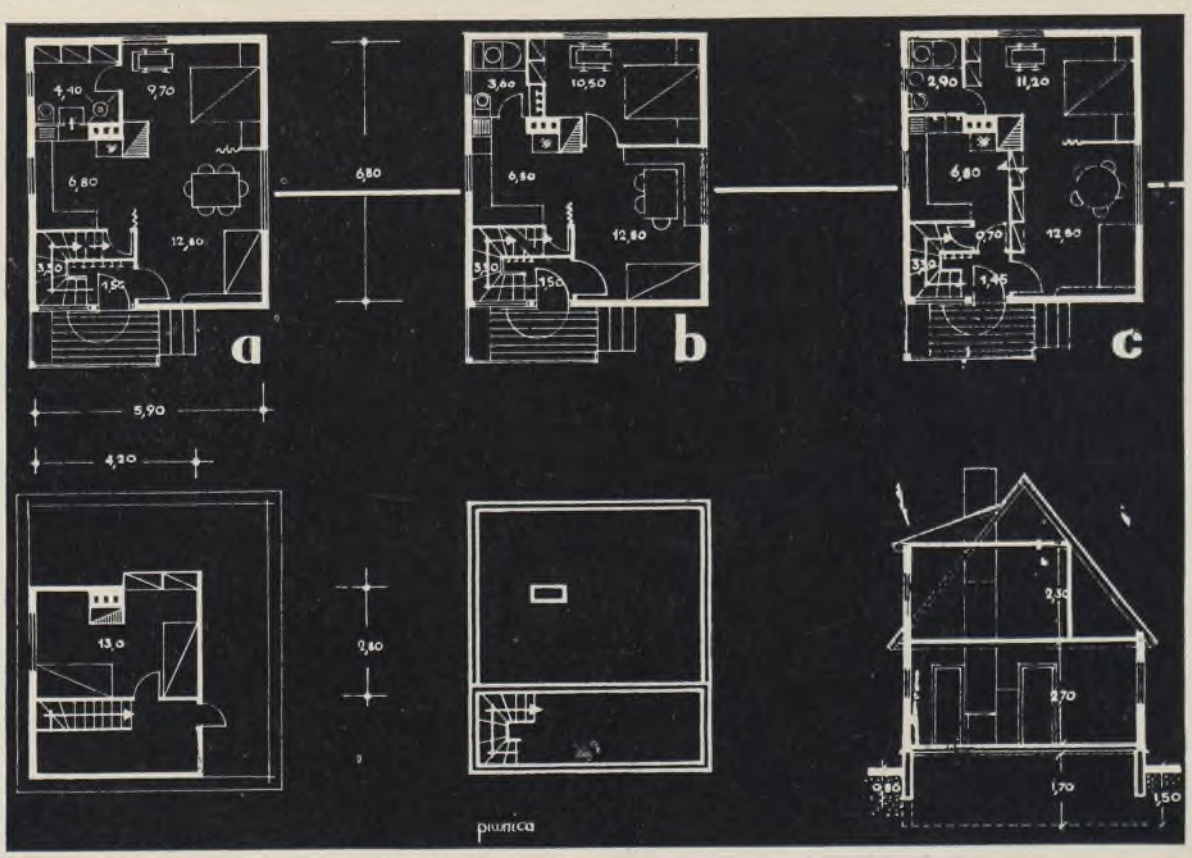

(Elewacja na str. 97).

16. Arch.: Janusz Ostrowski, Jadwiga Tittenbrun i Zygmunt Stępiński. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 481. Zakup. Premja.

Pozostały zatem do dalszej oceny następujące prace:

Drewniane A.: 489, 481, 191, 358, 148, 374, 57, 134, 226, 396, 127, 393, 67, 59, 114, 185, 157, 156, 472b, 372, 65, 289, 192, 155, 170, 97, 473, 243, 85, 328, 406, 508, 51. Razem 33.

Murowane A.: 451, 249, 366, 81, 331, 394, 187, 381, 186, 304, 305, 307, 230, 306, 460, 507, 240, 464, 177, 142, 341, 459, 258, 208, 378, 39, 405, 166, 76. Razem 29.

Drewniane B.: 49, 183, 371, 182, 382, 88, 362, 221, 188, 189, 340, 227, 300, 161, 184, 373, 443, 303, 398, 169, 46, 114, 35, 207, 399, 114, 210, 111, 69, 269. Razem 30.

Murowane B.: 178, 228, 375, 384, 383, 205, 400, 217, 45, 461, 514, 360, 68, 401, 454, 22, 507, 290, 363, 256, 459, 339, 152, 151, 518, 519, 313, 280, 164. Razem 29.

Drewniane C.: 135, 402, 361, 114, 342, 296, 356, 364, 245, 270, 147, 181, 274, 318, 242, 75, 475, 97, 346. Razem 19.

Murowane C.: 477, 141, 223, 272, 21, 432, 137, 257, 395, 397, 271, 219, 337, 343, 459, 204, 179, 225, 449 A. Razem 19.

Następną czynnością była dalsza analiza i stawianie stopni jak poprzednio, przyczem zatrzymano w grupie II-ej te prace, które nie otrzymały żadnego głosu, który by je do dalszego przeznaczył rozpatrywania.

Tym sposobem otrzymano grupę prac wyróżnionych.

Następną funkcją było kolejne segregowanie prac przez głosowanie przyczem ustalono, że prace które zdobyły więcej jak połowę głosów obecnych mają prawo do ubiegania się o nagrodę.

W dalszym ciągu wybrano komisję, która te prace miała jeszcze raz poddać analizie i wypowiedzieć się o nich na ostatnim posiedzeniu. Poniżej podaje się tabele prac wyróżnionych.

Drewniane A.

489 — 16 gł., 149 — 16 gł., 59 — 16 gł., 481 — 15 gł., 374 — 12 gł., 226 — 11 gł., 441 — 11 gł., 65 — 9 gł., 67 — 9 gł., 396 — 7 gł., 134 — 7 gł. 57 — 6 gł., 358 — 5 gł., 191 — 4 gł., 156 — 3 gł., 393 — 2 gł., 185 —, 289 —, 192 —.

Murowane A.

451 — 12 gł., 258 — 11 gł., 304 — 9 gł., 307 — 9 gł., 381 — 8 gł., 230 — 8 gł., 460 — 6 gł., 366 — 5 gł., 81 — 4 gł., 187 — 3 gł., 177 — 2 gł., 306 — 1 gł., 305 —, 331 —.

Drewniane B.

340 — 16 gł., 373 — 15 gł., 398 — 14 gł., 227 — 13 gł., 114 — 10 gł., 399 — 8 gł., 188 — 6 gł., 189 — 5 gł., 182 — 5 gł., 69 — 5 gł., 161 — 4 gł., 210 — 4 gł., 300 — 3 gł., 303 — 3 gł., 111 — 1 gł.

Murowane B.

178 — 17 gł., 228 — 13 gł., 205 — 13 gł., 339 — 10 gł., 375 — 10 gł., 256 — 9 gł., 507 — 5 gł., 383 — 5 gł., 290 — 4 gł., 164 — 4 gł., 518 — 3 gł., 384 — 3 gł., 45 — 2 gł., 514 — 2 gł., 454 — 2 gł.

Drewniane C.

135 — 14 gł., 342 — 13 gł. 318 — 13 gł., 346 — 13 gł., 475 — 12 gł., 75 — 10 gł., 402 — 6 gł., 364 — 6 gł., 361 — 3 gł., 97 — 2 gł., 356 —.

Murowane C.

141 — 16 gł., 271 — 16 gł., 477 — 14 gł., 432 — 10 gł., 343 — 10 gł., 223 — 9 gł., 179 — 4 gł., 395 — 3 gł., 257 — 2 gł., 337 —.

Dnia 2 marca zebrał się Sąd konkursowy pod przewodnictwem p. Prezesa Banku Dr. Góreckiego, który oznajmił, że ze względu

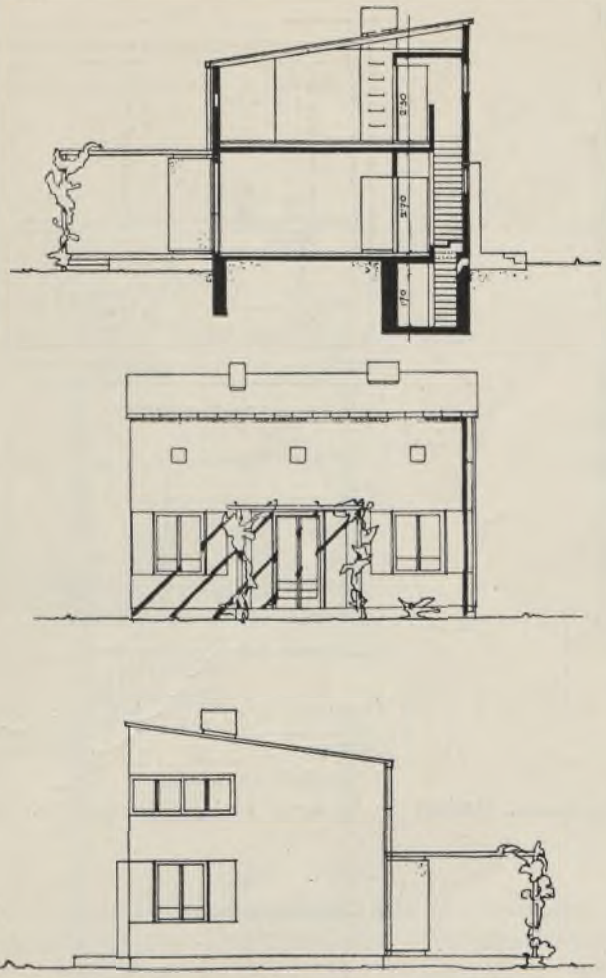

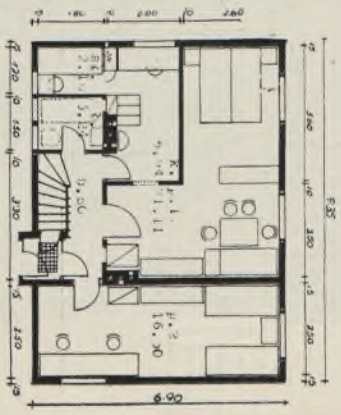

Parter.

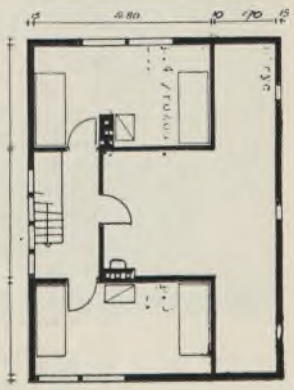

I piętro.

Rzuty i elewacje 1 : 200.

17 — 22. Arch. Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 441. Zakup. Premja.

na wielką ilość prac, oraz ich poziom wysoki przeznacza dodatkowo 5 000 zł., z których 1 500 zł. na 3 dodatkowe premje, a 3 500 zł. na zakupienie dalszych 10 prac wyróżnionych i prosi Sąd o zaopinjowanie, jakie prace mają być zakupione z pośród wymienionych.

Pozatem v. Prezes P. T. R. M. p. T. Toeplitz zakomunikował, że Towarzystwo przeznacza ze swoich funduszów 350 zł. na jeden zakup.

Przystąpiono w myśl warunków konkursu do wyboru 24 prac po 4 z każdej grupy, z pośród wyróżnionych.

Rozpoczęto od grupy A drewnianej:

Prace **489, 149, 59, 481** wybrano jednogłośnie do zakupu po 350 zł. każda.

W grupie A mur.:

Prace Nr. 451 wybrano jednomyślnie,
„ „ 304 otrzymała 15 głosów,
„ „ 258 „ 12 „
„ „ 307 „ 12 „
Pozatem praca 381 otrzymała 10 głosów
praca 230 otrzymała 7 głosów.

W grupie B drewn.:

Praca Nr. 340 wybrano jednomyślnie,
„ „ 373 „ „
„ „ 227 otrzymała 14 głosów,
„ „ 389 „ 12 „
Pozatem prace Nr. 114 otrzymała 3 głosy,
praca Nr. 399 otrzymała 1 głos.

W grupie B mur.:

Praca Nr. 178 wybrana jednogłośnie,
„ Nr. 205 „ „
„ Nr. 375 otrzymała 13 głosów,
„ Nr. 339 „ 8 „
Pozatem praca Nr. 228 otrzymała 7 głosów,
praca Nr. 256 otrzymała 5 głosów.

W grupie C drewn.:

Praca Nr. 346 otrzymała 12 głosów,
„ Nr. 135 „ 11 „
„ Nr. 342 „ 10 „
„ Nr. 318 „ 10 „
Pozatem praca 475 otrzymała 7 gł.
praca Nr. 75 głosu nie otrzymała.

W grupie C mur.:

Praca Nr. 141 wybrana jednomyślnie,
„ Nr. 271 „ „
„ Nr. 343 otrzymała 9 głosów,
„ Nr. 223 „ 9 „
Pozatem praca Nr. 432 otrzymała 8 głosów,
praca Nr. 477 otrzymała 5 głosów.

Zgodnie z warunkami konkursowemi 4 prace miały otrzymać premję po 500 zł. każda, z czego 2 domy murowane i 2 drewniane.

W grupie domów drewnianych premję 500 zł. otzrymały prace Nr. 59 (dom A) i 149 (dom A).

W grupie domów murowanych premję 500 zł. otrzymały prace Nr. 178 (dom B) i 141 (dom C).

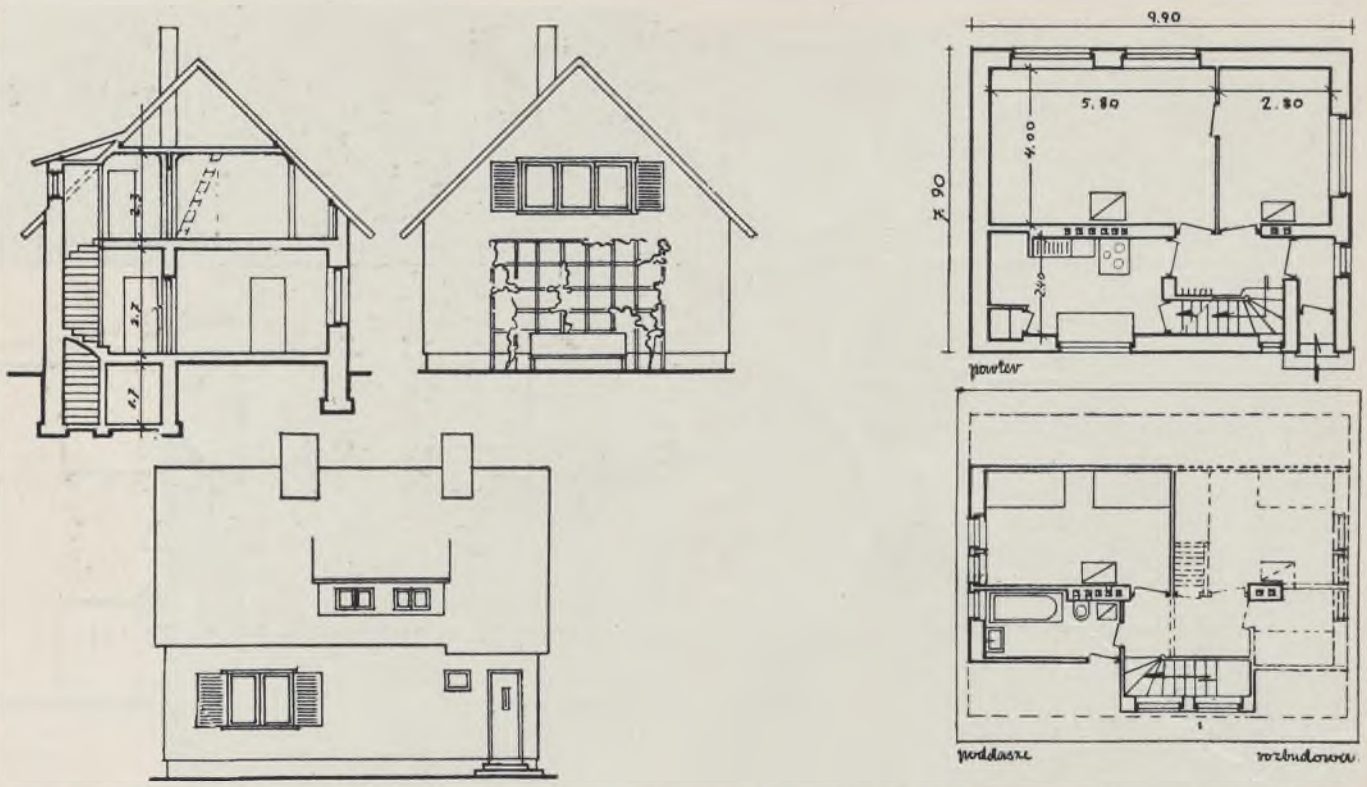

23 — 27. Arch.: Mieczysław Łokcikowskt i Marja Wroczyńska (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 141. Zakupiony. Premja.

Jak widzimy premję otrzymały prace, które jednogłośnie wybrano do zakupów.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru pracy, na zakup której P. T. R. M. przeznaczyło z funduszów własnych 350 zł.

Jednogłośnie wybrano pracę Nr. 441.

Następnie przystąpiono do przyznania 3 premji dalszych (warunkami konkursowemi nieobjętych).

Po dyskusji:

Premje otrzymała praca Nr. 489 (13 głosów na 15 obecnych)
„ „ „ Nr. 481 (9 „ „ „
„ „ „ Nr. 441 (jednomyślnie).

Przejrzano raz jeszcze wszystkie pozostałe prace, z grupy wyróżnionych i po dyskusji przystąpiono do wyboru 10 prac które B. G. K. postanowił zakupić poza konkursem po 350 zł. każda.

Zakupiono następujące prace:

1) Nr. 114 — 14 gł., (grupa B drewn.), 2) Nr. 507 — 13 gł. (grupa B mur.), 3) Nr. 226 — 12 gł. (grupa A drewn.), 4) Nr. 230 — 11 gł. (grupa A mur.), 5) Nr. 374—10 gł. (grupa A drewn.), 6) Nr 381 — 10 gł. grupa A mur.), 7) Nr. 475 — 8 gł. (grupa C drewn.), 8) Nr. 228 — 8 gł. (grupa B mur.) 9) Nr. 477 — 7 gł. przy głosowaniu powtórnem 12 gł. (grupa C mur.), 10) Nr. 256 — 7 gł. przy głosowaniu powtórnem 11 gł. (grupa B mur.) 11) Nr. 75 — 7 gł.

Obecnych było 14 sędziów.

Po otwarciu kopert, okazało się, że autorami prac zakupionych są:

1) Arch. Stefan Świszczowski i Stanisław Wąs — zakupiony 1 projekt z premją (489), 2) inż. arch. A. Hryniewiecka-Piotrowska, inż. arch. L. Nowak-Białostocka i inż. arch. R. Piotrowski — zakupione 2 projekty z premją (149, 178), 3) inż. arch. Marjan Rybczyński i inż. arch. Ludwik Dąbrowski — zakupiony 1 projekt z premją (59), 4) Janusz Ostrowski, Jadwiga Tittenbrun i Zygmunt Stępiński — zakupiony 1 projekt z premją (481), 5) inż. arch. Jadwiga Dobrzyńska i inż. arch. Zygmunt Łoboda — zakupiony 1 projekt z premją (441), 6) inż. arch. Mieczysław Łokcikowski i inż. arch. Marja Wroczyńska — zakupiony 1 projekt z premją (141), 7) inż. arch. Juljan Lisiecki i Janusz Krauss — zakupione 2 projekty (451, 477), 8) inż. arch. Leonard Tomaszewski — zakupione 3 projekty (373, 374, 375), 9) inż. arch. Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski — zakupione 4 projekty (223, 226, 227, 228), 10) arch. Henryk Oderfeld i arch. Ludwik Paradistal — zakupiono 2 projekty (304, 307), 11) inż. arch. Andrzej M. Zeniuk — zakupiono 2 projekty (256, 258), 12) Michał Szachowski budowniczy — zakupiony 1 projekt (230), 13) inż. arch. Józef Łowiński i Andrzej Gregorjew — zakupiono 1 projekt (381), 14) inż. arch. Tadeusz Ćwierdziński i inż. arch. Romuald Gürtler — zakupiono 3 projekty (339, 340, 342), 15) Z. Ihnatowicz, L. Makowiecki, T. Miazek i K. Pigułowski — zakupiony 1 projekt (398), 16) Leykam i Malicki — zakupiony 1 projekt (114), 17) inż. arch. Anna Kodelska, inż. Witold Jakimowski, inż. arch. Aleksander Kodelski i Edward Tyc — zakupiono 3 projekty (205, 271, 346), 18) inż. arch. Tadeusz Łobos — zakupiony 1 projekt (507), 19) Barbara Brukalska i Stanisław Brukalski architekci — zakupiony 1 projekt (135), 20) Jan Klewin — zakupiono 1 projekt (318), 21) Karpiński i Sołtyński — zakupiono 1 projekt (475), 22) Jerzy Mokrzyński i Andrzej Uniejewski — zakupiony 1 projekt (343).

Wynik konkursu jest bezprzecznie dodatni i B. G. K. jest w posiadaniu kilkunastu prac, które służyć mogą jako wzory dla drobnego budownictwa mieszkaniowego.

Na zakończenie nie mogę nie wspomnieć o sposobie sądzenia, którego byłem świadkiem. Sędziowie odnosili się do każdej pracy z całą życzliwością — w każdej chcieli się doszukać jakichś zalet — a jeżeli choć jeden z sędziów za pracą przemawiał, praca ta szła do dalszej oceny.

Sądzę że tylko w ten sposób pojęty obowiązek sędziego jest słuszny.

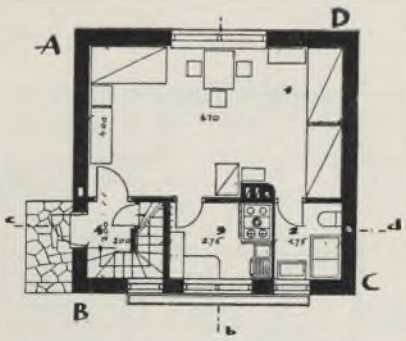

Parter.

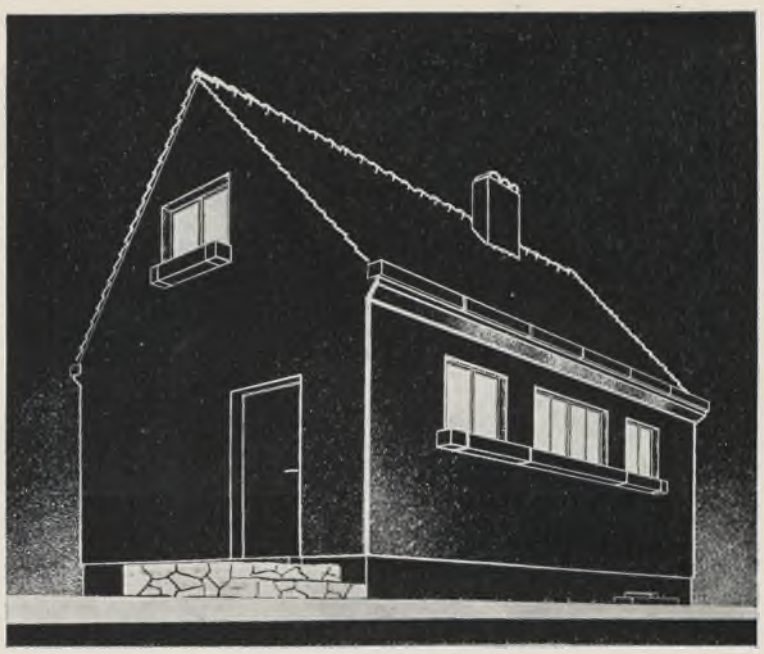

Element zasadniczy.

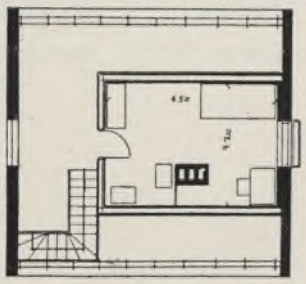

Poddasze 1:200.

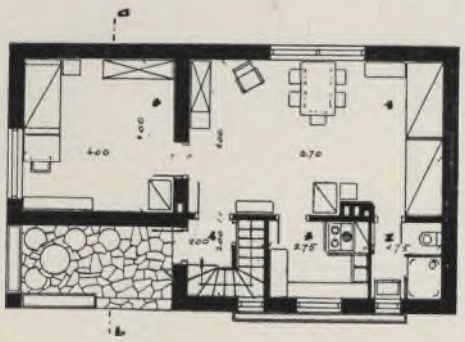

Rozbudowa poprzedniego elementu.

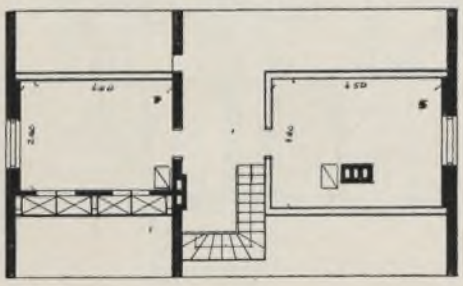

Parter i poddasze 1 : 200.

28 — 34. Arch.: Juljan Lisiecki i Janusz Krauss (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 451. Zakupiony.

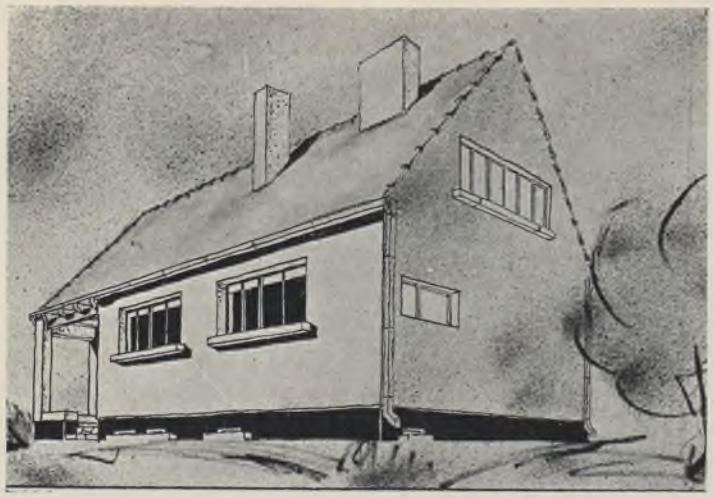

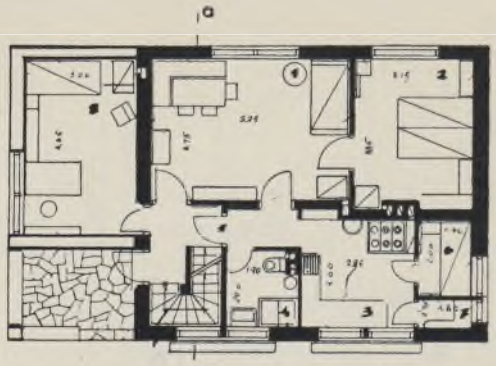

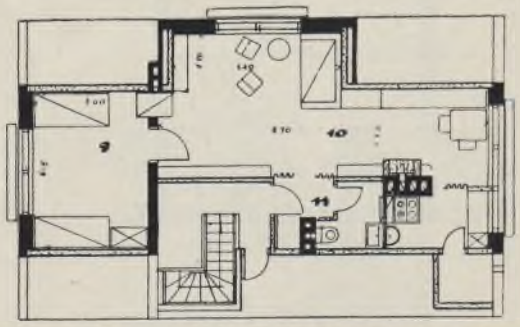

Parter i poddasze 1 : 200.

35 — 37. Arch.: Juljan Lisiecki i Janusz Krauss (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 477. Zakupiony.

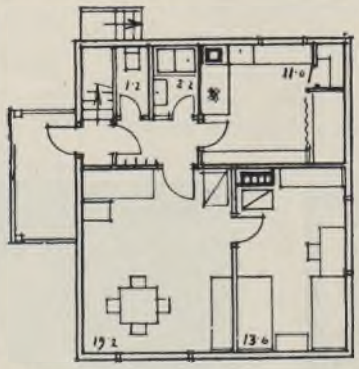

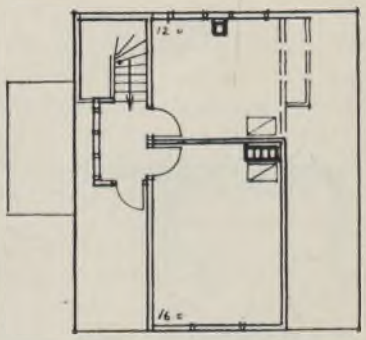

Rzuty i elewacje 1 : 200

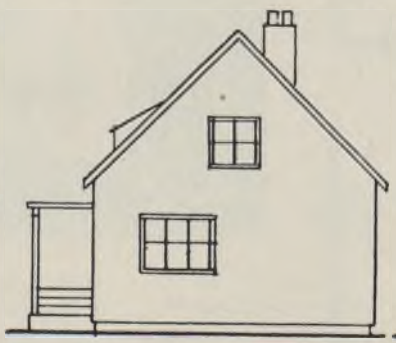

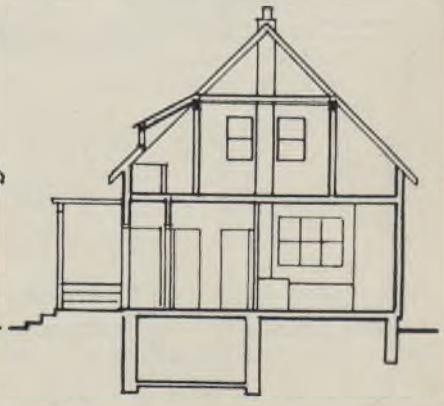

38 — 42. Arch. Leonard Tomaszewski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 371. Zakupiony.

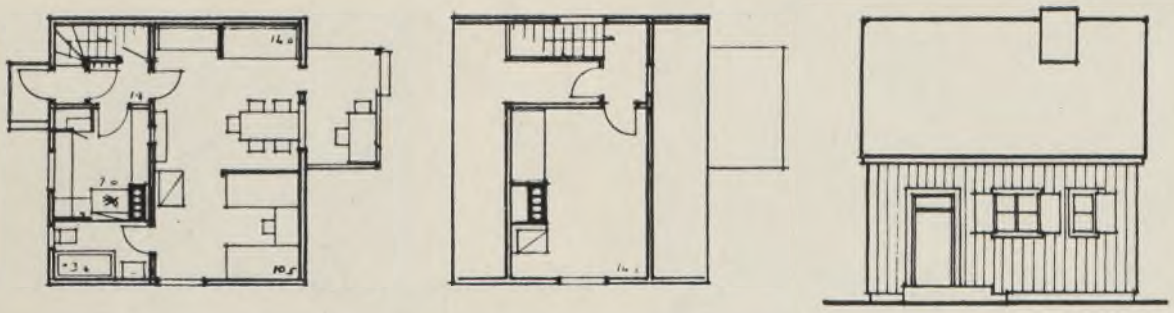

Parter, poddasz i elewacja 1:200

43—46. Arch. Leonard Tomaszewski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 374. Zakup.

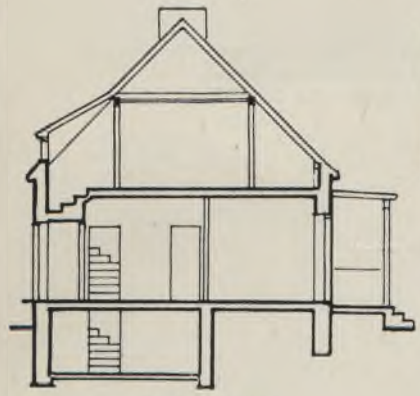

Przekrój 1:200

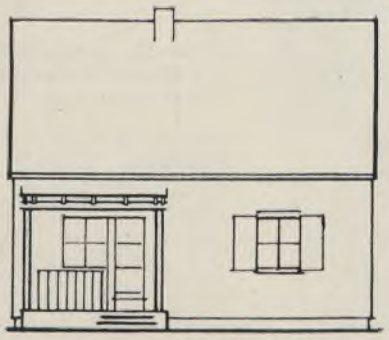

Elewacja 1:200

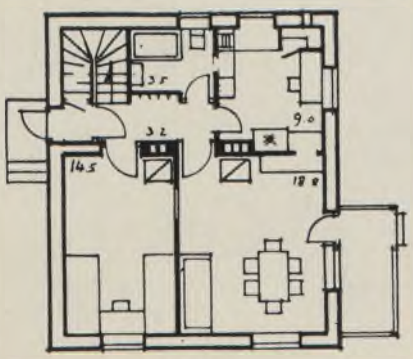

Parter 1:200

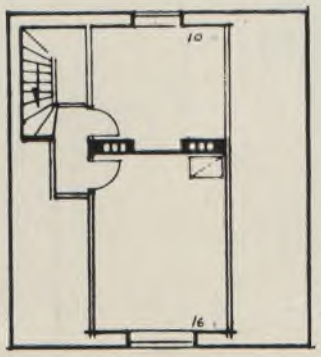

Poddasze 1:200

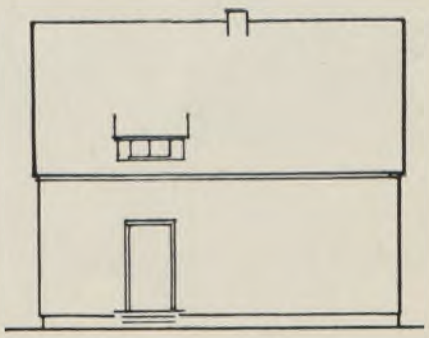

Elewacja

47—52. Arch. Leonard Tomaszewski (Warszawa). Projekt Konkursowy małego domku: Nr. 375 Zakup.

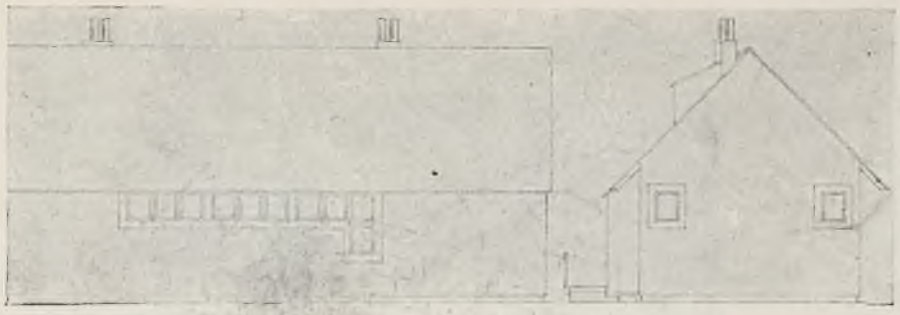

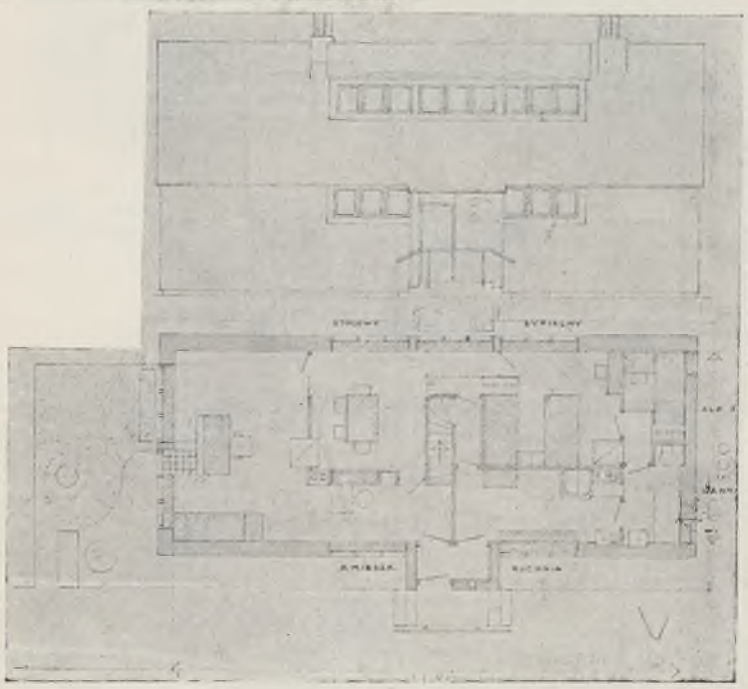

Elewacje, rzut, i przekrój 1:200

53—55. Arch. Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku Nr. 223 Zakup.

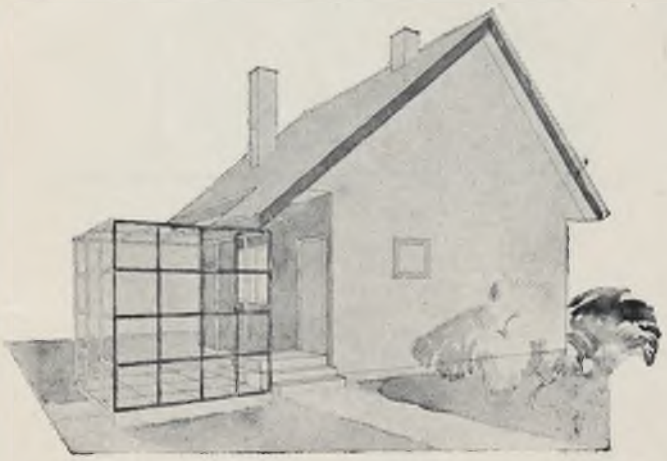

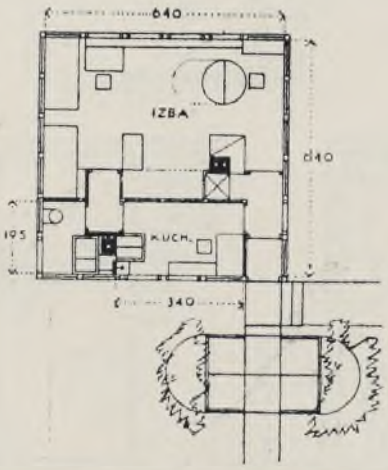

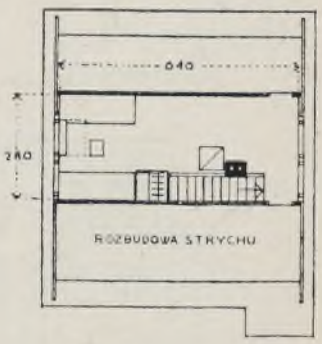

Parter i poddasze 1:200

56—58. Arch. Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku Nr. 226. Zakup.

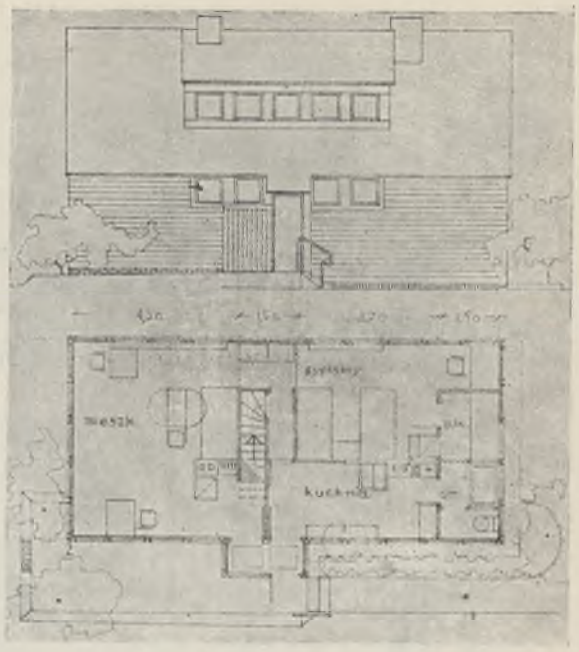

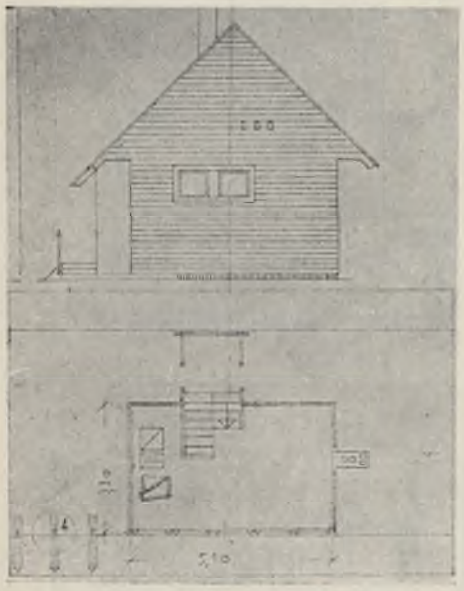

Elewacje, parter
i poddasze 1:200

59—61. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 227. Zakup.

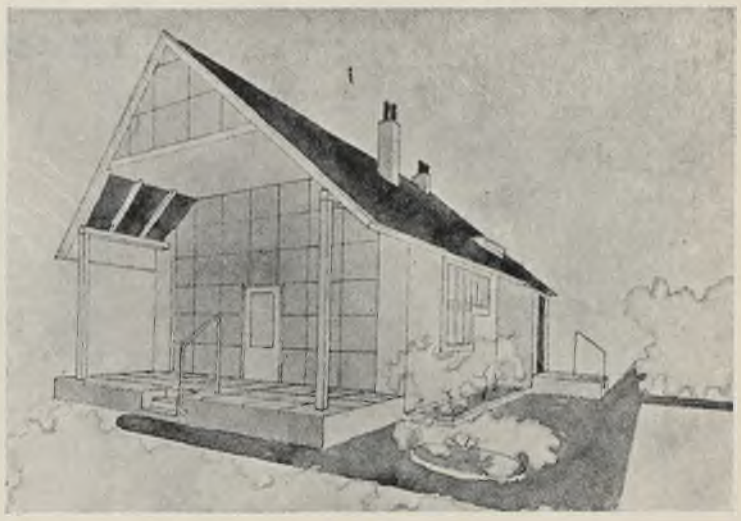

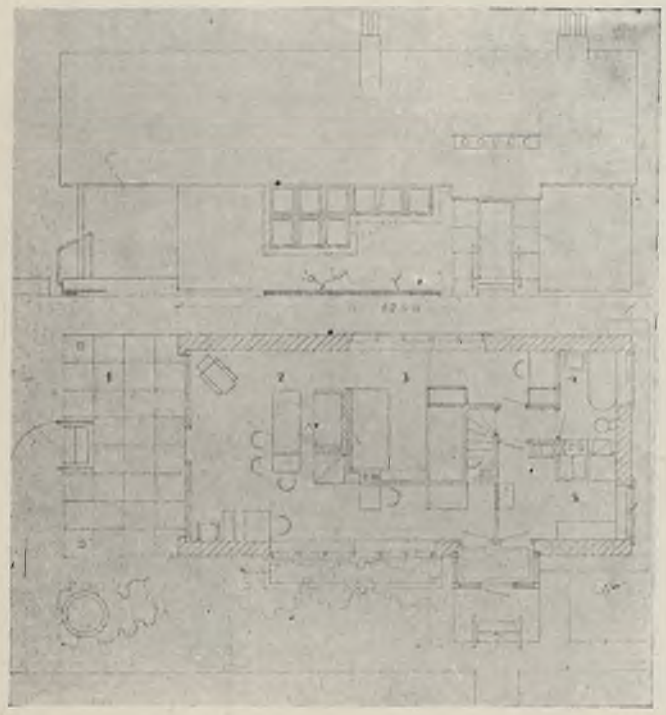

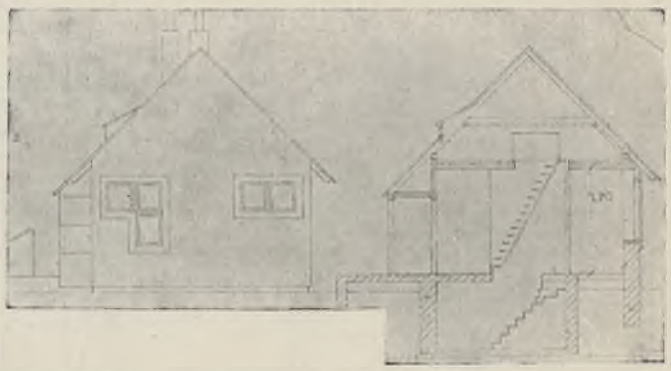

1:200

62—64. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku Nr. 228 Zakup.

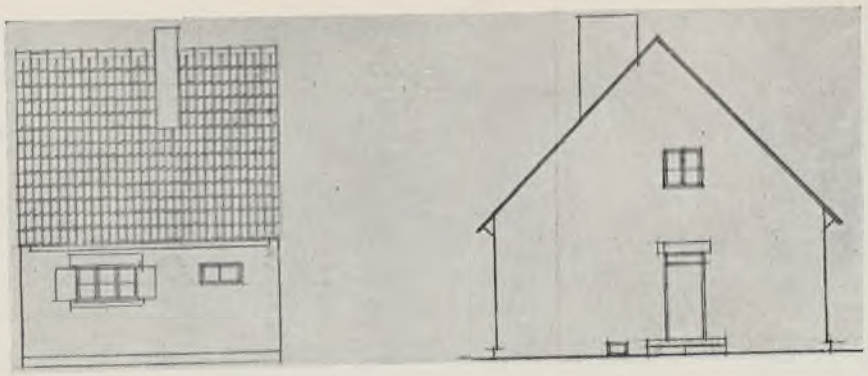

Elewacje i rzuty.

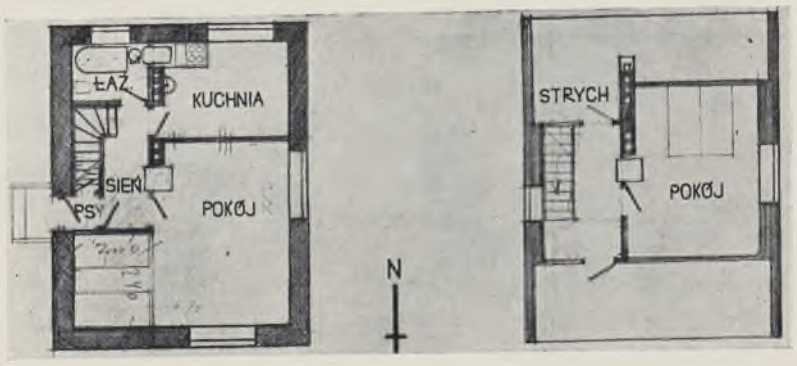

65—66. Arch.: Henryk Oderfeld i Ludwik Paradistal (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 304. Zakup.

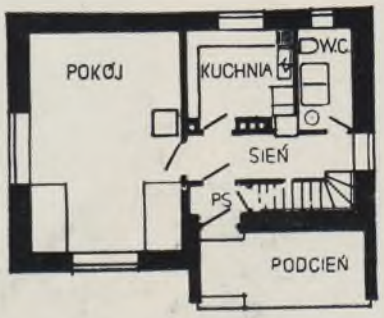

Parter 1:200

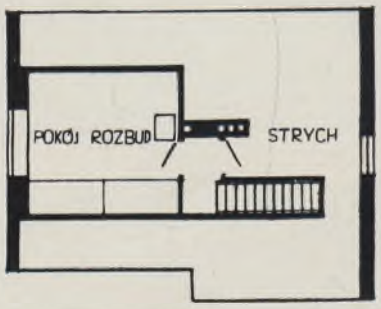

Poddasze 1:200

Ewelacje 1:200

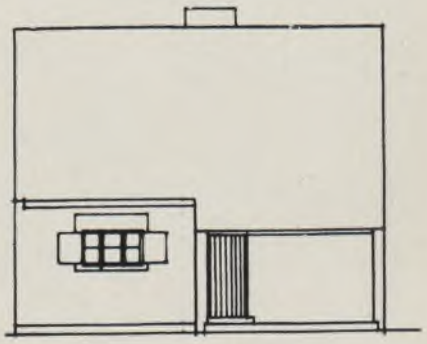

67—71. Arch.: Henryk Oderfeld i Ludwik Paradistal (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 307, Zakup.

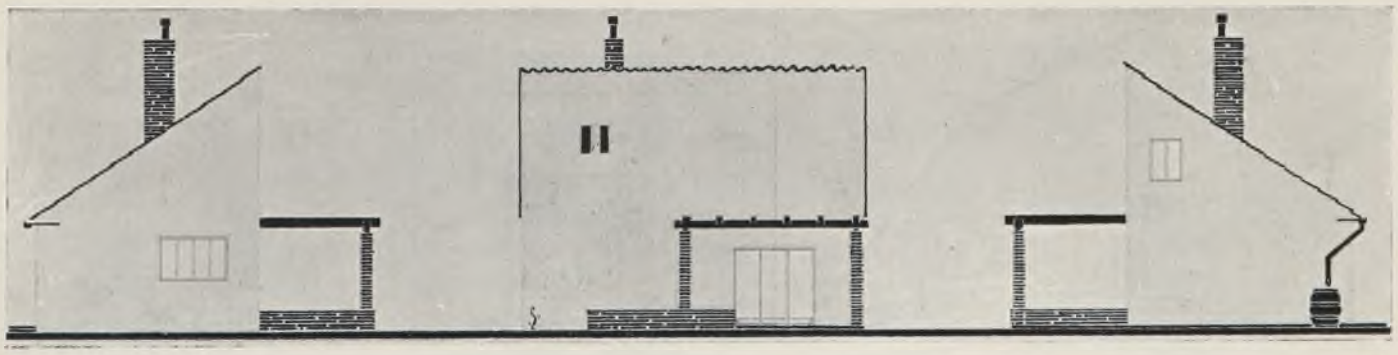

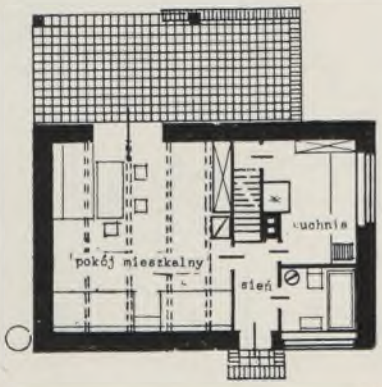

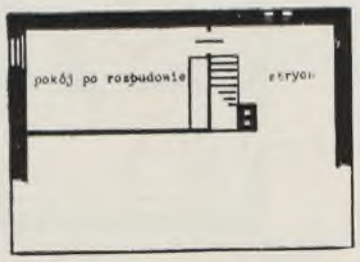

Parter. poddasze i elewacje 1 : 200.

72 — 74. Arch. Andrzej M. Zeniuk. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 258. Zakup.

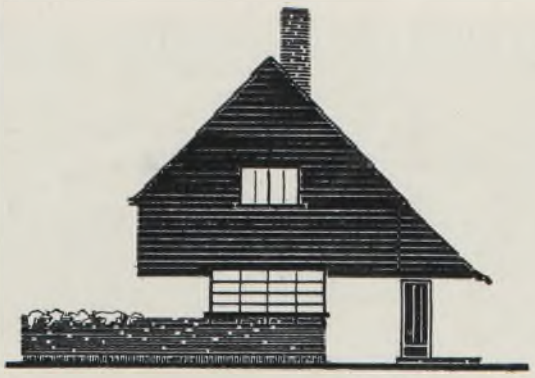

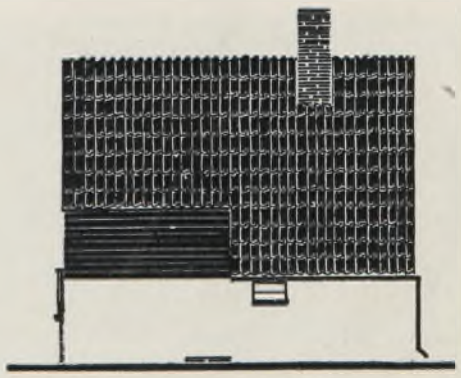

Elewacje, parter i poddasze 1 : 200.

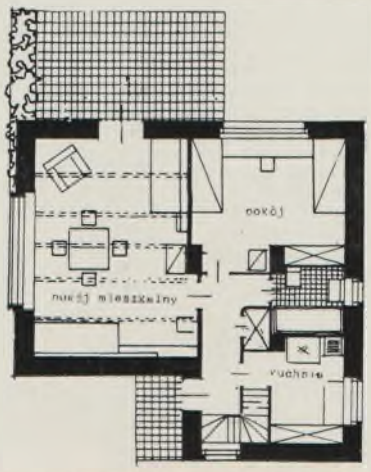

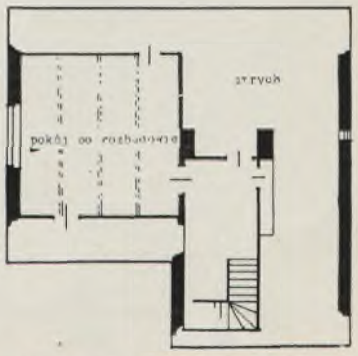

75 — 78. Arch. Andrzej Zeniuk (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 256. Zakup.

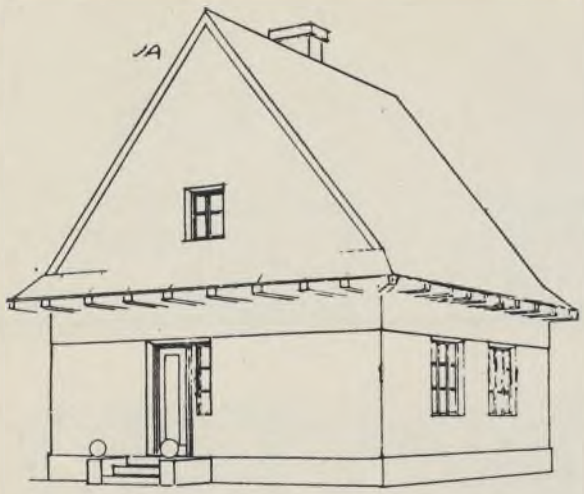

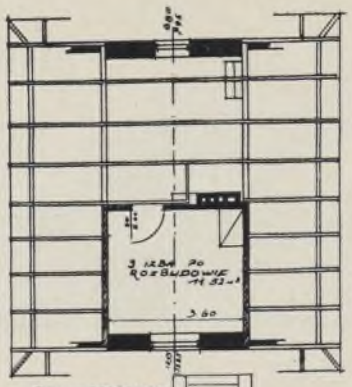

Poddasze 1 : 200.

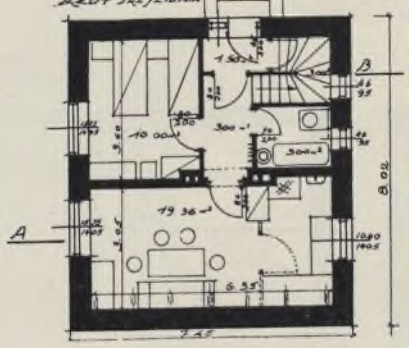

Parter 1 : 200.

Alternatywa rozbudowy 1 : 200.

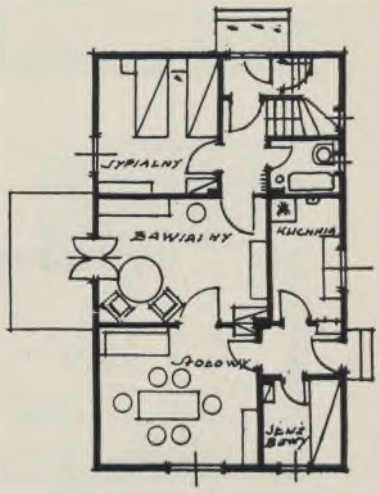

79 — 82. Bud. Michał Szachowski. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 230. Zakup.

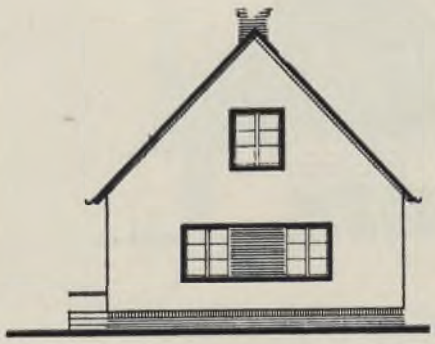

Elewacje 1 : 200.

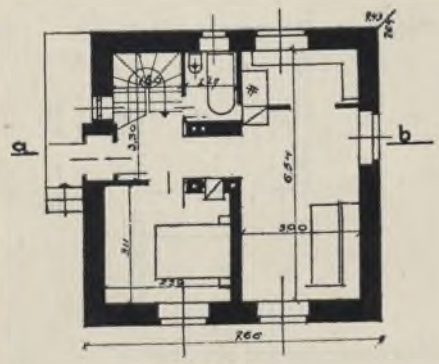

Parter 1 : 200.

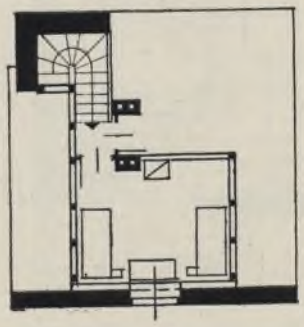

Poddasze 1 : 200.

83 — 86. Arch.: Józef Łowiński i Andrzej Grigorjew (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 381. Zakup.

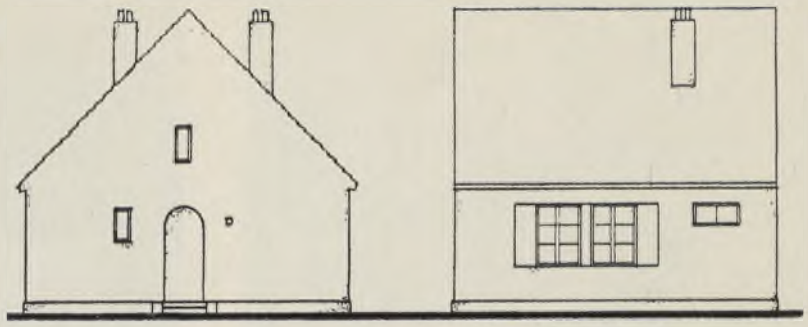

Elewacje, parter i poddasze 1 : 200.

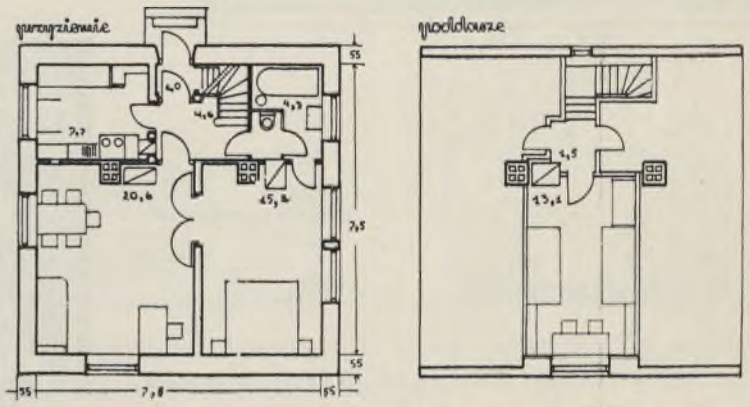

87 — 91. Arch.: Tadeusz Ćwierdziński i Romuald Gürtler (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 339. Zakup.

Rzuty i przekrój 1 : 200.

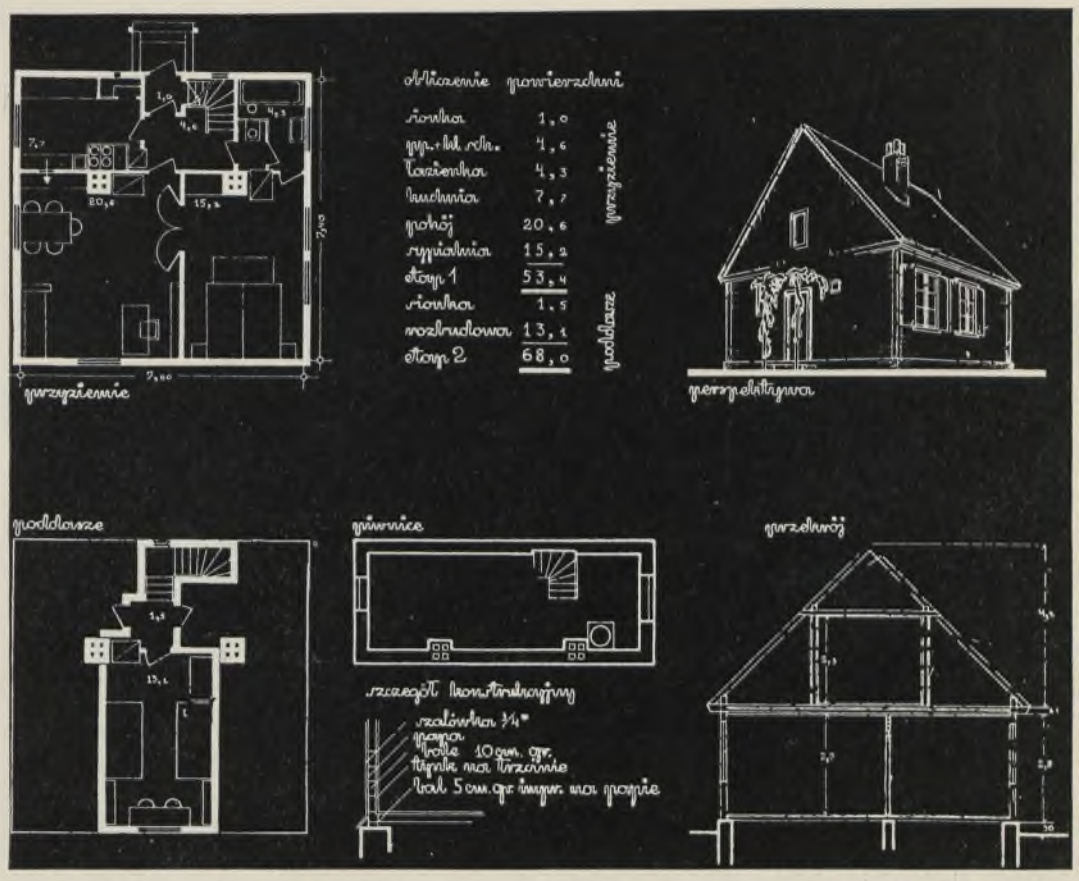

92. Arch.: Tadeusz Ćwierdziński i Romuald Gürtler. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 340. Zakup.

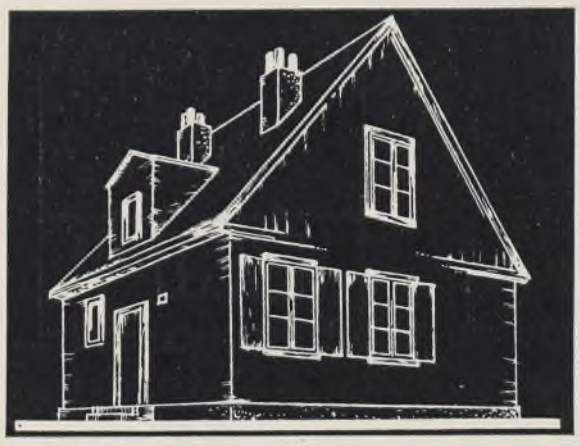

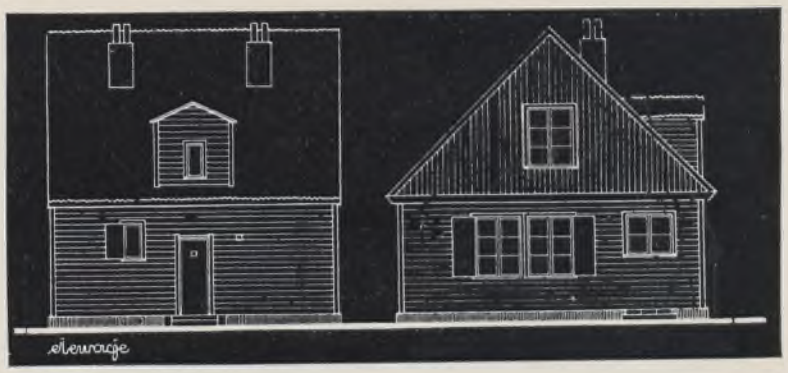

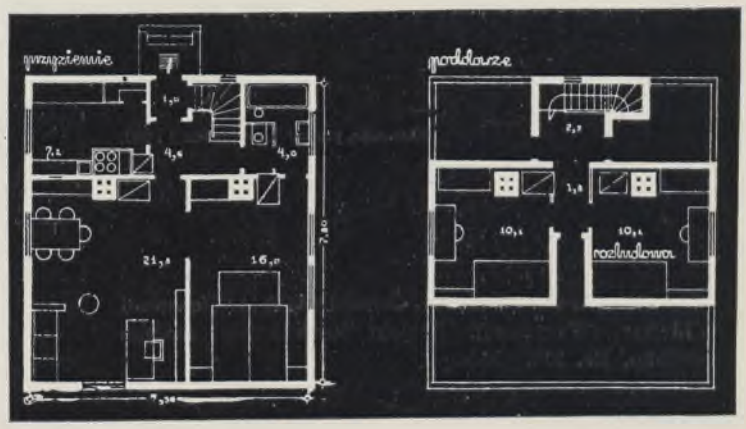

Elewacje i rzuty 1:200.

93 — 95. Arch.: Tadeusz Ćwierdziński i Romuald Gürtler (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 342. Zakup.

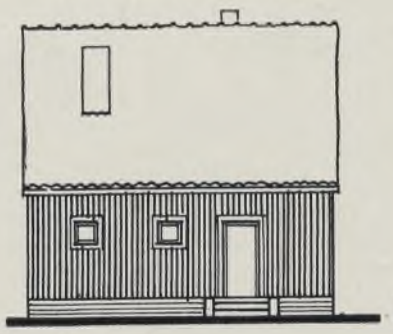

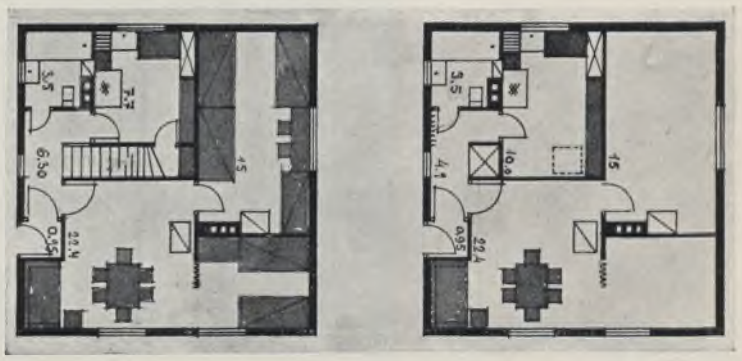

Elewacje i rzuty 1 : 200.

96 — 99. Z. Ihnatowicz, L. Makowiecki, T. Miarek i K. Pigułowski. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 398. Zakup.

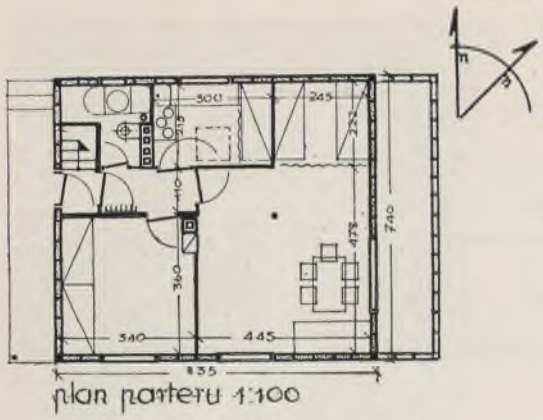

RZuty i elewacje 1 : 200

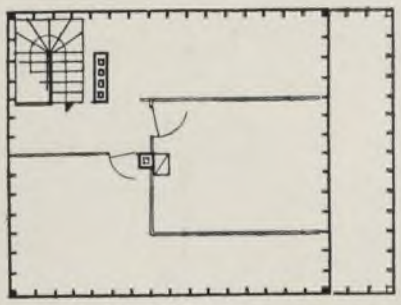

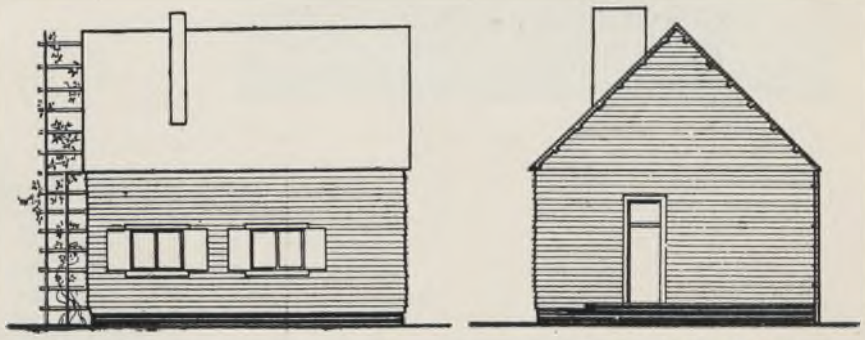

100 — 105. Arch.: Leykam i Malicki. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 114. Zakup.

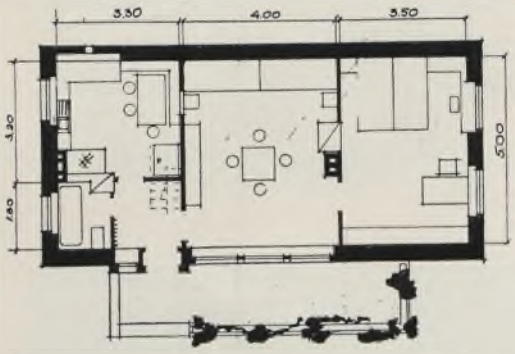

Rzuty i elewacje 1 : 200

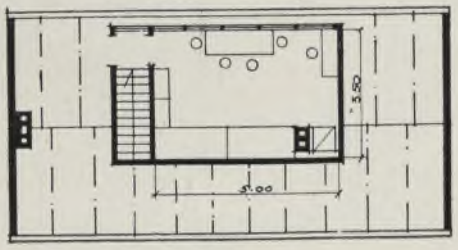

PARTER PO WBUDOWANIU SCHODÓW

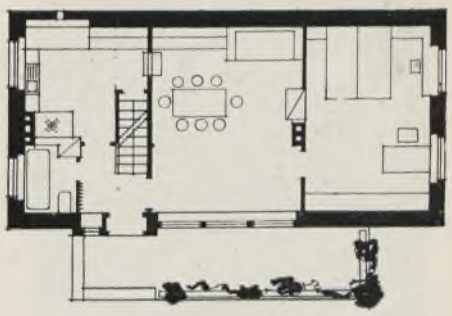

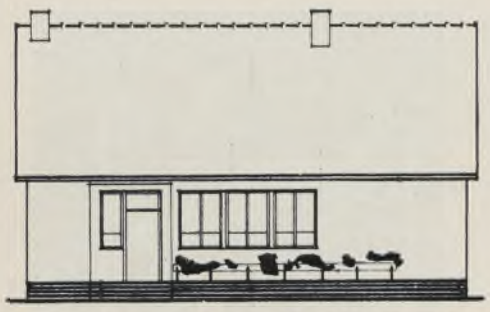

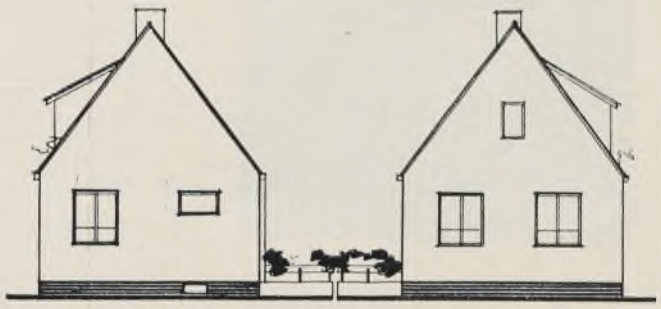

106 — 111. Arch.: Anna Kodelska, Witold Jakimowicz, Aleksander Kodelski i Edward Tyc (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 205. Zakup.

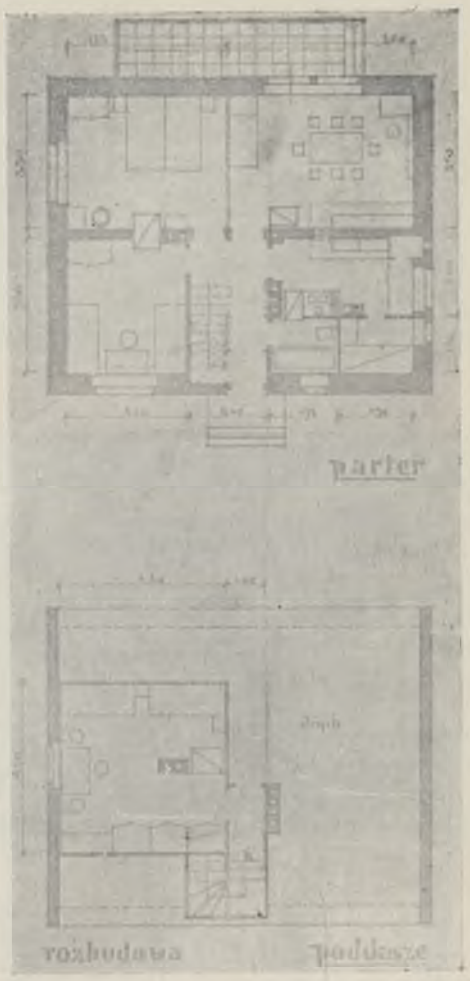

112 — 113. Arch.: Anna Kodelska, Witold Jakimowicz, Aleksander Kodelski i Edward Tyc(Warszawa). Projekt konkursowy małego dnmku, Nr. 205. Zakup.

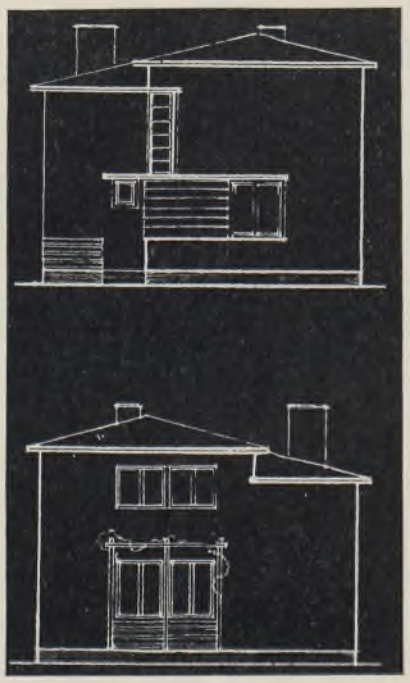

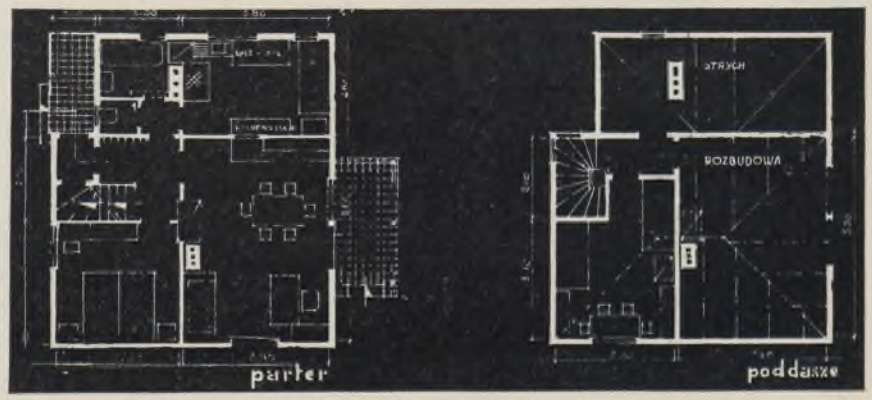

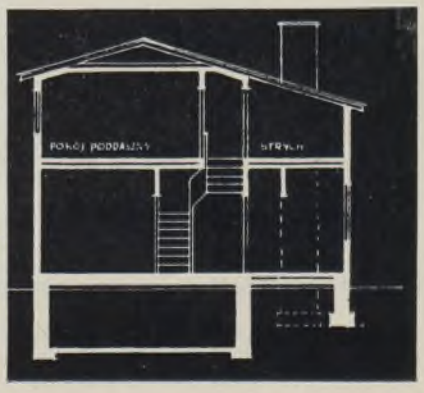

114 — 116. Arch.: Anna Kodelska, Witold Jakimowicz, Aleksander Kodelski i Edward Tyc (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 346. Zakup.

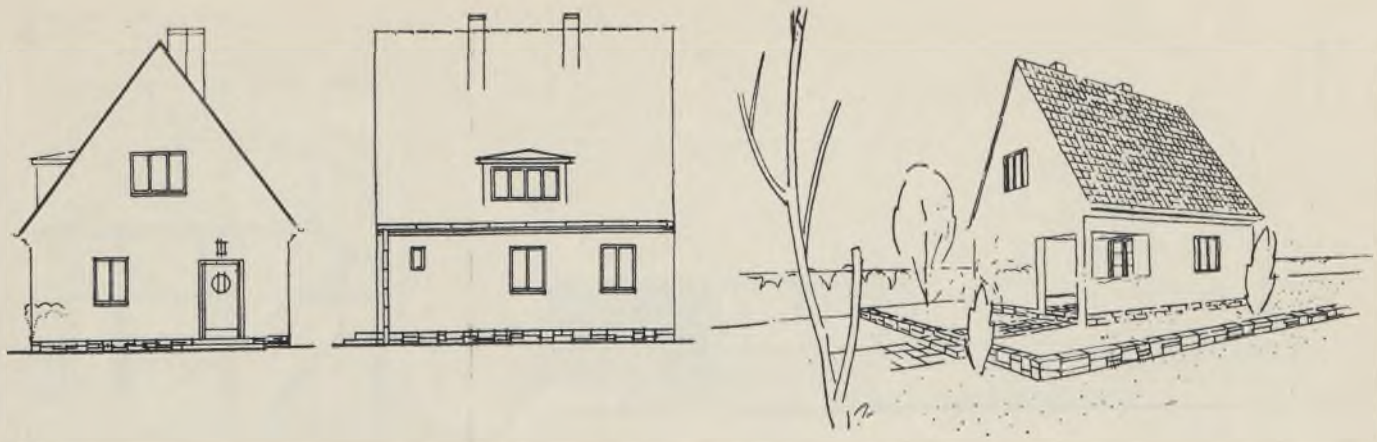

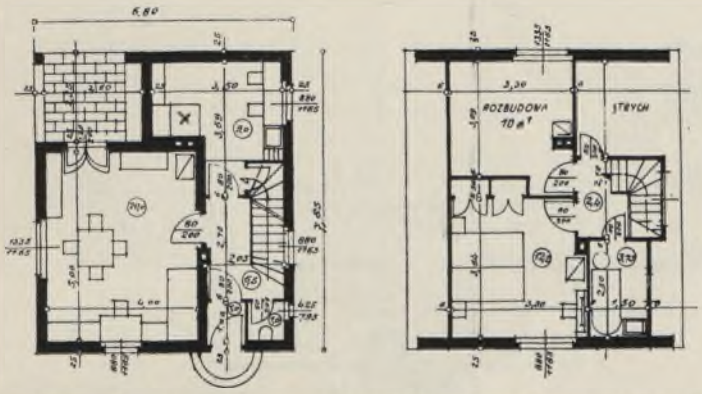

Rzuty parku i pohdasza 1:200.

117 — 121. Arch. Tadeusz Łobos (Katowice). Projekt konkursowy małego domku, Nr. 507. Zakup.

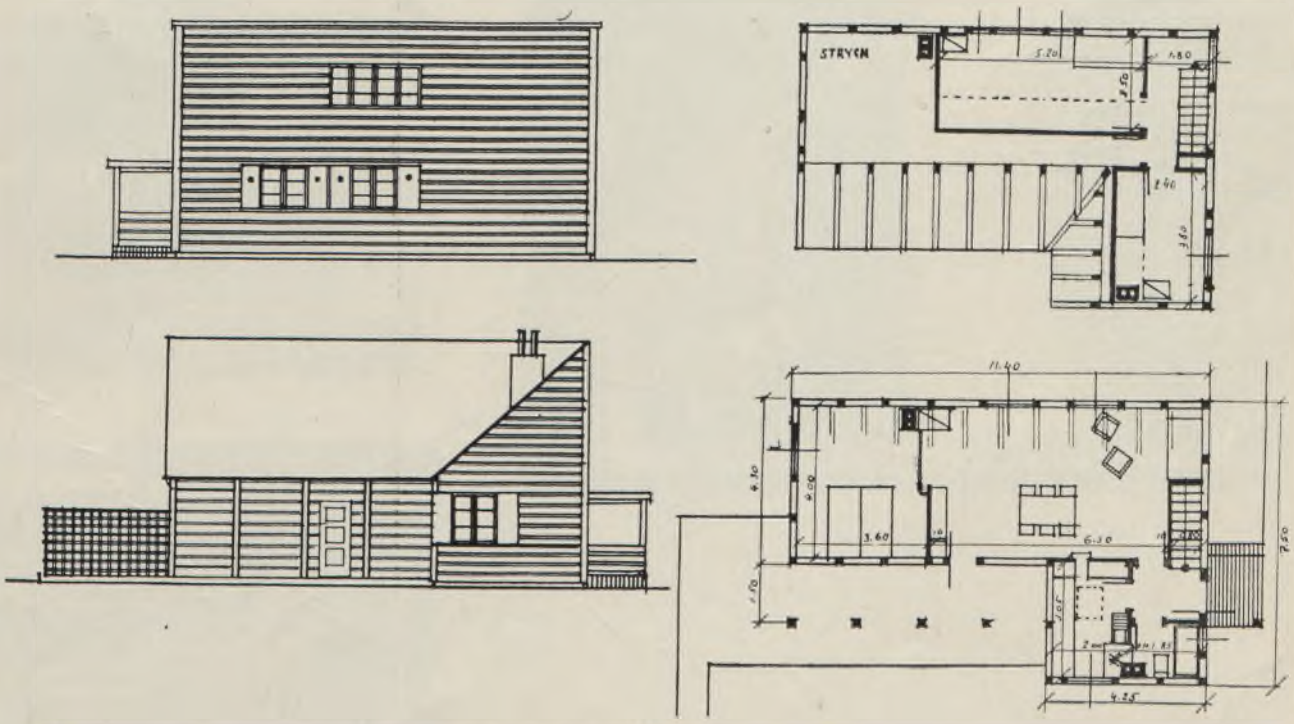

Ewelacje i rzuty 1:200.

122 — 124. Arch. Jan Klewin (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku Nr. 318. Zakup.

Elewacje

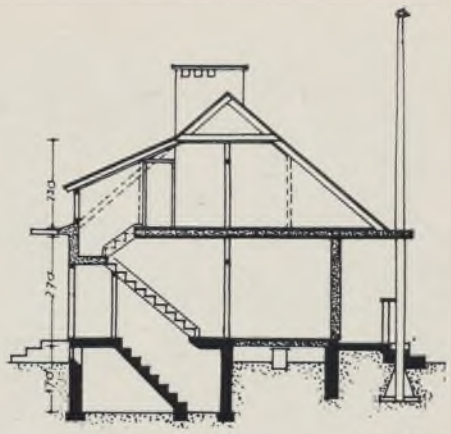

Przekrój

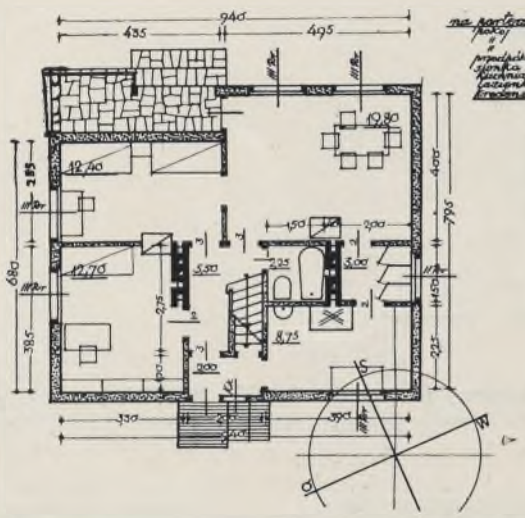

Parter

1:200

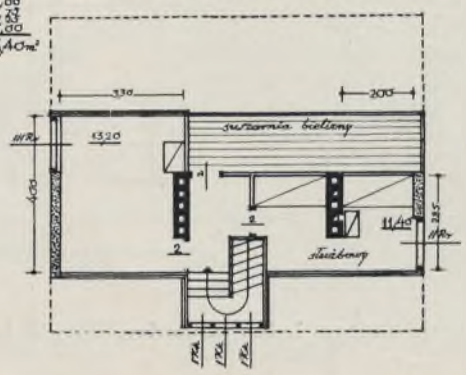

Poddasze

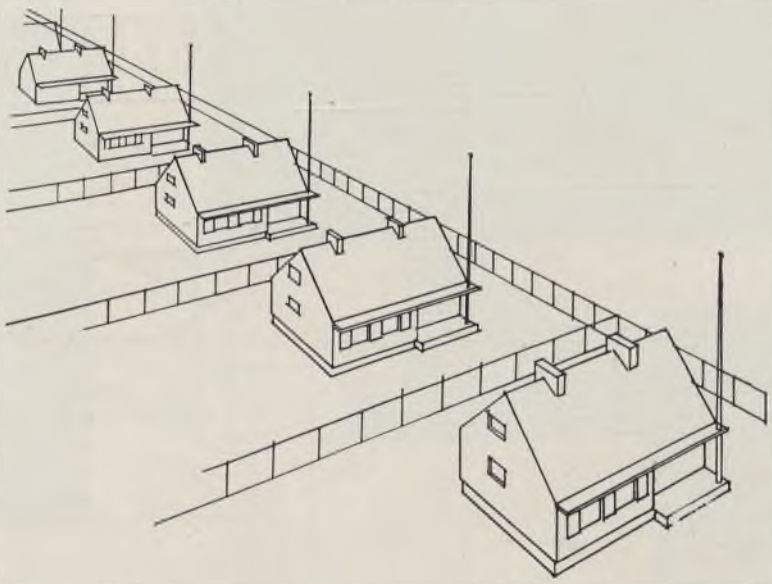

125 — 129. Arch.: Barbara Brukalska i Stanisław Brukalski (Warszawa). Projekt konkursowy małego domku Nr. 135. Zakup.

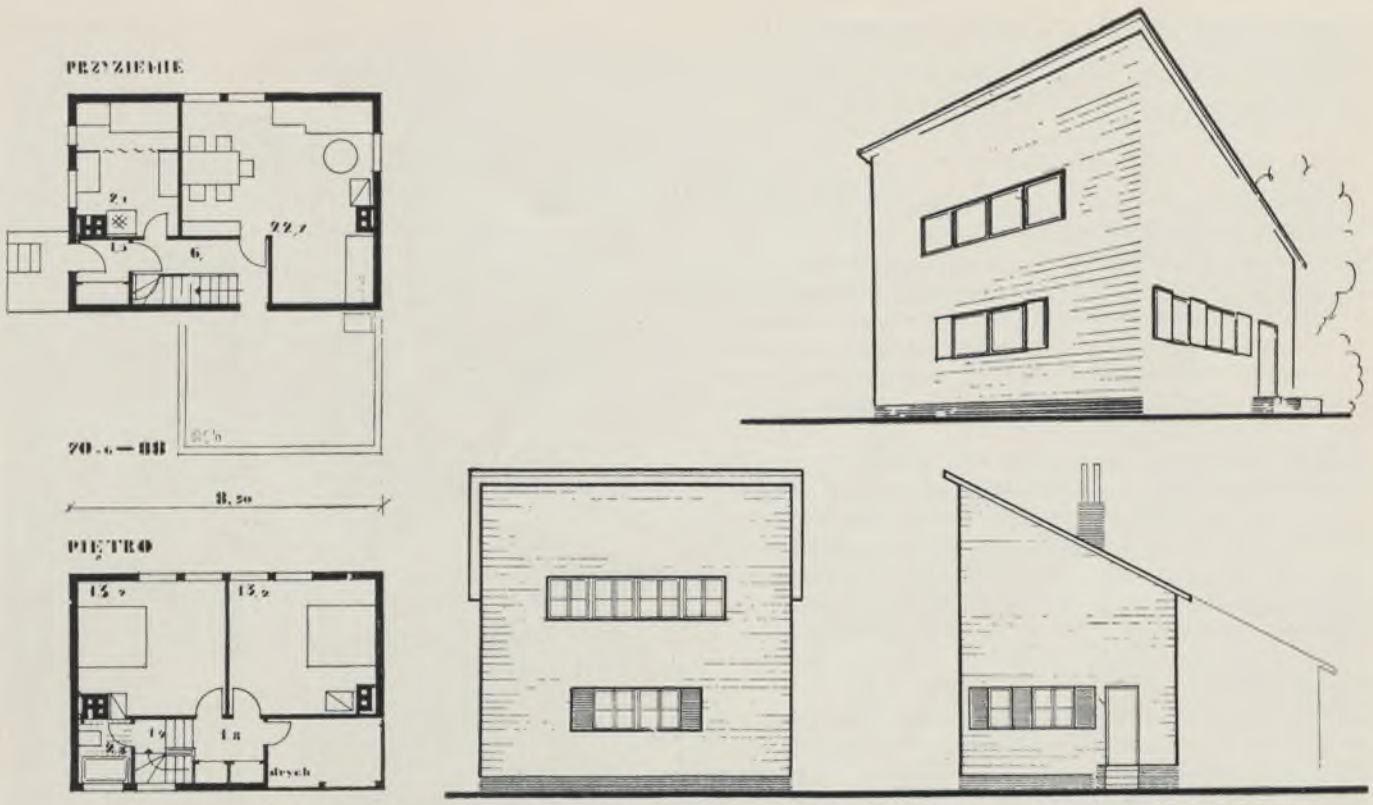

130 — 134. Arch.: Karpiński i Sołtyński. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 475. Zakup.

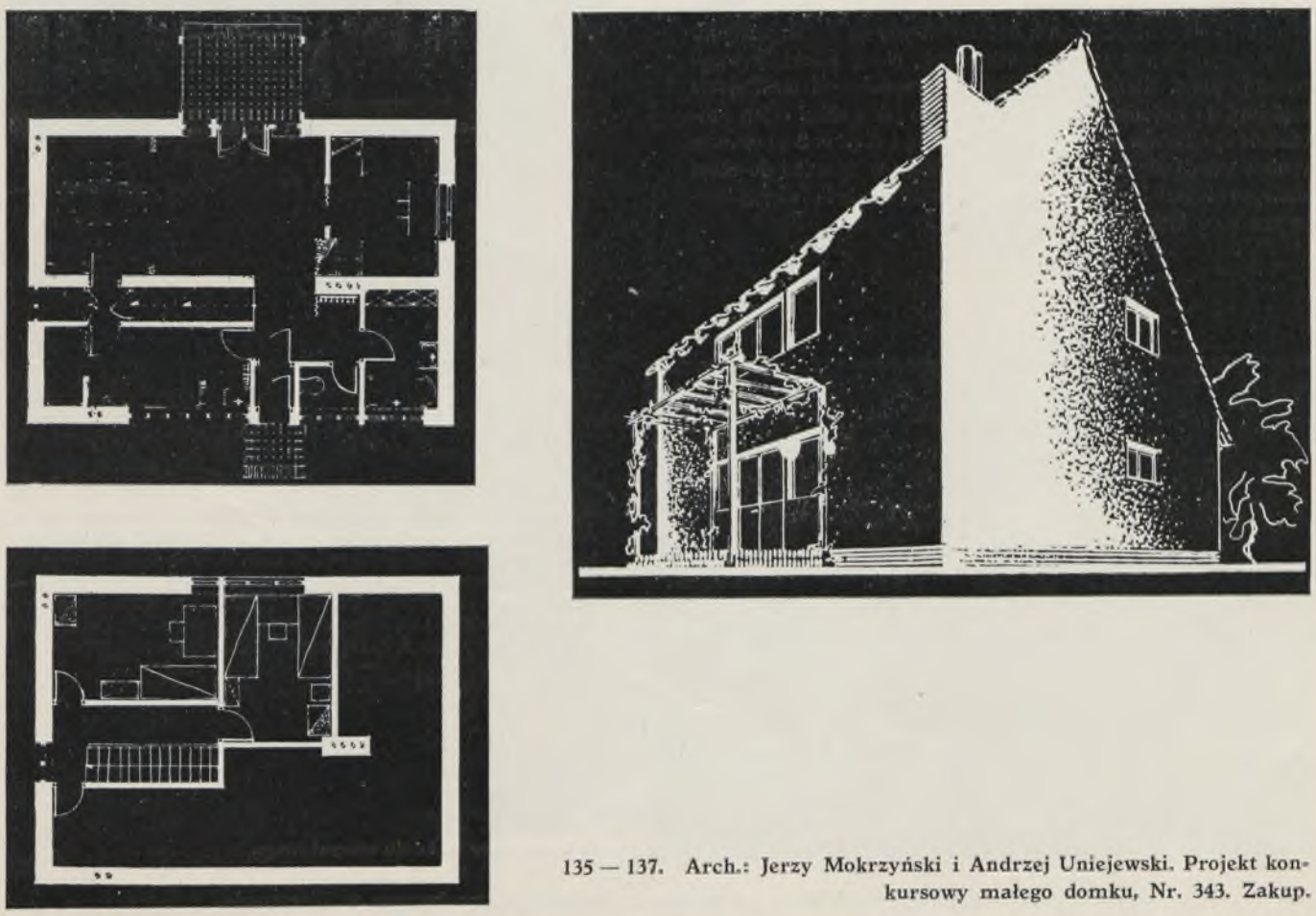

135 — 137. Arch.: Jerzy Mokrzyński i Andrzej Uniejewski. Projekt konkursowy małego domku, Nr. 343. Zakup.

DOM MIESZKALNY Z LOKALEM ROZRYWKOWYM PRZY ULICY NOWY ŚWIAT 3 W WARSZAWIE

„NOWY DOM NA NOWYM ŚWIECIE"

Stanął na Nowym Świecie dom taki, jak zwykliśmy oglądać tylko projekty bez półśrodków i kompromisów, zmieniających prawie zawsze początkowe zamierzenia. W nowej dzielnicy Warszawy „Paradis" proj. architektów Jerzego Gelbarda i Romana Sigalina nie byłby tak widoczny i charakterystyczny, ale w zabudowanej zwarcie ulicy nadaje świeżego wyrazu i wskazuje o ile inaczej mógłby wyglądać nie tylko nasz Nowy Świat, ale wogóle cała nasza nowa architektura, gdyby trochę traktować ją weselej, powiedzmy — bardziej po francusku.

O ile wybudowanie sporych mieszkań, po jednem na każdym piętrze we frontowym trakcie, przy długości ok. 8 metrów jest możliwe i nie wymaga użycia żadnych nadzwyczajnych środków architektonicznych, o tyle stworzenie na tak małej przestrzeni z piwnicy i parteru lokalu rozrywkowego i kawiarni stanowiących przestrzennie obszerną, a zarazem zamkniętą w sobie całość trzeba uznać za zagadnienie poważne.

Na rozwiązanie „Paradis'u" składają się trzy zasadnicze elementy:

Przerzucenie klatki schodowej w ten sposób, by zmieściły się pod nią szatnie z wejściem do kawiarni, a w związku z tem przekształcenie obowiązującej w myśl przepisów „bramy" na zamkniętą obustronnie sień.

Oparcie konstrukcji wyższych pięter na parze słupów umieszczonych z boku traktu, co dało możność rozwiązania dwukondygnacjowego wnętrza kawiarni.

Wybudowanie w podwórze części podziemia i parteru, przez co można było włączyć odcinek bocznej oficyny do całości kawiarni.

Pobieżnie nawet rozpatrując budynek, ustrój powyższy wszędzie występuje. Elewacja od ulicy ze zgrupowanemi obok siebie wejściami do kawiarni i mieszkań, zarówno jak i układ okien uzależnione są od umieszczenia klatki schodowej i słupów. Stąd również wynikło odchylenie ustawienia witryn parteru w stosunku do okien pięter, co nie razi dzięki odcięciu ich od reszty fasady licówką z jasnego marmuru kieleckiego.

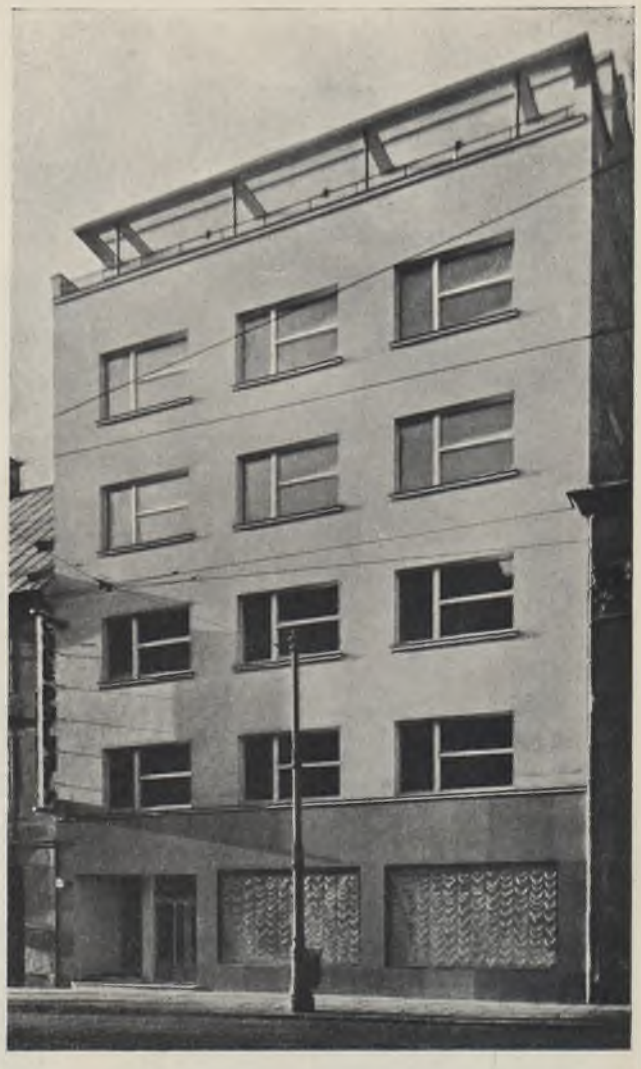

Widok z ul. Nowy-Świat.

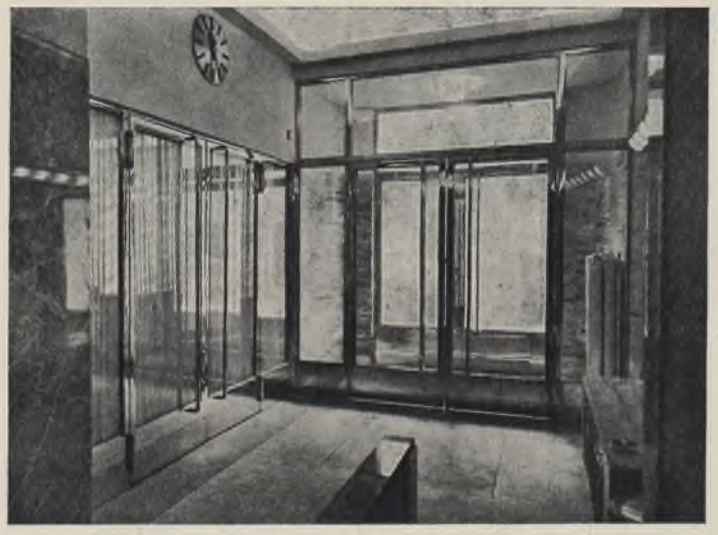

Roboty budowlane wyk. f. „Malinowski" (W-wa). Okładziny marmurowe zewnętrzne i ściany wewn. wyk. f. „L. Tyrowicz" (Lwów). Całkowite instalacje elektryczne wyk. f. „Inż. S. Krakowski" (Warszawa). Okna wystawowe, drzwi metalowe, ścianki, szatnie i drzwi wejściowe wyk. f. „A. Szmalenberg" (Warszawa). Instalacje centr. ogrzewania wyk. f. „I. Polak i S-ka, inżynierowie" (Warszawa). Schody i posadzki marmurowe wyk. f. „J. Fedorowicz" (Warszawa).

Hall wejściowy do lokalu rozrywkowego.

1 — 2. Arch. Jerzy Gelbard i Roman Sigalin. Dom mieszkalny z lokalem rozrywkowym w Warszawie.

Widok na kawiarnię.

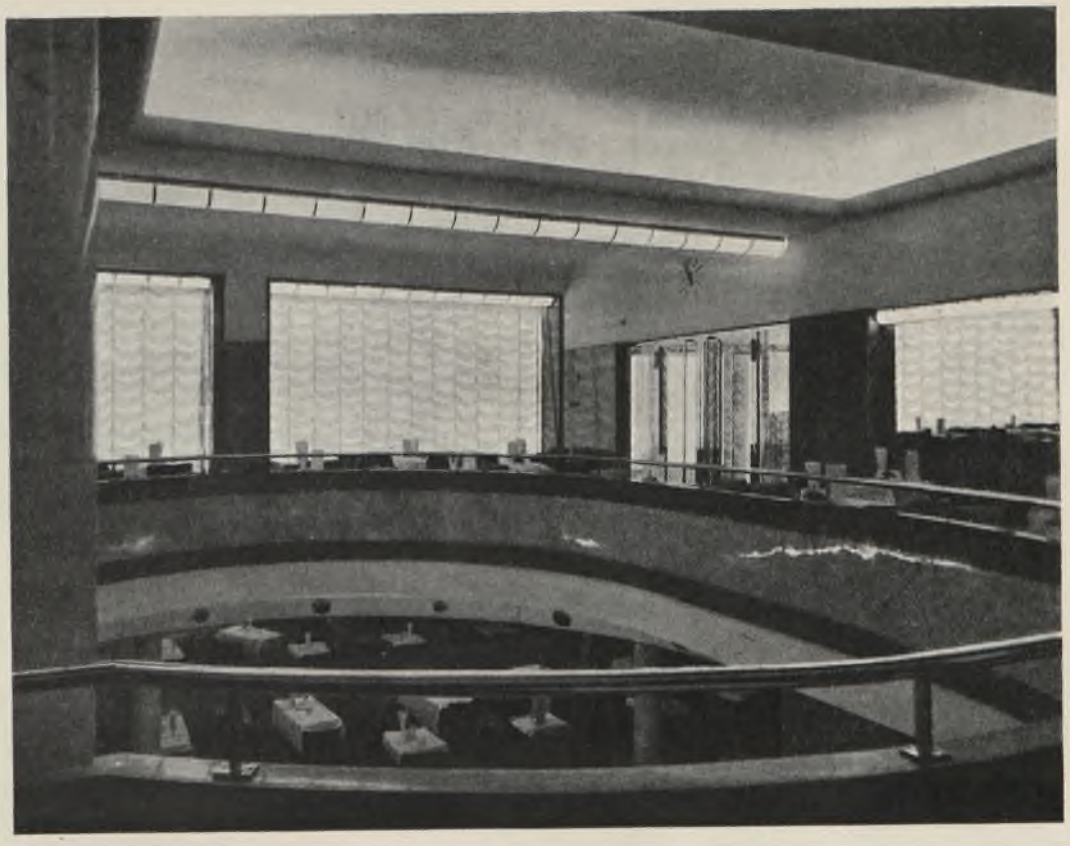

Inst. do ogrzewania i wentylacji wyk. f. „Inż. S. K-akowski" (Warszawa). Stolarkę budowlaną, boazerje, schody, szafki barowe, lady, blaty i t. p. wyk. f. Z. Szczerbiński i S-ka S. A." (Warszawa). Szyby i lustra dost. f. „Jan Szulc" (Warszawa). Całkowite oświetlenie elektryczne wyk. f. „Elektrotermja" (Warszawa). Wentylację mechaniczną wyk. f. „Instalator" E. Bober-Milewski i S-ka (Warszawa).

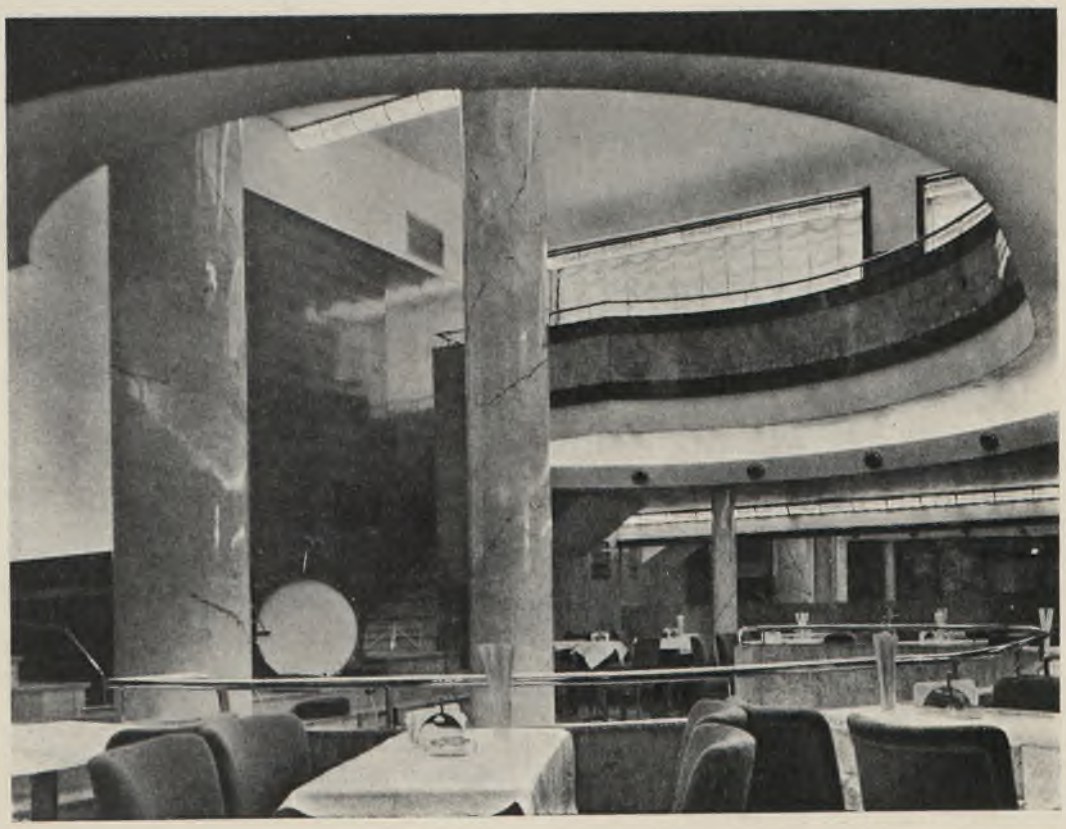

Wnętrze dancingu.

9 — 10. Arch.: Jerzy Gelbard i Roman Sigalin (Warszawa). Dom mieszkalny z lokalem rozrywkowym w Warszawie.

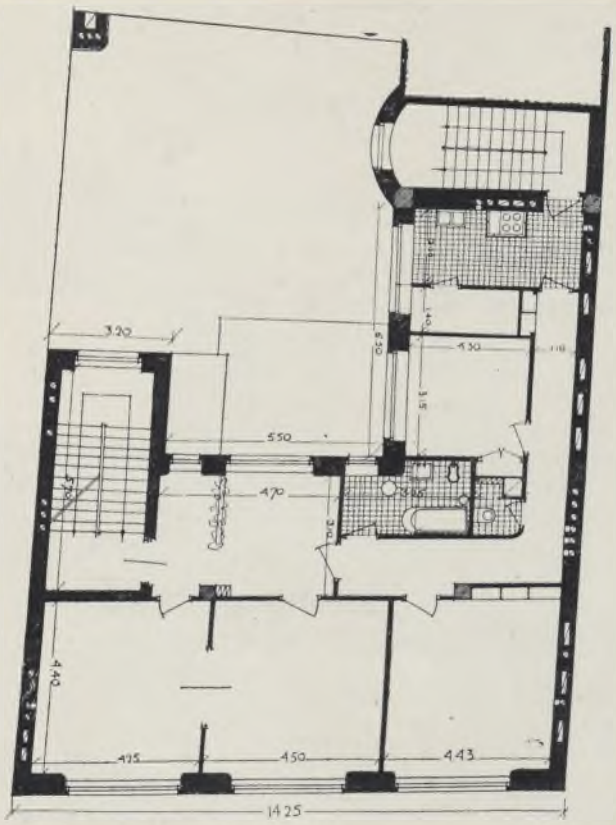

Rzut pięter mieszkalnych I. II. III i IV. 1 : 200

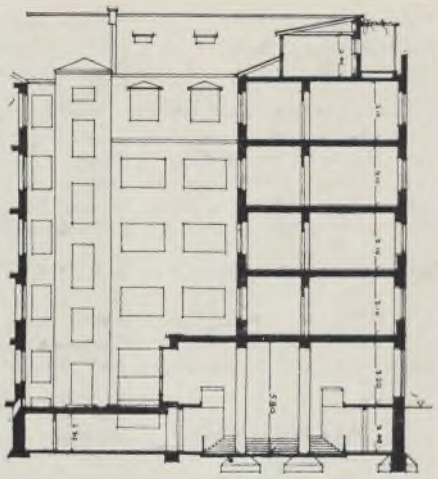

Przekrój 1 : 400

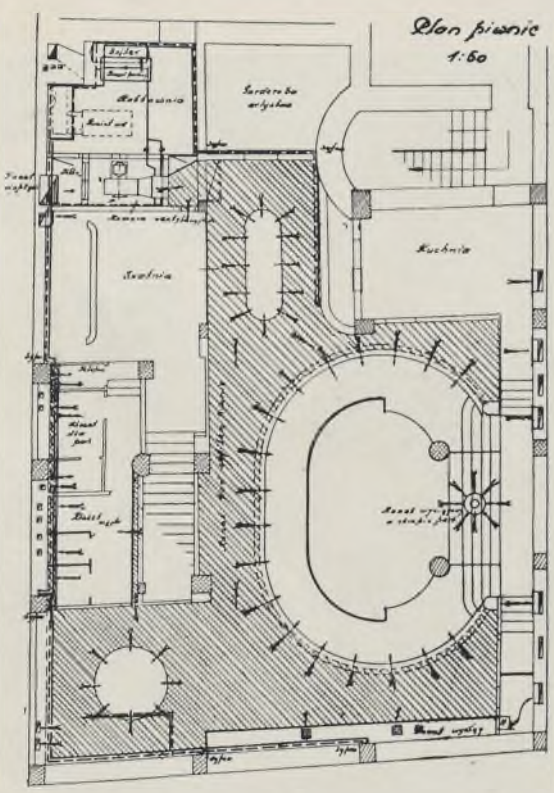

1 : 200

Rzut podziemia z wykazaniem wentylacji dopływowej i wyciągowej, ogrzewania parowego i grzania wody.

Pergola najwyższego piętra, którego odsunięcie było konieczne ze względu na szerokość ulicy, przyczynia się w dużej mierze do wywołania wrażenia lekkości całego budynku.

Istotą kompozycji kawiarni jest stworzenie z parteru i podziemia zespolonego przestrzennie wnętrza, co zostało osiągnięte przez zaprojektowanie kolistego otworu stopiw, mającego na dole swój odpowiednik w kręgu do tańca, na górze zaś w podziale sufitu. Gładkie słupy, nieprzerwanie przechodzące przez dwie kondygnacje wrażenie jednolitej całości jeszcze potęgują.

Pewne pozorne przytłoczenie podziemia jest zrównoważone przez umieszczenie cienkich słupków wspierających galerję, zupełnie nie koniecznych przy dzisiejszych możliwościach konstrukcyjnych, a których pozostawienie należy uznać za myśl nader szczęśliwą.

Orkiestra, będąc jedyną dla całego lokalu i dla której wykorzystano podest schodów wewnętrznych umieszczona jest dobrze, bo centralnie. Wobec nadzwyczajnej szczupłości miejsca wydają nam się być rozrzutnością schody dwustronne, zwłaszcza że przy większej frekwencji jedne z nich bywają zastawione stolikami.

Szczupłe szatnie dzięki podziałowi ich na górną i dolną i przy właściwym rozmieszczeniu publiczności i zwiększonej obsłudze są dostateczne.

Efekty oświetleniowe jak i biały odbijający ekran nad orkiestrą rozwiązane są wyjątkowo dobrze. Ekran daje możliwość wyświetlania przezroczy lub filmów z na wprost umieszczonej kabiny instalacyjnej. Szkoda, że zaniedbano zamaskowania iluminujących go żarówek, bardzo widocznych nawet od ulicy.

Wyłożenie ścian boazerją o spokojnych tonach i prostych słojach nadaje lokalowi właściwego charakteru. Montowana prawdopodobnie na zbyt świeże jeszcze ściany boazerja już teraz pryszczy się i odstaje. Wszystkie części z białego metalu skomponowane i wykonane pierwszorzędnie. Wentylacja lokalu jest wzorowa.

Mieszkania na piętrach odznaczają się tą zaletą, że będąc wsparte tylko na 2-ch słupach, posiadając wszystkie potrzebnei nstalacje i pozbawione ścian działowych, mogłyby stanowić jedną przestrzeń wolną do dyspozycji lokatora. Dla zadośćuczynienia jednak potrzebom „rynku" podzielono je na pewną ilość ubikacji, psując tem samem ich cechę zasandiczą. *s. m.*

3 — 5. Arch. Jerzy Gelbard i Roman Sigalin (Warszawa). Dom mieszkalny z lokalem rozrywkowym w Warszawie.

Bar pod ziemią.

Okładziny marmurowe ścian wyk. f. „L. Tyrowicz" (Lwów). Stolarkę budowlaną, boazerje, szafki barowe, lady, blaty i t. p. wyk. f. „Z. Szczerbiński i S-ka, S. A." (Warszawa). Całkowite oświetlenie elektryczne w/k. f. „Elektrotermja" (Warszawa)

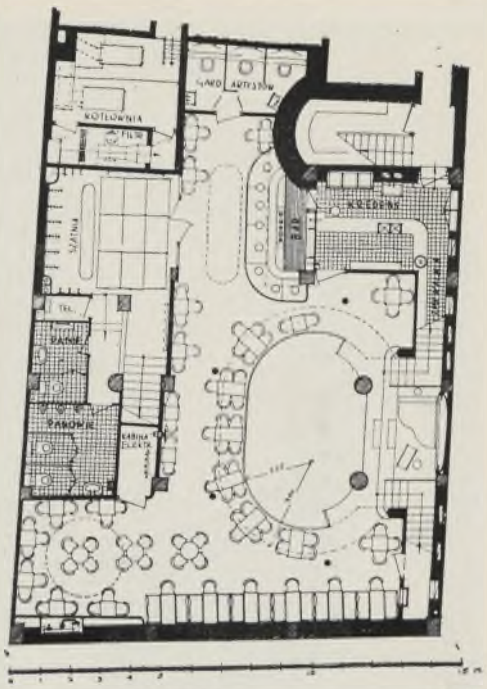

Rzut dancingu (podziemie). 1:250

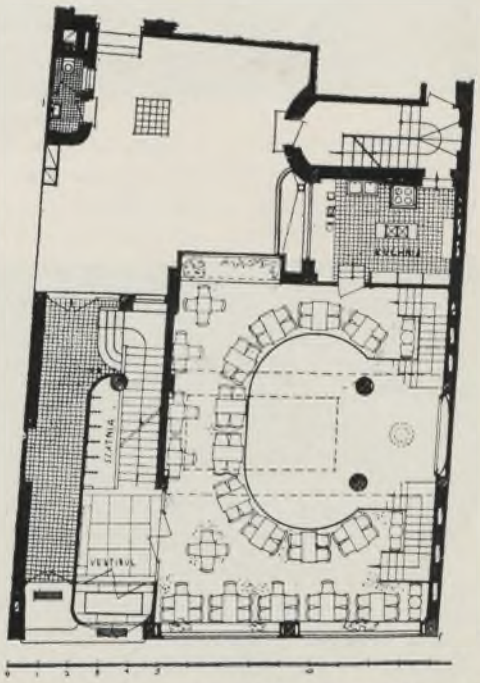

Rzut przyziemia lokalu rozrywkowego, kawiarnia. 1:250

OPIS URZĄDZENIA WENTYLACJI DOPŁYWOWEJ I WYCIĄGOWEJ

Opierając się na danych dotyczących maksymalnego zapełnienia sali, a mianowicie 200 osób i przyjmując zapotrzebowanie świeżego powietrza w ilości 30 m^3/godz. na osobę otrzymaliśmy ogólną ilość powietrza 6000 m^3/godz.

Powietrze świeże czerpie się z podwórza na wysokości około 10 mtr. nad poziomem, gdzie jest wybudowana szachta schodząca do komory wentylatorowej w kotłowni.

Po oczyszczeniu się w filtrze metalowo-olejowym o pow. 1,5 m^3, powietrze zostaje wtłoczone do kanału, znajdującego się pod sufitem suteren, skąd rozchodzi się z niewielką szybkością w trzech miejscach, a mianowicie: I-e wyjście w świetlni koło baru, II-e — w świetlni nad ringiem tanecznym, III-e — w świetlni okrągłej (koło wodomierza).

Pozatem doprowadzone jest powietrze do szatni, umywalni i garderób artystów.

W zimie powietrze doprowadzone do lokalu musi być podgrzewane, dlatego też poza wentylatorem zaprojektowano nagrzewnicę parową o wydajnoś.i 45750 ciepł./godz., zasilna z kotła o. c.

Zużyte powietrze jest usuwane dwoma sposobami:

1) w lewej ścianie szczytowej wyciąg naturalny (różnica temp.),
2) w prawej ścianie szczytowej wyciąg mechaniczny.

Przy pierwszym sposobie powietrze kanałami pionowemi zostaje wyprowadzone na dach, lub na strych. Przy drugim kanały odprowadzające zużyte powietrze, podzielono na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą kanały wyciągowe w kuchniach, szterenach i parterze. Zebrane w jeden kanał powietrze wytłaczane jest za pomocą wentylatora śrubowego o wydajności około 1000 mtr(/godz. przez Wolpert z blachy żelaznej — 350 mm nad dach. Do drugiej grupy należą kanały wyciągowe z kawiarni i dancingu. Powietrze zużyte zostaje doprowadzone jednym wspólnym kanałem do komory wyciąfgowejstąd wentylatorem turbinoywm o wydajności 5000 m(/godz. zostaje przez Wolpert — 800 mm wyprowadzone ponad dach.

Każdy kanał wyciągowy posiada podwójną regulację:

1) doraźną, za pomocą żaluzji i
2) stałą, za pomoca specjalnych obrotnic umieszczonych na wyjściach kanałów wyciągowych na strychu..

Wszystkie silniki elektryczne zabezpieczono przed aspleniem automatycznym wyłącznikiem, cieplikowym.

OPIS URZĄDZENIA OŚWIETLENIA

Urządzenie oświetlenia elektrycznego zastosowane w Café Paradis polegają w pierwszem rzędzie na otrzymaniu światła łagodnego, t. j. pośredniego.

W tym celu wykonane zostały odpowiednie zagłębienia dla ukrycia żarówek pod sufitami. Unikając monotonji w stosowaniu oświetlenia, użyto rur ze szkła Neotriplex t. j. szkła trójwarstwowego. Z tego szkła wykonane są cylindry o średnicy 200 mm wewnątrz których umieszczone są żarówki Mignon 10 watowe w odstępach 80 mm. Wobec tego iż konstrukcja całej takiej armatury składa się z oddzielnych części t. j. cylindrów o długości 350 mm a każdy cylinder ujęty jest we wspólną obręcz, przeto łatwo jest dostać się do wewnątrz dla zmiany żarówki przesuwając obręcz na sąsiedni cylinder. Osiągnięte światło z tego systemu armatury jest ardzo jasne i nie kosztowne bowiem na metr bieżący przypada 120 watów.

W oświetleniu kolorowem stosowanem do efektów t. j. do barwienia sufitu lub ściany zastosowano łaty, na których montowane są oprawki Mignon w 2 rzędach w odstępach 40 mm, tak iż kadży kolor powtarza się co 120 mm. Ten system daje możność otrzymania równego światła w dostatecznej mocy i uzyskania w tak ograniczonej przestrzeni 5 kolorów.

6 — 8. Arch.: Jerzy Gelbard i Roman Sigalin (Warszawa). Dom mieszkalny z lokalem rozrywkowym w Warszawie.

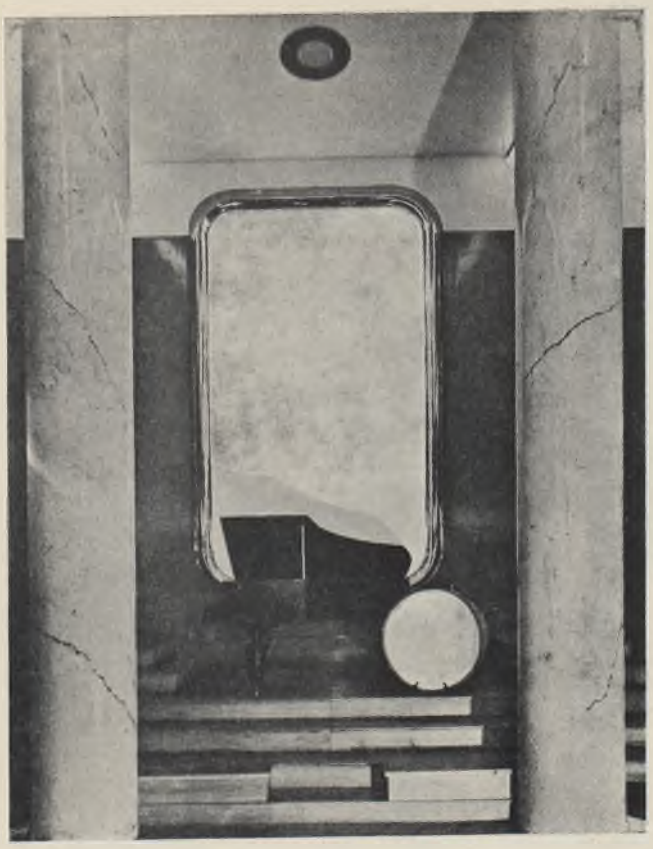

Estrada.

Przy zmianie kolorów zastosowane są oddzielne regulatory, przy pomocy których bardzo miękko przechodzi się z jednego koloru w drugi.

W dolnej części lokalu t. j. w owalu otaczającym część dancingową urządzono 16 reflektorów w 4-ch grupach t. j. w 4-ch kolorach, wyłączanych przy pomocy regulatora.

Kolory reflektorów są zmieniane równocześnie z kolorami sufitu i ściany tworzącej tło orkiestry, ujmując całość dancigową w jednakową barwę.

W czasie operowania światłem kolorowym część oświetlenia białego zostaje tciemniona lecz nie przy pomocy regulatora tylko przy zastosowaniu systemu śrójfazowego montażu żarówek. Wtedy wyłączywszy jeden biegun specjalnym wyłącznikiem; żądana część instalacji działa szeregowo czyli lampki żarzą się tylko połową napięcia.

Całość oświetlenia scentralizowana jest w specjalnej kabinie, gdzie elektrotechnik ma odpowiednie sygnały dźwiękowe.

Poza oświetleniem głównem, jest urządzenie światła bezpieczeństwa z baterji akumulatorów, które posiada 5 punktów świetlnych o sile 10 świec każdy.

Lokal Cafe Paradis posiada własny transformator, co czyni go nie zależnym od sąsiednich instalacji.

Moc zainstalowanego oświetlenia wynosi 18 kilowatów.

Moc roboczego oświetlenia wynosi 9 kilowatów. Silniki 2 HP.

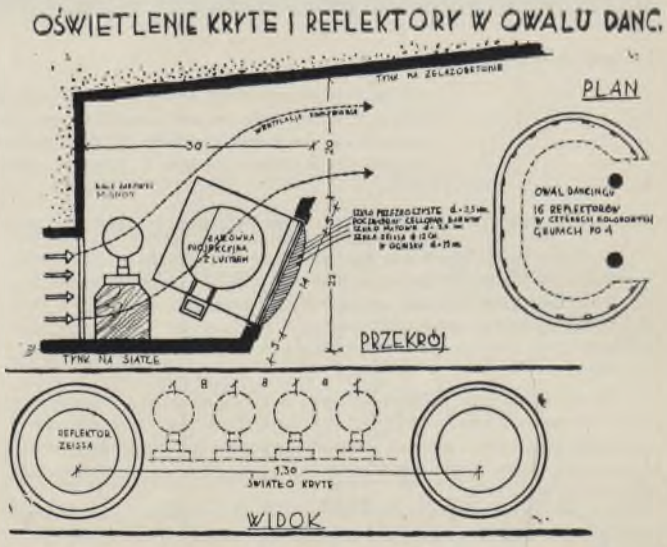

Oświetlenie kryte i reflektory w owalu dancingu.

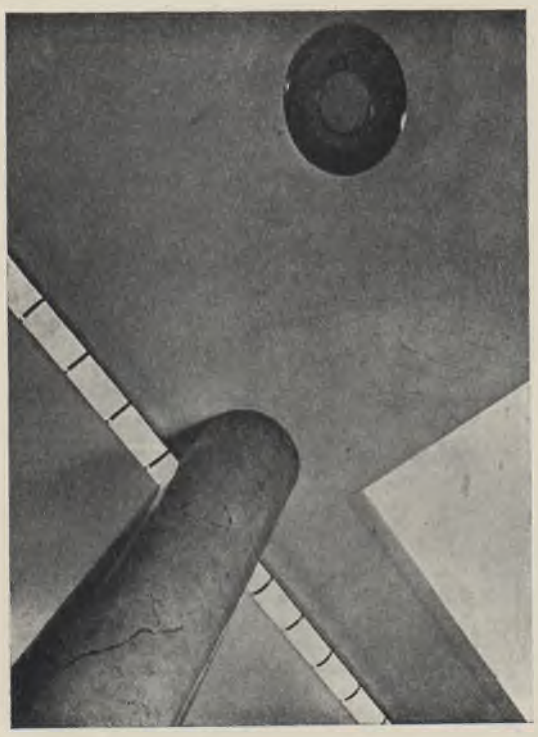

Widok z dołu na plafon świetlny.

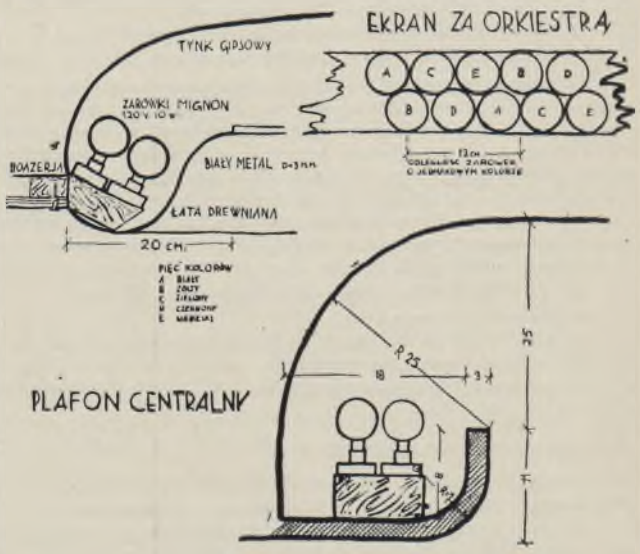

Oświetlenie ekranu za orkiestrą i plafonu centralnego.

11 — 14. Arch.: Jerzy Gelbard i Roman Sigalin (Warzsawa). Dom mieszkalny z lokalem rozrywkowym w Warszawie.

† Sławomir Nałęcz-Odrzywolski
architekt

Dnia 3.IV 1933 r. zmarł w Krakowie znany i ceniony w szerokich sferach społeczeństwa polskiego, **Architekt Sławomir Nałęcz-Odrzywolski**, przeżywszy lat 86.

Zmarły urodził się w Zakrzówku Ziemi Radomskiej w r. 1846, jako syn znanej rodziny ziemiańskiej, po kądzieli był wnukiem Piotra Madalińskiego, pułkownika wojsk polskich z r. 1831. Zmarły poświęcił się architekturze, którą od wczesnej młodości ukochał. W latach 1867 — 79 przebywał na studjach w Berlinie, poczem osiedlił się tamże jako samodzielny architekt. Z działalności swojej w Berlinie pozostawił tablicę pamiątkową dla kolegów Akademji Budowlanej, poległych w wojnie francusko-niem. 1870 r., odznaczoną nagrodą. W latach 1875 — 78 został powołany przez rząd niemiecki do przebudowy pałacu książąt Radziwiłłów przy Wilhelmstrasse w Berlinie na mieszkanie służbowe ówczesnego kanclerza państwa Księcia Bismarcka. Obecnie pałac ten jest mieszkaniem Prezydenta Rzeczypospolitej Niemieckiej. W roku 1880 po dwunastoletnim pobycie w Berlinie powrócił do Krakowa, gdzie zajął stanowisko profesora architektury w owczesnym Państwowym Instytucie Technicznym (obecnie Wyższej Szkole Przemysłowej). Prócz swojej działalności profesorskiej brał żywy udział w pracach architektonicznych i wszelkiego rodzaju konkursach.

W roku 1889 projekt na teatr w Krakowie został nagrodzony II nagrodą. Projekt ten wysłany przez gminę m. Krakowa na włoską międzynarodową wystawę architektoniczną w Turynie, był publikowany w dziele pod tytułem „Esposizione Italiana di Torino".

W roku 1903 otrzymał I nagrodę na konkursie na kościół Św. Elżbiety we Lwowie.

W roku 1904 otrzymał I nagrodę za projekt ratusza w Krakowie.

W roku 1905 na konkursie na gmach Towarzystwa Technicznego w Krakowie otrzymał I nagrodę.

W r. 1913 2 projekty wykonane w spółce z arch. Ballenstedtem z Poznania na gmach Akademji Górniczej w Krakowie otrzymały I nagrodę. Obecny zaś gmach Akademji Górniczej jest projektem ś. p. Odrzywolskiego i arch. Krzyżanowskiego.

W roku 1925 otrzymał II nagrodę na konkursie architektonicznym na budowę gmachu Kasy Chorych w Krakowie.

Również gmach Tow. Rolniczego w Krakowie przy Pl. Szczepańskim jest Jego dziełem.

W latach 1897 — 1912 wykonał gmachy Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie przy Aleji Mickiewicza.

Dla Towarzystwa Szkoły Ludowej wykonał projekty Szkoły Powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Białej, jak również gmachu Seminarjum Nauczycielskiego tamże.

Ponadto kościoły parafjalne w Mrowli, Albigowej, w Rabce, w Równem, Zabawie.

Największem dziełem życia ś. p. Odrzywolskiego, któremu poświęcił 18 lat ciężkiej i mozolnej pracy, a w której współpracował mistrz Matejko, było odnowienie katedry na Wawelu, ukoronowanej restauracją perły renesansu w Polsce — Kaplicy Zygmuntowskiej, na której ścianie zewnętrznej umieszczono tablicę pamiątkową, stwierdzającą Jego wybitną działalność przy odnowieniu tejże.

W roku 1891 według projektu ś. p. Odrzywolskiego wykonaną została krypta w katedrze na Wawelu dla pomieszczenia zwłok Mickiewicza. Krypta ta przed, kilkoma laty nieco przerobiona, przyjęła również zwłoki Juljusza Słowackiego.

Prócz licznych prac fachowych, wydał ś. p. Odrzywolski, dwa monumentalne dzieła „Renesans w Polsce" i „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce".

Do czasu ostatniej swej choroby zadziwiał ś. p. Zmarły, pomimo sędziwego wieku, wszystkich, którzy mieli szczęście się z nim zetknąć, niezwykłą żywością umysłu i prawością charakteru. Z pod kierownictwa Jego wyszedł cały szereg najwybitniejszych architektów polskich, którzy z żalem wspominają świetlaną postać Mistrza.

Zmarły osierocił syna, inż. Stanisława i córkę Halinę z Odrzywolskich Poźniakową, oraz bratanka i ucznia, architekta Zbigniewa Odrzywolskiego.

„DZIEJE OBYCZAJÓW W DAWNEJ POLSCE".

(Jan Bystroń)

Leży przed nami jeden z pierwszych egzemplarzy książki, która ostatnio ukazała się na półkach księgarskich. Tytuł jej brzmi: „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce", napisana przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana St. Bystronia a wydana nakładem księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Omawiamy tę książkę w piśmie architektonicznem nie poto tylko, aby jeszcze raz zaznaczyć ścisły związek życia socjalnego i obyczajów bytu z kształtowaniem architektury, jej wyrazem i kulturą. Ocenę treści książki, jej wartości historycznej, stopnia szerokości ujęcia i zgłębienia tematu pozostawiamy specjalistom w tej dziedzinie. Interesuje nas wyłącznie materjał ilustracyjny książki, a zwracamy na niego uwagę kolegów architektów dlatego, że w 215 ilustracjach i 32 tablicach znajdą oni obszerny materjał architektoniczny z dawnych czasów, czasów, inaczej do piękna usposobionych i innych, niż obecnie, wartości w architekturze poszukujących. Ale niezależnie od zgodności lub przeciwieństwa wobec naszego nastawienia współczesnego, pozostaje faktem, że zetknięcie się z rzeczą wartościową jest potężnym czynnikiem, pobudzającym do pracy, doskonałym środkiem uruchomienia energji twórczej. Pod tym kątem widzenia książka J. Bystronia daje architektowi ogromne zadowolenie.

Autor wymienił w przedmowie szereg osób z generalnym konserwatorem J. Remerem na czele, z których pomocy korzystał przy układaniu działu ilustracyjnego. I trzeba oddać sprawiedliwość tym współpracownikom autora, że swą pracą wyświadczyli nie tylko autorowi, ale i społeczeństwu polskiemu i architekcom ogromną przysługę doskonałym doborem ilustracyj, dokonanym z wielkim smakiem i znajomością rzeczy. Ze zbiorów graficznych bibljoteki Jagellońskiej, muzeum XX Czartoryskich, z bogatych zbiorów Centralnego Biura Inwentaryzacyjnego i innych, zostały ujawnione pierwszorzędne sztychy, rysunki i fotografje, w większości mało znane ogółowi, a przeważnie ogromnie ciekawe. I nigdzie może tak, jak w tych ilustracjach, nie został ujawniony ten bezpośredni związek obyczajów z architekturą, która im służy za ramę i tło. Dążąc do zobrazowania dziejów starej Polski, autor w drodze prostej i logicznej przyszedł bezpośrednio do architektury, do fragmentów ulic, do zamków, kościołów i karczem, do miast i miasteczek, a jako wynik — ogromnie dla architekta pouczający zbiór starych ratuszy, kamienic, dworków i wirydarzy, owianych czarem dalekiej przeszłości, o często doskonałych w pomyśle i charakterystycznie swoistych formach, tak dobrze zharmonizowanych z kontuszem szlacheckim, lub dziarskim strojem janczara, czy hajduka królewskiego.

Materjał ten jest tem cenniejszy, że jest autentyczny, współczesny dziejom wieków XVI—XVIII, które obejmuje niniejszy tom. Sztychy i rysunki, któremi się posługiwał autor dla zobrazowania swych „Dziejów", są ściśle datowane i dobrze dobrane. To samo możemy powiedzieć o materjale fotograficznym. Centr. Biuro Inwentaryzacji dostarczyło znaczną ilość zdjęć ciekawych i dobrze wykonanych, śród których wiele zdjęć lotniczych, doskonale uplastyczniających ogólną sytuację objektu w terenie i otoczeniu. Z szeregu zdjęć Bułhaka podane zostały egzemplarze wybitnie „architektoniczne", dobrze ujęte nie tylko w sensie efektu malarskiego, ale i w kierunku dokładnej architektoniki formy.

Ogromną i niezaprzeczalną zasługą książki, jako czynnika kulturalnego, który może w wielkiej mierze przyczynić się do podniesienia poziomu smaku artystycznego, jest szczęśliwe uniknięcie wszelkich „rekonstrukcyj" i tak zwanego „malarstwa historycznego", które na człowieka cokolwiek wybrednego działa najczęściej odrażająco. To też, zawdzięczając temu wyjątkowo inteligentnemu doborowi rycin i zdjęć, otrzymaliśmy rzadką w naszych czasach książkę, w której od pierwszej do ostatniej strony nic nie razi niedołęstwem, nieudolnością, analfabetyzmem rysunku, lub poprostu brakiem smaku estetycznego. Wieje z tych kartek ostre poczucie artyzmu, bogato rozsianego bądź to w sztychach Placidjego, Le Rougea lub Hooge'a, czy w obrazach Canaletta i Vogla, czy wreszcie w rysunkach Norblina, Smuglewicza i inn.

Wydane jest dzieło z całą doskonałością nie „luksusowej", ale zwyczajnie dobrej książki. Zamiłowany bibljofil, lub teoretyk kompozycji książkowej, traktujący książkę jako skończone dzieło artystyczne, mógłby jej zarzucić niezgodność z koncepcją organicznej całości utworu, dopatrując się rozbicia tej całości w pewnej ilości naklejonych tablic. Jest to może i słuszne teoretycznie, ale pod względem celowości w technice praktycznego wykonania wolimy mieć dobre i precyzyjne odbitki sztychów, na stosownym papierze wykonanych, niż podporządkować tę dokładność teoretycznej koncepcji całości.

Edgar Norwerth.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż dnia 31.III b. r. nastąpiło rozstrzygnięcie rozpisanego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamkniętego konkursu na dwa typy magazynów dla portu w Gdyni. Projektów magazynu drobnicowego nadesłano 12, projektów magazynu bawełnianego 9.

Za projekt magazynu drobnicowego sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę inż. arch. **Jerzemu Wierzbickiemu,** drugą nagrodę inż. **Bronisławowi Bukowskiemu.** Ponadto wyróżniono projekt, wykonany przez inż. **Henryka Rathego przy współpracy inż. arch. Jerzego Beilla.**

Z zaproszonych do wykonania projektów magazynu bawełnianego pierwszą nagrodę otrzymał inż. **Zbigniew Wasiutyński** za projekt wykonany przy współpracy inż. **Wacława Żenczykowskiego** i arch. **Bohdana Pniewskiego,** drugą nagrodę inż. **Edward Romański** za projekt, wykonany przy współpracy inż. arch. **W. Swirczewskiego.**

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU.

W dniu 26 kwietnia b. r. sąd konkursowy rozstrzygnął konkurs na „Dom Żołnierza", w Brześciu n/B., przyznając I nagrodę pracy Nr. 20, II nagrodę pracy Nr. 23 i III nagrodę pracy Nr. 37.

Po otworzeniu kopert na posiedzeniu Z. S. A. P. w dniu 29 kwietnia okazało się, że autorami pracy Nr. 20 są pp. inż. arch. **Leon Marek Suzin, Edmund Michalski i Bohdan Krzemieniewski** (P. T. A.), pracy Nr. 23 — inż. arch. prof. **Lech Niemojewski,** i autorem pracy Nr. 37 — inż. arch. **Tadeusz Zatorski i Irena Heilman.**

Sekretarz konkursu
inż. arch. J. Lisiecki.

BIULETYN URBANISTYCZY.

Tow. Urbanistów Polskich przy piśmie „Samorząd Miejski" wydaje „Biuletyn Urbanistyczny", poświęcony zadaniu popularyzacji zagadnień urbanistycznych wśród samorządów miejskich.

Najbliższy (Nr. 3) zeszyt biuletynu ma być poświęcony planowaniu regjonalnemu (odnośna konferencja T. U. P. 1932 r.).

SPROSTOWANIE.

W zeszycie Nr. 3 „Architektura i Budownictwo" w publikacji konkursu na projekty szkicowe domu Funduszu Kwaterunku Wojskowego przy ul. Krak.-Przedmieście Nr. 11 w Warszawie, zaszła omyłka w podpisie, wymieniającym autora projektu na stronicy 83, 84, 85 i 86 pod rysunkami Nr. 56—55.

Autorami tego projektu są: **arch. Kazimierz Tołłoczko i arch. Jan Kukulski (Warszawa).**

DO NINIEJSZEGO NUMERU DOŁĄCZONA JEST WKŁADKA F-MY REDEL i S-ka.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

PRZEGLĄD PRASY PERJODYCZNEJ (zagran.).

BUDOWNICTWO.

O płytach budowlanych, sposobach dokładania i izolacji ścian. B. dobre fotografje i detale, przew. angielskie. Arch. S. Chermayeff i inni. 14 fot. 10 rys.

The Arch. Review. III 1933 N. 436.

Dachy płaskie i strome, zestawienia. Doskonała tablica porównawcza, elementarna, przedruk **Stavitela** 1 — 2/33 z Bouwblad Rotterdam.

BUD. PRZEMYSŁOWE.

Browar w zagł. Saary. Arch. H. Herkommer. Wielki kompleks budynków. Wytwórnia, magazyny, warsztaty. Wieża wys. ok. 40 m. 5 Fot. 2 tabl. z det. i pl.

Der Baumeister N. 3 1933.

Fabryki w Sowietach Magnitogorsk, Bereżniki i inne. Fragmenty. 5 fot.

Stavba N. 3 1933.

Warsztat stolarski w Vannes (dep. Sekwany) Arch. Kodjak. Parterowy, połączony z dużym sklepem od ulicy. Dobre światło. 2 fot. 1 pl.

L'Architecte N. 2 1933.

Składy Towarowe w Aalborg (Danja). Arch. C. Odgard. 2 i 3 kond., wolnostojący przy ulicy. Lokale wystawowe. 4 fot. 2 pl.

Elektrownia w Kolinie (Czechosł.) Arch. J. Fragner (Patrz. Stavba 2. 1933). 4 fot. 3 rys.

Monatshefte f. Baukunst 3 1933.

BUD. UŻYTECZNOSCI PUBLICZNEJ.

Krematorja:

1) w Gracu arch. E. Boltenstern. Kompleks zabudowań, otoczony ogrodami i murami, służącemi do przechowywania urn. Główny budynek b. spokojny. Wewnątrz poważny. Bogate materjały wykończenia. 7 fot. 1 pl. 2 tabl. det.

2) w Ołomuńcu (Czechosłowacja) arch. A. Sajtar. Sytuacja j. w. Zewnętrzny wygląd raczej przemysłowy. 3 fot. 1 tabl. pl.

Moderne Bauformen N. 3 1933.

DOMY HANDLOWE I BIUROWE.

Sklep, biura i składy f-my R. I. V. w Neuilly s.-S. Arch. L. Billard. Budynek narożny. 4 kondygn. Sklep wys. 10 m. Na piętrach składy. Wielkie szyby wystawowe. Dobre oświetlenie. 5 Fot. 4 Pl..

L'Architecte. N. 1 1933.

Kasa oszczędności w Filadelfji. Drapacz chmur. Arch. Howe i Lescare. 36 kondygnacji w kszt. lit. T. Części dolne całk. zabud. prostokąt. Obszerny hall operacyjny, schody ruchome. Podział elewacji poziomy. Dolne części w polerowanym granicie i szkle. Wnętrza obszerne, gładkie. Całość b. dodatnio odbiega od znanych dotychczas bud. w Ameryce. 10 Fot. 4 Pl.

The Architectural Review 4 1933 N. 437.

Dom Biurowy w Helsingforsie. Arch. T. Paatela. Na wyższych kondygnacjach mieszkania. Duża sala operacyjna. Bud. prosty i spokojny. 8 fot. 2 pl.

Arkkitekti N. 1 1933.

DOMY JEDNORODZINNE I WILLE.

Osiedla pod Hamburgiem. Wielokrotnie powtarzające się typy domów wiejskich, ustawionych w szeregu. Pod jednym stromym dachem ze stajnią i stodółką. Konstrukcje drewniane, szalowane lub tynkowane. Arch. C. Eickman i H. C. Schroeder. Arch. F. R. Ostermeyer. Arch. H. Distel i R. Reusse lub A. Grubitz. Arch. K. Gutschow. Arch. F. Ascher. Arch. M. Zoder i W. Ahrendt. L. Andresen. Arch. H. Bomlaff i M. Schoene. 18 Fot. 27 Pl. i Prz.

Arch. Marcel Favier. Konsulat w Jerozolimie (1930). („L'architecte").

Arch. Erich Boltenstern. Krematorjum w Gracu (1932). („Moderne Bauformen").

Wystawa wnętrz w Wiedniu. Pokój ogrodowy. Wyk. J. Kerbel. („Moderne Bauformen").

Arch. Ernst F. Burckhardt. Willa w Erlenbachu hod Zürichem. („Der Baumeister").

Osiedla p. Stuttgartem. Typy j. w. lecz sytuowane po dwu stronach drogi. Arch. W. Rist. 5 fot. 3 rys.

Osiedle p. Falkenbergiem. Typy j. w. Konstr. drewniana, wypełniona gliną. Arch. F. Hoffman. 4 fot. 1 rys.

Baugilde B. D. A. N. 4 1933.

Osiedla 1) pod Chicago. Projekt. Arch. G. F. Keck i P. Schweikher. Domy szeregowe 4 kond. Dachy płaskie. Właściwe rozplanowanie bloków. 9 Rys. 6 Pl..

2) dla Murzynów. Projekt. Arch. A. Kastner. Domki bliźniacze parterowe, płaskie. 3 Tabl. rys.

The Arch. Record III 1933

Nad Jeziorem Thun — Szwajcarja. Arch. A. Itten. 2 kondygn. willa, dobrze nasłoneczniona. Wielkie okna, balkony. 8 Fot. 3 Pl.

Nad jeziorem Scharmützelsee. Arch. F Glantz. 2-kondygn. willa o charakterze letniskowym. 2 Fot. 2 Pl.

20 projektów małych domków jednorodzinnych grupy arch. drezdeńskich. Dobrze opracowane plany. Mur i drzewo. Dachy płaskie i strome. 40 Rys.

Baugilde B. D. A. N. 3 1933.

W górach. Arch. K. Holey. Plan w nieregularnych krzywych. Dach stromy wichrowaty. 2 Fot. 4 Pl.

Letniskowy. Arch. H. Schwippert. Parterowy. 4 sypialne pok. Ogród. 2 F. 3 Rys.

Wiejski pod Zurichem. Arch. E. F. Burckhardt. Willa na różnych poziomach. Dół murowany i na słupach okrągłych żelaznych. Piętro drewniane. Balkony. 6 Fot. 5 Pl. i det.

Der Baumeister N. 3 1933.

13 drewnianych wolnostojących w Szwecji Przeważnie 2-kondygn. Niektóre mają parter murowany. Szalowanie poziome. Dachy płaskie lub jednospadkowe. Plany przejrzyste i oszczędne Arch. M. Poulsson. Arch. S. Poulsen. Arch. S. Aasland i A. Korsmo. Arch. G. Blakstad i H. Munthe-Kaas. Arch. O. E. Slaatto. Arch. F. Bryn. 18 Fot. 8 kompl. rys. 2 Tabl. det.

Na drewnianym szkielecie pod Stuttgartem. Arch. H. Weber. 2 kond. Konstr. szkieletowa, wyp. bimsbetonem. Tynkowany. Dach płaski. Dużo przestrzeni we wnętrzu. 11 Fot. 2 Tabl. det. i pl.

Moderne Bauformen N. 3 1933.

Wille dla jednej osoby:

1) arch. P. Behrens. Wolnostojąca na skarpie. 2-kond. Tarasy. B. obszerne. 4 F. 2 Pl.;

2) arch. Wagner-Freynsheim. Wolnostoj. 2 kond. Taras. Rozczłonkowany plan. 4 Fot. 2 Pl.

3) w Kalifornji, arch. G. Washington-Smith. Parterowa. Wolnostojąca. Duży pokój ogólny. Dachówka. 2 Fot. 2 Pl.

4) pod zwrotnikiem, arch. M. v. Bauer. Poszczególne parterowe pawilony połączone galerjami. 3 Fot.

5) na wsi, arch. O. Trummer. Wolnostoj. 5 pokoi. Stromy dach. 1 Fot. 2 Pl.

Profil (Wiedeń) N. 3 1933.

Wille w Anglji:

1) arch. R. M. Schindler. Na b. stromej skarpie. 3 nadwieszone kondygn. z tarasami. 1 Fot. 5 Rys.

2) arch. Connell i Ward. Obszerna, wolnostojąca. 2 kond. Tarasy. Dużo szkła.

The Architectural Review III 1933 N. 36.

W U.S.A., przeważnie wolnostojące, najrozmaitszych typów. Dachy przeważnie wysokie, archaizowane wnętrza. 35 Fot. 32 Pl.

Dwór wiejski na Pruskim Pomorzu. Arch. Steimetz. Złożenie osiowe. Dach wysoki. Parter. 7 Fot. 2 Pl.

Bliźniacze p. Berlinem. Arch. J. Vassilieve. W ogrodzie. 2 kond. Kryte dachówką lub płasko. 4 Fot. 4 Pl.

Pod Norymbergą. Arch. O. Weiss. Wolnostojący. Dachówka. 2 Fot. 2 Pl.

Monatshefte f. Baukunst 3 1933.

2 Wille w Bratislavie. Arch. R. Frić. Wolnostojące. 2 kond. taras. 4 Fot. Plany.

Slovensky Stavitel N. 3 1933.

HOTELE.

Na wsi w Austrji. Arch. M. Feller. Charakter pensjonatu z restauracją. 3 kond. ok. 50 pokoi. Dach stromy. 4 Fot. 4 Pl.

Der Baumeister N. 3 1933.

W Moskwie. Arch. M. G. Barchin i N. N. Jurgenson na 1000 pokoi. Wielopiętrowy. Projekt. 1 Fot. i 1 Pl.

Stavba N. 3 1933.

W Saint-Tropez na Rivierze francuskiej. Arch. G. H. Pingusson. Kompleks budynków, obejmujący: 6 kond. hotel na 110 pokoi z 90 łazienkami, restauracja na 300 osób, ogród sportowy z pływalniami, placami tenisowemi i t. p., dancing-bar, 6 małych domków mieszkalnych (bungalows) i zabud. gospodarcze. Poszczeg. budynki rozrzucone na nierównym terenie ok. 8 ha zależnie od orjentacji i wysokości. Pokoje hotelowe zorjentowane na południe mają widok również i na północną panoramę. Osiągnięto to przez przeprowadzenie korytarzy na 1/2 poziomu między pokojami, których okna północne umieszczono nad wzgl. pod temi korytarzami. Restauracja, sale wypoczynkowe i rozrywkowe przestrzenne, jasne, proste. Całość jest pierwszorzędnym przykładem nowoczesnej architektury hotelowo-wypoczynkowej. Wygląd zewnętrzny, zwłaszcza hotelu b. ciekawy, charakterystyczny i piękny. 11 Fot. 10 Rys. i det.

L'Architecte N. 1 1933.

W Warmbrunn (Niemcy). Arch. G. Steinmetz. Miejscowość kuracyjna. Wielki budynek o 4 — 5 kond. z zamkniętemi podwórzami. Parter zabud. całk. Dobudowa do istniejącej części. 11 Fot. 6 Pl. i rys.

Monatshefte f. Baukunst 3 1933.

SZKOŁY, ZAKŁADY NAUKOWE.

Szkoła pielęgniarek w Montrouge (Dep. Sekwany). Arch. Vetter i Imbert. Bud. 6 kond. wolnostojący. Internat. Sale wykładowe, jadalne, rekreacyjne. Biura i mieszkania. Pokoje pensjonarek po dwóch stronach korytarza. Taras górny. Żelbet. Okna wysokie, elew. rozczłonkowana. 3 Pl. 7 Fot.

Szkoła w Algierze. Arch. X. Salvador. Męska, żeńska i przedszkole w jednym budynku wolnostojącym miejskim o 5 kond. 2 jednakowe podwórza, w około nich klasy z balkonami. Żelbet użyty także w ścianach i oknach. 4 Pl. 5 Fot.

Szkoła Sztuk Pięknych w Algierze. Arch. A. Hilt i M. Gantier. Projekt. Blok 4 i 5 kondygn. w kszt. lit. U. Podwórze wewnętrzne. Duże sale. 5 Rys.

L'Architecte. N. 2 1933.

Różne typy szkół budowanych ostatnio we Francji. We wszystkich uwydatnia się potrzeba dania możliwie najlepszych warunków oświetlenia i przewietrzania, co się przejawia nie tylko w usytuowaniu budynków, planach i wnętrzach, ale również w wyglądzie zewnętrznym. Poniżej przytoczone przykłady świadczą o b. wysokim poziomie budownictwa szkolnego we Francji. Pod zespołem szkół należy rozumieć przeważnie szkołę początkową dla chłopców, dziewcząt i przedszkole. Każda z nich, posiada zwykle oddzielny dziedziniec. Przedszkola są na parterze.

1) Zespół szkół w Paryżu. Arch. L. Boileau. Kształt lit. L. 5 kond. Projekt. 2 Ryc.

2) Zespół szkół w Paryżu. Arch. Cauwet i Ogé. Bud. 5 kond. 1/2 traktowy. 5 Fot. 6 Pl.

3) Zespół szkół w Cachau im. Prez. Doumer'a. Arch. Collet i Mothon. 2 kond. długi budynek wolnostojący b. dobrze oświetlony. Obszerne wnętrza. Umeblowanie szkolne metalowe. 17 Fot. 5 Pl.

4) Zespół szkół w Boulogne. Arch. J. Debat-Ponsan. 5 kond. z tarasami. Żelbet. B. dużo światła. W budowie. 2 Fot. 5 Pl.

5) Szkoła na świeżym powietrzu w St. Quentin. Arch. G. Debré. 2 kondygn. Dziedzince j. w. 6 Fot. 2 Pl.

6) Przedszkole w Gennevilliers. Arch. F. Dumail. 2 kond. Założenie osiowe. W budowie. 4 Fot. 1 Pl.

7) Szkoła Sztuk Pięknych w Algerze. Arch Hilt i Gauthier. Projekt. (Patrz powyżej). 4 Rys.

8) Szkoła powszechna i zawodowa w Vitry-s-S. Arch. Gautruche. Program specjalny. 2 kond. bud. podłużny z 8-ma traktami poprzecznemi. 5 Fot. 4 Pl. i Rys.

9) Szkoła lotnicza. Arch. Goldfinger i Szivessy. Projekt konkursowy. Amfiteatry wykładowe — szerokie założenia. 7 Rys.

10) Szkoła pielęgniarek w Montrouge. Arch. Vetter i Imbert. (Patrz powyżej) 9 Fot. 4 Pl. Rys.

11) Zespół Szkół w St. Denis. Arch. „La Guilde". Projek. w budowie 3 kond. 6 Pl. i rys.

12) Zespół Szkół w Bagnolet. 3 kond. Zał. j. w. 5 Fot.

13) Liceum żeńskie w Paryżu. Arch. Le Coeur (w budowie). Wielki obudowany czworobok. 1 Fot. 1 Pl.

14) Zespół szkół w Villejuif. Arch. A. Lurçat. 2 oddzielne bud. 3 kond. Płaskie dachy, tarasy Kryte przejścia. 8 Fot.

15) Zespół szkół j. w. Arch. j. w. projekt. 4 Fot.

16) Szkoła w Rabacie (Afryka). Arch. Marchesio. Inne wymagania świetlne. 1 kond. 4 Fot. Pl.,.

17) Przedszkole w Vanves. Arch. P. i M. Marme. Wzorowe urządzenia i instalacje wewnętrzne, przystosowane dla dzieci. Meble met. 14 Fot. 3 Rys.

18) Szkoła zawodowa w Nogent. Arch. Maurey i Hillor. Długi bud. 3 — 4 kondygn. Sale wystawowe, audytorja. 7 Fot. 2 Pl.

19) Ambulatorjum Szkolne w Suresnes. Arch. Maurey. Bud. 4 kond. Sale operacyjne. Poczekalnie. 4 Fot. 2 Pl.

20) Żłobek w Suresnes. Arch. j. w. Projekt. 3 Pl.

21) Szkolny stadjon sportowy. Projekt oraz szereg budynków szkolnych, typów j. w. o planach dość skomplikowanych, przeważnie osiowych. Arch. Nauguette. 10 Fot. 9 Pl.

22) Zespół Szkół w Roubaix. Arch. Neveux. 3 kond. Dach płaski. 7 Fot. 4 Pl.

23) Liceum męskie w Metz. Arch. Parisot. Projekt.

24) Zespół Szkół w Nancy. Arch. j. w. Projekt konkursowy.

25) Zespół Szkół w Suresnes. Arch. Payret-Dortail. Zabudowany cały blok między 3 ulicami. 3 i 4 kond. Założ. osiowe. Pływalnia.

L'Architecture d'Aujourd'hui N. 1 1933.

Uniwersytet w Belgradzie. Arch. P. Bajalowic. Nowe audytorjum. 4 Fot. 2 Pl.

Architektura 1—2 1933.

Uniwersyteckie gmachy w Rzymie. Projekty nowych pawilonów. 6 Rys.

Casa Bella 1 1933.

Grobowiec Štefánika w Bradle (Jugosławja). („Slovensky Stavitel").

Arch. X. Salvador. Zabudowania szkolne w Algierze (1932). („L'architecte").

Arch. G. H. Pingusson. Hotel w Saint-Tropez (1932). („L'architecte").

Arch.: Pol Abraham & Henri le Même. Sanatorjum w Passy (1933). („L'architecte").

J. Franaszek S.P. akc.

OBICIA PAPIEROWE

FABRYKA

WOLSKA 41

MAGAZYN DETAL:
AL: JEROZOL: N·33

MAGAZYN DETAL:
KRAK·PRZEDM·N·15

KONKURS

NA BUDOWĘ POMNIKA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W TARNOPOLU.

Wojewódzki Komitet Budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Tarnopolu ogłasza niniejszem publiczny konkurs na sporządzenie ogólnego projektu pomnika z terminem nadsyłania prac do dnia 1 lipca 1933 pod adresem: Inżynier Burgielski Tarnopol, Mickiewicza 26.

Projekt ma obejmować:

1) usytuowanie pomnika na placu Sobieskiego z ewentualnem zaprojektowaniem zmian w istniejących urządzeniach placu.

2) szkic pomnika w skali 1:50.

Za najlepsze prace przeznacza Komitet trzy nagrody a to: — pierwszą w wysokości 500 zł., drugą 300 zł., trzecią 200 zł., przyczem Komitet zastrzega sobie prawo nabycia prac wyróżnionych poza powyższemi nagrodami za kwotę po 100 zł.

Niezależnie od wyżej wymienionych nagród wypłaci równocześnie Komitet z przekazanych mu przez Okręgowy Związek Legionistów w Tarnopolu funduszów następujące premje:

1) uzyskającemu I nagrodę kwotę 500 zł. 2) uzyskającemu II nagr. kwotę 300 zł. 3) uzyskującemu III nagr. kwotę 200 zł.

Premje i nagrody będą równocześnie wypłacone. Szczegółowe warunki techniczne wraz z planem sytuacyjnym, zdjęciami fotograficznemi i t. d. nabyć można pod wyżej podanym adresem od dn. 15. IV. br. w cenie 10 zł. za komplet.

Za Komitet: Wacław Zyborski mp.

Inż. Władysław Burgielski mp.

Fot. Cz. Olszewski.

1. Arch. Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gmach biurowy przy iluminacji nocnej.

GMACH ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WARSZAWIE.

Powstanie gmachu Z. N. P. w Warszawie spowodowane było koniecznością stworzenia centrali dla niezwykle rozgałęzionej działalności Związku, obejmującej swym zasięgiem całą Polskę. Dla uzyskania projektu w roku 1929 ogłoszono konkurs, na którym w r. 1930 (styczeń) został wybrany i przeznaczony do realizacji projekt arch. Teodora Bursze i A. Kowalskiego.

Projekt ten odznacza się doskonałym podziałem gmachu na części o poszczególnem przeznaczeniu funkcjonalnem, dającym możność kolejnej rozbudowy całości. Od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego zaprojektowano t. zw. część reprezentacyjną (pomieszczenia klubowe, restauracja, kawiarnia), której częścią zasadniczą jest wielka sala zebrań (A — rys. 4). Do niej przylega część biurowa, z frontem od uliczki nowozaprojektowanej, kończąca się dwoma skrzydłami mieszkalnemi, dla członków Zarządu (B i C — rys. 4). Po drugiej stronie uliczki mieści się hotel i bursa z dziedzińcem, oddzielonym od nowozaprojektowanej uliczki kratą (D — rys. 4).

Usytuowanie gmachów, jak również rozwiązanie rzutów poziomych, posiada wybitnie klasyczny charakter. Taką jest również architektura, przeprowadzona z taktownem uniknięciem pseudoklasycznego zdobnictwa, oparta na elementach najprostszych, zasadniczych: wielkich płaszczyznach oraz linjach poziomych i pionowych, wzbogaconych prawidłowym łukiem. Być może, swój charakter monumentalny gmach ten zawdzięcza tej właśnie prostocie, działającej silnemi spokojnemi kontrastami form, zdecydowanym charakterem rytmiki ich zespołu.

Wciągnięcie niejako uliczki nowozaprojektowanej do kompozycji dziedzińców, w połączeniu ze znacznemi różnicami wysokości poszczególnych bloków budynku — stworzyło podstawę dla szeregu bardzo bogatych perspektyw, dających wciąż nowe wzruszenia zwiedzającemu (rys. 16, 22, 23, 24).

Akcentem zasadniczym gmachu biurowego jest olbrzymie okno w silnie występującym ryzalicie głównej klatki schodowej, przecina-

Elewacja bursy od ul. Nowoprojektowanej Fot. Cz. Olszewski.

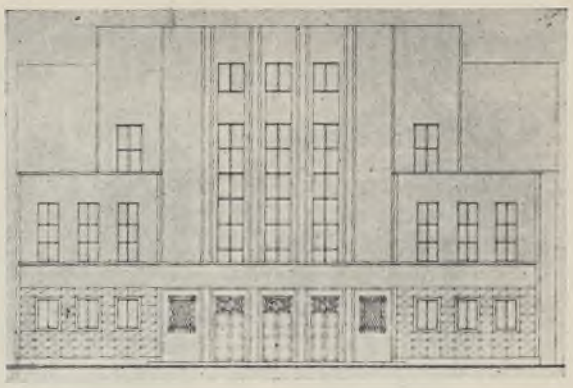

Projekt elewacji głównej od Wybrzeża Kościuszkowskiego.

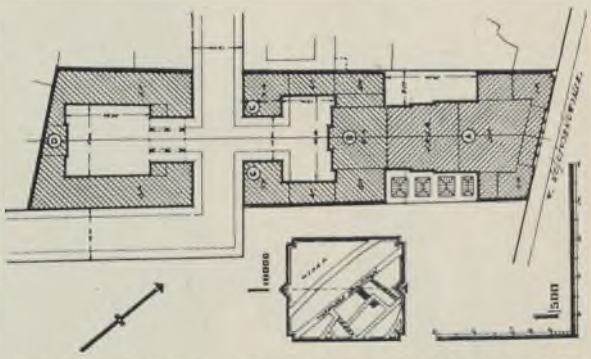

Sytuacja 1 : 2000. A—część reprezentacyjna (klubowa z salą główną) w budowie; B—gmach biurowy; C — skrzydła mieszkalne; D—hotel i bursa.

2—4. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

jące pasmem pionowym siedem kondygnacyj gmachu (rys. 1, 5). Dwa takież pasma pionowe okien (rys. 15) w skrzydłach mieszkalnych zamykają rytmicznie kompozycję dziedzińca biurowego. Od strony zaś uliczki nowozaprojektowanej poziome boniowanie parteru skrzydeł mieszkalnych podkreśla wydatnie strzelistość układu centralnej części gmachu biurowego (rys. 5, 23).

Elewacja hotelu i bursy oparta jest na grze łuku wielkiej bramy, ze sklepieniem kasetonowem, z pionami silnie zarysowanych pilastrów - słupów konstrukcji żelbietowej (rys. 19). Po drugiej stronie bramy, na osi dziedzińca bursy w wielkim centralnym pionie okna klatki schodowej odnajdujemy jakby echo zasadniczego akcentu gmachu biurowego. Zamyka to niejako i wiąże kompozycyjnie całość gmachu (rys. 22, 23).

Jak zewnątrz, tak i wewnątrz elementy konstrukcyjne stanowią tworzywo form architektonicznych, użyte z całą prostotą i umiarem. Belki żelbetowe stropów wszędzie niemal są uwidocznione, wzbogacając plastykę wnętrz w sposób naturalny i spokojny, nie budząc wrażenia tak częstego u nas natarczywego romantyzmu „konstruktywistycznego". Elementy te zdają się naturalne i na miejscu, podobnie jak proste kasetony w sklepieniu bramy.

Również z umiarem wprowadzone są barwy do wnętrz, podkreślające i uwydatniające harmonję stosunków architektonicznych. Pod tym względem należałoby zwłaszcza wymienić korytarze biura (rys. 13), salę konferencyjną (rys. 14), stołową (rys. 30), projekt sali zebrań (rys. 36) i hallu części reprezentacyjnej (rys. 37).

Reasumując, należy stwierdzić, że architektura gmachu nosi piętno jakby cokolwiek chłodnej rozwagi, wspartej logiczną prawidłowością rzutu osiowego, wyraźnem spokojnem rozczłonkowaniem przestrzennem brył — daje wrażenie monumentalności, ideowo wiążącej się ze skalą i rozmiarami Związku, którego jest siedzibą.

BUDOWA I OPIS GMACHU.

Budowę rozpoczęto w lipcu 1930 r.

Bursa, hotel i skrzydła mieszkalne oddane do użytku w grudniu 1931 r. Część biurowa — ukończona w październiku 1932 r. Część reprezentacyjna znajduje się jeszcze w budowie.

Kubatura gmachu wynosi ∽ 55.000 m^3.

(A). Gmach reprezentacyjny (5 kondygnacyj).

Parter mieści westibul, z którego wdół prowadzi przejście do restauracji i sal klubowych, wgórę zaś do sali posiedzeń 24 × 16 m, wys. 10 m. Sciany sali uskokami co 4 metry zbliżają się w kierunku podjum, co pozwoliło uzyskać lepsze oświetlenie dla skrzydła biurowego, przylegającego do sali, zzewnątrz zaś ożywiło wyraz plastyczny ściany. Nad westibulem mieści się kawiarnia klubowa z tarasami od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego. Od II-go piętra wzwyż mieszczą się mniejsze sale zebrań klubowych oraz pokoje klubowe.

Widok na gmach biurowy od ul. Nowoprojektowanej. Fot. Cz. Olszewski.

5. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

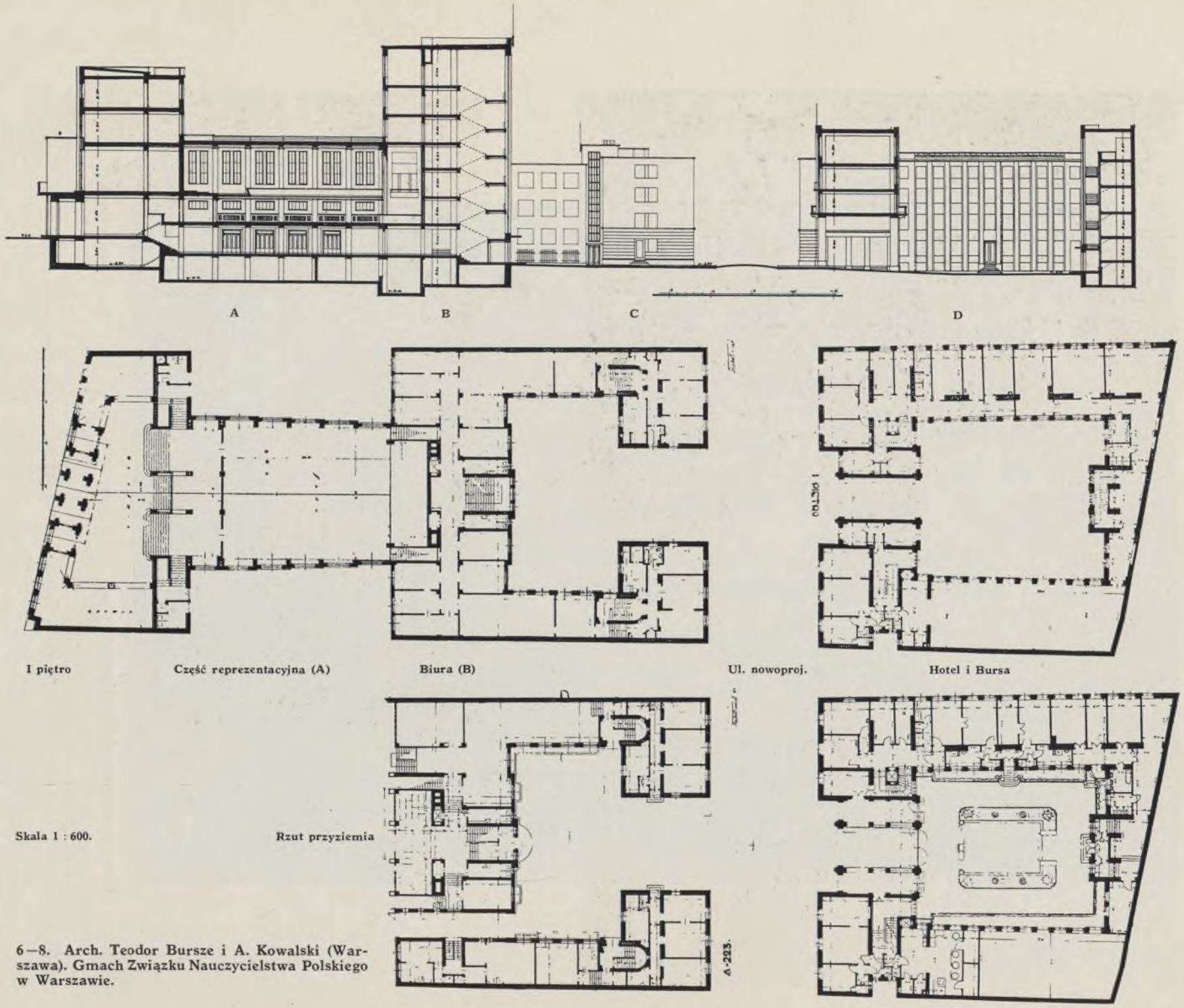

6—8. Arch. Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Widok na drzwi wejścia głównego z westibulu gmachu biurowego.

Wejście główne do gmachu biurowego.

Fot. Cz. Olszewski.

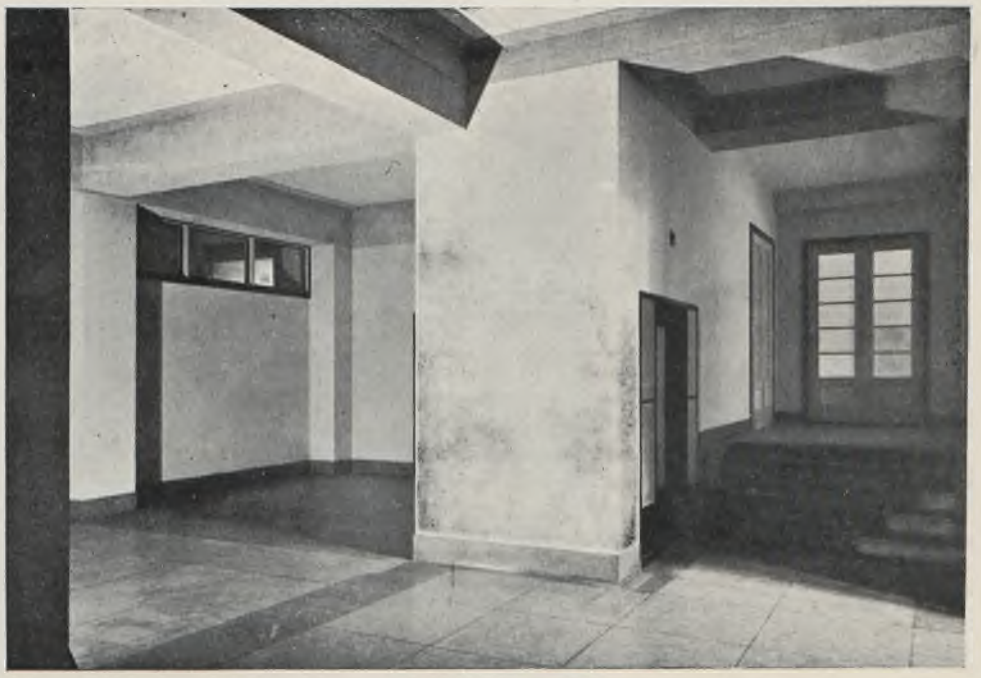

Wnętrze westibulu gmachu biurowego.

9 — 10. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Naucz. Polskiego w Warszawie.

11 — 12. Arch. Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Z. N. P. w Warszawie. Klatka schodowa w gmachu biurowym.

Fot. Cz. Olszewski.

W suterenach pod salą znajdują się: sala sportowa z pomieszczeniami dla natrysków, szatni, rozbieralni i t. p., składy oraz kuchnia restauracyjna, połączona windą potrawową z restauracją i kawiarnią.

(B). Gmach biurowy (8 kondygnacyj):

W suterenach znajdują się pomieszczenia centrali instalacyjnych: kotłowni ogrzewania wodnego całego kompleksu gmachów, ogrzewania parowego sali głównej, instalacji zimnej i gorącej wody dla całego gmachu oraz pary dla kuchen, pralni i t. p. W suterenach wysokich mieści się lokal drukarni Związkowej z maszynownią i zecernią.

Na parterze — westibul z portjernią oraz ekspedycją, połączona bezpośrednio z drukarnią. Począwszy od I piętra, mieszczą się biura Związku z dwiema salami konferencyjnemi. Na ostatniem piętrze — sala dla ćwiczeń muzycznych.

Wszystkie kondygnacje obsługuje jedna klatka schodowa, założona centralnie, i jedna winda (na drugą przewidziane jest miejsce zapasowe). Nowoczesna elektryczna instalacja sygnalizacyjna, jak

13 — 14. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Z. N. P. w Warszawie.

Wnętrze korytarza gmachu biurowego. I piętro.

Fot. Cz. Olszewski.

Sala konferencyjna IV piętra w gmachu biurowym.

Skrzydło mieszkalne.

Widok na gmach hotelu i bursy.

Fot.
Cz. Olszewski

Widok na skrzydła mieszkalne od ulicy Nowoprojektowanej.

Fragment bramy gmachu hotelu i bursy.

15—18. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Gmach hotelu i bursy.

Fot. Czesław Olszewski

Fragmenty dziedzińca hotelu i bursy

19—21 Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

22 — 23. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Naucz. Polskiego w Warszawie.

Brama gmachu hotelu i bramy. Fot. Cz. Olszewski.

Widok na gmach biurowy z bramy hotelu i bursy.

telefony wewnętrzne, sygnalizacja do szukania osób, sygnalizacja dzwonkowo - świetlna dają możność użycia do obsługi gmachu jak najmniejszego personelu służbowego.

(C). **Skrzydła mieszkalne** (4 kondygnacje).

Do gmachu biurowego z obu stron przylegają skrzydła mieszkalne, zawierające 2, 3 i 4 - pokojowe mieszkania służbowe dla urzędników Związku. Nad skrzydłami mieszkalnemi znajdują się tarasy z pergolą dla użytku mieszkańców.

(D). **Hotel i bursa** (4 kondygnacje).

Hotel zajmuje południowo - wschodnią część gmachu, z wejściem z bramy, własną klatką schodową i windą. Nad bramą mieszczą się sale sypialne dla wycieczek. Pokoje są jedno i dwu osobowe, za-

Fragment bramy hotelu i bursy. Fot. Cz. Olszewski.

24. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa) Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Klatka schodowa bursy. Fot. Cz. Olszewski

Drzwi wejściowe do bursy.

25—26. Arch. Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

opatrzone w wodę zimną i gorącą, umywalki, wanny i t. p. Sygnalizacja świetlna takaż sama, jak w gmachu biurowym.

Wejście do bursy znajduje się w głębi dziedzińca, zamykanego kratą bramy. Centralna klatka schodowa obsługuje dwa skrzydła bursy. Na parterze mieści się kancelarja bursy i sala gimnastyczna. W suterenach natryski i wanny. Na I piętrze duża sala stołowa z bufetem i kuchniami. Pozatem na wszystkich kondygnacjach znajdują się duże sypialnie.

Nad gmachem hotelu i bursy urządzone są tarasy dla mieszkańców.

Konstrukcja gmachu.

Gmachy: reprezentacyjny i biurowy wykonane są w konstrukcji żelbetowej na ławach żelazobetonowych ze względu na niejednolitość gruntu (dawne koryto Wisły). Skrzydła mieszkalne, hotel i bursa murowane na ławach żelazobetonowych, przyczem konstrukcja sal wycieczkowych hotelu nad bramą, jak również sali gimnastycznej i jadalni w bursie, jest żelazobetonowa.

Obliczenia konstrukcyj żelazobetonowych wykonał inż. W. Radłow (Warszawa).

Sciany z cegły, zzewnątrz wyprawione terrazytem.

Ramy okienne wszystkich klatek schodowych z blachy ciągnionej systemu szwedzkiego.

Okna drewniane podwójne, otwierane do wewnątrz, wykonane według specjalnego patentu A. Kowalskiego, polegającego na tem, że futryna jest nie typu blejtramowego, lecz zwykła z teówkami żelaznemi u góry i u dołu, co zwiększa światło okien i uniemożliwia zaciekanie.

Wszystkie dachy są konstrukcji płaskiej, wykonane ze stropu Polonja. Izolacja wykonana z papy i warstwy cegły dziurawki i lekkiego betonu dla uzyskania spadków, pokrytych trzykrotną warstwą „Conco" oraz podwojną warstwą papy smołowanej, pokrytej żwirkiem

Na tarasach użytkowych dodatkowo dana jest warstwa asfaltu w celu uchronienia izolacji od uszkodzeń mechanicznych.

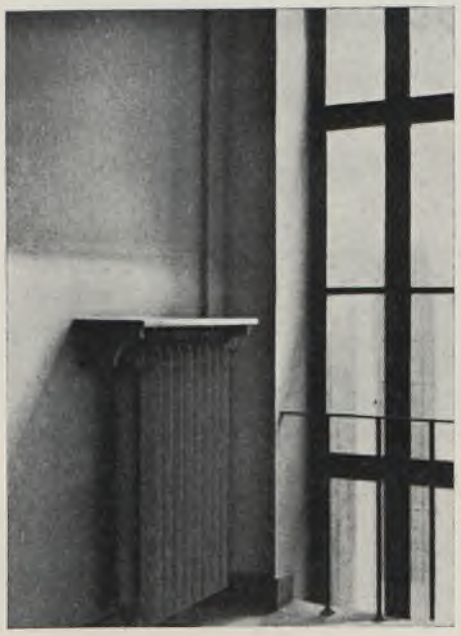

Szczegół klatki schodowej bursy

Wnętrze klatki schodowej bursy I p. Fot. Cz. Olszewski.

Hall IV piętra.

27 — 29. Arch. Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Korytarz z szafami dla mieszkańców bursy.

Sala stołowa bursy. Fot. Cz. Olszewski.

Wnętrze kredensu przy sali stołowej bursy.

Wnętrze kuchni w bursie.

30—33. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Wnętrze pokoju hotelowego.

Wnętrze sali wycieczkowej w hotelu.

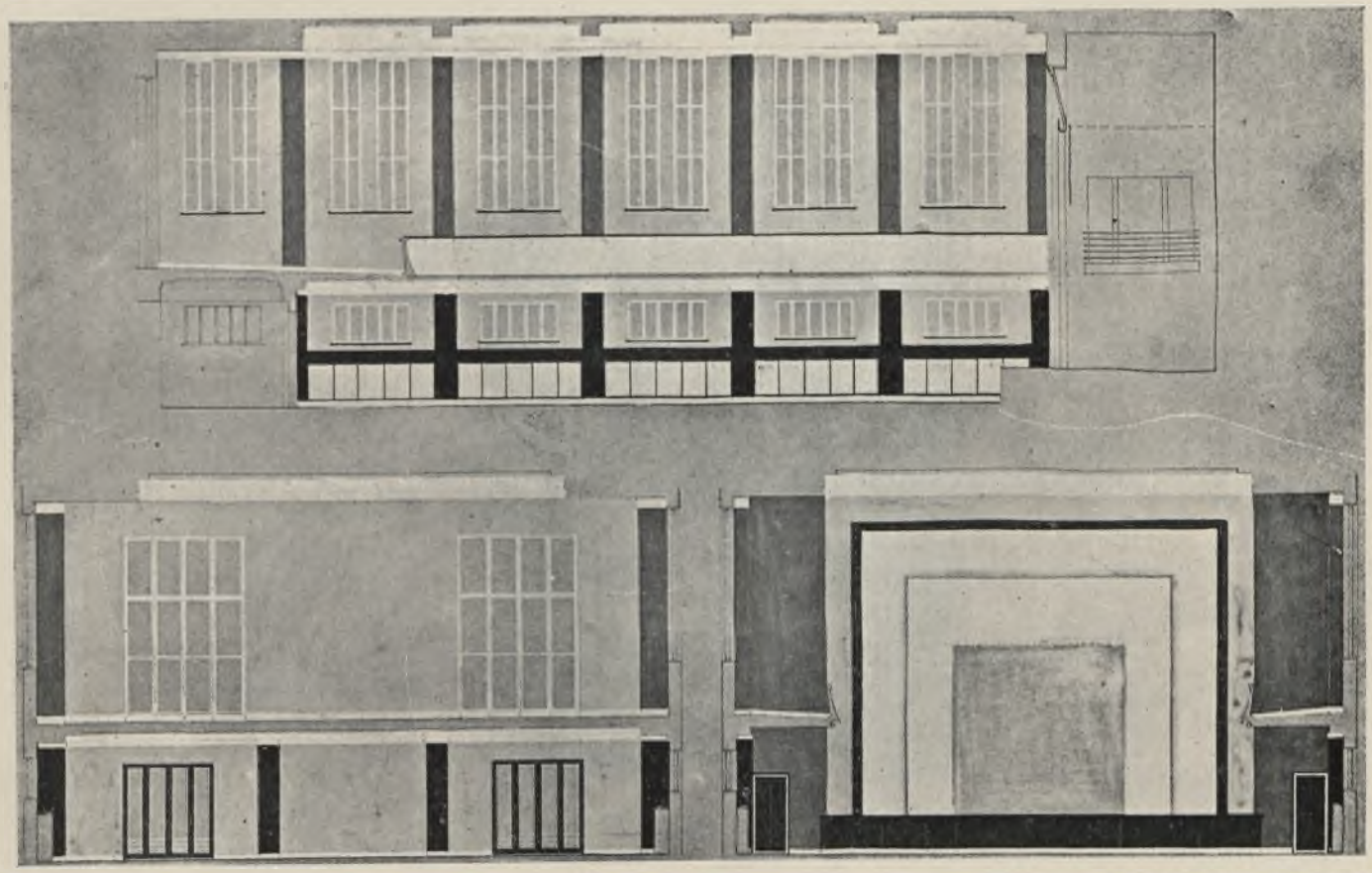

Projekt Sali Głównej Zebrań.

34—36. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach związku nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

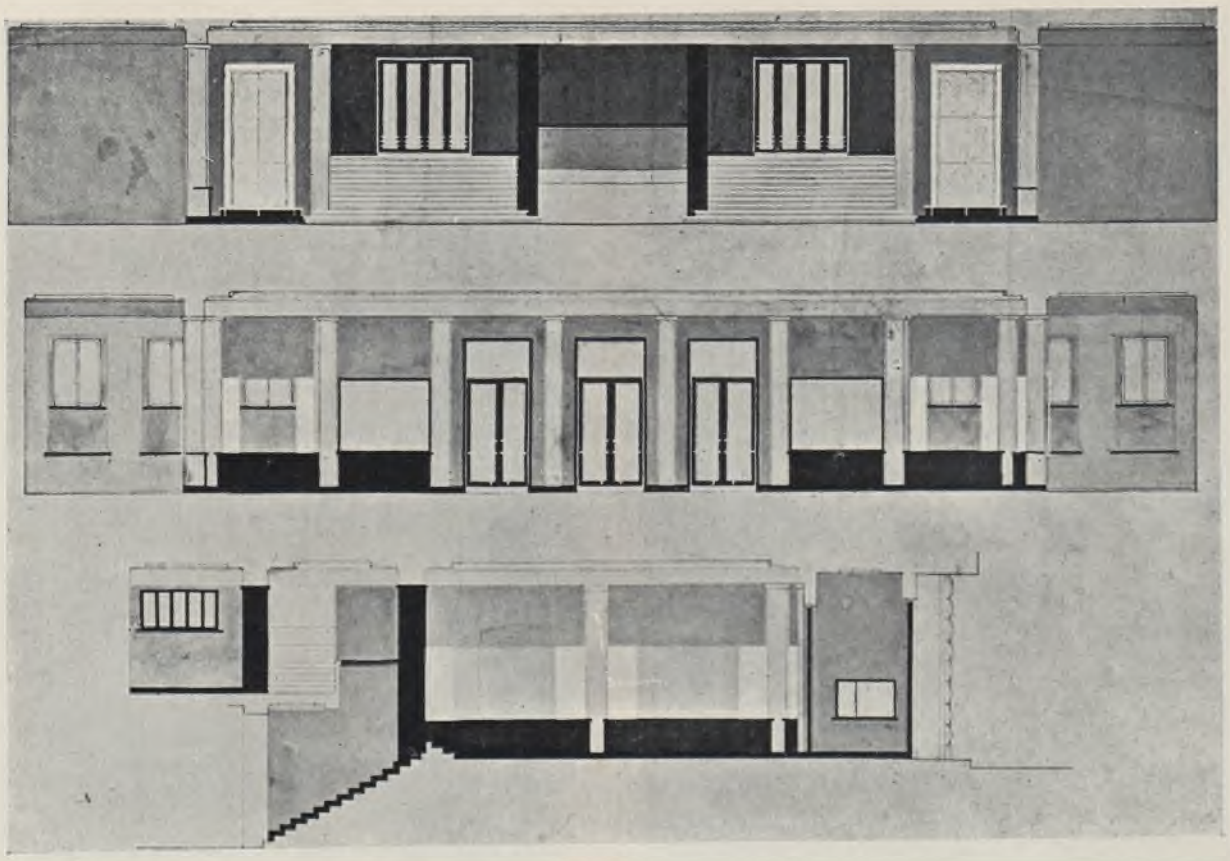

Projekt westibulu części reprezentacyjnej gmachu.

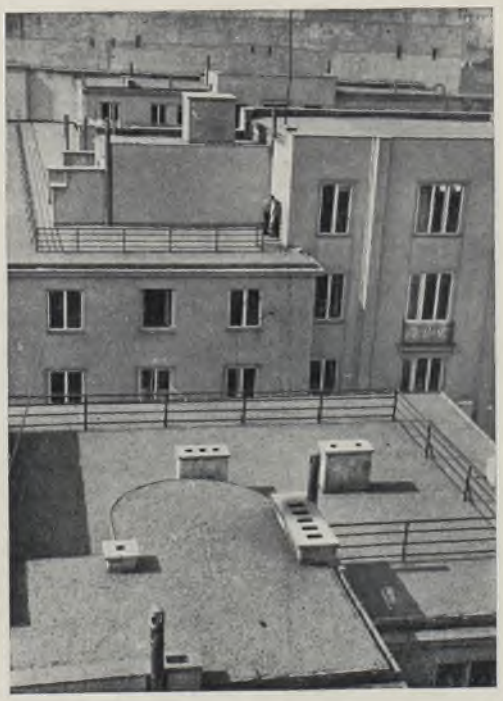

Widok ogólny na dachy z gmachu biurowego.

37—38. Arch.: Teodor Bursze i A. Kowalski (Warszawa). Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

LEONARD TOMASZEWSKI „U"

OTWARTE KONKURSY ARCHITEKTONICZNE I URBANISTYCZNE.

BLASKI. — CIENIE. — SPOSOBY ZARADCZE.

Referat wygłoszony w Towarzystwie Urbanistów Polskich dnia 10.III.1933 roku

Referat niniejszy jest poświęcony zagadnieniom celowości otwartych konkursów architektonicznych i urbanistycznych, oraz błędom, popełnionym przy ich ogłaszaniu i rozstrzyganiu.

Te zagadnienia są nadal aktualne pomimo, iż były niejednokrotnie poruszane w prasie fachowej (E. Norwerth, J. Wojciechowski, F. Lilpop, W. Weker i inni).

Podkreślam, że ze swych rozważań całkowicie eliminuję tak aktualne obecnie zagadnienia konkursów ścisłych.

W jakich wypadkach staje się celowe ogłaszanie konkursów otwartych? Przed uzyskaniem właściwej odpowiedzi, zbadajmy ujemne i dodatnie strony tego rodzaju konkursów, z kolei w odniesieniu do klijenta, architektów, wreszcie społeczeństwa.

I. CELOWOŚĆ KONKURSÓW OTWARTYCH, OCENIANA ZE STANOWISKA ZLECENIODAWCY.

Dla zleceniodawcy konkursy posiadają szereg cech zarówno dodatnich, jak i ujemnych. Klijent uzyskuje niejednokrotnie znaczną ilość odmiennych i cennych rozwiązań zadanego tematu i za cenę niewiele wyższą (lub nawet niższą!...) od normalnego honorarjum za jedną pracę obstalunkową. Tanim kosztem, a nieraz nawet i dla zbyt błahego objektu robi się mniejszą lub większą sensację, wciąga się dziesiątki architektów do pracy, która dla większości uczestników nie zostaje honorowana, organizuje się wystawę, uzyskuje się wzmianki w prasie. W każdym razie przedmiot, objęty danym konkursem, staje się niewątpliwie popularny conajmniej wśród samych architektów i ... introligatorów. Uczestnicy konkursów — zależnie od tematu — poznają zalety i możliwości blachy cynkowej, dachów płaskich, dachów stromych, wreszcie uzdrowisk podgórskich, których frekwencja wzrasta niewątpliwie o ilość zainteresowanych architektów...

Trzeba podkreślić poważną rolę konkursów dla sprawy propagandy pewnych zagadnień w społeczeństwie. jak naprzykład wzrost zainteresowania mieszkańców poszczególnych miast sprawami jego przyszłości, uporządkowania i rozbudowy, które obserwujemy na wystawach konkursów urbanistycznych (Radom, Łódź, Poznań).

Gorzej się zazwyczaj przedstawia sprawa z realnością wyników konkursów i oceną korzyści zleceniodawcy, przeprowadzoną pod tym kątem widzenia. Niezawsze leży w interesie klijenta uzyskanie powodzi prac, z których często żadna nie nadaje się do realizacji pomimo, że ogólny poziom prac jest niezły.

Niewątpliwie, celem pewnych konkursów jest zdobycie szeregu różnolitych i śmiałych koncepcyj, które mają posłużyć jedynie do ułożenia właściwego programu i ustalenia wytycznych projektu, opracowywanego po konkursie.

Często jednak konkursy są ogłaszane z intencją zdobycia konkretnych wyników i prac, powinny zatem i mogą dać projekty, nadające się niemal bezpośrednio do realizacji.

Niestety, zazwyczaj tych rezultatów u nas nie dają, z powodu bądź niewłaściwej procedury, bądź źle i niewyraźnie opracowanego programu. Na poparcie tego twierdzenia, proszę o porachowanie konkursów, których wyniki zostały całkowicie uszanowane!

Statystyka konkursów wykazuje, iż w ciągu ostatniego dziesięciolecia niespełna połowa autorów prac, odznaczonych na danym konkursie 1-ą nagrodą, uzyskała zamówienia na realizację projektu, i to zazwyczaj częściowo lub całkowicie różniącego się od pracy konkursowej.

Jest to dla pewnej grupy konkursów stan niepożądany, świadczący o usterkach programów i o niewłaściwem skierowaniu wysiłków uczestników, a temsamem o marnowaniu znacznej pracy, lub wreszcie ...o niecelowości tego rodzaju konkursów.

Podobne wypadki zachodzą, gdy warunki konkursu są wadliwie ułożone, lub też gdy nie są zrozumiałe dla uczestników, albo wreszcie, gdy ocena konkursu nie uwzględnia dostatecznie zasadniczego czynnika, a mianowicie konieczności uwzględnienia realności projektu. Oczywiście, zdarzają się wypadki, gdy przeważają względy ... powiedzmy „pozakonkursowe", gdy sama celowość rozpisania konkursu otwartego nastręcza znaczne wątpliwości. Należy stwierdzić, że naogół w ciągu ostatnich lat następuje pod tym względem znaczna poprawa stosunków.

II. CELOWOŚĆ KONKURSÓW OTWARTYCH, ROZPATRYWANA ZE STANOWISKA ARCHITEKTA I SPOŁECZEŃSTWA

Niewspółmierność sumy nagród i kosztów wykonania projektów.

Przechodzę z kolei do oceny zagadnień konkursów otwartych ze stanowiska architektów. Otóż przedewszystkiem trzeba podkreślić, iż konkursy stanowią do pewnego stopnia daninę, nakładaną na licznych uczestników, pełniących rolę dobrowolnych płatników tej daniny. Minęły w Polsce czasy, gdy nadsyłano na konkursy nieograniczone 6 prac (regulacja Będzina, gmach P. K. O. w Krakowie). Konkursy ostatnich lat wykazują zazwyczaj, iż własny koszt samej pracy kreślarskiej i oprawienia wszystkich nadesłanych projektów wynosi znacznie więcej od sumy nagród. Wynik ten możemy sprawdzić na ostatnich 4-ch konkursach, przyczem podkreślam, że w kosztach własnych wcale nie uwzględniam pracy projektodawczej architekta, lecz jedynie przeciętne koszty wyciągnięcia w tuszu, malowania, oprawienia, materjałów, wysyłki etc.

Domki BGK:

Koszt własny . . . 50 zł./pracę × 640 prac = 32 000 zł.
Suma nagród 350 zł./pracę × 34 + 500 zł. × 7 = 15 400 zł.

Plan zabudowania Istebnej:

Koszt własny . . . 200 zł./pracę × 52 prace = 10 400 zł.
Suma nagród 2 000 + 1 200 + 800 + 500 + 500 zł = 5 000 zł.

Dom Fund. Kw. Wojsk. przy ul. Suchej:

Koszt własny . . . 200 zł/pracę × 102 prace = 20 400 zł.
Suma nagród . . . . . = 6 000 zł.

Regul. dzielnicy przydworcowej w Łodzi:

Koszt własny . . . 400 zł./pracę × 38 prac = 15 200 zł.
Suma nagród . . . . . = 7 500 zł.

Widzimy z powyższego wykazu, że obecnie konkursy architektoniczne stanowią naogół dla architektów pozycję wybitnie deficytową, rodzaj sportu, namiastkę rulety lub totalizatora. Gdyby architekci wpłacali kwoty, wydawane na wykończenie projektów konkursowych, naprzykład do kasy Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, a następnie sumę tę dzielili pomiędzy sobą w postaci loteryjki, to i „wygrane" byłyby wyższe od nagród konkurso-

wych i odpadłby wszelki trud zarówno konkurentów jak i sędziów. Jest to chyba dostateczny argument do fundowania nagród „pocieszenia" imienia mistrzów introligatorskich z ulicy Widok...

Warto przytoczyć następujące liczby, dobitnie ilustrujące poważną rolę konkursów nieograniczonych w latach 1925 — 1930, a zarazem obecny stan rzeczy, gdy — wskutek bezrobocia wśród architektów — ilość nadsyłanych prac znacznie wzrosła, natomiast sumy i ilość nagród uległy znacznej redukcji (dane są przybliżone i niekompletne, gdyż oparte zostały wyłącznie na rocznikach „A i B.").

TABLICA I.

Rok	Konkursy architektoniczne			Konkursy urbanistyczne		
	Ilość konkursów	Suma nagród zł.	Ilość prac nagrodz. i zakup. %	Ilość konkursów	Suma nagród zł.	Ilość prac nagrodz. i zakup. %
1925	5	60 000	15	2	30 000	23
1926	7	70 000	17	1	50 000	15
1927	8	300 000	18	—	—	—
1928	14	200 000	17	2	20 000	22
1929	12	400 000	16	2	36 000	25
1930	7	250 000	12	—	—	—
1931	2	30 000	7	11	55 000	50
1932	3	20 000	7	1	8 000	7
Razem	58	1 330 000	ok. 13,5	19	199 000	ok. 23,5

Przytoczona statystyka nasuwa szereg wniosków.

Stowarzyszenia, przyjmujące zgłoszenia na konkursy otwarte, powinny postępować z wielką oględnością, gdyż bynajmniej nie leży w interesie architektów ogłaszanie wszelkich konkursów otwartych i to za wszelką cenę. Nie wiem, czy w tym wypadku słuszne jest obojętne stanowisko stowarzyszeń i wychodzenie z założenia, iż należy pozostawić wolnej grze sił normowanie stosunku łożonych przez uczestników kosztów i pracy do sumy nagród.

Oczywiście niemożliwe jest ograniczenie ilości konkurentów stających do konkursów nieograniczonych, aczkolwiek w wielu wypadkach bardziej wskazane wydaje się ogłaszanie konkursów dostępnych wyłącznie dla stowarzyszonych architektów dyplomowanych lub architektów zamieszkałych w pewnym regjonie, gdy niemożliwem jest podniesienie ilości nagród.

Uważam, że tego rodzaju rozwiązanie nie będzie bynajmniej krzywdzące dla klienta, gdyż w jego interesie leży zazwyczaj raczej uzyskanie mniejszej ilości prac o wyższym poziomie, niż powodzi prac niewykończonych, gdyż ich autorowie uważali, iż frekwencja na dany konkurs zapowiada się zbyt wielka, a więc wkładanie większej pracy i kosztów w wykończenie projektów jest zbyt ryzykowne.

Najważniejszem jednakże zadaniem sekretarza i sędziów winno być ułożenie programu w sposób przejrzysty i tak, aby ilość pracy wkładanej w wykończenie projektu była w drodze przymusu ograniczona do niezbędnej ilości. Ograniczeniu przeto winny podlegać zarówno ilość rysunków, jak technika podania, oraz ilość szczegółów, które mogą być dopuszczone. W ten jedynie sposób zapobiegnie się „wysadzaniu się" autorów na kunsztowne podanie, oraz rysunki i detale, niepotrzebnie obciążające sędziów i utrudniające objektywne porównanie istotnych wartości kompozycyjnych różnych projektów. Z uznaniem podkreślić należy w warunkach ostatnich konkursów pewien postęp, polegający naprzykład na wyłączeniu możliwości nadsyłania perspektyw i aksonometrji przy konkursie na „Istebnę", gdyż paru autorów zapowiadało nawet nadesłanie modeli terenu...

III. ZAGADNIENIE NAJBARDZIEJ CELOWEGO PODZIAŁU SUMY NAGRÓD.

Wymieniłem sposoby, które mogą poniekąd wyrównać dysproporcję pomiędzy sumą nagród, a ilością wkładanej pracy. Należałoby również poddać rewizji zagadnienie podziału ogólnej sumy nagród, gdyż ostatnie konkursy wykazują, iż różnice wartości prac, odznaczonych nagrodą pierwszą, drugą lub ostatnią, są zazwyczaj minimalne, a nieraz wprost nieuchwytne tak, iż nadmierne różniczkowanie nagród nie znajduje w wynikach konkursu swego uzasadnienia. Natomiast w wypadkach, gdy autorowi 1-szej nagrody powierza się realizację projektu, winna być w zasadzie nagroda ta możliwie obniżona, a jej kosztem możliwie większa ilość prac stojących na odpowiednim poziomie winna być wyróżnioną i premjowaną w postaci „premji bez zakupienia projektu", „zwrotu własnych kosztów", „zakupu", „nagrody dodatkowej" etc.

Uważam, że w świetle ostatnich konkursów większą rację miał kol. Wawelberg, niż kol. Norwerth (patrz „A. i B." rok 1930, Nr. 7, 9 i 10), gdyż szczególnie przy konkursach drobniejszych, nagrody są zbyt niskie, aby mogły skusić do pracy architektów lepiej usytuowanych, natomiast właśnie w okresie bezrobocia wyższy poziom konkursu będzie wtedy zapewniony, gdy możliwe będzie zmniejszenie ryzyka dla większości uczestników, poważnie traktujących swe zadanie. Nie wiem, czy konkursy architektoniczne winny być wzorowane naprzykład na Loterji Państwowej! Najbardziej słuszne wydaje się ustalanie przez sędziów sposobu podziału nagród, naprzykład zależnie od ilości nadesłanych projektów, uznanych za godne wyróżnienia.

IV. CZY ZAWSZE JEST WSKAZANE OGŁOSZENIE KONKURSU OTWARTEGO?

Przyjęcie przez poszczególne stowarzyszenie zgłoszenia na konkurs nieograniczony jest połączone ze znaczną odpowiedzialnością moralną. Należy przeto dokładnie rozważyć, czy istotnie dany konkurs, przy zaofiarowanej wysokości nagród i przy danym programie, rokuje uzyskanie projektów o pewnym poziomie i czy ilość wymaganej pracy znajduje swe uzasadnienie, zarówno ideowe jak i finansowe. Rozważyć należy, czy zgłoszony konkurs nie stanie się dobrowolnem nabieraniem na kopertę „konkursową". Oczywiście w normalnych warunkach, przy dużej ilości konkursów, nastąpiłaby naturalna specjalizacja konkurujących i spadek ilości nadsyłanych prac. Natomiast w chwili obecnej zagadnienie wymaga pewnej ingerencji stowarzyszeń architektonicznych.

Są często wypadki, gdy istnieją wyraźne przeciwwskazania do ogłaszania konkursów nieograniczonych, naprzykład gdy temat jest zbyt błahy, aby do jego rozwiązania absorbować dziesiątki lub nawet setki architektów, bez odpowiedniego uzasadnienia... chociażby finansowego. Niewskazane bywa również ogłaszanie konkursów otwartych na tematy, wymagające od konkurentów zbyt wielkiej pracy przygotowawczej, jak wyjazdów, gruntownego poznania terenu, warunków miejscowych etc. Do tego rodzaju wypadków zaliczyłbym naprzykład ogłaszanie konkursów na plan zabudowania takiego osiedla, w którem zadanie sprowadza się do gruntownego i dłuższego studjowania terenu, oraz kompromisowego uporządkowania stanu istniejącego, bez możliwości przeprowadzenia jakichbądź szerszych założeń. Są również wypadki, gdy zadanie jest zbyt proste i właściwe rozwiązanie może być jedno, lub mogą być najwyżej dwie — trzy odmiany tegoż rozwiązania, niewiele się od siebie różniące. Oczywiście w tym wypadku również konkurs nieograniczony nie jest potrzebny.

Poważną przeszkodę w ogłoszeniu konkursu nieograniczonego może stanowić brak czasu, gdyż z natury rzeczy opracowanie, rozpisanie i rozstrzygnięcie konkursu otwartego wymaga dłuższego czasu. Termin, ofiarowany na opracowanie projektów, winien być dłuższy, niż to ma miejsce przy obstalunku, gdyż przeważnie

uczestnicy konkursu poświęcają mu zaledwie urywki swego czasu, oraz są pozbawieni możliwości uzgadniania z klientem szkiców w miarę ich opracowania. Wreszcie częstokroć projekty nagrodzone mogą służyć jedynie jako wytyczne do opracowania właściwego projektu, co z kolei powoduje znaczną zwłokę.

Reasumując powyższe uwagi, podkreślam, iż przed ogłoszeniem każdego konkursu winny być rozważone wszelkie okoliczności, przemawiające za jego ogłoszeniem, lub też wszelkie przeciwwskazania, aby dany konkurs nie stanowił wyraźnego wyzysku konkurentów lub pokrywki do przeforsowania architekta, zgóry przez klijenta upatrzonego i obdarzonego jego specjalnem zaufaniem. Wyzyskanie w tym wypadku ambicji i nadziei konkurentów jest karygodne, o ile sprawa nie jest wyraźnie postawiona, iż konkurs ma służyć jedynie do wydobycia pomysłów, które będą zużytkowane przez upatrzoną zawczasu osobę i to niezależnie od wyników konkursu.

Tego rodzaju wypadki stanowią podrywanie zaufania do konkursów wśród architektów. Natomiast możliwa jest ujemna propaganda konkursów wśród klijentów i społeczeństwa, gdy przyjęte zostaje zgłoszenie do konkursu nieograniczonego na temat nieodpowiedni, lub gdy sposób rozpisania, niedostateczne dane lub program, wreszcie niewłaściwy sposób rozstrzygnięcia podrywają zaufanie wśród społeczeństwa do przyszłych konkursów. Jeden konkurs nieudany przyniesie niewątpliwie większe straty moralne, niż odmowa przyjęcia zgłoszenia nieodpowiedniego konkursu otwartego.

V. KONKURSY, JAKO PROPAGANDA ZAWODU ARCHITEKTA.

Po omówieniu bolączek konkursowych przechodzę do omówienia dodatnich cech konkursów nieograniczonych, ocenianych zarówno ze stanowiska architektów, jak i samego społeczeństwa.

Otóż czy z przytoczonych powyżej rozważań wynika, iż konkursy publiczne są w zasadzie szkodliwe i niepożądane, jak to twierdzą liczni koledzy? Tego rodzaju skrajnie pesymistyczna ocena roli konkursów jest niesłuszna. Ujemne cechy konkursów publicznych mogą i winny być zmniejszone. Natomiast cechy dodatnie powinny być możliwie wyzyskane.

Przytoczona statystyka wykazała, iż konkursy są pozycją ujemną w ogólnym bilansie zarobków architektów i są do pewnego stopnia dobrowolną daniną na rzecz..... Otóż właśnie należy ustalić na czyje dobro te zyski powinny być dyskontowane. Uważam, iż nie może to mieć miejsca wyłącznie na rzecz zleceniodawcy konkursu, lecz — na dobro przedewszystkiem samych architektów, oraz społeczeństwa, któremu architekci swą wiedzą i pracą służą. Konkursy publiczne winny się przyczyniać do podnoszenia kultury społeczeństwa, do popularyzowania wśród niego zagadnień architektury i urbanistyki, oraz roli architekta — projektodawcy.

Konkursy publiczne są dobrą i rzadką okazją do propagandy zawodu architektonicznego wśród społeczeństwa. Wiemy wszyscy, jak ta dziedzina organizacyjnego życia architektów szwankuje. Wystarczy naprzykład podkreślić zainteresowanie prasy każdą premjerą teatralną lub kinową, otwarciem wystawy obrazów, nowem dziełem literackiem, wreszcie konkursem literackim lub muzycznym, byle tylko nie konkursem architektonicznym i wystawą konkursową. Przy każdej nagrodzie państwowej lub miejskiej, literackiej oraz muzycznej, wytwarza się pewien nastrój zainteresowania i sensacji. Czy to ma również miejsce w dziedzinie architektury? Zbyt rzadko i w wyjątkowych wypadkach! Chyba, gdy chodzi conajmniej o budowę jakiegoś „pomnika kultury naszych czasów"...

Naogół jedyną bodaj propagandą zawodu architekta w prasie są artykuły i wzmianki o tych lub innych procesach sądowych lub wzmianki o poświęceniu budowli, dokonanem przez proboszcza takiej to parafji, w obecności takich to osób, lecz bez wymienienia nazwiska projektodawcy wykonanego objektu.

Oby też stowarzyszenia architektoniczne zdobyły się na utworzenie swego nie tyle P. A. T., ile P. A. A. (Prasowej Agencji Architektonicznej) i oby do propagandy architektury udało się skaptować pióra naprzykład Adolfa Nowaczyńskiego, Zygmunta Nowakowskiego, Boy'a lub „Sęka".

VI. ZNACZENIE WYSTAW PRAC KONKURSOWYCH.

Po tych dygresjach wracam do właściwego tematu. Otóż propagandowa rola konkursów publicznych jest niewątpliwa i winna być możliwie wyzyskana. Należy przeto specjalną uwagę zwracać na odpowiednie zorganizowanie wystawy konkursowej. Dotychczasowy stan wykazuje znaczne braki. Niejednokrotnie brak jest w prasie nie tylko recenzyj i artykułów, lecz nawet wzmianek o otwarciu wystawy. Niekiedy wzmianki takie ukazują się po czasie, a mianowicie po zamknięciu wystawy tak, że nietylko szersza publiczność, lecz nawet architekci nie mają możności obejrzenia tych wystaw. Bywały wreszcie wypadki, że wystawa była dostępną zaledwie parę dni i to w godzinach porannych, gdy zwolnienie się z pracy nie jest dla wszystkich możliwe. Podkreślić należy wypadek, gdy pewna wystawa 2-ch konkursów architektoniczno-rzeźbiarskich była uruchomiona wśród worków w składach mąki za dworcem Gdańskim.

Ważną rolę odgrywa na wystawie konkursowej właściwe rozmieszczenie prac, a więc często prace są rozmieszczone chaotycznie i zbyt gęsto tak, iż pewnego wysiłku wymaga określenie pracy, do której należy dana plansza. Niejednokrotnie też plansze drugorzędne są silnie eksponowane, gdy naprzykład plansze zasadnicze są umieszczone zbyt nisko, gdy pomyloną jest kolejność planów poszczególnych pięter i t. p. Wszystkie te czynniki obniżają wartość wystawy.. Ważną rolę odgrywa również umieszczenie na wystawie protokółu z oceną prac oraz warunków konkursu z czystemi podkładami, gdyż w przeciwnym wypadku wystawa posiada większą wartość dydaktyczną jedynie dla samych uczestników, znających dokładnie warunki konkursu.

Wystawa konkursowa stanowi rzadką okazję dla zaznajomienia szerszych sfer z istotną rolą architekta-projektodawcy, oraz nakładem pracy i umiejętności, wkładanych w różnolite rozwiązania tego samego zadania. Jest to rzadka okazja, gdy publiczność może się zorjentować w tem, jak różna może być skala i jakość rozwiązań jednego zagadnienia architektonicznego i jak przeto jest ryzykowne zwracanie się z zamówieniem do pierwszego lepszego „budowniczego", który robi projekty will stylowych w cenie 30 — 70 zł. (patrz ogłoszenia w „Kurjerze Warszawskim"), gdyż wtedy zazwyczaj klijent nie ma możności oceny porównawczej i nie zdaje sobie nawet sprawy ze strat istotnych, ponoszonych wskutek źle zrozumianej oszczędności i niewłaściwego opracowania samego rozplanowania i konstrukcji. Właśnie na konkursach prace autorów, cieszących się wzięciem handlowem (szczególnie na objekty mniejsze), zazwyczaj bezapelacyjnie odpadają.

Niejednokrotnie też konkursy wykazują niezmiernie niski poziom prac autorów... powiedzmy nieznanych, którzy w drodze osobistego zaufania lub „wolnego wyboru" uzyskują zamówienia na najbardziej odpowiedzialne zadania. Przeto konkursy, przy właściwem ich przeprowadzeniu, mogą odgrywać rolę nietylko loteryjki, lecz i giełdy, dającej względnie sprawiedliwe notowania umiejętności poszczególnych uczestników.

VII. ROLA KONKURSÓW OTWARTYCH DLA MŁODSZEJ GENERACJI ARCHITEKTÓW.

Konkursy nieograniczone posiadają również pierwszorzędne znaczenie jako teren współzawodnictwa i wybijania się młodyce architektów. Jest to przeważnie jedyny dostępny dla nich teren, gdyż dla architekta, który nie może szczycić się ustaloną firmą i wykazać się zrealizowanemi większemi objektami, uzyskanie obstalunku lub zaproszenia do poważnego konkursu zamkniętego jest przeważnie niemożliwe.

Natomiast z kolei trudno jest mu wykazać swe umiejętności, gdy nie nadarza się ku temu żadna okazja. Zaczarowane koło, rozrywane przez konkursy nieograniczone.

VIII. KONKURSY — JAKO CZYNNIK PODNIESIENIA WIEDZY ARCHITEKTÓW, ORAZ USTALANIA NORM I POGLĄDÓW.

Przechodzimy wreszcie do omówienia ważnej roli konkursów, jako czynnika podnoszenia poziomu umiejętności samych architektów i ustalania pewnych poglądów i norm. Konkursy niewątpliwie przyczyniają się do ewolucji i krystalizacji pewnych poglądów i wytycznych. Pod tym względem ważną rolę odgrywa właściwe redagowanie oceny projektów w protokółach, gdyż poszczególne kryterja i normy mogą być rozważane i ustalane zarówno przy opracowaniu programu konkursu, jak i w czasie jego rozstrzygania.

Prace konkursowe stanowią ilustracje porównawcze norm, zastosowanych w programie, i przeto mogą w wielu wypadkach wykazać oczywistą potrzebę korygowania tych norm.

IX. KONKURSY — JAKO CZYNNIK POSTĘPU I KULTURY SPOŁECZEŃSTWA.

Z powyższych rozważań widzimy dobitnie, iż konkursy otwarte stanowią pierwszorzędny czynnik postępu w dziedzinie architektury i urbanistyki oraz umożliwiają propagandę tego postępu w szerszych sferach społeczeństwa, a temsamem przyczyniają się do podnoszenia jego kultury. W ten sposób danina architektów, łożona w postaci odpowiednio zorganizowanych konkursów otwartych znajduje swe ideowe uzasadnienie.

Zarazem jest to dostateczne uzasadnienie dla władz i instytucyj różnego rodzaju, aby wszelkie bardziej odpowiedzialne zagadnienia były w miarę możności rozstrzygane drogą konkursów otwartych, szczególnie w okresie bezrobocia wśród architektów, gdy zapewnione jest obesłanie pracami, stojącemi na dostatecznym poziomie, każdego konkursu odpowiednio opracowanego i rozpisanego.

X. METODY OGŁASZANIA I ROZSTRZYGANIA KONKURSÓW OTWARTYCH.

Istniejący regulamin konkursów, opracowany przez Z. S. A. P. nastręcza szereg zastrzeżeń. Jednakże, gdyby nawet te zastrzeżenia odpadły, pozostaje nadal do rozważenia szereg szczegółów pierwszorzędnego znaczenia, które z natury rzeczy nie są objęte regulaminem, posiadającym charakter ramowy.

Są to te szczegóły rozpisywania i rozstrzygania konkursów, które muszą być odmienne w konkursach różnego rodzaju, a więc inne w konkursach na budynek, wnętrze, projekt regulacyjny całości miasta lub szkic jakiegoś fragmentu urbanistycznego. Mam jednak wrażenie, iż w szeregu nawet różnych konkursów sama metoda postępowania będzie jednakowa lub zbliżona. Poddajmy ją analizie.

Każdy program konkursowy jest do pewnego stopnia równaniem matematycznem. Równanie to zostaje mozolnie odcyfrowywane przez konkurentów, wreszcie znajduje swoje rozwiązanie w ich koncepcji, a wyraz plastyczny — w projekcie.

Zagadnienie polega na tem, aby równanie było ułożone w sposób właściwy i jasny, oraz właściwie rozumiane przez uczestników, tudzież aby wynik konkursu był oceniany ściśle i wyłącznie według danych, założonych w równaniu.

Każde równanie konkursowe, jak każde inne, zawiera czynniki wiadome i niewiadome. Ilość niewiadomych, podlegających rozwiązaniu przez konkurs, powinna być możliwie ograniczona, aby równanie było możliwie niższego stopnia i bezwzględnie „wyznaczalne". Wtedy też tylko staje się możliwe uzyskanie projektów, zachowanych w jednej skali kompozycyjnej, przyczem uwaga projektodawców zostaje skierowana na rozwiązanie trudności właściwych, a nie urojonych, powstałych wskutek niejasności warunków.

W interesie zarówno ogłaszającego konkurs, jak uczestników i sędziów leży możliwe sprecyzowanie tego równania, gdyż wynik konkursu jest wtedy najbardziej realny i wartościowy dla ogłaszającego, a ilość pracy tak uczestników jak i sędziów zostaje wybitnie zredukowana i skierowana właściwie. Wydaje się przeto błędne ogłaszanie konkursów naprzykład według tego rodzaju warunków'

1) „Mamy wykazaną na planie działkę i pragniemy na niej wybudować dom, któryby przewidywał w zasadzie możliwe zachowanie drzewostanu działki, lecz wymiary i pojemność domu pozostawia się uznaniu konkurujących".

2) „Mamy wskazany na planie teren i pragniemy na nim, możliwie zachowując lasy, założyć osiedle — uzdrowisko, przyczem zarówno jego obszar, jak i pojemność zaludnienia pozostawiamy uznaniu konkurujących". (Zadanie jednego z ostatnich konkursów).

Oczywiście, projekty, uzyskane w wyniku tego rodzaju konkursu, nie są doprowadzone do wspólnego mianownika, a przeto znaczna część konkurujących nieprodukcyjnie dla siebie i ogłaszającego konkurs marnuje czas i pieniądze. W dodatku objektywne rozstrzygnięcie tego rodzaju konkursu nastręcza znaczne trudności, gdyż zarzuty, stawiane naprzykład nadmiernie rozbudowanym projektom etc, są w świetle warunków niesłuszne. Wreszcie jeden błąd w założeniu warunków i projektu powoduje odpowiednie błędy nieraz we wszystkich jego częściach, gdyż zazwyczaj wszelkie szczegóły rozplanowania są ściśle od siebie uzależnione.

Zaryzykuję twierdzenie, iż najbardziej właściwe wydaje się graficzne przestudjowanie przez sekretarza i sędziów-architektów programu konkursu i to przed jego opublikowaniem. Tego rodzaju studjum powinno być dokonane w postaci chociażby bardzo pobieżnego szkicu wykonanego ściśle według proponowanych dla konkursu podkładów i warunków. W ten sposób zadanie nabierze dla sędziów niezbędnej plastyczności i w porę wystąpią na jaw wszelkie braki i niejasności, wymagające uzupełnienia warunków

Stan dotychczasowy wykazywał, iż niekiedy sędziowie —, zresztą wbrew regulaminowi Z. S. A. P. — nie byli poinformowani o tem, jakie podstawowe podkłady zostały załączone do programu ogłoszonego konkursu.

Na podstawie wykonanych samodzielnie szkiców dyskusyjnych, sędziowie mogą ustalić wytyczne kryterja, wedle których powinny być rozpatrywane i badane projekty. Kryterja powinny być ustalone przed oglądaniem nadesłanych prac konkursowych, jako sprawdzian „równania" konkursowego, wyprowadzony na podstawie jego samodzielnego przerobienia przez sędziów, nie zaś jako dowolnie, „na wiarę" wybrane wyniki myśli konkurujących, uznane przez sędziów na najlepsze, pomimo iż mogą się nie pokrywać ściśle z warunkami i intencjami warunków.

Ustalone w ten sposób kryterja powinny być ujęte w warunkach konkursu i uwidocznione w protokóle rozstrzygnięcia, przyczem badanie projektów i ich ocena muszą się odbywać pod kątem widzenia tych kryterjów. Oczywiście, nie wyklucza to nagradzania projektów niezgodnych z przyjętemi kryterjami, lecz sędziowie powinni swą decyzję umotywować w protokóle, aby widoczne były argumenty, zmieniające poglądy sądu na zasadniczą koncepcję projektu.

Obserwowaliśmy wielokrotnie tego rodzaju zajmujące zjawisko, iż zdania znacznej części uczestników konkursu, dotyczące oceny nagrodzonych prac, naogół pokrywały się wzajemnie ze sobą, lecz były rozbieżne z wyrokiem sądu konkursowego. Przyczyna tej zadziwiającej zgodności poglądów znacznej części uczestników konkursu polega na tem, iż wszyscy oni przeszli jednaki proces myślowy, wyciągając pewne wnioski z jednobrzmiących warunków.

Pożądane się przeto wydaje — dla uzyskania słusznej oceny nadesłanych prac — postawienie sędziów w warunkach podobnych, aby ich kryterja i podejście do zagadnienia konkursu były wysnute samodzielnie i oparte wyłącznie na samych warunkach.

W ten sposób do wszystkich projektów — prócz odrzuconych ze względów formalnych lub z racji oczywistego dla ogółu sędziów nieodpowiedniego poziomu pracy — powinien być stosowany ten sam schemat badania, przyczem protokół musi wyjaśniać odpowiedź na te badania.

Protokół nie będzie wtedy zawierał oceny projektów, idącej według prostych wichrowatych, gdy w krytyce projektu „a" mówi się o jednych zagadnieniach, natomiast w ocenie projektu „b" mówi się o zupełnie innych tak, iż czytany protokół sprawia nieraz wrażenie raczej impresyj literackich, niż rzeczowej oceny. Zastosowanie szablonu pytań zapewni uniknięcie szczegółów trzeciorzędnych w protokóle, gdy są naprzykład pominięte wnioski zasadnicze. Protokół powinien przedstawiać dla zwiedzających wystawę pewną wartość dydaktyczną, a nie kronikę impresyj, idących bądź w kierunku jałowego chwalenia („wdzięczne", „śmiałe", „ciekawie pomyślane"), bądź też również niejasnej krytyki („zabudowa niepoważna", „ujęcie szablonowe"). Zaznaczam, iż zdania przytoczone są wzięte dosłownie z protokółów rozstrzygnięcia konkursów.

Szczególnego umotywowania w protokóle wymagają słabe miejsca prac nagradzanych, aby sami sędziowie jak również i uczestnicy konkursu zdawali wyraźnie sprawę z tego, jakie walory dodatnie przeważyły nad miejscami słabemi i czy jest możliwe usunięcie wad projektu bez naruszenia kompozycji całości.

Jest jasne, iż rozstrzygnięcie konkursu, zadowalające wszystkich, nie jest możliwe, natomiast wydaje się konieczne redagowanie w protokóle oceny projektów w ten sposób, aby logika sądzenia była zrozumiała dla wszystkich.

Wtedy też tylko może być słuszne zgłaszanie zarzutów przed otwarciem kopert, gdyż te zarzuty mogą dotyczyć tylko błędów i bezspornych przeoczeń sędziów. Przy właściwie zredagowanym protokóle, autor pracy nienagrodzonej zna przyczyny swej dyskwalifikacji i nie może posądzić sędziów o niewłaściwe zrozumienie projektu lub niedostateczne z nim zaznajomienie się. Natomiast przy protokółach, nie posiadających rzeczowej oceny projektów, zgłaszanie zarzutów, przewidzianych przez regulamin Z. S. A. P., jest prawie niemożliwe, gdyż zarzuty mogą dotyczyć jedynie błędów i niedopatrzeń formalnych w kwalifikacji projektów nagrodzonych i wyróżnionych, natomiast jest niemożliwe zgłoszenie naprzykład zarzutu, iż rozwiązanie danego szczegółu jest mylnie uznane za „wdzięczne" lub „śmiałe", conajwyżej można zgłosić sprzeciw co do stosowania tych emocjonalnych kryterjów wtedy, o ile warunki konkursu nie wymagały wyraźnie, aby rozwiązanie poszczególnych zagadnień było dokonane w sposób „poważny" lub „wdzięczny". Upodobania lub gusty sędziów nie mogą być poddawane dyskusji i formalnym zarzutom.

Uważam ,iż wszelki system przy ocenie projektów konkursowych, obejmujących pewne realne, utylitarne zadania, jest lepszy od rozstrzygnięć opartych na genjalnej intuicji, lecz nie opartych na logicznym systemie rozumowania i na ściśle dosłownem przestrzeganiu warunków programu.

Większość zagadnień, dotyczących projektów architektonicznych, a tembardziej urbanistycznych, bynajmniej nie wkracza w dziedziny metafizyki i odczuwania ponadzmysłowego, a więc może być ujęta i zbadana za pomocą zwykłych kryterjów, jednako prawie dostępnych i zrozumiałych dla ogółu fachowców w danej dziedzinie.

Nie przeczę, iż szereg czynników może się nadawać jedynie do oceny „na wyczucie", a więc oceny czysto subjektywnej. Jednakże ilość tych czynników powinna być ograniczona tak, iż w każdym razie w konkursach na zadania utylitarne nie mogą one zadecydować o ogólnym wyniku, jeśli oceniana praca posiada szereg zasadniczych wad istotnych i niewątpliwych.

Niezawsze, lecz w wielu wypadkach jest możliwe ujmowanie protokółu w postaci szeregu stopni, stawianych jako ocena rozwiązania poszczególnych zagadnień w projekcie konkursowym. Oczywiście, same mechaniczne obliczanie wyników przez sumowanej tych stopni nie jest właściwe, gdyż wymaga wprowadzenia spółczynników wyrównawczych w zależności od wagi badanego zagadnienia, aby np. dobre rozwiązanie szczegółów nie przesądzało wyniku na rzecz pracy o słabych założeniach zasadniczych.

W każdym razie tego rodzaju badanie daje względnie objektywny i zrozumiały dla wszystkich wynik, który następnie może stanowić podstawę do rzeczowej dyskusji i do ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu. System ten umożliwia ocenę projektu z uwzględnieniem zarówno rozwiązania zagadnień czysto utylitarnych, jak również wartości kompozycyjnych i estetycznych, ujmowanych „na wyczucie".

Nie będę poruszał detali tego sposobu, praktykowanego z powodzeniem w szeregu konkursów, których rozstrzygnięcie spotkało się naogół z większem uznaniem, niż wyniki konkursów, rozstrzyganych na podstawie ogólnego wrażenia, wywieranego przez projekt jako całość.

Uważam, iż nawet niezupełnie trafne rozstrzygnięcie konkursu, oparte jednak na wyraźnej i utrwalonej w protokóle metodzie postępowania, jest niewątpliwie lepsze dla ogółu uczestników, a przedewszystkiem dla samych sędziów, od rozstrzygnięć, pozbawionych ścisłego uzasadnienia.

Proponowany system rozstrzygnięcia konkursów jest bardziej pewny i dokładny, niż system, oparty na ocenie całości projektu i mogący dawać zupełnie nieobliczalne wyniki. Szczególnie mojem zdaniem niebezpieczna jest zasada eliminowania projektów na podstawie jednego lub paru zarzutów, gdyż niejednokrotnie zarzuty, stawiane różnym projektom, są niewspółmierne, a czasami i nieistotne. Conajwyżej, jest możliwe eliminowanie projektów, zawierających — zdaniem wszystkich sędziów — wady zasadnicze, których usunięcie jest niemożliwe bez przekreślenia całości kompozycji.

Każdy z nas ma pewne wrodzone upodobania, a przeto mimowoli wszelka ocena jest zabarwiana subjektywnem odczuwaniem i odruchowem reagowaniem na efekt całości, rozkład plam i podanie rysunkowe. Otóż sędziowie konkursu powinni przełamać w sobie impresjonistyczne ujmowanie projektów.

Powyższy system ułatwia to zadanie i umożliwia ocenę projektów, uniezależnioną od strony graficznej podania, od zręczności autorów robienia projektów „pod sędziów", wreszcie od zdobienia projektu zbędnem opracowaniem szczegółów.

Na zakończenie swych rozważań, pragnę podkreślić, iż bynajmniej nie miałem zamiaru podawać w wątpliwość dobrą wolę i umiejętność dotychczasowych sądów konkursowych. Pragnąłem jedynie podkreślić, że niewłaściwe jest wychodzenie z niebezpiecznego założenia, iż wynik konkursu zależy jedynie od godnego zaufania składu sądu konkursowego. Człowiek jest omylny..., szczególnie, gdy procedura jest wadliwa.

Dalsza dyskusja nad poruszonym tematem może doprowadzić do ustalenia obowiązujących wytycznych, które umożliwią postawienie nie części, lecz wszystkich konkursów na odpowiednim poziomie.

XI. WNIOSKI.

W odniesieniu do konkursów urbanistycznych nastręcza się szereg uwag następujących:

1) Konieczność cyfrowego ujęcia zarówno programu jak i opisów projektów (%% terenów budowlanych, przybliżona pojemność osiedla, etc.).

2) Konieczność ścisłego ustalenia zadania konkursu, oraz uproszczenia pracy, a mianowicie wykluczenia możności nadsyłania na konkurs zbędnych szczegółów (zbędne przekroje podłużne, plany orjentacyjne, potrzebne przy projektowaniu, lecz zgoła zbędne przy rozstrzyganiu i t. p.). W warunkach konkursu powinno być przedewszystkiem wyraźnie podkreślone, czy temat konkursu obejmuje szkic ogólnej koncepcji osiedla i podziału jego terenów, czy

też szkicowy ogólny plan zabudowania, czy wreszcie szkic planu szczegółowego, gdyż jedynie w ostatnim wypadku jest pożądane wymaganie szczegółów, tylnych linij zabudowania etc.

3) Konieczność ustalenia strony graficznej podania w ten sposób, aby poszczególne barwy (strefy, zieleń i t. p.) różniły się wzajemnie nietylko odcieniem lecz i natężeniem tak, aby przyjęte znakowanie było widoczne na fotografjach i reprodukcjach. W pewnych wypadkach pożądana jest technika czarno-biała.

4) Konieczność utrwalenia dla Towarzystwa Urbanistów Polskich możliwie całokształtu wyników konkursu, przez sporządzanie jednolitych w ujęciu i skali fotografij podstawowych plansz (koszt 100 — 300 zł. od konkursu).

5) Konieczność możliwego ograniczenia głosu sędziów niefachowych w dziedzinie urbanistyki tak, aby stanowili oni zdecydowaną mniejszość lub też pełnili rolę rzeczoznawców, którzy jedynie badają projekty w swej dziedzinie z głosem doradczym, ewentualnie ustalają wytyczne oceny, stosowanej przez sędziów-urbanistów.

6) Konieczność organizowania wystawy (poza wystawą lokalną) w siedzibie T. U. P., czyli w Warszawie, przed terminem zgłoszenia zarzutów, aby obowiązująca procedura nie była jedynie bezcelową formalnością w odniesieniu do znacznej ilości, jeśli nie większości, konkurujących.

W odniesieniu do konkursów architektonicznych nasuwają się analogiczne uwagi. Konieczne jest dokładne precyzowanie zadania konkursu i jego odciążenie od szczegółów drugorzędnych. Dotychczasowe konkursy nastręczały przykłady, gdy istotne zadanie konkursu nie było wyraźnie sprecyzowane, niewiadome było np., czy to jest konkurs na plany,czy też na opracowanie nówych konstrukcyj (konkurs M. R. P. na typy domów mieszkalnych z roku 1929).

Niejednokrotnie programy podawały wykazy setek poszczególnych pomieszczeń biurowych lub też wymagany podział piwnic, archiwum w suterenach i t. p. szczegółów, które nie wpływały ani na całość projektu, ani też na jego ocenę. Szereg konkursów wykazał brak dostatecznego ujęcia w programie dopuszczalnych kosztów gmachu („Świątynia Opatrzności", „Pomnik Zjednoczenia w Gdyni"), lub stosowania się do wymagań Ustawy Budowlanej i Biura Regulacji („Gmach Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych na Powiślu").

KONKURS NA OPRACOWANIE PLANU ZABUDOWANIA DZIELNICY PRZY DWORCU KOLEJOWYM ŁÓDŹ-FABRYCZNA W ŁODZI.

A. Wyciąg z programu.

Magistrat m. Łodzi ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa Urbanistów Polskich w Warszawie konkurs na plan zabudowania części miasta przy dworcu osobowym Łódź-Fabryczna, zawartej między ulicami: Sienkiewicza, Narutowicza, Wierzbową i Przejazd.

Celem konkursu jest uzyskanie planu zabudowania wielkomiejskiej dzielnicy przydworcowej.

Program konkursu.

1. Plan zabudowania powinien uwzględnić kolejność w realizowaniu zabudowy, a mianowicie:

a) przy pozostawieniu obecnego dworca osobowego,

b) po zniesieniu obecnego dworca i wybudowaniu nowego czołowego w granicach, na planach oznaczonych.

2. Pod względem komunikacyjnym należy nawiązać się do planu ogólnego, uchwalonego przez Radę Miejską z uwzględnieniem ruchu, związanego z potrzebami obecnego i projektowanego dworca kolejowego.

3. Tereny elektrowni pozostają w stanie obecnym i nie mogą być podzielone, należy tylko zaprojektować otaczające je ulice. Istniejąca bocznica kolejowa, obsługująca elektrownię, pozostaje nadal i sprowadzona będzie do tunelu.

4. Plan zabudowania powinien być przystosowany do charakteru budowli o przeznaczeniu biurowo-handlowym oraz gmachów użyteczności publicznej.

5. Co do wysokości budynku nie stawia się żadnych ograniczeń, z tem jednak, że nie powinna ona przekraczać szerokości ulic i placów, przy których będą położone, z uwzględnieniem dobrego naświetlenia i przewietrzenia bloków.

B. Wyciąg z protokółu przewodu sądowego.

Pierwsze posiedzenie odbyto w sali posiedzeń Magistratu m. Łodzi, następne w sali Instytutu Propagandy Sztuki.

Obecni byli p. p.:

1) St. Rapalski, wiceprezydent m. Łodzi.
2) A. Harasz, ławnik Magistratu m. Łodzi.
3) A. Purtal, ławnik Magistratu m. Łodzi.
4) Arch. A. Paprocki, prezes Tow. Urbanistów Polskich.
5) Arch. R. Miller, przedstawiciel Koła Architektów w Warszawie.
6) Arch. K. Lisowski, przedstawiciel Koła Arch. i Bud. w Łodzi.
7) Arch. W. Kwapiszewski, kierownik Oddziału Regulacji Miasta
8) Arch. J. Jankowski, sekretarz sądu konkursowego.

Z ramienia Magistratu, jako ekspert z prawem głosu doradczego występował Inż. J. Rybołowicz, naczelnik Wydziału Budownictwa.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Paprockiego sekretarz sądu p. Inż. Jankowski, odczytał sprawozdanie z prac przygotowawczych, dotyczące rozpatrzenia ich pod względem formalnym, sprawdzenia technicznego projektów i wniósł o zaliczenie wszystkich prac konkursowych do kat. I-szej. Wniosek powyższy został jednogłośnie przyjęty poczem sędziowie podzielili się na komisje celem rozpatrzenia projektów:

I. Pod względem spraw komunikacji — pp. przewodniczący R. Lisowski, St. Rapalski i A. Paprocki.

II. Pod względem zabudowy — pp. A. Harasz i inż. R. Miller, i III. Dla spraw możliwości realizacji pp. A. Purtal, inż. J. Rybołowicz, inż. W. Kwapiszewski.

Następnie sąd konkursowy w pełnym składzie udał się na teren objęty konkursem celem przeprowadzenia wizji lokalnej.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z pierwszego posiedzenia, sąd konkursowy opierając się na opinjach komisyj (patrz załącznik) postanowił jednogłośnie wyeliminować prace oznaczone Nr. Nr. 1 3, 13, 15, 18, 16, 28, 29, 37 i 38.

W wyniku dalszej dyskusji ustalono, iż do wyróżnienia nadają się najbardziej prace oznaczone Nr. Nr. 6, 7 ,8, 11, 22, 23 i 34.

Wobec zakwalifikowania wszystkich prac do kategorji pierwszej, przez co zakup nie mógł być urzeczywistniony, wprowadzono nagrodę czwartą w wysokości zł. 1 000.

Do nagrodzenia przeznaczono w głosowaniu prace Nr. 6, 7, 23 i 34, poczem przystąpiono do głosowania nad przydziałem nagród. Po kilkakrotnem głosowaniu wynik ostateczny był następujący: Nagroda I — Nr. 23, nagroda II — Nr. 7, nagroda III — Nr. 34, nagroda IV — Nr. 6.

Ponadto wyróżniono prace w kolejności Nr. 22, 8 i 11.

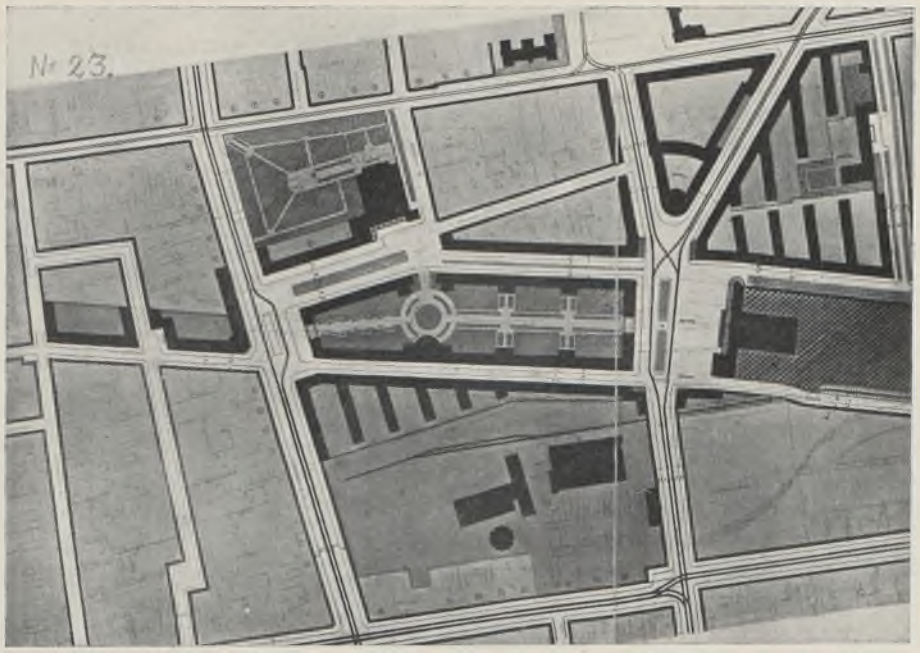

1. Arch.: Marja Buckiewiczówna, Wacław Podleski. Władysław Wieczorkiewicz i Lech Sawicki (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 23 na opracowanie planu zabudowania dzielnicy przy dworcu Łódź-Fabryczna w Łodzi. Nagroda I.

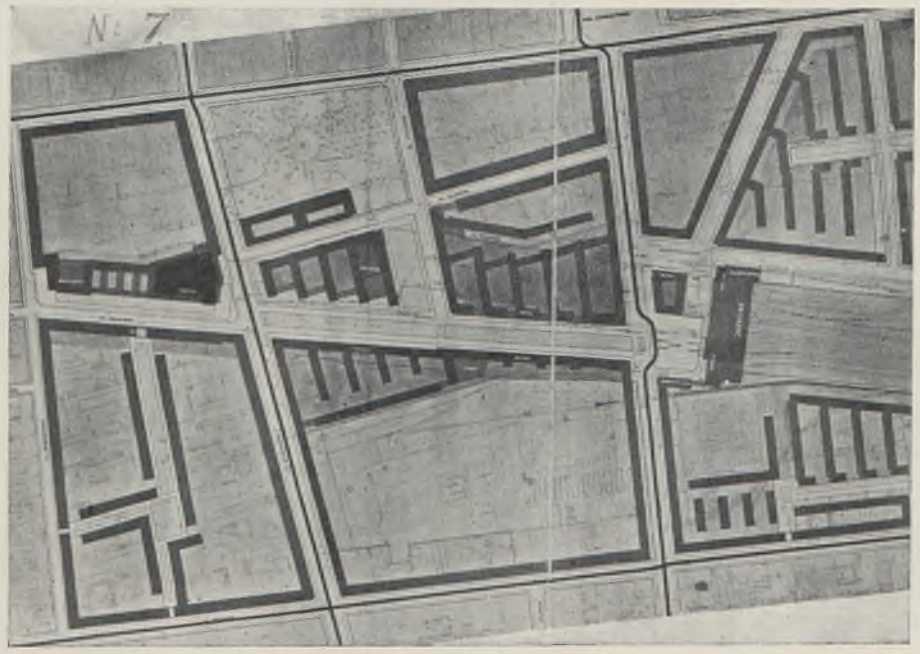

2. Arch.: Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 7 na opracowanie planu zabudowania dzielnicy przy dworcu Łódź-Fabryczna w Łodzi. Nagroda II.

C. OPINJE SĄDU KONKURSOWEGO O PROJEKTACH NAGRODZONYCH.

I nagr. Inż. arch.: Marja Buckiewiczówna, Wacław Podleski, Lech Sawicki, Władysław Wieczorkiewicz. (Warszawa). Projekt Nr. 23. I. Schemat komunikacji wyraźny i dobry. Place i węzły logiczne. Alternatywa pod względem komunikacji równie dobra. Plac dworcowy bardzo dobry. II. Projekt rozwiązuje zabudowę terenów głównych w sposób jasny i prosty, z tendencją stworzenia koncepcji o szerokiem założeniu. Gmachy użyteczności publicznej usytuowane dobrze, związane dobrze z projektowanemi zieleńcami. Na uwagę zasługuje alternatywa. Sposób realizacji prosty.

II nagroda. Inż.-arch. Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź) Proj. Nr. 7. I. Schemat komunikacji dobry. Zastrzeżenie nasuwa jedynie usytuowanie budynku na placu dworcowym, gdyż hamuje łączność przedłużenia ulicy Trębackiej z ul. Targową. Zbytnie podkreślenie znaczenia ul. Traugutta.

II. Ogólna kompozycja zabudowy dobra. Rozmieszczenie gmachów użyteczności publicznej dobre, z wyjątkiem teatru, doktórego dojazd z narożnika nierozwiązany. Realizacja projektu łatwa.

III nagroda. Proj. Nr. 34. Inż. arch. R. Pękalski. I. Schemat bardzo dobry, szczegóły dobre. Ulica II i węzeł przy ulicy Traugutta dla jednokierunkowego ruchu potraktowany celowo, lecz nieśmiało.

II. Ogólne założenie planu proste i jasne. Zieleńce tworzą większą płaszczyznę, dobrze są ze sobą powiązane i doskonale dopełniają kompozycję zabudowy. Projekt nie rozwiązuje dojazdu do elektrowni, co jednak łatwo daje się uzupełnić. Realizacja trudności nie przedstawia.

IV nagroda. Inż.-arch. Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź). Proj. Nr. 6. I. Schemat komunikacji jasny.

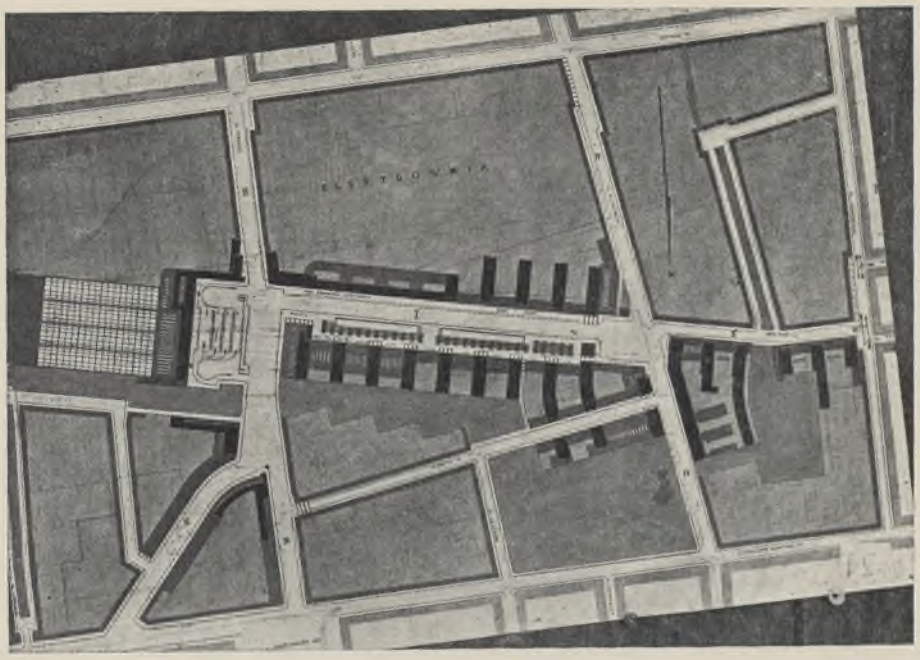

3. Arch.: Roman Pękalski (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 34 na opracowanie planu zabudowy dzielnicy Łódź-Fabryczna w Łodzi. Nagroda III.

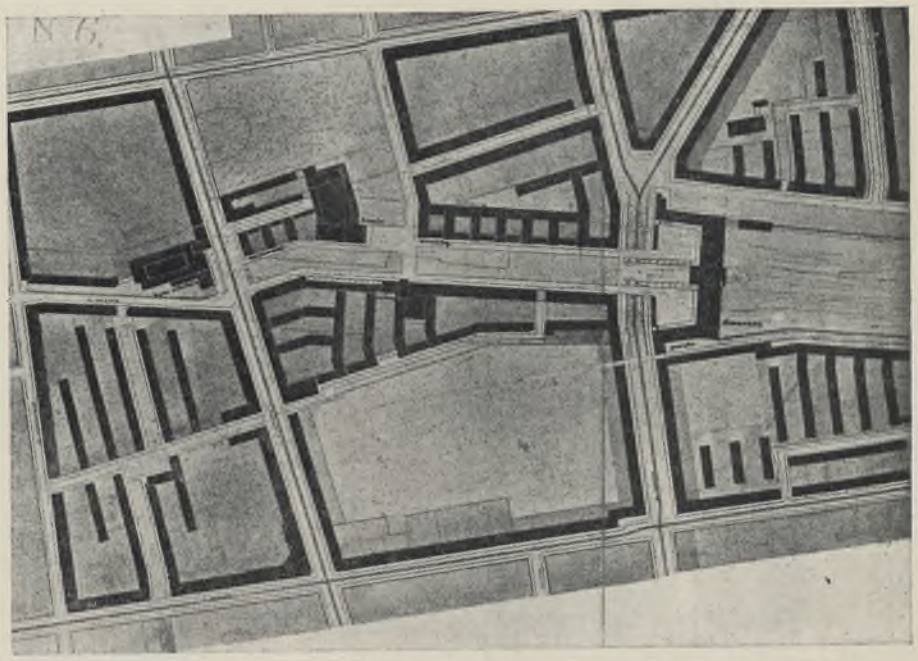

4. Arch.: Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 6 na opracowanie planu zabudowy dzielnicy Łódź-Fabryczna w Łodzi. Nagroda IV.

II. Ogólna kompozycja zabudowy dobra. Rozmieszczenie gmachów publicznych dobre na tle dobrze pomyślanej zieleni. Kompozycja placu przed dworcem niedociągnięta do ogólnego poziomu. Warunki realizacji możliwe.

1 wyróżnienie. Inż. arch.: Marja Buckiewiczówna, Wacław Podleski. Lech Sawicki, Władysław Wieczorkiewicz. (Warszawa). Projekt. Nr. 22.

I. Schemat dobry, plac i węzły bardzo dobre.

II. Projekt zabudowy przemyślany, cechuje go równowaga i spokój. Teatr niezwiązany z kompozycją przylegających bloków. Usytuowanie teatru źle skomponowane na płaszczyźnie skweru. Warunki realizacji zabudowy dobre.

2 wyróżnienie. Proj. Nr. 8. Inż. arch. Łukasik

I. Schemat komunikacji wyraźny i dobry. Ujemną stroną jest zwężenie torów, brak szczegółowego opracowania placu przy dworcu i przeprowadzenie ulicy, równoległej do toru na południu.

II. Sposób zabudowy pomyślany na szeroką skalę z wybitnem dążeniem do stworzenia monumentalności oznaczonych gmachów. Szerokość dworca oraz terenu pod tory kolejowe niedostateczna. Projekt opracowany w ogólnych zarysach bez wskazania przeznaczenia gmachów użyteczności publicznej.

3 wyróżnienie. Inż. arch.: S. Gergovich i J. Rouba. (Warszawa). Projekt Nr. 11.

I. Schemat komunikacji opracowany dostatecznie, jedynie niesłuszne jest rozerwanie płynności usytuowaniem placów A i D. Zbytnie znaczenie nadano ul. Traugutta. Dodatnią stroną projektu jest wybitna prostota.

II. Projekt bardzo skromny w ukształtow. bloków, nie przedstawia walorów architektonicznych. Zabudowanie ul. Kolejowej nieprzemyślane. Teren elektrowni niezwiązany z projektowaną częścią miasta.

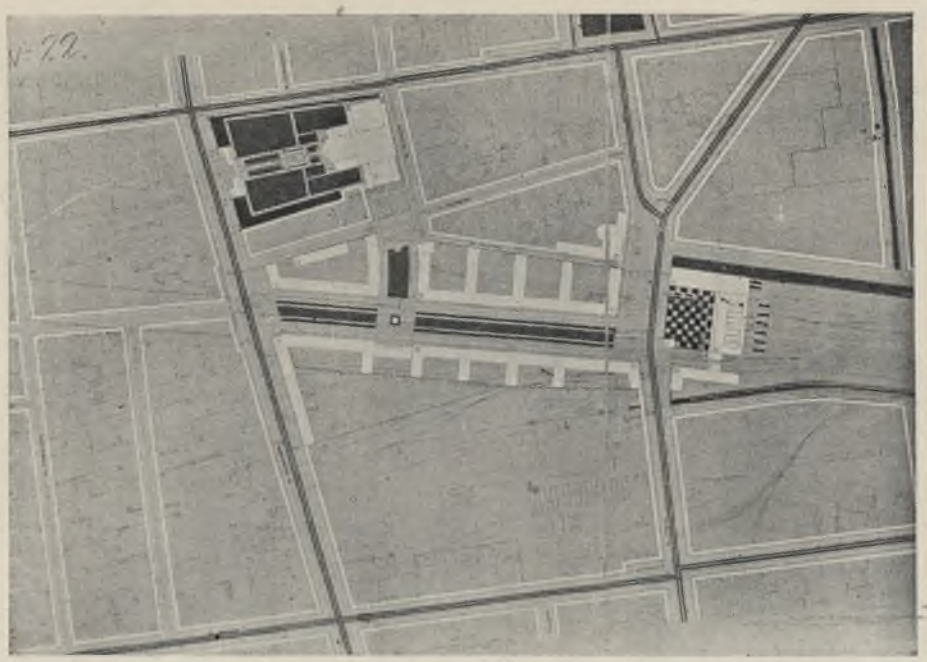

Arch.: Marja Buckiewiczówna, Wacław Podleski, Lech Sawicki i Władysław Wieczorkiewicz (Warszawa). Projekt Nr. 22. Wyróżnienie I-e.

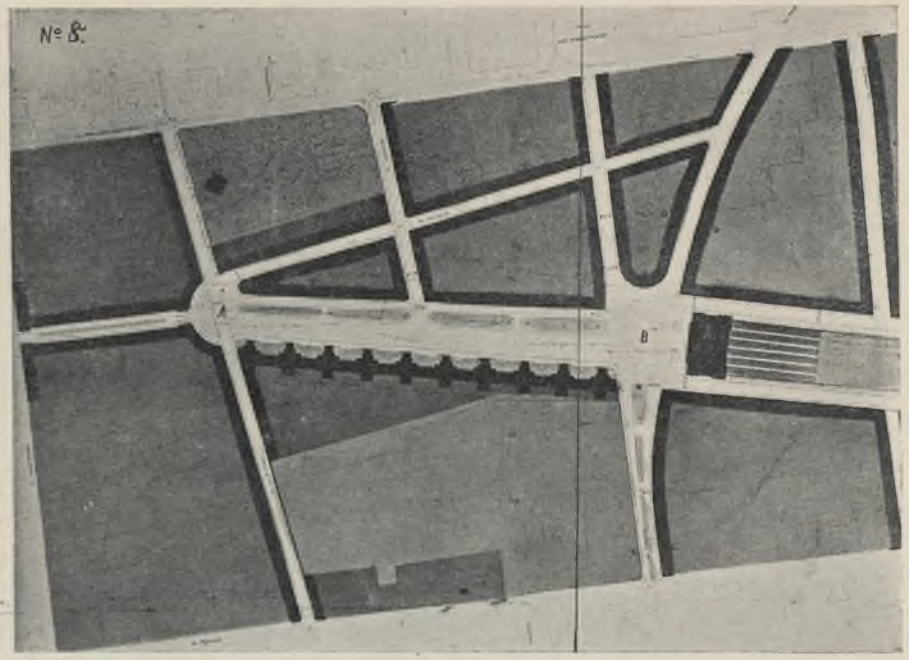

Arch. Jan Łukasik (Warszawa). Projekt Nr. 8. Wyróżnienie 2-e.

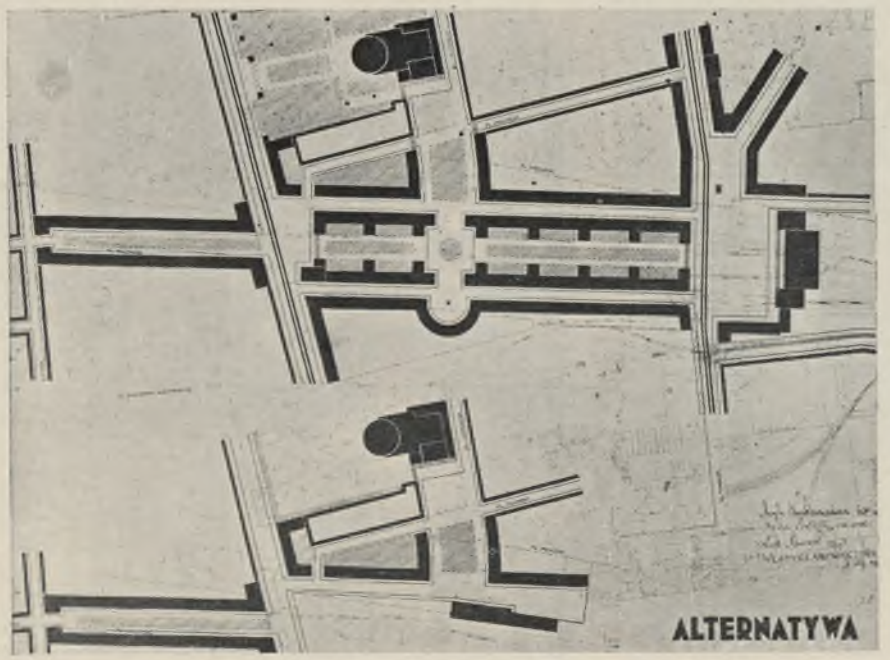

Alternatywa projektu Nr. 23 (patrz str. 155).

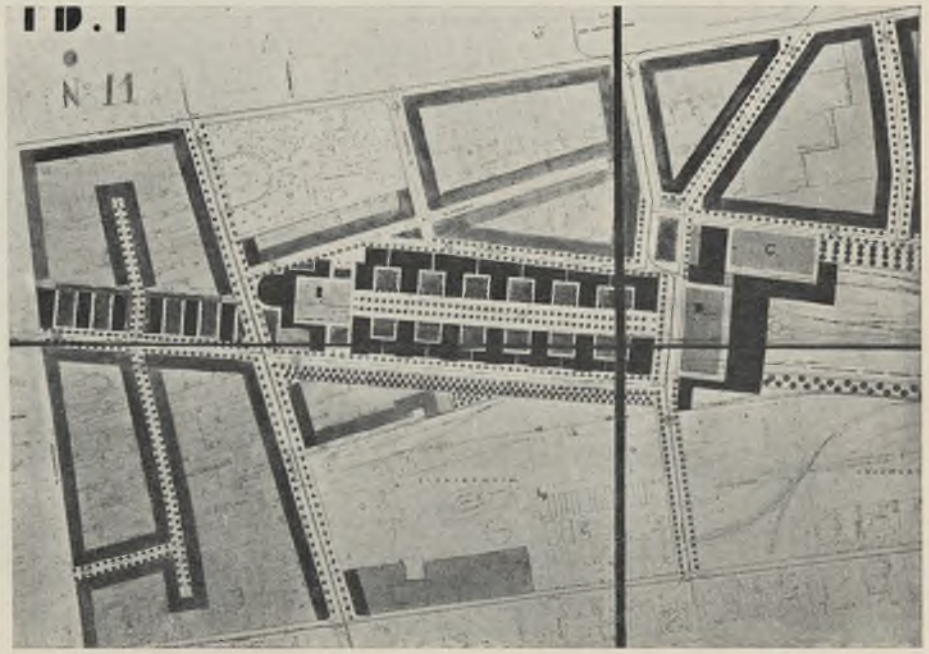

Arch.: Stanisław Gergovich i Józef Rouba (Warszawa). Projekt Nr. 11. Wyróżn. 3-ie.

Projekty konkursowe na opracowanie planu zabudowania dzielnicy przy dworcu Łódź-Fabryczna w Łodzi.

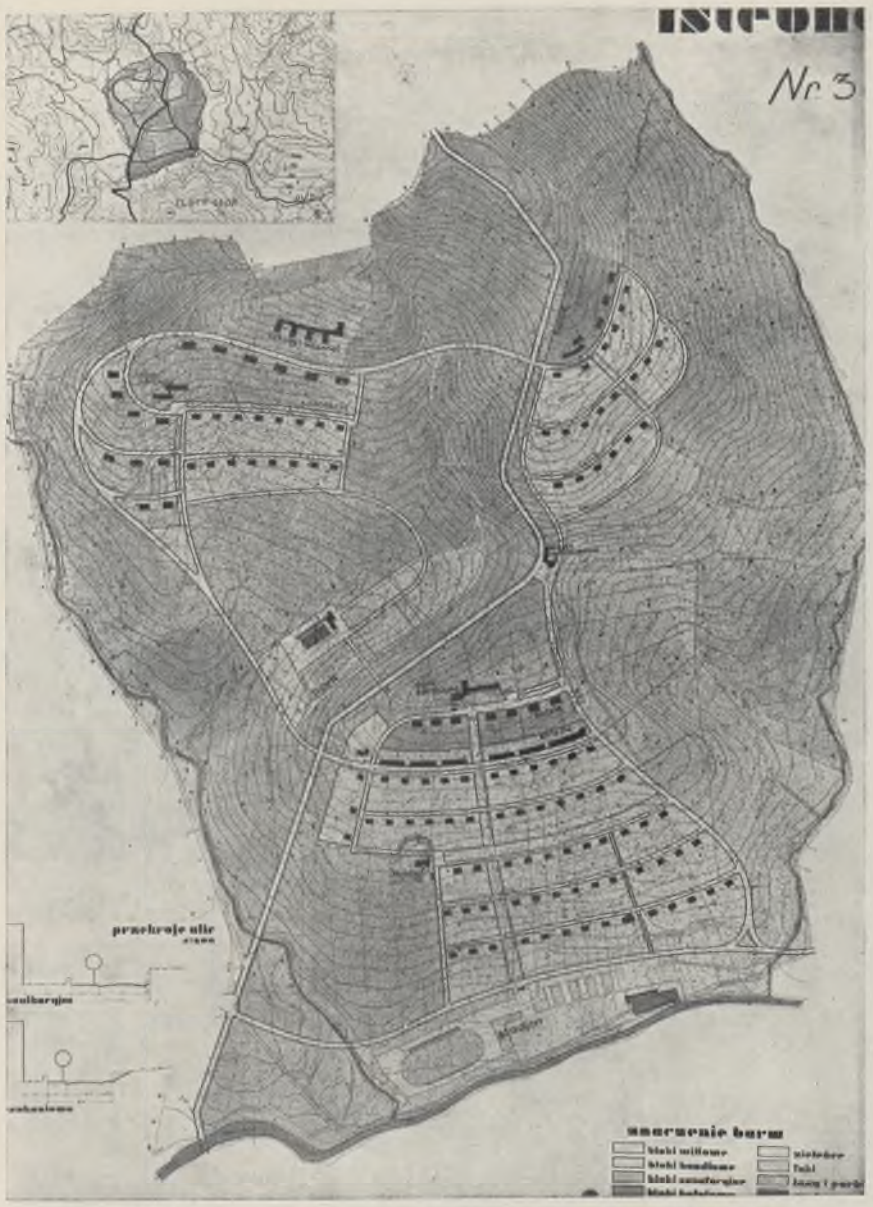

1. Arch.: Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź). Projekt konkursowy Nr. 3 planu zabudowy Istebny. Nagroda I-a.

KONKURS NA OPRACOWANIE SZKICU OGÓLNEGO PLANU ZABUDOWANIA UZDROWISKA W ISTEBNEJ W POW. CIESZYŃSKIM.

A. Wyciąg z programu.

Na wykazanym planie sytuacyjnym na terenie o pow. około 240 ha, obecnie prawie niezabudowanym, należącym częściowo do osób prywatnych (parcele rolne i budowlane) oraz do Skarbu Państwa (parcele leśne) ma powstać zupełnie nowe uzdrowisko o charakterze górskiej stacji klimatyczno-wypoczynkowo-narciarskiej.

Celem konkursu jest otrzymanie szeregu pomysłów szkicowych rozwiązania powyższego zagadnienia.

Należy wykonać:

1) projekt sieci ulic komunikacyjnych, mieszkaniowych i spacerowych w ten sposób, by powstałe bloki mogły być wyzyskane odpowiednio do charakteru projektowanego osiedla;

2) nawiązanie sieci komunikacyjnej projektowanego uzdrowiska do istniejących dróg, oznaczonych w planie orjentacyjnym, przyczem istniejącą drogę północ—południe, prowadzącą z Wisły przez Kubalonkę do Istebnej i Koniakowa, należy uważać w zasadzie za nienaruszalną, a ewentualne projekty zmiany we fragmentach należy odpowiednio uzasadnić;

3) podział terenu pod względem przeznaczenia na cele:

a) budowlane,

b) zieleńce, parki i urządzenia sportowe,

c) lasy i przestrzenie, wyłączone z zabudowy, oraz

d) ośrodki specjalne jak np. kuracyjny, handlowy i t. p. nieodzownie potrzebne w uzdrowisku klimatycznem.

Uwaga. Istniejące lasy powinny w zasadzie pozostać niezmienione w swem przeznaczeniu.

B. Wyciąg z odpowiedzi na zapytania, dotyczące programu konkursu.

Uwagi ogólne. Z szeregu nadesłanych zapytań można dojść do wniosku, że powstała pewna niejasność co do charakteru konkursu i jego celu. Charakter konkursu został oznaczony w nagłówku programu: „opracowanie szkicu ogólnego planu zabudowania". Cel zaś w 3-cim ustępie programu „Celem konkursu jest otrzymanie szeregu **pomysłów szkicowych** rozwiązania powyższego zagadnienia".

Wobec powyższego wszelkie opracowanie szczegółów jak np. szczegółowe obliczenie pojemności przyszłego uzdrowiska, podawanie gęstości zabudowy i t. p. jest zbędne, gdyż nie wchodzi to w pojęcie „szkicu ogólnego planu zabudowania".

Jaki jest obecnie dojazd do Istebnej?

Dojazd kolejowy będzie dochodził do stacji kol. Głębce, położonej na północ od terenów projektowanego uzdrowiska. Od stacji kol. Głębce będzie komunikacja autobusowa. Ponadto komunikacja autobusowa połączy Istebną bezpośrednio z Cieszynem i Skoczowem, a pośrednio z Bielskiem.

Czy uzdrowisko ma powstać tylko na obszarze, objętym konkursem, czy też możliwa jest jego rozbudowa na terenach przyległych?

2. Arch.: Roman Szymborski i Kazimierz Marczewski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 52d. Nagroda II.

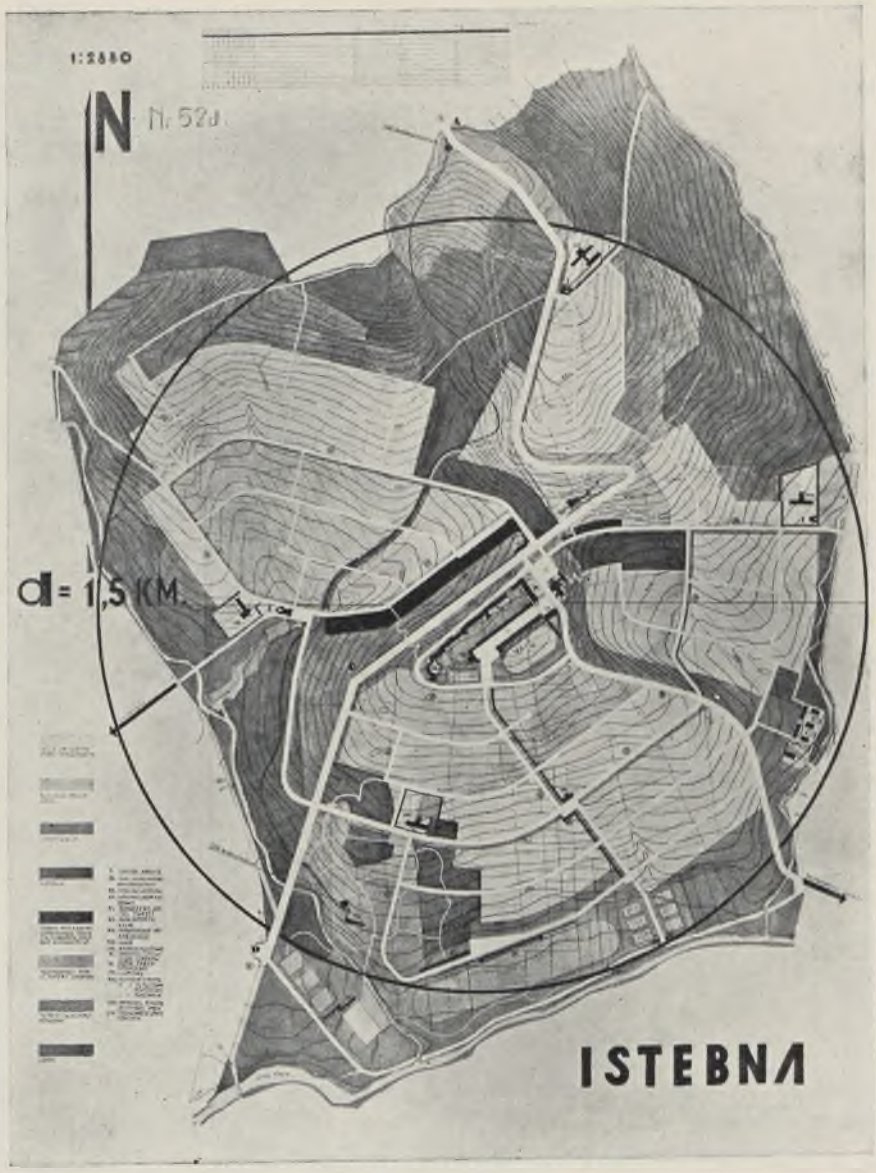

Zasadniczo na terenach oznaczonych w planie. Ewentualnprzyszła rozbudowa uzdrowiska będzie możliwa głównie w kierunku zachodnim na tak zwanych terenach „Olecki", ponad drogą, prowadzącą wzdłuż Olzy w kierunku Czechosłowacji. Tereny na wschód od obszarów objętych konkursem, aczkolwiek sytuacyjnie gorsze od terenów zachodnich, mogą z czasem również stać się terenem dalszego rozwoju, a to szczególnie w wypadku wybudowania linji kolejowej Głębce — Istebna — Koniaków — Milówka, o której jest mowa w pytaniu 3-ciem.

Czem zostały umotywowane wyznaczone granice?

Wybrany teren stanowi dość zwartą całość pod względem ukształtowania pionowego i wykazuje obecnie najsilniejsze tendencje rozwojowe. Ponadto został uznany za odpowiedni do założenia uzdrowiska przez 3 ekspertów.

W jaki sposób przewiduje się realizację osiedla?

W drodze prywatnego ruchu budowlanego kierowanego i wspieranego przez czynniki nadzorcze.

Czy należy się liczyć z granicami posiadłości prywatnych?

Granice prywatnych własności w szkicu projektu ogólnego nie mogą stanowić żadnych przeszkód w przeprowadzaniu zdecydowanych koncepcyj założenia.

Wpunkcie 2-im programu podano, iż szosę z Wisły do Istebnej należy uważać za nienaruszalną, tymczasem miejscami posiada ona spadki około 10%, zaś na stronie 3-ciej podano, iż ulice komunikacyjne nie powinny przekraczać 6%.

Dokładne brzmienie wymienionych punktów jest następujące: „istniejącą drogę północ—południe, ... należy uważać w **zasadzie** za nienarus zalną, a ewentualne projekty zmiany we fragmentach należy odpowiednio 'uzasadnić".

„Co do % spadku ulic pozostawia się wolną rękę projektantom, jednak **zastosowanie większych spadków —— winno być uzasadnione specjalną myślą przewodnią**".

Czy załączanie perspektyw, modeli jest dopuszczalne i czy załączenie powyższych może spowodować niedopuszczenie pracy do konkursu względnie czy będą przez sąd rozpatrywane?

Załączanie perspektyw i modeli jest bezprzedmiotowe. Do przewodu sądowego będą dopuszczone tylko załączniki, wymienione wyraźnie w programie konkursu.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Sądu Konkursowego 17.II 1933.

Skład Sądu Konkursowego stanowili: Inż. Arch. Władysław Czarnecki, kierownik Wydziału Rozbudowy miasta Poznania w zastępstwie chorego p. Prof. J. Gałęzowskiego; Dr. Inż. Stefan Kaufman, naczelnik Wydziału Robót Publicznych w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim w Katowicach; Inż. Arch. Adam Paprocki, prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich; Dr. Karol Sęczyk, naczelnik Wydziału Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim Sląskim w Katowicach; Inż. Arch. Karol Tchórzewski, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Budownictwa wRybniku w zastępstwie chorego inż. arch. W. Kłębkowskiego.

Inż. Eugenjusz Zaczyński — sekretarz konkursu.

Sąd w całym składzie przystąpił do zapoznania się z poszczególnemi pracami w celu ich skwalifikowania i uznał prace Nr. 1, 2,

3. Arch. Włodzimierz Brzozowski (Warszawa): Projekt konkursowy Nr. 4c na plan zabudowy Istebny. Nagroda III-a.

5, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 17, 22, 24, 26, 27, 28, 29, 31, 32, 34, 36, 40, 41, 43, 44, 49 i 50 za nieopracowane pod względem kompozycyjnym, bądź też nieopracowane albo nieczyniące zadość zasadniczym wymogom uzdrowiska. Niektóre z tych prac operują zbyt wielkiemi spadkami podłużnymi względnie wprowadzają daleko idące a nie uzasadnione korekcje istniejącej drogi Wisła — Istebna; wreszcie pewna część wymienionych prac wprowadziła zupełnie miejską zabudowę, nieliczącą się z konfiguracją terenu, ani z charakterem osiedla uzdrowiskowego. Wobec powyższych braków Sąd wyżej wymienione prace w ilości 26 jednogłośnie wyeliminował z dalszego przewodu konkursowego.

Po wyeliminowaniu z przewodu konkursowego wyżej wymienionych prac Sąd przeprowadził szczegółowe badanie pozostałych prac Nr. 3, 4, 16, 38, 48 i 52, które wypadło następująco:

Praca Nr. 3. Przeznaczenie terenów budowlanych racjonalne. Sieć komunikacyjna dobrze przeprowadzona. Tereny sportowe i zieleńce dobrze zaprojektowane, tory saneczkowe korzystnie umieszczone. Ogólne założenie skromne, ale odpowiednie do przeznaczenia. Droga obok parku w stronę sanatorjów wymaga korekty ze względu na spadki.

Praca Nr. 4. Przeznaczenie terenów dobre. Sieć komunikacyjna jasno przeprowadzona. Korekta głównej drogi komunikacyjnej cie-kawie pomyślana. System zieleni przeprowadzono racjonalnie. Boisko sportowe usytuowano w nieodpowiedniem miejscu. Ogólne założenie odpowiada przeznaczeniu.

Praca Nr. 16. Projekt pomimo ciekawej kompozycji całości, przeznacza zbyt duże obszary na zabudowanie. Ośrodek centralny handlowo-hotelowy pod względem architektonicznym dobrze rozwiązany i przemyślany. System zieleni wskutek zaprojektowanychbloków-budowlanych nad Olzą został niepotrzebnie przerwany, przez co zbytnio ścieśnia tereny sportowe. Obudowanie głównej drogi komunikacyjnej wadliwe.

Praca Nr. 38 B. Ośrodek handlowy i park zdrojowy dobrze zaprojektowane. Rozciągnięcie terenów do zabudowania aż do głównej drogi zbyteczne. Sieć ulic mieszkaniowych zbyt szablonowa. Ogólne ujęcie całości dobre.

Praca Nr. 48. Ośrodek handlowo-hotelowy dobrze architektonicznie zaprojektowany, ale nadmiernie rozwinięty. Obudowanie obustronne głównej drogi komunikacyjnej i stoków północnych wadliwe. System zieleni zbyt rozczłonkowany. Proponowana trasa na południe od terenów zdrojowiska nierealna.

Praca Nr. 52. Projekt starannie opracowany i w szczegółach przemyślany. Za wadliwe i zbędne uważa się zabudowanie stoku północnego wzdłuż odcinka C — B drogi komunikacyjnej. Rozwiązanie sieci komunikacyjnej ośrodka centralnego dobre. Korekta serpentyny nowej drogi wśród zieleni śmiało pomyślana.

Ad. 6. Wobec powyższych prace te ,t. j. Nr. 3, 4, 16, 38 alternatywa B, 48 i 52 zostały uznane za nadające się do przydzielenia nagród.

Ad. 7. Na podstawie głosowania Sąd konkursowy przyznał nagrody w sposób następujący: pierwsza nagroda — pracy Nr. 3, druga nagroda — pracy Nr. 52, trzecia nagroda — pracy Nr. 4, czwarta nagroda — pracy Nr. 38 b, piąta nagroda — pracy Nr. 16.

Autorami prac nagrodzonych okazali się: nagroda I — arch.: Brunon Hein i Wacław Leyberg (Łódź); nagroda II — arch.: Roman Szymborski i Kazimierz Marczewski (Warszawa); nagroda III — arch. Włodzimierz Brzozowski (Warszawa); nagroda IV — arch. Janusz Ostrowski i Leonard Tomaszewski (Warszawa); nagroda V — arch. Stanisław Filipkowski „U" (Warszawa).

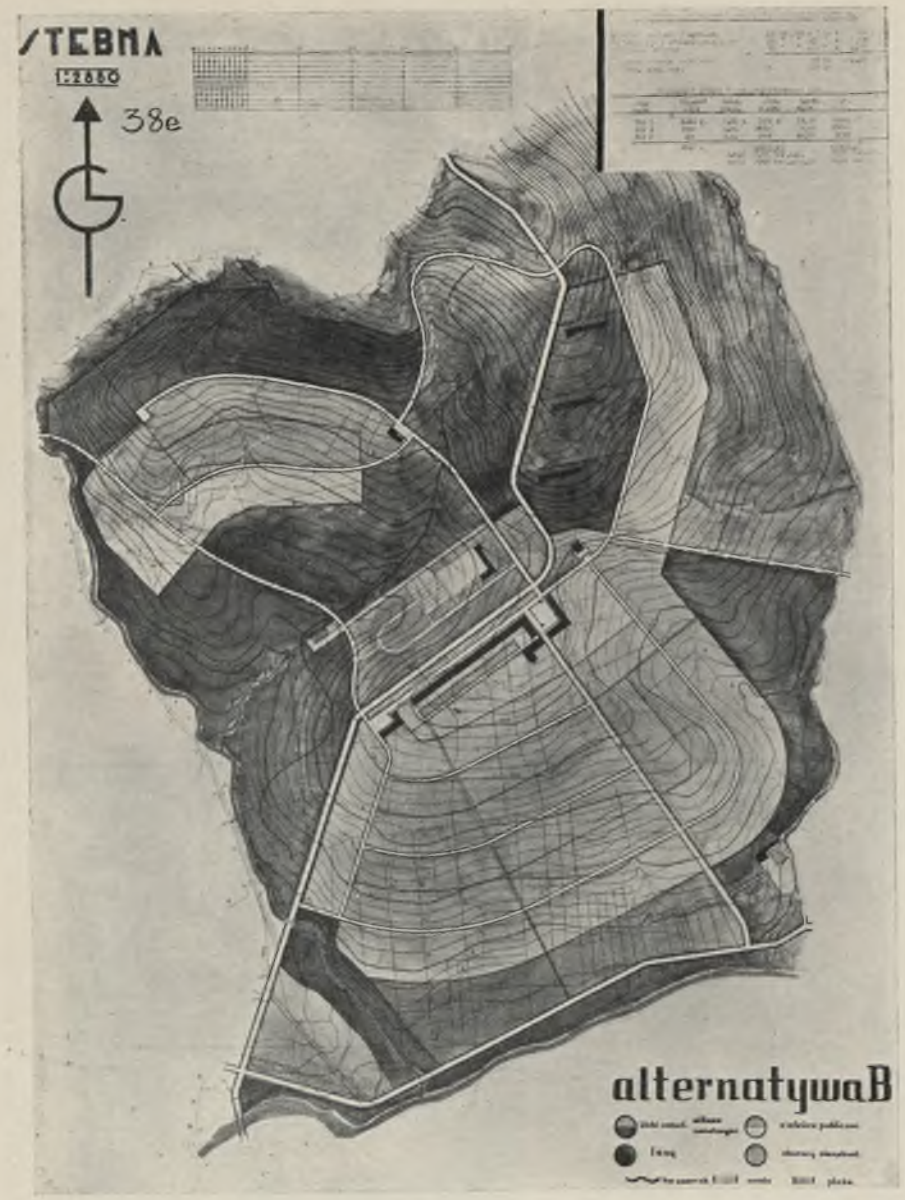

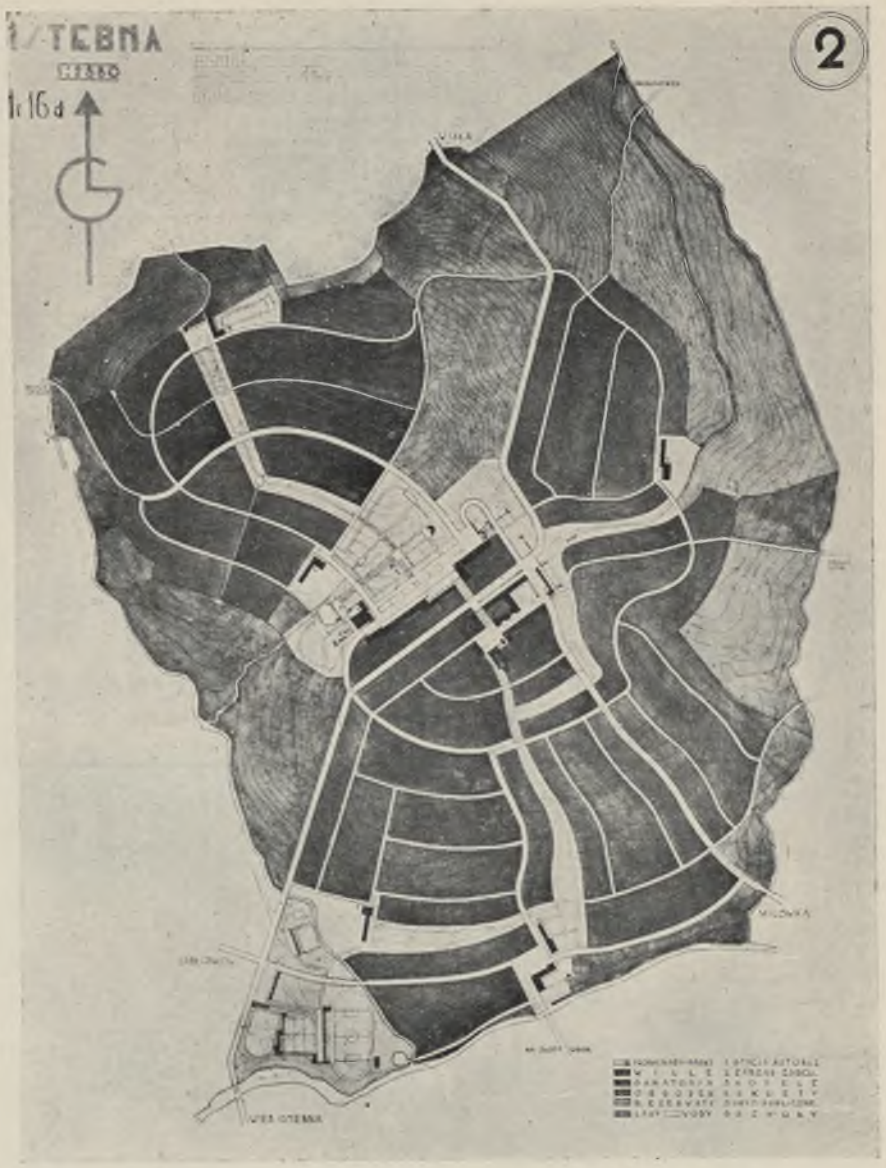

4. Arch.: Janusz Ostrowski i Leonard Tomaszewski (Warszawa). Projekt konkursowy 38e na opracowanie planu zabudowy Istebny. Nagroda IV.

5. Arch. Stanisław Filipkowski „U" (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 16d na plan zabudowy Istebny. Nagroda V.

KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY W KATOWICACH.

Budowa kościoła, rozpoczęta w czerwcu 1930 r., została ukończona w październiku 1931 r. Pod budowę kościoła przeznaczono miejski grunt przy zbiegu ulicy Kopernika i Wandy, w narożniku placu św. Andrzeja o ogólnej powierzchni tylko 1200 m².

Aby spełnić warunki, stawiane przez władze kościelne co do pojemności kościoła, projektodawcy zmuszeni byli do zaprojektowania balkonów dla modlących się. Nawiasem mówiąc, motyw empor dla publiczności w całym kościele został tu po raz pierwszy wprowadzony w naszem budownictwie kościelnem katolickiem. Chór i organy umieszczone są nad emporą jako osobny balkon.

Kościół jest utrzymany w stylu współczesnym, z wykorzystaniem konstrukcji ramowej żelbetowej, jako momentu dekoracyjnego. Dach dwuspadowy, prawie płaski, pokryty 2 warstwami korkolitu, składa się z dwuch płyt żelbetowych, przedzielonych izolacyjną warstwą powietrza.

Kościół może pomieścić około 1.500 osób; posiada jedną dużą kaplicę, dwie zakrysje, kancelarję parafjalną, oraz salkę na zebrania. Ołtarze wykonane z krajowego alabastru.

Kościół wraz z wieżą wynosi 15.000 m³. Koszt budowy, dzięki wydatnej pracy oddziałów wojskowych, pracujących jako bezpłatna pomoc przy wielu robotach, nie przekroczył 300.000 złotych.

(—) Arch. Leon Dietz D'Arma.

1—4. Arch. Leon Dietz d'Arma i Arch. Jan Zarzycki: (Katowice). Kościół garnizonowy w Katowicach.

Wystawa Architektury Nowoczesnej „Triennale„ w Medjolanie.

Dnia 6-go czerwca w Medjolanie została otwarta wystawa Triennale. Dotychczas wystawa ta odbywała się w Monzy, a w tym roku została przeniesiona do nowego gmachu wystawowego w Medjolanie, wzniesionego wg. projektu arch. Muzio.

Wielki, piętrowy budynek, licowany czerwonym klinkierem, położony jest w obszernym parku. Założenie osiowe, szereg arkad i podcieni łukowych nadają budowli charakter klasyczny, choć rozplanowanie i układ wnętrz, oraz pewne szczegóły posiadają cechy wybitnie nowoczesne. Dotyczy to zwłaszcza sal wystawowych, bardzo jasnych i dobrych w proporcjach.

Niektóre państwa jak np. Francja, Węgry, Finlandja, posiadają na Triennale własne pawilony i sale. Niezależnie od tego wszystkie narody są reprezentowane w dziale architektury przez wielkie fotomontaże wym. ok. 3 × 6 m, ustawione szeregiem obok siebie w porządku alfabetycznym.

Dwa tygodnie przed otwarciem, kiedy prace przy wykończeniu gmachu wystawowego były jeszcze w pełni, fotomontaż Polski należał do nielicznych, dostarczonych punktualnie i ściśle według wskazówek organizatorów. Przyczyniło się to niewątpliwie bardzo do tego, że architektura nasza, choć jeszcze przed wystawą — odróżniła się dodatnio. *s. m.*

Polsko-Czechosłowacki Zjazd Elektryków.

W dn. od 11 do 14 czerwca odbędzie się w Warszawie w gmachu Politechniki wspólny zjazd Stowarzyszenia Elektryków Polskich i Czechosłowackich, połączony z Wystawą Elektrotechniczną.

Szczegółowy program, karty zgłoszeń i informacyj udziela na żądanie Stowarzyszenie Elektryków Polskich w Warszawie, ul. Czackiego 3, m. 3.

Wystawa „L'Architecture a L'Etranger„ w Paryżu.

Staraniem ruchliwej redakcji czasopisma „L'Architecture d'Aujourd'hui" odbyła się w Paryżu w lokalu Vignon między 1-ym a 13-ym marca r.b. druga z kolei wystawa architektoniczna pod nazwą.:

„L'Architecture à L'Etranger",

w której wzięły udział następujące kraje: Austrja, Czechosłowacja, Hiszpanja, Jugosławja, Polska, Węgry.

Wystawę otworzył Pan Minister Oświaty A. de Monzie.

Dział polski, zorganizowany przez Komisję Wystawową Z. S. A. P. objął około 60 dużych plansz fotograficznych — prac 35 architektów. Nadto wystawiono w zmniejszonym formacie fotomontaż architektury polskiej, którego oryginał wysłano na V Wystawę Triennale do Medjolanu, oraz studja urbanistyczne Biura Planu Regjonalnego i Biura Regulacji i Pomiarów Magistratu m. st. Warszawy.

Jak się dowiadujemy z pism francuskich, które poświęciły Wystawie „L'Architecture à L'Etranger" obszerne wzmianki, pokaz ten cieszył się wielkiem zainteresowaniem. Komisja Wystawowa Z. S. A. P. poczuwa się do obowiązku wyrażenia i tą drogą swego podziękowania redakcji czasopisma „L'Architecture d'Aujourd'hui", którego inicjatywa i wysiłki przyczyniły się skutecznie do propagandy polskiej architektury współczesnej we Francji.

Sprostowanie.

Wentylację mechaniczną, kanalizację i wodociągi w domu Nr. 3 przy ul. N.-Świat i w kawiarni „Paradis" (zeszyt Nr. 4 r. b.), wykonała f-ma „**Instalator**" E. Bober-Milewski i S-ka w Warszawie, zaś nie f-ma S. Krakowski, jak to błędnie podano na str. 125 w zeszycie Nr. 4 r. b.

Firma inż. S. Krakowski (Warszawa) wykonała całkowitą instalację elektryczną w domu Nr. 3 przy ul. N.-Świat oraz zainstalowała motory do ogrzewania i wentylacji w lokalu kawiarni „Paradis" w tymże domu.

Arch.: B. Lachert, J. Najman i Z. Puget (Warszawa). Fotomontaż z fragmentów architektury polskiej, przeznaczony na wystawę Triennale w Medjolanie. Wymiar 3 × 6 m.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

STUDJA ARCHITEKTONICZNE.

O zagadnieniach barwy i proporcji w architekturze. Dalszy ciąg pouczających i pożytecznych zestawień prof. M. Lueger'a. 4 Tabl., w tem 2 barwne.

O fakturze zewnętrznej małych domków. Przykłady historyczne. A. Jauss. 3 Fot.

Der Baumeister N. 3 1933.

Historyczne Belweder Wiedeński. Arch. Hildebrandt. 1 Fot. 4 Reprod.

Profil (Wiedeń) 3 1933.

O Architekturze Bramantego, nap. A. Pica. 4 Rep.

Krytyczne ujęcie niektórych naśladowniczo postawionych nowych gmachów w Turynie. 9 Fot.

Casabella 2 1933.

URBANISTYKA.

Projektowanie osiedli za Frederyka Wielkiego. Artykuł. Arch. W. Heilig. 10 Rys.

Baugilde BDA N. 4 933.

Budownictwo osiedli fabrycznych i miast w Sowietach. Dnieprostroj, Magnitogorsk. Zbiór opisów i rozpraw z okazji wystawy architektury sowieckiej w Pradze. 17 Fot. i Rys.

Stavba N. 3 1933.

Wielka Moskwa. Zamierzenia regulacyjne E. May'a, H. Meyera i K. Meyera. 8 Repr. planez.

Miasto Littoria wybudowane ostatnio we Włoszech. Plan gwiaździsty. Arch. O. Prezzoli. Plan podano pod nagłówkiem „Odrodzenie renesansu we włoskiej budowie miast".

Die neue Stadt N. 10 1933.

Osiedle pod Wiedniem z 1763 roku. 3 Repr.

Profil (Wiedeń) N. 3 1933.

Projekt osiedla luźno-zabudowanego pod Linz (Austrja). 4 nagrodzone projekty konkursowe. Ok. 430 mieszkań w 270 domach. I nagr. Arch. pf. Fellevev i Vetter. 4 Repr.

Budownictwo osiedli podmiejskich złożonych głównie z domków jednorodzinnych na małych gospodarstwach ogrodniczo-rolnych. Stuttgart. Monachjum. Frankfurt. Darmstadt i inne. miasta niemieckie. Konstr. często drewniana. Dachy przeważnie strome. Inwentarz w tym samym bud. co mieszkanie. (Patrz również Baugilde 4 1933). 28 Fot. 8 Rys. Szkice porównawcze.

Profil (Wiedeń) N. 2 1933.

O planie Londynu. Artyk. redakcyjny. Rozpatrywanie zagadnienia „o najściu Anglji za Londyn". 2 Rys.

O potrzebach wielkomiejskich Londynu A. R. Dent. Braki odpowiedniego planu zabudowania centrum. 5 Plansz i ryc. 3 Fot.

O jednej ze starych dzielnic Londynu i potrzebie jej przebudowania E. Denby. 3 Fot. 2 Rys.

The Architectural Review III 1933 N. 436

O Postępie w sposobie mieszkania w Ameryce (U. S. A.). Szereg artykułów omawiających zagadnienia nowych dzielnic i planów zabudowania dużych miast jak Detroit, Cleveland i innych. 10 Rys. 4 Fot.

Gospodarcze zagadnienie z dziedziny zabud. dawnych miast amerykańskich oraz nowoprojekt. osiedli m. innemi art. arch. A. C. Holden. Tablice porównawcze. 13 Rys. i tabl.

The Architectural Record 3 1933,

O szeroko założonych ulicach spacerowych w miastach połudn.-amerykańskich. Artykuł K. Brunnera. 7 Fot. 1 Rys. ych

Rozplanowanie uzdrowiska Grund w górach niemieckich. Arch. C. Bauer. Zabud. luźne wśród lasów. 1 Fot. 5 Rys.

Monatshefte f. Baukunst 3 1933.

Nowa dzielnica kąpielowo-zdrojowa w Spalato. Arch. Dobrovic i inni. Projekty regulacji wybrzeża. 11 Reprod.

Architektura (Belgrad) 1—2 1933.

URZĘDY. GMACHY REPREZENTACYJNE.

Bud. konsulatu francuskiego w Jerozolimie. Arch. M. Favier. 2 kond. Budynek w dużym ogrodzie reprezent. Plan osiowy. Wielka klatka schodowa. Elewacja w kamieniu spokojna. 5 Fot. 1 Pl.

L'Architecte 2 1933.

Kasa Pożyczkowa na Pomorzu Pruskiem. Arch. H. Poelzig. Bud. narożny 3 kond. b. ciężki. 5 Fot. 4 Pl.

Urząd Pracy (Niemcy) Arch. A. Lange. Narożnik. 3 kond. Dach stromy. 2 Fot. 3 Rys.

Monatshefte f. Baukunst 3 1933.

Urząd Celny w Bratislawie. Arch. F. Krupka. Poważny blok czworokątny, zamknięty. 9 kond. Obok przybudowana niska hala żelbet, oświetlona górą, na składy. 7 Fot. 4 Pl.

Slovensky stavitel (Brno) 1 — 2 1933.

WNETRZA MIESZKALNE.

Luksusowe mieszkanie H. Stierhof. Część mebli wbudowanych lub ściśle dostosowanych do danego miejsca. Fotele i krzesła wyściełane na metalu lub w połączeniu z drzewem. Ciężkie formy. Pokój dziecinny. 16 Fot. 1 Rys. barwn.

Mieszkanie j. w. w Wiedniu L. Uimbler. Meble j. w. lecz lżejsze. Dobre ujęcie okien. 7 Fot.

Wystawa „Wnętrze i Moda" we Wiedniu. Ciekawe rozwiązania wbudowanych urządzeń. Meble wyściełane. Dobre oświetlenie. 9 Fot.

Moderne Bauformen N. 3 1933

Mieszkanie kawalera:

1) H. Neumann. B. dobra szafa na ubrania wbudowana. Meble metalowe.

wbudowana. Meble metalowe. 3 Fot. 1 Pl.

2) O. Hoffman. Drzewo, metal, wyściełane. Częściowo wbudowane. 6 Fot. i Pl.

3) E. Fridinger na najwyższej kondygnacji kamienicy z tarasem na dachu 3 Fot. 1 Pl.

Mieszkanie młodej pani. Hofmann i Angenfeld. Meble, szafy j. w. 2 Fot. 1 Pl.

Profil (Wiedeń) N. 3 1933.

Amerykańskie mieszkania, do których zaczynają się dostawać wpływy mebli metalowych, szkła i t. p. m. inn. arch. J. Urban. 11 Fot. 2 Pl.

The Architectural Record 3 1933.

Mieszkania wygodne w Berlinie. Arch. H. Zweigenthal. Wyjątkowo dobrze skomponowane meble drewniane b. proste ze skromnym wyściełaniem i pasami. 6 Fot.

Innendekoration N. 3

WNĘTRZA OKRĘTU.

Transatlantyk „Conte di Savoia". Arch. Pulitzer-Finali. Doskonałe, pełne światła i powietrza, wygodne. Wyzbyte zupełnie z często spotykanej dotychczas fałszywej stylowości. 29 Fot. 1 Tabl. det. 4 widoki podkładu, dużo słońca.

Casabella 2 1933.

To samo 29 Fot.

Innendekoration 3 1933

KAWIARNIE, RESTAURACJE, LOKALE ROZRYWKOWE.

Kawiarnie w Stuttgarcie:

1) Arch. H. P. Schmohl. Przebudowa wnętrza. Ściany gładkie. Lustra na wys. stołów. Meble metalowe. 7 Fot. 2 Tabl. det.

2) Arch. j. w. Restauracja. Podjum dla orkiestry. Meble drewn. 4 Fot. 2 Tabl. det. i pl.

Der Baumeister N. 4 1933.

Restauracja i bar w St. Tropez na Rivierze Arch. G. H. Pingusson. Patrz Hotele „L'Architecte". N. 1 1933.

Bary w Medjolanie. Arch. Peressutti i Rogers. 4 Fot. i inne.

MALARSTWO I RZEŹBA.

Freski w Rummelsburgu W nyżach kościelnych nad ołtarzem spokojne postacie świętych. Proj. i wyk. A. Naegelsbach.

Der Baumeister N. 3 1933.

Rzeźbiarz A. Martini. Ujęcie postaci we fragmenty architektury. 10 Fot.

O malarstwie nowoczesnem w Niemczech. Studjum G. Luzzato 5 repr.

Casabella N. 1 1933.

W Anglji. Arch. E. Maufe. Wiejski. Masywna wieża. Cios. dach stromy. 3 Fot.

The Arch. Review III 1933 N. 436.

OGRODY.

Przy willi. Arch. H. Maasz. Stary, zapuszczony ogród — doprowadzony do porządku. Trawniki podchodzą do samego domu. Chodzi się po płytach kamiennych w trawnikach. 5 Fot. 2 Pl.

Fontanna i bród ogrodowy. Arch. S. Ruf. 1 Fot. 2 Rys.

Der Baumeister N. 4 1933.

Na dachu patrz „Profil" Nr. 3 1933.

Przy konsulacie franc. w Jerozolimie. Arch. Favier. Patrz „L'Architecte" 1. 1933.

SPORTOWE BUDYNKI I URZĄDZENIA.

Stadjony. Studjum o stadjonach nowoczesnych. R. Konwiarz. 10 Fot.

Arkkitehti (Helsingfors) 1 1933

Pływalnia kryta w Medjolanie. Projekt. Basen 25 × 16. Urządzenia pomocnicze, galerje. Pokrycie żelbet., beczkowe. Arch. P. V. Violi. 2 Fot. Mod. i 3 Pl. prz.

Casabella 2 1933.

DOMY MIESZKALNE (wielopiętrowe).

Kamienica w Paryżu. arch. Dupuy i Thiebat. Ostry narożnik. 7 kond. po dwa mieszkania obszerne i przestrzenne 3 izbowe. 1 Fot. 1 Pl.

L'Architecte. N. 2 1933.

Kamienice o licznych mieszkaniach w U. S. A. w Longisland. Arch. Springsteen i Goldhammer. Silnie rozczłonkowane długie bloki o powtarzających się elementach. Mieszk. 2, 3 i 4 izbowe. 7 kond. Okna wąskie. 2 Fot. Pl.

The Archit. Record III 1933.

Czynszowe kamienice w Bratislavie Arch. R. Frič 1) Plan w kształcie lit. U z dziedzińcem. Wygodne mieszkania 3 i 4 izbowe w 6 kondygn. 4 Fot. 2 Pl. 2) Blok prostokątny przy 3 ulicach. 3 Fot.

Slovensky stavitel N. 3 1933.

Czynszowe w Padwie. Arch. Mansutti i Miozzo. 3 kond. po 2 mieszkania 5 izbowe. Taras na dachu. 2 Fot. 1 Pl.

Casa Bella N. 1 1933.

z. m.

(Ilustracje do powyższego przeglądu umieszczono w Nr. 4 „A i B").

Sprostowanie.

W zeszycie Nr. 4 „Architektura i Budownictwo" w podpisach pod pracami konkursu B. G. K. na projekt małego domku zaszły następujące omyłki:

Na stronie 118 pod reprodukcjami Nr. Nr. 96 — 99 nazwiska autorów wydrukowano: Z: Ihnatowicz, Ł. Makowiecki, **T.** Miarek i K. Pigułowski,

ma być: Z. Ihnatowicz, Ł. Makowiecki, **T.Miazek** i K. Pigułowski.

Na stronie 119 i 120 pod reprodukcjami Nr. Nr. 106 — 116 wydrukowano: Arch.: Anna Kodelska, Witold Jakimowicz, Aleksander Kodelski i Edward Tyc (Warszawa).

ma być: Arch. Anna Kodelska, Witold **Jakimowski,** Aleksander Kodelski i Edward Tyc (Warszawa).